

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

ISSN 1427-7476



1 (23)

2014

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

1 (23) 2014

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

dr Petr Blažek, dr Jochen Böhrer, prof. Idesbald Goddeeris, prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek,
dr Łukasz Kamiński, prof. Padraic Kenney, dr hab. Marek Kornat, prof. dr hab. Paweł Machcewicz,
dr Andrij Portnow, prof. dr hab. Rafał Stobiecki, prof. dr hab. Dariusz Stola

REDAKCJA:

dr Władysław Bulhak, dr Natalia Jarska (II sekretarz redakcji), dr Małgorzata Choma-Jusińska (sekretarz
redakcji), dr Patryk Pleskot, dr Sławomir Poleszak (redaktor naczelny), dr Grzegorz Waligóra,
dr hab. Marek Wierzbicki, dr hab. Rafał Wnuk

Redaktor statystyczny:
dr Piotr Rachwał

Redaktor tematyczny:
dr Władysław Bulhak

Redaktor językowy:
dr Magdalena Baj

Opracowanie redakcyjne:
zespół

Korekta:
Magdalena Pabich

Projekt graficzny:
Krzysztof Findziński

Redakcja techniczna:
Marcin Koc

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:
LIDEX

Skład i łamanie:
Krzysztof Siwiec

Druk i oprawa:
Toruńskie Zakłady Graficzne Zapolex,
ul. Gen. Sowińskiego 2/4, 87-100 Toruń

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2014

ISSN 1427-7476

Redakcja: dr Małgorzata Choma-Jusińska, adresy do przesyłania artykułów: redakcja.pis@ipn.gov.pl;
ul. Szewska 2, 20-086 Lublin; tel. 81 536 34 65
Wydawnictwo: dr Dorota Mazek, dorota.mazek@ipn.gov.pl; MARS, ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa
tel. 22 431 83 97

Zapraszamy na stronę internetową www.ipn.gov.pl oraz do księgarni internetowej www.ipn.poczytaj.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

1 (23) 2014

SPIS TREŚCI

Od Redakcji (Władysław Bułhak) 11

I. Studia

- **Kimmo Elo**, Sieci wywiadowcze w świetle analizy sieciowej. Przypadek wywiadu wschodnioniemieckiego w Skandynawii..... 17
- **Helmut Müller-Enbergs**, Jak to było naprawdę z sukcesami wywiadu Stasi na Zachodzie? 39
- **Stefano Bottoni**, „Mozart”, Węgry i Watykan 1962–1964. Akta wywiadu jako źródło historyczne..... 53
- **Władysław Bułhak**, Zdrada za Spizową Bramą? Rekonstrukcja podstawowej sieci informacyjnej wywiadu MSW PRL w Watykanie w latach kształtowania się polityki wschodniej Stolicy Apostolskiej (1962–1978) 85
- **Douglas Selvage**, Operacja „Synonim”: czechosłowacki aparat bezpieczeństwa, środki aktywne bloku sowieckiego i proces KBWE (1976–1983) 119
- **Witold Bagiński**, „Afera kurierska” w wywiadzie i MSZ..... 135
- **Przemysław Gasztold-Seń**, Biznes z terrorystami. Brudne interesy wywiadu wojskowego PRL z bliskowschodnimi organizacjami terrorystycznymi..... 165
- **Sławomir Łukasiewicz**, Partia, ideologia i wywiad polityczny. Studium funkcjonowania organizacji partyjnej w wywiadzie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 217

II. Varia

- **Krzysztof Lesiakowski**, Z dziejów Zagłady w Kraju Warty. Losy ludności żydowskiej w Sieradzu 1939–1942..... 247
- **Wołodimir Baran**, Technologia represji politycznych NKWD w latach 1939–1941 267
- **Anna Machcewicz**, Więzienni lekarze. Opieka lekarska w więzieniach stalinowskich w latach 1945–1956 293

- Michał Palczyński, Związek Walki Młodych i jego członkowie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948. Zarys problemu309
- Wojciech Franciszek Marciniak, Związek Patriotów Polskich jako organizator repatriacji obywateli polskich z ZSRR w latach 1945–1946.....339
- Adam Mielczarek, Raz jeszcze o sondażowych szacunkach zasięgu wydawnictw podziemnych lat osiemdziesiątych369

III. U sąsiadów

- Ihor Iljuszyn, Tragedia wołyńska lat 1943–1944: przyczyny, przebieg, skutki391
- Andrij Portnow, Wołodymyr Maslijczuk, Historiografia ukraińska. Doświadczenia sowietyzacji401

IV. Dokumenty

- Piotr Cichoracki, Aleksander Ilin, Przyczynek do dziejów komunistów w 1939 r. Dwa rękopisy Romana Zambrowskiego431
- Przemysław Benken, Problematyka stosunków między Misją Polską do Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych a Sztabem Wojskowej Komisji Rozejmowej strony Koreańskiej Armii Ludowej/Chińskich Ochotników Ludowych w Kaesongu oraz wytyczne w tej sprawie439

V. Recenzje

- Cenna inicjatywa. Praca zbiorowa *Intellectuels de l'Est exilés en France*, red. Wojciech Fałkowski, Antoine Marès, Paryż 2011, ss. 174 (Patrik Pleskot)453
- Stefanie Waske, *Nach Lektüre vernichten! Der geheime Nachrichtendienst von CDU und CSU im Kalten Krieg*, München 2013, ss. 304 (Małgorzata Świder)457
- Felix Römer, *Kameraden. Die Wehrmacht von innen*, mit einem Vorwort von Johannes Hürter, München–Zürich 2012 (Daniel Logemann)465
- Zygmunt Starachowicz, *Sonderaktion Krakau. Wspomnienia z akcji przeciwko profesorom uniwersyteckim w Krakowie (6–10 listopada 1939 roku)*, wstęp i oprac. K. Starachowicz, F. Wasyl, Gdańsk, Wydawnictwo Oskar, Muzeum II Wojny Światowej, 2012, ss. 70 (Piotr Ruciński)471

- Andrija Portnowa *Historie do użyciu domowego* (A. Portnow, *Istoriji dla domaszniogo wżytku. Eseji pro polsko-rosijsko-ukrainśkyj trykutnyk pamjati*, Kyjiv, wyd. Krytyka, 2013) (Jarosław Syrnyk)477
- Kilka uwag źródłowych do książki Sebastiana Karczewskiego *Zamach na arcybiskupa. Kulisy wielkiej mistyfikacji* (Jacek Welter)484

VI. Konferencje

- Patryk Pleskot, *Potrzeba wiedzy – po raz trzeci. Międzynarodowa konferencja naukowa „Need to Know III. Them vs. Us. Image of the Enemy” – Visby (Szwecja), 26–27 września 2013 r.*.....497
- Patryk Pleskot, *O zaufaniu i jego braku. Międzynarodowa konferencja naukowa „Trust and distrust in the Eastern Bloc and the Soviet Union, 1956–1991”, University College London, 4–5 VII 2013 r.* 501

Memory and Justice

1 (23) 2014

C O N T E N T S

Editorial (Władysław Bulhak)	11
------------------------------------	----

I. Studies

■ Kimmo Elo, Uncloaking HUMINT Networks with Network Analysis: The Case of East German Foreign Intelligence in the Nordic Countries.....	17
■ Helmut Müller-Enbergs, How Successful was the Stasi in the West after all?.....	39
■ Stefano Bottoni, “Mozart”, Hungary and the Vatican, 1962–1964. The Intelligence File as a Historical Source.....	53
■ Władysław Bulhak, Betrayal behind the Bronze Gate? Reconstruction of the Basic Information Network of the MSW PRL Intelligence in the Vatican in the Years of Formation of the Eastern Policy of the Holy See (1962–1978)	85
■ Douglas Selvage, Operation “Synonym”: Soviet-Bloc Active Measures and the Helsinki Process, 1976–1983.....	119
■ Witold Bagiński, “Courier Scandal” in the Intelligence and Ministry of Foreign Affairs	135
■ Przemysław Gasztold-Señ, Business with Terrorists. The Polish Military Intelligence’s Dirty Deals with Middle Eastern Terrorists Organizations.....	165
■ Sławomir Łukasiewicz, Party, Ideology and Political Intelligence. A Functional Study of the Communist Party Organization in the Intelligence Service of the Polish Ministry of Public Security.....	217

II. Varia

■ Krzysztof Lesiakowski, From the History of the Holocaust in Reichsgau Wartheland. Jews in Sieradz 1939–1941	247
■ Wołodymyr Baran, The Technology of NKVD Political Repressions 1939–1941	267
■ Anna Machcewicz, Prison Doctors. Medical Care in Stalinist Prisons in the Years 1945–1956.....	293

- Michał Palczyński, Association of Fighting Youth and its Members in the Lower Silesia Region in 1945–1948. Outline of the Issue309
- Wojciech Franciszek Marciniak, Union of Polish Patriots as an Organiser of Repatriation of Polish Citizens from the Soviet Union in the Years 1945–1946339
- Adam Mielczarek, Once Again about the Survey-based Estimates of the Coverage of Underground Publications in the 80s369

III. At the Neighbours

- Ihor Iljuszyn, The Tragedy of the Volhynia Region 1943–1944: Its Causes, Course and Aftermath 391
- Andrij Portnow, Wołodymyr Maslijczuk, The Sovietization Experience in Ukrainian Historiography 401

IV. Documents

- Piotr Cichoracki, Aleksander Ilin, A Word on the History of the Communists in 1939. Two Roman Zambrowski's Autographs 431
- Przemysław Benken, Issues of Relations Between the Polish Delegation to the Neutral Nations Supervisory Commission and the Military Armistice Commission Headquarters of the Korean People's Army/ /Chinese People's Volunteer Army and Guidelines on this Matter439

V. Book reviews

- A valuable initiative. *Intellectuels de l'Est exilés en France*, ed. Wojciech Fałkowski, Antoine Marès, Paris 2011, pp. 174 (Patrik Pleskot) ... 453
- Stefanie Waske, *Nach Lektüre vernichten! Der geheime Nachrichtendienst von CDU und CSU im Kalten Krieg*, München 2013, pp. 304 (Małgorzata Świder) 457
- Felix Römer, *Kameraden. Die Wehrmacht von innen*, mit einem Vorwort von Johannes Hürter, München–Zürich 2012 (Daniel Logemann)465
- Zygmunt Starachowicz, *Sonderaktion Krakau. Wspomnienia z akcji przeciwko profesorom uniwersyteckim w Krakowie (6–10 listopada 1939 roku)*, ed. K. Starachowicz, F. Wasyl, Gdańsk, Wydawnictwo Oskar, Muzeum II Wojny Światowej, 2012, pp. 70. (Piotr Ruciński)471
- Andrij Portnow *Stories for home application* (A. Portnow, *Istoriji dla domasznioho wżytku. Eseji pro polsko-rosijsko-ukrainśkyj trykutnyk pamjati*, Kiev, Krytyka Publishing House, 2013) (Jarosław Syrnyk) 477

- A few Source Study Remarks on *Zamach na arcybiskupa. Kulisy wielkiej mistyfikacji* by Sebastian Karczewski (Jacek Welter).....484

VI. Conferences

- **Patryk Pleskot**, The Need of Knowledge – for the Third Time, „Need to Know III. Them vs. Us. Image of the Enemy” International Conference, Visby (Sweden), September 26–27, 2013.....497
- **Patryk Pleskot**, On Trust and its Lack. „Trust and Distrust in the Eastern Bloc and the Soviet Union, 1956–1991” International Conference, University College London (UK), July 4–5, 2013.....501

Od Redakcji

Wywiad zagraniczny pozornie wydaje się wyjątkowo wdzięcznym obiektem badań historycznych jako jedyne w swoim rodzaju spektakularne połączenie tajnych spisków, wielkich pieniędzy, pięknych kobiet, męskiej przygody i egzotycznych podróży. Do podobnych skojarzeń odwołuje się choćby prezentacja służąca jako wabik zachęcający do odwiedzenia wystawy poświęconej służbom specjalnym w londyńskim Imperial War Museum. Prezentacja ta przywołuje – rzecz jasna – postać bohatera popkultury, komandora Jamesa Bonda. Nawet jeżeli brytyjscy muzealnicy zajmują się dalej rzeczywistością, a nie wymagowaną, działalnością służb wywiadowczych, to podobne wyobrażenia, kreowane nie tylko przez literaturę i film, lecz także przez wielu emerytowanych oficerów służb specjalnych, po dziś dzień rodzą duże problemy w percepcji wywiadu, również w kręgach akademickich. Słusznie zwraca na to uwagę Amy B. Zegart¹. Sytuacji tej sprzyjała i nadal sprzyja relatywna niedostępność w miarę aktualnych, kompletnych i wiarygodnych materiałów źródłowych, odnoszących się do tej problematyki w większości krajów Europy i świata.

Podzielając po trosze te obawy, ale też zdając sobie sprawę ze skali rzeczywistego dorobku nauki w interesującej nas dziedzinie badań, zarówno informacyjnego, interpretacyjnego, jak i metodologicznego, redakcja „Pamięci i Sprawiedliwości” postanowiła poświęcić ten numer pisma nie tyle problematyce wywiadowczej jako takiej, ile próbie pokazania przełomu, którym dla światowych badań nad wywiadem okazało się przekroczenie swoistego horyzontu poznawczego, jakim było otwarcie archiwów dawnych komunistycznych służb specjalnych m.in. w Niemczech, w Czechach, na Słowacji, na Węgrzech, w Bułgarii i wreszcie w Polsce². Podobny cel ma też organizowana od kilku lat przez IPN wspólnie z partnerami z Uniwersytetu Południowej Danii w Odense, Katolickiego Uniwersytetu w Leuven i kampusu Gotland Uniwersytetu w Uppsali seria międzynarodowych konferencji naukowych pod hasłem „Need to Know”. Pierwsza, zatytułowana „Świat wywiadu i polityka. Spojrzenia ze Wschodu i Zachodu”, odbyła się w Brukseli w październiku 2011 r., towarzysząc polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. Niektóre spośród artykułów zawartych w niniejszym tomie nawiązują tematycznie do wystąpień wygłaszanych w trakcie kolejnych odsłon konferencji „Need to Know”. Prezentują one jednak aktualny stan wiedzy poszczególnych autorów w związku z dynamicznie rozwijającymi się badaniami. Szczególnie cenne i nowatorskie z polskiego punktu widzenia wydały się nam tutaj próby zastosowania narzędzi metodologicznych wypracowanych w ramach

¹ A.B. Zegart, *Cloaks, Daggers and Ivory Towers. Why Academics Don't Study U.S. Intelligence* [w:] *Strategic Intelligence*, vol. 1: *Understanding the Hidden Side of Government*, Westport-London 2007, s. 28.

² Zob. szerzej W. Bułhak, *Ujęcia teoretyczne, metodologiczne i komparatystyczne jako punkt odniesienia w badaniach nad wywiadem cywilnym w strukturze aparatu bezpieczeństwa PRL w latach 1954–1990* [w:] *Archiwalia komunistycznego aparatu represji – zagadnienia źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2012, s. 127–151.

interdyscyplinarnej (tzw. amerykańskiej) szkoły badań nad wywiadem w odniesieniu do materiałów archiwalnych (także w postaci danych komputerowych), pozostawionych przez służby bloku sowieckiego. Wyjaśnijmy, że zwolennicy tej szkoły uważają swój przedmiot za jeden z nurtów współczesnych stosowanych nauk politycznych, a co za tym idzie, starają się patrzeć na działalność tego typu służb z różnych perspektyw metodologicznych obejmujących politologię jako taką, ale też – historię, stosunki międzynarodowe, zarządzanie administracją publiczną, prawo, socjologię czy studia strategiczne oraz informatykę³.

Taki charakter ma zatem studium fińskiego badacza Kimmo Elo, w którym autor wykorzystuje socjologiczną metodologię społecznej analizy sieciowej do opisu i rekonstrukcji siatek wywiadu wschodnioniemieckiego Hauptverwaltung Aufklärung (HV A) w krajach skandynawskich. Zdaniem tego autora, za sprawą użytych przezeń narzędzi możliwe jest skuteczniejsze „modelowanie i analizowanie relacji między procesem wywiadowczym a procesami politycznymi i historycznymi”, a co za tym idzie dostrzeżenie nowych, niezauważalnych przy użyciu tradycyjnych metod badawczych, wymiarów w analizowanych działaniach wywiadu komunistycznego. Dla wytrawnych znawców nowszych nurtów metodologicznych w historiografii, i szerzej – w naukach społecznych, podobna konstatacja będzie pewnie brzmieć jak truizm, ale dla wielu polskich badaczy aparatu bezpieczeństwa wciąż może mieć wymiar dającej do myślenia nowości.

Kolejne studia mają w założeniu stanowić zachętę do zastosowania ujęć komparatystycznych w odniesieniu do poszczególnych służb wywiadowczych bloku wschodniego. Dla historyków i dziennikarzy zajmujących się historią wywiadu MSW PRL, karmionych na co dzień mitologią upowszechnianą przez byłych oficerów tej ostatniej służby, bardzo pouczające będzie przede wszystkim zapoznanie się z tekstem Helmuta Müllera-Enbergsa, dotyczącym osiągnięć i możliwości wywiadowczych wschodnioniemieckiego HV A – działającego w ramach osławionego Stasi. Niestety, osiągnięcia wywiadu MSW PRL, na absolutnie przecież dlań priorytetowym „kierunku niemieckim”, wypadają na tym tle nader blado. Prowadzi to wszystko do wniosku, że jeżeli wywiad MSW PRL mógł się mimo wszystko liczyć na wywiadowczym rynku, podobnie jak analogiczne służby węgierskie, czechosłowackie czy rumuńskie, to na pewno nie należał on – jak często można usłyszeć – do bezwzględnej światowej elity, tak jak niewątpliwie był jej częścią wywiad Stasi. A przyczyn tego stanu rzeczy można też poszukać w kolejnych analizach zamieszczonych w omawianym tomie.

Do porównań i śledzenia równoległych żywotów poszczególnych służb zachęcają też uzupełniające się wzajemnie teksty włosko-węgierskiego badacza Stefano Bottoniego i – piszącego te słowa naukowego redaktora tomu – Władysława Bułhaka. Obydwaj analizują zderzenie wyrafinowanej pod każdym względem dyplomacji Stolicy Apostolskiej z podobnymi do siebie „wywiadami z awansu społecznego”, polskim i węgierskim, uczącymi się na własnych błędach i wciąż zmagającymi się z różnymi ograniczeniami o charakterze kulturowym czy ideowo-mentalnym. Bottoni przybliży zatem grę, którą prowadził z Węgrami ich prze-

³ W. Bułhak, *Ujęcia teoretyczne, metodologiczne i komparatystyczne...*, s. 136–137.

biegły informator Gottfried Kusen, będący w istocie na usługach watykańskiej dyplomacji i zachodniemieckiego wywiadu Bundesnachrichtendienst (BND). Niżej podpisany odtwarza przebieg tej samej „afery Kusena” z perspektywy wywiadu PRL, rozszerzając swoją analizę na drugi podobny przypadek, Ante Jerkova. Ponadto proponuję metodę analizy masowych kolekcji informacji wywiadowczych i informacji wywiadu pod kątem wyszukiwania najistotniejszych źródeł i rekonstrukcji ich sieci (powiązań), a także podejmuję próbę oceny wpływu informacji wywiadowczych, pochodzących z tych źródeł (w tym rzekomych stenogramów z poufnych spotkań papieża Pawła VI), na postrzeganie Stolicy Apostolskiej i jej polityki wschodniej w Departamencie I MSW (wywiadzie), co prowadzi do mojej – mocno sceptycznej – oceny informacyjnej skuteczności działań tej służby na kluczowym – z punktu widzenia władz PRL – „kierunku watykańskim”.

Obraz uzupełniają teksty o charakterze pogłębionych studiów przypadku (ang. *case studies*). W pierwszym z nich Douglas Selvage, odnosząc się do bogatej problematyki inspiracji i dezinformacji, ważnych narzędzi wywiadu i dyplomacji w okresie zimnej wojny, definiuje sowieckie pojęcie tzw. środków aktywnych (ros. *aktiwnyje mieroprijatija*). Następnie autor ten przybliży podobne działania znane jako operacja „Synomim”, które miały miejsce w czasie przygotowań do Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE), a także później podczas całego tzw. procesu helsińskiego (miało to miejsce w latach 1973–1989). Jak ustalił Selvage, były one koordynowane przez sowiecki KGB, a prowadzone przez odpowiednie komórki służb wywiadowczych wszystkich właściwie państw bloku sowieckiego (z wyjątkiem Rumunii). Autor wykorzystał przy tym głównie materiały zachowane w dokumentacji wywiadu komunistycznej Czechosłowacji. I ten obraz, choć wyważony i obiektywny, jest daleki od rozpowszechnionych w literaturze przedmiotu, zwłaszcza tej anglosaskiej, wyobrażeń o niezwyklej skuteczności sowieckich działań inspiracyjnych i dezinformacyjnych.

Kolejne studium, Witolda Bagińskiego, czołowego dziś polskiego badacza i znawcy historii wywiadu PRL, ociera się o pogranicze kryminalistyki i w szczególności opisuje tzw. aferę kurierów, która wstrząsnęła Departamentem I (wywiadowczym) MSW w początku lat sześćdziesiątych XX w. Sama przez się interesująca, przez swój aspekt sensacyjno-kryminalny, a także obyczajowy, afera ta zasłużyła na odrębne studium również dlatego, że niewątpliwie miała duży wpływ (obok spraw dwóch tzw. defektorów: kpt. Władysława Mroza i ppłk. Michała Goleniewskiego) na ostateczne ukształtowanie się struktur, obsady personalnej, wreszcie swoistego *esprit de corps* Departamentu I MSW. Osiągnięciem autora jest także przekonujące zarysowanie społeczno-gospodarczego kontekstu, który warunkował życie i pracę funkcjonariuszy wywiadu MSW, nader często odwołując ich od działalności operacyjnej. To jest: z jednej strony kryminogennych absurdów socjalistycznej gospodarki niedoboru, a z drugiej – specyficznych układów personalnych na placówkach zagranicznych PRL i w samej Centrali Wywiadu MSW.

Pokrewny charakter ma obszerne studium, mocno skrócone na potrzeby niniejszego numeru, przygotowane przez Przemysława Gasztolda-Senia, od lat specjalizującego się m.in. w problematyce międzynarodowego terroryzmu, zwłaszcza

bliskowschodniego. W swoim niezwykle szczegółowym tekście, będącym wynikiem wieloletniej kwerendy archiwalnej, zajmuje się on udziałem oficerów Zarządu II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (czyli wywiadu wojskowego PRL) w operacjach biznesowo-finansowych, w tym w lukratywnym handlu bronią i innym „sprzętem specjalnym”, w których to udziałowcami i partnerami byli ludzie związani z organizacjami terrorystycznymi, tacy jak przywódca jednej z nich – osławiony Abu Nidal czy inny, nie mniej dwuznaczny arabski działacz i biznesmen, Syryjczyk – Monzer Al Kassar. Autor zauważa słusznie, że jakkolwiek uzyskiwano w ten sposób cenne dewizy, egzemplarze zachodniego sprzętu wojskowego oraz informacje wywiadowcze, to w ostatecznym rozrachunku nie wiadomo, czy ów układ był bardziej opłacalny dla terrorystów, czy dla wywiadu wojskowego PRL. Podejrzewać jednak można, że przedstawiciele obydwu stron po prostu zarobili na całej tej operacji naprawdę sporo pieniędzy.

Wreszcie w ostatnim ze szczegółowych studiów, odnoszących się do głównego tematu niniejszego numeru, Sławomir Łukasiewicz podjął niewdzięczny trud opisanie tzw. życia partyjnego w komórce PPR/PZPR, która funkcjonowała w wywiadzie MBP, na tle chaotycznych zmian personalnych i organizacyjnych, jakich ta jednostka była przedmiotem w drugiej połowie lat czterdziestych i pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX w. Bezsukutecznie poszukując ideologicznego wymiaru funkcjonowania wywiadu MBP, autor pokazuje formy uprawianej tutaj obowiązkowej „politgramoty” i innych komunistycznych rytuałów, a także ewolucję działających w zagranicznej części struktury PPR/PZPR w kierunku swego rodzaju związku zawodowego funkcjonariuszy, skupionego w istocie na ich specyficznych problemach, niejako pracowniczych. Częścią studium Łukasiewicza jest też próba przybliżenia sylwetek osób, które stanowiły wówczas obsadę szeroko rozumianego kierownictwa wywiadu MBP, a zwłaszcza jej partyjnych komórek.

W dziale „Varia” wyraźnie wyróżnia się grupa tekstów, których autorzy zwracają się ku problematyce zbrodni przeciwko ludzkości popełnionych w XX w. na skrwawionych ziemiach Europy Środkowo-Wschodniej. Jeżeli wolno odwołać się na tym miejscu do słynnej triady Raula Hilberga – pochylają się oni przede wszystkim nad losem ofiar, jednocześnie nie zapominając o ich sprawcach, a także o świadkach, którzy nie mieli żadnych szans, aby pozostać obojętnymi. Łódzki historyk Krzysztof Lesiakowski stara się zatem spojrzeć na dzieje Żydów na ziemiach polskich wcielonych do III Rzeszy, a później ich Zagłady, z powiatowej (także polskiej) perspektywy miasta nazwanego przez Niemców Sieradsch, czyli Sieradza. Z kolei ukraiński badacz Wołodimir Baran skupia się na sprawcach (oficerach NKWD) i na metodyce popełnianych przez nich masowych zbrodni, odtwarzając zarówno normatywne uregulowania, jak i codzienność funkcjonowania sowieckiego aparatu terroru w okresie stalinowskim. Anna Machcewicz, poruszając temat opieki lekarskiej w polskich więzieniach w latach 1945–1956, powraca znów do spojrzenia ofiary, a czasem współczującego jej świadka. Warto zwrócić uwagę na to, że wspomniana badaczka w sposób metodologicznie prze-myślany odwołuje się do technik tzw. *oral history*, rozumiejąc zarówno ich zalety, jak i naturalne ograniczenia. Dział „Varia” dopełniają studia Michała Palczyńskie-

go, który stara się na nowo opisać tużpowojenną działalność komunistycznego Związku Walki Młodych z lokalnej dolnośląskiej perspektywy, Wojciecha Marciniaka, który w nieco podobny sposób przygląda się funkcjonowaniu Związku Patriotów Polskich i jego udziałowi w organizacji tzw. repatriacji obywateli polskich ze Związku Sowieckiego, wreszcie Adama Mielczarka, który raz jeszcze wraca do tematu zasięgu czytelnictwa wydawnictw podziemnych w latach osiemdziesiątych XX w.

Z przywołanymi wyżej studiami Lesiakowskiego, Barana i Machcewicz współgra, umieszczony w dziale „U sąsiadów”, krótki, ale znaczący tekst Ihora Iljusyna. Jego publikacja na łamach naszego pisma jest jedną z pierwszych poważnych prób nowego spojrzenia na wołyńską masową zbrodnię OUN-UPA z narodowej perspektywy ukraińskiej, ale bez szukania łatwych usprawiedliwień. Przełomowy charakter ma tutaj zwłaszcza warstwa interpretacyjna omawianego tekstu, która nie pozostawia wątpliwości co do osób i organizacji ukraińskich odpowiedzialnych za ową tragedię – dla Polaków – o wymiarach ludobójstwa.

Inny ważny tekst zaproponowali do działu „U sąsiadów” Andrij Portnow i Wołodymyr Maslijczuk. Obszernie opisują oni genezę wciąż niestety aktualnych problemów historiografii naszych południowo-wschodnich sąsiadów, widząc w nich przede wszystkim praktyczny skutek skomplikowanych meandrów wielkiej polityki sowieckich władz Ukrainy wobec narodowej historii i uprawiających ją historyków, czy też w ogóle ukraińskiej nauki i świata akademickiego.

W części „Dokumenty” redakcja zdecydowała się opublikować dwa interesujące przyczynki. Piotr Cichoracki i Aleksander Ilin zaproponowali publikację dwóch dokumentów obrazujących udział Romana Zambrowskiego, później jednego z prominentów PRL, najpierw w ruchu komunistycznym w międzywojennej Polsce, a później w tzw. wprowadzaniu władzy sowieckiej na Białorusi w 1939 r., także w szeregach NKWD. Drugi przyczynek i kolejny publikowany dokument, podany do druku przez Przemysława Benkena, dotyczy udziału PRL w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei i jest opracowaniem własnym przygotowanym przez polskich wojskowych uczestniczących w misji w październiku 1989 r.

Obszerny jest tym razem dział „Recenzje i polemiki”. Najpierw Patryk Plekskot omawia w nim pracę zbiorową *Intellectuels de l'Est exilés en France* (pod redakcją Wojciecha Falkowskiego i Antoine'a Marèsa). Małgorzata Świder postawiła sobie za cel przybliżenie polskiemu czytelnikowi, zwłaszcza zainteresowanemu głównym tematem niniejszego numeru, książki Stefanie Waske *Nach Lektüre vernichten! Der geheime Nachrichtendienst von CDU und CSU im Kalten Krieg*, poświęconej wywiadowi działającemu w latach zimnej wojny na rzecz niemieckich partii chadeckich CDU/CSU. W sposób podobny do poprzedniej recenzentki Daniel Logemann prezentuje bardzo ważną pracę Felixa Römera *Kameraden. Die Wehrmacht von innen*, która w pewnym sensie pozwala niejako zajrzeć do duszy żołnierzy niemieckich schyłku II wojny światowej. Piotr Ruciński omawia z kolei książkę w opracowaniu Zygmunta Starachowicza *Sonderaktion Krakau. Wspomnienia z akcji przeciwko profesorom uniwersyteckim w Krakowie (6–10 listopada 1939 roku)*. Jarosław Syrnyk raz jeszcze wraca do ustaleń Andrija

Portnowa (współautora jednego z prezentowanych w niniejszym numerze tekstów), pisząc o profetycznym miejscami (z perspektywy pierwszej połowy 2014 r.) zbiorze jego studiów i esejów dotyczących szeroko rozumianych relacji polsko-rosyjsko-ukraińskich *Istoriji dla domaszniobo wżytku. Eseji pro polsko-rosijsko-ukrainskij trykutnyk pamjati*. Wreszcie, *last but not least*, Jacek Welter wraca do sprawy ks. arcybiskupa Stanisława Wielgusa i podejmuje zasadniczą polemikę z tezami Sebastiana Karczewskiego zawartymi w książce *Zamach na arcybiskupa. Kulisy wielkiej mistyfikacji*.

Kontynuując podjęty niedawno przez redakcję „Pamięci i Sprawiedliwości” wysiłek śledzenia życia naukowego badaczy historii najnowszej, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami, publikujemy na koniec – za sprawą pracowitego naukowego podróżnika Patryka Pleskota – omówienia dwóch konferencji, w których ten ostatni miał okazję niedawno wziąć udział ze swymi referatami – były to: międzynarodowa konferencja naukowa ze wspomnianej wyżej serii „Need to Know III. Them vs. us. Image of the Enemy”, która odbyła się we wrześniu 2013 r. w Visby, na terenie kampusu Gotland Uniwersytetu w Uppsali (Szwecja), a także – dotycząca również problematyki zimnej wojny, zorganizowana przez University College of London, międzynarodowa konferencja naukowa „Trust and distrust in the Eastern Bloc and the Soviet Union, 1956–1991”.

Redakcja dziękuje serdecznie wszystkim osobom, których wysiłek złożył się na kształt niniejszego, 23 już, numeru naszego pisma. Szczególne względy należą się naszym recenzentom, w tym recenzentowi statystycznemu, których krytyczna wnikliwość pozwoliła ulepszyć publikowane w nim studia i materiały. A było to wyzwanie spotęgowane przez fakt wysoce – tym razem – międzynarodowego składu autorów. Odrębne podziękowania należą się Jakubowi Wygnańskiemu, który zechciał – akceptująco – rzucić okiem socjologa na jedno z prezentowanych tutaj studiów.

Władysław Bulhak

Sieci wywiadowcze w świetle analizy sieciowej.

Przypadek wywiadu wschodnio- niemieckiego w Skandynawii

Wstęp

W okresie zimnej wojny cztery kraje skandynawskie: Finlandia, Szwecja, Norwegia i Dania tworzyły interesujący obszar geopolityczny na północy Europy, cechujący się zarówno wewnętrznymi różnicami, jak i podobieństwami. Z jednej strony dysponowały znacząco odmiennymi możliwościami prowadzenia polityki zagranicznej: Finlandia miała najbardziej ograniczoną możliwość manewru ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo Związku Radzieckiego, Szwecja była krajem neutralnym (a przynajmniej niezaangażowanym w wymiarze militarnym), Dania i Norwegia były członkami NATO, ściśle związanymi z zachodnią wspólnotą bezpieczeństwa. Z drugiej strony kraje te starały się przewycięzać dzielące je różnice, by wobec świata zewnętrznego prezentować się jako jednorodna grupa, mocno zakotwiczona między supermocarstwami¹.

Z najnowszych badań na temat wschodnioniemieckiego Hauptverwaltung Aufklärung (HV A), czyli służby wywiadowczej działającej w strukturze tutejszego aparatu bezpieczeństwa – Stasi, wynika, że kraje skandynawskie były dla tej instytucji ważnym, lecz nie najistotniejszym obszarem operacyjnym². Głównym obszarem operacyjnym (niem. *Operationsgebiet*) HV A była Republika Federalna Niemiec. Kraje skandynawskie miały dla wschodnioniemieckiego wywiadu inne znaczenie. Ze zwykłej analizy ilościowej wynika, że informacje zebrane przez HV A na ich temat liczyły niecałe 3 proc. wszystkich zgromadzonych informacji. Należy jednak pamiętać, że udział ten odpowiada w przybliżeniu np. udziałowi krajów skandynawskich w światowej populacji w okresie zimnej wojny.

¹ K. Musiał, *Reconstructing Nordic Significance in Europe on the Threshold of the 21st Century*, „Scandinavian Journal of History” 2009, nr 34 (3), s. 287. Zob. też D. Steinbock, *NATO and Northern Europe: From Nordic Balance to Northern Balance*, „American Foreign Policy Interests” 2008, nr 30 (4), s. 199 i n.

² Dobre podsumowanie tego tematu zamieszczono w: *East German Foreign Intelligence: Myth, reality and controversy*, red. T.W. Friis, K. Macrakis, H. Müller-Enbergs, London–New York 2010.

Skandynawia czasów zimnej wojny to ciekawy obiekt badań nad funkcjonowaniem sieci wywiadowczych. Niezależnie od odmiennych uwarunkowań politycznych i koncepcji bezpieczeństwa narodowego cztery kraje północne tworzyły wspólnotę opartą na podobieństwach kulturowych, społeczno-politycznych i historycznych. Poza tym w wielu sferach polityki europejskiej mierzyły się z podobnymi zagadnieniami, co skłaniało je do ścisłej współpracy i koordynacji działań. Zaowocowało to wymianą informacji między ich rządami, dzięki czemu te same dane były dostępne w różnych krajach. Badając działalność wywiadu Niemiec Wschodnich w Skandynawii, należy więc zastąpić podejście skoncentrowane na pojedynczych krajach perspektywą skandynawską. Analiza porównawcza może nie tylko dostarczyć wiarygodniejszego obrazu podobieństw i różnic w działalności wywiadu NRD w omawianym regionie, ale także pomóc w zrozumieniu roli tych krajów – wszystkich razem i każdego z osobna – w stosunkach europejskich okresu zimnej wojny i historii wywiadu.

Podstawowym tematem niniejszego artykułu jest kwestia natury metodologicznej: możliwości wykorzystania narzędzi analizy sieciowej do obrazowania i analizowania działalności wywiadowczej. W celu rozstrzygnięcia tego problemu zastosowano podejście odwołujące się do teorii sieci, w której służby wywiadowcze postrzega się jako systemy informacyjne skonstruowane wokół rozmaitych sieci kontaktów. Analiza empiryczna działalności wywiadu Niemiec Wschodnich w Skandynawii jest przykładem wykorzystania analizy sieciowej w badaniach nad funkcjonowaniem służb wywiadowczych.

Sieci wywiadowcze w ujęciu teoretycznym

Według Michaela Hermana, wywiad to system informacyjny służący rządowi centralnemu, „rozarty między dwoma swymi kompetencjami: zbierania i oceny informacji”³. Na zasadniczą działalność wywiadu składają się poszczególne etapy tzw. cyklu wywiadowczego (ang. *intelligence cycle*): gromadzenie informacji (z różnych źródeł), ich porządkowanie i przetwarzanie, analiza informacji, wreszcie i ich rozpowszechnianie i wykorzystanie. Łącznie określa się to z reguły mianem procesu wywiadowczego (ang. *intelligence process*)⁴. W większości badań teoretycznych dotyczących funkcjonowania wywiadu główny nacisk kładzie się właśnie na ten proces i bardzo często wykorzystuje terminologię z zakresu teorii systemów, nazywając zebrane przez wywiad informacje danymi wejściowymi, a sporządzane przez wywiad raporty i analizy – danymi wyjściowymi⁵.

Teorie procesu wywiadowczego mogą być pomocne w ogólnym objaśnieniu sposobu funkcjonowania służb wywiadowczych, ale ponieważ opierają się na podejściu systemowym, są mniej przydatne do analizy struktury, dynamiki i wewnętrznych zależności między podmiotami, właściwych dla systemów wywiadowczych. Poszczególne fazy procesu uznaje się za nieinteresujące pod względem teoretycznym „czarne skrzynki”, których zadaniem jest przetwarzanie danych

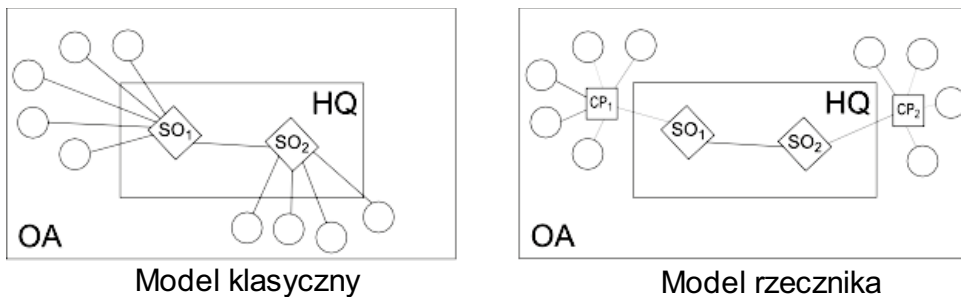
³ M. Herman, *Intelligence Services in the Information Age*, London 2001, s. 3–4.

⁴ Np. *ibidem*, s. 79; P.F. Walsh, *Intelligence and Intelligence Analysis*, New York 2011.

⁵ Np. M. Herman, *Intelligence Power in Peace and War*, Cambridge 2011, s. 39–43.

wyjściowych z poprzedniej fazy w dane wejściowe dla następnej fazy. Jednakże naukowcy zajmujący się tzw. wywiadem osobowym (ang. *human intelligence*, *HUMINT*) – to jest pozyskującym informacje od „źródeł osobowych” – są przeważnie bardziej zainteresowani schematami powiązań, interakcjami, przepływem informacji i relacjami występującymi podczas gromadzenia, analizy i rozpowszechniania informacji, czyli tym, co się dzieje wewnątrz swoistej „czarnej skrzynki”. Dlatego szukają odpowiedzi na pytania w rodzaju: „jakie zależności występują między obiektami zainteresowania wywiadu a osobowymi źródłami informacji wywiadowczych?”, „jak wyglądają związki między poszczególnymi źródłami osobowymi?”, „jakiego typu strukturą wewnętrzną cechuje się sieć informatorów?”.

Wszystkie te pytania należą do problematyki sieci, gdyż dotyczą relacji strukturalnych między różnymi podmiotami. Ponadto odpowiedzi na te pytania można łatwo przełożyć na język teorii sieci, a tym samym przedstawić jako zbiór węzłów (tj. podmiotów lub obiektów) połączonych krawędziami i tworzących razem sieć powiązań⁶. Topologia takiej sieci zależy od sposobu rozmieszczenia węzłów i krawędzi⁷. Na przykład sieć wywiadu osobowego można przedstawić jako sieć tematyczną, w której źródła są połączone z konkretnymi tematami lub zagadnieniami. Taka sieć pozwala łatwo wyodrębnić źródła dostarczające informacji na podobne tematy. Innym przykładem może być sieć obrazująca powiązania oficerów z „prowadzonymi” przez nich źródłami, krajami lub tematami.



Rysunek 1. Dwa modele teoretyczne służb wywiadowczych.

Na rysunku 1 przedstawiono dwa modele teoretyczne systemów wywiadowczych (ang. *Intelligence Systems* – IS) obrazujące relacje wewnątrz centrali (ang. *Headquarters* – HQ) i obszaru operacyjnego (ang. *Operation Area* – OA) oraz między tymi elementami. W klasycznym modelu systemu tego typu (ang. *classical IS model*) każdy oficer rezydentury (ang. *Station Officer* – SO) ma własną sieć informatorów i nią kieruje, a więc jest bezpośrednio związany z każdym

⁶ M. Zacarias, H. Pinto, R. Magalhães, J. Tribolet, *A 'context-aware' and agent-centric perspective for the alignment between individuals and organizations*, „Information Systems” 2010, nr 35 (4), s. 451.

⁷ M.K. Sparrow, *The application of network analysis to criminal intelligence: An assessment of the prospects*, „Social Networks” 1991, nr 13 (3), s. 252; C. Durugbo, W. Hutabarat, A. Tiwari, J.R. Alcock, *Modelling collaboration using complex networks*, „Information Sciences” 2011, nr 181 (15), s. 3144.

źródłem. Źródła natomiast nie są ze sobą powiązane. Tego rodzaju topologię stosował np. wywiad Niemiec Wschodnich w wypadku zagranicznych sieci informatorów⁸.

Drugi model przedstawiony na rysunku 1 to model rzeźnika (ang. *spokesman model*). Reprezentuje on sytuację, w której oficer rezydentury kontaktuje się z informatorami działającymi w danym obszarze operacyjnym przez pośrednika (ang. *Contact Person* – CP). Pozostali członkowie sieci są dla niego niewidoczni – tym samym pośrednik pełni względem obszaru operacyjnego funkcję węzła centralnego⁹. Ten rodzaj organizacji jest typowy np. dla ruchu oporu walczącego z najeżdżącą na terenach okupowanych.

Oba modele przedstawione na rysunku 1 obejmują dwie sieci: sieć centrali i sieć obszaru operacyjnego, obrazują więc sieci dwuwymiarowe. Zatem w rzeczywistości umożliwiają naukowcom badającym funkcjonowanie służb wywiadowczych skupienie uwagi na trzech różnych sieciach. Pierwsza z nich to sieć obszaru operacyjnego, złożona z podmiotów nienależących formalnie do organizacji wywiadowczej. W świecie rzeczywistym jej odpowiednikiem byłaby sieć źródeł obejmująca tajnych współpracowników – agentów. Druga to sieć centrali złożona z etatowego personelu, zapewniająca kadrowym oficerom możliwość wymiany informacji w zaufanym środowisku. W świecie rzeczywistym jej odpowiednikiem byłiby funkcjonariusze organizacji wywiadowczej (łącznie z rezydentami zagranicznymi). Trzecia zaś to cała sieć odpowiedzialna za zbieranie informacji, obejmująca obie wyżej wymienione sieci¹⁰.

Jeśli gromadzenie informacji potraktujemy jako zadanie sieci wywiadu osobowego, do analizy mogą okazać się przydatne różne sposoby obrazowania topologii sieci. Zmiana atrybutów stanowiących podstawę obrazowania umożliwia przedstawienie tych samych danych w różnym ujęciu, pokazanie różnych schematów komunikacji. Jednak takie wizualizacje, choć w przejrzysty sposób odzwierciedlają ogólną topologię sieci, są niewystarczające, gdy przedmiotem zainteresowania jest struktura sieci, jej gęstość lub schematy połączeń między węzłami. Teoria analizy sieciowej oferuje wiele pojęć, które można wykorzystać w analizie najważniejszych właściwości sieci wywiadowczych i uzyskać w rezultacie szczegółowsze informacje o topologii sieci¹¹. Zgodnie z wywodami Sparrowa i Krebsa¹², najodpowiedniejszymi miarami do celów analizy sieci wywiadowczych wydają się stopień, przechodniość i bliskość.

Stopień węzła to miara określająca liczbę węzłów połączonych bezpośrednio z danym węzłem, odzwierciedla on zatem aktywność danego podmiotu w sieci. Przechodniość węzła pokazuje jego znaczenie dla skutecznego funkcjonowania

⁸ H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter des Ministeriums für Staatssicherheit, cz. 2: Anleitungen für die Arbeit mit Agenten, Kundschaftern und Spionen in der Bundesrepublik Deutschland*, Berlin 1998 (wyd. 2), s. 178.

⁹ C. Durugbo, W. Hutabarat, A. Tiwari, J.R. Alcock, *Modelling collaboration...*, s. 3150.

¹⁰ Zob. też T. Hyvönen, J. Järvinen, J. Pellinen, *A virtual integration – The management control system in a multinational enterprise*, „Management Accounting Research” 2008, nr 19 (1), s. 46.

¹¹ J. Scott, *Social Network Analysis. A Handbook*, London 1991.

¹² M.K. Sparrow, *The application of network analysis...*, s. 265; V.E. Krebs, *Uncloning terrorist networks*, „First Monday” 2002, nr 7 (4) (<http://firstmonday.org/htbin/cgiwrap/bin/ojs/index.php/fm/article/view/941/863>, 6 II 2014 r.)

sieci lub sprawnej komunikacji w jej obrębie – jest to liczba najkrótszych ścieżek między każdą parą węzłów sieci, przechodzących przez dany węzeł. Miara przechodniości może zatem służyć do identyfikacji podmiotów utrzymujących kontrolę nad przepływami w sieci. Z kolei miara bliskości pozwala wskazać najbardziej centralny węzeł sieci pod względem szybkości dostępu do pozostałych węzłów, to znaczy taki, który odznacza się największą liczbą najkrótszych ścieżek łączących go z wszystkimi innymi węzłami. Dla węzła połączonego bezpośrednio z każdym innym węzłem sieci miara bliskości wynosi jeden, a dla węzła całkowicie odizolowanego od reszty wynosi zero¹³. Główna zaleta miar przechodniości i bliskości polega na tym, że uwzględniają one całą topologię sieci i polegają na odniesieniu właściwości jednego węzła do wszystkich pozostałych¹⁴.

Sam charakter wywiadu osobowego stwarza pewne problemy analityczne, które badacze powinni mieć na uwadze. Po pierwsze odszukanie i przygotowanie odpowiednich danych do analizy może okazać się trudne, ponieważ działalność wywiadowcza jest otoczona tajemnicą¹⁵, co rzutuje na wiarygodność, kompletność i przydatność informacji dostępnych badaczom. Należy pamiętać, że dane powinny przede wszystkim opisywać relacje między podmiotami w sieci, a nie same podmioty. W wypadku sieci wywiadowczych do takich atrybutów moglibyśmy zaliczyć np. jakość informacji, wiarygodność źródeł lub natężenie przepływów informacji. Mimo że odszukanie oryginalnych i użytecznych danych może być trudne (lub wręcz niemożliwe), dostępne są różne inne źródła oferujące cenne informacje na potrzeby analizy sieciowej. Jak wykazali Baker i Faulkner¹⁶, ogromne ilości danych można znaleźć w różnych źródłach archiwalnych. Krebs z kolei wykazał przydatność informacji prasowych. Opracowanie takich materiałów jakościowych pod kątem analizy sieciowej wymaga szczególnej staranności.

Drugi problem wiąże się z niekompletnością danych dotyczących sieci wywiadu osobowego. Analiza sieciowa, a w szczególności składające się na nią pojęcia formalne są dosyć wrażliwe na brak danych i ich zastosowanie względem sieci asymetrycznych może dać fałszywe rezultaty. Graficzne obrazowanie sieci asymetrycznych może ujawnić interesujące struktury, a tym samym dostarczyć przydatnych materiałów do dalszej analizy. Trzeci problem polega na tym, że nie zawsze łatwo jest ustalić, które podmioty można wykluczyć, a które należy uwzględnić w analizie. W konsekwencji granice sieci wywiadu osobowego mogą okazać się dosyć rozległe. Czwarty i ostatni problem odnosi się do dynamicznego charakteru wszystkich sieci wywiadu osobowego; ponieważ często podlegają one zmianom, każda analiza musi uwzględniać wymiar czasowy¹⁷.

Ponieważ każda organizacja wywiadowcza w znacznym stopniu opiera się na funkcjonowaniu sieci wywiadu osobowego, badacze mogą odnieść wiele korzyści

¹³ M.K. Sparrow, *The application of network analysis...*, s. 263–266; V.E. Krebs, *Unclouking terrorist networks...*

¹⁴ Ch. Prell, *Social Network Analysis: History, theory and methodology*, London 2012, s. 103–104.

¹⁵ M. Herman, *Intelligence Services...*, s. 5.

¹⁶ W.E. Baker and R.R. Faulkner, *The Social Organization of Conspiracy. Illegal Networks in the Heavy Electrical Equipment Industry*, „American Sociological Review”, vol. 58, nr 6, grudzień 1993, s. 837–860.

¹⁷ Szczegółowe omówienie zob. M.K. Sparrow, *The application of network analysis...*, s. 262–263.

z zastosowania narzędzi ułatwiających uporządkowanie danych na temat wywiadu osobowego w postaci topologii sieci, odsłaniającej ukryte relacje lub schematy powiązań. Takie narzędzia oferuje omówiona powyżej analiza sieciowa, na którą składa się zbiór różnych pojęć i podejść, należy więc uznać ją za cenne uzupełnienie teorii procesu wywiadowczego. Analiza sieciowa była dotychczas wykorzystywana w wielu pokrewnych dziedzinach, np. w badaniach nad terroryzmem czy wywiadem kryminalnym, gdzie potwierdziła się jej przydatność w rozpracowywaniu tajnych sieci i ukrytych struktur komunikacyjnych. Ponieważ działalność wywiadu osobowego jest z natury rzeczy objęta tajemnicą, powinno to zachęcać naukowców do zastosowania teorii sieci do jej badania.

Sieci wywiadu osobowego HV A w Skandynawii

Służba wywiadu zagranicznego (Hauptverwaltung Aufklärung) Niemiec Wschodnich należała formalnie do resortu bezpieczeństwa państwowego (Ministerium für Staatssicherheit – MfS, Stasi). Głównym zadaniem HV A było zbieranie informacji technicznych, naukowych, wojskowych i politycznych z niemal wszystkich zakątków świata. Choć działalność HV A miała zasięg globalny, koncentrowała się głównie na Europie Zachodniej. W tym regionie z kolei najważniejszym obszarem zainteresowania była RFN. Trzon systemu zbierania informacji tworzyła rozległa grupa tajnych współpracowników, czyli agentów (niem. *Inoffizielle Mitarbeiter*) zorganizowanych w sieci wywiadu osobowego, działającego we wszystkich krajach Europy Zachodniej. W 1989 r. Stasi miała około 189 tys. tajnych współpracowników, z czego mniej więcej 15 tys. pracowało dla HV A. Około 1550 tajnych współpracowników – agentów (według stanu na 1989 r.) pracowało dla HV A w RFN, a prawie tysiąc poza granicami Niemiec, np. w krajach skandynawskich¹⁸.

HV A powstał w 1956 r. jako następca tzw. Instytutu Badań Ekonomiczno-Naukowych (niem. Institut für Wirtschafts-Wissenschaftliche Forschung) pełniącego funkcję niemieckiej filii radzieckiego wywiadu zagranicznego. Litera A w nazwie pojawiła się w wyniku zastosowania nomenklatury przyjętej przez KGB; radziecka działalność wywiadowcza podlegała Pierwszemu Zarządowi KGB¹⁹. W 1989 r. HV A miała dwadzieścia wydziałów (niem. *Abteilung*), od HV A/I do HV A/XX, wspomaganych przez dodatkowe jednostki administracyjne. Każdy wydział miał inny zakres działania i odpowiadał za zbieranie, analizowanie oraz rozpowszechnianie informacji w wyznaczonej dziedzinie. HV A miał w NRD kilka biur regionalnych (wydział XV)²⁰.

Dotychczas badania naukowe na temat HV A koncentrowały się na całej gamie zagadnień związanych przede wszystkim z aktywnością wschodnioniemieckiego

¹⁸ H. Müller-Enbergs, *Hauptverwaltung A (HV A). Aufgaben – Strukturen – Quellen*, Berlin 2011 (MfS-Handbuch), s. 21.

¹⁹ *Ibidem*, s. 23, 41.

²⁰ Więcej informacji w: *ibidem*; schemat organizacyjny HV A (1989) zamieszczono w: *ibidem*, s. 356.

wywiadu w RFN²¹. Na temat działalności HV A poza granicami Niemiec ukazało się bardzo mało publikacji. Większość z nich dotyczy dwóch krajów skandynawskich: Danii²² i Szwecji²³, poza tym jest kilka studiów poświęconych osobno innym krajom²⁴.

Stosunkowo niewielka liczba publikacji na temat wywiadu osobowego HV A wynika ze złożonej kwestii dostępności odpowiedniego materiału badawczego. W przeciwieństwie do innych jednostek aparatu państwowego Niemiec Wschodnich funkcjonariuszom HV A udało się pod koniec 1989 r. zniszczyć do 90 proc. archiwów tej instytucji i badacze nie dysponują właściwie żadnymi oryginalnymi dokumentami. Wprawdzie część materiałów pociętych w niszczarkach udało się odtworzyć, ale w wielu wypadkach przepadły one bezpowrotnie.

Niemniej badacze mają dostęp do dwóch innych zasobów archiwalnych oferujących dane na temat zbierania informacji przez HV A. Pierwszy z nich to tzw. baza danych SIRA, obejmująca podbazy nr 11 (nauka i technika), nr 12 (problemy i działania związane z polityką wewnętrzną i zagraniczną, gospodarką i polityką obronną Republiki Federalnej), nr 13 (stosunki polityczne w RFN) i nr 14 (kontrwywiad), która umożliwia naukowcom odtworzenie przepływu informacji od źródeł wywiadu osobowego do HV A na podstawie wpisów wprowadzonych do bazy komputerowej SIRA przez funkcjonariuszy HV A²⁵. Ponadto podbaza nr 21 zawiera dane operacyjne (ale nie dane osobowe lub identyfikacyjne) informatorów HV A²⁶.

Drugi zasób stanowią tzw. akta „Rosenholz”, od kryptonimu nadanego tej kolekcji przez niemiecki wywiad BND. Obejmują one trzy podstawowe kartoteki. Pierwsza z nich, oznaczona kodem F16, to kartoteka osobowa umożliwiająca badaczom powiązanie operacji wywiadowczych z konkretnymi osobami, a więc

²¹ H. Knabe, *Die unterwanderte Republik: Stasi im Westen*, Berlin 1999; H. Knabe, *West-Arbeit des MfS*, Berlin 1999; H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter...; idem, Political Intelligence: foci and sources, 1969–1989* [w:] *East German Foreign Intelligence...; idem, Hauptverwaltung A (HV A)...; J. Gieseke, Mielke-Konzern: Die Geschichte der Stasi 1945–1990*, Stuttgart – München 2001; *Das Gesicht dem Westen zu. DDR-Spionage gegen die Bundesrepublik Deutschland*, red. G. Herbstritt, H. Müller-Enbergs, Bremen 2003; G. Herbstritt, *Bundesbürger im Dienst der DDR-Spionage. Eine analytische Studie*, Göttingen 2007.

²² *PET-Kommissionens Beretning (16 bind)*, red. Justitsministeriet, Albertslund 2009; T.W. Friis, *Das dänische „Rosenholz”, „Horch und Guck”* 2006, nr 55, s. 16–22; T.W. Friis, *East German espionage in Denmark* [w:] *East German Foreign Intelligence...*, s. 146–161.

²³ B. Almgren, *Inte bara Stasi... Relationer Sverige-DDR 1949–1990*, Stockholm 2009; B. Almgren, *Inte bara spioner... Stasi-infiltration i Scerige under kalla kriget*, Stockholm 2011. Zob. też C. Halbrock, *Die Westarbeit der HV A im Norden – das Königsreich Schweden im Visier ostdeutscher Spitzel und Agenten*, „Horch und Guck” 2006, nr 55, s. 22–36.

²⁴ K. Elo, H. Müller-Enbergs, *Suomen merkitys DDR:n ulkomaantiedustelun kohteena*, „Kosmopolis” 2010, nr 40 (4), s. 31–47; A. Rusi, *Vasemmalta ohi. Kamppailu Suomen ulkopoliittisesta johtajuudesta rautaesiripun varjossa 1945–1990*, Jyväskylä 2007; A. Rusi, *Tiitisen lista. Stasin vakoilu Suomessa 1960–1989*, Jyväskylä 2011.

²⁵ S. Konopatzky, *Möglichkeiten und Grenzen der SIRA-Datenbank* [w:] *Das Gesicht dem Westen zu...*, s. 112–132; H. Müller-Enbergs, współprac. S. Fiebig, G. Finck, G. Herbstritt, S. Konopatzky, „Rosenholz”. *Eine Quellenkritik*, Berlin 2007 („BF Informiert”, t. 28), s. 13 i n.

²⁶ Formalnie rzecz biorąc, podbaza nr 21 nie była częścią SIRA, lecz należała do tzw. centralnej bazy obiektów i osób HV A (*Zentrale Objekt- und Personendatenbank – ZOPA*); S. Konopatzky, *Möglichkeiten...*, s. 117.

ewentualne zidentyfikowanie osób współpracujących z HV A. Druga kartoteka, oznaczona kodem F22, to kartoteka operacyjna, której zawartość jest zbliżona do danych zapisanych w podbazie SIRA nr 21. Trzecia kartoteka składa się z formularzy statystycznych zawierających podstawowe informacje na temat około 1700 tajnych współpracowników – agentów, które jednak nie obejmują żadnych danych identyfikacyjnych. Kiedy tajny współpracownik rozpoczynał współpracę z HV A, rejestrowano go jako operację o niepowtarzalnym numerze identyfikacyjnym. Ten numer służy jako klucz do bazy SIRA i akt „Rosenholz”, stanowiąc element łączący trzy kartoteki „Rosenholz” i podbazy SIRA²⁷. Na podstawie numeru identyfikacyjnego badacz może odtworzyć cały przepływ informacji pochodzących od zarejestrowanego pod nim współpracownika²⁸.

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. akta „Rosenholz” w niewyjaśnionych okolicznościach znalazły się w rękach CIA. Później CIA przekazała kopie tych akt kilku krajom, jednak obejmowały one jedynie karty osobowe obywateli tego kraju, dla którego były przeznaczone²⁹. Ponieważ akta Rosenholz zawierają również informacje o wielu konkretnych osobach, które nie współpracowały z HV A³⁰, korzystanie z nich rodzi problemy związane z ochroną prywatności. W krajach skandynawskich kopie akt „Rosenholz” otrzymane od CIA uznano za tajne i z zasady dostęp do nich mają wyłącznie organy bezpieczeństwa. Jest jednak kilka wyjątków od tej zasady. W Danii zezwolono wybranym badaczom na ograniczony dostęp do podstawowych informacji zawartych w duńskiej części akt „Rosenholz”³¹. W Szwecji Birgitta Almgren uzyskała możliwość przeglądania szwedzkiej części akt „Rosenholz” w zdepersonalizowanej wersji³². Zastosowanie tak surowych reguł tajności skłoniło skandynawskich i niemieckich naukowców do ogłoszenia w 2011 r. „Manifestu gotlandzkiego”. Zaapelowali w nim do władz krajów skandynawskich o przekazanie skandynawskiej części akt „Rosenholz” do Urzędu Federalnego Pełnomocnika ds. Materiałów Służb Bezpieczeństwa Państwowego byłej NRD (BstU) w Berlinie³³. Jednak do tej pory (lato 2012) żaden rząd nie podjął wiążących decyzji w tej sprawie.

Jeśli chodzi o analizę sieciową, materiały zawarte w SIRA oferują kilka ciekawych kierunków badania. Po pierwsze – cztery wymienione podbazy można wykorzystywać do rekonstrukcji tematycznej, pozwalającej badaczom na przeanalizowanie struktury i dynamiki różnych sieci zarówno z perspektywy pojedynczych przypadków, jak i w ujęciu porównawczym. Po drugie – dane operacyjne zawarte

²⁷ H. Müller-Enbergs, *Kleine Geschichte zum Findhilfsmittel „Rosenholz”*, „Deutschland Archiv” 2003, nr 36 (5), s. 751–761; H. Müller-Enbergs, współprac. S. Fiebig, G. Finck, G. Herbstritt, S. Konopatzky, „Rosenholz”..., s. 73, 95.

²⁸ Należy jednak zaznaczyć, że wszystkie dane z bazy SIRA trzeba zamawiać w Federalnym Urzędzie Pełnomocnika ds. Materiałów Służb Bezpieczeństwa Państwowego byłej NRD (BstU) i można je otrzymać wyłącznie w formie drukowanej. Przygotowanie materiałów do analizy komputerowej wymaga wiele czasu.

²⁹ H. Müller-Enbergs, współprac. S. Fiebig, G. Finck, G. Herbstritt, S. Konopatzky, „Rosenholz”..., s. 30ff.

³⁰ *Ibidem*, s. 73, 95.

³¹ T.W. Friis, *Das dänische „Rosenholz”...*

³² B. Almgren, *Inte bara spioner...*

³³ Więcej na temat „Manifestu gotlandzkiego” zob. www.bstu.bund.de/DE/BundesbeauftragterUnd-Boeherde/Aktuelles/2011_09_30_gotland_manifest.html (6 II 2014 r.).

w podbazie nr 21 umożliwiają odtworzenie relacji między informatorami a ich oficerami prowadzącymi. Na podstawie tych informacji badacze mogą zrekonstruować i przeanalizować sieci złożone z informatorów i ich oficerów prowadzących oraz ich ewolucję w czasie. Ponadto stosunkowo łatwo można odtworzyć zmiany oficerów prowadzących w sieciach o niewielkiej liczbie źródeł. Istnieje również możliwość przeanalizowania struktury i rozwoju sieci wywiadu osobowego, stworzonych przez poszczególnych oficerów prowadzących oraz ich porównania.

Każdej informacji dostarczonej do HV A towarzyszy osobny, złożony z kilku pól wpis w odpowiedniej podbazie danych. W zależności od swoich zainteresowań badacze mogą uznać za przydatne m.in. następujące pola:

- identyfikator kraju/obiektu/osoby/treści (niem. *Länder-, Objekt-, Sachverhalt-* lub *Personen- Hinweis*) można wykorzystać do odtworzenia tematycznej struktury sieci wywiadu osobowego lub aktywności źródła;

- data wpływu (niem. *Eingangsdatum*) w połączeniu z identyfikatorem treści może posłużyć do ustalenia, jak zmieniała się aktywność informatora w czasie. Możemy zadawać pytania w rodzaju: kiedy i na jakie tematy źródło dostarczało informacji? Kiedy sieć się rozrastała?;

- ocena informacji (niem. *Einschätzung*) może posłużyć do analizy jakości źródeł należących do sieci wywiadu osobowego. Kto dostarczał najcenniejszych informacji? Jakiego typu treści uznawano za interesujące?;

- rozpowszechnianie (niem. *Weitergabe*) – to pole zawiera dane umożliwiające odtworzenie sieci rozpowszechniania zdobytych informacji. Jak i komu udostępniano informacje uzyskane ze źródła lub sieci źródeł?

Oprócz tego istnieją specjalne wpisy na temat materiałów wychodzących (niem. *Ausgangsinformation*), czyli raportów i analiz sporządzanych przez HV A na potrzeby organów państwowych i partyjnych. Zawierają one wiele cennych danych umożliwiających wnikliwą analizę tematyki tych raportów z różnych punktów widzenia, w tym również przy zastosowaniu analizy sieciowej.

Chociaż wpisy w bazie SIRA dostarczają cennych informacji na temat procesu gromadzenia informacji przez HV A, badacze zagadnień wywiadu powinni mieć świadomość pewnych ograniczeń związanych z ich wykorzystaniem. Przede wszystkim bazę SIRA odtworzono z kopii zapasowych, zapisanych na taśmach magnetycznych, więc w zależności od podbazy i okresu bardzo różnie wygląda kompletność danych. Ogólnie rzecz biorąc, podbazy obejmują lata 1969–1989 (podbaza nr 14 tylko lata 1980–1989). Poza tym same wpisy również znacznie się różnią pod względem kompletności. Na przykład ocenę informacji wprowadzono w 1973 r. wraz z systemem SIRA i stosowano wyłącznie do informacji zebranych po tym momencie. Później wprowadzono do SIRA również starsze informacje, ale bez przeprowadzania ich wstecznej oceny³⁴. Dlatego dane z pola oceny można wykorzystać jedynie do analizy informacji zebranych po wprowadzeniu systemu SIRA.

Drugi problem odnosi się do odpowiedniego zaprojektowania badania, ponieważ ma to istotny wpływ na dobór przypadków. Jeden aktywny informator mógł przyczynić się do wprowadzenia tysięcy wpisów w bazie SIRA. Ponieważ

³⁴ Jest to logiczne, gdyż ocena zawsze opierała się na aktualnych potrzebach i wytycznych (H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter...*, s. 174).

BStU udostępnia jedynie papierowe kopie posiadanych dokumentów za niewielką opłatą od jednej strony, niewłaściwie zaprojektowane badanie może wiązać się z wysokimi kosztami i koniecznością przetworzenia ogromnej liczby dokumentów przed przystąpieniem do analizy.

Trzeci problem wiąże się z badaniami dotyczącymi poszczególnych krajów. Nie ma absolutnie żadnego sposobu, by na podstawie wpisów w bazie SIRA odtworzyć sieci wywiadu osobowego, działające w konkretnym regionie geograficznym. Co najwyżej badacze są w stanie zrekonstruować sieć źródeł, które dostarczały informacji na temat danego kraju (np. Finlandii) lub grupy krajów (np. państw skandynawskich). Wynika to z tego, że baza SIRA nie zawiera żadnych informacji na temat lokalizacji źródeł. Identyfikator kraju umieszczone we wpisach odnoszą się wyłącznie do treści pozyskanej informacji; wpisy zawierające np. w polu identyfikatora kraju słowo „Finlandia” reprezentują informację na temat Finlandii, a nie pochodzącą z niej. Dlatego na podstawie dostępnych danych nie można znaleźć odpowiedzi na pytania odnoszące się do geograficznej lokalizacji źródeł.

Tabela 1. Przepływy informacji z Finlandii, Danii, Szwecji i Norwegii (1969–1989).

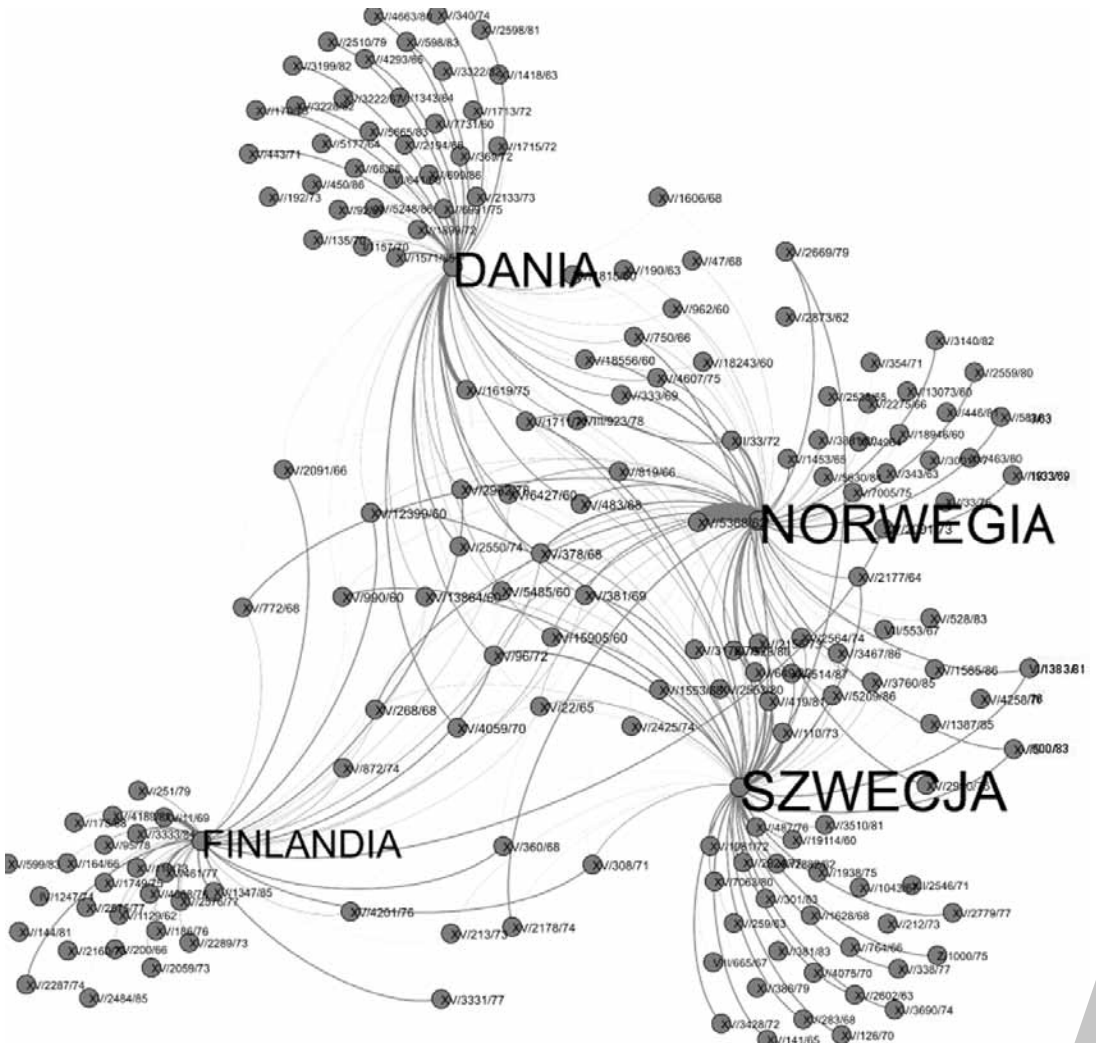
	Gospodarka	Polityka i sprawy wojskowe	Służby wywiadowcze	Pozostałe tematy	Razem^{a)}
Finlandia	98 (7%)	905 (64%)	89 (6%)	313 (22%)	1405 (100%)
Dania	209 (9%)	1370 (60%)	78 (3%)	633 (28%)	2290 (100%)
Szwecja	538 (18%)	1478 (51%)	184 (6%)	719 (25%)	2919 (100%)
Norwegia	130 (7%)	1527 (81%)	70 (4%)	159 (8%)	1886 (100%)
Razem	975 (11%)	5280 (62%)	421 (5%)	1824 (22%)	8500

^{a)} Podane wartości procentowe mogą się nie sumować do 100% na skutek zaokrągleń.

Źródło: K. Elo, H. Müller-Enbergs, *Suomen merkitys DDR:n ulkomaantiedustelun kobaiteena*, „Kosmopolis” 2010, nr 40 (4), s. 38.

Jak zaznaczono we wstępie, kraje skandynawskie tworzyły stosunkowo spójny region na północy Europy. O podobieństwie Danii, Szwecji, Finlandii i Norwegii świadczą także informacje wywiadowcze z nich napływające, które skupiają się wokół kwestii politycznych i militarnych (zob. tabela 1). Wziąwszy pod uwagę, że w ogólnej strukturze tematycznej informacji gromadzonych przez HV A na sprawy polityczne i militarne przypada z grubsza połowa wpisów³⁵, dziedziny te są nadreprezentowane w wypadku krajów skandynawskich, z małym wyjątkiem Szwecji.

³⁵ H. Müller-Enbergs, *Hauptverwaltung A (HV A)...*, s. 20.



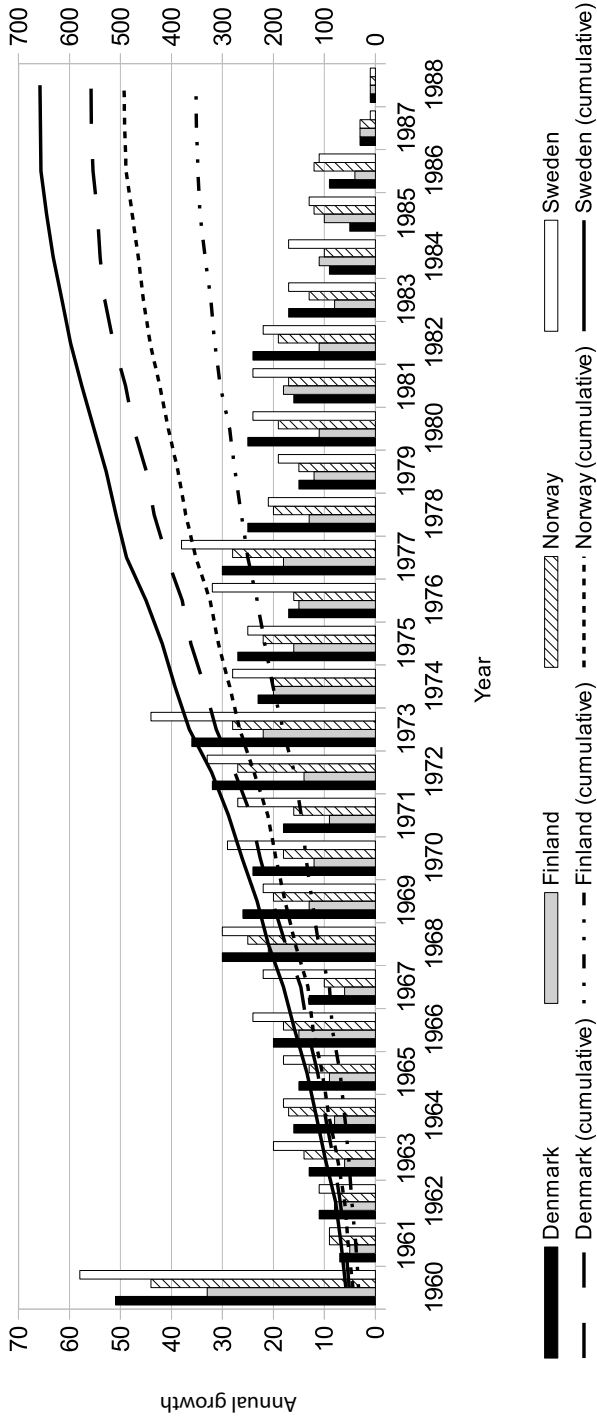
Rysunek 2. Sieć wywiadowcza HV A według powiązań między źródłami i krajami 1960–1989 (obejmuje informatorów, którzy dostarczyli co najmniej pięciu informacji)³⁶.

Wizualizacja danych dotyczących sieci, w celu uzyskania wiedzy na temat jej struktury, to typowy element analizy sieciowej. Na rysunku 2 zobrazowano podstawową strukturę sieci wywiadowczej HV A, związanej ze Skandynawią, według powiązań między źródłami i krajami³⁷. Wykres sporządzono przy użyciu algorytmu Force Atlas, który ma na celu odsunięcie od siebie węzłów o największej

³⁶ Analiza sieciowa i wizualizacja zostały wykonane przy użyciu programu Gephi (<https://gephi.org>). Zob. też M. Bastian, S. Heymann, M. Jacomy, *Gephi: An Open Source Software for Exploring and Manipulating Networks*, 2009, www.aai.org/ocs/index.php/ICWSM/09/paper/view/154/1009 (30 I 2014 r.).

³⁷ Źródło danych: BStU, MfS, HV A/MD/2, SIRA TDB 11-14.

Growth of the HV A's Nordic Network
1960-1989 (annual and cumulative growth)



Rysunek 3. Rozwój sieci wywiadowczej HV A związanej ze Skandynawią (1960–1989) w ujęciu rocznym i narastająco (opracowanie autora wg angielskiej nomenklatury).

liczbie połączeń, czyli tzw. węzłów centralnych (w celu wizualnego wyodrębnienia różnych grup), i pogrupowanie węzłów połączonych z węzłami centralnymi w skupione wokół nich klastry³⁸. Na podstawie tego wykresu można stwierdzić, że sieć wywiadu osobowego HV A, zajmująca się sprawami skandynawskimi, składała się z dwóch typów źródeł. Pierwszy z nich to źródła zbierające informacje wyłącznie na temat jednego kraju. Tego typu źródła stanowią w tej sieci większość i są rozmieszczone wokół węzłów reprezentujących ich kraj zainteresowania. Ciekawszy jest drugi typ, do którego należą źródła zbierające informacje na temat kilku krajów. Źródła te są umieszczone pośrodku wykresu, między węzłami centralnymi, ale jednocześnie są połączone z większością z nich (zob. rysunek 2).

Sieć wywiadu osobowego, gromadząca informacje na temat Skandynawii, rozwijała się w sposób ciągły w latach 1960–1989 (zob. rysunek 3)³⁹. Najaktywniejszy etap jej funkcjonowania przypada na połowę lat siedemdziesiątych. Począwszy od 1975 r. najważniejsze dla przywódców NRD stały się dwa zagadnienia: rezultaty Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) oraz proces integracji Europy Zachodniej, dlatego zlecieli służbie wywiadu zagranicznego systematyczne zbieranie danych i sporządzanie raportów na te tematy⁴⁰. Jednak różnice między krajami skandynawskimi pozostały stosunkowo niewielkie: średnie odchylenie standardowe rocznego tempa wzrostu sieci nie przekraczało 5,0 ($sd_{\min} = 1,9$, $sd_{\max} = 9,6$). Warto przy tym zauważyć, że sieć rozwijała się aż do 1989 r. Łącznie istniało 658 źródeł dostarczających HV A informacji na temat Szwecji. Jeśli chodzi o Danię, było to 558 źródeł, Norwegię – 493, Finlandię – 352. Jednocześnie 78 proc. źródeł dostarczyło mniej niż pięć informacji, co może świadczyć o tym, że większość zgromadzonych informacji dotyczących Skandynawii była produktem ubocznym operacji skoncentrowanych na innych obszarach⁴¹.

Zwizualizować można także przepływ informacji z sieci wywiadu osobowego w celu przedstawienia ich struktury tematycznej (zob. rysunek 4). Również w tym wypadku wizualizacja danych opiera się na algorytmie Force Atlas, przy czym funkcję węzłów centralnych pełnią podbazy SIRA. Rozmiary każdego z czterech węzłów reprezentujących podbazy SIRA są proporcjonalne do ich stopnia, tj. liczby źródeł połączonych z daną podbazą. Wykres ten potwierdza, że kwestie polityczne odgrywały główną rolę przy zbieraniu informacji na temat krajów skandynawskich. Zdecydowana większość informacji wpływających do podbazy SIRA nr 12 dotyczyła problemów i działań związanych z polityką wewnętrzną i zagraniczną, gospodarką i polityką obronną Republiki Federalnej. Na drugim miejscu pod względem ilościowym znalazły się informacje dotyczące stosunków politycznych w RFN, zapisywane w podbazie SIRA nr 13, a najmniej istotne okazały się kwestie z dziedziny kontrwywiadu (podbaza nr 14) oraz nauki i techniki (podbaza nr 11).

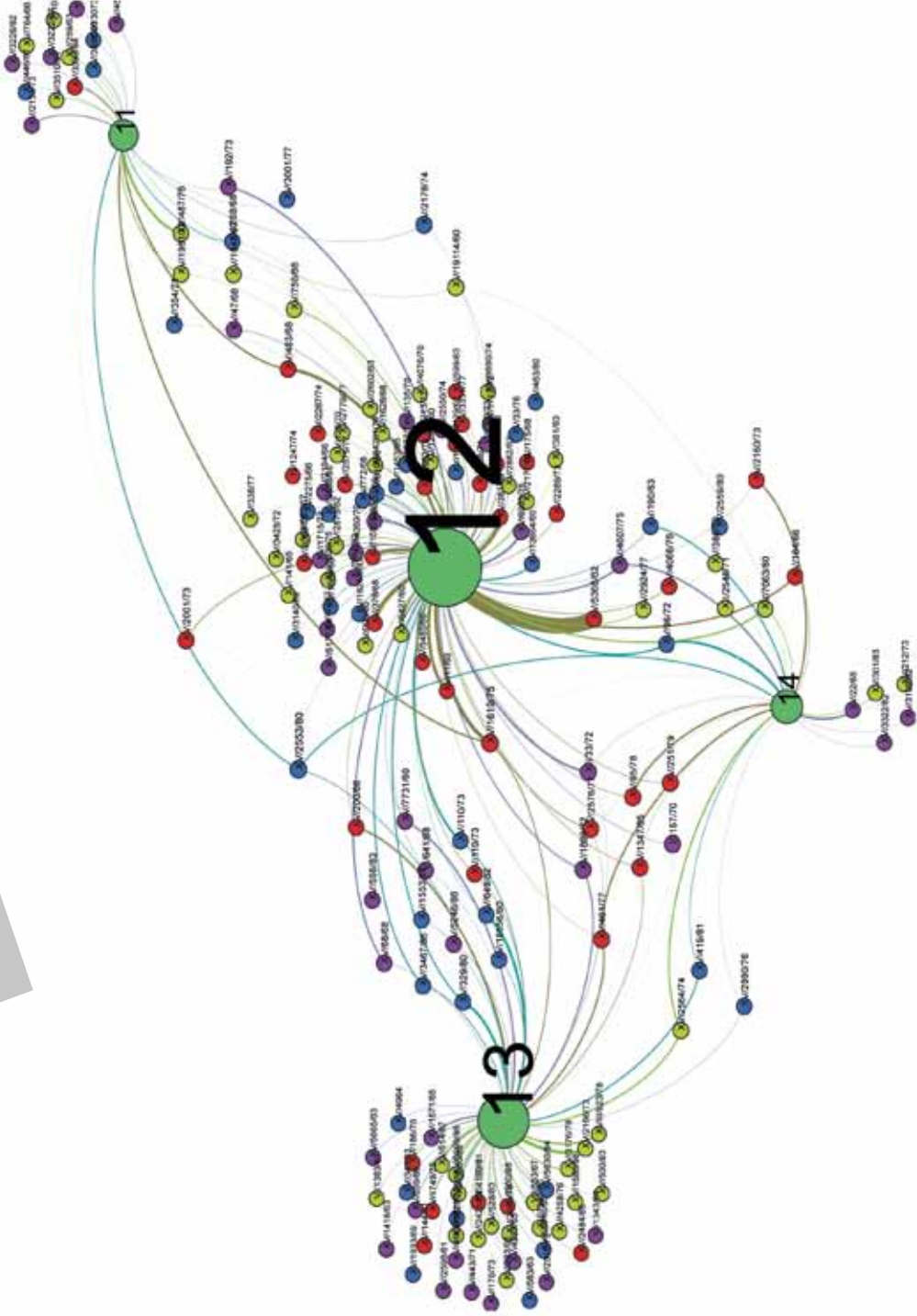
Podobnie jak w wypadku rysunku 2, źródła przedstawione na rysunku 4 można podzielić na dwa zbiory lub grupy. Widoczna jest wyraźna różnica między

³⁸ Zob. <https://gephi.org/tag/force-atlas/> (24 I 2014 r.).

³⁹ Wyliczenia tempa rozwoju opierają się na zapisanych w bazie SIRA danych zwerbowania kolejnych informatorów.

⁴⁰ H. Müller-Enbergs, *Hauptverwaltung A (HV A)...*, s. 134.

⁴¹ Zob. też K. Elo, H. Müller-Enbergs, *Suomen merkitys...*, s. 44.



Rysunek 4. Struktura tematyczna gromadzonych informacji (1960–1989) wg baz SIRA.

źródłami monotematycznymi, czyli połączonymi tylko z jednym węzłem centralnym, a źródłami wielotematycznymi, połączonymi z kilkoma węzłami centralnymi – przy czym przewagę mają te pierwsze. Większość źródeł dostarczała informacji tylko do jednej podbazy, co oznacza, że ich ukierunkowanie tematyczne nie zmieniło się z upływem czasu. Istniało jednak sporo źródeł, które zasilają dwie podbazy, a nawet kilka takich źródeł, które zaznaczyły swoją obecność we wszystkich podbazach. Należy jednak pamiętać, że funkcjonariusze HV A mieli za zadanie klasyfikować otrzymane informacje, a nie źródła jako takie.

Gdy przedmiotem zainteresowania badacza jest ukierunkowanie tematyczne operacji wywiadowczych, jego podstawową metodą będzie analiza sieci źródeł i struktury tematycznej procesu gromadzenia. Jednak obraz samego systemu zbierania informacji niewiele mówi o tym, jaki użytek robi z nich służba wywiadowcza. Służby wywiadowcze z reguły działają bowiem jak odkurzacze: na wszelki wypadek gromadzą po prostu wszystkie informacje, które wpadną im w ręce. Z tego względu analiza i wizualizacja danych na temat raportów dostarczanych przez HV A może pomóc w wyjaśnieniu najważniejszych kwestii związanych ze sporządzaniem raportów wywiadowczych. Raporty jako takie można uznać za wytwory służby wywiadowczej, innymi słowy – odpowiedzi na pytania postawione na początku cyklu wywiadowczego przez decydentów zarządzających pracą wywiadu, względnie wyznaczających mu cele i zadania.

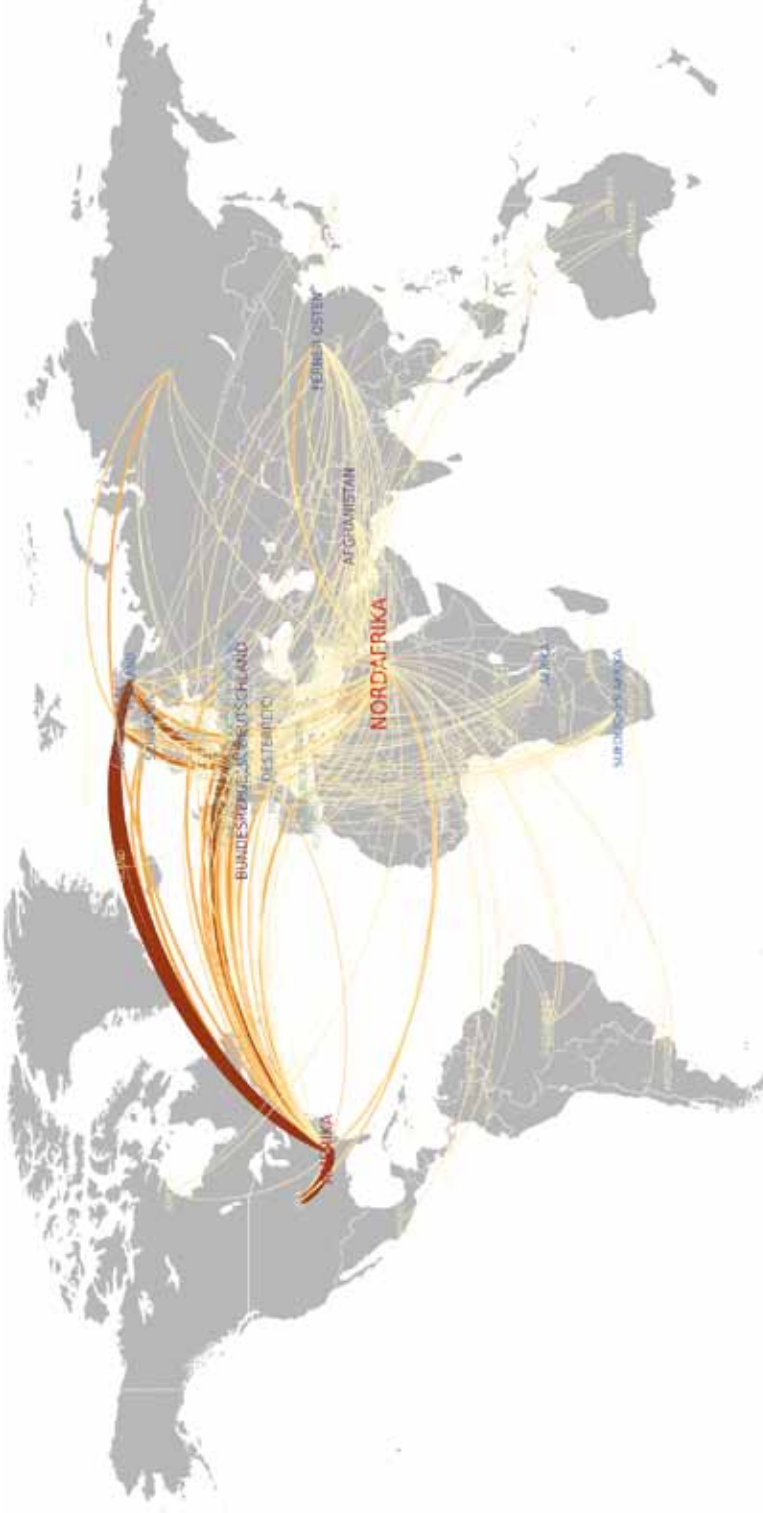
Chcąc pokazać możliwości wykorzystania analizy sieciowej i wizualizacji do lepszego zrozumienia procesu sporządzania raportów przez HV A, autor poddał głębszej analizie zbiór raportów dotyczących Finlandii, który obejmuje 69 dokumentów. Blisko jedna trzecia z nich, a dokładnie 28, powstała w latach 1975–1977. Kolejny wyraźny wzrost liczby raportów nastąpił w połowie lat osiemdziesiątych (1984–1986), kiedy powstało ich osiemnaście. Wahania liczby raportów są w miarę zbieżne z ogólnym tempem rozwoju sieci wywiadu osobowego (zob. rys. 3).

W pierwszej kolejności, opierając się na identyfikatorach kraju/regionu, zamieszczonych we wpisach do bazy SIRA, można zobrazować strukturę zasięgu geograficznego tych raportów. Na początek jednak dopracowano dane wejściowe – dodano geokodowane współrzędne geograficzne dla każdego kraju/regionu oznaczonego w raportach i powiązanie pierwszego identyfikatora kraju/regionu z wszystkimi pozostałymi identyfikatorami kraju/regionu występującymi w danym raporcie⁴². W następnym kroku dane dotyczące sieci zwizualizowano w układzie o nazwie GeoLayout⁴³. Na koniec dodano w tle mapę świata (zob. rysunek 5). Na tym wykresie grubość krawędzi, czyli linii łączącej dwa kraje/regiony, jest proporcjonalna do łącznej liczby współwystąpień tych krajów/regionów w analizowanym zbiorze raportów – im grubsza linia, tym częściej dane kraje/regiony współwystępują w raportach. Rozmiary nazwy kraju/regionu są z kolei proporcjonalne do jego stopnia, czyli liczby bezpośrednich połączeń z innymi węzłami.

Z wykresu wyraźnie widać, że w raportach HV A pisano o wszystkich rejonach świata, ale najwięcej uwagi poświęcano stosunkom transatlantyckim.

⁴² Np. raport zawierający identyfikatory Finlandia, Niemcy i Ameryka oznaczałby utworzenie połączeń Finlandia–Niemcy i Finlandia–Ameryka. Użyty algorytm opiera się na założeniu, że identyfikator pojawiający się jako pierwszy ma znaczenie nadrzędne, a wszystkie pozostałe są mu podporządkowane.

⁴³ Zob. <https://gephi.org/tag/geolayout/> (6 II 2014 r.).



Rysunek 5. Zasięg geograficzny raportów HIV A dotyczących Finlandii (1975–1989).

Najgrubsze krawędzie łączą kraje europejskie i Stany Zjednoczone, co oznacza, że większość zagadnień europejskich także ma wymiar transatlantycki. Wśród krajów najbardziej centralną pozycję zajmuje RFN (centralność przechodności: 159,652), na następnych miejscach uplasowały się Austria (96,464) i Finlandia (60,286). Inaczej mówiąc, w całym zbiorze raportów RFN stanowiła główne ogniwo łączące różne raporty. Dla odmiany Afryka Północna to region o największej liczbie połączeń, który jednak odgrywa ważną rolę tylko w kilku raportach. Mówiąc językiem analizy sieciowej, RFN pełni w tym zbiorze raportów funkcję skrzyżowania, a Afryka Północna węzła centralnego.

Wizualizacja sieci tematycznych oferuje kolejną możliwość dowiedzenia się czegoś nowego na podstawie tego samego zbioru raportów (zob. rysunek 6). Ten wykres opiera się na współwystępowaniu słów kluczowych w polach bazy SIRA, używanych do określenia zasadniczej treści raportu. Wielkość węzła jest proporcjonalna do liczby jego bezpośrednich połączeń. Ponieważ w tym wypadku wszystkie krawędzie łączą współwystępujące słowa kluczowe, stopień węzła jest równy sumie słów kluczowych, które współwystępują ze słowem reprezentowanym przez ten węzeł. Z kolei grubość krawędzi jest proporcjonalna do liczby raportów, w których współwystępuje dana para słów kluczowych; im grubsza krawędź, tym większa jest ta liczba. Ponadto wielkość etykiety węzła jest proporcjonalna do jego centralności pod względem przechodności, a więc odzwierciedla jego rangę w tym zbiorze raportów. Interpretacja tej miary jest dość prosta: słowa kluczowe cechujące się wysoką centralnością przechodności są łącznikami między różnymi klastrami/kontekstami występującymi w całym zbiorze raportów, co oznacza, że pojawiają się w różnorodnych kontekstach. Natomiast słowa o niskiej centralności przechodności odgrywają istotną rolę tylko w części raportów. W rezultacie słowo o wysokim stopniu, ale niskiej centralności przechodności może stanowić ważny węzeł w pewnym klastrze, lecz w perspektywie całej sieci ma już mniejsze znaczenie. Z kolei węzeł o mniejszej liczbie połączeń (niższym stopniu) i wysokiej centralności przechodności uznaje się za bliski treści większości raportów ujętych w sieci.

Interpretacja wykresu jest stosunkowo prosta: słowa kluczowe AUSZENPOLITIK⁴⁴ (polityka zagraniczna) i KSZE (KBWE) to najważniejsze skrzyżowania tematyczne w tym zbiorze raportów, a termin KP (Kommunistische Partei – partia komunistyczna) – mimo wysokiej centralności przechodności – jest tylko węzłem centralnym. Taką interpretację potwierdzają dodatkowo dane ilościowe. Słowo AUSZENPOLITIK współwystępuje w sumie 74 razy, ale pojawia się w 20 raportach. To samo dotyczy terminu KBWE, który współwystępuje 138 razy w 12 raportach. Natomiast termin KP współwystępuje 77 razy waledwie 8 raportach.

Na koniec jeszcze jedna uwaga na temat pułapek czyhających na badaczy. Chociaż analiza sieciowa w podziale na kraje może także ujawnić ciekawe podobieństwa i różnice, badacze wywiadu powinni pamiętać, że prawdziwa wartość materiałów zawartych w bazie SIRA leży w zmiennych związanych z treścią informacji wywiadowczych. By zrozumieć, o co chodzi, wystarczy przyjrzeć się

⁴⁴ Przy wprowadzaniu do bazy SIRA ówczesnie używana w języku niemieckim litera „ß” została oddana jako „SZ”.

pobieżnie przypadkowi agenta o kryptonimie „Larsen” (XV/2600/81⁴⁵), którego kartotekę udało się niedawno odtworzyć ze ścinków. „Larsen” prawdopodobnie jest Finem, ale w bazie SIRA istnieje tylko jeden pochodzący od niego wpis dotyczący Finlandii. Większość informacji dostarczonych przez „Larsena” dotyczyła projektu naukowego o nazwie EISCAT (ang. European Incoherent Scatter Scientific Association), który miał na celu skonstruowanie radarów rozpraszania niespójnego⁴⁶. W analizie sieciowej przeprowadzonej według krajów „Larsen” byłby prawie niewidoczny. Tymczasem w odniesieniu do projektu EISCAT był jednym z najważniejszych informatorów⁴⁷. Chodzi o to, że przy korzystaniu z materiałów zawartych w bazie SIRA lub innych podobnych zasobach badacze zawsze powinni patrzeć na wybrane przypadki całościowo, tzn. analizować przepływ informacji wszechstronnie. Skupiając się na wycinkowych informacjach, można przeoczyć szersze wzorce i zależności składające się na interesującą z naukowego punktu widzenia topologię sieci.

Uwagi końcowe

Zgodnie ze stwierdzeniem Raymonda Garthoffa badania nad historią zimniej wojny byłyby niepełne, gdyby w analizach pominięto rolę, którą odegrał w procesach politycznych i historycznych wywiad zagraniczny⁴⁸. Chociaż lukę tę można wypełnić przy użyciu wielu różnych metodologii, dotychczas rzadko wykorzystywano do tego analizę sieciową.

W niniejszym artykule pokazano, że koncepcje analizy sieciowej mogą być przydatne dla badaczy poszukujących skutecznych narzędzi do modelowania i analizowania relacji między procesem wywiadowczym a procesami politycznymi i historycznymi. Jednak celem tego artykułu nie było wyczerpujące omówienie tematu, a jedynie jego zasygnalizowanie i przybliżenie, tak by zachęcić naukowców do stosowania analizy sieciowej w ich przyszłych badaniach.

Odwołując się do wciąż aktualnych uwag końcowych, sformułowanych przez Malcolma Sparrowa dwadzieścia lat temu⁴⁹, niniejsze zakończenie jest przeznaczone dla dwóch możliwych grup odbiorców tego artykułu. Pierwsza z nich to badacze zajmujący się wywiadem, zarówno historycy, jak i przedstawiciele nauk społecznych, których autor chciałby zachęcić do zapoznania się z możliwościami i podstawami analizy sieciowej w celu uświadomienia sobie, jak ta metoda może im pomóc w uzyskaniu wiedzy nowej pod względem jakościowym. Druga grupa to specjaliści od teorii sieci, których autor namawia, by wyszli poza ich tradycyjną „strefę komfortu”, obejmującą socjologię i sieci społeczne, i spojrzeli

⁴⁵ Jest to numer rejestracyjny, nadawany przez Stasi do identyfikacji źródeł informacji. Zawiera numer departamentu pisany znakami rzymskimi, losowo przypisany numer – arabskimi cyframi oraz rok werbunku (rejestracji).

⁴⁶ Zob. <http://www.eiscat.se/about/whatisiseiscat>.

⁴⁷ BStU, MfS, HV A/MD/2, AU 3002/10 Z, AR 7-644/2011.

⁴⁸ R.L.Garthoff, *Foreign intelligence and the historiography of the cold war*, „Journal of Cold War Studies” 2004, nr 6 (2), s. 21–56.

⁴⁹ M.K. Sparrow, *The application of network analysis...*, s. 272.

na analizę działalności wywiadowczej jako najbardziej wymagający teren do wypróbowania swoich umiejętności.

Należy pamiętać, że wizualizacje sieci nie mogą zastępować innych metod analizy, stanowią jedynie ich uzupełnienie. Koniec końców jest to tylko jedno z wielu narzędzi ułatwiających uporządkowane zgłębienie zbioru danych, które jednak może okazać się drzwiami do nowego wymiaru analizy i do nowego spojrzenia na wydarzenia historyczne.

Słowa kluczowe: wywiad, wywiad osobowy, cykl wywiadowczy, analiza sieciowa, wywiad wschodnioniemiecki, Finlandia, Skandynawia, zimna wojna

Kimmo Elo (ur. 1973) – doktor, jest profesorem-adiunktem w Instytucie Studiów Politycznych i Historii Najnowszej Uniwersytetu w Turku (Finlandia) i w Instytucie Studiów Niemieckich w tamtejszej szwedzkojęzycznej Åbo Akademi. Jego zainteresowania badawcze obejmują: historyczną analizę sieciową, historię i politykę Niemiec, studia nad wywiadem, historię zimnej wojny, problematykę integracji europejskiej, wreszcie zastosowanie informatyki w studiach humanistycznych. Jego najważniejsze publikacje to „Sprawa »Pakaslahti« i metodologia studiów nad wywiadem” (w jęz. fińskim, *Historiallinen Aikakauskirja*, w druku 2014), „O znaczeniu Finlandii jako celu działania wywiadu wschodnioniemieckiego” (w jęz. fińskim, „Kosmopolis” 40:4, 2010, s. 31–47; wspólnie z Helmutem Müllerem-Enbergsem) i *Die Systemkrise eines totalitären Herrschaftssystems und ihre Folgen: Eine aktualisierte Totalitarismustheorie am Beispiel der Systemkrise in der DDR 1953* (2005).

Uncloaking HUMINT Networks with Network Analysis: The Case of East German Foreign Intelligence in Nordic Countries

During the Cold War the four Nordic countries – Finland, Sweden, Norway and Denmark – formed an interesting geopolitical area in the European north, characterized by both differences and similarities. Recent studies on the East German foreign intelligence have shown, that the Nordic countries were an important, yet not central operational area, undoubtedly enjoying a different status for the East German foreign intelligence. In this article, East German intelligence activities toward the Nordic countries are used as a case study in order to exemplify how historical network analysis could be used to uncloak new historical knowledge. Despite its close connection to many of the methodological questions and problems related to uncloaking hidden structures or analyzing network dynamics tackled by network analysts in terrorist or criminal studies, researchers on Cold War intelligence has shown only a limited interest in network analysis. This article draws from this disinterest among scholars on Cold war intelligence studies in network analysis and tries to bring upon methodological incentives hopefully encouraging historians to familiarize themselves with the promises and basics of network analysis in order to imagine how network analysis could help them to obtain qualitatively new knowledge. The material used in the empirical analysis consists of database records on Nordic affairs stored in the central information system of the East German foreign intelligence service. The article introduces and

exemplifies some powerful network visualization and analysis techniques suitable for unclocking network-related knowledge from intelligence materials and for critical assessment of the results.

Keywords: intelligence, HUMINT, intelligence cycle, East German foreign intelligence, network analysis, Finland, Nordic countries, Cold War

Jak to było naprawdę z sukcesami wywiadu Stasi na Zachodzie?

Są dwie możliwe odpowiedzi na tytułowe pytanie o ogólny bilans działalności wywiadu wschodnioniemieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (znanego jako MfS lub Stasi) w Niemczech Zachodnich: krótsza i dłuższa. Z krótszą odpowiedzią jest łatwo – podstawowym zadaniem resortu było zagwarantowanie bezpieczeństwa NRD. Ponad dwie dekady temu Niemcy Wschodnie zostały wcielone do Zachodnich, wskutek czego NRD przestała istnieć. Koniec zimnej wojny przyniósł również upadek samego Stasi. Posługując się sportową metaforą, można powiedzieć, że było tak, jak w piłce nożnej: liczy się wynik w momencie odgwizdania końca meczu. A MfS nie tylko przegrał mecz. Rozwiązany został cały klub piłkarski. Trudno sobie wyobrazić bardziej sromotną klęskę.

A teraz odpowiedź dłuższa: jeśli chodzi o sukcesy Stasi na Zachodzie, mówimy – ciągnąc dalej tę metaforę – o przebiegu samej gry aż do końcowego gwizdka. I znów trzeba zacząć od pytania, tym razem o to, jak można zdefiniować sukces służby wywiadowczej.

Definicja sukcesu agencji wywiadowczej

Lustereczko, powiedz przecie, który wywiad odnosi najwięcej sukcesów na świecie. I jak to właściwie można ustalić? Wiele ciekawych odpowiedzi na to pytanie można znaleźć w literaturze przedmiotu. Thomas Grüter, lekarz znany w Niemczech ze swoich popularnonaukowych książek o tajnych organizacjach, uważa, że najlepszym wywiadem na świecie jest izraelski Mossad¹. Laureat Nagrody Nobla Nathan Söderblom twierdzi, że najlepszą swego rodzaju agencją wywiadowczą jest Kościół katolicki². Zdaniem byłego szefa CIA Williama E. Colby'ego, to właśnie jego firma osiągnęła poziom najlepszej agencji wywiadu na świecie³. W 1991 r. ostatni szef sowieckiego KGB Wadim Bakatin powiedział, że KGB „dużo brakuje do tego, być najlepszą agencją wywiadowczą na świecie”, choć być może jego zwierzchnicy byli odmiennego zdania⁴. W kwartalniku politycznym „Europäischen Rundschau” stwierdzono z kolei, że to Brytyjczycy mają

¹ T. Grüter, *Freimaurer, Illuminaten und andere Verschwörer: Wie Verschwörungstheorien funktionieren*, Frankfurt/Main 2006.

² *Christliche Ethik und Sicherheitspolitik. Beiträge zur Friedensdiskussion*, red. E. Wilkens, Frankfurt/Main 1982, s. 141–142.

³ *Wir müssen an die Geheimnisse heran*, „Der Spiegel”, 23 I 1978, s. 99.

⁴ *Den Tschekismus ausrotten*, „Der Spiegel”, 18 XI 1991, s. 197.

„najlepszy wywiad na świecie”⁵. Ale według innych, miejsce na samym szczycie rankingu jest wciąż zajęte przez Hauptverwaltung Aufklärung (HV A) – służbę wywiadu zagranicznego MfS NRD.

Nie ma też zgody co do tego, kto personalnie może ubiegać się o miano najlepszego szpiega na świecie. Były sekretarz stanu USA Henry Kissinger uważa za takiego Richarda Helmsa, szefa CIA za rządów prezydentów Johnsona i Nixona⁶. Czy to jednak możliwe, by „jednym z największych niemieckich szpiegów wszech czasów” był niejaki Arthur Franke? A zatem nie legendarny szef wywiadu (HV A) MfS, Markus Wolf ani nie mniej słynny Reinhard Gehlen, dyrektor wywiadu zachodnioniemieckiego BND (Bundesnachrichtendienst)? Ale kim, do licha, był ten Arthur Franke? Otóż był szefem wywiadu wojskowego w NRD przez całe 15 lat. Zarówno uznany specjalista od interesującej nas problematyki Klaus Behling, jak i były funkcjonariusz kontrwywiadu wojskowego Walter Richter, który pracował w Biurze Łączności armii NRD, przyznają palmę pierwszeństwa właśnie Frankemu⁷.

Wszystkie te rankingi mają jedną wspólną cechę: nie wykorzystują dających się zweryfikować faktów ani też nie opierają się na konkretnych kryteriach. Prózno też szukać materiałów źródłowych, które by je uzasadniały. Podstawą owych rankingów są zatem nie solidne fakty, ale domniemania, nieszczególnie przydatne w poszukiwaniu odpowiedzi na nasze podstawowe pytanie: co można uznać za sukces w działalności wywiadu?

Co można uznać za sukces w działalności wywiadu?

Za sukces w życiu codziennym uważamy po prostu osiągnięcie założonych przez nas celów. Badacz Christian Nather przyjmuje i rozszerza tę definicję⁸. Ważnym elementem sukcesu jest zatem dla niego posiadanie kompetencji do skutecznego osiągnięcia celów przy minimalnym włożonym w to wysiłku. Lecz jak mierzyć sukces? W biznesie istnieją na to różne sposoby. Według Nathera, można uznać, że biznesowy sukces można oceniać na podstawie trzech konkretnych mierników.

Po pierwsze, posługując się podstawowymi wskaźnikami efektywności, można próbować ustalić, czy sukces został osiągnięty, czy też nie; przy czym te same wskaźniki efektywności można również wykorzystywać do porównywania ze sobą poszczególnych przedsięwzięć.

Po drugie, za sukces można uznać długi okres trwania danego przedsiębiorstwa na rynku.

Po trzecie wreszcie, miarą sukcesu są tzw. czynniki miękkie (ang. *soft factors*), na które składają się wartości i odczucia takie jak zadowolenie klientów czy też pracowników.

Spróbuję zatem zastosować ten model do badania sukcesu agencji wywiadowczych, koncentrując się na HV A – służbie wywiadu zagranicznego byłej Stasi.

⁵ „Europäische Rundschau” 2001, nr 3/4.

⁶ *Asyl für Liberale*, „Der Spiegel”, 8 I 1973, s. 44.

⁷ K. Behling, *Der Nachrichtendienst der NVA. Geschichte, Aktionen, Personen*, Berlin 2005, s. 29.

⁸ Ch. Nather, *Erfolgsmafistabe der strategischen Unternehmensführung*, München 1993, s. 126.

Cele wywiadu

Zastanówmy się nad pierwszym czynnikiem: realizacją podstawowych wskaźników efektywności. Przy zastosowaniu narzędzi proponowanych przez Christiana Nathera nie możemy wiarygodnie zmierzyć sukcesu danej agencji wywiadowczej bez dokładnej znajomości jej celów oraz wiedzy o tym, czy owe cele zostały osiągnięte, czy też nie.

Nie będzie jednak zaskoczeniem, że każda agencja wywiadowcza trzyma podobne informacje w ścisłej tajemnicy, a dopóki tak jest, nie ma w istocie możliwości stworzenia rankingu agencji tego typu. Nie jest możliwe ani ich proste zestawienie, ani pogłębiona analiza porównawcza. Jednak – przynajmniej w pewnym stopniu – możemy analizować HV A, stawiając dwa związane ze sobą pytania: o cele tej służby i o ich realizację.

HV A opracowywał corocznie centralne kompleksowe plany w formie rozkazów (idących z góry na dół), które następnie były rozpisywane na szczegółowe zadania dla odpowiednich wydziałów i sekcji. W ramach sekcji opracowywano następnie drobiazgowo plany dla poszczególnych kierunków zainteresowania wywiadowczego. Pod koniec roku każda jednostka sporządzała sprawozdanie roczne w formie raportów (kierowanych z dołu do góry), które było oceniane przez kierownictwo centrali HV A. Podobne procedury umożliwiały regularny przegląd celów i dokonań na drodze do ich osiągnięcia.

Niestety najprawdopodobniej wszystkie te plany zostały zniszczone. Dysponujemy wprawdzie kompleksowymi planami HV A na lata 1989 i 1990, ale – jak wiemy – wartki nurt historii uniemożliwił tej instytucji przygotowanie sprawozdań z tych lat⁹. Nie znamy zatem wyników oceny, które zapewne rzuciłyby światło na cele HV A i stopień ich osiągnięcia. A to zmusza nas do poszukania innych narzędzi badawczych.

Jednym z takich narzędzi są dyrektywy HV A, a zwłaszcza „Komentarz nr 1 do dyrektywy 2/79” [Kommentär zur Richtlinie 2/79]¹⁰. Jest to dokument określający strategię działania organizacji, obowiązujący aż do samego końca jej istnienia. Czytamy w nim, że zasadniczym celem HV A było „mocne osadzenie się w obozie wroga i zdobywanie nowych pozycji tam, gdzie podejmuje się decyzje w sprawach wojny lub pokoju”¹¹.

Zważywszy na to, że HV A miał ponad 1500 agentów (niem. *inoffizielle Mitarbeiter*) w całych dawnych Niemczech Zachodnich, infiltrujących większość instytucji będących przedmiotem jego zainteresowania, wypada uczciwie powiedzieć, że ten cel został osiągnięty¹². Skupiano się przede wszystkim – tutaj ulokowano czwartą część agentury – na Północnej Nadrenii-Westfalii, w którym to landzie leżało Bonn, ówczesna stolica RFN. Około jednej trzeciej tych agentów

⁹ BStU, MfS, BV Gera, Abt. XV 281, Planorientierungen des Leiters der Hauptverwaltung A für das Jahr 1989 (1990) [Kierunkowe plany działań HV A na rok 1989 i 1990].

¹⁰ H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter*, t. 2: *Anleitungen für die Arbeit mit Agenten, Kundschaftern und Spionen in der Bundesrepublik Deutschland*, Berlin 2011, s. 518–528, 542–550.

¹¹ *Ibidem*, s. 518.

¹² *Ibidem*, s. 192–247.

(dokładnie 449 z prawie 1500) zagnieździło się w kluczowych instytucjach, tj. w federalnych ministerstwach i Urzędzie Kanclerskim. Oznacza to niezwykle wysoki stopień penetracji.

Głównym zadaniem HV A było zdobywanie informacji wywiadowczych o strategii militarnej i potencjale wojskowym NATO, Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników. Zajmował się tym Wydział XII HV A. Tutaj szczególnie wyróżniał się agent „Topas”, który – wyposażony w dyplom z ekonomii – pracował w Dyrektoriacie Ekonomicznym NATO. Dostarczył łącznie 1065 raportów, które dają kompleksowy obraz zainteresowań informacyjnych HV A. W raportach „Topasa” znalazły się również doniesienia pochodzące od jego żony, obywatelki brytyjskiej o pseudonimie „Türkis” (Turkus), zatrudnionej jako sekretarka w Biurze Bezpieczeństwa NATO¹³. Dziennikarz Peter Wolter, agent o pseudonimie „Pirol”, również miał dostęp do Kwatery Głównej NATO w Brukseli¹⁴. HV A skutecznie pozyskiwał informacje z Dowództwa Sił Sojuszniczych NATO ds. Operacji (ACO) oraz ze struktur Sojuszniczych Sił Zbrojnych NATO w Europie Środkowej (AFCENT) z siedzibą w Brunssum w Holandii. W NATO szczególnie osiągnięciami wykazała się informatorka „Hilde”, która dostarczyła 220 raportów, dających dodatkowo wgląd w sytuację partii CDU. Podobne znaczenie miała działalność „Rose”, wieloletniej tłumaczki w zespole łącznikowym belgijskiego attaché wojskowego, która zgromadziła 507 raportów¹⁵.

¹³ A.Z. Musiol, *Erinnern und Vergessen. Erinnerungskulturen im Lichte der deutschen und polnischen Debatten*, Konstanz 2011, s. 95; W. Effenberger, *Das amerikanische Jahrhundert*, t. 1: *Die verborgenen Seiten des Kalten Krieges*, München 2011, s. 118; D. Torsten, W. Süß, *Militär und Staatssicherheit im Sicherheitskonzept der Warschauer-Pakt-Staaten*, Göttingen 2010, s. 369; M. Micus, *Tribunen, Solisten, Visionäre. Politische Führung in der Bundesrepublik*, Göttingen 2010, s. 61; J. Adams, *Historical dictionary of German intelligence*, Lanham 2009, s. 384; N. West, *The A to Z of Sexspionage*, Lanham 2009, s. 35; *East German foreign intelligence: myth, reality and controversy*, red. T.W. Friis, K. Macrakis, H. Müller-Enbergs, London 2009, s. 72, 80; G. Herbstritt, *Bundesbürger im Dienst der DDR-Spionage. Eine analytische Studie*, Göttingen 2007, s. 63; E. Frattini, *CIA – Historia de la compania*, Madrid 2005, s. 170.

¹⁴ N. Glocke, *Im Auftrag von US-Militäraufklärung und DDR-Geheimdienst. Die Lebensgeschichte zweier ehemaliger Agenten im Kalten Krieg*, Berlin 2010; H. Müller-Enbergs, „Schwalbe” und „Pirol”. *Zwei Agenten auf der roten Liste der Brutvogel Deutschlands*, „Journal for Intelligence, Propaganda and Security Studies 4” 2010, nr 2, s. 196–199; W. Welsch, *Die verklärte Diktatur der verdrängte Widerstand gegen den SED-Staat*, Aachen 2009; J. Staadt, S. Wolle, T. Voigt, *Operation Fernsehen. Die Stasi und die Medien in Ost und West*, Göttingen 2008; P. Wolter, *Agentenromantik? [w:] Kundschafter im Westen: Spitzenquellen der DDR-Aufklärungserinnern sich*. Mit einem Vorwort von Markus Wolf und Werner Grofmann, red. K. Eichner, G. Schramm, Berlin 2003; P. Wolter, *Kriegspropaganda. Die Mutter aller Lügen*, „Marxistische Blätter”, 14 I 2004.

¹⁵ J.O. Koehler, *Stasi. The untold story of the East German secret police*, Boulder 1999; H. Schwan, *Erich Mielke: der Mann, der die Stasi war*, München 1997; K.W. Fricke, B. Marquardt, *DDR-Staatssicherheit. Das Phänomen des Verrats. Die Zusammenarbeit zwischen MfS und KGB*, Bochum 1995; T. Enders, P. Siebenmorgen, U. Weisser, *Schlüssel zum Frieden. Sicherheitspolitik in einer neuen Zeit*, Bonn 1990; *Lexikon der Geheimdienste im 20. Jahrhundert*, red. H. Roewer, S. Schafer, M. Uhl, München 2003; K. Behling, *Der Nachrichtendienst der NVA. Geschichte, Aktionen und Personen*, Berlin 2005; J. Adams, *Historical dictionary of German intelligence...*, s. 273; H. Müller-Enbergs, *Hauptverwaltung A. Aufgaben – Strukturen – Quellen*, Berlin 2011, s. 195 i n.; *idem*, *Inoffizielle Mitarbeiter...*, t. 2, s. 232; N. West, *The A to Z of Sexspionage...*, s. 163.

Drugim pod względem ważności obszarem zainteresowania wywiadowczego HV A były prace badawczo-rozwojowe i produkcja uzbrojenia w państwach NATO, zwłaszcza broni strategicznych i systemów uzbrojenia. Dla rozpoznania tej problematyki HV A utworzył wyspecjalizowany Wydział IV. Najważniejszymi informatorami w tej dziedzinie byli małżonkowie o pseudonimach „Siegfried” i „Kriemhild”. Ona pracowała jako badaczka w koncernie Messerschmitt-Bölkow-Blohm (MBB), natomiast on jako badacz w Industrie-Anlagen Betriebsgesellschaft (IABG). Mając bezpośredni dostęp do badań w dziedzinie obronności i produkcji uzbrojenia, zdołali przekazać HV A odpowiednio jedno 656, a drugie 208 raportów¹⁶.

Jeśli chodzi o rozpoznanie wywiadowcze wojsk lądowych, marynarki i sił powietrznych, HV A miał na swoich usługach w Federalnym Urzędzie Administracji (Bundesverwaltungsamt) urzędnika o pseudonimie „Beck”. Jego udokumentowany dorobek to 815 dostarczonych raportów. Informator „Walter” był źródłem HV A w Federalnym Urzędzie ds. Techniki Zbrojeniowej i Zaopatrzenia (Bundesamt für Wehrtechnik und Beschaffung); dostarczył 165 raportów. „Schneider”, inżynier w firmie Siemens, dostarczył ich jednak znacznie więcej, bo aż 1230¹⁷. Jak widać, HV A mógł się pochwalić dobrze ulokowanymi źródłami informacji na polu wojskowości¹⁸.

Trzecim obszarem zainteresowania wywiadowczego HV A była polityka państw zachodnich wobec sygnatariuszy Układu Warszawskiego; potrzeby w tym zakresie zaspokajał w znacznej mierze Wydział XII, szczególnie jeśli chodzi o politykę Wspólnoty Europejskiej. W tym obszarze informator „Silbe” dostarczył 299, a „Just” – 159 raportów. „Angestellter”, informator, który działał tylko do 1979 r., miał doskonały dostęp do obrad Rady Ministrów Wspólnot Europejskich, Rady Europy i komitetów koordynacyjnych. Od 1969 do 1979 r. dostarczył 800 raportów; ich jakość była tak wysoka, że HV A nigdy nie znalazł jego godnego następcy¹⁹.

Powracając do naszego poszukiwania wskaźników efektywności, widzimy jednak, że ważność tego badania ma swoje ograniczenia. Wynika to w znacznej mierze z faktu, że brakuje istotnych teczek w kolekcji pozyskanych przez CIA na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. materiałów HV A, znanych pod kryptonimem „Rosenholz”, nadanym im przez niemiecki wywiad BND. Jak wiadomo, CIA zwróciła do Niemiec tylko teczkę (właściwie mikrofilmy) z tych akt dotyczące obywateli niemieckich, zatrzymując te, które dotyczą obywateli innych państw. Tymczasem właśnie za pomocą tych teczek moglibyśmy w pełni zrekonstruować siatkę HV A. Podejmowane były próby wypełnienia tej luki, np. podczas konferencji zorganizowanej we wrześniu 2011 r. na szwedzkiej Gotlandii, w trakcie której badacze ze Skandynawii informowali o tutejszej aktywności wywiadu

¹⁶ H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter...*, t. 2, s. 212; H. Müller-Enbergs, *Hauptverwaltung A...*, s. 96; J.O. Koehler, *Stasi...*; K. Muth, *Tarnname Siegfried. Ein linker Patriot aus München*, Berlin 2012.

¹⁷ H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter...*, t. 2, s. 91–100.

¹⁸ *Ibidem*, s. 212; H. Müller-Enbergs, *Hauptverwaltung A...*, s. 97 i n.

¹⁹ H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter...*, t. 2, s. 194 f; H. Müller-Enbergs, *Hauptverwaltung A...*, s. 197 i n.

Stasi. Podczas tej konferencji przyjęto „Manifest gotlandzki”, w którym zwrócono uwagę na wielkie luki w badaniach, wynikające z niekompletnego ujawnienia kolekcji akt HV A o kryptonimie „Rosenholz”²⁰.

W październiku 2011 r. temat ten dominował w dyskusjach politycznych w prawie całej Skandynawii. W Norwegii, Danii i Szwecji widać było wielką otwartość na postulat przekazania Pełnomocnikowi Federalnemu ds. Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa NRD teczek z akt „Rosenholz”, dotyczących obywateli krajów skandynawskich. Ta dyskusja trwa nadal²¹.

Skoncentrujmy się teraz na czwartym obszarze zainteresowań wywiadowczych HV A: rozpoznawaniu i przechwytywaniu wyników pracy zachodnich agencji wywiadowczych, zwłaszcza wobec państw Układu Warszawskiego. Wiedzę o zachodnioniemieckim wywiadzie, którą uzyskał HV A, można określić jako przygnębiająco dogłębną. Gabriele Gast pracowała na kluczowym stanowisku naczelnika (Regierungsdirektorin) w Federalnej Służbie Wywiadowczej (Bundesnachrichtendienst)²² – niezależnie od niej informacji dostarczało dwóch braci Spühler o pseudonimach „Peter” i „Florian”²³. W Służbie Wywiadu Wojskowego (Militärischen Abschirmdienst) było trzech wyróżniających się informatorów, którzy dostarczyli odpowiednio 358 raportów, 279 raportów i 264 raporty. W Federalnym Urzędzie Ochrony Konstytucji (Bundesamt für Verfassungsschutz) – kontrywiadzie RFN – i jego regionalnych oddziałach działali zdolni urzędnicy państwowi: „Berger”, „Graber”, „Maurer” i „Stern”, którzy przekazali raporty w liczbie od 490 do 1362. Informator z Federalnej Straży Granicznej (Bundesgrenzschutz) „Werner Briske” dostarczył 103 raporty. „Luchs” i „Bussard” zostali

²⁰ G. Herrmann, *Skandinavische Forscher fordern von Regierungen, Akten über DDR-Spione freizugeben*, „Süddeutsche Zeitung”, 28 IX 2011, s. 8.

²¹ G. Herrmann, *Spione ohne Gesicht. Die nordischen Länder diskutieren über Stasi-Akten*, „Süddeutsche Zeitung”, 3 XI 2011, s. 13.

²² G. Gast, *Kundschafterin des Friedens*, Frankfurt/Main 1999; J. Adams, *Historical dictionary of German intelligence...*, s. 124; *East German Foreign Intelligence...*, s. 39; S. Hansen, *Neue deutsche Sicherheitsarchitektur. Ist eine Reform der Kompetenzverteilung zwischen Polizeibehörden, Nachrichtendienst und den Streitkräften notwendig?*, Frankfurt/Main 2009, s. 63; A. Wagner, M. Uhl, *BND contra Sowjetarmee. Westdeutsche Militärsplionage in der DDR*, Berlin 2008, s. 11; J.C. Schmeidel, *Stasi. Shield and Sword of the Party*, London 2008, s. 136; G. Herbstritt, *Bundesbürger im Dienst der DDR-Splionage...*, s. 290; B. de Jong, B. de Graaf, W. Platje, *Battleground Western Europe. Intelligence operations in Germany and Netherlands in the Twentieth Century*, Amsterdam 2007, s. 246; R. Edwards, *Spione. Story Now in Cold War*, Berlin 2007, s. 112; J. Borchert, *Die Zusammenarbeit des Ministeriums für Staatssicherheit (MfS) mit dem sowjetischen KGB in den 70er und 80er Jahren. Ein Kapitel aus der Geschichte der SED-Herrschaft*, Münster 2006, s. 153; E. Gujer, *Kampf an neuen Fronten. Wie sich der BND dem Terrorismus stellt*, Frankfurt/Main 2006, s. 21; H. Wingenfeld, *Die öffentliche Debatte über die Strafverfahren wegen DDR-Unrecht*, Berlin 2005, s. 61; *Strafjustiz und DDR-Unrecht: Dokumentation. Splionage*, t. 4, cz. 1, red. K. Marxen, Frankfurt/Main 2004; H. Müller-Enbergs, *Hauptverwaltung A...*, s. 156.

²³ H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter...*, t. 2, s. 219; J. Adams, *Historical dictionary of German intelligence...*, s. 432; *Strafjustiz und DDR-Unrecht: Dokumentation*, t. 5, cz. 1, red. K. Marxen i in., Berlin 2007, s. 357; G. Herbstritt, *Bundesbürger im Dienst der DDR-Splionage...*, s. 409; H. Wagner, *Schöne Grüße aus Pullach. Operationen des BND gegen die DDR*, Berlin 2001; G. Schramm, *Flucht vor der Junta. Die DDR und der 11. September*, Berlin 2005; H. Knabe, *Westarbeit des MfS*, Berlin 1999, s. 109; J. Hecker-Stampehl, *Nordeuropa und die beiden deutschen Staaten 1949–1989. Aspekte einer Beziehungsgeschichte im Zeichen des Kalten Krieges*, Leipzig 2007; K. Behling, *Kundschafter a.D. Das Ende der DDR-Splionage*, Berlin 2003; *Kundschafter im Westen...*

zainstalowani w Federalnym Urzędzie Śledczym (Bundeskriminalamt): jeden złożył 593 raporty, drugi – 387²⁴.

Kolejnym kierunkiem działania HV A był wywiad naukowo-techniczny. O znaczeniu tego rodzaju wywiadu może świadczyć liczba zaangażowanych w nim tajnych współpracowników: 39 proc., czyli (w przybliżeniu) dwóch na pięciu agentów działających w Niemczech Zachodnich zajmowało się tą dziedziną. W istocie – co wynika z gęstej sieci informatorów – stanowiła ona główny cel działań operacyjnych HV A. Jest to całkiem zrozumiałe, zważywszy na wyniki gospodarki NRD i pozostałych państw Układu Warszawskiego. Zresztą we wspomnianym „Komentarzu nr 1 do dyrektywy 2/79” sformułowano następujący cel: „Postęp naukowo-techniczny w gospodarce należy wspierać przez ukierunkowane pozyskiwanie dokumentów i próbek dotyczących wyników najnowocześniejszych badań, systemów, procesów, technologii, materiałów itp. w celu poznania skomplikowanych stosunków w handlu zagranicznym, realizacji zadań społeczno-politycznych partii oraz tworzenia warunków ekonomicznych do wzmocnienia obronności naszego kraju”²⁵.

Agent „Hors” był wielce pomocny HV A w dziedzinie technologii jądrowej, nauk przyrodniczych i nauki o kosmosie; sporządził ponad 300 raportów w ciągu ostatnich dwudziestu lat istnienia HV A. Jego bogaty dorobek uzupełniali „Kindel” z 290 raportami i „Oskar” z 220. W branży chemicznej celująco wypadł „Blank” z 300 raportami. Lekarz o pseudonimie „Bertram”, który pracował w Federalnym Urzędzie Zdrowia (Bundesgesundheitsamt) w Berlinie, dostarczył w latach 1986–1989 niemal 200 raportów. W rolnictwie działali „Lorenz” (990 raportów) i „Ems” (600). Godne zauważenia są również osiągnięcia małżonków o pseudonimach „Engler” i „Huster”, pracujących w charakterze chemików w firmie Grunzweig & Hartmann w Ludwigshafen: łącznie wytworzyli oni około 500 raportów²⁶.

Ciągły strumień informacji wywiadowczych przepływał przez rezydenturę w ambasadzie NRD w Waszyngtonie: „Carlo” dostarczył 480 raportów, „Egon” 220, a „Panama”, prywatny handlowiec, 140 raportów.

Znacznie mniej informacji pozyskiwano w dziedzinie biologii i genetyki. „Kluge” zdołał dostarczyć 190 raportów, a „Bern”, badacz z Uniwersytetu Hanowerskiego oraz Niemieckiej Fundacji Badawczej (Deutsche Forschungsgemeinschaft), tylko 150 raportów.

²⁴ W. Stiller, *Der Agent. Mein Leben in drei Geheimdiensten*, Berlin 2010, s. 134; J. Adams, *Historical dictionary of German intelligence...*, s. 368; *East German Foreign Intelligence...*, s. 138; A. Funder, *Stasiland*, Frankfurt/Main 2006, s. 120; M. Meyer, *Historie secrète de la chute du mur de Berlin*, Paris 2009, s. 22; K. Macrakis, *Seduced by secrets. Inside the Stasi's spy-tech world*, Cambridge 2008, s. 196; D. Pries, *Stasi-Mitarbeiter in deutschen Parlamenten? Die Überprüfung der Abgeordneten auf eine Zusammenarbeit mit dem Staatssicherheitsdienst der ehemaligen DDR*, Münster 2008, s. 92; R. Patemann, *Residual uncertainty. Trying to avoid intelligence and policy Mistakes in the Modern World*, Lanham 2003, s. 78; Karl Wilhelm Fricke, *Der Wahrheit verpflichtet. Texte aus fünf Jahrzehnten zur Geschichte der DDR*, red. I.S. Kowalczuk, Berlin 2000, s. 513; M. Wolf, *Man without a face. The autobiography of communism's greatest Spymaster*, New York 1999, s. 178; J. Borneman, *Settling accounts. Violence, justice, and Accountability in Postsocialist Europe*, Princeton 1997, s. 171; H. Müller-Enbergs, *Hauptverwaltung A...*, s. 157–161.

²⁵ H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter...*, t. 2, s. 522.

²⁶ H. Müller-Enbergs, *Hauptverwaltung A...*, s. 207–212.

W dziedzinach łączności wojskowej, broni elektronicznej, mikrotechnologii, energoelektroniki i optoelektroniki „Otto”, informator pracujący w SEL Standard Elektrik Lorenz w Stuttgarcie, sporządził imponującą liczbę raportów: 1200. Włoski agent „Optik” przekazywał informacje o rozwoju techniki łączności wojskowej i łączności telekomunikacyjnych w NATO, wykorzystując dane przeznaczone do prezentacji na konferencjach Stowarzyszenia Łączności i Elektroniki Sił Zbrojnych (AFCEA). Napisał łącznie 600 raportów²⁷.

Godny wspomnienia jest inżynier projektant o pseudonimie „Jürgen”, działający w pionie systemów radiowych firmy SEL Standard Elektrik Lorenz, który złożył 310 raportów. Liderem w dziedzinie elektronicznego przetwarzania danych był „Seemann”, który pracował w firmie DEC Digital Equipment w Berlinie Zachodnim, a następnie w Monachium. W latach 1976–1989 dostarczył niesamowicie wielką liczbę, bo aż 4900 raportów – średnio więcej niż jeden dziennie²⁸!

Natomiast „Birke”, który był zatrudniony w IBM, sporządził 690 raportów, które dotyczyły głównie szczegółów technicznych takich produktów, jak klawiaturowe dziurkarki kart, napędy taśm magnetycznych i dysków magnetycznych służące do optymalizacji procesów organizacyjnych. Jego kolega „Bodvan” dostarczył 550 raportów. Informatorka „Stein”, która zaoferowała swoje usługi na ochotnika, miała dostęp do wyników badań i dysków Winchester w swoim miejscu pracy w IBM w Mainz. Napisała łącznie 37 raportów. „Karl”, zatrudniony najpierw w firmie Nukem w Hanau, a następnie w Lurgi we Frankfurcie nad Menem, specjalizował się w budowie aparatury naukowej, mechanice precyzyjnej, optyce, optoelektronice i technice laserowej; napisał 630 raportów. „Heinemann” od 1973 r. do marca 1987 r. dostarczył kilkanaście dokumentów ze swojego miejsca pracy w firmie Dornier w monachijskiej dzielnicy Aubing; dotyczyły one głównie ofert na produkty wojskowe przeznaczone dla obiektów niemieckich i zagranicznych. „Dora” była dyrektorem działu serwisu oprogramowania w firmie DEC, zanim zaczęła działać na własną rękę, oferując systemy „pod klucz” i wyspecjalizowane systemy elektronicznego przetwarzania danych. W 700 raportach przekazała szczegółowe informacje o komputerach DEC serii VAX.

Matematyk „Theo” może ubiegać się o tytuł jednego z najlepszych informatorów w tej dziedzinie. Najpierw został zatrudniony w firmie Deutschen Telefon- und Kabelwerken, a następnie w SEL Standard Elektrik Lorenz w Berlinie. Dostarczył 670 raportów, z których większość stanowiły dokumenty – głównie firmy Siemens. Informator o pseudonimie „Acrobat” – dyrektor działu kadr w państwowym ośrodku badawczym, który nosił wówczas nazwę Gesellschaft für Kernenergieverwertung in Schiffbau und Schifffahrt (GKSS) z siedzibą w Geesthacht, zajmującym się wykorzystaniem energii jądrowej na statkach – sporządził 400 raportów dotyczących energii jądrowej i bezpieczeństwa reaktorów; interesował się również szczegółowymi informacjami na temat stanowiska badawczego do redukcji ciśnienia oraz kwestiami z dziedziny biotechnologii w zakresie rozkładu celulozy, bioreaktorów i odwróconej osmozy. „Heinzel” dostarczył 210 raportów dotyczących głównie elektrotechnologii i elektroniki, zwłaszcza klimatyzacji

²⁷ *Ibidem*, s. 216–220.

²⁸ *Ibidem*, s. 217; G. Herbstritt, *Bundesbürger im Dienst der DDR-Spionage...*, s. 266; K. Macrakis, *Seduced by secrets...*, s. 120.

i izolacji, co bardzo pomogło takim przedsiębiorstwom, jak VEB Kombinat Bauelemente und Farbstoffe w Lipsku, VEB Junkalor w Dessau i VEB Kombinat Luft- und Kältetechnik w Dreźnie. Jednym z głównych źródeł informacji był „Herzog”, fizyk zatrudniony w firmie Hochtemperatur-Reaktorbau GmbH w Mannheim, który przysłał ponad 2100 raportów. Ta lista nie ma końca. Można w każdym razie stwierdzić, że siatka tajnych współpracowników przekazywała całe masy dokumentów i raportów, które wzmacniały przemysł i naukę w NRD²⁹.

Były szef KGB Władimir Kriuczuk wyraził opinię o wartości tego szpiegostwa gospodarczego dla ZSRR: „Całe działy gospodarki i nauki mogły rozwijać się w takim stopniu, w jakim miało to miejsce, dzięki znacznemu wkładowi naszych niemieckich przyjaciół w dziedzinie wywiadu. Otrzymywaliśmy w ramach naszej współpracy materiały dotyczące badań podstawowych, najnowszych technologii i prototypów, nie ponosząc z tego tytułu żadnych kosztów. Przez dekady współpracy otrzymywaliśmy skarby, które – gdyby je przeliczyć na pieniądze – z pewnością byłyby warte dziesiątki miliardów dolarów”³⁰.

W konsekwencji nie tylko NRD, lecz również wszystkie państwa Układu Warszawskiego korzystały z zachodnich badań, czy to nad myśliwcami Starfighter i F-16, samolotami pionowego startu, czy czołgami, energią jądrową, wielokomorowymi piecami elektrycznymi dla stalowni, zasadowym procesem tlenowym do produkcji stali, silnikami spalinowymi, czy matami z włókna szklanego. Ponieważ NRD dysponowała niewielkimi zasobami naturalnymi, wielkie znaczenie miał przemysł chemiczny. Potrzebne były nowe rozwiązania w tej dziedzinie dla przetwórstwa węgla brunatnego, produkcji tworzyw sztucznych i leków. Przemysł elektroniczny osiągnął wielkie postępy w automatyzacji produkcji, choć wiedzę zdobytą w dziedzinie mikroelektroniki można było wdrożyć tylko częściowo.

Każdego roku poszczególne sekcje i wydziały sporządzały analizy korzyści, żeby zmierzyć wkład HV A. Zapewne wskazywano olbrzymie osiągnięcia, choć dane liczbowe mogły być nieco naciągane przez dyrektorów państwowych zakładów i ministrów przemysłu. HV A podaje pewne dane, wyliczając oszczędności uzyskane dzięki swemu wywiadowi naukowemu i technicznemu w latach siedemdziesiątych XX w. na poziomie około 300 mln marek NRD. Oszczędności te urosły do prawie 1,5 mld marek wschodnich w ostatnich latach NRD³¹. Nawet jeśli przyjmiemy te dane z pewną rezerwą, widać, że korzyści były wyraźne.

Jednak niemieckie społeczeństwo bardziej interesuje się politycznym wpływem wywieranym przez HV A na Niemcy Zachodnie. Również w tej sferze HV A utkał gęstą siatkę informatorów w strukturach niemieckich partii politycznych³². Wydział Dezinformacji X HV A był również aktywny. Jednak nie można mówić o bezpośrednim wpływie na zasadnicze decyzje polityczne – np. dotyczące ponownego zbrojenia Niemiec Zachodnich, przystąpienia do NATO

²⁹ H. Müller-Enbergs, *Die Organisation der Wissenschafts- und Technikspionage der DDR: Das Beispiel der Hauptverwaltung A des MfS [w:] Sicherheit in Organisationen*, red. M.S. Litzcke, H. Müller-Enbergs, Frankfurt/Main 2009, s. 42–72.

³⁰ *Die Industriespionage der DDR*, red. H. Müller-Enbergs i in., Berlin 2008, s. 23.

³¹ *Ibidem*.

³² H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter...*, t. 2, s. 204–209; *idem*, *Inoffizielle Mitarbeiter des Ministeriums für Staatssicherheit*, t. 3: *Statistiken*, Berlin 2008, s. 147–150; *idem*, *Hauptverwaltung A...*, s. 61–71.

czy „podwójnej decyzji” NATO o dobrojeniu Europy Zachodniej na początku lat osiemdziesiątych – mimo wszelkich wysiłków podejmowanych przez ZSRR i jego satelitów w celu torpedowania tych decyzji³³.

Długi okres istnienia

Długi okres funkcjonowania wymienia się jako kolejny czynnik decydujący o sukcesie agencji wywiadowczej. HV A istniał od 1951 do 1990 r. Trzeba przy tym stwierdzić, że czas funkcjonowania jest istotny tylko wówczas, gdy zgromadzone informacje zostały zachowane i pozostają dostępne. Jeśli odniesiemy ten czynnik do państwa obsługiwane przez agencję wywiadowczą, staje się wątpliwe, czy lata jego istnienia miały wpływ na działalność operacyjną. Stany Zjednoczone istnieją ponad dwieście lat, lecz ich agencja wywiadu zagranicznego dopiero nieco ponad pięćdziesiąt.

Jest jednak jeszcze inny czynnik, który trzeba wziąć pod uwagę: HV A nie był niezależną agencją wywiadowczą. Był nie tylko włączony w struktury Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego od 1953 r., lecz przede wszystkim był tworem KGB, które kontrolowało kierunek i zakres jego działalności. Ponadto niemal wszyscy członkowie najwyższego kierownictwa HV A byli wyszkoleni w Związku Radzieckim, a bardzo możliwe również, że KGB rekrutowało z szeregów HV A swoich agentów³⁴. Pod tym względem można postrzegać HV A jako swego rodzaju oddział i informatora KGB. Można to wydedukować z obiegu informacji w latach 1969–1989. W ciągu tych dwudziestu lat HV A otrzymał łącznie 12 588 raportów z KGB. Natomiast w ciągu dziewięciu lat (od 1980 do 1989 r.) KGB dostało ponad 52 tys. raportów z HV A, czyli około 40 proc. informacji wywiadowczych wytworzonych przez HV A. Ten kierunek przepływu informacji można wysledzić we wszystkich raportach dostarczanych przez HV A i jego czołowych szpiegów, jak „Topas”. Podczas gdy HV A przestał istnieć po 1990 r., następcą KGB nadal ma się bardzo dobrze³⁵.

³³ G. Bohnsack, H. Brehmer, *Auftrag: Irreführung. Wie die Stasi Politik im Westen machte*, Hamburg 1992; H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter...*, t. 3, s. 168; J. Borchert, *Die Zusammenarbeit...*, s. 161; U. Backes, *Politische Extreme. Eine Wort- und Begriffsgeschichte von der Antike bis in die Gegenwart*, Göttingen 2006, s. 188; H. Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit*, Berlin 2005, s. 104; D. Geppert, U. Wengst, *Neutralität, Chance oder Chimäre? Konzepte des dritten Weges für Deutschland und die Welt 1945–1990*, München 2005, s. 91; *Strafjustiz und DDR-Unrecht: Dokumentation...*, t. 4, cz. 2; H. Müller-Enbergs, *Hauptverwaltung A...*, s. 140; M. Ploetz, H.P. Müller, *Ferngelenkte Friedensbewegung? DDR und UdSSR im Kampf gegen den NATO-Doppelbeschluss*, Münster 2004, s. 99; *Konspiration als Beruf. Deutsche Geheimdienstchefs im Kalten Krieg*, red. D. Kruger, A. Wagner, Berlin 2003, s. 294; A. Forster, *Schatzrauber. Die Suche der Stasi nach dem Gold der Nazizeit*, Berlin 2000, s. 151; *Karl Wilhelm Fricke...*, s. 50; J. Staadt, T. Voigt, S. Wolle, *Feind-Bild Springer. Ein Verlag und seine Gegner*, Berlin 2009, s. 322; *East German Foreign Intelligence. Myth...*, s. 145; A. Wagner, M. Uhl, *BND contra Sowjetarmee...*, s. 277; A.L. Smith, *Kidnap City. Cold War Berlin*, London 2002, s. 188; M.E. Sarotte, *Dealing with the devil. East Germany, detente, and Ostpolitik, 1969–1973*, London 2001, s. 275; H. Knabe, *Westarbeit des MfS*, Berlin 1999, s. 593.

³⁴ H. Müller-Enbergs, *Das Institut für Wirtschaftswissenschaftliche Forschung und die Anfänge der DDR-Spionage. Strukturelle und personelle Weichenstellungen 1951 bis 1956*, Berlin 2010.

³⁵ H. Müller-Enbergs, *Hauptverwaltung A...*, s. 145.

Zadowolenie pracowników i klientów

Ostatnim czynnikiem, na podstawie którego można dokonać oceny sukcesu HV A, jest zadowolenie pracowników i klientów. Ruth Stock z politechniki w Darmstadt w swojej rozprawie z 2000 r. badała różne definicje zadowolenia pracowników. Doszła do wniosku, że zadowolenie pracowników najlepiej definiuje ich stosunek do pracy. Kluczowym elementem jest motywacja³⁶. Nie przeprowadzono podobnych badań dotyczących pracowników HV A. Niemniej warto podjąć próbę ustalenia wpływu zadowolenia z pracy funkcjonariuszy tej służby na jej funkcjonowanie i ostateczny sukces.

Ruth Stock wprowadziła sześć kryteriów zadowolenia pracowników: 1) oddanie pracy, 2) stopień zaangażowania, 3) postawy pracowników, 4) rotacja, 5) zachowania wobec klientów, 6) wyniki pracowników³⁷.

Piszący te słowa stwierdza, że podczas wywiadów, które przeprowadził z byłymi pracownikami HV A, duże wrażenie robiło na nim to, jak często identyfikowali się oni ze swoim pracodawcą, zwłaszcza z byłym szefem Markusem Wolfem.

Sukces operacji wywiadowczej często polegał na indywidualnym oddaniu pracy, bezinteresownym zaangażowaniu i pozytywnych postawach. W końcu powodzenie operacji decydowało o szansach na karierę zawodową, nagrodach i przywilejach, takich jak wycieczki zagraniczne.

My, badacze, jesteśmy w stanie zmierzyć rotację kadr w HV A. Uderzające jest, jak długo pracownicy niektórych komórek byli lojalni wobec pracodawcy, oddając swoją wiedzę i kompetencje HV A oraz je rozwijając. W porównaniu z pracownikami innych komórek Stasi pracownicy HV A mieli wyjątkowo wysokie kwalifikacje³⁸. Większość pracowników innych komórek Stasi starała się o pracę w HV A; jednocześnie liczba zwolnionych z HV A była stosunkowo niewielka³⁹. HV A oferował interesujące i ambitne zajęcie, z którym łatwiej było się identyfikować niż z innymi rodzajami działalności; szpiegowanie NATO miało więcej uroku niż dręczenie współobywateli.

Podobnie jak we wszystkich instytucjach NRD, w HVA istniała równoległa struktura partii SED, która wymuszała i promowała posłuszeństwo. Tak więc praca w HV A była upragnionym przywilejem, którego odebranie prowadziło do społecznego upadku. W takich okolicznościach nie było w HV A raczej miejsca na niezadowolenie, które zresztą musiałoby zostać odebrane jako zdrada. Uciekinierzy, np. Gotthold Krauss (który zajmował się gospodarką)⁴⁰,

³⁶ R. Stock, *Der Zusammenhang von Mitarbeiter- und Kundenzufriedenheit. Direkte, indirekte und moderierende Effekte*, Wiesbaden 2003, s. 16 i n.

³⁷ *Ibidem*, s. 18 i n.

³⁸ J. Gieseke, *Die hauptamtlichen Mitarbeiter der Staatssicherheit. Personalstruktur und Lebenswelt 1950–1989/90*, Berlin 2000, s. 194.

³⁹ *Ibidem*, s. 275 i n.

⁴⁰ H. Knabe, *Westarbeit des MfS*, Berlin 1999, s. 67; H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter...*, t. 2, s. 246; K. Eichner, G. Schramm, *Hauptverwaltung A*, Berlin 2008; T. Mayer, *Medienmacht und Öffentlichkeit in der Ära Adenauer*, Bonn 2009; J. Michalski, *Andrew Thorndike und der implodierte „Vulkan“*. *Archive sagen aus*, Berlin 2008; K. Eichner, G. Schramm, *Angriff und Abwehr. Die deutschen Geheimdienste nach 1945*, Berlin 2007; H. Müller-Enbergs, *Die Nachrichtendienstschule. Der I. Kursus der Schule des Instituts für wirtschaftswissenschaftliche Forschung*, Berlin 2006;

Max Heim (CDU)⁴¹, Walter Glassel⁴² i Günther Mannel (dwaj ostatni zajmowali się Stanami Zjednoczonymi)⁴³ czy Werner Stiller (zajmował się gospodarką)⁴⁴, powodowali ogromne szkody w operacjach wywiadowczych, prowadzące do ujawnienia szpiegów. Mając to na uwadze, HV A był zmuszony od początku kształtować swoją politykę pod kątem ograniczenia do minimum ryzyka zdrady. Stały wzrost liczby personelu – od 1985 pracowników w 1981 r. do 3299 w 1989 r.⁴⁵ – należy zatem postrzegać nie tylko jako zaspokajanie zapotrzebowania na personel, lecz również jako sposób na zwiększenie stopnia zadowolenia pracowników przez stwarzanie perspektyw zawodowych.

Dwa parametry pomagają dokonać kwantyfikacji wysokiego stopnia zadowolenia pracowników w HV A, który możemy uznać za zasadniczy czynnik ich sukcesów. Z jednej strony mamy motywy, które skłaniały pracowników do lojalności wobec pracodawcy. Podczas gdy większość agencji wywiadu nie może raczej liczyć na ideały jako czynnik motywujący informatorów, HV A mógł rzeczywiście opierać się na tych ideałach. Statystyki sporządzone przez HV A do grudnia 1988 r. szczegółowo wykazują sześć różnych grup motywacji. Według tych statystyk, 54 proc. informatorów pracujących dla wywiadu w Niemczech Zachodnich powoływało się na pobudki ideowe. Tylko 17 proc. wskazywało motywy materialne, a 8 proc. związki rodzinne. Mniej niż 1 proc. nakłoniono do współpracy szantażem⁴⁶.

Ruth Stock stwierdza w swojej rozprawie: „największym miernikiem zadowolenia klienta jest... lojalność klienta”⁴⁷. Ponieważ „klienci” HV A – np. informatorzy pracujący w Niemczech Zachodnich – mogli zakończyć współpracę w do-

E. Neubert, *Ein politischer Zweikampf in Deutschland. Die CDU im Visier der Stasi*, Freiburg 2002; S. Burmester, *Ein Leben zwischen Irrtum und Hoffnung: von Kindheit auf dem Dorf*, Berlin 2002.

⁴¹ B. Stover, *Zuflucht DDR. Spione und andere Übersiedler*, München 2009, s. 379; G. Herbstritt, *Bundesbürger im Dienst der DDR-Spionage...*, s. 63; E. Frattini, *CIA...*, s. 374; A. Hilger, U. Schmidt, G. Wagenlehner, *Sowjetische Militärtribunale, cz. 2: Die Verurteilung deutscher Zivilisten 1945–1955*, Koln 2003, s. 409; W. Buschfort, *Parteien im kalten Krieg*, Berlin 2000, s. 170; *Karl Wilhelm Fricke...*, s. 466; H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter...*, t. 2, s. 192; H. Müller-Enbergs, *Die Nachrichtendienstschule...*; *Lexikon der Geheimdienste...*

⁴² P.F. Koch, *Die feindlichen Bruder: DDR contra BRD. Eine Bilanz nach 50 Jahren Bruderkrieg*, Bern 1994.

⁴³ B. Fischer, *Als Diplomat mit zwei Berufen. Die DDR-Aufklärung in der dritten Welt*, Berlin 2009; F.W. Schломann, *Was wusste der Westen? Die Spionage des CIA, des britischen SIS, der französischen DGSE und des BND gegen den Sowjetblock von 1945 bis 1990. Die westalliierten Militärverbindungsmissionen in Potsdam, Aachen 2009; Das Gesicht dem Westen zu. DDR-Spionage gegen die Bundesrepublik Deutschland*, red. G. Herbstritt, H. Müller-Enbergs, Bremen 2003; *Lexikon der Geheimdienste...*; C. Schnibben, *Che und andere Helden*, Hamburg 1997; P. Richter, K. Rosler, *Wolfs West-Spione. Ein Insider-Report*, Berlin 1992; A. Jaforte, *Die Mauer in der literarischen Prosa der DDR*, Frankfurt/Main 1991; H. Hohne, *Der Krieg im Dunkeln: Macht und Einfluss des deutschen und russischen Geheimdienste*, Frankfurt/Main 1985; K.W. Fricke, *D.D.R.-Staatssicherheit*, Köln 1982; B. Goldenberg, *Kommunismus in Lateinamerika*, Stuttgart 1971; B. Ruland, *Krieg auf leisen Sohlen. Spione in Deutschland*, Hamburg 1971; H. van Bergh, *ABC der Spione: eine illustrierte Geschichte der Spionage in der Bundesrepublik Deutschland seit 1945*, Ilmgau 1963.

⁴⁴ W. Stiller, *Der Agent. Mein Leben in drei Geheimdiensten*, Berlin 2010, s. 191; N. Glocke, E. Stiller, *Verratene Kinder. Zwei Lebensgeschichten aus dem geteilten Deutschland*, Berlin 2003.

⁴⁵ H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter...*, t. 2, s. 38.

⁴⁶ H. Müller-Enbergs, *Inoffizielle Mitarbeiter...*, t. 3, s. 112.

⁴⁷ R. Stock, *Der Zusammenhang von Mitarbeiter- und Kundenzufriedenheit...*, s. 32.

wolnym czasie, zadziwiające jest, jak długotrwałe były ich związki z HV A. Ponad jedna trzecia (37 proc.) prowadziła swą tajną współpracę przez ponad 10 lat, niemal co siódmy agent działał przez ponad 20 lat, a 3 proc. nawet ponad 30 lat. Można to uznać za silny wskaźnik zadowolenia po stronie informatorów⁴⁸.

Wnioski

Na zakończenie należy stwierdzić, że nie ma możliwości porównania HV A z innymi agencjami wywiadowczymi: brakuje wszelkich istotnych czynników porównawczych. Sukces można ocenić, tylko przykładając miarę stworzoną przez HV A do wewnętrznego sprawdzania własnych postępów. HV A nie zdołał zrealizować swego podstawowego celu jako części Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego: zagwarantowania istnienia NRD, niemniej osiągnął większość swoich praktycznych celów. Niezwykle rozbudowaną siatkę informatorów oraz obfity dopływ danych wywiadowczych można postrzegać jako sukces. Poziom zadowolenia pracowników i informatorów („klientów”) – zwłaszcza w porównaniu z innymi komórkami organizacyjnymi Stasi – był najwyraźniej wysoki, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę wskaźnik rotacji i niezwykle długi okres współpracy agenturalnej.

Słowa kluczowe: wywiad, Niemiecka Republika Demokratyczna, aparat bezpieczeństwa NRD (Stasi), Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego NRD (MfS), Główny Zarząd Rozpoznania, Hauptverwaltung Aufklärung (HV A), wywiad polityczny, wywiad wojskowy, kontrwywiad, wywiad naukowo-techniczny, tajny współpracownik, agentura, analiza sukcesów wywiadu

Helmut Müller-Enbergs (ur. 1960) – niemiecki politolog, historyk i publicysta, doktor. Od 1992 r. pracownik Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik, BStU – Biura Pełnomocnika Federalnego ds. Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa byłej NRD (tzw. Urzędu Gaucka). Wykładowca na Uniwersytecie Południowej Danii w Odense. Jego zainteresowania koncentrują się wokół działalności wschodnioniemieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a zwłaszcza podległej mu służby wywiadu Hauptverwaltung Aufklärung (HV A). Interesuje się też psychologicznymi aspektami pracy służby specjalnych. Najważniejsze publikacje: *Inoffizielle Mitarbeiter des Ministeriums für Staatssicherheit, Teil 1: Richtlinien und Durchführungsbestimmungen* (1996); *Inoffizielle Mitarbeiter des Ministeriums für Staatssicherheit, Teil 2: Anleitung für die Arbeit mit Agenten, Kundschaftern und Spionen in der Bundesrepublik Deutschland* (1998); *Inoffizielle Mitarbeiter des Ministeriums für Staatssicherheit, Teil 3: Statistiken* (2007; wspólnie z Susanne Muhle); *Das Gesicht dem Westen zu DDR-Spionage gegen die Bundesrepublik Deutschland* (2003; wspólnie

⁴⁸ *Ibidem*, s. 106.

z Georgiem Herbstritem); „Rosenholz“. *Eine Quellenkritik* (2007); *East German Foreign Intelligence: Myth, Reality and Controversy* (2010; wspólnie z Thomasem Wegenerem Friisem i Kristie Macrakis); *Hauptverwaltung A (HV A)* (2011).

How Successful was the Stasi in the West after all?

The author has attempted to assess the effectiveness of activity of Hauptverwaltung Aufklärung (HV A), i.e the intelligence unit of the GDR Ministry for State Security (MfS/ Stasi). The circumstances of the unification of Germany and the liquidation of the GDR would indicate that the primary task of HV A, that is defence of state interests, was not accomplished. Detailed analysis presented by the author shows that the final assessment of the effectiveness of HV A is more complicated.

The author suggested an evaluation model which in his opinion is useful to review the work of intelligence services, assuming that the degree of accomplishment of the intelligence objectives was the main indicator of the effectiveness and success of the HV A activities. Effectiveness of work of the intelligence should also have translated into long-term existence and activity of the service. The third indicator was defined by the author as the customer and employee satisfaction. In this case, it concerned, among other things, the loyalty and sense of identification of the HV A employees and agents.

The author's conclusions also concern the possibility of comparing the activity of HV A against the work of other intelligence services.

Keywords: espionage, East German security apparatus (Stasi), German Democratic Republic (GDR), Ministry of Public Security (MfS), Hauptverwaltung Aufklärung (HV A), political intelligence, military intelligence, counterespionage, technological and economic intelligence, secret agent, intelligence success analysis

„Mozart”, Węgry i Watykan 1962–1964. Akta wywiadu jako źródło historyczne

Podczas przyjęcia wydanego przez Ambasadę Stanów Zjednoczonych w Rzymie dla korpusu dyplomatycznego akredytowanego w stolicy Włoch, 4 lipca 1962 r., tunezyjski konsul Loueslati Slaheddin przedstawił węgierskiemu radcy Ferencowi Garzó niemieckiego dziennikarza zatrudnionego w Radiu Watykańskim¹. To przypadkowe spotkanie zapoczątkowało złożoną polityczną intrygę szpiegowską, która miała momentami mocno zagmatwany przebieg. I chociaż władze włoskie nie powzięły żadnych podejrzeń, sprawa zaangażowała na ponad dwa lata wielu funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa państw Układu Warszawskiego, pełniących służbę w Rzymie i interesujących się Watykanem, a w dalszej kolejności – pragnących zrozumieć włoską politykę wewnętrzną. Działo się to w okresie mającym zasadnicze znaczenie dla kształtowania się relacji między Wschodem a Zachodem. Z nastaniem dominacji we Włoszech tzw. organicznej centrolewicy (które poprzedził jednopartyjny rząd Amintore Fanfaniego z 1962 r.) zbiegły się wydarzenia o zasięgu międzynarodowym – jak przygotowania do Soboru Watykańskiego II, a także zapoczątkowanie przez Stolicę Apostolską polityki ostrożnego otwarcia na blok sowiecki².

W niniejszym studium podjęto próbę odczytania – na różnych poziomach – obszernej teczki opatrzonej kryptonimem „Mozart”, którą założył węgierski

¹ Állambiztonsági Szolgálatok Történeti Levéltára (dalej: ÁBTTL), 3.2.4, K-383 (Fritz Kusen), Kopia rocznego raportu za 1962 r. funkcjonariusza operacyjnego „Fekete”, k. 12.

² Jeżeli chodzi o kontekst międzynarodowy, najlepszymi źródłami pozostają: A. Riccardi, *Il Vaticano e Mosca, 1940–1990*, Roma–Bari 1992; H. Stehle, *Geheimdiplomatie im Vatikan. Die Päpste und die Kommunisten*, Zürich 1993. Ciekawe wzmianki znaleźć można w: S. Trasatti, *La croce e la stella. La chiesa e i regimi comunisti in Europa dal 1917 ad oggi*, Milano 1993. Jeżeli chodzi o znaczenie *Ostpolitik*: *Il filo sottile. L'Ostpolitik vaticana di Agostino Casaroli*, red. A. Melloni, Bologna 2006 (por. w szczególności eseje A. Melloni i G. Rocucci); G. Barberini, *L'Ostpolitik della Santa Sede. Un dialogo lungo e faticoso*, Bologna 2007. Bardzo krytycznie odnosi się do otwarcia Watykanu na reżim węgierski G. Adriányi, *Die Ostpolitik des Vatikans 1958–1978 gegenüber Ungarn: Der Fall Kardinal Mindszenty*, Herne 2003. Bardzo duże znaczenie mają – w związku z możliwością porównania z dokumentami z archiwów węgierskich – poufne dokumenty Agostina Casarolego, odnoszące się do Węgier w: *La politica del dialogo. Le carte Casaroli sull'Ostpolitik vaticana*, red. G. Barberini, Bologna 2008, s. 23–215. Co do stosunków państwo–Kościoł w latach sześćdziesiątych zob. *A Szentszék és a Magyar Népköztársaság kapcsolatai a hatvanas években*, red. Cs. Szabó, Budapest 2005. Znakomitą analizę sytuacji prawnej wyznań uznawanych w okresie komunizmu przedstawia Sz. Köbel, „*Oszd meg és uralkodj!*”. *A pártállam és az egyházak*, Budapest 2005.

wywiad, dotyczącej Gottfrieda Kusena – dziennikarza pochodzenia niemieckiego³. Wychodząc od analizy informacji, których dostarczał on węgierskim służbom bezpieczeństwa, zbadamy fakty z życia zaangażowanych w sprawę osób, a także mechanizmy współpracy między policjami politycznymi poszczególnych państw Układu Warszawskiego. Na koniec zostaną sformułowane ogólne wnioski dotyczące wpływu badań w archiwach dawnych policji politycznych państw Europy Środkowo-Wschodniej (pod względem metodologicznym i historiograficznym) na rozumienie mechanizmów konfliktu, współistnienia i ograniczonej współpracy między dwoma blokami w okresie zimnej wojny.

Fenomenologia pewnej przyjaźni: „Fekete” i Kusen

Gottfried Kusen od razu zwrócił uwagę człowieka, który przedstawił mu się jako radca ambasady węgierskiej, a jednocześnie – pod kryptonimem „Fekete” i w stopniu porucznika – pracował jako funkcjonariusz operacyjny rezydentury⁴ w Rzymie w Wydziale III/I-3-D Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁵. Był zatem zawodowym szpiegiem, któremu przełożeni powierzyli zadanie uzyskania poufnych informacji dotyczących polityki Watykanu wobec bloku sowieckiego.

Zaraz po pierwszym kontakcie Kusen został zaproszony na kolację w restauracji na Zatybrzu, do czego doszło 21 lipca. Trzecie spotkanie odbyło się w ambasadzie Liberii 26 lipca. Po nim – w przededniu letnich wakacji, które w sierpniu zmuszały funkcjonariuszy działających pod przykryciem dyplomatycznym do przerwania pracy, aby nie wzbudzać podejrzeń włoskich władz – „Fekete” stwierdził, że jest już w stanie przesłać do Budapesztu rys biograficzny swojego nowego kontaktu, będący zestawieniem danych pochodzących z rozmów z Kusenem, zweryfikowanych przy pomocy wspomnianego konsula tunezyjskiego.

Sześćdziesięciodwuletni dziennikarz opowiadał, że urodził się i wychował w Hamburgu w Niemczech, w zamożnej rodzinie mieszczańskiej. W latach dwudziestych konflikty polityczne (przystąpił do ruchu socjalistycznego) i osobiste (ożenił się z Włoszką, przez co znenawidziła go rodzina) popchnęły go do ostatecznego wyjazdu z kraju. Po nieukończonych studiach prawniczych w Rzymie i Neapolu osiedlił się w 1934 r. w stolicy Włoch i pracował jako dziennikarz aż do wybuchu II wojny światowej. Ze względu na jego lewicowe przekonania rząd niemiecki pozbawił go obywatelstwa i przez lata odmawiał wizy wjazdowej do Niemiec. Jak twierdził jednak Kusen, upadek włoskiego reżimu faszystowskiego i okupacja dużej części Włoch przez nazistowską III Rzeszę spowodowały w nim egzystencjalny przełom. Niemieckie władze okupacyjne (zajmujące północną

³ Oficjalny komunikat Radia Watykańskiego z 17 XII 2008 r.: „Gottfried Kusen był współpracownikiem (jako tłumacz i niemieckojęzyczny spiker) serwisu radia od 1949 do 1969 r., pojawiając się tam kilka razy w tygodniu”.

⁴ Termin ten, pochodzenia rosyjskiego, oznacza placówkę wywiadu za granicą, działającą pod przykryciem, której personel prowadzi działalność szpiegowską.

⁵ ÁBTL, 2.8.1, Akta osobowe nr 7383. Po ukończeniu studiów z literatury na uniwersytecie w Budapeszcie (1949–1953) Garzó zasilł w 1953 r. szeregi służby bezpieczeństwa; zajmował się „katolicką reakcją” i uczestniczył w dochodzeniach sądowych dotyczących udziału przedstawicieli Kościoła w rewolucji 1956 r.

i centralną Italię po wrześniu 1943 r.) odmówiły mu statusu apatrydy, a Wilhelm Canaris, dowódca Abwehry⁶, nakazał mu zaciągnięcie się do jego formacji w charakterze łącznika. Kusen przyznał, że realizował misje w różnych stolicach europejskich, pod koniec wojny został wtrącony do więzienia przez Amerykanów, wreszcie został uratowany od wyroku śmierci jako były szpieg nazistów dzięki wstawiennictwu Brytyjczyków. Ci ostatni wykorzystywali go później w brytyjskiej strefie okupacyjnej jako łącznika do kontaktów z Niemcami.

Po zaledwie trzech spotkaniach „Fekete” nie był jeszcze w stanie ustalić, od ilu lat Kusen pracuje dla niemieckojęzycznej sekcji Radia Watykańskiego ani też jak duże wpływy ma w rozgłośni, będącej głównym narzędziem komunikacji Stolicy Apostolskiej. Kusen skarżył się jednak na wynagrodzenie, wynoszące 80 tys. lirów miesięcznie (plus 60 tys. lirów wypłacanych przez rząd zachodniemiecki, dla którego Kusen redagował wewnętrzny biuletyn dyplomatyczny) – całkowicie nieadekwatne do zaangażowania i jakości usług oferowanych redakcji.

Największe wrażenie na młodym, niespełna trzydziestotrzyletnim funkcjonariuszu z raczej niezamożnej rodziny, który wykonywał pierwszą dopiero misję w europejskiej stolicy, wywarły sprzeczności ideologiczne, które zdawał się zawierać opowiedziany mu życiorys, począwszy od korzeni rodzinnych nowego kontaktu operacyjnego. „Fekete” stwierdził, że ma do czynienia z rozmówcą wyższej rangi, niż przypuszczał. Mało sumienny student sympatyzujący z socjalizmem, to jest młody Kusen, nie znalazł najwyraźniej innej możliwości niż emigracja do faszystowskich Włoch, gdzie mimo statusu człowieka pozbawionego obywatelstwa i posiadającego ledwie pozwolenie na pobyt pomyślnie realizował strategię integracji, zgodnie z którą wzenił się w bogatą arystokratyczną rodzinę z Neapolu. Zona, która podczas wojny podążała za nim i wspierała go we wszystkich przeciwnościach losu, opuściła go natychmiast po jej zakończeniu. Zmusiło to Kusena do zajęcia się trojgiem dzieci i zapewnienia im w trudnym, powojennym czasie poziomu życia odpowiedniego do pozycji społecznej, jaką cieszyły się wcześniej. Do bólu związanego z rozdzieleniem rodziny i samotnością dołączył w latach starości coraz większy chłód w kontaktach z dziećmi (syn, który był najstarszy z rodzeństwa, wyznawał idee skrajnie prawicowe, przeniósł się do Niemiec i wybrał karierę wojskową, a jedna z córek, chociaż mieszkała w Rzymie po ślubie z wysokiej rangi wojskowym zatrudnionym w sztabie, odmówiła kontaktów z ojcem). Jak widać z raportu podsumowującego lata 1962–1963, niedoświadczony jeszcze co prawda „Fekete” był już w stanie wyczuć, że u podstaw tego, co okaże się imponującą siecią kontaktów, znalazło się pragnienie Kusena, aby wydawać się interesującym rozmówcą⁷. „Fekete” przeczuwał też prawdopodobnie, nawet jeśli nigdy nie doniósł o tym swoim przełożonym, że przyczyną nieporozumień rodzinnych był tak naprawdę homoseksualizm Kusena; rodzina go odrzuciła, w pracy był doceniany, jednak homofobiczne społeczeństwo lat pięćdziesiątych piętnowało go ze względów moralnych.

⁶ Wojskowe służby specjalne Rzeszy, które w czasie II wojny światowej zajmowały coraz częściej krytyczne stanowisko w stosunku do reżimu, aż wreszcie nawiązały kontakty z angielskimi służbami tajnymi.

⁷ ABTL, 3.2.4, K-383, k. 137–138.

Kusen nie tylko wydawał się akceptować towarzystwo młodego szpiega, ale sam podawał się chętnie za zwolennika węgierskiego socjalizmu Jánosa Kádára – w tamtym momencie Węgry stały właśnie u progu zwrotu politycznego w kierunku „chruszczowowskim”. Już podczas pierwszych spotkań Kusen nie ukrywał, że jego nieformalna rola polega na uzyskiwaniu i przekazywaniu informacji pochodzących z różnych źródeł. Niezachęcany, sam opowiedział przedstawicielowi bloku sowieckiego, a co więcej – dyplomacie, którego dopiero co poznał, o swojej współpracy z nazistowskimi władzami okupacyjnymi, wspominając jednocześnie o swojej wierze w socjalizm (o czym, jak poufale dodawał, nie wiedzieli jego zachodni znajomi, gdyż z nikim o tym nie rozmawiał). Po stwierdzeniu, że służby wywiadowcze najważniejszych zachodnich państw z wyjątkiem Francji mają przedstawicielstwa we Włoszech, Kusen dodał, że dobrze zna radcę ambasady radzieckiej Iwanowa i wręcz mu zasugerował przesłanie życzeń papieżowi Janowi XXIII z okazji jego osiemdziesiątych urodzin w imieniu I sekretarza KPZR Nikity Chruszczowa⁸. Zaproponował także pozyskanie informacji na temat dyrektora węgierskiej sekcji Radia Watykańskiego, jezuitę Lukácsa⁹.

Jak odwzajemnić tak przemożną chęć informowania? Funkcjonariusze, którzy obserwowali ten obiecujący, a zarazem dziwaczny przypadek w Budapeszcie i Rzymie, nie mieli szczególnego doświadczenia, jeśli chodzi o podwójną grę i kombinacje operacyjne. Zarówno „Fekete”, jak i jego bezpośredni przełożony, mjr György Földes, oficer, który w latach 1962–1966 szefował rezydenturze, używając kryptonimu „Tarnai”, byli zasadniczo politycznymi policjantami, agentami kontrwywiadu wewnętrznego, którzy zostali użyzeni do służby dyplomatycznej. „Tarnai” zaczął pracować w komunistycznych tajnych służbach w 1947 r., gdy nie miał jeszcze siedemnastu lat. Zgodnie z opinią jego przełożonych, organy policyjne były dla niego czymś dużo więcej niż miejscem pracy: wyznaczały mu granice rozumienia świata¹⁰. „Fekete” dołączył do służb w 1953 r.; wcześniej chodził na zajęcia z historii i ekonomii na uczelni, które pozwoliły młodzieńcowi z wiejskiej rodziny z północnych Węgier nabyć ogólną kulturę „przewyższającą w dużym stopniu średnią w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych”. Jego trudna włoska misja rozpoczęła się w 1960 r., a poprzedziło ją jedynie krótkie zadanie wykonywane w Londynie w latach 1956–1957¹¹.

Jeżeli chodzi o założenia ich pracy, ograniczano się do kontynuowania nadzoru, jakim objęto ludność węgierską. Wychowani w środowisku agnostyków (z wyjątkiem jednostek zażarcie antyreligijnych) i działający w strukturach ideologicznie wrogich religii jako takiej funkcjonariusze z trudem rozumieli złożone mechanizmy wewnętrzne watykańskiej maszyny władzy. Ceremonialna i dworska niedostępność papieżstwa powodowała zakłopotanie funkcjonariuszy państwowych, którzy jeszcze kilka miesięcy wcześniej prowadzili w tajemnicy dochodzenia, a nawet przesłuchania obciążające przedstawicieli „katolickiej reakcji”. Ci

⁸ Wymiana pism nastąpiła 25 XI 1961 r. (G. Zizola, *Giovanni XXIII. La fede e la politica*, Roma–Bari 2000, s. 208).

⁹ ÁBTL, 3.2.4, K-383, k. 12.

¹⁰ ÁBTL, 2.8.2.1, Akta osobowe nr 1072, k. 38. György Földes pełnił służbę w „legalnej” rezydenturze (działającej pod przykryciem dyplomatycznym) w Rzymie w latach 1962–1966 w stopniu majora.

¹¹ ÁBTL, 2.8.1, Akta osobowe nr 7383, k. 33–34.

dplomaci-policjanci z lat pięćdziesiątych nauczyli się mówić po włosku (zresztą nie bez błędów) nie w domach rodzinnych (większość przyszła na świat w biedzie, bez możliwości wyjazdu za granicę bądź częstego odwiedzania obcokrajowców), lecz na intensywnych kursach w wyższej szkole języków obcych MSW.

Jak podkreślali historycy, którzy analizowali działalność węgierskiego wywiadu komunistycznego w Wielkiej Brytanii oraz wśród emigrantów węgierskich w Kanadzie, ograniczenia kulturalne i zawodowe pierwszego pokolenia „nowych szpiegów” pomniejszały istotnie ich zdolność do zbierania, przetwarzania i wykorzystywania informacji przekazywanych poufnymi kanałami¹². Niemniej jesienią 1962 r. w przypadku Kusena ciekawość przewyciężyła wszelkie ewentualne zastrzeżenia natury ideologicznej. Wybór, którego dokonała rezydentura w Rzymie pod nadzorem MSW, był uzasadniony szczególnym zainteresowaniem, jakim państwa Układu Warszawskiego darzyły politykę otwarcia na Europę Wschodnią, wprowadzaną przez Stolicę Apostolską w przededniu Soboru Watykańskiego II¹³. Strategia ta, którą papież Jan XXIII i jego najbliżsi współpracownicy realizowali w sposób stanowczy, podważając ustalone schematy zimnej wojny, nawet za cenę zwrócenia przeciwko sobie ważnych grup w Kurii Rzymskiej i świecie katolickim, przyczyniła się zasadniczo do zbudowania podwalin pod normalizację stosunków między wrogimi blokami, a także pod ich pokojowe współistnienie¹⁴.

O zwrocie, którego sprawcą miał być Jan XXIII, władze węgierskie były już zresztą na bieżąco informowane od jesieni 1958 r., kiedy to od kierownika biura prasowego poselstwa Węgier w Rzymie, dziennikarza Alceste Santiniego, trafił do węgierskich organów bezpieczeństwa szczegółowy raport na temat kroków planowanych przez Stolicę Apostolską:

„Jan XXIII w najbliższej przyszłości zamierza również rozwiązać sytuację węgierską. Kardynał Tedeschini powiedział na konklawe, że Pius XII, gdy nie zezwolił Mindszentyemu na opuszczenie kraju rodzinnego, doprowadził do sytuacji bez wyjścia. Ze względu na niepopularność Mindszentyego logicznym krokiem byłoby usunąć go przez odwołanie do Rzymu i powierzyć mu drugorzędną funkcję w Kurii. Z kolei ponieważ Roncalli, zanim został wybrany na papieża, zgadzał się z tezą Tedeschiniego, pamiętając o sprzeciwie, jaki ten zgłosił, gdy Pius XII jeszcze żył, można przypuszczać, że skomplikowana kwestia powinna znaleźć rozstrzygnięcie w najbliższej przyszłości. Dowodzi tego również obecność w Rzymie już od tygodnia francuskiego biskupa Ruppy, cieszącego się estymą eksperta w sprawach Europy Wschodniej. Ruppą został wezwany właśnie przez Roncallego, który znał go jeszcze z czasów nuncjatury w Paryżu. Jest jeszcze jeden ważny element, który dowodzi, że Roncalli bada w tych dniach kwestię Kościołów

¹² Przypadek brytyjski: J.M. Rainer, *Kémeink az Oxford Streeten. Esettanulmányok a magyar hírszerzés történetéből, 1957–1967* [w:] *Évkönyv IX*, Budapest 2001, s. 69–86; przypadek kanadyjski: C. Adam, *Eyes across the Atlantic – Hungary's state security and Canada's Hungarians, 1956–1989* [w:] *NKVD/KGB Activities and its Cooperation with other Secret Services in Central and Eastern Europe 1945–1989. Anthology of the international and interdisciplinary Conference*, red. A. Grúňová, Bratislava 2008, s. 122–141.

¹³ *La politica del dialogo...*, s. 25–36.

¹⁴ Zob. A. Melloni, *Papa Giovanni. Un cristiano e il suo concilio*, Torino 2009. O zasadniczej roli zastępcy w Sekretariacie Stanu, jaką odgrywał Angelo Dell'Acqua: *Angelo Dell'Acqua. Prete, diplomatico e cardinale al cuore della politica vaticana (1903–1972)*, red. A. Melloni, Bologna 2004.

w Europie Wschodniej: od kilku dni przebywa także w Rzymie katolicki biskup NRD Spuelbeck, a nie wyjechał jeszcze z Rzymu kardynał Wyszyński. Gdy doda się obecność w Rzymie polskiego posła katolickiego (uznawanego za przywódcę opozycji w Polsce) Stanisława Stommy, otrzyma się jeszcze bogatszy obraz gorącej sytuacji, która panuje w Watykanie. Stomma często kontaktował się i rozmawiał z ambasadą polską rządu londyńskiego przy Stolicy Apostolskiej. Radca tej ambasady, prof. Meysztowicz, odegrał najważniejszą rolę w organizowaniu tych kontaktów, również z przedstawicielami Watykanu. Wszystkie te rozmowy musiały doprowadzić do znalezienia rozwiązania i wyznaczenia kierunku działań. Musiała zostać rozstrzygnięta nie tylko najtrudniejsza kwestia Mindszentyego, lecz także sprawa Stepinaca. Dwa pisma wysłane przez Jana XXIII do tych kardynałów, którzy nie wzięli udziału w konklawe, były bardzo krótkie i czysto formalne; nie odniosły się w żaden sposób do statusu purpuratów ani do sytuacji Kościołów w krajach, do których należeli¹⁵. Gdy zapytałem mojego znajomego biskupa, czy obecny papież zamierza również obsadzić liczne wakaty na Węgrzech, np. w Ostrzyhomiu, Peczu, Veszprémie itd. (biskupstwa i arcybiskupstwa), odpowiedź była następująca: ogólny kierunek działania jest właśnie taki, ale najpierw trzeba rozstrzygnąć kwestię Mindszentyego. Zależy, co zostanie zrobione w najbliższej przyszłości, żeby to rozwiązać, biorąc pod uwagę również reakcje rządu węgierskiego. Tak samo będzie w odniesieniu do Jugosławii i Czechosłowacji¹⁶.

Węgry miały dodatkowe powody, aby zaproponować, że będą siłą sprawczą tego procesu. Reżim komunistyczny, którego przywódcą uczyniono Jánosa Kádára, był odpowiedzialny wraz z władzami radzieckimi za stłumienie powstania w październiku i listopadzie 1956 r. oraz za późniejsze represje sądowe; zgodnie z wolą świata zachodniego, w tym Włoch, całymi latami ciążyło na nim potępienie moralne oraz izolacja dyplomatyczna. Od 1960 r., gdy ogłoszono w Budapeszcie pierwszą częściową amnestię, zaczęły się jednak pojawiać gesty wskazujące na odprężenie i pojednanie (zaproszenie do udziału w wydarzeniach kulturalnych, przyznanie wiz dziesięciu dziennikarzom włoskim piszącym dla „burżuazyjnej” prasy), a głównymi odpowiedzialnymi za to postaciami byli burmistrz Florencji La Pira¹⁷, chadecki senator Restagno, a zwłaszcza prezes RAI – Ettore Bernabei¹⁸. We wrześniu 1962 r. na czele poselstwa Węgier w Rzymie

¹⁵ Telegram przesłany do Mindszentyego w dwujęzycznym węgiersko-włoskim tomie: P.Á. Somorjai, *Sancta Sedes et Cardinalis Ioseph Mindszenty / Az apostoli Szentszék és Mindszenty József kapcsolattartása*, t. 2: *Documenta 1956–1963 / Tanulmányok és szövegközlése*, Budapest 2009, s. 174.

¹⁶ ÁBTL, 3.2.4, K-1227 (Alceste Santini), Problemy polityczne omawiane przez kardynałów na konklawe, potencjalny rozwój oraz kierunki polityki watykańskiej po wyborze Jana XXIII, Rzym, 15 X [prawdopodobnie 15 XI] 1958 r., k. 18–19.

¹⁷ Ożywiona jawna działalność dyplomatyczna Piry, prowadzona w tamtych latach, jest dobrze udokumentowana licznymi pismami, które wysyłał do papieża (*Il sogno di un tempo nuovo. Lettere di Giorgio La Pira a Giovanni XXIII*, red. A. Riccardi, A. D'Angelo, San Paolo 2009).

¹⁸ J. Pankovics, *Fejleszték a magyar-olasz politikai kapcsolatok történetéből (1956–1977)*, Budapest 2005, s. 108–111. O roli Ettorego Bernabei w uruchomieniu kontaktów politycznych między Stolicą Apostolską a blokiem komunistycznym zob. też E. Bernabei, *L'uomo di fiducia. I retroscena del potere raccontati da un testimone rimasto dietro le quinte per cinquant'anni*, rozmawiał G. Dell'Arti, Milano 1999, s. 160–164.

(podniesionego w 1964 r. do rangi ambasady) stanął komunistyczny dyrektor o ujmującym sposobie bycia i dużo bardziej wyrafinowanym guście niż poprzednicy – József Száll. Od razu przekształcił swoją rezydencję przy via dei Villini w miejsce spotkań włoskich polityków, artystów, a także przedsiębiorców¹⁹. Przez kilka lat wielkość wymiany handlowej między Włochami i Węgrami wzrastała w postępie geometrycznym. W połowie lat sześćdziesiątych Włochy, które dopiero co zakończyły okres boomu gospodarczego, były dla Węgier, razem z Austrią i RFN, najważniejszym partnerem handlowym w świecie kapitalistycznym, a także uprzywilejowanym partnerem na niwie politycznej²⁰.

Włochy, w których partia komunistyczna ciągle poszerzała swój zasięg, pannał klimat polityczny luźniejszy niż w latach pięćdziesiątych, następował też duży wzrost gospodarczy, wydawały się więc idealnym miejscem do tego, by reżim Kádára mógł szukać poparcia i uwiarygodnić swój specyficzny, reformatorski socjalizm. Ze względu na przypadek kard. Mindszentyego (który uciekł w 1956 r. do poselstwa Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie) Stolica Apostolska nadal stanowiła niezbadaną i trudną przeszkodę. Już we wczesnych latach sześćdziesiątych Watykan uzależnił normalizację stosunków z Węgrami od pozytywnego rozstrzygnięcia sprawy Mindszentyego. Brak możliwości uczestnictwa kardynała w Soborze²¹ klócił się ze zezwoleniem na przyjazd do Rzymu, którego władze węgierskie udzieliły duchownym bardziej skłonnym do współpracy. Wyodrębnienie osobistego przypadku Mindszentyego z ogólnych spraw węgierskiego Kościoła stanowiło przełom w politycznym podejściu do problemu ze strony Stolicy Apostolskiej.

W przededniu rozpoczęcia Soboru, 21 września 1962 r., podczas pożegnalnej wizyty u kończącego kadencję legata Gyulia Simó Ettore Bernabei przedstawił plan opracowany przez Sekretariat Stanu, mający na celu rozstrzygnięcie spornej sprawy. Rząd węgierski miał zezwolić kardynałowi na opuszczenie poselstwa amerykańskiego, a następnie kraju, Stolica Apostolska zaś miała zagwarantować, że Mindszenty nie wróci na Węgry, nałożyć na niego zakaz działania przeciwko Węgom i państwu socjalistycznym, a także zrezygnować podczas Soboru Watykańskiego II z tonu zaczepnego wobec bloku sowieckiego. Bernabei zapewnił też rozmówcę o tym, że sam papież rozważa możliwość nakłonienia konserwatywnego Mindszentyego do dymisji i wyznaczenia następcy²².

¹⁹ Száll pełnił funkcję ambasadora w Rzymie do 1970 r. Gdy wezwano go z powrotem do ojczyzny, wybrał życie dysydenta i osiedlił się z żoną w Mediolanie. W 1973 r. został skazany zaocznie na 15 lat więzienia i konfiskatę majątku za szpiegostwo na rzecz Włoch (ÁBTI, 3.1.9, V-159771, t. 1–3). Zgodnie z raportem przedstawionym w 2001 r. przez komisję parlamentarną do spraw terroryzmu i zamachów, do ucieczki nakłoniła Szálla ówczesna włoska służba wywiadu i kontrwywiadu – Servizio Italiana di Difesa (SID). W 1975 r. Száll został przyjęty do tajnej masonskiej loży Propaganda 2, znanej też jako P2 (Senat Republiki Włoskiej – Izba Deputowanych, XIII Kadencja, dok. XXIII, nr 64, t. 1, cz. 3, s. 100).

²⁰ J. Pankovics, *Fejezetek...*, s. 95.

²¹ Mindszenty otrzymał je od konsula Włoch w Budapeszcie podczas wizyty w jego mieszkaniu w przedstawicielstwie dyplomatycznym USA (J. Mindszenty, *Napi jegyzetek. Amerikai követség 1956–1971*, red. E. Csonka, Vaduz 1979, s. 263).

²² Magyar Nemzeti Levéltár Országos Levéltára (dalej: MNL OL), 288, fond 32, vol. 14, Poufne dokumenty Wydziału Zagranicznego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej 1956–1989, Raport Simó dla Wydziału Zagranicznego.

Była to wizja przedwczesna (kardynał opuścił Węgry dopiero w 1971 r.), jednak niesprzeczna z ogólnym zamysłem politycznym Stolicy Apostolskiej: w 1963 r. arcybiskup Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego Sliipyj został uwolniony przez władze radzieckie i przeniesiony do Watykanu na mocy porozumienia opartego na podobnych warunkach. Przyjęcie do wiadomości, że władze węgierskie dyskryminują Mindszentygo i kilku innych purpuratów uznanych za politycznie niewygodnych, wydawało się zatem zwiastować szybkie rozstrzygnięcie sporu, a przede wszystkim oznaczało, że w przebiegu stosunków politycznych między Stolicą Apostolską i komunistycznym rządem Węgier kwestia sumienia kardynała przestanie odgrywać podstawową rolę.

Analiza tak bogatej w informacje teczki Gottfrieda Kusena zyskuje zatem szczególne znaczenie w świetle ogólnego kontekstu omawianej sprawy. We wczesnych latach sześćdziesiątych służby bezpieczeństwa i wywiadu Układu Warszawskiego, przedtem działające zgodnie ze schematem stosunków bilateralnych, wzorowanym na modelu radzieckim, uruchomiły pierwsze projekty współpracy wielostronnej, którym towarzyszyła systematyczna wymiana informacji dotyczących celów i osób poddawanych sprawdzeniu²³. W okresie umacniania socjalizmu pod rządami Kádára nastąpiło też wzmocnienie wizerunku Węgier za granicą, czemu towarzyszyła jednakże wzmożona aktywność węgierskich tajnych służb, skierowana nie tylko przeciwko tradycyjnemu celowi, czyli emigracji, ale również przeciw dwóm państwom: Austrii i Włochom, których położenie geograficzne i polityczne ułatwiało infiltrację. W ramach tej ostatniej nowe hasła („pokojowe współistnienie”) występowały jednocześnie ze starymi schematami ideologicznymi, a nawet wojskowymi planami ataku²⁴. Archiwa tajnych służb węgierskich, swobodnie dostępne od 2004 r., także w odniesieniu do działalności wywiadowczej prowadzonej w ramach Układu Warszawskiego, oferują wyjątkowo bogatą i cenną dokumentację na temat rozwoju zimnej wojny według scenariusza włoskiego, który miał tylko pozornie charakter drugorzędny.

Narodziny „Mozarta”

We wrześniu 1962 r. „Fekete” wrócił do Rzymu z Budapesztu, gdzie wraz ze swoim przełożonymi i rezydentem o kryptonimie „Tarnai” analizowali przypadek Kusena, i natychmiast nawiązał ponownie z nim kontakt. Pośpiech był na pewno uzasadniony; trwały gorączkowe przygotowania do Soboru, Watykan i całe

²³ *The Mitrokhin Archive. The KGB in Europe and the West*, oprac. C. Andrew, V. Mitrokhin, London 1999, s. 651. O współpracy czechosłowacko-węgierskiej podczas Soboru Watykańskiego II: P. Hal'ko: *A magyar és a csehszlovák titkosszolgálatok együttműködése a II. Vatikáni Zsinat „operatív feldolgozásában”*, „Regnum – Magyar Egyháztörténeti vázlatok” 2006, nr 1/2, s. 81–87. O przypadku polskim: A. Grajewski, *Security services of the Polish People's Republic against the Vatican in 1956–1978* [w:] NKVD/KGB..., s. 177–197.

²⁴ O roli Węgier w planach ataku państw Układu Warszawskiego na Włochy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych: I. Okváth, *Jelentés a szocialista országok állambiztonsági vezetőinek titkos moszkvai tárgyalásairól 1955. március 7–12*, „Hadtörténelmi közlemények” 2001, nr 4, s. 689–706; *idem*, *A magyar hadsereg háborús haditervei, 1948–1962*, „Hadtörténelmi közlemények” 2006, nr 1, s. 34–53.

Włochy stały się tymczasowo głównym zmartwieniem dopiero co powołanej Dyrekcji III/I (wywiadu) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nowej struktury utworzonej w następstwie czystek, które Kádár rozpoczął w ministerstwie – zwolniono wtedy setki pracowników²⁵. Dla aparatu bezpieczeństwa małego państwa satelickiego ZSRR, dla którego Watykan pozostawał ciągle tworem fizycznie niedostępnym, źródło takie jak Kusen obiecywało niewątpliwie ogromny skok jakościowy, nie tylko w porównaniu z licznymi źródłami spośród ojców soborowych i osób im towarzyszących, zwerbowanymi i przeszkolonymi na Węgrzech, ale również z informatorami (szczególnie emigrantami politycznymi) działającymi na terytorium włoskim już od 1948 r.²⁶

Po telefonicznym umówieniu się przez stałego już pośrednika – konsula tunezyjskiego – 17 września Garzó zjawił się wraz z nim w domu Kusena, odzyskującego siły po ciężkiej chorobie, przy via Calderini 60. Slaheddin uznał za stosowne poinformować wcześniej swój węgierski kontakt o tym, że Kusen dysponuje „olbrzymią siecią kontaktów”²⁷, które wykorzystuje w sposób dyskretny i przebiegły. Oddawał on np. spore przysługi Tunezji i innym krajom Maghrebu, informując m.in. o działalności tajnej rzymskiej bazy Organisation de l'armée secrète (OAS) w klasztorze dominikanów przy via Aurelia²⁸. Niemiec Kusen nie zaniedbywał też kontaktów z „tymi drugimi” Niemcami, czyli NRD, której włoski rząd nie uznawał aż do 1973 r., a to za pośrednictwem akredytowanego w Rzymie dziennikarza i profesora filozofii, którego nazwiska Slaheddin nie chciał wymienić; był nim – jak „Fekete” później się dowiedział – jezuita Alighiero Tondi. Ten dawny wykładowca marksizmu na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim został w 1952 r. pozbawiony katedry po przystąpieniu do partii komunistycznej, a następnie wyjechał z Włoch, aby stać się wędrownym apostołem walki z katolickim obskurantyzmem. Po zakończeniu podróży po całym bloku sowieckim, którym towarzyszyły wykłady, Tondi przeniósł się w 1957 r. do Berlina Wschodniego, tam wykładał filozofię polityczną na Uniwersytecie Humboldta, jednak w 1962 r. wrócił do Rzymu, gdzie utrzymywał się z udzielania korepetycji z filozofii²⁹.

Będąc gościem Kusena, „Fekete” mógł się przekonać o wymiernej wadze i złożoności sieci kontaktów, którą Niemiec dysponował. Podczas rozmowy przeszli od sytuacji w Algierii do kwestii niemieckiej tuż po wybudowaniu muru

²⁵ Po węgiersku jednostka ta nazywała się Belügyminisztérium III/I. Hírszerző Csoportfőnökség. Watykan i Włochy powierzono początkowo podsekcji III/I-3-D; przekształcono ją pod koniec lat sześćdziesiątych w sekcję samodzielną III/I-4, którą pozostała do połowy lat osiemdziesiątych.

²⁶ O obecności informatorów wśród ojców soborowych oraz o planach operacyjnych i politycznych przygotowywanych przez węgierskie tajne służby w celu wywarcia wpływu na władze watykańskie w latach 1963–1964, podczas dwustronnych negocjacji, zob. A. Fejérdy, *A szocialista tömb és a II. Vatikáni Zsinat* [w:] *Felekezetek, egyházpolitika, identitás Magyarországon és Szlovákiában 1945 után. Konfessio, cirkevna politika, identita na Slovensku a v Maďarskupo po roku 1945*, red. B. Margit, Budapest 2008, s. 211–224.

²⁷ ÁBTL, 3.2.4, K-383, Raport operacyjny, Rzym, 28 IX 1962 r., k. 14.

²⁸ *Ibidem*, k. 15.

²⁹ ÁBTL, 3.2.4, K-383, Kopia depeszy informacyjnej o Alighiero Tondim, przesłanej przez Ministerium für Staatssicherheit (Stasi) do węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 13 VI 1963 r., k. 36. Tondi przebywał na Węgrzech w 1954 r. na zaproszenie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Węgier (MNL OL, fond 276 – MDP 54, vol. 283).

berlińskiego, a Kusen okazał się zorientowany także w polityce węgierskiej, ocenianej raczej pozytywnie w świetle strategii normalizacji propagowanej przez Komunistyczną Partię Węgier. Gdy „Fekete” zapytał go o ocenę środowisk watykańskich w odniesieniu do zmian politycznych, jakie zachodziły na Węgrzech, Kusen odpowiedział, że jego rozmówcy (m.in. o. Stefanizzi, dyrektor Radia Watykańskiego, oraz o. Schmitz³⁰, dyrektor niemieckojęzycznych programów w tym radiu) oceniają takie otwarcie pozytywnie i interpretują je jako oznakę skutecznej destalinizacji, po której może nastąpić rozluźnienie w stosunkach z Kościołem katolickim³¹. W uwagach na marginesie raportu, przeznaczonych dla centrali operacyjnej w Budapeszcie, „Fekete” docenił „szczerą życzliwość” Kusena i jego przygotowanie intelektualne. Odwołanie do NRD i do profesora filozofii wzbudziły jednak jego liczne wątpliwości. Podejrzewając, że Stasi mogła już się zająć Kuseniem, zasugerował przełożonym, aby to sprawdzili. Z węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wysłano 12 listopada 1962 r. depeszę okólną do wszystkich służb bezpieczeństwa bloku sowieckiego³².

Tymczasem jednak rozpoczęcie Soboru Watykańskiego II wyznaczyło nowe priorytety i sugerowało tymczasowe porzucenie ostrożności. Świadczy o tym założenie specjalnej teczki pod tytułem „Canale”, w której gromadzono aż do 1965 r. wszystkie informacje odnoszące się do tego wydarzenia³³. Jesienią znajomość między „Fekete” i Kuseniem umocniła się, nabrała charakteru w pełni operacyjnego, włącznie z prawie cotygodniowymi spotkaniami i przekazywaniem pierwszych maszynopisów. Rezydentura w Rzymie, zadowolona z cennych informacji, które otrzymywała, w dodatku bez konieczności ponoszenia kosztów, nadała swojemu źródłu kryptonim. Tak oto 19 listopada 1962 r. narodził się „Mozart”³⁴.

W przededniu uroczystej inauguracji Soboru, 10 października po południu, dochodzący jeszcze do siebie po chorobie „Mozart” nalegał, by „Fekete” go odwiedził, aby porozmawiać o watykańskiej reakcji na przyjazd delegacji węgierskiej do Rzymu, który wywołał żywą dyskusję w Kurii³⁵. Jak wyjaśnił „Mozart”, który w wewnętrznej dyskusji dzielącej świat katolicki na „innovatorów” i „tradycjonalistów” reprezentował punkt widzenia tych pierwszych, bliski już Sobór jest owocem pogłębionej refleksji teologicznej i politycznej, która nastąpiła po śmierci Piusa XII³⁶. Tylko Kościół silnie zaangażowany na froncie społecznym i solidarny z ubogimi jest w stanie oprzeć się natarciu komunizmu i ateistycznej propagandy, które to zjawisko „Mozart” i jego rozmówcy, w tym Loris Capovilla, osobisty sekretarz papieża Jana XXIII, uznawali za niemożliwe do wytepienia i nadające się

³⁰ Jezuita Emil Schmitz, znany z konserwatywnych poglądów, był od 1954 r. dyrektorem niemieckojęzycznej sekcji Radia Watykańskiego, później kierował też programami w języku duńskim, szwedzkim i norweskim.

³¹ ÁBTL, 3.2.4, K-383, Raport operacyjny, Rzym, 28 IX 1962 r., k. 16.

³² ÁBTL, 3.2.4, K-383, k. 31.

³³ ÁBTL, 3.1.5, O-14963, t. 17.

³⁴ ÁBTL, 3.2.4, K-383, Raport operacyjny, Rzym, 19 XI 1962 r., k. 39.

³⁵ O obecności węgierskiej na Soborze Watykańskim II zob. A. Fejérdy, *La presenza ungherese alla prima sessione del Concilio Vaticano II. Formazione ed attività della delegazione secondo le fonti statali ungherese*, „Archivum Historiae Pontificiae” 2004, nr 42, s. 85–203.

³⁶ ÁBTL, 3.2.4, K-383, Raport operacyjny, Rzym, 18 X 1962 r., k. 20.

już tylko do ograniczania. Taka zmiana rozkładu akcentów i punktów widzenia, nie do pomyślenia jeszcze kilka lat wcześniej, narzucała Stolicy Apostolskiej także konieczność ponownego przemyślenia swojej strategii wobec bloku sowieckiego. Jak twierdził „Mozart”, Stolica Apostolska wreszcie zrozumiała daremność otwartego starcia politycznego. Dyplomaci watykańscy pracowali nad ideą *modus vivendi* z reżimami socjalistycznymi, które objęły władzę w katolickich krajach Europy Wschodniej. Kościoły narodowe miałyby zostać wezwane do wsparcia programu społeczno-gospodarczego, a w zamian uzyskać poszerzenie indywidualnej swobody religijnej³⁷. Węgry, jak utrzymywał „Mozart”, mogłyby odgrywać zasadniczą rolę na tym nowym etapie, ponieważ przyjazd licznych ojców soborowych z Polski i Węgier był bolesnym ciosem dla konserwatystów, którym przewodził kard. Ottaviani, sprzeciwiających się Janowej koncepcji otwarcia, nawet jednostronnego, i mających nadzieję na wykorzystanie Soboru do podkreślenia, jak bardzo potępiają bolszewizm.

„Mozart” wiedział, że zyskał zainteresowanie i zaufanie rozmówcy – do tego stopnia, że pozwolił sobie na krytyczną uwagę dotyczącą polityki wyznaniowej państw socjalistycznych: „Byłoby niemniej korzystne zezwolić Mindszentyemu na udanie się do Rzymu, pod warunkiem, że nie wróci do ojczyzny. Kusen twierdził, że w tym wypadku Mindszenty zostałby całkowicie odsunięty i nie tylko nie byłby już dla nas zagrożeniem, ale rozwiązanie tego dużego problemu dałoby dodatkowo ogromną korzyść zarówno dla Stolicy Apostolskiej, jak i dla Węgier. Kusen nie wyklucza, że po Soborze ponownie pojawi się temat stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a państwami socjalistycznymi. Największą dotychczas przeszkodą była dyplomacja watykańska, z przewagą tradycjonalistów, którzy postawili absurdalne warunki, jakich nie gwarantuje nawet większość państw zachodnich, np. uznanie małżeństwa kościelnego za ważne w świetle prawa lub przywrócenie szkół wyznaniowych. Kusen twierdził, że również negocjacje z Jugosławią utknęły na tych kategorycznych żądaniach Watykanu”³⁸.

Pierwsze prawdziwe spotkanie operacyjne pogłębiło tylko konsternację „Fekete”. Pomimo wieku i wątego zdrowia jego niezwykle aktywny informator za oferował swe usługi jako nieformalnego doradcy, którego pomoc wynika z podobieństwa przekonań politycznych, a także czystej sympatii międzyludzkiej. „Mozart” wydawał się zainteresowany również inicjatywami Akademii Węgierskiej, usytuowanej w zabytkowym Palazzo Falconieri przy via Giulia, która była główną przykrywką instytucjonalną węgierskiego wywiadu we Włoszech³⁹. Na koncert inaugurujący sezon 1962/1963, zaplanowany na 26 października, otrzymał zaproszenie dla siebie i osoby towarzyszącej, której tożsamości nie ujawnił. „Fekete” stwierdził, że jego kontakt mimo deklarowanej sympatii dla świata

³⁷ *Ibidem*, k. 21–22.

³⁸ *Ibidem*, k. 23.

³⁹ Na parterze znajdowało się węgierskie biuro prasowe, którego działalność koordynował dziennikarz Alceste Santini, na pierwszym i trzecim piętrze mieściła się Akademia Węgierska, a na drugim piętrze działał całkowicie odizolowany od reszty budynku Węgierski Papieski Instytut Kościelny, prowadzony do 1964 r. przez węgierskich księży, którzy emigrowali do Rzymu po II wojnie światowej. Działalność wywiadu wewnątrz Palazzo Falconieri udokumentowano w teczce obiektowej krypt. „Palota” (ÁBTL, 3.1.5, O-20011) oraz w teczkach operacyjnych rezydentury w Rzymie krypt. „Velenca” (ÁBTL, 3.2.5, O-8-200).

socjalistycznego powinien zostać zweryfikowany za pośrednictwem rezydentury w Berlinie Wschodnim, a także przez osobę kontaktową służby bezpieczeństwa w ambasadzie radzieckiej w Rzymie.

Współpraca i pierwsi podejrzani (listopad 1962 – czerwiec 1963)

Współpraca „Mozarta” z węgierskimi organami wywiadowczymi weszła w szczytowy okres między zakończeniem pierwszej sesji soboru a śmiercią papieża Jana XXIII. Spotkania „Mozarta” z funkcjonariuszem „Fekete” dały początek przyjaźni, której rozwój skrupulatnie odnotowywano: obiady i kolacje służbowe, zaproszenia na oficjalne przyjęcia, wymiana podarunków, a przede wszystkim imponująca liczba nowych informacji przekazywanych ustnie oraz na piśmie. 19 listopada 1962 r. „Mozart” ostrzegł rozmówcę, że Stolica Apostolska nie jest zadowolona z działań, które do tej pory prowadzi delegacja węgierska. Bójąc się, nie bez powodu zresztą, infiltracji ze strony komunistycznych tajnych służb, władze watykańskie zorganizowały dokładną kontrolę delegacji, które przybyły do Rzymu. Od ojców soborowych i osób im towarzyszących zażądano wyjaśnień dotyczących ich działalności, a także, ogólniej rzecz biorąc, sytuacji Kościoła katolickiego w ich krajach. Odpowiedzi, często niejasne i sprzeczne, zrobiły niekorzystne wrażenie na Kurii Rzymskiej, przekonanej, że polityka reżimu Kádára wobec Kościoła przedstawiana była zbyt optymistycznie. „Mozart” dodał, że pewien wysoki urzędnik Sekretariatu Stanu odnotował na marginesie jednego z raportów dostarczonych przez węgierskich biskupów, że „raport pozostawia wiele do życzenia”⁴⁰.

Dwa tygodnie później, 3 grudnia, Kusen złożył z własnej inicjatywy pierwszy raport pisany na maszynie, cztery strony, po włosku, bez tytułu, zawierający analizę pierwszej sesji soboru, która zbliżała się do końca. Dwa najistotniejsze punkty dotyczyły rzeczywistej siły frakcji „innovatorów” i roli papieża Jana XXIII:

„Grupa »innovatorów« nie jest zwarta i jednolita, jak mogłoby się wydawać po różnych klęskach, które Kuria Rzymska poniosła z ich przyczyny. I tak na przykład wielu biskupów z Ameryki Łacińskiej, gotowych żądać od Kościoła nowych kierunków działania na płaszczyźnie polityczno-społecznej wobec zwiększającego się zagrożenia przewrotem we własnych krajach, reaguje negatywnie, jeżeli chodzi o porzucenie dogmatycznego stanowiska w odniesieniu do Pisma Świętego, zaprzeczając w ten sposób postępowi badań naukowych. Niektórzy biskupi anglosascy z kolei nie są w stanie udzielić pełnej zgody na planowaną »wielkoduszność«, której żąda wielu innych ojców soborowych (w otwartej opozycji do Kurii Rzymskiej), w uznaniu realiów historycznych i politycznych oraz konieczności, które z tego wynikają, w celu zbliżenia między Kościołem wschodnim a Kościołem łacińskim i ostatecznego zjednoczenia, ponieważ biskupi z największych państw kapitalistycznych boją się oczywiście, że taka unia Kościołów może zobowiązać Kościół katolicki do pójścia na kompromis również pod względem polityczno-ideologicznym. [...] Na rozmowy w sali obrad cały czas kładł się cień obawy politycznej: czy współzycie katolicyzmu i socjalizmu,

⁴⁰ ÁBTL, 3.2.4, K-383, Raport operacyjny, Rzym, 19 XI 1962 r., k. 39.

na które miała ostatecznie przystać Stolica Apostolska, ustępując w dążeniu do przetrwania radykalnych zmian zachodzących na całym świecie, nie doprowadzi z czasem do końca Kościoła i religii chrześcijańskiej? Wśród włoskich hierarchów katolickich ta obawa jest powszechna, dlatego właśnie włoscy biskupi w większości opowiadają się za dogmatyzmem kard. Ottavianiego, który – ma się rozumieć – jest bardziej niż kiedykolwiek nastawiony otwarcie wrogo do wszelkich eksperymentów politycznych z socjalizmem ze strony chrześcijańskich demokratów [*sic!*] i żąda zacieśniania sojuszu Kościoła katolickiego z tzw. wolnym, czyli kapitalistycznym, światem. [...] Przeciwnicy tego »nowoczesnego i liberalnego« podejścia papieża (jest ich sporo jeszcze w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej i wśród jezuitów kierujących serwisem informacyjnym i propagandą watykańską) twierdzą, że Jan XXIII nie byłby tak skłonny do kompromisu ze światem socjalistycznym, gdyby nie »zgubny« wpływ jego nieodłącznego sekretarza osobistego bp. Capovilli, uznawanego właśnie przez tych, którzy go osobiście znali, za »półmarksistę«. Tak czy inaczej nie można zaprzeczyć, że papież dał soborowi wytyczne moralne, duchowe i polityczne zupełnie odmienne od idei jego poprzednika Piusa XII, który przed śmiercią planował zwołanie aktualnej Rady Ekumenicznej, jednak nie pod hasłem odprężenia i pojednania, a raczej z zamiarem wzniesienia solidnej tamy zbudowanej z dogmatycznych koncepcji, aby zatrzymać ekspansję socjalizmu, bastionu zbudowanego z nieprzejednanych formuł, aby w ten sposób doprowadzić do unii Kościołów chrześcijańskich, unii o charakterze walczącym, a nie takiej, jaką chciał zobaczyć Jan XXIII, czyli opartej na miłości bliźniego i miłosierdziu⁴¹.

W raporcie przeznaczonym dla Budapesztu, który towarzyszył analizie „Mozarta”, „Fekete” zauważał ze zdumieniem, że stary dziennikarz – być może w odróżnieniu od licznych niezdarnych „tajnych agentów” zwerbowanych na Węgrzech z przeznaczeniem na misje zagraniczne – przekazał mu kopertę z maszynopisem niezwykle szybko i dyskretnie podczas przyjęcia wydanego przez poselstwo węgierskie na cześć ojców soborowych wyjeżdżających wkrótce z Rzymu. Określając analizę jako „przydatną również do wysondowania postaw emigracji klerykalnej” (co odnosiło się do księży, którzy wyjechali w latach 1945–1948, prowadzących w Palazzo Falconieri Węgierski Papieski Instytut Kościelny, przeciwstawiając się bezpośrednio władzom komunistycznym⁴²), rezydent „Tarnai” nie omieszczał podkreślić konieczności dalszego weryfikowania „Mozarta”.

15 grudnia „Fekete” zrobił bilans sytuacji, ale wcześniej przeprowadził długą rozmowę z „Mozartem” na temat jego przeszłości, dzięki której poznał nowe istotne fragmenty biografii: angielskie pochodzenie matki (z którego wynikała znajomość wszystkich głównych języków europejskich), zbliżenie do socjalizmu „już od liceum”, studia rozpoczęte w Niemczech i kontynuowane we Włoszech między 1924 a 1929 r., jednak nieukończone, a przede wszystkim mianowanie rzecznikiem prasowym ambasady niemieckiej w Rzymie w 1931 r., wreszcie

⁴¹ ÁBTL, 3.2.4, K-383, Raport „Mozarta”, 3 XII 1962 r., k. 43–46.

⁴² O konflikcie między zakonnikami, którzy emigrowali do Rzymu, a węgierskim państwem komunistycznym w latach Soboru Watykańskiego II zob. A. Fejérdy, „Hontalanok”. *A római emigráns magyar papok, a magyar kormányzat és a Vatikán új keleti politikájának kezdetei*, „Történelmi Szemle” 2009, nr 1, s. 59–89.

udział w II wojnie światowej. W 1934 r. władze narodowosocjalistyczne wydały go z korpusu dyplomatycznego, gdy związał się, a później ożenił z włoską arystokratką. Gdy Kusen udał się do Berlina po wyjaśnienia, został zatrzymany na rozkaz Josepha Goebbelsa, a następnie – po krótkim pobycie w areszcie – wypuszczony za wstawiennictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. O swojej roli w służbach Canarisa mówił bardziej szczegółowo niż podczas pierwszych spotkań: władze okupacyjne zagwarantowały mu przywrócenie obywatelstwa oraz nietykliwość osobistą w zamian za zaciągnięcie się do wywiadu wojskowego. Po ujęciu wiosną 1945 r. władze amerykańskie zamierzały skazać go na śmierć za powiązania z najwyższymi rangą oficerami armii nazistowskiej, ale uratował się dzięki interwencji żony i rodziny (matka pochodziła z Anglii). Władze brytyjskie, które przejęły śledztwo, nakłoniły go do współpracy ze służbami informacyjnymi w charakterze oficera łącznikowego w Rzymie. Po porzuceniu tej służby w 1946 r. „Mozart” został zatrudniony w Radiu Watykańskim⁴³.

„Fekete” kilka razy rozmawiał o Gottfriedzie Kusenie również z Loueslatim Slaheddinem, według którego „Mozart” pracował również dla rządu w Bonn, przekazując mu raporty o sytuacji politycznej we Włoszech. Na pytanie „Fekete”, dlaczego rząd RFN wolałby zwrócić się do dziennikarza będącego osobą prywatną zamiast do własnej ambasady w Rzymie, odpowiedział: „Mozart» uznawany jest za dużo lepiej poinformowanego niż dyplomaci niemieccy, a jego informacje są wiarygodne”⁴⁴.

Jeszcze ciekawsza okazuje się mapa, którą stworzył „Fekete”, aby zobrazować sieć kontaktów swojego informatora: „Mozart” miał stały kontakt z najwyższymi rangą pracownikami Radia Watykańskiego i z zakonem jezuitów, znał różnych urzędników Sekretariatu Stanu (jeszcze nie Agostina Casarolego, do którego zbliżył się wiosną 1963 r. na prośbę Węgier), biskupa Capovillę, z którym miał świetne stosunki, jeszcze w czasach, gdy ten był papieskim sekretarzem, a poprzez niego – papieża Jana XXIII, z którym rozmawiał trzy razy, jak sam twierdził⁴⁵. „Mozart” utrzymywał też kontakty z licznymi włoskimi dziennikarzami i zagranicznymi korespondentami, głównie niemieckimi i szwajcarskimi, z włoskimi politykami, do których należeli szczególnie Lelio Basso i Paolo Vittorelli z Włoskiej Partii Socjalistycznej (PSI), wreszcie z przedstawicielstwami dyplomatycznymi krajów zachodnich (w pierwszym rządzie RFN), socjalistycznych (ZSRR, Węgier, Rumunii, Polski i Bułgarii), a także niezaangażowanych (Jugosławii, Tunezji, Algierii i Maroka).

Mimo że „Fekete” pospiesznie zaręczył o „przyjaznym” charakterze ich relacji, jasne było, że w razie zastosowania przymusu przez władze węgierskie zde-maskowanie „Mozarta” miałoby ważne konsekwencje. „Reasumując, obecnie wiemy o »Mozarcie« dużo więcej, jednak w mojej opinii mamy do czynienia z dosyć złożonym przypadkiem. Im więcej faktów znamy, tym więcej pojawia się spraw niejasnych. Cały czas badamy jego osobę. Proponowałbym nie prosić

⁴³ ÁBTL, 3.2.4, K-383, Raport operacyjny, Rzym, 15 XII 1962 r., k. 49–50.

⁴⁴ *Ibidem*, k. 50.

⁴⁵ Nie chodziło z drugiej strony o bezwzględnie uprzywilejowaną pozycję, jak pokazują codzienne poufne notatki watykanisty Benny’ego Lai z lat pontyfikatu Janowego: *Il „mio” Vaticano. Diario tra pontefici e cardinali*, Rubbettino 2006, s. 165–323.

go o dostarczanie konkretnych informacji, ale uzyskiwać je dzięki utrzymywaniu z nim kontaktów przyjacielskich⁴⁶.

9 stycznia 1963 r. kierownik sekcji „Fóti” wyraził się jaśniej: ponieważ za „bezinteresowną” pomocą ze strony „Mozarta” ewidentnie stoją jakieś służby zachodnie, rezydenturę w Rzymie wzywa się do utrzymania kontaktu bez podejmowania próby werbunku, do nieprzyjmowania żadnych materiałów na piśmie, ale także do przeprowadzenia dalszego dochodzenia na temat najbardziej niejasnego okresu w biografii „Mozarta”, mianowicie lat 1934–1944⁴⁷.

Abstrahując od tego, czy podejrzenia dotyczące szczerości „Mozarta” były uzasadnione, nieufność centrali operacyjnej wobec niego wynikała z ideologicznego uprzedzenia typowego dla agentów służb działających na Węgrzech po 1956 r., które zupełnie nie pasowało jednak do złożoności pracy kontrwywiadu. Wymagali oni od zagranicznego kandydata, który w latach trzydziestych stał się apatrydą z konieczności, a po wojnie – obywatelem RFN z wyboru, nie tylko wiarygodnych informacji i jak największej dyskrecji, lecz także konsekwencji ideologicznej i gwarancji przeszłości bez skazy. Paradoksalnie, duża część energii, jaką węgierskie służby zużyły w ciągu ponad dwóch lat w związku z „Mozartem”, została wykorzystana nie do optymalizacji korzystania z jego usług, lecz na zaspokojenie przemożnej potrzeby weryfikacji jego przeszłości, które to badanie było jednak, jak się przekonamy, powierzchowne.

Właśnie w miesiącach między pierwszą i drugą sesją Soboru „Mozart” dostarczał swojemu rozmówcy, z którym spotykał się już prawie co tydzień u siebie lub w jednej z restauracji w centrum miasta, informacji o zasadniczym znaczeniu, dotyczących zamiarów watykańskiej dyplomacji. „Mozart” stał się nie tylko źródłem poufnych informacji, ale również kanałem komunikacji między Stolicą Apostolską a Węgrami Kádára, świadomie wykorzystywanym przez obie strony do własnych celów. Papież Jan XXIII, którego stan zdrowia w pierwszych miesiącach 1963 r. szybko się pogarszał, wydawał się rzeczywiście zdecydowany na dokonanie zwrotu, zezwalając na poufne negocjacje z władzami węgierskimi na temat statusu Kościoła katolickiego i watykańskich planów rozwiązania kwestii Mindszentyego⁴⁸. Pod koniec lutego „Mozart” przedstawił szczegółowe sprawozdanie z konferencji episkopatu, która odbyła się 21 lutego: w przededniu wyborów politycznych biskupi włoscy zatwierdzili deklarację poparcia dla centrolewicy i rozesłali odpowiedni list duszpasterski. Kardynał Siri, uznawany za jednego z głównych przedstawicieli skrzydła konserwatywnego, twierdził teraz, że popiera rząd Fanfaniego – jedyne narzędzie, które może powstrzymać ofensywę sił lewicowych. Znakiem otwarcia politycznego na reżim komunistyczny na Węgrzech miało być, zgodnie z założeniami Sekretariatu Stanu, zamknięcie Węgierskiego Papieskiego Instytutu Kościelnego, który władze z Budapesztu od lat uważały za ośrodek „reakcyjnej propagandy”, a zarazem kanał tajnej komunikacji między Watykanem i węgierskim klerem⁴⁹.

⁴⁶ ÁBTL, 3.2.4, K-383, Raport operacyjny, Rzym, 15 XII 1962 r., k. 53.

⁴⁷ *Ibidem*, Rozkaz dla rezydentury w Rzymie, Budapeszt, 9 I 1963 r., k. 54–55.

⁴⁸ *Ibidem*, Raport operacyjny, Rzym, 1 II 1963 r., k. 56–57.

⁴⁹ *Ibidem*, Raport operacyjny, Rzym, 27 II 1963 r., k. 66–67.

W tamtych tygodniach kontakty Watykanu z blokiem sowieckim nasiliły się jeszcze bardziej⁵⁰. 7 marca papież przyjął na audiencji prywatnej zięcia Chruszczowa, Aleksieja Adżubeja, któremu towarzyszyła żona Rada. Wizyta odbiła się szerokim echem w mediach, szczególnie lewicowych, jednak w środowiskach kurialnych wzbudziła kontrowersje⁵¹. W raporcie sporządzonym w języku włoskim i datowanym na 10 marca „Mozart” przedstawił całkowicie „polityczne” wyjaśnienie wizyty wpływowego dziennikarza radzieckiego, będącej preludium przed zaproszeniem do Rzymu pierwszego sekretarza KPZR: chciał jej bardzo papież, a wspierał ją również prezydent Republiki Włoskiej Gronchi⁵².

Nie upłynęło nawet kilka tygodni, a po opublikowaniu najbardziej „politycznej” i nowatorskiej encykliki Jana XXIII, czyli *Pacem in terris*, „Mozart” ujawnił informacje, które dowiodły osobie go prowadzącej, że ma on wyjątkowe zdolności operacyjne: „18 kwietnia 1963 r. »Mozart« przekazał mi ustnie następującą informację: 14 kwietnia, w niedzielę wielkanocną, gościł on na obiedzie sekretarza kard. Ottavianiego, którego nazwiska nie wymienił, ale z którym rozmawiał do późnego wieczora. Z inicjatywy papieża Sekretariat Stanu przygotowywał spotkanie Jana XXIII z Chruszczowem. Negocjacje dotyczące terminu już się zakończyły. Spotkanie zaplanowano w Watykanie na 15 czerwca. Ze względów protokolarnych towarzysz Chruszczow najpierw spotka się z papieżem, a następnie odbędzie krótką wizytę grzecznościową u kard. Cicognaniego. Wiadomość o wizycie przeraziła ugrupowanie konserwatystów pod wodzą Ottavianiego. Jak twierdził jego sekretarz, Ottaviani oświadczył swoim najbliższym współpracownikom, że jedynie śmierć papieża może zapobiec wizycie Chruszczowa – do tego stopnia się jej bał. Według sekretarza, Ottaviani prosił Boga codziennie w modlitwach o śmierć papieża, ponieważ tylko to mogło zapobiec utracie autorytetu przez Kościół. Stan zdrowia papieża, dodał »Mozart«, jest bardzo niepokojący. W ostatnim miesiącu schudł trzydzieści kilo. W Wielkim Tygodniu poczuł się źle trzy razy, a nawet stracił przytomność. Lekarz papieski stwierdził, że będzie cudem, jeśli papież przeżyje do czerwca. Podczas wakacji o. Schmitz [odpowiadający za sekcję niemiecką w Radiu Watykańskim – S.B.] udał się do miejscowości Cadenabbia nad jeziorem Como, dokąd przyjechał na kilkudniowy wypoczynek kanclerz Adenauer, aby poinformować tego ostatniego o najnowszych wydarzeniach w Watykanie. Gdy powiedział mu o porozumieniu w sprawie wizyty Chruszczowa u papieża 15 czerwca, Adenauer był wściekły i powiedział, że to przekracza wszelkie granice, a następnie zapowiedział Schmitzowi, że rząd w Bonn wstrzyma finansowanie w wysokości 650 mln lirów, przyznane już na programy Radia Watykańskiego, przeznaczone dla Afryki. Jako powód podał wizytę Adżubeja oraz zapowiadaną wizytę Chruszczowa. Adenauer oświadczył też, że rząd RFN nie ma zamiaru przykładać ręki do sprzyjającej komunistom

⁵⁰ Szczegółowe informacje zob. A. Melloni, *L'altra Roma. Politica e S. Sede durante il Concilio Vaticano II (1959–1965)*, Bologna 2000, s. 169–197.

⁵¹ G. Zizola, *Giovanni XXIII...*, s. 228–238. Zob. też A.G. Roncalli – Giovanni XXIII, *Pater amabilis. Agende del pontefice 1958–1963*, oprac. M. Velati, Bologna 2007, s. 514.

⁵² ÁBTL, 3.2.4, K-383, Raport operacyjny, Rzym, 10 III 1963 r., k. 82–84. O wizycie zob. też świadectwo córki Chruszczowa: „Corriere della Sera”, 28 VI 2006.

polityki Stolicy Apostolskiej⁵³. (Anglicy podobną sumą finansowali programy przeznaczone dla Australii). »Mozart« oświadczył, że kard. Ottaviani poprosił o audiencję u papieża po opublikowaniu encykliki *Pacem in terris* i otwarcie wyraził swój sprzeciw, określając zawarte tam stwierdzenia jako bojaźliwą »ucieczkę do przodu«. W jego opinii była to pierwsza encyklika papieska, która zachęca do bezpośredniej rozmowy ze światem komunistycznym⁵⁴.

Co prawda, raport „Mozarta” grzeszy przesadą, być może spowodowaną podnieceniem związanym z udziałem, a nawet w pewnym sensie wpływaniem na wydarzenia o historycznym znaczeniu, opiera on się jednak na bardzo dobrym źródle, jakim był osobisty sekretarz Ottavianiego, jezuita Sebastian Tromp, sekretarz Komisji Teologicznej przygotowującej Sobór Watykański II, i odzwierciedla ważny dylemat ludzki i polityczny, który dręczył świat katolicki. W wyścigu po informacje, który cechował przedstawicielstwa dyplomatyczne w Rzymie w tych miesiącach gorączkowej aktywności, szpiedzy węgierscy mogli objąć prowadzenie również dzięki wkładowi „Mozarta” i wyprzedzić potężniejszych rywali zachodnich, np. Stany Zjednoczone⁵⁵. Zestawiając sprawozdania węgierskie ze źródłami dyplomatycznymi, które cytuje Massimo Faggioli w odniesieniu do tego, jak w RFN odbierano początki watykańskiej *Ostpolitik*, można przyjąć, że raporty przekazywane przez ambasadę w Rzymie władzom węgierskim wiosną 1963 r., a więc w bardzo istotnym okresie, opierały się stale właśnie na informacjach przekazywanych poufnie przez Kusena⁵⁶. Informacje te miały decydujący wpływ na postawę władz węgierskich w okresie rozpoczęcia negocjacji ze Stolicą Apostolską. Świadomość, że można obrócić na własną korzyść wewnętrzne podziały w Kurii, najwyraźniej dała komunistycznym Węgom decydującą przewagę w negocjacjach prowadzących do zawarcia kontrowersyjnego częściowego porozumienia 15 września 1964 r., które uczestnicy tamtych wydarzeń i historycy uznali za najistotniejszy rezultat pierwszej fazy watykańskiej *Ostpolitik*, któremu jednak sprzeciwiły się zdecydowanie konserwatywne kręgi Kurii, a także większość niższych rangą przedstawicieli węgierskiego kleru⁵⁷.

27 marca 1963 r. „Mozart” ostrzegł swój węgierski kontakt, że Stolica Apostolska jest już przekonana o możliwości dojścia do porozumienia z reżimem Kádára. W interesie Węgier, które przygotowywały szeroko zakrojoną amnestię mającą objąć tysiące więźniów politycznych, leżało tak naprawdę rozstrzygnięcie sporu rozpoczętego po rewolucji, związanego z sytuacją kard. Mindszentyego. Jak informował „Mozart” ustnie, Jan XXIII zrozumiał po rozmowie z węgierskimi biskupami obecnymi na soborze, że ani oni, ani niższy kler nie będą się już dłużej zgadzać na to, by Mindszenty był prymasem tamtejszego Kościoła.

⁵³ Na temat oporów Adenauera przed przyjęciem *Ostpolitik* zob. M. Faggioli, *Ostpolitik vaticana e „questione tedesca” 1958–1968*, „Contemporanea” 2007, nr 3, s. 403–417.

⁵⁴ ABTL, 3.2.4, K-383, Raport operacyjny, Rzym, 19 IV 1963 r., k. 118–119.

⁵⁵ Amerykański raport dyplomatyczny z 12 III 1963 r. wspominał, nie dostarczając jednak żadnych szczegółów, opinie o potencjalnej wizycie Chruszczowa w Rzymie (A. Melloni, *L'altra Roma...*, s. 168).

⁵⁶ M. Faggioli, *La diplomazia di Bonn e le encicliche di Giovanni XXIII (1961–1963)*, „Ricerche di Storia Politica” 2007, nr 2, s. 139–155.

⁵⁷ O porozumieniu zob. A. Casaroli, *Il martirio della pazienza...*, s. 77–103; G. Barberini, *L'Ostpolitik...*, s. 156–171.

Papież powierzył biskupom zadanie przekonania Mindszentyego, aby ten przyjął ewentualny wyraz łaskawości reżimu i udał się do Rzymu, aby objąć prestiżowe stanowisko zapewnione mu w Kurii. Sekretariat Stanu uznawał zatem za „nierozsądne” uporczywe żądania Mindszentyego, aby go zrehabilitowano w świetle prawa. Wobec ogólnego porozumienia jego odmowa podporządkowania się z powodów moralnych i politycznych zmusiła Rzym do wysłania do Budapesztu arcybiskupa Wiednia Franza Königa⁵⁸.

4 kwietnia 1963 r. na prośbę „Fekete” „Mozart” udał się do Papieskiego Węgierskiego Instytutu Kościelnego, aby wysondować stanowisko rektora, bp. Józsefa Zágona, w sprawie potencjalnych negocjacji z Węgrami. Ludzie z rezydentury w Rzymie, których główna baza operacyjna mieściła się właśnie w Palazzo Falconieri, gdzie miał też siedzibę Instytut, podsłuchali rozmowę, a nagranie potem spisano i przeanalizowano zapis, aby zweryfikować raz jeszcze „szczerłość” i wiarygodność źródła⁵⁹. Obraz, jaki nakreślił Zágon, osobie, którą uznawał za emisariusza Watykanu, był raczej ponury. Węgierski Kościół katolicki, zdziśiatkowany aresztowaniami i wycieńczony piętnastoletnią już walką z reżimem komunistycznym, znajdował się w rękach starych, zmęczonych „zdrajców”, pragnących jedynie uniknąć konfliktu. Przytaczając opinię rozpowszechnioną w całej społeczności emigrantów politycznych, rektor potępił zachowanie delegacji węgierskiej na sobór i nalegał na nominowanie nowych biskupów reprezentujących Stolicę Apostolską, a nie rząd.

Przekonanie, że znalazł bratnią duszę, skłoniło jednak Zágona do popełnienia niedyskrecji o ważkich konsekwencjach politycznych, a wręcz prowadzącej do represji. Kler, który emigrował do Rzymu, a zatem i Watykan, był w jego opinii „całkowicie na bieżąco, jeśli chodzi o realną sytuację” dzięki sieci tajnych kontaktów w diecezjach Egeru i Veszprému⁶⁰. W tym momencie „Mozart” otwarcie sprowokował rozmówcę, prosząc go o radę w sprawie Mindszentyego. Zágon twierdził, że należy za wszelką cenę unikać kapitulacji, czyli wygnania do Rzymu; powiedział, że sprzeciwia się podróży Königa do Budapesztu, i wyraził nadzieję, że rząd nie pozwoli mu zobaczyć się z Mindszentym. Dyrekcja Papieskiego Węgierskiego Instytutu Kościelnego w Rzymie, ciągnął rektor, wysłała do prymasa wyraźny komunikat amerykańskimi kanałami dyplomatycznymi: odrzucić zaproszenie Königa i nie wyjeżdżać z Węgier, nawet jeśli zażąda tego papież. Wiadomo – dodał – że również Amerykanie chcą uwolnić się od osoby, która przeszkadza w normalizacji stosunków dyplomatycznych z Węgrami, ale żądają od władz węgierskich pisemnej gwarancji dotyczącej przyszłości Mindszentyego po opuszczeniu ich poselstwa.

Zágon nie mógł wiedzieć, dla kogo pracuje jego miły rozmówca, i wpadł w pułapkę: jego naiwny plan „wybronięcia” Mindszentyego przed podstępym porozumieniem podpisanym za jego plecami przekonał obydwie strony,

⁵⁸ ÁBTL, 3.2.4, K-383, Raport operacyjny, Rzym, 27 III 1963 r., k. 85.

⁵⁹ *Ibidem*, Raport operacyjny, Rzym, 5 IV 1963 r., k. 91–98.

⁶⁰ Informacje przekazane nieumyślnie przez Zágona o tajnych kontaktach Stolicy Apostolskiej z Węgrami znajdują dokładne potwierdzenie w raportach, przesłanych przez Agostina Casarolego na koniec jego pierwszej węgierskiej misji, która odbyła się w dniach 7–9 V 1963 r. (*La politica del dialogo...*, s. 52–89).

z którymi kontaktował się „Mozart”, czyli Stolicę Apostolską i władze węgierskie, że konserwatyści okopali się na zajmowanych pozycjach i będą bronić *status quo*⁶¹. „Mozart” zachowywał się już jak czynny mediator: 12 kwietnia doradził rządowi węgierskiemu, aby nie reagował na prowokację Mindszentyego, który groził podjęciem radykalnych inicjatyw, np. opuszczaniem gmachu ambasady USA w Budapeszcie i czekaniem na zatrzymanie przez węgierską policję. Według „Mozarta”, rząd węgierski powinien podkreślić wobec Waszyngtonu, że kardynał nie znajduje się na terytorium Węgier, ale na ziemi amerykańskiej, gdy przebywa na terenie ambasady w Budapeszcie. Jedyne wyjście z impasu jest zatem nie powrót na Węgry, a przeniesienie do Rzymu, z gwarancją nietykalności zaproponowaną przez władze węgierskie⁶².

25 kwietnia 1963 r. „Mozart” przekazał swojemu węgierskiemu przyjacielowi szczegóły zakończonej wizyty abp. Königa w Budapeszcie. Nie była ona tajna, jednak nie towarzyszył jej szum, jaki poprzedzał pierwszą podróż Agostina Casarolego do socjalistycznej stolicy (7–9 maja⁶³). Cytując raport, który König przesłał do nuncjatury apostołskiej w Wiedniu, a później do Sekretariatu Stanu, „Mozart” utrzymywał, że Mindszenty nie jest w ogóle skłonny wyjechać z Budapesztu, ostro krytykuje plany Stolicy Apostolskiej, aby przenieść go do Rzymu, i żąda gwarancji swobody wypowiedzi i działania politycznego⁶⁴. Stolica Apostolska przez Casarolego poinformowała go jednak już wcześniej o warunkach, jakie musi spełnić, aby zezwolono na przeniesienie do Rzymu. „Mozart” twierdził również, że wie o planowanym przez Watykan potencjalnym następcy Mindszentyego, kard. Hamvasie⁶⁵. Do tych okoliczności dołączyły pozytywne wrażenia Casarolego z podróży po Węgrzech, przekazane „Mozartowi” w dniach, kiedy umierał papież Jan XXIII, którego następcą – twierdził „Mozart” – będzie z pewnością kard. Montini, wybrany głosami wszystkich „postępowców”. Stolica Apostolska zamierzała zatem zawrzeć jak najszybciej porozumienie umożliwiające nominację pięciu nowych biskupów na wakujące miejsca, a także lepsze gwarancje zgodnego z prawem działania Kościoła katolickiego. Wobec tego – jak podkreślił Casaroli – problem Mindszentyego miał znaczenie drugorzędne, a brak jego rozwiązania nie wpłynąłby negatywnie na osiągnięcie porozumienia z Węgrami⁶⁶.

⁶¹ Z rozmowy z Zágónem „Mozart” złożył także siedmiostronicowy raport w języku niemieckim, który porównano ze stenogramem podsłuchanych rozmów w celu sprawdzenia wiarygodności (ÁBTL, 3.2.4, K-383, k. 106–112).

⁶² ÁBTL, 3.2.4, K-383, Raport operacyjny, Rzym, 12 IV 1963 r., k. 114–117.

⁶³ Podróż Casarolego na Węgry została skrupulatnie przygotowana przez węgierskie służby bezpieczeństwa. 2 maja podczas zebrania w Dyrekcji III/III-2 MSW przedstawiono plan operacyjny dotyczący kontrolowania wysokiego rangą dyplomaty watykańskiego, w który zaangażowano 12 funkcjonariuszy i 17 informatorów (*A Szentszék...*, s. 97–99). O wizytach Königa i Casarolego w Budapeszcie i ich następstwach zob. P.Á. Somorjai, *Sancta Sedes...*, s. 157–170.

⁶⁴ Potwierdzenie wersji „Mozarta” dotyczącej rozmowy z Königiem z 18 IV 1963 r. w dzienniku kard. Mindszentyego (*Napi jegyzetek...*, s. 268).

⁶⁵ ÁBTL, 3.2.4, K-383, Raport operacyjny, Rzym, 25 IV 1963 r., k. 121–122. Stary abp Kalocsy, nigdy niezwerbowany przez tajną policję, należał do umiarkowanego skrzydła Węgierskiej Konferencji Episkopalnej, sprzyjającej porozumieniu z władzami komunistycznymi.

⁶⁶ ÁBTL, 3.2.4, K-383, Raport operacyjny, Rzym, 12 VI 1963 r., k. 133.

Żywoty równoległe: zamknięcie sprawy „Mozarta”

Wyniki sprawdzania Kusena przez Węgrów i służby bezpieczeństwa państw Układu Warszawskiego nadeszły z dużym opóźnieniem, wiosną 1963 r., i na pewno nie rozwiały podejrzeń centrali operacyjnej z Budapesztu. Polacy, Bułgarzy i Rumuni, z których dyplomatami „Mozart” miał rzekomo pozostawać w bliskich kontaktach, twierdzili, że nie mają w kartotekach żadnych informacji o Gottfriedzie Kusenie⁶⁷. Jest oczywiste, że służby te, zmuszone do współpracy, ale zazdrośnie strzegące narodowych prerogatyw, próbowały chronić „własne” źródło, nawet ze szkodą dla sojusznika: w rumuńskim przypadku np. kontaktem „Mozarta” od dłuższego czasu był konsul Mazilu, którego „Mozart” sam opisywał kilka razy jako upartego i agresywnego członka kontrwywiadu, przeciwstawiając go „łagodnemu” »Fekete«. Z Berlina Wschodniego nadeszła tylko nieco bardziej szczerą odpowiedź: Stasi nie zna Kusena, za to wschodnioniemieckie służby znają jego przyjaciela, Alighiera Tondiego⁶⁸. Jedyne przydatne informacje pochodziły od służb czechosłowackich, które potwierdziły istnienie „Mozarta” na podstawie informacji otrzymanych w 1960 r. od źródła o kryptonimie „Somalia”, afrykańskiego studenta zamieszkałego w Rzymie. Gottfried Kusen opisany został jako „agent RFN i Watykanu”, zajmujący się również szpiegostwem gospodarczym i przemysłowym⁶⁹.

Wymiana informacji potwierdziła to, co wielu już podejrzewało: „Mozart” pracował dla różnych zleceńodawców i na początkowych etapach otwarcia na Wschód był wykorzystywany jako kanał komunikacji. Analiza grafologiczna pozwoliła odkryć, że dwa z czterech raportów z lat 1962–1963 nie dotarły do węgierskich służb bezpieczeństwa w oryginale. Prawdziwa wątpliwość dotyczyła jednak socjalistycznych przekonań, które deklarował. Czy „Mozart” pracował dla Watykanu niezależnie od osobistych poglądów, czy też wykorzystywał dosyć wyrafinowane techniki perswazji, aby zidentyfikować szpiegów, za pomocą których blok sowiecki próbował przeniknąć do stolicy Włoch? W Budapeszcie podejrzenie o podwójną grę skłoniło osobę odpowiadającą za działania w Watykanie, płk. Ernő Fótiego, nie tylko do zakazania jakichkolwiek kontaktów „zaksięgowanych”, ale również – po raz pierwszy – do odmowy zaufania tajemnemu źródłu, jakim był „Mozart”: „Nie możemy zgłaszać kandydatury osoby, która według – jej własnych słów – pracowała w wywiadzie Canarisa, a później w angielskich tajnych służbach”⁷⁰.

Sam „Mozart” podsyłał jeszcze wątpliwości swoich węgierskich kontaktów, gdy wziął udział w kongresie „antyfaszystowskim” zorganizowanym w NRD we wrześniu 1963 r. Mimo że uczestniczył w oficjalnym wydarzeniu propagandowym wyłącznie prywatnie (jako „dziennikarz z Rzymu”), uprzedził swojego rozmówcę, że podróż odbywa się za uprzednim zezwoleniem Watykanu, który też pokrywa jej koszty, a także we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych NRD: „Watykański Sekretariat Stanu zamierza przez Kusena uzyskać

⁶⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie Sekcji Spraw Zagranicznych MSZ dla Dyrekcji III/I, k. 33–34.

⁶⁸ *Ibidem*, k. 36.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 35.

⁷⁰ ÁBTŁ, 3.2.4, K-383, Rozkaz dla rezydentury w Rzymie, Budapeszt, 3 V 1963 r., k. 125.

informacje o sytuacji politycznej i wyznaniowej w NRD. Kusen nawiązuje kontakt z przewodniczącym parlamentu Willim Stophem, którego zna osobiście. Po powrocie przygotowuje notatkę służbową dla Sekretariatu Stanu⁷¹.

Przedsiębiorczość „Mozarta” zdumiewała rozmówców, zaczynała ich wręcz przerażać, ponieważ na Węgrzech byli przyzwyczajeni do prowadzenia informatorów zwerbowanych groźbą i szantażem, natomiast za granicą działali wśród kontaktów o charakterze „oficjalnym” (we Włoszech byli to członkowie partii komunistycznej, których werbowania i obdarzania kryptonimem wyraźnie zabraniała zakazy MSW), wśród osób odmawiających pełnej współpracy bądź powiązanych z wywiadem węgierskim wyłącznie finansowo. Po zakończeniu berlińskiej misji „Mozart” zatrzymał się na kilka dni we Florencji, aby wziąć udział w inicjatywie zorganizowanej przez burmistrza La Pirę, i nie omieszkał znów pouczyć swojego kontaktu o tym, co robić: „Wyjaśnił mi, że jako dyplomatyczni przedstawiciele krajów socjalistycznych powinniśmy dużo większą uwagę zwracać na jego postać i ludzi z jego otoczenia, ponieważ jego pozytywny idealizm może pomóc w budowaniu z nim bliższych relacji”⁷².

Podczas tego samego spotkania 15 października 1963 r. „Mozart” zrzucił ostatecznie maskę, która wydawała się przykrywać jego tożsamość. Poinformował wtedy z wystudiowaną nonszalancją coraz bardziej przestraszonego „Fekete”, że Casaroli wie o jego relacjach z pewnym węgierskim dyplomata, gdyż sam informuje kardynała o ich rozmowach. Dodał, że Plöschke, młody kierownik wydziału europejskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych NRD, stwierdził, że poznał „Fekete” w Budapeszcie i ucieszył się, słysząc o jego znajomości z „Mozartem”. Na koniec wyraził swoje podejrzenie, że konsul rumuński Mazilu i polski dziennikarz, z którym nawiązał kontakt, pracują dla wywiadu wojskowego⁷³. Tym samym – co prawda, w typowy dla siebie żartobliwy i pokrętny sposób – „Mozart” dawał rozmówcy do zrozumienia, że zna doskonale tożsamość i ukryte zamiary kilkunastu „dyplomatów” i „dziennikarzy” z bloku wschodniego, z którymi się kontaktuje, a przede wszystkim, że przekazał te informacje właściwym władzom w Watykanie.

Współpraca tajnych służb bloku wschodniego zaczęła wreszcie przynosić owoce, choćby nawet z opóźnieniem i ze względu na wspólną obawę przed kłopotliwym zdemaskowaniem. W listopadzie 1963 r. służby polskie ostrzegły Węgrów, że Kusen, opisywany jako prawdziwy kierownik sekcji niemieckiej Radia Watykańskiego, odegrał ważną rolę w zbieraniu informacji o Kościołach w Europie Środkowo-Wschodniej, w szczególności o Kościele polskim, w ścisłym kontakcie z bp. Gerhardem Fittkau, kierownikiem sekcji niemieckiej biura prasowego Soboru Watykańskiego II. Kusen udał się tymczasem do Moskwy i do Pragi, podczas gdy plany jego misji jugosłowiańskiej były w zaawansowanym stadium⁷⁴. Spotkania młodego funkcjonariusza z „Mozartem” stały się rzadsze, co było skutkiem wyrachowanej dyskrecji: Budapeszt nie chciał sprawiać wrażenia, że

⁷¹ *Ibidem*, Raport operacyjny, Rzym, 15 X 1963 r., k. 145.

⁷² *Ibidem*, k. 146.

⁷³ *Ibidem*, k. 147.

⁷⁴ *ÁBTL*, 3.2.4, K-383, Sprawozdanie Sekcji Spraw Zagranicznych MSZ dla Dyrekcji III/I, k. 149–150.

poniósł klęskę, nie chciał się też martwić o bezpieczeństwo personelu operacyjnego. Informacje Kusena na temat wewnętrznych konfliktów w Kurii, z których wynikało, że nowy papież Paweł VI waha się jeszcze, czy oddalić „pasożytów”, czyli krewnych i protegowanych Piusa XII⁷⁵, nadal interesowały władze węgierskie, ale nawiązanie bezpośrednich negocjacji między Stolicą Apostolską i Węgrami Kádára uczyniło zbędną wszelką mediację o charakterze nieformalnym.

W pierwszych miesiącach 1964 r. przepływ informacji zmniejszył się jeszcze bardziej. Osobista znajomość, do której „Mozart” zdawał się tak przywiązany, stała się dla „Fekete” ciągłym źródłem zakłopotania. Podsycały je jeszcze coraz częstsze niedyskrecje, których dopuszczał się „Mozart” na szkodę wszystkich rzymskich „kolegów” węgierskiego funkcjonariusza, poczynwszy od radcy ambasady radzieckiej Iwanowa, oskarżonego o udział w działaniach wywiadu przeciwko bazie NATO w Neapolu⁷⁶. Sytuacja dojrzała już do ostatecznego przełomu, który nastąpił latem 1964 r., gdy Budapeszt odwiedził, reprezentujący wywiad MSW, płk Adam Krukowski, naczelnik Wydziału Zagranicznego Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych PRL. Przybył on do węgierskiej stolicy 23 czerwca 1964 r., by omówić z kolegami przypadek „Mozarta”, którego tymczasem Węgrzy pozbawili już kryptonimu i przywrócili mu prawdziwą tożsamość Kusena⁷⁷. Krukowski uzasadnił swój wniosek o wyjaśnienie tym, że kontakt z Kuseniem ma duże znaczenie; poproszono Węgrów o rezygnację z niego. Niemniej – jak wynika ze sprawozdania przesłanego z Warszawy 11 maja – biografia Gottfrieda Kusena zawierała zbyt dużo sprzeczności. Po ustaleniu za pośrednictwem własnej sieci agentów, że Kusena wykorzystywał Sekretariat Stanu jako wpływowego agenta wobec bloku socjalistycznego, Polacy przebadali jego przeszłość gruntowniej niż Węgrzy i również w tym przypadku odchylenia ideologiczne były źródłem opóźnień i przeszkód. Przedmiotem oskarżenia były przede wszystkim jego kontakty niemieckie. Gerhard Fittkau okazał się nie tylko dobrym znajomym Kusena prywatnie; zarejestrowane na niego były aż trzy lokale operacyjne w Rzymie, wykorzystywane przez CIA i wywiad zachodnioniemiecki. Jeszcze ważniejsze – w oczach szpiegów tak przesiąkniętych ideologią, że obca im była wolność od uprzedzeń – okazały się znajomości „polityczne”, czyli ludzie, którymi otaczał się Kusen w Rzymie: Wilhelm Meissner – korespondent konserwatywnego „Die Welt”, jezuita Schmitz – jego bezpośredni przełożony w Radiu Watykańskim, którego Polacy oskarżali teraz o współpracę z Hansem Marią Globkem przy opracowywaniu ustaw norymberskich⁷⁸, oraz Rühle – korespondent tygodnika „Stern”. Ten ostatni zresztą najpierw pracował w ministerstwie propagandy III Rzeszy, a następnie jako poprzednik Kusena w niemieckiej sekcji Radia Watykańskiego, skąd został usunięty po wykradzeniu z archiwum Sekretariatu Stanu tajnych dokumentów, które później sprzedał w Szwajcarii⁷⁹.

⁷⁵ *Ibidem*, Raport operacyjny, Rzym, 25 X 1963 r., k. 155.

⁷⁶ *Ibidem*, Raport podsumowujący sprawę Gottfrieda Kusena, Budapeszt, 17 IV 1964 r., k. 157.

⁷⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie, Budapeszt, 25 VI 1964 r., k. 167.

⁷⁸ Globke, który po 1945 r. uniknął denazyfikacji jako niezapisany do partii narodowosocjalistycznej, w latach 1953–1963 kierował Kancelarią RFN i był jednym z najbliższych współpracowników kanclerza Adenauera.

⁷⁹ ÁBTL, 3.2.4, K-383, Węgierskie tłumaczenie raportu o Kusenie, przesłanego przez polskie MSW, Warszawa, 11 V 1964 r., k. 203–205.

Po zebraniu operacyjnym 23 czerwca 1964 r. akta sprawy Kusena zostały zamknięte i zarchiwizowane, chociaż dwa razy funkcjonariusze operacyjni otrzymali od przełożonych zezwolenie na zapoznanie się z nimi. Ślad po Kusenie w archiwach węgierskich i w pamięci dawnych kolegów z Radia Watykańskiego zaginął. „Fekete” wrócił na Węgry tego samego lata i kontynuował – ponownie jako Ferenc Garzó – wspaniałą karierę w aparacie bezpieczeństwa, która w kolejnych latach zaprowadziła go do akademii KGB w Moskwie (1967–1968) i rangi pułkownika. Następnie wrócił do Rzymu, gdzie w latach 1972–1976 ponownie działał pod kryptonimem „Fekete”, ale tym razem jako rezydent jednej z najaktywniejszych i najskuteczniejszych placówek szpiegowskich całego węgierskiego aparatu wywiadowczego⁸⁰.

Nawet tak poważny i przezorny zawodowiec jak „Fekete” nie byłby sobie jednak w stanie nigdy wyobrazić, że ów starszy, wrażliwy dżentelmen o słabym zdrowiu, krytykujący ciągle kraj, w którym żył od czterdziestu lat, i pogardliwie wyrażający się o Włochach, w pewnym rzymskim archiwum figurował jako gorliwy współpracownik nr 683 faszystowskiej policji politycznej przez blisko dekadę⁸¹. W pieczołowitej rekonstrukcji, której Mauro Canali dokonał na podstawie dokumentów Dyrekcji Generalnej ds. Bezpieczeństwa Publicznego, znajdziemy te fragmenty biografii, których poszukiwało na próżno kilkunastu funkcjonariuszy wywiadu bloku wschodniego.

„Gottfried Kusen urodził się w Kolonii w grudniu 1901 r. i osiedlił się we Włoszech w 1924 r. W 1928 r. współpracował z »Dresder Dienst«, a w 1935 r. z dziennikiem »Front Pracy« Leya, z którego odszedł krótko po tym, jak wchłoniął tę gazetę dziennik Goebbelsa. Policja polityczna (POLPOL) zwerbowała go w pierwszej połowie 1936 r. Ożenił się z młodą arystokratką z Sorrento, córką hrabiego Roberta Cito di Torrecuso, z którą miał troje dzieci, mimo stałego miejsca zamieszkania w Rzymie długie okresy spędzał więc w Anacapri. Sporadycznie pracował dla różnych korespondentów należących do Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej. Policja wiedziała, że Tavolato⁸² i Kusen pozostawali w intymnych stosunkach, do tego stopnia, że w raporcie oddziału policji sądowej na usługach Wysokiego Komisarza można przeczytać, iż Kusen to »lekkoduch, uznany za chorego na pederastię i skreślony przez wszystkie niemieckie gazety za niemoralność (stosunki cielesne z Tavolatem)«. Kusen umożliwił odkrycie ważnej nazistowskiej siatki szpiegowskiej i wydalenie jej szefa, Hansa Joachima Boettchera, w latach wojny korespondenta »Bergwerks Zeitung« z Düsseldorfu, a w rzeczywistości

⁸⁰ O działalności węgierskich służb bezpieczeństwa we Włoszech w latach siedemdziesiątych zob. S. Bottoni, *A special relationship. Hungarian intelligence and the Vatican (1961–1978)* [w:] NKVD/KGB..., s. 160–175.

⁸¹ M. Canali, *Le spie del regime*, Bologna 2004, s. 188. Ustalono, że współpraca Kusena z policją polityczną w charakterze gorliwego współpracownika MSW miała miejsce w latach 24 VI 1936 – 16 V 1942 (na podstawie dokumentów przechowywanych w Centralnym Archiwum Państwowym) oraz 1935–1943 (na podstawie dokumentów Wysokiej Komisji ds. Karania Faszystów). O Kusenie jako narzędziu policji faszystowskiej zob. też L. Benadusi, *Il nemico dell'uomo nuovo. L'omosessualità nell'esperienza totalitaria fascista*, Milano 2005, s. 224, 230.

⁸² Dziennikarz i pisarz Italo Tavolato (1889–1963) od 1933 r. był gorliwym współpracownikiem nr 571 faszystowskiej policji politycznej pod kryptonimem „Tiberio” (M. Canali, *Le spie...*, s. 191–193; L. Benadusi, *Il nemico dell'uomo nuovo...*, s. 229–230). Kusen okazuje się najważniejszym spośród ludzi zaufania w rozległej sieci, którą kierował Tavolato.

jednego z głównych kierowników niemieckiej siatki wywiadowczej działającej we Włoszech. [...] Na początku 1942 r. Boettcher otrzymał od niemieckiego kierownictwa polityczno-wojskowego zadanie, aby przeprowadzić dochodzenie dotyczące kilku wysokich rangą dostojników faszystowskich, podejrzewanych o pracę na rzecz »osobnego pokoju, z nadzieją zapewnienia zwyciężonym Włochom lepszej przyszłości niż Włochom zwycięskim, całkowicie zdominowanym przez Niemcy«. [...] Jego błędem była próba zwerbowania Fritza Kusena, który naturalnie udał, że się zgadza, ale potem, prowadzony przez POLPOL, rozpoczął zręczne działania kontrwywiadowcze. Boettcher został aresztowany 11 lutego 1942 r. i wydalony z Włoch 27 lutego. Kusen nadal prowadził dochodzenie w sprawie niezidentyfikowanych jeszcze elementów siatki Boettchera, jednak wezwany pod broń we własnym kraju przekazał je przyjacielowi Tavolacie, umożliwiając jednak zniszczenie innej niemieckiej siatki szpiegowskiej, pod przewodnictwem Horsta Weyhmana, »asa germańskiego wywiadu«, którego służby niemieckie przeniosły do Włoch po wielkich sukcesach, jakie odnosił na Bałkanach»⁸³.

Po nazistowskiej inwazji na Włochy „Kusen został powierzony oddziałowi Luftwaffe stacjonującemu we Włoszech. Po wyzwoleniu Rzymu zdezerterował i nie podążył za oddziałem, gdy ten wycofywał się na północ. Latem 1945 r. został aresztowany i internowany, najpierw w obozie w pobliżu Taranto, a potem w Neapolu. Został uwolniony w roku 1946 r. i podjął służbę w Neapolu w brytyjskim szpitalu wojskowym»⁸⁴. Po powrocie do Rzymu Gottfried Kusen miał rozpocząć drugie życie w murach Watykanu.

O teczce jako źródle historycznym

Jaką wartość dokumentalną mają akta tego typu, jak przedstawione w niniejszym tekście, i jaki użytek może z nich uczynić historyk? Prawie dwadzieścia lat po zakończeniu zimnej wojny pytanie to nabiera szczególnego znaczenia w kontekście potencjalnie niszczyielskich skutków rewolucji w archiwistyce, która trwa w postkomunistycznych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Podczas gdy otwarcie archiwów radzieckich po pierestrojce Gorbaczowa okazało się wydarzeniem przypadkowym i tymczasowym – związanym z chaotycznym rozpadem ZSRR – a przede wszystkim częściowym (poza krajami bałtyckimi, Gruzją i po części Ukrainą archiwa służb pozostały zamknięte), odtajnienie niedawnej przeszłości w większości nowych państw członkowskich Unii Europejskiej jest strukturalne i prawdopodobnie nieodwracalne. Ograniczając się do przypadku węgierskiego, któremu jest poświęcony niniejszy artykuł, po raz pierwszy „wrażliwe” źródła udostępniono naukowcom i zwykłym obywatelom w 1997 r., gdy utworzono Urząd Historyczny (Történeti Hivatal); został on przekształcony w 2003 r. w Historyczne Archiwum Służb Bezpieczeństwa (Állambiztonsági Szolgálatok Történeti Levéltára), strukturę cywilną, niezależną od władzy wykonawczej, ale podporządkowaną kontroli parlamentarnej.

⁸³ M. Canali, *Le spie...*, s. 193–194.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 728, przypis 344.

W drodze ustawy nr 3/2003, zatwierdzonej znaczną większością głosów w węgierskim parlamencie, ustawodawca uchylił tajemnicę państwową w odniesieniu do tysięcy teczek (akt osobowych, materiałów operacyjnych dotyczących informatorów, osób i obiektów kontrolowanych na Węgrzech i za granicą, łącznie ponad 900 m.b.) z okresu 1950–1990, wytworzonych przez służby węgierskiego wywiadu cywilnego. Akta oznaczone sygnaturą K-383, dotyczące Gottfrieda Kusena „Mozarta”, formalnie utajnione od 1965 r., kiedy je zamknięto, aż do 2050 r., zostały przeniesione z archiwów operacyjnych cywilnych tajnych służb węgierskich do Archiwum Historycznego. Tu zaś mają do nich swobodny dostęp nie tylko archiwiści, ale również akredytowani naukowcy z zewnątrz; budapeszteńskie archiwum odwiedziło ich ponad tysiąc. W innym czasie i w inny sposób udostępniono też najbardziej poufne źródła nie tylko w dawnej NRD, gdzie sprawę ułatwiło rozwiązanie Stasi, a następnie całego aparatu państwowego, ale również w innych krajach dawnego bloku sowieckiego: w Rumunii, Republice Czeskiej, na Słowacji, w Słowenii, Polsce oraz Bułgarii, a ponadto w dawnych republikach radzieckich – w krajach bałtyckich, a ostatnio również na Ukrainie⁸⁵.

To niezwykłe, choć kontrolowane otwarcie jest przykładem zaprzepaszczonej okazji do refleksji nad przebiegiem zimnej wojny, nad stosunkami między Wschodem i Zachodem, wreszcie – nad międzynarodowym wymiarem wewnętrznych konfliktów dzielących przez ponad czterdzieści lat społeczeństwa Zachodu. Historycy zdają się ciągle niechętnie rozliczać ze swego niedostatecznego kulturalnego i zawodowego przygotowania do przekształcenia powojennej historii Europy z bezładnej mozaiki narodowych spraw w autentyczną globalną rekonstrukcję. Trudność uznania tych „nowych” instytucji oraz nowego pokolenia historyków i archiwistów za naukowych partnerów wynika z typowego zachodniego założenia samowystarczalności, jednak nabiera szczególnej, wręcz dramatycznej wagi w kraju takim jak Włochy, na którego dzieje w ostatnim pięćdziesięcioleciu zimna wojna i globalne starcie dwóch bloków polityczno-wojskowych wpłynęły w sposób zdecydowanie większy niż na dzieje jakiegokolwiek innego kraju Europy Zachodniej.

Aby zrozumieć przyczyny naszego zapóźnienia, musimy przeanalizować kontekst, w jakim nastąpiło otwarcie archiwów w Europie Środkowo-Wschodniej. Już od rozpoczęcia politycznych przekształceń, które doprowadziły do odejścia od jednopartyjnych reżimów komunistycznych, dostęp do dokumentów obywateli poddawanych kontroli, dręczeniu lub prześladowaniu przez aparat represji zaczął jawić się jako moralna rekompensata, która nie tyle towarzyszyła rozliczeniu, ile miała na celu zastąpienie rozliczenia z odpowiedzialnymi za to osobami, które przebiegałoby w sądzie lub na płaszczyźnie politycznej⁸⁶. Skoro zatem brak karnia winnych spotkał się w aktywniejszych politycznie kręgach opinii publicznej

⁸⁵ 16 XII 2008 r. w Berlinie kierownicy odpowiednich instytucji badawczych i dokumentacyjnych w krajach postkomunistycznych podpisali protokół tworzący European Network of Official Authorities in Charge of the Secret-Police File (tekst zob. www.abtl.hu/html/hu/aktualitas/megallapodas2_angol.pdf).

⁸⁶ Po wprowadzenie do zagadnienia odsyłam do studiów: G. Franzinetti, M. Sabrow, C. Castellano, C. Tonini, S. Bottoni i S. Petrunaro w „Quaderni Storici” 2008, nr 2, s. 323–453.

z potępieniem, rozpowszechnienie nowej „prawdy przez wiedzę” w istotny sposób wpłynęło na nastroje społeczne. Służby bezpieczeństwa bloku wschodniego były prawdopodobnie mniej skuteczne od ich zachodnich odpowiedników, a także od policji politycznych dyktatur prawicowych lat dwudziestych i trzydziestych, wyróżniały się jednak ogromem pełnionych funkcji (policja polityczna nadzorowała opozycjonistów, ale prowadziła też handel zagraniczny i dysponowała zyskami z niego płynącymi), a przede wszystkim zamierzoną wszechobecnością. Byli dysydenci i wszyscy ci, których policja polityczna miała niegdyś na oku, czyli szacunkowo 3–5 proc. dorosłej populacji, zobaczyli, że uznano ich prawo do uzyskania wiedzy o tym, kim byli, dlaczego i jak działali oraz jakie cele wyznaczali sobie funkcjonariusze i agenci werbowani spośród ich kolegów i przyjaciół (w 1989 r. odsetek ten, uwzględniając również kontakty już nieaktywne, ale nadal żyjące, wahał się w bloku sowieckim od około 1 proc. na Węgrzech do 1,5–2 proc. populacji w NRD i Rumunii; dosyć wysoki był w świecie akademickim, wśród elit gospodarczych oraz hierarchów kościelnych w obrębie oficjalnie uznanych wyznań). Mimo że były przypadki instrumentalnego wykorzystywania takich źródeł do szantażu politycznego i gospodarczego, w przeważającej większości przypadków zwykli obywatele zadowolili się prawem do informacji. Badacze zaś podjęli próbę przekształcenia tej masy niedyskrecji, plotek, prawdziwych i fałszywych doniesień o popełnieniu przestępstwa, owoców niechęci i utrapienia ludzkiego w nową narrację historyczną własnego kraju, która łączyłaby sprawy „publiczne”, znane już specjalistom, z olbrzymią liczbą nowych danych, uzyskiwanych z archiwów.

Wschodnioeuropejska rewolucja w archiwistyce ułatwiła kształtowanie się nowych postaw zawodowych oraz stworzyła konieczność zmierzenia się z problemem źródeł wrażliwych, w przeciwieństwie do sytuacji we Włoszech, którą cechowały problemy dobrze znane historykom współczesności: zupełnie nieprzystające przepisy, ciągły brak dostępu dla „zwykłych” badaczy (czyli takich, którym żadna komisja parlamentarna nie powierzyła misji prowadzenia dochodzenia w charakterze doradców) do zastrzeżonych źródeł dyplomatycznych⁸⁷ oraz do akt wywiadu i kontrwywiadu wewnętrznego odnoszących się do ostatnich 40–50 lat, brak odpowiednich podmiotów odniesienia w instytucjach (struktur i personelu będących w stanie zrozumieć szczególnie metaforyk stosowany w takich źródłach, specjalistycznych periodyków historycznych)⁸⁸.

Do tego katalogu dodałbym dwa czynniki natury psychologicznej, ciągle jeszcze wpływające na postrzeganie problemu: nieufność wobec struktur wywiadowczych (szczególnie włoskich) jako takich, związana z przekonaniem o ich trwałym odchyleniu, a w drugiej kolejności obawa, że ze Wschodu mogą napłynąć w sposób nieprzefiltrowany rewelacje jeszcze dziś nadające się do wykorzystania w celach politycznych. Wystarczy przypomnieć reakcję klasy politycznej, opinii publicznej i współczesnej historiografii na informacje zawarte w archiwum

⁸⁷ W większości państw Unii Europejskiej limit ustalono na 30 lat, a we Włoszech na 50, chyba że MSZ udzieli zezwolenia. Na Węgrzech dostępna jest bez ograniczeń tajna korespondencja dyplomatyczna powstała do grudnia 1989 r., a za pozwoleniem ministerstwa – do maja 1990 r.

⁸⁸ Nie znaczy to, że nie podejmowano prób rozwiązania problemu, o czym świadczy *Segreti personali e segreti di stato. Privacy, archivi e ricerca storica*, red. C. Spagnolo, Firenze 2001.

Mitrochina, przekazany w 1995 r. władzom włoskim przez władze brytyjskie. W latach od 1999 (kiedy to opublikowano tom dotyczący działalności radzieckich służb wywiadowczych we Włoszech⁸⁹) do 2006 (kiedy to zakończyła prace Parlamentarna Komisja Dochodzeniowa utworzona w 2002 r.) poświęcono ogromnie wiele energii na próby uzyskania korzyści politycznych⁹⁰ albo – przeciwnie – zanegowania, ograniczenia i strywializowania wpływu tych informacji. Przy czym komisja parlamentarna mająca prowadzić dochodzenie w sprawie nie szukała potwierdzenia w dokumentach, mimo że łatwo by je znalazła (co dowodziłoby zasadniczej wiarygodności materiału) w jedynych właściwych instytucjach, do których umożliwiono jej dostęp, czyli w archiwach państw Układu Warszawskiego – ich działalność była ściśle skoordynowana z działaniami radzieckich tajnych służb⁹¹.

Analiza teczki takiej jak akta Gottfrieda Kusena, założone w 1962 r., jest papierkiem lakmusowym ewolucji, którą przeszła zimna wojna od początku lat sześćdziesiątych – od bezwzględnej, manichejskiej konfrontacji po długotrwałą fazę badania, zdobywania wiedzy i współzycia. Włochy w czasach pierwszych rządów centrolewicy ze względu na położenie geopolityczne i specyfikę kulturową centrum światowego katolicyzmu jawią się jako jeden z „drugorzędnych ośrodków” zimnej wojny oraz idealny teren na spotkanie lub starcie. Watykańska *Ostpolitik* wydaje się projektem niepozbawionym ryzyka moralnego, ale politycznie spójnym, realizowanym z determinacją i uporem, również ze szkodą dla interesów i utrwalonych wartości wyrażanych przez różne Kościoły narodowe Europy Wschodniej.

Przypadek „Mozarta” nasuwa jednak także refleksję o charakterze historiograficznym na temat wzajemnych oddziaływań politycznych, prawnych i „równoległych”, jakie wywołała intensywna działalność szpiegowska wobec Włoch ze strony państw Układu Warszawskiego, a szczególnie Węgier, którym Związek Radziecki powierzył główną rolę w stosunkach instytucjonalnych i gospodarczych z Włochami. Trzeba realnie zbadać skutki tej działalności i ocenić stopień szkodliwości dla instytucji, ale samo to jeszcze nie wystarczy. Z historycznego punktu widzenia dużo owocniejsza i pobudzająca intelektualnie jest próba zrozumienia potencjału kulturalnego przeciwnika ideologicznego w zakresie odczytywania i interpretowania realiów Włoch jako kraju zachodniego, który pod wieloma względami był nieortodoksyjny. Na początku lat sześćdziesiątych ograniczenia ideologiczne i słaba znajomość codziennych realiów (konwencji kulturowych i językowych, złożoności na poziomie regionów) po stronie funkcjonariuszy operacyjnych spowodowały, że ich działania stały się jeszcze bardziej niezdarne i naiwne. W latach siedemdziesiątych wywiad stał się jednak również jednym z narzędzi, jakie węgierscy dyplomaci (którzy – przypomnijmy – realizowali zazwyczaj jednocześnie inną misję – jako szpiedzy działający pod przykryciem)

⁸⁹ *The Mitrokhin Archive...*

⁹⁰ Zob. raport końcowy większości przedstawiony w marcu 2006 r.: www.parlamento.it/parlam/bicam/14/Mitrokhin/documenti/documentoconclusivo.pdf.

⁹¹ Próba uzyskania dostępu do niektórych istotnych dokumentów przechowywanych na Węgrzech, którą podjęła tzw. Komisja Mitrochina w grudniu 2005 r., zawiodła przede wszystkim ze względu na małą wiedzę o realiach archiwistycznych tego kraju, co umożliwiło władzom węgierskim umniejszenie wagi włoskich wniosków.

wykorzystywali w celu pogłębienia swoich kontaktów, a ostatecznie także w celu poprawy stosunków bilateralnych z państwem należącym do przeciwnego obozu, z którym mieli ostatecznie całkiem sporo wspólnych interesów politycznych i gospodarczych.

Trzeba zatem zacząć analizować stosunki między Włochami i Europą Wschodnią (w tym ZSRR) po 1945 r. w kategoriach już nie dwustronnych, lecz globalnych, aby zbudować „krzyżową” historię polityczną. Jak wynika z materiałów archiwalnych i z najnowszych publikacji, dla zrozumienia historycznych kolei komunistycznej Europy Wschodniej zasadnicze znaczenie ma równowaga między badaniem pojedynczych doświadczeń a analizą podobieństw wynikających z przynależenia przez ponad czterdzieści lat do jednolitej i kierowanej z zewnątrz przestrzeni społeczno-gospodarczej. Aby jeszcze raz nawiązać do sprawy tu analizowanej, trzeba zauważyć próbę skoordynowania tajnych służb bloku wschodniego, za pomocą której Związek Radziecki dążył w drugiej połowie lat pięćdziesiątych do zastąpienia wcześniejszego systemu relacji ściśle bilateralnych, charakteryzującego ten blok⁹². Taka instytucjonalizacja towarzyszyła podobnym procesom realizowanym w strukturach wojskowych państw Układu Warszawskiego oraz w systemach gospodarczych należących do RWPG. Jak zauważyliśmy również w przypadku „Mozarta”, wzajemne wsparcie czasami ustępowało miejsca rywalizacji, w imię której poszczególne kraje niechętnie dzieliły się najcenniejszymi i najbardziej wrażliwymi informacjami. Wpisywało się jednak w długi proces specjalizacji, który miał doprowadzić Węgry pod rządami Kádára do odegrania kluczowej roli w finansowym zarządzaniu systemem socjalistycznym⁹³.

To, co z lenistwa umysłowego w dalszym ciągu określa się mianem badania teczek, staje się w Europie Wschodniej specjalizacją akademicką, która nie ogranicza się już do podejścia wiktymologicznego – do badania poszczególnych przypadków represji – ani do tworzenia list informatorów i funkcjonariuszy, ale stanowi próbę nowego odczytania historii bloku sowieckiego i jego poszczególnych elementów przez pryzmat poufnej dokumentacji wytwarzanej przez wewnętrzne służby bezpieczeństwa i wywiadu⁹⁴. Kongresy i seminaria międzynarodowe podejmują tradycyjną tematykę zimnowojenną, jednak z punktu widzenia pomniejszych sojuszników Związku Radzieckiego, analizują stosunki między państwem i społeczeństwem w ciągu czterdziestu lat realnego socjalizmu, omawiają rolę skoordynowania radzieckich struktur informacyjnych założonych

⁹² *Grenzen der Freundschaft. Zur Kooperation der Sicherheitsorgane der DDR und der VR Polen zwischen 1956 und 1989*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, B. Schäfer, Dresden 2000. Świadczy o tym obszerna dokumentacja (ponad 600 segregatorów, co odpowiada 80 m bieżącym) przechowywana w ABTL w Budapeszcie (1.11.12 – Wydział III/4 MSW – Stosunki Międzynarodowe), odnosząca się do współpracy z organami bezpieczeństwa wewnętrznego i wywiadu państw Układu Warszawskiego.

⁹³ Wyniki raportu złożonego przez komisję ekspertów, której przewodniczył J. Kenedi, *A Kenedi-bizottság jelentése*, Budapest 2008, s. 1–46 (www.meh.hu/misc/letoltheto/jelentes_1.pdf).

⁹⁴ Pierwsze wyniki akademickiej współpracy instytutów pamięci i specjalistycznych archiwów zob. *A handbook of the Communist security apparatus in East Central Europe 1944–1989*, red. K. Persak, Ł. Kamiński, Warsaw 2005, która to publikacja w 2009 r. pojawiła się również w wersji niemieckiej, z ważnym artykułem o Węgrzech: G. Tabajdi, K. Ungváry w: *Handbuch der kommunistischen Geheimdienste in Osteuropa 1944–1991*, red. K. Persak, Ł. Kamiński, J. Gieseke, Göttingen 2009, s. 481–554.

w okupowanych krajach po 1945 r. oraz strategię przyjęte przez Układ Warszawski w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w odniesieniu do rozbrojenia, ożywienia katolickiego i wpływu religii, problemu dysydentów oraz terroryzmu międzynarodowego.

W kraju takim jak Węgry, w którym historiografia współczesna w latach siedemdziesiątych odzyskała prestiż i niezależność osądów niespotykaną gdzie indziej w bloku sowieckim (z wyjątkiem Polski), badanie dokumentów policji politycznej szybko przeszło od zadań obowiązkowych (mapa represji, szczególnie w okresie 1948–1961) oraz ubogich w treść epistemologiczną ujawnień indywidualnych przypadków współpracy do analizy powodów powszechnej akceptacji reżimu w okresie rządów Kádára oraz roli, jaką aparat kontroli odegrał w jego stworzeniu i utrzymaniu. Jeżeli chodzi o Kościół katolicki, o dużych postępach pod względem jakości poczynionych w ostatnich latach świadczą badania relacji ze Stolicą Apostolską w latach sześćdziesiątych, zawarte w przywoływanym już tomie, który zredagował w 2005 r. Csaba Szabó, a także publikacja stenogramów Konferencji Episkopatu węgierskiego z lat 1949–1965. W tym przypadku filologiczne porównanie dwóch wersji każdego protokołu, którymi dysponują historycy, czyli oficjalnej, nacechowanej w dużym stopniu autocenzurą, sporządzonej przez samych uczestników, z wersją alternatywną, opracowaną przez tajne służby na podstawie podsłuchów i raportów licznych informatorów obecnych na posiedzeniach, umożliwia po czasie dokładne odtworzenie ram politycznych i społecznych, w jakich przyszło działać Kościołowi katolickiemu⁹⁵. Historyk János M. Rainer, autor cennej biografii Imrego Nagya z 1999 r., opublikował ostatnio tom, w którym połączył historię społeczną, politykę oraz analizę mentalności kolektywnej przez odtworzenie złożonych losów rodzinnych i politycznych Józsefa Antalla, chadeckiego premiera Węgier w latach 1990–1993. Podstawą książki jest krytyczna analiza setek raportów pochodzących z tajnych spraw prowadzonych przez trzydzieści lat przy pomocy gęstej siatki informatorów, wśród których byli znajomi z dzieciństwa, współpracownicy i przyszli towarzysze partyjni⁹⁶.

Akta wytworzone w dowolnym reżimie autorytarnym przez policję polityczną lub wywiad nie generują automatycznie żadnej nowej interpretacji ani też nie obalają wcześniejszej wiedzy, rzucają natomiast przede wszystkim światło na działalność i mentalność organów, które je wytworzyły, a czasami pomagają także zrozumieć motywacje i epizody sprawiające wrażenie niejasnych. Teczki należy traktować pod każdym względem jako źródło historyczne, podlegające nawet surowszej krytyce niż konwencjonalne źródła. Analizując teczkę „Mozarta”, mogliśmy zauważyć, jak gorące pragnienie uzyskania poufnych informacji, nie zawsze poparte odpowiednią zdolnością odczytywania włoskich realiów, przyczyniło się do zgromadzenia – obok informacji na pewno interesujących dla historyków – dużej liczby nieścisłości i interpretacji zniekształconych. Złożonego życiorysu postaci takiej jak Gottfried Kusen, w którym łączą się różne systemy polityczne i epoki, nie można oczywiście zrekonstruować wyłącznie na podstawie

⁹⁵ *A magyar katolikus püspöki kar tanácskozásai 1949–1965 között*, t. 2: *Dokumentumok*, red. M. Balogh, Budapest 2008.

⁹⁶ J.M. Rainer, *Jelentések hálójában. Antall József és az állambiztonság emberei, 1957–1989*, Budapest 2008.

dokumentów węgierskiego wywiadu komunistycznego bądź faszystowskiej policji politycznej. Jednocześnie uważam, że przyszłe badania stosunków między Wschodem i Zachodem nie będą mogły pomijać „równoległego spojrzenia”, które dają archiwa Europy Środkowo-Wschodniej.

Słowa kluczowe: zimna wojna, Watykan, watykańska, polityka wschodnia, wywiad węgierski, Układ Warszawski

Stefano Bottoni (ur. 1977) – doktor, członek Instytutu Historii w Centrum Badań Humanistycznych Węgierskiej Akademii Nauk w Budapeszcie (A Magyar Tudományos Akadémia Bölcsészettudományi Kutatóközpont Történettudományi Intézet). Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół dziejów Europy Wschodniej pod rządami komunizmu i w okresie po transformacji ustrojowej, a zwłaszcza wokół kwestii narodowościowych, konfliktów etnicznych, relacji państwo–Kościół oraz działalności aparatu bezpieczeństwa. Zajmował się również historią stosunków węgiersko-rumuńskich po 1918 r. Opublikował m.in.: *Az 1956-os forradalom és a romániai magyarság (1956–1959)*, red. [The revolution of 1956 and the Hungarian minority in Romania – ed.] (2006); *Sztálin a székelyeknél. A Magyar Autonóm Tartomány története, 1952–1960* [When Comrade Stalin came to the Szeklers. A history of the Hungarian Autonomous Region] (2008); *Un altro Novecento. L'Europa orientale dal 1919 ad oggi* [The other Century. A history of Eastern Europe since 1919] (2011); *A special relationship. Hungarian intelligence and the Vatican (1961–1978)* [w:] *NKVD/KGB Activities and its Cooperation with other Secret Services in Central and Eastern Europe 1945–1989. Anthology of the international and interdisciplinary Conference* (2008); *Reassessing the Communist takeover in Romania. Violence, institutional continuity, and ethnic conflict management*, “East European Politics and Society” 2010, nr 24 (1).

“Mozart”, Hungary and the Vatican, 1962–1964. The Intelligence File as a Historical Source

The object of this study is an extensive dossier produced between the years 1962 and 1965 by the Hungarian intelligence services on the German-born journalist of Gottfried Kusen, employed at the Vatican Radio since 1947 and resident in Italy since the early 1920s. Kusen, which was assigned by the officers operating in the residentura of Rome the codename of “Mozart”, is a person of extreme interest for those studying the early Vatican Ostpolitik, because he had spent his whole life in the “gray zone” where networks of intelligence and diplomatic contacts interact. A past qualified of the Italian fascist political police in the second half of the 1930s, Kusen became the Abwehr from 1943 to 1945, then was linked to the British Intelligence Service in the early post-war years, and finally was finally employed by the Vatican Radio in close contact with the West German embassy in Rome.

In the early 1960s, after the convening of the Second Vatican Council, Hungary, together with Poland was given by the Warsaw Pact the task of enhancing the disclosure of information on the Italian territory. People like Kusen – well

introduced in Vatican circles and Italian politics – became necessary to enable the regime of János Kádár, looking for that compromise with the Holy See which was signed on September 15, 1964 to weaken the internal resistance of the Catholic world. The relationship with “Mozart”, which never became an agent and was in fact “abandoned” in 1965, ended in a defeat for the Hungarian espionage as the senior journalist, an expert on the psychological mechanisms and techniques of espionage, distributed to a large number of officers of espionage in the countries of the Warsaw Pact news and views representing the official view of the Vatican State Secretary. Presenting himself as a “socialist”, close to the ideological positions of the Soviet bloc countries, Kusen could intercept during the early stages of Ostpolitik themes and accents for a possible dialogue. The article traces the transactions which occurred between “Mozart” and the Hungarian intelligence directorate between 1962 and 1965. This relationship was of particular importance since information coming from “Mozart” revealed in many cases really insightful, and helped the Hungarian communist regime to better understand the changing Eastern policy of the Vatican.

Keywords: Cold War, Vatican, Ostpolitik, Hungarian Intelligence, Warsaw Pact

Zdrada za Spizową Bramą? Rekonstrukcja podstawowej sieci informacyjnej wywiadu MSW PRL w Watykanie w latach kształtowania się polityki wschodniej Stolicy Apostolskiej (1962–1978)

W niniejszym tekście proponuję metodę analizy masowych kolekcji informacji wywiadowczych i informacji wywiadu pod kątem wyszukiwania kluczowych źródeł i rekonstrukcji ich sieci (powiązań), będę się także starał ocenić wpływ informacji wywiadowczych pochodzących z tych źródeł (w tym rzekomych stenogramów z poufnych spotkań papieża Pawła VI) na postrzeganie Stolicy Apostolskiej i jej polityki wschodniej w Departamencie I (wywiadu) MSW PRL. Przyjęte w tekście cezurę czasowe wiążą się z kluczowymi wydarzeniami w historii Kościoła, którymi były otwarcie obrad Soboru Watykańskiego II i zakończenie pontyfikatu Pawła VI. Każda z nich oznaczała jakościową zmianę charakteru operacji wywiadu PRL, związanych z Watykanem. Analizę uzupełniają studia przypadków: Ante Jerkova pseudonim „Alessandro” vel „Dita” oraz Gottfrieda Kusena pseudonim „Curioso”.

Uwagi wstępne

W interesującym nas okresie kształtowania się polityki wschodniej Stolicy Apostolskiej¹, odnoszące się do tego tematu informacje wywiadowcze wywiadu MSW PRL były rozpoznawane za pomocą kilkadziesiątu różnych kryptonimów

¹ Na temat zapoczątkowanej w czasie pontyfikatu Jana XXIII polityki poszukiwania przez Stolicę Apostolską akceptowalnego *modus vivendi* z krajami bloku sowieckiego, nazywanej dziś powszechnie „watykańską *Ostpolitik*” zob. A. Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości. Stolica święta i kraje*

identyfikujących ich źródła. Zbliżony obraz wyłania się też z dostępnych dziś jedynie szczątkowo materiałów sprawozdawczo-statystycznych. Na przykład w kwietniu 1963 r. odpowiedni plan przedsięwzięć operacyjnych wymieniał dwunastu agentów (rejestrowanych, co do zasady, w kategorii „rozpracowanie operacyjne” – RO)², dwóch „współpracowników placówkowych” (później określanych jako kontakty operacyjne – KO)³ i sześć tzw. kontaktów informacyjnych (KI)⁴. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych na stanie rzymskiej rezydentury znajdowało się już 38 zarejestrowanych „źródeł agenturalnych”, w tym jedenastu agentów, dwanaście KI i piętnaście KO⁵. Do tego należy jeszcze doliczyć kilka

komunistyczne (1963–1990), Warszawa 2001, *passim*. Klasyczna interpretacja zob. H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu. Papiestwo wobec komunizmu (1917–1991)*, Warszawa 1993, *passim*. Podstawową światową literaturę przedmiotu (m.in. prace Alberta Melloniego, Giovanniego Barberiniego, Sergia Trasiatiego, Andrei Ricardiego i najbardziej krytyczną wobec polityki Watykanu – Gabriela Adriániego) wymienia Stefano Bottoni, „Mozart”, *Węgry i Watykan 1962–1964. Akta wywiadu jako źródło historyczne* (tekst publikowany w niniejszym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości”, s. 53–58). Z polskiej perspektywy, klasyczna krytyka polityki Stolicy Apostolskiej tego okresu zob. Józef Mackiewicz, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, Londyn 1986. Współcześnie temat ten wielokrotnie podejmował Andrzej Grajewski, zob. zwłaszcza *idem*, *Relacje między PRL a Stolicą Apostolską w latach 1958–1966 w kontekście watykańskiej „polityki wschodniej”. Zarys problematyki* [w:] *Kościół i Prymas Stefan Wyszyński 1956–1966*, red. A. Dziurok, W.J. Wysocki, Katowice–Kraków 2008, s. 47–62; *idem*, *Miejsce i znaczenie PRL w watykańskiej polityce wschodniej w latach siedemdziesiątych* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX w.*, red. K. Persak i in., Warszawa 2008, s. 409–416; zob. też J. Luxmore, J. Babiuch, *The Vatican and the Red Flag*, London–New York 1999, s. 70–175; S. Marialuisa-Lucia, *Politica italiana e diplomazia vaticana nella Polonia del cardinal Wyszyński*, „Storia e problemi contemporanei” 2012, nr 60, s. 105–136.

² Zgodnie z obowiązującą w Departamencie I MSW pragmatyką agenci mieli być „głównym źródłem zdobywania tajnych dokumentów i informacji z rozpracowanych obiektów oraz podstawowym narzędziem realizacji zadań wywiadowczych”; miały to być osoby: „pozyskane do współpracy w sposób zapewniający jej konspirację”, które zgodziły się w pełni świadomie na współpracę; osoby te rejestrowano w ewidencji Departamentu I MSW w szerokiej kategorii „rozpracowanie operacyjne” (RO) (AIPN, 0285/70, t. 1, *Środki i metody pracy wywiadu PRL*, Ośrodek Kształcenia Kadr Wywiadu, sierpień 1973 r., k. 7e; por. AIPN, 0285/86, t. 2, A. Miłski, *Sily, środki oraz metody i formy wywiadu PRL*, Warszawa 1984, k. 15–17e; AIPN, 01225/390, Instrukcja nr 01/61 dyrektora Departamentu I MSW płk. Henryka Sokolaka, 10 XI 1961 r., k. 101–104).

³ Tzw. tajnych współpracowników placówkowych od 1972 r. kategoryzowano jako „kontakty operacyjne” (KO) i definiowano jako „osoby posiadające obywatelstwo PRL, stale zamieszkałe w kraju, celowo pozyskane do współpracy z Departamentem I, które świadomie i w sposób tajny wykonują zadania wywiadowcze w kraju lub za granicą”; takimi współpracownikami mogli być członkowie PZPR (Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 0041/72 z 6 V 1972 r. wraz z Instrukcją o pracy wywiadowczej Departamentu I MSW [w:] *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008, s. 361).

⁴ Za „kontakt informacyjny” uważano „obywatela obcego państwa, bezpaństwowca lub obywatela polskiego stale zamieszkałego poza granicami PRL, który [...] świadomie lub nieświadomie przekazuje dokumenty lub informacje”; dla odróżnienia od „zwykłych” agentów wskazywano na takie aspekty jak „brak świadomie wyrażonej zgody na współpracę”, połączony z „brakiem cech świadomej tajności utrzymywanego kontaktu”; ten sposób pozyskiwania informacji określano też jako „kapturowy” (*ibidem*, s. 361; zob. też AIPN, 01225/390, Instrukcja nr 01/61 dyrektora Departamentu I MSW, płk. Henryka Sokolaka, 10 XI 1961 r., k. 106).

⁵ Zob. AIPN, 01283/87, Plan przedsięwzięć operacyjnych Wydziału VI Departamentu I MSW na okres II sesji II Soboru Watykańskiego, Warszawa, 25 IV 1963 r., k. 30e; AIPN, 003175/20, Arkusz kwalifikacyjny okresowej oceny pracy za granicą funkcjonariusza płk. F. Dmowskiego od 1 VIII 1975 do 1 VI 1977 r., k. 172.

numerów rejestracyjnych identyfikujących „nielegalów”, czyli oficerów lub agentów, działających w oderwaniu od oficjalnych placówek zagranicznych PRL, to jest w tym przypadku rzymskiej rezydentury wywiadu MSW⁶.

Mogłoby się zatem wydawać, że skala infiltracji Stolicy Apostolskiej przez służby specjalne PRL była wówczas wręcz porażająca. Okazało się jednak, że nawet w sprawach kościelnych diabeł bywa czasem ukryty w szczegółach, tych zaś należy szukać w niekompletnej, ale i tak bardzo obszernej spuściźnie archiwalnej wielkiej organizacji biurokratycznej, którą był Departament I MSW. Składają się na nią dziesiątki tysięcy stron różnorodnych materiałów o wysokim stopniu formalizacji i standaryzacji, m.in. zapisy ewidencyjne (np. kartoteki i dzienniki), akta personalne i teczki pracy poszczególnych oficerów i różnych kategorii „osobowych źródeł informacji”, fragmentarycznie zachowane sprawy obiektowe, prowadzone w kierunkowym (dla spraw watykańskich) Wydziale VI Departamentu I MSW, wreszcie kilka bardzo obszernych i relatywnie kompletnych kolekcji różnego rodzaju materiałów informacyjnych pozostałych po dawnym Wydziale X (Informacji i Analiz). Te ostatnie mają w istocie charakter źródeł masowych.

Pojawia się zatem pytanie, w jaki sposób historyk wkraczający na tak rozległe pole badawcze może uniknąć ugrzęźnięcia na lata w gąszczu pobocznych wątków i spraw, często zresztą jednostkowo bardzo ciekawych czy świetnie oddających koloryt epoki. Jak oddzielić kluczowe „operacyjne środki osobowe”, składające się na zasadniczą, działającą długoterminowo sieć informacyjną Departamentu I (w tym przypadku – zajmującą się Stolicą Apostolską), od incydentalnych informatorów, odwiedzających Rzym swoistych okresowych komet, współpracujących zasadniczo z jednostkami krajowymi MSW z jego Departamentem IV na czele, wreszcie – od pewnej liczby osób wykorzystywanych w celu „maskowania pracy z pozostałą agenturą”⁷?

Rekonstrukcja podstawowej sieci informacyjnej Departamentu I MSW w Rzymie

W światowej literaturze przedmiotu można się natknąć na rozmaite próby rekonstrukcji i opisu siatek szpiegowskich, organizacji kryminalnych czy terrorystycznych za pomocą wyrafinowanych metod socjologicznych (np. analizy sieci społecznych) i zaawansowanej statystyki⁸. Wspomniane narzędzia metodologiczne

⁶ O tzw. wywiadzie nielegalnym MSW PRL najszerzej jak dotąd: W. Bułhak, *Pion „N” wywiadu cywilnego PRL. Ewolucja struktur, uwarunkowania organizacyjno-prawne i przykłady operacji tzw. wywiadu nielegalnego w strukturach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych* [w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski XX wieku*, t. 1, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2012, s. 607–684.

⁷ AIPN, 01283/87, Plan przedsięwzięć operacyjnych Wydziału VI Departamentu I MSW na okres II sesji II Soboru Watykańskiego, Warszawa, 25 IV 1963 r., k. 30e – wymieniono tu „maskujących” agentów o pseudonimach „Vito”, „Volonta” i „Jot”.

⁸ Zob. M.K. Sparrow, *The Application of Network Analysis to Criminal Intelligence: An Assessment of the Prospects*, “Social Networks”, vol. 13, no. 3, September 1991, s. 251–274; M. Dombroski, P. Fischbeck, K.M. Carley, *Estimating the Shape of Covert Networks* [w:] *Proceedings of the 8th*

nie zawsze jednak najlepiej nadają się do analizy funkcjonowania sieci informacyjnych wywiadu PRL. Zostały one bowiem pomyślane tak, by wypełnić luki w dostępnej wiedzy o charakterze szcątkowym, co jest naturalne w przypadku opisu różnego rodzaju tajnych lub podziemnych ludzkich aktywności. Tymczasem – jak już wspominałem – problemem badacza wywiadu MSW PRL jest raczej sytuacja odwrotna, *embarras de richesse*.

Punktem wyjścia proponowanej metody rekonstrukcji owej sieci było przyjmowane dzisiaj dość powszechnie założenie, w myśl którego zasadnicze znaczenie w opisie działań organizacji wywiadowczych mają pozyskiwane przez nich informacje, a właściwie proces ich zdobywania, analizy i wykorzystania, opisywany najczęściej w postaci tzw. cyklu wywiadowczego, który z kolei jest odmianą tzw. pętli W. Edwardsa Deminga, znanej z teorii zarządzania jakością w biznesie⁹.

Prowadzi to wprost do poszukiwania metody pomiaru aktywności informacyjnej poszczególnych źródeł wywiadowczych. Ostatecznie wybrałem prosty, aczkolwiek siłą rzeczy pracochłonny, system polegający na policzeniu jednostkowych informacji wywiadowczych, które można było przypisać do konkretnego źródła, np. za sprawą kryptonimu. Do przeprowadzonych powyższą metodą wyliczeń wykorzystałem 11 830 stron dokumentów wywiadowczych, odnoszących się do różnych aspektów problematyki watykańskiej, pochodzących głównie z końca lat sześćdziesiątych i z lat siedemdziesiątych XX w. Uzupełniając wyraźnie widoczną w powyższej kolekcji lukę chronologiczną, odnoszącą się do pierwszej połowy lat sześćdziesiątych, uwzględniłem też szczęśliwie zachowaną, liczącą ogółem 3429 stron dokumentację sprawy Soboru Watykańskiego II o kryptonimie „Concilio”. Ogółem udało się w ten sposób zidentyfikować 2266 „watykańskich” informacji wywiadu MSW, zarówno pierwotnych, jak i przetworzonych¹⁰.

Należy tutaj zaznaczyć, że w omawianych rachunkach pominąłem informacje pochodzące z innych niż rzymska sieci wywiadowczych Departamentu I (np. z rezydentury nowojorskiej), a także materiały przysyłane tutaj z innych służb MSW czy z instytucji takich jak Urząd ds. Wyznań czy MSZ. Jednocześnie uznałem, że względów zarówno praktycznych, jak i merytorycznych, że w owym rachunku należy uwzględnić każdorazowo informacje występujące w wielu kopiach bądź

International Command and Control Research and Technology Symposium. Conference held at the National Defense War College, Washington DC, Vienna, VA 2003, b.p. (23 maja 2014); http://www.casos.cs.cmu.edu/publications/resources_others/a2c2_dombroski_fischbeck_carley_2003_estimating.pdf); por. także tekst Kimmo Elo w niniejszym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości”, s. 17–37.

⁹ Zob. np. W. Bułhak, *Ujęcia teoretyczne, metodologiczne i komparatystyczne jako punkt odniesienia w badaniach nad wywiadem cywilnym w strukturze aparatu bezpieczeństwa PRL w latach 1954–1990* [w:] *Archiwalia komunistycznego aparatu represji – zagadnienia źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2012, s. 130–133; inż. Jackowi Staszeliowi dziękuję za zwrócenie uwagi na znaczenie pętli Deminga w opisie pracy informacyjnej wywiadu; o niej samej zob. M. Hammer, *What is Business Process Management* [w:] *Handbook on Business Process Management 1: Introduction, Methods, and Information Systems*, [red.] J. von Brocke, M. Rosemann, Berlin 2010, s. 3–6.

¹⁰ Podstawa źródłowa – materiały informacyjne Wydziału X Departamentu I MSW z mikrofisz (jacketów) o sygnaturach: AIPN, 02011/31; 02011/32; 02011/33, cz. 1–3; 02011/97; 02011/98; 02011/99, cz. 1–3; 02011/100, cz. 1–3; 02011/534; 02011/535; 02011/1111; 02011/536; seria mikrofisz od sygnatury AIPN, 01283/87 do 01283/96 dotycząca sprawy „Concilio”.

zawierające tę samą treść (np. w postaci parafraz czy meldunków zbiorczych). Można bowiem bezpiecznie założyć, że najlepiej pączkowały i krążyły w cyklu wywiadowczym Departamentu I MSW, a następnie były kwalifikowane do archiwizacji (a nie do zniszczenia) te spośród zdobytych informacji, które uznawano za najważniejsze, względnie te, które pochodziły od źródeł uznawanych za szczególnie wartościowe. W ten sposób udało się stworzyć narzędzie pomiaru pozwalające na próbę uzupełnienia wyniku prostych obliczeń o pewien element jakościowy.

Wypracowany mechanizm ma oczywiście cały szereg oczywistych ograniczeń, niemniej stosunkowo masowy charakter przebadanych danych pozwala sądzić, że uzyskany wynik może stanowić istotny punkt odniesienia czy też odskocznię (ang. *stepping stone*) do dalszych badań prowadzonych już metodą analizy historycznej, czyli kolejnych *case studies* poświęconych indywidualnym źródłom informacji oraz ich sieciom (powiązaniom).

Rola „perspektywicznej agentury” spośród kleru polskiego w rozpracowaniu Stolicy Apostolskiej – kilka uwag krytycznych

Niejako przy okazji wypracowany mechanizm obnażył kilka mitów krążących wokół watykańskiej aktywności wywiadu MSW PRL w interesującym nas okresie, na czele z tym o kluczowej rzekomo roli w rozpracowaniu Watykanu, odegranej przez „perspektywiczną agenturę” Departamentu I, rekrutującą się spośród polskiego kleru. Co ciekawe, w tym punkcie zbiegają się mitotwórcze narracje byłych oficerów służb komunistycznych oraz współczesnych badaczy, także tych działających na dokładnie przeciwnych pozycjach ideowych. Swoje przekonanie czerpią oni z pamięci instytucjonalnej wywiadu MSW, którą w latach siedemdziesiątych XX w. utrwalił płk Marian Chabros, a ostatnio przypomniał Zbigniew Siemiątkowski, ale też z lektury teczek personalnych księży zarejestrowanych w charakterze współpracowników aparatu bezpieczeństwa PRL¹¹. Tymczasem ową pamięć konstruowały wyobrażenia o świecie i swoisty system wartości zainteresowanych funkcjonariuszy, w tym przywiązanie do tradycyjnych form pracy z agenturą, a także nie mniej istotne poczucie przynależności do jednolitego systemu służby bezpieczeństwa PRL, w którym sprawy krajowe i zagraniczne ulegały ciągłej interpenetracji. A to oznacza, że owa agentura nie była traktowana jako aktywa Departamentu I, ale resortu spraw wewnętrznych jako całości, a jej

¹¹ AIPN, 002559/1, M. Chabros, *Przyczynek do historii Departamentu I MSW*, [Warszawa b.d.w.], k. 273e (16 przypadków); Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009, s. 112 – pisząc o sukcesach wywiadu cywilnego PRL z lat 1964–1978, autor powołuje się na instrukcje dotyczące planów pozyskania podobnych kategorii osób z połowy lat osiemdziesiątych, co jest metodologicznie mocno wątpliwe. O tej metodzie z perspektywy „praktyka” zob. też AIPN, 1471/85, cz. 1, Edward Kotowski, *Wspomnienia (1971–1990)*, Dąbrowa Białostocka 2009, k. 10, 42; por. A. Grajewski, E. Bońkowska, *Dyplomaci pod przykryciem. Historia kilku przypadków na kierunku watykańskim*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2010, nr 3 (55), s. 92.

werbunek nie służył wyłącznie pozyskiwaniu informacji wywiadowczych, ale miał także wymiar krajowy, tj. także kontrolno-represyjny¹².

W praktyce, jak wynika z moich ustaleń, księża i zakonnicy, których zaliczano do interesującej nas tutaj „perspektywicznej” grupy, w trakcie ich pobytu w Rzymie byli z różnych przyczyn stosunkowo rzadko wykorzystywani informacyjnie przez wywiad MSW PRL, a ich ludzkie upadki, przykre niewątpliwie dla Kościoła i dla nich samych, nie miały większego znaczenia dla realizacji długoterminowych zadań wywiadu PRL, dotyczących Watykanu. Przykładowo – najbardziej spektakularna sprawa kryptonim „Julek”, odnosząca się do ks. Bolesława Filipiaka (późniejszego „kardynała C” z fabularyzowanych wspomnień oficera wywiadu MSW PRL, płk. Henryka Bosaka), jest w istocie dalece niejednoznaczna; w każdym razie nie sposób uznać go za aktywne i regularne źródło informacji wywiadu MSW¹³. Podobnie ks. Michał Czajkowski „Jankowski”, który uchodzi za ważnego agenta wywiadu PRL w Watykanie i jest wymieniony na sporządzonej przez płk. Chabrosa liście owych „perspektywicznych źródeł”, był w istocie informatorem tzw. jednostki krajowej, czyli Departamentu IV MSW (i lokalnych odnóg aparatu bezpieczeństwa PRL), a w czasie pobytu w Rzymie udzielał głównie mało istotnych informacji o wewnętrznych sprawach polskiego episkopatu¹⁴. Skądinąd podejrzane kontakty obydwu duchownych nie uszły uwadze odpowiedzialnych przedstawicieli Kościoła (i włoskiego kontrwywiadu), siłą rzeczy wiedział też o nich prymas Polski kard. Stefan Wyszyński¹⁵. Innymi słowy, rozpowszechniony dziś w literaturze przedmiotu pogląd o słabości wschodniej dyplomacji Stolicy Apostolskiej wobec agresywnych działań infiltracyjnych i dezinformacyjnych służb specjalnych państw komunistycznych należy poddać daleko idącej rewizji¹⁶.

¹² Szerzej zob. W. Bułhak, *Ujęcia teoretyczne...*, s. 140, 149–151; zob. też A. Grajewski, *Security Services of the Polish People's Republic against the Vatican in 1956–1978* [w:] *The NKVD/KGB Activities and its Cooperation with other Secret Services in Central and Eastern Europe 1945–1989*, red. A. Grůňová, Bratysława 2008, s. 195.

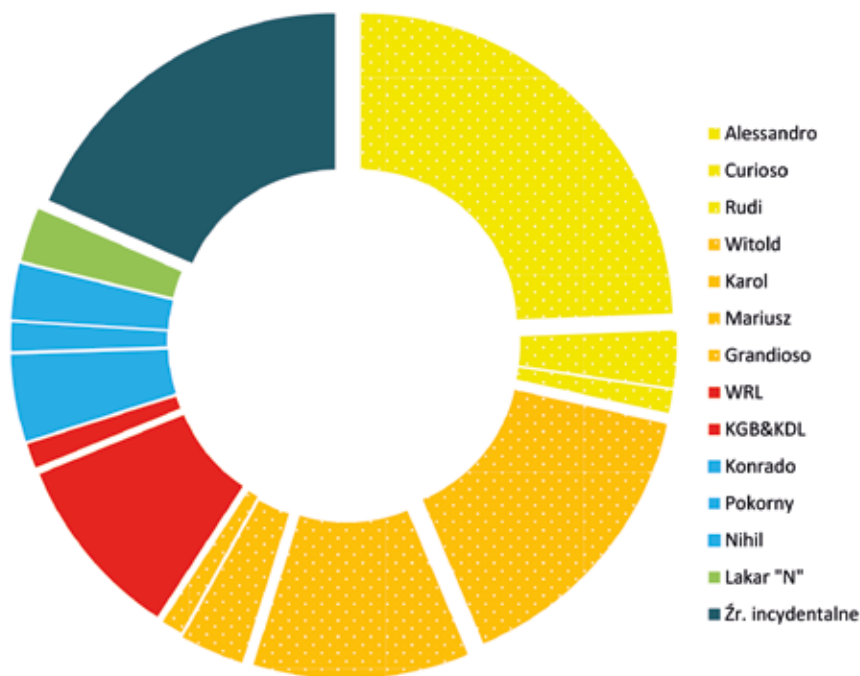
¹³ AIPN, 002559/1, M. Chabros, *Przyczynek do historii Departamentu I MSW*, [Warszawa, b.d.w.], k. 273e; H. Bosak, *Rezydenci i agentki. Z tajemnic polskiego wywiadu 1978–1980*, Warszawa 2004, s. 167; por. materiały archiwalne odnoszące się do sprawy ks. Filipiaka o sygnaturach AIPN, 01227/432; 002082/776, t. 1–2; 0639/182; 002086/1720.

¹⁴ Zob. A. Friszke, A. Karoń-Ostrowska, Z. Nosowski, T. Wiścicki, TW „Jankowski”. *Historia współpracy*, „Więź” 2006, nr 7/8, s. 95–104 (nieznani autorom oficerowie wywiadu MSW „Rom” i „Marek” to płk Leszek Guzik i płk Wiesław Zajda – ówczesny szef rezydentury w Rzymie); AIPN, 002559/1, M. Chabros, *Przyczynek do historii Departamentu I MSW*, [Warszawa, b.d.w.], k. 273e.

¹⁵ Zob. AIPN, 02011/99, cz. 1, Notatka „Rana” (rezydenta w Rzymie płk. Ludwika Pawelca-Kwiatkowskiego) z rozmowy z „Nihilem” (ks. Bolesławem Wyszyńskim), Rzym, 6 III 1971 r., k. 437–438e; A. Friszke, A. Karoń-Ostrowska, Z. Nosowski, T. Wiścicki, TW „Jankowski”..., s. 101–102.

¹⁶ Np. G. Weigel, *The End and the Beginning: Pope John Paul II – The Victory of Freedom, the Last Years, the Legacy*, New York 2010, s. 64 („the Holy See had virtually no developed counterintelligence capability with which to resist the penetration, disinformation and destabilization efforts that the *Ostpolitik* unintentionally, but inevitably, made possible”). W polskiej literaturze przede wszystkim zob. S. Cenckiewicz, *Polska Ludowa a kontrowersje wokół Soboru Watykańskiego II. Wypisy źródłowe z materiałów Służby Bezpieczeństwa o genezie i początkach Vaticanum II*

**Podstawowa sieć informacyjna Departamentu I MSW w Watykanie
1962–1978**



Wyjaśnienia do wykresu: kolor żółty (w dwóch odcieniach) źródła w środowiskach dziennikarskich (jasnożółty – obcokrajowcy, ciemnożółty – obywatele PRL), czerwony – tzw. bratnie służby, niebieski – polscy duchowni, zielony – tzw. „nielegal”, granatowy – źródła incydentalne.

Sieć informacyjna wywiadu PRL w Watykanie – wnioski generalne

Z moich badań wynika, że podstawową, wręcz dominującą grupą zasilającą wywiad MSW w informacje dotyczące Stolicy Apostolskiej byli pracujący w Rzymie dziennikarze, zarówno obcokrajowcy, jak i korespondenci polskich środków masowego przekazu. Przy czym formy pozyskiwania owych informacji mogły być bardzo różne (wywiadowczo-agenturalne, „kapturowe”, czyli nieświadome lub na poły świadome, oficjalne i nieoficjalne, służbowe itd.), a dodatkowo w różnych okresach mogły mieć inny charakter w przypadku tych samych osób – zarówno formalnie (w sensie rejestracji w danej kategorii źródeł), jak i faktycznie.

W ujęciu statystycznym ze źródeł dziennikarskich pochodziło 60 proc. wszystkich informacji odnoszących się do problematyki watykańskiej, przetwarzanych w ramach cyklu wywiadowczego Departamentu I MSW. Kolejne 10 proc.

[w:] *idem, Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 551–587.

otrzymywano od jednej z bratnich służb, konkretnie – od wywiadu węgierskiego (Zarządu III/I MSW WRL), który zresztą pozyskiwał owe informacje nie tylko w bardzo podobny sposób, ale – jak się zaraz okaże – nader często od dokładnie tych samych źródeł osobowych w środowiskach dziennikarskich Rzymu.

W przypadku dziennikarzy zagranicznych w interesującym nas okresie najczęściej informacji pozyskano od „Alessandra” vel „Dity”¹⁷, „Curiosa”¹⁸ i „Rudiego”¹⁹. Wśród krajowców na czoło wysuwali się „Witold”²⁰, „Karol” vel „Mors”²¹, „Mariusz”²² i „Grandioso”²³. Narzucający się podział na naturalne podsieci, krajową i zagraniczną, jest jednak w dużej części sztuczny. W istocie na interesującą nas sieć informacyjną wywiadu MSW składało się kilka węższych kręgów (w sensie zawodowym i towarzyskim), w których skład wchodziły też inne osoby, różnych narodowości, zawodów i poglądów. Owe kręgi zmieniały się też w czasie, np. wraz ze zmianą obsady rzymskich placówek poszczególnych mediów. Ważną cezurą było też oczywiście zakończenie obrad *Vaticanum II*.

„Witold”, czyli redaktor Ignacy Krasicki, był dobrym znajomym „Curiosa”, tj. Gottfrieda Kusena, wiele informacji uzyskiwał też od świetnie poinformowanego amerykańskiego werbisty o. Ralphi M. Wiltgena (później autora słynnej

¹⁷ Ante (Antonio) Jerkov (1922–2006) – jugosłowiański publicysta, pisarz, watykanista i bałkanista; w czasie II wojny światowej dziennikarz katolickiej i ustaszowskiej prasy chorwackiej; od lat pięćdziesiątych włoskiej prasy lewicowej (niekomunistycznej), m.in. „L'Espresso”, „Il Punto”, „Quest'Italia”, „Paese Sera” i „L'Astrolabio”. W 1961 r. założył własną agencję prasową wydającą biuletyny informacyjne: „Relazioni Religiosi”, „Relazioni Economiche” i „Relazioni Macedonia” (F. Hameršak, I. Bešker, *Jerkov Ante, kniževnik i publicist (1922–2003)* [w:] *Hrvatski biografski leksikon*, t. 6, Zagreb 2005, s. 472; prof. Beškerowi z uniwersytetu w Bolonii bardzo dziękuję za uprzejme udostępnienie cytowanego biogramu; por. L. Szymowski, *Agenci SB kontra Jan Paweł II*, Warszawa 2012, s. 118–119).

¹⁸ Gottfried (Goffredo, Fritz) Kusen (1901–1978) – niemiecki dziennikarz, watykanista; w okresie międzywojennym korespondent niemieckich mediów we Włoszech; agent włoskiej policji politycznej (1936–1942), po wojnie pracownik niemieckiej sekcji Radia Watykan.

¹⁹ Hansjakob Stehle (ur. 1927) – niemiecki dziennikarz i watykanista, korespondent zachodniemieckich mediów w Polsce (1957–1961), a następnie w Rzymie (1970–1988); współpracownik „Die Zeit”. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wykorzystywany w sposób „kapturowy”, czyli bez jego świadomości; dokumentacja archiwalna sprawy kontaktu informacyjnego o krypt. „Rudi” nie jest dostępna; o jego roli w poufnych kontaktach międzyniemieckich, również z wymiarem wywiadowczym, zob. H. Knabe, *Der diskrete Charme der DDR. Stasi und Westmedien*, Berlin 2001, s. 108, 111–127 (red. Wojciechowi Pięciakowi bardzo dziękuję za wskazanie i udostępnienie tej książki).

²⁰ Ignacy Krasicki (ur. 1928) – potomek znanej rodziny arystokratycznej, radykalny działacz narodokomunistyczny, prawnik, dziennikarz, pisarz, watykanista; stały korespondent Polskiego Radia, Agencji Robotniczej i innych środków masowego przekazu PRL w Rzymie (1960–1969). O jego roli w pracy na rzecz wywiadu MSW zob. A. Grajewski, *Security Services...*, s. 182–183; P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa*, Warszawa 2007, s. 178–179.

²¹ Zdzisław Morawski (1927–2005) – pochodził z rodziny ziemiańskiej, dziennikarz i pisarz, brat Kazimierza (zob. niżej), korespondent PAP w Rzymie.

²² Kazimierz Morawski (1929–2012) – dziennikarz i działacz polityczny związany z koncesjonowanym ruchem katolików świeckich, korespondent „Za i Przeciw” w Rzymie w okresie Soboru Watykańskiego II.

²³ Dominik Horodyński (1919–2008) – pochodził z rodziny ziemiańskiej, dziennikarz, korespondent Agencji Robotniczej, a także radia i telewizji w Rzymie (1969–1972), redaktor warszawskiej „Kultury”. Ze względu na ówczesną pozycję polityczną w systemie władzy PRL kontakt z nim w interesującym nas okresie nie miał cech tajnej współpracy.

książki o Soborze)²⁴, a także od kolegów dziennikarzy z „Il Tempo” (jak książkę Guglielmo Rospigliosi), „Tribune de Genève” (Jacques Ferrier), „Paris Match” (Jacques Harvey), a także szefa agencji prasowej ASSI (Aldo Aprea)²⁵. Ten sam „Witold” pozostawał jednocześnie w zasadniczym konflikcie ze wspomnianym Ante Jerkovem „Alessandrem” i jego środowiskiem związanym z lewicowymi pismami „Il Punto” i „L’Espresso”²⁶. Podobnie był też skonfliktowany z Hansem-jakobem Stehlem²⁷.

Dopiero na słabym trzecim miejscu w sieci informacyjnej rezydentury „Baszta” (po dziennikarzach i bratnich służbach) lokowali się polscy duchowni, a właściwie trzej najaktywniejsi z nich: „Konrado”²⁸, „Nihil”²⁹ i „Pokorny”³⁰. Przy czym jedynie pierwszego z nich można uznać za zaangażowanego agenta *par excellence*, którego działalność mieściła się w ramach podanej wyżej definicji. Relacja pozostałych z wywiadem MSW PRL – jeśli można sądzić z odnalezionej niekompletnej dokumentacji – miała charakter bardziej złożony. „Pokorny” potrafił np. zatajać źródła znanych mu informacji³¹. Z kolei wyniki współpracy z „Nihilem” oceniano w Departamencie I MSW jako bardzo „małe w stosunku do jego możliwości”, a relacje z nim jako „dialog”³², rozmijający się – zdaniem oficerów Departamentu I

²⁴ R.M. Wiltgen, *Ren wpada do Tybru. Historia Soboru Watykańskiego II*, Dębogóra 2010.

²⁵ Zob. K. Morawski, *W soborowym Rzymie. Z notatnika korespondenta*, Warszawa 1967, s. 224–225 (wkładka ilustracyjna, zdjęcie z przyjęcia zorganizowanego przez Krasickiego, przedstawiające m.in. Kusena); AIPN, 00945/2644, Notatka „Witolda” (Ignacego Krasickiego) z koktajlu 10 XI 1965 r., Rzym, 11 XI 1965 e., k. 158e; por. J. Zabłocki, *Dzienniki 1956–1965*, t. 1, Warszawa 2008, s. 663–664 – zapiska z 27 X 1965 r. (?) z relacją z tego samego przyjęcia; AIPN, 00945/2644, Ocena materiałów i kontaktów informacyjnych „Witolda” za okres od 9 VII do 29 XI 1964 r., Warszawa, 22 XII 1964 r., k. 108–115; *ibidem*, Kontakty stałe „Witolda” od lipca 1963 do listopada 1964 r., k. 30 (tabela – załącznik do powyższej „Oceny”); AIPN, 01283/87, Notatka służbowa „Witolda”, [Rzym], 6 X 1963 r., k. 126–127e.

²⁶ *Ibidem*, Notatka służbowa mjr. Stanisława Kłosa ze spotkania z Ignacym Krasickim, Warszawa, 2 I 1965 r., k. 121e; zob. też AIPN, 00945/2644, Notatka służbowa ze spotkania z Ignacym Krasickim, Warszawa, 2 I 1965 r., k. 119, 121: „w szeregu sprawach i zagadnieniach między nim a [ppłk. Eugeniuszem] Szczechurą i [rezydentem wywiadu MSW w Rzymie płk. Wiesławem] Zajdą są różnice poglądów. Parę jego notatek przedstawiających jego punkt widzenia odnośnie »Il’Punto«, »L’Espresso«, Jerkova, Falconiego itd. nie doszło do Centrali”; *ibidem*, Notatka na podstawie rozmowy z „Ludwikiem” (Ryszardem Landau z redakcji „L’Espresso”) dotyczącej Ignacego Krasickiego, Warszawa, 14 I 1966 r., k. 166e.

²⁷ *Ibidem*, Zastępca naczelnika Wydziału VI Departamentu I MSW, płk Konstanty Janowski do naczelnika Wydziału V, płk. Wacława Szarszewskiego, Warszawa, 15 VI 1968 r., k. 212e.

²⁸ Ks. Józef Penkowski, SVD (1930–2006) – werbista, religioznawca, antropolog, dyrektor Museo Missionario Etnologico w Watykanie (1967–1996); W.M. Zarębczan, *Polacy w Watykanie*, Pelplin 2004, s. 280, 500; C. Gmyz, *Polski donosiciel w Watykanie*, „Do Rzeczy” 2013, nr 7, s. 68–73.

²⁹ Ks. Bolesław Wyszyński (1910–1989) – więzień Dachau, wybitny specjalista od prawa kanonicznego, rektor Papieskiego Kolegium Polskiego (1965–1978); AIPN, 02778/655, Notatka operacyjno-mobilizacyjna dotycząca ks. Wyszyńskiego, k. 1–4e; L. Szymowski, *Agenci SB kontra Jan Paweł II*, Warszawa 2012, s. 229–230.

³⁰ Ks. prof. Franciszek Bogdan, SAC (1909–2008) – pallotyn, w Rzymie w latach 1959–1972 jako członek władz zakonu; wykładowca teologii moralnej, znawca myśli św. Wincentego Pallotiego.

³¹ Zob. np. AIPN, 02011/31, Wyciąg z raportu ze spotkania z „Pokornym”, b.d., k. 758–759.

³² AIPN, 02778/655, Notatka operacyjno-mobilizacyjna dotycząca ks. Wyszyńskiego, k. 1–4e; zob. też AIPN, 02011/99, cz. 1, Notatka „Rana” z rozmowy z „Nihilem”, Rzym, 6 III 1971 r., k. 438.

MSW – z definicją współpracy agenturalnej, w praktyce zaś sprowadzający się do nader licznych wspólnych zakrapianych posiłków „Nihila” z rzymskim rezydentem wywiadu MSW „Ranem” (płk. Ludwikiem Pawelcem-Kwiatkowskim), z którym najwyraźniej – mimo wszystkich różnic ideowych i biograficznych – znaleźli wspólny język³³.

Niemal identyczna lista kluczowych aktywów sieci informacyjnej rzymskiej rezydentury wywiadu MSW PRL wyłania się z adnotacji płk. Ludwika Pawelca-Kwiatkowskiego „Rana” (rezydenta w latach 1970–1975), który odnosząc się do jednego ze zleconych mu zadań, deklarował, że będzie w stanie je wykonać „w oparciu o nasze źródła »Nihil«, »Curioso«, »Alessandro«, po części »Konrado«, »Karol«, ewentualnie »Grandioso«”³⁴.

Dodam tutaj jeszcze, że watykańskie aktywa tzw. nielegalów w interesującym nas okresie składały się w praktyce z jednego „ogniwa nielegalnego”, czyli sieci kontaktów osławionego Andrzeja Madejczyka „Lakara”, opisanego już przeze mnie w innym miejscu³⁵.

„Alessandro” i sprawa stenogramów z rozmów politycznych Pawła VI

W interesującym nas okresie bezdyskusyjnym leaderem (ponad 500 wykorzystanych informacji wywiadowczych!) wśród źródeł wywiadu MSW PRL w Watykanie był „Alessandro” vel „Dita”. Ujawnił go niedawno – jako rzymskiego dziennikarza Antonia Jerkova – w swej kontrowersyjnej książce dziennikarz Leszek Szymowski, akurat w tej sprawie się nie myląc. To właśnie za pośrednictwem „Alessandra” wywiad MSW przez wiele kolejnych lat pozyskiwał kopie stenogramów z politycznych spotkań papieża Pawła VI, sprawiające wrażenie wiarygodnych, a także mniej lub bardziej dokładne informacje o przebiegu politycznych rozmów innych watykańskich dostojników oraz odpisy poufnej wewnątrzkościelnej korespondencji, w tym odnoszącej się do spraw polskich. Były to materiały traktowane w wywiadzie MSW jako „bardzo cenne” lub „bardzo ważne”, a sam Jerkov jako „źródło sprawdzone”³⁶. Do swego kluczowego źródła bardzo przywiązana była zwłaszcza obsada rezydentury „Baszta”. Pochodzące od „Alessandra” materiały przekładały się bowiem bezpośrednio na wysokie oceny

³³ Por. „w sumie dzisiejsze spotkanie (przy alkoholu) z »Nihilem« było dość interesujące” (*ibidem*). Zob. też AIPN, 01263/407, Uzupełnienie do informacji z 2 II 1976 r. o agencie ps. „Nihil”, sporządzone przez ppor. Jarosława Sozańskiego z Wydziału VI Departamentu I MSW, Warszawa, 20 XII 1976 r., k. 48; *ibidem*, Arkusz wydatków, wykaz kwot wydanych przez „Rana” w różnych rzymskich lokalach gastronomicznych w trakcie 80 spotkań z „Nihilem” w latach 1970–1975.

³⁴ AIPN, 02011/100, cz. 1, Adnotacja „Rana” na informacji źródła „Karol” (Zdzisława Morawskiego, korespondenta PAP), dotyczącej wizyty kard. Stefana Wyszyńskiego w Rzymie, Rzym, 12 XI 1970 r., k. 141–142.

³⁵ W. Bułhak, *Pion „N” wywiadu cywilnego PRL...*, s. 636–638, 675–681.

³⁶ Np. AIPN, 02011/97, Standardowy formularz pisma przewodniego odnoszący się do stenogramu rozmowy Pawła VI z ambasadorem Cabot Lodge’em, Warszawa, 26 XI 1971 r., k. 359.

pracy konkretnych oficerów i ich przełożonych ze średniego szczebla zarządzania (np. rezydentów)³⁷.

Akta sprawy „Alessandra” nie są dziś dostępne, ale dzięki zapisom ewidencyjnym i różnym rozproszonym materiałom archiwalnym można zaryzykować rekonstrukcję jego relacji z wywiadem MSW PRL. Początki owych kontaktów sięgają zatem 1958 r., przy czym z braku źródeł nie da się o nich powiedzieć nic konkretnego³⁸. Niewątpliwie jednak zasadniczy zwrot w nich nastąpił w 1962 r., kiedy to przeprowadzona w Warszawie analiza sieci informacyjnej „rekrutującej się z dziennikarzy włoskich” ujawniła, że „część sieci jest kontrolowana i kierowana przez włoski KW [kontrwywiad]”, co doprowadziło – jak to nie do końca ściśle relacjonował oficjalny dziejopis wywiadu MSW, płk Marian Chabros – do „przerwania kontaktu operacyjnego”, a także do zmiany „form pracy, wstawiając ich [*sic!* – W.B.] jako kontakty informacyjne”³⁹.

Co się wówczas zdarzyło, wiadomo z akt innego członka tego samego kręgu, Ryszarda (Riccardo) Landaua „Ludwika”⁴⁰. Na początku 1962 r. okazało się, że otrzymane od „towarzyszy węgierskich” tzw. materiały porównawcze, pozyskane „od ich agenta, którym jest znany naszej Centrali ob[ywate]l Jerkov ps. »Alessandro«”, są identyczne w treści z materiałami dostarczonymi przez „Ludwika”. Sowiecki doradca strony węgierskiej (najpewniej sam gen. Aleksiej D. Bieszczastnow), z którym się konsultowano w tej sprawie, wskazał, że Jerkov nie tylko utrzymuje podobny kontakt z Jugosłowianami, ale wedle jego wiedzy oferował też swoje usługi Bułgarom. Wskazuje to skądinąd na znaczenie, jakie to samo środowisko dziennikarskie miało dla Węgrów, a także na to, że było dobrze znane I Zarządowi Głównemu (ros. Pierwoje gławnoje uprawlenie, PGU) KGB, czyli wywiadowi⁴¹. Zdaniem przedstawiciela KGB, ów kontakt należało dalej podtrzymywać,

³⁷ Zob. np. AIPN, 003175/267, Charakterystyka zawodowo-polityczna płk. Wojciecha Młynarskiego za okres pobytu w rezydenturze od 16 VIII 1966 do 15 IX 1970 r., Warszawa, 26 XI 1970 r., k. 156e.

³⁸ Wypis z dziennika archiwalnego Departamentu I MSW, nr arch. 4873, „Alessandro”, nr rej. 6447/58.

³⁹ AIPN, 002559/1, M. Chabros, *Przyczynek do historii Departamentu I MSW*, [Warszawa, b.d.w.], k. 276e.

⁴⁰ Ryszard Landau „Ludwik” (1924–2012) – wydawca, dziennikarz i tłumacz; po 1945 r. pracownik PAP i attaché prasowy ambasady w Rzymie, w 1950 r. odwołany do kraju. W 1951 r. podjął z żoną – pianistką Myą Tannenbaum – nieudaną próbę ucieczki do Włoch; w 1952 r. skazany na 2,5 roku więzienia. Od 1956 r. tajny współpracownik aparatu bezpieczeństwa PRL; podstawowym motywem współpracy była chęć połączenia się z żoną – obywatelską włoską. Od kwietnia 1957 r. w Rzymie; ostatecznie jego relacja z wywiadem MSW PRL przyjęła charakter stosunków „handlowych” na stopie oficjalnej (zakup materiałów), aby następnie stale się rozluźniać. W praktyce została ona zakończona w 1967 r. z powodu obustronnych pretensji i z przyczyn ideowo-politycznych. We Włoszech jako dziennikarz i wydawca Landau był związany z redakcją „L’Espresso” (AIPN, 01069/678, Materiały rozpracowania operacyjnego krypt. „Ludwik”, *passim*; P. Fallai, *Riccardo Landau. Una vita europea. Contro Stalin Con la moglie Mya Tannenbaum aveva affrontato il carcere in Polonia*, „Corriere della Sera”, 22 IV 2012, s. 12; M. Tannenbaum, *Fuga dalla Polonia*, Novara 2009, *passim*).

⁴¹ AIPN, 01069/678, Uwagi do materiałów zawierających streszczenie rzekomego listu episkopatu polskiego w sprawie Soboru, Warszawa, 14 III 1962 r., k. 77e; *ibidem*, Raport kpt. Stanisława Boreckiego z Wydziału VI Departamentu I MSW z podróży służbowej do Budapesztu, Warszawa, 23 II 1962 r., k. 81e.

jednak w taki sposób, aby „raz na zawsze rozpracować i zdemaskować tę grupę na czele z »Alessandro«”. W tym kontekście zarówno Węgrzy, jak i ich sowiecki doradca podkreślali, że uważają redakcje lewicowych pism „Il Punto” i „L’Espresso” za „główne ośrodki skupiające ew[entualnych] świadomych dezinformatorów”. Oprócz Landaua i Jerkova wymieniono nazwisko redaktora naczelnego „Il Punto” Vittoria Calefa oraz innego znanego włoskiego dziennikarza i watykanisty Carla Falconiego⁴².

Patrząc pod kątem zasad pracy wywiadu, cała sprawa powinna posłużyć jako dzwonek alarmowy. Ów sygnał szybko został jednak zapomniany w obliczu zbliżającego się wielkiego wyzwania informacyjnego, jakim dla wywiadu MSW PRL był Sobór Watykański II. Zdecydowano zatem powierzyć zastępcy szefa rezydentury, a jednocześnie attaché prasowemu ambasady PRL w Rzymie, ppłk. Eugeniuszowi Szczechurze „Henrykowi” zadanie zorganizowania – *de facto* z tych samych ludzi (tj. Jerkova, Landaua i Falconiego) – niejako zastępczej sieci informacyjnej, która miała mieć charakter „współpracy z pozycji oficjalnej”⁴³. To nieco dwuznaczne osiągnięcie „Henryka” było w warszawskiej centrali wywiadu MSW traktowane jako odrobinę wstydlawy erzac prawdziwej sieci agenturalnej⁴⁴.

Kiedy prace Soboru zbliżały się już do końca, w centrali wywiadu MSW PRL postanowiono przeprowadzić całościową analizę sprawy Landaua, a w istocie całego środowiska związanego z redakcjami „Il Punto” i „L’Espresso”. Jej autor, mjr Tadeusz Lemieszko (z zajmującego się sprawą Wydziału VI), konstatował ogólnie, odnosząc się do sytuacji we Włoszech: „przeważająca większość wydawnictw, agencji prasowych jest [tutaj] finansowana przez określone grupy polityczne i ośrodki, które stosują na szeroką skalę prowokacje i dezinformację”, a „niepoślednią rolę” w tej działalności odgrywa Watykan. Jego zdaniem, można zatem widzieć w działaniach opisanej grupy „zorganizowaną inspirację ośrodka dezinformacyjnego włoskiego KW lub równoległe i ośrodka watykańskiego dla kanalizowania i kontrolowania naszych zainteresowań [...] z wiedzą naszych informatorów lub poza nimi”. Jednocześnie Lemieszko uważał za równie prawdopodobne, że „Alessandro” i jego koledzy prowadzą „działalność opartą na sa-

⁴² Vittorio Calef (1919–1964) – włoski dziennikarz, poeta i dyplomata o poglądach socjalistycznych i antyfaszystowskich; m.in. wydawca lewicowego tabloidu „La Sera di Roma” i tygodnika „Il Punto”. Carlo Falconi (1915–1998) – włoski dziennikarz i pisarz specjalizujący się w sprawach Kościoła, współpracownik m.in. „Il Mondo”, „L’Espresso” i „Il Giorno”; były ksiądz; autor m.in. *Silence of Pius XII*, London 1970. W dokumentacji wywiadu PRL obaj byli najprawdopodobniej identyfikowani kryptonimami „Stary” i „Literat” (ani zapisów ewidencyjnych, ani dokumentacji spraw nie udało się odnaleźć).

⁴³ AIPN, 003175/241, Naczelnik Wydziału VI ppłk Kazimierz Żybura do dyrektora Departamentu I płk. Henryka Sokolaka, Warszawa, 19 X 1962 r., k. 117e; *ibidem*, Charakterystyka służbowa ppłk. Eugeniusza Szczechury, Warszawa, 28 XII 1962 r., k.118e – mowa tutaj m.in. o „współpracy z pozycji oficjalnej z b. kontaktami »Literat« i »Alessandro«”.

⁴⁴ AIPN, 002559/1, M. Chabros, *Przyczynek do historii Departamentu I MSW*, [Warszawa, b.d.w.], k. 276e; AIPN, 003175/241, Płk Kazimierz Żybura do dyrektora Departamentu I płk. Henryka Sokolaka, Warszawa, 19 X 1962 r., k. 117e; *ibidem*, Charakterystyka służbowa ppłk. Eugeniusza Szczechury, Warszawa, 28 XII 1962 r., k.118e.

modzielnym zbieraniu informacji [...] w oparciu o dostępne materiały prasowe napływające do redakcji [...] plus własne kontakty”, dzięki czemu mają „znaczące dodatkowe źródła dochodu”⁴⁵. Ostatecznie w kolejnym uzupełniającym raporcie, zapewne pod naciskiem kolegów z rzymskiej rezydentury, mjr Lemieszko udzielił *sui generis* rozgrzeszenia Jerkovowi, Landauowi i Falconiemu, uznając, że nawet jeżeli przekazują oni czasem inspirowane informacje, to jednak w pewnym sensie działają „w dobrej wierze”; można im zaufać na tyle, by kontynuować współpracę na płaszczyźnie informacyjnej⁴⁶. W związku z tym styczniu 1966 r. nastąpiła ponowna formalna rejestracja „Alessandra”, tym razem jako kontaktu informacyjnego⁴⁷.

Jerkov na pewno nie zdawał sobie sprawy ze wszystkich niuansów polskiej biurokracji wywiadowczej. W praktyce zatem, tak jak uprzednio, pracujący „pod dyplomatycznym przykryciem” oficerowie rzymskiej rezydentury za odpowiednim wynagrodzeniem zamawiali u niego „opracowania” na poszczególne tematy, a także starali się uzyskiwać kopie poufnych materiałów, do których udało się mu dotrzeć. Oczywiście nie jest możliwe, aby Jerkov nie domyślał się, z kim ma do czynienia. Przeciwnie; wydaje się, że handel informacją, także tą „podwyższonego ryzyka”, był po prostu jego sposobem na życie⁴⁸. Dla porządku należy dodać, że analogiczne relacje wywiadu MSW PRL z Landauem i Falconim (skądinąd parą bliskich przyjaciół) rozluźniły się, a następnie zostały zerwane około 1967 r., głównie z przyczyn ideowo-politycznych związanych najogólniej z sytuacją na Bliskim Wschodzie i stosunkiem świata komunistycznego do Żydów i ich państwa⁴⁹.

Równocześnie pojawiły się kolejne wątpliwości związane z wiarygodnością informacji pochodzących od Jerkova, a to przy okazji jego doniesień o przebiegu watykańskiej wizyty przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR Nikołaja Podgornego, która odbyła się pod koniec stycznia 1967 r.⁵⁰ Znow jednak szybko zostały zapomniane, „Alessandro” zaczął bowiem regularnie dostarczać

⁴⁵ AIPN, 01069/678, Analiza sprawy krypt. „Ludwik”, Warszawa, 1 III 1965 r., k. 113–115e.

⁴⁶ *Ibidem*, Uzupełnienie analizy do sprawy krypt. „Ludwik”, sporządzone przez mjr. T. Lemieszko, Warszawa, 28 I 1966 r., k. 119e.

⁴⁷ Wypisy z dziennika rejestracyjnego Departamentu I dotyczące sprawy krypt. „Dita” [dawniej: „Alessandro”], nr rej. 7073, rodzaj sprawy: „kontakt informacyjny”, data rejestracji 16 I 1966 r.; por. AIPN, 01283/87, Plan przedsięwzięć operacyjnych Wydziału VI Departamentu I MSW na okres II sesji II Soboru Watykańskiego, Warszawa, 25 IV 1963 r., k. 30e – tutaj „Alessandro” jako kontakt informacyjny ppłk. Eugeniusza Szczechury „Henryka”; zob. też *ibidem*, Plan wspólnych przedsięwzięć operacyjnych Departamentu I MSW i Departamentu IV MSW w związku z II sesją Soboru Watykańskiego II, Warszawa, k. 41.

⁴⁸ Zob. np. AIPN, 02011/100/1, Informacja źródła „Karol” (tj. korespondenta PAP Zdzisława Morawskiego) dotycząca interwencji NRF w Watykanie, [Rzym], 14 II 1972 r., k. 389–390 – zwłaszcza adnotacja „Rana” pokazująca sposób pozyskiwania dokumentów od interesującego nas źródła: „zleciłem »Ugo« [kpt. Zygmuntowi Paziowi], aby poczynić próby przejęcia *via* »Dita« dokumentu, jaki mógł wpłynąć do Sekretariatu Stanu od St[efana] Wyszyńskiego. Chodzi generalnie o to, aby skłonić »Dita« do przekazywania nam wszelkich dokumentów, jakie wymieniane są między episkopatem polskim a watykańskim Sekretariatem Stanu”.

⁴⁹ Zob. AIPN, 01069/678, Materiały rozpracowania operacyjnego krypt. „Ludwik”, *passim*.

⁵⁰ AIPN, 02011/32, Dyrektor Departamentu I płk Sokolak do wiceministra spraw wewnętrznych gen. Franciszka Szlachcica, Notatka dotycząca szyfrogramu 930 w sprawie stosunków Watykan – ZSRR, Warszawa, 21 III 1967 r., k. 512–516e.

rezydenturze wywiadu MSW PRL dokumenty wręcz sensacyjne: wspomniane już kopie spisanych z taśmy magnetofonowej stenogramów ze spotkań papieża Pawła VI z czołowymi światowymi politykami jego czasów, co w kierowniczym kolektywie wywiadu MSW, a także wśród sporej grupy wtajemniczonych oficerów, było źródłem wyjątkowej profesjonalnej dumy⁵¹. A powinni mieć w pamięci, choćby powszechnie znaną w kręgach „watykanistów” historię Virgilio Scattoliniego; skandalizującego pisarza i dziennikarza, zasilającego swego czasu różne służby wywiadowcze, w tym amerykańskie, w rzekome tajne dokumenty Stolicy Apostolskiej; czytane następnie przez przedstawicieli władz Stanów Zjednoczonych, na czele z prezydentem⁵².

Podobnie było i w przypadku pochodzących od „Alessandro” „papieskich” stenogramów. I one trafiały na biurka „kierownictwa partyjno-rządowego” PRL, a także do „bratnich służb”, w tym do „przyjaciół radzieckich” i wschodniemieckiej Stasi. Stanowiły zatem z jednej strony klucz do rozumienia kierunków międzynarodowej polityki Kościoła przez władze państw bloku sowieckiego, a z drugiej ważny element oceny samego wywiadu MSW i jego kierownictwa. Specyficzną formą uznania dla Jerkova i uzyskiwanych za jego pośrednictwem informacji była też przeprowadzona w lutym 1972 r. kolejna zmiana w ewidencji Departamentu I MSW. Nadano nowy kryptonim jego sprawie („Dita”) i zmieniono jej kategorię na „rozpracowanie operacyjne” (w skrócie RO), pod którym to określeniem kryła się klasyczna współpraca agenturalna. Formalności tym samym stało się zadość. Za pełnoprawnego agenta, a zarazem sprawdzone źródło Jerkov był bowiem uznawany już wcześniej⁵³.

Starano się też zrekonstruować drogę pozyskiwania przez Jerkova interesujących dla wywiadu PRL informacji i materiałów. Przykładowo – rezydent „Ran” był zdania, że ich źródłem jest m.in. mons. Gabriele Montalvo, jeden z najbliższych współpracowników znanego nam już współtwórcy i głównego realizatora polityki wschodniej Watykanu abp. Agostina Casarolego. Co ciekawe, poza Pola-

⁵¹ Zob. AIPN, 002559/1, M. Chabros, *Przyczynki do historii Departamentu I MSW*, [Warszawa, b.d.w.], k. 279–285e. W różnych kolekcjach archiwum IPN znajdują się stenogramy z 30 podobnych spotkań z lat 1967–1973 w postaci polskich tłumaczeń i włoskich oryginałów sporządzonych na watykańskim papierze firmowym. Na liście rozmówców Pawła VI byli m.in. gen. Charles de Gaulle, Lyndon B. Johnson, Ali Bhutto, Kurt G. Kiesinger, Willi Brandt, Urho Kekkonen, Indira Ghandi, Ronald Reagan, Golda Meir i Nguyễn Văn Thiệu.

⁵² Szczegółowy i kompetentny opis afery zob. *The Secrets of War. The Office of Strategic Services in World War II*, [red.] George C. Chalou, [Washington] 2002, s. 231–233, 243; zob. też D. Alvarez, R. Graham, *Nothing Sacred. Nazi Spionage in the Vatican, 1939–1945*, London 1996, s. 16. O sprawie pisał też w swoich wspomnieniach długoletni ambasador PRL w Rzymie Kazimierz Sidor (*Wzgórze Watykanusa*, Warszawa 1985, s. 87–88); Scattolini został skazany w 1948 r. na kilka miesięcy więzienia za publikację (wydaną nakładem Włoskiej Partii Komunistycznej) dwóch tomów fikcyjnych „tajnych dokumentów watykańskiej dyplomacji”, o czym szeroko pisała ówczesna prasa, zob. np. *Author of „Vatican Documents” Sentenced*, „Catholic Herald”, no. 3254, 30 July 1948, s. 1.

⁵³ Wypisy z dziennika rejestracyjnego Departamentu I MSW, dotyczące sprawy krypt. „Dita” [„Alessandro”], nr rej. 7073, rodzaj sprawy: „kontakt informacyjny”, przekwalifikowany na „rozpracowanie operacyjne”, 3 II 1972 r.; zob. też np. AIPN, 02011/97, Standardowy formularz pisma przewodniego, odnoszący się do stenogramu rozmowy Pawła VI z amb. Henrym Cabotem Lodge'em jr., Warszawa, 26 XI 1971 r., k. 359 (tutaj „Alessandro” jako „agent”).

kami i przedstawicielami innych krajów obozu materiały te trafiały też najprawdopodobniej do kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej⁵⁴.

W Departamencie I MSW, a konkretnie w jego Wydziale X (Informacji i Analiz), lekceważonym przez funkcjonariuszy wywiadu aktywnie działających za granicą, czyli tzw. „operatorów”, znalazł się jednak oficer analityk, który nie tylko zachował trzeźwy ogłód sprawy, ale miał dość odwagi cywilnej, aby uparcie iść pod prąd doraźnym interesom zarówno swojej służby i jej kierownictwa, jak i kolegów z rezydentury w Rzymie, latami odcinających od niej kupony w postaci rozmaitych nagród i premii. Był to ppłk Andrzej Kornaszewski⁵⁵. Przy okazji informacji Jerkova odnoszącej się do stosunku Stolicy Apostolskiej do wydarzeń tragicznego Grudnia '70 wytknął on „Alessandrowi”, że odpowiednie jego opracowanie składa się z „informacji wysoce nieprawdopodobnych” i jest „owocem niezbyt dokładnej lektury doniesień agencyjnych”. Krytyka ta nie została uwzględniona przez jego przełożonych, a pozyskane dane weszły do informacji wywiadu przeznaczonej dla nowego kierownictwa partii i rządu. Zostały też wysłane do Moskwy⁵⁶. Nieco później analogiczne wątpliwości ppłk. Kornaszewskiego wzbudziły dane odnoszące się do relacji Watykanu do emigracji ukraińskiej i Kościoła unickiego. I w tym przypadku jego zwierzchnicy przeszli nad nimi do porządku dziennego, dokonując jedynie sprostowania najbardziej oczywistych nieścisłości oraz – na wszelki wypadek – dołączając do informacji wywiadu kierowanych do „przyjaciół radzieckich” prośbę o ocenę ich wiarygodności ze strony PGU KGB⁵⁷.

Wątpliwości te jeszcze się pogłębiły, kiedy ppłk Kornaszewski zapoznał się z materiałem informacyjnym Stasi, dotyczącym m.in. rozmowy Pawła VI z bliskim współpracownikiem prezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda Nixona, ambasadorem Henrym Cabotem Lodge'em, który był analogiczny do stenogramu pochodzącego od „Dity”. Analityk odkrył, że obydwa dokumenty „nie tylko nie zgadzają się ze sobą w żadnym punkcie, ale że są wręcz ze sobą sprzeczne”.

⁵⁴ AIPN, 01940/50, Notatka służbowa „Ugo” (mjr. Zygmunt Pazia) dotycząca Libero Pieranzzotti (działacza Włoskiej Partii Komunistycznej i publicysty partyjnego organu – „l'Unita”), Rzym, 12 V 1971 r., k. 15e (dopisek rezydenta „Rana”, płk. Ludwika Pawelca-Kwiatkowskiego).

⁵⁵ Płk Andrzej Kornaszewski (1932–1989); jego akta personalne zob. AIPN, 003175/474.

⁵⁶ AIPN, 02011/99, cz. 1, *Il Vaticano e la crisi polacca* – informacja „Alessandro” dotycząca watykańskiej oceny grudniowych wydarzeń w Polsce, [Rzym], 29 XII 1970 r., z adnotacją Wydziału VI: „źródło sprawdzone, informacja wiarygodna”; *ibidem*, Uwagi do materiału „Alessandra” z 29 XII 1970 r., sporządzone przez ppłk A. Kornaszewskiego, k. 300–301e; *ibidem*, Informacja Departamentu I MSW, dotycząca ostatnich zmian politycznych w PRL w ocenie Watykanu, Warszawa, 12 I 1971, k. 302–305e (w rozdzielniku 21 najważniejszych dygnitarzy PRL z Edwardem Gierkiem na czele, a także PR – „przyjaciele radzieccy”).

⁵⁷ AIPN, 02011/98, *I rapporti tra l'USRR e il Vaticano e la pressione dei vescovi dell'emigrazione ucraina* (informacja „Dita”), [Rzym], 22 XII 1972 r., k. 882–885e; *ibidem*, Uwagi ppłk. A. Kornaszewskiego do informacji „Dita” zatytułowanej „ZSRR i Watykan a naciski emigracji i biskupów ukraińskich”, Warszawa, styczeń 1973 r., k. 886–887e – na k. 886 adnotacja zastępcy naczelnika Wydziału X mjr. Edwarda Sabika: „tow. [ppłk Ryszard] Podsiadlik, proszę usunąć »uproszczenia« i »błędy rzeczowe« i przygotować notatkę dla PR”.

Kornaszewski zestawiał starannie całą listę owych sprzeczności⁵⁸. Podobne sprzeczności ujawniły się też w wyniku analizy stenogramu rozmowy papieża z przywódczynią Izraela Goldą Meir. W tej sytuacji wywiad MSW po raz kolejny zwrócił się o pomoc w „ocenie wiarygodności informacji” do przyjaciół ze służby analitycznej PGU KGB, zabezpieczając się w ten sposób na wypadek ewentualnej kompromitacji swego kluczowego źródła⁵⁹. Nie ulega wątpliwości, że ocena wiarygodności owych stenogramów jest najistotniejsza dla oceny „Alessandra” jako najważniejszego źródła informacji wywiadu MSW w Watykanie.

Sprawa „papieskich” stenogramów z dzisiejszej perspektywy

We współczesnej literaturze przedmiotu można napotkać dość liczne wzmianki na temat pozyskiwania papieskich stenogramów i ich wykorzystania przez wywiady poszczególnych krajów bloku sowieckiego. Najobszerniej pisze o tym John O. Koehler, amerykański dziennikarz i zarazem były oficer służb specjalnych, w swej książce poświęconej szpiegom w Watykanie, tyle przyjemnej w lekturze, ile obfitującej w rozmaite nieścisłości i fantazje. Generalnie wziął on całą rzecz za dobrą monetę, dodając od siebie, że odpowiedzialnym za groźny przeciek szpiegiem „był najprawdopodobniej polski kapłan pracujący w watykańskim Sekretariacie Stanu” (*sic!*)⁶⁰.

W przeciwieństwie do Koehlera niemiecki badacz Berndt Schäfer nie dał się wyprowadzić w pole i wprost pisał o owych stenogramach jako o falsyfikatach. Mógł on bowiem porównać owe dokumenty (tj. ich kopie z archiwum Stasi) z ich odpowiednikami zdobytymi przez zachodniemiecki wywiad (Bundesnachrichtendienst – BND), które znalazł w archiwum CDU, te ostatnie uznając przy tym, chyba słusznie, za dużo bardziej wiarygodne⁶¹.

Można pogłębić i zweryfikować jego ustalenia na podstawie dostępnych dzisiaj materiałów odnoszących się do tych samych spotkań, które pochodzą z różnych europejskich kancelarii dyplomatycznych. Przeprowadzenie tych porównań

⁵⁸ AIPN, 02011/98, Notatka pplk. A. Kornaszewskiego, dotycząca dokumentu NRD relacjonującego rozmowy Pawła VI, Warszawa, [1972 r.], k. 1035e; por. *ibidem*, notatka STASI „Information über Gespräche des Papstes mit führenden Politikern des USA, Österreichs und Maltas sowie über die Politik des Vatikans gegenüber den sozialistischen Staaten”, [Berlin], 3 V 1972 r., k. 1038–1042e.

⁵⁹ AIPN, 02011/101, Wydział X Departamentu I MSW do PGU KGB, pismo przewodnie do stenogramu rozmowy między Pawłem VI a Goldą Meir z 15 I 1975 r., Warszawa, 30 I 1973 r., k. 75e.

⁶⁰ J.O. Koehler, „Chodzi o Papieża”. Szpiegdy w Watykanie, Kraków 2008, s. 32–36, 43–60; jego ustalenia za dobrą monetę przyjmuje Zbigniew Siemiątkowski, *Wywiad a władza...*, s. 113–115, a wręcz ośmiesza Andrzej Grajewski, *Pomieszenie z poplątaniem*, „Tygodnik Powszechny” 2008, nr 18.

⁶¹ Zob. B. Schäfer, *Grenzüberschreitende Kirchenpolitik. Die Kooperation von Staatsorganen der DDR und der VR Polen von den fünfziger Jahren bis 1989* [w:] *Grenzen der Freundschaft. Zur Kooperation der Sicherheitsorgane der DDR und der Volksrepublik Polen zwischen 1956 und 1989*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, B. Schäfer, Dresden 2000, s. 48–49 (www.hait.tu-dresden.de/dok//b+st/Heft_30_Borodziej.pdf, 25 V 2013 r.). Opinię Schäfera podziela Tytus Jaskułowski, *Przyjaźń której nie było. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD wobec MSW 1974–1990*, Warszawa 2014, s. 81.

okazało się zresztą nie takie znów proste. Kwerenda w brytyjskich dokumentach dyplomatycznych dała np. bardzo ograniczone wyniki. Okazało się bowiem, że politycy brytyjscy wysokiego szczebla nie zawsze znajdowali czas i chęci na sporządzenie odpowiedniej notatki ze spotkań z papieżem w cztery oczy, często najwyraźniej traktowali owe spotkania w kategoriach jedynie kurtuazyjnych⁶². Nie ulega jednak wątpliwości, że np. w dostarczonym przez „Alessandra” stenogramie rozmowy Pawła VI z szefem Foreign and Commonwealth Office (FCO) Michaeliem Stewartem w maju 1970 r. nie ma najmniejszej wzmianki o sprawach związanych z moralnym nauczaniem Kościoła, którym poświęcono wówczas sporo miejsca. Widocznie autorzy owych fałszywek nie czuli się specjalnie mocno na tym polu⁶³.

Rozstrzygający charakter ma dokumentacja papieskich spotkań z prezydentem Stanów Zjednoczonych Lyndonem B. Johnsonem 23 grudnia 1967 r. i z kanclerzem RFN Willym Brandtem 13 lipca 1970 r., znana też dodatkowo z naświetlających je doniesień dyplomacji brytyjskiej⁶⁴. W pierwszym przypadku autorowi materiału pozyskanego przez wywiad PRL (najprawdopodobniej *via* „Alessandro”, choć nie ma stuprocentowej pewności) udało się jedynie odgadnąć główny temat rozmowy (skądinąd dość oczywisty), a mianowicie problem wietnamski. Poza tym obydwie opisy przebiegu audiencji są ze sobą całkowicie sprzeczne, na czele ze stanowiskiem zajmowanym przez Pawła VI wobec sytuacji na Dalekim Wschodzie⁶⁵. W przypadku rozmowy z Brandtem zgadzają się niektóre wątki rozmowy, jednak szczegółowa analiza użytych przez rozmówców zwrotów i poruszonych tematów pobocznych też udowadnia, że i ten kluczowy stenogram był fałszywką. Niewykluczone jednak, że sporządzoną przez osobę, która znała, np. z omówienia, rzeczywisty przebieg interesującej nas tutaj konwersacji⁶⁶.

⁶² Zob. np. The National Archives, Kew, London (TNA), FO 380/193, Arthur Michael Palisser, asystent premiera ds. zagranicznych, do Crawforda Murraya MacLehose'a, głównego asystenta sekretarza stanu ds. zagranicznych, Londyn, 4 III 1967 r., b.p.

⁶³ TNA, FCO 87/117, The Prime Minister's [Edward Heath] Audience with the Pope [Paul VI], October 1972, with special reference with Northern Ireland, Holy See, 17 X 1972 r., b.p.; *ibidem*, Record of conversation between the Prime Minister and the Pope on 4 October 1972, b.p.; por. AIPN, 02011/1100, cz. 3, Stenogram rozmowy papieża Pawła VI z byłym ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Michaeliem Stewartem, przeprowadzonej w Watykanie 25 V 1970 r., k. 861–863e.

⁶⁴ TNA, FO 380/189, Vietnam [Notatka Michaela S. Williamsa, brytyjskiego przedstawiciela przy Stolicy Apostolskiej], Rome, 29 XII 1967 r. (dotyczy spotkania prezydenta Johnsona i Pawła VI); NA, FCO 33/1243, Visit of the German Chancellor to the Vatican [pismo J. Anthony'ego Snellgrove, pierwszego sekretarza brytyjskiego przedstawicielstwa przy Stolicy Apostolskiej, do Williama K.K. White'a z Departamentu Zachodnioeuropejskiego FCO], Rome, 23 VII 1972 r.

⁶⁵ AIPN, 02011/1100, cz. 1, Notatka dotycząca przebiegu rozmowy prezydenta USA Johnsona z Pawłem VI, Warszawa, 23 I 1968 r., wraz załącznikiem w postaci tłumaczenia stenogramu z jęz. francuskiego, k. 749–758e; por. *Foreign Relations of the United States*, red. J.E. Miller, vol. XII, 1964–1968, Washington 2001, s. 660–666; o polityce Stolicy Apostolskiej w kwestii wietnamskiej szeroko A. Melloni, *La politica internazionale della Santa Sede negli anni Sessanta* [w:] *Il Filo sottile. L'Ostpolitik vaticana di Agostino Casaroli*, red. A. Melloni, Bologna 2006, s. 26–35.

⁶⁶ AIPN, 02011/1110, cz. 3, Stenogram rozmowy papieża Pawła VI z kanclerzem NRF Willym Brandtem, Watykan, 13 VII 1970 r., k. 69–77e, 836–845e; *Akten zur Auswärtigen Politik der Bun-*

Wypada jeszcze zaznaczyć, że ówczesny szef wywiadu MSW, płk Mirosław Milewski, opatrzył ten ostatni dokument następującą notką: „z tego źródła [tj. od „Alessandra” – W.B.] otrzymaliśmy poprzednio kilka wartościowych informacji. Analiza otrzymywanych dotąd z tego źródła dokumentów nie nasunęła podejrzeń o dezinformację lub inspirację, czego jednak całkowicie wykluczyć nie można”. Jak widać, w ważnym momencie historycznym, u progu zakończenia rokowań wokół międzypaństwowych układów między Bonn a Moskwą i Warszawą, szef wywiadu świadomie wprowadzał w błąd swoich przełożonych i przywódców państwa, a także Moskwę⁶⁷. Jeżeli zatem ten ostatni stenogram – jak pisał o tym z przekonaniem Zbigniew Siemiątkowski – był dla władz PRL i ZSRR prawdziwym „negocjacyjnym skarbem”, to ów skarb składał się z fałszywych monet⁶⁸.

Z kolei analiza treści owych falsyfikatów, a także porównanie ze znanymi dziś autentycznymi materiałami z papieskich audiencji pozwala zauważyć dwa wyraziste wątki w pewnym sensie naginające wyobrażoną rzeczywistość, być może więc właśnie stanowiące istotny przekaz inspiracyjny. Pierwszym z nich jest pewna nadreprezentacja spraw polskich, którą można interpretować jako wabik przeznaczony dla przedstawicieli wywiadu polskiego MSW lub szerzej dla władz PRL. Istotniejszy jest jednak drugi wątek, tj. wyraźnie dostrzegalna próba przedstawienia poglądów papieża Pawła VI i kreowanej przezeń polityki Stolicy Apostolskiej jako umiarkowanej w stosunku do bloku sowieckiego i prowadzonej w duchu zbliżonym do linii reprezentowanej przez ruch tzw. państw niezaangażowanych, łącznie z kontestacją działań Stanów Zjednoczonych w Wietnamie i Ameryce Łacińskiej. Prowadzi to ponownie do wniosku, że rzeczony dokumenty mogły stanowić część przemyślanej akcji inspiracyjnej ośrodka watykańskiego, zainteresowanego w podobnym oddziaływaniu zarówno Warszawą, jak i Moskwą. Trop ten prowadzi oczywiście do realizatorów watykańskiej *Ostpolitik*, nie rozstrzygając wszakże, czy była to inspiracja bezpośrednia, czy też pośrednia, tj. prowadzona przy udziale „pośredników wykorzystywanych co do zasady nieświadomie i na podstawie swojej dobrej wiary”⁶⁹.

Dodać jeszcze wypada, że pozycja „Alessandra”-„Dity” jako „źródła związanego, dyspozycyjnego i użytecznego w sensie operacyjnym i informacyjnym” uległa wówczas utrwaleniu i nie zmieniła się aż do 1990 r. Co także jest miarą profesjonalnej klęski poniesionej w tej sprawie przez wywiad MSW PRL⁷⁰.

desrepublik Deutschland, 1970, t. 2: *1 Mai bis 31 August 1970*, red. R.A. Blasius i in., München 2001, s. 1144–1150.

⁶⁷ AIPN, 02011/1110, cz. 3, Notatka dotycząca rozmowy papieża Pawła VI z kanclerzem NRF Willym Brandtem, Warszawa, 28 VII 1970 r., k. 68e.

⁶⁸ Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza...*, s. 113.

⁶⁹ AIPN, 01335/182, *Inspiracja – metoda działania organów wywiadu i kontrwywiadu. (Wybór materiałów Oddziału II Sztabu Głównego z lat 1926–1929)*, Warszawa 1962, k. 27–28e.

⁷⁰ AIPN, 003171/5/1, Sprawozdanie pplk. Macieja Dubiela, rezydenta „Disa”, z pracy rezydentury w Rzymie na rzecz „R” (Wydziału III) od 20 II 1984 do 15 I 1986 r., k. 207e; AIPN, 003171/2, Instrukcja nr R/2 „R. Jareckiego” (płk. Maciej Dubiela, naczelnika Wydziału III Departamentu I MSW) dla „Irta” (pplk. Aleksandra Makowskiego, rezydenta w Rzymie), 12 II 1990 r., k. 132.

Węgierski „Mozart”, polski „Curioso” czy niemiecki „Cumberland”?

Co najmniej równie istotną rolę w grze inspiracyjnej Watykanu, czy też ściślej kręgu kurialistów nadających kierunek jego polityce wschodniej, odegrał Gottfried (Goffredo) Kusen „Curioso”, redaktor niemieckiej sekcji Radia Watykańskiego i – jak to wynika z moich wyżej zreferowanych ustaleń – w interesującym nas okresie numer dwa na krótkiej liście agentów obcokrajowców wywiadu MSW PRL w Rzymie. Jego sprawa stanowi wyjątkowo interesujący przypadek, i to z wielu różnych przyczyn. Po pierwsze zatem w planie ogólniejszym jest ona modelowym przykładem szpiegostwa czy też tajnej dyplomacji uprawianej w starym stylu, czyli procesu zdobywania (i sprzedawania) informacji w zamkniętym kręgu dyplomatów i zawodowych szpiegów, przedstawicieli arystokracji i bogatej burżuazji, intelektualistów i duchownych, korespondentów światowych mediów, do tego wchodzących w skład rozmaitych, mniej lub bardziej formalnych, grup wtajemniczenia.

Po drugie w przypadku Kusena oprócz materiałów z polskich źródeł wywiadowczych dysponujemy także kilkoma jego „historiami alternatywnymi”. Najobszerniejszą z nich jest analiza odnoszącej się do Kusena sprawy kryptonim „Mozart” prowadzonej przez Zarząd III/I (wywiad) węgierskiego MSW. Jej autorem jest włosko-węgierski badacz Stefano Bottoni. Słusznie podkreśla on przełomowe znaczenie epoki soborowej (*Vaticanum II*) dla watykańskich operacji służb wywiadowczych państw komunistycznych, odtwarza też obraz polityki Stolicy Apostolskiej, jaki wylaniał się z informacji pochodzących od Kusena, który – co istotne dla niniejszych rozważań – pokrywał się w ogólnych zarysach z analogicznym przekazem, jaki trafiał później do Warszawy od źródła o kryptonimie „Curioso”⁷¹.

Innym autorem, który poświęcił Kuselowi odrębny tekst, oparty na wywiadzie z nim samym oraz na jego spuściźnie pozostającej w posiadaniu rodziny, był znany niemiecki dziennikarz, publicysta i historyk Hansjakob Stehle, już tutaj wzmiankowany w nieco innym charakterze. Wspominał on m.in., że w rzymskich kręgach dziennikarzy (do których obydwaj należeli) Kusen był znany jako „mętny Fryc” (niem. *undursichtige Fritz*). Wedle charakterystyki Stehlego Kusena nie interesowały ani pieniądze, ani polityczne umocowania innych graczy, ale sama wywiadowcza gra informacyjna, w której z upodobaniem uczestniczył od lat trzydziestych po siedemdziesiąte XX w., podpierając się wyjątkową umiejętnością gruntownej lektury prasy, czyli osobistą inteligencją. Ułatwiała mu ją niewątpliwie przynależność do rzymskiego „towarzystwa”, a to za sprawą ożenku z przedstawicielką jednego z najstarszych rodów włoskiej arystokracji, Giuseppiną Cito di Torrecuso. Ale nie tylko⁷².

Przywołany wyżej Bottoni wskazywał bowiem, że dla pełniejszego zrozumienia „sprawy Kusena” należy zwrócić uwagę na wyniki badań Lorenza Benadusiego i Maura Canalego nad relacją aparatu przymusu, homoseksualnego podziemia,

⁷¹ Por. S. Bottoni, „Mozart”, *Węgry i Watykan...* w tym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości”, s. 53–83.

⁷² H. Stehle, *Graue Eminenzen dunkle Existenzen. Geheimgeschichten aus vaticanischen und anderen Hinterhöfen*, Düsseldorf 1998, s. 25–31 (rozdział: *Fritz – ein Diener vieler Herren*).

mediów i polityki w faszystowskich Włoszech. Wynika z nich, że od połowy lat trzydziestych XX w. aż po lata II wojny światowej Kusen odgrywał (wraz ze swoim przyjacielem, skandalistą i futurystą, Italem Tavolatem) ważną rolę w złożonej z homoseksualistów siatce informatorów włoskiej policji politycznej OVRA (Organizzazione per la Vigilanza e la Repressione dell'Antifascismo). (Siatka ta była znana głównie z dość perwersyjnej operacji przeciwko... wywiadowi niemieckiemu w epoce poprzedzającej zmianę sojuszków przez Włochy⁷³). Wyjaśnia to poniekąd, dlaczego pochodzące odeń doniesienia uznawano w ambasadzie III Rzeszy za „mieszaninę oczywistości, plotek i dezinformacji (niem. *falschen Angaben*)”, a sam ambasador Hans Georg von Mackensen zwykł nazywać Kusena „podejrzanym indywiduum” (niem. *verdächtige Existenz*). Nie przeszkadzało to temu ostatniemu brylować nadal na rzymskich dyplomatycznych salonach, a nawet być od 1942 r. urzędowym niemieckim wojskowym tłumaczem, co pozwalało jednocześnie unikać niebezpiecznej wojennej służby wojskowej i pozyskiwać przydatne informacje. Szczególnie zasłużył się on wówczas kręgom watykańskim śledzącym z wielkim niepokojem rozwój wojennych wydarzeń, a także włoskiemu podziemiu konserwatywno-monarchistycznemu, notabene skupionemu w organizacji o nieco zaskakującej nazwie Partito Democratico Italiano. W owych zasługach można doszukiwać się źródeł jego powojennej kariery w niemieckiej sekcji Radia Watykańskiego⁷⁴.

Zauważmy od razu, że jest to wiedza biograficzna w dużej części sprzeczna z tym, co wiedzieli o życiu Kusena kontaktujący się z nim w latach sześćdziesiątych XX w. szpiedzy (i dziennikarze) z krajów komunistycznych. Jawił się on im przede wszystkim jako Niemiec i były wysoki oficer Abwehry, a po wojnie tzw. organizacji Gehlena i zachodniemieckiego wywiadu BND. Porównując ustalenia Bottoniego i Stehlego z zachowaną dokumentacją Departamentu I MSW, można też zauważyć jeszcze jedno zaskakujące zjawisko. Mianowicie zachowana w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej dokumentacja sprawy „Curiosa” jest niezwykle skromna, brak w niej nawet części materiałów o polskiej proweniencji, które można znaleźć w węgierskich aktach „Mozarta”⁷⁵. Teczka „Curiosa” została zatem wyjątkowo starannie wybrakowana przy przekazywaniu jej *ad acta*, być może też i po to, aby usunąć z niej dokumenty wskazujące na popełnione błędy

⁷³ *Ibidem*, s. 27; S. Bottoni, „Mozart”, *Węgry i Watykan...*, por. L. Benadusi, *The Enemy of the New Man: Homosexuality in Fascist Italy*, Madison 2012, s. 218, 224, 267–268, 376, 394–395; M. Canali, *Le spie del regime*, Bologna 2004, s. 189, 193–194; por. I. Krasicki, *Kartki z piazza San Pietro*, Kraków 1966, s. 26, 358–359. Patronem ludzi tego kręgu był dr Robert Julian Hodel, korespondent „Neue Zürcher Zeitung” w Rzymie, wieloletni przewodniczący tutejszego stowarzyszenia zagranicznych korespondentów (Associazione della Stampa Estera), a zarazem faszystowski agent wpływu, który swoją karierę szpiegowską rozpoczął jeszcze w epoce I wojny światowej – po stronie państw centralnych, w których Włochy wówczas walczyły (A. Fiori, *Il filtro deformante: la censura sulla stampa durante la prima guerra mondiale*, Roma 2001, s. 366; R.W. Desmond, *Crisis and conflict: world news reporting between two wars, 1920–1940*, Iowa 1982, s. 107, 374).

⁷⁴ H. Stehle, *Graue Eminenzen dunkle Existenzen...*, s. 26–27.

⁷⁵ Zob. np. S. Bottoni, „Mozart”, *Węgry i Watykan...*, s. 74 – omówienie notatki polskiego MSW dotyczącej Kusena z 11 V 1964 r., niezachowanej w tezcze „Curiosa”.

w wywiadowczej sztuce⁷⁶. Zdaje się np., że nikt w wywiadzie PRL nie zauważył, że nazwisko Kusena widniało na obydwu opublikowanych w latach 1946–1947 we Włoszech listach tajnych współpracowników faszystowskiego MSW (czyli na swoistych odpowiednikach przesławnej listy Wildsteina)⁷⁷. Zlekceważono też wiarygodne – co potwierdził po latach Stehle – informacje wywiadu węgierskiego o związkach Kusena z zachodnioniemieckim wywiadem BND. W pracy na rzecz tej niejako rodzimej służby miał on występować pod pseudonimem „Cumberland”⁷⁸.

Mimo wspomnianych ograniczeń źródłowych, tj. szczątkowego charakteru teczki „Curiosa”, jego relacje z przedstawicielami wywiadu PRL można próbować w ogólnych zarysach odtworzyć na podstawie kopii odpowiednich materiałów zawartych w tzw. podteczce rozpracowania obiektowego kryptonim „Concilio” (odnoszącej się do *Vaticanum II*), w materiałach Wydziału X (Informacyjno-Analitycznego) wywiadu MSW, a także w dokumentacji dotyczącej wspomnianego już tutaj Ignacego Krasickiego „Witolda”, który odegrał w tej sprawie rolę dość znaczącą. Wynika z nich, że mniej więcej w tym samym czasie, kiedy pod koniec 1963 r. pojawiły się – opisane dokładniej w pracy Bottoniego – problemy w relacji „Mozarta” z wywiadem węgierskim⁷⁹, Kusen upatrzył sobie jako równoległego rozmówcę redaktora Krasickiego, oficjalnie soborowego korespondenta krajowych mediów. Ten ostatni był w Rzymie otoczony całkiem zasłużoną aurą ważnego przedstawiciela reżimowej Warszawy, widziano w nim też jednak arystokratę, krewnego hrabiego Dyonizego von Bibersteina-Krasickiego, wysokiego urzędnika ambasady RFN⁸⁰. Pośrednikiem był kolega z pracy Kusena, spiker sekcji polskiej Radia Watykańskiego – Michał Janiszewski⁸¹. Do rozmowy dziennikarza doszło 9 listopada 1963 r. w soborowym biurze prasy, a uczestniczył w niej

⁷⁶ Zob. AIPN, 01739/42, Wykaz dokumentów podlegających mikrofilmowaniu ze sprawy krypt. „Curioso”, Warszawa, 10 III 1976 r., k. 9e (z bardzo obszernej, liczącej ponad 350 stron, dokumentacji zachowano jedynie 43 strony); *ibidem*, Wykaz osób znających sprawę, k. 10e; por. S. Bottoni, „Mozart”, *Węgry i Watykan...*, s. 74.

⁷⁷ H. Stehle, *Graue Eminenzen dunkle Existenzen...*, s. 27. O całej sprawie pisze M. Canali, *Le spie...*, s. 542–555, podając w załączniku własną kompilację wspomnianych list (s. 559–585); na poz. 633 (s. 579) figuruje tutaj „Kusen Fritz” – jako współpracownik faszystowskiego MSW w latach 1936–1942.

⁷⁸ H. Stehle, *Graue Eminenzen dunkle Existenzen...*, s. 29–30; S. Bottoni, „Mozart”, *Węgry i Watykan...*, s. 72–74. Węgrzy uważali, że Kusen pracuje jednocześnie dla BND, dostrzegali także „ciemne wieki” i sprzeczności w jego życiorysie.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ Zob. np. AIPN, 00945/2644, Notka „Reżymowcy szukają w Rzymie pozywki dla swej propagandy” (dotycząca Krasickiego), [listopad 1962 r.], k. 67e. Skądinąd wiadomo, że Krasicki kontaktował się bezpośrednio z członkami kierownictwa PZPR Zenonem Kliszką i Arturem Starewiczem; zob. też trochę złośliwie u H. Stehle, *Graue Eminenzen dunkle Existenzen...*, s. 29 (tutaj przywołane nazwisko błędnie jako „Graf von Bieberstein”).

⁸¹ Michał Janiszewski, dziennikarz i pisarz; w czasie II wojny światowej pracownik Oddziału Kultury i Pracy II Korpusu Polskiego we Włoszech, w latach 1949–1977 spiker sekcji polskiej Radia Watykańskiego (*Sekcja polska Radia Watykańskiego 1938–1988*, oprac. o. L. Grzebień SJ, Rzym 1990, s. 48, 89, 95, 99, 107, 111, 115, 119, 187–189; AIPN, 01262/195, Notatka „Witolda” ze spotkania z Michałem Janiszewskim 17 X 1963 r., k. 8–9 – tutaj charakterystyka Kusena autorstwa Janiszewskiego jako „jedynego pozytywnego Niemca” w Radiu Watykańskim).

też Kazimierz Morawski, polityk i dziennikarz katolicki, w materiałach wywiadu MSW występujący jako „Mariusz”. Rozmawiano o aktualnościach, m.in. o karierach kurialistów młodszego pokolenia, takich jak Luigi Poggi, Pasquale Macchi i Loris Capovilla, a także o bardziej generalnych problemach Stolicy Apostolskiej, np. o planach reorganizacji Kościoła w wyniku prac Soboru czy przewidywanej polityce nowego papieża Pawła VI wobec krajów komunistycznych. Komentując to spotkanie, zastępca rezydenta wywiadu MSW, ppłk Eugeniusz Szczechura „Henryk”, zauważył, że deklarowana przez Kusena „manifestacyjna serdeczność dla Polaków, Rosjan itd. wzbudza pewne wątpliwości”. Jego zdaniem, „w chęci bliższego kontaktu z »Witoldem« [mogły tkwić] inne poza sympatią pobudki”⁸².

Na początku 1964 r., a więc krótko po nawiązaniu kontaktu z Krasickim, wszczęto w Wydziale VI Departamentu I przygotowania do sformalizowania roli Kusena w sieci informacyjnej rzymskiej rezydentury. Przeprowadzono też konsultacje w tej sprawie z towarzyszami węgierskimi, którzy ze swej strony zdecydowali się najpierw na rozluźnienie relacji z „Mozartem” i na przejście z nim na tzw. kontakt oficjalny, a następnie – notabene pod wpływem konsultacji z goszczącym w Budapeszcie naczelnikiem Wydziału Zagranicznego Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych PRL, płk. Adamem Krukowskim – na zamknięcie sprawy i skierowanie jej do archiwum, co też nastąpiło w połowie 1964 r. Krukowski ostrzegał „bratanków” m.in. przed powiązaniem Kusena z CIA. Węgrzy konstatowali, że Kusen nie tylko „poinformował kompetentne władze w Watykanie o swoich kontaktach” z nimi, ale „starał się wywierać wpływ na rozmowy węgiersko-watykańskie oraz podejmowane przedsięwzięcia w sprawie [kard. Józsefa] Mindszentyego”. W związku z tym w piśmie do Warszawy z grudnia 1965 r. deklarowali ostatecznie: „nasze organy postanowiły całkowicie zerwać kontakt z Kuseniem. O ile wasze organy mają w stosunku do niego jakiegokolwiek plany, nie stawiamy przeszkód”⁸³. Wywiad MSW PRL postanowił też zlekceważyć analogiczne ostrzeżenie ze strony Moskwy, oparte na analizie zdobytych archiwaliów hitlerowskich służb specjalnych i radzieckich doświadczeniach z nieudanej współpracy wywiadowczej z Kuseniem⁸⁴.

Nieodpartą przynętą, a zarazem kluczowym elementem wizerunku Kusena, patrząc z perspektywy Departamentu I MSW, były jego deklarowane bliskie związki z kluczowymi realizatorami polityki wschodniej Stolicy Apostolskiej, przede wszystkim z samym mons. Agostinem Casarolim. Przy czym Kusen nie ukrywał chęci udziału w realizacji owej polityki w roli pośrednika, a też i swo-

⁸² AIPN, 01283/91, Uwagi ppłk. H. Szczechury do notatki „Witolda” do rozmowy z Kuseniem 9 XI 1963 r., Warszawa, 9 I 1964 r., k. 365–366e.

⁸³ S. Bottoni, „Mozart”, *Węgry i Watykan...*, s. 74; AIPN, 01739/42, Notatka dotycząca Fritza Kusena, Warszawa, 21 XII 1965 r., k. 18–21e (tłumaczenie z rosyjskiego); AIPN, 01739/42, Raport o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy z obywatelem niemieckim, figurantem sprawy krypt. „Curioso”, Warszawa, 2 II 1966 r., k. 41e. Węgrzy oskarżali go m.in. o „rozpracowanie pracowników przedstawicielstw krajów socjalistycznych w Rzymie, w tym utrzymującego z nim kontakt pracownika węgierskiego [...], inspirowanie rządu węgierskiego, zdobywanie informacji na temat życia państwowego i partyjnego krajów socjalistycznych”.

⁸⁴ *Ibidem*, k. 38e.

istego obserwatora ze strony niemieckiej, którym zresztą – jak dziś wiemy – w pewnym sensie rzeczywiście był – jako agent BND. Deklarował otwarcie, że „składa w Watykanie (Casaroli) sprawozdania z rozmów odbywanych z przedstawicielami państw socjalistycznych oraz że **jest instruowany, z kim i o czym ma rozmawiać**” (podkr. W.B.). Samego Casarolego charakteryzował jako „zajadłego antykomunistę, [który] nic nie zrobi z własnej inicjatywy, tylko ściśle według wskazówek papieża”⁸⁵. Za szczególnie ważną w tym kontekście uznawano też w Departamencie I opinię na temat Kusena, którą jeszcze pod koniec 1963 r. wyraził o. Witalij Borowoj, soborowy przedstawiciel Patriarchatu Moskiewskiego; określił go jako „osobę wykorzystywaną przez [watykański] Sekretariat Stanu do sondażu i przeprowadzania nieoficjalnych rozmów, zwłaszcza z krajami socjalistycznymi”⁸⁶.

Obraz ten na pewno potwierdziły kolejne notatki „Witolda” ze spotkań z Kusenem, który to kontakt był utrzymywany na polecenie rezydentury. Od października 1963 r. do kwietnia 1964 r. spotkali się oni sześć razy, po czym nastąpiła kilkumiesięczna przerwa⁸⁷. Owocem owego kontaktu był szereg „wartościowych, choć niezbyt pogłębionych informacji” dotyczących takich zagadnień jak polityka Watykanu wobec Polski, działalność episkopatu polskiego i niemieckiego w Rzymie, sprawy personalne kurii rzymskiej i przebieg obrad soborowych. Przy czym „Witold” charakteryzował Kusena jako „bardzo inteligentnego i dobrze poinformowanego, ale równocześnie skłonnego do gadatliwości i próżnego, afiszującego się z przyjaźnią do Polaków, Jugosłowian i Węgrów”⁸⁸. Ze swej strony Krasicki sondował Kusena w różnych sprawach interesujących komunistyczną Warszawę, ze strategicznymi planami Watykanu w dziedzinie walki z komunizmem i ateizmem na czele, a także problemem uznania przez Watykan granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. W tej ostatniej sprawie Kusen ostrzegał za pośrednictwem Krasickiego (który mógł mieć pewien wpływ na treść tego przekazu), że „koła bońskie” są „bardzo zaniepokojone możliwością jakiegoś uznania [tej granicy] *de facto*”, co miałyby być skutkiem polityki prymasa Wyszyńskiego, który „w kwestii Ziemi Zachodnich występuje nie jako rzecznik rządu warszawskiego, ale »przedstawiciel narodu polskiego«” i stara się uzyskać w kraju

⁸⁵ AIPN, 01283/93, Notatka „Witolda” ze spotkania z Kusenem 5 VII 1965 r., Warszawa, 1 IX 1965 r., s. 177–178e; AIPN, 01739/42, Raport mjr. Antoniego Kwiatkowskiego z Wydziału VI Departamentu I o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy werbunkowej z obywatelem niemieckim, figurantem sprawy krypt. „Curioso”, Warszawa, 2 II 1966 r., k. 42e; *ibidem*, Notatka służbowa mjr. Eugeniusza Ciszynskiego z rozmowy werbunkowej z „Curiosem”, Warszawa, 30 IV 1966 r., k. 44e; H. Stehle, *Graue Eminenzen dunkle Existenzen...*, s. 29–30.

⁸⁶ AIPN, 01283/91, Parafraza szyfrogramu nr 2453 z Rzymu od „Marka” (rezydenta, płk. W. Zajdy), 25 XI 1963 r., k. 404e; zwrot ten pojawia się też w pierwszej zachowanej polskiej notatce zbiorczej na temat Kusena (AIPN, 01739/42, Notatka służbowa dotycząca Gottfrieda Fritza Kusena, Warszawa, 8 IX 1965 r., k. 16).

⁸⁷ AIPN, 00945/2644, Kontakty stałe „Witolda” od lipca 1963 do listopada 1964 r. (tabela), k. 30; *ibidem*, Ocena materiałów i kontaktów informacyjnych „Witolda” od 9 VII do 29 XI 1964 r., Warszawa, 22 XII 1964 r., k. 112.

⁸⁸ AIPN, 01739/42, Notatka służbowa dotycząca Gottfrieda Fritza Kusena, Warszawa, 8 IX 1965 r., k. 16–17e.

i za granicą pozycję umożliwiającą kiedyś „przejęcie odpowiedzialności za państwo i naród polski”⁸⁹.

We wrześniu 1965 r. Kusen „w sposób bardzo nagły” zwrócił się do Krasickiego z misją otrzymaną od niezidentyfikowanego „członka ścisłego kierownictwa Sekretariatu Stanu” (czyli znów zapewne Casarolego lub jednego z jego bliskich współpracowników⁹⁰). Owa misja miała dotyczyć nawiązania nieoficjalnych rozmów między Watykanem i władzami PRL – bez pośrednictwa polskiego Kościoła i prymasa Wyszyńskiego – których celem byłyby normalizacja stosunków i ewentualna wizyta Pawła VI w Polsce, połączona z kompromisowym, tj. akceptowalnym i dla Warszawy, i dla Bonn, rozwiązaniem sprawy polskich diecezji na ziemiach zachodnich i północnych. Ów „przedstawiciel Watykanu” miał także wskazać na „Witolda” jako na dogodny kanał informacyjny w nieoficjalnych kontaktach Watykanu z rządem PRL. Niekoniecznie było to jedynie projekcją wygórowanych ambicji polskiego dziennikarza; rzeczywiście uważano go za Spizową Bramą za osobę bliską władzom PRL, w szczególności Zenonowi Kliszce⁹¹.

Co także istotne w tym kontekście, mniej więcej w tym samym czasie, tj. w końcu 1964 r. oraz w 1965 r., ten sam Krasicki stał się na Zachodzie celem medialnych ataków (m.in. tekstów barona Enrica de Boccarda, publikowanych na łamach pravicowego tabloidu „Lo Specchio”), w których demaskowano go jako szczególnie przewrotnego i groźnego współpracownika władz komunistycznych, w tym Służby Bezpieczeństwa. Docierały one do kraju na falach Radia Wolna Europa, które dorzuciło swoje trzy grosze. Spowodowało to – przynajmniej z perspektywy oficerów wywiadu MSW – postępującą deteriorację związanej z Krasickim sieci informacyjnej, opartej na jego rozbudowanych kontaktach m.in. w kręgach dziennikarskich, o której już wzmiankowałem. Oczywiście w tej sytuacji nie mogło być mowy o dalszym, na poły amatorskim „prowadzeniu” przez Krasickiego sprawy Kusena w charakterze „obywatelskiego podrezydenta”⁹².

Poważnie nadwątlone zostało też wtedy zaufanie resortu do Krasickiego, co wiązało się z wielce niefortunną rolą odegraną przezeń w sprawie orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich⁹³, a także z podsycanymi przez liczne

⁸⁹ AIPN, 01283/93, Notatka „Witolda” ze spotkania z Kusenem 30 VI 1965 r., Warszawa, 1 IX 1965 r., s. 175–176e; por. H. Stehle, *Graue Eminenzen dunkle Existenzen...*, s. 29 (tutaj lista zainteresowań informacyjnych Warszawy sporządzona na podstawie materiałów z jego spuścizny).

⁹⁰ W różnych okresach zaliczali się do nich m.in. mons. Gabriele Montalvo, Giovanni Cheli, Luigi Bongianino i Angelo Sodano, wszyscy dzierżący później wysokie godności kościelne.

⁹¹ AIPN, 01283/94, Parafraza szyfrogram nr 2456 z Rzymu od „Marka” (rezydenta, płk. W. Zajdy), 4 IX 1965 r., k. 72–74e.

⁹² AIPN, 00945/2644, Notatka informacyjna dotycząca Ignacego Stanisława Krasickiego, korespondenta Agencji Robotniczej i Radia Polskiego w Rzymie, Warszawa, 11 XII 1964 r., k. 85–86e; *ibidem*, Enrico de Boccard, *W cieniu Soboru Watykańskiego. Polski ruch katolicko-komunistyczny zdołał dotrzeć do Rzymu* (tłumaczenie z jęz. włoskiego, „Lo Specchio”, 6 XII 1964), Warszawa, 12 XII 1964 r., k. 90–92, 101; *ibidem*, Ocena materiałów i kontaktów informacyjnych „Witolda” od 9 VII do 29 XI 1964 r., Warszawa, 22 XII 1964 r., k. 108–115.

⁹³ Zob. np. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 219. H. Stehle, *Graue Eminenzen dunkle Existenzen...*, s. 29, sugeruje, że Krasicki rzeczywiście był sprawcą przecieku informacji o liście biskupów polskich do BND za pośrednictwem Kusena.

donosy podejrzeniami, że mimo wszystko natura pociągnie wilka do lasu i ostatecznie – jako dobrze sytuowany arystokrata i światowiec – wybierze on dostatnie życie na Zachodzie. Zbieg tych dwóch przyczyn (dekonspiracja i utrata zaufania) skutkowałam najpierw zmianą relacji wywiadu PRL z Krasickim na oficjalno-służbową, następnie po jego powrocie do kraju rezygnacją i z tej luźnej formy kontaktów (czego „Witold” nie przyjął zresztą do wiadomości), a w końcu rozpracowaniem samego Krasickiego, łącznie z założeniem na długie lata podsłuchu w jego mieszkaniu, w ramach sprawy o kryptonimie „Kran”⁹⁴.

W tej sytuacji zapadła decyzja o nawiązaniu z Kusenem bezpośredniego kontaktu przez rezydenturę w Rzymie, a także o zarejestrowaniu go jako agenta (czyli w kategorii „rozpracowanie operacyjne”). Nastąpiło to formalnie we wrześniu 1966 r., przy czym argumentowano to „dotarciem do obiektu, którym jesteśmy zainteresowani informacyjnie”, czyli do watykańskiego Sekretariatu Stanu. Werbunku, a w istocie najścia na mieszkanie Kusena, dokonał rankiem 18 kwietnia 1966 r. mjr Eugeniusz Ciszynski, zastępca naczelnika Wydziału VI. Kusen miał „wyrazić zgodę na dostarczanie [...] informacji i dokumentów bez wynagrodzenia, akceptując jedynie drobne prezenty”, *de facto* odmówił jednak współpracy o charakterze tajnym. Niechętnie, ale przyjął też do wiadomości rezygnację z pośrednictwa „Witolda”. Pod wpływem długiej rozmowy z Kusenem mjr Ciszynski konkludował: „głównym zadaniem [...] będzie wciągnięcie go do uczciwej [współpracy], zmierzającej do wyeliminowania ryzyka dezinformacji”. Ciszynski widział w Kusenie człowieka doświadczonego ciężko życiem, ale „na wysokim poziomie” – w sensie zarówno intelektualnym, jak i profesjonalnym. Dlatego też uważał, że „należy [dać go] na kontakt pracownikowi, który byłby partnerem w rozmowie. Słabym pracownikiem kierowałby »Curioso«”⁹⁵.

Skądinąd jednak wiadomo, że Kusen opowiadał otwarcie o tym niewydarzonym werbunku bliskim znajomym, wyśmiewając po prostu swego gościa i relacjo-

⁹⁴ AIPN, 00945/2644, Notatka informacyjna zastępcy naczelnika Wydziału VI Departamentu I, mjr. Eugeniusza Ciszynskiego, dotycząca niektórych niepokojących sygnałów na temat Ignacego Krasickiego, Warszawa, 13 I 1965 r., k. 139–141e; *ibidem*, Notatka służbowa mjr. Ciszynskiego ze spotkania z „Witoldem”, Warszawa, 24 XII 1964 r., k. 116e; *ibidem*, Notatka służbowa mjr. Stanisława Kłosa z Wydziału VI Departamentu I ze spotkania z Ignacym Krasickim 23 XII 1964 r., Warszawa, 2 I 1965 r., k. 119e; *ibidem*, Notatka służbowa mjr. Ciszynskiego ze spotkania z „Witoldem” w lokalu kontaktowym „Nowolipki”, Warszawa, 9 I 1965 r. („ustalono z nim, że jesteśmy zmuszeni aktywną współpracę z nim zawiesić [...] Kontakt z [rezydentem wywiadu MSW] »Markiem« [plk. Zajdą] pozostanie nadal, ale wyeliminowane zostaną elementy konspiracji”, k. 135); zwłaszcza zob. *ibidem*, Notatka służbowa wicedyrektora Departamentu I MSW, plk. Eugeniusza Pękały, dotycząca Ignacego Krasickiego, Warszawa, 23 III 1966 r., k. 180–183e (sprawa orędzia i utrata zaufania do Krasickiego); por. J. Zabłocki, *Dzienniki 1966–1975*, Warszawa 2011, s. 49 (zapiska z 10 IV 1966 r.); zob. też AIPN, 00945/2644, Notatka służbowa pplk. Ciszynskiego, dotycząca „Witolda”, Warszawa, 11 XI 1968 r., k. 175e (teoretycznie zakończenie współpracy służbowej); *ibidem*, Notatka zastępcy naczelnika Wydziału VI, mjr. Eugeniusza Matusiaka, dotycząca TW „Witolda”, Warszawa, 26 I 1970 r., k. 232e (skierowanie sprawy do archiwum); *ibidem*, Protokół zniszczenia tzw. komunikatów PT (podsłuchu telefonicznego) krypt. „Kran”, Warszawa, 27 IX 1973 r., k. 289.

⁹⁵ AIPN, 01739/42, Postanowienie o założeniu sprawy rozpracowania operacyjnego krypt. „Curioso”, Warszawa, 13 IX 1966 r., k. 11e; *ibidem*, Raport mjr. Antoniego Kwiatkowskiego z Wydziału VI Departamentu I o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy werbunkowej z obywatelem niemieckim, figurantem sprawy krypt. „Curioso”, Warszawa, 2 II 1966 r., k. 37–41e.

nując, że potraktował go poranną kawą i po koleżeńsku doradził przyjęcie „bardziej przemysłnych sposobów rekrutowania swoich agentów”⁹⁶. Co nie zmienia faktu, że niebawem Departament I MSW chwalił się piórem swojego dyrektora płk. Henryka Sokolaka: „na terenie Watykanu posiadamy źródło informacyjne zaliczane do grona zaufanych osób zastępcy sekretarza do spraw nadzwyczajnych mons. Casarolego. Dotąd otrzymywane z tego źródła informacje oceniamy jako wiarygodne i zasługujące na uwagę”⁹⁷.

Tymczasem – jak wynika z notatki z kolejnego spotkania ppłk. Ciszynskiego z „Curiosem” – nalegał on, aby nie uważać go za agenta, ale za rozmówcę. Nie mógł też zrozumieć, dlaczego Polacy z uporem się przed nim dekonspirują jako przedstawiciele wywiadu i nie chcą korzystać z usług „Witolda” jako pośrednika albo też oprzeć relacji na stosunkach oficjalnych, jak to czynią Węgrzy czy Rumuni. Nie ukrywał też, że zaniepokojony i zrażony tym postępowaniem często ogranicza się do przekazywania „oficjalnego stanowiska Casarolego”⁹⁸. Jak widać, odwaga operacyjna, której podczas szkolenia domagano się od oficerów wywiadu MSW PRL, rzeczywiście była ich cechą. Podobnie jak – widoczne tutaj jak na dłoni – tyleż irracjonalne, co prawdziwie czekistowskie przedkładanie pozyskiwania za wszelką cenę klasycznej agentury nad zdobywanie wiarygodnych informacji wywiadowczych. Można sądzić, że w interesującym nas przypadku wywiad MSW, postępując skrajnie schematycznie, zaktywizował jedynie „starego wytrawnego szpiega” i w pewnym sensie własnoręcznie skonstruował pułapkę na samego siebie, a przy okazji zdekonspirował swego rezydenta w Rzymie, płk. Wojciecha Młynarskiego „Łęckiego”, który – zgodnie z sugestią Ciszynskiego – osobiście podjął kontakt z „Curiosem” i utrzymywał go intensywnie w latach 1966–1970⁹⁹.

Charakter tej współpracy wylania się z materiałów informacyjnych pochodzących ze źródła „Curioso” zachowanych w kolekcjach materiałów byłego Wydziału X (Informacyjno-Analitycznego) wywiadu MSW. Informacje te najczęściej miały charakter bardzo ogólny, można je znów sprowadzić do przekazu o umiarkowanej postawie i polityce Casarolego, realistycznym stanowisku Watykanu wobec władz w Warszawie oraz dążeniu do normalizacji stosunków z PRL (łącznie ze sprawą diecezji poniemieckich) bez oglądania się na stanowisko kard. Wyszyńskiego i polskiego Kościoła¹⁰⁰. Szczególnie charakterystyczne były informacje „Curiosa” odnośnie do linii Watykanu wobec kryzysowej sytuacji w Czechosłowacji w 1968 r. Zaznaczając podziały w tej sprawie w środowisku rzymskich kurialistów, Kusen przekazywał jasny komunikat ze strony samego Casarolego, który miał powiedzieć, że „w interesie Kościoła jest niedopuszczenie do tego,

⁹⁶ Informacje własne autora, ze źródła, które pragnęło zachować anonimowość.

⁹⁷ AIPN, 02011/31, Meldunek Departamentu I MSW, Warszawa, 1 VII 1966 r., k. 539.

⁹⁸ AIPN, 01739/42, Notatka służbowa ppłk. Ciszynskiego ze spotkania z informatorem „Curiosem”, Warszawa, 7 III 1967 r., k. 49e.

⁹⁹ AIPN, 01739/42, Notatka końcowa mjr. Eugeniusza Mirowskiego z Wydziału VI, dotycząca byłego kontaktu informacyjnego [właśc. agenta] „Curioso”, Warszawa, 18 VII 1972 r., k. 34e.

¹⁰⁰ Zob. np. AIPN, 02011/31, Informacje pisemne „Curiosa”, 19 XII 1968 r., 24 i 31 X 1969 r., k. 235–244e, 359–360e.

aby Rosja zeszała ze swej obecnej drogi zrozumienia i porozumienia z Zachodem (wł. *di comprensione e di intesa con l'Occidente*), przez co należy rozumieć zagrożenie, jakie wypadki praskie stwarzały dla globalnego porozumienia między ZSRR i Stanami Zjednoczonymi¹⁰¹. Kusen dorzucał czasem od siebie różne watykańskie plotki, np. na temat homoseksualnych powiązań na watykańskich szczytach. Jakkolwiek był to temat bardzo mu bliski, owych plotek nie sposób zaliczyć do informacji w pełni wiarygodnych¹⁰².

Po powrocie „Łęckiego” do kraju kontakt z „Curiosem” przejął oficer rzymskiej rezydentury „Wilski”, czyli ppłk Konstanty Janowski, pod nadzorem rezydenta płk. Ludwika Pawelca-Kwiatkowskiego „Rana”. Ich ocena interesującego nas tutaj źródła nie zmieniła się ani o jotę. „Ran” pisał np.: „choć z góry zakładać należy, iż kanałem »Curioso« Watykan sufluje nam wygodne im tezy, ale fakt, że wiemy o tym, pozwala na weryfikację informacji”¹⁰³. Na innej notatce „Curiosa” z tego samego okresu oficer zajmujący się tą sprawą w centrali (prawdopodobnie mjr Jerzy Porowski) napisał, popadając w charakterystyczną sprzeczność: „źródło sprawdzone. Informację można ocenić jako celowo inspirującą”¹⁰⁴. A chodziło o powtarzające się w informacjach Kusena sugestie Casarolego co do rezygnacji w stosunkach między PRL a Watykanem z pośredników takich jak działacze polskich koncesjonowanych organizacji katolickich („Znak” i Pax).

W drugiej połowie 1971 r. współpraca wywiadu MSW z „Curiosem” została faktycznie zawieszona. Kontakt nawiązano ponownie z inicjatywy samego Kusena, co wzbudziło sporo wątpliwości zainteresowanych oficerów rzymskiej rezydentury, szczególnie „Wilskiego”, który obawiał się, że owa nagła aktywność ma jakiś niebezpieczny podtekst. I rzeczywiście – na pierwszym po dłuższej przerwie spotkaniu w lutym 1972 r. w trattorii „Da Pallotta” Kusen usiłował wcisnąć „Wilskiemu” sensacyjny materiał watykański mówiący o rzekomej zgodzie wielkich mocarstwa na zjednoczenie Niemiec. „Wilski” odmówił przyjęcia tego daru, obawiając się prowokacji¹⁰⁵. Jego ostrożność była więcej niż uzasadniona. Na następnym, podobnym spotkaniu w pierwszych dniach marca scenariusz się powtórzył. Tyle tylko, że krótko po spotkaniu ppłk Janowski został w dość brutalny sposób wylegitymowany przez funkcjonariuszy włoskiej policji bezpieczeństwa w cywilnych ubraniach. Gra z „Curiosem” skończyła się zatem policyjną prowokacją, jak się okazało – w ramach szerszej akcji skierowanej jednocześnie przeciwko Czechosłowakom i Bułgarom, również kontaktującym się z Kuseniem. Jako kompletnie zdekonspirowany „Wilski” musiał wrócić do kraju; akta sprawy „Curiosa”

¹⁰¹ AIPN, 02011/32, Notatka ze spotkania „Łęckiego” z „Curiosem”, Rzym, 1 X 1968 r., k. 544e.

¹⁰² AIPN, 02011/31, Notatka ze spotkania „Łęckiego” z „Curiosem”, Rzym, 13 XI 1968 r., k. 366e.

¹⁰³ AIPN, 02011/97, Adnotacja „Rana” na dokonanym przez „Wilskiego” tłumaczeniu notatki „Curiosa”, Rzym, 23 II 1971 r., k. 191e; zob. też AIPN, 02011/99, Adnotacja „Rana” na notatce „Wilskiego” dotyczącej spotkania z „Curioso”, Rzym, 19 II 1971 r., k. 372e.

¹⁰⁴ AIPN, 02011/99, cz. 1, Notatka „Curioso”, [Rzym], 3 X 1970 r., k. 210–212; adnotacja mjr. Porowskiego *ibidem*, k. 212e.

¹⁰⁵ AIPN, 01739/42, Raport „Wilskiego” ze spotkania z „Curiosem”, [Rzym], 28 II 1972 r., k. 24–28e.

skierowano do archiwum, a jej bohater został zarejestrowany w Wydziale X (Informacyjno-Analitycznym) w kategorii „prowokator”. Można powiedzieć, że rychło w czas¹⁰⁶.

Ewolucja „obrazu” Watykanu i ocena jego polityki wschodniej w sowieckim KGB i wywiadzie MSW PRL w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w.

Ocenę tego, w jaki sposób informacje pochodzące ze źródeł takich jak „Alessandro” i „Curioso” wpływały na postrzeganie Watykanu i jego polityki w krajach bloku sowieckiego, warto zacząć od rekonstrukcji pierwotnego sposobu widzenia tego zagadnienia przez kierownictwo KGB. Nie jest to proste, gdyż był to obraz pełen wewnętrznych sprzeczności. Próby faktograficznego, chłodnego opisu sytuacji zderzały się z podejściem ideologicznym i komunistyczną polityczną poprawnością, a dalekosiężne strategię wewnętrzne i zewnętrzne sowieckiego mocarstwa z codzienną praktyką moskiewskiej administracji, dyplomacji i służb specjalnych. Pamiętać też należy, że w niniejszym szkicu skupiamy się na wywiadzie jako ukrytym wymiarze polityki państwa, który wszakże nie był owej polityki wymiarem jedynym ani też najważniejszym, zarówno w Związku Radzieckim, jak i w Polsce¹⁰⁷.

W pewnym sensie podobnych sprzeczności można się doszukiwać w ówczesnej polityce watykańskiej. Warto zwłaszcza kontekstowo zauważyć – za przywołanym już Stehlem – że chaotyczne w swoim charakterze wydarzenia międzynarodowe i sprzeczne wewnętrznie działania zarówno Stolicy Apostolskiej, jak i Moskwy z lat 1953–1964 jedynie przygotowywały grunt pod opracowanie dojrzałej koncepcji watykańskiej polityki wschodniej. Jej właściwym architektem i autorem był kard. Giovanni Battista Montini – przede wszystkim już jako papież Paweł VI, a najważniejszym realizatorem mons. Agostino Casaroli, współpracujący w tej sprawie – nie zawsze w pełni zgodnie – z kolejnymi watykańskimi sekretarzami stanu: kardynałami Domenikiem Tardinim, Amletem Cicognanim i Jeanem-Marie Villotem¹⁰⁸.

Strategicznym celem KGB w odniesieniu do Kościoła i Stolicy Apostolskiej było pierwotnie – jak pisał wprost w raporcie z 30 stycznia 1958 r. szef KGB Iwan Sierow – stworzenie „warunków do powołania w Europie Wschodniej niezależnego od Watykanu ośrodka Kościoła katolickiego”, czyli dokonanie komunistycznej schizmy. Groźbę tę wykorzystywano też taktycznie w działaniach

¹⁰⁶ *Ibidem*, Raport ppłk. Janowskiego dotyczący prowokacji „Curiosa”, [Warszawa], 20 III 1972 r., k. 29–33; *ibidem*, Notatka końcowa mjr. Eugeniusza Mirowskiego z Wydziału VI, dotycząca byłego kontaktu informacyjnego [właśc. agenta] „Curioso”, Warszawa, 18 VII 1972 r., k. 34e.; *ibidem*, Póstanowienie o zakończeniu i przekazaniu sprawy do archiwum Departamentu I, Warszawa, 17 VIII 1972 r., k. 36e.; H. Stehle, *Graue Eminenzen dunkle Existenzen...*, s. 29.

¹⁰⁷ Por. *Strategic Intelligence*, t. 1: *Understanding the Hidden Side of Government*, oprac. L.K. Johnson, Westport – London 2007, *passim*.

¹⁰⁸ H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu...*, s. 253–255.

inspiracyjnych PGU (wywiadu KGB), tak aby osłabiać antykomunistyczne ostrze polityki Watykanu w czasach pontyfikatu Piusa XII, którą oczywiście Sierow definiował jako konsekwentnie wrogą w odniesieniu do ZSRR i tzw. krajów demokracji ludowej¹⁰⁹.

W tej sytuacji pokojowe gesty i deklaracje nowego papieża Jana XXIII i w ogóle soborowy zwrot w działalności Kościoła musiały być początkowo odbierane w kierownictwie KGB (oraz wywiadu sowieckiego) z wielką podejrzliwością. Zdarzały się oczywiście analizy KGB, które można określić jako względnie umiarkowane, takie jak odnaleziony przez Andrzeja Grajewskiego dokument z 1959 r. poświęcony „nowym tendencjom w polityce Watykanu”, czyli początkom pontyfikatu Jana XXIII, nie należy ich jednak przeceniać¹¹⁰. Zresztą i tutaj konstatowano, że Janowi XXIII i kard. Montiniemu, któremu KGB słusznie przypisywało współautorstwo nowej linii Kościoła, „chodzi nie o zmianę samej reakcyjnej istoty polityki Watykanu, a jedynie zewnętrznych form i środków prowadzenia owej polityki”¹¹¹.

W rzeczywistości bowiem obraz polityki watykańskiej sformułowany przez ówczesnego szefa KGB Aleksandra Szelepina w sierpniu 1960 r., a więc w czasie, kiedy w Watykanie trwały już na dobre przygotowania do przełomowego soboru, nie różnił się specjalnie od przywołanych wyżej tez Sierowa. Stolica Apostolska – oceniał Szelepin – nadal w ślad za rządem RFN kierowanym przez Konrada Adenauera dąży „wszelkimi środkami” do utrzymania „twardej linii” dyplomacji Zachodu, a zatem przeciwdziała wszelkim prądom odprężeniowym i ustępowości wobec Związku Sowieckiego¹¹². W tym samym czasie wywiad sowiecki donosił też, że dyplomacja watykańska oczekuje od Zachodu, aby ten podtrzymał nadzieje narodów Europy Wschodniej na „uwolnienie od komunizmu” i nie uznawał *de iure* ani aneksji krajów bałtyckich, ani przebiegu granicy polsko-sowieckiej¹¹³.

Problem watykański został też w podobnym duchu poruszony we wrześniu 1961 r. w trakcie moskiewskiego spotkania delegacji MSW PRL i KGB, kierowanych przez wiceministra spraw wewnętrznych – gen. Mieczysława Moczara i zastępcę szefa KGB – gen. Piotra Iwaszutina. Dyskutowano o wspólnych akcjach „mających na celu skompromitowanie Soboru Powszechnego, który zwołuje

¹⁰⁹ *Oczerki istorii rossijskoj unieszniej razwiedki*, t. 5: 1945–1965, Moskwa 2005, s. 688 (przewodniczący KGB Iwan Sierow do KC KPZR, 30 I 1958 r.).

¹¹⁰ Por. A. Grajewski, *Security Services...*, s. 192–193; *idem, Relacje między PRL a Stolicą Apostolską...*, s. 51–52.

¹¹¹ AIPN, 0648/31, *O nowych tendencjach w polityce Watikana*, [Moskwa], 24 IV 1959 r., k. 40–49e; zob. też. A. Roccucci, *Il Concilio Vaticano e l'elezione di Giovanni Paolo: Mosca di fronte a due svolte dell'Ostpolitik vaticana* [w:] *Il Filo sottile. L'Ostpolitik vaticana di Agostino Casaroli*, s. 252–255 (omówienie raportu gen. Olega Bannikowa, szefa kontrwywiadu KGB (ros. Wtoroje gławnoje uprawlenie – WGU), z 27 stycznia 1966 r. rysującego obraz polityki Stolicy Apostolskiej w stosunku do Związku Sowieckiego w kategoriach szpiegostwa i dywersji).

¹¹² *Rossiskij Gosudarstwennij Archiw Nowiejszej Istorii*, Moskwa (RGANI), f. 3, op. 12, d. 756, Przewodniczący KGB Aleksandr Szelepin do KC KPZR, 6 VIII 1960 r., k. 166–171.

¹¹³ *Oczerki istorii rossijskoj unieszniej razwiedki*, t. 5, s. 695 (Michaił Kotow, zastępca szefa PGU KGB, do Nikołaja Firjubina, zastępcy ministra spraw zagranicznych ZSRR, 18 XI 1960 r.).

Watykan, dla zjednoczenia wszystkich Kościołów, w tym również muzułmańskiego, w jeden front antykomunistyczny”¹¹⁴. Warto jeszcze przypomnieć – za znaną pracą Christophera Andrew i Wasilija Mitrochina – wielostronną naradę przedstawicieli „bratnich służb” w Budapeszcie w dniach 24–27 lipca 1967 r.¹¹⁵ Delegacja sowiecka konsekwentnie trwała na stanowisku, że Watykan pozostaje jednym z głównych sojuszników Stanów Zjednoczonych i RFN, więc działania przeciwko niemu „należy zaliczyć do planów pracy przeciwko głównemu przeciwnikowi” – jak określano dwa wymienione kluczowe kraje NATO¹¹⁶. A i później w KGB nie porzucono interpretacji, w myśl której polityka wschodnia Stolicy Apostolskiej i w ogóle cała posoborowa linia Kościoła za cel uznaje jedynie ułatwienie „wywrotowej działalności Watykanu” i jest formą „subtelnej jezuickiej demagogii”. Nie zaprzestano też oczywiście zwalczania owej „wywrotowej działalności” metodami operacyjnymi¹¹⁷.

Musiało zatem minąć dobre kilka lat, zanim (także w KGB) bardziej serio zaczęto traktować Pawła VI jako rzeczywistego zwolennika pokoju, odprężenia i dekolonizacji, a przede wszystkim normalizacji stosunków z tzw. państwami socjalistycznymi, w tym z ZSRR. Z większą akceptacją przyjmowano też wytyczaną przez Stolicę Apostolską politykę wschodnią Stolicy Apostolskiej, realizowaną przez abp. Casarolego. Według Moskwy, odbywało się to wbrew reakcyjnemu, prozachodniemu, proamerykańskiemu i prochińskiemu (*sic!*) przedstawicielom kurii i części „terenowych” kardynałów¹¹⁸.

Podobną wykładnię interpretacyjną polityki Stolicy Apostolskiej wypracowano w Departamencie I MSW, tyle że znacznie wcześniej, bo już w początkach pontyfikatu Pawła VI. Jest ona wyraźnie widoczna np. w obszernej notatce poświę-

¹¹⁴ AIPN, 01419/235, cz. 1, Notatka dotycząca rozmów 18–21 września 1961 r. w Moskwie na temat podsumowania i dalszego rozszerzenia współpracy między delegacją KGB i MSW w zakresie koordynacji przedsięwzięć wywiadowczych i kontrwywiadowczych oraz wspólnej realizacji niektórych z nich, k. 376–377e.

¹¹⁵ Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina*, t. 1: *KGB w Europie i na Zachodzie*, Poznań 2009, s. 767.

¹¹⁶ K. Kaplan, *Těžká cesta. Spor Československa s Vatikánem 1963–1967*, Praha 2001, załącznik 7: Zpráva o poradě zástupců Státní bezpečnosti socialistických států o postupu proti Vatikánu, [Praga, 29 VII 1967 r.], s. 145–146; autor dziękuje dr Pavlovi Žáčkowi za uprzejme wskazanie tej publikacji.

¹¹⁷ Zob. AIPN, 0639/175, Informacja KGB ZSRR nr 161/323 „O podrywnej diejatielnosti Watikana protiv socialisticzeskich stran i mirowogo kommunisticzeskogo dwizenija”, 3 IV 1968 r., k. 90–97; *ibidem*, Informacja KGB dotycząca planu operacyjnych przedsięwzięć przeciwko Watykanowi nr 5/4-1676, 11 II 1969 r., k. 166–171e; w podobnym duchu było też utrzymane wystąpienie ówczesnego wiceszefa KGB Wiktora Czebrikowa w lutym 1975 r. w trakcie zorganizowanego w Polsce sympozjum służb bezpieczeństwa bloku sowieckiego poświęconego „zwalczaniu dywersji ideologicznej i politycznej prowadzonej przeciwko państwu socjalistycznym z pozycji wyznaniowych” (AIPN 0639/101, Zapiski z referatu gen. W.M. Czebrikowa, Świder k. Warszawy, 11 lutego 1975 r., k. 2–7).

¹¹⁸ AIPN, 02011/97, Informacja KGB ZSRR nr 62 „O wnutriennej i wniesniejszej politike Watikana”, 29 I 1971 r., k. 105; *ibidem*, Wyciąg z rozmowy „Rana” (płk. L. Pawelca-Kwiatkowskiego) z Antonem Paliurą, I sekretarzem Ambasady ZSRR w Rzymie, Warszawa, 14 II 1971 r., k. 398; AIPN, 02011/98, Depesza szyfrowa „Rana” dotycząca rozmów z „PR” [przyjaciółmi radzieckimi], Rzym, 28 VI 1972 r., k. 462–463e.

conej „nowym tendencjom w Watykanie wobec krajów socjalistycznych”, którą zabrał ze sobą w czerwcu 1965 r. do Moskwy ówczesny szef Departamentu I MSW, płk Henryk Sokolak, jadąc na kolejne spotkanie na szczycie kierownictwa MSW i KGB z udziałem m.in. jego sowieckiego odpowiednika, gen. Aleksandra Sacharowskiego¹¹⁹. Wedle autorów tej notatki, już w początkach pontyfikatu Jana XXIII ogólną normą postępowania Watykanu stało się „dążenie do zrozumienia poglądów wszystkich ludzi”, nie tylko katolików. W ślad za nim pojawiły się „szeroki program ekumeniczny” oraz „próba dialogu ze światem komunistycznym”; w komunizmie zaczęto odróżniać jego program społeczno-ekonomiczny od wątku ateistycznego. Rzecz jasna ów zwrot dokonał się „nie bez oporów części hierarchii”¹²⁰. Później obraz watykańskiej polityki wschodniej jeszcze się wyostrzył, przy czym zaczęto traktować ją z coraz większą akceptacją. W notatce z grudnia 1966 r. pisano zatem: „coraz wyraźniej zarysowuje się generalna linia polityki Watykanu wobec krajów socjalistycznych, a w tym i wobec Polski, polegająca na poszukiwaniu dróg dialogu i ewentualnego porozumienia”. Powyższą myśl bez większych już wątpliwości rozwijał w obszernym dokumencie powstałym niemal dokładnie dwa lata później rezydent wywiadu MSW w Rzymie płk Wojciech Młynarski „Łęcki”, w konkluzji proponując nawet warunkową zgodę na wizytę papieża w Polsce. Jego zdaniem, kluczowe czynniki watykańskie wręcz parły do „zawarcia nowego porozumienia między państwem a Kościołem w Polsce”, nie tylko przechodząc do porządku dziennego nad wizerunkiem władz PRL mocno nadszarpniętym w wyniku wydarzeń marcowych i interwencji w Czechosłowacji, ale też wyraźnie lekceważąc „odmienną opinię Wyszyńskiego na ten temat”. W tym kontekście „Łęcki” przywoływał tzw. formułę Casarolego, głównego – jak wiadomo – realizatora owej polityki, który miał podkreślać w trakcie swych podróży do Polski (w latach 1966 i 1967), że „socjalizm w Polsce jest zjawiskiem trwałym, z którym Kościół musi się liczyć; Kościół w Polsce jest zjawiskiem historycznym i politycznym, z którym państwo musi się liczyć”¹²¹.

Co więcej – wedle autorów innej jeszcze notatki – w sytuacji, gdy kard. Wyszyński wyraźnie dystansował się od stawiania w Polsce na narodowy komunizm (tj. wyłaniający się w PZPR ruch „partyzantów”), w Watykanie uważano, że polityczny realizm powinien dyktować „rozważenie możliwości kontaktu” z jego

¹¹⁹ AIPN, 01419/235, cz. 2, Notatka ze spotkania delegacji MSW i KGB, Moskwa, 4–10 VI 1965 r., s. 236; AIPN, 01283/93, Notatka Wydziału VI Departamentu I, dotycząca nowych tendencji w Watykanie wobec krajów socjalistycznych, Warszawa, 1 VI 1965 r., k. 256–259e, z dopiskiem „notatkę niniejszą zabrał dyr. Sokolak na rozmowy do Moskwy, 8 czerwca 1965, mjr Cisz[ynski, zastępca naczelnika Wydziału VI]”. Podobne wątki interpretacyjne zob. np. AIPN, 02011/98, Notatka (tzw. opracowanie własne), dotycząca polityki wschodniej Watykanu, Warszawa, 13 X 1973 r., k. 798; AIPN, 02011/99, cz. 1, Tezy na temat zainteresowań Watykanu w sprawie podjęcia rozmów i rozszerzenia stosunków z rządem PRL, [Warszawa, druga połowa 1970 r.], k. 139–141.

¹²⁰ AIPN, 01283/93, Notatka Wydziału VI Departamentu I dotycząca nowych tendencji w Watykanie wobec krajów socjalistycznych, Warszawa, 1 VI 1965 r., k. 256–259e.

¹²¹ AIPN, 02011/31, Notatka płk. W. Młynarskiego dotycząca posunięć dyplomacji watykańskiej wobec Polski w świetle pobytu kard. Wyszyńskiego w Rzymie, Rzym, 15 XII 1968 r., k. 327, 350.

przedstawicielami¹²². Za inny taktyczny sukces tajnej dyplomacji Stolicy Apostolskiej można uznać opinię, jaką w listopadzie 1970 r., ewidentnie pod wpływem informacji „Curiosa” i odnosząc się do planowanej kolejnej wizyty Casarolego w Polsce, sporządził rezydent „Ran”. Płk Pawelec-Kwiatkowski pisał nieco dziwaczną polszczyznę: „oceniłam, że aktualnie ukształtowana sytuacja obiektywnie sprzyja do ewent[ualnego] dialogu z Watykanem. Proszę o stworzenie tego rodzaju możliwości dla wyjazdu Casarolego do PRL i wejście z nim w kontakt z pozycji władz PRL”¹²³.

Wypada jednak zaznaczyć, że całościowa analiza nowej linii „polityki Watykanu wobec państw socjalistycznych”, którą sporządzono w Departamencie I MSW pod koniec 1968 r. i rozesłano w bardzo szerokim rozdzielniku do praktycznie wszystkich ważniejszych przedstawicieli aparatu władzy PRL, była bardzo daleka od optymizmu „Rana” i równie ostrożna w konkluzjach. Pisano w niej: „nowa polityka watykańska wobec państw socjalistycznych stanowi jeden z fragmentów ogólnego »aggiornamento« Kościoła i może być rozpatrywana tylko w kompleksowym ujęciu”. Generalnym długofalowym celem owej polityki, bardzo zróżnicowanej i elastycznej w kwestii taktyki wobec poszczególnych krajów, miało być „utrzymanie swoich wpływów i pozycji”, a także „osłabianie wpływów ideologicznych marksizmu”. Właśnie w tym celu Stolica Apostolska miała dążyć do „zawarcia układów i porozumień ze wszystkimi państwami socjalistycznymi”¹²⁴. Jak dziś wiemy – rzeczywiście tak było.

Słowa kluczowe: wywiad, wywiad MSW PRL, Departament I MSW PRL, Stolica Apostolska, polityka wschodnia Watykanu, watykańska Ostpolitik, stosunki polsko-watykańskie, szpiegostwo w Watykanie, agent wywiadu, kontakt informacyjny wywiadu, aparat bezpieczeństwa PRL i Kościół, inspiracja, dezinformacja, korespondenci zagraniczni, dziennikarstwo, wywiad i dziennikarstwo, Ante Jerkov, Gottfried Kusen, Agostino Casaroli, Paweł VI

Władysław Bułhak (ur. 1965) – historyk, doktor, zastępca dyrektora Biura Edukacji Publicznej IPN. Jest członkiem redakcji „Pamięci i Sprawiedliwości” oraz międzynarodowej sieci badawczej Centre for Cold War Studies przy Uniwersytecie Południowej Danii w Odense i współzałożycielem Baltic Intelligence and Security Studies Association. Współorganizator (wspólnie z Anną Piekarską) serii międzynarodowych konferencji „Need to Know”, poświęconych problematyce wywiadowczej, w której się ostatnio specjalizuje. Autor książki *Dmowski, Rosja i kwestia polska. U źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886–1908* (2000); redaktor tomu *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej* (2008).

¹²² AIPN, 02011/31, Informacja Departamentu I dotycząca kształtowania się polityki Watykanu wobec Polski w ostatnim okresie, Warszawa, 14 XII 1966 r., k. 504e (wśród adresatów m.in. Zenon Kliszko, Mieczysław Moczar i Franciszek Szlachcic).

¹²³ AIPN, 02011/97, Adnotacja „Rana” na notatce „Wilskiego” dotyczącej spotkania z „Curiosem”, Rzym, 23 XI 1970 r., k. 112e.

¹²⁴ AIPN, 0639/175, Informacja dyrektora Departamentu I płk. Henryka Sokolaka, dotycząca polityki Watykanu wobec państw socjalistycznych, 11 stycznia 1969, k. 132–142.

Publikował m.in. w „Pamięci i Sprawiedliwości”, „Przeglądzie Historycznym”, „Kwartalniku Historycznym”, „Przeglądzie Wschodnim”, „Studiach z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, „Arcanach”, „Zeszytach Historycznych”, „Biuletynie IPN” i „Mówią Wieki”.

Betrayal behind the Bronze Gate? Reconstruction of the Basic Information Network of the MSW PRL Intelligence in the Vatican in the Years of Formation of the Eastern Policy of the Holy See, 1962–1978

In his article, the author argues with widespread stereotypes concerning the Vatican activity of the Interior Ministry's (MSW) intelligence of the Polish People's Republic (PRL) in the period from the beginning of the Second Vatican Council to the end of the pontificate of Paul VI, in particular the stereotype of the key role in exposing the Vatican allegedly played by the so-called "forward-looking intelligence" of the First Department recruited from among the Polish clergy. The author's arguments are based on a self-developed method of analysis of mass collections of intelligence information in search of key sources, aimed at the reconstruction of their networks (connections). As results from the author's research, the primary group providing the Ministry's intelligence with information about the Holy See consisted of journalists working in Rome; both foreigners and correspondents of Polish mass media. The article also assesses the impact of intelligence information originating from these sources (especially fictional transcripts of confidential meetings of Pope Paul VI) on the evolution of perception of the Holy See and its Eastern policy among the recipients of the MSW PRL intelligence information. The analysis is complemented by case studies of key personal sources of information of the MSW PRL intelligence: Ante Jerkov "Alessandro" aka "Dita" and Gottfried Kusen "Curioso".

Keywords: intelligence, MSW PRL intelligence, First Department of PRL MSW, Holy See, Vatican Eastern policy, Vatican Ostpolitik, Polish-Vatican relations, espionage in Vatican, intelligence agent, intelligence information contact, communist security apparatus and the Church, inspiration, disinformation, foreign correspondents, journalism, intelligence and journalism, Ante Jerkov, Gottfried Kusen, Agostino Casaroli, Pope Paul VI

Operacja „Synonim”: czechosłowacki aparat bezpieczeństwa, środki aktywne bloku sowieckiego i proces KBWE (1976–1983)

W fazie negocjacji Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, odbywającej się w Genewie w latach 1973–1975, sowiecki Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (Komitet gosudarstwiennoj biezopasnosti, KGB) zainicjował operację „Synonim”. Miała ona na celu pomyślne sfinalizowanie KBWE – na sowieckich warunkach. Wszystkie bratnie organy w państwach bloku sowieckiego – tzn. służby bezpieczeństwa, poza uznaną za renegata Rumunią – podjęły środki aktywne¹ na rzecz wsparcia operacji „Synonim”, koordynowanej przez KGB².

¹ Były archiwista KGB Wasilij Mitrochin przedstawił następującą sowiecką definicję stosowania środków aktywnych poza ZSRR: „Działania agenturalno-operacyjne, skierowane na wywieranie wpływu na politykę zagraniczną i wewnętrzną sytuację polityczną krajów, będących obiektem tych działań, w interesie Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych, światowego komunizmu i ruchów narodowowyzwoleńczych; osłabianie politycznej, wojskowej, gospodarczej i ideologicznej pozycji kapitalizmu; torpedowanie jego agresywnych planów w celu stworzenia sprzyjających warunków pomyślnej realizacji polityki zagranicznej Związku Radzieckiego oraz zapewnienia pokoju i postępu społecznego” (W. Mitrochin, *KGB Lexicon: The Soviet Intelligence Officer's Handbook*, London 2002, s. 13). Departament Stanu USA miał swoją definicję „środków aktywnych” bloku sowieckiego w 1986 r.: „Termin środki aktywne jest dosłownym tłumaczeniem rosyjskiego *aktiwnyje mieroprijatija*, które oznacza tajne lub pozoracyjne operacje prowadzone w ramach wspierania sowieckiej polityki zagranicznej. Środki aktywne należy odróżnić zarówno od szpiegostwa, jak i kontrwywiadu oraz od tradycyjnych działań dyplomatycznych i informacyjnych. Celem środków aktywnych jest wpływanie na opinię i percepcję władz lub opinii publicznej w celu uzyskania określonej reakcji. Esencją środków aktywnych jest gra pozorów – dezinformacja i fałszerstwa, grupy fasadowe, manipulowanie mediami i tajne transmisje radiowe. Działania te często obejmują tajne operacje, ale niekoniecznie” (Departament Stanu USA, *Active Measures: A Report on the Substance and Process of Anti-U.S. Disinformation and Propaganda Campaigns, August 1986*, Washington 1986, s. 1) – przypis D.S. W wywiadzie MSW PRL używano raczej przedwojennej polskiej nomenklatury, a zatem pisano o „inspiracji i dezinformacji”, rzadziej używano określeń: „przedsięwzięcia aktywne” i „aktywne przedsięwzięcia inspiracyjno-dywerysyjne i dezinformacyjne” (czyli kalek z języka rosyjskiego); aktualnie w literaturze polskiej przyjmuje się tłumaczenie „środki aktywne”, co jest przekładem z rosyjskiego za pośrednictwem angielskiego (przypis redakcji).

² Archiv bezpečnostních složek (dalej: ABS), 81282/103, Wydział 36, I S-SNB I. Správy Sboru národní bezpečnosti – Zarádu I. Korpusu Bezpečnosti Narodowego) FMV (czes. Federální Ministerstvo Vnitra – Federalne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych) CSRS, Protokól z rozmów z wywiadem NRD], 15 IV 1974 r., k. 86. O ogólnej koordynacji środków aktywnych w bloku sowieckim zob. M. Slávik, *Spolupráce rozvědky StB a KGB v oblasti aktivních opatření*

Choć nie znaleziono wykazu konkretnych środków aktywnych, podjętych w operacji „Synonim” podczas negocjacji w Genewie lub w związku ze szczytem KBWE w Helsinkach w sierpniu 1975 r., najprawdopodobniej miały one niewielki wpływ na te wydarzenia. Konferencja zakończyła się nie zwycięstwem strony sowieckiej, lecz kompromisem. Związek Radziecki uzyskał uznanie przez Zachód nienaruszalności istniejących granic w Europie, a zatem *de facto* sowieckiej strefy wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej, wraz z możliwością większego dostępu do zachodniego handlu i technologii w części II, czyli „drugim koszyku” helsińskiego Aktu końcowego KBWE. W zamian za to Zachód uzyskał od Moskwy i jej sojuszników potwierdzenie – z różnymi zastrzeżeniami, w tym dotyczącymi zasady suwerenności narodowej – ich oficjalnego zobowiązania się do przestrzegania praw człowieka (zasada VII) oraz porozumienie w sprawie zwiększenia kontaktów między ludźmi ze Wschodu i Zachodu („trzeci koszyk”). Ten układ tworzył grunt do przyszłego konfliktu.

Podczas konferencji przeglądowych KBWE w Belgradzie (1977–1978) i Madrycie (1980–1983) Stany Zjednoczone, wspierane przez przynajmniej część swoich sojuszników z NATO, wiele zachodnich organizacji pozarządowych oraz liczni wschodni dysydenci dążyli do tego, by głównym tematem spotkań i samego procesu KBWE uczynić realizację postanowień Aktu końcowego dotyczących praw człowieka, wraz z postanowieniami dotyczącymi kontaktów międzyludzkich zawartymi w trzecim koszyku³. Związek Radziecki natomiast starał się wykorzystywać spotkania w ramach procesu KBWE do uzupełnienia przewidzianego w Akcie końcowym odprężenia politycznego o odprężenie militarne w postaci korzystnych porozumień z Zachodem w sprawie kontroli zbrojeń i rozbrojenia⁴. W tym celu ZSRR i jego sojusznicy przedstawili na konferencji przeglądowej w Belgradzie dwie mocno nagłośnione propozycje: układu o zakazie rozszerzania istniejących sojuszy wojskowych w Europie, skierowanego przeciwko przystąpieniu Hiszpanii do NATO, oraz układu wszystkich państw członkowskich KBWE o powstrzymaniu się od użycia broni jądrowej jako pierwsza strona⁵.

Na konferencji przeglądowej w Madrycie Moskwa zaproponowała zorganizowanie w ramach procesu KBWE konferencji na temat rozbrojenia w Europie. Biuro Polityczne KPZR i jej sekretarz do spraw międzynarodowych Borys Ponomariow przekazali partiom komunistycznym wszystkich (poza Rumunią) państw Układu Warszawskiego i ich sekretarzom do spraw międzynarodowych ogólną linię zagranicznej propagandy związanej z procesem KBWE. Jej głównym celem

[w:] *Aktivita NKVD/KGB a její spolupráce s tajnými službami střední a východní Evropy 1945–1989*, t. 2, Praha 2009, s. 175–184. Najwcześniejsza znaleziona przez autora wzmianka o operacji „Synonim” pochodzi z tej notatki.

³ Zob. np. S.B. Snyder, *Human Rights Activism and the End of the Cold War: A Transnational History of the Helsinki Network*, New York 2011, *passim*.

⁴ Sowiecki przywódca Leonid Breżniew postulował ten cel już w 1973 r. na Światowym Kongresie Sił Pokojowych w Moskwie (Kommunique des Weltkongresses der Friedenskräfte, Moskau, 25–31. Oktober 1973 [w:] *Dokumente der Weltfriedensbewegung, Oktober 1962 bis Dezember 1974*, red. Friedensrat der DDR [Rada pokoju NRD], Berlin 1976, s. 226).

⁵ D. Selvage, *The Superpowers and the Conference on Security and Cooperation in Europe, 1977–1983: Human Rights, Nuclear Weapons, and Western Europe* [w:] *Die KSZE im Ost-West-Konflikt: Internationale Politik und gesellschaftliche Transformation 1975–1990*, red. M. Peter, H. Wentker, München 2012, s. 20.

powinno być uzupełnienie odprężenia politycznego o odprężenie militarne. Zachodniej ofensywie w sprawie praw człowieka należało przeciwstawić propagandę dotyczącą rzekomego wypełniania postanowień Aktu końcowego przez Wschód i opowieści o prawdziwych i nieprawdziwych przypadkach łamania praw człowieka na Zachodzie⁶.

Zgodnie z utartą praktyką dyrektywy Wydziału Międzynarodowego KC KPZR służyły za wytyczne nie tylko sekretarzom do spraw międzynarodowych bratnich partii, lecz także wywiadowi KGB. Sekretarze do spraw międzynarodowych ustalali zatem linię swych partii w zakresie propagandy zagranicznej, która z kolei obowiązywała ich organa bezpieczeństwa podczas realizacji środków aktywnych. Bratnie organy bezpieczeństwa zwykle otrzymywały te same wytyczne także od KGB, które swoimi kanałami również zwracało się do nich o pomoc⁷. Zatem operacja „Synonim” była kontynuowana. Zadaniem jednostek odpowiedzialnych za środki aktywne we wschodnich służbach wywiadowczych było przyczynianie się do pomyślnego zakończenia spotkań KBWE w Belgradzie i Madrycie na wschodnich warunkach. Przybierało to zwykle formę wojny psychologicznej, mającej na celu wpływanie na opinię publiczną – zwłaszcza w krajach zachodnich oraz neutralnych i niezaangażowanych – w celu uzyskania poparcia dla wschodniego stanowiska w procesie KBWE, obrony przed zachodnimi atakami w kwestii praw człowieka, lub – częściej – demaskowania rzekomych naruszeń praw człowieka na Zachodzie. Wydziały zajmujące się środkami aktywnymi były również zaangażowane w środki wpływu podczas samych konferencji przeglądowych, wprowadzane dla uzyskania poparcia poszczególnych dyplomatów z krajów zachodnich oraz neutralnych i niezaangażowanych dla celów bloku sowieckiego.

Niniejszy artykuł składa się z trzech części. W pierwszej części przedstawiono ścisły związek między gromadzeniem informacji wywiadowczych przez

⁶ Zob. np. Stiftung Archiv der Parteien und Massenorganisationen der DDR im Bundesarchiv (dalej: SAPMO BA, DY 30/11861, Przemówienie Ponomariowa na konferencji sekretarzy ds. ideologicznych i międzynarodowych [komitetów centralnych] bratnich partii krajów socjalistycznych 15–16 I 1976 r. w Warszawie, b.d., k. 47; Die Behörde des Bundesbeauftragten (dalej: BStU), MfS, SED-KL, Bd. 831, Raport delegacji SED (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands – Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec) dotyczący konferencji sekretarzy ds. ideologicznych i międzynarodowych komitetów centralnych bratnich partii krajów socjalistycznych w Sofii 2–3 III 1977 r., b.d., k. 15; BStU, MfS, SED-KL, Bd. 474, Przemówienie Ponomariowa na wewnętrznych konsultacjach sekretarzy ds. międzynarodowych partii bułgarskiej, wschodnioniemieckiej, polskiej, węgierskiej, radzieckiej i czechosłowackiej 15–16 VII 1980 r. w Budapeszcie, b.d., k. 33, 50–52; SAPMO BA, DY 30, J IV 2/2A, 2073, Materiał Biura Politycznego KC KPZR dla wszystkich ambasadorów ZSRR, 26 V 1977 r., k. 16, 25. Nota do wszystkich radzieckich ambasadorów została przekazana przywódcom innych bratnich partii jako instrukcja prowadzenia dyplomacji i propagandy w związku z zachodnią krytyką naruszeń praw człowieka w ZSRR.

⁷ R. Godson, R.H. Shultz, *Active Measures in Soviet Strategy* [w:] *Soviet Foreign Policy in a Changing World*, red. R.F. Laird, E.P. Hoffman, New York 1986, s. 208–209; Oświadczenie Roberta M. Gatesa, dyrektora CIA, 12 IX 1985 r. [w:] *United States, 95th Congress, 1st Session, Soviet Active Measures: Hearings before the Subcommittee on European Affairs of the Committee on Foreign Relations of the United States Senate, September 12–13, 1985*, Part 2 of 5, s. 2–5; M.F. Scholz, *Active measures and disinformation as part of East Germany's propaganda war, 1953–1972* [w:] *East German Foreign Intelligence: Myth, Reality and Controversy*, red. K. Macrakis, T.W. Friis, H. Müller-Enbergs, Abingdon–New York 2003, s. 113.

blok sowiecki w procesie KBWE a jego środkami aktywnymi w ramach operacji „Synonim”. Druga część omawia rodzaje środków aktywnych, część zaś trzecia analizuje (na ile jest to możliwe) ich skuteczność. Ostatecznie środki aktywne bloku sowieckiego w procesie KBWE nie były szczególnie skuteczne w kwestii uzyskania czegoś od Zachodu, gdyż Moskwa okazywała skłonność do ustępstw, zwłaszcza w Madrycie, chcąc osiągnąć swój ważniejszy cel, którym była kontrola zbrojeń i rozbrojenie na Zachodzie.

Artykuł koncentruje się na środkach aktywnych tzw. cywilnego wywiadu zagranicznego Czechosłowacji (Zarządu I Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego federalnego MSW – I. Správy Sboru národní bezpečnosti FMV – I. S-SNB) – ze względu na łatwą dostępność podstawowych źródeł na temat operacji „Synonim” w Archiwum Służb Bezpieczeństwa (Archiv bezpečnostních složek, ABS) w Pradze. Widać jednak, że środki aktywne podejmowane przez Pragę były ściśle koordynowane z innymi służbami bezpieczeństwa bloku sowieckiego, zwłaszcza z KGB.

Cele taktyczne: wywiad i tajne operacje

Porównanie celów operacyjnych wschodnioeuropejskich służb bezpieczeństwa pod względem gromadzenia informacji wywiadowczych i środków aktywnych w procesie KBWE w latach 1977–1983 pokazuje istnienie ścisłego związku między nimi. Na przykład dyrektywa Wydziału 36 I S-SNB (czes. *odbor*), odpowiedzialnego za środki aktywne, wzywała funkcjonariuszy do: „a) systematycznego gromadzenia informacji dotyczących tych reakcyjnych kręgów politycznych w państwach kapitalistycznych, które starają się zakłócić obrady i przebieg konferencji w Madrycie lub nawet opowiadają się za opóźnieniem konferencji o rok lub dwa lata; przygotowywane są środki aktywne przeciwko tym kręgom politycznym i poszczególnym osobom w celu zdemaskowania ich destrukcyjnej polityki [...]. Działania te muszą mieć pierwszeństwo w operacjach pod kryptonimem »Synonim III«; b) regularnego zbierania informacji o przygotowaniach państw EWG oraz grupy państw neutralnych i niezaangażowanych do konferencji w Madrycie oraz wspierania za pomocą środków aktywnych realistycznych kręgów politycznych [...], które są zainteresowane zrównoważonymi negocjacjami i uzyskaniem konkretnych rezultatów na spotkaniu w Madrycie. Środki wpływu będą miały na celu głównie wzmocnienie procesu uwalniania krajów kapitalistycznych Europy Zachodniej od USA i wspieranie obiektywnego informowania opinii publicznej w państwach kapitalistycznych o przygotowaniach do spotkania w Madrycie i jego przebiegu”; oraz „e) celowego demaskowania i paraliżowania realizacji celów nieprzyjaznych tajnych służb i wyrotowych ośrodków polityczno-ideologicznych, które będą starać się zakłócić przygotowania do konferencji w Madrycie i jej przebieg; poświęcania odpowiedniej uwagi opracowywaniu środków aktywnych, które będą demaskować działalność reakcyjnej prasy i rozgłośni radiowych (Wolna Europa, Głos Ameryki itp.)”⁸.

⁸ ABS, 12686/144, Dr plk Jan Ostrovský, Wydział 36, I S-SNB FMV, Operacja „Synonim III”, 18 IV 1979 r., k. 1–4. „Jan Ostrovský” to kryptonim Jana Ondrovčáka, ur. 1924 r. (T. Prokop, *Československé bezpečnostní složky proti Rádiu Svobodná Evropa „Objekt Alfa”*, Praha 2006, s. 29).

Środki aktywne bloku wschodniego w procesie KBWE adresowano do tych samych środowisk, przeciwko którym gromadzono informacje wywiadowcze określone w dyrektywie Wydziału 36. Były to kręgi polityczne i dyplomatyczne na Zachodzie, NATO i EWG, podobne kręgi w państwach neutralnych i niezaangażowanych oraz zachodnie ugrupowania i organizacje sprzeciwiające się procesowi KBWE lub dążące do wykorzystania go do obrony praw człowieka w Europie Wschodniej. Lista celów KGB związanych ze stosowaniem środków aktywnych na spotkaniu w Madrycie, przedstawiona bratnim organom w Pradze w sierpniu 1980 r., potwierdziła ten bliski związek:

„– Wpływanie na kręgi państwowe, rządowe i społeczno-polityczne krajów Europy Zachodniej w celu utrzymania ich stanowisk w sprawie odprężenia, motywowanie ich do podejmowania konkretnych działań w kierunku rozwijania pełnej współpracy w Europie oraz rzeczowego podejścia do spotkania madryckiego;

– Demaskowanie kursu USA i sił prawicowych w Europie Zachodniej dotyczącego stosunków wzajemnych z krajami socjalistycznymi, [zmierzającego do] ingerowania w ich sprawy wewnętrzne wbrew duchowi i literze Aktu końcowego oraz powrotu do czasów »zimnej wojny«; [...]

– Kompromitowanie organizacji reakcyjnych, [sprzeciwiających się] odprężeniu i ich najohydniejszych przywódców jako płatnych agentów zachodnich służb wywiadowczych. Na podstawie konkretnych faktów i materiałów demaskowanie działalności zachodnich służb wywiadowczych, nastawionych na zaostrenie stosunków międzynarodowych; pokazywanie, że korzystają one z renegatów, zdrajców i ludzi o podejrzanym reputacji, którzy całkowicie się skompromitowali, nie reprezentują niczego i nikogo”⁹.

Komunikat KGB adresowany do Pragi kończył się nutą oczekiwania: „Bylibyśmy wdzięczni, gdybyście zgodzili się na udział w przygotowaniu i realizacji środków aktywnych na madryckim spotkaniu na podstawie nakreślonych powyżej wytycznych”¹⁰. Następnie Wydział 36 przetłumaczył dyrektywę KGB z rosyjskiego na czeski i przekazał go swoim funkcjonariuszom¹¹. Główny Zarząd Rozpoznania (Hauptverwaltung Aufklärung, HV A) Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwa NRD (MfS, Stasi)¹² – i należy zakładać, że również pozostałe bratnie organy w krajach Europy Wschodniej – otrzymały od KGB podobny, jeśli nie taki sam, komunikat.

Na ogół wschodnioeuropejskie służby bezpieczeństwa starały się gromadzić informacje o politycznych i dyplomatycznych planach krajów zachodnich, neutralnych i niezaangażowanych dotyczących procesu KBWE, wraz z planami organizacji zajmujących się prawami człowieka oraz innych grup i osób rzekomo wrogich wobec odprężenia. Gromadzenie informacji wywiadowczych koncentrowało

⁹ ABS, 12686/144, KGB, Informacja o środkach aktywnych na spotkaniu madryckim, 19 VI 1980 r.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ ABS, 12686/144, CSSR, Cele środków aktywnych na spotkaniu madryckim, 1 X 1980 r., k. 87–88.

¹² Wpis w rejestrze „poczty przychodzącej” MfS z 13 VIII 1980 r.: „KGB do MfS: wykorzystanie madryckiego spotkania przez państwa NATO do atakowania polityki zagranicznej państw socjalistycznych – proponowane środki [aktywne] w głównym kierunku” (BStU, MfS, SdM (Sekretariat Ministra) 549, k. 97).

się w szczególności na różnicach i sporach między państwami zachodnimi, między wrogimi organizacjami oraz między krajami neutralnymi i niezaangażowanymi a Zachodem. Wschodnie służby wywiadowcze następnie wykorzystywały te dane do opracowania środków aktywnych, które służyły zaognieniu tych różnic i sporów oraz grania nimi tak, by Wschód mógł odnieść polityczną korzyść.

Rodzaje środków aktywnych: wojna psychologiczna i polityczna

Według czeskiej dokumentacji, środki aktywne wschodnioeuropejskich służb bezpieczeństwa w ramach operacji „Synonim” zaliczały się głównie do kategorii wojny psychologicznej. Było to lokowanie we wschodniej, zachodniej i międzynarodowej prasie i środkach masowego przekazu artykułów lub audycji, które wspierały realizację celów bloku sowieckiego w procesie KBWE. Takie materiały prezentowały linię bloku sowieckiego, grały na różnicach między krajami zachodnimi a neutralnymi i niezaangażowanymi oraz dyskredytowały polityków, dyplomatów i organizacje kierujące się wrogimi celami w związku z KBWE. Agencje wywiadowcze bloku wschodniego wydawały również książki i broszury przeznaczone (lub nie) do rozpowszechniania na Zachodzie. Wschodnia propaganda koncentrowała się na rzeczywistych i rzekomych naruszeniach praw człowieka na Zachodzie. W odpowiedzi na kampanię na rzecz praw człowieka pod patronatem prezydenta Stanów Zjednoczonych Jimmy’ego Cartera KGB już przed spotkaniem belgradzkim chciało przejść do ofensywy w tej sprawie¹³. Kampanie prasowe bloku sowieckiego i tajne operacje dotyczące tej kwestii były chyba dość ważne, ponieważ w tym czasie – w przeciwieństwie do Zachodu, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych – Wschód sprzeciwiał się nawet samej dyskusji o prawach człowieka w Belgradzie¹⁴.

Podczas konferencji przeglądowej KBWE w Belgradzie (1977–1978) wojna psychologiczna prowadzona przez Wydział 36 polegała głównie na umieszczeniu materiałów w krajowych środkach masowego przekazu w CSRS. Wydział 36 nadzorował publikację artykułu w organie partii „Rudé právo” na temat skarg Iraku przed trybunałem Rady Europejskiej w Strasburgu o naruszenie praw człowieka przez Wielką Brytanię; był to środek aktywny (czes. *aktivní opatření* – AO) „Důraz”. Te same materiały zostały wykorzystane w programie poświęconym sprawom bieżącym w czeskosłowackiej telewizji publicznej¹⁵. Środek aktywny „Autor” obejmował artykuł w dzienniku „Rudé právo” uzasadniający odmowę przyznania wiz wjazdowych do krajów komunistycznych członkom Komisji Kongresu Stanów Zjednoczonych ds. Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, której

¹³ ABS, 81282/113, Jan Ostrovský, Fragment protokołu z konsultacji wywiadów czeskosłowackiego i radzieckiego dotyczących środków aktywnych (przeprowadzonych w dniach 30 III – 1 IV 1977 r.), b.d., k. 120–121.

¹⁴ Jednak pod koniec spotkania w Belgradzie sowiecka delegacja zaczęła krytykować praktyki USA w sferze praw człowieka; służyło to legitymizacji takiej dyskusji i raczej nie było skutkiem błędu taktycznego (W. Korey, *The Promises We Keep: Human Rights, the Helsinki Process, and American Foreign Policy*, New York 1993, s. 88, 91).

¹⁵ ABS, 12686/108, Wniosek o umieszczenie w archiwach Linii I FMV,teczka AO krypt. „Důraz”, 14 II 1978 r., k. 16.

samo istnienie jakoby naruszało postanowienie Aktu końcowego dotyczące nieingerowania w sprawy wewnętrzne¹⁶. Późniejszy negatywny reportaż w telewizji publicznej na temat amerykańskiej komisji był przedmiotem AO „Umění”¹⁷, a krytyczna audycja radiowa dla zagranicy o czeskim emigrancie, który zeznał przez komisję, została określona kryptonimem „Stoment”¹⁸. Na potrzeby AO „Imago” Wydział 36 przygotował komentarz dla publicznego radia, obalający zarzuty szefa amerykańskiej delegacji w Belgradzie, Arthura Goldberga, dotyczące łamania przez Pragę postanowień Aktu końcowego¹⁹. W ramach AO „Bridž” współpracownik rezydentury CSRS w Nowym Jorku o kryptonimie „Jarek” napisał artykuł o łamaniu praw człowieka w Stanach Zjednoczonych, przeznaczony do publikacji w dzienniku „Tvorba”. Celem artykułu było „pokazanie sprzeczności i niedociągnięć Carterowskiej polityki praw człowieka”²⁰.

Wydział 36 nie był osamotniony w wykorzystywaniu krajowych mediów do swoich celów. KGB planowało np. – w ramach dużej kampanii propagandowej przeciwko Carterowskiej polityce praw człowieka – opublikowanie w sowieckiej prasie sfalszowanego lub wymuszonego listu gruzińskiego dysydenta Zwiada Gamsachurdii i innych do Cartera, ujawniającego rzekome powiązania między działaczami ruchu obrony praw człowieka w ZSRR a CIA. List ten miał następnie pojawić się w programach informacyjnych w sowieckim radiu i telewizji. W podobny sposób miały być wykorzystane listy dotyczące polityki Cartera, nadsyłane do redakcji różnych sowieckich gazet przez zaniepokojonych obywateli²¹. Najwyraźniej zamierzano nie tylko wpłynąć na krajowych odbiorców, lecz także na zagranicznych dyplomatów, dziennikarzy i emigrantów czytających komunistyczne gazety.

Podczas madryckiej konferencji (1980–1983) Wydział 36 w znacznie większym stopniu skoncentrował się na umieszczaniu materiałów w zagranicznych środkach masowego przekazu. W aktach operacji „Synonim” właściwie nie ma żadnej wzmianki o czechosłowackich środkach masowego przekazu, w przeciwieństwie do okresu poprzedzającego konferencję belgradzką. Funkcjonariusz (AO „Fero”) rezydentury CSRS w Belgradzie, który współpracował jako korespondent z dwoma hiszpańskimi periodykami w Jugosławii, zdołał doprowadzić

¹⁶ ABS, 12686/109, Wniosek o umieszczenie w archiwach Linii I FMV, teczka AO krypt. „Autor”, 16 VII 1977 r., nieczytelna paginacja.

¹⁷ ABS, 12686/111, Ppłk František Slavík, Wniosek o umieszczenie w archiwach Linii I FMV, teczka AO krypt. „Umění”, k. 6.

¹⁸ ABS, 12686/106, Mjr Jaromír Rezek, Wydział 36, I S-SNB FMV, Wniosek dotyczący środka aktywnego „Stoment” w ramach operacji „Synonim” na rzecz KBWE, 18 IV 1977 r., k. 1–4.

¹⁹ ABS, 12686/113, Mjr Jaromír Rezek, Wydział 36, I S-SNB FMV, Wniosek o umieszczenie w archiwach Linii I FMV, teczka AO krypt. „Imago”, 14 XI 1977 r., nieczytelna paginacja.

²⁰ ABS, 12686/116, Wniosek o umieszczenie w archiwach Linii I FMV, teczka AO krypt. „Bridž”, k. 8. Dokumentacja zawarta w aktach nie wyjaśnia, czy współpracownik „Jarek” był funkcjonariuszem czechosłowackiego aparatu bezpieczeństwa, zarejestrowanym, „nieoficjalnym współpracownikiem” tego aparatu, czy po prostu kimś, z kim rezydentura skontaktowała się pod przykrywką oficjalnej działalności dyplomatycznej z prośbą o pomoc.

²¹ *Campaign Against Soviet Economic Policy. Folder 31. The Chekist Anthology*, Mitrokhin Archive, Wilson Center Digital Archive (WCDA), <http://digitalarchive.wilsoncenter.org/document/110707>, s. 9. Wszystkie materiały cytowane w niniejszym artykule były dostępne w internecie 4 II 2014 r.

do emisji w hiszpańskim radiu piętnastominutowego komentarza naświetlającego madrycką konferencję ze wschodniego punktu widzenia (AO „Spafe”)²². W przypadku AO „Madmeli” rezydentura CSRS w Madrycie dostarczała rezydenturze w Brukseli materiały przeznaczone do publikacji w „Zeitung vum Lëtzebuenger Vollek”, partyjnym organie Luksemburskiej Partii Komunistycznej. Celem artykułu było zdemaskowanie starań amerykańskiej delegacji w Madrycie o wciągnięcie hiszpańskiej prasy do jej „kampanii przeciwko socjalistycznej wspólnotce”²³. W ramach AO „Presma” Wydział 36 starał się umieścić w prasie francuskiej, belgijskiej i austriackiej artykuły poddające surowej krytyce podejście Stanów Zjednoczonych do konferencji madryckiej. Tylko rezydenturze w Wiedniu udało się uzyskać opublikowanie takiego artykułu w „Extrablatt”, gazecie związanej z lewicową Austriacką Partią Socjalistyczną (SPÖ), jak również w czeskiej gazecie „Krajanské noviny” ukazującej się w Wiedniu²⁴. Wydział 36 przyczynił się również do opublikowania artykułów w greckiej i cypryjskiej prasie popierającej wschodnie cele w Madrycie (AO „Réva”²⁵ i AO „Drachma”²⁶). Środek aktywny „Maliv”, będący próbą opublikowania wiosną 1982 r. we francuskiej socjalistycznej gazecie „Faire” artykułu dyskredytującego wiceprzewodniczącego delegacji amerykańskiej w Madrycie, Spencera Olivera, nie wypalił. Oliver, pracownik Komisji Kongresu USA ds. Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, był stanowczym rzecznikiem amerykańskiej polityki praw człowieka w procesie KBWE²⁷.

Wydział 36 rozproszdził na madryckim spotkaniu swoją własną tajną publikację: zbiór reportaży o łamaniu praw człowieka w Stanach Zjednoczonych opublikowany przez fikcyjną amerykańską organizację Investigative Leads. Wydział 36 uznał tę publikację (AO „Lawus”) za sukces, ponieważ delegacja amerykańska odniosła się do niej podczas konferencji²⁸. Następnie w CSRS wydano zbiór zdjęć mających dokumentować rzekome naruszenia praw człowieka w Stanach (AO „Fotus”)²⁹.

Drugim typem działalności agencji wywiadu bloku sowieckiego w ramach operacji „Synonim” były tzw. środki wpływu (ang. *influence measures*). Z czeskiej dokumentacji wynika, że były to głównie podejmowane przez funkcjonariuszy wywiadu lub pozyskanych przez nich agentów (tajnych współpracowników) próby wpływania na dyplomatów krajów zachodnich lub neutralnych i niezaangażowanych, tak aby na spotkaniach KBWE zajmowali stanowiska korzystne dla bloku sowieckiego. Większość tych działań przeprowadzano już na spotkaniach

²² ABS, 12686/121, Ppłk František Slavík, Wniosek o umieszczenie w archiwach Linii I FMV,teczka AO krypt. „Spafe”, 12 IX 1980 r., k. 11.

²³ Zob. podsumowanie AO na okładce akt, ABS, 12686/126.

²⁴ ABS, 12686/125, Ppłk František Slavík, Wniosek o umieszczenie w archiwach Linii I FMV,teczka AO krypt. „Presma”, 6 X 1980 r., k. 12.

²⁵ ABS, 12686/135, Ppłk František Slavík, Wniosek o umieszczenie w archiwach Linii I FMV,teczka AO krypt. „Réva”, 2 III 1981 r., k. 26.

²⁶ ABS, 12686/145, Wniosek o umieszczenie w archiwach Linii I FMV,teczka AO krypt. „Drachma”, 5 II 1982 r., b.p.

²⁷ ABS, 12686/132, Ppłk Jíra, Wniosek o umieszczenie w archiwach Linii I FMV,teczka AO krypt. „Maoliv”, 19 III 1982 r., k. 18.

²⁸ ABS, 12686/130, Ppłk František Slavík, Wniosek o skierowanie do archiwach I S-SNB FMV,teczka AO krypt. „Lawus”, 24 XII 1980 r., k. 40.

²⁹ ABS, 12686/144, AA-00736/36-80, Operacja „Synonim”, nieczytelna paginacja.

KBWE, gdzie funkcjonariusze czechosłowackiego wywiadu i pozyskani przez nich agenci działali pod dyplomatyczną przykrywką jako członkowie delegacji CSRS³⁰. Nie jest jasne, czy i w jakim stopniu ta działalność różniła się od tradycyjnej dyplomacji. Być może niczym się nie różniła, zważywszy na drugą tożsamość agentów jako urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Być może ich działalność polegała przede wszystkim na szeptaniu i szerzeniu plotek mających np. dyskredytować dyplomatów i polityków uważanych za oponentów wschodniego stanowiska na KBWE.

Szczególny rodzaj środka wpływu stosowanego przez Wydział 36 zarówno na konferencji w Belgradzie, jak i w Madrycie koncentrował się na bezpieczeństwie zapewnianym przez kraj gospodarza wewnątrz i na zewnątrz budynku, w którym odbywały się posiedzenia. Przed spotkaniem w Belgradzie Wydział 36 uzgodnił z KGB „wypracowanie środków aktywnych przeciwko rządowi SFRJ [Socialistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii], zmuszających go do zastosowania takich obostrzeń w prowadzeniu konferencji w Belgradzie, które maksymalnie ograniczą i utrudnią działania imperialistycznych służb wywiadowczych i ośrodków dywersji ideologicznej, w tym wrogo nastawionych kręgów emigracyjnych”³¹. Podczas konferencji w Belgradzie i Madrycie Wydział 36 wysłał fałszywe listy od fikcyjnych członków chorwackich organizacji emigracyjnych do zagranicznych ambasad w kraju organizującym konferencję, zawierające ostrzeżenia o rzekomych bombach podłożonych w sali konferencyjnej. W obu wypadkach Wydział 36 uznał swoje posunięcia za sukces. Jugosłowiański minister spraw zagranicznych prosił swojego odpowiednika w Pradze o listę czeskich i słowackich emigrantów, których obecność w Jugosławii podczas konferencji KBWE byłaby uważana za niepożądaną³². Następnie szef wschodnioniemieckiego MfS Erich Mielke wyraził duże uznanie dla jugosłowiańskich organów bezpieczeństwa; „pokazywały one, jak należy postępować w celu zapewnienia ochrony tak ważnego spotkania przed wrogimi działaniami”. Odnótował, że dziewiętnastu obcokrajowców – „głównie dziennikarzy, członków wrogich organizacji i emigrantów antysocjalistycznych” – wydalono z kraju „za usiłowanie zakłócenia spokojnego przebiegu spotkania”. Między innymi starali się oni rozprowadzać „ulotki i inne siejące zamęt publikacje”, angażować się w „antysocjalistyczne demonstracje” oraz kierować na konferencję „wrogie petycje”³³.

Nie ma jasności, czy zwiększone środki bezpieczeństwa w Belgradzie były skutkiem ostrzeżeń o zagrożeniu atakiem bombowym, pochodzących z Wydziału 36, czy nieznanymi środkami podjętymi przez inne komunistyczne służby

³⁰ Zob. np. ABS, 12710/109, Ogólny plan zadań dla rezydentury w Madrycie oraz dla poszczególnych czechosłowackich agentów działających pod przykryciem w składzie delegacji, w tym zadań dotyczących poszczególnych dyplomatów z krajów zachodnich oraz neutralnych i niezaangażowanych.

³¹ ABS, 81282/113, Jan Ostrovský, Fragment protokołu z konsultacji wywiadów czechosłowackiego i radzieckiego dotyczących środków aktywnych (przeprowadzonych w dniach 30 III – 1 IV 1977 r.), b.d., k. 120–121.

³² ABS, 12686/105, Mjr Rezak, Wniosek o skierowanie do archiwum I S-SNB FMV,teczka AO krypt. „Harpuna”, 3 V 1977 r., k. 25; ABS, 81282/107, Operacje „Synonim” i „Enzym”, załącznik nr 8 do notatki Jana Ostrovskiego, 11 VII 1977 r., k. 20.

³³ BStU, MfS-BdL, dok. nr 06332, Przemówienie towarzysza Ministra na centralnym seminarium przywództwa, 6 VII 1977 r., k. 11.

wywiadowcze, czy też czynników zewnętrznych – np. w samej Jugosławii. W Madrycie hiszpańska policja wprowadziła wzmocnione środki bezpieczeństwa wewnątrz i na zewnątrz budynku, w którym odbywała się konferencja, po fałszywym alarmie bombowym (AO „Modřin”), lecz nie była skłonna wydać potencjalnych demonstrantów z kraju, zwłaszcza że Hiszpania niedawno wkroczyła na drogę demokracji³⁴.

Trzeci rodzaj środków aktywnych bloku wschodniego na konferencjach KBWE w Belgradzie i Madrycie zalicza się do ogólniejszej kategorii wojny politycznej: zachęcania i wspierania organizacji postępowych i pokojowych na Zachodzie, a nawet kierowania takimi organizacjami – z których część jest formalnie lub nieformalnie powiązana z komunistami, a część nie – w celu wywierania wpływu na państwa zachodnie, neutralne oraz niezaangażowane, tak aby osiągnąć ich poparcie dla wschodnich propozycji lub zakończenie konferencji na warunkach korzystnych dla państw bloku. Przed konferencją w Belgradzie Wydział 36 uzgodnił z KGB „organizowanie kampanii listownych i telefonicznych z żądaniami i pytaniami do Cartera i przedstawicieli innych krajów kapitalistycznych”, dotyczących rzekomych naruszeń praw człowieka na Zachodzie³⁵. W 1983 r. natomiast, pod koniec spotkania w Madrycie, Wydział 36 planował środki aktywne, które „wzywałyby organizacje postępowe do wspierania pomyślnego wyniku k[onferencji] m[adryckiej] i zwołania europejskiej konferencji rozbrojeniowej”. Takie działania były planowane w Niemczech Zachodnich i w Berlinie Zachodnim, a w przypadku powodzenia AO „Milan” pewna hiszpańska organizacja pokojowa miała zaapelować do uczestników madryckiej konferencji o jej zakończenie³⁶.

Środkiem aktywnym proponowanym przez KGB w sferze wojny politycznej, którego najwyraźniej nigdy nie uruchomiono, było utworzenie na Zachodzie nowej fasadowej organizacji, skoncentrowanej wyłącznie na rzekomym łamaniu praw człowieka w Stanach Zjednoczonych. Był archiwista KGB Wasilij Mitrochin stwierdził, że po KBWE i chyba po wyborze Jimmy’ego Cartera na prezydenta KGB przesłało do swoich zagranicznych rezydentur telegram z prośbą o zidentyfikowanie „osób i grup w USA i innych krajach kapitalistycznych, które są niezadowolone z pozbawiania ich przysługujących im praw”. W dalszej części telegramu pisano: „Celem jest udzielenie pomocy w utworzeniu prywatnego międzynarodowego funduszu w kraju trzecim. Fundusz nosiłby nazwę Fundusz dla Ofiar Imperializmu i Kolonializmu (lub podobną), kierowałby nim jeden z postępowych działaczy. Przy tworzeniu funduszu zostałyby określone jego cele i zadania, podjęto by też odpowiednie działania propagandowe zmierzające do zbiórki pieniędzy na fundusz, zwracając się z apelem o pomoc do osób prywatnych w krajach kapitalistycznych.

Należy rozważyć:

– czy możliwe jest utworzenie centrali i oddziałów funduszu w tym kraju;

³⁴ ABS, 12686/129, Mjr Čechovský, Wniosek o skierowanie do archiwum I S-SNB FMV, teczka AO krypt. „Modřin”, 19 XI 1980 r., k. 11.

³⁵ ABS, 81282/113, Jan Ostrovský, Fragment protokołu z konsultacji wywiadów czechosłowackiego i radzieckiego dotyczących środków aktywnych (przeprowadzonych w dniach 30 III – 1 IV 1977 r.), b.d., k. 120–121.

³⁶ ABS, 81282/114, Współpraca z wywiadem ZSRR przy operacji „Synonim”, 19 IV 1983 r., nieczytelna paginacja.

- która spośród znanych osób (z zaufanych kręgów) mogłaby być polecona do kierowania funduszem;
- który z zaufanych agentów z grona miejscowych obywateli mógłby być polecony do pracy w aparacie funduszu;
- które organizacje i osoby mogą udzielić finansowego wsparcia funduszowi i w których środkach masowego przekazu można by promować jego działalność;
- jakie są realne możliwości wydawania publikacji w postaci listów i oświadczeń kierownictwa funduszu³⁷.

KGB widocznie miało trudności z uruchomieniem tego przedsięwzięcia, bo zwróciło się do bratnich organów o pomoc. Na spotkaniu z pracownikami Wydziału 36 w czerwcu 1978 r. przedstawiciel Wydziału X HV A (HV A/X), odpowiedzialnego za środki aktywne, informował, że stara się „utworzyć Towarzystwo na rzecz Praw Człowieka w Europie, lecz z niewielkim skutkiem, ponieważ istnieje zbyt wiele podobnych organizacji, aby można było powołać coś nowego”. Prawdopodobnie ze względu na trudności Niemców KGB przekazało to zadanie Wydziałowi 36. Czechosłowacy poinformowali kolegów z HV A/X o swoich niedawnych konsultacjach z KGB, dotyczących operacji „Enzym” – a mianowicie o powołaniu Komitetu dla Wolnej Ameryki, w którego skład wchodziłby dezertery z Wietnamu i emigranci z US”, łącznie z założeniem organu prasowego. Towarzysze niemieccy skwapliwie poparli to przedsięwzięcie; wschodnie służby wywiadowcze powinny zainicjować takie „szeroko rozumiane działania, abyśmy nie musieli zawsze być w defensywie” – pisali. Ostrzegli jednak na podstawie własnych doświadczeń, że po uruchomieniu operacji kosztowałaby ona około 500 tys. DM rocznie³⁸.

Choć Wydział 36 nadal planował utworzenie takiej organizacji³⁹, ogłosił w maju 1979 r., że realizacja planu się opóźniła⁴⁰. Następnie podczas spotkania z HV A/X w listopadzie 1979 r. Wydział 36 nie wrócił do kwestii Komitetu dla Wolnej Ameryki; była natomiast mowa o wykorzystaniu dwóch lub trzech „dysydentów z Zachodu do dalszego rozwinięcia kampanii dotyczącej naruszeń praw człowieka”⁴¹.

Jednak KGB nie zrezygnowało ze swojego pomysłu. Na wielostronnej naradzie w Moskwie w lipcu 1981 r. szef wydziału środków aktywnych kubańskiego wywiadu informował o konsultacjach z KGB i HV A w sprawie utworzenia faszystowskiej organizacji w Niemczech Zachodnich, zajmującej się „ujawnianiem przypadków łamania praw człowieka w USA”⁴². Autor nie znalazł dowodów, które świadczyłyby o powstaniu takiej organizacji lub podjęciu przez nią działalności.

³⁷ *On Human Rights. Folder 51. The Chekist Anthology*, Mitrokhin Archive, WCDA, <http://digitalarchive.wilsoncenter.org/document/110120>.

³⁸ ABS, 81282/107, „Operacja »Eezym«” – załącznik do protokołu z negocjacji z wywiadem NRD sporządzonego przez Jana Ostrowskiego, 22 VI 1978 r., k. 85.

³⁹ ABS, 81282/107, Jan Ostrowský, Przegląd zadań wynikających ze spotkania między wydziałami ds. środków aktywnych wywiadów CSRS i NRD 20 X – 1 XI 1978 r., k. 141.

⁴⁰ ABS, 81282/107, Jan Ostrowský, Protokół z negocjacji z wywiadem NRD, 26 VI 1979 r., k. 155–157.

⁴¹ ABS, 81282/107, „Operacja »Synonim«” – załącznik do protokołu z negocjacji z wywiadem NRD, 28 XI 1979 r. k. 198–199.

⁴² ABS, 81282/108, „Na rozmowy w Moskwie”, 20 VII 1981 r., k. 271.

Czy środki aktywne Wschodu w ramach operacji „Synonim” były skuteczne?

W związku z powyższym przeglądem głównie czechosłowackich przedsięwzięć w ramach operacji „Synonim” nasuwa się pytanie, jaka ostatecznie była skuteczność środków aktywnych. To z kolei prowadzi do pytania, jaką miarą należy mierzyć sukces.

Wydział 36 stosował dość prostą miarę sukcesu, przynajmniej przy archiwizacji swoich akt dotyczących środków podejmowanych w ramach operacji „Synonim”. Jeśli dany środek aktywny został zrealizowany, uznawano go za „sukces”⁴³. Zgodnie z tym „bratnie organy” odnosiły ogromne sukcesy; w niektórych przypadkach tak niskie kryterium jest prawdopodobnie uzasadnione. Na przykład sukcesem Wydziału 36 było opublikowanie w holenderskim piśmie „NATO’s Fifteen Nations” artykułu przedstawiającego stanowisko bloku wschodniego⁴⁴. Jeśli pismo to zwykle nie zamieszczało artykułów prezentujących wschodni punkt widzenia, można byłoby uznać to za jakiś sukces. To samo można powiedzieć o nadanym w hiszpańskim radiu reportażu z Jugosławii, pokazującym wschodni punkt widzenia na temat madryckiego spotkania⁴⁵. Jednak taki standard – operacja została przeprowadzona, a więc była udana – jest niezwykle niski.

Kolejnym kryterium stosowanym przez blok wschodni jako miara względnego sukcesu danego środka aktywnego było ustalenie, czy sprowokował reakcję drugiej strony. W takich przypadkach Wydział 36 uznawał dany środek za „duży sukces” – np. kiedy amerykańska delegacja w Madrycie publicznie odnosiła się do nieoficjalnej publikacji „Investigative Leads”⁴⁶ lub kiedy rzecznik cypryjskiego rządu odrzucał gazetowe zarzuty dotyczące rzekomej bezczynności jego delegacji⁴⁷. Reakcja drugiej strony sugerowała, że dany środek aktywny już wywarł pewien skutek, a co ważniejsze w przypadku wojny psychologicznej – nadawał dodatkowy rozgłos treściom propagowanym w tajnej operacji, zwiększając tym samym ich oddziaływanie. Jednak – stosując tę właśnie miarę – Wydział 36 czasem popadał – jak wielu historyków – w błąd logiczny *post hoc ergo propter hoc* (łac. „po tym, więc wskutek tego”). Na przykład uznał za sukces opublikowane w gazecie partii komunistycznej w Luksemburgu artykułu dotyczącego prób wywierania wpływu przez Stany Zjednoczone na hiszpańską prasę (AO „Madmeli”), ponieważ wywołał on reakcję hiszpańskiej prasy, która podawała potem obiektywniejsze informacje⁴⁸. Jeśli rzeczywiście zmienił się sposób relacjonowa-

⁴³ ABS, 12686/111, Ppłk František Slavík, Wniosek o skierowanie do archiwum I S-SNB FMV,teczka AO krypt. „Umění”, k. 6.

⁴⁴ ABS, 12686/146, Wniosek o skierowanie do archiwum I S-SNB FMV,teczka AO krypt. „Kovu 2”, 10 II 1982 r., k. 15.

⁴⁵ ABS, 12686/121, Ppłk František Slavík, Wniosek o skierowanie do archiwum I S-SNB FMV,teczka AO krypt. „Spafe”, k. 11.

⁴⁶ ABS, 12686/130, Ppłk František Slavík, Wniosek o skierowanie do archiwum I S-SNB FMV,teczka AO krypt. „Lawus”, 24 XII 1980 r., k. 40.

⁴⁷ ABS, 12686/135, Ppłk František Slavík, Wniosek o skierowanie do archiwum I S-SNB FMV,teczka AO krypt. Réva, 2 III 1981 r., k. 26.

⁴⁸ ABS, 12686/126, Ppłk František Slavík, Wniosek o skierowanie do archiwum I S-SNB FMV,teczka AO krypt. „Madmeli”, 6 X 1980 r., k. 16.

nia wydarzeń w hiszpańskiej prasie, niekoniecznie zdecydował o tym ten jeden artykuł w gazecie luksemburskiej.

Innym, bardziej wymagającym miernikiem sukcesu był efekt mnożnikowy. Wschodnie służby wywiadowcze zawsze poszukiwały osób mogących pełnić funkcję mnożnika w sensie wywierania wpływu na innych ludzi, zwykle pozostających poza zasięgiem komunistycznej propagandy. Koncepcja ta nie była obca Wydziałowi 36. Rezydentura CSRS w Londynie twierdziła, że w ramach środka aktywnego „Marobe” zdołała wpłynąć na wystąpienie czołowego działacza Labour Action for Peace (LAP) w październiku 1980 r. na brukselskim spotkaniu Międzynarodowego Komitetu ds. Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Osoba ta rzekomo otrzymała z ambasady CSRS w Londynie materiały na temat KBWE spreparowane przez Wydział 36. Z czechosłowackich akt dotyczących tego środka aktywnego wynika, że wspomniany działacz LAP nie wiedział, że informacje te pochodzą od wywiadu⁴⁹. Późniejsze jego wystąpienia w Wielkiej Brytanii były na ogół zgodne ze wschodnim stanowiskiem w sprawie KBWE, jak twierdził Wydział 36 – dzięki kolejnym materiałom dostarczonym za pośrednictwem ambasady CSRS w Londynie. Wystąpienia te spotkały się z pozytywnym komentarzem amerykańskiego magazynu „The New Yorker”, w związku z czym Wydział 36 uznał środek aktywny „Marobe” za bardzo udany. Wyrażono nadzieję, że sam artykuł w „The New Yorker” wpłynie na innych, wspierając osiągnięcie celów bloku sowieckiego⁵⁰.

Choć powyższe czynniki – przeprowadzenie operacji, sprowokowanie odpowiedzi i efekt mnożnikowy – można uznać za pomocne przy ocenie sukcesu taktycznego, jak zmierzyć ogólny sukces strategiczny – w tym przypadku całej operacji „Synonim”. Na szczęście zachowane dokumenty w Archiwum Służb Bezpieczeństwa w Pradze zawierają pewne zbiorcze oceny Wydziału 36 i HV A/X. Przed belgradzką konferencją przedstawiciele Wydziału 36 spotkali się z rezydentem I S-SNB w Bonn, towarzyszem Šedivým. Wydział 36 miał nadzieję, że przynajmniej fragmenty (przygotowywanego przez jego służby dla czeskiej telewizji publicznej) filmu propagandowego atakującego konserwatywnego polityka zachodnioniemieckiego Franza-Josefa Straussa i innych rzekomych przeciwników odprężenia zostaną wyemitowane w Niemczech Zachodnich. Šedivý odpowiedział: „teraz, zwłaszcza w okresie kampanii w sprawie Karty 77, nie ma szans, aby środki masowego przekazu RFN przyjęły cokolwiek z naszego programu”⁵¹. Po spotkaniu w Belgradzie, w czerwcu 1978 r., szefowie Wydziału 36 i HV A/X zgodzili się, że „sprawy przybierają niezwykle zły obrót w kampanii na rzecz praw człowieka pod względem przejmowania inicjatywy i przeprowadzania zorganizowanych akcji za granicą”⁵².

⁴⁹ ABS, 12686/128, Pplk František Slavík, Wniosek o skierowanie do archiwum I S-SNB FMV,teczka AO krypt. „Marobe”, 24 XII 1980 r., k. 13; *ibidem*, Pplk František Slavík, Wniosek w sprawie środka aktywnego „Marobe”, 28 X 1980 r., k. 1–2.

⁵⁰ ABS, 12686/127, Pplk František Slavík, Wniosek o skierowanie do archiwum I S-SNB FMV,teczka AO krypt. „Marobe”, 24 XII 1980 r., k. 13.

⁵¹ ABS, 81282/113, Protokół, 16 II 1977 r.

⁵² ABS, 81282/107, „Operacja »Enzyme«” – załącznik do protokołu ze spotkania z wywiadem NRD, 22 VI 1978 r.

Sytuacja jeszcze się pogorszyła podczas konferencji w Madrycie. Zarówno Wydział 36, jak i HV A/X umieścili agentów w delegacjach swoich krajów. Na naradzie z HV A/X w maju 1981 r. przedstawiciele Wydziału 36 stwierdzili: „W sumie można powiedzieć, że w porównaniu z konferencją belgradzką realizacja środków aktywnych jest trudniejsza ze względu na większą jedność bloku państw zachodnich i pogłębiające się rozbitcie na frakcje grupy państw neutralnych i niezaangażowanych”. HV A/X zakwestionował wartość środków wpływu na samej konferencji. Wydział HV A wprowadził większość zaplanowanych środków aktywnych przed rozpoczęciem spotkania i NRD wykorzystywała swoje oficjalne kontakty państwowe do wpływania na przebieg konferencji. Na samej konferencji w Madrycie wprowadzała mniej środków aktywnych niż przed nią⁵³. Czeski raport z następnej narady Wydziału 36 i HV A/X w listopadzie 1981 r. zawiera następujący wniosek: „Obie strony wymieniły doświadczenia dotyczące bieżących środków aktywnych na konferencji madryckiej. Ustalono obustronnie, że nie uzyskano pożądanych skutków i w konsekwencji zarówno z naszej strony, jak i ze strony NRD nie będą delegowani do Madrytu kolejni pracownicy z wydziału środków aktywnych celem prowadzenia dalszych działań. Z oceny NRD wynika, że nie było realnej możliwości zmiany postawy delegacji RFN w kierunku koncepcji państw socjalistycznych. Niemniej będą prowadzone dalsze prace za pośrednictwem rezydentury”⁵⁴.

W szerszej perspektywie polityczno-strategicznej operacja „Synonim” była nieskuteczna. Poza spotkaniami KBWE środki aktywne mające na celu przeciwdziałanie zachodnim – zwłaszcza amerykańskim – kampaniom na rzecz obrony praw człowieka kulały. Ilustrują to trudności służb wywiadu bloku sowieckiego ze stworzeniem fasadowej organizacji zajmującej się łamaniem praw człowieka w Stanach Zjednoczonych lub w innych państwach zachodnich – przy istnieniu mnóstwa prywatnych, pozarządowych organizacji na Zachodzie. Na samych spotkaniach KBWE, zwłaszcza w Madrycie, za pomocą różnego rodzaju środków wpływu wschodnie agencje wywiadowcze niewiele mogły uczynić, by zmienić poglądy dyplomatów z krajów zachodnich lub neutralnych i niezaangażowanych – poza tym, co mogła uczynić tradycyjna dyplomacja. Decydujące znaczenie miało szersze otoczenie polityczne. Na belgradzkim spotkaniu blok sowiecki nie mógł przeforsować propozycji Moskwy dotyczących uzupełnienia odprężenia politycznego odprężeniem militarnym z powodu przeciwdziałania Waszyngtonu – amerykańskiej kampanii na rzecz praw człowieka. Doprowadziło to do impasu politycznego⁵⁵. W Madrycie Związek Radziecki uzyskał to, o co o dawna zabiegał – europejską konferencję rozbrojeniową w ramach procesu KBWE, czyli sztokholmską konferencję na temat środków budowy zaufania i bezpieczeństwa w Europie. Został jednak zmuszony do zapłacenia wysokiej ceny politycznej: musiał zgodzić się na ustępstwa wobec Europy Zachodniej w kwestii kontaktów międzyludzkich w ramach „trzeciego koszyka” oraz na indywidualne tajne ustępstwa w zakre-

⁵³ ABS, 81282/111, „Operacja »Synonim«” – załącznik do notatki płk. Václava Stárka, naczelnika Wydziału 36, 12 VI 1981 r., k. 94–95.

⁵⁴ ABS, 81282/111, „Operacja »Synonim«” – załącznik do notatki Stárka dla dyrektora I S-SNB Karela Sochora, 7 XII 1981 r., k. 135.

⁵⁵ D. Selvage, *The Superpowers...*, s. 25–26.

sie praw człowieka wobec administracji Reagana. Miało to miejsce szczególnie po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, które połączyło Zachód w krytyce naruszeń praw człowieka nie tylko w Polsce, lecz także w innych krajach bloku sowieckiego⁵⁶. Środki aktywne podejmowane przez służby bezpieczeństwa bloku sowieckiego nie mogły zrekompensować tych decyzji i ustępstw na najwyższym szczeblu politycznym⁵⁷.

Słowa kluczowe: środki aktywne, dezinformacja, inspiracja, „Synonim”, KBWE, StB, wywiad czechosłowacki, I S-SNB, CSSR, KGB, Stasi, HV A, human rights, proces helsiński, Karta 77, détente, archiwum Mitrochina

Douglas Selvage (ur. 1966) – doktor, aktualnie pełni funkcję szefa-koordynatora projektu badawczego „NRD, Stasi i proces KBWE, 1973–1989” w Wydziale Edukacji i Badań Biura Federalnego Pełnomocnika ds. Materiałów Służb Bezpieczeństwa Państwowego byłej NRD (BstU) w Berlinie. Specjalizuje się w historii KBWE, stosunkach polsko-niemieckich w okresie komunizmu i historii bloku wschodniego. Doktoryzował się na Uniwersytecie Yale pod kierunkiem prof. Piotra Wandycza. W latach 2001–2006 pracował w Biurze Historycznym amerykańskiego Sekretariatu Stanu. Jest stałym współpracownikiem „Parallel History Project” i „Cold War International History Project”.

Operation Synonym: Czechoslovak State Security, Soviet-Bloc Active Measures and the Helsinki Process, 1976–1983

During the negotiations of the Conference on Security in Cooperation in Europe (CSCE) in Geneva from 1973 to 1975, the Soviet Committee for State Security (Komitet gosudarstvennoy bezopasnosti, KGB) initiated Operation Synonym. All the Soviet bloc’s “fraternal organs” – that is, all the East European security services except for that of renegade Romania – undertook covert operations or “active measures” (AM) in support of “Synonym” under the KGB’s coordination. The operation continued through the follow-up meetings of the CSCE in Belgrade (1977–1978) and Madrid (1980–1983). Based on the example of the Czechoslovak state security service, the article shows how the KGB’s “fraternal organs” sought to influence the CSCE meetings with active measures aimed at supporting Moscow’s goal of “military détente,” especially through Western disarmament, and discrediting the West’s record on human rights. This was especially the case with regard to the U.S., which used the CSCE meeting to criticize the human-rights violations in the Soviet bloc. In the end, the Eastern bloc’s active measures in the CSCE process were not particularly effective in obtaining Western concessions, given Moscow’s larger goal of attaining “military détente,” for which it was willing to make at least paper concessions on human rights in the CSCE process.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 41–43, 47–56.

⁵⁷ Autor chciałby podziękować swoim kolegom z Ústav pro studium totalitních režimů (USTR), szczególnie Martinowi Slávikowi, oraz archiwistom ABS w Pradze za ich uprzejmą pomoc w prowadzeniu badań.

Douglas Selvage

Key words: active measures, disinformation, inspiration, “Synonym”, CSCE, StB, Czechoslovak intelligence, KGB, Stasi, HV A, human rights, Helsinki process, Charter 77, détente, Vasily Mitrokhin

„Afera kurierska” w wywiadzie i MSZ

„Afera kurierska” to obok spraw o kryptonimach „Zalew” i „Żelazo” jedna z największych afer finansowych w dziejach organów bezpieczeństwa PRL. Pozostaje ona jednak prawie nieznaną, ponieważ do chwili obecnej nie doczekała się szerszego omówienia¹. Do jej odkrycia doszło na początku 1962 r., gdy wyszedł na jaw wieloletni, zakrojony na szeroką skalę proceder związany z wykorzystywaniem poczty kurierskiej MSZ do celów prywatnych i przemytu. Choć głównymi bohaterami afery byli pracownicy MSW i MSZ niższego szczebla, śledztwo w ich sprawie ujawniło nadużycia wielu wyżej postawionych osób.

Zdarzenie to uderzyło jednak przede wszystkim w wywiad, dla którego początek lat sześćdziesiątych i tak był wyjątkowo ciężki. Wywiad poniósł wówczas dwie dotkliwe porażki, do których przyczynili się jego byli oficerowie – kpt. Władysław Mróz i ppłk Michał Goleniewski. Po nawiązaniu przez nich współpracy z zachodnimi służbami specjalnymi i zdradzeniem wielu informacji o wywiadzie PRL konieczne było przejściowe wstrzymanie pracy operacyjnej i przeprowadzenie głębokiej reorganizacji całej jednostki. „Afera kurierska” była więc kontynuacją czarnej serii wydarzeń, które odbiły się na funkcjonowaniu Departamentu I MSW.

Kim byli kurierzy?

Zarówno MSZ, jak i Departament I MSW utrzymywały dwutorową łączność z placówkami za granicą. Bieżące informacje przesyłano drogą radiową w postaci depeusz szyfrowych (szyfrogramów); dokumenty specjalnego znaczenia

¹ Najszersze, choć nieprecyzyjne omówienie „afery kurierskiej” znajduje się we wspomnieniach byłego oficera wywiadu cywilnego PRL Janusza Kochańskiego (Mr X, B.E. Henderson, C.C. Cyr, *Double Eagle. The Autobiography of a Polish Spy Who Defected to the West*, New York 1983, s. 166–170). Spośród krajowych publikacji na uwagę zasługuje szkicowe omówienie sprawy kurierów w monografii Jerzego Kochanowskiego (J. Kochanowski, „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989, Warszawa 2010, s. 286). Pozostali autorzy poprzestawali na wzmiankowanie o niej, nie precyzując jednak, na czym polegała (H. Piecuch, *Imperium służb specjalnych*, Warszawa 1997, s. 182, 265; *idem*, *Brudne gry. Ostatnie akcje służb specjalnych*, Warszawa 1998, s. 148, 194; *idem*, *Syndrom tajnych służb. Czas prania mózgow i lamania kości*, Warszawa 1999, s. 140; Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009, s. 93–94). W niniejszym artykule wykorzystano przede wszystkim największe i najważniejsze zbiory dokumentów dotyczących „afery kurierskiej”, które znajdują się dziś w Archiwum IPN. Ze względu na bardzo duży stopień zniszczenia dokumentacji resortu spraw zagranicznych, w tym tak podstawowych jak protokoły z posiedzeń Kolegium MSZ, kwerenda w Archiwum MSZ w tej sprawie nie dała prawie żadnego rezultatu.

oraz przesyłki dyplomatyczne przewozili kurierzy. W strukturze MSZ komórką odpowiedzialną za wysyłanie i odbiór poczty dyplomatycznej oraz rozprawianie krajowej korespondencji był Ekspedyt Kurierski. Od 1946 r. był on kolejno częścią Wydziału Łączności Gabinetu Ministra, Kancelarii Głównej, a następnie Wydziału Kancelarii Głównej. W kwietniu 1959 r. został włączony jako Wydział Kancelaryjno-Kurierski do utworzonego wówczas Departamentu Łączności MSZ².

Wywiad niemal od początku swojego istnienia miał własny ekspedyt kurierski, noszący nazwę Referatu Łączności, który był częścią Wydziału Ogólnego, a następnie Sekretariatu Ogólnego Departamentu I. Komórka ta współpracowała ściśle ze swoim odpowiednikiem w MSZ. Za pomocą poczty kurierskiej przesyłano instrukcje do rezydentur i odbierano od nich materiały wywiadowcze. W ten sposób wymieniano także korespondencję prywatną między oficerami zatrudnionymi na placówkach a krajem³.

Poczta kurierska dzieliła się na pocztę dyplomatyczną, tj. korespondencję, przesyłki tajne, poufne i wartościowe, oraz pocztę administracyjną, czyli wszystkie inne pisma i przesyłki, których nie można było wysłać normalną pocztą lub transportem. Korespondencję prywatną można było włączać do poczty kurierskiej tylko w wyjątkowych wypadkach, jeśli kierownik danego urzędu wydał specjalne zezwolenie. Poczcie kurierską przewożono w workach, skrzyniach lub pakietach, które przed wysłaniem w odpowiedni sposób pakowano, zabezpieczano lakowymi pieczęciami i opisywano. Doczepiano do nich także specjalne naklejki z informacją, że dana paczka stanowi przesyłkę dyplomatyczną. W analogiczny sposób pracowały zarówno Ekspedyt Kurierski centrali MSZ, jak i kancelarie na placówkach⁴.

Ze względów bezpieczeństwa w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych kurierzy jeździli do krajów zachodnich w parach, do krajów bloku komunistycznego natomiast pojedynczo. Dysponowali paszportami dyplomatycznymi, nie poddawano ich więc kontroli przy przekraczaniu granic. Byli natomiast zobowiązani do posiadania listu kurierskiego zawierającego dokładny opis wiezionych w danym momencie paczek bądź worków. Przesyłki, z którymi jechali, dzieliły się na zwyczajne oraz tajne. Pierwsze można było transportować w luku, wraz z innymi

² AMSZ, z. 15, t. 255, w. 24, Instrukcja kancelaryjna MSZ, 18 V 1949 r., k. 19; AMSZ, z. 23, t. 1, w. 1, Zarządzenie nr 3 ministra spraw zagranicznych w sprawie utworzenia Departamentu Łączności, 5 III 1959 r., k. 105–106; AIPN, 0330/304, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanego Leona Żmijewskiego, 24 I 1962 r., k. 170–171; K. Szczepanik, *Organizacja polskiej służby zagranicznej 1918–2010*, Warszawa 2012, s. 207, 211, 220. Większość dokumentacji związanej z organizacją i działalnością Departamentu Łączności MSZ i jego poprzedników została wybrakowana. Nieliczne dokumenty na jego temat znaleźć można w innych zespołach Archiwum MSZ.

³ AIPN, 0330/304, t. 9, Oświadczenie Mariana Dudy, 3 IV 1962 r., k. 194.

⁴ AMSZ, z. 15, t. 294, w. 26, Instrukcja w sprawie poczty kurierskiej i podróży kurierów dyplomatycznych, 7 II 1949 r., b.p.; *ibidem*, Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie korzystania przez władze i urzędy w kraju z poczty kurierskiej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 9 VII 1951 r., b.p.; AMSZ, z. 16, t. 3, w. 1, Pismo sekretarza generalnego MSZ Stefana Wierbłowskiego do kierowników komórek organizacyjnych centrali MSZ, 26 IV 1950 r., k. 11; *ibidem*, Pismo podsekretarza stanu w MSZ Stanisława Skrzyszewskiego do kierowników urzędów zagranicznych RP, 6 IX 1950 r., k. 46; AIPN, 0330/304, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanego Stefana Misiury, 22 I 1962 r., k. 59–60.

bagażami. W przypadku poczty o charakterze tajnym co najmniej jeden z kurierów musiał mieć ją zawsze przy sobie i pod żadnym pozorem nie wolno mu było stracić jej z oczu⁵. Mniej znanym aspektem pracy kurierów dyplomatycznych, będących etatowymi pracownikami wywiadu, było prowadzenie działalności operacyjnej, głównie o charakterze kontrwywiadowczym. W latach czterdziestych i pierwszej połowie lat pięćdziesiątych mieli przekazywać instrukcje i odbierać meldunki od współpracowników zatrudnionych na placówkach, gdzie nie funkcjonowały rezydentury. Dotyczyło to m.in. państw leżących w obu Amerykach i w Azji.

W połowie lat pięćdziesiątych w Ekspedycie Kurierskim MSZ pracowało ok. trzydziestu kurierów. Większość z nich była funkcjonariuszami wywiadu na etacie niejawnym, podobnie jak ich bezpośredni przełożeni. Od maja 1949 grudnia 1960 r. grupą tą kierował oficer wywiadu chor./kpt. Leon Żmijewski, później zastąpił go kpt. Walenty Gratkowski, również funkcjonariusz Departamentu I. Zdaniem szefa wywiadu w latach 1961–1969, płk. Henryka Sokolaka, kurierami zostawali na ogół ludzie związani z aparatem bezpieczeństwa i mający dobrą opinię u przełożonych. Jednocześnie przyjęło się, że oprócz tzw. zawodowych kurierów, niekiedy nawet z dziesięcioletnim doświadczeniem, kierowano do tej pracy funkcjonariuszy, którzy nie sprawdzili się w roli oficerów operacyjnych albo jako pracownicy administracyjni nie mieli z nią styczności⁶. Ponieważ zadania wykonywane przez kurierów wymagały dobrej kondycji fizycznej, zatrudniano w tej roli nawet sportowców. Jednym z bardziej znanych kurierów był Jerzy Gryt, który pracując w wywiadzie, zdobył kilkakrotnie tytuł mistrza Polski w zapasach i reprezentował Polskę na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach w 1952 r. W pierwszych latach po wojnie kurierzy byli uzbrojeni w pistolety. We wspomnieniach Gryt tłumaczył: „Praca kuriera dyplomatycznego nie była wówczas ani łatwa, ani bezpieczna [...]. Był to bowiem szczytowy okres zimnej wojny, zaś zawartość przewożonego przez nas bagażu z pewnością nie przypominała zwykłej urzędowej korespondencji. Wielokrotnie zdarzało się, że kurier dyplomatyczny w służbie polskiego MSZ był w istocie licencjonowanym, wyposażonym w dyplomatyczny paszport i chronionym przez prawo międzynarodowe szpiegiem, względnie szmuglerem tajnych materiałów”⁷.

Praca kuriera była nie tylko atrakcyjna, lecz także nieźle płatna. Podstawowa pensja wynosiła ok. 3 tys. zł, ale dzięki zaoszczędzonym dietom potrafili oni zarobić nawet ok. 7 tys. zł miesięcznie⁸. Dla porównania – według danych GUS – w 1961 r. przeciętne miesięczne wynagrodzenie wynosiło 1625 zł⁹. Jerzy Gryt wspominał: „Každemu z nas przysługiwała dieta – po 15 dolarów USA na każdy dzień (później sumę tę zredukowano do 10 dolarów). Była to, jak na tamte czasy, kwota całkiem spora i pozwalająca nie tylko na zwiedzenie miast, w których się

⁵ J. Gryt, *Śląski James Bond. Wspomnienia*, red. A.A. Jojko, Katowice 2005, s. 169–170; K. Kołęda, *Donos na konsula*, Warszawa 1992, s. 70.

⁶ AIPN, 1585/97, Protokół nr 001/62 posiedzenia Kolegium MSW ds. bezpieczeństwa w dniu 21 II [19]62 r., 24 II 1962 r., k. 4.

⁷ J. Gryt, *Śląski James Bond...*, s. 170.

⁸ AIPN, 1585/97, Protokół nr 001/62 posiedzenia Kolegium MSW ds. bezpieczeństwa w dniu 21 II [19]62 r., 24 II 1962 r., k. 6.

⁹ http://www.stat.gov.pl/gus/5840_1630_PLK_HTML.htm, 11 X 2013 r.

znaleźliśmy, lecz także przywiezienie do Polski kilku drobnych pamiątek, tym bardziej że zapewniony mieliśmy zarówno bezpłatny nocleg, jak i transport¹⁰. Zdaniem wiceministra Moczara, stanowisko kuriera dyplomatycznego było „bardzo intratne i wiele osób nawet na poważnych stanowiskach garnie się do tej pracy ze względów materialnych i chęci poznania świata. Trzeba było dobrego poparcia, aby się na to stanowisko dostać i trzeba sobie tę prawdę powiedzieć. Nikt przed przyjęciem tej funkcji się nie bronił¹¹. Według niektórych relacji, by zostać kurierem w tym czasie, konieczna była protekcja ówczesnego szefa wywiadu Witolda Sienkiewicza lub któregoś z wpływowych członków PZPR. Za modelowy przykład osoby tego typu uznawano jednego z najbardziej znanych zawodowych kurierów, mjr. Bronisława Arciszewskiego, szwagra wicepremiera Piotra Jaroszewicza¹². Znajomości miały też decydujący wpływ na to, dokąd wyjeżdżali poszczególni kurierzy. Żona jednego z nich „wyrażała niezadowolenie, gdy mąż jej został skierowany z pocztą kurierską do ZSRR i krajów demokracji ludowej, ponieważ stamtąd nie może nic innego przywieźć oprócz »sardynek«, zaś innych kurierów kieruje się do krajów kapitalistycznych¹³.

Nadużywanie poczty kurierskiej w MSZ

Możliwości, które dawała poczta kurierska, były atrakcyjne także dla osób zatrudnionych na placówkach. Wykorzystywano ją do bezpłatnego przesyłania do kraju różnych przedmiotów z ominięciem cła. Zjawisko to miało charakter niemal powszechny, ponieważ istniało na nie ciche przyzwolenie ze strony kierownictwa ministerstwa, także dorabiającego sobie w ten sposób. Jak wspominał Edward Jankiewicz, który jako oficer wywiadu na etacie niejawnym był w tym czasie wicedyrektorem, a następnie dyrektorem Departamentu Łączności MSZ, „poczta kurierska MSZ wykorzystywana jest do przewożenia poza przesyłkami służbowymi licznych przesyłek prywatnych o wadze przekraczającej w niektórych wypadkach łączną wagę przesyłek służbowych. Paczki prywatne po dostarczeniu ich do ekspedytu kurierskiego MSZ były bez żadnej kontroli ani celnej, ani służbowej doręczane adresatom. Była to powszechnie stosowana praktyka w MSZ od wielu lat, o której wiedziało kierownictwo MSZ¹⁴.

Aby zmienić ten sprzyjający patologiom stan rzeczy, w 1959 r. dyrektor generalny MSZ wydał instrukcję w sprawie poczty kurierskiej i podróży kurierów dyplomatycznych. Według zapisów w niej zawartych, przesyłki adresowane do kraju mogły być włączane do poczty kurierskiej tylko w wyjątkowych wypadkach i za specjalną zgodą kierownika danej placówki. Jak się okazało, przepis ten nie wpłynął na zmianę istniejącego stanu rzeczy, tym bardziej że przez całe lata

¹⁰ J. Gryt, *Śląski James Bond...*, s. 170.

¹¹ AIPN, 1585/97, Protokół nr 001/62 posiedzenia Kolegium MSW ds. bezpieczeństwa w dniu 21 II [19]62 r., 24 II 1962 r., k. 8.

¹² Mr X, B.E. Henderson, C.C. Cyr, *Double Eagle...*, s. 167; J. Gryt, *Śląski James Bond...*, s. 174.

¹³ AIPN, 01674/43, Akta osobowe Jerzego Stanisławskiego, Pismo dyrektora Departamentu Kadr MHZ M. Wawrzyńskiego do Departamentu VII MBR, 6 XI 1953 r., k. 103.

¹⁴ AIPN, 0330/304, t. 7, Protokół przesłuchania świadka Edwarda Jankiewicza – dyrektora Departamentu Łączności MSZ, 4 V 1962 r., k. 94.

zawartość przesyłek nie była w żaden sposób sprawdzana. Dopiero w styczniu 1960 r. pierwszy raz komisyjnie skontrolowano pocztę służbową, w bardzo wybiórczy zresztą sposób. Kontrolą objęto tylko przesyłki osób piastujących stanowiska poniżej naczelnika wydziału. Podejrzanych paczek nie otwierano, a jedynie wzywano ich właścicieli i pytano ich o zawartość przesyłek. Odbiorcy paczek odpowiadali, że są tam przedmioty prywatnego użytku i na tym sprawa się kończyła. Pod wpływem tej kontroli 21 marca 1960 r. minister wydał zarządzenie w sprawie łączności kurierskiej, w którym doprecyzowano zapisy zawarte w instrukcji z 1959 r. Stwierdzono m.in., że osoba korzystająca z poczty kurierskiej jest zobowiązana do zwrotu faktycznego kosztu przewozu danej przesyłki¹⁵.

Chociaż po wydaniu tego przepisu przejściowo zmniejszyła się liczba przesyłek prywatnych, problemu nie udało się rozwiązać. Główną przyczyną było to, że – jak stwierdziła później Prokuratura Wojskowa – „Zarządzenie to, niewątpliwie konieczne dla sytuacji specjalnych, zostało przez osoby z MSZ i z placówek zagranicznych, odpowiedzialne za prawidłowe jego wykonywanie – wypaczone i wykorzystane jako dokument legalizujący masowe sprowadzanie z zagranicy towarów, m.in. dla celów spekulacyjnych”¹⁶. W rezultacie pracownikom Ekspedytu Kurierskiego nadal rzucały się w oczy m.in. olbrzymie objętościowo przesyłki nadawane do przewiezienia drogą morską ze Stanów Zjednoczonych. Mimo że wysyłający daną przesyłkę był zobowiązany do zapłacenia za jej przewiezienie, w praktyce musieli to robić niemal wyłącznie pracownicy niższego szczebla, których paczki akurat skontrolowano. Od osób z wyższych stanowisk, mimo że wysyłały i odbierały najwięcej przesyłek, nie pobierano natomiast żadnych opłat. Ponadto od nikogo nie żądano też uiszczenia cła¹⁷.

Dyrektor Sienkiewicz meldował o nadużyciach tego typu ministrowi Rapackiemu, co w końcu doprowadziło do przeprowadzenia dwóch kolejnych kontroli¹⁸. W marcu i kwietniu 1961 r. po raz pierwszy dokonano komisyjnego otwarcia paczek z pocztą, ponownie jednak poprzestano na sprawdzeniu przesyłek należących do pracowników niższego szczebla. W jednej z nich znaleziono dużą ilość pończoch nylonowych i odzieży, co wskazywało, że sprowadzono je do kraju w celach handlowych. Wkrótce potem, w maju 1961 r., zostało wydane pismo okólne ministra w sprawie poczty kurierskiej, które służyło przypomnieniu pracownikom o obowiązujących przepisach i ostrzeżeniu ich przed nadużywaniem poczty dyplomatycznej do celów prywatnych. Chociaż ponownie liczba paczek przejściowo się zmniejszyła, kierownicy placówek w dalszym ciągu wyrażali zgodę na wysyłanie większości z nich, a zwracaniem kosztu ich wysłania nikt się nie przejmował¹⁹. Na definitywnym rozprawieniu się z tym procederem nikomu

¹⁵ *Ibidem*, t. 10, Wyciąg z Zarządzenia nr 6 ministra spraw zagranicznych z 21 III 1960 r. w sprawie łączności kurierskiej, b.d., k. 9.

¹⁶ AIPN, 002559/25, t. 4, Notatka prokuratorów NPW, 4 VII 1962 r., k. 117.

¹⁷ *Ibidem*, k. 118.

¹⁸ AIPN, 0330/304, t. 10, Odpis pisma dyrektora Departamentu I MSW Witolda Sienkiewicza do ministra spraw zagranicznych A[dama] Rapackiego, 15 III 1961 r., k. 10–12.

¹⁹ *Ibidem*, Odpis pisma okólnego ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego z dnia 10 V 1961 r. w sprawie poczty kurierskiej, b.d., k. 7–8; *ibidem*, t. 7, Oświadczenie Walentego Gratkowskiego, b.d., k. 60; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Edwarda Jankiewicza – dyrektora Departamentu Łączności MSZ, 4 V 1962 r., k. 95–97.

nie zależało, ponieważ większość pracowników MSZ i ich rodzin czerpała z niego konkretne zyski. Do jego ujawnienia doszło przypadkiem, za sprawą tzw. afery kurierskiej. Jej początkiem stało się drobne z pozoru wydarzenie.

Ujawnienie „afery kurierskiej”

W 1961 r. Wydział IV KMO w Łodzi w trakcie rozpracowywania środowiska handlarzy dewizami w tym mieście zwrócił uwagę na dwie osoby, które kupowały i sprzedawały złote monety dwudziestodolarowe. Podczas obserwacji podejrzanych okazało się, że ich dostawca przyjeżdżał co jakiś czas z Warszawy. Dość szybko wyszło na jaw, że jest nim Ryszard Władyszewski, były oficer Departamentu I MSW w stopniu kapitana, który w przeszłości pracował jako kurier dyplomatyczny MSZ. Z wywiadu zwolniono go dyscyplinarnie w maju 1960 r. za trzydniową nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy i nadużywanie alkoholu. Już w 1959 r. ukarano go naganą i zmuszono do odejścia z MSZ, ponieważ podczas pobytu w Brukseli upił się do nieprzytomności i został zatrzymany przez tamtejszą policję, gdy spał na ławce w parku²⁰. Po zwolnieniu ze służby, mimo że formalnie był rencistą, stać go było m.in. na zabawy w drogich hotelach. Władyszewskiego przez pewien czas obserwowała milicja. W końcu 4 stycznia 1962 r. aresztowano go, gdy po raz kolejny przyjechał do Łodzi z paczką złotych monet. Podczas rewizji w jego warszawskim mieszkaniu znaleziono 3,5 tys. dolarów w banknotach. W trakcie przesłuchania oskarżony zeznał, że monety dwudziestodolarowe były przywożone nielegalnie do kraju z zagranicy przez kurierów dyplomatycznych MSZ. Już następnego dnia prowadzenie sprawy przejęło Biuro Śledcze MSW²¹. Wkrótce zatrzymano kolejne osoby, w tym grupę pracowników MSZ i bezpieki. 7 stycznia prokurator Wojsk Wewnętrznych wszczął śledztwo przeciwko grupie oficerów Departamentu I MSW oskarżonych o dopuszczenie się przestępstw dewizowych. Ze względu na kaliber sprawy 9 lutego śledztwo przejęła Naczelna Prokuratura Wojskowa²².

W związku z tym, że część podejrzanych kurierów i pracowników placówek przebywała służbowo za granicą, zapadła decyzja, by ściągnąć ich do kraju w trybie natychmiastowym, zanim dowiedzą się o grożącym im zatrzymaniu. Obawiano się, że zdezercerują i odmówią powrotu z zagranicy. W większości wypadków wydano im rutynowe rozkazy pilnego przyjazdu do kraju z jakąś ważną przesyłką. Podejrzani nie mieli jednak świadomości, że powierzona im poczta dyplomatyczna zawierała na ogół bezwartościowe przedmioty, np. dwie cegły, które miał przywieźć ze sobą wicekonsul z Chicago, kpt. Wiesław Bednarczuk²³. Kierownika kancelarii Poselstwa PRL w Tel Awiwie, kpt. Zygmunta Sułkowskiego,

²⁰ AMSZ, DKiS, t. 13496, Pismo chargé d'affaires a[d] i [nterim] w Brukseli Jerzego Dudzińskiego do Departamentu Kadr MSZ, 17 IX 1959 r., b.p.; AIPN, 01753/49, Akta osobowe Ryszarda Władyszewskiego, Wniosek o zwolnienie oficera Ryszarda Władyszewskiego, 7 V 1960 r., k. 68–69.

²¹ AIPN, 0649/3, Notatka służbowa dotycząca przemycniczej działalności niektórych kurierów dyplomatycznych, 13 II 1962 r., k. 40; AIPN, 01480/452, Notatka informacyjna, 27 III 1962 r., k. 1.

²² AIPN, 0330/304, t. 8, Akt oskarżenia w sprawie przeciwko mjr. Mieczysławowi Pinderze i innym, 5 IX 1962 r., k. 46–47.

²³ *Tykociński i inni*, „Czas”, 24 XII 1977 (kserokopia w: AIPN, 003171/18, t. 1, k. 163–164).

poinformowano, że musi pilnie wrócić do kraju w związku z wypadkiem, któremu miał rzekomo ulec jego ojciec²⁴. Z kolei III sekretarzowi Ambasady PRL w Rzymie, mjr. Janowi Chylińskiemu, zapowiedziano, że zostanie awansowany na ważne stanowisko. Na lotnisku w Warszawie wszystkich podejrzanych poddano rewizji i aresztowano²⁵.

Nieco więcej problemów przysporzyło ściągnięcie do kraju byłego naczelnika Wydziału Kancelaryjno-Kurierskiego MSZ, kpt. Leona Zmijewskiego, który był wówczas II sekretarzem Ambasady w Bukareszcie. Aby go zatrzymać i przewieźć do Warszawy, wysłano do Rumunii trzech oficerów MSW, którzy mieli także przeprowadzić rewizję w jego mieszkaniu. Nie obyło się bez problemów, ponieważ Zmijewski przez kilka godzin nie pozwalał na zrewidowanie swojego mieszkania, a następnie rozpoczął głodówkę, twierdząc, że „jest to demonstracyjny protest przeciwko bezprawiu i prowokacji ze strony MSW”. Po dwóch dniach, gdy przygotowywano się już do sztucznego karmienia, najpierw nie pozwolił się zbadać lekarzowi, a następnie pogryzł dwóch interweniujących funkcjonariuszy. Dopiero po obezwładnieniu go i pokazaniu mu aparatury do sztucznego karmienia zdecydował się jeść. Po przywiezieniu do kraju zabrano go od razu na przesłuchanie do Biura Śledczego MSW²⁶.

Jedyną osobą, która umknęła przed wymiarem sprawiedliwości, był kierownik Wydziału Administracyjno-Gospodarczego Ambasady PRL w Paryżu, Edward Nikkel. Po otrzymaniu poufnej informacji o zatrzymaniach kurierów najpierw pod pretekstem choroby przestał przychodzić do pracy, a potem opuścił swoje miejsce zamieszkania i zniknął²⁷. Dodatkowym problemem związanym z jego ucieczką było to, że z okresu swojej współpracy z wywiadem PRL znał on blisko dziesięciu funkcjonariuszy, których mógł zdekonspirować przed francuskim kontrwywiadem²⁸.

Do połowy lutego aresztowano łącznie 43 osoby, z których tylko trzem pozwolono odpowiadać z wolnej stopy. Spośród osób objętych śledztwem aż trzynaście było pracownikami Departamentu I MSW²⁹, osiem – MSZ, jedenaście – innych instytucji i przedsiębiorstw lub zajmowało się handlem, trzy osoby zaś

²⁴ AIPN, 0330/304, t. 5, Prośba kpt. Zygmunta Sułkowskiego do ministra spraw wewnętrznych Władysława Wichy, 1 II 1962 r., k. 242.

²⁵ Mr X, B.E. Henderson, C.C. Cyr, *Double Eagle...*, s. 169–170. Przy wspomnianym Chylińskim znaleziono dwie paczki zawierające nylonowe pończochy, drogą bieliznę i kosmetyki. Po pewnym czasie w jego kasie pancерnej w ambasadzie znaleziono także 2 kg złomu srebrnego i 359 par pończoch nylonowych (AIPN, 0330/304, t. 5, Notatka dot. Chylińskiego, 13 II 1962 r., k. 198).

²⁶ *Ibidem*, t. 3, Notatka mjr. Leona Midro, mjr. Zbigniewa Siellawy i kpt. Adama Barszczewskiego, dotycząca szczegółów zatrzymania Leona Zmijewskiego, 25 I 1962 r., k. 175–177.

²⁷ *Ibidem*, t. 9, Pismo dyrektora Departamentu I MSW Henryka Sokolaka do dyrektora Biura Śledczego MSW płk. Idziego Bryniarskiego, 31 III 1962 r., k. 190; AIPN, 01480/452, Notatka informacyjna, 27 III 1962 r., k. 4.

²⁸ AIPN, 1585/97, Protokół nr 001/62 posiedzenia Kolegium MSW ds. bezpieczeństwa w dniu 21 II [19]62 r., 24 II 1962 r., k. 6.

²⁹ Byli to kpt. Bolesław Chłopik, mjr. Jan Chyliński, por. Wiesław Bednarczuk, mjr. Jak Karwat, kpt. Jan Kielczewski, kpt. Józef Karubin, kpt. Józef Karbowniczek, mjr. Kazimierz Pastor, mjr. Mieczysław Pindera, mjr. Michał Paul, kpt. Wiktor Stachowiak, kpt. Zygmunt Sułkowski, kpt. Zdzisław Tomczyk (AIPN, 0649/3, Wykaz osób objętych śledztwem w sprawie Ryszarda Władyszewskiego i innych, 13 II 1962 r., k. 43–44).

były bezrobotne³⁰. Do końca marca aresztowano jeszcze jednego oficera³¹. Wśród zatrzymanych funkcjonariuszy byli tacy, którzy w przeszłości pełnili funkcje kierownicze, jak choćby „kadrowcy” wywiadu Kazimierz Pastor i Jan Karwat czy kierownik Zespołu Bliskowschodniego Wiesław Bednarczuk³². Wszyscy zatrzymani pracownicy Departamentu I MSW i MSZ należeli do PZPR. W swojej notatce służbowej dyrektor Biura Śledczego z rozczarowaniem stwierdził, że staż zawodowy aż dziesięciu z aresztowanych funkcjonariuszy sięgał lat 1945–1948. Wszyscy cieszyli się dotąd nienaganną opinią i otrzymywali pozytywne oceny za swoją pracę. Do tego, jak podkreślił, „niektórzy spośród nich w okresie okupacji brali czynny udział w walce z okupantem w szeregach Gwardii i Armii Ludowej i byli członkami PPR. Za tę działalność i udział w walce z reakcyjnym podziemiem po wyzwoleniu wielu z nich otrzymało odznaczenia państwowe”³³.

Sytuację tę w wyidealizowany sposób wspominał ówczesny I sekretarz komitetu PZPR przy wywiadzie, Antoni Danowski: „Oburzenie postępowaniem owych kurierów było w całym Departamencie I (i MSW) bardzo wielkie, bo była to jeszcze epoka kultu czystej ideowości w naszych szeregach, kultu charakteryzującego się zasadą: można robić przeróżne »machlojki« przy okazji naszej pracy zawodowej, ale wyłącznie w interesie naszego państwa, przeciwko poczynaniom nieprzyjaznym naszym przeciwników, ale nigdy w interesie prywatnym, osobistym. Było to realizacją charakterystyki »Miecza Rewolucji« (Służb Bezpieczeństwa), jaką nakreślił Feliks Dzierżyński: »Zachować gorące serce, chłodną głowę i czyste ręce«”³⁴.

Kurierzy zeznają i oskarżają

Podjeźrzeni w większości przypadków przyznali się od razu do winy i złożyli obszernie zeznania. Ujawniony przez nich proceder polegał na tym, że kurierzy dyplomatyczni udający się w podróż służbową, w szczególności do Francji, Belgii, Włoch, Izraela i Stanów Zjednoczonych, zabierali ze sobą znaczne sumy dolarów w banknotach. Ponieważ przewiezienie dewiz przez granicę bez zgłoszenia tego faktu nie było formalnie możliwe, wykorzystywali w tym celu podwójne koperty lub pakiety z pocztą. W ich przygotowaniu pomagali im pracownicy Ekspedytu Kurierskiego MSZ i Departamentu I MSW, odpowiedzialni za pakowanie przesyłek. Między kopertą zewnętrzną a kopertą wewnętrzną (oznaczonymi w taki sam sposób) umieszczano banknoty dolarowe. Po przekroczeniu granicy

³⁰ Zatrzymani pracownicy MSZ byli kurierami dyplomatycznymi, pracownikami Ekspedytu Kurierskiego i kierownikami kancelarii tajnych na placówkach dyplomatycznych. Wśród pozostałych oskarżonych znaleźli się ludzie różnych profesji, m.in. krawcowa, stomatolog, właściciel hodowli lisów, położna, taksówkarz, pracownik sklepu mięsnego, właściciel warsztatu pończosznego, straganiarz, kasjerka, rolnik, agent ubezpieczeniowy, artysta oraz emeryt.

³¹ AIPN, 0649/3, Notatka służbowa dotycząca przemytniczej działalności niektórych kurierów dyplomatycznych, 13 II 1962 r., k. 40; AIPN, 01480/452, Notatka informacyjna, 27 III 1962 r., k. 1.

³² AIPN, 01480/452, Notatka informacyjna, 27 III 1962 r., k. 9.

³³ *Ibidem*, k. 2.

³⁴ AIPN, 002559/5, t. 1, Antoni Danowski, Wspomnienie o towarzyszu Henryku Sokolaku, lipiec 1985 r., k. 10–11.

kurierzy zrywali zewnętrzne koperty, by wyjąć dolary, wewnętrzne zaś zostawiali nienaruszone. Za przemycone pieniądze kupowali m.in. złote monety oraz różne deficytowe towary. Wwożono je do kraju w poczcie kurierskiej, wykorzystując do tego celu podwójne worki z pocztą. Dzięki zмовie z pracownikami placówek odpowiedzialnymi za wysyłanie poczty (zazwyczaj byli nimi kierownicy kancelarii lub szyfranci) oba worki – wewnętrzny i zewnętrzny oznaczano w ten sam sposób, dzięki czemu możliwe było przemycenie między nimi nawet większych objętościowo towarów³⁵. Ponadto kurierzy wykorzystywali to, że nie rewidowano ich przy przekraczaniu granicy, i część przedmiotów wwozili do kraju w bagażu osobistym. Ponieważ ich nie deklarowali, nikt nie wymagał, by zapłacili od nich cło³⁶.

Sledztwo wykazało, że w okresie od 1959 do stycznia 1962 r. podejrzani wywieźli nielegalnie za granicę w poczcie kurierskiej ok. 225 tys. dolarów w banknotach, co w przeliczeniu „po kursie spekulacyjnym” stanowiło ok. 22,5 mln. zł. W tym samym czasie do kraju wwieziono nielegalnie ok. 4500 złotych monet dwudziestodolarowych, czyli ok. 210 kg złota. Kupowano je głównie w Brukseli, Paryżu, Tel Awiwie, Bejrucie, Rzymie, Londynie, USA oraz na Bliskim i Dalekim Wschodzie³⁷. Zysk ze sprzedaży jednej monety wynosił mniej więcej 10 dolarów w banknotach, ponieważ za granicą kosztowała ona 43 dolary, a na krajowym czarnym rynku można ją było sprzedać za 53 dolary³⁸. Ponadto w poczcie kurierskiej

³⁵ AIPN, 01702/2, Oświadczenie Eugeniusza Głowackiego, dotyczące pracy kurierów MSZ i ich możliwości przemytu, 21 I 1962 r., k. 28–29; AIPN, 01480/452, Notatka informacyjna, 27 III 1962 r., k. 2–3; AIPN, 0330/304, t. 6, Protokół przesłuchania podejrzanego Jerzego Gryta, 28 VII 1962 r., k. 45.

³⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Jerzego Gryta, 26 VII 1962 r., k. 40–41; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Jerzego Gryta, 28 VII 1962 r., k. 44–45.

³⁷ *Ibidem*, t. 7, Notatka dotycząca źródeł zakupu monet i złota, 24 I 1962 r., k. 143.

³⁸ Podobny przelicznik został podany przez Krzysztofa Madeja. Za złotą dwudziestodolarówkę kupioną w RFN za 40 dolarów amerykańskich w PRL na czarnym rynku można było dostać 54 dolary, czyli równowartość 5400 zł. Zdaniem Madeja, „ówczesna polityka dewizowa państwa, która uniemożliwiała obywatelom korzystanie z otrzymanych czy zarobionych za granicą dewiz według ich rzeczywistej wartości”, sprzyjała tworzeniu się sieci nieformalnych powiązań ludzi zajmujących się przemytem oraz czarnorynkowym handlem dewizami (K. Madej, *Bezradność lub represja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL (1956–1970)*, Warszawa 2010, s. 253, 256). Z kolei – zdaniem Jerzego Kochanowskiego – państwowa „polityka wobec kruszcowo-dewizowych interesów obywateli toczyła się dwutorowo, czasami wręcz schizofrenicznie. Służby celne i milicja wykonywały swoją robotę, ścigając przemyt oraz rozpracowując »gangi dewizowo-przemytnicze«, zaś instytucje cywilne uprawnione do skupu kruszców [...] dbały, aby złoto obywateli płynęło możliwie szerokim strumieniem i starały się nie zrażać ewentualnych sprzedających. Wprowadzone w 1957 r. zasady skupu były wobec złota czy platyny znacznie liberalniejsze niż w przypadku artykułów spożywczych i przemysłowych. Ceny złota ustawiono w skupie na takim poziomie (164 zł za gram), że opłacało się je przemycać specjalnie w celu odsprzedaży państwu. Po cichu aprobowano fakt, że tylko minimalną część nabywanych od obywateli walorów stanowi złoto »użytkowe«, a większość – ewidentnie pochodzące z przemytu, kupowane za dewizy monety i sztuki” (J. Kochanowski, *„Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, s. 265). Równocześnie na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych duże zyski można było osiągnąć, przemycając do ZSRR monety o nominałach 5 i 10 rubli, za które po odsprzedaniu opłacało się kupić platynę bądź banknoty dolarowe i w drodze powrotnej przeschmuglować je do kraju. Tak w ogólnym zarysie wyglądał proceder ujawniony na początku 1959 r. Rozbito wówczas grupę przestępczą, w której istotną rolę odgrywał pracownik Biura Pełnomocnika ds. Repatriacji w Moskwie i pracownik Referatu Wizowego Departamentu Konsularnego MSZ, brat wiceministra spraw wewnętrznych płk. Stefana

przemycano także złoto w sztabkach i blaszkach, materiały tekstylne oraz różnorodne towary, które po powrocie można było sprzedać ze znacznym zyskiem³⁹. Część z nich znaleziono w czasie rewizji w mieszkaniach aresztowanych: ok. 22 kg złota, ponad 13 tys. dolarów, 64 zegarki, 260 sztuk biżuterii w postaci sygnetów, pierścionków, obrączek i bransolet, 664 pary pończoch nylonowych, kupony ubraniowe i wiele materiałów tekstylnych oraz samochód osobowy Opel „Record”. Łączną wartość przedmiotów oszacowano na 600 tys. zł⁴⁰.

Początkowo niektórzy kurierzy zeznawali, że towary te kupili za pieniądze zaoszczędzone z diet oraz że przywozili je na użytek własny, a nie na handel, w toku śledztwa jednak okazało się, że w większości przypadków było inaczej. Niektórzy z podejrzanych dość szybko się przyznali, że przywożone z zagranicy monety i towary odsprzedawali przez pośredników. Był wśród nich wspomniany Ryszard Władyszewski, a także współwłaściciel kawiarni „Brazylijczyk” w Warszawie i właścicielka prywatnego gabinetu stomatologicznego. Część przedmiotów sprzedawano też na własną rękę jubilerom i komisom. Osoby zaangażowane w ten proceder dla zwiększenia swojego zysku oszukiwały się wzajemnie, podając sobie zawyżone lub zaniżone ceny kupna i sprzedaży⁴¹.

Zatrzymania w sprawie afery kurierskiej odbiły się szerokim echem w stołecznym półświatku. Jeden z informatorów milicji z tego środowiska podczas spotkania ze swoim oficerem prowadzącym „mocno narzekał na ciężki okres i zastój handlowy spowodowany aresztowaniem kurierów dyplomatycznych [...] oraz osób, które odbierały od tych kurierów towar, jak pończochy w ilości po 1000 par oraz złoto w sztabkach i złote monety dolarowe. Mówiąc o aresztowaniu kurierów, wyraził się o nich jako o ludziach niepoważnych, prowadzących hulaszczy tryb życia, którzy w miejscach publicznych tracili duże sumy i dlatego on nie chciał mieć z nimi nic wspólnego, ponieważ przewidywał szybki ich koniec”⁴². Z kolei inny informator ujawnił milicji, że część kurierów była w zмовie z pracownikami Urzędu Celnego na Okęciu i żołnierzami WOP. Dzięki temu przy przekraczaniu granicy kontrolowano ich bardzo pobieżnie lub wcale tego nie robiono. W zamian celnicy otrzymywali od nich papierosy i inne drobne towary. Z kolei sam naczelnik Urzędu Celnego miał pobierać opłatę wysokości pięciu dolarów od każdej monety dwudziestodolarowej przepuszczonej przez kontrolę⁴³. Co istotne, wątek ten został najprawdopodobniej zlekceważony przed śledczych i w zachowanych materiałach nie ma śladów, by informacje te uisłowano zweryfikować.

Kurierzy obciążali w zeznaniach swoich kolegów oraz informowali o różnych zauważonych przez siebie nieprawidłowościach w działaniu Ekspedytu Kurierskiego MSZ. Winą za większość nadużyć i bałagan organizacyjny obarczali przede wszystkim naczelnika Leona Zmijewskiego, który – ich zdaniem – miał

Antosiewiczza. Według opinii prokuratury, była to jedna z większych afer tego rodzaju, a osiągnięte przez oskarżonych obroty sięgały milionów złotych (AMSZ, z. 23, t. 144, w. 13, Notatka służbowa, 25 II 1959 r., k. 5).

³⁹ AIPN, 01480/452, Notatka informacyjna, 27 III 1962 r., k. 2.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 4.

⁴¹ *Ibidem*, k. 3.

⁴² AIPN, 0330/304, t. 10, Informacja KP „Rutkowski”, 28 V 1962 r., k. 109.

⁴³ *Ibidem*, t. 10, Notatka służbowa inspektora Wydziału VIII Oddziału IV KG MO kpt. Ignacego Skolimowskiego, 19 I 1962 r., k. 142.

faworyzować kurierów o dłuższym stażu. Jak mówili, załatwiał z nimi interesy i wysyłał ich w takie rejsy kurierskie, z których mogli czerpać większe korzyści materialne, np. do Ameryki czy Azji. Kurierzy rewanżowali się realizacją zleconych przez niego zakupów bądź różnymi prezentami przywiezionymi z zagranicy. Co dokładnie otrzymywał, nie jest do końca jasne. Józef Karubin twierdził, że przekazał mu tylko owoce cytrusowe, pantofle i koszyczek damski⁴⁴. Wśród kurierów krążyło powiedzenie „wyszedł jak Zmijewski na kamieniach”, które nawiązywało do historii związanej z jego pobytem w Indiach. Po okazyjnej, jak mu się wydawało, cenie kupił tam większą partię kamieni szlachetnych. Po przywiezieniu ich do Warszawy okazało się, że nie mają większej wartości jubilerskiej. To, że wydarzenie to miało naprawdę miejsce, potwierdził w zeznaniach sam Zmijewski⁴⁵.

Nadużycia pracowników MSZ

W swoich zeznaniach kurierzy bardzo krytycznie wypowiadali się na temat atmosfery panującej w centrali MSZ i na placówkach. Byli zdania, że wokół spraw związanych z przemytem panowała zmowa milczenia, zarówno w resorcie spraw zagranicznych, jak i w Departamencie I MSW⁴⁶. Wielu kurierów uważało, że zatrzymanie ich było niesprawiedliwe, ponieważ byli winni znacznie mniejszych nadużyć niż personel wyższego szczebla i kierownictwo, a tylko oni mieli ponieść odpowiedzialność. W tej sytuacji nie mieli oporów przed obciążaniem innych, zwłaszcza wyżej postawionych osób. Jeden z kurierów, Stefan Sękstas, zeznał: „Już w początkowym okresie pracy w MSZ zaobserwowałem, że awanse i wyjazdy na placówki dyplomatyczne zależały nie od dobrej pracy i kwalifikacji, a od tego, czy dany pracownik dawał prezenty, czy nie. Panowała opinia, że jeżeli ktoś z placówki nie przysyła swoim przełożonym paczek, to długo na tej placówce nie zagrzeje miejsca. Kiedy jeszcze pracowałem w Departamencie Kadr MSZ, byłem często świadkiem przynoszenia dyrektorowi i innym pracownikom różnych prezentów przez pracowników przyjeżdżających z placówek na urlopy⁴⁷. Dodał też, że dyplomaci i inni ludzie zatrudnieni na placówkach handlowali „samochodami, zegarkami, »ciuchami« i wszystkim tym, co się da⁴⁸. Podobną opinię przedstawił Kazimierz Pastor, który stwierdził, że „strona moralna bardzo wielu pracowników naszych placówek sprowadza się właściwie do tego, co i ile kosztuje w kraju oraz na jakim towarze i ile można wyciągnąć na dolara⁴⁹”.

⁴⁴ *Ibidem*, t. 5, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Karubina, 7 III 1962 r., k. 51–52; *ibidem*, t. 5, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Karbowniczka, 10 I 1962 r., k. 155–156.

⁴⁵ *Ibidem*, t. 4, List Mieczysława Pindery do Naczelnego Prokuratora Wojskowej, 20 VI 1962 r., k. 170; *ibidem*, t. 4, Odpis oświadczenia Kazimierza Pastora, 21 II 1962 r., k. 223; *ibidem*, t. 5, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Karubina, 7 III 1962 r., k. 52; *ibidem*, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanego Leona Zmijewskiego, 8 III 1962 r., k. 243–244.

⁴⁶ *Ibidem*, t. 7, Notatka służbowa dotycząca wyjaśnień podejrzanym złożonych poza protokołami bądź w oświadczeniach, 20 II 1962 r., k. 172.

⁴⁷ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Stefana Sękstasa, 26 V 1962 r., k. 158–159.

⁴⁸ *Ibidem*, t. 1, Notatka z przesłuchania podejrzanego Stefana Sękstasa w dniu 8 I 1962 r. Wyjaśnienia poza protokołem, styczeń 1962 r., k. 19–20.

⁴⁹ *Ibidem*, t. 4, Notatka dotycząca wyjaśnień Kazimierza Pastora złożonych poza protokołem, 2 II 1962 r., k. 205.

W świetle zeznań kurierów dyplomatycznych winni największych nadużyć byli zwłaszcza ludzie piastujący wysokie stanowiska. Józef Karubin oświadczył: „Z reguły na prawie wszystkich naszych placówkach dyplomatycznych niższy personel mówi z rozgoryczeniem o zagarnianiu funduszków dyspozycyjnych do własnych kieszeni przez wyższych pracowników dyplomatycznych, nie wyłączając ambasadorów. Wydatki, które wymienione osoby powinny pokrywać z posiadanych funduszków dyspozycyjnych, pokrywa kasa ambasady i magazyn reprezentacyjny. Kilkakrotnie zetknąłem się osobiście z pytaniami ze strony niektórych ambasadorów i wyższych urzędników ambasad, na jakich artykułach zagranicznych można aktualnie najlepiej zarobić, sprzedając je w kraju. Cel takich pytań jest oczywisty. Na ogół cały personel naszych placówek dyplomatycznych w krajach kapitalistycznych żyje tylko tym zagadnieniem”⁵⁰.

Najczęstszym zarzutem stawianym pracownikom MSZ było niekontrolowane przesyłanie do kraju bardzo wielu prywatnych paczek pocztą dyplomatyczną, co umożliwiało nadawcom uniknięcie opłat z tym związanych⁵¹. Przesyłki te „były różnych rozmiarów i kształtów. Ich wygląd zewnętrzny wskazywał na to, że ich zawartością są artykuły spożywcze i papierosy, kupony materiału ubraniowego oraz różnego rodzaju odzież [...], skrzynie, z których niektóre o wielkości biurka transportowane są najczęściej z USA różnymi statkami drogą morską. Stanowią one pocztę dyplomatyczną, gdyż oficjalnie mówi się, iż są w nich transportowane dokumenty z obrad ONZ. Faktycznie zaś tych dokumentów są ilości niewielkie, a przeznaczone do tego skrzynie wypełnia się różnymi przesyłkami prywatnymi”⁵². Bywało, że z rejsu kurierskiego do Ameryki kurierzy przywozili po 50–70 skrzyń oznaczonych jako poczta dyplomatyczna zawierających mienie prywatne⁵³.

Przesyłki z towarami przekazywanymi do kraju (z pominięciem opłat celnych) trafiały do podręcznego magazynu Wydziału Kurierskiego MSZ, a część z nich, z uwagi na ich objętość, zostawiano na podwórzu ministerstwa. Stefan Sęktas zeznał: „Gdy nieraz patrzyłem z okna w miejscu pracy w tym czasie, kiedy

⁵⁰ *Ibidem*, t. 5, Odpis oświadczenia Józefa Karubina, 25 III 1962 r., k. 64.

⁵¹ Wśród pracowników MSZ oraz aparatu partyjnego i państwowego wymienionych przez podejrzanych kurierów w kontekście popełniania rozmaitych nadużyć padły m.in. nazwiska ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego, jego zastępców Naszkowskiego i Winiewicza, dyrektorów departamentów w MSZ: Mieczysława Blusztajna, Jerzego Michałowskiego, Eugeniusza Milnikiela, Edwarda Słuczańskiego i Marii Wiernej, ambasadorów i posłów: Antoniego Bidy, Edwarda Bartola, Wojciecha Chabasińskiego, Stanisława Gajewskiego, Władysława Góralskiego, Bolesława Jelenia, Stanisława Kiryluka, Aleksandra Krajewskiego, Kazimierza Krawczyńskiego, Manfreda Lachsa, Alberta Morskiego, Witolda Rodzińskiego i Tadeusza Żebrowskiego, członków Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ w Nowym Jorku: Jacka Machowskiego i Włodzimierza Natorfa, a także kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR Józefa Czesaka, wiceministra handlu zagranicznego Janusza Burakiewicza i prezesa Polskiej Izby Handlu Zagranicznego Antoniego Adamowicza (*ibidem*, t. 7, Notatka służbowa dot. wyjaśnień podejrzanych złożonych poza protokołami bądź w oświadczeniach, 20 II 1962 r., k. 173; *ibidem*, t. 4, Oświadczenie Kazimierza Pastora, 21 II 1962 r., k. 229; *ibidem*, t. 7, Notatka prokuratorów NPW nt. osób w MSZ nadużywających poczty kurierskiej, 21 VII 1962 r., k. 241–270; AIPN, 002559/25, t. 4, Notatka prokuratorów NPW, 4 VII 1962 r., k. 115).

⁵² AIPN, 0330/304, t. 1, Notatka służbowa z przesłuchania Michała Plasunia, styczeń 1962 r., k. 203–204.

⁵³ AIPN, 1585/2939, Notatka służbowa szefa Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego płk. mgr. Tadeusza Nizielskiego, [1962 r.], k. 13.

poszczególne osoby odbierały swój bagaż, to przypominało mi to pewnego rodzaju targowisko⁵⁴. Podobnego zdania byli i inni oskarżeni: „Ministerstwo Spraw Zagranicznych przypominało niekiedy bazar Różyckiego”⁵⁵. Liczba przesyłek zwiększała się w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Koszty ich przewiezienia, wynoszące czasem kilkaset dolarów, były pokrywane z pieniędzy MSZ.

Informacje na ten temat potwierdziła kontrola poczty kurierskiej, którą przeprowadzono w styczniu 1962 r. Przy sprawdzaniu przesyłek znaleziono wówczas ok. 3 tys. dolarów w banknotach, 198 złotych monet dwudziestodolarowych oraz różne przesyłki prywatne o różnej zawartości dla aż 115 osób. Z 23 skrzyń poczty administracyjnej nadesłanej z Nowego Jorku tylko jedna zawierała przesyłki urzędowe, pozostałe miały charakter prywatny⁵⁶. Z kolei w jednej ze skrzyń adresowanych do Gabinetu Ministra Handlu Zagranicznego znajdowała się ruletka i inne gry hazardowe. Adresatem czterech skrzyń był wiceminister spraw zagranicznych Jan Winiewicz, ale zdecydowano się oddać je adresatowi bez sprawdzania zawartości⁵⁷.

Składający zeznania podawali wiele przykładów konkretnych osób nadużywających swojej pozycji i przywilejów, by się wzbogacić. Kazimierz Pastor oświadczył m.in., że jesienią 1960 r., gdy był w Dehli z innym kurierem, otrzymał do przewiezienia pocztą dyplomatyczną prywatne paczki należące do wiceministra spraw zagranicznych Mariana Naszkowskiego, ambasadora *ad personam* Zygryda Wolniaka i wiceministra handlu zagranicznego. Ważyły one łącznie ok. 200 kg⁵⁸. Innym razem premier Józef Cyrankiewicz, wiceminister Naszkowski i ambasador Juliusz Katz-Suchy przy okazji wizyty delegacji rządowej w Indiach przesłali stamtąd pocztą dyplomatyczną olbrzymie bagaże, w których były m.in. dywany i dzieła sztuki. W październiku 1961 r. członkowie delegacji rządowej kierowanej przez ministra Adama Rapackiego mieli przesać z Brazylii pocztą dyplomatyczną trzy skrzynie i jedenaście worków przedmiotów kupionych w tym kraju dla własnych potrzeb. Z kolei, zdaniem Kazimierza Pastora, ambasador PRL w Londynie Eugeniusz Milnikiel i jego żona mieli przesyłać pocztą dyplomatyczną hurtowe ilości pończoch. Za pieniądze z ich sprzedaży wybudowali sobie dwie wille⁵⁹. Inny z oskarżonych, Mieczysław Pinder, stwierdził w swoich zeznaniach, że od jednego ze swoich kolegów-kurierów usłyszał kiedyś, że

⁵⁴ AIPN, 0330/304, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Stefana Sęktasa, 2 III 1962 r., k. 122.

⁵⁵ AIPN, 1585/2939, Notatka służbowa szefa Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego płk. mgr. Tadeusza Nizielskiego, [1962 r.], k. 15.

⁵⁶ AIPN, 1585/97, Protokół nr 001/62 posiedzenia Kolegium MSW ds. bezpieczeństwa w dniu 21 II [19]62 r., 24 II 1962 r., k. 1–2.

⁵⁷ AIPN, 01480/452, Notatka informacyjna, 27 III 1962 r., k. 8–9.

⁵⁸ AIPN, 0330/304, t. 4, Uzupełnienie do oświadczenia Kazimierza Pastora z dnia 21 II 1962, 29 III 1962 r., k. 232.

⁵⁹ AIPN, 1585/2939, Notatka służbowa szefa Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego płk. mgr. Tadeusza Nizielskiego, [1962 r.], k. 12–13. O tym, że informacje te mogą być prawdziwe, może świadczyć śledztwo prokuratorskie przeciwko żonie amb. Milnikiel, która usiłowała wwieźć do kraju 200 par pończoch. Znaleźli je u niej i zarekwirowali celnicy z lotniska Okęcie (AIPN, 0330/304, t. 8, Notatka z 7 dnia rozprawy sądowej p[rzeciw]ko M[ieczysławowi] Pinderze i innym, 3 X 1962 r., k. 119; *ibidem*, Notatka informacyjna z 10 dnia rozprawy p[rzeciw]ko M[ieczysławowi] Pinderze i innym, 15 X 1962 r., k. 128.

„otrzymał on polecenie od prof. Oskara Lange[go] – przywozić karmę dla jego psa, a kiedyś nawet polecił mu wieźć partię ciastek w samolocie. Gdy na to się nie zgodził, wykupił dodatkowe miejsce w samolocie”⁶⁰. W kilku anonimach związanych do śledztwa w sprawie „afery kurierskiej” jednemu z kurierów zarzucano udział w przemyśle heroiny. Zdaniem ich autora, nic mu nikt nie mógł zrobić, ponieważ miał koneksje⁶¹. Przedstawione przykłady stanowiły tylko cząstkę wiedzy, którą dysponowali kurierzy stykający się z takimi sytuacjami niemal na co dzień. Zdaniem szefa Sądu WOW, płk. Tadeusza Nizielskiego, który opracował notatkę na ten temat, „Ludzie na poważnych stanowiskach nie wykazywali w tym względzie żadnych skrupułów”⁶². „Te praktyki [...] zamazały całkowicie granicę między tym, co dozwolone, a co zakazane, tym bardziej że istniał formalny wyścig w kierunku jak największego wykorzystania pracy w dyplomacji dla wzbogacenia się wszystkimi sposobami, w myśl hasła »śmierć frajerom«”⁶³.

Podczas śledztwa w sprawie „afery kurierskiej” wyszło również na jaw, że bardzo wiele osób zatrudnionych na placówkach zajmowało się handlem samochodami. W wielu krajach dyplomatom przysługiwały specjalne bonifikaty na kupowanie aut bądź obniżki cła, sięgające zazwyczaj 30–40 proc. ich wartości. Wyjątkiem miała być jedynie Wielka Brytania, w której nabycie i odsprzedaż samochodu się nie opłacały⁶⁴. Po kupieniu auta ze zniżką dyplomaci szybko odsprzedawali je z zyskiem na normalnym rynku. Czasem zawierali też umowy z konkretnymi dostawcami. Na przełomie lat 1958 i 1959 Ambasada PRL w Paryżu zawarła z firmą „Simca” umowę, dzięki której pracownicy placówki po odsprzedaniu temu przedsiębiorstwu swojego samochodu mogli kupić auto „Simca” z bonifikatą w wysokości 200 nowych franków⁶⁵. Pracownicy MSZ i wywiadu często na zakończenie swojej misji za granicą sprowadzali do kraju zakupione tam samochody osobowe i przywozili je do kraju z pominięciem cła, a następnie odsprzedawali ze znacznym zyskiem⁶⁶.

⁶⁰ *Ibidem*, t. 4, List Mieczysława Pindery do Naczelnej Prokuratury Wojskowej, 20 VI 1962 r., k. 171.

⁶¹ *Ibidem*, t. 2, Karty pocztowe anonimowego autora do wicepremiera P[iotra] Jaroszewicza, KD PZPR w Warszawie i prokuratora generalnego PRL, b.d., k. 262–263, 265.

⁶² AIPN, 1585/2939, Notatka służbowa szefa Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego płk. mgr. Tadeusza Nizielskiego, [1962 r.] k. 13.

⁶³ *Ibidem*, k. 12. Niektórych pracowników placówek, nawet na kierowniczych stanowiskach, cechowało z kolei daleko idące skąpstwo. W 1961 r. członkowie Egzekutywy POP przy Poselstwie PRL w Buenos Aires zameldowali centrali MSZ o niewłaściwej ich zdaniem atmosferze na placówce. Jako jeden z przykładów groszorbstwa, który przyczyniał się do podrywania autorytetu placówki, przytaczali zachowanie żony posła Edwarda Bartola. „Chodzi o to – tłumaczyli członkowie organizacji partyjnej – że kupuje się artykuły najtańsze, nie zawsze świeże. Wysła się kierowcę na rynek, by przywiózł kości, które rzeźnik zapomniał dorzucić (za darmo) dnia poprzedniego, przy kupowaniu mięsa. Fakt ten wywołał śmiech na rynku między sprzedawcami, którzy znają kierowcę, jako że towarzyszy prawie zawsze ministrowej” (AMSZ, z. 26, t. 7, w. 1, Wyciąg z posiedzenia Egzekutywy POP przy Poselstwie PRL w Buenos Aires w dniu 12 V 1961 r., b.d., k. 45).

⁶⁴ AIPN, 0330/304, t. 4, Notatka dotycząca wyjaśnień Kazimierza Pastora złożonych poza protokołem, 2 II 1962 r., k. 205.

⁶⁵ *Ibidem*, t. 3, Notatka dotycząca sprzedaży i kupna samochodów w firmie „Simca”, 28 II 1962 r., k. 36.

⁶⁶ AMSZ, z. 26, t. 7, w. 1, Wyciąg z posiedzenia Egzekutywy POP przy Poselstwie PRL w Buenos Aires w dniu 12 V 1961 r., b.d., k. 44; AIPN, 0330/304, t. 4, Notatka dotycząca wyjaśnień Bolesława Chłopika złożonych poza protokołem, 23 I 1962 r., k. 286.

Ze względu na skalę zjawiska w 1960 r. do sprawy handlu samochodami przez pracowników placówek odnieśli się ministrowie spraw zagranicznych i handlu zagranicznego. Wydali wówczas wspólny okólnik, w którym zauważyli m.in.: „Stwierdzone zostały fakty sprzedaży zakupionych samochodów już nawet po kilku miesiącach bądź dokonywania po kilka transakcji kupna-sprzedaży samochodów przez tych samych pracowników w stosunkowo krótkim okresie czasu, co świadczy o ich spekulacyjnym charakterze. Takie postępowanie jest sprzeczne z wymaganiami etyki zawodowej pracowników służby zagranicznej PRL, z postawą członka partii oraz z zasadą przestrzegania lojalności wobec władz kraju urzędowania”⁶⁷. Aby zmienić ten stan rzeczy, przyjęto wówczas zasadę, że pracownikowi placówki wolno było kupić za granicą samochód tylko raz i wyłącznie na własny użytek. Na wymianę samochodu na nowy lub sprzedaż go przed upływem roku od powrotu z placówki musiał się zgodzić Departament Kadr danego resortu. Wniosek w tej sprawie powinien zawierać wyczerpujące uzasadnienie danej transakcji, jej szczegóły oraz opinię kierownika danej placówki. Jak pokazało dochodzenie w sprawie „afery kurierskiej”, choć osobom nieprzestrzegającym tych przepisów groziło pociągnięcie do odpowiedzialności służbowej lub dyscyplinarnej, okólnik ten okazał się martwym przepisem.

Dla zorientowania się, czy zarzuty formułowane przez zatrzymanych są prawdziwe, Prokuratura Wojskowa przeprowadziła kontrolę dokumentacji związanej z przesyłaniem poczty dyplomatycznej z sześciu placówek. Stwierdzono wówczas, że „z placówek tych na przestrzeni czterech lat przysłano do kraju ok. 2500 przesyłek dla ok. jednego tysiąca osób, przy czym za przesyłkę liczone paczkę, worek, skrzynię, a nierzadko bagaż składający się z kilku lub kilkunastu skrzyń lub worków z zawartością towarów, których charakter i ilość wskazywały na cele spekulacyjne. Nazwiska osób, które otrzymywały przesyłki, pokrywają się w zasadzie z nazwiskami wymienianymi przez podejrzanych”⁶⁸.

Telawiwski wątek „afery kurierskiej”

Zeznania zdobyte przez śledczych sprawiły, że konieczne okazało się odwołanie do kraju całej grupy pracowników Poselstwa PRL w Tel Awiwie, w tym ówczesnego rezydenta wywiadu, mjr. Michała Paula. W śledztwie zeznali oni, że na tej placówce właściwie wszystkie osoby zajmowały się skupowaniem złota, głównie w postaci monet dwudziestodolarowych oraz innych atrakcyjnych towarów, które następnie przesyłali rodzinie lub odsprzedawali dalej. O procederze tym wiedział i sam w nim uczestniczył ówczesny minister pełnomocny Antoni Bida. W trakcie składania zeznań pracownicy poselstwa bronili się, twierdząc, że nie uważali handlu złotem i walutami za niezgodne z prawem. Przyznawali też, że traktowali je jako jedną z form oplacalnego ulokowania uczciwie zarobionych

⁶⁷ AMSZ, z. 23, t. 7, w. 1, Pismo okólne ministra spraw zagranicznych i ministra handlu zagranicznego w sprawie kupna-sprzedaży prywatnych samochodów przez pracowników polskich placówek za granicą, 1960 r., k. 20.

⁶⁸ AIPN, 002559/25, t. 4, Notatka prokuratorów NPW, 4 VII 1962 r., k. 117.

pieniędzy⁶⁹. Warto przy tym dodać, że w Izraelu handel walutą był wówczas zabroniony. Jego prowadzenie przez pracowników poselstwa mogło doprowadzić do skandalu dyplomatycznego i skompromitować całą placówkę. Do tego stanowiło ono istotne zagrożenie dla bezpieczeństwa pracy operacyjnej wywiadu i stwarzało pole do szantażu ze strony służb izraelskich. W związku z tym w dyskusji na Kolegium MSW dyrektor Sokolak zasugerował, by dla oczyszczenia atmosfery wymienić całą obsadę tej placówki⁷⁰. Kierownictwo MSZ, zapewne obawiając się ewentualnego skandalu, nie zdecydowało się jednak na tak radykalny krok.

Jak się okazało, zarówno rezydent, jak i podległy mu zespół kupowali w Izraelu złoto w blaszkach, sztabkach i złote monety, które za jego zgodą przesyłano do kraju pocztą kurierską. Adresowali je do kpt. Wiesława Bednarczuka, ówczesnego kierownika Zespołu Bliskowschodniego Wydziału II Departamentu I MSW. Ten, po uzgodnieniu ze swoimi kolegami, sprzedawał je w sklepie przedsiębiorstwa „Jubiler”, a uzyskane pieniądze przekazywał ich rodzinom lub wpłacał na należące do nich książeczki PKO. Oficer traktował tę przysługę grzecznościowo i nie pobierał od swoich kolegów prowizji. Jak twierdził, nie robił z tego żadnej tajemnicy⁷¹. Podobne zresztą postępowaly i inne osoby. Według zeznań pracownika tej rezydentury, Zdzisława Tomczyka, jego kolega z placówki, Bronisław Zych (w latach 1982–1990 zastępca dyrektora Departamentu I), miał wysyłać złoto wartości ok. 15 tys. złotych do kraju na ręce Józefa Oska (dyrektora Departamentu I w latach 1971–1974), który po wyjeździe Bednarczuka na placówkę przejął kierowanie Zespołem Bliskowschodnim⁷². Przyznał się też do tego, że sam w latach 1960–1961 przywiózł do kraju w kilku partiach sztabki złota o łącznej wadze 1,2 kg, które sprzedał zarówno za pośrednictwem Bednarczuka, jak i we własnym zakresie⁷³. Jak niezbyt spójnie tłumaczył, nie zdawał sobie sprawy, że dokonuje jakiegokolwiek przestępstwa, a przesyłając złoto, nie miał na celu osiągnięcia korzyści majątkowych, ale chciał uzyskać pieniądze na urządzenie się po powrocie do kraju. Tomczyk stwierdził, że gdyby zdawał sobie sprawę, że popełnia przestępstwo, mógłby próbować kryć się z tym lub robić to w inny sposób⁷⁴.

Badając telawiwski wątek „afery kurierskiej”, Biuro Śledcze w niezamierzony sposób dotknęło jednej z największych ówczesnych tajemnic Departamentu I MSW. Najprawdopodobniej, co najmniej od 1958 r., wywiad przeprowadzał czarnorynkowe operacje finansowe, służące dodatkowemu zasileniu funduszu operacyjnego w dewizy. W pewnym stopniu było to powtórzenie procedury z lat czterdziestych, gdy Departament VII MBP oraz Oddział II Sztabu Generalnego

⁶⁹ AIPN, 01480/452, Notatka informacyjna, 27 III 1962 r., k. 7; AIPN, 0330/304, t. 6, Oświadczenie Zdzisława Tomczyka, 22 I 1962 r., k. 163.

⁷⁰ AIPN, 1585/97, Protokół nr 001/62 posiedzenia Kolegium MSW ds. bezpieczeństwa w dniu 21 II [19]62 r., 24 II 1962 r., k. 5–6.

⁷¹ AIPN, 0330/304, t. 10, Notatka informacyjna, luty 1962 r., k. 147; *ibidem*, Notatka służbowa dotycząca wyjaśnień podejrzanych złożonych poza protokołami bądź w oświadczeniach, 20 II 1962 r., k. 174; *ibidem*, t. 6, Oświadczenie Wiesława Bednarczuka, 22 I 1962 r., k. 189–192.

⁷² *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Zdzisława Tomczyka, 23 II 1962 r., k. 182.

⁷³ *Ibidem*, t. 10, Notatka informacyjna, luty 1962 r., k. 147.

⁷⁴ *Ibidem*, t. 6, Protokół przesłuchania podejrzanego Zdzisława Tomczyka, 23 II 1962 r., k. 181–183.

WP prowadziły działalność „zarobkową” za pomocą Specjalnej Sekcji Finansowej i należącej do niej firmy „Dimex”⁷⁵. Ponadto istnieją przesłanki wskazujące na to, że przez Oddział Banku PKO w Tel Awiwie (ściśle związany z poselstwem) co najmniej od początku lat pięćdziesiątych prowadzono różnorodne nielegalne operacje finansowe, m.in. w sposób niejawni finansowano Komunistyczną Partię Izraela⁷⁶.

W czasie śledztwa Michał Paul przyznał, że w 1961 r. przesłał w poczcie dyplomatycznej 0,7 kg złota, za które uzyskał ok. miliona zł⁷⁷. Równocześnie poza protokołem tłumaczył śledczym, że przebywając na placówce, otrzymywał z Wydziału Finansowego Departamentu I większe sumy dolarów z poleceniem wymienienia ich na funty izraelskie. W pakietach, które przesyłano mu pocztą dyplomatyczną, każdorazowo przychodziło po kilka tysięcy dolarów papierowych w różnych nominałach. Pieniądze te przekazywał dyrektorom telawińskiego Oddziału Banku PKO zarówno sam, jak i przez Zdzisława Tomczyka. Dyrektorzy sprzedawali je na czarnym rynku za izraelskie funty. Mimo że operacje tego typu były zakazane, zdaniem Paula, otrzymywał on wyraźne polecenia w tej sprawie od swoich przełożonych z Warszawy. Twierdził, że pieniądze te były przeznaczone na cele operacyjne⁷⁸. O tej sprawie mjr Paul napisał też w raporcie do ministra Władysława Wichy z 2 lutego 1962 r. Zauważył wtedy, że z polecenia kierownictwa wywiadu przez trzy lata kierowania rezydenturą sprzedano na izraelskim czarnym rynku ponad 20 tys. dolarów. Operacje te miały być przez niego realizowane głównie za pośrednictwem kpt. Zdzisława Tomczyka, a wszystkie rozliczenia co kwartał przekazywał Wydziałowi Finansowemu Departamentu I⁷⁹. Relację Paula potwierdził pośrednio sam Tomczyk, który w swoim oświadczeniu z 22 stycznia napisał, że w czerwcu 1961 r. przesłał w poczcie dyplomatycznej do kraju ok. 2 kg złota w postaci dewiz, jak można przypuszczać złotych monet dwudziestodolarowych. Dodał przy tym: „Na przesłanie powyższej przesyłki było polecenie centrali – pisemne. Jeszcze wcześniej (daty nie pamiętam) przesyłałem pocztą dyplomatyczną dla celów służbowych pierścień złoty z brylantem (tak głosiło służbowe pismo)”⁸⁰.

Według relacji Paula, wymiany waluty dokonywano także na zlecenia partyjne. W połowie 1961 r. poprzez pocztę kurierską otrzymał przesyłkę z Wydziału Zagranicznego KC PZPR zawierającą izraelskie funty z poleceniem, by kupić za nie dolary. Rezydent, po uzgodnieniu tej sprawy z posłem Antonim Bidą, wymienił pieniądze za pośrednictwem dyrektora telawińskiego przedstawicielstwa Banku PKO i po spisaniu protokołu odesłał ok. 2 tys. dolarów pocztą kurierską

⁷⁵ W. Bagiński, *Brudne pieniądze wywiadu i partii w pierwszych latach Polski Ludowej*, „Arcana” 2013, nr 112–113, s. 89–108.

⁷⁶ Pieniądze na ten cel miały być wysyłane pocztą dyplomatyczną (AMSZ, z. 11, t. 374, w. 21, Pismo kierownika Konsulatu Generalnego PRL Zygryda Wolniaka do Samodzielnego Wydziału Wschodniego MSZ, 23 VIII 1952 r., k. 1–2).

⁷⁷ AIPN, 0330/304, t. 7, Notatka informacyjna, luty 1962 r., k. 145.

⁷⁸ AIPN, 01702/2, Notatka służbowa dotycząca wyjaśnień Michała Paula poza protokołem, b.d., k. 24.

⁷⁹ AIPN, 0330/304, t. 6, Raport Michała Paula do ministra spraw wewnętrznych Władysława Wichy, 2 II 1962 r., k. 74.

⁸⁰ *Ibidem*, Oświadczenie Zdzisława Tomczyka, 22 I 1962 r., k. 162.

do KC⁸¹. O tym, że zeznania Paula i Tomczyka były prawdziwe, świadczyć może to, że postępowanie prokuratorskie przeciwko nim zostało umorzone i nie zaryzkowano omawiania tych drażliwych spraw na sali sądowej⁸².

„Afera kurierska” a Departament I MSW

Spora część zeznań zatrzymanych kurierów dotyczyła nie tylko MSZ, lecz także bezpośrednio działalności wywiadu. Szczególnie istotne były wyjaśnienia złożone przez kpt. Bolesława Chłópika, pracownika kancelarii Departamentu I MSW, który zajmował się pakowaniem i wysyłką poczty kurierskiej. W ramach swoich obowiązków był również odpowiedzialny za przekazywanie korespondencji między wywiadem a Ekspedycją Kurierską MSZ. Od czasu do czasu wysyłano go także w rejsy kurierskie⁸³. Jego rola była jednak większa, niż mogłoby się wydawać, ponieważ był człowiekiem od załatwiania różnych spraw, m.in. doręczał przesyłki nadsyłane dla rodzin przez oficerów przebywających na placówkach oraz realizował poufne zlecenia kierownictwa Departamentu I⁸⁴.

Kapitana Chłópika oskarżono o to, że w latach 1958–1962 wywoził do kraju 72 monety dwudziestodolarowe, 11 monet angielskich jednofuntowych i cztery złote blaszki, a za granicę przemycał 3 tys. dolarów USA w banknotach. Zarzucano mu, że handlował pończochami i aparatami fotograficznymi, które kupował w Moskwie, a sprzedawał w Tel Awiwie. Wyszło też na jaw, że skupował dolary w banknotach i z pomocą jednego ze swoich kolegów sprzedawał złote monety przewiezione z zagranicy⁸⁵. Po przedstawieniu mu dowodów przyznał się do winy. Poza protokołem bez ogródek stwierdził jednak, że według niego, właściwie wszyscy kurierzy MSZ i MSW wraz ze swoimi przełożonymi zajmowali się handlem dolarami w banknotach i złocie. Jedyny wyjątek mogli stanowić tylko ci, których dopiero przyjęto do pracy, choć też nie wszyscy. Jego zdaniem, można było wyodrębnić aż osiem nieformalnych grup składających się z kurierów i innych osób zatrudnionych w MSZ, którzy współpracowali ze sobą przy przemyśle. Jak zaznaczał, niektóre osoby należały do kilku grup jednocześnie. Wśród oskarżonych przez niego znaleźli się m.in. dyrektor Departamentu Łączności MSZ Edward Jankiewicz, jego zastępca Zygmunt Rawicz oraz naczelnik Wydziału Kurierskiego MSZ Walenty Gratkowski i jego zastępca Antoni Nowaczyk. Wszyscy byli oficerami Departamentu I na etatach niejawnych⁸⁶. Wyjaśnił też śledczym, że co prawda „mógłby wiele powiedzieć o niektórych osobach wy-

⁸¹ *Ibidem*, Raport Michała Paula do ministra spraw wewnętrznych Władysława Wichy, 2 II 1962 r., k. 89.

⁸² *Ibidem*, t. 8, Notatka informacyjna z 10 dnia rozprawy p[rzeciw]ko M[ieczysławowi] Pinderze i innym, 15 X 1962 r., k. 128.

⁸³ *Ibidem*, t. 4, Opinia służbowa dot. kpt. Bolesława Chłópika, 17 I 1962 r., k. 272.

⁸⁴ *Ibidem*, t. 7, Protokół przesłuchania świadka Barbary Kielczewskiej, 11 IV 1962 r., k. 76.; *ibidem*, t. 5, Raport Zygmunta Sulковского do dyrektora Departamentu I MSW płk. Sokolaka, 28 I 1962 r., k. 225.

⁸⁵ *Ibidem*, t. 7, Notatka informacyjna, luty 1962 r., k. 149.

⁸⁶ *Ibidem*, t. 4, Notatka dotycząca wyjaśnień Bolesława Chłópika złożonych poza protokołem, 17 I 1962 r., k. 280–282.

mienionych w [przedstawionej mu – przyp. W.B.] notatce, a także i o osobach z Dep[artamentu] I MSW, ale tego czynić nie chce, gdyż to w niczym nie zmieni jego sytuacji, a może mu tylko zaszkodzić. Jednocześnie powiedział, że kiedyś po wyjściu z więzienia będzie musiał jakoś się urządzić i sądzi, że ci właśnie ludzie przyjdą mu z pomocą. [...] Obecnie zdaje on sobie sprawę z tego, co go czeka, i dlatego, co wyraźnie zaakcentował, woli pewne sprawy wziąć na siebie, a inne znów przemilczeć, stwierdzając »niech będę ofiarą, po co mają być dalsze ofiary, to może mi się przydać«⁸⁷.

Chłopik ujawnił również, że „prywatne paczki i przesyłki za pośrednictwem poczty dyplomatycznej otrzymywali z zagranicy właściwie wszyscy naczelnicy i dyrekcja Departamentu I MSW, wielu pracowników oraz rodziny oficerów przebywających na placówkach. Przesyłki otrzymywane przez pracowników i rodziny były odnotowywane w odpowiedniej książce, natomiast adresowane do naczelników i dyrekcji Departamentu I MSW, zgodnie z poleceniem dyrektora, nie były nigdzie rejestrowane. Przesyłki te Chłopik doręczał wyżej wymienionym. Niektórzy z jego przełożonych osobiście zwracali się do niego z prośbą, by przywoził im z zagranicy różne rzeczy, np. alkohol, lekarstwa, kupony ubraniowe⁸⁸, papierosy. Potwierdzały to zapiski znajdujące się w jego kalendarzyku⁸⁹. Chłopik obciążył też byłego dyrektora Departamentu I Witolda Sienkiewicz, twierdząc, że „otrzymał [on] od Leona Żmijewskiego dwa bloczki listów kurierskich *in blanco*, dla własnych potrzeb. Bloczki tych listów kurierskich dostał z kolei Chłopik do dyspozycji, który wydawał je za zgodą Sienkiewicza pracownikom Departamentu I MSW. Najwięcej tych listów pobrał od Chłopika b[ył]y naczelnik wydziału Dep[artamentu] I Goleniewski, który zbiegł za granicę”⁹⁰.

Podobnego zdania był Michał Paul, który odnosząc się do początków swojej pracy w wywiadzie w 1955 r., stwierdził: „W miarę aklimatyzacji rozpoznawałem sytuację, która była bądź co bądź dla mnie dziwną. Np. zażyłość ludzi z sobą, atmosfera protekcji, prezentów, mowa o dewizach zagranicznych itp. [...] Mówiono wiele też o rozrzutnym i hulaszczym trybie życia wielu pracowników, o ich dostatnim życiu i urzędzeniu się w Polsce po powrocie z zagranicy”⁹¹. Spostrzeżenia te, w większości wypadków, miały pokrycie w faktach, ponieważ w środowisku pracowników wywiadu w dobrym tonie było wzajemne świadczenie sobie przysług i obdarowywanie się prezentami. W wielu sytuacjach wynikało to po prostu z koleżeństwa, równie często jednak czyniono to dla przypodobania się przełożonym lub wręcz na ich wyraźne życzenie.

W wyniku kontroli poczty kurierskiej, którą przeprowadzono w styczniu 1962 r., znaleziono przesyłki prywatne adresowane m.in. do kierownika Sekcji Szyfrów Władysława Saganowskiego, naczelników wydziałów Antoniego Czajera i Tadeusza Szadkowskiego oraz byłego dyrektora Witolda Sienkiewicza. Zawierały one

⁸⁷ *Ibidem*, k. 282.

⁸⁸ Wycięte fragmenty tkanin przeznaczone do szycia odzieży.

⁸⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa dotycząca wyjaśnień Bolesława Chłopika złożonych poza protokołem, 9 II 1962 r., k. 295–296.

⁹⁰ AIPN, 01702/2, Notatka z przesłuchania podejrzanego Bolesława Chłopika w dniu 9 II 1962, 9 II 1962 r., k. 17. Zachowano język oryginału.

⁹¹ AIPN, 0330/304, t. 6, Oświadczenie Michała Paula, 24 II 1962 r., k. 84.

m.in. amerykańskie papierosy i duże ilości alkoholu⁹². Wiele przedmiotów było prezentami dla kierownictwa wywiadu i kolegów. Dla zobrazowania, jak to się odbywało, warto zacytować list ówczesnego rezydenta w Waszyngtonie, mjr. Tadeusza Cibora, do naczelnika Wydziału VII (wywiadu naukowo-technicznego), ppłk. Tadeusza Szadkowskiego, który znalazł się przy jednej z przesyłek: „Duża paczka z płynami do różnych przyjaciół i znajomych. Rozdziel według uznania (co komu – whisky raczej dla b[y]łych) Anglosasów⁹³ z uwzględnieniem następujących osób: na górze S[okolak] i D[ybała], Władek W[o]jtasik, Janek Słowik[owski], T[adeusz] Ziółkowski, [Lucjan] Kubiawicz. reszta dla Ciebie – według uznania do wypicia lub podarowania. Chyba że którąś byś wypił za moje zdrowie, z którymś z przyjaciół – Stefanem, może Mareckim albo Kwiecińskim. Trudno niestety ze względów technicznych obsłużyć wszystkich, i tak paka wyszła aż strach (a bulgocze cholernie!). Chłopikowi posyłam ekstra za »obsługę«. Heniek W[ędrowski], [Stefan] Malinowski i chyba Tosiek [Czajer] dostali od kogo innego, więc ja ich tym razem pomijam⁹⁴. [...] Do każdej butelki załącz ode mnie ustnie serdeczne życzenia noworoczne, szczególnie »górze«, Władkowi i Kubie. [...] Papierosy tylko do uszczelnienia przesyłki, ale możesz je wypalić. [...] PS. Zupełnie bym zapomniał. Kazik Pastor, z którym spędzam sylwestra i który to powiesz, da Ci 100 zł. Przekaż je z paczką mojemu ojcu jako prezent noworoczny⁹⁵. Podczas tej samej kontroli w jednym z podwójnych worków z pocztą przysłanych z Brukseli znalazł się paczkę adresowaną do dyrektora Departamentu Łączności Edwarda Jankiewicza. Zawierała ona dwie złote monety dwudziestodolarowe, papierosy, gumę do żucia, zyletki, czekoladę, nylonowe halki damskie, sweter dziecięcy, pończochy damskie oraz kawę⁹⁶.

W zeznaniach przesłuchiwanym kurierów znalazły się też inne przykłady wykorzystywania stanowisk służbowych do celów prywatnych przez pracowników Departamentu I MSW. Leon Żmijewski zeznał, że podczas krótkiego pobytu w Poselstwie PRL w Meksyku tamtejszy rezydent Tadeusz Ziółkowski doradził mu zakup złotych monet i pomógł mu je kupić, bo zgodnie z jego opinią można było je z zyskiem sprzedać w kraju⁹⁷. Wspominał też, że podczas pracy kurierskiej oficer Departamentu I Henryk Matuszkowiak przywoził perły z Chin⁹⁸. Część oskarżonych złożyła zeznania obciążające byłego wicedyrektora Departamentu I, płk. Marka Finka. Według Michała Paula, w czasie, gdy Fink pełnił tę funkcję, pracownik rezydentury w Nowym Jorku, Jan Brudzyński, wysłał mu

⁹² *Ibidem*, t. 9, Protokół oględzin i otwarcia pakietów poczty dyplomatycznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL, kierowanej z Ambasady PRL w Waszyngtonie i Przedstawicielstwa PRL przy ONZ w Nowym Jorku do Centrali MSZ w Warszawie, 14 I 1962 r., k. 56.

⁹³ Wydział II Departamentu I, który zajmował się w tym czasie terenem obu Ameryk, Wielkiej Brytanii, Bliskiego Wschodu i Skandynawii.

⁹⁴ Niemal wszyscy z wymienionych w liście funkcjonariusze pełnili w tym czasie stanowiska kierownicze w różnych ogniach Departamentu I MSW.

⁹⁵ *Ibidem*, t. 10. List Tadeusza Cibora do Tadeusza Szadkowskiego, 31 XII 1961 r., k. 141–142.

⁹⁶ *Ibidem*, t. 9, Protokół oględzin i otwarcia pakietów poczty dyplomatycznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL, kierowanej z Ambasady PRL w Brukseli do Centrali MSZ, 9 I 1962 r., k. 39–41.

⁹⁷ *Ibidem*, t. 3, Notatka służbowa z zeznań Leona Żmijewskiego, 7 II 1962 r., k. 201.

⁹⁸ *Ibidem*, t. 3, Notatka służbowa z zeznań Leona Żmijewskiego, 12 II 1962 r., k. 209.

w prezencie motocykl⁹⁹. Kazimierz Pastor zeznał z kolei, że Fink wykorzystywał pocztę służbową do celów prywatnych i otrzymywał w ten sposób m.in. francuskie papierosy „Gauloises”, którymi dzielił się ze swoim kolegą, dyrektorem jednego z departamentów, Józefem Kratką. Zdaniem Pastora, kupowano je Finkowi za pieniądze paryskiej rezydentury. Ponadto, już po zwolnieniu Finka ze służby, miał on uzyskać zgodę na wyjazd za granicę, „gdzie nabył kolejny samochód, zdaje się trzeci, czy też czwarty”. Pastor dodał „Wiem, że rezydentura w Paryżu była pytana w tej sprawie, czy pomocy w kupnie nie udzielał mu jego przyjaciel Nikkel Edward [...]. Sprawę tę winien wyjaśnić ob[ywate]l Sienkiewicz, b[yły] dyr[ektor] Dep[artamentu] I MSW”¹⁰⁰. Z kolei Mieczysław Pindera stwierdził, że wedle znanej mu z drugiej ręki historii, płk Fink miał zlecić jednemu z kurierów przewiezienie paczki do odbiorcy z Wiednia, jak mu przekazał, w celach operacyjnych. Na miejscu okazało się, że adresat jest kuzynem Finka – znanym wiedeńskim handlarzem, a paczka nie miała charakteru operacyjnego, lecz prywatny¹⁰¹. Funkcjonariusze podawali też informacje na temat innych osób, które za pieniądze przesłane z zagranicy miały pobudować sobie wille i kupować samochody¹⁰². Według Bolesława Chłopika, czynili tak prawie wszyscy pracownicy wywiadu przebywający na placówkach zagranicznych¹⁰³. Podobne informacje pojawiały się też niekiedy w anonimach wysyłanych m.in. do kierownictwa ministerstwa¹⁰⁴. Komisja Departamentu I MSW, która miała wgląd w te zeznania, nie przeprowadziła szczegółowych badań poszczególnych przypadków. Poprzestała jedynie na zebraniu oświadczeń od niektórych oskarżonych.

Dylematy śledczych i kierownictwa wywiadu

Skala nadużyć, którą zdemaskowano, badając „afere kurierską”, była tak duża, że istotnym problemem stało się to, jak głęboko wnikać w odkrywane nieprawidłowości i co zrobić z podejrzanymi. Prokuratura opowiadała się za tym, by sprawy osób najbardziej zaangażowanych w nielegalny proceder skierować na drogę sądową, pozostałych zaś – umorzyć. Wariant ten niósł jednak za sobą pewne ryzyko. W dyskusji na Kolegium MSW ds. Bezpieczeństwa zwrócił na nie uwagę dyrektor Biura Śledczego Idzi Bryniarski. Chodziło o to, że w czasie rozprawy sądowej „afera kurierska” mogła nabrać niepożądanego rozgłosu. Zasygnalizował, że oskarżeni, nie mając nic do stracenia, mogą ujawnić bardzo wiele drażliwych

⁹⁹ *Ibidem*, t. 6, Oświadczenie Michała Paula, 24 II 1962 r., k. 84. Informacja ta znajduje potwierdzenie w dokumentach organizacji partyjnej przy wywiadzie, z tym że chodziło o motorower, a nie motocykl (AIPN, 01790/351, Protokół z zebrania POP przy Dep. I MSW odbytego w dniu 7 II 1958. Pkt. 3. Wnioski Komisji Weryfikacyjnej, [1958 r.], k. 149–151).

¹⁰⁰ AIPN, 0330/304, t. 7, Notatka prokuratorów NPW, 21 VII 1962 r., k. 249.

¹⁰¹ *Ibidem*, k. 248–249.

¹⁰² AIPN, 0330/304, t. 6, Notatka służbowa dotycząca wyjaśnień Zdzisława Tomczyka złożonych poza protokołem, 30 I 1962 r., k. 167.

¹⁰³ AIPN, 01702/2, Notatka na temat wyjaśnień złożonych przez Bolesława Chłopika poza protokołem, 23 I 1962 r., k. 34.

¹⁰⁴ AIPN, 0330/304, t. 10, Odpis anonimu dotyczącego Edwarda Rudzkiego przesłany do ministra spraw wewnętrznych Władysława Wichy, styczeń 1962 r., k. 14; *ibidem*, Fotokopia anonimu dotyczącego ppłk. Kazimierza Olecha, b.d., k. 145.

informacji, powoływać na świadków różne, także wysoko postawione, osoby oraz chcieć zmniejszyć wymiar swojej winy przez ujawnienie nadużyć, których dopuszczali się ich przełożeni. Stwierdził więc wyraźnie: „O powyższym powinny być powiadomione właściwe czynniki, aby później nie było jakiegось zaskoczenia”¹⁰⁵. Postulat ten zrealizowano w marcu. Minister spraw wewnętrznych Władysław Wicha przesłał na ręce Zenona Kliszki notatkę sporządzoną przez Bryniarskiego, przeznaczoną do wiadomości I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki i członka Rady Państwa Ryszarda Strzeleckiego¹⁰⁶.

Śledztwo w sprawie „afery kurierskiej” prowadzono dwutorowo. Prokuratura powszechna prowadziła sprawę „grupy Ryszarda Władyszewskiego”, czyli pracowników MSZ (kurierów i pracowników Ekspedytu Kurierskiego), byłych pracowników wywiadu oraz kilku osób spoza ministerstwa, które z nimi współpracowały i trudniły się nielegalnym handlem dewizami. Sprawy czynnych funkcjonariuszy prowadziła Naczelna Prokuratura Wojskowa¹⁰⁷. Własne postępowanie wszczęło także kierownictwo Departamentu I¹⁰⁸. Wywiad zajął się oficerami nieobjętymi wspomnianymi dochodzeniami, choć w jakiś sposób zamieszany w aferę. 18 kwietnia 1962 r. dyrektor Sokolak powołał trzyosobową komisję, która miała zbadać zarzuty wobec funkcjonariuszy oskarżonych o naruszenie ustaw celno-dewizowych lub udzielenie pomocy innym osobom w ich naruszeniu. W skład komisji weszli zastępca naczelnika Wydziału III (Kontrwywiadowczego) – ppłk Stefan Malinowski, I sekretarz POP przy Departamencie I – kpt. Antoni Danowski i „kadrowiec” wywiadu – mjr Piotr Kardasz¹⁰⁹.

Komisja pracowała zaledwie dwa i pół tygodnia. Przez ten czas przestudiowano materiały zebrane przez Biuro Śledcze i zwrócono się do oskarżonych funkcjonariuszy o ustosunkowanie się do stawianych im zarzutów. Na tej podstawie 5 maja

¹⁰⁵ AIPN, 1585/97, Protokół nr 001/62 posiedzenia Kolegium MSW ds. bezpieczeństwa w dniu 21 II [19]62 r., 24 II 1962 r., k. 3–4.

¹⁰⁶ AIPN, 01480/452, Pismo ministra spraw wewnętrznych Władysława Wichy do członka Biura Politycznego Zenona Kliszko, 27 III 1962 r., b.p.

¹⁰⁷ Jej postępowanie objęło siedmiu kurierów: kpt. Bolesława Chłopika, kpt. Józefa Karbowniczka, kpt. Józefa Karubina, kpt. Jana Kielczewskiego, mjr. Kazimierza Pastora, mjr. Mieczysława Pinderę, kpt. Wiktora Stachowiaka, oraz sześciu innych funkcjonariuszy Departamentu I: sekretarza-archiwistę w Stałym Przedstawicielstwie PRL przy ONZ w Nowym Jorku por. Mariana Bartosika, attaché administracyjnego Ambasady PRL w Rzymie mjr. Jana Chylińskiego, byłego kierownika Sekcji Kadr Departamentu I mjr. Jana Karwata, attaché prasowego Poselstwa PRL w Tel Awiwie mjr. Michała Paula, sekretarza-archiwistę Poselstwa PRL w Tel Awiwie kpt. Zygmunta Sułkowskiego i attaché-kierownika Wydziału Konsularnego Poselstwa PRL w Tel Awiwie kpt. Zdzisława Tomczyka (AIPN, 0330/304, t. 7, Notatka prokuratora NPW ppłk. Jerzego Michalczyka w sprawie afery przemycniczo-dewizowej, 9 V 1962 r., k. 220–221).

¹⁰⁸ Śledztwem objęto przestępstwa popełnione od końca 1958 do stycznia 1962 r. Akta podręczne (nr II6Ds3/62; nr 2/62/śl.; nr 6008/śl.) w sprawie przeciwko Ryszardowi Władyszewskiemu i innym mają dziś następujące sygnatury: AIPN, 0330/304, t. 1–11 (wersja zmikrofilmowana: AIPN, 01255/320, mf.); akta sprawy kontrolno-śledczej (nr 1/62/śl.; nr 6010/śl.) w sprawie przeciwko czynnym funkcjonariuszom wywiadu mają sygnatury: AIPN, 01255/329, mf.; akta dochodzenia wewnętrznego Departamentu I MSW wraz z odpisami z głównego postępowania mają sygnatury: AIPN, 01702/2.

¹⁰⁹ AIPN, 01702/2, Postanowienie o wszczęciu postępowania wyjaśniającego, 18 IV 1962 r., k. 204–205.

dyrektor Sokolak otrzymał sprawozdanie¹¹⁰. Wymieniono w nim osiemnastu funkcjonariuszy, co do których w zeznaniach kurierów pojawiły się jakieś zarzuty. Co istotne, byli to wyłącznie oficerowie niższego szczebla. W sprawach sześciu z nich komisja postanowiła umorzyć postępowanie wyjaśniające, pozostałych ukarano raczej symbolicznie. Nie zdecydowano się wówczas na zwolnienie któregośkolwiek z nich ze służby¹¹¹. Orzeczone kary można uznać za mało dotkliwe, tym bardziej że dość szybko je zacierano i nie stanowiły one większej przeszkody w dalszej karierze w wywiadzie¹¹². Wobec niektórych osób orzeczono dodatkowe kary partyjne. Za przynależność do „gangu przemytniczego” Komitet POP przy Departamencie I wykluczył z partii dziesięciu funkcjonariuszy, których uznano za najbardziej skompromitowanych. Udzielono kar partyjnych, a ponadto zdjęto ze stanowisk niektórych sekretarzy i jedną całą egzekutywę OOP¹¹³.

Sprawa sposobu ukarania oskarżonych kurierów wywołała w Departamencie I różnicę zdań. Za orzeczeniem mniej dotkliwych kar wobec nich opowiedział się jednak sam szef wywiadu, płk Sokolak. „Wielu (wśród nich ja) – wspominał Antoni Danowski – uważało, że tych kurierów-przemytników należało ukarać, wszystkich bez wyjątku, usunięciem ich z partii. Tow[arzysz] Sokolak też potępiał bardzo ostro czyny przemytnicze, zwłaszcza przy wykorzystywaniu przywilejów kurierskich. Ale nie zapomniał i o drugiej stronie leninowskiego podejścia do ludzi w ogóle, a do kadr w szczególności: spróbować niektórych z nich ratować przez ułatwienie im rehabilitacji. Tow[arzysz] Sokolak opowiadał się wtedy za mniejszą karą dla mniej winnych przemytników, przeciw usunięciu ich z partii. Nie oznaczało to, że nie potępiał mniejszego przemytu, lecz że chciał dać im jeszcze szansę poprawy, zwłaszcza że karani byli po raz pierwszy (przynajmniej za przemyt). Dziś i ja uważam, że wtedy rację miał tow. Sokolak, wtedy jednak – jako I sekretarz KZ powinienem był głosować i głosowałem za karą ostrzejszą – w imię obrony idei »Miecza Rewolucji«”¹¹⁴.

Warto również zauważyć, że śledztwem prokuratorskim nie objęto wszystkich osób, co do których pojawiły się jakieś zarzuty bądź niejasności. Mimo obciążających ich zeznań w kręgu podejrzanych nie znaleźli się wieloletni kurierzy

¹¹⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie z zakończenia postępowania wyjaśniającego dotyczącego niżej wymienionych osób, 5 V 1962 r., k. 241.

¹¹¹ Komisja postanowiła umorzyć postępowanie wyjaśniające w sprawach: mjr. Ryszarda Bernharda, kpt. Stefana Gierka, kpt. Bronisława Kandra, kpt. Józefa Oska, por. Stanisława Skrzypczyka i kpt. Tadeusza Wojtala. Mjr Bronisław Arciszewski, mjr Józef Chudy, kpt. Władysław Fijoł i kpt. Walenty Gratkowski zostali ukarani „ostrzeżeniem o niepełnej przydatności do wojskowej służby zawodowej”, por. Marian Duda – obniżeniem w stopniu służbowym z porucznika do podporucznika, por. Władysław Mrowiec – surową naganą, ppor. Józef Golas – naganą, mjr Antoni Sitek, kpt. Edmund Śwital i por. Henryk Mikucki – naganą w rozkazie, kpt. Bronisław Zych upomnieniem na piśmie, a kpt. Władysław Trudnos – ustnym upomnieniem (*ibidem*, k. 241–253).

¹¹² W aktach osobowych części funkcjonariuszy nie ma śladu po orzeczonych wobec nich karach związanych z „afetą kurierską”.

¹¹³ AIPN, 01790/1, Notatka z przebiegu posiedzenia egzekutywy KZ w d[niu] 24 IV [19]62 r. dot. spraw personalnych POP przy Dep[artamencie] I, b.d., k. 35–36.

¹¹⁴ AIPN, 002559/5, t. 1, Antoni Danowski, Wspomnienie o towarzyszu Henryku Sokolaku, lipiec 1985 r., k. 11.

Bronisław Arciszewski i Zenon Wieniakowski¹¹⁵. Ulgowo zostali również potraktowani oficerowie pracujący na etatach niejawnych w kierownictwie Departamentu Łączności MSZ – Edward Jankiewicz i Zygmunt Rawicz, nie mówiąc już o innych osobach, które podejrzani wymieniali w swoich zeznaniach. Biuro Śledcze zdecydowało się nie sprawdzać większości tych przypadków jako nieobjętych głównym śledztwem¹¹⁶. Żadnego postępowania nie wszczęto też wobec pracowników MSZ wyższego szczebla.

Ostatnie słowo oskarżonych kurierów

W końcowym etapie śledztwa NPW niektórzy z podejrzanych, po zapoznaniu się z treścią stawianych im zarzutów i zebrany materiał dowodowy, wystąpili do prokuratury o zwolnienie ich z tajemnicy służbowej, a następnie zaczęli składać dodatkowe zeznania i oświadczenia. Współgrały one z wcześniejszymi wyjaśnieniami złożonymi przez mjr. Michała Paula. Kurierzy twierdzili w nich m.in., że obroty dewizami i złotem prowadzili dla celów operacyjnych i państwowych za wiedzą i zgodą swojego kierownictwa. Zysk ze spekulacji walutowych był przeznaczony na fundusz operacyjny Departamentu I oraz m.in. budowę hotelu dla KC PZPR w Warszawie, budowę domów mieszkalnych dla MSW oraz pomoc dla niektórych zachodnioeuropejskich partii komunistycznych. Ze strony kierownictwa wywiadu miało istnieć wręcz przyzwolenie, by wykonawcy tych działań mogli sobie dodatkowo dorobić¹¹⁷.

Kazimierz Pastor twierdził, że w 1959 r. wicedyrektor Zbigniew Dybała najpierw wydał mu polecenie zorientowania się, w jakiej cenie można kupić złote dwudziestodolarówki, a następnie zlecił kupienie 12 sztuk podczas pobytu w Paryżu. Z rozmowy z nim Pastor wywnioskował, że monety te miały zostać wykorzystane w celach służbowych dla osoby przeczucanej za granicę. „Rozmowa nasza miała charakter służbowy i byłem uprzedzony przez Dybałę, że mam to zachować w tajemnicy” – dodawał Pastor¹¹⁸. Rok później oficer ten miał dwukrotnie przywieźć przelożonemu po 10–15 dwudziestodolarówek. Podobne zeznania złożył także Mieczysław Pindera, mówiąc m.in. o tym, że w latach 1959–1961 płk Dybała wydawał mu kilkakrotnie polecenia handlu dewizami dla celów służbowych¹¹⁹. Trudno stwierdzić, czy informacje te były zgodne z prawdą, ponieważ wicedyrektor Departamentu I od 27 marca 1962 r. już nie żył (popęłił samobójstwo), a obciążenie zmarłego nic nie kosztowało. Z drugiej strony kurierzy wnioskowali też o przesłuchanie kilku członków ówczesnego kierownictwa wywiadu, byłego dyrektora Witolda Sienkiewicza oraz weryfikację dokumentacji wytworzonej w związku z tymi działaniami¹²⁰.

¹¹⁵ AIPN, 0330/304, t. 4, Notatka dotycząca wyjaśnień Bolesława Chłopika złożonych poza protokołem, 17 I 1962 r., k. 282.

¹¹⁶ AIPN, 01480/452, Notatka informacyjna, 27 III 1962 r., k. 5–6.

¹¹⁷ AIPN, 002559/25, t. 4, Notatka prokuratorów NPW, 4 VII 1962 r., k. 118–119.

¹¹⁸ AIPN, 0330/304, t. 7, Notatka prokuratorów NPW na temat zeznań podejrzanych złożonych w końcowym okresie śledztwa, 13 VII 1962 r., k. 220.

¹¹⁹ *Ibidem*, k. 238–240.

¹²⁰ AIPN, 002559/25, t. 4, Notatka prokuratorów NPW, 4 VII 1962 r., k. 119.

Prokuratorzy nie zdecydowali się jednak na zbadanie tego wątku. Uzasadniali to następująco: „Sprawdzanie podanych przez podejrzanych okoliczności dotyczących rzekomego prowadzenia przez Departament I MSW obrotów dewizami dla celów operacyjnych i państwowych nie jest potrzebne. Gdyby nawet taki stan rzeczy miał miejsce, nie może on pozostawać w jakimkolwiek związku z czynami, które zarzuca się podejrzanym”¹²¹.

Zakończenie śledztwa i ogłoszenie wyroków

W lipcu 1962 r. prokuratorzy NPW sporządzili notatkę, w której zebrali wszystkie informacje na temat kończącego się śledztwa. Przyznali w niej jednak otwarcie, że chociaż rozprawa sądowa przeciwko oskarżonym oficerom „formalnie skierowana będzie przeciwko nim, to jednak faktycznie sprowadzi się do wykazania nieporządków w MSZ i MSW i kompromitacji szeregu osób sprawujących odpowiedzialne funkcje państwowe. Ponieważ przytaczane przez podejrzanych fakty, które niewątpliwie będą powoływane [*sic!*] na rozprawie w większości mają istotne znaczenie dla ich obrony, nie będzie możliwym, aby przed sądem Sąd lub prokurator za pośrednictwem Sądu mogli wpłynąć na powstrzymanie podejrzanych od składania wyjaśnień, o których mowa w notatce. Jakikolwiek próby w tym kierunku prowadziłyby do kompromitowania praworządności, Sądu i Prokuratury. Fakt wykluczenia jawności rozprawy nie zabezpieczy tajemnicy, gdyż okoliczności sprawy są znane nie tylko podejrzanym, ale i ich rodzinom i obrońcom. [...] przy ogólnym mniemaniu, że wskazane przez podejrzane osoby, odpowiedzialne za praktykę wykorzystywania w MSZ poczty dyplomatycznej dla celów prywatnych i w niej uczestniczące, mimo przekazania materiałów prokuraturze powszechnej, za popełnione nadużycia nie zostaną pociągnięte do odpowiedzialności karnej – stwierdza się, że postawienie w stan oskarżenia z art. 130 KKWP oficerów MSW jest niemożliwe¹²². Postępowanie karne w przedmiocie przestępstwa z art. 130 KKWP należy w stosunku do oficerów postawionych w stan podejrzenia o to przestępstwo – umorzyć. Istniejący aktualny stan sprawy daje podstawę jedynie do oskarżenia ich o przestępstwa dewizowe”¹²³. Z uwagi na wagę problemu dla podjęcia ostatecznych decyzji co do linii dalszego postępowania prokuratorzy NPW zwrócili się do swoich przełożonych o przedstawienie całej sprawy kierownictwu partyjnemu. Po uzgodnieniu dalszych kroków 6 sierpnia zakończono śledztwo grupy czynnych funkcjonariuszy, a dwa dni później sformułowano wobec nich akt oskarżenia. Mimo wcześniejszych wątpliwości zdecydowano się jednak na pociągnięcie ich do odpowiedzialności ze wspomnianego artykułu 130 KKWP¹²⁴.

¹²¹ AIPN, 0330/304, t. 7, Notatka prokuratorów NPW na temat zeznań podejrzanych złożonych w końcowym okresie śledztwa, 13 VII 1962 r., k. 238.

¹²² Art. 130 KKWP brzmiał: „§ 1 Żołnierz, który przekracza lub nadużywa swej władzy, wykorzystuje swoje stanowisko albo nie dopełnia obowiązku służbowego, jeżeli to wywołało lub mogło wywołać szkodliwe następstwa, podlega karze więzienia. § 2 Jeżeli sprawca dopuszcza się czynu w czasie wojny, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci”.

¹²³ AIPN, 002559/25, t. 4, Notatka prokuratorów NPW, 4 VII 1962 r., k. 119.

¹²⁴ AIPN, 0330/304, t. 8, Akt oskarżenia, 8 VIII 1962 r., k. 83, 90.

Rozprawy w sprawie „afery kurierskiej” odbyły się we wrześniu i październiku 1962 r. 8 września Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy wydał wyrok w sprawie Ryszarda Władyszewskiego i ośmiu innych oskarżonych, wówczas już byłych pracowników MSZ. Władyszewskiego skazano na 4,5 roku więzienia, pozostałych zaś na kary od 2,5 roku do 10 miesięcy więzienia. Dwóch oskarżonych uniewinniono. Wobec wszystkich orzeczono przepadek mienia znalezione w czasie rewizji, w stosunku do skazanych sąd orzekł także kary grzywny i opłaty sądowe¹²⁵. Wkrótce po zapadnięciu wyroków sprawę tej grupy rozpatrywała także Warszawska Komisja Kontroli Partyjnej PZPR. Uchwałą z 26 października 1962 r. sześciu z nich, w tym Leona Żmijewskiego, wykluczono z partii. W uzasadnieniu tej decyzji stwierdzono, że przyczyną niewłaściwej sytuacji w Ekspedycie Kurierskim MSZ był „brak pracy politycznej wśród kurierów, [który] sprzyjał powstaniu atmosfery tolerancji wobec prywaty i chęci bogacenia się, a brak dostatecznej kontroli nad pracą Ekspedytu ze strony osób do tego powołanych spowodował, że [...] przestępcza działalność prowadzona przez dłuższy czas przez wieloletnich pracowników Ekspedytu mogła mieć miejsce”¹²⁶.

Rozprawa przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego w sprawie grupy funkcjonariuszy wywiadu odbyła się w październiku 1962 r. Oskarżeni w większości wypadków potwierdzili swoje zeznania w śledztwie i wielokrotnie przytaczali znane sobie przypadki nadużyć innych osób, zwłaszcza pracowników MSZ. Prokurator nie przychylił się do ich opinii, uznając, że przesadzili, mówiąc o niewłaściwej atmosferze wśród pracowników dyplomacji. Podparł się przy tym upiększającymi rzeczywistość wypowiedziami świadków – dyrektora Gabinetu Ministra SZ Ryszarda Majchrzaka oraz dyrektorów Departamentu Łączności Edwarda Jankiewicza i Zygmunta Rawicza, którzy starali się przekonać sąd, że nadużycia te nie były aż tak wielkie, jak opowiadali oskarżeni¹²⁷. Wyrok w sprawie grupy jedenastu oficerów Departamentu I zapadł 18 października. Funkcjonariusze ci zostali skazani na kary od 2,5 miesiąca do 1,5 roku więzienia¹²⁸.

¹²⁵ Ryszard Władyszewski został skazany na 4,5 roku aresztu, 117 tys. zł grzywny i 17,6 tys. zł opłaty sądowej, Stefan Sęktas – na 2 lata aresztu, 68 tys. zł grzywny i 7,2 tys. zł opłaty sądowej, Stefan Migdał – na 2,5 roku aresztu, 97 tys. zł grzywny i 10,3 tys. zł opłaty sądowej, Leon Żmijewski – na rok aresztu, 28 tys. grzywny i 3,5 tys. zł opłaty sądowej, Tomasz Baran – na 1,5 roku aresztu, 65 tys. grzywny i 6,9 tys. zł opłaty sądowej, Michał Plasun – na rok aresztu, 10 tys. zł grzywny i 1250 zł opłaty sądowej, Aleksander Radzio – na 10 miesięcy aresztu, 5 tys. zł grzywny i 750 zł opłaty sądowej, Stefan Misiura i Jan Baran zostali uniewinnieni. Podejrzanych skazano z art. 45 § 1 w zw. z art. 25 Ustawy Karnej Skarbowej (*ibidem*, Notatka informacyjna dotycząca wyroku w sprawie Ryszarda Władyszewskiego i innych, 17 IX 1962 r., k. 133). 21 IX 1964 r. skazani, którzy nie odbyli orzeczonej im kary w całości (z wyjątkiem Władyszewskiego), zostali amnestionowani przez Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy. Tego samego dnia umorzono też postępowanie karne przeciwko byłym kurierom dyplomatycznym za przestępstwa urzędnicze z art. 286 KK, a także odrębne dochodzenia w sprawach Leona Żmijewskiego i Stefana Misiury (AIPN, 01255/329, mf., Pismo naczelnika Wydziału I Biura Śledczego MSW mjr. St[anisława] Miszewskiego do naczelnika Wydziału I Biura „C” MSW, 28 IX 1964 r., k. 197 [pdf]).

¹²⁶ AMSZ, DKiS, t. 14932, Akta personalne Leona Żmijewskiego, Uchwała 378/62/992 WKPP PZPR, 26 X 1962 r., b.p.

¹²⁷ AIPN, 0330/304, t. 8, Notatka informacyjna z 9 dnia rozprawy p[rzeciw]ko Mieczysławowi Pinderze i innym, 12 X 1962 r., k. 124.

¹²⁸ Większość podejrzanych została skazana z art. 130 § 1 KKWP, art. 45 § 1 w zw. z art. 25 § 1 pkt 1 lit. „b”, art. 53 w zw. z art. 25 § 1 pkt 2 lit. „b” i 64 § 2 Ustawy Karnej Skarbowej za udział

W przypadku mjr. Jana Chylińskiego i kpt. Zygmunta Sułowskiego ich półroczne kary więzienia orzeczono w zawieszeniu. W stosunku do wszystkich oskarżonych zasądzono przepadek mienia znalezione u nich w czasie rewizji¹²⁹. Ponadto 15 listopada 1962 r. funkcjonariusze ci zostali zwolnieni ze służby. Wbrew wcześniejszym obawom rozprawa przeciwko grupie czynnych funkcjonariuszy nie nabrała rozgłosu.

Sprawy pozostałych funkcjonariuszy zostały przez NPW umorzone jako niekwalifikujące się do ścigania. Poinformowano o nich kierownictwo Departamentu I, by według własnej woli wyciągnęło wobec nich konsekwencje w trybie dyscyplinarnym. Kilku oficerów, m.in. mjr. Michała Paula, zwolniono wówczas ze służby. Niewykluczone, że ukarano go, ponieważ powiedział w śledztwie za dużo o sprawach, które miały pozostać tajemnicą wywiadu¹³⁰.

W świetle dokumentacji dotyczącej „afery kurierskiej” w wywiadzie i MSZ widać wyraźnie, że to, co ujawniono w wyniku śledztwa, było jedynie wierzchołkiem góry lodowej. Oskarżeni zeznawali o znanych sobie nadużyciach, by pokazać, że ich własne przewinienia są relatywnie niewielkie w stosunku do tego, jak zachowywali się „ludzie na stanowiskach”. W wielu wypadkach oskarżycielskich zeznań na ich temat rozmyślnie nie protokołowano. Równocześnie śledczy, niejako z założenia, nie starali się dokładniej zbadać tych informacji, traktując je jako margines całej sprawy¹³¹. Głębsza analiza sposobów, w jaki pracownicy wspomnianych instytucji dorabiali sobie na boku, nie zawsze w legalny i etyczny sposób, właściwie nikomu nie była na rękę. Gdyby śledztwo w sprawie „afery kurierskiej” potraktowano z pełną powagą i zbadano wszystkie wątki dotyczące ujawnionych nadużyć, mogłoby się okazać, że ławy oskarżonych powinny być znacznie dłuższe i że powinni na nich zasiąść także wyżsi urzędnicy MSZ, część kadry kierowniczej wywiadu, a nawet prominentni dygnitarze partyjni. Oprócz olbrzymiego skandalu, jaki by to niewątpliwie wywołało, ryzykowano by także sparaliżowaniem pracy obu instytucji. Z tego powodu najwygodniejsze było ograniczenie aktu oskarżenia wyłącznie do grupy pracowników MSZ i MSW niższego szczebla oraz ludzi, z którymi handlowali trefnym towarem i przejście do porządku dziennego nad innymi ujawnionymi nieprawidłowościami.

Jednym z wniosków, jakie wyciągnięto z afery przemytniczej, było wprowadzenie przez MSZ przepisów, które miały zapobiegać zмовie między kurierami

w grupie przemytniczej zajmującej się wprowadzaniem w polski obszar celny złota, dewiz oraz innych towarów bez uiszczenia cła (*ibidem*, Akt oskarżenia, 8 VIII 1962 r., k. 45–46). Por. Ustawa Karno Skarbowa, 13 IV 1960 r.

¹²⁹ Major Mieczysław Pindera i kpt. Wiktor Stachowiak zostali skazani na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, kpt. Bolesław Chłopik – na karę łączną 1 roku i 3 miesięcy więzienia oraz przepadek na rzecz Skarbu Państwa znalezione u niego złota, mjr Kazimierz Pastor – na 1 rok i 2 miesiące więzienia, kpt. Józef Karubin – na karę 10 miesięcy więzienia, mjr Jan Chyliński i kpt. Zygmunt Sułowski – na karę 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu na rok i przepadek znalezionych u nich w czasie rewizji przedmiotów na rzecz Skarbu Państwa, kpt. Jan Kielczewski – na karę 5 miesięcy więzienia, kpt. Józef Karbowniczek – na karę 2 miesięcy i 3 tygodni więzienia (AIPN, 01702/2, Wyciągi z wyroków Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego, 18 X 1962 r., k. 267–283).

¹³⁰ AIPN, 01674/1, Akta osobowe Michała Paula, Wniosek o zwolnienie oficera, 4 VIII 1962 r., k. 104.

¹³¹ AIPN, 1585/2939, Notatka służbowa szefa Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego płk. mgr. Tadeusza Nizielskiego, [1962 r.], k. 15.

podróżującymi w parach. Od tego momentu zawodowemu kurierowi towarzyszył kurier niezawodowy, który mógł się wywodzić z wojska, MSW, MSZ czy nawet z aparatu partyjnego. Kurier zawodowy nigdy nie mógł mieć pewności, z kim przyjdzie mu pojechać w trasę i czy ukrytą rolę jego partnera nie jest patrzeć mu na ręce¹³².

Sam proceder wykorzystywania poczty kurierskiej do celów prywatnych i przemytu nie zniknął. Gdy w 1971 r. ujawniono aferę „Zalew”, okazało się, że Departament II MSW (kontrwywiad) od niemal dziesięciu lat wykorzystywał możliwość łatwego przekraczania granicy do przemytu na dużą skalę. Podobnie jak w przypadku „afery kurierskiej” szmuglowano m.in. złote monety, które były później sprzedawane na krajowym czarnym rynku. Z kolei podczas śledztwa w sprawie afery „Żelazo”, prowadzonego w 1984 r., wyszło na jaw, że w latach sześćdziesiątych ówczesny wicedyrektor, a później dyrektor wywiadu Mirosław Milewski i niektórzy z jego podwładnych również wykorzystywali pocztę kurierską do celów prywatnych i wzbogacali się, korzystając z przywilejów, jakie dawała im praca w organach bezpieczeństwa¹³³. Rzeczywistej skali nadużyć tego typu nie da się jednak oszacować.

Słowa kluczowe: MSZ, ministerstwo spraw zagranicznych, MSW, minister spraw wewnętrznych, kurierzy dyplomatyczni, wywiad, przemyt, afery, nadużycia

Witold Bagieński (ur. 1980) – historyk, absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik Samodzielnej Sekcji Badań Archiwalnych i Edycji Źródeł BUiAD IPN w Warszawie. Zajmuje się badaniem dziejów wywiadu PRL oraz polskiej emigracji politycznej. Współautor trzytomowego wyboru źródeł pt. *Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa* (2010) oraz jednotomowego – *Afera „Żelazo” w dokumentach MSW i PZPR* (2013).

“*Courier Scandal*” in the Intelligence and Ministry of Foreign Affairs

In the early sixties, the civilian intelligence of Polish People’s Republic was shocked by the so-called courier scandal. In January 1962, while trying to expose the community of foreign currency dealers in Łódź, officers from the Citizens’ Militia headquarters in this city found that one of the persons involved in illegal practices was a former courier of the Ministry of Foreign Affairs and former intelligence officer. In the course of the investigation carried out by the Bureau of Investigation and the First Department of the Ministry of Internal Affairs, it turned out that almost all couriers of the Ministry of Foreign Affairs, some of whom were

¹³² K. Kolęda, *Donos na...*, s. 71–74.

¹³³ AIPN, 0649/14, t. 2, Notatka ppłk Zofii Niedziałek, b.d., k. 124; *ibidem*, t. 7, Pismo zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR Czesława Kiszczaka do I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego, 28 VIII 1984, k. 77–82; *ibidem*, Protokół posiedzenia Komisji Biura Politycznego KC PZPR, 26 XI 1984, k. 101; K. Madej, *Bezradność lub represja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL (1956–1970)*, Warszawa 2010, s. 218–228; W. Bagieński, P. Gontarczyk, *Wstęp [w:] Afera „Żelazo” w dokumentach MSW i PZPR*, red. *idem*, Warszawa 2012, s. 23–25.

undercover intelligence officers, were engaged in smuggling. Until mid-February, 43 people were arrested and several others were released pending trial. The practices revealed consisted in packaging courier mail in double envelopes between which dollar bills were transported outside the country. After crossing the border, couriers tore off the outer envelopes and took out dollars. They usually used the money to buy gold twenty-dollar coins and smuggled them into the country in double bags for diplomatic mail. Then, they sold the coins with a large profit on the black market. This way, during the period from 1959 to January 1962, suspects illegally transferred about 225,000 dollars abroad. At the same time, they brought back into the country about 4,500 gold twenty-dollar coins, which is about 210 kg of gold. They also transferred other scarce goods into the country in the same way. The investigation showed that the malpractice in the Ministry of Foreign Affairs and in the intelligence service went beyond the operations described. It was revealed that employees of diplomatic posts, including ambassadors, imported many valuable and scarce goods into the country without any control and without paying customs duties. Among others, almost all employees of the Polish People's Republic's Delegation in Tel Aviv were involved in the shady trade practices, including the local minister plenipotentiary. The scale of malpractices revealed turned out to be very large and threatened many high-ranking people. However, these cases were not investigated any further. The authorities limited themselves to punishing the couriers and their accomplices. In some cases, the punishments were purely symbolic.

Keywords: MSZ – Ministry of Foreign Affairs, MSW – Ministry of the Internal Affairs, diplomatic couriers, intelligence, smuggling, scandal, malpractice

Biznes z terrorystami. Brudne interesy wywiadu wojskowego PRL z bliskowschodnimi organizacjami terrorystycznymi

W czasie zimnej wojny aparat bezpieczeństwa PRL utrzymywał aktywne kontakty z niektórymi międzynarodowymi ugrupowaniami terrorystycznymi z Bliskiego Wschodu. Wzajemne relacje miały charakter ideologiczny, polityczny i ekonomiczny. W artykule *Międzynarodowi terroryści w PRL – historia niewymuszonej współpracy*¹ przedstawiłem kulisy przyjazdów niektórych członków takich organizacji do Polski, zasygnalizowałem ich działalność, a także opisałem związki z komunistycznymi służbami specjalnymi. Tym razem poddaję analizie działalność Zarządu II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, czyli wywiadu wojskowego PRL. Oficerowie tej instytucji brali udział w różnych operacjach biznesowo-finansowych, w których partnerami były organizacje terrorystyczne. Przykłady niektórych takich powiązań zamieszczono w tzw. Raporcie z likwidacji WSI, ale w dużej mierze przedstawione tam informacje odnosiły się do lat dziewięćdziesiątych XX w.², a ponadto zawierały niekiedy nieprawdziwe dane³.

Naukowa analiza związków peerełowskiego wywiadu wojskowego z międzynarodowymi organizacjami terrorystycznymi jest obwarowana wieloma ograniczeniami. Dysponujemy jedynie wybranymi źródłami polskimi, które nie zawsze zgodnie z faktami opisywały działalność i funkcjonowanie poszczególnych ekstremistycznych organizacji z Bliskiego Wschodu. Ponadto spotkania i rozmowy funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa PRL z reprezentantami ugrupowań terrorystycznych miały z reguły charakter nieoficjalny i zachowało się po nich

¹ P. Gasztold-Seń, *Międzynarodowi terroryści w PRL – historia niewymuszonej współpracy*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1, s. 275–315.

² Por. Raport o działaniach żołnierzy i pracowników WSI oraz wojskowych jednostek organizacyjnych, realizujących zadania w zakresie wywiadu i kontrwywiadu wojskowego przed wejściem w życie ustawy z 9 lipca 2003 r. o Wojskowych Służbach Informacyjnych w zakresie określonym w art. 67. ust. 1 pkt 1–10 ustawy z 9 VI 2006 r. „Przepisy wprowadzające ustawę o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służbie Wywiadu Wojskowego oraz ustawę o służbie funkcjonariuszy Służby Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służby Wywiadu Wojskowego” oraz o innych działaniach wykraczających poza sprawy obronności państwa i bezpieczeństwa Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, s. 100–114.

³ W raporcie można przeczytać, że Monzer Al Kassar i Adnan Khashoggi to ta sama osoba; w rzeczywistości obydwoj w latach osiemdziesiątych należeli do grupy najważniejszych światowych handlarzy bronią (*ibidem*, s. 107, 109).

bardzo niewiele dokumentów. Na podstawie szczątkowych materiałów, różnych poszlak i rozdzielonych w czasie wydarzeń można jednak próbować odtworzyć dynamikę takich relacji, oceniać jej przyczyny oraz skutki. Brak dostępu do materiałów wytworzonych przez służby specjalne Iraku, Syrii i Libii oraz innych państw tego regionu uniemożliwia pełne odtworzenie zależności i stopień wykorzystania komunistycznej Polski przez organizacje terrorystyczne. Ten bardzo tajemniczy epizod w historii PRL wymaga również dalszych kwerend w archiwach państw zachodnich⁴.

Celem artykułu jest opisanie kontaktów oficerów peerelowskiego wywiadu wojskowego z przedstawicielami ekstremistycznych organizacji bliskowschodnich, wskazanie na genezę, przyczyny, okoliczności oraz skutki relacji tego typu. Temat współpracy służb wojskowych PRL z terrorystami przedstawię na dwóch przykładach: działalności terrorystycznej Organizacji Abu Nidala oraz aktywności biznesowo-terrorystycznej handlarza bronią – Monzera Al Kassara⁵. Niniejszy artykuł jest rozwinięciem i uszczegółowieniem informacji zawartych w publikacji dotyczącej obecności międzynarodowych terrorystów w Warszawie, w której po raz pierwszy przedstawiłem biznesową aktywność Organizacji Abu Nidala oraz Monzera Al Kassara w PRL⁶, a także dopełnieniem artykułu dotyczącego dwutorowego podejścia cywilnych i wojskowych służb wywiadowczych PRL do międzynarodowego terroryzmu⁷. Wspomniane ugrupowania nie były jednak wyjątkami w podejrzanym zagranicznych kontaktach wywiadu wojskowego. Problem ten wymaga dalszych i pogłębionych badań.

Już pod koniec lat sześćdziesiątych oficerowie Zarządu II nawiązali pierwsze kontakty z palestyńskimi organizacjami zbrojnymi. Jedną z nich była założona w 1964 r. Organizacja Wyzwolenia Palestyny, w której najważniejszą strukturą przez wiele lat pozostawał Al-Fatah, zorganizowany pod koniec lat pięćdziesiątych

⁴ Na temat związków PRL i innych państw komunistycznych z międzynarodowym terroryzmem zob. W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze śmierci. Polskie związki ze światowym terroryzmem*, Warszawa 2010; R. Pleśniak, R. Kamiński, *Szkoła zbrodni*, „Wprost” 2001, nr 39; S.T. Possony, L.F. Bouche, *International Terrorism – The Communist Connection. With a Case Study of West German Terrorist Ulrike Meinhof*, American Council for Word Freedom 1978; R.S. Cline, Y. Alexander, *Terrorism. The Soviet Connection*, New York 1984; L. Tofan, *Sacalul securitatii. Terroristul Carlos in solda spionajului romanesc*, Polirom 2013; P. Gasztold-Seń, *Międzynarodowi terroryści w Warszawie (lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX wieku)* [w:] *Cudzoziemcy w Warszawie 1945–1989. Studia i materiały*, red. P. Pleskot, Warszawa 2012, s. 115–134; P. Gasztold-Seń, *Der Sicherheitsapparat der Volksrepublik Polen und die Rote Armee Fraktion*, „Inter Finitimos” 2011, nr 9, s. 144–154; P. Gasztold-Seń, „Szakal” w Warszawie, „Pamięć.pl” 2012, nr 2.

⁵ Kulisy kontaktów między wywiadem wojskowym PRL a Al Kassarem w latach osiemdziesiątych zob. S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991 (wprowadzenie do syntezy)*, Poznań 2011, s. 275–279.

⁶ P. Gasztold-Seń, *Międzynarodowi terroryści...*, s. 123–130. O związkach aparatu bezpieczeństwa PRL z Abu Nidalem i Monzerem Al Kassarem wspominałem również w tekście dotyczącym stosunków polsko-syryjskich w okresie zimnej wojny: P. Gasztold-Seń, *Cooperation by Ideology? Polish-Syrian Relations During the Cold War* [w:] P. Gasztold-Seń, M. Trentin, J. Adamec, *Syria During the Cold War. The East European Connection*, „St Andrews Papers on Contemporary Syria”, Lynne Rienner Publishers, Boulder (Colorado) 2014, s. 26–27.

⁷ P. Gasztold-Seń, *Between Geopolitics and National Security. Polish Intelligence and International Terrorism during the Cold War* [w:] *Need to know. Intelligence and Politics. Western and Eastern Perspectives*, red. T.W. Friis, W. Bulhak, Odense 2014 [w druku].

przez Jasera Arafata. Właśnie z tymi dwoma ugrupowaniami zetknęli się pod koniec lat sześćdziesiątych oficerowie rezydentury wywiadu wojskowego PRL w Libanie (kryptonim „Cedr”). Prowadzono głównie rozmowy na temat sprzedaży broni strzeleckiej dla Palestyńczyków w zamian za izraelskie i zachodnie egzemplarze uzbrojenia. O poufnych relacjach byli poinformowani wysocy rangą urzędnicy Ministerstwa Obrony Narodowej. Szef Zarządu II Sztabu Generalnego, gen. Włodzimierz Oliwa, pisał w październiku 1968 r. do szefa Sztabu Generalnego WP, wiceministra obrony narodowej gen. Bolesława Chochy: „Zdaniem Zarządu II Szt. Gen. kontakty z Al-Fatah zasługują na uwagę ze względu na możliwość otrzymania za pośrednictwem tej organizacji informacji wojskowych (a także wzorców sprzętu) dotyczących głównie Izraela, jak również innych państw zachodnich. Jak wykazały dotychczasowe kontakty, otrzymanie takich informacji oraz uzyskanie wzorów sprzętu i uzbrojenia jest możliwe jedynie w zamian za dostarczenie broni. Proponuję rozważyć możliwość sprzedaży broni strzeleckiej, względnie gdyby to było możliwe, sprzedaży używanej broni produkcji zachodniej, o ile taka znajduje się w magazynach naszego wojska”⁸.

Rezultatem rozmów było kilka spotkań przedstawicieli Centralnego Zarządu Inżynierii⁹ oraz OWP i Al-Fatah organizowanych w Polsce i państwach arabskich, które skończyły się podpisaniem wielu kontraktów na sprzedaż uzbrojenia dla bliskowschodnich organizacji terrorystycznych¹⁰.

Warto dodać, że równocześnie oficerowie Zarządu II utrzymywali kontakty z As-Saiką, palestyńskim ugrupowaniem pozostającym pod kontrolą Syrii, które również było zainteresowane otrzymywaniem peerelowskiej broni¹¹, a także z Ludowym Frontem Wyzwolenia Palestyny¹². Co więcej, Palestyńczycy chcieli pozyskiwać w Polsce informacje na temat szkolenia wojskowego. Przedstawiciel Cenzinu w Kairze, ppłk Bolesław Łukawski (współpracownik Zarządu II Sztabu Generalnego ps. „Walet”), raportował w styczniu 1970 r., że spotkał się z przedstawicielem OWP, który poinformował go o wizycie delegacji palestyńskiej w ZSRR, Wietnamie i Chinach. „Według jego opinii, była to bardzo pożyteczna wizyta, przede wszystkim z uwagi na możliwość skonfrontowania własnych doświadczeń oraz na poznanie pewnych elementów taktyki działania, a także uzbrojenia

⁸ AIPN, 00733/129, Pismo szefa Zarządu II Sztabu Generalnego WP gen. Włodzimierza Oliwy do szefa Sztabu Generalnego WP, wiceministra obrony narodowej gen. Bolesława Chochy, Warszawa, 15 X 1968 r., k. 136 (za udostępnienie dokumentu dziękuję prof. Andrzejowi Paczkowskiemu).

⁹ W skrócie: Cenzin, CZI, CZInż. – przedsiębiorstwo państwowe zajmujące się eksportem i importem materiałów „specjalnych”, czyli wszelkiego rodzaju broni i uzbrojenia. Funkcjonowało na prawach departamentu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego (w latach 1974–1981 Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej). Około 50–60 proc. pracowników tej instytucji stanowili oddelegowani oficerowie Wojska Polskiego. W praktyce Cenzin podlegał ścisłej kontroli wojskowych służb kontrwywiadowczych (Wojskowa Służba Wewnętrzna), wywiadowczych (Zarząd II Sztabu Generalnego) oraz w mniejszym stopniu MSW.

¹⁰ AIPN, 2602/9681, Notatka służbowa Bolesława Łukawskiego z rozmowy z przedstawicielami sztabu OWP-Al Fatah, Warszawa, 12 V 1969 r., k. 200–200v.

¹¹ AIPN, 2602/11416, Notatka służbowa „Żaka” (ppłk. Romana Tomaszewskiego), dotycząca kontaktów z organizacją As-Saika, 26 V 1970 r., k. 52–55.

¹² AIPN, 2602/9861, List Dowództwa Generalnego LFWP do ppłk. Romana Tomaszewskiego (w języku arabskim), 17 XII 1969 r., k. 252 (za przetłumaczenie listu dziękuję Annie Chmielewskiej).

i wyposażenia grup komandosów. Z jego refleksji i wynurzeń odczułem, że nie jest dla niego rzeczą zrozumiałą, dlaczego władze polskie nie zaprosiły dotychczas nikogo z dowództwa OWP, z działalnością której nasz kraj solidaryzuje się i popiera. W czasie kolejnego spotkania padła z jego strony propozycja rozważenia zaproszenia 5–7-osobowej grupy ze sztabu dowództwa OWP do Polski celem pokazania naszego ośrodka szkolenia komandosów oraz wymiany doświadczeń w zakresie prowadzenia walk” – pisał ppłk Łukawski. Zasugerował on zaproszenie Palestyńczyków do PRL, a także zapoznanie ich z metodami szkolenia, wyposażeniem i uzbrojeniem polskich komandosów¹³. Nie udało mi się jednak ustalić, czy do takiej wizyty ostatecznie doszło.

W latach siedemdziesiątych oficerowie Zarządu II Sztabu Generalnego nawiązywali coraz więcej kontaktów z różnymi bliskowschodnimi organizacjami o charakterze terrorystycznym. Polegały one zwykle na wymianie barterowej. Terrorysty przekazywali Polakom zachodnie wzorce uzbrojenia lub interesujące informacje polityczne, w zamian otrzymywali pieniądze lub uzbrojenie. Handlarze bronią stanowili ponadto jedno z najliczniejszych źródeł osobowych rezydentur Zarządu II Sztabu Generalnego na Bliskim Wschodzie.

Kontakty rozpoczęte w latach sześćdziesiątych trwały przynajmniej do końca lat osiemdziesiątych i nie ograniczały się jedynie do militarnych organizacji świeckich. W listopadzie 1988 r. jeden z oficerów wywiadu wojskowego PRL w Syrii miał spotkanie z członkiem Hezbollahu, od którego kupił granat przeciwpiechotny za 20 dolarów¹⁴. Dodajmy jednak, że wywiad wojskowy nie zawsze zgadzał się na udostępnienie polskiej broni arabskim partnerom. Gdy w połowie czerwca 1990 r. jeden z zaprzyjaźnionych libańskich handlarzy bronią poprosił polskiego oficera o dostarczenie jednego tłumika do kałasznikowa, odpowiedź z Warszawy była negatywna: „jak wam wiadomo z rozmów z CZInż, urządzenie to jest powszechnie wykorzystywane przez terrorystów”¹⁵. Był to sygnał powolnej reorientacji podejścia polskich służb specjalnych do bliskowschodnich organizacji terrorystycznych.

Kontakty z organizacjami arabskimi miały w dużej mierze incydentalny charakter i ograniczały się do wymiany informacji oraz uzbrojenia. Były jednak dwa ugrupowania terrorystyczne, z którymi Zarząd II Sztabu Generalnego prowadził w latach osiemdziesiątych systematyczną, długofalową i bardzo owocną współpracę.

Relacje Zarządu II Sztabu Generalnego z Organizacją Abu Nidala

Rada Rewolucyjna Fatah, znana też jako Arabskie Brygady Rewolucyjne lub Organizacja Abu Nidala (ANO)¹⁶, powstała w 1974 r., gdy Abu Nidal (Sabri Al-

¹³ AIPN, 2602/11381, Informacja „Waleta” dotycząca dr. Shubria Bushakra, styczeń 1970 r., k. 28–30.

¹⁴ AIPN, 2602/22053, Szyfrogram wchodzący nr 07276/223 z Damaszku, 28 XI 1988 r., k. 366.

¹⁵ AIPN, 2602/22852, Depesza do płk. Władysława Bojczuka, 26 VI 1990 r., k. 58.

¹⁶ Organizacja stosowała też inne nazewnictwo: Komando Trzech Męczenników, Arabska Rada Rewolucyjna, Rewolucyjna Organizacja Socjalistycznych Muzułmanów (J. Tomasiewicz, *Terroryzm na tle przemocy politycznej (zarys encyklopedyczny)*, Katowice 2000, s. 315).

-Banna) odszedł z OWP i skupił wokół siebie ludzi sprzeciwiających się ugodowej – ich zdaniem – polityce Jasera Arafata. Grupa dokonywała zamachów terrorystycznych, wymierzonych zwłaszcza w przedstawicieli OWP, reprezentujących umiarkowaną linię w konflikcie bliskowschodnim. Terrorysty przeprowadzili ataki w dwudziestu państwach, zabijając lub raniąc 900 osób¹⁷. W 1982 r. trzech członków Rady Rewolucyjnej ciężko raniło ambasadora Izraela w Londynie Szlomo Argowa. Zamach stał się bezpośrednią przyczyną izraelskiej inwazji na Liban¹⁸. Terrorysty Abu Nidala byli odpowiedzialni za masakrę sześciu osób w restauracji Jo Goldenberga w żydowskiej dzielnicy Paryża w sierpniu 1982 r., za zamordowanie w kwietniu 1983 r. Issama Sartawiego – doradcy OWP związanego z Arafatem, a także jego poprzednika Saida Hammaniego¹⁹.

Historia terrorystycznej grupy Abu Nidala wciąż zawiera wiele znaków zapytania. Polityka likwidowania Palestyńczyków z OWP, skłonnych do dialogu z Izraelem, przyczyniła się do przypuszczeń, że grupa mogła być infiltrowana przez Mossad, a Abu Nidal grał rolę izraelskiego agenta. Inne poszlaki wskazują, że był fanatycznym nacjonalistą arabskim, skłonny współpracować z każdym w celu zastopowania procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie, w jego praktycznej działalności ideologia nie odgrywała pierwszorzędnej roli – Abu Nidal był po prostu terrorystą do wynajęcia. Został zamordowany przez irackie służby specjalne w 2002 r. i zabrał do grobu wiele tajemnic swojej organizacji.

W latach 1974–1983 Abu Nidal korzystał z pomocy służb specjalnych Iraku, w latach 1983–1986 Syrii²⁰, a od 1987 r. Libii – czyli trzech głównych rozgrywających tzw. frontu odmowy – państw przeciwnych jakimkolwiek układom z Izraelem. W Bagdadzie otworzył swoją gazetę, agencję informacyjną i radiostację. Miał do dyspozycji około pięciuset bojowników. W przeciwieństwie do wielu innych organizacji terrorystycznych ANO nie rabowała banków w celu zdobycia funduszy na swoją działalność, gdyż otrzymywała finansową i materialną pomoc od reżimów (chronologicznie) w Damaszku, Bagdadzie²¹ i Trypolisie. Abu Nidal stworzył prężnie rozwijające się przedsiębiorstwo terrorystyczne, z którym były związane różne firmy, również działające w Polsce Ludowej.

Departament II MSW PRL, czyli kontrwywiad, zbierał różne informacje dotyczące działalności Organizacji Abu Nidala. Działania tego typu miały zazwyczaj charakter profilaktyczny, polegały na kontroli niektórych studentów oraz „turystów” z krajów Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Zamachy przeprowadzane przez ANO były nagłaśniane przez zachodnie środki masowego przekazu

¹⁷ M. Szalaty, *Współczesne organizacje terrorystyczne* [w:] *Terroryzm. Materiały z sesji naukowej, Toruń, 11 kwietnia 2002 roku*, red. V. Kwiatkowska-Darul, Toruń 2002, s. 80.

¹⁸ D. Madeyska, *Liban*, Warszawa 2003, s. 151.

¹⁹ Por. *Appendix D. A List of the Terrorist Attacks Attributed to the Abu Nidal Group* [w:] Y. Melman, *The Master Terrorist. The True Story of Abu-Nidal*, New York 1986, s. 201–207.

²⁰ Np. za zamachem na Szlomo Argowa, który przyczynił się do izraelskiego najazdu na Liban, najprawdopodobniej stały służby syryjskie, dążące do destabilizacji sytuacji na Bliskim Wschodzie. W tym celu posługiwały się grupą Abu Nidala. Aby odsunąć od siebie podejrzenia, zaopatrzyły zamachowca w dokumenty irackie (M. Deeb, *Syria's Terrorist War on Lebanon and the Peace Process*, New York 2003, s. 70–71).

²¹ AIPN, 01228/2992/CD, B. Hewit, J. Pringle, T. Stanger, D. Martin, *Najniebezpieczniejsi zabójcy*, „Newsweek”, 25 IV 1983 r. (tłumaczenie z jęz. angielskiego), k. 68–69.

i informacje o nich docierały również do kierownictwa MSW w Warszawie. W dokumentach cywilnego kontrwywiadu PRL Organizacja Abu Nidala była wprost nazywana groźnym ugrupowaniem o charakterze terrorystycznym. Warto zwrócić uwagę na sygnałne informacje dotyczące domniemanych przyjazdów lidera ANO do Polski, które sływały do MSW.

W pierwszej połowie 1983 r. Służba Bezpieczeństwa otrzymała informację od przedstawicielstwa OWP, że lider terrorystów pojawił się w PRL lub NRD, posługuje się paszportem dyplomatycznym na fałszywe nazwisko, a jego rzekomy przyjazd miał „charakter konsultacji lekarskich, związanych z chorobą serca”. Jako docelowe miejsce wizyty typowano Łódź, Wrocław lub Świnoujście²². Sygnał został potraktowany poważnie, o czym świadczy duże zainteresowanie sprawą dyrektora Departamentu II MSW, gen. Zdzisława Sarewicza²³. W październiku 1983 r. MSW otrzymało kolejne niepotwierdzone informacje o przyjeździe Abu Nidala do Polski²⁴.

Na początku 1986 r. Palestyńczycy z warszawskiej placówki OWP stali się bardziej niecierpliwi i w rozmowach z peerelowskimi władzami coraz częściej podnosili kwestię arabskich studentów związanych z organizacjami terrorystycznymi. Radca ambasady, dr Ahmed Breik, zgłosił się nawet z własnej inicjatywy na rozmowę do MSZ. Przedstawił „obiekcje OWP” w sprawie doboru kandydatów na studia. W jego ocenie na uczelnie w PRL dostawały się „osoby delegowane przez ekstremistyczne frakcyjne organizacje palestyńskie”. Breik podał przybliżoną liczbę dwudziestu studentów, którzy – jego zdaniem – należeli do grupy Abu Nidala²⁵. Wyraził również zdziwienie z powodu przedłużania pobytu przez niektórych studentów arabskich mimo skreślenia ich z uczelnianych list²⁶.

We wrześniu 1986 r. resort spraw wewnętrznych z jeszcze większym zaangażowaniem zainteresował się Abu Nidalem. Funkcjonariusze Departamentu II MSW zdawali sobie sprawę z tego, że jednym ze źródeł finansowania grupy terrorystycznej jest handel bronią. Docierały również do nich informacje, że procederem tym zajmuje się członek ANO o imieniu Samir, posiadający firmę w warszawskim biurówcu Intraco²⁷. Z kolei służby sowieckie podzieliły się z Polakami informacją, że na początku 1986 r. terroryści Abu Nidala ogłosili „całkowitą gotowość

²² *Ibidem*, Notatka służbowa zastępcy naczelnika Wydziału VI Departamentu II MSW, mjr. Stanisława Sieñki, Warszawa, 20 IV 1983 r., k. 65.

²³ *Ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu II MSW, gen. bryg. Zdzisława Sarewicza do szefa Zarządu Zwiadu WOP, płk. Edmunda Warty, Warszawa, 21 IV 1983 r., k. 67; *ibidem*, Notatka inspektora Wydziału V Departamentu II MSW, por. A. Wiñniewskiego ze spotkania z szefem ochrony placówki OWP w Warszawie Dawoodem Baludzi 20 IV 1983 r., Warszawa, 21 IV 1983 r., k. 1024.

²⁴ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału VI Departamentu II MSW, mjr. Janusza Koronowskiego do naczelników wydziałów II SB WUSW w Łodzi, Wrocławiu i Szczecinie, Warszawa, 5 X 1983 r., k. 118.

²⁵ AIPN, 01211/78, Notatka informacyjna R. Frackiewicza, Warszawa, 8 IV 1986 r., k. 5.

²⁶ *Ibidem*, Pismo ambasady OWP do Departamentu Prasy, Współpracy Kulturalnej i Naukowej MSZ, 2 IV 1986 r., k. 8–9.

²⁷ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka służbowa inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW, por. Włodzimierza Szpakiewicza, dotycząca spotkania z TW „Krzysztofem”, Warszawa, 8 IX 1986 r., k. 177.

mobilizacyjną wszystkich ogniw i grup sztabu”, a stanowisko wojskowego szefa sztabu w Warszawie objął Suda Suub²⁸.

Do centrali MSW napływały kolejne niepokojące sygnały. We wrześniu 1986 r. włoski premier Bettino Craxi poinformował MSZ w Warszawie, że ma wiarygodne informacje o pobycie Abu Nidala w Polsce²⁹. W tym samym miesiącu obecność terrorysty w Warszawie poruszył w rozmowie z ambasadorem ZSRR w Paryżu francuski premier Jacques Chirac³⁰. W październiku 1986 r. o obecności terrorystów z ANO na terytorium PRL informował swoich polskich rozmówców z MSZ członek Komitetu Centralnego Al-Fatah, Abu Ijad³¹. Z kolei w listopadzie 1986 r. Robert B. Oakley – dyrektor Biura do Walki z Terroryzmem Departamentu Stanu – w rozmowie z dziennikarzem Karolem Szyndzielorzem stwierdził, że Amerykanie mają „niezbite dowody” na działalność w Polsce grupy Abu Nidala, i zaferował udostępnienie stronie polskiej dokumentów potwierdzających ten fakt. Szyndzielorz przekazał tę informację polskiemu ambasadorowi w Stanach Zjednoczonych³². Również peerelowski kontrwywiad uzyskał niepotwierdzone informacje, że pod koniec 1986 r. Abu Nidal miał znowu pojawić się w PRL, aby wymienić stymulator serca w jednym ze szpitali³³.

Analiza przedstawionych materiałów operacyjnych MSW skłania do konstatacji, że Departament II w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych cały czas był na tropie członków Organizacji Abu Nidala. Oficerowie kontrwywiadu zbierali informacje, śledzili i inwigilowali niektórych arabskich „studentów”, ale wciąż nie mogli natrafić na jednoznaczne dowody ich aktywności terrorystycznej. Podobnie było z Abu Nidalem. Niby do centrali MSW w Warszawie napływały informacje o jego potencjalnych przyjazdach do PRL, niby wszczynano pewne procedury mające na celu ustalenie jego obecności, ale w praktyce wszelkie działania tego typu spełzały na niczym. W 1986 r. sygnały o pobycie członków ANO w Polsce zaczęły docierać do Warszawy nawet z zagranicznych kręgów rządowych, które – jak wynika z dokumentów – były dobrze poinformowane o działalności terrorystów w PRL. Czy oznaczało to, że peerelowskie służby kontrwywiadowcze były aż tak nieskuteczne, a terroryści z ANO ciągle wymykali im się spod kontroli? Nic bardziej mylnego. Najprawdopodobniejsza wydaje się teza, że oficerowie MSW nie byli w stanie skutecznie inwigilować Abu Nidala i jego współpracowników, gdyż cała ta grupa znajdowała się pod tajną opieką Zarządu II Sztabu Generalnego WP i kontrolowanego przez służby wojskowe Centralnego Zarządu Inżynierii.

²⁸ *Ibidem*, Pismo I. Kuca do Janusza Serey (tłumaczenie z jęz. rosyjskiego), 4 VI 1986 r., k. 1434.

²⁹ *Ibidem*, Szyfrogram nr 3349/III z Rzymu, notatka odręczna, 19 IX 1986 r., k. 1440.

³⁰ *Ibidem*, Szyfrogram nr 4170/III z Paryża, 19 IX 1986 r., k. 1446.

³¹ *Ibidem*, Pismo podsekretarza stanu w MSZ Jana Majewskiego do podsekretarza stanu w MSW Władysława Pożogi, Warszawa, 10 X 1986 r., k. 935; AAN, KC PZPR, LXXVI-659, Notatka Jana Majewskiego z rozmowy z Abu Ijadem, Warszawa, 10 X 1986 r., b.p.

³² AIPN, 02320/268, Szyfrogram nr 9356 z Waszyngtonu, 26 XI 1986 r., k. 311–312.

³³ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka służbowa inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW, por. Włodzimierza Szpakiewicza, dotycząca działalności w Warszawie spółki polsko-arabskiej pod nazwą SAS Trading Company, Warszawa, 20 XI 1986 r., k. 187–188.

SAS – firma Abu Nidala w Warszawie

Kontakty Abu Nidala z PRL datowały się od końca lat siedemdziesiątych, kiedy to ANO w zamian za stypendia na uczelnie wyższe dla swoich członków zgodziła się nie prowadzić akcji terrorystycznych na terytorium polskim³⁴. Abu Nidal wiele razy przyjeżdżał do PRL³⁵, a między 1981 a 1984 r. – zdaniem autora jego biografii, Patricka Seale’a – stale tu przebywał. Przedstawiał się wtedy jako dr Said i udawał międzynarodowego przedsiębiorcę, w czym pomagała mu działająca w Polsce firma SAS. Już w 1974 r. nawiązał kontakty z ambasadą PRL w Bagdadzie, które później zaowocowały kontraktami na handel bronią. Pod koniec lat siedemdziesiątych miał zdeponować w polskim banku 10 mln dolarów, co przyczyniło się do podniesienia jego autorytetu i wiarygodności dla władz w Warszawie. Przeprowadzka w 1981 r. do PRL wynikała z trudności, które władze irackie zaczęły czynić w jego terrorystycznej krucjacie³⁶.

Bliskowschodni terroryści prowadzili w Warszawie od początku lat osiemdziesiątych przedsięwzięcia biznesowe z Cenzinem; zajmowali się głównie pośrednictwem w sprzedaży peerelowskiego uzbrojenia. Spółka należąca do terrorystycznej grupy Abu Nidala nazywała się SAS Investments Trading Company i mieściła na dwudziestym piątym piętrze wieżowca Intraco w Warszawie. Przedstawicielem firmy był Samir Hassan Najmeddin, legitymujący się obywatelstwem irackim i syryjskim³⁷.

Odgrywał on kluczową rolę nie tylko w działalności ANO w Polsce, ale też w strukturach finansowych światowej siatki Abu Nidala. Jego nazwisko pojawiło się w dokumentach MSW już w 1981 r., gdy w pewien sposób Biuro Śledcze MSW powiązało go z nieudanym zamachem na palestyńskiego terrorystę Abu Dauda w warszawskim hotelu Victoria 1 sierpnia 1981 r. Wedle – moim zdaniem – najtrafniejszej hipotezy za próbą zabójstwa Palestyńczyka stał Abu Nidal³⁸, więc trop związany z Samirem Najmeddinem był jak najbardziej słuszny. Prawdopodobnie w podobny sposób myślano w MSW, dlatego też podejrzanego poddano tajnej obserwacji. Przyniosła ona jednak niespodziewane rezultaty, gdyż sfotografowano go razem z Andrzejem Urbaniakiem – oficerem Wojska Polskiego, zatrudnionym w Cenzinie. Następnie dosyć szybko przerwano inwigilację Samira. Wiele poszlak wskazuje na to, że znalazł się on pod ochronnym parasolem służb wojskowych³⁹.

Andrzej Urbaniak również musiał mieć dobre plecy. 4 marca 1981 r. został zatrzymany przez patrol Milicji Obywatelskiej za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym. „W czasie interwencji był agresywny i nie chciał podporządkować

³⁴ *Ibidem*, Informacja dyrektora Departamentu gen. Janusza Sereży, dotycząca amerykańskich ocen działalności terrorystycznego ugrupowania Abu Nidala, Warszawa, II 1988 r., k. 1519.

³⁵ AIPN, 02922/69, t. 1, Teczka dokumentacji tematycznej krypt. „Rando”. Notatka st. spec. Zespołu do Zwalczenia Terroryzmu Departamentu III, pplk. A. Iwaniuka, Warszawa, 2 VI 1987 r., k. 29.

³⁶ P. Seale, *Abu Nidal: A Gun For Hire*, London 1992, s. 119, 125, 134–135, 143–146, 257, 294.

³⁷ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka służbowa kpt. H. Jaworskiego i por. Włodzimierza Szpakiewicza, Warszawa, 26 V 1987 r., k. 194.

³⁸ Y. Melman, *The Master Terrorist...*, s. 94, 143.

³⁹ Por. P. Gasztold-Seń, *Międzynarodowi terroryści w PRL – historia niewymuszonej współpracy*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1, s. 288–297.

się poleceniom d[owód]cy patrolu WSW. Przez patrol WSW został doprowadzony do K[omendy] G[łówniej], gdzie siłą pobrano mu krew na zawartość alkoholu. Prawo jazdy zatrzymano. Powiadomiono przełożonych” – czytamy w meldunku WSW⁴⁰. Incydent ten najwyraźniej nie wpłynął w żaden negatywny sposób na dalszą karierę Urbaniaka w instytucjach kontrolowanych przez służby wojskowe.

O bliskich relacjach Andrzeja Urbaniaka i Samira Najmeddina pisał w swoim raporcie z 1982 r. Tadeusz Koperwas – oficer Zarządu II Sztabu Generalnego WP, pracujący pod przykryciem w Cenzynie (ps. „Derwisz”). W jego opinii Samir był w tym czasie „najwartościowszym agentem” w pośrednictwie polską bronią, którą kupował w imieniu Iraku, i posiadał „end user” jemeński, czyli certyfikat końcowego użytkownika broni. Występował jako przedstawiciel Frontu Wyzwolenia Palestyny. Prowizje od przeprowadzonych transakcji, które otrzymywał, trafiały właśnie na konto tej organizacji⁴¹. „Wszelkie sprawy załatwia z nim Urbaniak, który stara się zachować wyłączność w tym kierunku” – pisał Koperwas. Dodał, że Samir dostarcza „pewnych ilości sprzętu zamawianych przez Urbaniaka”, które następnie odbierane są przez funkcjonariusza wywiadu wojskowego PRL, płk. Bronisława Potockiego⁴². Chodziło zapewne o zachodnie wzorce uzbrojenia, które mogły wchodzić oficjalnie lub nieoficjalnie w ramy kontraktów na sprzedaż broni.

Najmeddin działał kiedyś w OWP, lecz po pewnym czasie przeszedł do grupy Abu Nidala, gdzie pełnił różne funkcje organizacyjne. Cały czas utrzymywał kontakt ze swoim szefem, który podczas pobytów w PRL przebywał pod jego opieką. Spółka SAS zajmowała się „sprawami dot[yczącymi] dziedziny obronności”, czyli pośrednictwem i handlem bronią. Jej działalność nadzorowały i ochraniały Wojskowe Służby Wewnętrzne oraz Zarząd II Sztabu Generalnego⁴³. Pierwsze działania mające na celu uruchomienie SAS zostały podjęte w drugiej połowie 1983 r. Wtedy to Samir Najmeddin zwrócił się do Domu Handlowo-Agenturowego Maciej Czarnecki w Warszawie z prośbą o reprezentowanie w PRL jego spółki Trade and Investments Company Inc. z siedzibą w Panamie. „Zamierzam prowadzić działalność eksportową towarów polskich na rynki arabskie i inne, importową do Polski [...] oraz działalność zmierzającą do inwestowania kapitału arabskiego w Polsce. Moja współpraca handlowa z Polską rozpoczęła się w 1970 r. i jak do tej pory ograniczała się tylko do współpracy z Centralnym Zarządem Inżynierii MHZ” – pisał Najmeddin. W swojej firmie zamierzał zatrudnić dwóch obywateli z krajów arabskich, dwóch Polaków i sekretarkę. Prosił o wynajęcie czterech pomieszczeń w biurze Intraco oraz zainstalowanie teleksu i aparatów telefonicznych. W tym celu 13 października 1983 r. przelał 30 tys. dolarów na

⁴⁰ AIPN, 2386/21223, Meldunek dzienny nr 55/81 dyżurnego operacyjnego Szefostwa WSW, ppłk. Jerzego Różańskiego o ważniejszych zdarzeniach zaistniałych w WP, meldowanych do Dyżurnej Służby Operacyjnej Szefostwa WSW za 3–4 III 1981 r., k. 164.

⁴¹ Najprawdopodobniej Samir nie przyznawał się publicznie do przynależności do organizacji Abu Nidala. Z drugiej strony być może oddawał jakieś finansowe przysługi Frontowi Wyzwolenia Palestyny.

⁴² AIPN, 00464/87, t. 2, Informacja „Derwisza” dotycząca Cenzynu, [1982 r.], k. 58/11v-58/12.

⁴³ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka służbowa inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW, por. Włodzimierza Szpakiewicza, dotycząca działalności w Warszawie spółki polsko-arabskiej pod nazwą SAS Trading Company, Warszawa, 20 XI 1986 r., k. 187–188.

konto DHA M. Czarnecki. Najmeddin napisał ponadto, że szczegóły przedsięwzięcia nadzorować będzie ze strony polskiej wspomniany już jego bliski znajomy z Cenzinu – Andrzej Urbaniak⁴⁴.

Nazwa spółki pochodziła od trzech pierwszych liter imion członków komórki finansowej ANO: Samir Najmeddin, Adnan Al-Kaylani, Szakir Farhan⁴⁵. Ostatni z wymienionych to prawdopodobnie sam Abu Nidal, który korzystał z wielu fałszywych tożsamości⁴⁶. Spółka matka SAS została zarejestrowana 29 stycznia 1982 r. w Panamie⁴⁷, z kapitałem założycielskim 10 tys. dolarów, a agentem reprezentującym jej interesy w Panamie został Jurgen Mossack⁴⁸, współwłaściciel firmy Mossack Fonseca & Co⁴⁹. Oddziały spółki rozsiane były na całym świecie. Biuro w Londynie zostało wpisane do rejestru spółek działających w Wielkiej Brytanii w listopadzie 1982 r., kierował nim Adnan Ibrahim Abdulhamid Banna⁵⁰. Dyrektorami londyńskiej filii zostali Samir Najmeddin i Szakir Farhan, a sekretarzem Nadim Hassan Abu Alayan, legitymujący się obywatelstwem Zjednoczonych Emiratów Arabskich⁵¹.

SAS działała również w Berlinie Wschodnim pod nazwą Zibado Co. For Trade and Consulting Ltd. i zajmowała się handlem uzbrojeniem. Charakter działalności spółki na gruncie wschodnioniemieckim był bardzo podobny do scenariusza zastosowanego w PRL. Firma blisko współpracowała z NRD-owską służbą Stasi, której oficerowie byli oficjalnie zatrudnieni w biurze Zibado. Prowadziła działalność razem z państwowym przedsiębiorstwem Imes Import-Export GmbH, podporządkowanym Ministerstwu Handlu Zagranicznego NRD, zajmującym się m.in. eksportem różnego rodzaju uzbrojenia⁵². W 1986 r. wschodnioniemiecka spółka Abu Nidala została zlikwidowana – oficjalnie z powodu „niewielkich obrotów handlowych i braku zysków”. „Z niewyjaśnionych przyczyn” przedstawiciel firmy opuścił 30 czerwca 1986 r. NRD i udał się do Berlina Zachodniego⁵³. Rozwiązaniem spółki zajmował się pracownik biura warszawskiego SAS. Wschodnioniemieckie organy bezpieczeństwa informowały MSW w Warszawie, że nie uzyskały żadnego potwierdzenia, by arabska firma miała związki z organizacjami terrorystycznymi⁵⁴. Nie było to jednak prawdą,

⁴⁴ AIPN, 00464/105, t. 3, Pismo Samira Najmeddina do DHA Maciej Czarnecki, b.d., k. 84.

⁴⁵ P. Seale, *Abu Nidal...*, s. 203.

⁴⁶ S. Pender, *Saddam's Ties To Al-Qaeda*, College Station (Texas) 2004, s. 213.

⁴⁷ Pod numerem 84487 (<http://opencorporates.com/companies/pa/84487>, 8 X 2013 r.).

⁴⁸ Informacja ze strony internetowej Registro Público de Panamá (www.registro-publico.gob.pa, 9 X 2013 r.).

⁴⁹ Por. www.mossfon.com (9 X 2013 r.).

⁵⁰ Spółka SAS była zarejestrowana pod dwoma numerami: FC011655 oraz BR011984. Mieściła się pod adresem: Arab Bank Limited 116-118, Kensington High Street, London W8, we wrześniu 1990 r. przeniesiono ją na: 5th Floor, 100 Brompton Road, London, SW3. Spółka ta nadal teoretycznie jest aktywna, do dzisiaj nie została rozwiązana. (<http://data.companieshouse.gov.uk/doc/company/BR011984>; <http://data.companieshouse.gov.uk/doc/company/FC011655>, 8 X 2013 r.).

⁵¹ Zob. <http://opencorporates.com/companies/gb/FC011655> (8 X 2013 r.).

⁵² *Deal hinterm Bahnhof*, „Der Spiegel” 1991, nr 41; *Wilde Typen*, „Der Spiegel” 1992, nr 26; *Die Terror-Connections des MfS*, „Arbeitkampf” 1991, nr 333.

⁵³ Najprawdopodobniej zdezerterował on z ANO i przekazał szczegóły o jej działalności CIA.

⁵⁴ AIPN, 01228/2992/CD, Informacja Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego NRD (tłumaczenie z jęz. niemieckiego), Berlin, 20 I 1987 r., k. 192.

gdyż pracownicy Stasi gościli u siebie Abu Nidala, a niemieccy instruktorzy wojskowi szkolili jego bojowników, „zapoznając z radzieckimi technikami walki raketowej”⁵⁵. Po prostu informacjami dotyczącymi wspierania międzynarodowego terroryzmu „bratnie” służby krajów bloku wschodniego z reguły się nie dzieliły⁵⁶.

Firma Najmeddina bardzo dobrze prosperowała, zarabiając krocie na handlu bronią. Największe zyski terroryści mieli podczas wojny iracko-irańskiej, kiedy sprzedawali uzbrojenie obu walczącym stronom. Wtedy to majątek ANO wzrósł ze 120 mln do 400 mln dolarów⁵⁷. Pieniądze były lokowane w szwajcarskich, austriackich⁵⁸ i hiszpańskich bankach. Do pewnego czasu władze ANO korzystały również z londyńskiego Bank of Credit and Commerce International (BCCI), gdzie w 1981 r. Samir Najmeddin założył konto⁵⁹. W połowie 1986 r. jego podanie o kredyt – jako reprezentanta SAS – było rozpatrywane przez zarząd banku. Jest to o tyle ciekawe, że zarząd musiał wyrażać zgodę jedynie na pożyczki powyżej 10 mln dolarów. Do 1984 r. suma różnych pożyczek uzyskanych przez Najmeddina z BCCI miała wynieść 9,6 mln dolarów⁶⁰. Firmy kontrolowane przez terrorystów zajmowały się ponadto szeroko rozumianym importem i eksportem⁶¹.

Kontakty między arabskimi terrorystami Abu Nidala a polskimi służbami wojskowymi były znane cywilnemu kierownictwu MSW. Dyrektor Departamentu I MSW Zdzisław Sarewicz pisał do dyrektora Departamentu II Janusza Seredy, że Abu Nidal ma w Polsce główną bazę na obszarze krajów socjalistycznych. W 1979 r. miał prawdopodobnie operację serca w Szwecji i z powodu warunków klimatycznych zalecono mu spędzenie okresu letniego w jednym z krajów Europy Północnej, a on wybrał właśnie PRL. Organizacja Abu Nidala – informował Sarewicz – działa w Polsce pod przykryciem firmy Zibado Corporation z siedzibą w Warszawie; jej szefem jest Abu Nabil (pseudonim

⁵⁵ M. Wolf, A. McElvoy, *Człowiek bez twarzy. Autobiografia szefa STASI*, Warszawa 1999, s. 353; Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina*, t. 2: *KGB i świat*, Poznań 2009, s. 292.

⁵⁶ T. Jaskułowski, *Przyjaźń, której nie było. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD wobec MSW 1974–1990*, Warszawa 2014, s. 213–214.

⁵⁷ B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 2001, s. 178.

⁵⁸ W 2000 r. Halimeh Mohammad Abdallah Almughrabi, związana z ANO, została aresztowana w Wiedniu podczas próby wyciągnięcia ok. 8 mln dolarów znajdujących się na zamrożonym koncie bankowym założonym w 1982 r. Upoważnienie do tego konta posiadał też Samir Najmeddin, który miał być ponadto powiązany z Almughrabi. Szerzej zob. T. Riegler, *Im Fadenkreuz: Österreich und der Nahostterrorismus 1973 bis 1985*, Vienna 2011, s. 468–473; F. Klenk, *Der letzte Sieg des Terrors*, „Falter” 2008, nr 35; 2005–2006 *International Narcotics Control Strategy Report (INSCR)*, cz. 2: *Money Laundering and Financial Crimes for Austria*, www.wikileaks.org/plusd/cables/05VIENNA3898_a.html (9 X 2013 r.); *Austria tries alleged Abu Nidal associate*, http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle_east/727014.stm (9 X 2013 r.); *Palestinian Abu Nidal Group Threatens Austria over Trial*, www.albawaba.com/news/palestinian-abu-nidal-group-threatens-austria-over-trial (9 X 2013 r.); M. Seeh, *Prozess um Erbe des Terror-Paten*, <http://diepresse.com/home/panorama/oesterreich/312733/Prozess-um-Erbe-des-Terror-Paten> (9 X 2013 r.); *Steuerose Österreich*, „Die Zukunft” 2012, nr 9.

⁵⁹ P. Seale, *Abu Nidal...*, s. 203–205; M. Potts, N. Kochan, R. Whittington, *Dirty Money: BCCI, the Inside Story of the World's Sleaziest Bank*, Washington 1992, s. 162–167.

⁶⁰ M. Hosenball, *BCCI: Caught in the Coils of Cash. It's Hard to Tell Villains From Victims in this International Mess*, „Washington Post”, 29 IX 1991.

⁶¹ Ch.C. Harmon, *Terrorism Today*, Portland 2000, s. 101.

Najmeddina), który jednocześnie pełni funkcję zastępcy Abu Nidala do spraw finansowych. Spółka zajmuje się „eksportem polskiego uzbrojenia do krajów arabskich i afrykańskich”⁶².

Relacje wywiadu wojskowego PRL z firmą SAS

Z informacji resortu spraw wewnętrznych wynikało, że SAS jest usytuowana „nieoficjalnie” przy Domu Handlowo-Agenturowym Maciej Czarnecki w Warszawie. W spółce pracowali: obywatel syryjski – dyrektor zlikwidowanego przedstawicielstwa firmy Zibado w Berlinie Wschodnim, a także Polacy: Barbara Szołomicka⁶³ i Andrzej Marchewka, w dokumentach MSW scharakteryzowany jako „przedstawiciel Polski” w firmie terrorystów. Funkcję zastępcy Abu Nidala do spraw handlowych pełni Abu Nijim Halima, „okresowo przyjeżdżający do Polski”⁶⁴. Zaangażowani zostali także zamieszkali w Warszawie Salah Eddin Mohammed i Khalil Kamal Hassan⁶⁵.

Kim byli Polacy zatrudnieni w firmie Abu Nidala? Barbara Szołomicka – sekretarka w SAS – ukończyła Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, po studiach podjęła pracę w Domu Handlowo-Agenturowym Maciej Czarnecki⁶⁶. Andrzej Marchewka był absolwentem Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, członkiem PZPR i od 1976 r. pracownikiem PHZ Universal, gdzie zajmował się eksportem artykułów gospodarstwa domowego do RFN i Austrii. W styczniu 1981 r. wyjechał na stałe do Wiednia, gdzie rozpoczął pracę w firmie Ostrana⁶⁷ na zasadzie oddelegowania służbowego z PHZ Universal⁶⁸. Właśnie wtedy zainteresował się nim Zarząd II Sztabu Generalnego. Na podstawie planów rotacyjnych Ministerstwa Handlu Zagranicznego Marchewkę wytypowano na kandydata na współpracownika wywiadu wojskowego, a pierwszy kontakt operacyjny podjęto z nim 22 października 1981 r.⁶⁹ „Ob. A. Marchewka jest młodym, perspektywicznym człowiekiem, który na przełomie roku wyjeżdża do pracy w spółce Ostrana w Wiedniu [...]. W spółce będzie pracownikiem merytorycznym. Według posiadanych informacji, Ostrana prosperuje dobrze, pośrednicząc m.in. w transakcjach handlowych pomiędzy firmami zachodnimi. Asortyment towarów, którymi handluje, jest bardzo szeroki i różnorodny, w szczególności zaś: urządzeniami elektronicznymi, sprzętem gospodarstwa domowego, amunicją myśliwską i strzelecką itp. Charakter pracy w spółce umożliwia stosunkowo swobodne poruszanie się po kraju urzędowania oraz kontaktowanie się

⁶² AIPN, 01228/2992/CD, Pismo dyrektora Departamentu I MSW gen. Zdzisława Sarewicza do dyrektora Departamentu II MSW płk. Janusza Serey, Warszawa, 12 I 1987 r., k. 189–190.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa kpt. H. Jaworskiego i por. Włodzimierza Szpakiewicza, Warszawa, 26 V 1987 r., k. 193.

⁶⁵ *Ibidem*, Wykaz osób pracujących w firmie SAS Trade Investments Co. Inc. Filia w Warszawie – Intraco 2, sporządzony przez inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW, por. Włodzimierza Szpakiewicza, Warszawa, 27 V 1987 r., k. 228.

⁶⁶ AIPN, 1005/184765, Akta paszportowe Barbary Szołomickiej.

⁶⁷ AIPN, 01943/343, Akta Andrzeja Marchewki.

⁶⁸ AIPN, 00464/105, t. 3, Opinia dyrektora Ostrana Internationale Handelsges. M.BH., J. Janowskiego, dotycząca Andrzeja Marchewki, Wiedeń, 10 VII 1981 r., k. 43.

⁶⁹ *Ibidem*, Notatka mjr. Zbigniewa Majewskiego o przeprowadzonego spotkania z kandydatem na współpracownika Andrzejem Marchewką, 10 XI 1981 r., k. 52–53.

z osobami wchodzącymi w krąg naszego zainteresowania. Dobre przygotowanie zawodowe i językowe kandydata, pozytywne opinie w miejscu pracy i z pobytu za granicą przemawiają za tym, iż będzie on przydatny w naszej pracy” – pisał w listopadzie 1981 r. mjr Zbigniew Majewski⁷⁰.

Kariera zawodowa Andrzeja Marchewki mogła się jednak szybko skończyć, gdyż jego brat wyjechał do Stanów Zjednoczonych, tam się ożenił i nie wrócił już do PRL. Marchewka nie widział zatem sensu kontynuowania pracy w centralach handlu zagranicznego, gdyż z zasady służby PRL odmawiały wyrażenia zgody na stały służbowy wyjazd za granicę w sytuacji, kiedy ktoś z bliskiej rodziny starającego się przebywał w państwie kapitalistycznym⁷¹. Za Marchewką wstawił się m.in. attaché handlowy Biura Handlowego w Wiedniu, delegat Cenzinu i współpracownik wywiadu wojskowego PRL – wspomniany już tutaj – płk Bolesław Łukawski, który w specjalnym oświadczeniu wyjaśniał, „że nie będzie żadnego ujemnego wpływu wynikającego z faktu pobytu jego brata w USA na jego postawę oraz na współpracę ze mną”. Łukawski ręczył za postawę Andrzeja Marchewki, z którym wcześniej współpracował przy transakcjach dotyczących handlu uzbrojeniem⁷².

Tygodnie mijały, a Marchewka wciąż rezydował w Austrii, co świadczyło o tym, że prawdopodobnie udało mu się zachować stanowisko. Nadal pracował w spółce Ostrana, a jednym z jego zadań było wyszukiwanie firm zachodnich, które podjęłyby się współpracy z krajami socjalistycznymi w handlu towarami objętymi embargiem. W tym celu nawiązał wstępne rozmowy z dyrektorem amerykańskiej firmy International Security Associates Salomonem Szwarcem, dotyczącej kupna zachodniemieckiego czołgu Leopard-2⁷³.

W Wiedniu Marchewka poznał wielu handlarzy bronią, prawdopodobnie również związanych z międzynarodowymi organizacjami terrorystycznymi. Może właśnie wtedy zaczęły się jego kontakty z członkami Organizacji Abu Nidala⁷⁴. W spółce Ostrana pracował do października 1983 r., następnie wrócił do Warszawy, został zatrudniony w Domu Handlowo-Agenturowym Czarnecki, a następnie oddelegowany do panamskiej spółki SAS⁷⁵. W jego teczce prowadzonej przez Zarząd II Sztabu Generalnego WP znajduje się kopia umowy między DHA M. Czarnecki a SAS⁷⁶. Możemy domniemywać, że nawiązane w odpowiednim momencie znajomości z pośrednikami bliskowschodnimi zaowocowały

⁷⁰ *Ibidem*, Wniosek mjr. Zbigniewa Majewskiego o wszczęcie rozpracowania kandydata na współpracownika, Warszawa, 10 XI 1981 r., k. 48–49.

⁷¹ *Ibidem*, Notatka mjr. Zbigniewa Majewskiego ze spotkania z kandydatem na współpracownika Andrzejem Marchewką, 27 IX 1982 r., k. 79.

⁷² *Ibidem*, Oświadczenie attaché handlowego BRH w Wiedniu płk. Bolesława Łukawskiego, Wiedeń, 14 XII 1982 r., k. 80.

⁷³ *Ibidem*, Notatka służbowa mjr. Zbigniewa Majewskiego ze spotkania ze świadomym informatorem ps. „Polityk” – pracownikiem spółki Ostrana, 6 III 1983 r., k. 81–82.

⁷⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa mjr. Zbigniewa Majewskiego, dotycząca sytuacji na Bliskim Wschodzie, maj 1983 r., k. 83.

⁷⁵ *Ibidem*, Wniosek ppłk. Zbigniewa Majewskiego i kmr. S. Terleckiego o zwerbowanie kandydata na współpracownika Andrzeja Marchewki, 12 XII 1987 r., k. 110.

⁷⁶ *Ibidem*, Agency Agreement Between SAS Trade Investments Company Inc. and Dom Handlowo-Agenturowy Maciej Czarnecki i S-ka SA, b.d., k. 85–91.

i Marchewka nieprzypadkowo został wytypowany jako polski przedstawiciel w spółce Abu Nidala. W relacji spisanej w 1987 r. podał, że firma SAS rozpoczęła działalność w PRL 15 listopada 1983 r.⁷⁷ i jak na ówczesne czasy bardzo dobrze płaciła swoim pracownikom. Marchewka miał dostawać miesięczne wynagrodzenie wysokości około 600 dolarów⁷⁸.

Gdy w listopadzie 1985 r. przyszedł na spotkanie z ppłk. Zbigniewem Majewskim z Zarządu II, występował już jako dyrektor SAS. Poinformował, że głównym udziałowcem spółki jest Samir Najmeddin, zajmuje się ona eksportem i reeksporem „różnych towarów” na rynki europejskie, do Stanów Zjednoczonych i krajów Trzeciego Świata, a przez Najmeddina utrzymuje kontakt z Cenzinem⁷⁹. Wszystko wskazuje na to, że firma była również wykorzystywana przez wywiad wojskowy PRL do uzyskiwania uzbrojenia oraz towarów objętych zachodnim embargiem: „»Polityk« [Andrzej Marchewka – P.G.S.] przekazywał nam wartościowe informacje i materiały dot[yczące] potencjału ekonomiczno-militarnego państw NATO oraz w znacznym stopniu zabezpieczał nam od strony organizacyjnej zdobywanie i przerzut do kraju wzorów sprzętu wojskowego i elektronicznego” – pisał w styczniu 1987 r. ppłk Zbigniew Majewski. Za swoje zaangażowanie w firmie Abu Nidala Marchewka został nawet odznaczony brązowym medalem „Za zasługi dla obronności kraju”⁸⁰.

Oficerowie Zarządu II Sztabu Generalnego WP utrzymywali bieżący kontakt z pracownikami Samira Najmeddina. Dzięki temu służby wojskowe miały informacje o przyjazdach lidera ANO do Polski: „Każdorazowo przed przybyciem Abu Nidala do Warszawy Samir był poinformowany i czekał na lotnisku na niego. Ostatnio [Abu Nidal] był dwukrotnie w Polsce, co potwierdza informacja posiadana przez Wydz. XIV Dep. II MSW”⁸¹.

W 1987 r. chargé d'affaires ambasady Stanów Zjednoczonych David Schwartz w czasie rozmowy z dyrektorem Departamentu III MSZ Juliuszem Białym wyjawiał, iż amerykańskie służby specjalne mają wiarygodne informacje, że spółka handlowa kontrolowana przez ANO odbywała spotkania handlowe w grudniu 1983 r., kwietniu i wrześniu 1984 r. w warszawskich hotelach Solec i Novotel. Zebraniom tym przewodniczył sam Abu Nidal, a peerelowskie służby zabezpieczały przebieg rozmów oraz chroniły uczestników spotkania⁸². Rzeczywiście nie były to bezpodstawne oskarżenia. Jak wynika z dokumentów MSW, Andrzej Marchewka spotkał się 18 października 1984 r. w hotelu Solec z Adnanem

⁷⁷ *Ibidem*, Notatka Andrzeja Marchewki dotycząca firmy SAS, [1987 r.], k. 102.

⁷⁸ AIPN, 01211/143, t. 9, Informacja dyrektora Departamentu II MSW, gen. Janusza Seredy, dotycząca amerykańskich ocen działalności „terrorystycznego ugrupowania Abu Nidala”, Warszawa, luty 1988 r., k. 102.

⁷⁹ AIPN, 00464/105, t. 3, Notatka służbowa ppłk. Zbigniewa Majewskiego ze spotkania z kandydatem na współpracownika Andrzejem Marchewką, 8 XI 1985 r., k. 96–97.

⁸⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa ppłk. Zbigniewa Majewskiego ze spotkania z „Politykiem”, 9 I 1987 r., k. 98–99.

⁸¹ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka służbowa inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW, por. Włodzimierza Szpakiewicza z rozmowy z komandorem Terleckim z Zarządu II Sztabu Generalnego MON (szefem Oddziału „C”), Warszawa, 9 IX 1986 r., k. 1445.

⁸² *Ibidem*, Pilna notatka Jana Kinasta w sprawie démarché ambasady USA w sprawie działalności w Polsce organizacji Abu Nidala, Warszawa, 7 V 1987 r., k. 195–199.

Al-Banna – pracownikiem oddziału SAS w Londynie, co może sugerować, że był to kuzyn Abu Nidala⁸³ lub nawet sam szef ANO⁸⁴.

Samir Najmeddin mógł liczyć nie tylko na wsparcie służb wojskowych, ale też na dużą przychylność Biura Paszportów MSW. Gdy 6 lipcu 1985 r. do Warszawy przyleciał z Wiednia zamieszkały w Damaszku Syryjczyk Sulejman Simrin, to „w związku z wyprzedzającą decyzją płk. Szymańskiego z B[iura] P[aszportów] MSW w Warszawie ww. obywatelowi udzielono wizy blankietowej nr 1786/05/33 ważnej do 13 VII 1985”. Celem jego wizyty była firma SAS. Na lotnisku gościa witał nie kto inny jak Samir Najmeddin razem z Andrzejem Marchewką⁸⁵.

Wedle informacji Patricka Seale’a, Sulejman Simrin (Samrin) vel dr Ghassan Al-Ali był jednym z najbliższych współpracowników Abu Nidala. O ile Najmeddin zajmował się finansami ANO, o tyle Ghassan kierował zbrojnym – terrorystycznym – skrzydłem ugrupowania. Nadzorował również sekretariat, który pełnił funkcję centrum komunikacyjnego między różnymi jednostkami ANO. Atif Abu Bakr – jeden z liderów ANO, który odszedł z organizacji – charakteryzował go jako „jednego z najbardziej brutalnych i niebezpiecznych kryminalistów w całej Organizacji Abu Nidala”. Dodajmy, że to najprawdopodobniej dr Ghassan vel Sulejman Simrin kierował przygotowaniem do zamachów terrorystycznych na lotniskach w Rzymie i Wiedniu w grudniu 1985 r., nadzorował porwanie samolotu linii Pan Am w Karaczi we wrześniu 1986 r. oraz atak na synagogę w Istambule w tym samym miesiącu⁸⁶. W jakim celu terrorysta przyjechał w lipcu 1985 r. do PRL? Czy jego wizyta miała związek z przygotowaniem do tych zamachów?

Pytań jest więcej. Z jakiego powodu członkowie Organizacji Abu Nidala cieszyli się tak dużym zaufaniem komunistycznych służb, że przymykały one oko na ich wielokrotne przyjazdy do PRL? Dlaczego bez żadnego problemu otrzymywali wizy wjazdowe? Na te pytania nie będzie jednoznacznej odpowiedzi. Z jednej strony można wskazać na aspekty finansowe. Wedle trudnej do zweryfikowania relacji Abu Dauda, skonfliktowanego z liderem ANO, na lukratywnych kontraktach z Abu Nidalem polscy generałowie zarabiali „miliony dolarów”⁸⁷. Terrorysty z ANO pośredniczyli w sprzedaży peerelowskiej broni na Bliski Wschód. Oficerowie Zarządu II Sztabu Generalnego WP w ramach kontaktów operacyjnych z grupą Abu Nidala prawdopodobnie otrzymywali również towary objęte zachodnim embargiem, w tym wzorce uzbrojenia. Być może owocna współpraca wynikała również z charakteru wzajemnych relacji, gdyż pracownicy Cenzinu utrzymywali bardzo zażyłe stosunki z Najmeddinem. Organizował on w swojej willi w Aninie oraz warszawskich lokalach gastronomicznych huczne przyjęcia, na których

⁸³ T. Riegler, *Im Fadenkreuz...*, s. 146.

⁸⁴ AIPN, 00464/105, t. 3, Pismo zastępcy dyrektora Biura „B” MSW Andrzeja Mościckiego do szefa Zarządu II Sztabu Generalnego WP, Warszawa, 26 XI 1984 r., k. 94.

⁸⁵ AIPN, 0999/307, t. 10, Notatka służbowa st. kontrolera GPK „Okęcie”, ppor. Henryka Balcera, dotycząca wydania wizy obywatelowi Syrii Simrinowi Sulejmanowi, Warszawa, 6 VII 1985 r., k. 6.

⁸⁶ P. Seale, *Abu Nidal...*, s. 181–184.

⁸⁷ W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze śmierci. Polskie związki ze światowym terroryzmem*, Warszawa 2010, s. 80.

pojawił się wysocy rangą urzędnicy Ministerstwa Handlu Zagranicznego. Znali go właściwie wszyscy pracownicy Cenzinu. Na jednej z takich imprez pojawił się np. wicedyrektor tego przedsiębiorstwa – płk Alfred Majewski.

Najmeddin potrafił stworzyć odpowiednią atmosferę i zadbać o polskich partnerów. Każde spotkanie rozpoczynał od wręczania drobnych upominków, takich jak długopisy, pióra itp. W towarzystwie pracowników Cenzinu czuł się pewnie i bezpiecznie, mimo to zawsze poruszał się w obstawie dwóch Palestyńczyków. Tajny współpracownik SB o pseudonimie „Dzik”, który w latach 1985–1986 trzykrotnie podpisywał z Najmeddinem kontrakt na sprzedaż uzbrojenia, charakteryzował go jako najsympatyczniejszego ze swoich kontrahentów. Według „Dzika”, zawierane z nim umowy na sprzedaż broni i materiałów wybuchowych były tajemnicą poliszynela dla pracowników Cenzinu i „pewnej grupy osób” w MHZ. Jedna z pracownic Cenzinu powiedziała nawet „Dzikowi”, że gdy w maju 1986 r. uczestniczyła w imprezie u Najmeddina, przedstawiono jej pewną osobę pochodzenia arabskiego o nazwisku podobnym do Abu Nidala⁸⁸.

Grupa Abu Nidala nie tylko handlowała bronią wyprodukowaną w PRL, ale też posługiwała się nią w działalności terrorystycznej. Ekstremiści używali zwłaszcza pistoletu maszynowego wz. 1963 (Rak). Broń ta mogła zostać użyta podczas ataku na izraelskiego ambasadora w Londynie Szlomo Argova w czerwcu 1982 r.⁸⁹ oraz na paryską restaurację Jo Goldenberga w sierpniu 1982 r.⁹⁰ Co ciekawe, podobno uzbrojenia użytego w zamachu dostarczył ANO Monzer Al Kassar (o którym w dalszej części artykułu), został nawet za to zaocznie skazany we Francji⁹¹. Broń polskiej produkcji wykorzystano podczas strzelaniny w wiedeńskiej synagodze w 1983 r., kiedy zabito dwie osoby⁹², a także podczas zamachu na synagogę Neveh Shalom w Stambule 6 września 1986 r.⁹³ Terrorysty zamordowali wówczas 22 osoby⁹⁴. Pistolety Rak zostały też odnalezione po nieudanym ataku na Amerykański Klub Oficerski w Ankarze w kwietniu 1985 r.⁹⁵ We wrześniu 1988 r. w New Dehli aresztowany został jordański terrorysta związany z ANO – Ali Masud, uzbrojony w „nowoczesny pistolet maszynowy polskiej produkcji”. Indyjska gazeta wyekspozowała

⁸⁸ AIPN, 01228/2992/CD, Informacja inspektora Wydziału VI Departamentu II MSW, sporządzona na podstawie relacji ustnej TW „Dzika”, Warszawa, styczeń 1988 r., k. 1514–1518; AIPN, 01211/43, t. 9, Informacja inspektora Wydziału VI Departamentu II MSW, sporządzona na podstawie relacji ustnej TW „Dzika”, Warszawa, styczeń 1988 r., k. 96–100.

⁸⁹ *Abu Nidal Terrorist Organization*, 6 XII 1985 r., <http://cables.mrkva.eu/cable.php?id=99> (9 X 2013 r.).

⁹⁰ AIPN, 02320/268, Podteczka rozpracowania obiektowego krypt. „Interwał”, Szyfrogram z Nowego Jorku, 12 VIII 1982 r., k. 212.

⁹¹ P. Radden Keefe, *The trafficker. The decades-long battle to catch an international arms broker*, „The New Yorker”, 8 II 2010.

⁹² AIPN, 01228/2992/CD, B. Hewit, J. Pringle, T. Stanger, D. Martin, *Najniebezpieczniejsi zabójcy*, „Newsweek”, 25 IV 1983 (tłumaczenie z jęz. angielskiego), k. 70.

⁹³ Trzeba jednak pamiętać, że „Rak” w latach osiemdziesiątych był produkowany bez licencji przez chiński przemysł zbrojeniowy.

⁹⁴ AIPN, 01228/2992/CD, Szyfrogram z Konsulatu Generalnego w Stambule do Departamentu Konsularnego MSZ, Stambuł, 8 IX 1986 r., k. 1441.

⁹⁵ U. Rabi, J. Teitelbaum, *Arab-Israeli Relations. Armed Operations* [w:] *Middle East Contemporary Survey* 1986, t. 10, red. I. Rabinovich, H. Shaked, Boulder–London 1988, s. 80.

fakt, że taką bronią posługuje się najczęściej grupa Abu Nidala, która użyła pistoletu w co najmniej dwunastu zamachach⁹⁶. Raki zostały również odnalezione w 1981 r. w kryjówce ANO w Salzburgu; mogły posłużyć do zamachu na Heinza Nittela – przewodniczącego Austriacko-Izraelskiego Towarzystwa Przyjaźni⁹⁷.

Firma Abu Nidala kupowała broń nie tylko od Cenzinu. W 1988 r. przed sądem okręgowym w Nowym Jorku już od czterech lat toczył się proces urodzonego w Polsce Salomona Szwarca oraz trzech osób współoskarżonych o przemyt broni i amunicji ze Stanów Zjednoczonych. W 1984 r. Szwarz próbował dostarczyć do Warszawy 500 pistoletów maszynowych typu Ruger, 100 tys. sztuk amunicji oraz tysiąc karabinów maszynowych Heckler & Koch, zakupionych w Wielkiej Brytanii. Rzecznik polskiego rządu zaprzeczył, jakoby ładunek miał trafić do PRL. Jednak po czteroletniej przerwie spowodowanej chorobami oskarżonych i sztuczkami proceduralnymi w procesie pojawiły się nowe fakty. Prokurator zarzucił, że broń przeznaczona była dla mającej siedzibę w Warszawie firmy SAS, a w całą operację był zamieszany amerykański wywiad wojskowy i polscy generałowie ze Szczecina⁹⁸. Według relacji prasowych, Amerykanie w zamian za dostarczoną broń oraz sositą łapówkę chcieli wywieźć z Polski dwa czołgi T-72, które miały „zniknąć” z transportu sprzętu wojskowego przeznaczonego dla Iraku⁹⁹.

Ambasada Stanów Zjednoczonych wobec warszawskiej firmy ANO

Amerykańskie agencje wywiadowcze miały bardzo dobre rozeznanie w kontaktach polskich władz z ugrupowaniami terrorystycznymi. Dyrektor Departamentu III MSZ Juliusz Biały przyjął w maju 1987 r. Davida Schwartza – chargé d'affaires ad interim Stanów Zjednoczonych, który wyjaśniając, że działał „zgodnie z instrukcjami Departamentu Stanu”, odczytał démarche dotyczące obecności grupy Abu Nidala w Polsce. Na wstępie zaznaczył, że jest to „jedna z najbardziej niebezpiecznych organizacji terrorystycznych obecnie działających na świecie”, która w ostatnich latach brała udział w „notorycznych kryminalnych” atakach przeciwko celom zachodnim, izraelskim i palestyńskim¹⁰⁰.

Schwartz wyjaśniał, że zbrodni tych nie uzasadniał żaden polityczny motyw. Przypomniął, że rząd warszawski opowiedział się „kategorycznie przeciw wszelkim formom terroryzmu”. Dodał, że kilka miesięcy wcześniej, podczas rozmowy

⁹⁶ AIPN, 0449/26, t. 28, Informacja dyrektora Departamentu I MSW, gen. Zdzisława Sarewicza, dotycząca wykorzystania broni polskiej produkcji do celów terrorystycznych, październik 1988 r., k. 206.

⁹⁷ Y. Melman, *The Master Terrorist...*, s. 115.

⁹⁸ AIPN, 01228/2992/CD, *Proces biznesmena amerykańskiego oskarżonego o przemyt broni do Polski*, PAZ, 19 XII 1988 r., k. 634–636.

⁹⁹ J. Mieszko-Wiórkiewicz, *Broń z tuzinem „Playboyów”*, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus-Minus”, 8–9 I 2011; J. Anderson, *Soviet tank smuggle sabotaged*, „The Ledger”, 12 VII 1984; por. W.C. Rempel, *U.S. Efforts to buy Soviet Tank Told North's Attempt to Obtain Weapon Wasn't First to Fail*, „Los Angeles Times”, 24 I 1987; L. Buder, *U.S. Finds 3 Guilty of Arms Dealings*, „The New York Times”, 23 VI 1988 (www.nytimes.com/1988/06/23/world/us-finds-3-guilty-of-arms-dealings.html?pagewanted=1&pagewanted=1, 7 VI 2010 r.).

¹⁰⁰ Amerykanin określił m.in. ataki na lotniskach w Rzymie i Wiedniu w grudniu 1985 r., zamach na synagogę Nev Shalom w Istambule w 1986 r., porwanie samolotu Pan American w Karaczi we wrześniu 1986 r. „jako próbkę w barbarzyńskiej” aktywności organizacji.

z polskim ambasadorem przy ONZ, amerykański przedstawiciel przy tej instytucji Vernon Walters wyraził „zaniepokojenie polskimi oficjalnymi kontaktami z Abu Nidalem”. Otrzymał odpowiedź, że osoby o takim nazwisku „nie ma i nie było w Polsce”. Stwierdzenie to powtórzył rzecznik rządu Jerzy Urban, który zaprzeczył publicznie doniesieniom prasowym o obecności ANO na terytorium PRL. Schwartz tłumaczył: „Otrzymałem instrukcje, aby zwrócić Panu uwagę na bardzo dokładne i konkretne informacje, które wskazują, że zaprzeczenia te są nieprawdziwe”. Rząd Stanów Zjednoczonych dysponuje bowiem informacjami, że terrorystyczne ugrupowanie Abu Nidala działało w Polsce od lat „przy pełnej wiedzy rządu polskiego”, który wraz z rządem NRD świadomie prowadziły „szeroką działalność handlową” z organizacjami kontrolowanymi przez Radę Rewolucyjną Al-Fatah. „Organizacje te udzielają pomocy i nabywają tę broń, za pomocą której Organizacja Abu Nidala, a także inne organizacje terrorystyczne popełniają przestępstwa terrorystyczne”. Dzięki otrzymanemu od rządu polskiego „patronatowi handlowemu” terroryści zapewнили sobie „znaczne dochody celem finansowania swych operacji”. W latach 1983–1984 zyski z handlu bronią „były jednym z głównych źródeł finansowania działalności Organizacji Abu Nidala”. Członkowie ANO pracujący w przedsiębiorstwach importowo-eksportowych w Warszawie i Berlinie Wschodnim działali jako pośrednicy między oficjalnymi firmami eksportowymi PRL i NRD a zagranicznymi kupcami – „głównie w zakresie handlu bronią, ale także towarów przemysłowych i nielegalnego transferu technologii”. Schwartz twierdził, że głównym handlowcem terrorystów w PRL i NRD był Samir Najmeddin – od 1974 r. handlarz bronią, bliski przyjaciel Abu Nidala, spokrewniony z nim przez małżeństwo. Według amerykańskich informacji, oddział SAS w Warszawie był jednym z kanałów używanych przez MHZ (Cenzin) jako pośrednik w nielegalnych transferach broni. Pracownicy firmy fałszowali certyfikaty docelowych użytkowników dostarczane zachodnim dostawcom, tak aby broń, „która miała rzekomo być sprzedana zachodnim firmom, mogła nielegalnie być skierowana do Polski i NRD”. Głównym polskim kontaktem z terrorystami był Andrzej Marchewka, oficjalnie zatrudniony w SAS jako negocjator w kontraktach handlu bronią. W opinii Amerykanów zajmował się on również formalnościami na lotnisku Okęcie, związanymi z uzyskiwaniem wiz i pozwoleń na przyjazdy do Polski dla członków ANO. Schwartz konkludował: „Pana rząd zignorował nasze jasno wyrażone zaniepokojenie na temat poparcia państwa dla terroryzmu”. Wezwał polskie władze, aby przerwały operacje spółki SAS, wydalili ze swojego terytorium członków tej organizacji i zapewniły, że taka działalność nie będzie w przyszłości dozwolona. Schwartz stwierdził również, że informacje o kontaktach polskich władz z terrorystami zostaną opublikowane jako część „białej księgi” na temat działalności ugrupowania Abu Nidala, przygotowywanej przez rząd Stanów Zjednoczonych¹⁰¹.

W nawiązaniu do notatki ministra spraw zagranicznych PRL na temat amerykańskiego *démarche* dyrektor Departamentu II MSW, płk Janusz Sereda, przyznał, że firma SAS działała w Polsce, mieściła się w Warszawie w budynku In-

¹⁰¹ AIPN, 01228/2992/CD, Pilna notatka Jana Kinasta w sprawie *démarche* ambasady USA w sprawie działalności w Polsce organizacji Abu Nidala, Warszawa, 7 V 1987 r., k. 195–199.

traco i współpracowała z Cenzinem. Jej właścicielem był Samir Najmeddin, a dyrektorem Andrzej Marchewka. Sereda przyznał, że w połowie lat osiemdziesiątych kilkakrotnie uzyskiwano jednoźródłowe informacje agenturalne o pobytach Abu Nidala w Polsce. Jego zdaniem, miały one charakter zdrowotny – wiązały się z operacją wszczepienia stymulatora pracy serca. Informacje te nie zostały jednak potwierdzone, ponieważ terrorysta nie podróżował pod własnym nazwiskiem, posługiwał się za każdym razem nowymi oryginalnymi paszportami, w tym dyplomatycznymi państw arabskich. Utrudniało to jego identyfikację i nie pozwalało „jednoznacznie wykluczyć możliwości jego ewentualnego wjazdu do Polski”. Mimo potwierdzenia większości faktów przedstawionych przez Amerykanów Sereda konkludował, że démarche było „kolejnym z przedsięwzięć administracji waszyngtońskiej usiłującej zdyskredytować Polskę na arenie międzynarodowej jako państwo popierające międzynarodowy terrorizm czy wspierające dostawami broni nikaraguańskich *contras*”¹⁰².

Przygotowując odpowiedź na démarche ambasady Stanów Zjednoczonych, minister spraw zagranicznych Marian Orzechowski zauważył, że poważne powiązania handlowe między Cenzinem a firmą SAS uniemożliwiają udzielenie stronie amerykańskiej odpowiedzi, „w której dla odrzucenia zarzutów” wykorzystano by ustalenia MSW i MON, że współpraca z firmą SAS ograniczała się do dostaw cywilnych, Andrzej Marchewka nie był pracownikiem Cenzinu, a Samir Najmeddin nie mieszkał pod adresem wskazanym w démarche. Polska odpowiedź miała wskazywać na pryncypialne stanowisko Warszawy w kwestii terroryzmu międzynarodowego, informowała o podejmowanych działaniach i zawierała ofertę dalszej współpracy ze stroną amerykańską. Orzechowski tłumaczył, że pominięcie démarche milczeniem oznaczałoby przyjęcie zarzutów strony amerykańskiej. Powoływał się na działania władz NRD, które generalnie odrzuciły zarzuty o wspieranie terroryzmu, i sugerował zapis: „Rząd polski nie utrzymuje kontaktów i nie prowadzi działalności handlowej z żadnymi organizacjami terrorystycznymi i nie udziela im swego patronatu. Władze polskie nie przyzwalają na wykorzystywanie terytorium polskiego do działań prowadzonych przez organizacje terrorystyczne”¹⁰³.

Jak wynikało z raportów przekazanych z Zarządu II Sztabu Generalnego WP, od stycznia do maja 1987 r. Abu Nidal nie przebywał na polskim terytorium. Arabowie pozostający w operacyjnym zainteresowaniu służb wojskowych wylecieli z Warszawy do Bagdadu 2 czerwca 1987 r. na spotkanie z Abu Nidalem – dlatego wykluczono pobyt terrorysty w owym czasie w PRL¹⁰⁴. W meldunku Departamentu I MSW czytamy natomiast, że w dniach 21–29 maja 1987 r. Abu Nidal przebywał na Węgrzech, gdzie spotkał się z Abu Ijadem¹⁰⁵. Podczas

¹⁰² *Ibidem*, Informacje dyrektora Departamentu II MSW, płk. Janusza Seredy, dotyczące démarche Ambasady USA w Warszawie w sprawie rzekomej działalności w Polsce organizacji Abu Nidala, Warszawa, 1 VI 1987 r., k. 232–234.

¹⁰³ *Ibidem*, Pilna notatka M. Orzechowskiego w sprawie odpowiedzi na démarche Ambasady USA w Warszawie, dotyczącego działalności w Polsce organizacji Abu Nidala, Warszawa, 17 VI 1987 r., k. 237–241.

¹⁰⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa dotycząca Abu Nidala, Warszawa, 26 V 1987 r., k. 1491.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Informacja dyrektora Departamentu I MSW, gen. Zdzisława Sarewicza, dotycząca działalności Abu Nidala w ocenie członka Komitetu Wykonawczego OWP, Warszawa, 1987, k. 1495.

dwustronnych rozmów zgłosił chęć współpracy z OWP i planował zaprzestanie akcji terrorystycznych. „Abu Nidal miał powiedzieć Abu Ijadowi, że jest bardzo zainteresowany kontaktami z Polską (robi interesy handlowe) oraz NRD” – informował płk Roszol, dyrektor Biura Współpracy z Zagranicą węgierskiego MSW, który uczestniczył w tych rozmowach¹⁰⁶.

W połowie 1987 r. dyplomaci z amerykańskiej ambasady prowadzili wiele rozmów z władzami peerelowskimi na temat firmy Abu Nidala w Warszawie. Byli oni bardzo dobrze zorientowani w rzeczywistej roli spółki Zibado i jej kontaktach z wojskowymi służbami PRL. 8 lipca 1987 r. na kolejnym spotkaniu David Schwartz usłyszał, że po amerykańskich démarche z 25 maja i 24 czerwca 1987 r. strona polska prowadzi działania mające wyjaśnić, na czym polega działalność firmy SAS. I jeśli okazałoby się, że spółka jest zaangażowana w działalność terrorystyczną, władze komunistyczne podejmą „odpowiednie” decyzje¹⁰⁷.

Informacje o kontaktach między PRL a międzynarodowymi grupami terrorystycznymi pojawiały się również w prasie. Nie można wykluczyć, że były one formą amerykańskiego nacisku na władze w Warszawie. Portugalska gazeta „Diario de Noticias” opublikowała w sierpniu 1987 r. artykuł *Dziwne współdziałanie Abu Nidala ze Wschodem*, w którym na podstawie źródeł amerykańskich (dokument Departamentu Stanu) pisano o handlu Abu Nidala z Polską i NRD, a także o jego pobycie w Polsce, m.in. w czerwcu 1987 r. w stołecznym hotelu Novotel. W artykule zawarte zostały także informacje o firmie SAS handlującej bronią¹⁰⁸. Z kolei „New York Times” w styczniu 1988 r. opublikował artykuł dotyczący warszawskiej siedziby Abu Nidala¹⁰⁹.

Rozważając różne scenariusze postępowania wobec firmy powiązanej z terrorystami, dyrektor Departamentu II MSW, płk Janusz Sereďa, pisał w specjalnej informacji dla MSZ, że SAS ma licencję na import i eksport maszyn rolniczych. Jej roczny obrót handlowy wynosi około 10 mln dolarów, a prowizje z tytułu współpracy z Domem Handlowo-Agenturowym przynoszą 250 tys. dolarów zysku. „Z posiadanych informacji wynika, że SAS jest niewielką firmą i jej ewentualne wypadnięcie z rynku polskiego nie spowodowałoby istotnych strat” – konkludował¹¹⁰. Otóż nie była to do końca prawda. Wspomniana notatka dla MSZ powstała na podstawie innej, wewnętrznej notatki Departamentu II MSW, na której znajduje się odrębne polecenie, by nie wspominać w informacji dla MSZ o działalności SAS na polu eksportu uzbrojenia. „Firma ma także licencję na handel towarami »S« i w tej dziedzinie współpracuje z Centralnym Zarządem Inżynierii »Cenzin«

¹⁰⁶ AIPN, 0449/26, t. 28, Notatka informacyjna „Kossaka”, dotycząca wizyty członka Komitetu Wykonawczego OWP Abu Ijada w WRL i jego relacji z posiedzenia Rady Narodowej OWP ze źródła J. Roszol, Budapeszt, 5 VI 1987 r., k. 422.

¹⁰⁷ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka informacyjna z rozmowy z chargé d'affaires a.i. Stanów Zjednoczonych w Warszawie Davidem Swartzem w sprawie Abu Nidala, Warszawa 8 VII 1987 r., k. 249.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Szyfrogram nr 2126/III z Lizbony, 12 VIII 1987 r., k. 253.

¹⁰⁹ AIPN, 02922/69, t. 1, Teczka dokumentacji tematycznej krypt. „Rando”, Dalekopis nr 183, claris nr 48, Waszyngton, 25 I 1988 r., k. 8–12.

¹¹⁰ AIPN, 1228/2992/CD, Informacja dyrektora Departamentu II MSW, płk. Janusza Sereďy, dotycząca firmy SAS Trade Investments Company, Warszawa, 13 VII 1987 r., k. 613.

MHZ. Jej obroty w tej grupie są znacznie większe niż towarami cywilnymi [...]. Dla DHA M. Czarnecki firma SAS jest partnerem niewielkim i mało ważnym” – pisał w oryginalnej wersji mjr Jan Strzeszewski z Departamentu II MSW. Co więcej, cała dokumentacja firmy Abu Nidala została zabrana do Ministerstwa Handlu Zagranicznego na bezpośrednie polecenie ministra tego resortu Andrzeja Wójcika i pracownicy cywilnego kontrwywiadu mieli duży problem z jej zdobyciem. Nie udało mi się ustalić, czy w ogóle została im udostępniona. Zrezygnowali również z rozmów z polskimi pracownikami spółki – Andrzejem Marchewką i Barbarą Szolomicką – „ze względu na to, że pozostają oni w zainteresowaniu Zarządu II Sztabu Gen. WP, a informacje możliwe do uzyskania od nich byłyby mniej dokładne niż z dokumentacji”¹¹¹.

Wskutek amerykańskich nacisków minister handlu zagranicznego ostatecznie podjął decyzję o likwidacji SAS 3 sierpnia 1987 r. Wedle oficjalnego przekazu, decyzja ta była wyrazem dobrej woli władz Polski Ludowej; miała na celu pokazanie Amerykanom, że Warszawa przynajmniej na forum dyplomatycznym poważnie traktuje problem międzynarodowego terroryzmu. W praktyce zaś wymuszona likwidacja SAS okazała się potwierdzeniem amerykańskich zarzutów o wspieranie ugrupowania Abu Nidala przez Warszawę.

Mimo oficjalnego zamknięcia spółki pracownicy służb wojskowych nadal utrzymywali kontakt z członkami ANO. Dlatego też ambasada Stanów Zjednoczonych wciąż wysuwała „poważne zastrzeżenia” co do kontynuowania w Polsce działalności osób związanych z grupą Abu Nidala, zwłaszcza Samira Najmeddina. Podsekretarz stanu w MSZ Juliusz Biały w piśmie do wiceministra spraw wewnętrznych, gen. Władysława Pożogi, prosił o nieprzedłużanie Samirowi zgody na pobyt, aby w krótkim czasie opuścił on wreszcie PRL¹¹². Najmeddin miał wizę z prawem wielokrotnego przekraczania granicy ważną do końca 1987 r. i teoretycznie powinien zajmować się wyłącznie likwidacją firmy¹¹³.

Z początkiem listopada 1987 r. zwolniono jej polski i zagraniczny personel, spółka przestała płacić podatki i opuściła pomieszczenia w Intraco. Zastępca dyrektora Departamentu II MSW płk Feliks Solarski proponował objąć zakazem wjazdu na terytorium PRL jej pracowników, jednak bez Najmeddina, który miał „nieuregulowane wcześniejsze kontrakty handlowe z Cenzin-MHZ”¹¹⁴ na dostawę broni do Syrii. Jego pozostaniem w Polsce szczególnie zainteresowani byli pracownicy Cenzinu oraz Zarządu II Sztabu Generalnego WP¹¹⁵.

¹¹¹ AIPN, 01211/143, t. 4, Notatka naczelnika Wydziału V Departamentu II MSW, mjr. Jana Strzeszewskiego, dotycząca firmy „SAS Trade Investments Company”, Warszawa, 10 VII 1987 r., k. 76–77.

¹¹² AIPN, 1228/2992/CD, Pismo podsekretarza stanu w MSZ Juliusza Białego do I zastępcy ministra spraw wewnętrznych, gen. Władysława Pożogi, dotyczące demarche ambasady USA w sprawie działalności w Polsce organizacji Abu Nidala, Warszawa, 19 VIII 1987 r., k. 254.

¹¹³ *Ibidem*, Notatka służbowa inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW, por. Włodzimierza Szpakiewicza, dotycząca firmy SAS Trade Investment Inc., Warszawa, 14 XI 1987 r., k. 279.

¹¹⁴ *Ibidem*, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu II MSW, płk. Feliksa Solarskiego do dyrektora Departamentu III MSZ Juliusza Białego, Warszawa, 14 XI 1987 r., k. 280.

¹¹⁵ *Ibidem*, Notatka służbowa por. Włodzimierza Szpakiewicza, dotycząca firmy SAS, Warszawa, 14 XI 1987 r., k. 281.

Podwójna gra wojska. Cenzin i Zarząd II Sztabu Generalnego WP wobec terrorystów wpisanych na listę osób niepożądanych

Andrzej Marchewka na bieżąco informował oficerów wywiadu wojskowego PRL o sytuacji w spółce SAS. Polecono mu nawet sporządzenie dokładnego opisu działalności firmy powiązanej z Abu Nidalem¹¹⁶. Marchewka napisał, że w pierwszym roku istnienia firma nawiązywała kontakty z innymi spółkami należącymi do grupy SAS, czyli z Zibado w NRD, Zibado w Syrii, Al-Noor w Grecji¹¹⁷, Al-Reem na Cyprze i IMC w Kuwejcie. Miały one eksportować polskie towary, ale współpracę ta „była trudna i nie przyniosła wymiernych rezultatów”. SAS zawarł następnie umowy przedstawicielskie z Mostastalem i Geokartem na rynek syryjski i kuwejcki. Nawiązano również współpracę z austriacką firmą BMS, z różnymi wyspecjalizowanymi firmami szwajcarskimi, takimi jak TIG i LEER, oraz ze spółką Interador¹¹⁸. W 1983 r. SAS sprzedała za pośrednictwem Ars Polonii partię srebrnych różańców muzułmańskich do Kuwejtu. W 1985 r. kontynuowano współpracę z Geokartem i zapoczątkowano kontakty z Iranem, ale mimo dwukrotnych wizyt w Teheranie do podpisania wiążących kontraktów ostatecznie nie doszło, zdaniem Marchewki – z winy enerdowskich partnerów SAS, którzy własnymi kanałami próbowali dotrzeć do Irańczyków. W tym czasie doszło również do intensyfikacji kontaktów ze wschodnioniemiecką firmą Imes. W 1986 r. SAS próbowała nawiązać kontakty ze spółdzielnią Dempol, z Technokablem oraz z osobami prywatnymi w celu uruchomienia przedsięwzięcia zagranicznego.

Wedle relacji Marchewki, Samir Najmeddin nigdy nie traktował działań handlowych zbyt poważnie – „zawsze w chwili, kiedy należało podjąć pewne zobowiązania finansowe, znajdował powód do zerwania rozmów”. Takie podejście może świadczyć o tym, że przedstawione przedsięwzięcia firmy SAS były jedynie parawanem dla prawdziwych działań związanych z handlem uzbrojeniem i praniem brudnych pieniędzy wykorzystywanych do prowadzenia działalności terrorystycznej Organizacji Abu Nidala. Zresztą sam Marchewka przyznał, że dzięki pracy w firmie Samira Najmeddina uzyskał dla Zarządu II Sztabu Generalnego argentyński pistolet maszynowy Edda z celownikiem laserowym i amunicją, pistolety i naboje gazowe, amunicję wykorzystywaną w samolotach, a także urządzenia podsłuchowe.

¹¹⁶ AIPN, 00464/105, t. 3, Notatka służbowa ppłk. Zbigniewa Majewskiego ze spotkania z „Politykiem”, 3 IX 1987 r., k. 100.

¹¹⁷ Wedle informacji peerelowskiego wywiadu, firma importowo-eksportowa „Al-Noor”, działająca w Grecji w latach 1983–1987, rzeczywiście była powiązana z organizacją Abu Nidala. Jej siedziba mieściła się w Atenach, a jej dyrektorem do 1984 r. był członek ANO Mufid Taufik Musa Hamada (AIPN, 01211/143, t. 9, Informacja dyrektora Departamentu I MSW, gen. Zdzisława Sarewicza, dotycząca amerykańskich zarzutów wobec Grecji o powiązania z międzynarodowym terroryzmem, Warszawa, 17 III 1988 r., k. 117–118).

¹¹⁸ Dyrektorem szwajcarsko-arabskiej firmy „Interador” w Zurychu był pracownik Cenzinu, powiązany z Zarządem II Sztabu Generalnego, bliski znajomy Samira Najmeddina – Andrzej Urbaniak (AIPN, 00688/98, Notatka służbowa st. oficera Oddziału VI SWSW, kpt. Włodzimierza Gałuszkiewicza ze źródła TW „INO”, 15 X 1986 r., k. 93). Jeszcze w 1992 r. Urbaniak stał na czele firmy Interador, która swoją siedzibę przeniosła (?) na Cypr (*Tajni współpracownicy a bezpieczeństwo RP*, „Tygodnik Solidarność”, 3 VII 1992, za: http://niniwa22.cba.pl/uop_tajni_wspolpracownicy_a_bezpieczenstwo_rp.htm, 28 IV 2014 r.).

Warto przyrzeć się podawanym przez Marchewkę datom dotyczącym etapów działań SAS w poszczególnych krajach. W 1987 r. spółka praktycznie zawiesiła działalność na rynku syryjskim, zaktywizowała się zaś na rynku libańskim. W mieście Trypolis w Libanie uruchomiono nawet specjalne biuro handlowe. W 1986 r. zostało zlikwidowane biuro w NRD, rok później w Grecji i na Cyprze. Zerwano również współpracę z Geokartem¹¹⁹.

Z czego wynikała taka sekwencja wydarzeń? Otóż od 1983 r. przynajmniej do połowy 1986 r. Organizacja Abu Nidała otrzymywała wsparcie syryjskich służb specjalnych i mogła swobodnie operować w Damaszku. Gdy Syryjczycy zerwali kontakty z terrorystami, ich tamtejsze obozy szkoleniowe zlikwidowano, automatycznie została również zamrożona działalność biznesowa w Syrii. Część bojowników przeniosła się zatem do Libanu. Nawet peerelowski wywiad cywilny informował, że na początku 1987 r. Organizacja Abu Nidała przejawiała dużą aktywność w Bejrucie. To właśnie libańska komórka ANO wzięła odpowiedzialność za uprowadzenie radzieckich dyplomatów w 1985 r., teraz zaś groziła zamachami na przedstawicielstwa krajów socjalistycznych, a zwłaszcza Rumunii – w odpowiedzi na aktywizację stosunków rumuńsko-izraelskich¹²⁰.

Poza Libanem członkowie ANO znaleźli kolejną bezpieczną przystań – w Libii Muammara Kaddafiego. Gdy skończyło się wsparcie Damaszku, Najmeddin z dnia na dzień odłożył paszport syryjski i zaczął używać libijskiego, czyli kraju nowego patrona swojej organizacji, co – jak wskazują dokumenty – w ogóle nie zdziwiło funkcjonariuszy MSW¹²¹.

W 1987 r. Najmeddin często podróżował między Trypolisem a Warszawą. Wedle informacji kmdr. Stanisława Terleckiego z Zarządu II Sztabu Generalnego WP, zabrał rodzinę do Libii i już osobiście doglądał spraw związanych z likwidacją spółki SAS w Warszawie¹²². Ponadto Abu Nidał został wpisany do indeksu osób niepożądanych dopiero w październiku 1987 r.¹²³ i to nie na wniosek MSW, lecz Departamentu Konsularnego MSZ¹²⁴. Według Włodzimierza Szpakiewicza z Departamentu II MSW, posługiwał się wieloma nazwiskami, więc w zasadzie każdy zakaz wjazdu był tylko formalnością, działaniem zupełnie nieskutecznym¹²⁵.

Gdy firma SAS została ostatecznie zlikwidowana w PRL, Andrzej Marchewka powrócił do pracy w DHA M. Czarnecki. W grudniu 1987 r. został oficjalnie pozyskany do współpracy z Zarządem II Sztabu Generalnego, a w rozmowie

¹¹⁹ AIPN, 00464/105, t. 3, Notatka Andrzeja Marchewki dotycząca firmy SAS, [1987 r.], k. 102–106.

¹²⁰ AIPN, 0449/4, t. 9, Informacja dotycząca planowanych prowokacji wobec przedstawicieli krajów socjalistycznych w Bejrucie, 24 II 1987 r., k. 137.

¹²¹ AIPN, 01211/143, t. 9, Notatka kpt. H. Jaworskiego z Wydziału V Departamentu II MSW, dotycząca Najmeddina Samira Hassana, Warszawa, 24 VIII 1987 r., k. 85.

¹²² AIPN, 01211/143, t. 2, Notatka służbowa Inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW, por. Włodzimierza Szpakiewicza z rozmowy z komandorem Terleckim, szefem Oddziału Zarządu II Sztabu Generalnego MON, Warszawa, 22 VIII 1987 r., k. 92.

¹²³ AIPN, 1423/5536, Pismo naczelnika Wydziału V Biura Paszportów MSW do kierownika Wydziału II Departamentu Konsularnego MSZ, Warszawa, 22 X 1987 r., k. 4.

¹²⁴ *Ibidem*, Pismo wicedyrektora Departamentu Konsularnego MSZ Janusza Skolimowskiego do wicedyrektora Biura Paszportów MSW Michała Jankowskiego, Warszawa, 5 IX 1987 r., k. 5.

¹²⁵ *Ibidem*, Notatka odręczna, wrzesień 1987 r., k. 7–8.

werbunkowej uczestniczył kmdr Stanisław Terlecki. Podpisanie przez Marchewkę deklaracji o współpracy było jedynie sformalizowaniem jego już istniejących i – dodajmy – aktywnych kontaktów z wywiadem wojskowym PRL¹²⁶. Płk Zbigniew Majewski miał w stosunku do Marchewki dalsze plany. W lutym 1989 r. poinformował go, że Zarząd II Sztabu Generalnego chciałby, aby utworzył on firmę w Warszawie „z możliwością zatrudnienia wskazanych pracowników i organizowania »legendowanych« wyjazdów za granicę”¹²⁷.

W listopadzie 1987 r. chargé d'affaires ambasady Stanów Zjednoczonych John Davis przekazał kolejne démarche swojego rządu. Amerykanie informowali, że mimo polskich zapewnień Samir Najmeddin alias Abu Mustafa wciąż przebywa w Warszawie jako dyrektor przedsiębiorstwa powiązanego z grupą Abu Nidala. Klóciło się to z zapewnieniem polskiego MSZ, że opuścił on Warszawę 26 sierpnia 1987 r. Amerykanie po raz kolejny prosili o wydalenie Araba i wszystkich osób związanych z międzynarodowymi organizacjami terrorystycznymi¹²⁸. Dopiero po tym spotkaniu arabscy pracownicy SAS, m.in. Abu Nijim Halima, zostali wpisani do indeksu osób niepożądanych¹²⁹. *De facto* nie wpłynęło to jednak na status terrorystów; choćby na przełomie listopada i grudnia 1987 r. Najmeddin razem z innymi współpracownikami dwukrotnie przyjeżdżał do PRL i nie został zatrzymany na granicy¹³⁰. Przebywał w Polsce na prośbę Cenzinu, w porozumieniu z Ministerstwem Współpracy Gospodarczej z Zagranicą i za zgodą MSZ. Jak informował gen. Sereda z Departamentu II MSW – próbował ponadto przez swoje kontakty w Cenzinie uzyskać zgodę na dalsze przedłużenie wizy¹³¹.

„Mimo wpisania S. Najmeddina do indeksu osób niepożądanych w PRL Cenzin prosi o wydanie mu wizy, motywując to ważnymi potrzebami handlowymi i deklaruje, że przez cały czas pobytu cudzoziemiec będzie pod opieką tej instytucji, łącznie z zamieszkaniem nie w hotelu, lecz w specjalnie przygotowanym lokalu. Według informacji z Cenzinu, wstępną zgodę na wydanie mu wizy wyraził wiceminister spraw zagranicznych, tow. Majewski” – informował w maju 1988 r. naczelnik Wydziału V Departamentu II MSW, mjr Jan Strzeszewski. Na dokumencie znajdują się dwa dopiski: „Zameldowałem gen. Pożodze. Decyzja: nie wpuszczać do PRL” i „W godzinach popołudniowych ww. cudzoziemcy odlecieli do Algieru”¹³². Możemy jedynie domniemywać, czy w tym przypadku

¹²⁶ AIPN, 00464/105, t. 3, Meldunek płk. Zbigniewa Majewskiego o przeprowadzeniu werbunku kandydata na współpracownika ps. „Polityk”, 19 XII 1987 r., k. 113–114.

¹²⁷ *Ibidem*, Notatka służbowa płk. Zbigniewa Majewskiego, dotycząca spotkania ze współpracownikiem ps. „Polityk”, 17 II 1989 r., k. 121.

¹²⁸ AIPN, 1228/2992/CD, Pilna notatka Juliusza Białego o sprawach międzynarodowego terroryzmu podniesionych przez Johna Davisa, chargé d'affaires a.i. Stanów Zjednoczonych w Warszawie, 19 XI 1987 r., k. 284–286.

¹²⁹ AIPN, 02981/1018, Postanowienie o wpisaniu cudzoziemca [Abu Nijim Halima] do indeksu osób niepożądanych w PRL, Warszawa, 23 XI 1987 r., k. 8.

¹³⁰ AIPN, 01211/143, t. 4, Notatka służbowa, Warszawa, 17 XII 1987 r., k. 92.

¹³¹ *Ibidem*, Informacja dyrektora Departamentu II MSW, gen. Janusza Seredy, dotycząca pobytów w Polsce zagranicznego personelu zlikwidowanych firm SAS Trade Investments Inc. oraz Overseas Corporation, Warszawa, 9 I 1988 r., k. 93–94.

¹³² AIPN, 1228/2992/CD, Notatka naczelnika Wydziału V Departamentu II MSW, mjr. Jana Strzeszewskiego, Warszawa, 5 V 1988 r., k. 638.

Arabowie zostali odprowadzeni z kwitkiem, czy też w wyniku rozmów z reprezentantami Cenzinu na lotnisku wcale nie musieli otrzymywać wiz wjazdowych. Faktem jest, że relacje z terrorystą związanym z Organizacją Abu Nidala nie zostały nadal zerwane.

Dowody na dalsze podtrzymywanie kontaktów między pracownikami Cenzinu a Samirem Najmeddinem znajdziemy w notatce ppłk. Zbigniewa Rostka (oficera Wojskowej Służby Wewnętrznej, pracownika Cenzinu delegowanego do Attachatu Biura Radcy Handlowego w Trypolisie) z 16 sierpnia 1988 r. Pisał on, że attaché BRH w Trypolisie, płk Alfred Majewski (ten sam, który pracując w Cenzinie, był na imprezie zorganizowanej przez Najmeddina), został poproszony przez dyrektora Centralnego Zarządu Inżynierii Zdzisława Harza o przekazanie zalakowanej koperty Libañczykowi o imieniu Samir, który wcześniej blisko współpracował z Cenzinem, a teraz mieszka w Libii. „Samir – oświadczył Majewski – z okazji różnych świąt przekazywał do CZInż. upominki, przeważnie alkohol. Z wdzięczności do Polski Samir w Banku Polskim założył konto dolarowe (nieoprocentowane), na które wpłacił 1 mln USD”. Gdy zaś zachodnie agencje prasowe oskarżyły go działalność terrorystyczną, wyjechał do Libii, gdzie zamieszkał pod zmienionym nazwiskiem Farge Gimah Elmaimodi. Samir vel Farge nadal był zainteresowany pośrednictwem w sprzedaży peerelowskiego uzbrojenia, w tym czołgów T-72, i w tym celu spotykał się z pracownikami Cenzinu¹³³.

Najmeddin został wymieniony w listopadzie 1989 r. w tajnym wykazie Biura „B”, dotyczącym dyplomatów i cudzoziemców korzystających w PRL z nowo zarejestrowanych samochodów. Jego auto było zarejestrowane na warszawski adres przy ul. Wiejskiej 10¹³⁴, gdzie mieściły się biura Centralnego Zarządu Inżynierii. Jest to kolejny dowód na to, że mimo wpisania do indeksu osób niepożądanych Irakijczyk nadal mógł się swobodnie poruszać się po PRL, prawdopodobnie wciąż ciesząc się względami służb wojskowych.

Tajemniczą sprawę rozjaśnia nieco relacja tajnego współpracownika o pseudonimie „Ino”, pracownika Cenzinu mającego dobre wejścia w służbowe i towarzyskie układy w tym przedsiębiorstwie. Otóż na początku grudnia 1987 r. dwóch kadrowych oficerów Zarządu II Sztabu Generalnego: kmdr Stanisław Terlecki oraz pracujący pod przykryciem w Cenzinie ppłk Tadeusz Koperwas (szerzej o nim w dalszej części artykułu) spotkali się w Warszawie z przedstawicielami Rady Rewolucyjnej Al-Fatah, czyli Organizacji Abu Nidala. „Na spotkaniu tym Palestyńczycy przedstawili stronie polskiej zarzuty pod adresem Polski dot[yczące] niewłaściwego traktowania członków ich organizacji, których porównuje się do »ludzi wyjętych spod prawa« i deportuje się z kraju na równi z innymi”. Terrorysty Abu Nidala przedstawili około szesnastu zarzutów, w dużej mierze dotyczących wpisania do indeksu osób niepożądanych i deportacji pracowników SAS, zwłaszcza Samira Najmeddina. Zgodnie z decyzją MSW musieli oni do końca 1987 r.

¹³³ AIPN, 2386/21356, Notatka ppłk. Zbigniewa Rostka dotycząca Samira vel Farage Gimaha Elmaimodiego, 16 VIII 1988 r., k. 273.

¹³⁴ AIPN, 2307/264, Uzupełnienie „Amazonka” nr 11 do wykazu samochodów używanych przez placówki dyplomatyczne akredytowane w PRL oraz cudzoziemców korzystających z numerów WA, IWA, IWI za listopad 1989 r., opracowanie Wydziału VIII Biura „B” MSW, Warszawa, 15 XII 1989 r., k. 531.

opuścić terytorium PRL. W sprawie opóźnienia wyjazdu Samira interweniował nawet dyrektor Cenzinu, który zwrócił uwagę „na ściśle powiązania handlowe”. To właśnie handel bronią za pośrednictwem Najmeddina miał przynosić Cenzinowi największe dochody. O jego pozostanie w Polsce zabiegał również Zarząd II Sztabu Generalnego, gdyż dzięki Samirowi i Organizacji Abu Nidala wywiad wojskowy PRL zdobywał egzemplarze broni produkcji zachodniej. Była to wieloletnia współpraca, trwająca od połowy lat siedemdziesiątych¹³⁵. „Ino” informował: „Zarząd II zawarł z Radą Rewolucyjną PLF [Al-Fatah] pewnego rodzaju porozumienie (TW posiada dokument na ten temat) obejmujące wymianę informacji wywiadowczych oraz umożliwienie im swobodnego działania na terenie Polski, głównie w działalności handlowej, co ułatwi im zdobywanie funduszy na cele PLF [Rady Rewolucyjnej Al-Fatah]”. Jego zdaniem, to właśnie dzięki ugrupowaniu Abu Nidala peerelowskie służby wojskowe uzyskały duże ilości broni po wybuchu wojny między Irakiem i Iranem oraz Libią i Czadem. Członkowie ANO wyjaśniali, że mieli również duże wpływy w niektórych kręgach decyzyjnych państw Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. „Powiązania te wykorzystywali m.in. w celu udzielenia Polsce pomocy finansowej, zwłaszcza na początku lat osiemdziesiątych”, czyli w okresie legalnej działalności NSZZ „Solidarność”. Samir Najmeddin wraz z innymi współpracownikami miał nakłonić poszczególne rządy arabskie, aby składały swoje nadwyżki finansowe w formie depozytów w polskich bankach. Ponoć udało mu się nawet przekonać Saddama Husajna i w 1981 r. Irak złożył w Banku Handlowym depozyt o wartości 350 mln dolarów¹³⁶.

„Ino” informował, że „przychylność handlowa” Palestyńczyków zobowiązywała Cenzin „do udzielenia im pomocy po podjęciu decyzji przez polski rząd o ich deportacji”. Członkowie ANO grozili, że wycofają swoje wkłady finansowe i zablokują dostęp peerelowskiej broni na rynki bliskowschodnie. Dlatego też pracownicy Cenzinu oraz Zarządu II Sztabu Generalnego robili, co mogli, aby zatrzymać lub opóźnić wyjazd Arabów, naciskani w tej sprawie przez Samira Najmeddina, ale decyzji odwołującej nakaz opuszczenia PRL nie udało im się cofnąć. Terrorysty Abu Nidala zapowiedzieli nawet napisanie listu do gen. Wojciecha Jaruzelskiego, w którym zamierzali przedstawić swoją sytuację i opisać, jakie korzyści finansowe mógł zyskać komunistyczny reżim z ich pobytu w kraju.

¹³⁵ W dokumencie (informacja TW ps. „INO”) jest podana informacja, że współpraca Zarządu II z ANO rozpoczęła się w połowie lat sześćdziesiątych. Jest to błąd, gdyż ANO jeszcze wtedy nie istniała. Prawdopodobnie chodzi o połowę lat siedemdziesiątych, kiedy właśnie Abu Nidal odłączył się od OWP.

¹³⁶ W czerwcu 1981 r. z misją specjalną do Warszawy przybył Ibrahim Barzan Al-Tikriti, brat prezydenta Saddama Husajna i członek najwyższego kierownictwa politycznego kraju, pełniący oficjalnie funkcję ministra stanu i szefa wywiadu. Irakijczyk przeprowadził rozmowy z wicepremierem Mieczysławem Jagielskim, ministrem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Ryszardem Karskim, wiceministrem Władysławem Gwiazdą, gen. Tadeuszem Hupałowskim i gen. Jerzym Modrzewskim. Został też przyjęty przez premiera Jaruzelskiego. Konkretnym wynikiem rozmów było porozumienie o dostarczeniu Irakowi uzbrojenia i amunicji o łącznej wartości około 100 mln dolarów. W zamian wysłannik Husajna obiecał zwiększenie depozytów irackich w Banku Handlowym SA o 100 mln dolarów (AMSZ, Departament V, z. 24/86, 0-220-2-81, Notatka służbowa J. Stępińskiego, Warszawa, 22 VI 1981 r., b.p.).

Uważali, że I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR nie jest poinformowany o ich pozytywnej dla Polski działalności¹³⁷.

Na podstawie powyższych faktów można postawić hipotezę, że zakulisowe działania Cenzinu i Zarządu II Sztabu Generalnego WP miały na celu przedłużenie pobytu członków ANO na terytorium PRL. Po wpisania ich do indeksu osób niepożądanych teoretycznie nie powinni przebywać w Polsce. Aparat bezpieczeństwa stosował w tej kwestii dwutorową politykę. Służby cywilne monitorowały sytuację i zbierały informacje o terrorystycznej działalności Organizacji Abu Nidala, a jednocześnie służby wojskowe starały się o utrzymanie relacji z terrorystami. Cenzin wciąż był zainteresowany prowadzeniem interesów z Samirem Najmeddinem, podobnie jak Zarząd II Sztabu Generalnego, który dzięki niemu otrzymywał towary objęte embargiem.

Na początku 1990 r. członkowie Organizacji Abu Nidala wycofali się z NRD i zlikwidowali swoje bazy w Czechosłowacji. Część z nich miała się przenieść do Polski i Węgier, jako alternatywne siedziby wskazywano Bułgarię i ZSRR¹³⁸. Czy dopiero wtedy Zarząd II Sztabu Generalnego i Cenzin zerwały więzi z Abu Nidalem? Czy 1990 r. jest w tym wypadku odpowiednią cezurą? Odpowiedź na to pytanie będzie wciąż niejednoznaczna, gdyż problem wymaga dalszych badań. Ale upadek komunizmu i rozwiązanie PZPR wcale nie musiały oznaczać zmiany w opisywanych tu tajnych relacjach, o czym najlepiej świadczy historia Monzera Al Kassara.

Relacje wywiadu wojskowego RRL z terrorystą i handlarzem bronią Monzerem Al-Kassarem

Bracia Kassarowie – Ghassan, Haissam, Mazen oraz Monzer – byli obywatelami syryjskimi. Kontrolowali międzynarodowy przemysł broni i narkotyków o wartości milionów dolarów. Dostęp do znanych producentów broni umożliwiał im oferowanie zainteresowanym klientom pełnego asortymentu sprzętu wojskowego. Doświadczenie w interesach, a także liczne relacje w sferach rządowo-prywatnych bliskowschodnich reżimów przynosiły im olbrzymie korzyści finansowe i polityczne. Utrzymywali kontakty z większością palestyńskich ugrupowań zbrojnych, w tym z Organizacją Abu Nidala. Inwestowali duże sumy w handel bronią i pośredniczyli w różnych transakcjach między państwami Europy Wschodniej a odbiorcami na Bliskim Wschodzie. Monzer Al Kassar był najważniejszym podopiecznym szefa syryjskiego wywiadu wojskowego, gen. Ali DUBY, który pozostawał w bliskich relacjach z Rifatem Assadem – bratem prezydenta Syrii. Nazywano go „księciem Marbelli”, gdyż zarobił kilkaset milionów dolarów na działalności terrorystycznej, handlu narkotykami oraz bronią, a w hiszpańskiej miejscowości posiadał luksusową rezydencję¹³⁹.

¹³⁷ AIPN, 00688/98, Notatka służbowa st. oficera Wydziału VI Szefostwa WSW, kpt. Władysława Galuszkiewiczza, dotycząca spotkania z TW ps. „INO” 6 I 1988 r., 12 I 1988 r., k. 166–167.

¹³⁸ AIPN, 02320/515, t. 1, Teczka rozpracowania obiektowego krypt. „Interakcja”, Szyfrogram nr 112 z Budapesztu, 19 III 1990 r., k. 21.

¹³⁹ W. Dietl, K. Hirschmann, R. Tophoven, *Terroryzm*, Warszawa 2009, s. 100; P. Radden Keefe, *The trafficker...*

Monzer Al Kassar miał bogatą biografię. W latach siedemdziesiątych został aresztowany w Londynie i skazany na rok więzienia za posiadanie narkotyków. W następnych latach skazywano za podobne przestępstwa jego braci. Dzięki ścisłym kontaktom z przedstawicielami Komitetu Wykonawczego OWP pośredniczył w wielu transakcjach sprzedaży broni na Bliskim Wschodzie. W hiszpańskiej Marbelli jego sąsiadem był Adnan Khashoggi¹⁴⁰, „uważany za największego handlarza bronią na świecie, a jednocześnie osobę, która przyczyniła się do rozpętania afery Irangate”¹⁴¹.

Wedle informacji Cenzinu, Monzer Kassar w latach osiemdziesiątych był największym prywatnym kontrahentem tego przedsiębiorstwa. Posługiwał się paszportami dyplomatycznymi Syrii, Iraku i Jemenu Południowego. Jego kontakty z PRL datowały się od drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Kassar kupował w tym czasie broń strzelecką i amunicję na podstawie upoważnienia rządu Ludowo-Demokratycznej Republiki Jemenu. Również za jego pośrednictwem dostarczano broń dla OWP i Syrii. Dzięki Kassarowi sprzedaż broni przynosiła Cenzinowi 4–8 mln dolarów rocznie. Podstawowym materiałem eksportowym były karabiny AK, AKM, AKMS, amunicja 7,62 mm, granaty ręczne, miny moździerzowe, granatniki RPG-7 i granaty PG-7¹⁴². Według Tadeusza Koperwasa, na początku lat osiemdziesiątych Kassar był drugim co do ważności agentem Cenzinu, zaraz po Samirze Najmeddinie. Z ramienia tego państwowego przedsiębiorstwa interesy z nim prowadzili wówczas Ignacy Pieczyński i Jerzy Dembowski, a chęć przejścia kontaktów z Kassarem przejawiał Andrzej Urbaniak¹⁴³.

Operacja „Alkastronic”

W 1981 r. Monzer Al Kassar zaproponował Cenzinowi „szerszą współpracę w zakresie pozyskania masy towarowej na reeksport”. W ramach wspólnego przedsięwzięcia zobowiązał się do otworzenia w Wiedniu filii swojej firmy z Bejrutu, Manelli, która zajmowała się handlem sprzętem elektronicznym i komputerowym oraz miała rozległe kontakty w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Wyraził gotowość zatrudnienia w tej spółce na kontraktach indywidualnych dwóch pracowników Cenzinu. Firma miała pozostać własnością Kassara, wszystkie jej transakcje reeksportowe na sprzęt wojskowy byłyby prowadzone przy udziale Cenzinu i rozliczane przez Bank Handlowy, zyski zaś dzielone po połowie. Cenzin miał dostarczać Kassarowi w ciągu roku towary do sprzedaży o wartości około 10 mln dolarów, a spodziewany zysk strony polskiej wynosiłby blisko 2 mln dolarów¹⁴⁴.

¹⁴⁰ Adnan Khashoggi (ur. 25 VII 1935) – pochodzenia turecko-saudyjskiego, przedsiębiorca i handlarz bronią utrzymujący liczne kontakty w sferach rządowych i finansowych na całym świecie. W latach osiemdziesiątych uważany za najbogatszego człowieka na świecie.

¹⁴¹ AIPN, 1228/2992/CD, Notatka służbowa inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW, por. Włodzimierza Szpakiewicza, dotycząca spółki polsko-arabskiej Overseas, Warszawa, 1 IX 1987 r., k. 264–266.

¹⁴² *Ibidem*, Notatka informacyjna dyrektora departamentu w MHZ Włodzimierza Seweryńskiego dla ministra handlu zagranicznego Andrzeja Wójcika w sprawie kontaktów Centralnego Zarządu Inżynierii MHZ z Monzerem Al Kassarem, Warszawa, 1 IX 1987 r., k. 262–263.

¹⁴³ AIPN, 00464/87, t. 2, Informacja „Derwisza” dotycząca Cenzinu, [1982 r.], k. 58/12–58/12v.

¹⁴⁴ Dokument cytuje S. Cenckiewicz, *Długie ramie...*, s. 275–276.

Propozycja Kassara została przedstawiona w lutym 1982 r. wiceministrowi handlu zagranicznego Władysławowi Gwieździe, ale z powodu zmian we władzach Cenzinu i pewnych problemów formalnych strona polska nie dała oficjalnej odpowiedzi. Nie oznaczało to jednak braku zainteresowania. „W trakcie trzyletnich kontaktów z CZI, utrzymywanych głównie poprzez Ignacego Pieczyńskiego, zostały ustanowione bardzo dobre wzajemne stosunki oparte zarówno na płaszczyźnie handlowej, jak również na zbieżnych poglądach politycznych oraz sympatii osobistej” – pisał Tadeusz Koperwas. Dlatego Syryjczyk ponowił propozycję, tym razem chciał zatrudnić dwóch Polaków z Cenzinu w swojej spółce w Marbelli. Pomysł został chętnie przyjęty przez oficerów wywiadu wojskowego PRL: „Praca w tego typu przedsiębiorstwie daje naturalne możliwości kontaktów z firmami zbrojeniowymi, jednostkami zaopatrującymi armie, wzorami uzbrojenia, jak również możliwości rozległych podróży w celach handlowych, które mogą być wykorzystane do zadań operacyjnych. Wszystko to na całkowity koszt M. Alkassara”¹⁴⁵.

W drugiej połowie 1982 r. sprawa zaczęła nabierać realnych kształtów, z tym że zamiast w słonecznej Hiszpanii, wspólne przedsięwzięcie polsko-arabskie miało odbyć się w Wiedniu – ze względu na neutralność Austrii i dość liberalne przepisy handlowe w tym kraju¹⁴⁶. Pod koniec października 1982 r. Kassara przyjechał do Warszawy, gdzie rozmawiał z dyrektorem generalnym Cenzinu, gen. Włodzimierzem Seweryńskim. Wstępny plan działania spółki uzyskał akceptację urzędników MHZ i ministra tego resortu Tadeusza Nestorowicza¹⁴⁷. Szef Sztabu Generalnego WP gen. Florian Siwicki zatwierdził zgodę na wyjazd Koperwasa (zastąpił on Ignacego Pieczyńskiego, który pierwotnie miał rozpocząć pracę w nowej spółce) do Austrii¹⁴⁸.

W drugiej połowie 1983 r. firma pod nazwą Alkastronic Handelsgesellschaft m.b.H. (nawiązanie do nazwiska Syryjczyka)¹⁴⁹ rozpoczęła działalność¹⁵⁰. Jej udziałowcami byli bracia Monzer i Haissam Al-Kassarowie oraz pracownicy Cenzinu: kpt. Tadeusz Koperwas (oficer kadrowy Zarządu II Sztabu Generalnego, pseudonim „Derwisz”) oraz ppłk Henryk Majorczyk (współpracownik Zarządu II, pseudonim „Razmi”). Wkrótce dołączyła do nich sekretarka Krystyna Sandomierska (zatrudniona w Cenzinie). Jak widać, przedsiębiorstwo to było w pełni kontrolowane przez pracowników wywiadu wojskowego PRL. Oficjalnie Alkastronic miał zajmować się importem i eksportem towarów rynkowych,

¹⁴⁵ AIPN, 00464/87, t. 2, Notatka służbowa „Derwisza” dotycząca możliwości uplasowania pracowników Cenzinu w Hiszpanii, [1982 r.], k. 61–63v.

¹⁴⁶ S. Cenckiewicz, *Długie ramię...*, s. 275.

¹⁴⁷ AIPN, 00464/87, t. 2, Notatka służbowa „Derwisza” dotycząca zamierzonej reorganizacji Wydziału IV-I (Eksportu Sprzętu Specjalnego na II Obszar) CZI MHZ, 11 XI 1982 r., k. 64–65.

¹⁴⁸ S. Cenckiewicz, *Długie ramię...*, s. 274.

¹⁴⁹ Autorzy książki *Terroryzm* piszą, że punktem zaczepienia Alkassara w Europie był Wiedeń, gdzie założył on przykrywkową firmę Alkastronic. Chodzi o Alkastronic; spółka handlowa z państwowymi firmami bloku wschodniego: z polskim Cenzinem, bułgarskim Kintexem, czechosłowackim Omnipolem oraz Imesem Aleksandra Schlack-Golodkowskiego (W. Dietl, K. Hirschmann, R. Tophoven, *Terroryzm...*, s. 100).

¹⁵⁰ Por. M. Morstein, *Der Pate des Terrors. Die mörderische Verbindung von Terrorismus, Rauschgift und Waffenhandel*, München 1989, s. 82–83, 264–265.

a nieoficjalnie – przede wszystkim handlem bronią. W pracy wywiadowczej „Derwisz” i „Razmi” podlegali kierownikowi rezydentury Zarządu II w Austrii (krypt. „Neobank”), ppłk. Zbigniewowi Worozbitowi („Rakoczemu”). Funkcję doradcą miał pełnić przedstawiciel Cenzinu w Austrii, płk. Bolesław Łukawski (współpracownik Zarządu II, pseudonim „Walet”)¹⁵¹. Na co dzień bracia Al-Kassarowie byli bardzo często nieobecni w Wiedniu, spółką kierowali więc Koperwas i Majorczyk¹⁵².

Firma szybko nawiązała kontakty z różnymi przedsiębiorstwami zajmującymi się importem, eksportem oraz handlem bronią¹⁵³. Plan był taki, żeby rozpoznać rynek cywilny, a później przejść do dalszych działań na polu wojskowym. Pierwszy kontrakt zawarty za pośrednictwem Alkastronic dotyczył sprzedaży przez Rolimpex 40 tys. ton cukru do Sudanu, za co uzyskano prowizję w wysokości 20 tys. dolarów¹⁵⁴. W niecały rok działalności spółka zarobiła dla Cenzinu 100 tys. dolarów i Polacy, podobnie jak Al Kassar, byli zadowoleni z jej wyników¹⁵⁵.

Mimo pozornego sukcesu „Derwisz” w swych meldunkach nie najlepiej przedstawiał sytuację firmy. Zastanawiał się nawet nad prawdziwym celem utrzymywania przedsięwzięcia przez syryjskiego wspólnika¹⁵⁶. Ważniejsze dokonania handlowe Alkastronicu polegały na sprzedaży wiader ocynkowanych do Sierra Leone (zysk 1,5 tys. dolarów) oraz broni małokalibrowej (rewolwery, pistolety z tłumikiem; zysk około 90 tys. dolarów). Tadeusz Koperwas podejrzewał, że większość transakcji Kassara dotyczących sprzedaży uzbrojenia prowadzona była nadal przez jego główne przedsiębiorstwo w Marbelli¹⁵⁷. Aby połączyć przyjemne z pożytecznym, czyli na miejscu zbadać rzeczywiste interesy Syryjczyka oraz wypocząć na hiszpańskim słońcu, poprosił przełożonych o zgodę na spędzenie urlopu wypoczynkowego w posiadłości Kassara. Jednak zgody nie uzyskał¹⁵⁸. Nie dawał za wygraną i w połowie 1985 r. poprosił o zgodę na urlop swojej żony i syna w Marbelli. Tym razem centrala nie oponowała i zezwoliła rodzinie Koperwasa na wyjazd¹⁵⁹.

Koperwas wielokrotnie zwracał uwagę centrali w Warszawie, że Alkastronic przynosi straty, a mimo to nadal jest finansowana przez Kassara. Domyślał się, że spółka jest potrzebna Syryjczykom „do ukrycia działalności handlowej

¹⁵¹ AIPN, 00464/87, t. 2, Notatka służbowa dotycząca pracy wywiadowczej przedstawicieli Cenzinu w Austrii, 27 VII 1983 r., k. 103–106.

¹⁵² *Ibidem*, Notatka ze spotkania ze współpracownikiem „Razmim”, 10 IX 1983 r., k. 161–162.

¹⁵³ *Ibidem*, Notatka „Razmiego” dotycząca informacji na temat okresu organizacyjnego firmy [1983 r.], k. 158–160.

¹⁵⁴ *Ibidem*, Notatka „Derwisza” dotycząca aktualnej sytuacji firmy Alkastronic w Wiedniu, 21 IX 1983 r., k. 164–165.

¹⁵⁵ *Ibidem*, Notatka dotycząca spotkania ze współpracownikiem „Razmim”, Warszawa, VI 1984 r., k. 187.

¹⁵⁶ *Ibidem*, Notatka służbowa „Rakoczego” dotycząca spotkania z „Derwiszem” 7 VI 1984 r., k. 191.

¹⁵⁷ *Ibidem*, Notatka „Derwisza” dotycząca oceny dotychczasowej działalności firmy „Alkastronic” [1984 r.], k. 193–195.

¹⁵⁸ *Ibidem*, Podanie „Derwisza” dotyczące urlopu wypoczynkowego za 1984 r., Wiedeń, 26 VI 1984 r., k. 197.

¹⁵⁹ *Ibidem*, Prośba „Derwisza” dotycząca wyjazdu żony na wypoczynek do Hiszpanii, Wiedeń, 16 VI 1985 r., k. 217.

o charakterze nielegalnym”¹⁶⁰. Podobne spostrzeżenia miał Henryk Majorczyk, który stwierdził, że nikomu jeszcze nie udało się w ciągu trzech lat handlu bronią zwiększyć dochodu z 200 tys. do 400 mln dolarów, a tyle miał właśnie wynosić roczny dochód Al Kassara. Takie niespotykane zyski mogły wynikać jedynie z międzynarodowego obrotu narkotykami na ogromną skalę. Ponadto Kassar, starając się o austriackie obywatelstwo, przedstawiał się jako licencjonowany handlarz bronią z PRL; posługiwał się przy tym certyfikatem wystawionym przez Cenzin, który dotyczył jedynie karabinów Mauser, a był wykorzystywany przez Syryjczyka na pozostałe grupy sprzętu wojskowego¹⁶¹.

Jedną z ciekawszych transakcji przeprowadzanych przez Alkastronic było pośrednictwo w sprzedaży amerykańskich pocisków przeciwpancernych TOW dla Iranu w marcu 1985 r. Henryk Majorczyk informował, że spółka dostarczyła Irańczykom 20 pocisków do testów. W wypadku pozytywnego rezultatu prób dostarczono by resztę zamówienia, a jeden egzemplarz przejęto by dla strony polskiej¹⁶². Gdyby cały kontrakt został podpisany, Alkastronic miał wysłać do Iranu 200 wyrzutni TOW¹⁶³. Przedsięwzięcie wchodziło w skład jednej z największych tajnych operacji i jednocześnie wykrytych afer pod nazwą Iran-Contras. Kassar jako jeden z najbardziej wpływowych handlarzy bronią również wziął w niej udział.

Alkastronic w latach 1984–1985 dostarczył do Iranu broń o wartości 45 mln dolarów¹⁶⁴. Prawdopodobnie dzięki Al-Kassarowi polskie uzbrojenie trafiało też do nikaraguańskich oddziałów Contras¹⁶⁵. Taki zarzut pojawił się w połowie 1987 r. w niektórych zagranicznych środkach masowego przekazu. Tezę tę zawarto również w memorandum, które przekazał ambasadzie PRL w Waszyngtonie Kenneth Ballen (członek komisji dochodzeniowej do spraw Irangate Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych). Dołączył on kopię dokumentów przewozowych pisanych czcionką „typową dla maszyn używanych w Polsce”. Komisja nie chciała nadawać sprawie rozgłosu i nazwa kraju dostarczającego broń została zamazana¹⁶⁶. Z przesłuchań komisji wynikało, że polska broń dwukrotnie trafiła do Nikaragui na duńskim statku Errie¹⁶⁷. Najpierw na przełomie kwietnia i maja 1985 r. dotarł ładunek o wartości 5 mln dolarów z Gdańska, następnie w czerwcu 1986 r. przyłynął ładunek o wartości 95 mln dolarów ze Szczecina¹⁶⁸. Broń wyprodukowana w PRL najprawdopodobniej trafiła do Nikaragui przez pośrednika, gdyż władze PRL oficjalnie popierały sandinistów zwalczających Contras

¹⁶⁰ *Ibidem*, Notatka dotycząca spotkania z pracownikiem kadrowym „Derwiszem”, Warszawa, 8 X 1984 r., k. 207.

¹⁶¹ *Ibidem*, Notatka ze spotkania ze współpracownikiem „Razmim”, 29 VII 1985 r., k. 221.

¹⁶² *Ibidem*, Notatka ze spotkania ze współpracownikiem „Razmim”, [marzec 1985 r.], k. 215.

¹⁶³ AIPN, 00240/161, Notatka służbowa „Rakoczego” dotycząca spotkania operacyjnego z „Razmim”, [1985 r.], k. 164.

¹⁶⁴ *Ich bin Geschäftsmann, nicht Soldat*. *Internationaler Waffenhandel (II): Der Syrer Mundhir el-Kassar gilt als Hintermann des „Narco-Terrorismus”*, „Der Spiegel” 1989, nr 18.

¹⁶⁵ P. Radden Keefe, *The trafficker...*

¹⁶⁶ AIPN, 0449/6, t. 14, Notatka oficera „Spaskiego” dotycząca oskarżeń o sprzedaż przez Polskę broni dla nikaraguańskich „contras”, Warszawa, 11 VI 1987 r., k. 412.

¹⁶⁷ H. Skalar, *Washington's War on Nicaragua*, Cambridge MA 1988, s. 253.

¹⁶⁸ AIPN, 0449/6, t. 14, Szyfrogram nr 5493 z Chicago, 10 VI 1987 r., k. 420.

i nawet udzielały im wsparcia wojskowego¹⁶⁹. Warto zwrócić uwagę, że Chińczycy również oficjalnie nie popierali Contras, ale 70 proc. używanej przez rebeliantów broni zostało wyprodukowane w Chinach¹⁷⁰. Można zatem domniemywać, że sprzęt wojskowy przeznaczony dla bojowników wspieranych przez CIA pochodził z magazynów krajów komunistycznych i trafił do Ameryki Środkowej dzięki niezależnym pośrednikom. Rzecznik ambasady PRL w Waszyngtonie powiedział: „być może strona polska została oszukana przez handlarzy bronią”¹⁷¹.

Prawdopodobnie polska broń rzeczywiście trafiła do Nikaragui dzięki pośrednictwu Monzera Al-Kassara, którego nazwisko pojawia się w aferze Iran-Contras¹⁷². Jak pisze Patrick Radden Keefe, między 1985 i 1986 r. CIA nawiązało kontakt z Monzerem Al-Kassarem. Na szwajcarskie konto bankowe, kontrolowane przez płk. Olivera Northa i jego współpracowników, wpłacono prawie półtora miliona dolarów¹⁷³. Za te pieniądze kupione zostały od Cenzinu setki ton karabinów i amunicji¹⁷⁴, które później trafiły do Nikaragui.

Artykuł na temat polskiej broni przeznaczonej dla Contras ukazał się w lutym 1987 r. w „Los Angeles Times”¹⁷⁵. Napisano o tym również w raporcie komisji śledczej amerykańskiego kongresu badającej aferę Iran-Contras. Czytamy w nim, że Albert Hakim, przedsiębiorca z Kalifornii i właściciel działającej w Panamie firmy Energy Resources International, polecił załodze duńskiego statku odebrać w czerwcu 1986 r. ze Szczecina 158 ton karabinów AK i amunicji, a z Portugalii 200 ton min¹⁷⁶. Hakim zakupił broń we współpracy z amerykańskim generałem Richardem Secordem (skazanym później za udział w aferze Iran-Contras) na zlecenie płk. Olivera Northa, członka Rady Bezpieczeństwa Narodowego (także skazanym). Operacja zakupu broni w Polsce miała okazać się „finansowym fiaskiem”, gdyż nieprzewidziane okoliczności uniemożliwiły odsprzedaż broni Contras. Kongres nie wyraził zgody na wyasygnowanie dla nich 100 mln dolarów pomocy. Dziennikarze napisali także, że CIA utrzymywało stałe kanały zakupów broni w Europie Wschodniej, którą transferowano dla rebeliantów walczących w Afganistanie i Angoli¹⁷⁷. Inna wersja głosi, że obydwa transporty dotarły z PRL do Ameryki Środkowej, a przy okazji wyprano 42 mln dolarów na kajmańskich kontach brytyjskiego banku BCCI. Kassar miał zarobić na całej operacji

¹⁶⁹ AIPN, 1585/15333, Uchwała nr 13 Rady Ministrów w sprawie udzielenia bezzwrotnej pomocy w sprzęcie wojskowym Republice Nikaragui, 10 II 1987 r. k. 54–55.

¹⁷⁰ AIPN, 0449/6, t. 14, Szyfrogram nr 5539 z Managui, 10 VI 1987 r., k. 418.

¹⁷¹ *Ibidem*, Szyfrogram nr 1272 z Chicago, 11 II 1987 r., k. 426.

¹⁷² A. Roston, *Meet the „Prince of Marbella” – is he really supporting Iraq’s insurgency?*, „The Observer”, 1 X 2006 (www.guardian.co.uk/world/2006/oct/01/iraq.armstrade, 2 VI 2010 r.).

¹⁷³ P. Radden Keefe, *The Trafficker...*

¹⁷⁴ Mówi się o ponad 300 tonach broni, która dzięki firmie Alkastronic trafiły przez lotniska w Warszawie i Pradze do Ameryki Środkowej („*Ich bin Geschäftsmann, nicht Soldat*”...).

¹⁷⁵ W.C. Rempel, M. Wines, *Hakim, Secord Linked to '85 Contra Arms Aid. North Associates Delivered Weapons to Rebels Through Honduras Port Shipping Official Says*, „Los Angeles Times”, 17 II 1987 (http://articles.latimes.com/1987-02-17/news/mn-3945_1_arms-shipments, 29 VI 2010 r.).

¹⁷⁶ *Report of the Congressional Committees Investigating the Iran-Contra Affair. With Supplemental, Minority, and Additional Views*, Washington 1987, s. 368.

¹⁷⁷ AIPN, 02320/268, Szyfrogram nr 1867 z Chicago, 26 II 1987 r., k. 313; zob. też D. Martin, *Albert Hakim, Figure in Iran-Contra Affair dies At 66*, „New York Times”, 1 V 2003 (www.nytimes.com/2003/05/01/us/albert-hakim-figure-in-iran-contra-affair-dies-at-66.html, 29 VI 2010 r.).

1 mln dolarów¹⁷⁸. Trzeba jednak pamiętać, że polskie uzbrojenie trafiało do Ameryki Środkowej w latach osiemdziesiątych także dzięki pośrednictwu innych handlarzy bronią¹⁷⁹.

Tadeusz Koperwas został w 1995 r. przedstawiony przez amerykański tygodnik „Time” jako osoba robiąca interesy z CIA. Ponadto wspomniano o jego domniemanym udziale w aferze Iran-Contras; miał zajmować się dostawami broni dla nikaraguańskich partyzantów, ponadto brał także udział w dostarczaniu broni dla afgańskich mudzahedinów. „Życie Warszawy”, powołując się na „Time”, napisało, że Tarka i Koperwas byli agentami CIA¹⁸⁰. Ich nazwiska wymieniano również w kontekście próby nielegalnej sprzedaży broni do Iraku w 1992 r., czyli tzw. afery karabinowej¹⁸¹. Wedle wiceministra spraw zagranicznych Roberta Mrozewicza, między 6 a 10 marca 1992 r. ośmiu obywateli polskich oraz kilku rosyjskich przeprowadzało we Frankfurcie nad Menem rozmowy na temat dostaw uzbrojenia. Nie zdawali sobie sprawy, że ich rozmówcy są amerykańskimi agentami celnymi, a cały interes – prowokacją. Po podpisaniu umowy sześciu Polaków zostało aresztowanych, ale Koperwasa i Tarkę puszczono wolno. „Powodów takiego różnicowania nie znamy” – stwierdził Mrozewicz w grudniu 1992 r. w Sejmie RP¹⁸². Według innej wersji, obydwaj zostali jednak aresztowani, ale szybko ich wypuszczono – podobno na prośbę CIA, która w ten sposób miała się odwdziżyć się za wcześniejsze przysługi¹⁸³.

Alkastronic w praktyce nie prowadził samodzielnych transakcji sprzedaży uzbrojenia, lecz jedynie współuczestniczył w operacjach Monzera Kassara, który nie był zbyt skory do udostępniania swoich kontaktów w świecie handlarzy bronią. Legalne funkcjonowanie firmy utrudniał brak licencji na oficjalny handel sprzętem „specjalnym”. Z tego względu spółka nie korzystała również z banków austriackich, a wszelkie przelewy przechodziły przez konto Kassara w Banco de Bilbao, oddział w Marbelli¹⁸⁴. Syryjczyk prowadził w tym czasie swój biznes, działając między Marbellą, Syrią, Wiedniem i Warszawą¹⁸⁵.

Oprócz handlu bronią, czyli zadaniami postawionymi przez Cenzin, obaj Polacy w Alkastronic zajmowali się również wypełnianiem instrukcji otrzymanych od peerelowskiego wywiadu wojskowego. Głównym zadaniem „Razmiego” w Austrii było „typowanie i rozpracowywanie” interesujących Zarząd II Sztabu Generalnego osób obywatelstwa austriackiego i zachodnioniemieckiego, organizowanie zakupów towarów, na które nałożono embargo, a także zbieranie informacji

¹⁷⁸ J. Bainerman, *The Crimes of the President. New Revelations on Conspiracy & Cover-Up in the Bush & Reagan Administrations*, New York 1992, s. 204–205.

¹⁷⁹ K. Silverstein, *Private Warriors*, New York 2000, s. 90–91.

¹⁸⁰ S. Walczak, *Kto się cieszy względami CIA?*, „Rzeczpospolita”, 24 II 1995.

¹⁸¹ Por. R. Hendron, *Karabinowa pułapka*, Warszawa 1993.

¹⁸² *Informacja rządu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie działań na rzecz Polaków zamieszanych w tzw. aferę karabinową*. 1 kadencja, 31 posiedzenie, 4 dzień (16 XII 1992), (<http://orka2.sejm.gov.pl/Debata1.nsf/main/79651494>, 24 II 2014 r.).

¹⁸³ K. Kościesza, *Największe skandale w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy w Polsce*, Gdańsk 1994, s. 43–76; K. Silverstein, *Private...*, s. 101.

¹⁸⁴ AIPN, 00464/87, t. 2, Notatka służbowa mjr. Koperwasa, 17 XII 1985 r., k. 262–264.

¹⁸⁵ P. Radden Keefe, *The trafficker...*

dotyczących spraw politycznych i wojskowych państw NATO¹⁸⁶. Szpiegostwo z pozycji polsko-arabskiej firmy nie było jednak proste. Tadeusz Koperwas narzekał, że praca w spółce nie stwarzała mu dużych możliwości werbunkowych. „Wyjątkiem w tym wszystkim jest w pewnym sensie Monzer Al Kassar. To znaczy jego możliwości typowo operacyjne również nie są zbyt wielkie, natomiast występuje element motywacyjny, jakim są dobre stosunki z Polską, z czego korzysta nie tylko on, prowadząc z nami handel, ale również jego przyjaciele, przesiadujący w Warszawie bez specjalnych powodów. Ich pobyt tam możliwy jest tylko i wyłącznie dzięki uprzejmości strony polskiej. Te okoliczności stwarzają dosyć dobre możliwości nacisku na Monzera Al Kassara w kierunku naklonienia go do mniej lub bardziej świadomej współpracy” – pisał „Derwisz”¹⁸⁷. Propozycja ta nie została jednak podjęta przez Warszawę, a przynajmniej dokumentów świadczących o tym nie udało mi się odnaleźć. Kassar miał kontakty ze służbami specjalnymi wielu państw, oddawał im przysługi, dzielił się niektórymi poufnymi informacjami; dzięki temu w latach osiemdziesiątych był w zasadzie bezkarny. Prawdopodobnie zainteresowanym służbom przekazywał też informacje na temat PRL i Polacy nie byli pierwszymi, którzy chcieli zrobić z niego agenta. Dodajmy, że w ramach działań na rzecz Zarządu II w Austrii pod przykrywką spółki Alkastronic Koperwas dostarczył m.in. karabin FN FAL 7,62 mm¹⁸⁸, a Majorczyk dwie maski przeciwgazowe produkcji amerykańskiej¹⁸⁹.

Już w 1983 r. polscy współpracownicy Al Kassara zdawali sobie sprawę z tego, że jest on bacznie obserwowany przez austriacką policję, która podejrzewała go o handel narkotykami¹⁹⁰. W 1984 r. meldowali, że jeden z braci Al Kassarów – Ghassan – został postrzelony w Madrycie w czasie zamachu na członka kierownictwa OWP, Abu Saida¹⁹¹. Monzer załatwił przez Cenzin leczenie brata w PRL (zgodę na to wyraził szef Sztabu Generalnego WP)¹⁹². W styczniu 1985 r. do siedziby spółki weszli austriaccy policjanci, którzy zlustrowali jej pomieszczenia i wypytywali o Monzera¹⁹³. Atmosfera wokół polsko-arabskiej firmy zaczęła się zagęszczać. Koperwas z Majorczykiem systematycznie informowali Warszawę o różnych dziwnych wydarzeniach mających wówczas miejsce, o wizytach policji, tajemniczym włamaniu do siedziby Alkastronic, sygnałach o przestępczej działalności Kassarów.

10 grudnia 1985 r. austriacka policja wkroczyła do siedziby Alkastronic oraz mieszkań Majorczyka i Koperwasa. Polacy zostali zatrzymani, w ich domach

¹⁸⁶ AIPN, 00240/161, Instrukcja do pracy wywiadowczej za granicą dla ppłk. Henryka Majorczyka ps. „Razmi”, [1983 r.], k. 109–110.

¹⁸⁷ AIPN, 00464/87, t. 2, Notatka „Derwisza” dotycząca oceny dotychczasowej działalności firmy Alkastronic, [1984 r.], k. 195.

¹⁸⁸ *Ibidem*, Informacja dotycząca „Derwisza”, 10 X 1984 r., k. 204.

¹⁸⁹ AIPN, 00240/161, Notatka „Razmiego” dotycząca przekazania masek przeciwgazowych, [1984 r.], k. 136.

¹⁹⁰ AIPN, 00464/87, t. 2, Notatka „Razmiego” dotycząca informacji na temat okresu organizacyjnego firmy, [1983 r.], k. 159; *ibidem*, Notatka ze spotkania z współpracownikiem „Razmim”, 9 I 1984 r., k. 171.

¹⁹¹ *Ibidem*, Informacja dotycząca „Derwisza”, 10 X 1984 r., k. 204.

¹⁹² *Ibidem*, Notatka dotycząca spotkania z pracownikiem kadrowym „Derwiszem”, Warszawa, 8 X 1984 r., k. 207.

¹⁹³ *Ibidem*, Notatka służbowa „Rakoczego” dotycząca bezpieczeństwa „Razmiego” i „Derwisza”, [styczeń 1985 r.], k. 214; S. Cenckiewicz, *Długie ramię...*, s. 277.

przeprowadzono rewizję. Zarzucono im przynależność wraz z pięcioma Arabami (w tym braćmi Kassarami) do organizacji terrorystycznej PFLP-SC (Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo Specjalne) zajmującej się handlem bronią i narkotykami¹⁹⁴. Według służb austriackich, firma Alkastronic zarabiała pieniądze na handlu narkotykami; środki finansowe szły na zakup broni, przekazywanej później wspomnianej organizacji terrorystycznej¹⁹⁵. „Derwisz” i „Razmi” zostali wypuszczeni na wolność, ale w Austrii byli już spaleni i musieli szybko wracać do PRL. Zaczęło się również poszukiwanie winnych tej kompromitacji.

Rezultatem afery Alkastronic było zerwanie współpracy między Zarządem II Sztabu Generalnego a Henrykiem Majorczykiem. „Nie wykorzystał możliwości wywiadowczych, jakie miał na tym stanowisku. Pracy operacyjnej unikał, a informacyjną realizował niechętnie, pod stałym naciskiem rezydenta i oficera kierunkowego. Zarówno rezydent, jak i oficer kierunkowy mjr Rakuć negatywnie charakteryzowali osobowość »Razmiego«. Ocenili go jako człowieka o wygórowanych ambicjach, wysokim mniemaniu o sobie. Jest podejrzliwy, nieojalny wobec współpracowników, konfliktowy, typ karierowicza. [...] Za okres pobytu w Wiedniu »Razmi« otrzymał ocenę niedostateczną. Uważam, że współpracę z nami uważa za zło konieczne, które może przynieść mu korzyść. Obawiał się, że odrzucając ją, nie wyjechałby za granicę. Posiada szereg cech charakteru, które mogą być przyczyną negatywnych następstw dla Centrali i utrzymujących z nim kontakty naszych pracowników” – czytamy w opinii dotyczącej Majorczyka¹⁹⁶. Przedstawione wnioski dziwią, gdyż okresowe opinie z czasu działania spółki Alkastronic były pozytywne¹⁹⁷. Czyżby „Razmi” miał grać rolę kozła ofiarnego?

Drugi z polskich pracowników spółki, Tadeusz Koperwas, jako kadrowy oficer Zarządu II Sztabu Generalnego został poddany inwigilacji przez Wojskowe Służby Wewnętrzne w ramach sprawy operacyjnego wyjaśnienia krypt. „Dunaj”, gdyż podejrzewano, że mógł zostać zwerbowany przez austriackie służby specjalne¹⁹⁸. Oficerowie WSW w wyniku analizy dokumentów otrzymanych z wywiadu wojskowego doszli do wniosku, że spółka Alkastronic „stanowiła parawan dla faktycznej nielegalnej działalności braci Al Kassar”. Ich zdaniem, Syryjczyk dążył do uzależnienia od siebie Koperwasa i Majorczyka, zapraszając ich do swojej rezydencji w Hiszpanii czy zgadzając się na obciążenie firmy kosztami zamiany mieszkania przez Koperwasa. Od samego początku działalności spółki Polakami interesował się austriacki kontrwywiad, ponadto pracy wywiadowczej nie służyły kłótnie między nimi, rywalizacja i spory kompetencyjne¹⁹⁹.

¹⁹⁴ AIPN, 00464/87, t. 2, Szyfrogram wchodzący nr 05784/132 z Wiednia, 10 XII 1985 r., k. 238.

¹⁹⁵ AIPN, 00240/161, Nakaz przeszukania mieszkania (tłumaczenie z jęz. niemieckiego), 6 XII 1985 r., k. 241.

¹⁹⁶ *Ibidem*, Notatka służbowa dotycząca rezygnacji ze współpracy z ppłk. Henrykiem Majorczykiem ps. „Razmi”, 30 XII 1985 r., k. 249–250.

¹⁹⁷ AIPN, 00688/98, Notatka służbowa st. oficera Oddziału V Szefostwa WSW kpt. Włodzimierza Gałuszkiewicza dotycząca spółki Alkastronic, 4 II 1986 r., k. 49.

¹⁹⁸ *Ibidem*, Postanowienie o wszczęciu sprawy operacyjnego wyjaśnienia krypt. „Dunaj” podpisane przez st. oficera Oddziału V Szefostwa WSW kpt. Władysława Gałuszkiewicza, Warszawa, 20 XII 1986 r., k. 6.

¹⁹⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa st. oficera Oddziału V Szefostwa WSW kpt. Włodzimierza Gałuszkiewicza dotycząca spółki „Alkastronic”, 4 II 1986 r., k. 43–47, 50.

Pobyt w Wiedniu i zatrudnienie w Alkastronic musiały być mocno opłacalne zarówno dla Koperwasa, jak i Majorczyka, gdyż obydwaj kupili tam samochody²⁰⁰. Ten pierwszy na podstawie umowy między Kassarem i Cenzinem zarabiał miesięcznie około 1030 dolarów oraz 5 tys. zł, przesyłanych na konto w kraju. W kwietniu 1986 r. saldo Koperwasa na rachunku bankowym w Polsce wynosiło ponad 10 tys. dolarów²⁰¹. W listopadzie 1987 r. jego znajomy informował WSW, że standard życiowy „Derwisza” po powrocie z Wiednia znacznie się polepszył. Oprócz samochodu Koperwas kupił kamerę wideo, magnetowid, sprzęt grający, aparat fotograficzny, urządził mieszkanie, a na co dzień miał „niespotykany gest”²⁰².

Koperwas był poddany kontroli operacyjnej WSW, lecz wciąż pracował w Centralnym Zarządzie Inżynierii, gdzie utrzymywał relacje z handlarzami bronią. Jednym z jego kontaktów służbowych jeszcze z Austrii był Samir Najmeddin z Organizacji Abu Nidala²⁰³. Koperwas znał się ponadto z Andrzejem Marchewką z Ostrany. Panowie urządzili nawet podobno w Wiedniu wspólną libację alkoholową²⁰⁴. W Warszawie kontynuowali znajomość, co więcej – prawdopodobnie razem prowadzili kontrakty na sprzedaż broni dla SAS. W kwietniu 1986 r. Koperwas i Marchewka wyjechali do Zurychu w celach handlowych związanych z działalnością dla Samira Najmeddina²⁰⁵. Ponadto szef SAS był na prywatnych przyjęciach organizowanych przez Koperwasa²⁰⁶.

W tym momencie historia relacji wywiadu wojskowego PRL z Abu Nidalem i Monzerem Al Kassarem się zazębia. W kontaktach z terrorystami biorą udział ci sami pracownicy Cenzinu, obsługujący rynki arabskie. Zwróćmy jednak uwagę na terrorystyczne powiązania Kassara i rolę jego współpracowników przebywających na stałe w Warszawie.

Kassar od 1982 do 1985 r. przyjeżdżał do PRL dwadzieścia cztery razy. Zawsze korzystał z jemeńskiego paszportu dyplomatycznego, awizując jednocześnie swoje przyjazdy do MSZ. Zatrzymywał się w hotelu Victoria. Wynajmowany pod jego nieobecność apartament był wykorzystywany na co dzień przez Tawila Achmada, przebywającego w PRL od 1982 r., również na podstawie paszportu dyplomatycznego. Tawil znany był peerelowskim organom bezpieczeństwa. W wyniku tajnej obserwacji Biura „B” ustalono jego kontakty z przedstawicielami Wojska Polskiego. Między 24 kwietnia a 24 czerwca 1981 r. cudzoziemiec o tym samym imieniu i nazwisku wraz z grupą sześciu Syryjczyków mieszkał w hotelu Sudety w Wałbrzychu. Grupa przechodziła specjalistyczne przeszkolenie w zakładach Predom-Termet²⁰⁷ na wydziale produkcji „S”, co mogło oznaczać trening

²⁰⁰ *Ibidem*, Notatka oficera Wydzielonego Oddziału II Zarządu I Szefostwa WSW, kpt. Wiesława Packo ze spotkania z osobowym źródłem informacji, mjr. Zbigniewem „T”, 28 II 1986 r., k. 60.

²⁰¹ *Ibidem*, Informacja dotycząca rachunku bankowego, kwiecień 1986 r., k. 101.

²⁰² *Ibidem*, Meldunek dotyczący Tadeusza Koperwasa, 19 XI 1987 r., k. 147.

²⁰³ AIPN, 00464/87, t. 2, Wykaz kontaktów służbowych i prywatnych „Derwisza”, [1984 r.], k. 184.

²⁰⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa „Rakoczego” dotycząca „Derwisza”, [1984 r.], k. 199.

²⁰⁵ AIPN, 00688/98, Notatka oficera Wydzielonego Oddziału II Zarządu I Szefostwa WSW kpt. Wiesława Packo ze spotkania z TW „Kaperem” 16 IV 1986 r., k. 72.

²⁰⁶ *Ibidem*, Kontakty mjr. Koperwasa z podsłuchu pokojowego i podsłuchu telefonicznego, [1986 r.], k. 104.

²⁰⁷ Zakład „Predom-Termet” mieścił się w Świebodzicach niedaleko Wałbrzycha.

wojskowy, szkolenie w zakresie produkcji broni lub jej wykorzystania. Wedle informacji uzyskanych przez Wydział II WUSW w Wałbrzychu, Tawil dysponował znaczą sumą dolarów²⁰⁸. Przez pewien czas pozostawał w zainteresowaniu Wydziału V Departamentu II MSW oraz Zarządu II Sztabu Generalnego. Oficerowie MSW wiedzieli, że zajmuje się handlem bronią²⁰⁹.

Z kolei Wydział IX Biura „B” zdobył informację, że firma Kassara ma główną siedzibę w Hiszpanii. Kassar był szefem Tawila, który reprezentował jego interesy w PRL. Cudzoziemcami tymi interesował się również Departament I. „W tym stanie naszego rozeznania zdecydowałem się na odbycie rozmowy z »Marem« z obiektu »Słońce« [przedstawicielstwo OWP]. Z dotychczasowych kontaktów oraz uczestnictwa w rozmowach delegatów kierownictwa OWP z kierownictwem naszego resortu zorientowany jestem, że »Mar« cieszy się ich pełnym zaufaniem. Wprowadzony jest m.in. w tajemnice związane z handlem bronią. W odpowiedzi na moje pytanie dot[yczące] Al Kassara [...] dał mi do zrozumienia, że za pośrednictwem ww. władze polskie dokonują transakcji handlowych w zakresie uzbrojenia. Osoba Mundera [Monzera] traktowana jest przez naszą stronę (przedstawiciele Ministerstwa Obrony, Cenzinu, MHZ i osoby podległe szefowi Urzędu Rady Ministrów oraz Sztabowi Generalnemu WP) z należyty szacunkiem i powagą. Z kontekstu wypowiedzi »Mara« odniosłem wrażenie, że Al Kassar [...] znany jest u nas komu należy” – pisał w notatce służbowej funkcjonariusz MSW²¹⁰. Jak wynikało z relacji palestyńskiego źródła ps. „Wood”, Kassar pośredniczył w handlu bronią sprzedawaną przez PRL i fakt ten znany był kierownictwu OWP w Warszawie²¹¹.

Terrorystyczne powiązania rodziny Kassarów

Monzer Al Kassar był zamieszany w zamach terrorystyczny Frontu Wyzwolenia Palestyny²¹² na włoski statek MS Achille Lauro, do którego doszło 7 października 1985 r. Zamachem kierował Abu Abbas²¹³, Kassar spotkał się z nim w wiedeńskiej siedzibie Alkastronic dwa tygodnie przed zamachem²¹⁴. Palestyńczycy byli

²⁰⁸ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka służbowa dotycząca obywatela Jemenu Al Kassara Mundera, Warszawa, 28 III 1985 r., k. 174–175.

²⁰⁹ AIPN, 01211/143, t. 8, Notatka służbowa inspektora Wydziału IV Departamentu II MSW por. Włodzimierza Szpakiewicza ze spotkania z TW „Andrzejem”, Warszawa, 4 III 1985 r., k. 67–68.

²¹⁰ AIPN, 01228/2992/CD, Notatka służbowa dotycząca obywatela Jemenu Al Kassara Mundera, Warszawa, 28 III 1985 r., k. 174–176.

²¹¹ *Ibidem*, Notatka st. inspektora Wydziału V Departamentu II MSW, kpt. H. Jaworskiego, dotycząca obywatela Jordanii Tawila Ahmeda, Warszawa, 18 XI 1986 r., k. 181–182.

²¹² FWP powstał w 1977 r. w wyniku podziałów w Ludowym Froncie Wyzwolenia Palestyny. W latach osiemdziesiątych organizacja rozpadła się na frakcje: Abu Abbasa – popieraną przez Irak, Talata Yaquba – popieraną przez Syrię, Abd Al Fatah Ghanom – wspieraną przez Libię. Najbardziej znaną akcją terrorystyczną ugrupowania był atak na włoski statek MS Achille Lauro w październiku 1985 r. Palestyńczycy zamordowali wówczas Amerykanina żydowskiego pochodzenia, Leona Klinghoffera. Zamachem kierował Abu Abbas. Liczba członków organizacji nie przekraczała 150 osób.

²¹³ Abu Abbas (Muhammad Zaidan 1948–2004) – założyciel i przywódca FWP. Po zamachu na statek MS Achille Lauro mimo aresztowania przez komandosów amerykańskich i przekazania go stronie włoskiej został wypuszczony; Włosi obawiali się akcji odwetowych FWP. Terrorysta miał paszport dyplomatyczny, udał się do Jugosławii. W latach dziewięćdziesiątych mieszkał w Iraku. Został schwytyany podczas inwazji wojsk amerykańskich na Irak w 2003 r. Zmarł w więzieniu.

²¹⁴ „*Ich bin Geschäftsmann, nicht Soldat*”...

uzbrojeni w polską broń²¹⁵, którą – zdaniem rządu hiszpańskiego – dostarczył im właśnie Al Kassar²¹⁶. Według zeznań skruszonych współników, Monzer w drugiej połowie września przyleciał swoim prywatnym samolotem do Warszawy, gdzie za zgodą władz polskich miał magazyn broni. Z Polski wziął ze sobą cztery karabiny AK-47, dwanaście magazynków i sześć granatów, które prawdopodobnie przekazał członkom komanda²¹⁷. Amerykańska agencja antynarkotykowa DEA (Drug Enforcement Administration) również miała dowody na to, że Kassar swoim samolotem przewiózł broń z Warszawy do Tunisu, gdzie została ona przekazana terrorystom Abu Abbasa²¹⁸. Jak wynika z innych źródeł, Syryjczyk chwalił się handlarzom bronią dużymi możliwościami handlowymi w PRL, wspominał m.in. o dostępie do magazynów uzbrojenia MSW w Starej Wsi²¹⁹, informacje o wykorzystaniu specjalnego magazynu mogły być zatem wiarygodne. Ponadto Al Kassar założył konto bankowe dla Abu Abbasa²²⁰.

Nie jest przypadkiem, że ugrupowanie Abbasa w latach osiemdziesiątych (zwłaszcza 1987–1988) działało w PRL i na Węgrzech. W tych krajach tworzone bazę logistyczną i infrastrukturę FWP. W Polsce ośrodek decyzyjny ugrupowania mieścił się w apartamentach hotelu Victoria²²¹. Abu Abbas również gościł w Warszawie. W maju 1987 r. wraz z dwoma ochroniarzami zamieszkał przy ul. Daniłowiczowskiej. Mieszkanie było wynajmowane przez członka palestyńskiej grupy specjalnej, wydzielonej z Departamentu OWP, kierowanego przez Abu Ijada²²².

Czy polscy pracownicy Alkastronic, Tadeusz Koperwas i Henryk Majorczyk, zdawali sobie sprawę z terrorystycznych powiązań braci Kassarów? Wydaje się, że mieli całkiem dobre rozeznanie w ekstremistycznej działalności ich syryjskiego współnika. W jednej z notatek przesłanych do Zarządu II Sztabu Generalnego „Ramzi” opisał spotkanie z Ghassanem Kassarem, do którego doszło 29 sierpnia 1985 r. w Wiedniu. Brat Monzera poprosił Majorczyka o ofertę na granatniki RPG-7, granaty PG-7 oraz zachodnioniemiecką amunicję 155 mm. „Przy okazji spotkania wyjaśnił, że jest członkiem Biura Politycznego grupy Palestyńczyków mających siedzibę w Adenie [Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny – Dowództwo

²¹⁵ W. Gadowski, P. Wojciechowski, *Tragarze...*, s. 80; A. Marszałek, *Polska broń dla terrorysty*, „Rzeczpospolita”, 22 X 2002; K. Pazur, *W sieci terroru*, „Nasza Polska” 2008, nr 42 (www.media-net.pl/~naszapol/0842/0842pazi.php, 2 VI 2010 r.).

²¹⁶ M. Brunwasser, *Monzer Al Kassar. The Prince of Marbella: Arms to All Sides*, www.pbs.org/frontlineworld/stories/sierraleone/alkassar.html, 2 VI 2010 r.; *Syrian-born arms dealer gets 30 years in prison in US*, „The Jerusalem Post”, <http://fr.jpost.com/servlet/Satellite?cid=1235410706281&pageName=JPArticle%2FShowFull> (2 VI 2010 r.).

²¹⁷ N. Colli, *El fiscal acusa a Al Kassar de piratería por el secuestro del „Achille Lauro”*, „ABC”, 22 IX 1994.

²¹⁸ Wypowiedź pracownika DEA Jamesa Soilesa z programu NBC *The Prince*, przygotowanego przez Chrisa Hansena, 5:32 – 5:46, www.nbcnews.com/video/dateline/38514353#38514353 (9 X 2013 r.).

²¹⁹ AIPN, 00688/98, Notatka oficera Wydzielonego Oddziału II Zarządu I Szefostwa WSW, kpt. Wiesława Packo ze spotkania z TW „Kaperem” 8 V 1986 r., k. 75.

²²⁰ P. Reddan Keefe, *The Trafficker...*

²²¹ AIPN, 01228/2992/CD, Informacja dyrektora departamentu, gen. Janusza Seredy, dotycząca działalności Abu Abbasa, Warszawa, 26 IX 1988 r., k. 942.

²²² *Ibidem*, Informacja dotycząca Abu Abbasa, 29 V 1987 r., k. 887.

Specjalnej], która jest najbardziej radykalna, o wiele bardziej lewicowa niż grupa dr Shabbasa [Habasza]²²³. Nie wchodzi ona w skład PLO Jasera Arafata, lecz otrzymuje olbrzymie dotacje na swoją działalność, szczególnie terrorystyczną. Ostatnie zamachy na terenie Europy przeciwko siedzibom wojsk amerykańskich były wykonane przez tę organizację²²⁴. Grupa posiada swoich ludzi działających i szkolących się we wszystkich krajach arabskich, m.in. Tunezja, Algieria, Libia, Syria. Ostatnio przerwali do Libanu ponownie około trzy tysiące osób celem wzmocnienia walk z Izraelem. Ww. PG i RGP-7 organizacja ma zamiar przerzucić do Saidu poprzez Aden²²⁵. Notatka nie pozostawia złudzeń co do terrorystycznych powiązań Kassarów. Wysłana do Warszawy nie zrobiła jednak wrażenia na oficerach peerelewskich służb wojskowych.

W 1984 r. Monzer Al Kassar uczestniczył w spotkaniu arabskich terrorystów w Budapeszcie. Był na nim obecny m.in. Zaki Al-Helu, dobry znajomy Monzera²²⁶, a poza tym jeden z liderów LFWP – Dowództwa Specjalnego²²⁷, czyli grupy, do której należał Ghassan Kassar. W połowie 1985 r. peerelewski kontrwywiad ustalił, że Al Kassar i Tawil Achmad zorganizowali przez Cenzin leczenie w wojskowych szpitalach w Warszawie i we Wrocławiu Zakiego Al-Helu²²⁸, postrzelonego w Madrycie jesienią 1984 r. Z rozpoznania wynikało, że głównym celem zamachu był Ghassan Kassar, który jechał samochodem razem z Al-Helu. Rannej terrorystę odwiedziła we Wrocławiu jego żona Monika Haas, terrorystka powiązana z RAF i Ludowym Frontem Wyzwolenia Palestyny²²⁹. Ranny Al-Helu przyleciał do Warszawy prywatnym samolotem Al Kassara²³⁰.

Pod koniec 1986 r. Tawil Achmad utrzymywał kontakty z Agnieszką Hammad – „byłą żoną rozpoznanego przez Wydział XIV Departamentu II MSW członka grup specjalnych libańskiej organizacji szyickiej Amal”. Według informacji aparatu bezpieczeństwa, Agnieszka Hammad wraz z Jamalem Hamdanem wzięli udział w porwaniu przedstawiciela dyplomatycznego Korei Południowej w Libanie. Tawil udzielał również pomocy materialnej obywatelowi libańskiemu Malekowi El-Kara, wpisanemu na wniosek kontrwywiadu PRL do indeksu osób niepożądanych. Libańczyk jednak – mimo zastrzeżenia w indeksie – bez

²²³ Chodzi o George'a Habasza, lidera Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny.

²²⁴ LFWP-DS (PFLP-SC) jest oskarżana o zamach na hiszpańską restaurację El-Descanso 12 IV 1985 r. Głównym celem byli amerykańscy żołnierze z pobliskiej bazy Torrejon, przebywający w lokalu (www.globalsecurity.org/military/world/para/pflp-sc.htm, 10 X 2013 r.).

²²⁵ AIPN, 00464/87, t. 2, Notatka informacyjna „Razmiego” dotycząca rozmowy z Hassanem Al Kassarem, 30 VIII 1985 r., k. 228.

²²⁶ „*Ich bin Geschäftsmann, nicht Soldat*”...

²²⁷ M. Morstein, *Der Pate des Terrors...*, s. 71.

²²⁸ AIPN, 01211/143, t. 7, Notatka służbowa inspektora Wydziału XVI Departamentu II MSW, kpt. Adama Smoleńskiego ze spotkania z TW „Markiem”, Warszawa, 29 V 1985 r., k. 90.

²²⁹ Monika Haas (ur. 1948) – dostarczyła broń terrorystom z LFWP, którzy 13 X 1977 r. porwali samolot Lufthansy na trasie Majorca–Frankfurt z 87 osobami na pokładzie. Samolot wylądował ostatecznie w Mogadiszu. Sześć dni później niemiecki oddział antyterrorystyczny GSG-9 odbił zakładników, zabijając trzech porywaczy, jednego raniąc. Haas przeszła specjalne przeszkolenie w Jemieniu. W 1998 r. została skazana za pomoc terrorystom na pięć lat więzienia (*Wolf in der Wüste*, „Der Spiegel” 1992, nr 10; J.C. Schmeidel, *Stasi. Sheild and Sword of the Party*, Routledge 2008, s. 150).

²³⁰ Na temat zamachu na Al-Helu zob. M. Morstein, *Der Pate des Terrors. Die mörderische Verbindung von Terrorismus, Rauschgift und Waffenhandel*, München 1989, s. 71–79.

przeszkód mieszkał w apartamencie Tawila w warszawskim hotelu Victoria²³¹. W podaniu o kartę stałego pobytu pisał o swojej znajomości z Tawilem Achmadem i Monzerem Al Kassarem, których obsługiwał w hotelu Victoria, przygotowując posiłki kuchni orientalnej na specjalne przyjęcia oraz załatwiając dla nich także „inne drobne posługi”²³².

Overseas – firma Al Kassara w Warszawie

Gdy firma Alkastronic przestała *de facto* funkcjonować po nalocie austriackiej policji w grudniu 1985 r., Zarząd II Sztabu Generalnego oraz Cenzin nie zaprzestały współpracy z Kassarem²³³. Tym razem Syryjczyk został zaproszony do PRL, żeby z dala od zachodnich służb wywiadowczych mógł nadal prowadzić swoje nielegalne interesy. Informacje o jego powiązaniach z międzynarodowym terroryzmem oraz zaangażowanie w handel narkotykami nie przeszkodziły decyzji o kontynuowaniu współpracy. Bardzo dużo inicjatywy w formalnym przygotowaniu warszawskiego biura Kassara wykazali Henryk Majorczyk oraz Zdzisław Harz z Cenzinu – obydwaj związani z Zarządem II Sztabu Generalnego WP. Tajny współpracownik „Kaper” ocenił, że powstanie biura było korzystne pod względem finansowym dla Cenzinu. Miał jedynie zastrzeżenia do lokalizacji spółki w budynku Intraco, gdyż usytuowane było tam już biuro SAS Samira Najmeddina, konkurencyjne wobec Al Kassara²³⁴.

1 lipca 1986 r. Kassara otworzył w Warszawie w ramach Spółki Akcyjnej Unitek biuro pod nazwą Overseas, przeznaczone do reprezentowania jego interesów w zakresie handlu towarami cywilnymi. „Na podstawie wielu informacji uzyskanych na temat Monzera Alkassara, oskarżających go o udział w handlu narkotykami i pomoc dla organizacji terrorystycznych Centralny Zarząd Inżynierii MHZ w połowie 1985 r. zrezygnował z wszelkiego jego pośrednictwa w zakresie handlu sprzętem »S«, w tym również z rządem Ludowo-Demokratycznej Republiki Południowego Jemenu” – informował dyrektor generalny w Ministerstwie Handlu Zagranicznego (szef Cenzinu), gen. Włodzimierz Seweryński, w piśmie do ministra Andrzeja Wójcika²³⁵. Nie było to jednak prawdą, gdyż Cenzin nadal prowadził interesy z Kassarem.

²³¹ AIPN, 01228/2992/CD, Wyciąg z informacji sporządzony przez inspektora Wydziału XIV Departamentu II MSW por. Włodzimierza Szpakiewicza, Warszawa, 28 XI 1986 r., k. 1460–1461.

²³² AIPN, 1368/19967, Pismo Maleka El-Kara do dyrektora Biura Paszportów MSW, Warszawa, 4 III 1986 r., k. 53.

²³³ AIPN, 00688/98, Notatka oficera Wydzielonego Oddziału II Zarządu I Szefostwa WSW, kpt. Wiesława Packo ze spotkania z TW „Kaperem” 16 IV 1986 r., k. 72. Gdy spojrzymy na ludzi zatrudnionych w Zespole IV Centralnego Zarządu Inżynierii, dojdziemy do wniosku, że jednostka ta była bardzo mocno spenetrowana przez Zarząd II Sztabu Generalnego, a poszczególni pracownicy wiedzieli, kto ma jakie powiązania z wywiadem wojskowym PRL. Jego współpracownikami byli płk Zdzisław Harz, ppłk Bolesław Łukawski, ppłk Henryk Majorczyk; mjr Tadeusz Koperwas i mjr Zbigniew Tarka to pracownicy kadrowi pod przykryciem, a Ignacy Pieczyński to były współpracownik.

²³⁴ *Ibidem*.

²³⁵ AIPN, 1228/2992/CD, Notatka informacyjna dyrektora departamentu w MHZ Włodzimierza Seweryńskiego dla ministra handlu zagranicznego Andrzeja Wójcika w sprawie kontaktów Centralnego Zarządu Inżynierii MHZ z Monzerem Alkassarem, Warszawa, 1 IX 1987 r., k. 262–263.

W 1986 r. Departament II MSW uzyskał informacje, że Tawil Achmad prowadzi w Warszawie przy ul. Lektykarskiej 20 biuro międzynarodowej spółki handlowej. Firma ta miała trzy oddziały w Europie, poza Warszawą – w Wiedniu i Madrycie. Główna siedziba mieściła się w stolicy Austrii i tam rezydował jej dyrektor. Tawil pełnił funkcję jego zastępcy i jednocześnie szefa oddziału warszawskiego spółki. Firma „w jakiś sposób” kooperowała z CHZ Unitex. Tajny współpracownik „Władysław” informował: „Odnoszę wrażenie, że Unitex spełnia rolę jakoby parawanu dla działalności spółki, nie mając żadnego wpływu na jej kontakty. Nie udało mi się ustalić, czym właściwie Tawil się zajmuje, z kim i czym handluje. Podobno obroty sięgają kilkuset tysięcy dolarów. Biuro spółki jest bardzo nietypowe. Na budynku nie ma żadnego szyldu. Mieści się w pomieszczeniach piwnicznych, gdzie urzęduje sekretarka. Na parterze mieszka »gorył« Tawila. Piętro zajmuje szef. Sekretarką jest ob[ywatelka] polska, która pochodzi z Gdańska. [...] Niemniej z posady nie jest zadowolona. Pozostaje w nie najlepszych stosunkach z szefem, który zabronił jej przebywać w innej części budynku oprócz biura. Jej obowiązki służbowe polegają na odbieraniu telefonów, których jest bardzo mało. Całymi dniami nie ma nic do roboty, siedząc beczynnie w biurze, które sprawia wrażenie biura fikcyjnego. [...] Tawil sprawia wrażenie człowieka bardzo pewnego siebie, twierdzi, iż nie ma dla niego sprawy w Polsce, której by nie potrafił załatwić. Sygnalizował znajomość z wysokimi urzędnikami państwowymi, w tym i w organach MSW, oferując swoją pomoc w razie potrzeby, a nawet nietykalność. Podobno w Polsce przebywa na paszportcie dyplomatycznym”²³⁶.

Współpracownicy Al Kassara korzystali ze sfalszowanych dolarów amerykańskich. Ujawniono ten fakt, gdy właścicielce budynku będącego siedzibą spółki zakwestionowano w banku studolarowy banknot, którym wcześniej Tawil zapłacił za dzierżawę pomieszczeń. W konsekwencji właścicielka wypowiedziała Arabowi umowę najmu. W tej sprawie w imieniu Tawila bezpośrednio interweniował dyrektor Unitekstu, który chciał wyrównać straty, tak aby nie doprowadzić do wypowiedzenia najmu. „Podczas wymiany zdań właścicielka oświadczyła, iż nie pozwoli, aby z jej mieszkania zrobić burdel (częste odwiedziny prostytutek u Libańczyka, którym płaci się prawdopodobnie fałszywymi dolarami). Jako koronnego argumentu użyła, iż posądzą spółkę o handel bronią i z tego powodu również nie chce wynajmować budynku firmie do takiej działalności. Dyrektor Unitexu nie zaprzeczył, czym się spółka zajmuje, ale oświadczył, iż lepiej dla niej i dla niego będzie, aby to, co powiedziała, nie wyszło na zewnątrz” – informował „Władysław”. Z jego relacji wynika, że właścicielka willi dostała z ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie bardzo atrakcyjną finansowo ofertę za wynajęcie budynku²³⁷, co świadczy o tym, że Amerykanie zdawali sobie sprawę z prawdziwego charakteru arabskiego przedsięwzięcia.

²³⁶ AIPN, 01228/2992/CD, Informacja st. inspektora Wydziału IV Departamentu II MSW por. J. Jachimowicza ze źródła TW ps. „Władysław”, Warszawa, 8 IX 1986 r., k. 178–180.

²³⁷ *Ibidem*, Informacja st. inspektora Wydziału IV Departamentu II MSW, kpt. J. Jachimowicza, dotycząca obywatela libańskiego Achmad Tawil ze źródła TW ps. „Władysław”, Warszawa, 19 XI 1986 r., k. 183–184.

Ambasada Stanów Zjednoczonych wobec działalności warszawskiej firmy Monzera Al Kassara

Podobnie jak w przypadku obecności terrorystów Abu Nidala w PRL, również i w sprawie braci Al Kassarów ambasada Stanów Zjednoczonych wystąpiła z oficjalnym *démarche*. *Chargé d'affaires* John Davis przekazał stronie polskiej, że Monzer Al Kassar kontrolował operacje międzynarodowego przemytu broni i narkotyków o wartości milionów dolarów, działając również w Warszawie. Jego grupa wywodziła się z Syrii, gdzie utrzymywała bardzo dobre kontakty z syryjskim wywiadem. Miała „osobiste, handlowe i ideologiczne więzy” ze Specjalnym Dowództwem Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny, Frontem Wyzwolenia Palestyny, Demokratycznym Frontem Wyzwolenia Palestyny i Organizacją Abu Nidala. Rodzina Al Kassarów była bardzo ważnym dostawcą broni i pomocy finansowej dla organizacji terrorystycznych, a niekiedy brała bezpośredni udział w zamachach terrorystycznych²³⁸. Amerykanie poinformowali Polaków, że wiedzieli o kontaktach między Cenzinem i braćmi Al Kassarami, o spółce *joint-venture* Alkastronic stworzonej w Wiedniu w celu prowadzenia zakamuflowanych transferów broni. Jak wynika z *démarche*, policja austriacka dokonała nalotu na wiedeńskie biuro Alkastronic w grudniu 1985 r. Henryk Majorczyk i Tadeusz Koperwas zostali aresztowani, jednakże na drugi dzień po interwencji ambasady ich zwolniono. Szybko opuścili Austrię, zabierając najważniejsze dokumenty firmy²³⁹. Według Amerykanów, Polacy wrócili do Warszawy „celem uniknięcia publicznego zdemaskowania i zakłopotania”. Stany Zjednoczone wzywały polskie władze do wydalenia braci Kassarów i zaprzestania kontaktów z nimi²⁴⁰.

W projekcie odpowiedzi na *démarche* Jan Majewski z MSZ napisał, że fakty przedstawione przez Amerykanów wydają się wiarygodne. Bliska wizyta wiceprezydenta George’a Busha, a także „zupełny brak transakcji” spółki Overseas i brak „korzyści dla nas z tego tytułu” przeważały, aby polska strona wypowiedziała w normalnym trybie umowę między Unitex SA a firmą Al Kassara²⁴¹ i poinformowała Amerykanów o pozytywnym załatwieniu ich prośby²⁴².

W połowie września 1987 r. na wniosek ambasady Stanów Zjednoczonych odbyły się jednodniowe rozmowy w sprawie międzynarodowego terroryzmu. Amerykanie unikali ogólnych analiz, kładąc nacisk na zagadnienia praktyczne. Ich delegacja dwukrotnie poruszała temat działalności w PRL firm powiązanych z międzynarodowymi grupami terrorystycznymi, ostrzegając, że kwestia ta może być podniesiona przez wiceprezydenta Busha. Amerykanie w szczególności byli zainteresowani ludźmi powiązаныmi z firmą SAS Abu Nidala oraz braćmi

²³⁸ W 1986 r. sąd francuski skazał zaocznie Monzera Alkassara na osiem lat więzienia za jego rolę w zwerbowaniu obywatela francuskiego do spisku celem zamordowania dwóch Izraelczyków.

²³⁹ „*Ich bin Geschäftsmann, nicht Soldat*”....

²⁴⁰ AIPN, 01228/2992/CD, Pilna notatka Juliusza Białego z rozmowy z *chargé d'affaires* a.i. Stanów Zjednoczonych Johnem Davisem, Warszawa, 28 VIII 1987 r., k. 257–259.

²⁴¹ 24 IX 1987 r. Unitex SA listem poleconym wypowiedział firmie Overseas umowę z dniem 31 XII 1987 r. (*ibidem*, Pilna notatka podsekretarza stanu w MHZ, Warszawa, 25 IX 1987 r., k. 278).

²⁴² *Ibidem*, Pilna notatka Jana Majewskiego dotycząca *démarche* ambasady USA z 27 VIII 1987 r. w sprawie działalności w Polsce rodziny Al Kassarów, Warszawa, 21 IX 1987 r., k. 273–275.

Al Kassarami²⁴³. Ostatecznie gdy doszło pod koniec września 1987 r. do wizyty wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych w PRL, w trakcie spotkania z gen. Wojciechem Jaruzelskim poruszył on jedynie sprawę firmy Abu Nidala²⁴⁴.

Pod koniec listopada 1987 r. dyrektor Departamentu II MSW, płk. Janusz Sereďa, napisał do dyrektora Biura Paszportów gen. Rudolfa Rusina, że w związku z likwidacją firmy Overseas należy „niezwłocznie” wpisać do indeksu osób niepożądanych jej arabskich pracowników, w tym Monzera Al Kassara. Inspektor Szpakiewicz dopisał na dokumencie: „W dniu 28 XI 1987 opuszczającemu Polskę ob. Jemenu Alkassar Monzer [...] GPK-WOP Warszawa-Okęcie nie anulował wizy wielokrotnej, mimo wcześniejszych poleceń Biura Paszportów i Dep. II MSW zawartych w powyższym piśmie”²⁴⁵.

Wsparcie Cenzinu i wywiadu wojskowego PRL dla grupy Al Kassara

Monzer Al Kassara miał bardzo wpływowych protektorów w Cenzinie i Zarządzie II Sztabu Generalnego, dlatego też zastrzeżenia odnośnie do jego przyjazdów do PRL nie miały praktycznej mocy. W notatkach funkcjonariuszy kontrwywiadu możemy przeczytać, że przyjazdem poszczególnych terrorystów związanych z Kassarem był zainteresowany Zarząd II Sztabu Generalnego²⁴⁶ lub Cenzin²⁴⁷. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że Syryjczyk współpracował ze służbami specjalnymi wielu krajów, nie tylko PRL. Pomógł CIA w przekazywaniu broni do Iranu oraz dla nikaraguańskich Contras, w zamian za co Amerykanie przymykali oko na jego lotniczy przerzut narkotyków do Stanów Zjednoczonych²⁴⁸. W 2009 r. podczas procesu Kassara jego prawnicy chcieli zaprezentować dowody na wieloletnią współpracę i pomoc dla CIA, ale Departament Sprawiedliwości nie zgodził się na to z powodu tajności tych dokumentów²⁴⁹.

W 1986 r. Kassara został zaocznie skazany we Francji na 6 lat więzienia za handel narkotykami. Mimo to dwa lata później bez przeszkód przyjechał do Paryża. Był obserwowany przez agentów amerykańskiej DEA, ale francuskie władze nie zamierzały go aresztować²⁵⁰. Jak podaje Juval Aviv z prywatnej firmy wywiadowczej Interfor, jego przyjazd był związany z tajnym spotkaniem doradcy ministra spraw wewnętrznych Francji z delegacją irańską i dotyczył francuskich zakładników przetrzymywanych w Libanie. Niedługo po tym spotkaniu Al Kassara razem z obywatelem Wielkiej Brytanii, Alainem Mainem, zakupili od Cenzinu – za pośrednictwem firm brytyjskich Hall & Watts oraz Creative Resources Associates

²⁴³ *Ibidem*, Pilna notatka na temat polsko-amerykańskich konsultacji w sprawie międzynarodowego terroryzmu, Warszawa, 18 IX 1987 r., k. 267–270.

²⁴⁴ AIPN, 02922/69, t. 1, Teczka dokumentacji tematycznej krypt. „Rando”, Notatka służbowa gł. specjalisty w Kierownictwie KGMO, płk. M. Popiołka, Warszawa, 15 I 1988 r., k. 15.

²⁴⁵ AIPN, 01228/2992/CD, Pismo dyrektora Departamentu II MSW, gen. Janusza Sereďy do dyrektora Biura Paszportów, gen. Rudolfa Rusina, Warszawa, 24 XI 1987 r., k. 624–625.

²⁴⁶ *Ibidem*, Notatka służbowa, Warszawa, 17 XII 1987 r., k. 628.

²⁴⁷ *Ibidem*, Informacja dyrektora Departamentu II MSW, gen. Janusza Sereďy, dotycząca pobytu w Polsce zagranicznego personelu zlikwidowanych firm SAS Trade Investment Inc i Overseas Corporation, Warszawa, 9 I 1988 r., k. 629–630.

²⁴⁸ R. Stich, *Iraq, Lies, Cover-Ups & Consequences*, Alamo 2005, s. 5.

²⁴⁹ A. Feinstein, *The Shadow Word. Inside the Global Arms Trade*, New York 2012, s. 31, 503–504.

²⁵⁰ Wypowiedź pracownika DEA Jamesa Soilesa w programie NBC *The Prince* (cz. 2), 1:11 – 2:27, www.nbcnews.com/id/38489721/ns/dateline_nbc-international/t/godfather-terror/ (9 X 2013 r.).

– broń, która później została przetransportowana do Iranu. Kilka dni później francuscy zakładnicy zostali wypuszczeni²⁵¹. Dodajmy, że Alain Main – „licencjonowany dealer” obrotu uzbrojeniem – został wymieniony na pierwszym miejscu kontaktów służbowych Tadeusza Koperwasa z okresu pracy w Cenzynie²⁵².

Opieka i wsparcie Cenzinu oraz wywiadu wojskowego PRL umożliwiały dalsze przyjazdy Kassara i jego współpracowników do Polski. 17 grudnia 1987 r. nie został wypuszczony z lotniska na Okęciu Al-Kuri Mohd, który figurował na liście osób zastrzeżonych, mimo że jego wjazdem do PRL był zainteresowany Zarząd II Sztabu Generalnego. Ale już w sierpniu 1989 r. Kuri mógł bez przeszkód opuścić lotnisko i udać się do hotelu Victoria. Decyzję o wpuszczeniu cudzoziemca – mimo aktualnego wpisu w indeksie osób niepożądanych – podjął niejaki Stala z Wydziału III Biura Paszportów MSW. Na przełomie listopada i grudnia 1987 r. do Polski wjeżdżali Eddin Hassan Salah oraz Monzer Al Kaszar. Ponadto w kraju cały czas przebywał Tarek Musa Al-Ghazi, również bardzo bliski współpracownik Kassara²⁵³.

Przyjrzyjmy się bliżej tej postaci. Został on wpisany do indeksu osób niepożądanych 23 listopada 1987 r.²⁵⁴, ale już w kwietniu 1989 r. na polecenie dyrektora Departamentu II MSW, gen. Janusza Seredy, zastrzeżenie zostało cofnięte z powodu „zmiany sytuacji operacyjnej”²⁵⁵. W listopadzie 1989 r. Tarek Musa złożył w Biurze Paszportów prośbę o kartę stałego pobytu w PRL²⁵⁶. Argumentował, że w Polsce mieszka z przerwami od piętnastu lat, jego żona pracuje w Szpitalu Praskim, a on sam jest współwłaścicielem firmy zagranicznej Mini-Maxi w Konstancinie pod Warszawą. Aby udowodnić, że jego biznesowe plany w PRL są poważne, wspominał, że w Banku Handlowym ma konto dewizowe, na którym przechowuje 177 tys. dolarów. Po otrzymaniu karty stałego pobytu chce rozwinąć działalność gospodarczą²⁵⁷.

Jego prośba w marcu 1990 r. została poparta „ze względów operacyjnych” przez naczelnika Wydziału V Departamentu II MSW, ppłk. Jana Strzeszewskiego²⁵⁸. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Mini-Maxi uzyskiwała zezwolenie na prowadzenie działalności 8 sierpnia 1989 r., miała zajmować się produkcją wyrobów z tworzyw sztucznych i metalu, produkcją elementów budowlanych, importem oraz eksportem. Tarek Musa miał 33 proc. udziałów (do kapitału wnosił 50 tys. dolarów), a pozostała piątka Polaków po 13,4 proc. (wnosili po

²⁵¹ Juval Aviv, Interfor Report, s. 12/27 (raport prywatnej firmy wywiadowczej, kopia w posiadaniu autora).

²⁵² AIPN, 00688/98, Meldunek TW ps. „INO”, 6 I 1988 r., k. 162.

²⁵³ AIPN, 01211/143, t. 4, Notatka służbowa, Warszawa, 17 XII 1987 r., k. 92; AIPN, 02981/1025, Meldunek z GPK Okęcie, 16 VIII 1989 r., k. 5.

²⁵⁴ AIPN, 1182/14, Postanowienie o wpisaniu cudzoziemca do indeksu osób niepożądanych w PRL, Warszawa, 23 XI 1987 r., k. 12.

²⁵⁵ *Ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu II MSW, gen. Janusza Seredy do dyrektora Biura Paszportów MSW, gen. Rudolfa Rusina, Warszawa, 5 IV 1989 r., k. 14.

²⁵⁶ *Ibidem*, Pismo Tareqa Mousa Al-Ghaziego do Biura Paszportów MSW, Warszawa, 26 XI 1989 r., k. 17.

²⁵⁷ *Ibidem*, Prośba Tareqa Mousa Al-Ghaziego do Biura Paszportów MSW, Warszawa, 5 III 1990 r., k. 19.

²⁵⁸ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału V MSW, ppłk. Jana Strzeszewskiego do naczelnik Wydziału III Biura Paszportów MSW, płk Stanisławy Lewandowskiej, Warszawa, 8 III 1990 r., k. 20.

12,6 mln zł). Ze strony polskiej firmę tworzyli Zbigniew Mazur, Zbigniew Berko-Haas, Mirosław Rowicki, Bogdan Majorczyk i Ludwik Majorczyk²⁵⁹. Dwaj ostatni to synowie Henryka Majorczyka – opisanego już w tym artykule byłego pracownika Alkastronic, współpracownika Zarządu II Sztabu Generalnego i pracownika Cenzinu. W podaniu o paszport z 1989 r. napisał on, że przebywa już na emeryturze, a poprzednim jego miejscem pracy było PHZ Unitek²⁶⁰. Właśnie w ramach Unitek pracował w biurze Overseas należącym do Kassara. W marcu 1987 r. jako starszy rzeczoznawca Unitek²⁶¹ udał się na dziesięć dni do Syrii „w sprawie sprzedaży maszyn rolniczych”. Koszty podróży pokryła firma Overseas²⁶¹.

Tarek Musa Al-Ghazi był bliskim i zaufanym współpracownikiem Kassara, a Henryk Majorczyk pracował wcześniej z ramienia Centralnego Zarządu Inżynierii w wiedeńskiej firmie Syryjczyka – Alkastronic. Trzej wspomniani panowie na pewno zatem dobrze się znali. Czy fakt uplasowania synów Majorczyka w spółce bliskiego współpracownika Al Kassara spowodował, że Tarek Musa został skreślony z indeksu osób niepożądanych i uzyskał kartę stałego pobytu? Dlaczego synowie pracownika Cenzinu, powiązanego z wywiadem wojskowym PRL, weszli w spółkę z osobą podejrzaną o terroryzm? Te pytania wciąż pozostają bez odpowiedzi. Wiemy jednak, że Musa nigdy nie zaprzestał handlować bronią z Kassarem. W 2009 r. amerykański sąd skazał go na 25 lat więzienia za próbę sprzedaży broni agentom DEA, którzy występowali jako przedstawiciele kolumbijskiej terrorystycznej organizacji FARC²⁶².

Transformacja ustrojowa nie wpłynęła na zmianę podejścia Zarządu II Sztabu Generalnego do podejrzanych handlarzy bronią. Ciągłe próbował przyjeżdżać do Polski związany z Kassarem Tawil Achmad. W pierwszej połowie 1990 r. zaznaczył w aplikacji wizowej obywatelstwo libańskie, dlatego początkowo nie odmówiono mu wizy w polskiej ambasadzie w Budapeszcie. Celem jego wizyty były podobno rozmowy handlowe w przedsiębiorstwie polonijno-zagranicznym Preisler Inter Buildex²⁶³. Ostatecznie przyleciał z Węgier 20 kwietnia 1990 r., ale na lotnisku nie zezwolono mu na wjazd do Polski i zawrócono do Budapesztu²⁶⁴.

Mimo zapewnień o przerwaniu kontaktów z firmami Abu Nidala i Monzera Al Kassara niektórzy ludzie z nimi powiązani wciąż przebywali w Polsce. Przyjeżdżali też inni arabscy handlarze bronią, podający za cel wizyty sprawy handlowe z Cenzinem²⁶⁵. Amerykanie wielokrotnie informowali peerełowskie

²⁵⁹ *Ibidem*, Zezwolenie Agencji ds. Inwestycji Zagranicznych nr ZP-0144/383/89 z 8 VIII 1989 r. w sprawie utworzenia spółki z udziałem zagranicznym pod firmą MINI-MAXI Sp. z o.o., k. 37–41; *ibidem*, Akt notarialny, Repetytorium A nr I-11685/89, k. 43–50.

²⁶⁰ AIPN, 910/32174, Podanie-kwestionariusz paszportowy Henryka Majorczyka, 1989 r., k. 2–2v.

²⁶¹ AIPN, 1386/13001, Pismo Biura Paszportów MSW, Warszawa, 26 III 1987 r., k. 1.

²⁶² *Associate of International Arms Dealer Monzer Al Kassar Sentenced to 25 Years in Prison for Terrorism Offenses*, Press Release of United States Attorney Southern District of New York, 1 VII 2009 (kopia w posiadaniu autora).

²⁶³ AIPN, 02981/1024, Claris nr 520 z Budapesztu, 20 IV 1990 r., k. 13.

²⁶⁴ *Ibidem*, Szyfrogram nr 628, 20 IV 1990 r., k. 14.

²⁶⁵ Na przełomie września i listopada 1987 r. przyjechali np. Abdel Fattah Mahah i Eddin-A Salah Mohammed – legitymujący się paszportami libijskimi.

władze o terrorystycznych związkach braci Al Kassarów²⁶⁶. Mimo solennych deklaracji władz PRL Monzer przyjeżdżał systematycznie do Polski, za każdym razem zatrzymywał się w warszawskim hotelu Victoria, gdzie od lat był znany personelowi pod swoim właściwym nazwiskiem. W 1990 r. używał paszportu algierskiego na nazwisko Monzer Galioun. Pod tym nazwiskiem był klientem Cenzinu, który w 1990 r. realizował dla niego dostawy uzbrojenia dla LFWP. Podczas pobytów w Polsce Al Kassar korzystał z logistycznej pomocy pracowników przedstawicielstw dyplomatycznych Iraku i Syrii. Był również współwłaścicielem firmy joint-venture w województwie rzeszowskim. Wciąż wykorzystywał nieformalne kontakty z kadrą oficerską Cenzinu i Zarządu II Sztabu Generalnego WP.

Do 1989 r. monopol na handel uzbrojeniem miał Centralny Zarząd Inżynierii. Inne instytucje zajmujące się produkcją sprzętu „specjalnego” próbowały jednak samodzielnie nawiązywać kontakty z pośrednikami, negocjować i podpisywać wstępne kontrakty. Można wspomnieć choćby o zakładach Radwar, o Przedsiębiorstwie Handlu Zagranicznego Bumar, które za pośrednictwem grupy Triad, kontrolowanej przez międzynarodowego handlarza bronią Adnaną Khashoggiego, sprzedawało do Egiptu silniki do czołgów T-55²⁶⁷. Handel uzbrojeniem stanowił bardzo intratne zajęcie, dlatego pod koniec lat osiemdziesiątych, w obliczu reform gospodarczych, kierownictwo wywiadu wojskowego zauważyło szansę na przejęcie i kontrolę tej delikatnej dziedziny gospodarki.

Po wejściu w życie ustawy o działalności gospodarczej w 1989 r. zmieniono zakres kompetencji Centralnego Zarządu Inżynierii, a działalnością związaną z międzynarodowym obrotem bronią zajęły się dwie spółki prawa handlowego: Cenzin i Cenrex. Druga z nich została założona w 1989 r. przez Jerzego Dembowskiego (kadrowego pracownika Zarządu II Sztabu Generalnego) na polecenie szefa CZI, gen. Władysława Seweryńskiego. Dembowski jeszcze z lat osiemdziesiątych znał się z Monzerem Al Kassarem i w nowej sytuacji politycznej – dzięki zaniechaniu weryfikacji komunistycznych służb wojskowych – obaj kontynuowali interesy związane z handlem bronią. W 1992 r. Cenrex sprzedał Kassarowi broń przeznaczoną dla Ludowo-Demokratycznej Republiki Jemenu, choć oficjalnie od dwóch lat takie państwo już nie istniało. Dembowski wraz z niektórymi współpracownikami Wojskowych Służb Informacyjnych – nowej struktury opartej na kadrze oficerskiej WSW i Zarządu II – współpracował również z Kassarem przy sprzedaży broni do Chorwacji i Somalii, które były wówczas objęte embargiem ONZ na dostawy broni i sprzętu wojskowego²⁶⁸.

W marcu 2014 r. Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy wydał wyrok w sprawie nielegalnego handlu bronią w latach dziewięćdziesiątych. Oskarżonymi w sprawie byli żołnierze oraz współpracownicy WSI, wśród nich Jerzy Dembowski z Cenreksu. Zarzuty dotyczyły m.in. nielegalnych transakcji z Monzerem Al

²⁶⁶ AIPN, 1585/15318, Pismo dyrektora Departamentu MSZ Janusza Mickiewicza do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych Czesława Żmudy, 8 III 1989 r., k. 27–28.

²⁶⁷ Por. S. Cenckiewicz, *Długie ramię...*, s. 279–280.

²⁶⁸ Raport o działaniach żołnierzy i pracowników WSI..., s. 100–102; *Report of the Panel of Experts on Somalia pursuant to Security Council resolution 1425 (2002)*, UN Security Council 2003, s. 19–20.

Kassarem. Proces oraz uzasadnienie wyroku były tajne, ale wydano wyroki skazujące²⁶⁹.

Warto dodać, że Cenrex prowadził również inne szerzej nieznane podejrzane interesy związane z międzynarodowym obrotem bronią. Na przełomie 1989 i 1990 r. firma Dembowskiego, pobierając sowitą prowizję, wysłała do Libii jedenastu żołnierzy zawodowych z Wojskowej Akademii Technicznej, Instytutu Fizyki Plazmy i Laserowej Mikrosyntezy oraz Wojskowego Inspektoratu Techniki. Polscy specjaliści mieli prowadzić badania w ramach tajnych projektów raketowych płk. Muammara Kaddafiego. Wojskowy kontrwywiad podejrzewał jednak, że byli wykorzystywani przez Libijczyków do prac badawczych i szkoleń na rzecz arabskich ugrupowań terrorystycznych²⁷⁰.

Po upadku komunizmu Monzer Kassar kontynuował swoją rolę pośrednika i handlarza uzbrojeniem aż do czasu, gdy amerykańska agencja DEA nie zastała na niego pułapki. Został aresztowany w 2007 r. w Madrycie, a jego bliski współpracownik Tarek Musa Al-Ghazi w Rumunii. W listopadzie 2008 r. Sąd Federalny Stanów Zjednoczonych skazał Kassara na 30 lat więzienia²⁷¹.

* * *

Na podstawie przedstawionych faktów nie można podważyć tezy, że wywiad wojskowy PRL na przestrzeni wielu lat współpracował z międzynarodowymi organizacjami o charakterze terrorystycznym. Kadrowi pracownicy i współpracownicy Zarządu II Sztabu Generalnego utrzymywali kontakty z ugrupowaniem Abu Nidala oraz grupą Monzera Al Kassara i prowadzili z nimi interesy. Współpraca ta zwłaszcza w latach osiemdziesiątych nie opierała się na podstawach ideologicznych. Głównym jej motorem były względy finansowe, związane z handlem peerelowskim uzbrojeniem. Zwróćmy uwagę, że liczba odbiorców broni produkowanej w PRL była bardzo ograniczona; poza państwami bloku wschodniego w latach osiemdziesiątych były to głównie Indie, Irak, Libia i Syria. To tam zawierano największe kontrakty, te kraje były najważniejszymi odbiorcami sprzętu „specjalnego”. „Do grupy tych odbiorców należy zaliczyć jeszcze jednego partnera, jakim są Palestyńczycy, i to zarówno przedstawiciele różnych organizacji palestyńskich, jak też pośrednicy palestyńskiego pochodzenia mający swoje biura w różnych krajach świata, a zajmujący się handlem bronią. Interesuje ich przede wszystkim broń strzelecka, amunicja, materiały wybuchowe, broń przeciwlotnicza i przeciwpancerna” – pisał w 1984 r. mjr Zbigniew Tarka, pracownik Zarządu II Sztabu Generalnego pod przykryciem w Cenzynie²⁷².

²⁶⁹ Zob. <http://telewizjarepublika.pl/tajny-proces-ws-handlu-bronia-w-wsi-dobiegl-konca-sa-wyroki,5332.html> (28 IV 2014 r.).

²⁷⁰ Zob. szerzej: P. Gasztold-Señ, *Ludowe Wojsko Polskie na służbie u płk. Kaddafiego. Kontrwywiadowcza ochrona kontraktów wojskowych w Libii w latach osiemdziesiątych XX wieku* [w:] *Studia na wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, t. 2, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2014 (w druku).

²⁷¹ L. Misiak, G. Wierchołowski, *Zakładnik prezydenta Komorowskiego*, „Gazeta Polska” 2010, nr 34.

²⁷² AIPN, 2602/20338, Notatka służbowa mjr. Zbigniewa Tarki dotycząca Wydziału IV-I CZI MHZ, 4 IV 1984 r., k. 21–22.

Bardzo wielu ze wspomnianych palestyńskich pośredników należało do organizacji terrorystycznych bądź działało w ich imieniu. Jak wynika z przedstawionych dokumentów, Samir Najmeddin powiązany z Abu Nidalem był w ostatniej dekadzie PRL najważniejszym „cywilnym” partnerem Centralnego Zarządu Inżynierii. Zaraz po nim plasował się Monzer Al Kassar. Cenzin był całkowicie spenetrowany przez Zarząd II Sztabu Generalnego, większość jego znaczących pracowników pracowała pod przykryciem dla wywiadu wojskowego lub była aktywnymi lub zamrożonymi współpracownikami. Kierownictwo Zarządu II zdawało sobie zatem sprawę, z kim zawiera kontrakty na sprzedaż uzbrojenia. Ponieważ handel bronią był i jest działalnością bardzo delikatną, wymagającą dyskrecji oraz zaufania, osoby podpisujące umowy z Cenzinem były zawsze dogłębnie sprawdzane pod kątem możliwej prowokacji. Najmeddin i Kassar należeli właśnie do tych sprawdzonych partnerów.

Podejście aparatu bezpieczeństwa PRL do międzynarodowego terroryzmu w latach osiemdziesiątych można uznać za dwutorowe. Władze Polski Ludowej uznawały i wspierały Organizację Wyzwolenia Palestyny na arenie międzynarodowej. W Warszawie istniało przedstawicielstwo OWP, które oficjalnie reprezentowało interesy Palestyńczyków. W skład placówki wchodził dyplomata odpowiedzialny za kontakty operacyjne z peerelowskim MSW. Oficerowie cywilnych służb kontrwywiadowczych utrzymywali z nim relacje i wymieniali informacje na temat działalności na polskim terytorium ugrupowań przeciwnych Jaserowi Arafatowi. Jednocześnie oficerowie służb wojskowych utrzymywali nieformalne relacje z terrorystyczną Organizacją Abu Nidala – krwawo zwalczającą OWP. Polska broń sprzedawana przez Centralny Zarząd Inżynierii trafiała zarówno do reprezentantów OWP, jak i ANO. Szczególne relacje Cenzinu i Zarządu II Sztabu Generalnego z grupą Abu Nidala wynikały prawdopodobnie z powiązań terrorystów z poszczególnymi państwami Bliskiego Wschodu.

ANO stanowiła jeden z najbardziej skrajnych elementów „frontu odmowy” wobec jakichkolwiek prób porozumienia z Izraelem i na tej płaszczyźnie była w latach osiemdziesiątych popierana przez (chronologicznie) Irak, Syrię i Libię. Reżimy w Bagdadzie, Damaszku i Trypolisie krytykowały politykę Jasera Arafata jako zbyt ugodową i przeciwstawiły jej twarde stanowisko Abu Nidala. Właśnie te trzy kraje były w latach osiemdziesiątych największymi odbiorcami peerelowskiego uzbrojenia na Bliskim Wschodzie, a ANO – w tym warszawskie biuro Samira Najmeddina – odgrywało w zawieranych kontraktach rolę pośrednika. Gdy Irak, Syria i Libia kupowały broń w PRL, prowizja z zawieranych umów trafiała na konta ANO – jako część finansowego wsparcia dla tej organizacji. Przedstawiciele OWP również kupowali broń w PRL, ale z powodu swojej umiarkowanej linii politycznej nie mieli tak dobrych układów z Irakiem, Syrią i Libią jak ugrupowanie Abu Nidala. Zapewniał on po prostu lepsze rynki zbytu na polską broń niż przedstawiciele OWP.

Polityczna presja Stanów Zjednoczonych w drugiej połowie lat osiemdziesiątych spowodowała, że władze PRL – przynajmniej oficjalnie – zerwały relacje biznesowe z ANO oraz grupą Kassara. Jednocześnie z dokumentów wyraźnie wynika, że część podejrzanych o terroryzm obywateli państw Bliskiego Wschodu nadal utrzymywała stosunki handlowe z Cenzinem. Aparat bezpieczeństwa PRL z jednej strony wpisał terrorystów do indeksu osób niepożądanych, co

miało uniemożliwić ich przyjazdy do Polski. Cywilne służby kontrwywiadowcze inwigilowały terrorystów oraz zbierały informacje o ich pobycie na polskim terytorium. Z drugiej strony wystarczyło, by posługiwali się oni sfałszowanymi paszportami, i w ten sposób unikali problemów na granicy. Ponadto Cenzin mógł przyjmować ich w ściśle strzeżonych obiektach rządowych, dzięki czemu nie musieli korzystać z usług warszawskich hoteli, zwykle naszpikowanych osobowymi źródłami informacji.

Dopóki Cenzin i Zarząd II Sztabu Generalnego WP miały interes w podtrzymaniu relacji z ugrupowaniami Abu Nidala i Al Kassara, dopóty wszelkie instrumenty antyterrorystyczne stosowane przez służby graniczne nie miały większego znaczenia. Dzięki wsparciu i pomocy wywiadu wojskowego oraz Cenzinu niektórzy z ekstremistów mogli nadal – mimo oficjalnych zakazów – przebywać w PRL, gdyż wciąż byli wykorzystywani jako pośrednicy w handlu bronią. Być może takie podejście służb wojskowych powodowało pewne napięcia i tarcia ze służbami cywilnymi. Jednakże oficerowie Departamentu II MSW zdawali sobie sprawę z parasola służb wojskowych nad niektórymi terrorystami i najprawdopodobniej brali ten fakt pod uwagę, prowadząc działalność operacyjną.

Głębokie więzi pracowników Cenzinu z terrorystami opierały się też na ich osobistych korzyściach finansowych. Kontraktów zawieranych w ramach RWPG nie rozliczano w dewizach, a prowizje nie były zbyt wysokie. Cenzin utrzymywał ze swoimi wschodnioeuropejskimi odpowiednikami formalne relacje, a kontrakty zawierano na szczeblach rządowych. Inaczej było w przypadku umów z „cywilnymi” pośrednikami rodzaju Najmeddina bądź Kassara. Oferowali oni bardzo dobrze płatną pracę w swoich firmach (Alkastronic, SAS, Overseas), wynagrodzenie w dewizach i możliwość nieograniczonych wyjazdów zagranicznych. W dokumentach raczej nie znajdziemy informacji o ukrytych prowizjach czy łapówkach, ale jedynie o podarunkach, które pośrednicy wręczali pracownikom Centralnego Zarządu Inżynierii. Przecież Zarząd II był bardzo dobrze poinformowany o nierentowności firmy Alkastronic, handlu narkotykami, powiązaniach terrorystycznych Al Kassarów. Mimo to nie zdecydował się na zerwanie z nimi współpracy. Być może wynikało to właśnie z ukrytych korzyści finansowych, otrzymywanych przez pracowników Cenzinu.

Też tę uwiarygodniają dokumenty WSW, dotyczące sprzedaży uzbrojenia dla Libii w latach siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych. Zgodnie z zarządzeniem nr 58 ministra handlu zagranicznego z 27 grudnia 1972 r. Centralny Zarząd Inżynierii miał prawną legitymację na zawieranie umów agencyjnych, czyli na oficjalne wykorzystywanie pośredników w handlu bronią. W ciągu dziesięciu lat (1973–1983) Cenzin zawarł z Libią 41 kontraktów na sprzedaż uzbrojenia i „usług specjalnych”, których wartość wyniosła 696,2 mln dolarów. Piętnaście kontraktów zawarto za pośrednictwem agentów handlowych, którym wypłacano prowizję w wysokości 2–5 proc. wartości danego kontraktu. Łącznie zapłacono pośrednikom w tym czasie 16,4 mln dolarów. Pośrednikami byli zazwyczaj znajomi lub przyjaciele aktualnego szefa Departamentu Zakupów Libijskich Sił Zbrojnych. Gdy odchodził on ze stanowiska, jego następcą rekomendował Cenzinowi nowych, własnych i zaufanych pośredników. Według WSW, po zawarciu kontraktu pośrednicy mogli dzielić się prowizją z szefem oraz innymi wysokimi rangą oficerami libijskimi, a w korupcyjny

proceder mogli być także zamieszani pracownicy Cenzinu. „Niewykluczonym jest, że przedstawiciele CZInż., którzy zawierali z agentami umowy agencyjne i ustalali dla nich wielkość prowizji z poszczególnych kontraktów, również mogli dzielić się z agentem prowizją lub otrzymywać od nich wynagrodzenie w różnych postaciach. Symptomy w tym zakresie są przez nasze organy badane, lecz ze względu na brak skrupulatnej dokumentacji w CZInż., a szczególnie notatek z prowadzonych rozmów ofertowych z partnerami libijskimi, udowodnienie zasadności udziału agentów w poszczególnych kontraktach, jak również czerpanie osobistych korzyści materialnych stron oficjalnie uczestniczących w kontraktach jest prawie że niemożliwe” – pisał w czerwcu 1983 r. szef WSW gen. Edward Poradko²⁷³. Jeśli dochodziło do korupcyjnych praktyk przy zawieraniu kontraktów wojskowych z Libią, to podobny proceder mógł mieć miejsce również przy podpisywaniu umów z pośrednikami reprezentującymi ugrupowania terrorystyczne.

Warto zwrócić uwagę, że krąg osób utrzymujących relacje z bliskowschodnimi handlarzami bronią z ramienia Cenzinu był ograniczony. W wypadku Abu Nidala i Monzera Al Kassara pojawiają się stale te same nazwiska pracowników Centralnego Zarządu Inżynierii, jednocześnie powiązanych z wywiadem wojskowym PRL. Trudno na podstawie dostępnych materiałów wyciągnąć daleko idące wnioski na temat funkcjonowania układu, w którego skład wchodził oficerowie Zarządu II, kontrolującego prowizje i wpływy z kontraktów zawieranych z opisanymi pośrednikami, ale hipotetycznie można zastanowić się nad rolą koterii i grup w wywiadzie wojskowym PRL. Takie nieformalne więzi odgrywały – moim zdaniem – decydującą rolę w przedstawionych kontaktach z terrorystami.

O powiązaniach handlowych Cenzinu z Monzerem Al Kassarem byli poinformowani najwyżsi rangą oficerowie w Ministerstwie Obrony Narodowej. O kontaktach z SAS wiedzieli urzędnicy Ministerstwa Handlu Zagranicznego wraz z kierownikiem tego resortu. O kontaktach operacyjnych Zarządu II Sztabu Generalnego z Organizacją Abu Nidala musieli wiedzieć szefowie WP. W świetle dostępnych źródeł wiemy, że wywiad wojskowy PRL zawarł specjalne porozumienie z ANO, polegające na tolerowaniu działalności handlowej i stypendialnej ugrupowania w Polsce w zamian za profity z handlu bronią, wymianę towarów z embargo i informacji wywiadowczych. Był to bardzo niebezpieczny sojusz, niemniej warto się zastanowić, czy był on bardziej opłacalny dla terrorystów, czy też dla aparatu bezpieczeństwa PRL. Pytanie to pozostaje otwarte. Wydaje się jednak, że jedni i drudzy zarobili na wspólnych brudnych interesach mnóstwo pieniędzy.

Słowa kluczowe: terroryzm, organizacje terrorystyczne, Bliski Wschód, PRL, handel bronią, Abu Nidal, Monzer Al Kassar, Zarząd II Sztabu Generalnego, Departament I MSW, wywiad wojskowy

Przemysław Gasztold-Seń (ur. 1985) – absolwent Instytutu Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warszawskim, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie, doktorant na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych

²⁷³ AIPN, 2386/21349, Notatka szefa WSW gen. Edwarda Poradki dotycząca tematu dostaw sprzętu specjalnego oraz usług dla Libii w latach 1973–1983, 11 VI 1983 r., k. 232–234.

UW, stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół nurtów i podziałów wewnątrz PZPR, stosunków PRL z krajami Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej oraz międzynarodowego terroryzmu w okresie zimnej wojny. Autor monografii *Koncesjonowany nacjonalizm. Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” 1980–1990* (Nagroda Historyczna tygodnika „Polityka” za debiut, nominacja do Nagrody Historycznej im. Kazimierza Moczarskiego). Współautor tomu (razem z M. Trentinem i J. Adamcem) *Syria During the Cold War. The East European Connection*, „St. Andrews Papers on Contemporary Syria”, 2014. Autor kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych, m.in.: *Der Sicherheitsapparat der Volksrepublik Polen und die Rote Armee Fraktion*, „Inter Finitimos” 2011, nr 9; *Międzynarodowi terroryści w PRL – historia niewymuszonej współpracy*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1; *Albańsko-chińska pomoc w rozpowszechnianiu bezdebitowych druków Komunistycznej Partii Polski (Mijala)* [w:] *Czas bibuły*, tom 2, red. R. Wróblewski, Wrocław 2013.

Business with Terrorists. The Polish Military Intelligence’s Dirty Deals with Middle Eastern Terrorists Organizations

The declassification of the archives of the Polish Military Intelligence services (Zarząd II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego) proved that this institution had maintained secret relations with some Middle Eastern terrorist organizations during the Cold War period. In my paper, I describe the ties between the Polish Military Intelligence, Abu Nidal’s Organization (ANO), and Monzer Al-Kassar’s group. Their mutual contacts were based on different agendas, among whose those linked to international politics and arms trade were of utmost importance.

The members of ANO received scholarships to Polish universities, and could conduct business there. Their company – „S.A.S. Investments Trading Company” was located in Warsaw and was used by the Polish government as arms dealers. Thanks to good relations between ANO and chronologically: the regimes in Iraq, Syria and Libya, those dictatorships were interested in signing contracts to purchase Polish military equipment. ANO got commissions from executed contracts and it was one of their major profits, which later was spent on various terrorist purposes. The chief of ANO network in Poland – Samir Najmeddin – had very good relations with the Polish staff from the Central Engineering Board (Cenzin) – a state company responsible for export of Polish weapons and military advisors. This institution was secretly controlled by the Military Intelligence and Counterintelligence services. ANO was also used as a provider of embargo goods for Polish secret services. That is why the members of Abu Nidal group were “untouchable” in Poland. Despite the fact that civilian services tried to put them under surveillance, the military services supported and protected terrorists.

The relations with Monzer Al-Kassar’s group were based on economic grounds. During the 80s, he was one of the biggest arms dealers in the world. Together with Samir Najmeddin from ANO, they were the most important individual brokers for Cenzin. Kassar’s influence and connections with many Middle Eastern governments was so significant for the Polish government, that Cenzin established

a joint-venture company with him. Two Poles delegated to work with Kassar's associates were undercover Polish Military Intelligence officers. "Alkastronic" company operated in Vienna from 1983 to 1985. The company was responsible for illegal arms trade and even took part in "Iran-Contras" affaire. Kassar's group was also involved in terrorist activity, but it was not a problem for the Polish Military Intelligence.

In my paper I describe the dynamics of the secret relations between Polish Military services and ANO and Kassar's group in the 80's, I demonstrate how Americans pressured the Polish government to break off contacts with the businessmen terrorists and, finally, I attempt to answer the question why Polish secret services agreed to cooperate with terrorist organizations and who was the main beneficiary of this collaboration.

Keywords: terrorism, terrorist organisations, Middle East, Polish People's Republic, trade in weapons, Abu Nidal, Monzer Al Kassar, Board of the Second General Staff, First Department of the Ministry of the Interior, military intelligence

Partia, ideologia i wywiad polityczny. Studium funkcjonowania organizacji partyjnej w wywiadzie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego

W klasycznej definicji Carla Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego ideologia figurowała jako najważniejsza cecha systemów totalitarnych¹. Obaj autorzy przekonywali, że na „syndrom» albo wzór współzależnych cech dyktatury totalitarnej składają się ideologia, monopartia zazwyczaj kierowana jednoosobowo, stosująca terrorystyczne metody policja, monopol komunikacyjny, monopol zbrojeniowy oraz zcentralizowana gospodarka planowa”². Nawet po ewolucji poglądów Friedricha, w jego późniejszych koncepcjach ideologia wciąż pozostawała na pierwszym miejscu listy³.

Za pomocą ideologii tworzono światy fikcyjne, które w przedwojennej polskiej sowietologii (czerpiącej inspiracje z myśli zachodniej) nazywano rzeczywistością urojoną⁴. Ten wirtualny świat (jak dziś powiedzielibyśmy) miał jednak swoje odbicie w świecie realnym. Ideologia służyła bowiem nie tyle wyjaśnianiu nowej rzeczywistości politycznej, ile racjonalizacji mechanizmów kontroli, którą totalitarna władza sprawowała nad wszelkimi dziedzinami życia politycznego,

¹ Część ustaleń zawartych w tym tekście była podstawą referatu wygłoszonego podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Need to know: Lessons Learned” w Odense w Danii 16–17 X 2012 r.

² C.J. Friedrich, Z.K. Brzezinski, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, London 1956, s. 9. Por. S. Tormey, *Making sense of Tyranny. Interpretations of totalitarianism*, Manchester–New York 1995, s. 72.

³ W 1969 r. Friedrich definiował totalitaryzm jako „1) totalistyczną ideologię; 2) monopartię oddaną tej ideologii i zazwyczaj kierowaną przez jednego człowieka, dyktatora; 3) rozbudowaną tajną policję oraz trzy rodzaje monopolu lub – precyzyjnej – wyłącznej kontroli: a) masowych środków przekazu; b) uzbrojenia; c) wszystkich organizacji, włączając w to te o charakterze ekonomicznym, czego skutkiem jest scentralizowana gospodarka planowa” (C.J. Friedrich, M. Curtis, B.R. Barber, *Totalitarianism in Perspective: Three Views*, New York 1969, s. 126. Por. T.H. Rigby, „Totalitarianism” and Change in Communist Systems, „Comparative Politics” 1972, t. 4, nr 3, s. 433–453).

⁴ Pojęcie to jest używane m.in. w opublikowanej w 1939 r. pracy Franciszka Anczewicza *Stalinowska koncepcja państwa na tle ewolucji ustrojowej Związku Socjalistycznych Republik Sowietkich* (jej współczesne wydanie pod red. H. Łaskiewiczza i S. Łukasiewiczza ukazało się w Lublinie w 2001 r.).

gospodarczego i społecznego. A do kontrolowania społeczeństwa używano nie łagodnej perswazji lub tego, co dzisiaj nazywamy *public relations*, lecz całego aparatu państwowego, z aparatem przynusu, inwigilacji i terroru na czele. Wskutek tego postulaty sprawiedliwości społecznej, władzy ludu, postępu w praktyce nabierały cech karykaturalnych. Odróżniano też „demokrację ludową” od zwykłej demokracji, rewolucję październikową od „rewolucji burżuazyjnej” itd., wskutek czego nawet ten nowy język (czy raczej, jak proponują językoznawcy, nowomowa) stawał się elementem opresyjności systemu. Uzmysłwienie sobie tych prostych faktów jest konieczne do zrozumienia systemu politycznego budowanego w Polsce po 1944 r.

Tymczasem związkami między partią, ideologią i budowanym przez komunistów aparatem bezpieczeństwa zajmuje się niewielka grupa badaczy. Spośród nich należy wymienić przede wszystkim Andrzeja Paczkowskiego⁵, który w swoich pracach świetnie pokazuje, jak ważne dla powojennej obsady personalnej aparatu bezpieczeństwa były związki pokoleniowe, wspólne doświadczenia pracy w przedwojennych organizacjach komunistycznych, z KPP na czele. Nieprzekonującej próby udowodnienia tezy, że „w niektórych momentach historii PRL aparat bezpieczeństwa konkurował o wpływy w państwie ze strukturami władzy partyjnej”, podjął się Zbigniew Siemiątkowski, były szef Agencji Wywiadu⁶. Szczególnie trudno uznać słuszność tej tezy w odniesieniu do wczesnego okresu formowania wywiadu, który został przez autora potraktowany skrótowo. Punkt ciężkości jego badań spoczął na okresie późniejszym. Tymczasem ze względu na specyfikę nowych struktur władzy, a także stalinizmu doświadczenie drugiej połowy lat czterdziestych wydaje się niezwykle ciekawe. Niemniej Siemiątkowski jest pierwszym autorem, który próbuje badać relacje między strukturami władzy i wywiadu cywilnego systematycznie i w całym okresie PRL.

Jakie były zatem rzeczywiste zależności między władzą polityczną – sprawowaną przez partię komunistyczną pod dyktando ideologii – a strukturami służb specjalnych, zwłaszcza rodzącego się wywiadu cywilnego? Pojedynczy artykuł na pewno nie wyczerpie tematu, jednak pozwoli nieco usystematyzować obraz, który wyłania się przede wszystkim z dokumentów departamentu wywiadowczego. To właśnie one, szczególnie protokoły posiedzeń komórek partyjnych⁷,

⁵ A. Paczkowski, *PZPR a aparat bezpieczeństwa. Zarys problemu* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 169–200; tam też krótki przegląd literatury. Trzeba tu wymienić także świetną książkę poświęconą strukturom władzy w PRL, m.in. instancjom decyzyjnym i systemowi nomenklatury: *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003.

⁶ Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009, s. 15. Zob. też krytyczne recenzje tej książki: W. Bagieński, *O wywiadzie inaczej i polemicznie. Uwagi na temat pracy Zbigniewa Siemiątkowskiego „Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL”*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 3; W. Bułhak, *Kronika wywiadu PRL. Wokół książki Zbigniewa Siemiątkowskiego „Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL”*, Warszawa 2009, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 2 (17); F. Musiał, *Z. Siemiątkowski, Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009, „Horyzonty Polityki” 2010, nr 1 (1). Por. A. Paczkowski, *PZPR a aparat bezpieczeństwa...*, s. 170.

⁷ Najwcześniejsze materiały komórek partyjnych przy Departamencie VII MBP, do których sięgnął Siemiątkowski (*Wywiad a władza...*, s. 136–138), pochodzą z początku lat pięćdziesiątych.

uzupełnione o akta osobowe, są bazą źródłową niniejszych rozważań. Oznacza to także, że uzyskany obraz w niektórych miejscach może okazać się jednostronny. Jednak nawet przy takim zastrzeżeniu warto podjąć się jego rekonstrukcji, traktując ją jako podstawę do dalszych badań.

Wywiad pełni w państwie funkcję usługową. Jego zadaniem jest obserwacja zewnętrznej wobec państwa rzeczywistości politycznej, jej rzeczowy opis i analiza, która powinna być przydatna przy podejmowaniu decyzji. Do wywiadu należy zatem zarządzanie informacją – tak jak czyni to wiele innych instytucji: jej gromadzenie, przechowywanie, przetwarzanie i dystrybucja. Oprócz tego wywiad wykonuje tajne operacje – związane ze zdobywaniem informacji, ale też z działalnością dezinformacyjną, której celem jest wprowadzenie przeciwnika w błąd, dostarczenie mu fałszywych danych, utrudniających rzetelną ocenę rzeczywistości⁸. Wspomnieć też trzeba o innej funkcji wywiadu – o eliminowaniu przeciwników (tzw. mokrej robocie) bądź ich dyskredytacji. Informacja, którą gromadzi wywiad, rzadko kiedy jest tożsama z informacją oficjalną. Stąd m.in. wynika szczególna pozycja wywiadu i przekonanie, że jego pracownicy dysponują niedostępną dla innych śmiertelników wiedzą i środkami działania. Czy może być to wiedza większa niż wiedza przywódców państwa? Czy może im zagrażać? Takie pytania na pewno zadawali sobie członkowie PPR i PZPR⁹. Jednak konkurowanie z władzą nie należy do strukturalnych zadań wywiadu. Patrząc pod kątem potrzeb decyzyjnych, powinien on dostarczyć informacji wiarygodnej, czyli sprawdzalnej. W krajach demokratycznych wiąże się to z fundamentalną dyskusją na temat poziomu ingerencji państwa w prywatne życie obywateli z jednej strony oraz bezpieczeństwa państwa z drugiej. Niemniej zakłada się, że stosowanie takich zasad jak bezstronność, obiektywizm i apolityczność daje dużo lepszy ogląd sytuacji niż stronniczość, subiektywizm czy działanie na zamówienie polityczne. To ostatnie zresztą w wielu przypadkach jest uznawane za nieetyczne, a zdarza się, że i niezgodne z prawem – kiedy inwigilowani są np. przeciwnicy polityczni.

Tymczasem w państwach bloku sowieckiego, jak zauważa Zbigniew Siemiątkowski, „wywiad był częścią systemu organów bezpieczeństwa wewnętrznego, wykonywał wraz z nimi zadania zlecone przez monopartię w ramach ogólnych funkcji pełnionych przez aparat przymusu”¹⁰. W ten sposób struktury wywiadu stawały się elementem struktur represji i to represja, wynikająca z wszechobecnej ideologii, stawała się jego zadaniem priorytetowym. Od wiarygodności informacji wywiadowczych ważniejsza była właściwa postawa polityczna. Wywiad, podobnie jak cały aparat państwowy, winien wyszukiwać i eliminować „wrogów ludu”, dostarczać informacji zgodnych z doktryną, a co więcej – kontrolować czystość ideologiczną własnej kadry. Budowanie mechanizmów czuwania nad ideologiczną prawomyślnością o ile miało może uzasadnienie w przypadku służby

⁸ Por. Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza...*, s. 33–43.

⁹ Notabene dużo groźniejsze okazało się stworzenie systemu kontroli wewnętrznej w postaci Departamentu X MBP, który zajmował się badaniem życiorysów i działalności członków partii komunistycznej na polecenie najwyższych władz partii (*Departament X MBP. Wzorce – struktury – działanie*, red. K. Rokicki, Warszawa 2007).

¹⁰ Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza...*, s. 44.

bezpieczeństwa¹¹, o tyle wydaje się kuriozalne w przypadku jej najbardziej zakonspirowanych komórek, takich jak wywiad. W konsekwencji do przywódców partyjnych trafiały wyłącznie informacje zgodne z obowiązującą doktryną, służące jej potwierdzeniu, a więc fałszujące obraz rzeczywistości¹². W dłuższej perspektywie mogło to podważać wiarygodność służb wywiadowczych i osłabiać ich skuteczność. Jak radzono sobie z tym paradoksem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto zacząć od zbadania punktów stykowych władzy politycznej w kraju, sprawowanej przez partię komunistyczną (PPR, a potem PZPR), i budowanego od zera aparatu wywiadowczego. Temu też poświęcony jest niniejszy artykuł.

* * *

Badanie zależności między instytucjami władzy w państwie komunistycznym wymaga kilku porządkujących uwag. W przypadku PRL mieliśmy do czynienia z kilkoma mechanizmami, które doprowadziły do zmonopolizowania władzy przez partię komunistyczną. Pierwszym i decydującym czynnikiem była ingerencja międzynarodowa, w tym przypadku związana z polityką ZSRS i ustaleniami konferencji pokojowych. Na mocy tych ustaleń Związek Sowiecki przejął kontrolę polityczną i wojskową nad Europą Środkowo-Wschodnią. Dla naszych rozważań ma to kluczowe znaczenie, stwarzało bowiem bezpośrednie warunki do powielania w kolejnych państwach modelu władzy funkcjonującego w Związku Sowieckim¹³.

Taktykę przejmowania władzy w poszczególnych krajach, stosowaną przez komunistów, najczęściej określano jako taktykę salami (odcinania kolejnych plasterków), czyli przejmowania kontroli nad kolejnymi obszarami życia społecznego i politycznego. W ten sposób – w jednym przypadku szybciej, w innym wolniej – władza polityczna konsolidowała się w rękach jednej partii. Liczebność Polskiej Partii Robotniczej (od 1948 r. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej¹⁴) rosła z miesiąca na miesiąc. Latem 1944 r. PPR miała zaledwie 5 tys. członków, ale pod koniec 1945 r. już grubo ponad 200 tys. Do PZPR w końcu lat pięćdziesiątych należało około 1,2 mln osób¹⁵. Równie ważnym jak werbowanie nowych

¹¹ W Polsce trzon aparatu represji nosił pierwotnie nazwę Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN, w latach 1945–1954 było to Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Struktury te odegrały zasadniczą rolę „w procesie stanowienia i stabilizacji władztwa partii komunistycznej” (A. Paczkowski, *Wstęp [w:] Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. 1: *Lata 1945–1947*, oprac. *idem*, Warszawa 1994, s. 5).

¹² Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza...*, s. 45. W ocenie Siemiątkowskiego jedynym ogniwem wywiadu, którego nie obowiązywała partyjna poprawność, był wywiad naukowo-techniczny (*ibidem*, s. 46).

¹³ Znaczenie ideologii w relacjach między państwami komunistycznymi, ale również rozbieżne interesy tych państw analizował Zbigniew Brzeziński w książce *Jedność czy konflikty*, Londyn 1964 (oryg. *The Soviet Block – Unity and Conflict*, Harvard 1960).

¹⁴ O procesie konsolidacji władzy przy jednoczesnym tworzeniu pozorów wielopartyjności i demokracji zob. J. Wrona, *System polityczny w Polsce. Miejsce – funkcje – relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego*, Lublin 1995.

¹⁵ A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 107; Z. Brzeziński, *Jedność czy konflikty...*, s. 74.

członków sposobem przejmowania władzy było kontrolowanie aparatu represji i resortów siłowych¹⁶, czemu służył dobór sprawdzonych kandydatów. Do ścisłego kierownictwa partii, czyli Komitetu Centralnego i Biura Politycznego, należał Stanisław Radkiewicz – kierownik Resortu Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie minister bezpieczeństwa publicznego. Mimo to w ministerstwie niejednokrotnie skarżono się na brak lojalnych pracowników uformowanych przez ideologię komunistyczną.

Podobnie było w przypadku wywiadu. Jego początki nie są do końca jasne. Resort Bezpieczeństwa Publicznego PKWN nie dysponował własnym aparatem wywiadowczym *sensu stricto*. Istniał kontrwywiad wojskowy (Zarząd Informacyjny Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego), jednak zdominowanie jego kadr przez oficerów sowieckich szybko stało się przyczyną negatywnej oceny jego pracy. Dlatego w październiku 1944 r. Biuro Polityczne KC PPR postanowiło m.in. „przebudować Wydział Informacyjny w wojsku, rozszerzając zakres jego pracy do ogólnopolitycznego wywiadu, niezbędnego dla oświetlenia procesów mających związek z wojskiem, oraz przydzielić do tej pracy partyjne i szczerze demokratyczne kadry polskie”. Planowano także „stworzyć polską szkołę oficerów informacyjnych”¹⁷. Mimo wszystko kontrwywiad nie mógł zastąpić prawdziwej służby wywiadowczej.

Również w październiku 1944 r. utworzono Wydział Informacji Komitetu Centralnego PPR. Towarzyszyła temu następująca argumentacja: „W obecnym etapie budowania aparatu państwowego, rozwoju życia politycznego w ramach różnych partii, rozwoju życia gospodarczego w oparciu o ustrój kapitalistyczny, formowania się wojska z różnych ośrodków organizacyjnych, jedynie nasza partia jest organizacją obejmującą swym zasięgiem wszystkie dziedziny życia. Tylko partia jest w stanie koordynować, kierować i rozwijać siły demokracji, wzmocnić władzę demokratyczną. Komitet Centralny partii musi znać możliwie najściślej wszystkie siły wsteczne w społeczeństwie, ich działalność i bazy oparcia. Dalsza planowa akcja naszej partii, tempo likwidacji oporu jest uzależnione od informacji o naszych przeciwnikach i sojusznikach. Komitet Centralny partii w celu poprowadzenia najskuteczniejszej akcji ofensywnej na pozycje reakcji oraz dla zabezpieczenia własnych kadr i sił demokracji powołuje Wydział Informacji”¹⁸.

Wydział Informacji miał „jednoczyć i kierować informacją partii”, przez co rozumiano cztery zasadnicze rodzaje działalności: dostarczanie informacji członkom Biura Politycznego KC PPR (m.in. o siłach reakcji, wrogich dokumentach i wydawnictwach oraz o personaliach), przygotowywanie wydawnictw informacyjnych dla członków partii, organizację terenowych wydziałów informacji oraz „przeprowadzenie akcji dla zdobycia informacji i zabezpieczenia aktywu”¹⁹.

¹⁶ Jak to wyglądało w przypadku poszczególnych krajów regionu, daje pojęcie książka *Czekiści. Organy bezpieczeństwa w europejskich krajach bloku sowieckiego 1944–1989*, red. K. Persak, Ł. Kamiński, Warszawa 2010.

¹⁷ Rezolucja Biura Politycznego KC PPR w sprawie sytuacji i pracy w wojsku, 31 X 1944 r. [w:] *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944–1945*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992 („Dokumenty do dziejów PRL”, z. 2), s. 55.

¹⁸ Dokument zatytułowany „Wydział Informacji” załączony do protokołu posiedzenia KC PPR z 22 X 1944 r. [w:] *ibidem*, s. 43.

¹⁹ *Ibidem*, s. 44.

Bezpośrednią kontrolę nad Wydziałem Informacji miał sprawować sekretarz partii lub jego zastępcy. Ciekawa też jest zaplanowana struktura Wydziału, w której przewidziano: „Dział Informacyjny, obejmujący informację polityczną, wojskową, gospodarczą, bezpieczeństwo kadr, zagraniczną; Dział Inwigilacji; Dział Wykonawczy; Dział Instruktorski; Biuro”²⁰. W Dziale Informacyjnym mieli zapewne pracować ludzie odpowiedzialni za analizę i opracowanie informacji podzielonej na wspomniane kategorie. Nie wiemy niestety, jakie zadania stały przed Działem Inwigilacji, ale jego nazwa sugeruje, że miał to być dział operacyjny, tyle że umieszczony w strukturach partyjnych, a nie profesjonalnego wywiadu. Był to ważny moment zdefiniowania potrzeb informacyjnych władzy.

Razem z powołaniem Wydziału Informacji zapadła decyzja, aby znalazł się w nim ppłk Mieczysław Mietkowski, zastępca kierownika RBP. Zapewne był to początek współpracy między władzami partii a ministerstwem w zakresie wywiadu. Budowę profesjonalnej służby wywiadowczej zapowiadał Jakub Berman – wysoki rangą działacz partii komunistycznej. W jego ocenie władze partii dysponowały zbyt słabą wiedzą na temat tego, co dzieje się na emigracji. Berman podkreślał, że oprócz działań represyjnych aparatu bezpieczeństwa trzeba „przejsć do zagadnień głębszych”, gdyż mimo istniejącego dopływu informacji brakuje „zużytkowania materiału dla całokształtu walki [ideologicznej]”. Dlatego „musi działać wywiad. Musimy wiedzieć, co się dzieje w Paryżu, Ameryce, w Londynie, który jest sztabem i posyła do nas ludzi”²¹. Potwierdzałoby to przypuszczenia, że impuls do utworzenia wywiadu politycznego wyszedł z najściślejzego grona kierownictwa partii komunistycznej, a decyzje zapadły zapewne podczas dyskusji Biura Politycznego o funkcjonowaniu RBP²². Pierwsze zachowane dokumenty pochodzą z końca 1944 r., ale struktury wywiadu cywilnego (określanego w ten sposób dla odróżnienia od wywiadu wojskowego) podporządkowanego MBP zaczęto tworzyć dopiero na początku 1945 r.²³ Proces instytucjonalizacji nie różnił się szczególnie od procesów zachodzących w wywiadach innych państw. Jego skutkiem był m.in. ciągły wzrost liczby wewnętrznych dokumentów, na których opieramy nasze dzisiejsze badania.

Badaniu zależności między partią a wywiadem towarzyszy wiele pytań: w jaki sposób władze rządzącej partii wpływały na obsadę personalną tej biurokratycznej instytucji i czy były w stanie dzięki temu kontrolować jej pracę? Ta kontrola pomagała czy szkodziła operacjom wywiadowczym? Czy możliwe było wypracowanie niezależnej pozycji wywiadu oraz czy następowało sprzężenie zwrotne, tj. czy wywiad próbował wpływać na decyzje podejmowane przez partię? Czy

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Protokół posiedzenia Biura Politycznego, 17 XII 1944 r. [w:] *ibidem*, s. 86.

²² W posiedzeniu brali udział m.in. przedstawiciele resortu – Stanisław Radkiewicz i Roman Romkowski (*ibidem*, s. 77 i n.). Radkiewicz od sierpnia 1944 r. był członkiem KC PPR, a od grudnia 1945 r. członkiem Biura Politycznego, od grudnia 1948 do maja 1957 r. członkiem KC PZPR, a jednocześnie Biura Politycznego KC PZPR w latach 1948–1955. Romkowski był członkiem KC PPR (PZPR) od grudnia 1945 do stycznia 1955 r. (katalog.bip.ipn.gov.pl – 23 VII 2012 r.).

²³ Spośród wielu publikacji na ten temat warto zwrócić uwagę na: *Wywiad polski w roku 1949. Sprawozdanie z działalności*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 2009, s. 290–291; Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza...*

istniały mechanizmy przeciwdziałania kontroli partyjnej wówczas, gdy mogłaby ona zagrażać profesjonalizmowi działania?

Analizę zaczniemy od przyjrzenia się organizacji partyjnej, która istniała na wszystkich szczeblach życia politycznego w kraju. W zależności od okresu i umiejscowienia nazywano ją komórką PPR, kołem PPR, Oddziałową Organizacją Partyjną (OOP) albo Podstawową Organizacją Partyjną (POP). Członkowie partii komunistycznej mieli obowiązek należenia do owej podstawowej komórki. Struktura komórek była hierarchiczna, co pozwalało na przekazywanie „w dół instrukcji i zadań stawianych przez kierownictwo partii”²⁴ i zapewniało m.in. ideologiczne programowanie działań dołów partyjnych, a tym samym spełniało funkcję mechanizmu kontrolnego.

MBP było jednak strukturą wyjątkową. Stworzone przy ministerstwie komórki partyjne były odizolowane od podobnych struktur w innych przedsiębiorstwach czy urzędach – „tworzyły osobny Komitet Dzielnicowy (Warszawa Ujazdów), który formalnie podlegał bezpośrednio I sekretarzowi KW, a praktycznie KC”²⁵. W ocenie Andrzeja Paczkowskiego organizacje partyjne funkcjonujące w MBP „odgrywały rolę bliską związkowi zawodowemu”; „oczywiście model związku charakterystyczny dla systemów totalitarnych, tzn. taki, w którym ważniejsze niż interesy socjalne i materialne pracowników była ich mobilizacja do działań politycznych. Na zebraniach partyjnych zajmowano się więc sprawami szkolenia ideologicznego i politycznego, organizowaniem »czynów społecznych« czy przygotowaniem do udziału w manifestacjach 1 Maja lub 22 Lipca, ale także zgłaszano skargi na braki w wyposażeniu, trudności lokalowe, brak mieszkań służbowych, a nawet na wynagrodzenia”²⁶.

O ile rzeczywiście w większości struktur MBP komórki partyjne mogły odgrywać taką rolę, o tyle w odniesieniu do wywiadu cywilnego wyjaśnienie to nie jest wystarczające. W tym przypadku jedną z podstawowych funkcji miała być dodatkowa funkcja kontrolna²⁷. Komórki stawały się jeszcze jednym ogniwem zarządzania państwem – przede wszystkim stosując presję ideologiczną. Powołanie komórki PPR już w pierwszej fazie budowania wywiadu cywilnego musiało uzmysławiać pracownikom, jak ważna jest przynależność partyjna. Wraz z krzepnięciem partii komunistycznej jako głównej siły politycznej w kraju powiększało się grono członków partii także w wywiadzie. Był to świetny instrument kontrolowania prawomyślności ideologicznej. Jednak podobnie jak w innych sferach życia państwowego przynależność do partii była traktowana jako ścieżka kariery, potwierdzenie statusu społecznego, a w niektórych sytuacjach mechanizm zabezpieczający przed utratą tego statusu. Oprócz ideowego był to również ważny motyw wstępowania pracowników wywiadu do PPR i PZPR. To partia tworzyła struktury władzy, a nie odwrotnie. Tak było przynajmniej we wczesnym okresie powojennym.

²⁴ A. Friszke, *Polska. Losy państwa...*, s. 172.

²⁵ A. Paczkowski, *PZPR a aparat bezpieczeństwa...*, s. 176. Zapewne tą strukturą zajmował się sektor kadr wydzielonych KC.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, s. 190.

Pierwsze protokołowane spotkanie członków PPR pracujących w Wydziale II Specjalnym (tak w dokumencie określono pierwszą komórkę wywiadowczą) MBP odbyło się 20 kwietnia 1945 r.²⁸, a zatem dopiero po czterech miesiącach od powołania wydziału. Wzięły w nim udział cztery osoby, ale w protokole zachowały się tylko trzy nazwiska: Julian Konar²⁹, Stanisław Broszko³⁰ i Artur Niesner³¹. Protokół jest nadzwyczaj zwięzły, dowiadujemy się jedynie, że dyskusja była ożywiona, ale nie znamy jej szczegółów. Wiemy natomiast, że Broszko został tymczasowym sekretarzem komórki, Konar referentem, a Niesner tzw. propagandystą. Na kolejnym spotkaniu pojawiły się nowe osoby, ale nie zmieniła się liczba uczestników spotkania. Główny referat o „moralności członków PPR w MBP” wygłosił mjr Julian Konar, który pełnił w tym czasie funkcję kierownika sekcji w Wydziale Wywiadu. Ponieważ Wydział Wywiadu – na mocy rozkazu Stanisława Radkiewicza kierowany przez por. Stefana Antosiewicza³² (jako p.o. kierownika)

²⁸ Protokół tego spotkania oraz kolejnych w latach 1945–1948 zachowały się pod sygnaturą: AIPN, 1572/3747, Koła PPR przy Departamencie VII – działalność w okresie 20 IV 1945 r. – 11 XII 1948 r. Protokoły zebrań, posiedzeń egzekutywy, uchwały, plany pracy, sprawozdania.

²⁹ Julian Konar-Kohn (ur. 1920) – członek KZMP i KPP (z ruchem komunistycznym związany był również jego ojciec i dwóch braci), w czasie wojny przebywał w ZSRS. Na polecenie Kominternu wstąpił do armii polskiej formowanej przez gen. Władysława Andersa. Następnie w 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Od 1944 r. w Specjalnym Batalionie Szturmowym, zrzucony na czele grupy skoczków na Lubelszczyźnie nawiązał kontakt z kierownictwem PPR. Na polecenie Ignacego Logi-Sowińskiego i Ignacego Narbutta objął szkolenie oddziałów AL w powiatach Lubartów, Puławy i Dęblin, uczestniczył w akcjach dywersyjno-bojowych. Latem 1944 r. delegowany do pracy w Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego PKWN, w organach bezpieczeństwa pracował do 1957 r. W latach 1951–1952 ukończył dziesięciomiesięczny kurs marksizmu-leninizmu przy Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR, 1957–1960 studia na wydziale historyczno-socjologicznym Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR (AAN, KC PZPR, CK XX/6670; AIPN, 0194/921 i 01224/885; zob. też G. Kister, *Pretorianie. Polski Samodzielny Batalion Specjalny i Wojska We wnętrzu 18 X 1943 – 26 III 1945*, Warszawa 2010, s. 88–89, 172, 194–195).

³⁰ Stanisław Broszko (ur. 1901) – w 1926 r. jako działacz komunistyczny wyemigrował do Francji, gdzie od 1928 r. pełnił funkcję sekretarza Sekcji Polskiej Czerwonej Pomocy. Członek Komunistycznej Partii Francji (1935–1943), walczył w Hiszpanii w Brygadzie im. Jarosława Dąbrowskiego. W 1943 r. w ZSRS, wstąpił do 1 Armii WP, służył w batalionie spadochronowym. Od 1944 r. w PPR (PZPR) (AAN, Akta osobowe 738). Do MBP został przyjęty 15 I 1945 r., od kwietnia pracował w wydziale żywnościowym ministerstwa (AIPN, 698/298, Akta osobowe funkcjonariusza UB-MO: Broszko Stanisław; AIPN 2174/87, Teczka akt personalnych żołnierza: kpt. Broszko Stanisław).

³¹ Jego nazwisko zostało zaprotokołowane jako Nister, a w późniejszych protokołach również w wersji Niester. Artur Niesner (ur. 1901) – od 1921 r. członek, a od 1934 r. sekretarz związku zawodowego przemysłu włókienniczego. Od 1930 r. w KPP (używał pseudonimu „Zdzisław”), od 1942 r. w PPR w Warszawie. W MBP, gdzie został skierowany przez KW PPR, pracował tylko od marca 1945 do maja 1946 r. Następnie wrócił do pracy w przemyśle włókienniczym. W MBP pracowała również jego żona Anna, z którą rozwiódł się w 1947 r. (AAN, KC PZPR, CK XX/23717, Życiorys i ankieta personalna, 19 XII 1952 r.; AIPN, 01137/195).

³² Stefan Antosiewicz (1918–1998) – w czasie wojny przeszedł szkolenie wywiadowczo-dywersyjne NKWD, w lutym 1944 r. zrzucony na spadochronie na Wileńszczyznę. Od jesieni 1944 r. w aparacie bezpieczeństwa na kierowniczych stanowiskach (*Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945)*, red. S. Poleszak i in., Warszawa 2004, s. 334). 18 XI – 28 XII 1944 r. p.o. kierownik WUBP w Lublinie, 25 XII 1944 – 4 V 1945 r. p.o. kierownik Wydziału Wywiadowczego tamże (AIPN, 0204/362, Sprawa operacyjna dotycząca Stefana Antosiewicza; AIPN, 2174/5596, Teczka akt personalnych żołnierza: płk Antosiewicz Stefan).

– nie miał rozbudowanej struktury, można domniemywać, że to właśnie Konar zajmował się jego organizowaniem, w tym budowaniem pierwszej sekcji. Miał w tym doświadczenie jako wcześniejszy kierownik Sekretariatu RBP PKWN. Od 4 kwietnia do lipca 1945 r., po przeniesieniu Antosiewicza do Poznania, Konar kontynuował pracę jako p.o. kierownik Wydziału II Samodzielnego, bo tak nazwano komórkę wywiadowczą MBP. Był więc na spotkaniach komórki partyjnej osobą najważniejszą. Powierzenie mu funkcji „zaledwie” referenta miało na celu zatem nadanie komórce partyjnej cech tworu demokratycznego, ale też zdejmowało z niego obowiązki organizacyjne, drugorzędne wobec obowiązków w ministerstwie. Nie może być jednak wątpliwości, że to właśnie Konar miał decydujący głos.

21 czerwca do MBP przyjęto ppłk. Juliusza Burgina³³, który objął stanowisko kierownika wydziału, a Konar przez następny rok (do 15 lipca 1946 r.) był jego zastępcą³⁴. Panowie różnili się zyciorysami. Przed wojną należeli do młodzieżówek komunistycznych, jednak Burgin (rocznik 1906) w 1936 r. wstąpił do KPP. Konar w czasie wojny przebywał najpierw we Lwowie, a po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej uciekł w głąb Rosji – do Krasnodaru. W 1941 r., jak można przeczytać w jego zyciorysie, został wezwany do Moskwy i skierowany przez sekcję polską przy Kominternie do armii formowanej przez gen. Władysława Andersa. Po ewakuacji Andersa zdezerterował z armii, pozostał w ZSRS i w maju 1943 r. znalazł się w 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Trafił do Samodzielnego Batalionu Szturmowego i w czerwcu 1944 r. został zrzucony do Polski jako dowódca dywersyjnej grupy spadochronowej. Podlegał jednocześnie Ignacemu Łodze-Sowińskiemu oraz Polskiemu Sztabowi Partyzanckiemu³⁵.

Burgin tymczasem początek wojny spędził w Brześciu, gdzie rozpoczęła się jego współpraca z NKWD, a potem NKGB. W Mińsku w redakcji „Sztandaru Wolności” miał okazję poznać m.in. Jakuba Bermana – po 1944 r. odpowiedzialnego w PPR za sprawy kadrowe, politykę zagraniczną i aparat bezpieczeństwa. Burgin był też uczestnikiem kursów w Kuszarenkowie (po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej przeniesiono tu Szkołę Polityczną z Puszkino), podczas których od 1941 r. przygotowywano do zrzutu do Polski kolejne grupy inicjatywne. Jednym z wykładowców (m.in. „historii ZSRS, WKP(b), Kominternu, marksizmu-leninizmu, sytuacji międzynarodowej, walk na frontach”, ale także historii Polski

³³ Juliusz (Joilis) Burgin (1906–1973) – członek KZMP, KPP, PPR i PZPR. Formalnie 21 VI 1945 – 15 VI 1947 r. naczelnik Wydziału II Samodzielnego MBP (mianowany został rozkazem ministra z 10 VII 1945 r.), potem odkomenderowany do dyspozycji KC PPR i do lipca 1949 r. pełnił funkcję dyrektora Gabinetu Ministra. Następnie w dyspozycji MON (AIPN, 0154/48, Akta personalne funkcjonariusza SB: Burgin Juliusz). Redaktor naczelny „Głosu Ludu”, ambasador PRL w Chinach i Korei, wiceminister transportu drogowego i lotniczego, prezes „Książki i Wiedzy”. O jego działalności w wywiadzie nie ma nawet wzmianki w biogramie autorstwa Celine Budzyńskiej w *Słowniku biograficznym działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, red. F. Tych i inni, Warszawa 1978, s. 365–366. Obszerne materiały biograficzne, lecz dotyczące okresu przedwojennego, w: AAN, AO, 821; AAN, Kartoteka Centralna KC PZPR, 237/XXIII-616.

³⁴ Formalnie od 21 VI 1945 r. (AIPN, 0194/921, Akta personalne funkcjonariusza SB: Konar Julian, Przebieg służby). Od lipca 1946 r. inspektor w Gabinetie Ministra.

³⁵ AIPN 0194/921, Akta personalne funkcjonariusza SB: Konar Julian, Materiały biograficzne, m.in. odpis zyciorysu, Lublin, 9 XII 1944 r.

według książki Juliana Marchlewskiego) był Berman³⁶. Burgin w swoim życiorysie podawał, że w 1941 r. został zmobilizowany do Armii Czerwonej, pełnił funkcje zastępcy redaktora polskich audycji Radia Moskwa, następnie (nie uzyskawszy zgody na wstąpienie do armii Andersa) od września 1941 do lutego 1942 r. pracował w Kominternie, aby przejść do pracy w NKGB, gdzie miał wykonywać zadania „o charakterze wojskowym i wojskowo-politycznym”³⁷. W maju 1943 r. znalazł się w 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Do pracy w MBP został skierowany przez Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy WP.

Obaj podczas wczesnej działalności komunistycznej nawiązali ważne dla późniejszej kariery kontakty. Konar jako członek KZMP znał Józefa Kratkę³⁸, Edwarda Ochaba i Marka Finka, na których powoływał się w późniejszym okresie³⁹. Notabene tam też poznał żonę, Aleksandrę, która później wstąpiła do PPR (PZPR) i podjęła pracę w MBP jako wykładowca w Departamencie Szkolenia⁴⁰. O jego służbie w 1. Dywizji mogli świadczyć Wiktor Grosz, związany z wojskiem wysoki funkcjonariusz partyjny, m.in. szef Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP, i Anatol Fejgin, po wojnie w Głównym Zarządzie Informacji WP. Jeśli do tego dodać znajomość z Logą-Sowińskim, to Konar mógł liczyć na bardzo mocne rekomendacje polityczne i wojskowe. Burgin natomiast należał do grona przyjaciół Alfreda Lampego, przywódcy i ideologa polskich komunistów w ZSRS. Ale wśród osób, które mogły potwierdzić jego działalność komunistyczną, wymieniał także Aleksandra Zawadzkiego, Edwarda Ochaba, Stanisława Radkiewicza, Wandę Wasilewską. Ochab i Stefan Wierbłowski orientowali się w jego działalności w ZSRS. Wiemy już, że znał świetnie Bermana, inspiratora powołania wywiadu politycznego. Jasno z tego wynika, że Burgin mógł liczyć na zdecydowanie silniejsze poparcie w PPR niż Konar. Trzeba też odnotować, że żoną Burgina była związana z dyplomacją Maria Wierna⁴¹.

Obaj – Konar i Burgin – służyli w 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, obaj walczyli w bitwie pod Lenino. Jednak inne doświadczenia i predyspozycje sprawiły, że po zakończeniu pracy w wywiadzie Konar przeszedł do kontrwywiadu (Departament I i II), a Burgin, kiedy w czerwcu 1947 r. odchodził ze stanowiska (w stopniu pułkownika), znalazł się w dyspozycji KC PPR i został skierowany

³⁶ A. Sobór-Świdarska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009, s. 69 i n. Dobre relacje utrzymywali również wtedy, kiedy przestali pełnić funkcje państwowe i partyjne i sami stali się przedmiotem inwigilacji SB (*ibidem*, s. 60, 62, 494).

³⁷ AIPN 0154/48, Akta personalne funkcjonariusza SB: Burgin Juliusz, Życiorys Burgina Juliusza, 25 VI 1945 r., rkps.

³⁸ Wiosną 1947 r. Józef Kratko, dotychczasowy szef WUBP w Katowicach, miał zostać przesunięty na miejsce Burgina, czyli na stanowisko naczelnika Wydziału II Samodzielnego. 20 czerwca został mianowany dyrektorem Departamentu IV MBP, odpowiedzialnego za ochronę gospodarki narodowej – Protokół nr 12 posiedzenia Biura Politycznego, 31 V 1947 r. [w:] *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948*, oprac. A. Kochański, Warszawa 2002 („Dokumenty do Dziejów PRL”, z. 15), s. 79.

³⁹ AAN, KC PZPR, CK XX/6670, Zestawienie przygotowanym przez A. Walczaka, instruktora sektora kadr wydziałowych KC, 24 I 1955 r.

⁴⁰ *Ibidem*, Ankieta dla aktywu partyjnego, 8 X 1949 r.

⁴¹ W czerwcu 1945 r. pracowała na stanowisku attaché konsularnego przy poselstwie w Pradze (AIPN, 0154/48, Akta personalne funkcjonariusza SB: Burgin Juliusz, Życiorys Burgina Juliusza, 25 VI 1945 r., rkps).

do działań propagandowych. Ze względu na związki z ruchem komunistycznym ich głos musiał być decydujący również w wywiadowczej komórce partyjnej. Pokazuje to ważny mechanizm doboru kadr wywiadowczych; równie istotne jak doświadczenie było zaufanie, a ono opierało się przede wszystkim na wspólnej wcześniejszej działalności komunistycznej. Nie mogło być mowy o utworzeniu przy Wydziale II Samodzielnym czy Departamencie VII MBP komórki partyjnej innej niż PPR, np. Polskiej Partii Socjalistycznej.

Latem 1945 r. zmiany personalne zaszły także w komórce partyjnej przy Wydziale Samodzielnym. Na początku sierpnia Stanisława Broszko na stanowisku tymczasowego sekretarza zastąpiła odpowiedzialna za kartotekę wydziału Paulina Złotogórska⁴². We wrześniu⁴³ wybrano ją na stałego sekretarza, a na jej zastępczynię Amelię Leśniewską⁴⁴, specjalistkę od współpracy polsko-radzieckiej. To Złotogórska miała nawiązać kontakt z Komitetem Partyjnym przy MBP i ułożyć plan pracy na kolejne miesiące.

Na kolejnych spotkaniach komórki partyjnej wygłaszano referaty, reagując na wydarzenia polityczne. W związku ze zbliżającym się zjazdem PPR latem 1945 r. Konar podkreślał wagę moralności członków partii, a jednocześnie przestrzegał: „Zjazd zwołujemy w chwili, gdy jeszcze reakcja nie rezygnuje z walki, wyolbrzymiają nasze niedociągnięcia gospodarcze, których jeszcze nie możemy pokonać, mordują naszych najlepszych ludzi, czł[onków] PPR, Str[onnictwa] Lud[owego] i PPS, rządzą ekscesy antysemickie. Dzięki szerokiej naszej demokracji dużo elementu reakcyjnego z zagranicy przedostało się na stanowiska kierownicze.

⁴² Paulina (Pola) Grońska, *de domo* Złotogórska (1918–2003). Także Janina Znamierowska. Przed wojną w MORP i od 1936 r. w KPP. Po wybuchu wojny przebywała w Białymstoku, potem w Taszkencie. Członkini ZPP. W lipcu 1945 r. skierowana do pracy w MBP przez Wydział Personalny KC PPR. Do marca 1950 r. pracowała w Wydziale II Samodzielnym, później Departamencie VII MBP. Najpierw prowadziła kartotekę (do sierpnia 1946 r.), następnie przesunięta do Oddziału II. Od 1 II 1947 r. na etacie niejawnym. Od lutego 1948 r. w Wydziale IV, od IV 1948 r. w Sekcji Personalnej Departamentu VII MBP. Od czerwca 1949 r. ponownie na etacie niejawnym Wydziału V, oficjalnie attaché konsularny w Berlinie. W styczniu 1950 r. zwolniona z pracy w wywiadzie, co uzasadniano „zbytнім gadulstwem”, którego skutkiem była dekonspiracja sieci szpiegowskiej, oraz licznymi krewnymi poza Polską (m.in. rodzeństwo we Francji, Palestynie i Ameryce). Przez następne lata pracowała w Polskim Radio. W 1968 r. wyjechała do Izraela (AAN, KC PZPR, CK XX/15189; AIPN, 01137/126, Akta personalne funkcjonariusza SB: Grońska Paulina). Jej pierwszy mąż Mejer-Maksymilian Froman-Romański, pracownik Resortu Bezpieczeństwa PKWN, zginął w listopadzie 1944 r. w Lublinie. Drugi mąż Stefan Groński (Szłoma Geffner) pracował razem z nią w Wydziale II; po roku małżeństwa zginął tajemniczą śmiercią we wrześniu 1948 r. w trakcie pełnienia służby (AAN, AO, Z1208; *Towarzysz Stefan Groński*, „Głos Ludu”, 3 IX 1948).

⁴³ AIPN 1572/3747, Koła PPR przy Departamencie VII – działalność w okresie 20 IV 1945 r. – 11 XII 1948 r. Protokoły zebrań, posiedzeń egzekutywy, uchwały, plany pracy, sprawozdania, Protokół nr 8 zebrania sprawozdawczego komórki PPR przy Wydziale II Samodzielnym, wrzesień 1945 r.

⁴⁴ Amelia Leśniewska (ur. 1912) – przed wojną w Towarzystwie Uniwersytetów Robotniczych (1930–1932) i KPP (1936–1938) w Łodzi. Od 1945 r. w PPR (PZPR), od marca do czerwca 1945 r. słuchaczka Centralnej Szkoły Partyjnej; skierowana do MBP. Od sierpnia 1945 r. do lipca 1950 r. w Wydziale II Samodzielnym, a później Departamencie VII pracowała w komórkach odpowiedzialnych za sprawy paszportowe, a z czasem objęła ich kierownictwo (m.in. jako kierownik referatu paszportowego Wydziału II Samodzielnego, zastępca naczelnika Wydziału VII Departamentu VII). Po wydzieleniu Biura Paszportów Zagranicznych pracowała jako naczelnik wydziału, a później dyrektor biura (AAN, KC PZPR, CK XX/6679; AIPN, 706/45, Akta osobowe: Leśniewska Amelia).

Zadaniem naszej partii, każdego członka, jest czuwać nad sytuacją, kontrolować swoje postępowanie, realizować postulaty życia gospodarczego i kulturalnego, wzbudzać zaufanie wśród najszerszych mas naszego społeczeństwa⁴⁵. W listopadzie 1945 r. w Wydziale Samodzielnym musiały dominować bojowe nastroje. Szczególne po wysłuchaniu kolejnego referatu Burgina, który z okazji rocznicy rewolucji rosyjskiej referował sprawę międzynarodowe „w przededniu wojny imperialistycznej”⁴⁶.

Materiały posiedzeń Koła PPR przy Wydziale Samodzielnym dają też niespotykaną możliwość wglądu w dyskusje, sposób myślenia oraz kulturę wypowiedzi funkcjonariuszy wywiadu. Są też anegdoty. Jednym z ważniejszych tematów zebrania była sprawa nazwana działalnością kulturalno-oświatową, która sprowadzała się do pomysłu prowadzenia gazetki ściennej. Temat powracał często, aż wreszcie ten ważny odcinek pracy partyjnej zaproponowano Marcelemu Reichowi (Ranickiemu)⁴⁷. Reich dopiero od kwietnia 1946 r. pracował w Oddziale IV Wydziału II Samodzielnego, na wniosek Burgina. Poprzednie miejsce zatrudnienia, Główny Urząd Cenzury⁴⁸, dawało mu dobre przygotowanie do zajmowania się projektami „literackimi”. Tymczasem nieoczekiwanie Reich zaprotestował, sugerując, że nie warto się „nadwyreżać” i pilnować czegoś, czego i tak nikt regularnie nie czyta. Należy czytać normalne gazety. Jego postawa wywołała oburzenie, a plan pracy, w tym udział Reicha, przegłosowano. Sprawa wróciła na kolejnym spotkaniu, kiedy się okazało, że gazetka nie jest przygotowywana, a kolegium redakcyjne stwierdziło, że „wydawanie gazetki ściennej jest bezcelowe”. Dla poparcia tej oceny Reich wygłosił „memoriał”, w którym oświadczył: „gazetka ścienna nie ma racji bytu i nie jest ona koniecznością, ponieważ sami pracownicy wykazali słabe dla niej zainteresowanie”, po czym postawił wniosek

⁴⁵ AIPN, 1572/3747, Koła PPR przy Departamencie VII – działalność w okresie 20 IV 1945 r. – 11 XII 1948 r. Protokoły zebrania, posiedzeń egzekutywy, uchwały, plany pracy, sprawozdania, Protokół zebrania komórki PPR przy Wydziale II Samodzielnym MBP, 20 VIII 1945 r.

⁴⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie z uroczystego zebrania poświęconego 28. rocznicy rewolucji październikowej przy Wydziale II Samodzielnym, 6 XI 1945 r.

⁴⁷ Marceli Reich-Ranicki (1920–2013) – w czasie wojny przebywał w getcie żydowskim w Warszawie, po wojnie zatrudniony w MBP, od wiosny 1946 r. w Wydziale II Samodzielnym, m.in. jako naczelnik Wydziału IV (od października 1946 r.), zastępca naczelnika Wydziału II Departamentu VII (od sierpnia 1947 r.) i na etacie niejawnym od lutego 1948 do grudnia 1949 r. jako rezydent Departamentu VII w Londynie o pseudonimie „Albin” (oficjalnie jako wicekonsul i konsul). W styczniu 1950 r. dyscyplinarnie zwolniony z MBP, wydalony z partii; w uzasadnieniu pisano: „Reich Marceli pochodzi z rodziny burżuazyjnej. Będąc na placówce za granicą, wykorzystywał swoje stanowisko i swoje stosunki dla wyszukiwania dobrych posad dla członków swojej rodziny. Reich jest człowiekiem obcym w partii, do której wszedł po to, aby się dobrze urządzać” (AAN, Kartoteka Centralna KC PZPR, XX/16.515, Wyciąg z protokołu Egzekutywy Komitetu Poddzielnic PZPR Warszawa-Śródmieście z 27 III 1950 r.; AIPN, 0193/896, Akta personalne funkcjonariusza SB: Reich Marceli). W 1958 r. wyjechał do RFN, gdzie stał się cenionym krytykiem literackim; zob. też G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*, Warszawa 2009.

⁴⁸ Referencje z tego miejsca pracy brzmiały ambiwalentnie. Ówczesna kierownik GUC Hanna Wierblowska pisała o nim: „pełni obowiązki kierownika Wydziału Cenzury Zagranicznej w Warszawie. Fachowo opanował pracę. Jest człowiekiem uczciwym i demokratą. Bardzo zarozumiały. Malkontent. Ma wygórowane pojęcie o swojej osobie. Megaloman. Pracę w ostatnim okresie lekcewał. Na stanowisko zastępcy kierownika nie nadaje się” (AIPN, 0193/896, Akta personalne funkcjonariusza SB: Reich Marceli, Charakterystyka obywatela Reich Marceli, 30 XI 1945 r.).

o „anulowanie gazetki ściennej” i skupienie się na prasówkach oraz stworzenie tzw. skrzynki pytań, co „w większej mierze wpłynie na ogólne wychowanie pracowników”⁴⁹.

Inna anegdota oddaje w jakimś sensie stan wiedzy pracowników wywiadu. Otóż latem 1946 r. na jednym z posiedzeń funkcjonariusz Mikołaj Gibs⁵⁰ odczytał referat towarzysza Bermiana „Sytuacja kraju na tle sytuacji międzynarodowej”. Na pytanie innego funkcjonariusza, Jana Meisela⁵¹, „Jak wygląda perspektywa bomby atomowej?”, padła odpowiedź: „bomba atomowa jest bronią obosieczną, poza tym Zw[iązek] Radz[iecki] jest w posiadaniu promieni kosmicznych”. Skąd wywiadowcy czerpali wiedzę o owych „promieniach kosmicznych”, które zapewne miały w ich umysłach gwarantować stabilizację porządku światowego – tego nie wiemy. Jednak wzbudziło to niepokój uważnego czytelnika protokołu (możliwe, że kogoś z komitetu partyjnego), który podkreślił ten fragment i opatrzył znakiem zapytania.

Szybko ustalono system pracy. Prasówki (przeglądy prasy) planowano „co sobotę, posiedzenia co niedzielę, a referaty” miały być „wygłaszane we wtorki każdego tygodnia”⁵². Wśród tematów do referowania znalazła się historia PPR, zwłaszcza w okresie okupacji niemieckiej, oraz jej oddziaływanie na życie w kraju. Mówiono o wychowaniu, moralności i dyscyplinie partyjnej (np. piętnowano chuligaństwo i pijaństwo), sprawach pracowniczych (pożyczki), zgubieniu legitymacji służbowych, świetlicy, gazetkach ściennych, projekcie statutu PPR, Lidze Kobiet, Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Związku Młodzieży Polskiej. Zdarzały się także śledztwa dotyczące czystości ideologicznej, kiedy np. odkryto, że jeden z szoferów, Pomiankiewicz, należał w przeszłości do Armii Krajowej⁵³.

⁴⁹ AIPN, 1572/3747, Koła PPR przy Departamencie VII – działalność w okresie 20 IV 1945 r. – 11 XII 1948 r. Protokoły zebrań, posiedzeń egzekutywy, uchwały, plany pracy, sprawozdania, Protokół 29 zebrania koła PPR przy Wydziale II MBP, 26 VIII 1946 r., k. 58.

⁵⁰ Mikołaj Gibs (ur. 1909) – w latach 1927–1933 na studiach we Francji, brał udział w tamtejszym ruchu komunistycznym. W 1933 r. wrócił do Polski, członek KPP. Po wybuchu wojny przebywał w Mińsku. 1941–1945 w Armii Czerwonej, marzec 1943 – lipiec 1944 r. w partyzantce sowieckiej w oddziale mjr. Kalinina w okolicach Mińska. (W oddziale tym jako łączniczka i tłumaczka pracowała jego żona Zofia Gibs). Po wojnie przedstawiciel ZPP i pełnomocnik ds. repatriacji w Kraju Stawropolskim. Do pracy w MBP skierowany przez Wydział Personalny KC PPR w czerwcu 1946 r. (wtedy też przyjęto go do PPR). Na wniosek Juliusza Burgina zatrudniony w Oddziale I Wydziału II Samodzielnego od czerwca 1946 do kwietnia 1948 r. W Departamencie VII MBP do marca 1950 r. W MBP (KdsBP, MSW) do 1958 r. Potem koordynator w Towarzystwie Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” (AIPN, 2174/2604, Teczka akt personalnych żołnierza: mjr Gibs Mikołaj; AIPN, 0193/8341, Akta personalne funkcjonariusza SB: Gibs Mikołaj). Jego żona pracowała po wojnie m.in. w Wydziale Historycznym KC PPR.

⁵¹ Jan Meisel (ur. 1919) – po wybuchu wojny przebywał we Lwowie, potem w ZSRS. Zgłosił się do armii gen. Andersa, ale odmówił ewakuacji z ZSRS. W 1944 r. skierowany do szkoły oficerskiej w Kujbyszewie (II szkoły specjalnej). Od II 1946 r. w Wydziale II Samodzielnym MBP, m.in. w referacie łączności. 1 VII 1947 r. skierowany na etat niejawni na placówkę zagraniczną, rok później zdezerterował z organów bezpieczeństwa, aby zamieszkać w powstałym właśnie państwie Izrael. Jednocześnie zobowiązał się do zachowania milczenia (AIPN, 01137/185, Akta personalne funkcjonariusza SB: Meisel Jan).

⁵² AIPN 1572/3747, Koła PPR przy Departamencie VII – działalność w okresie 20 IV 1945 r. – 11 XII 1948 r. Protokoły zebrań, posiedzeń egzekutywy, uchwały, plany pracy, sprawozdania, Protokół zebrania komórki PPR przy Wydziale II Samodzielnym MBP, 26 VIII 1945 r.

⁵³ *Ibidem*, Protokół zebrania koła PPR przy Wydziale II Samodzielnym MBP, 7 XI 1946 r.

W 1946 r. wiele uwagi poświęcano zbliżającym się wyborom do Sejmu Ustawodawczego. Co jakiś czas przedstawiano statystyki dotyczące funkcjonowania samej komórki – liczby członków, spotkań i wygłoszonych referatów. Kolejne spotkania planowano coraz sprawniej. W styczniu dyskutowano nad „tematami referatów politycznych, proponowanymi przez Wydział Agitacji i Propagandy [KC PPR] oraz tematami referatów politycznych, przygotowanymi przez egzekutywę Komórki [PPR przy Wydziale Samodzielnym]”⁵⁴. Mnóstwo uwagi pochłonęła obowiązująca wykładnia historii partii komunistycznej, którą przedstawiano jako uzdrowicielkę stosunków społecznych w Polsce, twórczynię prawdziwej demokracji, pogromczynię faszystów. Była to okazja do doskonalenia rodzącej się komunistycznej nowomowy, w której do standardów należały zwroty o „sojuszu robotniczo-chłopskim [...], fundamencie gmachu Nowej Odrodzonej Demokratycznej Polski”, „sojuszu polsko-radzieckim dającym [...] gwarancję całości naszych granic”⁵⁵. Rzeczywiście – co potwierdza tezę Andrzeja Paczkowskiego – nie zajmowano się sprawami operacyjnymi⁵⁶.

W posiedzeniach komórki partyjnej brali jednak udział kolejni szefowie wywiadu. Od lata 1947 r. funkcję tę pełnił Waław Komar⁵⁷, szef połączonych wywiadów – cywilnego i wojskowego, czyli dyrektor Departamentu VII MBP i jednocześnie szef Oddziału II Sztabu Generalnego WP. Jego związki z ruchem komunistycznym polskim i światowym warte są prześledzenia. Zaczynał w KZMP. Na polecenie KPP wykonywał wydane przez partię wyroki śmierci na osobach uznanych za prowokatorów, m.in. w 1927 r. na Zdzisławie Niewiarowski. Po wykonaniu tego zadania został skierowany do ZSRS, gdzie trafił do szkoły wojskowej i został przyjęty do WKP(b), m.in. z rekomendacją Adolfa Warskiego-Warszawskiego (zamordowanego w 1937 r., w czasie likwidacji KPP przez Stalina). Następnie przebywał w Mińsku, potem w Moskwie – tutaj jako sekretarz Komisji Antywojennej Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży, od wiosny 1931 r. działał nielegalnie w Niemczech jako kierownik Wydziału Antywojennego KC Komunistycznego Związku Młodzieży Niemiec. Na polecenie Międzynarodówki wykonywał również misje w Szwajcarii i Holandii. Rok później wrócił do ZSRS, a w 1933 r. do Polski. Skontaktował się z sekretarzem KC KZMP Romanem Zambrowskim i został kierownikiem Wydziału Antywojennego KC KZMP. W 1934 r. razem z Zambrowskim wyjechał do Czechosłowacji, gdzie został przekazany do dyspozycji KPZU jako instruktor odpowiedzialny za technikę wojskową i łączność między Biurem Politycznym tej partii w Pradze (później

⁵⁴ *Ibidem*, Protokół posiedzenie komórki PPR przy Wydziale II Samodzielnym MBP, 15 I 1946 r.

⁵⁵ *Ibidem*, Protokół zebrania komórki PPR przy Wydziale II Samodzielnym MBP, 28 I 1945 r.

⁵⁶ A. Paczkowski, *PZPR a aparat bezpieczeństwa...*, s. 191.

⁵⁷ Waław Komar (Mendel Kossoj, 1909–1972) – w okresie międzywojennym przebywał w ZSRS, Niemczech, Hiszpanii, a okres wojny spędził w obozie jenieckim. Funkcję szefa Oddziału II Sztabu Generalnego objął w drugiej połowie grudnia 1945 r., po weryfikacji do stopnia pułkownika. Rok później został generałem brygady. W czerwcu 1947 r. objął równoległe funkcję kierownika Wydziału II Samodzielnego, w lipcu – dyrektora Departamentu VII MBP (AIPN, 01224/883/D, Komar Waław, Niedatowany życiorys oraz zaświadczenie wydane przez Zakład Historii Partii KC PZPR, 19 I 1966 r.; AIPN, 2174/8244, Teczka akt personalnych żołnierza: gen. Komar Waław). W materiałach partyjnych nie ma jego akt personalnych, są jedynie jego brata Mozesza Kossoja, który w 1946 r. zmienił oficjalnie nazwisko na Antoni Waław Komar. Od 1945 r. należał do PPR (AAN, KC PZPR, CK XX/6671).

w Wiedniu) a Sekretariatem Krajowym we Lwowie. Kontaktował się także z Kazimierzem Legomskim, kierownikiem wydziału wojskowego KC KPZU w Pradze.

W grudniu 1936 r. Komar wyjechał do Hiszpanii (przeszedł Pireneje na początku stycznia 1937 r.), został członkiem tamtejszej partii komunistycznej. Dowodził II kompanią w batalionie im. Jarosława Dąbrowskiego. Po przeformowaniu batalionu w 150. brygadę im. Dąbrowskiego został jej szefem wywiadu, a następnie dowódcą wchodzącego w jej skład batalionu im. Dąbrowskiego. Od stycznia 1938 r. był dowódcą 129. Międzynarodowej Brygady Czesko-Bałkańskiej, a od października wszystkich jednostek międzynarodowych poza Katalonią. Od 1939 r. przebywał w Paryżu, spotkał się m.in. z Edwardem Mołojcem, jednak kontakty utrzymywał głównie z KPF. Od marca 1940 r. służył w sformowanej we Francji I Dywizji Grenadierów. Następnie dostał się do niewoli niemieckiej, kilkakrotnie bezskutecznie usiłował uciec, wreszcie w kwietniu 1945 r. został wyzwolony przez wojska amerykańskie. Wrócił do Paryża, gdzie – po przyjeździe Stefana Jędrzychowskiego jako przedstawiciela Rządu Tymczasowego – objął stanowisko zastępcy szefa Polskiej Misji Wojskowej. Należał do organizacji PPR przy ambasadzie we Francji, zorganizowanej przez szefa Polskiej Misji Wojskowej Mariana Naszkowskiego. W listopadzie 1945 r. został wezwany do Warszawy na zjazd dąbrowszczaków (to nieprecyzyjne określenie odnosiło się do komunistów walczących w wojnie domowej w Hiszpanii), a marszałek Michał Rola-Żymierski i gen. Marian Spychalski zakomunikowali mu, że wraca do Polski na stanowisko szefa II Oddziału Sztabu Generalnego, co nastąpiło w drugiej połowie grudnia. Po objęciu dodatkowo funkcji dyrektora Departamentu VII MBP przez kolejne trzy lata wykonywał zadania otrzymywane od kierownictwa partii, zapewne dotyczące finansów specjalnych. Na osobiste polecenie Bolesława Bieruta zajmował się pomocą dla komunistycznej partyzantki w Grecji, w tym zaopatrzeniem, szkoleniem kadry oficerskiej, ewakuacją dzieci, starców i rannych oraz ich leczeniem. W 1948 r. był delegatem na I Zjazd PZPR, został członkiem Centralnego Komisji Kontroli Partyjnej⁵⁸.

Równie ważnym uczestnikiem tych spotkań był Zygmunt Okręt⁵⁹. Należał do grona pracowników wywiadu związanych ze służbą w Armii Czerwonej i 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Od 1944 r. służył w organach Informacji Wojskowej, m.in. organizował archiwum oraz wygłaszał wykłady „na temat dziejów ruchu robotniczego, partii burżuazyjnych, zaś specjalnie – zagadnienia piłsudczyzny, POW i »dwójki«⁶⁰. Nie bez znaczenia był tu fakt, że w przedwojennej Polsce Okręt siedział w więzieniu za działalność komunistyczną. Jako przedwojenny członek SDKPiL i KPP miał ogromne doświadczenie w pracy partyjnej. O tym

⁵⁸ Por. S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991. Wprowadzenie do syntezy*, Poznań 2011, s. 67–69.

⁵⁹ Zygmunt (Nachenija, Nachemiasz) Okręt (1897–1964) – członek SDKPiL (1916–1918), KPRP i KPP – dwukrotnie aresztowany za działalność komunistyczną. Podczas wojny znalazł się w Armii Czerwonej, a od marca 1944 r. w 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, następnie w Zarządzie Informacji Wojska Polskiego. 1947–1951 zastępca szefa Oddziału II Sztabu Generalnego WP. Następnie do 1960 r. kierował Centralnym Archiwum MBP (KdsBP, MSW). Od 1944 r. w PPR (PZPR) (AAN, AO, 7100; AAN, KC PZPR, 237/XXIII-211; AIPN, 0194/1077, Akta personalne funkcjonariusza SB: Okręt Zygmunt).

⁶⁰ AIPN, 0194/1077, Akta personalne funkcjonariusza SB: Okręt Zygmunt, Życiorys, 27 IV 1948 r.

okresie jego pracy mogli poświadczyć tacy ludzie jak Ostap Dłuski (w latach 1948–1954 naczelnik Wydziału Zagranicznego KC PZPR), Adam Doliński (od jesieni 1944 r. przewodniczący, rok później honorowy przewodniczący Tymczasowej Centralnej Komisji Związków Zawodowych, która zajęła się organizacją w kraju sieci podległych PPR struktur związkowych) i Antoni Alster (od 1947 r. zastępca, a potem kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PPR i PZPR, późniejszy wiceminister spraw wewnętrznych).

Do PPR Okręt należał od 1944 r. W lipcu 1947 r. na rozkaz Biura Politycznego KC PPR został skierowany do pracy w wywiadzie zagranicznym. Do lutego 1948 r. kierował Wydziałem IV Departamentu VII MBP (czyli biurem studiów). W kwietniu 1948 r. objął obowiązki inspektora kierownictwa Departamentu VII MBP, a w maju 1949 r. zastępcy dyrektora Departamentu VII odpowiedzialnego za kadry i szkolenia⁶¹. Jednocześnie był zastępcą szefa Oddziału II Sztabu Generalnego, odpowiedzialnym za „sprawy wyszkolenia polityczno-partijnego, kadry jawne i nieoficjalne oraz [...] nadzór nad publikacjami połączonego IV Wydziału”⁶². W latach 1948–1950 zasiadał ponadto w Komisji Kontroli Partijnej przy Głównym Zarządzie Politycznym Wojska Polskiego⁶³. Zatem po Wacławie Komarze Okręt był w tym czasie najważniejszą osobą w połączonych wywiadach. Miał też bez wątpienia wpływ zarówno na sprawy kadrowe, jak i na zawartość przygotowywanych przez połączone wywiady opracowań analitycznych.

W 1948 r. zmiany w partii komunistycznej, która po sfałszowanych wyborach sejmowych niepodzielnie rządziła krajem, nabrały nowej dynamiki. Podobnie jak w całej partii, także i w komórce przy wywiadzie osobne miejsce poświęcono konieczności oczyszczenia szeregów partyjnych z elementów wrogich i obcych, jak również tzw. odchyleniu pravicowemu i nacjonalistycznemu w kierownictwie partii – czyli sprawie Władysława Gomułki. Referat na ten temat 9 listopada 1948 r., w przededniu zjazdu zjednoczeniowego, wygłosił sam Wacław Komar. Jego poprawna postawa polityczna nie zdała się na wiele, gdyż niedługo później władze partii coraz uważniej zaczęły się przyglądać sytuacji w wojsku.

Równie ważne były przygotowania do kongresu zjednoczeniowego PPR i PPS, w którego wyniku doszło do powstania PZPR. Był to powód do zwołania wspólnego zebrania pracowników II Oddziału Sztabu Generalnego WP i Departamentu VII MBP. Przemawiał Zygmunt Okręt. Jego wystąpienie stanowiło kwintesencję stylu partyjnego: „Rok 1948 – mówił – wejdzie wielkimi zgłoskami do hierarchii Narodu Polskiego i Jego klasy robotniczej. Jest to rok, w którym na

⁶¹ Choć odpowiedzialny za sprawy kadrowe MBP Mikołaj Orechwa wypowiadał się o nim bardzo krytycznie; „według mojego zdania – pisał w opinii pod wnioskiem personalnym z 6 IV 1949 r. – płk Okręt na stanowisko wicedyrektora D[epartamentu] VII nie **nadaje się** [podkreślenie w oryg.]. Tym bardziej nie nadaje się ds. kadrowych”. Cenił za to jego umiejętności w zakresie organizowania archiwum (AIPN, 0194/1077, Akta personalne funkcjonariusza SB: Okręt Zygmunt). Bardzo dobrą opinię miał o Okręcie nowy dyrektor Departamentu VII MBP Witold Sienkiewicz: „posiada wysokie wyrobienie polityczne jako stary działacz SDKPiL i KPP, które czyni z niego dobrego wychowawcę dla funkcjonariuszy Departamentu” (AAN, KC PZPR, 237/XXIII-211, Odpis opinii z 28 IX 1950 r.).

⁶² AIPN, 0194/1077, Akta personalne funkcjonariusza SB: Okręt Zygmunt, Życiorys, 27 IV 1948 r.

⁶³ AAN, KC PZPR, 237/XXIII-211, Ankieta personalna, 1 IV 1954 r.

Wielkim I Kongresie Jedności klasy robotniczej powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Jest to rok, w którym zakończyło się rozdwojenie klasy robotniczej, w którym formalnie, w wyniku zwycięstwa rewolucji polskiej wyrażonej w Demokracji Ludowej, agenturom burżuazji wyrwana została możliwość swobodnego zatruwania ideologii robotniczej. Rok 1948, powołujący PZPR, jest rokiem bezapelacyjnego zwycięstwa w polskiej klasie robotniczej i w całym Narodzie Polskim idei marksizmu-leninizmu. Jedność robotnicza, która stała się faktem o gigantycznej doniosłości dla dalszej perspektywy rozwojowej, narodzić się mogła tylko w oparciu o tryumfalny pochód rewolucyjnej ideologii marksistowsko-leninowskiej⁶⁴.

Spotkanie było też okazją dla ówczesnego szefa połączonych wywiadów, gen. Komara, do wygłoszenia ideologicznego exposé. Zwracał się do słuchaczy jako członków partii, ale też i pracowników wywiadu. „Budować socjalizm – to znaczy podnosić swoje kwalifikacje zawodowe, zastanowić się nad ulepszeniem organizacji pracy. Budować socjalizm – to znaczy zastanowić się nad naszymi niedostatkami zastanowić się nad wprowadzeniem i przestrzeganiem twardej, świadomej dyscypliny pracy. Budować socjalizm – to znaczy mocno zastanowić się nad etyką i moralnością członka partii i słabe odcinki w tej dziedzinie zlikwidować. Być komunistą – to nie znaczy tylko dobrze pracować. To nie znaczy tylko być przodownikiem pracy. Być komunistą – to znaczy być przykładem wszędzie. W pracy, w domu, na ulicy. Być komunistą – znaczy nie pasować przed trudnościami, ale je przewycięzać. Być komunistą – znaczy rozumieć, że bez wzmoczonej walki klasowej nie ma wyników pracy. Być komunistą – znaczy rozumieć treść czujności klasowej, znaczy rozumieć czystość ideologiczną, a wraz z nią moralną i etyczną każdego członka partii”. W ideologii i konsolidacji partii szukano motywacji do pracy wywiadowczej.

Zakres tematów poruszanych na spotkaniach w kolejnych latach był jednak dużo szerszy. Oprócz omawiania materiałów plenum PPR, kongresu zjednoczeniowego i jedności PPR i PPS, mówiono również o stosunku Watykanu do zachodnich granic Polski, sytuacji międzynarodowej, partii nowego typu. Rozpatrywano wydarzenia w Palestynie – w związku z powstaniem państwa Izrael, sytuację w Jugosławii – w związku z polityką Josipa Broza-Tity (mówił o tym Okręt), poświęcono zebranie trzydziestolecia KPP oraz współzawodnictwu pracy. Mimo że na zebraniach partyjnych nie omawiano spraw operacyjnych (a przynajmniej nie zachował się żaden ślad tego w dokumentacji), tematy z problematyki międzynarodowej musiały być szczególnie interesujące dla pracowników wywiadu. Dawały im potrzebną w takiej pracy orientację w kierunkach zmian na świecie. Jednak referaty były podporządkowane obowiązującej ideologii, co raczej uniemożliwiało rzeczową analizę. Zastępowała ją propaganda. Praktycznym skutkiem spotkań były natomiast zbiórki pieniędzy, np. dla komunistów w Grecji, Hiszpanii czy Francji, „na sieroty po poległych funkcjonariuszach bezpieczeństwa”.

⁶⁴ AIPN, 1572/3770, Komitet POP PZPR nr 7 przy Departamencie VII – działalność w 1948 i 1950 r. Protokoły posiedzeń Komitetu, zebrań i odpraw sekretarzy, uchwały, rezolucje, plany pracy, sprawozdania, formularze sprawozdawcze dla wykładowców, Protokół z zebrania pracowników II Oddziału Sztabu Generalnego i Departamentu VII MBR, członków PZPR, Warszawa, 30 XII 1948 r.

Mimo preferowania członków partii kadra wywiadu ze względu na specyficzne wymagania tej służby nie mogła składać się z ludzi przypadkowych. Dlatego o ich naborze decydowały nie tylko walory ideologiczne, lecz także predyspozycje do pracy za granicą i umiejętność analizowania zjawisk zachodzących w relacjach międzypaństwowych. Takie umiejętności mieli np. polscy komuniści, którzy na Zachodzie wchodziłi w skład innych partii komunistycznych (np. francuskiej). Podobną wartość przedstawiali dąbrowszczacy⁶⁵. Przede wszystkim znali języki. Należy tutaj zwrócić uwagę na to, jaką rolę odegrała kontrola kadrowa, także nad „stanem osobowym” wywiadu, którą sprawował oficer NKWD, mjr Mikołaj Orechwa, przed wojną członek Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, od samego początku kierujący wydziałem personalnym RBP, a potem MBP. W swoim wydziale dbał o to, aby jego współpracownicy – poza nielicznymi wyjątkami – byli albo Rosjanami, albo Białorusinami, dzięki czemu mógł lepiej kontrolować proces rekrutacji⁶⁶. Dotyczyło to także organizowania od początku 1945 r. Wydziału Wywiadowczego – to Orechwa podpisywał etaty pionu wywiadowczego.

W początku funkcjonowania wywiadu problemem było także to, że do komórki partyjnej należała tylko część pracowników Wydziału II Samodzielnego (od lata 1947 r. Departamentu VII). Postanowiono to zmienić. Jeszcze jesienią 1945 r. zdecydowano, że każdy członek komórki PPR zajmie się osobiście jednym z kolegów, którzy nie należą do partii⁶⁷. Agitacja nowych członków przynosiła efekty i liczebność komórki partyjnej stopniowo rosła: z ośmiu osób w sierpniu 1945 r. do 53 w marcu 1947 r.⁶⁸ Członkowie komórki partyjnej żalowali, że pozyskiwanie (często używano słowa „werbunek”) prowadzone jest za mało intensywnie i omija takich pracowników jak np. szoferzy.

W ciągu trzech kolejnych lat struktura upartyjnienia zmieniała się w sposób istotny. Kiedy Waclaw Komar przygotowywał sprawozdanie z działalności za 1948 r., stwierdził, że kryterium przynależności do partii komunistycznej było kluczowe przy kompletowaniu kadry wywiadowczej. Według podanych przez niego informacji, na 581 osób pracujących w obu pionach wywiadowczych (tj. w wywiadzie cywilnym i wojskowym)⁶⁹ po „pieczołowitym” doborze pracowników zaledwie trzynaście osób nie należało do PZPR ani do Związku Młodzieży Polskiej. Komar tłumaczył: „Taka sytuacja wynikała z tego, iż kadrowy aparat naszej centrali był kompletowany i budowany na zasadzie partyjności i głębokiego

⁶⁵ Por. *Dąbrowszczacy w wojnie hiszpańskiej 1936–1939*, oprac. B. Dymek, R. Nazarewicz, Warszawa 1989. Co ciekawe, do wywiadu rządziej trafiali tzw. kujbyszewiacy – specjalnie przeszkoleni przez NKWD do pracy w aparacie bezpieczeństwa wiosną 1944 r. w Kujbyszewie (*Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t.1: 1944–1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 52–53).

⁶⁶ Por. P. Kołakowski, *Pretorianie...*, s. 379.

⁶⁷ AIPN, 1572/3747, Koła PPR przy Departamencie VII – działalność w okresie 20 IV 1945 r. – 11 XII 1948 r. Protokoły zebrań, posiedzeń egzekutywy, uchwały, plany pracy, sprawozdania, Protokół nr 9 zebrania komórki PPR przy Wydziale II Specjalnym, 24 IX 1945 r.

⁶⁸ *Ibidem*, Uchwała ogólnego zebrania członków PPR przy W2 MBP, 11 III 1947 r., k. 80.

⁶⁹ 240 oficerów Oddziału II, 169 kontraktowych pracowników Oddziału II i 259 pracowników Departamentu VII (*Sprawozdanie za 1948 rok*, oprac. A. Paczkowski, S. Łukasiewicz, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2011, nr 1 (8/9), s. 521).

powiązania ideologiczno-politycznego z nami. Oczywiście, że aparat składający się z takich kadr posiadał ograniczone możliwości przenikania w warstwy i środowiska zagraniczne obce lub wrogie nam ideologicznie. Wobec tego pierwszym krokiem dla zaczepienia się o teren było oczywiście wyszukiwanie pracowników dla naszej sieci wśród tych warstw, które były z naszym aparatem związane politycznie lub na podstawie osobistych stosunków i znajomości”. Takie podejście miało jednak również złe strony i skłaniało Komara m.in. do konstatacji, że cechą charakterystyczną „na początku 1948 r. był niski poziom organizacyjny i fachowy [...] aparatu, jak za granicą, tak i w centrali”. W wyobrażeniach Komara oparcie kadry na członkach partii komunistycznej było zaledwie wstępem do działań wywiadowczych, które wymagały budowania sieci także „z wciągnięciem elementów obcych nam, neutralnych lub nawet wrogich”⁷⁰. Dostrzegając on jeszcze jedno poważne niebezpieczeństwo w konsekwentnym przestrzeganiu „zasady dobierania kadr przede wszystkim według kryteriów ich oblicza społeczno-politycznego”: wskutek stosowania tego kryterium niejednokrotnie rezygnowano „z wymagań odnośnie fachowych kwalifikacji”⁷¹. O ironio, takie podejście do spraw kadrowych z czasem stało się jedną z przyczyn krytycznej oceny pracy Komara, a następnie odwołania go z funkcji szefa wywiadów. Niemniej był to dowód, że w wywiadzie pracują przede wszystkim ludzie związani z partią.

Liczba osób należących w Departamencie VII do PZPR rosła równolegle z rozbudową kadr wywiadowczych. Gwałtowny skok liczebności organizacji partyjnej przy departamencie nastąpił między 1948 a 1949 r., co bez wątpienia było także rezultatem powstania PZPR. Ponieważ w departamencie nie istniała nigdy komórka partyjna PPS, w PZPR znaleźli się wyłącznie wcześniejsi członkowie PPR. W kwietniu 1948 r. organizacja partyjna PPR liczyła 123 członków, a w końcu lutego 1949 r. Komitet Partyjny przy Departamencie VII już 220, czyli o prawie stu więcej. Według danych, którymi dysponujemy, w 1948 r. w Departamencie VII MBP pracowało 259 osób⁷². Jeśli przyjąć za wiarygodną cytowaną wyżej informację Komara, że zaledwie kilkanaście osób w obu wywiadach nie należało do partii, to wynika z tego, że 30–40 osób, będąc członkami PZPR, nie brało udziału w pracach organizacji partyjnej. Nie dysponujemy odpowiednimi danymi, które pozwoliłyby stwierdzić, jaki odsetek kadry kierowniczej należał do partii ani jak wyglądało to w ówczesnych proporcjach resortowych⁷³.

Rozrost kadr, w tym rosnąca liczba członków partii, wymuszały przekształcenia w komórce partyjnej. Nie można już było robić kameralnych spotkań, tak

⁷⁰ *Ibidem*, s. 480.

⁷¹ *Ibidem*, s. 528.

⁷² Według innego dokumentu pracowało tam 161 osób (AIPN, 1572/2519, Stan zatrudnienia w 1948 r. w resorcie bezpieczeństwa publicznego, Wykaz zatrudnionych w poszczególnych departamentach i wydziałach samodzielnych MBP wg stanu na 1 XII 1948 r.).

⁷³ Krzysztof Szwarzgryk podaje jedynie, że w 1950 r. stopień upartyjnienia kadry kierowniczej w MBP wynosił 96 proc. (*idem*, *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce...*, s. 58). Możliwe, że z podobnymi proporcjami mamy do czynienia w wywiadzie. Wiemy też, że w wywiadzie w 1951 r. pracowały 223 osoby (AIPN, 1572/2522, Stan zatrudnienia na 31 I 1951 r. oraz 15 II 1951 r. w resorcie bezpieczeństwa publicznego, zestawienie liczbowe ze spisu statystycznego pracowników etatowych MBP, stan na 31 I 1951 r.), ale brak danych, ile z nich należało do PZPR.

jak dotychczas w gronie kilkudziesięciu osób. Komórkę PPR przekształcono w Komitet PPR przy Departamencie VII MBP. Miał on swojego sekretarza i zastępcę sekretarza oraz egzekutywę, która czuwała nad całością prac. Prowadzono je najpierw w czterech kołach (dla wydziałów operacyjnych, biura studiów, Wydziału V, pracowników kontraktowych Oddziału II), następnie ich liczbę zwiększono do siedmiu. Koło nr 1 skupiało pracowników operacyjnych, nr 2 – informacyjnych, nr 3 – gospodarczych, nr 4 – kontraktowych, nr 5 – sprzątaczek, nr 6 – drukarzy, nr 7 – pracowników zewnętrznych. Każde koło miało także swojego sekretarza. Taki podział uwzględniał specyfikę pracy w wywiadzie, gdzie osobno należało rozstrzygać sprawy pracowników operacyjnych, a osobno sprzątarek. Na początku 1949 r. strukturę tę jeszcze rozbudowano – powstało dwanaście podstawowych wydziałów organizacji – od numeru 1 do 6 dla poszczególnych wydziałów, osobno dla Samodzielnej Sekcji Technicznej, szoferów, pracowników kontraktowych Oddziału II, samodzielnej sekcji finansowej, drukarzy i sprzątarek. Szło to w parze z rozbudową Departamentu VII. W związku z połączeniem struktury wywiadu cywilnego z wojskowym również posiedzenia partyjne odbywały się wspólnie⁷⁴.

Interesujące są również dane dotyczące pochodzenia społecznego pracowników wywiadu należących do partii. Na początku 1949 r., spośród 220 członków PZPR najwięcej osób przyznawało się do pochodzenia robotniczego (65 proc.), potem inteligenckiego (15 proc.), mieszczańskiego (13 proc.) i chłopskiego (7 proc.). Najwięcej było ludzi w wieku do 25 lat (33 proc.), powyżej 40 lat miało tylko 13 proc. Potwierdzało to ogólny trend, że do partii zgłaszali się przede wszystkim ludzie młodzi, ale w tym wypadku musiało to wynikać także z przekroju wiekowego pracowników wywiadu. Przy czym większość decydowała się na przynależność partyjną, zaledwie dwanaście osób należało do organizacji młodzieżowych takich jak ZMP i ZAMP. Wyższe studia ukończyło tylko 4 proc. członków partii, choć wykształcenie wyższe niepełne deklarowało 13 proc. Na tak wydawałoby się elitarną jednostkę jak wywiad były to wartości zaskakująco niskie. Aż 10 proc. pracowników wywiadu należących do partii nie ukończyło szkoły powszechnej, choć do skomentowania tej wartości brakuje danych o funkcjach sprawowanych przez tę grupę. Jeśli chodzi o przynależność do organizacji społecznych, najwięcej (130) osób należało do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, co nie może dziwić. Zaskakujące jest natomiast, że do Związku Dąbrowszczaków należało zaledwie dwanaście osób.

Zjazd partii wpłynął także na ożywienie działalności Ligi Kobiet. Podczas gdy jeszcze w 1948 r. należało do tej organizacji zaledwie dwanaście osób, w końcu lutego 1949 r. znalazły się w niej wszystkie pracujące wówczas w Departamencie VII kobiety – w sumie 60, co stanowiło około jednej czwartej liczby pracowników departamentu⁷⁵. Kobiety zatrudniano najczęściej na niższych stanowiskach

⁷⁴ AIPN 1572/3770, Komitet POP PZPR nr 7 przy Departamencie VII – działalność w 1948 i 1950 r. Protokoły posiedzeń Komitetu, zebrań i odpraw sekretarzy, uchwały, rezolucje, plany pracy, sprawozdania, formularze sprawozdawcze dla wykładawców, Sprawozdanie roczne organizacji PZPR Departamentu VII MBP za 1948 r. obejmujące okres od 1 IV 1948 do 28 II 1949 r.

⁷⁵ Nie można tego zestawić z generalnym obrazem struktury płciowej MBP. Ten aspekt analizy umknął zupełnie np. Krzysztofowi Szwagrzykowi (*Aparat bezpieczeństwa w Polsce...*, s. 49 i n.).

(np. szyfrantek, pracowników obsługi), tylko pojedyncze sprawowały funkcje kierownicze. W resorcie często pracowały rodziny (np. mąż i żona), dlatego przy Lidze Kobiet utworzono koło rodzin, w którego spotkaniach brało udział regularnie około 25 kobiet.

Pracę wszystkich komórek partyjnych w ministerstwie nadzorował Komitet Partyjny przy MBP⁷⁶. Jego członkowie pojawiali się także na spotkaniach komórki PPR w Wydziale II Samodzielnym, zapoznawali się również z protokołami spotkań – to do nich protokoły te adresowano. Początkowo osobą wydelegowaną przez Sekretariat KC PPR jako „instruktor KC ds. Bezpieczeństwa i Milicji” był Kazimierz Legomski, przed wojną działacz KPP⁷⁷. Kiedy w 1946 r. został przeniesiony do Komitetu Wojewódzkiego PPR w Krakowie, miejsce sekretarza Komitetu POP przy MBP zajęła Hanna Wierbłowska⁷⁸ – niegdyś członkini SDKPiL, a potem KPP. Właśnie do niej w latach 1946–1949 trafiały sprawozdania z posiedzeń komórek PPR (PZPR) przy Wydziale II i Departamencie VII. Jednak komunikacja między strukturami partii przy kierownictwie MBP a komórkami przy wywiadzie nie była przez pracowników wywiadu oceniana najlepiej. Uważano np., że Komitet Partyjny przy MBP za mało interesuje się pracami koła PPR przy Wydziale II i apelowano o zwiększenie kontroli oraz regularne przysyłanie przedstawiciela Komitetu na posiedzenia koła⁷⁹. Trudności występowały również przy próbie uregulowania statusu członków KPP, którzy chcieli wstąpić do PPR, jak Juliusz Burgin czy Mieczysław Szapiro⁸⁰.

* * *

Partia interesowała się wywiadem i jego przekształceniami. Zresztą cel powołania wywiadu i jego relacje z władzą celnie oddają słowa jednego z jego pierwszych szefów. Romuald Gadomski we wrześniu 1947 r. zwrócił się do świeżo upieczonego oficera wywiadu w sposób następujący: „wywiad zagraniczny to uszy rządu i partii skierowane na wrogów naszego systemu”, a „pracownicy tego

⁷⁶ W dokumentach wymiennie używano też nazwy Komisja Partyjna przy MBP.

⁷⁷ Protokół posiedzenia Sekretariatu Komitetu Centralnego PPR, 23 VIII 1945 r. [w:] *Protokoły posiedzeń Sekretariatu KC PPR 1945–1946*, oprac. A. Kochański, Warszawa 2001 („Dokumenty do dziejów PRL”, z. 14), s. 108. Kazimierz Legomski (1903–1971) – działacz KPP, w latach 1949–1955 zatrudniony w Wydziale Personalnym KC PZPR (AAN, CK XX/20.170; AAN, CK 237/XXIII-480).

⁷⁸ Hanna Wierbłowska, *de domo* Fagot (1893–1963) – członkini KPP, w latach 1925–1930 we Francji, działaczka FPK. Z tego okresu знаła m.in. Zygmunta Modzelewskiego. W czasie wojny przebywała w Białymstoku, potem w Mińsku, pracowała m.in. w redakcji „Sztandaru Wolności”. Na wezwanie Kominternu udała się do Moskwy, gdzie pracowała w polskiej sekcji Radia Moskwa, następnie przebywała w Samarkandzie, Kujbyszewie i znowu w Moskwie. Od lata 1944 r. w PPR (PZPR). 9 IX 1944–14 I 1946 r. kierownik Wydziału Cenzury (Głównego Urzędu Cenzury), 15 I 1946 – 1 IX 1949 r. starszy inspektor w Inspektoracie Ministra Bezpieczeństwa Publicznego (AAN, Kartoteka Centralna KC PZPR, 237/XXIII-318).

⁷⁹ AIPN, 1572/3747, Koła PPR przy Departamencie VII – działalność w okresie 20 IV 1945 – 11 XII 1948 r. Protokoły zebrań, posiedzeń egzekutywy, uchwały, plany pracy, sprawozdania, Uchwała ogólnego zebrania członków PPR przy W2 MBP, 11 III 1947 r., k. 80–81.

⁸⁰ *Ibidem*, Protokół nr 9 zebrania komórki PPR przy Wydziale II Specjalnym, 24 IX 1945 r. Utrudnienia te miały podobno związek z postawą Zofii Gomułkowej, szarej eminencji wydziału kadr KC PPR.

wywiadu to elita służb bezpieczeństwa”⁸¹. Owa „elita” zasilala centrum władzy przygotowywanymi przez siebie raportami i opracowaniami. Jedno z pierwszych takich opracowań dotyczyło środowisk emigracji polskiej i środkowoeuropejskiej skupionych wokół idei Międzymorza i prometeizmu⁸². W latach 1947–1948 tzw. komunikaty dekadowe otrzymywał regularnie do rąk własnych wicepremier Władysław Gomułka. Generał Komar wysyłał je jako szef wywiadu wojskowego, choć od lata 1947 r. zarządzał także wywiadem cywilnym.

Wiosną 1947 r. Waław Komar – jeszcze jako szef wyłącznie Oddziału II Sztabu Generalnego WP (czyli wywiadu wojskowego) – przedstawił władzom partii plan reorganizacji struktury i funkcjonowania wywiadu. Wskutek tego w kwietniu 1947 r. została powołana komisja koordynacyjna do spraw wywiadu i kontrwywiadu przy Biurze Politycznym KC PPR. Kierował nią Jakub Berman, oprócz niego i Komara w skład komisji weszli Roman Romkowski (pomocnik ministra bezpieczeństwa publicznego odpowiedzialny za kontrwywiad), Józef Olszewski (dyrektor Departamentu Politycznego MSZ) i Eugeniusz Szyr (wiceminister przemysłu i handlu)⁸³. Komarowi udział w pracach tej komisji dawał możliwość rzeczywistego wpływania na zmiany w strukturze wywiadu. Przede wszystkim zamierzano zmiany na stanowisku szefa wywiadu cywilnego. W końcu maja 1947 r. Radkiewicz referował na posiedzeniu Biura Politycznego, że Józef Kratko, dotychczasowy szef WUBP w Katowicach, zostanie przesunięty na miejsce Juliusza Burgina, czyli na stanowisko naczelnika Wydziału II Samodzielnego⁸⁴. Tymczasem dwa tygodnie później „ustalono, że stanowisko Burgina obejmie tow. Komar, natomiast na jego stanowisko pójdzie tow. Gadomski”⁸⁵. To drobne zawirowanie pokazywało też siłę przebicia Komara, który – choć nie należał do KC – mógł wpływać na takie decyzje jako szef wywiadu wojskowego i członek wspomnianej komisji. (Swoją rolę odegrały także być może tendencje w służbach sowieckich, gdzie doszło do podobnego połączenia wywiadów⁸⁶). 20 czerwca 1947 r. Kratko został mianowany dyrektorem Departamentu IV MBP, odpowiedzialnego za ochronę gospodarki narodowej. Komar zaś został naczelnikiem Wydziału II zamiast Burgina, ale zachował jednocześnie stanowisko szefa Oddziału II Sztabu Generalnego WP. Romuald Gadomski⁸⁷ został je-

⁸¹ K. Starzyński, *Uśpiony agent*, Warszawa 1999, s. 49, za: G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*, Warszawa 2009, s. 140.

⁸² AIPN, 01299/19, *Prometeizm i intermarium. Studium*, wydawnictwo W.2 MBP, kwiecień 1947 r., nr 1, ściśle tajne. Por. S. Łukasiewicz, *Prometeizm na emigracji w pierwszych latach po II wojnie światowej w świetle materiałów wywiadu komunistycznego* [w:] *Ruch prometejski i walka o przebudowę Europy Wschodniej (1918–1940). Studia i szkice*, red. M. Kornat, Warszawa 2012, s. 309–326.

⁸³ Protokół nr 4 posiedzenia Biura Politycznego KC PPR, 2 IV 1947 r. [w:] *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948...*, s. 39, 41; A. Paczkowski, *PZPR a aparat bezpieczeństwa...*, s. 184.

⁸⁴ Protokół nr 12 posiedzenia Biura Politycznego KC PPR, 31 V 1947 r. [w:] *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948...*, s. 79.

⁸⁵ Protokół nr 14 posiedzenia Biura Politycznego KC PPR, 14 VI 1947 r. [w:] *ibidem*, s. 89.

⁸⁶ *Wywiad polski w roku 1949. Sprawozdanie z działalności*, wstęp i oprac. A. Paczkowski, Warszawa 2009, s. 13–17; S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy...*, s. 72–73.

⁸⁷ Romuald Gadomski (1905–1974) – brał udział wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., następnie członek KPRP, od 1922 r. KPP. Wielokrotnie aresztowany, karę więzienia odsiadywał m.in. w latach 1936–1938. 1926–1931 oddelegowany do pracy w PPS-Lewicy. Z okresu tej wczesniej działalności

dynie jego zastępcą w Wydziale II⁸⁸. Również decyzja o usunięciu Gadomskiego 15 września 1949 r. z tego stanowiska zapadła we władzach partii. Został zwolniony – jak to ujęto oficjalnie – „w związku z przejściem na inną pracę i pozostawianiem w rezerwie MON”⁸⁹. Na szczęblu KC PZPR postanowiono go przesunąć do pracy w Polskim Radiu⁹⁰; oskarżano go m.in. o trockim oraz złą politykę kadrową. Biuro Polityczne zajmowało się również sprawą kolejnego zastępcy szefa wywiadu – Jana Kamińskiego⁹¹ (pełnił tę funkcję od listopada 1948 r.)⁹². W ten sposób realizowano założenia systemu nomenklatury, w ramach którego Komitet Centralny PPR (PZPR) decydował o obsadzie blisko 330 stanowisk w MBP w całym kraju⁹³.

W tym pierwszym okresie to partia ostatecznie decydowała o tym, kto kieruje wywiadem i kto w nim pracuje, to ona stawiała zadania, czerpała zyski i czuwała na ideologiczną czystością. Charakterystyczne, że nikt z pracowników wywiadu, łącznie z jego szefem, nie wchodził w skład ani Biura Politycznego, ani Komitetu Centralnego. Ten szczyt przypadł w udziale wyłącznie szefom MBP – Stanisławowi Radkiewiczowi (członkowi Biura Politycznego od 1945 do 1955 r.),

znali go m.in. Artur Jastrzębski-Ritter i Juliusz Burgin. Po wybuchu wojny przebywał w Białymstoku, od września 1940 do czerwca 1941 r. redaktor „Sztandaru Wolności” w Mińsku. W 1941 r. zgłosił się do armii gen. Andersa, z którą opuścił ZSRS. W październiku 1943 r. aresztowany i osadzony wraz z grupą oficerów, których miał organizować; został zwolniony z braku dowodów, jednak umieszczono go w obozie – określanym przez niego jako koncentracyjny – w Latrun w Palestynie. Uwolniony został przez Anglików dopiero po likwidacji obozu 11 XII 1944 r. Rozpoczął pracę jako sekretarz ZPP na Bliskim Wschodzie, od czerwca 1945 był oficjalnym delegatem rządu warszawskiego w Tel Awiwie. W listopadzie 1945 r. przyjęty do PPR. Po powrocie do Polski pracował w MBP, m.in. wicedyrektor Departamentu V (od 16 IX 1946 r.), od lipca 1947 r. zastępca naczelnika Wydziału II Samodzielnego i wicedyrektor Departamentu VII. 15 IX 1949 r. zwolniony „w związku z przejściem na inną pracę i pozostawianiem w rezerwie MON”. Potem dyrektor Polskiego Radia i redaktor „Gazety Poznańskiej”, „Dziennika Zachodniego” i „Trybuny Mazowieckiej”, następnie dziennikarz Polskiej Agencji Prasowej (AIPN, 01737/12, Ankieta specjalna, 18 IX 1946 r., życiorys Romualda Gadomskiego, 24 IX 1946 r. oraz inne materiały biograficzne; AAN, KC PZPR, CK XX/6626).

⁸⁸ Protokół nr 14 posiedzenia Biura Politycznego KC PPR, 14 VI 1947 r. [w:] *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948...*, s. 89.

⁸⁹ AIPN, 01737/12, Przebieg służby R. Gadomskiego, k. 60.

⁹⁰ *Ibidem*, Pismo R. Gadomskiego do ministra S. Radkiewicza, 6 IX 1949 r., k. 65.

⁹¹ Jan Kamiński (Jankiel Unglik, ur. 1907) – działacz ZMK i KPP, w 1929 r. wyjechał do Belgii, potem do Luksemburga i Paryża. W latach 1930–1933 odpowiedzialny za „Czerwoną pomoc (MOPR) swojej grupy językowej (żydowskiej)”. Podczas wojny domowej w Hiszpanii werbował ochotników, od września 1937 do czerwca 1938 r. wizytował Brygady Międzynarodowe jako delegat KPF odpowiedzialny za grupę żydowską; z tego okresu znalazł się z Mieczysławem Mietkowskim. Podczas II wojny światowej członek sztabu francuskiej partyzantki komunistycznej (otrzymał m.in. Krzyż Legii Honorowej). Od 1947 r. sekretarz wydziału imigracji (MOI) przy KC KPF. Wiosną 1948 r. został wezwany do Polski, gdzie przybył w sierpniu tr. Z referencjami m.in. Ostapa Dłuskiego od 8 XI 1948 do 2 III 1952 r. piastował stanowisko wicedyrektora Departamentu VII MBP. Odpowiadał „za działalność gospodarczą i finansową (specjalną)”, a później za wydziały operacyjne. Został odwołany przez KC PZPR w związku z inną pracą (AIPN 01753/5, Akta personalne funkcjonariusza UB: Kamiński Jan, Życiorys, 24 X 1948 r. oraz inne materiały biograficzne. W Kartotece Centralnej KC PZPR (AAN, 21342) nie zachowały się żadne istotne materiały na jego temat).

⁹² Protokół nr 33 posiedzenia Biura Politycznego KC PPR, 20 X 1947 r. [w:] *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948...*, s. 308.

⁹³ A. Paczkowski, *PZPR a aparat bezpieczeństwa...*, s. 183.

Mieczysławowi Mietkowskiemu, Romanowi Romkowskiemu (obaj byli zastępcami członka od grudnia 1948 r.) oraz Konradowi Świetlikowi. Ze względu na pozycję w MBP i zasługi dla komunizmu w skład KC wchodził również Mieczysław Moczar (od 1944 r.) i Grzegorz Korczyński (od 1948 r.). Niemniej nawet oni nie uczestniczyli zbyt aktywnie w działalności *stricte* partyjnej⁹⁴. Na pewno wśród członków KC, a tym bardziej Biura Politycznego, nie znajdziemy Konara, Burgina, Komara, Kamińskiego, Gadowskiego, Okręta w czasie ich pracy w wywiadzie, nie mówiąc o pracownikach niższego szczebla. Za wyjątkową można uznać pozycję Wacława Komara jako członka (od 1948 r.) powoływanej przez KC PZPR Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej.

Po uzgodnieniu zmian w strukturze wywiadu rozkazem organizacyjnym ministra Radkiewicza nr 049 z 17 lipca 1947 r.⁹⁵ Komar został zobowiązany do przekształcenia Wydziału II Samodzielnego w Departament VII⁹⁶. Przekształcenie – z nieznanymi przyczyn – miało nosić jednak datę wcześniejszą – 15 lipca, a sam rozkaz kazano wykonać do końca lipca, czyli w ciągu dwóch tygodni. W praktyce oznaczało to jednolite kierownictwo wywiadu cywilnego i wojskowego, wspólną siedzibę (przy ul. Koszykowej 57) oraz prowadzenie wspólnych przedsięwzięć. Przykładem może być utworzenie w 1948 r. wspólnego Wydziału Informacyjnego.

Wspomniana komisja koordynacyjna przy Biurze Politycznym KC PPR – oprócz zadań wynikających wprost z nazwy – utrzymywała również nadzór nad siecią przedsiębiorstw powołanych jeszcze w 1946 r. przez Juliusza Burgina. Związki między partią i wywiadem miały bowiem charakter nie tylko polityczny czy ideologiczny. Marian Chabros w opracowaniu poświęconym historii Departamentu I wspomina, że w latach czterdziestych istniała specjalna komórka finansowa, której zadaniem było prowadzenie działalności zarobkowej, w tym pozyskiwanie dewiz, zasilających następnie budżet nie tylko wywiadu, ale także KC PPR⁹⁷. Juliusz Burgin zorganizował sieć firm handlowych, której główna siedziba, pod nazwą Dimeks, znajdowała się w Warszawie. 80 proc. zysków tej sieci trafiało do KC, a resztę dzieliły między siebie wywiad wojskowy i cywilny. W dniu likwidacji spółek, 1 stycznia 1950 r., dochód zamykał się sumą 2,5 mln dolarów i 7 mld złotych – jak na owe czasy imponującą⁹⁸. Bez wątpienia był to ważny element budżetu partyjnego w owym czasie.

W 1949 r. atmosfera zaczęła gęstnieć jednak także wokół wywiadu. W tym roku powołano specjalną Komisję Biura Politycznego dla spraw Bezpieczeństwa,

⁹⁴ *Ibidem*, s. 178.

⁹⁵ Cytuje go m.in. M. Chabros, *Przyczynek do historii Departamentu I...*

⁹⁶ Numerem VII tymczasowo został oznaczony na początku 1946 r. „operacyjny Departament Walki z Reakcyjnym Podziemiem” (AIPN, 1572/2578, Rozkazy Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 1946 i 1947 r., Rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego nr 6, 15 I 1946 r.).

⁹⁷ Na temat tej komórki zob. W. Bagiński, *Brudne pieniądze wywiadu i partii w pierwszych latach Polski Ludowej*, „Arcana” 2013, nr 112/113; por. M. Chabros, *Przyczynek do historii Departamentu I...*

⁹⁸ Wypowiedź Andrzeja Paczkowskiego podczas dyskusji: „Państwo w państwie”. *Rola wojskowych (GZI, WSW) i cywilnych (UB, SB) służb specjalnych w formalnym i nieformalnym zarządzaniu PRL* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spalek, Warszawa 2011, s. 321; por. S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy...*, s. 81.

której głównym zadaniem była rozprawa z wrogiem wewnętrznym⁹⁹. Nie znamy zakresu jej ewentualnych działań dotyczących wywiadu. Wiemy jednak, że inna specjalna komisja oceniła, że gen. Waclaw Komar zatrudniał w wywiadzie osoby, które nie spełniały standardów ideologicznych¹⁰⁰. Decyzję o usunięciu go ze stanowiska szefa wywiadów opierano m.in. na zarzucie zatrudnienia przez niego w Oddziale II oficerów przedwojennej „dwójki”. Ale zastrzeżenia budziło również zatrudnianie przez niego dąbrowszczaków¹⁰¹. A byli to najczęściej polscy komuniści przysłani ze Związku Sowieckiego albo z Francji. Wspólna komunistyczna przeszłość – zamiast stanowić atut, gwarancję zaufania, stała się przyczyną wydalenia ich ze służby.

Zarzuty wiązały się z narastającą w kraju atmosferą podejrzliwości, oskarżeń (m.in. wysuniętych wobec Władysława Gomułki o odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne), wreszcie aresztowań związanych z tzw. spiskiem w wojsku i sprawą TUN (od nazwisk trzech głównych oskarżonych – gen. Stanisława Tantara, ppłk. Mariana Utnika i płk. Stanisława Nowickiego)¹⁰². Gen. Komar z racji pełnionej funkcji wojskowej również znalazł się w kręgu podejrzeń. Trzeba też wspomnieć, że w 1949 r. doszło do dekonspiracji działalności Samodzielnej Sekcji Finansowej Departamentu I. Działalność wywiadu (zarówno cywilnego, jak i wojskowego) zaczęła przynosić więcej strat niż korzyści. A brak czystości ideologicznej zatrudnianych funkcjonariuszy stał się ważnym pretekstem do osunięcia Komara oraz jego zastępców. Sprawa zakończyła się aresztowaniami i procesami na początku lat pięćdziesiątych. Była również dyskutowana na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR jeszcze w końcu 1954 r. Dwa podstawowe zarzuty, jakie kierowano pod adresem Komara, dotyczyły nieodpowiedniego wykorzystywania kontaktów z członkami innych partii komunistycznych oraz „zaśmieciania aparatu II Oddziału Sztabu Generalnego i organizacji partyjnej w II Oddziale obcym i wrogim elementem”¹⁰³. A zatem również w organizacji partyjnej doszukanio się nieodpowiednich osób, których obecność zaszkodziła Komarowi¹⁰⁴.

⁹⁹ Przewodniczył jej Bolesław Bierut, a w skład wchodził Berman, Radkiewicz, Mietkowski, Romkowski i Świelik (A. Paczkowski, *PZPR a aparat bezpieczeństwa...*, s. 185–186).

¹⁰⁰ Konkluzja przyjęta 27 XI 1950 r. przez komisję kierowaną przez ówczesnego wiceministra obrony narodowej gen. broni Władysława Korczyca brzmiała krótko: „komisja zgadza się z opinią, że gen. bryg. Komar ma lekkomyślny stosunek do doboru kadr. Ludzi nie potrafi oceniać właściwie”. Na podstawie tej opinii minister obrony narodowej marsz. Konstanty Rokossowski wyznaczył Komara na stanowisko kwatermistrza WP (AIPN, 2174/8244, Teczka akt personalnych żołnierza: gen. Komar Waclaw).

¹⁰¹ Na temat błędów polityki kadrowej Komara w wywiadzie wojskowym i ich konsekwencji zob. S. Cenkiewicz, *Długie ramię Moskwy...*, s. 69 i n.

¹⁰² J. Poksiński, „TUN”. *Tatar – Utnik – Nowicki. Represje wobec oficerów Wojska Polskiego w latach 1949–1956*, Warszawa 1992; por. S. Cenkiewicz, *Długie ramię Moskwy...*, s. 75 i n.

¹⁰³ Protokoły nr 18 i 22 posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR, 4 i 17 XII 1954 r. [w:] *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000 („Dokumenty do Dziejów PRL”, z. 13), s. 137–138.

¹⁰⁴ Nie dysponujemy całościowym opracowaniem, które pozwoliłoby odpowiedzieć na pytanie, jak wyglądała rzeczywista struktura kadrowa wywiadu w tym pierwszym okresie. Luźne uwagi Zbigniewa Siemiątkowskiego (*Wywiad a władza...*, s. 131 i n.) dotyczą wyłącznie pojedynczych osób i okresu po 1950 r. Pożyteczna byłaby analiza podobna do tej, jaką dla elit władzy w PRL przeprowadził Mirosław Szumiło, *Elita władzy w Polsce 1944–1989. Studium socjologiczne* [w:] *Władza w PRL...*, s. 155–174.

Czyszczenie kadr z nieodpowiedniego elementu stało się głównym celem reorganizacji struktur wywiadowczych w 1950 r. Czuwali nad nią członkowie KC PZPR, którzy wskazywali kandydatów do służby, co zdaniem np. Mariana Chabrosa bardzo podniosło efektywność pracy wywiadowczej. Twierdził on wprost: „Duży wpływ na polepszenie pracy departamentu ma fakt, że jest on systematycznie zasilany doświadczonymi pracownikami KW [kontrwywiadu] oraz aktywistami partyjnymi kierowanymi do pracy wywiadowczej przez KC PZPR”¹⁰⁵. Szefem wywiadu cywilnego został Witold Sienkiewicz. W 1949 r. członkowie okręgowej komisji rejestracyjno-weryfikacyjnej MON pisali o nim: „oficer partyzantki radzieckiej [na Litwie]. Klasowo bliski – członek WKP(b) – PPR – PZPR. II sekretarz K[omitetu] W[ojewódzkiego] PZPR Łódź. Młody, zdrowy, energiczny. Przedsiębiorczy, zdolny, poważny”¹⁰⁶. Sienkiewicz od grudnia 1946 do lipca 1948 r. pracował jako instruktor Wydziału Zagranicznego KC PPR, a następnie jako drugi i krótko pierwszy sekretarz KW PPR (PZPR) w Łodzi¹⁰⁷. Można było uznać, że jest człowiekiem, któremu władze komunistyczne mogą zaufać.

To, co się rzeczywiście udało przy okazji rekonstrukcji struktur wywiadowczych, to zwiększenie kontroli partyjnej nad tą newralgiczną instytucją. Jednak zapewnienia Chabrosa o zwiększeniu skuteczności pracy wywiadowczej należy traktować raczej jako pobożne życzenie. Po usunięciu Komara (od listopada 1950 r. był on głównym kwatermistrzem Wojska Polskiego, został aresztowany przez GZI w listopadzie 1952 r., więziono go do końca grudnia 1954 r.¹⁰⁸) wywiad musiał w dużej części od początku budować struktury, obsadę i tworzyć metody działania.

Według notatki z 1962 r., „zwolniono 185 pracowników, pozostawiając 174 osoby. Ustanowiono nowe etaty o ogólnej liczbie 565, w tym 173 niejawne”¹⁰⁹. Tak jak i wcześniej wywiad cywilny miał realizować zadania w zakresie „wywiadu polityczno-ekonomicznego i emigracyjnego na terenie całej kapitalistycznej

¹⁰⁵ M. Chabros, *Przyczynek do historii Departamentu I...*, s. 15.

¹⁰⁶ AIPN, 2174/5562, Teczka akt personalnych żołnierza: płk Sienkiewicz Witold, Arkusz weryfikacyjny kpt. W. Sienkiewicza, 15 VI 1949 r.

¹⁰⁷ AIPN, 01753/62, Akta personalne funkcjonariusza UB-SB: Sienkiewicz Witold, Odpis życiorysu, 24 V 1950 r. Potwierdzenie tych informacji m.in. w Kartotece Centralnej KC PZPR (AAN, CK XX/21573).

¹⁰⁸ Od sierpnia 1956 r. dowódca Wojsk Wewnętrznych, od 1960 r. do lutego 1968 r. dyrektor generalny MSW. Od XI 1956 do jesieni 1964 r. członek Warszawskiej Komisji Kontroli Partyjnej (AIPN, 01224/883/D, Komar Waclaw, Nietatowany życiorys W. Komara wraz zaświadczeniem wydanym przez Zakład Historii Partii KC PZPR, 19 I 1966 r.). W tym zespole w AIPN znajdują się również materiały z inwigilacji w latach sześćdziesiątych opatrzonej wyrafinowanym kryptonimem „Wacek”, dotyczącej jego kontaktów m.in. z Romanem Zambrowskim, Romualdem Gadowskim, Antonim Alsterem, Michałem Bronem i związanej z jego poglądami „rewizjonistycznymi i syjonistycznymi” oraz „wyrzami solidarności poparcia agresywnej polityki Izreala” (*ibidem*, Notatka, 15 VI 1970 r.). Na pogrzebie Komara w styczniu 1972 r. pojawili się m.in. Edward Ochab, Jakub Berman, Władysław Wicha, Juliusz Burgin, Roman Werfel. Nie było jednak oficjalnych przedstawicieli KC PZPR i MSW.

¹⁰⁹ AIPN, 0649/3, Działalność Departamentu I MSW w latach 1962–1965. Informacje kwartalne z pracy Departamentu I, Notatka służbowa dotycząca sytuacji w pracy Departamentu I (wywiadu) MSW, Warszawa, 16 I 1962 r.; zob. też AIPN, 01265/480/J, Sprawozdania kierownictwa Departamentu I 1950–1961.

Europy, Ameryki tak Północnej, jak i Południowej”. Dostał zadania o charakterze kontrywiadowniczym, jak zabezpieczenie placówek zagranicznych, łączności szyfrowej i pocztowej, „sprawdzanie i opiniowanie kandydatów do pracy w MSZ czy też MHZ”. Zmiany były tak gruntowne, że należało od początku prowadzić prace organizacyjne. Jak oceniono to kilka lat później, Departament VII w tym okresie „działalności wywiadowczej w zasadzie nie prowadził, a zajmował się głównie sprawami dezercji pracowników placówek oficjalnych PRL”¹¹⁰. Obraz klęski uzupełnia liczba agentów; było ich wówczas zaledwie 19, z czego 11 w Niemczech Zachodnich.

O faktycznej działalności wywiadowczej można mówić dopiero od 1953 r., kiedy zaczęła wzrastać liczebność agentury i napływały informacje mające rzeczywistą wartość. W 1954 r. formalnie powołano komórkę zajmującą się wywiadem naukowo-technicznym¹¹¹ i przystąpiono do budowania pierwszej siatki tzw. nielegalów¹¹².

* * *

Protokoły posiedzeń komórki partyjnej należą do najwcześniejszych dokumentów z dziejów wywiadu cywilnego, rzucają nieco nowego światła na jego początki. W posiedzeniach komórek od początku uczestniczyli szefowie wywiadu (Julian Konar, Juliusz Burgin, Waław Komar), co było jasnym sygnałem, że zarówno w wydziale (później departamencie), jak i tutaj do nich należy ostatnie słowo. Spotkania zgodnie z założeniami organizacji partyjnych służyły przede wszystkim przyswajaniu wytycznych, sformułowanych przez władze partyjne. Świadczy o tym formuła spotkań, na których dyskutowano bieżące sprawy związane z życiem partii czy sytuacją międzynarodową. To był bezsprzecznie element indoktrynacji, powszechnej nie tylko w partii komunistycznej, ale w całym kraju. Na spotkaniach poruszano także kwestie tzw. dyscypliny partyjnej czy sprawy personalne, które mogły prowadzić do obniżenia spójności partii. Zdarzały się również kuriozalne konflikty, takie jak opisany spór o gazetkę ścienną.

Wydaje się, że komórki partyjne przy wywiadzie nie były ważnym kanałem kontaktu między władzami partii a należącymi do partii funkcjonariuszami. Niemniej powiązania personalne między pracownikami wywiadu należącymi do koła PPR a prominentnymi działaczami partii zasługują na uwagę i dalsze badania. Przynależność do koła należała do obowiązków członka partii i spełniała ważną funkcję kontroli ideologicznej. Uznawano, że potrzebna jest nawet w wywiadzie. Niemniej istnienie komórek partyjnych nie ustrzegło szefów wywiadu przed oskarżeniami o prowadzenie złej polityki personalnej. Kierownictwo partii pod koniec lat czterdziestych straciło zaufanie do szefów wywiadu; brak „czujności”

¹¹⁰ *Ibidem*.

¹¹¹ Por. AIPN, 01299/844, „Analiza dotychczasowej pracy na odcinku wywiadu naukowo-technicznego – Wydział VI Departamentu I i wnioski w tym zakresie”, Warszawa, 28 VI 1960 r.

¹¹² Więcej zob. W. Bulhak, „N” jak nielegalowie. Ewolucja struktur, uwarunkowania organizacyjno-prawne i przykłady operacji tzw. wywiadu nielegalnego PRL 1954–1989 [w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, t. 1, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2012, s. 607–682.

był na pewno jedną z przyczyn. Okazało się, że mimo przewagi członków partii w wywiadzie nawet niewielka liczba osób niezwiązanych z partią albo nie dość pewnych jest uznawana za szkodliwą.

Wśród innych przyczyn, które zdecydowały o zmianie szefów wywiadu, należy wymienić prowadzoną w całym państwie walkę z wrogiem wewnętrznym, poszukiwanie głęboko ukrytych szpiegów i wypełnianie poleceń płynących z Moskwy. Przyczynami ideologicznymi tłumaczono również brak profesjonalizmu wywiadu, w tym wpadki oraz nieskuteczność podejmowanych działań. Narastająca atmosfera podejrzliwości i konfliktu w partii miała swoje konsekwencje. Na pewno zaś wywiad nie był na tyle silny, aby w tej atmosferze udowodnić swoją kluczową rolę w strukturach państwa. Wpływ gen. Komara na decyzje władz partii odnośnie do obsady stanowisk swoich zastępców oraz preferowanie profesjonalnego podejścia do pracy wywiadowczej, wolnego od obciążeń ideologicznych, mogło wzbudzać dodatkowe podejrzania. A ideologia i wypełnianie celów politycznych partii bez wątplenia obniżały jakość przekazywanych informacji (np. w przypadku opracowania o prometeizmie). Jednak wygląda na to, że nie miało to znaczenia dla władz partyjnych. Potrzebowały one odpowiednich, niekoniecznie rzetelnych informacji politycznych. Wywiad polityczny stawał się tym samym kolejnym trybem maszyny propagandowej.

Zamiany w wywiadzie, które zaszły na początku lat pięćdziesiątych, miały na celu nie tylko zbudowanie sprawnej struktury, ale także wzmocnienie ideologicznej pewności zatrudnianych pracowników. Czuwać miał na tym m.in. nowy szef wywiadu – Witold Sienkiewicz. Świat wchodził w okres wojny psychologicznej, w której działania wywiadów po obu stronach żelaznej kurtyny odgrywały ogromną rolę. Tym dotkliwiej cały aparat bezpieczeństwa odczuł ucieczkę na Zachód Józefa Światły, pracownika specjalnego Departamentu X MBP, odpowiedzialnego za inwigilację samej partii. Jego relacje, transmitowane przez Radio Wolna Europa, spowodowały prawdziwe trzęsienie ziemi w PZPR i ministerstwie, powodując konieczność zmian personalnych i organizacyjnych¹¹³. Biuro Polityczne KC PZPR po raz kolejny nakazywało: „wzmocnić pracę organizacji partyjnej, powiązać ściślej pracowników MBP z ogólną pracą partyjną”¹¹⁴. To zalecenie dotyczyło bez wątpienia także pracowników Departamentu VII MBP, który rychło został przekształcony w Departament I powołanego w miejsce MBP Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Te powtarzające się nawoływania o wzmocnienie czujności ideologicznej świadczyły, że jej poziom wciąż uznawano za niewystarczający. Mimo to nie udało się w następnych latach zapobiec kolejnym ucieczkom pracowników struktur bezpieczeństwa, w tym wywiadu. Wszechobecna ideologia nie dawała gwarancji zbudowania bezawaryjnego mechanizmu kontroli lojalności.

¹¹³ A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009; *idem*, *PZPR a aparat bezpieczeństwa...*, s. 188–189.

¹¹⁴ Protokół nr 14 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 19 X 1954 r. [w:] *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń...*, s. 131–132.

Słowa kluczowe: Departament VII MBP, Wydział II Samodzielny MBP, ideologia, komunizm, partia, PZPR, wywiad polityczny, Oddział II Sztabu Generalnego

Sławomir Łukasiewicz (ur. 1972) – historyk, doktor nauk humanistycznych, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Kierownik referatu badań naukowych w Biurze Edukacji Publicznej IPN w Lublinie i koordynator programu naukowego IPN poświęconego dziejom polskiej emigracji politycznej 1939–1990. Adiunkt w Katedrze Nauk Politycznych Instytutu Europeistyki KUL. W swoich badaniach zajmuje się m.in. historią polskiej i środkowo-europejskiej emigracji politycznej w XX w., historią integracji europejskiej oraz funkcjonowaniem wywiadu cywilnego PRL. Autor i redaktor publikacji związanych z udziałem Polaków w ruchu europejskim, w tym *Polacy w europejskim ruchu federalnym po II wojnie światowej / Poles in European Federal Movement after WWII* (2005), *O jedność Europy. Antologia polskiej XX-wiecznej myśli europejskiej* (2007, wyd. angielskie *Toward a United Europe*, 2011), *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych, 1940–1971* (2010). Redaktor książki *Tajny oręż czy ofiary zimnej wojny? Emigracje polityczne z Europy Środkowej i Wschodniej* (2010). Aktualnie przygotowuje książkę o Polskim Ruchu Wolnościowym „Niepodległość i Demokracja”. Publikował m.in. w pismach „Pamięć i Sprawiedliwość”, „Przegląd Zachodni”, „Dzieje Najnowsze”, „Zeszyty Historyczne” i „Więź”. Stypendysta m.in. Fundacji Kościuszkowskiej, PAFT-u, Funduszu im. Jana i Suzanne Brzękowskich, Centrum Europejskiego Natolin i Europejskiego Instytutu Uniwersyteckiego we Florencji, Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Party, Ideology and Political Intelligence. A Functional Study of the Communist Party Organization in the Intelligence Service of the Polish Ministry of Public Security

Since 1944, after coming to power in Poland, the Communist Party interfered in all spheres of political, social and cultural life. Party units operating in institutions and workplaces constituted one of the tools of that interference, subordinated to the communist ideology. The paradox was that similar units of “ideological surveillance” were also formed in the civilian intelligence structures of the Ministry of Public Security. It was one of the ideological surveillance mechanisms used to exert pressure which affected the nature of information collected and transferred to the authorities. It often had more to do with propaganda than with reliable, objectified knowledge. Materials of the Seventh Department, i.e. the MBP civilian intelligence, contain minutes of meetings of these party units which shed much new light on the functioning of the intelligence, as well as its relations with the central structures of the party. Intelligence became part of the repressive apparatus, and it was repression that became a priority, not the informational activities. Right political attitude became more important than the credibility of intelligence information. Intelligence, like the entire state apparatus, was to search for and eliminate the “enemies of the people,” provide information in accordance with the doctrine, and what is more, it was also supposed to take care of the ideological

purity of its own staff. Contrary to democratic states, control mechanisms were subordinated to the ideology. Insufficient ideological control and wrong personnel policy was one of the reasons for the reorganisation of the intelligence structures carried out in the early 50s.

Keywords: Poland, ideology, communism, party, intelligence, Ministry of Public Security

Krzysztof Lesiakowski

Z dziejów Zagłady w Kraju Warty. Losy ludności żydowskiej w Sieradzu 1939–1942

Na mocy dekretów Adolfa Hitlera z października 1939 r. część terytorium Rzeczypospolitej zagarnięta przez III Rzeszę została wcielona do państwa niemieckiego, a z reszty utworzono Generalne Gubernatorstwo (GG). Ziemie wcielone podzielono na dwa okręgi Rzeszy, Gdańsk – Prusy Zachodnie (*Reichsgau Danzig – Westpreussen*) i Poznań (*Reichsgau Posen*) oraz dwa obwody rejencyjne. Nazwę okręgu poznańskiego, po przyłączeniu do niego w listopadzie 1939 r. Łodzi i większości województwa łódzkiego, w styczniu 1940 r. zmieniono na Okręg Rzeszy Kraj Warty (*Reichsgau Wartheland*). Podzielony on został na trzy obwody rejencyjne: inowrocławski, poznański i kaliski, ten ostatni 11 kwietnia 1941 r. przemianowano na łódzki. Obwód rejencyjny łódzki (*Regierungsbezirk Litzmannstadt*) tworzyło dziewięć powiatów, w tym sieradzki, oraz dwa powiaty miejskie (Kalisz i Łódź)¹. W tak zarysowanych ramach administracyjnych miała być realizowana niemiecka polityka wobec tej części podbitego państwa polskiego i jego mieszkańców, w tym ludności żydowskiej.

Należy zauważyć, że zagarnięcie przez III Rzeszę obszarów, na których żyło ponad 2 mln polskich Żydów (dotyczy ziem włączonych i GG), w sposób decydujący wpłynęło na kierunek polityki antyżydowskiej. Jak napisał znawca tematyki, Christopher Browning, okupowana Polska „miała się zatem stać »laboratorium« dla nazistowskich eksperymentów”, które nadawały realny kształt takim nazistowskim pojęciom jak „przestrzeń życiowa” (*Lebensraum*) czy „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” (*Endlösung der Judenfrage*)². Sprawa ta nabierała specjalnego znaczenia w odniesieniu do Kraju Warty, zwłaszcza że jego namiestnikiem był Arthur Greiser, funkcjonariusz NSDAP, który już przed wojną, jako prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska, nie ukrywał swojego antysemityzmu³. Dążąc do całkowitej integracji Kraju Warty z Rzeszą i wypełniając zarządzenie Heinricha Himmlera, Komisarza Rzeszy do spraw Umacniania Niemczyzny z 30 października 1939 r. (dotyczyło masowych wysiedleń Żydów i „szczególnie wrogo

247

¹ J. Baranowski, *Hitlerowska administracja ogólna w Sieradzkim*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytut Pamięci Narodowej” 1994, t. 3, s. 20–22.

² Ch.R. Browning, *Geneza „ostatecznego rozwiązania”. Ewolucja nazistowskiej polityki wobec Żydów. Wrzesień 1939 – marzec 1942*, Kraków 2012, s. 13–15.

³ C. Łuczak, *Arthur Greiser. Hitlerowski władca w Wolnym Mieście Gdańsku i w Kraju Warty*, Poznań 1997, s. 84–85.

nastawionej ludności polskiej”), prowadził on politykę przyspieszonej germanizacji tych ziem, w ramach której organizowano deportacje mieszkańców, w ich domach zaś osadzano niemieckich przesiedleńców ze Wschodu. Innym elementem tej polityki było konsekwentne dążenie do eksterminacji miejscowej ludności. Działania te objęły także ludność żydowską, która liczyła na tym obszarze około 400 tys. osób (najwięcej – 326 tys. – mieszkało w rejencji łódzkiej)⁴.

Celem poniższego tekstu jest spojrzenie na Zagładę z perspektywy lokalnej, a dokładniej z perspektywy Sieradza, miasta powiatowego włączonego do Rzeszy. Jest to o tyle istotne, że opracowania traktujące o Zagładzie koncentrują się głównie na dużych miastach⁵ lub na wsiach i miasteczkach znajdujących się w obrębie GG⁶. Nie znaczy to oczywiście, że problematyka ta – w odniesieniu do obszarów włączonych do Rzeszy – nie była badana. Autorzy studiów o tej części okupowanych ziem polskich analizują jednak zazwyczaj problem Zagłady z punktu widzenia nazistowskiego aparatu partyjnego i państwowego oraz ustalają genezę i mechanizm eksterminacji ludności żydowskiej, w mniejszym stopniu zaś uwzględniają doświadczenie ofiar⁷. Uzupełnieniem tych ustaleń są badania regionalne nad Zagładą. Studia te pozwalają przywołać nazwiska ofiar, jednocześnie egzemplifikują wiedzę, dotyczącą etapów polityki III Rzeszy wobec Żydów.

Niniejszy artykuł jest próbą uzupełnienia, przynajmniej częściowo, jednej z luk w opracowaniach historycznych. W tekście wykorzystano niemieckie źródła archiwalne, dotychczas nieprzebadane, sporządzone przez Zarząd Miejski (*Stadtverwaltung*) Sieradza (*Sieradsch*, później *Schieratz*) podczas okupacji, oraz akta niemieckiej policji ochronnej (*Schutzpolizei*, w skrócie: *Schupo*), która przeprowadzała konfiskaty mienia, organizowała pracę przymusową i wysiedlenia ludności żydowskiej. Przydatne były także akta sądu grodzkiego zwanego też lokalnym (*Amtsgericht*). Bazę źródłową dopełniają mniej liczne źródła polskie i żydowskie⁸. Dodatkowe informacje może przynieść dalsza kwerenda, np. w archiwach zagranicznych. Należy również zaznaczyć, że w poniższym tekście nie podjęto zagadnienia losów Żydów w sieradzkim więzieniu. Problem ten zasługuje na odrębne studium z uwagi na dużą liczbę osób narodowości żydowskiej,

⁴ M. Alberti, *Die Verfolgung und Vernichtung der Juden im Reichsgau Wartheland 1939–1945*, Wiesbaden 2006, s. 131; C. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*, Poznań 1996, s. 42; *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008, s. 111.

⁵ Z obszaru Kraju Warty bardzo bogatą bibliografię ma getto w okupowanej Łodzi. Omówienie stanu badań dotyczących tego tematu zob.: A. Löw, *Getto łódzkie / Litzmannstadt Getto. Warunki życia i sposoby przetrwania*, Łódź 2012, s. 21–25.

⁶ *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2012; B. Engelking, „*Jest taki piękny, słoneczny dzień...*”. *Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa 2011; J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011; *Zarys krajoznawstwa. Wieś polska wobec Zagłady Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2011.

⁷ Zob.: *Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy*, red. A. Namysło, Warszawa 2008.

⁸ W zasobie Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: ŻIH) w Warszawie brak jest żydowskich relacji dotyczących sytuacji w okupowanym Sieradzu (*Relacje z Zagłady. Inwentarz*, t. 1–6, Warszawa 1998–2009).

które się w nim znalazły, a w zdecydowanej większości nie były mieszkańcami tego miasta. Z tym wiąże się konieczność poszukiwania innych źródeł niż wykorzystane w poniższym tekście.

Przed wybuchem wojny w powiecie sieradzkim żyło 16 tys. Żydów, co stanowiło niecałe 9 proc. ogółu ludności. W samym Sieradzu było ich 2,6 tys., czyli prawie 22 proc. mieszkańców. W innych miastach powiatu wskaźniki procentowe były wyższe: w Warcie 35 proc., w Zduńskiej Woli 34,5 proc., w Złoczewie 34 proc.⁹ Sieradz nie był więc szczególnie dużym ośrodkiem życia żydowskiego. Podobnie jak w innych miastach tej wielkości mieszkali tu żydowscy rzemieślnicy – krawcy, szewcy, kapelusznicy, szklarze, a także sklepikarze i kupcy. Funkcjonowały rzemieślnicze stowarzyszenia, organizacje oświatowe, sportowe i inne. Przez cały okres międzywojenny miejscowi Żydzi mieli silną reprezentację w Radzie Miejskiej. W latach trzydziestych XX w. doszło do zaostrzenia relacji między żydowskimi i polskimi mieszkańcami Sieradza, czemu sprzyjał wzrost nastrojów nacjonalistycznych wśród ludności polskiej (było to widoczne np. po niedzielnych kazaniach w miejscowym kościele¹⁰), a także tendencje Żydów do samoizolacji. W 1934 r. miejscowy sąd skazał dwóch Polaków na kary więzienia w zawieszeniu za pisanie na domach: „Precz z Żydami”, „Śmierć Żydom”, „Nie kupuj u Żyda”¹¹. Skutkiem kryzysu był bojkot ekonomiczny żydowskich sklepikarzy, w którego wyniku wiele sklepów żydowskich przestało istnieć, co miało wpływ na położenie Żydów w czasie okupacji. Do wojny miejscowa społeczność żydowska była jednak stosunkowo silna, czego wyrazem było np. zorganizowanie w 1938 r. wsparcia dla polskich Żydów wypędzonych z Niemiec, w związku z wezbraniem tam fali antysemityzmu¹².

Z chwilą wybuchu wojny legł w gruzach świat wszystkich mieszkańców Sieradza. Wielu z nich, zarówno Żydów, jak i Polaków, znalazło się na tułaczym szlaku, gdyż napływające wieści wojenne były bardzo niepokojące, a pamiętać trzeba, że miasto leżało na szlaku drogowym i kolejowym, którym ewakuowała się ludność z nadgranicznych miejscowości¹³. Do tego dochodziła perspektywa walk na linii rzeki Warty, co oznaczało, że Sieradz znajdzie się w ich centrum.

Trudno powiedzieć, jak wielu Żydów opuściło swoje domostwa między 1 a 4 września 1939 r., czyli przed zajęciem miasta przez Wehrmacht. Według danych z 1 kwietnia 1938 r., na ogólną liczbę 10 747 mieszkańców było w Sieradzu 2555 Żydów, w tym 1170 mężczyzn i 1385 kobiet¹⁴. Nic nie wskazuje na to, by do

⁹ J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe spowodowane polityką okupanta hitlerowskiego w tzw. rejencji łódzkiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 31–33.

¹⁰ United States Holocaust Memorial Museum (dalej: USHMM), RG-50.100*0023, Wywiad z Benjamine Hildesheimem, 26 III 1996 r. [www.ushmm.org, 14 XI 2013 r.].

¹¹ A. Tomaszewicz, *Żydzi w Sieradzu w XIX i XX w. (do 1939 r.)*, „Na Sieradzkich Szlakach” 1993, nr 3, s. 3–6; *Sieradz [w:] Encyclopedia of Jewish Communities, Poland*, vol. 1, Jerusalem 1976 [www.jewishgen.org, 10 XI 2013 r.].

¹² *Sieradz [w:] Encyclopedia of Camps and Ghettos 1939–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. M. Dean, Bloomington–Indianapolis 2012, s. 101.

¹³ *Relacja kaliszana z 1939 r. [w:] Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 9: *Tereny wcielone do Rzeszy: Kraj Warty*, oprac. M. Siek, Warszawa 2012, s. 183; G. Landau, *Wspomnienia i przeżycia wojenne [w:] ibidem [t. 9]*, s. 213.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ) Oddział Sieradz (dalej: OS), Akta Miasta Sieradza (dalej: AMS), 19, Statystyka sanitarna, 1938 r., k. 1.

wybuchu wojny stan ten znacząco się zmienił. Pojawiająca się w literaturze przedmiotu liczba aż 5 tys. nie znajduje potwierdzenia źródłowego¹⁵. Nie ulega jednak wątpliwości, że zdecydowana większość sieradzkich Żydów pośpiesznie udawała się na wschód, za rzekę Wartę, licząc, że tam będzie bezpieczniej. Edward Klein, syn żydowskiego kupca handlującego przed wojną w Sieradzu mydłem, podał, że opuszczając z całą rodziną miasto i kryjąc się w miarę możliwości po lasach, obawiali się niemieckiego ataku przy użyciu gazów bojowych¹⁶. Inny z uchodźców tak opisał te chwile: „My byliśmy Żydzi z Sieradza, nasza rodzina. Pięciu braci i dwie siostry. Dwaj bracia starsi i dwie siostry starsze i jeszcze dwóch małych braci. Ojciec i matka. Ona zmarła pierwszego stycznia trzydziestego dziewiątego. [...] Ojciec to handlował kurami i gęsiami, kupował drzewa na drogach i w sadach, robił owocowy interes. I tak żyliśmy, aż wybuchła wojna. Co ja zapomniałem powiedzieć, że my mieliśmy swój sklep w Sieradzu i swój ogród i nic nam nie brakowało. A wojna wybuchła w piątek rano. Mówili, że idą mocne walki na Warcie, że będą strzymywać Niemców w Sieradzu, bo tam Warta i Żeglina. [...] To my z ludźmi zaczęli uciekać, kto koniem, kto pieszo. My koni nie mieli ani samochodu, uciekali my na piechotę do Łodzi, do wujka, co miał fabrykę wędlin w Łodzi, ale zdążyli uciec tylko do Łasku i tam nas zbombili i zajęli. I tak my się wracali”¹⁷. Nie wszystkim udało się przeżyć naloty niemieckiego lotnictwa. Niektórzy uchodźcy zginęli w czasie postoju w Zduńskiej Woli. Ponadto wiele rodzin w różnych okolicznościach rozdzieliło się. Jeden z braci wspomnianego Edwarda Kleina znalazł się na obszarach polskich, zaanektowanych przez Związek Sowiecki¹⁸.

Ludność żydowska, która wróciła do Sieradza, znalazła się w trudnym położeniu. Sklepy żydowskie, podobnie jak część sklepów będących własnością chrześcijan, zostały obrabowane. Początkowo Niemcy zabronili Żydom w ogóle handlować, nie wolno im też było w dzień targowy rozkładać swoich kramów na rynku. Zakaz ten cofnięto jednak około 10 października 1939 r.¹⁹ Wykonywanie innych zajęć także stało się bardzo trudne z uwagi na ograniczenia narzucone przez okupanta. W mieście gwałtownie wzrosło więc bezrobocie, skutkiem czego przed najbiedniejszymi zarysowała się perspektywa nędzy. Do tego doszedł szok spowodowany pierwszą zbrodnią na ludności cywilnej w Sieradzu, która wpisuje się w szereg mordów na polskich Żydach, dokonanych 14 i 15 września (żydowskie święto Rosz Haszana, czyli początek nowego roku)²⁰. Przed wieczorem, 15 września, w budynku przy ul. Wodnej 8 (po włączeniu do Rzeszy nazwę zmieniiono na *Göthestrasse*, a w 1941 r. na *Wasserstrasse*) nieznana osoba oddała strzał

¹⁵ *Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto 1941–1944*, t. 2: 1942, oprac. J. Baranowski, K. Radziszewska, A. Sitarek, Łódź 2009, s. 371; M. Cygański, *Powiat sieradzki w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, „Rocznik Łódzki” 1970, t. 14 (17), s. 86.

¹⁶ USHMM, RG-50.003*0580, Wywiad z Edwardem Kleinem, 6 VIII 2010 r. [www.ushmm.org, 14 XI 2013 r.].

¹⁷ R. Wójcik, *Powrót Dawida*, Warszawa 1989, s. 13.

¹⁸ Później trafił do partyzantki i zginął (USHMM, RG-50.003*0580, Wywiad z Edwardem Kleinem, 6 VIII 2010 r. [www.ushmm.org, 14 XI 2013 r.]).

¹⁹ Muzeum Okręgowe w Sieradzu (dalej: MOS), Ks. Walery Pogorzelski, *Kronika wojny 1939 r.*, k. 71–72v, rkps.

²⁰ *Wstęp* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne...*, s. XVII.

z broni palnej. Ponieważ zdarzyło się to bardzo blisko rynku, który pełnił wówczas funkcję składowiska materiałów wojennych Wehrmachtu, usłyszeli go Niemcy. Natychmiast wpadli do domu, w którym – ich zdaniem – strzelano, i z wrzaskiem zaczęli wypędzać wszystkich mieszkańców. Po jakimś czasie kobiety i dzieci upchnięto w jednym z mieszkań, a spośród mężczyzn oprawcy wybierali po jednej osobie, wprowadzali do bramy i zabijali strzałem w tył głowy. Zamordowano w ten sposób siedem osób, w tym czterech Żydów o nieustalonych nazwiskach, zamieszkałych w Sieradzu przy wspomnianej ul. Wodnej²¹. Zbrodni dopuścili się członkowie SS-Totenkopfverbände. Informacja o tym dramatycznym wydarzeniu znalazła się w meldunku mjr. Kegela (imienia nie ustalono), dowódcy batalionu niemieckiej policji²². Z niewiadomych przyczyn w dokumencie tym liczbę Żydów zwiększono do pięciu, a Polaków zmniejszono do dwóch.

W następnych dniach, niewątpliwie w związku z tym tragicznym wydarzeniem, w części miasta zamieszkaanej przez Żydów policja przeprowadziła liczne rewizje. Zatrzymano 250 osób, które zamierzano umieścić w nowo powstałym obozie koncentracyjnym. Ostatecznie skierowano je do „ogólnie użytecznych prac” na terenie Sieradza.

Tej bezprawnej akcji zatrzymań towarzyszyła grabież majątku żydowskiego, dokonywana zarówno przez władze okupacyjne, jak i zwykłych Niemców²³. W mieszkaniach rekwirowano tkaniny, ubrania, bieliznę, mydło, „które w większych ilościach znajdowały się u Żydów w zapasie”. Skonfiskowane dobra – według materiałów policji – przekazano nazistowskiej organizacji dobroczynnej (*Nationalsozialistische Volkswohlfahrt*), ale z pewnością nie dotyczyło to rzeczy skradzionych przez zwykłych Niemców. Podczas jednej z takich czynności zastrzelono Żyda, który rzekomo z użyciem siekiery wystąpił przeciwko funkcjonariuszowi policji²⁴. Według innych danych, zamordowanych mogło być dużo więcej, do 20 września miały zginąć aż 33 osoby²⁵. Trudno jednak o źródłowe potwierdzenie tej liczby.

Zaangażowanie umundurowanych formacji niemieckich w działania rabunkowe w Sieradzu nie było zjawiskiem wyjątkowym, zdarzało się również w innych miejscach²⁶. Co więcej, rabunki stanowiły zachętę dla innych. Na odnotowanie zasługuje tutaj niemiecka szajka, na której czele stał Georg Alex Drowing, urzędnik rolny. Byli w niej także student, leśnik i paru kupców. Grupa ta w październiku 1939 r. napadła na kilka żydowskich mieszkań w Sieradzu i ograbiła ich lokatorów z pieniędzy i kosztowności. Podawali się za niemieckich funkcjonariuszy, władnych przeprowadzać rewizje, a pozyskane w ten sposób dobra dzielili

²¹ AIPN Łódź, Ds. 56/68, Pismo do Adama Trojanowskiego, prezesa Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Sieradzu, 15 VIII 1984 r., k. 2.

²² APŁ, 10a, Szef Zarządu Cywilnego 8 Armii, 10a, Mjr Kegel do inspektora Ordnungspolizei we Wrocławiu, 18 IX 1939 r., k. 82.

²³ C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 227.

²⁴ APŁ, 10a, Szef Zarządu Cywilnego 8 Armii, 10a, Mjr Kegel do inspektora Ordnungspolizei we Wrocławiu, 18 IX 1939 r., k. 82.

²⁵ *Sieradz* [w:] *Encyclopedia of Jewish Communities, Poland*, vol. 1, Jerusalem 1976 [www.jewishgen.org, 10 XI 2013 r.]; M. Gilbert, *Atlas historii Holocaustu*, Kryspinów b.d.w., s. 36.

²⁶ C. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem...*, s. 92.

między siebie. Warto jednak podkreślić, że władze okupacyjne stosunkowo szybko ukróciły te oddolne działania. Członkowie grupy zostali zatrzymani i 13 listopada 1939 r. osądzeni przez Sąd Specjalny (*Sondergericht*) w Łodzi (wyroki od 2 miesięcy do 7 lat więzienia)²⁷.

Rabunkom towarzyszyło usuwanie ludności żydowskiej z lepszych mieszkań, które następnie przejmowała administracja okupacyjna. W takich okolicznościach wyrzucono z domu szanowanego w Sieradzu dr. Kazimierza Kempieńskiego z żoną, mieszkającego przy reprezentacyjnej ul. Kościuszki 13 (*Schillerpromenade*). Przeniesiono ich na ul. Polną (*Rosenweg*), pozwalając zabrać tylko część wyposażenia gabinetu lekarskiego²⁸. Mieszkanie kupieckiej rodziny Kleinów także zostało zajęte przez Niemców, co spowodowało, że opuściła ona Sieradz i przeniosła się do Łodzi, szukając tam pomocy u swoich bliskich²⁹. Do tego trzeba dodać różne zarządzenia dyskryminacyjne, w tym nakaz noszenia gwiazdy Dawida, obowiązek kłaniania się każdemu napotkanemu Niemcowi, zakaz poruszania się po chodniku itp. Znane są wypadki wprost niewiarygodnego barbarzyństwa niemieckich policjantów. W relacji z 1969 r. jeden z Polaków opowiedział o tym, jak zapalili oni świeczkę na głowie Żyda Landsberga, „kiedy świeczka się dopalała, Żyd nieludzko krzychał”³⁰. Dodał, że nie było to odosobnione zdarzenie. Żydów w wieku 14–60 lat zapędzano też do różnych robót publicznych, po uprzednim zebraniu ich na rynku³¹. Agresywnym aktem ze strony okupanta, wymierzonym zarówno w żydowską, jak i polską społeczność były prewencyjne aresztowania przed 11 listopada 1939 r., czyli przed polskim Świętem Niepodległości. Przeprowadzono je również w innych miastach włączonych do Rzeszy.

W dniach 8, 9 i 11 listopada do sieradzkiego więzienia trafiły łącznie 62 osoby w charakterze zakładników. Według danych *Schupo*, dokładnie połowę z nich, czyli 31 osób, stanowili żydowscy mieszkańcy Sieradza³². Co ciekawe, zatrzymany dr Kempieński został początkowo zaliczony do Polaków. Jednak już w piśmie z 15 listopada mówiono o nim jako lekarzu żydowskim³³. Poza Kempieńskim wśród zatrzymanych byli jeszcze okulista Miron Eliasberg, właściciel tartaku Sisman Rosenblatt, technik dentystyczny Israel Rosenkranz, szewc Israel Tandowski, kupiec Izaak Aronowicz czy uczeń Baruch Aronowicz. Doktora Eliasberga w pewnym momencie policjanci zabrali do jego mieszkania, które najpierw dokładnie

²⁷ Georg A. Drewing odbywał tę karę w więzieniu w Sieradzu, pod koniec wojny został wcielony do Wehrmachtu (AIPN Łd, Ds. 20/68, Karta ewidencyjna – Georg Alex Drewing, b.p.). W tym wypadku nie może być mowy o tym, że była to szajka polsko-niemiecka czy polska, upozorowana na niemiecką. Szerzej o takich grupach zob.: J. Grabowski, „Ja tego Żyda znam!”. *Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–1943*, Warszawa 2004, s. 69–82.

²⁸ MOS, Zbiory Jadwigi Kozłowskiej (dalej: ZJK), Relacja Janiny Migalki, styczeń 1972 r., b.p.

²⁹ Rodzina ta trafiła wkrótce do łódzkiego getta (USHMM, RG-50.003*0580, Wywiad z Edwardem Kleinem, 6 VIII 2010 r. [www.ushmm.org, 14 XI 2013 r.]).

³⁰ MOS, ZJK, Relacja Adama Dudczaka, 14 XI 1969 r., b.p.

³¹ W pamięci sieradzanki Stefanii Kubackiej utrwalił się obraz zakatowania Żyda, który nie wyszedł na zbiórkę na rynku (zob.: MOS, ZJK, Relacja Stefanii Kubackiej, marzec 1969 r., b.p.).

³² W literaturze przedmiotu wspomina się także o skierowaniu do Sieradza zakładników ze Zduńskiej Woli (G. Landau, *Wspomnienia...*, s. 229).

³³ AIPN Łd, Ld 1/7762, Spis zakładników zatrzymanych w Sieradzu w dniu 8 X 1939, 10 XI 1939 r., k. 8–10; *ibidem*, Landrat powiatu Sieradz – Wydział Schupo do kierownika więzienia w Sieradzu, 15 XI 1939 r., k. 22.

zrewidowali, a potem przywłaszczyli sobie znalezioną tam gotówkę. Rabunek ten nie oznaczał bynajmniej uwolnienia tegoż lekarza³⁴. Spośród zatrzymanych w więzieniu niemieccy funkcjonariusze wybrali 20 osób, które 14 listopada 1939 r. zostały zastrzelone na sieradzkim cmentarzu żydowskim. Ofiary należały do elity miejscowego społeczeństwa. Wśród zabitych było dwóch Żydów – okulista Eliasberg oraz technik dentystyczny Rosenkranz³⁵. Ci spośród zakładników, którym udało się uniknąć śmierci, byli stopniowo zwalniani. Dzień po egzekucji komendant *Schupo* wnioskował o zwolnienie dr. Kempieńskiego, argumentując, że jest on przewidziany na – jak to określił – kierownika miejscowych Żydów³⁶.

Wkrótce zaczął się czas deportacji. Proboszcz rzymskokatolickiej parafii pw. Wszystkich Świętych w Sieradzu, ks. Walery Pogorzelski, odnotował w prowadzonej przez siebie kronice pod datą 20 września 1939 r.: „Żydzi otrzymali rozkaz opuszczenia sklepów, domów, mieszkań i wyjazdu z Sieradza. Wolno im tylko wziąć mały tłumoczek bezpośrednich rzeczy. Więc gwałtowna rozprzedaż towarów, płacz i rozpacz. Niespodziewanie wstrzymano tę egzekucję i Żydzi zostali na miejscu, a podobno już będących w drodze wygnańców cofnięto. [...] Radość z pozostania wielka, ale ma to być odłożone tylko do wiosny”³⁷.

W rzeczywistości akcja wysiedleńcza nie została wstrzymana. W połowie listopada 1939 r. miejscowa policja, z inicjatywy jej szefa, deportowała z Sieradza do Lublina w GG 300–400 osób³⁸. Nie bez znaczenia był tutaj fakt, że przez miasto przebiegała linia kolejowa, która ułatwiła okupantom wykonanie tego zadania. Po miesiącu nastąpiło kolejne wysiedlenie. Wśród deportowanych znalazła się m.in. część niedawnych polskich i żydowskich zakładników wraz z rodzinami. Wszyscy zostali odstawieni na dworzec i wywiezieni na teren Małopolski. Deportacje te wpisywały się w planowaną przez władze okupacyjne koncepcję usunięcia w okresie od listopada 1939 do lutego 1940 r. wszystkich Żydów z Rzeszy i terenów do niej przyłączonych, a więc i z Kraju Warty, gdzie znajdował się Sieradz. Mieli oni trafić do specjalnego „rezerwatu” na Lubelszczyźnie³⁹. Realizacji tego celu sprzyjało wydanie przez Wyższego Dowódcę SS i Policji Gruppenführera Wilhelma Koppego zarządzenia o zakazie zmiany miejsca zamieszkania, za jego złamanie groziła surowa kara⁴⁰. Trudno powiedzieć, ilu sieradzkich Żydów zostało wywiezionych w trakcie realizacji planów przesiedleńczych. W grudniu 1939 r. do Sandomierza trafiło 1200 osób tej narodowości, jednak liczba ta obejmuje także wysiedlonych z Kalisza⁴¹. W styczniu 1940 r. w Sieradzu

³⁴ MOS, ZJK, Relacja księdza Władysława Góry, kwiecień 1974 r., k. 2.

³⁵ J. Pietrzak, J. Szubzda, *Sieradzcy zakładnicy*, Sieradz 2011, s. 12–14, 20.

³⁶ AIPN Łd, Ld 1/7762, Landrat powiatu Sieradz – Wydział Schupo do kierownika więzienia w Sieradzu, 15 XI 1939 r., k. 22.

³⁷ MOS, Ks. Walery Pogorzelski, Kronika wojny 1939 r., k. 75.

³⁸ Ch.R. Browning, *Geneza „ostatecznego rozwiązania”...*, s. 52.

³⁹ M. Rutkowska, *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa 1939–1941*, Poznań 2003, s. 47.

⁴⁰ APŁ OS, 43, Odpis pisma o zakazie zmiany miejsca zamieszkania przez Żydów i Polaków, 13 XI 1939 r., k. 2.

⁴¹ Na przykład małżeństwo z Sieradza z półtorarocznym dzieckiem zostało dokwaterowane w Lublinie do jednoizbowego mieszkania, zajmowanego przez sześcioro miejscowych Żydów (zob.: H. Feldman, *Z Majdanu do Dachau* [w:] *Księga pamięci żydowskiego Lublina*, oprac. A. Kopciowski, Lublin 2011, s. 328).

zamieszkiwało już tylko 1418 Żydów, co w stosunku do okresu przedwojennego oznaczało ubytek (spowodowany oczywiście nie tylko deportacjami) na poziomie 1200 osób⁴².

Ponieważ nazistom nie udało się usunąć wszystkich Żydów z obszarów włączonych do Rzeszy, zdecydowali się utworzyć getta, które miały być rozwiązaniem tymczasowym do momentu ustalenia przez władze III Rzeszy dalszej polityki wobec tej nacji. Przy dużym zaangażowaniu lokalnych władz na obszarze Kraju Warty getta, z łódzkim na czele, zaczęły powstawać w pierwszych miesiącach 1940 r.⁴³ Jednym z nich było getto w Sieradzu, rzadko odnotowywane w literaturze przedmiotu w przeciwieństwie do częściej wymienianego, dużo większego getta w pobliskiej Zduńskiej Woli (drugie co do wielkości getto w Kraju Warty, przed wojną w tym mieście żyło 9,3 tys. Żydów)⁴⁴. Równocześnie lub nawet trochę wcześniej założono też getta w innych miastach powiatu sieradzkiego – Warcie i Złoczewie⁴⁵. Moment utworzenia getta sieradzkiego jest trudny do ustalenia, gdyż w dostępnej dokumentacji nie natrafiono na stosowne zarządzenie władz niemieckich. Historyk regionalista sieradzki Jan Milczarek podaje, że zorganizowano je 21 lutego 1940 r., według izraelskiej encyklopedii miało to nastąpić 1 marca tego samego roku, natomiast polski informator bardziej ogólnie umiejscowił to ważne zdarzenie w czasie wiosny 1940 r.⁴⁶ Różnice nie są więc specjalnie duże. Ponadto warto dodać, że pośrednio moment powstania getta w końcu lutego lub w marcu potwierdza nagłe pojawienie się sporej liczby meldunków policyjnych o rozmaitych wykroczeniach, popełnianych przez Żydów poza obszarem getta.

Sieradzkie getto zlokalizowano we wschodniej części miasta. Wyznaczały je ulice Wodna, Sukiennicza (*Krämmergasse*), Rybna (*Fischstrasse*) oraz przecinająca ten kwartał ul. Zamkowa (*Bergstrasse*). Stosując typologię Feliksa Tycha, należy je zaliczyć do kategorii gett zwartych (mieściło się na jednym terenie) i nieodizolowanych⁴⁷, co oznacza, że nie zostało ogrodzone. U wylotu wymienionych ulic ustawiono posterunki policji żydowskiej, które pilnowały, by nikt nieuprawniony nie opuszczał tego miejsca. Niemiecki historyk Michael Alberti nieodizolowanie to wyjaśniał niedostatkiem materiałów do grodenia, a także brakiem strażników oraz środków na wypłacenie niektórym *volksdeutschem* ewentualnych odszkodowań za ich własność, która miała pozostać na terenie getta⁴⁸. Ten ostatni czyn-

⁴² J. Wróbel, *Przemiany ludnościowe...*, s. 177.

⁴³ C. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem...*, s. 44; M. Alberti, „*Exerzierplatz des Nationalismus*” [w:] *Genesis des Genozids. Polen 1939–1941*, red. K.-M. Mallmann, B. Musial, Darmstadt 2004, s. 118.

⁴⁴ A. Galiński, *Getto w Zduńskiej Woli*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej” 1993, t. 35, s. 143.

⁴⁵ M. Alberti, *Die Verfolgung und Vernichtung...*, s. 193.

⁴⁶ J. Milczarek, *Eksterminacja ludności polskiej i ruch oporu w Sieradzu w okresie okupacji hitlerowskiej*, Sieradz 1988, s. 16; *Sieradz* [w:] *Encyclopedia of Jewish Communities, Poland*, vol. 1, Jerusalem 1976 [www.jewishgen.org, 10 XI 2013 r.]; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 451; zob. też: *Atlas historii Żydów polskich*, red. W. Sienkiewicz, Warszawa 2010, s. 373.

⁴⁷ F. Tych, *Typologia gett utworzonych przez okupantów niemieckich w Polsce (1939–1944)* [w:] *Fenomen getta łódzkiego 1940–1944*, red. P. Samuś, W. Puś, Łódź 2006, s. 83.

⁴⁸ M. Alberti, „*Nikczemna perfidia, niska, bezmierna chciwość oraz zimne, wyrachowane okrucieństwo*” – *ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej w Kraju Warty* [w:] *Zagłada Żydów na polskich terenach...*, s. 76–77.

nik miał spore znaczenie, w tej części miasta bowiem, gdzie utworzono getto, miał swój dom przy ul. Zamkowej 16 Albert Dressler, pierwszy burmistrz Sieradza czasu okupacji. Ostatecznie tak wyznaczono granice dzielnicy żydowskiej, by dom burmistrza znalazł się tuż obok getta.

W tej części Sieradza warunki mieszkaniowe już przed wojną były złe, a teraz w związku z dużym zagęszczeniem (dwie, trzy rodziny, czyli od dziesięciu do piętnastu osób na jedno mieszkanie), uległy dodatkowemu pogorszeniu⁴⁹. „Ludność mieszkała w walących się domach bez kanalizacji i wody. Chodzili po wodę do jednej pompy na ul. Zamkowej”⁵⁰. Należy też podkreślić, że przeprowadzanie Żydów do getta stanowiło dla Niemców kolejną okazję do rabunków, płądrowania domów i niszczenia obiektów żydowskiej kultury⁵¹.

Jeśli chodzi o funkcjonowanie sieradzkiej „wysepki gettowego archipelagu grozy”⁵², to należy powiedzieć, że wzorem innych gett, np. w Wieluniu czy Zduńskiej Woli, także w Sieradzu utworzono żydowską instytucję administracyjną, którą można uznać za odpowiednik Żydowskiej Rady Starszych, będącej pośrednikiem między społecznością żydowską a władzami niemieckimi⁵³. Powstała ona przed utworzeniem getta, ale trudno tu wskazać konkretną datę. W marcu 1941 r. występuje ona jako Komitet Pomocy dla Biednej Ludności Żydowskiej Miasta Sieradza (*Hilfskomitee für arme jüdische Bevölkerung der Stadt Sieradsch*), a w czerwcu tego roku jako Komitet Żydowski w Sieradzu (*Jüdisches Komitee Sieradsch*). Na jego czele – jak stwierdził ocalały z Zagłady Dawid Józefowicz – stał Kałman Rosenbaum, właściciel młyna w Sieradzu. Obok niego był jeszcze Kałman Erlich⁵⁴. Nieznane jest nazwisko trzeciego członka Komitetu. W przedwojennym „Roczniku Polskiego Przemysłu i Handlu”, dotyczącym sieradzkich firm, jako osoba zasiadająca w zarządzie jednego z młynów figuruje Kałman Rosenblum – można więc stwierdzić, że Komitetem Żydowskim w rzeczywistości kierował on⁵⁵. Siedziba Komitetu znajdowała się przy ul. Szewskiej (*Talstrasse*), gdzie pod nr. 2 znajdował się żydowski dom modlitwy⁵⁶. Według innych danych, w skład Komitetu miał wchodzić Michał Gertler, przedwojenny sieradzki kupiec⁵⁷. W getcie funkcjonowała też żydowska służba porządkowa

⁴⁹ O ciasnocie w getcie wspominał jeden z jego mieszkańców (USHMM, RG-50.100*0023, Wywiad z Beniaminem Hildesheimem, 26 III 1996 r. [www.ushmm.org, 14 XI 2013 r.]).

⁵⁰ AIPN Łd, Ds. 234/67, Zeznanie świadka – Stanisław Sowiński, [1967 r.], b.p.

⁵¹ Z. Łuczak, *Dzieje bibliotek w Sieradzu od powstania miasta do końca XX wieku*, Sieradz 2007, s. 149–150.

⁵² Pojęcie zaczerpnięte z tekstu: F. Tych, *Typologia gett...*, s. 88.

⁵³ M. Alberti, *Die Verfolgung und Vernichtung...*, s. 213–214; C. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem...*, s. 45; T. Olejnik, *Wieluń. Dzieje miasta 1793–1945*, Łódź–Wieluń 2006, s. 403–404.

⁵⁴ APŁ OS, AMS, 92, Komitet Pomocy dla Biednej Ludności Miasta Sieradza do burmistrza Sieradza, 16 III 1941 r., k. 65; *ibidem*, 64, Komitet Żydowski do komisarza urzędowego w Sieradzu, 29 III 1941 r., b.p.; AIPN, Łd, Ds. 237/67, Zeznanie świadka – Dawida Józefowicza, [1967 r.], b.p.

⁵⁵ „Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu” 1938, poz. 6459.

⁵⁶ M. Paduszyńska, *Getta w powiecie sieradzkim* [w:] *Materiały na sesję naukową „W 45 rocznicę zagłady skupisk żydowskich w Kraju Warty”*, Zduńska Wola 1987, k. 8 [mps w posiadaniu Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola].

⁵⁷ Przed likwidacją sieradzkiego getta został przewieziony do getta łódzkiego, gdzie był kierownikiem jednego z wydziałów (ŻIH, 205/349, Encyklopedia getta, k. 142).

(*Ordnungsdienst*)⁵⁸. Wszystko wskazuje na to, że liczyła maksymalnie 12 osób. Na jej czele stał Gecel Knoch lub Konop, miejscowy rzeźnik. Jego zastępcą był Hersz Rosenberg. Inne nazwiska policjantów to: Szaje Ajzen, Hamek Rogoziński, Malinger lub Margulis, Stellter⁵⁹.

Możliwości działania Komitetu Żydowskiego na rzecz ludności żydowskiej były niezmiernie ograniczone, był on całkowicie podporządkowany okupantom, podobnie zresztą jak policja. Obie te instytucje wykorzystywano np. do organizowania wysyłek sieradzkich Żydów do obozów pracy⁶⁰. Znane są jednak wypadki, kiedy Komitet wstawiał się za mieszkańcami getta. Najważniejszą inicjatywą był powstały w marcu 1941 r. pomysł utworzenia na terenie getta nowych warsztatów, w których pracowaliby miejscowi fachowcy. Niestety, komisarz miasta odrzucił ten projekt⁶¹, co mogło wynikać z tego, że od stycznia tego roku władze okupacyjne usiłowały na ziemiach włączonych do Rzeszy zorganizować kolejną deportację ludności żydowskiej (w Kraju Warty ta konkretna akcja wysiedleńcza nie osiągnęła jednak większych rozmiarów)⁶². Inicjatywa Komitetu była niezwykle ważna, gdyż zwiększenie liczby pracujących przynajmniej przejściowo poprawiłoby sytuację izolowanych w getcie osób, zwłaszcza że w już istniejących warsztatach nie można było zatrudnić wszystkich, którzy mieli obowiązek pracy, a to przyczyniało się do pogłębienia nędzy.

Mimo braku zgody na założenie nowych warsztatów naziści angażowali Żydów z sieradzkiego getta do różnych robót. Poza pracą w już istniejących warsztatach rzemieślniczych były to roboty remontowo-budowlane, np. budowa pieców na posterunku policji przy ul. Warckiej (*Rathausstrasse*) czy w pałacu Stanisława Danielewicza (byłego właściciela browaru), zajmowanym wówczas przez komendanta niemieckiego poligonu wojskowego. Inne prace, które musieli wykonywać, to rozładunek wagonów towarowych, roboty rozbiórkowe, porządkowe i ziemne, np. przy przebudowie niektórych ulic. „Przy odgruzowywaniu i porządkowaniu miasta pracowali Żydzi, a przeważnie Żydówki. Początkowo pracowali młodzi Żydzi, lecz później młodych Żydów wywieziono w nieznanym kierunku” – zeznał po wojnie jeden z naocznych świadków⁶³. Wspomniane roboty porządkowe to także usuwanie śniegu lub upiększanie głównych ulic w Sieradzu – Kościuszki i Sienkiewicza (*Warthestrasse*). Za pracę przy zakładaniu trawników w październiku 1941 r. Komitet Żydowski otrzymał dwie wypłaty na łączną kwotę 256 marek, w maju 1942 r. dalsze dwie wypłaty na kwotę 87 marek oraz cztery wypłaty na łączną kwotę 578 marek w czerwcu tego samego roku⁶⁴. Robotnicy z getta pracowali też przy budowie nowej łaźni w Sieradzu. Z tego tytułu

⁵⁸ Szerzej o jej roli w gettach Kraju Warty zob.: M. Alberti, *Die Verfolgung und Vernichtung...*, s. 214–215.

⁵⁹ AIPN Łd, Ds. 234/67, Zeznanie świadka – Jan Sylwestrzak, [1967 r.], b.p.; AIPN Łd, Ds. 237/67, Zeznanie świadka – Dawida Józefowicza, b.p.; MOS, ZJK, Relacja Aleksandry Wisławskiej, 10 I 1971 r., b.p.

⁶⁰ R. Wójcik, *Powrót Dawida...*, s. 18.

⁶¹ APŁ OS, AMS, 92, Komisarz urzędowy do Komitetu Żydowskiego w Sieradzu, 29 III 1941 r., k. 64.

⁶² *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki...*, s. 113.

⁶³ AIPN Łd, 20/68, Protokół przesłuchania świadka – Stanisław Sowiński, 3 XII 75 r., b.p.

⁶⁴ APŁ, Prezes Rejencji Łódzkiej (dalej PRŁ), 300, Zestawienie kosztów położenia trawników przy ulicach Kościuszki i Sienkiewicza, 16 VI 1942 r., k. 71–72.

Komitet Żydowski w okresie od 15 czerwca do 10 sierpnia 1942 r. otrzymał od Zarządu Miasta łącznie prawie 206 marek. Należy podkreślić, że ostatnia wypłata miała miejsce dwa tygodnie przed ostateczną likwidacją getta w Sieradzu. Skazani na wyniszczenie Żydzi do końca byli wykorzystywani do budowy łaźni przeznaczonej dla Niemców⁶⁵! Niewątpliwie pracowali oni także przy tworzeniu lokalnej sieci urządzeń obrony przeciwlotniczej. Tak wynika z zapisów o poniesionych na ten cel wydatkach⁶⁶.

Kwoty przekazane przez administrację miejską Sieradza Komitetowi Żydowskiemu należy traktować jedynie jako dowód zatrudnienia robotników z getta przy określonych robotach, z pewnością nie są one miarodajne przy próbie określenia skali wykonywanych prac. W źródłach nie brak przekazów, że Żydzi pracowali za darmo, a niemieccy nadzorcy nie szczędzili im upokorzeń. „»A jak przyszedł Hitler złoty, to nauczył nas roboty« – kazali nam śpiewać, gdy gonili nas do roboty w Monicach na składzie węgla. Z wagonów na ciężarówkę łopatom. Przez trzy tygodnie»⁶⁷ – wspominał Dawid Józefowicz.

Codziennością w sieradzkim getcie była powszechna, stale pogłębiająca się nędza. Na marne warunki mieszkaniowe nakładał się fatalny stan sanitarny. W odróżnieniu od większych gett, w sieradzkim był prawdopodobnie tylko jeden lekarz – dr Kempiański. Do tego trzeba dodać złą sytuację aprowizacyjną, zjawisko powszechne w gettach. Nawet osoby pracujące miały bardzo skromne przydziały żywności⁶⁸. Ponadto należy zaznaczyć, że wydawane Żydom produkty były zawsze niskiej jakości, czasem wręcz nieprzydatne do spożycia. Stąd oblicza się, że wartość kaloryczna ich dziennego wyżywienia wynosiła około 180–200 kalorii⁶⁹. Nie trzeba dodawać, że oznaczało to permanentny głód, degradujący stopniowo nawet najsilniejsze organizmy, prowadzący do chorób i śmierci. Zdobycie pożywienia było bardzo trudne ze względu na czujność niemieckiej policji, która w części rekrutowała się ze znajdujących miejscowe realia volksdeutsche⁷⁰. W październiku 1940 r. wykryła ona na obszarze sieradzkiego getta czternaście ukrytych gęsi⁷¹. Zdarzało się jednak, że Żydom udawało się wydostać z getta i nabyć artykuły żywnościowe. Wspominał o tym chociażby Beniamin Hildesheim, który zaznaczył, że w trakcie takiej eskapady musiał być wyjątkowo ostrożny i unikać kontaktów z polskimi rówieśnikami⁷². Z pewnością jednak w gettach prowincjonalnych, a do takich należy zaliczyć to w Sieradzu, możliwości zdobycia żywności były większe niż w dużych gettach, takich jak warszawskie czy łódzkie.

⁶⁵ APŁ, PRŁ, 278, Dotacja do budowy miejskiej łaźni, 20 III 1941 r., k. 52; *ibidem*, Zestawienie kosztów budowy łaźni w Sieradzu, 26 II 1943 r., k. 57.

⁶⁶ Chodzi o wypłatę na rzecz Komitetu Żydowskiego w czerwcu 1941 r. kwoty 197 marek (zob.: APŁ, PRŁ, 300, Zestawienie inwestycji na potrzeby obrony przeciwlotniczej w roku 1941 i 1942, 14 X 1942 r., k. 50).

⁶⁷ R. Wójcik, *Powrót Dawida...*, s. 15.

⁶⁸ Za zaopatrzenie getta była odpowiedzialna specjalna komórka, działająca w ramach Urzędu Wyżywienia (*Ernährungsamt B*) sieradzkiej landraty.

⁶⁹ J. Milczarek, *Eksterminacja ludności polskiej...*, s. 16.

⁷⁰ M. Alberti, *Die Verfolgung und Vernichtung...*, s. 212.

⁷¹ APŁ OS, AMS, 23, Doniesienie, 14 X 1940 r., k. 134.

⁷² USHMM, RG-50.100*0023, Wywiad z Beniaminem Hildesheimem, 26 III 1996 r. [www.ushmm.org, 14 XI 2013 r.].

Żeby przetrwać, należało podejmować próby zdobywania żywności i innych środków do życia poza dzielnicą żydowską (*Judenviertel*). Pamiętać trzeba, że każde złamanie istniejących zakazów wiązało się z ryzykiem. 28 marca 1940 r. o godz. 17.45, a więc kwadrans przed upływem godziny policyjnej zostali zatrzymani Haskel Oppenheim i Lajle Lajner. Ukarano ich grzywnami. Także Itta Ehrlich, spotkana około 18.00, musiała zapłacić 5 Reichsmarek (RM) kary⁷³. W maju tego roku ukarano grzywnami po 10 marek czterech innych mężczyzn. Niezapłacenie kary w ciągu dwóch dni groziło podwyższeniem kwoty do 20 RM lub czterodniowym aresztem⁷⁴. Ponieważ mężczyźni ci w chwili zatrzymania wracali na teren getta z pracy, skuteczną interwencję w ich sprawie podjął Komitet Żydowski. Inni Żydzi, zatrzymani poza wyznaczonym dla nich obszarem, byli konsekwentnie karani.

Złamanie przepisów porządkowych wiązało się zwykle z próbą zakupu jakiegoś towaru. Z uwagi na fatalną sytuację zaopatrzeniową w getcie była to przede wszystkim żywność, ale nie tylko. Abram Widawski został zatrzymany, kiedy po godzinie policyjnej kupował pół litra wódki. Co ciekawe, robił to w niemieckim sklepie, prowadzonym przez Dreslera, byłego burmistrza Sieradza i – jak się wydaje – ówczesnego pracodawcy Widawskiego. Kupiony alkohol został skonfiskowany, podobnie jak posiadane pieniądze. Dodatkowo nałożono na niego karę⁷⁵. Pomijając już dalszy ciąg tej sprawy, przywołam inny przykład. Gabriel Stein 30 sierpnia 1940 r. po godzinie policyjnej kupował papierosy, bibułę do papierosów i zapalki. Towary te zarekwirowano i nakazano mu zapłacić karę. Za kupowanie bibułki papierosowej w sklepie poza terenem getta, choć w jego bezpośrednim sąsiedztwie, grzywnę 10 RM nałożono również na Henocha Józefowicza⁷⁶. Żydom sieradzkim nie wolno było poza gettem robić żadnych zakupów. Stąd też grzywna nałożona na dwie Żydówki, które 9 sierpnia 1940 r. na cotygodniowym sieradzkim targu usiłowały kupić warzywa⁷⁷. Nawet samo pojawienie się w dzień targowy na rynku zagrożone było karą finansową.

Kary za niestosowanie się do godziny policyjnej, za przekraczanie granic getta czy za nielegalny handel⁷⁸ nie wyczerpują listy represji, które spadały na mieszkańców dzielnicy żydowskiej. Nie sposób tutaj pominąć aktów przemocy fizycznej, której doświadczali ze strony nazistów i ich żydowskich pomocników. „Często widziałem, jak policja żydowska i żandarmeria [chodzi o policjantów niemieckiej *Schupo* – przyp. K.L.] bili spotkanych Żydów na terenie getta bez żadnych powodów lub za najmniejsze wykroczenie. Każdy mieszkaniec getta, jak

⁷³ APŁ OS, AMS, 23, Doniesienie, 22 III 1940 r., k. 15; *ibidem*, Doniesienie, 28 III 1940 r., k. 18.

⁷⁴ *Ibidem*, Doniesienie, 13 IX 1940 r., k. 119; *ibidem*, Aresztowanie Herszla Icka Bergera, 27 V 1941 r., b.p.; *ibidem*, Aresztowanie Josefa Nowaka, b.p.; *ibidem*, Aresztowanie Abrahama Bacha, 27 V 1941 r., b.p.; *ibidem*, Aresztowanie Pinkusa Seliga Godlewicza, 28 V 1941 r., b.p.

⁷⁵ *Ibidem*, Doniesienie, 23 X 1940 r., k. 138.

⁷⁶ *Ibidem*, Doniesienie, 25 VIII 1940 r., k. 111; *ibidem*, Doniesienie, 30 VIII 1940 r., k. 113.

⁷⁷ *Ibidem*, Doniesienie, 9 VIII 1940 r., k. 102; *ibidem*, Doniesienie, 17 V 1940 r., k. 85v; *ibidem*, Doniesienie, 4 VI 1940 r., k. 74v.

⁷⁸ Nieliczne zachowane orzeczenia nazistowskiego Amtsgerichtu z siedzibą w Sieradzu, dotyczące ludności żydowskiej, odnoszą się właśnie do zwalczania szeroko rozumianego nielegalnego handlu (zob.: APŁ OS, AMS, 50, Sprawa karna przeciwko krawcowi Henochowi Józefowiczowi, 27 IX 1941 r., k. 33).

szedł policjant żydowski albo żandarm, krył się, gdzie mógł, aby nie być bitym”⁷⁹. Nie należy zapominać także o zdecydowanym egzekwowaniu poruszania się po ulicach wyłącznie z oznaczeniem w formie gwiazdy Dawida, zarządzonym dla Kraju Warty przez jego namiestnika Greisera już w listopadzie 1939 r.⁸⁰ W maju 1940 r. za brak tego znaku została ukarana mieszkanka domu przy ul. Wodnej. Karano wszelkie przejawy niesubordynacji oraz zbyt powolne – zdaniem Niemców – wykonywanie ich poleceń. W maju 1940 r. grzywnę za brak natychmiastowego wypełnienia rozkazu wydanego przez funkcjonariusza policji dostało troje sieradzkich Żydów⁸¹. Z czasem i za tego rodzaju przewinienia groziły coraz surowsze kary.

Zaostrzenie sankcji wiązało się z zarządzeniem ściślejszej izolacji getta. 5 lipca 1941 r. komisarz urzędowy (od 1942 r. był już burmistrzem) Sieradza Hans Trieschmann polecił podległym sobie policjantom z *Schupo* skonfiskowanie członkom – tym razem pojawiło się określenie – Żydowskiej Rady Starszych (*Ältestenrat der Juden*) zaświadczeń uprawniających do opuszczania getta i samodzielnego poruszania się po mieście. Podobnie winni też być potraktowani inni Żydzi, którzy posiadali takie dokumenty. Od tego momentu mogli oni opuszczać getto wyłącznie w zwartych oddziałach, pod strażą do pracy. Policję zobowiązano także do pilnowania, by Żydzi nie odłączali się od grup i „nie włóczyli się po mieście”. W takich przypadkach *Schupo* powinna „ostrymi środkami zrobić porządek”⁸². Jeszcze w tym samym dniu Oberleutnant Friedrich Knoke powiadomił swojego przełożonego, że znajdujące się w rękach Żydów zaświadczenia zostały im skonfiskowane. Zachował je tylko Rosenblum, jako przełożony Komitetu Żydowskiego. Ponadto Knoke zapewnił, że funkcjonariuszom *Schupo* nakazano, by zwracali baczność uwagę na pojedynczych Żydów poruszających się po mieście. Ponadto Komitet Żydowski otrzymał polecenie ostrzeżenia mieszkańców getta przed poruszaniem się pojedynczo⁸³. Z tego wynika, że w połowie 1941 r. wyraźnie zaostrzono kurs wobec Żydów w getcie sieradzkim. Wiązało się to z tym, że prezes rejencji łódzkiej, Friedrich Übelhör, nakazał podległym mu landratom i burmistrzom ściślejsze izolowanie Żydów. Powstał też plan utworzenia wzorowanych na Łodzi, całkowicie zamkniętych gett⁸⁴. Ich powstanie ułatwiłoby planowane przegrupowanie Żydów w całym Kraju Warty i skoncentrowanie ich w potężnym getcie okręgowym w Łodzi⁸⁵. Zamiaru tego nie zrealizowano, ale z pewnością jeszcze bardziej ograniczono kontakt sieradzkiego getta ze światem zewnętrznym.

W tym miejscu należy napisać o postawie ludności polskiej wobec losu żydowskich mieszkańców sieradzkiego getta, gdyż tylko dzięki jej pomocy możliwa była poprawa stanu aprowizacji i innych sfer życia codziennego Żydów. Takie wsparcie najłatwiej było otrzymać Żydom wyprowadzanym do pracy na terenie miasta. Zwykle mogli nasycić głód, czasem udawało im się zabrać do domu

⁷⁹ AIPN Łd, Ds. 234/67, Zeznanie świadka – Stanisław Skrobiranda, [1967 r.], b.p.

⁸⁰ C. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem...*, s. 42.

⁸¹ APŁ OS, AMS, 23, Doniesienie, 11 V 1940 r., k. 49v; *ibidem*, Doniesienie, [maj 1940 r.], k. 59v.

⁸² APŁ OS, AMS, 32, Pismo okólne komisarza urzędowego miasta Sieradza, [5 VII 1941 r.], b.p.

⁸³ *Ibidem*, Pismo komendanta policji do burmistrza Sieradza, 5 VII 1941 r., b.p.

⁸⁴ M. Cygański, *Powiat sieradzki w latach okupacji...*, s. 86.

⁸⁵ *Wstęp* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne...*, s. XIX.

trochę chleba⁸⁶. W źródłach zostały również odnotowane przypadki pomocy udzielanej przez ludność polską mieszkańcom getta bezpośrednio na terenie tzw. dzielnicy żydowskiej. Maria Bartusiak wspominała: „Wielu Polaków przekradało się do getta i pomagało Żydom, zanosząc żywność, ile kto mógł. Ja z siostrą Adelą [...] chociaż i nam było ciężko, zanosiliśmy Żydom przed apelem chleb, cukier, kawę”⁸⁷. O dostarczaniu po kryjomu żywności w postaci grochu, chleba i mąki mówił też polski furman zatrudniony przez okupacyjny Zarząd Miejski⁸⁸. Na mniejszą czy większą pomoc w postaci żywności lub innych niezbędnych rzeczy mogły liczyć te rodziny żydowskie, które w okresie przedwojennym utrzymywały bliższe kontakty z Polakami. Sąsiadka żydowskiego małżeństwa nauczycielskiego Neumanów, gdy zetknęła się z ich nędzą w getcie, starała się im dostarczać mydło, cukier, herbatę, rzeczy dla dziecka i „w ogóle, co mogłam”⁸⁹. O przynoszeniu żywności bezinteresownie, ale i za pieniądze, mówiła też Stefania Kubacka. A ponadto dodała: „U nas także ukrywał się pod łóżkiem stary Żyd Bobrowski, nasz gospodarz”, tzn. właściciel domu, w którym mieszkała⁹⁰. Wyjątkową sprawą były kontakty Janiny Migalki, która przed wojną pracowała jako pomoc domowa u doktora Kempieńskiego i jego żony. Powiedziała: „Czułam się u nich jak u najlepszej rodziny. Byli dla mnie bardzo dobrzy i serdeczni, toteż byłam do nich bardzo przywiązana”. Ta relacja trwała także po przeniesieniu doktorostwa do getta. Choć brzmi to nieprawdopodobnie, kobieta ta twierdziła, że odwiedzała ich codziennie, robiła sprawunki i pomagała w pracach domowych⁹¹. Natomiast Maria Rychlik przedostała się na teren getta, by spełnić prośbę swoich przedwojennych sąsiadów, wysiedlonych w grudniu 1939 r. do GG. Chodziło o przekazanie innej rodzinie, izolowanej w getcie, rzeczy pozostawionych tym sąsiadom na przechowanie. Kobieta ryzykowała zatrzymanie przez policję, ale udało się jej pomóc⁹².

Powyzsze informacje trudno zweryfikować, gdyż – co zrozumiale – w czasie wojny względy bezpieczeństwa nakazywały unikanie dokumentowania czynów tego rodzaju. Prawie wszystkie pochodzą z pisemnych relacji złożonych wiele lat od opisywanych wydarzeń i mają wspólny element filiacyjny, którym jest postać żołnierza Armii Krajowej – Jadwigi Kozłowskiej, komendantki Wojskowej Służby Kobiet na miasto Sieradz (przeprowadzała i spisywała wszystkie wywiady). W materiałach tych odnotowuje się jedynie fakty świadczące o życzliwości sieradzan wobec Żydów cierpiących nędzę w miejscowym getcie. Na ich podstawie nie można stwierdzić, czy zaistniały przypadki negatywnych zachowań, takich jak wykorzystywanie sytuacji dla uzyskania korzyści przez polskich mieszkańców, nie mówiąc już o innych postawach⁹³. Mając na uwadze zastrzeżenia tego rodza-

⁸⁶ R. Wójcik, *Powrót Dawida...*, s. 15.

⁸⁷ MOS, ZJK, Relacja Marii Bartusiak, 1 XII 1977 r., b.p.

⁸⁸ AIPN Łd, Ds. 234/67, Zeznania świadka – Stanisław Skrobiranda, [1967 r.], b.p.

⁸⁹ MOS, ZJK, Relacja Aleksandry Wisławskiej, 10 I 1971 r., b.p.

⁹⁰ MOS, ZJK, Relacja Stefania Kubackiej, marzec 1969 r., b.p.

⁹¹ MOS, ZJK, Relacja Janiny Migalki, styczeń 1971 r., b.p.

⁹² MOS, ZJK, Relacja Marii Rychlik, 14 IX 1974 r., b.p.

⁹³ Współcześnie wyróżnia się pięć typów postaw ludności polskiej wobec skazanych na Zagładę Żydów: wroga postawa aktywna, niechętna bierność, obojętność, współczująca bierność, czynna pomoc (bezinteresowna i odpłatna) – zob.: Z. Schnepf-Kołaczkiewicz, *Pomoc Polaków dla Żydów na wsi w czasie okupacji niemieckiej. Próba opisu na przykładzie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata* [w:] *Zarys krajoznawstwa. Wiśń...*, s. 199. O motywacjach warunkujących postawy ludności polskiej wo-

ju, należy też pamiętać, że w następstwie dynamicznie rozwijanego osadnictwa niemieckiego w 1942 r. blisko co czwarty mieszkaniec Sieradza był Niemcem. Ludność polską usuwano z lepszych mieszkań i z miejsc pracy, co nie mogło pozostać bez wpływu na skalę pomocy niesionej Żydom.

Wspomniane wcześniej indywidualne akty pomocy ze strony polskich mieszkańców Sieradza, nawet gdyby były liczniejsze, niż odnotowano w przywołanych relacjach⁹⁴, nie rozwiązałyby problemu nędzy mieszkańców getta. Własne ubóstwo, strach przed ewentualnymi reperkusjami oraz brak organizacji, która nadałaby tym inicjatywom bardziej systematyczny charakter, spowodowały, że wsparcie nie miało dużej skali i nie poprawiło życia w getcie.

Fatalna sytuacja aprowizacyjna i sanitarna, w połączeniu z ciężką pracą i represjami ze strony nazistowskiej administracji⁹⁵, prowadziła do wyniszczenia organizmów i śmierci wielu osób. Z braku danych nie można jednak nawet oszacować liczby zmarłych. Wielkie trudności powstają także przy próbie określenia liczby osób, które znajdowały się w sieradzkim getcie w chwili jego likwidacji. Podana wcześniej liczba 1,4 tys. Żydów w Sieradzu w styczniu 1940 r. niewątpliwie wzrosła w związku z przyjazdem do getta grupy Żydów wysiedlonych z okolicznych wsi. Trafili także w nieznaną liczbę Żydzi z Warty, Dobrej, Złoczewa, a możliwe, że i z innych miejscowości⁹⁶. Z drugiej strony w 1940 r. lub w roku następnym około tysięcy osób z Sieradza przetransportowano do getta w Zduńskiej Woli⁹⁷. Ponadto w raporcie powstałym na podstawie meldunku Biura Informacji i Propagandy Komendy Okręgu AK Łódź znalazła się wiadomość, że 4 kwietnia 1942 r. z getta sieradzkiego przewieziono podwodami do Zduńskiej Woli kolejnych 70 rodzin⁹⁸.

bec Zagłady Żydów zob.: A. Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 429–505.

⁹⁴ Jest to prawdopodobne z uwagi na otwarty charakter getta sieradzkiego (D. Siepracka, *Postawy Polaków wobec ludności żydowskiej w Kraju Warty* [w:] *Zagłada Żydów na polskich terenach...*, s. 209). Poza tym należy się liczyć z tym, że w małych miastach na skalę pomocy mogła negatywnie oddziaływać przedwojenna polsko-żydowska konkurencja zawodowa (M. Urynowicz, *Zorganizowana i indywidualna pomoc Polaków dla ludności żydowskiej eksterminowanej przez okupanta niemieckiego w okresie drugiej wojny światowej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką*, s. 245).

⁹⁵ Wszystko wskazuje na to, że w getcie w Sieradzu nie doszło jednak do publicznych egzekucji. W powiecie sieradzkim miały one miejsce w Zduńskiej Woli oraz w położonej 16 km od Sieradza Warcie (*O publicznych egzekucjach w Zduńskiej Woli i Sieradzu* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne...*, s. 249–251; A. Galiński, *Getto w Zduńskiej Woli...*, s. 146; *To live with honor and die with honor!... Selected documents from the Warsaw Ghetto Underground Archives „O.S.” [„Oneg Shabbath”]*, oprac. J. Kermish, Jerusaleń 1986, s. 423. Najprawdopodobniej w przeddzień likwidacji sieradzkiego getta, czyli 23 sierpnia 1942 r., lub kilka dni później zostali zastrzeleni trzej miejscowi Żydzi (AIPN Łódź, 421/100, t. 1: Doniesienie karne do burmistrza jako miejscowej władzy policyjnej nr 44/42, 23 VIII 1942 r., k. 5).

⁹⁶ *W opasce z gwiazdą Dawida*, „Nad Wartą”, 27 IV 1989, s. 5; M. Padaszyńska, *Getta w powiecie...*, k. 7.

⁹⁷ *Sieradz* [w:] *Encyclopedia of Jewish Communities, Poland*, vol. 1, Jerusaleń 1976 [www.jewishgen.org, 10 XI 2013 r.]; *Sieradz* [w:] *Encyclopedia of the Ghettos during the Holocaust*, t. 2, Jerusaleń 2009, s. 713.

⁹⁸ *Eksterminacja Żydów w latach 1941–1943 (Dokumenty Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej ze zbioru Oddziału Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1992, nr 2–3, s. 58. Tę deportację

Trzeba też pamiętać, że Niemcy zmniejszali stan sieradzkiego getta, wysyłając transporty do znajdujących się na obszarze Kraju Warty obozów pracy przymusowej (łącznie było ich 173)⁹⁹. W wyjeżdżającym z Sieradza 8 kwietnia 1941 r. znajdowało się 52 Żydów, których wysłano do obozu w Otocznej (*Lehmfeld*) w Wielkopolsce. Wszyscy zostali skierowani do prac ziemnych przy budowie linii kolejowej. Kolejną wysyłkę do obozów pracy zorganizowano w kwietniu 1942 r.¹⁰⁰ Z Sieradza wywieziono wtedy około 100 osób, zgromadzonych uprzednio w miejscowych koszarach¹⁰¹. Oznacza to, że nieuprawnione jest szacowanie liczby mieszkańców sieradzkiego getta w momencie jego likwidacji w sierpniu 1942 r. na 4,5 tys. osób, tym bardziej że w ostatniej chwili wywieziono jeszcze z Sieradza 184 osoby, które trafiły do getta w Łodzi. Niewątpliwie w selekcji, po której wyłoniono tę grupę, brali udział przedstawiciele Zarządu Getta Łódzkiego¹⁰². Zatem nawet podawana w literaturze liczba 1,4 tys. Żydów wywiezionych z Sieradza może być zawyżona¹⁰³.

Władze okupacyjne przystąpiły do likwidacji sieradzkiego getta w poniedziałek 24 sierpnia 1942 r., jednocześnie zamykały też inne getta w tej części Kraju Warty (Bełchatów, Wieluń, Zduńska Wola¹⁰⁴). Akcja była konsekwencją decyzji podejmowanych przez najwyższe władze Rzeszy począwszy od połowy 1941 r., przy bardzo aktywnym udziale namiestnika Kraju Warty Greisera. W pierwszych dniach grudnia tego samego roku w Chełmnie nad Nerem uruchomiono obóz zagłady. Najpierw zginęli tu żydowscy mieszkańcy pobliskich miejscowości. W następnych miesiącach mordowano osoby z getta łódzkiego, a w połowie 1942 r. powrócono do likwidacji jeszcze istniejących gett prowincjonalnych¹⁰⁵. Należy dodać, że przed Zagładą liczba Żydów w powiecie sieradzkim wynosiła

ukazują zdjęcia, które pozostawił Walfried Freudenfeld, tzw. Baltendeutsch, sprawujący rolę zarządcy sieradzkiej apteki staromiejskiej (I. Turowicz, *Tajemnica fotoreportażu Freudenfelda*, „Na Sieradzkich Szlakach” 1993, nr 3, s. 17–19).

⁹⁹ C. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem...*, s. 44.

¹⁰⁰ AIPN Łd, Ds. 234/67, Zeznanie świadka – Dawid Józefowicz, [1967 r.], b.p.; MOS, Wykaz nazwisk Żydów z obozu pracy przymusowej firmy Lenz&Co w Poznaniu, b.d., b.p. Zob. też: A. Ziółkowska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w Wielkopolsce w latach okupacji hitlerowskiej (1941–1943)*, Poznań 2005, s. 91; J.A. Młynarczyk, *Wpływ inicjatyw oddolnych Arthura Greisera i Odilona Globocnika na decyzje o wymordowaniu Żydów [w:] Zagłada Żydów na polskich terenach...*, s. 23–24.

¹⁰¹ Wszystko wskazuje na to, że w Sieradzu organizowano wtedy zbiorczy transport do obozów pracy, gdyż miało być tu przywiezionych samochodami i koleją 750 osób z Łasku, 150 z Lutomska i nieustalona liczba ze Zduńskiej Woli (zob.: *Eksterminacja Żydów w latach...*, s. 58).

¹⁰² APŁ, Przełożony Starszeństwa Żydów, 1205, Lista przesiedlonych Żydów z Sieradza, 24 VIII 1942 r., k. 96–98; M. Paduszyńska, *Getta w powiecie...*, k. 8; *Sieradz [w:] Encyclopedia of the Ghettos...*, s. 713; A. Sitarek, *Rola niemieckiego Zarządu Getta w Łodzi w eksterminacji gett prowincjonalnych Kraju Warty [w:] Zagłada Żydów na polskiej prowincji...*, s. 36.

¹⁰³ D. Dąbrowska, *Zagłada skupisk żydowskich w „Kraju Warty” w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1955, nr 13–14, s. [162]; M. Gilbert, *Atlas historii...*, s. 116; *Kronika getta łódzkiego...*, s. 371.

¹⁰⁴ A. Galiński, *Getto w Zduńskiej Woli...*, s. 148; T. Olejnik, *Wieluń...*, s. 406–407.

¹⁰⁵ K.-M. Mallmann, „Rozwiązać przez jakikolwiek szybko działający środek”. *Policja Bezpieczeństwa w Łodzi a Shoah w Kraju Warty [w:] Zagłada Żydów na polskich terenach...*, s. 92–94; M. Alberti, *Nikczemna perfidia, niska...*, s. 81–82; *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki...*, s. 113.

11 731 osób, spośród których 2142 deportowano do getta w Łodzi, pozostali – 9589 – zginęli w obozie w Chełmnie¹⁰⁶.

O świcie 24 sierpnia 1942 r. „gromady wyjących policjantów i żandarmów” wyciągały z nędznych mieszkań w sieradzkim getcie rodziny żydowskie i pędziły je na plac apelowy¹⁰⁷. Wszyscy zgromadzeni byli przerażeni, zwykle boso i w strzępach ubrań, bez żadnego bagażu – w takim stanie wyszli ku swemu przeznaczeniu. Tego dnia zginęło kilkanaście osób, ich ciała wypełniły wóz konny, którym wywieziono je na żydowski cmentarz. Tam zostały pogrzebane, razem z zastrzelonymi na miejscu Żydami, którzy transportowali zwłoki¹⁰⁸. Po zgromadzeniu wszystkich Żydów na placu, a także po dokładnym sprawdzeniu opuszczonych mieszkań, Niemcy otoczyli ich kordonem i zaprowadzili do nieodległego poddominikańskiego klasztoru, zajmowanego wówczas częściowo przez urzędy niemieckie, częściowo przez polskie zakonnice ze zgromadzenia urszulanek.

Izolacja w klasztornym kościele oznaczała jeszcze większą gehennę niż ta, której Żydzi doświadczyli w getcie. Panowała ogromna ciasnota (według niektórych danych stłoczono tam do 900 osób¹⁰⁹), nie było jedzenia i picia. Początkowo nikogo nie wypuszczano, nawet w celu załatwienia potrzeb fizjologicznych. Dopiero następnego dnia zakonnice, wykorzystując fakt, że przysłała do nich z bielizną do prania żona komendanta policji Knokego, zwróciły jej uwagę na katastrofalną sytuację w świątyni. W wyniku tego pozwolono Żydom, pod nadzorem policjantów, wykopać w ogrodzie przy kościele dół na nieczystości, po czym zaczęto wyprowadzać po kilka osób. Udało się też przemycić do kościoła herbatę i mleko dla niemowląt. Inne próby pomocy ze strony ludności polskiej kończyły się niepowodzeniem. Doktorowi Kempnińskiemu i jego żonie starała się dostarczyć jedzenie ich dawną pomoc domowa, „ale Niemcy nie pozwolili podać”¹¹⁰. Koszmar zamkniętych Żydów narastał z każdą godziną.

Z kroniki klasztoru urszulanek w Sieradzu wynika, że w środę, 26 sierpnia, do kościoła przywieziono nowy transport Żydów. Niestety, nie wiadomo skąd. W następstwie tego było jeszcze ciaśniej, mimo że już pierwszego dnia wyselekcjonowano grupę 184 osób, którą wysłano do getta w Łodzi. Zakonnice napisały też o dramatycznych wydarzeniach, które rozgrywały się w kościele. Miało tam dojść do zabicia przez Niemców co najmniej dwóch osób – starca i dziecka. Mimo ogromnego stłoczenia i rozgrywającej się tragedii „Żydzi zachowywali się w kościele z szacunkiem dla miejsca świętego, a wieczorami słychać było, jak się wspólnie modlili, widać, przeczuwając, co ich czeka...”¹¹¹. Widziano też, że niektórzy Żydzi byli wyprowadzani przez niemieckich policjantów do mieszkań. Prawdopodobnie chodziło o przejęcie ukrytych pieniędzy w zamian za złudną obietnicę ocalenia.

¹⁰⁶ J. Baranowski, *Zagłada Żydów z Kraju Warty i z Zachodniej Europy w Chełmnie nad Nerem* [w:] *Ośrodek Zagłady w Chełmnie nad Nerem i jego rola w hitlerowskiej polityce eksterminacyjnej*, Konin 1995, s. 24.

¹⁰⁷ MOS, ZJK, Relacja Aleksandry Wisławskiej, 10 I 1971 r., b.p.

¹⁰⁸ M. Paduszyńska, *Getta w powiecie...*, k. 8.

¹⁰⁹ USHMM, RG-50.100*0023, Wywiad z Beniaminem Hildesheimem, 26 III 1996 r. [www.ushmm.org, 14 XI 2013 r.].

¹¹⁰ MOS, ZJK, Relacja Janiny Migalki, styczeń 1971 r., b.p.

¹¹¹ P.A. Jaskulanka, *Kronika okupacyjna klasztoru sióstr urszulanek w Sieradzu (zapiski kronikarskie i wspomnienia) 1939–1945*, oprac. I. Turowicz, Niepokalanów 1993, s. 184.

Historia getta żydowskiego w Sieradzu dopełniła się w piątek 28 sierpnia 1942 r., kiedy zaczęto wywozić osoby zgromadzone w klasztorze. Pod furtę klasztoru tyłem podjeżdżała ciężarówka, wychodzący Żydzi przechodzili między dwoma rzędami niemieckich funkcjonariuszy ubranych na czarno. Niemcy wrzaskiem i pejcami dawali popis wyjątkowego zezwierżenia, zwłaszcza wobec tych, którzy nie mieli siły wejść na samochód i opóźniali załadunek. Według zakonnic, obserwujących tę tragedię z ukrycia na strychu klasztoru, doszło wtedy do zakatowania kolbami od karabinów żydowskiego mężczyzny, który nie pozwalał wyrwać sobie z rąk trzymanego dziecka¹¹². Samochody, w grupach po trzy, odbyły bliżej nieznaną liczbę wahadłowych kursów – jak dziś wiadomo – do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem.

Po wywiezieniu Żydów z sieradzkiego getta naziści ostatecznie ograbili opustoszałą dzielnicę. Mienie pożydowskie zostało wywiezione furmankami, pod nadzorem ludzi z Zarządu Miejskiego, i złożone w siedzibie lokalnych władz. „Co się dalej stało z tym mieniem – nie wiem”¹¹³, stwierdził polski robotnik, który został zaangażowany do tej pracy. W pewnym momencie miał jeszcze być tutaj przywieziony Żyd o nazwisku Bułka, współwłaściciel jednego z sieradzkich młynów, ale podobno tylko po to, żeby oddać Niemcom ukryte kosztowności w domu przy ul. Sukienniczej¹¹⁴. Wydano też zarządzenie dotyczące uporządkowania terenu getta, a także zgodzono się na oczyszczenie klasztornej kościoła. Z czasem zaczęto na teren getta przesiedlać polskie rodziny, których mieszkania były zajmowane przez napływającą do Sieradza ludność niemiecką.

Żydzi wywiezieni do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem zostali zamordowani. Wyginęli też ci, którzy trafili do innych gett i obozów. Z Zagłady ocalała garstka, około 80 osób¹¹⁵. Wśród nich było kilka osób z poznańskich obozów pracy, które po ich likwidacji trafiły do Auschwitz¹¹⁶. Oprócz Dawida Józefowicza wojnę przetrwali spowinowacony z nim Jakub Osowski, a także Waldman (imienia nie ustalono) – przed wojną właściciel sklepu z mydłem przy rynku, czy Nejman (imienia nie ustalono) – nauczyciel¹¹⁷. Getto łódzkie, następnie deportację do Auschwitz, a w styczniu 1945 r. przeniesienie do obozu w Buchenwaldzie przetrwał Beniamin Hildesheim – jeden z 184 sieradzkich Żydów przewiezionych w sierpniu 1942 r. do Łodzi. Także Edward Klein przeżył deportację z łódzkiego getta do Auschwitz, a następnie obóz w Mauthausen, skąd został uwolniony przez wojska amerykańskie¹¹⁸. Dalsze losy ocalałych z Zagłady sieradzkich Ży-

¹¹² *Ibidem*, s. 185.

¹¹³ AIPN Łd, Ds. 234/67, Zeznania świadka – Stanisław Skrobiranda, [1967 r.], b.p.

¹¹⁴ MOS, ZJK, Relacja Stefanii Kubackiej, marzec 1969 r., b.p.

¹¹⁵ *Sieradz* [w:] *Encyclopedia of Jewish Communities, Poland*, vol. 1, Jerusalem 1976 [www.jewish-gen.org, 10 XI 2013 r.].

¹¹⁶ R. Wójcik, *Powrót Dawida...*, s. 95, 142.

¹¹⁷ Osoby te Dawid Józefowicz spotkał po wojnie na Cyprze, w drodze do powstającego państwa Izrael (R. Wójcik, *Powrót Dawida...*, s. 95). Możliwe, że ów Waldman miał na imię Chaim. W listopadzie 1946 r. skierował on do sądu grodzkiego w Sieradzu wniosek o stwierdzenie zgonu czterech osób z rodziny Waldmanów, w tym swojego ojca Wolfa-Sochela (APŁ OS, Sąd Grodzki w Sieradzu, Zgony 1946 – 1/32, Wniosek Ch. Waldmana, 21 XI 1946 r., b.p.).

¹¹⁸ USHMM, RG-50.100*0023, Wywiad z Beniaminem Hildesheimem, 26 III 1996 r. [www.ushmm.org, 14 XI 2013 r.]; USHMM, RG-50.003*0580, Wywiad z Edwardem Kleinem, 6 VIII 2010 r. [www.ushmm.org, 14 XI 2013 r.].

dów wiodły ich zwykle do Palestyny lub na kontynent amerykański. W przebadanych źródłach tylko rzadko wspomina się o powrotach do Sieradza. Po wojnie na krótko do tego miasta z bliżej nieokreślonego obozu miał przyjechać krawiec Josek Pulwermacher. Podobnie było z innym przetrzymywanym w sieradzkim getcie mężczyzną o nazwisku Zegier (imienia nie ustalono)¹¹⁹.

Wojna zebrała straszliwe żniwo. Życie żydowskie w tym mieście już się odrodziło. Przed sądem grodzkim w Sieradzu odbyło się tylko kilkadziesiąt procesów o stwierdzenie zgonu miejscowych Żydów¹²⁰. Uzyskane orzeczenia umożliwiały porządkowanie spraw rodzinnych i majątkowych. Opuszczone mienie żydowskie, po uprzednim przejściu go przez okupanta niemieckiego, było ewidencjonowane przez lokalne władze i z czasem trafiało w ręce polskie. Na przykład, z dwóch żydowskich młynów jeden został zlikwidowany w czasie okupacji, drugi upaństwowiony¹²¹. Przez kolejne lata zacierała się też wiedza o żydowskich mieszkańcach Sieradza. Synagoga przy ul. Wodnej, zamieniona przez nazistów na magazyn zbożowy, po wojnie przeszła we władanie sieradzkiego oddziału Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem”. Cmentarz, pozbawiony opieki po 1945 r., całkowicie zniszczono. Zresztą, został zdewastowany już wcześniej przez Niemców, którzy wykorzystali macewy cmentarne podczas remontu ul. Krakowskie Przedmieście (*Kirchstrasse*). Od połowy lat osiemdziesiątych zaznaczyło się jednak powolne przywracanie pamięci o żydowskiej historii w Sieradzu¹²². Na dawnym cmentarzu stanęła tablica pamiątkowa, ale dopiero w 2011 r. odzyskano dziesięć macew, które odwrócone napisami do ziemi przez dziesięciolecia służyły za stopnie schodów przy ul. Krakowskie Przedmieście¹²³. Jeszcze w tym samym roku macewy ze „schodów hańby” znalazły się na wystawie w miejscowym muzeum.

Z przytoczonych powyżej informacji wynika, że los sieradzkich Żydów nie różnił się od doświadczeń tego narodu na ziemiach polskich okupowanych przez III Rzeszę. Na sieradzkim przykładzie dobrze widać ewolucję nazistowskiej polityki antyżydowskiej. Już we wrześniu 1939 r. rozpoczęły się w mieście represje, krwawe egzekucje, trochę później deportacje. Na początku następnego roku utworzono getto, które funkcjonowało do sierpnia 1942 r. Mimo tej typowości losów Żydów sieradzkich trzeba jednak mocno podkreślić, że patrzeć na Zagładę z perspektywy lokalnej ma swój głęboki sens. Tylko wtedy jest możliwe przywołanie zdarzeń, miejsc, a przede wszystkim ludzi, których próżno szukać na kartach wielkich opracowań historycznych.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, Kraj Warty, Sieradz 1939–1942, zbrodnie nazistowskie, getta, Zagłada Żydów

¹¹⁹ MOS, ZJK, Relacja Stefanii Kubackiej, marzec 1969 r., b.p.

¹²⁰ AIPN Łd, 11/510, Sąd Grodzki w Sieradzu, Wykaz stwierdzeń zgonu na podstawie akt zgonów na skutek działalności eksterminacyjnej Niemców w czasie okupacji, [4 I 1972 r.], k. 14–28.

¹²¹ APŁ OS, Miejska Rada Narodowa, 445, Wykaz warsztatów rzemieślniczych poniemieckich i tych żydowskich, których właściciele dotychczas nie powrócili, 27 VII 1946 r., k. 55.

¹²² JM [Jan Miłczarek], *Kirkut* [w:] *Leksykon miasta Sieradza*, red. S.T. Olejnik, Sieradz 2006, s. 71; idem, *Synagoga* [w:] *ibidem*, s. 347.

¹²³ Szerzej zob.: K. Stefański, *Sieradzkie macewy, czyli tajemnica pewnych schodów*, „TECHNE/ Pismo Łódzkich Historyków Sztuki” 2012, nr 1, s. 125–132.

Krzysztof Lesiakowski (ur. 1965) – historyk, dr hab., od 1989 r. pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Łódzkiego; w latach 2000–2006 zatrudniony w Instytucie Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi. Interesuje się działalnością aparatu bezpieczeństwa w powojennej Polsce, dziejami opozycji i oporu społecznego w regionie łódzkim oraz polityką komunistycznego państwa wobec młodego pokolenia. Opublikował książki – *Mieczysław Moczar »Mietek«. Biografia polityczna* (1998); *Powszechna Organizacja »Służba Polsce« 1948–1955 – powstanie, działalność, likwidacja* (2008); *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976* (2008) oraz trzy książki we współpracy z innymi autorami, m.in. *Jarocin w obiektywie bezpieki* (2004). W ostatnim czasie poszerzył swoje zainteresowania o funkcjonowanie małych społeczności (Głowno, Sieradz, Zadzim) w okresie II wojny światowej.

From the History of the Holocaust in Reichsgau Wartheland. Jews in Sieradz 1939–1941

In 1938, the total of 10,747 inhabitants of Sieradz included 2,555 Jews, namely 1,170 men and 1,385 women. After 1 September 1939, like the Polish population, vast majority of them left the town due to the announced defence of the line of the Warta River. Some of them did not return to their homes after that. Later on, the number of Jews in Sieradz changed also due to deportations to the General Government and to labour camps in the area of the Warta Country, as well as due to the influx of Jews from the surrounding towns.

From the beginning of the occupation, Jews from Sieradz experienced the Nazi terror, including executions. The first ones were shot already on 15 September 1939. At the beginning of 1940, a ghetto was created in Sieradz. Although it was not a closed ghetto, it did contribute to a serious deterioration of the situation of the Jewish population. Numerous penalties imposed by the Schupo officers prove that in order to survive in the ghetto, one had to manage to get additional food outside its boundaries. The Judenrat established in Sieradz, led by Kalman Rosenblu, had limited possibilities of improving the situation of local Jews. It even failed to create joint craft workshops to solve the problem of excess of manpower. Support from the Polish population was not significant, as it did not have an organised nature.

From 24 August 1942, liquidation of the ghetto in Sieradz commenced. All the Jews were placed in a local post-Dominican monastery, and from there they were transported for extermination. On the first day, 184 people were transported to the ghetto in Łódź. Until Friday, 28 August, about 1,400 Jews from Sieradz were deported to the extermination camp in Chelmo on the Ner River.

Keywords: World War II, the Warta Country, Sieradz in 1939–1942, Nazi crimes, ghettos, Holocaust

Technologia represji politycznych NKWD w latach 1939–1941

W okresie swego istnienia radzieckie organy bezpieczeństwa przeszły liczne przekształcenia organizacyjne. Z jednej strony struktura służb specjalnych wyraźnie odzwierciedlała te zadania polityczne, które stawiała przed nimi rządząca krajem góra. Z drugiej – wskazywała na skalę i zakres działalności organów bezpieczeństwa, powołanych w celu sprawowania totalnej kontroli nad społeczeństwem, surowego nadzoru nad wszelkimi warstwami ludności, a przede wszystkim – wykorzeniania wszelkich „wrogów ludu”. Tę represyjną funkcję radzieckich organów bezpieczeństwa państwowego niedwuznacznie podkreślał Józef Stalin, nazywając Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny (OGPU) „obnażonym mieczem klasy robotniczej”¹.

Uchwałą CKW ZSRR w lipcu 1934 r. na bazie OGPU ZSRR został utworzony Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR. Jego aparat centralny składał się z wielu zarządów głównych, w szczególności bezpieczeństwa państwowego, milicji robotniczo-chłopskiej, ochrony granicznej i ochrony wewnętrznej, poprawczych obozów pracy i osiedli pracy, straży pożarnej. W skład struktury tego aparatu weszły również zarządy administracyjno-gospodarcze, wydziały akt stanu cywilnego, finansów, kadr oraz sekretariat. Podobną strukturę miały ludowe komisariaty spraw wewnętrznych republik związkowych, republik autonomicznych, zarządów krajowych i obwodowych, które spełniały analogiczne funkcje i były ściśle podporządkowane kierownictwu centralnemu.

W składzie Zarządu Głównego Bezpieczeństwa Państwowego NKWD ZSRR (GUGB) było wiele wydziałów: specjalny (*osobyj* – walka z wrogimi przejawami w armii i flocie), tajno-polityczny (walka z wrogimi partiami politycznymi i „elementami antyradzieckimi”), gospodarczy (przeciwdziałanie dywersji i szkodnictwu w gospodarce narodowej), zagraniczny (praca wywiadowcza za granicą), operacyjny (ochrona kierownictwa partii i rządu, dokonywanie rewizji, aresztowań i obserwacji zewnętrznej), specjalny (*spieczalnyj* – praca związana z szyfrowaniem, zapewnienie tajności w resortach), transportowy (walka z dywersją i szkodnictwem w transporcie), ewidencyjno-statystyczny (prowadzenie ewidencji operacyjnej, statystyki i archiwum). Pracą GUGB NKWD ZSRR, który zatrudniał ponad 1,4 tys. osób, faktycznie kierował ludowy komisarz spraw wewnętrznych albo jego pierwszy zastępca.

W tym samym 1934 r. w skład ochrony wewnętrznej NKWD ZSRR włączono wojska konwojowe, w skład GUŁAG-u – poprawcze obozy pracy Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości, utworzono też oddział ochrony leśnej. W listopadzie

¹ J.W. Stalin, *Soczymienija*, t. 13, Moskwa 1955, s. 158.

1934 r. przy ludowym komisarzu spraw wewnętrznych ZSRR zorganizowano Kolegium Specjalne (*Osoboje sowieszczanije*), które było głównym narzędziem rozpraw pozasądowych. Pod koniec roku w strukturze NKWD ZSRR utworzono Główną Inspekcję Ochrony Pogranicznej i Wewnętrznej oraz Milicję Robotniczo-Chłopską NKWD, z czasem przeprowadzono wiele innych zmian organizacyjnych. Jesienią 1935 r. wprowadzono specjalne stopnie dla pracowników GUGB: ludowy komisarz bezpieczeństwa państwowego 1. stopnia, ludowy komisarz bezpieczeństwa państwowego 2. stopnia, ludowy komisarz bezpieczeństwa państwowego 3. stopnia, starszy major bezpieczeństwa państwowego, major bezpieczeństwa państwowego, kapitan bezpieczeństwa państwowego, starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego, lejtnant bezpieczeństwa państwowego, młodszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego, sierżant bezpieczeństwa państwowego. W latach 1935–1945 istniał tytuł generalny komisarz bezpieczeństwa państwowego, który otrzymali Gienrich Jagoda, Nikołaj Jeżow i Ławrientij Beria².

Likwidacji Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego i powołaniu Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR towarzyszyło pewne osłabienie funkcji represyjnych organów bezpieczeństwa. Wiadomo, że kolegiom OGPU udzielano prawa do prowadzonych na pełną skalę represji pozasądowych, łącznie z wydawaniem wyroków śmierci w sprawach politycznych. Natomiast Kolegium Specjalne NKWD ZSRR mogło stosować jedynie zesłania i wydalenia na okres do pięciu lat, uwięzienia w poprawczym obozie pracy na okres do pięciu lat, a co się tyczy obywateli innych państw – wysłanie ich poza teren Związku Radzieckiego. Jednakże takie ograniczenie funkcji karania dla służb specjalnych miało charakter czasowy i tłumaczone było wyłącznie taktycznymi ocenami najwyższego politycznego kierownictwa kraju.

W 1936 r. w celu konspiracji wydziały GUGB otrzymały numery: 1. – ochrony, 2. – operacyjny, 3. – kontrwywiadowczy, 4. – tajno-polityczny, 5. – nadzwyczajny, 6. – transportu i łączności, 7. – zagraniczny, 8. – ewidencyjno-rejestracyjny, 9. – specjalny (szyfrowy), 10. – więzienny. W następnym roku 6. wydział został zreorganizowany: zaczął zajmować się transportem kolejowym, z niego wyłonił się 11. wydział do spraw transportu wodnego, dróg i łączności. Wtedy również w GUGB utworzono 12. wydział – techniki operacyjnej. Jednocześnie w składzie Milicji Robotniczo-Chłopskiej NKWD ZSRR powołano specjalną milicję kolejową, której powierzono funkcje ochrony porządku publicznego i walki z przestępczością w transporcie kolejowym.

Latem 1938 r. przeprowadzono kolejną reorganizację organów bezpieczeństwa, przede wszystkim zlikwidowano GUGB i utworzono trzy nowe zarządy NKWD ZSRR: 1. – bezpieczeństwa państwowego, 2. – wydziałów specjalnych, 3. – transportu i łączności. W strukturze 1. zarządu działały wydziały: 1. – ds. ochrony rządu, 2. – operacyjny, 3. – kontrwywiadowczy, 4. – tajno-polityczny, 5. – zagraniczny, 6. – ds. nadzoru milicji, straży pożarnej, komitetów wojskowych, 7. – przemysłu obronnego, 8. – przemysłowy, 9. – gospodarki rolnej, handlu, zaopatrzenia. Prócz tego w centralnym aparacie NKWD ZSRR rozpoczęły pracę samodzielne jednostki operacyjne: 1. wydział specjalny – ewi-

² A. Kokurin, N. Pietrow, *Łubianka. Organy WCzK-OGPU-NKWD-NKGB-MGB-MWD-KGB. 1917–1991. Sprawozcznik*, Moskwa 2003, s. 59–61.

dencyjno-rejestracyjny, 2. wydział specjalny – techniki operacyjnej, wydział specjalny – szyfrowania, a także wydział więziennictwa.

We wrześniu 1938 r. odbyła się kolejna reorganizacja NKWD ZSRR. W strukturze komisariatu ludowego znów utworzono zarządy główne: bezpieczeństwa państwowego, gospodarczy, transportowy, wojsk pogranicznych i wewnętrznych, milicji robotniczo-chłopskiej, obozów, dróg, ochrony pogranicznej, więziennictwa i archiwalny. W składzie NKWD ZSRR działały wydziały specjalne: 1. – ewidencyjno-rejestracyjny, 2. – techniki operacyjnej, 3. – ds. rewizji, aresztów, obserwacji zewnętrznej. W komisariacie ludowym pracowały zarządy administracyjno-gospodarczy, komendanta moskiewskiego Kremla; centralne wydziały akt stanu cywilnego, finansowo-planowy; wydziały przesiedleńczy i kadr; sekretariat i szereg innych jednostek. W skład GUGB wchodziło siedem wydziałów³.

Taka struktura w pełni pozwalała organom bezpieczeństwa państwowego na wykonywanie funkcji karnych dyktatury proletariatu. Szczególnie stało się to widoczne w czasie Wielkiego Terroru w latach 1937–1938, kiedy to – zgodnie z wytycznymi stalinowskiego kierownictwa – centralne i lokalne organy NKWD urządziły krwawą rozprawę z własnym narodem. Dlatego nawet po uchwaleniu postanowienia RKL ZSRR KC WKP(b) „W sprawie aresztowań, nadzoru prokuratorskiego i prowadzenia śledztwa” (listopad 1938 r.)⁴, w okresie tzw. stalinowskiej normalizacji czy beriowskiej odwilży, w warunkach krytyki „nadużyć” oraz „odstępstw” od socjalistycznej praworządności, strategiczna pozycja władzy się nie zmieniła. Masowe represje dalej stanowiły istotny instrument rozwiązywania palących problemów społecznych i umacniania istniejącego porządku.

W latach 1939–1941 w dalszym ciągu funkcjonowało Kolegium Specjalne przy NKWD ZSRR, ferujące wyroki pozasądowe na wielką skalę. W dalszym ciągu obowiązywały postanowienia CKW ZSRR z dnia 1 grudnia 1934 r. „W sprawie trybu prowadzenia spraw dotyczących przygotowania czy realizacji aktów terrorystycznych” oraz z dnia 14 września 1937 r. „W sprawie wprowadzenia zmian w obowiązujących kodeksach postępowania karnego republik związkowych”, które określały szczególnie tryb prowadzenia śledztwa i rozpraw sądowych w sprawach dotyczących aktów terrorystycznych, szkodnictwa i dywersji. Świadomości społecznej uporczywie narzucano stalinowską ideę zaostrenia walki klasowej, która teoretycznie uzasadniała i praktycznie motywowała represyjną politykę władzy. W kraju panowała przytłaczająca atmosfera strachu i niepewności, wszędzie dominowały podejrzliwość i donosicielstwo.

W centrum uwagi organów bezpieczeństwa państwowego były przede wszystkim „elementy antyradzieckie”. Do tej kategorii służby specjalne zaliczały nadzwyczaj szerokie grono obywateli: od rzeczywistych wrogów reżimu, aktywnych

³ *Ibidem*, s. 67–72; W. Chaustow, *Razwitijsie sowietskoj spiecslużby [w:] Istoriceskije cztienija na Łubiankie. 1997 god. Rossijskije spiecslużby. Istorija i sowriemiennost*, Moskwa – Wielikij Nowgorod 1999, s. 17–42. Zob. też: W. Zołotariow, *Oleksandr Uspenskijski. Osoba, czas, otoczenia*, Charkiw 2004, s. 61–67.

⁴ Na posiedzeniu Biura Politycznego KC WKP(b) 8 października 1938 r. podjęto uchwałę, by komisji w składzie: N. Jeżow (przewodniczący), Ł. Beria, A. Wyszynski, N. Ryczkow i G. Malenkow powierzyć „opracowanie w terminie 10 dni projektu postanowienia KC, RKL NKWD w sprawie nowych wskazówek dotyczących aresztowań, nadzoru prokuratorskiego i prowadzenia śledztwa”. Zob.: RGASPI, f. 17, op. 3, d. 1002, l. 37.

uczestników ruchu antybolszewickiego aż do „potencjalnych zdrajców”, osób moralnie niestabilnych i politycznie chwiejnych. Pod stałym nadzorem organów bezpieczeństwa znajdowały się „elementy socjalnie obce”, niepracujące warstwy posiadaczy, „ludzie przeszłości” – szlachta i urzędnicy carskiej administracji; „słudzy kultu” – przedstawiciele duchowieństwa różnych konfesji; członkowie rodzin „wrogów ludu” osądzonych za przestępstwa kontrrewolucyjne; działacze licznych partii politycznych i organizacji społecznych, w tym „burżuazyjni nacjonałści centrum i peryferii [...]”⁵ oraz inni.

W dokumentach radzieckich organów bezpieczeństwa państwowego konkretnie określona była treść pojęcia „działalność antyradziecka”. W pojęcie to wchodziły różnorodne działania, skierowane przeciwko istniejącej władzy oraz dążące do podkopania panującego systemu: drukowanie ulotek antyradzieckich; rozsyłanie anonimowych pism o treściach antyradzieckich; strajki i niestawianie się do pracy pracowników przedsiębiorstw i instytucji; awarie i katastrofy w przedsiębiorstwach przemysłowych i transporcie kolejowym, jeżeli stwierdzono, że doprowadzono do nich celowo; zażegnane próby doprowadzenia do awarii i katastrof w przedsiębiorstwach przemysłowych i transporcie kolejowym, jeżeli stwierdzono, że próbowano je wywołać celowo; pożary; zabójstwa i próby zabójstwa pracowników aparatu administracyjnego i partyjnego w przypadku stwierdzenia motywów politycznych; wystąpienia na zgromadzeniach, mityngach, naradach i w miejscach publicznych z oświadczeniami antyradzieckimi; systematyczna agitacja antyradziecka; „wszelkiego rodzaju inne działania, świadomie obliczone na szkodę władzy radzieckiej”⁶.

W październiku 1939 r. Beria, ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRR, podpisał rozkaz nr 001223 „W sprawie wprowadzenia jednolitego systemu ewidencji operacyjnej elementów antyradzieckich, wykrytych w wyniku działań agentury”, jak również odpowiednią instrukcję. Dokumenty te w znacznym stopniu odzwierciedlały treść i kierunki walki organów radzieckich bezpieczeństwa państwowego z oponentami politycznymi. W rozkazie NKWD ZSRR postawiono kategoryczny wymóg: niezwłocznie wprowadzić do ewidencji centralnej każdą osobę skompromitowaną na podstawie materiałów agentury. Beria zlecał w możliwie krótkich terminach przeprowadzenie ponownej ewidencji wszystkich spraw agenturalnych, spraw formularzowych i spraw kryptonimowych (*litiernoje dielo*), rozpracowywanych przez służby specjalne, a wraz z tym – przeprowadzenie kontroli opracowań archiwalnych i od razu wznowienie spraw, które zostały odroczone bez uzasadnienia⁷.

Scentralizowaną ewidencją „elementów antyradzieckich” zajmowały się pierwsze wydziały specjalne NKWD ZSRR, republik związkowych i republik autonomicznych, rządów krajowych i obwodowych. Pracę tę wykonywały również podwydziały ewidencyjne wydziałów drogowo-transportowych, wydziałów specjalnych w armii i flocie, trzecie wydziały poprawczych obozów pracy i kolonii. Ewidencja operacyjna „elementów antyradzieckich” dzieliła się na cztery rodza-

⁵ J.W. Stalin, *Socziemienija*, s. 212.

⁶ Derżawnyj archiw Służby bezpeky Ukrainy (dalej: DASBU), f. 9, spr. 86, ark. 15.

⁷ Hałuzewyj derżawnyj archiw Ministerstwa wnutrisznich spraw (dalej: HDAMWS), f. 45, op. 5, spr. 20, ark. 34, 34v.

je: masowa (spisowa); ewidencja formularzowa aktywnych „elementów kontrrewolucyjnych”; ewidencja kontrrewolucyjnych organizacji i grup; ewidencja osób skompromitowanych swoimi powiązaniem z osobami, które rozpracowywano w sprawach agenturalnych i sprawach formularzowych (ten rodzaj ewidencji nazywano także „ewidencją kontaktów”). Wskazywaniem „elementów antyradzieckich”, podlegających obowiązkowej ewidencji w organach bezpieczeństwa państwowego, zajmowały się odpowiednie wydziały operacyjne NKWD.

Podstawę tego systemu stanowiła ewidencja masowa (spisowa). Do tego rodzaju ewidencji wprowadzano wszystkie osoby, które „z racji swojej społecznej i politycznej przeszłości, nastrojów narodowo-szowinistycznych, przekonań religijnych, niestabilności moralnej i politycznej są wrogami porządku socjalistycznego [...]”. Dlatego właśnie, według przekonania kierownictwa radzieckich służb specjalnych, mogły być one wykorzystywane przez wywiad zagraniczny i ośrodki kontrrewolucyjne we wrogich celach. Do takich „elementów” zaliczano: wszystkich byłych członków partii, organizacji i grup antyradzieckich (trockistów, prawicowców, eserów, mienszewików, anarchistów i in.); wszystkich byłych członków „partii, organizacji i grup nacjonalistyczno-szowinistycznych (ukraińskich, białoruskich, gruzińskich, armeńskich, turko-tatarskich, fińsko-karelskich i in.)”; osób, które odbywały kary w więzieniach, obozach i na zesłaniu za przestępstwa kontrrewolucyjne.

Należeli do nich również członkowie rodzin osób skazanych na najwyższą karę i na karę ponad 10 lat pozbawienia wolności za przestępstwa kontrrewolucyjne (dotyczyło to tylko osób na bezpośrednim utrzymaniu, w wieku od 16 do 60 roku życia: męża, żony, ojca, matki, syna, córki, a niekiedy – brata i siostry); byli uczestnicy powstań i organizacji kontrrewolucyjnych; byli żandarmi, policjanci i pracownicy służby więziennej; byli tak zwani bandyci polityczni i ochotnicy białej armii oraz innych armii antyradzieckich; osoby wykluczone z WKP(b) Komsomołu za postęпки antypartyjne; przedstawiciele „kolonii zagranicznych”, którzy przejawiali nastroje nacjonalistyczne – Polacy, Niemcy, Japończycy, Chińczycy, Koreańczycy, Włosi, Łotyścy, Finowie, Czesi, Rumuni, Grecy.

Do tych „elementów” organy bezpieczeństwa państwowego zaliczały wszystkich zbiegów, emigrantów politycznych, repatriantów, przemytników; wszystkich cudzoziemców, byłych obywateli innych państw, radzieckich urzędników, którzy pracowali w firmach zagranicznych, przedstawicielstwach, koncesjach, spółkach akcyjnych; osoby, które utrzymywały osobisty czy pisemny kontakt z cudzoziemcami, zagranicznymi ambasadami i konsulatami, esperantystów i filatelistów; osoby, które przybyły do ZSRR w trybie masowym i rozpatrywane były jako baza do pracy wywiadów zagranicznych (harbińcyków i in.); przedstawiciele wspólnot religijnych – „cerkiewnych, sekciarskich oraz inny aktyw religijny”; członków tajnych towarzystw i kół mistycznych, masonów, teozofów, teologów; wszystkich byłych kułaków, jak również tak zwanych byłych ludzi – carskich urzędników, szlachtę, obszarników, kupców, fabrykantów, a także handlowców⁸.

Wymieniona ewidencja masowa (spisowa) „elementów antyradzieckich” była skoncentrowana w sprawach kryptonimowych. Taką sprawę zakładano dla każdego „obiektu obsługiwanego” ze względu na cechy terytorialno-produkcyjne:

⁸ DASBU, f. 9, spr. 84-sp, ark. 144–144v.

w rejonie – dla każdej miejscowości (rada gromadzka, wielkie kołchozy – rolnicze spółdzielnie produkcyjne, sowchozy – państwowe gospodarstwa rolne, stacje maszynowo-traktorowe); w miastach – dla przedsiębiorstw przemysłowych, instytucji, szkół wyższych, dla systemu jednorodnych zakładów lub przedsiębiorstw (szkoły, sieć handlowa i in.); w armii – dla poszczególnych jednostek wojskowych; w transporcie – dla poszczególnych służb, itp. Przy czym sprawa kryptonimowa składała się z sześciu części, które obejmowały: materiały oficjalne; sieć agenturalno-informacyjną; ewidencję spisową „elementów antyradzieckich”; materiały informacyjne; dokumenty dotyczące pracy operacyjnej; korespondencję. W sprawach kryptonimowych szczególnie ważnych obiektów, zwłaszcza przedsiębiorstw przemysłowych o znaczeniu obronnym, do wspomnianych sześciu części były załączone jeszcze dwie: dotyczące pracy przeciwdywersyjnej i mobilizacyjnej.

Instrukcja NKWD ZSRR pozwalała na prowadzenie spraw kryptonimowych także według „oznak liniowych”, to jest według poszczególnych grup „elementów antyradzieckich” – dla trockistów, eserów, Polaków, Niemców, wspólnot religijnych i innych. We wszystkich przypadkach każda wprowadzona do ewidencji osoba była wpisywana na listę, przechowywaną w trzeciej części sprawy kryptonimowej. Jednocześnie dla każdej wprowadzonej do ewidencji osoby zakładano sprawę ewidencyjną, w której gromadzono wszystkie materiały „prześwietlenia agenturalnego” i która była przechowywana w tejże trzeciej części sprawy kryptonimowej. Prócz tego, dla każdej takiej osoby pracownik operacyjny wypełniał kartę ewidencyjną; wszystkie sprawy kryptonimowe były obowiązkowo rejestrowane przez odpowiedni 1. wydział specjalny – NKWD ZSRR, republiki, kraju i obwodu, przez podwydziały ewidencyjne wydziałów drogowo-transportowych oraz wydziałów specjalnych okręgów wojskowych⁹.

W wyniku napływania nowych materiałów kompromitujących, ujawniania rosnącej aktywności antyradzieckiej osoby figurującej w ewidencji pracownicy organów bezpieczeństwa państwowego wycofywali akta danej osoby z akt kryptonimowych, a na ich podstawie zakładali sprawę formularzową albo sprawę agenturalną. Sprawa formularzowa była aktywnym rozpracowywaniem jednej osoby, bazującym na materiałach agenturalnych dotyczących jej działalności kontrewolucyjnej, jak również na innych sprawdzonych materiałach – oświadczeniach, demonstracjach, danych perlustracji korespondencji. Sprawy formularzowe zakładano również dla wszystkich ówczesnych aktywnych członków partii politycznych, organizacji i grup antyradzieckich (trockistowskich, mienszewickich, eserowskich, prawicowych, anarchistycznych itp.), dla „kontrewolucyjnych autorytetów narodo-religijnych (księży, mułłów, popów) [...]”, zesłanych w trybie administracyjnym, pracowników przedstawicielstw zagranicznych, wielu innych osób, niezależnie od posiadania materiałów kompromitujących.

Należy zaznaczyć, że sprawa formularzowa towarzyszyła podejrzanemu faktycznie przez całe życie. Po aresztowaniu takiej osoby sprawa formularzowa była wykorzystywana przez śledczych i uzupełniana o kopie protokołów przesłuchań i akty oskarżenia. Po skazaniu osoby na karę pozbawienia wolności, jej sprawę formularzową przekazywano do 3. wydziału poprawczego obozu pracy czy kolonii „w celu kontynuacji rozpracowywania”. Kiedy człowiek był zwalniany z obo-

⁹ HDAMWS, f. 45, op. 5, spr. 20, ark. 37–38v.

zu albo kolonii, sprawa formularzowa z GUŁAG-u była przesyłana do odpowiedniego organu NKWD właściwego dla miejsca zamieszkania danej osoby – w celu dalszego „aktywnego rozpracowywania agenturalnego”. Zgodnie z instrukcjami NKWD ZSRR, zatwierdzonymi przez ludowego komisarza Berię, sprawę formularzową pozwalano zamknąć wyłącznie w kilku przypadkach: w związku ze śmiercią kontrolowanej osoby, jej wyjazdem poza granice ZSRR albo stwierdzeniem jej całkowitej lojalności politycznej.

Jeszcze jednym rodzajem operacyjnej ewidencji „elementów antyradzieckich” były sprawy agenturalne. Służby specjalne rozumiały przez to „rozpracowywanie grupy osób, związanych między sobą wspólnotą poglądów kontrrewolucyjnych czy współuczestniczeniem w jednym i tym samym przestępstwie”. Sprawę agenturalną zakładano na podstawie sprawdzonych akt agenturalnych i innych akt dotyczących „konkretnej działalności przestępczej grupy osób”. Przy czym dla każdej osoby, rozpracowywanej w sprawie agenturalnej, była zakładana specjalna karta rejestracyjna, a przy prowadzeniu dużej sprawy agenturalnej – nawet sprawa formularzowa (szczegółowy protokół). Po skazaniu osoby na karę pozbawienia wolności 1. wydział specjalny NKWD przekazywał wymieniony protokół z akt agenturalno-śledczych do 3. wydziału poprawczych obozów pracy czy kolonii, gdzie dla więźnia zakładano sprawę formularzową¹⁰.

Wreszcie, ostatnim rodzajem ewidencji operacyjnej „elementów antyradzieckich” była ewidencja kontaktów. Podlegały jej osoby skompromitowane ścisłymi kontaktami z tymi, którzy byli rozpracowywani przez organy bezpieczeństwa w sprawach formularzowych i sprawach agenturalnych. Odpowiednia instrukcja NKWD ZSRR wymagała, żeby do ewidencji kontaktów wprowadzać tylko te osoby, które mogły mieć znaczenie operacyjne. Pracownicy służb specjalnych dla każdej kontrolowanej osoby wypełniali kartę ewidencyjną, którą przekazywali, w zależności od podległości, do 1. wydziału specjalnego NKWD ZSRR, 1. wydziału specjalnego ośrodka republikańskiego, krajowego czy obwodowego, do podwydziałów ewidencyjnych wydziałów drogowo-transportowych albo specjalnych wydziałów okręgów wojskowych. Ten rodzaj ewidencji operacyjnej był ostatnim ogniwem w systemie wszechogarniającego kontrolowania przez radzieckie organy bezpieczeństwa państwowego aktualnych i potencjalnych „wrogów ludu”¹¹.

W rozwijaniu represji politycznych na szeroką skalę, w nawiązywaniu skutecznej walki z tak zwaną kontrrewolucją, ważne znaczenie miało ściśle określenie „obiektów obsługiwanych”. W dokumentach NKWD ZSRR podano szczegółowy wykaz „elementów antyradzieckich” według tak zwanego zabarwienia politycznego, zawierający 16 rozdziałów: 1. – „członkowie partii politycznych, organizacji i grup antyradzieckich” (trockiści, prawicowi, mieńszewicy, eserowie, anarchiści i in.); 2. – „członkowie narodowo-szowinistycznych partii, organizacji i grup antyradzieckich” (ukraińskich, białoruskich, gruzińskich, dasznakowie, musawatycy, syjoniści i inni); 3. – „rosyjskie białogwardyjsko-faszystowskie nacjonalistyczne elementy kontrrewolucyjne”; 4. – „terroryci”; 5. – „zdrajcy ojczyzny”; 6. – „szpiedzy i dywersanci” (niemieccy, japońscy, polscy, angielscy i inni);

¹⁰ DASBU, f. 9, spr. 84-sp, ark. 146–149v.

¹¹ HDAMWS, f. 45, op. 5, spr. 20, ark. 39–40v.

7. – „nacionalistyczne elementy kontrrewolucyjne rekrutujące się spośród kolonii zagranicznych, duchowieństwa rzymskokatolickiego, luterańskiego i protestanckiego” (kolonie polska, niemiecka, czeska, bułgarska, koreańska i inne).

Następne rozdziały dotyczyły takich grup: 8. – „cerkiewni”; 9. – „sekcjarze” (baptyści, ewangelicy, chłystowie i inni); 10. – „mistycy” (masoni, teozofowie i inni); 11. – „powstańcy” (uczestnicy powstań i rozruchów, organizacji i grup powstańczych oraz inni); 12. – „uczestnicy masowych wystąpień antyradzieckich” (strajków, akcji skierowanych przeciw kolchozom, wystąpień w armii i innych); 13. – „prowokatorzy” (w zagranicznych partiach komunistycznych, carskiej ochronie, wśród tajnych współpracowników NKWD i innych); 14. – „szkodnicy” (w przemyśle, gospodarce rolnej, innych gałęziach gospodarki); 15. – „sabotażyści” (w instytucjach państwowych, armii, przemyśle, gospodarce rolnej); 16. – „różne elementy antyradzieckie” („nosiciele nastrojów antyradzieckich”, roznosiciele prowokacyjnych pogłosek, oszczercy, „byli ludzie” i inni)¹².

Wyjściowym ogniwem w organizacji walki radzieckich służb specjalnych z tymi licznymi przejawami „kontrrewolucji wewnętrznej” była aktywność agenturalno-operacyjna – „podstawa i serce całej pracy [...]”¹³. Polegała ona na zorganizowaniu szerokiej sieci informatorów, rezydentów i tajnych agentów, działających we wszystkich sferach życia kraju i „sygnalizujących” najmniejsze odstępstwa od przyjętych kanonów. Motywacja takiej masowej współpracy obywateli z organami bezpieczeństwa państwowego była różna, poczynając od szczerego przejawu „świadomości klasowej”, chęci wykrycia „wrogów ludu pracującego”, a kończąc na prozaicznych nadziejach – na awans w karierze czy korzyści materialne. Jedną z najważniejszych przyczyn współpracy był jednak strach przed reżimem, pragnienie zademonstrowania swojej lojalności w stosunku do władzy, a w końcowym rozrachunku – uchronienie samego siebie przed możliwymi represjami.

Informatorzy stanowili największą część aparatu agenturalnego. Pracowali we wszystkich sferach życia państwowego, gospodarczego i duchowego kraju. Informowali organy bezpieczeństwa o stanie produkcji, nastrojach ludzi, wszelkich „nienormalnościach”. Pracą informatorów kierowali rezydenci, utrzymujący łączność między nimi a pracownikami operacyjnymi służb specjalnych (10–20 informatorów na jednego rezydenta). W odróżnieniu od nich tajni agenci działali w zawczasu określonym, „wrogim” środowisku, otrzymując specjalne zadania i utrzymując łączność osobistą z pracownikami operacyjnymi¹⁴. W pracy z aparatem agenturalnym kluczowe znaczenie miały trzy sprawy – werbowanie, kontrolowanie i wykorzystywanie tajnych pracowników. Przy czym sukces sprawy w znacznej mierze zależał od tego, czy czekista będzie umiał znaleźć prawidłowe podejście do „obiektu” i skuteczne na niego wpłynąć.

Werbowanie było poprzedzone rzetelną analizą osoby – jej przeszłości, poglądów i przekonań, mocnych i słabych cech charakteru, związków z odpowiednim środowiskiem itp. Pracownicy operacyjni zawsze szukali tzw. czynników zachęty, które zmusiłyby wytypowane osoby do wyrażenia zgody na współpracę. Najbardziej istotne czynniki nacisku psychologicznego przy werbowaniu to istnienie

¹² DASBU, f. 9, spr. 84-sp, ark. 157, 157v, 158; HDAMWS, f. 45, op. 5, spr. 20, ark. 48, 48v, 49.

¹³ DASBU, f. 13, spr. 225, ark. 5.

¹⁴ N. Pietrow, M. Jansen, „*Stalinskij pitomic*” – *Nikołaj Jeżow*, Moskwa 2008, s. 233–235.

negatywnego, wykrywalnego materiału, który dawał podstawy do prześladowania danej osoby; zagrożenie pozbawieniem wolności czy skompromitowaniem w oczach społeczności; możliwość przystąpienia do WKP(b) i służbowego awansu; korzyść materialna, załatwienie lub utrzymanie dobrze opłacanej pracy. Werbowania dokonywali bezpośrednio pracownicy operacyjni organów bezpieczeństwa albo inne osoby – krewni, przyjaciele, sprawdzeni członkowie partii. Werbowanie niektórych kategorii funkcjonariuszy partyjnych, pracowników administracji czy przedsiębiorstw było zabronione¹⁵.

W celu uzupełnienia agentury wśród „wrogich elementów” służby specjalne stosowały masowe aresztowania. W swoim czasie Stalin zwracał uwagę szefa OGPU Wiaczesława Mienzynskiego na wagę takiej taktyki, a Jagoda nawet nawoływał czekistów do „werbowania paczkami”. W poszczególnych okresach działalności radzieckich organów bezpieczeństwa miało miejsce nadmierne rozrastanie się aparatu konspiracyjnego, co negatywnie wpływało na jakość pracy agenturalnej. W 1937 r. przeprowadzono znaczną redukcję liczebności informatorów, rezydentów i tajnych agentów, ale od 1939 r. tajna sieć znów zaczęła się zauważalnie rozrastać, przede wszystkim z powodu „zagospodarowania” terenów przyłączonych do ZSRR – Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, Północnej Bukowiny i Besarabii, jak również republik bałtyckich. Dzięki licznemu tajnemu aparatowi służby specjalne otrzymywały przynajmniej minimalny materiał kompromitujący czy formalne „punkty zaczepienia”, niezbędne do rozpoczęcia śledztwa¹⁶.

Kolejnym etapem pracy agenturalnej była kontrola zwerbowanych osób. Prowadzono ją na różne sposoby i różnymi metodami, aby uzyskać pewność co do uczciwości agentów, prawdziwości informacji od nich napływających. W trakcie pracy służb specjalnych nierzadko trafiały się przypadki dezinformacji i dwulicowości ze strony agentów, co zmuszało organy bezpieczeństwa do opracowywania odpowiednich mechanizmów kontroli i sprawdzania tajnych pomocników. Do najbardziej rozpowszechnionych metod kontroli informatorów, rezydentów i tajnych agentów należały: obserwacja z zewnątrz, wykorzystanie agentury równoległej, logiczna analiza postępowania i doniesień tajnych współpracowników itp. Wykorzystanie takich operacyjnych sposobów zapewniało możliwość „odsiewania” niepewnych agentów, jak również wykrycia tych, którzy pracowali na rzecz wroga, prowadzili podwójną grę.

Końcowy czynnik w tej pracy – to wykorzystanie agenta. Rozpoczynało się ono od przeanalizowania kontaktów tajnego współpracownika w środowisku, które interesowało organy bezpieczeństwa państwowego. Jeżeli agent nie miał w nim niezbędnych kontaktów, wówczas wprowadzano go do wymienionego środowiska – przez innego agenta albo przez poszukiwanie nowych kontaktów. Charakterystycznymi metodami stalinowskich służb specjalnych w walce z „elementami antyradzieckimi” były tak zwane prowokacje i legendy. Pierwsza

¹⁵ *Istorija sowietskich organow gosudarstwiennoj biezopasnosti*, Moskwa 1977, s. 307; DASBU, f. 13, spr. 225, ark. 9–13; *ibidem*, f. 9, spr. 84-sp, ark. 169; A. Kokurin, N. Pietrow, *Lubianka...*, s. 600–601.

¹⁶ A. Tieplakow, *Maszyna tierrora. OGPU-NKWD Sibiri w 1929–1941 gg.*, Moskwa 2008, s. 128–157.

metoda oznaczała utworzenie przez czekistów z pomocą swojej agentury fikcyjnych „wrogich” organizacji, aby wykryć przeciwników panującego porządku. Druga stosowana była wtedy, kiedy w pewnym miejscu rzeczywiście istniała organizacja antyradziecka, ale organy bezpieczeństwa nie mogły znaleźć do niej dojścia. W takim przypadku również tworzono fikcyjną organizację złożoną z jednego lub kilku agentów, przy której pomocy udawało się nawiązać kontakt z rzeczywistą organizacją¹⁷.

W trakcie wykrywania i rozpracowywania „elementów antyradzieckich” ważną rolę odgrywała praca operacyjna, w szczególności obserwacja zewnętrzna. Wykonywali ją pracownicy 3. wydziału specjalnego organów bezpieczeństwa państwowego, a ściślej – 1. oddział tego wydziału. W wymienionym oddziale tworzono brygady wywiadowców, które prowadziły obserwację odpowiednich osób. Podczas takiej pracy pracownicy oddziału przejmowali „obiekt”, a po zakończeniu zmiany – przekazywali go następnej brygadzie. W komunikatach obserwacji zewnętrznej rzetelnie odnotowywano przemieszczanie się, związki i kontakty, adresy i miejsca spotkań kontrolowanych osób. W 1940 r. przy 3. wydziale specjalnym NKWD ZSRR została utworzona grupa techniczna, która rozpracowywała środki maskowania aparatury fotograficznej w odzieży wywiadowców oraz w różnych przedmiotach¹⁸.

W tymże 3. wydziale specjalnym organów bezpieczeństwa działał 2. oddział, który zajmował się pracą agenturalno-rozpoznawczą. Zadanie tego oddziału polegało na zbieraniu informacji o osobach, które znalazły się w polu zainteresowania służb specjalnych: imię, nazwisko, imię ojca; rok i miejsce urodzenia; miejsce pracy i stanowisko; specjalność i przynależność do związków zawodowych; wykształcenie; przynależność do partii; obywatelstwo i narodowość; stopień wojskowy; przeszłość społeczna i polityczna; informacje o karalności i niestabilności politycznej; zewnętrzne cechy szczególne; dane dotyczące członków rodzin, ich stanowiska społecznego i miejsca zamieszkania. W razie pilnej potrzeby agenturze polecano zebrać podstawowe informacji o osobie, która figurowała w aktach agenturalnych lub śledczych wydziałów operacyjnych NKWD, to jest: jej imię, nazwisko i imię ojca, wiek oraz adres (albo miejsce pracy i stanowisko)¹⁹.

Jednym z kierunków pracy służb specjalnych były poszukiwania operacyjne. Ich główne zadanie polegało na zatrzymywaniu „terrorystów, dywersantów, agentów wywiadów zagranicznych i innych przestępców przeciwko państwu”. W szczególności, jednostki transportowe organów bezpieczeństwa tworzyły na kluczowych magistralach kolejowych i wodnych grupy operacyjno-poszukiwawcze, które działały w pociągach i na parowcach, w portach i na stacjach. Grupy te analizowały wytyczne do poszukiwań, fotografie i cechy osób poszukiwanych, obserwowały pasażerów w czasie wsiadania (zaokrętowania) i w wypadku stwierdzenia „elementu przestępczego” towarzyszyły mu w pociągach czy na parowcach. W razie potrzeby wywiadowcy sprawdzali dokumenty i przeprowadzali rewizję osobistą podejrzanych, a po przybyciu na miejsce przeznaczenia prze-

¹⁷ DASBU, f. 13, spr. 225, ark. 14–22.

¹⁸ *Ibidem*, f. 9, spr. 24, ark. 283–285; *Istorija sowietskich organow...*, s. 308.

¹⁹ DASBU, f. 9, spr. 26, ark. 45–49; *ibidem*, f. 13, spr. 235, ark. 13–17.

kazywali zatrzymanych do punktów operacyjnych wydziałów transportowych organów bezpieczeństwa w celu „filtracji”.

Sieć informatorów stanowiła wsparcie dla służb specjalnych w poszukiwaniach operacyjnych. Tworzyli ją sprawdzeni brygadierzy, konduktorzy, kontrolerzy, elektromonterzy pociągów pasażerskich, pracownicy bufetów i wagonów restauracyjnych oraz inni. Na dworcach, w portach i wioskach położonych przy stacjach sieć konspiracyjna obejmowała kasjerów, bagażowych, tragarzy, kelnerów, pracowników przechowalni bagażu i kiosków z gazetami, hoteli położonych przy stacjach, jak również zakładów fryzjerskich i innych. Zgodnie z wytycznymi NKWD ZSRR lokalne organy bezpieczeństwa tworzyły na stacjach kolejowych, przystaniach, dworcach i w portach tzw. brygady wsparcia, złożone z komunistów, komsomolców i sprawdzonych bezpartyjnych. Na dużych stacjach i w najbliższych portach brygady wsparcia powinny były działać na każdej zmianie²⁰.

W walce z „elementami antyradzieckimi” znaczącą rolę odgrywała kontrola korespondencji. W strukturze NKWD ZSRR i jego organów lokalnych pracował 2. wydział specjalny, zajmujący się perlustracją korespondencji. Służba PK miała szeroki zakres zadań: prowadzenie kontroli całej korespondencji międzynarodowej, napływającej do ZSRR oraz wychodzącej z kraju; zatrzymywanie listów na podstawie zleceń operacyjnych organów bezpieczeństwa państwowego; wybiórcza kontrola korespondencji krajowej; identyfikacja osób podczas wręczania im dokumentów; identyfikacja na podstawie charakteru pisma autorów dokumentów antyradzieckich; ewidencjonowanie wszystkich osób, utrzymujących pisemne kontakty z zagranicą, jak również zagranicznymi ambasadami i konsulatami w ZSRR²¹.

W styczniu 1940 r. wyszedł rozkaz NKWD ZSRR nr 0017 „W sprawie trybu całkowicie tajnej kontroli korespondencji pocztowej i telegraficznej”. Do niego była dołączona instrukcja, w której szczegółowo wyjaśniono zadania i mechanizm takiej pracy. Celem kontroli było ustalenie charakteru korespondencji i kontaktów osób, kontrolowanych na zlecenie kierownictwa służb specjalnych; wykrycie „kontrewolucyjnej, szpiegowskiej, prowokacyjnej i innej przestępczej korespondencji zarówno jawnej, jak i poufnej (zaszyfrowanej, kodowanej, napisanej kryptogramem itp.)”; niedopuszczenie do rozpowszechniania literatury kontrewolucyjnej; uchronienie przed ujawnieniem w korespondencji pocztowej tajemnicy wojskowej i tajemnicy państwowej; ochrona monopolu handlu zagranicznego i systemu walutowego ZSRR, zapobieganie wwiezieniu do kraju i wywiezieniu z niego towarów stanowiących kontrabandę, waluty zagranicznej i waluty radzieckiej.

Należy zaznaczyć, że żadnej kontroli nie podlegała wyłącznie korespondencja wąskiego kręgu najwyższych funkcjonariuszy partyjnych: członków KC WKP(b), Komisji Kontroli Partyjnej przy KC WKP(b) i KC partii komunistycznych republik związkowych. Na kontrolowanie korespondencji członków Rady Najwyższej ZSRR, RKL ZSRR i republik związkowych, komisarzy ludowych ZSRR i republik związkowych oraz ich zastępców, członków prezydium Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, przewodniczących krajowych

²⁰ *Ibidem*, f. 9, spr. 10-sp, ark. 65–72.

²¹ *Istorijskija sowietskich organow...*, s. 309.

i obwodowych zarządów NKWD zezwalało się na podstawie rozkazu komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR. Pozostali członkowie nomenklatury szczebla związkowego, republikańskiego i lokalnego, a tym zwykli obywatele, podlegali skrupulatnej kontroli według zasad ogólnych, co pozwalało reżimowi stalinowskiemu trzymać społeczeństwo pod totalnym nadzorem. Przez punkty PK przechodziły ogromne ilości korespondencji krajowej i międzynarodowej: była ona czytana, prześwietlana za pomocą lamp kwarcowych, z niektórych dokumentów robiono fotokopie, z listów i paczek konfiskowano pieniądze radzieckie i obcą walutę.

Taką pracę wykonywano w całkowicie odizolowanych pomieszczeniach urzędów pocztowych i biur pocztowo-telegraficznych oraz wydziałów, wchodzących do systemu Ludowego Komisariatu Łączności ZSRR. Wymienione pomieszczenia były ukryte, niedostępne dla osób postronnych, przede wszystkim od pracowników łączności, niezwiązanych z działalnością punktów PK. W dużych urzędach pocztowych punkty kontroli pracowały w funkcji spedycji tajnych, pieniężnych i innych, a w mniejszych biurach pocztowo-telegraficznych i oddziałach – zgodnie z lokalnymi wymogami. Ludowy Komisariat Łączności ZSRR zapewniał bezpośredni napływ całości korespondencji do punktów PK, a związani z tym pracownicy składali swój podpis na oświadczeniu o nierozgłaszaniu tajemnicy państwowej. Winnych „zdekspirowania” takich punktów i metod ich pracy pociągano do odpowiedzialności karnej.

Obowiązkowej kontroli podlegała korespondencja międzynarodowa, przede wszystkim w celu wykrycia literatury „kontrewolucyjnej”, jak również waluty i kontrabandy. Zgodnie z określonymi przez NKWD ZSRR przepisami, poszczególne dokumenty z korespondencji międzynarodowej były konfiskowane. W punktach PK konfiskowano: „kontrewolucyjną i antyradziecką literaturę o charakterze oszczerczym (ulotki, odezwy, wycinki z gazet białogwardyjskich, dokumenty, które rozsiewają informacje prowokacyjne itp.)”; dokumenty o charakterze religijno-propagandowym; dokumenty wysyłane za granicę, w których były przesyłane różnorodne poświadczenia, zaświadczenia, pieczętki i blankiety; dokumenty adresowane za granicę, w których przekazywano duże sumy waluty zagranicznej i waluty radzieckiej, obligacje; otrzymane zza granicy dokumenty z walutą radziecką i „zawartością kontrabandową”²².

Radzieckie organy bezpieczeństwa zajmowały się nie tylko dochodzeniami politycznymi, pracą agenturalno-operacyjną, lecz także prowadziły śledztwo, przygotowywały akty oskarżenia, wreszcie – same wydawały wyroki i wykonywały je przy pomocy organów pozasądowych. W ten sposób radzieckie służby specjalne organizowały, można powiedzieć, pełen cykl „produkcji” represyjnej. Rozwijala się ona na podstawie uchwał najwyższego kierownictwa politycznego ZSRR i nawet na podstawie bezpośrednich wytycznych przywódców, przede wszystkim Stalina. Zrozumiałe jest, że w warunkach panowania systemu totalitarnego, wszechwładzy struktur państwowych i całkowitego braku praw indywidualnych nie istniała jakakolwiek kontrola społeczeństwa nad tym aparatem przemocy.

Kiedy pododdziały operacyjne służb specjalnych zdobywały materiały kompromitujące, przeprowadzały rewizję i aresztowały podejrzane osoby. W trakcie

²² DASBU, f. 9, spr. 10-sp, ark. 153–157; *ibidem*, f. 16, op. 32, spr. 69, ark. 346, 379–381.

zbierania „materiałów kompromitujących” wykorzystywano nie tylko doniesienia informatorów i agentów, ale również oświadczenia obywateli, zeznania aresztowanych, zawiadomienia od partyjnych i radzieckich organów oraz inne. Wspomniane postanowienie RKL ZSRR KC WKP(b) „W sprawie aresztowań, nadzoru prokuratorskiego i prowadzenia śledztwa” zabraniało organom NKWD organizowania masowych operacji związanych z aresztowaniami. Wymagano ścisłego przestrzegania art. 127 Konstytucji ZSRR i aresztowania wyłącznie na podstawie postanowienia sądu albo nakazu prokuratora. Odpowiadając na uchwałę najwyższego kierownictwa politycznego, NKWD ZSRR wydał rozkaz nr 00762 z dnia 26 listopada 1938 r., w którym kategorycznie zabronił aresztowań grupowych i wymagał, by aresztowań dokonywano wyłącznie w trybie indywidualnym.

Zgodnie z rozkazem zmieniono praktykę sporządzania tzw. notatek czy protokołów dotyczących aresztowania. Teraz pracownik organów bezpieczeństwa był zobowiązany do przygotowania specjalnego wniosku ze szczegółowym i konkretnym uzasadnieniem konieczności dokonania aresztowania. Szefowie rejonowych i miejskich wydziałów NKWD powinni byli przekazywać kierownictwu odpowiednich UNKWD albo NKWD republik związkowych i republik autonomicznych umotywowane wnioski, aby otrzymać nakaz aresztowania. Ponadto we wszystkich przypadkach był wymagany nakaz prokuratora odpowiedniego szczebla: w rejonie – rejonowego, w mieście – miejskiego, w obwodzie – obwodowego itp. W grudniu 1938 r. ukazało się postanowienie RKL ZSRR KC WKP(b) w sprawie trybu wydawania zgody na aresztowanie, które ustalało zasady aresztowania deputowanych Rad Najwyższych ZSRR, republik związkowych i republik autonomicznych; naczelników ludowych komisariatów i innych centralnych urzędów ZSRR republik związkowych; członków i kandydatów na członków WKP(b); kadry dowódczej Armii Czerwonej i marynarki wojennej²³.

Umotywowane postanowienie o aresztowaniu zatwierdzał w centrali ludowy komisarz spraw wewnętrznych albo jego zastępca, w terenie zaś – ludowi komisarze spraw wewnętrznych republik związkowych i republik autonomicznych, naczelnicy urzędów NKWD krajów i obwodów. W postanowieniu miały być zawarte następujące dane: miejsce i czas wydania postanowienia; nazwa wydziału i organu przeprowadzającego aresztowanie; osoba sporządzająca postanowienie; nazwisko, imię i imię ojca oraz inne dane osoby aresztowanej; umotywowanie konieczności aresztowania z podaniem treści materiałów agenturalnych, wyciągów z zeznań, protokołów lustracji. Wraz z decyzją o aresztowaniu sporządzano krótkie postanowienie w sprawie wyboru środka zapobiegawczego, który miał być usankcjonowany przez prokuraturę. Podawano w nim te same dane, co w postanowieniu o aresztowaniu, prócz ostatniego punktu – umotywowania, jak również wymieniano cechy prawne ustawowych znamion przestępstwa i wskazywano odpowiedni artykuł Kodeksu postępowania karnego.

Jednak w tych dokumentach zakładano możliwość odstępstwa od ustalonego trybu aresztowań. Rozkazem NKWD ZSRR nr 00762 naczelnikom rejonowych i miejskich wydziałów NKWD w szczególnych wypadkach zezwalano na przeprowadzanie aresztowań bez uprzedniego rozkazu najwyższych organów NKWD, to

²³ RGANI, f. 89, op. 73, d. 18, l. 1, 2; DASBU, f. 9, spr. 8-sp, ark. 152–156; *ibidem*, spr. 81-sp, ark. 203–204; *ibidem*, spr. 672-sp, ark. 201, 205.

jest: kiedy powstawała obawa, że dana osoba może się ukryć, jak również, kiedy przestępca został schwytany na miejscu przestępstwa. Takie właśnie pozwolenie na odstępstwo od nowego trybu otrzymały rejonowe wydziały NKWD, zlokalizowane w miejscowościach oddalonych od ośrodków obwodowych, krajowych i republikańskich. Zatrzymania osób miały odbywać się zgodnie z wymogami Kodeksu postępowania karnego z należyтым załatwieniem spraw związanych z aresztowaniem albo zwolnieniem zatrzymanej osoby w ciągu 48 godzin. Również z kolejnych rozkazów NKWD ZSRR wynika, że w codziennej praktyce służby specjalne nie zawsze przestrzegały obowiązujących przepisów prawa i instrukcji branżowych²⁴.

W kwietniu 1939 r. ukazał się rozkaz NKWD ZSRR nr 094 oraz instrukcja w sprawie przeprowadzania rewizji, opieczętowywania pomieszczeń i zajmowania majątku. Zgodnie z tą instrukcją podczas rewizji bezwarunkowej konfiskacie podlegały broń, trucizna, materiały wybuchowe, „wszystkie kontrrewolucyjne ulotki, proklamacje, książki, których autorami byli wrogowie ludu, rękopisy i inne dokumenty o charakterze kontrrewolucyjnym”. W czasie rewizji konfiskowano dokumenty osobiste osób zatrzymanych, w tym ordery, medale, dyplomy; wszelkie tajne dokumenty, różne schematy i szkice o zamkniętym charakterze; aparaturę do powielania, negatywy i fotografie mostów, urzędów państwowych i innych ważnych obiektów; dzienniki, korespondencję osobistą i służbową aresztowanych; pieniądze i inne dobra materialne.

Po zakończeniu rewizji sporządzano protokół według określonego wzoru w trzech egzemplarzach, z czego jeden wręczano za pokwitowaniem członkom rodzin aresztowanych, a w razie ich nieobecności – przedstawicielom zarządu budynków albo rady gromadzkiej. Osobny protokół sporządzano dla konfiskowanej literatury, przy czym książki dla dzieci i podręczniki nie podlegały zajęciu. W instrukcji wskazywano tryb opieczętowywania pomieszczeń, zajmowania majątku, ewidencjonowania i sprzedaży opieczętowanych pomieszczeń i opisanego majątku. W szczególności na podstawie postanowienia o zajęciu majątku czy na podstawie postanowienia o zajęciu (rewizji) całości majątku zatrzymanej osoby, który należał do niej osobiście i był nabyty wraz z innymi członkami rodziny, podlegał on zajęciu. Jeżeli taka osoba miała krewnych pozostających na wolności, wtedy była opieczętowywana tylko część budynku czy mieszkania. Zgodnie z ówczesnymi normami sanitarnymi członkom rodziny aresztowanego pozostawiano pozostałą część powierzchni mieszkalnej (8 m kw. na osobę).

Konfiskatę majątku osobistego aresztowanego przeprowadzano na podstawie wyroku sądowego. Przekazanie konfiskowanego majątku do zasobów krajowych odbywało się na podstawie odpowiednich opisów i protokołów w trybie ustalonym w pismach okólnych ludowych komisariatów finansów, handlu wewnętrznego i spraw wewnętrznych ZSRR. Jeżeli aresztowanego skazywano na pozbawienie wolności bez konfiskaty majątku, wówczas całość opisanego majątku i odebrane w czasie aresztowania rzeczy, pieniądze i dobra zwracano rodzinie lub innym osobom na podstawie pełnomocnictwa skazanego. Kiedy ten ostatni odmawiał

²⁴ RGANI, f. 89, op. 73, d. 18, l. 2; HDAMWS, f. 45, op. 5, spr. 118, ark. 166–169; DASBU, f. 9, spr. 24, ark. 5–9; W. Chaustow, W. Naumow, N. Plotnikowa, *Łubianka. Stalin i NKWD-NKGB-GUKR „Smiersz”. 1939 – mart 1946*, Moskwa 2006, s. 128–129.

na piśmie wydania pełnomocnictwa, opisany i odebrany w czasie aresztowania majątek sprzedawano przez fundusz państwowy jako „bezpieński”, a uzyskane środki wpłacano do banku na nazwisko skazanego. W takim też przypadku, kiedy aresztowanego zwalniano z aresztu i sprawę odraczano, mieszkanie i opisany majątek miały być zwrócone w dniu jego zwolnienia. Z zeznań współcześnie żyjących osób wiadomo, że upoważnione osoby nie zawsze przestrzegały tych zasad, nierzadko dopuszczając się nadużyć z racji swojego stanowiska służbowego²⁵.

W badanym okresie w strukturze NKWD działały jednostki śledcze, którym powierzano prowadzenie śledztwa w sprawach tzw. przestępstw kontrrewolucyjnych oraz szczególnie niebezpiecznych przestępstw przeciwko porządkowi publicznemu. Zgodnie z Kodeksem karnym USRR, za kontrrewolucyjne uważano „wszelkie działania, skierowane na obalenie, podważenie albo osłabienie władzy rad robotniczo-chłopskich i wybranych przez nie na podstawie Konstytucji Związku SRR i Konstytucji republik związkowych rządów robotniczo-chłopskich Związku SRR, republik związkowych i republik autonomicznych, albo na podważenie czy osłabienie bezpieczeństwa zewnętrznego Związku SRR i podstawowych zdobyczy gospodarczych, politycznych i narodowych rewolucji proletariackiej”. Za przestępstwo przeciwko porządkowi publicznemu uznawano „każde przeprowadzone bez celu kontrrewolucyjnego działanie, które narusza prawidłowe działanie organów władzy czy gospodarki narodowej albo osłabia siłę i autorytet władzy i jest połączone z oporem stawianym organom władzy, przeszkodą w ich działalności albo brakiem pokory wobec prawa”.

W centrum pracy śledczej NKWD były tzw. przestępstwa kontrrewolucyjne. Zaliczano do nich szpiegostwo, zdradę ojczyzny, powstanie zbrojne, rozgłaszanie tajemnicy państwowej, akty dywersyjne i terrorystyczne, sabotaż i szkodnictwo, wrogą propagandę i agitację, kontakty z państwami obcymi w celach kontrrewolucyjnych, niedoniesienie o dokonanym lub przygotowywanym przestępstwie kontrrewolucyjnym, osłabienie przemysłu państwowego, transportu, handlu, kooperacji, obiegu pieniężnego czy systemu kredytowego i inne. Do szczególnie niebezpiecznych przestępstw przeciwko porządkowi publicznemu radzieckie przepisy prawa zaliczały bandytyzm, kontrabandę, kradzież broni, zamach na socjalistyczną własność, uchylanie się od służby wojskowej, masowe rozruchy, którym towarzyszyły przestępstwa, podpalenia, zniszczenia, niszczenie łączności i linii kolejowych oraz inne²⁶.

Po przeprowadzeniu aresztowania i rewizji osobę oskarżoną dostarczano do komendantury NKWD. Zgodnie z Kodeksem postępowania karnego, w ciągu 24 godzin śledczy powinien przesłuchać aresztowanego, a w ciągu 48 godzin od chwili aresztowania – przedstawić mu zarzuty. Jeżeli na podstawie materiałów operacyjnych śledczy nie uważał za możliwe przedstawienie zarzutów od razu, mógł zrobić to później, lecz nie później niż w ciągu 14 dni od dnia aresztowania. W umotywowanym postanowieniu o przedstawieniu aktu oskarżenia podawano następujące dane: miejsce i czas wydania postanowienia; nazwę wydziału i organu przedstawiającego oskarżenie; osobę sporządzającą postanowienie; nazwisko,

²⁵ HDAMWS, f. 45, op. 5, spr. 14, ark. 77–83; RGASPI, f. 82, op. 2, d. 773, ark. 49.

²⁶ *Kryminalnyj kodeks URSR. Oficjalnyj tekst z zminami i dopownienniami na 1 lutego 1940 r.*, Kijiw 1940, s. 26–40; zob. też: *Sowietskoje ugołownoje prawo*, Moskwa 1939, s. 24–32.

imię i imię ojca oraz inne dane osoby oskarżonej; wykaz wszystkich punktów oskarżenia; artykuły Kodeksu karnego, na podstawie których osobę oskarżano. Postanowienie takie było zatwierdzane przez naczelnika jednostki śledczej albo naczelnika organu NKWD, w którym nie było jednostki śledczej, ogłaszano je również aresztowanemu, który musiał je parafować.

Na zakończenia spraw rozpatrywanych przez organy NKWD Kodeks postępowania karnego przewidywał dwa miesiące (od dnia aresztowania osoby podejrzanej). Kiedy śledczy nie mieścił się w tym terminie, występował z podaniem do miejscowej prokuratury, która na podstawie uzasadnionych motywów mogła kontynuować śledztwo jeszcze przez miesiąc. Jeżeli również ten czas był dla śledczego niewystarczający, dalsze kontynuowanie śledztwa miał prawo usankcjonować wyłącznie prokurator republiki. Wyjątkowo niektóre sprawy śledcze rozpatrywano w trybie przyspieszonym: na podstawie postanowienia CKW ZSRR z dnia 1 grudnia 1934 r. na śledztwo w sprawach dotyczących organizacji terrorystycznych i aktów terrorystycznych przeznaczonych było 10 dni. Wstępne śledztwo uważano za zakończone, kiedy zebranych dowodów wystarczało, aby przekazać oskarżonego w ręce sądu (albo na odwrót, jeżeli dowodów brakowało i podsądny podlegał zwolnieniu).

W trakcie śledztwa ważne znaczenie przypisywano analizie danych agenturalnych, dowodów rzeczowych oraz innych materiałów. Jednak główną czynnością śledczą pozostawało przesłuchanie osoby oskarżonej, na którego podstawie „stwierdzana była przestępcza działalność wrogów [...]”²⁷. W praktyce stalinowskich służb specjalnych w trakcie przesłuchań powszechnie stosowano przemoc, nacisk fizyczny i psychologiczny. Bardzo często za pomocą brutalnych, a nierzadko również wyjątkowo okrutnych metod śledczy wymuszali na oskarżonych niezbędne zeznania. Stosowali tzw. stójki, nasiadówki, zimne cele, długotrwałe wyczerpujące przesłuchania („konwejer”), a kiedy nie przynosiło to spodziewanego rezultatu – uciekali się do przemocy fizycznej, do bezlitosnego katowania. Takimi metodami śledczy mogli fabrykować liczne sprawy przeciwko „wrogom ludu”, stale „wykrywać” nieistniejące kontrrewolucyjne organizacje, a w rezultacie – szybciej awansować i robić z powodzeniem karierę.

W swoim czasie Jeżow pisał do Stalina, że w czekistowskiej praktyce jest bardzo dużo „naciąganych”, wymyślonych spraw. Według niego, w większości wypadków śledczymi byli pracownicy operacyjni, którym brakowało wykształcenia, kwalifikacji i którzy „zupełnie nie znali prawa”. Nic dziwnego, że tacy śledczy-czekiści ostantacyjnie obojętnie i lekceważąco odnosili się do przestrzegania norm proceduralnych. Jeżow otwarcie informował „wodza narodów”: „Prawo, zazwyczaj, rozpatrywane jest jak jakiś formalizm, prawa nie przestrzegają w trakcie całego śledztwa, pozostawiają je na koniec”²⁸. Wyjątkowa pozycja pracowników służb specjalnych w państwie radzieckim w ówczesnym systemie władzy powodowała, że czuli się bezkarni i byli przekonani, że wszystko im wolno. Działalność NKWD miała charakter korporacyjny i w pewnej mierze ukryty przed społeczeństwem, co sprzyjało rozwojowi w jego środowisku negatywnych czy wręcz destrukcyjnych tendencji.

²⁷ DASBU, f. 13, spr. 232, ark. 53.

²⁸ N. Pietrow, M. Jansen, „*Stalinskij pitomic*”..., s. 239.

Dlatego trudno się dziwić, że w postanowieniu RKL ZSRR KC WKP(b) „W sprawie aresztowań, nadzoru prokuratorskiego i prowadzenia śledztwa” zawarto ostrą krytykę niedociągnięć w pracy organów NKWD. Podkreślano, że w praktyce służb specjalnych głęboko zakorzenił się uproszczony tryb dochodzenia, w którym śledczy poprzestawali na wymuszeniu na oskarżonym przyznania się do winy, nie dbając o jego poparcie przez niezbędne materiały dokumentalne (zeznania świadków, protokoły ekspertyz, dowody rzeczowe). W postanowieniu zwracano uwagę na stałe naruszanie przez śledczych przepisów Kodeksu postępowania karnego, w szczególności terminów przeprowadzania przesłuchań, trybu sporządzania protokołów, dokumentacji spraw śledczych. Krytyczne uwagi dotyczyły działalności organów prokuratury, które nie podejmowały działań w celu usunięcia wymienionych niedociągnięć, lecz tylko „rejstrowały i opieczętowały materiały śledcze”. RKL ZSRR KC WKP(b) zatwierdziły postanowienie NKWD ZSRR w sprawie zorganizowania w wydziałach operacyjnych specjalnych jednostek śledczych.

Zauważmy, że w drugiej połowie lat trzydziestych najwyższe kierownictwo polityczne ZSRR swoimi postanowieniami kilkakrotnie wzbudzało zaniepokojenie pracowników radzieckich organów bezpieczeństwa. Przyjęcie Konstytucji ZSRR 1936 r. i usunięcie niektórych niedemokratycznych ograniczeń wywołało w środowisku czekistowskim obawy, a nawet przestroch. Rozpoczęły się rozmowy o tym, że „wprowadzają praworządność”, „wprowadzają swobodę słowa”, niby to NKWD „wciskają w jakieś ramy” i czekistom „odcinają władzę”. Niektórzy pracownicy organów bezpieczeństwa podawali w wątpliwość prawidłowość „czekistowskich metod pracy” i mówili o konieczności „bardziej liberalnych działań”. Dlatego kierownictwo NKWD ZSRR szybko rozważało podobne wątpliwości i oświadczyło, że „takie stwierdzenia nie są warte złamanego grosza”, że trzeba stanowczo skończyć z „liberalizmem”²⁹.

W pewnej mierze sytuacja powtórzyła się po dwóch latach, kiedy ukazało się postanowienie RKL ZSRR KC WKP(b) w sprawie aresztów, nadzoru prokuratorskiego i prowadzenia śledztwa. Jednak tym razem władza wzięła się za „odradzanie rewolucyjnej praworządności”, któremu towarzyszyła nie tylko słowna krytyka metod prowadzenia śledztwa, ale również zakrojone na szeroką skalę represje wśród samych czekistów. Wszystko to znowu wywołało niepewność i chwiejność w szeregach pracowników służb specjalnych, pojawiły się pytania o pryncypialne zasady działalności radzieckich organów bezpieczeństwa jako „aparatu przymusu bezpośredniego” (Jeżow), jako „trybunału wojskowo-politycznego” (Stalin). Życie pokazało, że kolejna „odwilż” albo „stabilizacja” miały wyłącznie charakter taktyczny: nie odbiły się na totalitarnej naturze panującego systemu i nie zmieniły represyjnej natury służb specjalnych jako jednej z kluczowych instytucji państwowych.

W styczniu 1939 r. „wódz narodów” podpisał charakterystyczny szyfrotelegram, adresowany do sekretarzy KC partii komunistycznych republik związkowych, komitetów krajowych i komitetów obwodowych, ludowych komisariatów spraw wewnętrznych oraz do naczelników UNKWD. Wyrzucał w nim kierownikom komitetów partyjnych, że zabraniają pracownikom NKWD stosowania

²⁹ *Ibidem*, s. 272, 274.

środków przymusu fizycznego w stosunku do aresztowanych „jako czegoś przestępczego”. W związku z tym Stalin wyjaśniał, że stosowanie przymusu fizycznego zostało dozwolone przez KC WKP(b) w 1937 r. w sytuacjach wyjątkowych, i że to rozwiązanie przyniosło pozytywne wyniki w walce z „wrogami ludu”. Według jego słów, metodę tę niektórzy „niegodziwcy” zaczęli stosować w stosunku do „przypadkowo aresztowanych uczciwych ludzi”, jednak taka praktyka „w żaden sposób nie dezawuuje samej metody”. W dokumencie wskazywano, że przymus fizyczny „powinien być obowiązkowo stosowany również dalej, w trybie wyjątku, w stosunku do jawnych wrogów ludu, którzy się nie poddają, jako metoda całkowicie prawidłowa i celowa”³⁰.

Ta wskazówka wodza rozwiązywała śledczym ręce. Z powodu niewystarczająco przekonującego materiału dokumentalnego, zdobytego w wyniku czynności agenturalno-śledczych, kontynuowano „wyduszanie” z aresztowanych niezbędnych dowodów i fałszywych zeznań. Mimo licznych aresztowań w środowisku czekistowskim, związanych z beriowską odwilżą i zakazem masowych operacji na podstawie narzuconych z góry „limitów”, śledczy nie zaprzestali stosowania przymusu fizycznego w stosunku do oskarżonych. Nie ma wątpliwości, że jedna wskazówka Stalina miała większe znaczenie aniżeli całe stopy ustaw i wypisanych w nich gwarancji praw i swobód obywateli radzieckich. Represyjna praktyka NKWD utrwaliła w leksykonie czekistów takie słowa jak „rzeźnik” (śledczy zajmujący się biciem aresztowanych), „kombinator” (śledczy fałszujący sprawy), „pisarz” (śledczy zmyślający protokoły przesłuchań) itp.

Podczas śledztw prowadzonych przez organy bezpieczeństwa państwowego ukształtował się pewien tryb wywierania nacisku na oskarżonych, którzy nie poddawali się zastraszaniu i odmawiali zeznań. Oto fragment notatki ministra bezpieczeństwa państwowego ZSRR Wiktora Abakumowa, adresowanej do Stalina latem 1947 r.: „Co do aresztowanych, którzy uparcie stawiają opór wymogom śledztwa i wszelkimi sposobami usiłują przeciągnąć śledztwo albo zepchnąć je z prawidłowych torów, używane są surowe środki systemu przetrzymywania w areszcie”. Abakumow wymienił niektóre z tych środków: przeniesienie do więzienia o bardziej surowym regulaminie, gdzie były skrócone godziny wypoczynku i mniejsze normy żywienia; umieszczenie w celach-izolatkach; pozbawienie spacerów, paczek żywnościowych, prawa korzystania z biblioteki. Istotnym środkiem poskromienia aresztowanych było przetrzymywanie ich w karczerze przez 20 dni.

W notatce ministra czytamy: w karczerze znajdowało się tylko łóżko bez pościeli i taboret przykręcony do podłogi; z łóżka do spania pozwalano korzystać przez sześć godzin na dobę; więźniom w karczerze dawano na dobę tylko 300 g chleba i wrzątek; jeden raz na trzy dni otrzymywali oni ciepłe jedzenie; palenie w karczerze było zabronione. Według Abakumowa, organy bezpieczeństwa państwowego również wykorzystywały środki przymusu fizycznego na aresztowanych, kierując się wskazówką KC WKP(b) z dnia 10 stycznia 1939 r. Takie środki stosowano „w stosunku do wykrytych w toku śledztwa szpiegów, terrorystów

³⁰ W.A. Zołotariow, *CzK-DPU-NKWD na ziemi charkowskiej. Ludzie i losy (1919–1941)*, Charków 2003, s. 332–333; zob. też: W. Chaustow, W. Naumow, N. Płotnikowa, *Łubianka...*, s. 14–15, 19, 20, 24.

i innych aktywnych wrogów ludu, którzy uparcie odmawiali wydania swoich współników i nie chcieli składać zeznań dotyczących swojej działalności przestępczej [...]”. Przy czym minister raportował Stalinowi: kontrola pracy śledczej w organach bezpieczeństwa wykazała, że „niektórzy czekaści wypaczyli wiele postanowień z powyższej praktyki prowadzenia śledztwa”³¹.

W trakcie śledztwa znaczącą rolę wyznaczano agentom działającym w więzieniach. Byli oni angażowani do sprawdzania prawdziwości zeznań aresztowanych, wykrywania skrywanych przez nich kontaktów i faktów, uzyskiwania informacji dotyczących nastrojów i problemów więźniów. W czerwcu 1939 r. NKWD ZSRR wydał rozkaz nr 00653 oraz instrukcję w sprawie prowadzenia pracy agenturalnej wśród więźniów, których przetrzymywano w więzieniach NKWD. W niej dokładnie wyszczególniono główne zasady i metody takiej pracy, zwłaszcza werbowanie agenta, wprowadzanie go do celi, rozpracowywanie konkretnego „obiekta”, podtrzymywanie zakonspirowanych kontaktów między agentem a śledczym. Kadry agentów działających w więzieniach rekrutowały się spośród specjalnie zwerbowanych osób na wolności, jak również spośród więźniów, w stosunku do których już prowadzono śledztwo czy też którzy zostali skazani. W poszczególnych przypadkach do rozpracowania najważniejszych „obektów” wykorzystywano pracowników operacyjnych służb specjalnych, przeważnie aparatu tajnego³².

Kierownictwo organów bezpieczeństwa podkreślało, że jednym z ważniejszych czynników poprawy pracy w więzieniach było „stworzenie agentowi życiowo niezbędnych warunków przetrzymywania w więzieniu”. Zastępca naczelnika wydziału operacyjnego Zarządu Więziennictwa NKWD ZSRR, N. Gaponow, twierdził, że brak troski o agenta nierzadko popychał go na drogę kłamstwa i dezinformacji. Jednocześnie uważał za nie mniej szkodliwe postępowanie tych pracowników operacyjnych, którzy dawali więźniom obietnice bez pokrycia. Haponow – w celu poprawienia pracy agentury – zalecał zorganizowanie lepszego wyżywienia ze szpitalnych przydziałów, zakupu produktów i tytoniu w sklepikach więziennych. W razie możliwości takim agentom miano dawać więcej czasu na spacer, a chorym więźniom terminowo udzielać pomocy lekarskiej na oddziałach sanitarnych. Wszystkie wymienione środki należało rzetelnie przemyśleć i przygotować, aby nie doprowadzić do zdemaskowania agenta³³.

W dokumentach radzieckich organów bezpieczeństwa mówiło się, że więzienia pozostawały „narzędziami realizacji polityki karnej władzy radzieckiej”³⁴. Przez długi czas były one podporządkowane Ludowemu Komisariatowi Sprawiedliwości ZSRR, a w 1934 r. przeszły do systemu Zarządu Głównego Obozów i Miejsc Uwięzienia, natomiast w styczniu 1939 r. – pod Zarząd Główny Więziennictwa NKWD ZSRR. Tak zwane więzienia wewnętrzne (wewnętrzne izolatory), znajdujące się bezpośrednio w pomieszczeniach NKWD, podlegały kadrze dowódczej NKWD. W styczniu 1937 r. przeszły do systemu 10. wydziału Zarządu Głównego Bezpieczeństwa Państwowego, po czym zostały podporządkowane

³¹ RGANI, f. 89, op. 18, d. 12, l. 6, 7; zob. też: A. Kokurin, N. Pietrow, *Lubianka...*, s. 643–647.

³² DASBU, f. 13, spr. 232, ark. 73–103.

³³ GARF, f. 9413, op. 1, d. 5, l. 11, 12.

³⁴ DASBU, f. 13, spr. 229, ark. 8.

wydziałowi więziennictwa NKWD, a w styczniu 1939 r. przeszły pod Zarząd Główny Więziennictwa NKWD ZSRR. Wszystkie te zmiany miały na celu poprawę efektywności zarządzania miejscami uwięzienia oraz zapewnienie należytej izolacji „wrogów ludu – kontrrewolucjonistów i elementów społecznie szkodliwych”.

W badanym okresie więzienia dzieliły się na pięć kategorii. Do pierwszej należały więzienia ogólne: przetrzymywano w nich więźniów niezależnie od charakteru popełnionego przez nich przestępstwa. Druga kategoria – to już wspomniane więzienia wewnętrzne NKWD republik związkowych i republik autonomicznych, urzędów NKWD krajów i obwodów: w nich przetrzymywano przede wszystkim więźniów, którzy byli oskarżeni o przestępstwa przeciw państwu, i śledztwo w tych sprawach prowadziły organy bezpieczeństwa państwowego. Trzecią kategorię tworzyły więzienia centralne Zarządu Głównego Bezpieczeństwa Państwowego NKWD ZSRR, znajdujące się w Moskwie, w których przetrzymywano więźniów oskarżonych o przestępstwa kontrrewolucyjne. Czwarta kategoria – to więzienia Zarządu Głównego Bezpieczeństwa Państwowego NKWD ZSRR, w których przetrzymywano szczególnie niebezpiecznych przestępców państwowych, piąta – więzienia specjalne NKWD ZSRR i UNKWD, w których przetrzymywano więźniów wykorzystywanych według specjalnego przeznaczenia³⁵.

W więzieniach panował bardzo surowy regulamin. Śmiertelność więźniów była wysoka, przede wszystkim z powodu gruźlicy i chorób żołądka oraz chorób jelit. Zarząd Główny Więziennictwa NKWD ZSRR opracował szczegółowe przepisy regulaminu wewnętrznego dla więzień i liczne dyrektywy w zakresie organizacji życia więziennego. Wiosną 1939 r. naczelnik Zarządu Głównego Więziennictwa NKWD ZSRR, Aleksander Gałkin, wyjaśniał podkomendnym: naczelnik więzienia mógł pozwolić więźniowi na korespondowanie z najbliższymi krewnymi – ojcem, matką, żoną, dziećmi, rodzonymi braćmi i siostrami. Papier, ołówki, koperty i zeszyty szkolne do pisania osobistych listów czy prośb do organów partyjnych i radzieckich wydawano na koszt więzienia. Więzień miał prawo otrzymać cztery zeszyty w miesiącu, lecz w celi mógł mieć nie więcej niż dwa (pozostałe wydawał personel więzienny po zwróceniu zapisanych zeszytów). Na każdym takim zeszycie administracja przystawiała pieczęć, a więzień pisał na okładce swoje nazwisko, inicjały i numer porządkowy zeszytu (wszystkie strony zeszytu były numerowane).

Na utrzymanie więźniów państwo przeznaczało bardzo ograniczone środki. Normy żywieniowe były zatwierdzane przez RKL ZSRR i ogłaszane rozkazami ludowego komisariatu spraw wewnętrznych kraju. Zgodnie z instrukcjami resortowymi, każdy więzień powinien otrzymać dwa razy dziennie gorący posiłek: dwa dania na obiad i jedno danie (pierwsze lub drugie) na kolację, jak również wrzątek i herbatę. Codziennie rano więźniowie mieli otrzymywać herbatę oraz dzienny przydział chleba i cukru. Prócz tego więzień mógł zakupić produkty w sklepiku więziennym na sumę nieprzekraczającą 60 rubli miesięcznie, jeżeli posiadał na koncie pieniądze. Wspomniany naczelnik Zarządu Głównego Więziennictwa NKWD ZSRR Gałkin w notatce skierowanej do naczelników wydziałów i oddziałów więziennictwa NKWD–UNKWD wyjaśniał, że zakupy można zrobić

³⁵ *Ibidem*, ark. 5–11.

trzy razy w miesiącu. Wyglądało to w następujący sposób: kierownik sklepiku obchodził cele i pytał więźniów, czego potrzebują, po czym kupował produkty i rozdawał je zamawiającym, zbierając pokwitowania odbioru towarów³⁶.

W praktyce pracy agenturalno-operacyjnej służb specjalnych stale wykorzystywano metody prowokacji, które skłaniały rozpracowywane osoby do szczerych rozmów na „ostre” tematy. W szczególności agenci służb specjalnych, działający na wolności i w miejscach odbywania kary pozbawienia wolności, z polecenia czekistów dopuszczali się antyradzieckich wypowiedzi, podpuszczając swoich współrozmówców. Zazwyczaj agent pracujący wewnątrz więzienia podawał się za członka tajnej organizacji, o której wiedział ze swej poprzedniej nielegalnej pracy, albo działał na podstawie przygotowanej przez oficera operacyjnego legendy, w której, w celu jej uprawdopodobnienia, szczególną uwagę zwracano na opanowanie przez agenta konkretnych szczegółów – imion, dat, zdarzeń, miejscowości itp. Wszystkie wysiłki agentury pracującej wewnątrz więzień były skierowane na to, aby zmusić rozpracowywany „obiekt” do ujawnienia nieznanych śledztwu okoliczności sprawy, zdobyć niezbędne świadectwa i zeznania.

Kiedy człowiek trafiał w ręce stalinowskich służb specjalnych, szansa wyjścia na wolność właściwie nie istniała. Czekiści uważali za sprawę honoru udowodnienie aresztowanym ich winy i w tym celu uciekali się do najróżniejszych sposobów. Wśród rozpowszechnionych metod fałszowania śledztwa warto wymienić następujące: manipulacja świadkami, których groźbami zmuszano do zeznań; sporządzanie protokołów pod nieobecność oskarżonych, których potem zmuszano do podpisania takich „dokumentów”; pisanie protokołów według wcześniej określonych schematów; poprawianie już podpisanych protokołów; podrabianie podpisów. Oprócz przymusu fizycznego śledczy nie mniej biegle stosowali nacisk moralny, obiecując więźniom lekką karę, lepsze warunki przetrzymywania, widzenie z krewnymi, grożąc rozprawieniem się z ich rodzinami³⁷.

Zaznaczono już, że służby specjalne miały pod kontrolą wszystkie ogniwa systemu represji, łącznie z wydawaniem wyroków i ich wykonywaniem. Jednym z głównych narzędzi polityki karnej pozostawało Kolegium Specjalne przy NKWD ZSRR, które dokonywało rozprawy nad „wrogami ludu” w trybie pozasądowym, administracyjnym. Zgodnie z przepisami dotyczącymi Kolegium Specjalnego przy NKWD ZSRR, zatwierdzonymi przez Biuro Polityczne KC WKP(b) w kwietniu 1937 r., organ ten miał prawo stosowania wobec oskarżonych zesłania i wydalenia³⁸ na okres do pięciu lat, osadzenia w poprawczych obozach pracy

³⁶ GARF, f. 9413, op. 1, d. 4, l. 9, 11, 12; DASBU, f. 13, spr. 229, ark. 107–109.

³⁷ DASBU, f. 13, spr. 232, ark. 91, 92; A. Tieplakow, *Maszyna tierrora...*, s. 245–270.

³⁸ Zesłanie administracyjne to kara polegająca na tym, że na podstawie postanowienia Kolegium Specjalnego zsyłano osobę do określonej miejscowości pod jawny nadzór organów NKWD. Zesłani zamiast paszportów otrzymywali specjalne dokumenty tożsamości i mieli prawo poruszania się wyłącznie w granicach danej republiki, obwodu czy rejonu (zgodnie z uchwałą Kolegium). Przez wydalenie administracyjne rozumiano taką karę, kiedy na podstawie postanowienia Kolegium Specjalnego wysiedlano osobę ze stałego miejsca zamieszkania pod jawny nadzór organów NKWD. Wydaleni otrzymywali w organach milicji nowe paszporty, w których w rubryce nr 10 umieszczano odpowiedni wpis. Mieli oni prawo zamieszkiwania na całym terenie ZSRR, z wyjątkiem specjalnie wyszczególnionych miejscowości i rejonów. W rozkazie NKWD ZSRR nr 0143 z dnia 1 czerwca 1939 r. ogłoszono instrukcję, w której podano wykaz miejsc zesłania i dwa spisy miejscowości, w których zabraniano zamieszkiwać osobom wydalonym. Do miejsc zesłania osób wydalonych

na okres do pięciu lat, a w stosunku do obywateli zagranicznych – wydalenia poza granice ZSRR. W tymże 1937 r. Kolegium Specjalne przy ludowym komisarzu spraw wewnętrznych ZSRR zaczęła stosować osadzenie w poprawczych obozach pracy na okres do lat ośmiu.

Prócz tego organ ten wydawał orzeczenia w sprawie przydzielenia jawnego nadzoru nad miejscem stałego zamieszkania; zastosowania przymusowego leczenia w stosunku do osób, które zostały uznane za niepodlegające orzecznictwu; zaliczenia na poczet kary okresu aresztu tymczasowego; zwolnienia z zawieszeniem sprawy. Na podstawie orzeczenia Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 23 grudnia 1940 r., Kolegium Specjalne zaczęło stosować jako dodatkowy środek kary całkowitą lub częściową konfiskatę majątku, który należał do osób osądzonych przez kolegium. Dotyczyło to spraw o spekulację i kontrabandę, przestępstwa kontrrewolucyjne i inne, kiedy śledztwo stwierdzało, że majątek został nabyty nielegalnie albo był wykorzystywany w celach przestępczych. W odróżnieniu od organów sądowych Kolegium Specjalne rozpatrywało sprawy zaocznie, bez udziału oskarżonych i świadków oraz bez prawa do obrony. W poszczególnych przypadkach, zgodnie z wytycznymi przewodniczącego Kolegium Specjalnego, oskarżonych można było wezwać na posiedzenie w celu ich przesłuchania³⁹.

W skład Kolegium Specjalnego przy NKWD ZSRR wchodził zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych kraju, pełnomocnik NKWD ds. RFSRR, naczelnik Zarządu Głównego Milicji Robotniczo-Chłopskiej, jak również komisarz ludowy spraw wewnętrznych republiki związkowej, na której terenie prowadzono sprawę. W pracy Kolegium Specjalnego obowiązkowo brał udział prokurator ZSRR (albo jego zastępca), który miał prawo zaskarżać orzeczenia Kolegium do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Na posiedzeniach byli obecni również prokuratorzy nadzorujący sprawy śledcze. Zgodnie z rozkazem NKWD ZSRR nr 00762 z dnia 26 listopada 1938 r., akta śledztwa na Kolegium Specjalnym referowali osobiście ludowi komisarze spraw wewnętrznych republik związkowych i republik autonomicznych, naczelnicy krajowych i obwodowych zarządów NKWD albo ich zastępcy.

Wspomniany rozkaz NKWD ZSRR określał, że na Kolegium Specjalne są przekazywane sprawy wraz z opinią prokuratora, jeżeli występowały w nich pewne okoliczności, które uniemożliwiały ich rozpatrzenie przez sąd. Chodziło o „niebezpieczeństwo rozszyfrowania cennego agenta, niemożność wykorzystania w trybie sądowym dowodów, które potwierdzają winę aresztowanego wów-

zaliczono dziewięć obwodów Kazachskiej SRR, obwód chorezemijski Uzbeckiej SRR, sześć republik autonomicznych, niektóre rejony Kraju Krasnodarskiego oraz obwodu kirowskiego, nowosybirskiego, omskiego, czałowskiego Federacji Rosyjskiej. Osobom zesłanym zabraniano zamieszkiwania na podstawie pierwszego spisu – we wszystkich obwodach przygranicznych, strefach zamkniętych i w 15 dużych miastach oraz wokół nich; według drugiego spisu – w miejscowości, wymienionej w pierwszym spisie, a ponadto w 27 innych miastach (zob.: HDAMWS, f. 45, op. 5, spr. 14, ark. 88–103).

³⁹ RGANI, f. 89, op. 73, d. 10, l. 2; HDAMWS, f. 45, op. 5, spr. 14, l. 91; DASBU, f. 13, spr. 232, ark. 150–152; A. Kokurin, N. Pietrow, *Łubianka...*, s. 665; W. Naumow, J. Sigaczow, *Ławrientij Beria. 1953. Stienogramma ijulskiego plenuma CK KPSS i drugije dokumenty*, Moskwa 1999, s. 65. Zob. też: O. Mozochin, *Prawo na riepriessii. Wniesudiebnyje polnomoczija organow gosudarstwiennoj biezopasnosti (1918–1953)*, Żukowskij–Moskwa 2006, s. 157–222.

czas, gdy вина aresztowanego jest bezsprzeczna itd.”. Jednocześnie Kolegium Specjalne rozpatrywało sprawy wszystkich pełnoletnich członków rodzin zdrajców ojczyzny, którzy dopuścili się ucieczki lub przelotu za granicę, a którzy na dzień dokonania przestępstwa zamieszkiwali wspólnie z uciekającym albo pozostawali na jego utrzymaniu. Oskarżonych w sprawach, które były przekazywane do rozpatrzenia Kolegium Specjalnego przy NKWD ZSRR, przetrzymywano w lokalnych więzieniach. Do czasu wydania orzeczenia przez Kolegium Specjalne pozostawali oni pod nadzorem organów NKWD prowadzących śledztwo⁴⁰.

Na początku 1939 r. w notatce Berii i Andrieja Wyszynskiego dla Stalina proponowano darowanie części kary i związanych z nią ograniczeń skazanym przez byłe kolegium OGPU, Kolegium Specjalne NKWD i trójki OGPU–NKWD po upływie trzech lat po odbyciu przez nich kary, jeżeli nie popełnili nowych przestępstw. Osobny tryb ustalono dla tych, którzy byli skazani przez kolegium OGPU, Kolegium Specjalne NKWD i trójki OGPU–NKWD na podstawie wszystkich punktów artykułu dotyczącego przestępstw kontrrewolucyjnych. Ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRR i prokurator ZSRR proponowali, aby osobom tym darowano karę na podstawie uchwały Kolegium Specjalnego przy NKWD ZSRR po złożeniu przez nich oświadczeń, o ile w ciągu trzech lat od chwili zwolnienia nie dopuścili się nowych przestępstw i zajmowali się pracą społecznie użyteczną⁴¹.

Wiosną roku prokurator ZSRR Wyszynski w notatce dla Stalina i Mołotowa wskazywał, że przez Kolegium Specjalne przy ludowym komisarzu spraw wewnętrznych ZSRR zaczęło w tym czasie przechodzić bardzo dużo spraw. Według prokuratora, na każdym posiedzeniu tego organu rozpatrywano od 200 do 300 spraw, co mogło doprowadzić do podjęcia mylnych orzeczeń. W związku z tym Wyszynski proponował, aby zmieniono tryb pracy Kolegium Specjalnego: aby posiedzenia zwoływano częściej i na każdym z nich rozpatrywano mniejszą liczbę spraw⁴². Zazwyczaj taka innowacja powinna sprzyjać bardziej rzetelnemu rozpatrywaniu spraw śledczych, ale faktycznie nie zmieniła ona niczego. Kolegium Specjalne przy NKWD ZSRR kontynuowało swoją pracę według starych przepisów, pozostając głównym narzędziem pozasądowych represji stalinowskiego reżimu wobec więźniów politycznych.

W trakcie rewizji spraw skazanych, którą prowadzono po uchwaleniu postanowienia RKL ZSRR KC WKP(b) „W sprawie aresztowań, nadzoru prokuratorowskiego i prowadzenia śledztwa”, wykryto liczne nadużycia ze strony ówczesnych trójek UNKWD i Kolegium Specjalnego przy NKWD ZSRR. W grudniu 1939 r. prokurator ZSRR Michaił Pankratiew referował Stalinowi, że „zdarzają się fakty skazania na najwyższą karę osób, które albo nie dopuściły się przestępstw, albo dopuściły się, lecz takich, za które nie mogły być skazane na najwyższą karę”. Według prokuratora ZSRR, „wyroki na tych osobach zostały wykonane”, jednak

⁴⁰ RGANI, f. 89, op. 73, d. 10, l. 2; DASBU, f. 13, spr. 232, ark. 150–152; *ibidem*, f. 9, spr. 8-sp, ark. 152–156.

⁴¹ RGANI, f. 89, op. 73, d. 161, l. 2–3. Zob. też: W. Chaustow, W. Naumow, N. Płotnikowa, *Łubianka...*, s. 23–24.

⁴² RGANI, f. 89, op. 18, d. 2, l. 1. Zob. też: W. Chaustow, W. Naumow, N. Płotnikowa, *Łubianka...*, s. 94–95.

uważał on, że takie sprawy podlegają rewizji. Pankratiew proponował przeprowadzanie ich na posiedzeniach Kolegium Specjalnego na polecenie ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR albo na polecenie prokuratora ZSRR.

W notatce tej informowano Stalina: „Orzeczenie Kolegium Specjalnego w sprawie anulowania albo zmiany postanowienia trójki UNKWD lub Kolegium Specjalnego w sprawie rozstrzelania podejmowano w trybie ściśle tajnym i żadnym instytucjom, prócz NKWD i Prokuratury, jak również żadnym osobom, w tym również krewnym, nie wydawano go”. W przypadku, gdy wcześniej wydane postanowienie trójki UNKWD czy też Kolegium Specjalnego doprowadziło do ograniczenia praw najbliższych krewnych skazanego, Kolegium Specjalne przy NKWD ZSRR powinno było w trybie indywidualnym rozpatrzyć sprawę dotyczącą ich rehabilitacji. Prócz tego prokurator ZSRR proponował rozpatrzyć działalność osób, „które dopuściły się nieuzasadnionego i nielegalnego skazania na rozstrzelanie i pociągnąć winnych do odpowiedzialności”. Jak zwykle Pankratiew prosił wodza o wytyczne w tej kwestii⁴³.

Sposób załatwiania spraw śledczych i tryb ich kierowania do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne były ustalone w rozkazach NKWD ZSRR nr 00701 z dnia 23 października, nr 00762 z dnia 26 listopada 1938 r., w nakazie prokuratora ZSRR nr 1-001562 z dnia 27 listopada, piśmie okólnym NKWD ZSRR nr 233 z dnia 26 grudnia 1938 r. Do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne należało kierować nie tylko akta śledztwa, lecz także wiele innych dokumentów: postanowienie o aresztowaniu zatwierdzone przez prokuratora, nakaz aresztowania, ankietę aresztowanego, jego dwie fotografie, zaświadczenie daktyloskopijne i zaświadczenie o karalności; opis majątku, który został zajęty, protokół opieczętowania powierzchni mieszkalnej, postanowienia o wysunięciu oskarżenia, o dołączeniu do sprawy dowodów rzeczowych i w sprawie przekazania na przechowanie albo zwrotu odebranego w czasie aresztowania majątku; protokół w sprawie zakończenia śledztwa, akt oskarżenia zatwierdzony przez naczelnika UNKWD albo jego zastępcę, opinię prokuratora w sprawie, protokół badania lekarskiego oskarżonego; dowody rzeczowe w oddzielnej zapieczętowanej paczce.

Wszystkie dokumenty miały być zszyte i ponumerowane. Wraz z nimi Kolegium Specjalnemu przekazywano niezszyte materiały o charakterze operacyjnym: sprawę agenturalną i sprawę formularzową; pakiet ze spisem osób, skompromitowanych zeznaniami oskarżonych, karty ewidencyjne tych osób; protokół z akt agenturalno-śledczych; kartę ewidencyjną dla oskarżonego; dwa poświadczony odpisy aktu oskarżenia w osobnej kopercie. W dokumentach NKWD ZSRR Prokuratury ZSRR podkreślano, że wszystkie skierowane do Kolegium Specjalnego sprawy powinny być zatwierdzone przez prokuratora. Jeżeli w trakcie śledztwa wstępnego prokurator wydał orzeczenie o wstrzymaniu sprawy i zwolnieniu aresztowanego, a organy NKWD je zaskarżyły, należało przyjąć następujący tryb: aresztowanego nie zwalniano, postanowienie prokuratora zaskarżano w terminie pięciu dni do wyższej instancji prokuratury oraz NKWD⁴⁴.

Ten długi wykaz dokumentów stwarzał wrażenie, że Kolegium Specjalne działało zgodnie z prawem i rozpatrywało sprawy oskarżonych gruntownie i maksy-

⁴³ RGANI, f. 89, op. 73, d. 7, l. 1–3.

⁴⁴ DASBU, f. 13, spr. 232, ark. 154–156.

malnie sprawiedliwie. Z licznych źródeł wiadomo, że po uchwaleniu postanowienia RKL ZSRR KC WKP(b) „W sprawie aresztowań, nadzoru prokuratorskiego i prowadzenia śledztwa” NKWD nie zmieniło swojej represyjnej natury. W latach 1937–1938 Kolegium Specjalne skazało za tzw. przestępstwa kontrrewolucyjne 63 679 osób, w latach 1939–1940 – 55 933 osoby, większość z nich – w procesie „oczyszczania” terenów nowo przyłączonych do ZSRR. W notatce Berii dla Prezydium KC KPZR, powstałej wkrótce po śmierci Stalina, napisano: Kolegium Specjalne rozpatrywało „nie tylko sprawy, które ze względów operacyjnych czy państwowych nie mogły być przekazane do rozpatrzenia przez organy sądowe, ale również te sprawy, które były sfalszowane bez wystarczających podstaw”⁴⁵.

Końcowym i najbardziej dramatycznym etapem w represyjnej działalności NKWD było wykonywanie wyroków śmierci. Katami byli przede wszystkim komendanci organów NKWD, naczelnicy więzień, lecz nierazdkiem – szeregowi pracownicy operacyjni, nadzorcy w więzieniach, milicjanci. W języku czekistów rozstrzelanie nazywane było „weselem”, „operacją specjalną”, „odejściem pierwszej kategorii” itp. Naczelnik Zarządu NKWD obwodu orłowskiego, Kondratij Firsanow, opowiadał, jak postępowano z więźniami przed rozstrzelaniem: „Prowadzono ich do oddzielnego pokoju, gdzie specjalnie dobrani ludzie spośród składu osobowego więzienia wciskali osądzonemu knebel w usta, zawiązywali szmatą, aby nie mógł go wypluć, po czym ogłaszali, że jest on skazany na najwyższą karę – śmierć przez rozstrzelanie”. Wyroki śmierci wykonywano nie tylko w celach więziennych, piwnicach, podwórkach, lecz także w innych miejscach – byle dalej od ludzkich oczu. Zazwyczaj zabijano kilkoma strzałami w potylicę.

Według Firsanowa, po ogłoszeniu wyroku „skazanego wyprowadzano pod ręce na podwórko więziennie, po czym wsadzano go do samochodu z kuloodpornymi burtami [...]”. Więźniów wywożono do lasu, gdzie personel więzienny wcześniej przygotowywał odpowiednie działki, na których wykopywał drzewa wraz z korzeniami, a po rozstrzelaniu skazanych sadił je ponownie⁴⁶. Po pewnym czasie miejsca te pokrywała gęsta roślinność, dlatego znalezienie ich było później prawie niemożliwe. Według danych rosyjskiego badacza, Aleksieja Tieplakowa, zabitych bardzo często chowano na miejscowych cmentarzach, daleko od miast i miejscowości, zakopując ciała na głębokości dwóch metrów (tego wymagała instrukcja resortowa). Jednak zdarzały się wypadki, kiedy pracownicy więzienia i pracownicy NKWD nie chcieli męczyć się kopaniem grobów, lecz po prostu wrzucali rozstrzelanych do rzeki⁴⁷.

Radzieckie służby specjalne nie tylko walczyły z „elementami antyradzieckimi” i „kontrrewolucją wewnętrzną”, lecz także pełniły inne funkcje (wywiadu, kontrwywiadu, ochrony tajemnicy państwowej, ochrony interesów gospodarczych ZSRR itp.). Jednak w warunkach reżimu totalitarnego głównym zadaniem służb specjalnych były dochodzenia polityczne i tłumienie wszelkich oznak

⁴⁵ A. Artizow, J. Sigaczow, W. Chłopow, I. Szewczuk, *Reabilitacya: kak eto bylo. Dokumenty Priezidiuma CK KPSS i drugije materialy*, t. 1, Moskwa 2000, s. 73, 77; W. Naumow, J. Sigaczow, *Laurientij Beria...*, s. 65.

⁴⁶ *Tragedija w Miedwiediewskom lesu [w:] Requiem. Kniga pamiaty żertw politiceskich riepriessij na Orłowszczynie*, Oriol 1994, s. 84–95.

⁴⁷ A. Tieplakow, *Procedura. Ispolnienije smiertnych prigoworow w 1920–1930-ch godach*, Moskwa 2007, s. 20–67. Zob. też: N. Pietrow, *Palaczi. Oni wypolniali zakazy Stalina*, Moskwa 2011.

nielojalności w stosunku do władzy. Radzieckie organy bezpieczeństwa państwowego działały pod bezpośrednim kierownictwem i niesłabnącą kontrolą góry partyjnej i politycznej ZSRR, w szczególności Stalina. Spełniały funkcję „żandarma socjalizmu”⁴⁸ i swoimi zakrojonymi na szeroką skalę represjami, nieadekwatnie okrutnymi środkami podtrzymywały w społeczeństwie atmosferę strachu i wymuszały całkowite posłuszeństwo.

Słowa kluczowe: NKWD, „element antyradziecki”, agentura, aresztowania, śledztwo, Kolegium Specjalne, więzienie

Wołodymyr Baran (ur. 1956) – profesor historii, kierownik Katedry Nowożytnej i Najnowszej Historii Ukrainy Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki w Łucku. Badacz historii Ukrainy XX w. Opublikował m.in.: *Ukrajina 1950–1960-ch rr. Ewolucija totalitarnoji systemy* (1996); *Ukrajina w umowach systemnoji kryży 1946–1980-i rr.* (1999); *Ukrajina. Nowitnia istorija 1945–1991 rr.* (2003); *Istorija Ukrainy 1945–1953 rr.* (2005); *Ukrajina. Zachidni zemli 1939–1941 rr.* (2009, współautor Wasyl Tokarśkyj).

The Technology of NKVD Political Repressions 1939–1941

The article lays down the analysis of the scope and methods of operation of the Soviet state security bodies in 1939–1941. It describes the technology of political search as the main profile of Stalin’s special services. On the basis of documents of NKVD of the USSR the categories of the so-called “anti-Soviet element” are described. Some features of the secret service work, field surveillance, mail cover check, the use of provocative methods in the struggle with “enemies of the people” are revealed. The arrests procedure, investigations organization and the system of imprisonment functioning, the use of offence methods and in-ward agents by interrogation officers are investigated. Considerable attention is paid to the activity of the Special conference at NKVD of the USSR, which was the key organ of extra-judicial punishment of the political prisoners. The article is written based on the original actual material, first of all based on the documents of the National Archives of the Security Service of Ukraine, Branch National Archives of the Ministry of Internal Affairs of Ukraine, the Russian State Archives of Social and Political History, the Russian State Archives of the Contemporary History, the State Archives of Russian Federation.

Keywords: NKVD [People’s Commissariat for Internal Affairs], “anti-Soviet element”, secret service, arrests, investigation, Special Conference, prisons

⁴⁸ Tego wyrażenia użył naczelnik wydziału specjalnego Zarządu Głównego Bezpieczeństwa Państwowego NKWD ZSRR M. Gaj.

Więzienni lekarze. Opieka lekarska w więzieniach stalinowskich w latach 1945–1956

Pierwszej powojennej wiosny 1945 r. pod dom wronieckiego internisty Władysława Sobeckiego zajeżdżał samochód z więzienia. Lekarz został poproszony o zbadanie chorych więźniów. Potem wrócił do więzienia, by sprawdzić stan zdrowia swych nowych pacjentów. I stał się lekarzem więziennym¹. Jego historia jest w pewnym stopniu typowa dla tamtych czasów. Przypadkowo stał się naczelnym świadkiem funkcjonowania jednego z najbardziej represyjnych więzień, ale dokonał wyboru zgodnego z przysięgą Hipokratesa – przez następnych kilkanaście lat udzielał pomocy chorym więźniom Wronek, działając w trudnych warunkach systemu więziennictwa okresu stalinowskiego.

Ten tekst jest próbą przedstawienia roli lekarzy działających w więziennej rzeczywistości. Z jednej strony byli częścią opresyjnego systemu, z drugiej jednak strony w wielu wypadkach występowali poza wyznaczone im odgórnie role, pomagając więźniom i łagodząc reżim, którego doświadczali.

Więzienna służba zdrowia stanowiła fragment systemu z jego politycznymi celami i ideologiczną wizją wroga, ale była także pochodną sytuacji ekonomicznej w zniszczonym wojną kraju. W więzieniach pracowali cywilni lekarze i pielęgniarki, zatrudnieni na kontraktach przez Departament Więziennictwa, oraz lekarze wojskowi, skierowani do tej pracy w ramach służby. Ponieważ stale brakowało chętnych do pracy, w więziennych szpitalach i izbach chorych zatrudniano także odbywających wyroki lekarzy i studentów medycyny. Ich pozycja była oczywiście znacznie gorsza niż lekarzy „wolnościowych”. Jedni i drudzy byli jednak poddani kontroli ze strony funkcjonariuszy więziennych, w szczególności Działu Specjalnego, który nadzorował pracę więziennej agentury i tropił wszelkie próby nawiązywania nieformalnego kontaktu z więźniami.

W literaturze pojawiło się wiele opracowań na temat systemu penitencjarnego okresu stalinowskiego i niektóre podejmują wątek służby zdrowia. Ich autorzy, z nielicznymi wyjątkami, skupiają się jednak na przedstawieniu zdarzeń i nie wnikają raczej w motywacje czy postawy więźniów i funkcjonariuszy². W swoim

¹ Historię doktora Sobeckiego usłyszałam od Jerzego Woźniaka, żołnierza Armii Krajowej, który we wronieckim więzieniu odbył część swego dziewięcioletniego wyroku i pełnił tam funkcję sanitariusza. Relacja z maja 2011 r. Wszystkie cytowane w artykule relacje zostały zebrane przez autorkę i są w jej posiadaniu.

² Literatura dotycząca więziennictwa w okresie stalinowskim jest obszerna, ale nie powstało dotychczas całościowe opracowanie tematu, a tym bardziej monografia więziennej służby zdrowia. Dla

artykule proponuję spojrzenie na problem służby medycznej w powojennym systemie penitencyjnym, polegające na dążeniu do uchwycenia wielości ról, w jakich – z perspektywy więźnia – występowali lekarze. Staram się odpowiedzieć na pytanie, przed jakimi wyborami stawali i jak sobie z nimi radzili.

Artykuł został napisany na podstawie dokumentów Departamentu Więziennictwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP)³, zeznań lekarzy więziennych przed sądem i prokuraturą⁴, publikowanych wspomnień więźniów, a także moich rozmów z lekarzami-więźniami. Ten ostatni rodzaj źródła historycznego, wywoływany przez historyka, ma istotne znaczenie, gdy jest konfrontowany z dokumentami archiwalnymi i wspomnieniami. *Oral history* w wielu przypadkach pozwala wyjść poza perspektywę urzędowych dokumentów, z reguły pomijających część rzeczywistości historycznej, do której się odnosiły bądź którą wręcz zafalszowywały. Poza tym wspomnienia pisane po latach również konstruują obraz przeszłości, w którym niektóre wątki są filtrowane, inne eksponowane w wyniku późniejszych doświadczeń i poglądów. Historyk dziejów najnowszych ma wyjątkową szansę skonfrontowania istniejących dokumentów z pamięcią żyjących jeszcze uczestników wydarzeń. Ma możliwość postawienia nowych pytań badawczych, które wcześniej nie zostały sformułowane. Wytworzone w ten sposób źródła również oczywiście muszą podlegać krytyce zgodnej z wymogami warsztatu naukowego, do którego podstawowych zasad należą sceptycyzm i weryfikowanie wszystkich uzyskanych informacji przez konfrontowanie ich z innymi materiałami. W przypadku *oral history* historyk musi zmagać się również z pamięcią swoich rozmówców, ukształtowaną przez późniejsze przeżycia i przeczytane książki, a także z emocjami i wypieraniem niektórych tematów. Jeżeli jest dociekliwy i potrafi zadawać pytania, posiłkując się zgromadzoną wcześniej wiedzą, ma szansę na poszerzenie swojej perspektywy badawczej⁵.

* * *

W marcu 1953 r. Jerzy Woźniak trafił na dwa tygodnie do tzw. celi karnej wronieckiego więzienia za to, że rzekomo rozmawiał z kimś w trakcie spaceru. Cella karna oznaczała spanie na betonie i jedzenie co drugi dzień. Był sam, z okna dojrzał flagę spuszczoną do połowy masztu. Gdy wrócił do dawnych

przykładu wymieniam kilka pozycji, w których więcej miejsca poświęcono tej ostatniej kwestii: J. Czolgoszewski, *Więziennictwo okresu stalinowskiego na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, Olsztyn 2002; W. Kowalski, *Dwie strony krat. Z historii więzienia w Gdańsku*, Gdańsk 2003; T. Wolsza, *W cieniu Wroniek, Jaworzna i Piechcina... 1945–1956. Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003; M. Zwolski, *Więzienie w Białymstoku w latach 1944–1956*, Białystok 2011.

³ W Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN) znajduje się obszerny zbiór akt Departamentu Więziennictwa (dalej: DW) Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: MBP), przekazany przez Centralny Zarząd Zakładów Karnych. W tekście wykorzystano oczywiście zaledwie drobny fragment tego zasobu.

⁴ *Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina w 1957 roku*, red. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011; Archiwum Sądu Rejonowego m.st. Warszawy, Akta procesu przeciwko Wiktorowi Urbaniakowi, sygn. VK412/99, toczącego się w latach 1999–2001.

⁵ Zob. M. Kurkowska-Budzan, *Informator, świadek historii, narrator – kilka wątków epistemologicznych i etycznych oral history*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2011, nr 1, s. 9–34.

towarzyszy niedoli, dowiedział się, że Stalin nie żyje. Marcowa data zapadła mu głęboko w pamięć jeszcze z innego powodu: „W kilka tygodni później słyszemy tubalny głos strażnika na korytarzu, nawołującego w poznańskiej gwiazdce: »likorze, studenci medycyny, kłapę spuścić«. Kłapa to było takie zmyślne urządzenie do komunikowania się. W celi była metalowa dźwignia, gdy się nią szarpnęło na zewnątrz, spadała chorągiewka. Dla strażnika na korytarzu był to sygnał, że więzień z celi czegoś potrzebuje. Ja miałem za sobą rok medycyny, ale po pierwsze, było to wiele lat temu, a po drugie, niczego się nie zdążyłem nauczyć, po trzecie, miałem przecież bardzo wysoki wyrok. Tymczasem jeden z kolegów z mojej celi po prostu podszedł i spuścił tę kłapę. Gdy wszedł oddziałowy zameldował: »przodownik, mamy tu studenta medycy«. Zapisał, wyszedł. W dwa dni później leżymy już w bieliźnie, po apelu, i nagle otwierają się drzwi. Zabrano mnie do »specja«, czyli funkcjonariusza Działu Specjalnego. Pyta, rzecz jasna, o kwalifikacje, więc mówię, że student, ale początkujący. Zaczyna się taka mniej więcej rozmowa: »rozumiecie, że jak kogoś bierzemy do pracy, wymagania są jednoznaczne, tu siedzą wrogowie, i wy musicie nam o nich opowiadać«. Znałem te rozmowy, powtarzały się raz na kwartał, raz na dwa miesiące. Wysłuchałem i mówię: »siedzę 5 lat, mam czyste sumienie i niech pan nie liczy, że będę donosił na kolegów«. W końcu mówi: »ten, kogo przyjmujemy, musi być to człowiek, który regulaminu nie będzie łamał«. To mogłem obiecać”⁶. Dwa tygodnie później był już więziennym sanitariuszem na oddziale gruźliczym. Miał własne łóżko, poduszkę, pościel. A przede wszystkim pracę, która sprawiła, że życie w więzieniu nabrało sensu. To że do pracy w szpitalu przyjęto więźnia-sanitariusza nie było niczym wyjątkowym, ale przyjęcie więźnia z wyrokiem dożywotnim oznaczało głębszą zmianę, zapowiedź, że w więziennym reżimie nadchodziła odwilż.

Funkcję komendanta szpitala pełnił w tym czasie doktor Tadeusz Sikora. Praca, którą wykonywał, nie była całkiem dobrowolna. Przyjechał do Wronek w końcu 1952 r. Pięć miesięcy wcześniej został powołany do Wojskowego Centrum Wyszkożenia Medycznego w Łodzi. Po kursie, w ramach czynnej służby, otrzymał skierowanie do więzienia we Wronkach. Szpitalem kierował pięć lat.

Po kilkudziesięciu latach nadal był mieszkańcem Wronek. W zeznaniach, złożonych przed prokuratorem w ramach śledztwa prowadzonego w latach dziewięćdziesiątych w sprawie nadużyć funkcjonariuszy wronieckiego więzienia w okresie stalinowskim, opisał sposób funkcjonowania podległego mu szpitala. Jego relacja jest rzeczowa i chłodna w tonie, ale mimo skrywanych emocji przedstawia dramatyczną rzeczywistość. Gdy próbowałam przekonać go do uzupełnienia tej relacji, nie chciał już wracać do wspomnień z tamtych czasów.

W szpitalu więziennym, liczącym około 200 łóżek, był jedynym lekarzem wojskowym. Trzema oddziałami kierowali lekarze cywilni. Jednym z nich był wspomniany już doktor Sobecki, który bywał w szpitalu codziennie. Oddziałem chirurgicznym kierował doktor Andrzej Wierzbicki, gruźliczym – doktor Jan Wiktorowicz. Obaj dojeżdżali dwa razy w tygodniu. W leczeniu pomagali im lekarze-więźniowie. Personel pomocniczy również stanowili więźniowie, najczęściej

⁶ Relacja Jerzego Woźniaka z maja 2012 r.

studenci medycyny⁷. Dopiero w 1955 r. przysłano cztery pielęgniarki i laborantkę⁸. Taki zespół sprawował opiekę lekarską nad kilkoma tysiącami więźniów (najwyższy stan dzienny odnotowano 1 marca 1950 r. – 3640 osób), w skrajnie trudnych warunkach. W celach (największe miały zaledwie 8 metrów kwadratowych) mieszkało nawet do ośmiu ludzi. Z powodu braku kanalizacji i bieżącej wody panował w nich przykry zapach. Zimą dokuczał chłód, a latem – duchota. Więźniom doskwierał brak ruchu i świeżego powietrza. Wyżywienie było niewystarczające i monotonne: kawa, kasza, zupa i ciemny chleb. „Te warunki sanitarne, słabe wyżywienie powodowały, że stan zdrowia więźniów nie był najlepszy i to nie tylko somatyczny, ale i psychiczny. Powodowało to dużą zachorowalność, szczególnie na gruźlicę” – wyjaśniał w zeznaniu doktor Sikora.

W czasie, gdy kierował szpitalem, więzienna służba zdrowia była już jako tako zorganizowana. W poprzednich latach sytuacja wyglądała znacznie gorzej. System leczenia zaczęto organizować w połowie 1945 r., choć Departament Więziennictwa funkcjonował od września 1944 r. Do tego czasu więźniowie byli często pozbawieni pomocy lekarskiej, chyba że naczelnik więzienia wezwał do chorego miejscowego lekarza. W połowie 1945 r. w departamencie powołano wydział lekarsko-sanitarny, który miał m.in. zaopatrywać więzienne apteki. Leki i szczepionki przekazywał do więzień także Polski Czerwony Krzyż. W trudnych powojennych latach lekarstw brakowało w całym kraju, a więzienia pod względem zaopatrzenia były szczególnie upośledzone. W związku z epidemią tyfusu, wywołanego okropnymi warunkami sanitarnymi w kilku obozach i więzieniach, przesłano natomiast partie proszku DDT, który miał służyć do walki z plagą wszy przenoszących zarazki tyfusu⁹. Skuteczność w ich zwalczaniu była niewielka. Wspomnienie wszy i pluskwów występuje niemal we wszystkich relacjach więziennych, szczególnie tych dotyczących lat czterdziestych. DDT gospodarowano oszczędnie. Wiosną 1947 r., na odprawie zorganizowanej w Szefostwie Służby Zdrowia MBP, zaapelowano nawet do lekarzy wojskowych oraz do lekarzy MO, UB i lekarzy więziennych o „maksymalne ograniczenie się w jego stosowaniu” ze względu na „krańcowo wyczerpane zapasy”¹⁰.

Jesienią 1945 r. Departament Więziennictwa polecił naczelnikom zorganizowanie opieki medycznej na miejscu i w grudniu zaczęto podpisywać pierwsze kontrakty z lekarzami. Początkowo codzienną opiekę lekarską mieli więźniowie w nielicznych więzieniach, na ogół lekarze odwiedzali więzienia trzy razy w tygodniu na dwie, trzy godziny i „na wezwanie”. Łatwiej było o lekarzy i pielęgniarki w dużych miastach niż na prowincji. W końcu 1948 r. w więziennych szpitalach i ambulatoriach pracowało 131 lekarzy, 74 siostry i 76 sanitariuszy. Potrzeby były znacznie większe, rozwiązaniem było więc zatrudnianie więźniów. W tym czasie pracowała już całkiem spora grupa – 40 lekarzy i 35 pielęgniarek¹¹. Wakaty trudno było załatać, skoro lekarzy brakowało nawet w szpitalach i przychodniach „wolnościowych”. Do więzienia w Barczewie, na północy Polski, gdzie

⁷ Archiwum Sądu Rejonowego m.st. Warszawy, Akta procesu Wiktora Urbaniaka, VK412/99, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Sikory, 10 III 1992 r., k. 55 i n.

⁸ AIPN, 714/13, Rozkaz personalny 11/55, 28 IX 1955 r., k. 465.

⁹ M. Zwolski, *Więzienie w Białymstoku...*, s. 261.

¹⁰ *Ibidem*, s. 262.

¹¹ *Ibidem*, s. 268.

przetrzymywano ponad dwa tysiące więźniów, jeszcze w 1951 r. dojeżdżał lekarz z odległego o kilkadziesiąt kilometrów Morağa¹².

O ile system zapewniał opiekę medyczną w więzieniach karnych, o tyle więźniowie aresztów śledczych byli z niej w zasadzie wyłączeni. Udzielenie pomocy ludziom chorującym na dolegliwości chroniczne lub nabyte w czasie śledztwa zależało od zgody oficera śledczego. Wstrząsającym dowodem lekceważenia prawa do pomocy lekarskiej jest los młodszego z braci Mazurkiewiczów, Stanisława. Ciężko ranny w strzelaninie w Janowie Lubelskim, znalazł się w więziennym szpitalu na Zamku w Lublinie. Ranę od postrzału w kręgosłup, owszem, wyleczono, ale odmówiono mu leczenia specjalistycznego, które zapobiegłoby paraliżowi stóp i być może uchroniłoby go od trwałego inwalidztwa. „Po co leczyć, skoro i tak dostanie karę śmierci” – taką sugestię usłyszeć miał lekarz od władz więziennych. Świadkiem była opiekująca się więźniem pielęgniarka, która ukradkiem przekazywała wieści rodzinie. „Potem się z nami zaprzyjaźniła, dzięki Kaziutce wiedzieliśmy, co się dzieje z bratem – wspominała Halina Mazurkiewicz-Banach. Po wyroku rodzice starali się wyjednać zgodę władz na przeprowadzenie operacji poza więzieniem, by ratować nogi Stasia. I nagle dowiedzieliśmy się, że został wywieziony z Lublina do Rawicza”¹³.

Przejmujące w swej brutalnej szczerości są zeznania lekarza Leona Gangela, który od 1947 r. kierował tzw. Szefostwem, a następnie Departamentem Służby Zdrowia MBP, nadzorującym m.in. więzienia i areszty. Złożył je przed sądem w procesie Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina, toczącym się w 1957 r. w Warszawie. Do obowiązków jego departamentu należał nadzór nad leczeniem, profilaktyką i stanem sanitarnym więzień i aresztów. W praktyce, wyjaśniał, w całej Polsce „tam, gdzie siedzieli więźniowie podlegający Departamentowi Śledczemu, tam służba zdrowia nie była dopuszczana, a tylko wtedy, kiedy się Departamentowi Śledczemu chciało”¹⁴. Gangel na wezwanie ówczesnego ministra MBP Romana Romkowskiego odwiedzał kobiety i mężczyzn przetrzymywanych zarówno w celach śledczych X Departamentu MBP przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, jak i w tajnym więzieniu w podwarszawskim Miedzeszynie. Był zobowiązany do milczenia. O wizytach w celach więźniów śledczych, a szczególnie w tajnym więzieniu w Miedzeszynie, nikt nie mógł wiedzieć. A to, co tam zobaczył, było przerażające. Wielokrotnie stwierdzał ślady ciężkiego pobicia i torturowania ofiar, leczył też rany zadane sobie przez więźnia w wyniku próby samobójczej. Informował funkcjonariuszy śledczych, że przetrzymywanie więźniów cierpiących na przewlekłe choroby zagraża ich życiu. W zeznaniu przed sądem Gangel przyznał, że badani w obecności swych prześladowców ludzie wyraźnie bali się przyznać, że rany są skutkiem tortur. Widok białego kitla budził jednak zaufanie i nadzieję na ratunek. Na pytanie, skąd pochodzą dziwne rany na dłoniach, jeden z nich, Leon Gecow, przełamał strach, „rozpłakał się [...] i powiedział, że jeden z oficerów śledczych nie podał

¹² AAN, MBP, DW, 743, Pismo naczelnika więzienia w Barczewie do Departamentu Więziennictwa MBP, 29 III 1951 r., k. 277.

¹³ Relacja Haliny Banach z września 2010 r.; sentencja wyroku w imieniu PRL, oddalająca powództwo przeciwko Skarbowi Państwa o rentę i odszkodowanie z 10 grudnia 1964 r. (kopia w zbiorach autorki).

¹⁴ *Proces Romana Romkowskiego...*, s. 918.

nazwiska, wtykał mu w czasie badania ołówki między palce i zaciskał palce”. Doktor Gangel kilkakrotnie leczył dolegliwości Ślāzaczki Agnieszki Koryciorz. Wiēźniarka, zatrudniona w Miedzeszynie jako sprzątaczkā, była niewygodnym świadkiem. Pewnego dnia „[Józef] Światło zaproponował mi, żebym zastosował zastrzyk, który by spowodował jej śmierć. Ja się na to okropnie oburzyłem i zdenerwowałem i nagadałem mu głupstw, bo jakim prawem on mnie takie propozycje stawia”¹⁵. Historia próby wciāgnięcia lekarza w przestępczy proceder może być oczywiście konfabulacją, wymierzoną przeciwko przebywającemu za granicā Józefowi Światle, warto jednak zaznaczyć, że została opowiedziana na sali sądowej, a sam Gangel był świadkiem i bynajmniej nie brał w obronę oskarżonych w procesie wysokich funkcjonariuszy MBP.

O tej propozycji, o wyraźnych śladach pobicia widzianych u więźniów i o braku spacerów informował zarówno Romkowskiego, jak i Anatola Fejgina – kierującego X Departamentem. Ale nie należał na zbadanie tych spraw. „Ja nie mogłem żadnych konsekwencji wyciągnąć, dlatego że ja miałem zero do powiedzenia. Ja mogłem poprosić i wytłumaczyć. Ja na przykład prosiłem, interweniowałem o spacer dla niektórych więźniów. I to im nie było dane” – wyjaśniał w 1957 r.¹⁶

Zeznania doktora Gangelā dotyczą nieco kwestii etyki lekarskiej. Do pracy w więzieniu niełatwo było skusić lekarzy, o czym świadczą choćby liczne wakaty. Ci, którzy podejmowali tam pracę, byli zobowiązani do tajemnicy służbowej, zdęrzali się też z panującymi tam strasznymi warunkami stworzonymi przez władzę. Widzieli pobitych, często schorowanych ludzi, stłoczonych w dusznych celach, pozbawione podstawowych środków higienicznych kobieci, i niewiele mogli im pomóc. We wspomnieniach byłych więźniów postawy lekarzy oscylują pomiędzy oschłościā i obojętnościā a życzliwoścī i współczuciem. Część z nich bała się zapewne donosów. Lekarz-więzień miał co stracić, bo mieszkał w warunkach o wiele lepszych niź te w celi, mógł pracować w swoim zawodzie. Część negatywnych zachowań, motywowana była zapewne autentycznā niechęciā, a nawet wrogoścī wobec więźniów, których traktowano obcesowo i przedmiotowo jak gorszych ludzi. Wiēźniowie zapamiętywali szczególnie takie upokarzające ich traktowanie¹⁷. Życzliwość zaś była zbawieniem. Dla Maryli Sobocińskiej doktor Czesław Zagórski był jednā z tych osób, które ryzykując, pomogły jej przetrwać najtrudniejsze chwile w więzieniu w Inowrocławiu. „Wymusił na dyrekcji więzienia przebadanie wszystkich więźniarek. A potem wzywał je na badania. Upozorował badanie ginekologiczne pacjentki i w ten sposób pozbył się z gabinetu strażniczki i funkcjonariusza UB. Przenosił grypsy, jego żona podsyłała lepsze kąski”¹⁸. Doktor Maria Kamińska pracowała w szpitalu więziennym na Mokotowie. Jednym z jej pacjentów był młody chłopak o imieniu Ziutek. Tyle tylko zapamiętał Stanisław Krupa, który opisał jego historię w swych więziennych wspomnieniach. Ziutka poddano wielogodzinnemu przesłuchaniu bez snu, tzw. konwejerowi. Urządzano mu wyczerpujące „stójki” – więzień przez wiele godzin musiał stać na baczność,

¹⁵ *Ibidem*, s. 902.

¹⁶ *Ibidem*, s. 916.

¹⁷ Por. m.in. F. Chmielewski, *„Kwadrans” na Rakowieckiej*, Warszawa 1990, s. 191; L. Ślaski, *Lata wykreślone z życia. Proces polityczny i więzienia PRL*, Kraków 1992, s. 56.

¹⁸ T. Torañska, *Jak ubek uratował mi życie*, *„Wysokie Obcasy”*, 5 VII 2009.

boso, w samej bieliźnie, na gołym betonie. Pewnego dnia zasłabł i nie wstał. Trafił do szpitala. „Gdyby nie uparty wysiłek doktor Kamińskiej, zapewne gryzłbym ziemię” – opowiadał Krupie. Do celi wrócił z opinią lekarską, w której napisała, że „człowiekowi temu wiele życia nie pozostało”. Gdy go aresztowano, był krzepkim, młodym chłopakiem. Po roku schorowany, z siedmioletnim wyrokiem pojechał do Wronek¹⁹.

Opieka lekarska w więzieniu karnym była zorganizowana, ale jej jakość zależała od bardzo wielu czynników. W pierwszych latach powojennych stan sanitarny izb chorych i szpitali więziennych, szczególnie w tych częściach kraju, gdzie zniszczenia były największe, był fatalny, jednak w miarę upływu lat się poprawiał. Zamiast brudnych sienników więźniowie dostawali na ogół łóżka i prześcieradła. Wychodzili też codziennie na spacer. Natomiast izby chorych, do których kierowano np. rekonwalescentów, zaczęły przypominać zwykłe cele²⁰. Szpitale były różnie wyposażone, w większych miastach na ogół lepiej. W 1948 r. w więziennej służbie zdrowia dokonano reorganizacji i wydzielono dziewięć szpitali okręgowych, w których warunki były dużo lepsze niż na prowincji²¹. Dobrze funkcjonował centralny więzienny szpital przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, gdzie dokonywano nawet skomplikowanych operacji. Pracowali w nim znakomici specjaliści, rekrutujący się spośród więźniów. Gdy po kilkuletnim pobycie, najpierw w Rawiczu, potem we Wronekach, trafił tu sparaliżowany od pasa w dół Stanisław Mazurkiewicz, zainteresował się nim i podjął leczenie lekarz-więzień Józef Jusko, uczeń i współpracownik słynnego ortopedy prof. Adama Grucy, aresztowany i skazany na trzy lata więzienia za udzielenie pomocy rannemu byłemu partyzantowi ściganemu przez UB. Operował Stanisława Mazurkiewicza kilkakrotnie i pomógł mu stanąć o kulach na własnych nogach. Po wielu latach doktor Jusko złożył zeznanie przed sądem, w którym wyraził opinię, że udzielenie pomocy w odpowiednim czasie mogłoby zapobiec trwałemu kalectwu jego pacjenta.

Apteki więzienne, w pamięci byłych lekarzy, ale i według zachowanej dokumentacji, były wyposażone tylko w podstawowe leki, których i tak nieustannie w przepelnionych więzieniach brakowało. Aż do połowy 1952 r. wykluczona była też indywidualna pomoc, gdyż do tego czasu obowiązywał zakaz przysyłania lekarstw więźniom²². W tych warunkach wiele zależało od pomysowości i ofiarności personelu medycznego. W Rawiczu, a potem we Wronekach odsiadywał karę wielokrotnie przywoływany we wspomnieniach więźniów doktor Bruno Fijałkowski, homeopata, który stawiał diagnozy na podstawie badania dna oka. Przygotowywał preparaty według własnej receptury, m.in. z ziół uzbieranych na dziedzińcu, na co niektórzy strażnicy przymykali oko²³.

Witold Sikorski, żołnierz harcercyńskiego batalionu „Zośka” Armii Krajowej, zanim został aresztowany przez UB za rzekomy udział w powojennej konspiracji, zdołał zaliczyć trzy lata studiów medycznych. W więzieniu w Rawiczu,

¹⁹ S. Krupa, *X Pawilon. Wspomnienia AK-owca ze śledztwa na Rakowieckiej*, Warszawa 1989, s. 89.

²⁰ J. Zator-Przytocki, *Pamiętniki*, Gdańsk 1999, s. 243.

²¹ AAN, MBR, Departament Więziennictwa i Obozów Pracy WiOP, 6/31, Służba zdrowia w jednostkach więziennych, [1952 r.], k. 4.

²² J. Czołgoszewski, *Więziennictwo okresu stalinowskiego...*, s. 151.

²³ W. Minkiewicz, *Mokotów, Wroneki, Rawicz. Wspomnienia 1939–1954*, Warszawa 1990, s. 135.

z sześćioletnim wyrokiem, znalazł się w 1950 r. Do szpitala trafił jako sanitariusz i przepracował tam ponad trzy lata. W tym czasie jedyny „wolnościowy” lekarz przychodził z miasta. Ciężar prowadzenia szpitala na ponad 100 łóżek spoczywał na barkach dwóch lekarzy-więźniów oraz kilku studentów medycyny. Sikorski zapamiętał szczególnie dwie epidemie. „W przepelnionych celach wybuchła epidemia czerwonki. Ludzie zaczęli nam chorować setkami. Leczyliśmy tę czerwonkę fusami od kawy, oczywiście zbożowej, bo innej nie było. Najważniejsza w walce z epidemią była organizacja. Kierowali nami doświadczeni starsi lekarze, też więźniowie. I nikt z tych ciężko chorych, odwodnionych ludzi nam nie umarł! Gdy w rok później zimą nadeszła epidemia grypy, sytuacja była jeszcze bardziej dramatyczna, straszna gorączka, po 40 stopni. Z leków dostępna była aspiryna, gdy pojawiało się jakiegokolwiek zagrożenie zapaleniem oskrzeli czy płuc, myśmy wkraczali z sulfonamidami. Mieliśmy już wtedy trochę penicyliny, którą traktowaliśmy jako ostateczność, gdy już nic nie mogło pomóc. I znów, nie mieliśmy jednego zgonu”²⁴.

Plagą więzienia była gruźlica. Przez lata w wielu miejscach brakowało aparatów rentgenowskich albo specjalistów do ich obsługi. W marcu 1951 r. do Departamentu Więziennictwa MBP wpłynęło rozpacziwe pismo naczelnika więzienia w Barczewie, domagające się zwrócenia lekarza rentgenologa (*notabene* więźnia), którego przetransportowano do Warszawy. Sprawował on opiekę nad kilkuset chorymi, był jedynym lekarzem tej specjalności nie tylko w więzieniu, ale i w całym Barczewie²⁵. Jerzy Woźniak wspominał, że na oddziale gruźliczym płuca więźniów prześwietlano przerobionym przez więźniów-inżynierów wojskowym aparatem rentgenowskim produkcji amerykańskiej firmy Picker. Używany przez wojska amerykańskie na polu walki i przeznaczony głównie do lokalizowania odłamków w ciele ранego żołnierza, trafił do więziennego wyposażenia zapewne jako dar UNRRA²⁶.

Do końca lat czterdziestych jedynym sposobem uratowania przed spustoszeniem organizmów zarażonych gruźlicą było wczesne wykrycie choroby, dostęp do słońca i lepsza dieta. Tymczasem w więzieniu chorzy przetrzymywani byli latami w ciasnocie i nieustannym stresie, nie dbano o podstawowe zasady izolacji chorych i zdrowych, a zaniedbania władz więziennych więźniowie interpretowali jako dodatkowe szykany.

Dymitr Drabiszczak w więzieniu w Sztumie przebywał w celi pojedynczej, do której wtłoczono siedmiu mężczyzn. „Pewnego dnia dali nam jeszcze gruźlika. Uprowadził nas, że jest chory i mówi: »zarażę was, zameldujcie oddziałowemu. Niech mnie zabierze«. Oddziałowy wszedł, tłumaczymy, że chcemy odbyć karę i wrócić do rodziny, nie tu umierać. A on nas zwymyślał i zamknął drzwi. Na gruźlicę zachorowałem po paru miesiącach”. Gdy dostał krwotoku, zabrano go do więziennej izby chorych. Lekarz w Sztumie nie miał aparatu rentgenowskiego ani koniecznych leków, zdecydował, że wpisze Drabiszczaka na listę do wysłania do szpitala w Gdańsku. „Tak mi życie uratował. W Gdańsku prześwietlili mnie,

²⁴ Relacja Witolda Sikorskiego z maja 2010 r.

²⁵ AAN, MBP, DW, 743, Pismo naczelnika więzienia w Barczewie do dyrektora Departamentu Więziennictwa, 29 III 1951 r., k. 277.

²⁶ Relacja Jerzego Woźniaka z maja 2011 r.

dostałem leki, codziennie przez trzy tygodnie był zastrzyk. Mogłem wychodzić na spacer. Dostawałem tam mleko, masło, których nie widziałem na oczy od kilku lat. Pomalutku doszedłem do siebie. Po paru tygodniach z ledwie zaleconą gruźlicą znów mnie odesłali do Sztumu”²⁷.

W 1948 r. w USA opatentowano nowy lek zwalczający gruźlicę – streptomycynę. Gdy tylko polskie władze uchyliły zakaz wysyłania leków do więzień, międzynarodowe organizacje charytatywne rozpoczęły akcję wysyłania więźniom paczek z żywnością i cennymi lekarstwami. Znajdowała się w nich i streptomycyna. Leki z paczek władze nakazały konfiskować i przekazywać do zapasów więziennych aptek²⁸. „Był szczególny system przydzielania tego leku – wyjaśniał doktor Sikora. – Nie wolno go było ordynować choremu więźniowi więcej niż 5 gramów [dawka lecznicza jest kilkunastokrotnie wyższa – A.M.]. Lekarz, który ordynował streptomycynę, pisał wniosek o przydział tego leku do naczelnika wydziału służby zdrowia WUBP [Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego – A.M.], którym był też lekarz. Naczelnik zatwierdzał ten wniosek i dopiero potem pobierano ten lek z apteki więziennej i aplikowano choremu”²⁹. Biurokracja była niezwykle rozbudowana i listy w sprawie leków dla chorych krążyły tygodniami, jak gdyby chodziło o przydział mebli, a nie ratowanie życia. W dokumentach byłego Departamentu Więziennictwa MBP zachowało się kilka listów w sprawie udzielenia zgody na przekazanie przez rodzinę zastrzyków choremu na gruźlicę Władysławowi Ślesickiemu. Dramat trwał prawie dwa miesiące. W połowie stycznia 1951 r. żona więźnia złożyła podanie do dyrektora departamentu: „Mąż leży w szpitalu i jego stan jest bardzo ciężki – pisała. – Zastrzyki są dla mojego męża jedynym ratunkiem powstrzymującym krwotoki płucne, a nie ma ich w szpitalu więziennym”. W ciągu następnych dwóch miesięcy między wydziałami odpowiedzialnymi za administrację i za nadzór nad lecznictwem krążyły pisma, które dotyczyły stanu zdrowia więźnia. W ostatnim piśmie znajduje się informacja, że więzień zmarł. Pani Ślesicka otrzymała odpowiedź na swoje podanie datowane na dwa dni po śmierci męża. Poinformowano ją tylko, że każdy lek potrzebny więźniowi jest dostarczany przez aptekę więzienną³⁰.

Doktor Sikora opowiedział w zeznaniu o innej nieformalnej więziennej praktyce. Wniosek o przydział streptomycyny był opiniowany również przez pracowników Działu Specjalnego: „Zdarzały się przypadki, iż spodziewając się, że rzeczywiście chory więzień, który miał opinię negatywną u pracowników działu specjalnego ze względu na swoją przeszłość polityczną mógł otrzymać negatywną opinię na wniosek, wówczas występowaliśmy z wnioskiem na innego więźnia, który tego leku nie potrzebował, ale miał opinię pozytywną”³¹. Sikora następująco opisał codzienną praktykę leczenia: więzień zgłaszał się do strażnika, zwykle podczas apelu, informując go, że jest chory. Strażnik miał obowiązek zapisaania

²⁷ Relacja Dymitra Drabiszczaka z czerwca 2011 r.

²⁸ J. Czolgoszewski, *Więziennictwo okresu stalinowskiego...*, s. 151.

²⁹ Archiwum Sądu Rejonowego m.st. Warszawy, Akta procesu Wiktora Urbaniaka, VK412/99, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Sikory, 10 III 1992 r., k. 56.

³⁰ AAN, MBR, DW, 793, Korespondencja w sprawie Władysława Ślesickiego, 25 I – 29 III 1951 r., k. 298–305.

³¹ Archiwum Sądu Rejonowego m.st. Warszawy, Akta procesu Wiktora Urbaniaka, VK412/99, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Sikory, 10 III 1992 r., k. 58.

więznia do lekarza. Następnie lekarz z podręczną apteczką obchodził cele, udzielając pomocy. Jeśli stwierdził taką potrzebę, kierował chorego na badania albo do szpitala. Doktor Sikora przyznał, że choć był komendantem szpitala, jego lekarska władza była ograniczona i sam miał wątpliwości, czy rzeczywiście „wszystkich zgłaszających się zapisywano”.

Nie ulega wątpliwości, że w więzieniu karnym racjonowanie dostępu do opieki lekarskiej było formą represji. Anna Jakubowska zapamiętała szczególnie felczera, który kierował sanitariatem w Fordonie i nie miał odpowiednich kwalifikacji, by udzielać pomocy setkom przetrzymywanych tam kobiet. Był za to bardzo podejrzliwy i swoje pacjentki z reguły posądzał o symulowanie dolegliwości. „Miałam kobiece zaburzenia, bóle, krwawienia i wreszcie za namową koleżanek z celi zgłosiłam się do niego. Zapytał, co mi jest, więc pokazałam, gdzie mnie boli. Wcale mnie nie badał, tylko warknął, że jego też boli. Tak się skończyła wizyta. Potem sobie żartowałyśmy, że i on ma babskie przypadłości”³². Żarty musiały być gorzkie, bo przecież lekceważenie dolegliwości pogarszało i tak marny stan zdrowia więźniarek.

Fakt, że w szpitalu rygor więzienny był siłą rzeczy wiele łagodniejszy, sprawiał, że znajdował się pod szczególną opieką Działu Specjalnego, a agentów werbowano zarówno wśród personelu, jak i chorych. Jerzy Woźniak zapamiętał takie zdarzenie: jeden z lekarzy-więźniów pokazał mu jego charakterystykę, napisaną dla Działu Specjalnego. Była inteligentna – nie zawierała pochwał ani donosów z powodu uchybień. „Trzeba się było jednak mieć stale na baczności. Za szpitalne łóżko ludzie byli gotowi oddać wiele”³³.

Ingerencje działu specjalnego dotyczyły nawet tak prozaicznej sprawy, jak założenie w sali szpitalnej prymitywnej toalety parawanem z desek. Więzień, zalegający potrzeby fizjologiczne, mógł przecież spiskować³⁴. Kontrolowano, komu i jaki lek wydano, a także czas pobytu w szpitalnej celi. Lekarze czuli się bezradni wobec szykan funkcjonariuszy więziennych w stosunku do więźniów z opinią negatywną. Witold Sikorski pewnego razu został wezwany do chorego. Zapamiętał, że było to zimą i w więzieniu panował dojmujący chłód. Poprowadzono go inaczej niż zwykle, nie do cel w pawilonach, lecz krętymi schodami w dół. Więzienie w Rawiczu znajdowało się w dawnym budynku klasztornym, skonfiskowanym przez władze pruskie w XIX w. Miało solidne podziemia. „Prowadziło mnie kilku strażników na czele z komendantem pawilonu Kukawką, znanym więźniom z sadyzmu. Schodziliśmy w dół, potem korytarzem, który był chyba klepiskiem. Gdzieś kapąła woda, ciemno. Podeszliśmy do kraty, patrząc: na drewnianej pryczy leży jakiś biały stwór, w bieliźnie, w drewniakach. Kukawka mówi: »pomóżcie mu«. W pierwszej chwili nie poznałem, tak był zmieniony na twarzy. To był Stanisław Skalski, słynny lotnik, spotkaliśmy się już na Mokotowie. Nogi miały obrzęknięte do rozmiarów, jakich nigdy przedtem ani potem nie spotkałem w mojej karierze lekarskiej. Spytałem cicho, jak długo tu jest. Odpowiedział, że chyba pięć dni i dodał: »jak mnie stąd dziś nie wyciągniesz, to popełnię samo-

³² Relacja Anny Jakubowskiej z kwietnia 2010 r.

³³ Relacja Jerzego Woźniaka z maja 2011 r.

³⁴ Archiwum Sądu Rejonowego m.st. Warszawy, Akta procesu Wiktora Urbaniaka, VK412/99, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Sikory, 10 III 1992 r., k. 57.

bójstwo«. Co mogłem zrobić!? Za plecami stało kilku zbirów. Nie mam żadnej mocy, by zabrać go do szpitala. Jestem studentem, nie lekarzem. Więźniem. Taką decyzję może podjąć tylko lekarz i to »wolnościowy«, na dodatek każdy akcept do szpitala wymagał parafki Działu Specjalnego. Robię w tył w zwrot i mówię do tego Kukawki: »Panie komendancie, mnie tu nie było, ja nic nie widziałem. Proszę mnie zaprowadzić na górę«. »Co się stało?« – pyta. Ja na to: »Pan wie, kto to jest«. W odpowiedzi słyszę oczywiście, że wróg i szpieg. »To jest kuzyn królowej angielskiej, mówię, ale ja nic nie wiem, nic nie widziałem«. Chyba się przestraszył. Zaprowadził mnie do doktora »wolnościowego«. Zameldowałem, co i jak, zarządził, by przyprowadzić Skalskiego. Telefon z Działu Specjalnego, że nie ma zgody. Wtedy lekarz ostro zaprotestował, ale on mógł sobie na to pozwolić. Wreszcie Skalskiego przynieśli, już na noszach. Zarządzono przerwę w karze. Pozwolono mu na parę dni wrócić do celi, by doszedł do siebie»³⁵.

Pobyt w szpitalu, choćby najkrótszy, był wspominany przez więźniów jak przeniesienie do rajy, oderwanie się na chwilę od codziennego rygoru. By się tam znaleźć, część więźniów była zdolna do prawdziwych poświęceń. Franciszek Chmielewski, gdy został zatrudniony jako lekarz-więzień w szpitalu w Bytomiu, wyjmował z żołądków tzw. połykaczy całe kolekcje przedmiotów: termometr wskazujący 40 stopni Celsjusza, sprężynę do łóżka, połamaną na kawałki menażkę wraz z tzw. niezbędnikiem, czyli widelcem i łyżką.

Czyste łóżko, opieka i lepsza dieta przywracały zdrowie, ale najważniejsza była po prostu życzliwość ze strony personelu. Jerzy Woźniak, spoglądając z perspektywy swego długiego życia, był przekonany, że jego największą zasługą, dla której może nawet warto było znaleźć się więzieniu, była możliwość pokrzepienia ludzi znajdujących się pod jego opieką: »Więzienie to jest udręka, a już choroba w więzieniu to tragedia. Starałem się stwarzać im ciepło, porozmawiać o tym, co napisali z domu. Sukces lekarza polega nie tylko na dobrym leczeniu, ale i na rozmowie z pacjentem, i ja tam to zrozumiałem»³⁶.

Z końcem 1953 r. więźniowie mogli występować o przerwę w odbywaniu kary ze względu na stan zdrowia. Chorzy musieli stanąć przed komisją lekarską. Dla więziennych lekarzy była to szansa, by pomóc przynajmniej niektórym. Jerzy Woźniak o spisku lekarzy-więźniów usłyszał od Andrzeja Ciechanowieckiego, który przyjechał w transporcie z Rawicza. Początkowo nawet – jak wspominał – odniósł się do niego nieufnie, podejrzewając, że ma do czynienia z prowokatorem. Pomysł narodził się w głowie Ciechanowieckiego, który jako młody chłopak w czasie okupacji niemieckiej pracował w podziemnej organizacji społecznej, zajmującej się konspiracyjną opieką nad ludźmi uwięzionymi przez gestapo. W Rawiczu prowadził szpitalną kancelarię. W porozumieniu z więziennymi lekarzami zajął się systematycznym fałszowaniem dokumentacji medycznej w taki sposób, by stan zdrowia więźniów politycznych wyglądał na o wiele bardziej beznadziejny, niż był w rzeczywistości, co mogło otworzyć im drogę do wolności³⁷. We Wronkach namówił kolejnych. »Na moim oddziale wyglądało to w ten sposób,

³⁵ Relacja Witolda Sikorskiego z maja 2010 r.

³⁶ Relacja Jerzego Woźniaka z maja 2011 r.

³⁷ *Przemówienie prof. Władysława Bartoszewskiego na uroczystości jubileuszu Andrzeja Ciechanowieckiego*, „Kronika Zamkowa” 2010, nr 1/2 (59/60), s. 15.

że podkładało się cudze zdjęcie rentgenowskie. Laborant też był bardzo porządny człowiek. Mówiło mu się, że mają być prątki, i były. Ryzyko wykrycia naszego działania na oddziale gruźliczym nie było takie duże – opowiadał Jerzy Woźniak. – Teoretycznie »wolnościowcy« ordynator mógł sprawdzić karty chorych, ale jakoś tego nie robił i wypełniał wnioski o zwolnienie więźnia. Mieliśmy też sposób, by zniszczyć dowody przestępstwa. Otóż, po warunkowym zwolnieniu więźnia nie były one magazynowane. Zużyte klisze zagospodarowywali strażnicy, z celuloidu robili sobie na przykład szybki do dziecięcych wózków³⁸. Wydał ich sanitariusz, który okazał się kapusiem. Zniszczenie dowodów było konieczne.

Ilu ludzi zawdzięczało wolność grupie konspiratorów? Może kilkunastu, a może więcej, nie sposób tego ustalić. Wiadomo, że wśród tych, którzy dzięki fortelowi szybciej wyszli na wolność, byli Władysław Bartoszewski, Wiesław Chrzanowski i Stanisław Skalski³⁹.

Więźniowie najbardziej bali się, że nie doczekają wolności, a choroby i złe warunki życia wyniszczą ich organizmy. Jerzy Woźniak wspominał, że takie właśnie rozmowy były dla niego najtrudniejsze. Pewnego dnia doktor Sikora, spacerując po wronieckim cmentarzu, natknął się na grób Tadeusza Krzyżanowskiego. Wówczas przypomniał sobie, że Krzyżanowski był jego pacjentem, przyczyną choroby: niezyt wątroby. Umierając, miał sześćdziesiąt pięć lat, nie był więc starym człowiekiem. Warunki więzienne z pewnością tę śmierć przyspieszyły. Większość zmarłych we wronieckim więzieniu to byli ludzie młodzi. Na 250 zmarłych więźniów aż 75 nie miało 30 lat. Zaledwie 16 przekroczyło 60 rok życia. To statystyka z jednego zaledwie miejsca.

Na początku lat dziewięćdziesiątych na polecenie Ministra Sprawiedliwości w Centralnym Zarządzie Zakładów Karnych (CZZK) powołano zespół, który podjął próbę policzenia straconych i zmarłych na podstawie archiwów więziennych, kartotek skazanych i tymczasowo aresztowanych. Wszystkie te dokumenty mają luki, kartoteki pomijają wiele nazwisk, w archiwach więziennych, np. Mokotowa, są jedynie dokumenty pochodzące z okresu po 1950 r. Część akt więźniów, szczególnie tych oskarżonych o przestępstwa pospolite, przekazano do archiwów milicyjnych i tam zostały zniszczone. Na podstawie zachowanych materiałów powstała imienna lista 9509 osób⁴⁰. Nie ma niej na wielu nazwisk straconych. Choć w tamtym czasie same tylko sądy wojskowe wydały ponad 5,5 tysiąca wyroków śmierci i ponad połowa z nich została wykonana. Szacuje się, że wszystkie sądy wydały ponad 8 tys. wyroków śmierci⁴¹. Na liście CZZK nie ma np. ofiar epidemii tyfusu w więzieniu gdańskim w 1945 r. Lista nie uwzględnia tysięcy śmiertelnych ofiar obozów pracy w Krzesimowie, Świętochłowicach, Jaworznie i w innych miejscach. Większość tych ludzi zmarła na tyfus, gruźlicę, serce, choroby nowotworowe, w wyniku obrażeń lub z powodu bezmyślności i okrucieństwa pojedynczych ludzi i systemu, który na to pozwolił. Lekarze

³⁸ Relacja Jerzego Woźniaka z maja 2011 r.

³⁹ *Przemówienie prof. Władysława Bartoszewskiego...*; W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki, czyli Rzecz o obronie czynnej*, Warszawa 1997, s. 232; Relacja Jerzego Woźniaka z maja 2011 r.

⁴⁰ AIPN, 802, Lista straconych w więzieniach PRL w latach 1944–1956.

⁴¹ K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005, s. 84–86.

w tym systemie tak samo poddani byli próbie charakteru. Musieli podejmować decyzje o czyimś życiu lub śmierci.

Stefan Pólrul chciał być marynarzem. Po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej postanowił zostać w armii. Trafił do pracy w Sądzie Marynarki Wojennej w Gdyni. Spotkał tam kilka osób, które widząc przestępstwa sądowe, postanowiły gromadzić o nich wiedzę. Stefan Pólrul przyłączył się do nich, zbierał informacje o tym, kto i za co jest skazany oraz kto te wyroki wydaje. Niewiele zdążył zrobić, wkrótce został aresztowany i w jego sprawie wszczęto śledztwo. Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni 6 czerwca 1952 r. skazał go na karę śmierci. W trakcie procesu zdradzał objawy choroby psychicznej. Był otępiały, sprawiał wrażenie, że nie zdaje sobie sprawy z tego, co się z nim dzieje ani gdzie się znajduje. Psychiatra doktor Adolf Malinowski, biegły sądowy, wydał opinię, w której stwierdził: „w stanie obecnym chory nie nadaje się do brania udziału w postępowaniu sądowym, ewentualnie do odbywania kary”⁴². Wniósł o wysłanie chorego na leczenie. Pólrul znalazł się w szpitalu dla nerwowo chorych. Po krótkiej obserwacji lekarze nie potwierdzili diagnozy biegłego i wydali własną opinię: „ostateczne załatwienie sprawy w formie wyroku usunie przyczynę symulacji i wobec bezcelowości dalszego udawania i braku podstaw do dalszych lęków o swą przyszłość, doprowadzi oskarżonego do równowagi psychicznej”⁴³. Z pisma wynikało, że znali ciążący na nim wyrok, choć niekoniecznie musieli zdawać sobie sprawę z okoliczności całej sprawy. Tymczasem biegły sądowy w kolejnej opinii podkreślił nasilające się objawy choroby i konieczność poddania chorego dłuższej obserwacji. Doktor Malinowski podjął być może próbę ratowania młodego marynarza. Z chwilą gdy Bolesław Bierut odrzucił podanie rodziców o darowanie synowi kary śmierci, mógł żyć jedynie tak długo, dopóki lekarze uznawaliby go za chorego. Kolejne miesiące skazany spędził na obserwacji, tym razem na oddziale psychiatrycznym w szpitalu więziennym we Wrocławiu. Wreszcie lekarz prowadzący i ordynator oddziału uznali, że jest on zdolny do działań prawnych. Trzy tygodnie później został rozstrzelany.

Lekarze więzienni asystowali przy wykonywaniu wyroków śmierci i podpisywali akty zgonu. Do ich obowiązków należało między innymi wypisanie zawiadomienia o śmierci więźnia, straconego na mocy wyroku, do Urzędu Stanu Cywilnego. W październiku 1953 r. naczelnik wydziału więziennictwa WUBP w Łodzi stanął przed problemem buntu więziennych lekarzy. „Dotychczas – informował przełożonych – było praktykowane, że lekarz pisał »udar serca«, lecz obecnie w związku z przestrzeganiem praworządności ludowej lekarze więzienni nie chcą pisać fikcyjnej przyczyny śmierci, lecz stan faktyczny”⁴⁴.

W czasie, gdy Tadeusz Sikora pełnił obowiązki komendanta więziennego szpitala, doszło do kilku samobójstw, doktor zeznał też, że nie odnotował nigdy żadnych obrażeń zewnętrznych u zmarłych więźniów. Nie wykonano również w jego obecności żadnego wyroku śmierci. Powołując się na wspomnienia innych lekarzy,

⁴² J. Krysowata, *Przywrócenie praw*, „Karta” 2009, nr 58, s. 62.

⁴³ *Ibidem*, s. 61.

⁴⁴ AAN, MBR, DW, 800, Pismo naczelnika wydziału więziennictwa WUBP w Łodzi do Departamentu Więziennictwa MBR, 12 X 1953 r., k. 52.

powiedział, że wyroki takie wydawano we Wronkach wcześniej. W dokumentach zachowała się informacja o dwóch wyrokach, wykonanych w 1946 r. na Stanisławie Kundzicu i Alojzym Bruskim, żołnierzach AK.

W więzieniu w Barczewie w końcu 1953 r. doszło do udokumentowanej przez prokuraturę śmierci więźnia. Podczas odbywania kary karceru związany i zakneblowany przez strażnika mężczyzna udusił się. Nie wiadomo, jaka była informacja w akcie zgonu, podpisanym przez lekarza więziennego, ale biegły lekarz sądowy napisał prawdę o śmierci więźnia. Kara, jaką poniósł odpowiedzialny za nią strażnik, była zresztą szokująco niska – 10 dni aresztu⁴⁵. Zdarzenia najwyraźniej nie udało się utrzymać w tajemnicy. Być może dlatego, że jak zauważył Jerzy Woźniak – po śmierci Stalina coraz wyraźniej czuło się nadchodzącą odwilż, która jednym pozwalała śmiało pomagać, u innych zaś budziła strach przed odpowiedzialnością za nadużycia.

* * *

W latach 1944–1956 opieka lekarska w polskich więzieniach ewoluowała. W pierwszych latach powojennych wpływ na zdrowie więźniów miały fatalne warunki sanitarne, brak lekarzy i podstawowych środków medycznych. I choć w miarę upływu lat wyposażenie części szpitali i zaopatrzenie w leki były coraz lepsze, to marny stan zdrowia więźniów się utrzymywał – przede wszystkim z powodu wieloletniego represyjnego reżimu, który zaczął słabnąć dopiero w połowie 1953 r.

Lekarze opiekujący się więźniami byli stale wystawiani na próbę charakteru, z jednej strony ciążyła na nich zawodowa odpowiedzialność, z drugiej towarzyszyło im poczucie bezsilności wobec narzucanych ograniczeń. W stalinowskim reżimie mieli być ogniwami systemu, w którym więzień był nieustannie represjonowany i inwigilowany. Z założenia opieka medyczna była ograniczona do minimum, a lekarze mieli pełnić określoną rolę w nadzorowaniu więźniów. W wielu wypadkach jednak wykraczali poza nią, łagodząc warunki odbywania kary, pomagając uwięzionym ludziom i w rezultacie rozszczelniając istniejący system. Tak jak w wielu innych aspektach stalinizmu, i tutaj rzeczywistość okazywała się na szczęście mniej czarno-biała niż oficjalne założenia.

Słowa kluczowe: stalinizm, więzienia stalinowskie, lekarze więzienni, Rawicz, Wronki, Mokotów, Zamek lubelski, Sztum, Rakowiecka, MBP, X Departament, Departament Więziennictwa

Anna Machcewicz (ur. 1965) – historyk i dziennikarka, absolwentka Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się najnowszą historią Polski. Autorka książki *Kazimierz Moczarski. Biografia*, Warszawa 2009; współautorka tomu *Walka o pamięć. Władze i społeczeństwo wobec Powstania Warszawskiego 1945–1989*, Warszawa 2008. Współpracuje z Muzeum Historii Polski i Europejskim Centrum Solidarności.

⁴⁵ J. Czolgozewski, *Więziennictwo okresu stalinowskiego...*, s. 154.

Prison doctors. Medical Care in Stalinist Prisons in the Years 1945–1956

The article is an attempt at presenting the role of doctors working in the reality of prisons in the years 1944–1956. Medical care was supposed to be limited to a minimum, and doctors had to serve a specific role in supervising the prisoners. On the one hand, they were part of the oppressive system, while on the other hand, they often stepped outside their assigned roles, helping the prisoners and mitigating the regime. As in other aspects of Stalinism, here the reality also luckily turned out to be more human than the official assumptions.

People who worked in prisons were civilian doctors and nurses employed on contract by the Prison System Department, as well as military doctors assigned to this work as part of their service. Due to constant lack of medical staff willing to work in prison hospitals and infirmaries, doctors serving sentences and medical students were employed, as well. Of course, their situation was much worse than of the “freedom” doctors. Both groups, however, were subject to control by prison officers, in particular of the Special Department which oversaw the work of prison intelligence and tracked all attempts to make informal contact with the prisoners.

Prison healthcare was part of the system and its political objectives and ideological vision of the enemy, but it was also a derivative of the economic situation in the war-ravaged country. In the years 1944–1956, medical care in Polish prisons evolved. In the first years after the war, the health of prisoners was affected by terrible sanitary conditions, lack of doctors and basic medical supplies. Although over the years the equipment of some hospitals and drug supplies improved, poor health of prisoners was primarily affected by the long-term repressive regime which began to weaken only in the middle of 1953.

The article is based on documents of the MBP Prison System Department, testimonies of prison doctors before the court and prosecutors, published memoirs of prisoners, as well as the author’s own interviews with doctors who were prisoners.

Keywords: Stalinism, Stalinist prisons, prison doctors, Rawicz, Wronki, Mokotów, Lublin Castle, Sztum, Rakowiecka, MBP, 10th Department, Prison System Department

Związek Walki Młodych i jego członkowie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948.

Zarys problemu

Związek Walki Młodych, komunistyczna organizacja młodzieżowa, został utworzony w 1943 r. przez Polską Partię Robotniczą. Wzorowany na radzieckim Komsomole, nazywany „pierwszym pomocnikiem partii”, miał wesprzeć komunistów w rozbudowie zaplecza politycznego. Podczas gdy na temat pepeerowskiej młodzieżówki istnieje bogata literatura (która zazwyczaj nie podejmuje próby krytycznej oceny działalności związku¹), to historia ZWM była raczej pomijana. W latach siedemdziesiątych powstała wprawdzie praca opisująca działalność ZWM na terenie Dolnego Śląska, jednak jej autorzy z powodów cenzuralnych nie przedstawili problemu w sposób rzetelny². Co więcej, pozycja ta powstała w celach propagandowych, jej głównym zadaniem było „opisanie pierwszych trzech lat działalności tych, których zrodził czyn bohaterstwa ich ojców walczących z faszyzmem aż do pięknego zwycięstwa w ową piękną czerwoną wiosnę bagnetów i automatów”. Książka została opracowana z okazji trzydziestej rocznicy powstania ZWM i dwudziestej piątej – Związku Młodzieży Polskiej, po „ponownym zjednoczeniu” ruchu młodzieżowego w ramach Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. W zamierzeniu autorów była adresowana do „tych nowych pokoleń Polaków, które kontynuując »dzieło tworzenia« swych poprzedników, powinny znać tradycje ich czynu”³.

ZWM także w ostatnich latach nie znalazł „swojego” historyka⁴. W monografiach miast Dolnego Śląska działalność ZWM jest wprawdzie odnotowana, ale

¹ C. Kozłowski, *Związek Walki Młodych (1943–1948)*, Warszawa 1978; *Wspomnienia ZWM-owców*, wybór i adaptacja J. Balcerzak, R. Zelwianiński, Warszawa 1979; B. Hillebrandt, *Polskie organizacje młodzieżowe XIX i XX w. Zarys historii*, Warszawa 1986; B. Fijałkowska, *Ideowo-polityczna działalność związków młodzieży w Polsce w latach 1944–1957*, Warszawa 1978; E. Szafranski, *Polityczne organizacje młodzieżowe na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1948*, Zielona Góra 1980.

² Z. Rozbicki, K. Wicik, *Zrodzeni z czynu. Związek Walki Młodych na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 1973.

³ *Ibidem*, s. 5–7.

⁴ Dużo uwagi ZWM poświęcił Piotr Gontarczyk w monografii PPR z lat wojny, jednak jego rozważania kończą się na roku 1944. Wiele najnowszych pozycji odnoszących się do ruchu młodzieżowego po II wojnie światowej skupia się na Związku Młodzieży Polskiej. Działalność jego poprzednika na ogół uznaje się za marginalną albo pomija milczeniem (zob.: P. Gontarczyk, *Polska Partia*

bardzo ogólnikowo. Jak dotychczas niewielu autorów sięgnęło też do dostępnych materiałów archiwalnych⁵ – dokumentacji pozostałej po ZWM oraz wytworzonej przez działaczy PPR. Ich analiza zaś ujawniła wiele nowych faktów, które zasługują na przypomnienie⁶.

Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944, Warszawa 2006, s. 80; *idem, Jak ZWM z bezpieczką...*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 12 (121), s. 110–112; M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006, s. 23–29; *idem, PZPR a środowiska młodzieżowe (1948–1990)* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 272–273; K. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (1948–1955). Powstanie, działalność, likwidacja*, t. 1, Łódź 2008, s. 49–52; J. Wołoszyn, *Konspiracja młodzieżowa na ziemiach polskich w latach 1944–1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 1 (17), s. 55. Niewielki wkład w tę dziedzinę wniósł tekst autora tego artykułu, zamieszczony w jednej z publikacji pokonferencyjnych Instytutu Pamięci Narodowej: M. Palczyński, *Związek Walki Młodych na Dolnym Śląsku. Próba polemiki z oficjalną propagandą* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2011. Referaty*, red. P. Gasztold-Seń, Ł. Kamiński, Warszawa 2012, s. 119–132.

⁵ *Bolesławiec. Zarys monografii miasta*, red. T. Bugaj, K. Matwijowski, Wrocław–Bolesławiec 2001, s. 235; *Trzebnica. Zarys rozwoju miasta na przestrzeni wieków*, red. L. Wiatrowski, Wrocław–Trzebnica 1995, s. 270; *Sroda Śląska. Dzieje miasta, wina i skarbów*, red. R. Zerelik, Wrocław 2006, s. 265; *Olawa. Zarys monografii miasta*, red. K. Matwijowski, Wrocław–Olawa 2004, s. 280; *Wołów. Zarys monografii miasta*, red. E. Kościak, Wrocław–Wołów 2002, s. 214; *Dzierżoniów. Zarys monografii miasta*, red. S. Dąbrowski, Wrocław–Dzierżoniów 1998, s. 305–307; *Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta*, red. Z. Kwaśny, Wrocław 1989, s. 257–258; *W. Mrozowicz, P. Wiszewski, Oleśnica. Od czasów najdawniejszych po współczesność*, Wrocław 2006, s. 199–222; *Wałbrzych. Zarys monografii miasta na tle regionu*, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1993, s. 171–177; *Strzeżelin. Monografia geograficzno-historyczna miasta i powiatu*, red. E. Maleczyńska, S. Michalkiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974; *Świebodzice. Zarys monografii miasta*, red. K. Matwijowski, Wrocław–Świebodzice 2001, s. 258–269; *Lubin. Zarys rozwoju miasta na przestrzeni wieków*, red. K. Matwijowski, Wrocław–Lubin 1996, s. 180–182; M. Ruchniewicz, S. Rosik, P. Wiszewski, *Bystrzyca Kłodzka. Zarys rozwoju miasta na przestrzeni wieków*, Wrocław–Bystrzyca Kłodzka 2007, s. 243–248; T. Kulak, W. Mrozowicz, *Syców i okolice od czasów najdawniejszych po współczesność*, Wrocław 2000; W. Fabisiak i in., *Dzieje powiatu wrocławskiego*, Wrocław–Sobótka 2002, s. 283–287; *Legnica. Zarys monografii miasta*, red. S. Dąbrowski, Wrocław–Legnica 1998, s. 438–439.

⁶ Artykuł ten powstał na bazie źródeł wytworzonych przez struktury centralne, wojewódzkie i powiatowe ZWM oraz przez inne organizacje młodzieżowe. Przy opracowywaniu wyników badań sięgnięto również do akt wytworzonych przez PPR (różnych szczebli), Ministerstwa Informacji i Propagandy, Ministerstwa Oświaty i innych. Informacji o ZWM jest tam stosunkowo niewiele. W aktach PPR najczęściej są to ogólniki mówiące, że „współpracujemy” lub „przychodzimy sobie z pomocą” albo krótkie informacje o tym, że związek „śpi”, „jest niewidoczny” itp. Podobnie lakoniczne są notki komórek MłiP, które dość krytycznie przyglądały się działalności związku. Prezentowany w tych aktach obraz działalności dolnośląskiego ZWM jest zbieżny z wynikami analizy akt wyprodukowanych przez tę organizację. Najciekawsze ustalenia znajdują się w materiałach sprawozdawczych, które nadsyłali z terenu absolwenci szkoły partyjnej PPR w ramach tzw. akcji „O” (oczyszczania szeregów partii) w latach 1947–1948. Analizując sytuację w lokalnych komitetach partii, często dostrzegano „braki i niedociągnięcia” jej młodzieżowej przybudówki. Ciekawym źródłem jest korespondencja między poszczególnymi strukturami ZWM i PPR, rozsiana po różnych zespołach i jednostkach archiwalnych. W trakcie kwerendy sięgnięto również do archiwów IPN, jednak nie odnaleziono materiałów, które wpłynęłyby na treść niniejszego tekstu. Najbardziej obiecującym znalazłbym wydawała się jednostka AIPN Wr, 053/5, zawierająca protokoły koła ZWM przy WUBP we Wrocławiu, jednak po lekturze okazało się, że głównym aspektem jego działalności było organizowanie rekreacyjnych wycieczek „weekendowych”. Koło to funkcjonowało obok struktur wojewódzkich ZWM, a jego działalność nie wpływała na ogólną sytuację w terenie. Wszystkie te materiały uszczegóławiają obraz związku w terenie, nie pozwalają jednak wyciągnąć

Warto zadać pytanie o miejsce związku w tworzonym systemie władzy, o jego relacje z pozostałymi podmiotami życia społecznego i politycznego w Polsce powojennej, o to, kim byli ludzie, którzy angażowali się w działalność związku⁷. Województwo wrocławskie wydaje się dobrą próbą badawczą dla dostrzeżenia niektórych tendencji i trudności organizacyjnych, pojawiających się w trakcie tworzenia struktur ZWM w kraju, nie tylko dlatego, że związek był czwartą pod względem liczebności organizacją w Polsce, lecz także dlatego, że pierwsze pięciolecie po II wojnie światowej było dla tzw. Ziemi Odzyskanych czasem historycznych zmian związanych z wędrownką ludów, odbudową zniszczeń powojennych, walką polityczną i tworzeniem polskiej administracji przy dwuznaczej współpracy Rosjan. Bodźcem do podjęcia badań nad tym województwem była dobra, uporządkowana baza źródłowa. Stworzenie równie szczegółowej analizy dla pozostałych regionów kraju byłoby już trudniejszym zadaniem.

Problemy organizacyjne i członkowie ZWM

Działacze młodzieżowi zakładający struktury ZWM w okręgu dolnośląskim (później: w województwie wrocławskim) stanęli przed tymi samymi problemami, co miejscowa ludność i inne grupy inicjatywne, przysyłane na ten teren w miarę przejmowania administracji z rąk sowieckich komendantur wojskowych⁸. Pierwsza grupa zetwumowców utworzyła w lipcu 1945 r. Zarząd Wojewódzki w Legnicy. Powstał on z inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego PPR, bez porozumienia z władzami zwierzchnimi związku⁹. Grupie organizacyjnej przewodniczyła Irena Dzieba¹⁰. Zarząd rozpoczął działalność od uporządkowania biur¹¹ i przygotowania

ogólnych wniosków. Warto również zwrócić uwagę, że mnogość oryginalnych i autentycznych materiałów archiwalnych dotyczących ZWM, znajdujących się w zasobie Archiwum Państwowego we Wrocławiu, czyni ten zbiór chyba najlepiej zachowanym zespołem na ten temat w kraju.

⁷ Warto przyrzeć się bliżej pojawiającym się w literaturze przedmiotu wzmiankom o przestępczości wśród zetwumowców, kradzieżach, fałszerstwach itp. W żadnej pozycji nie udało się odnaleźć dosłownych odniesień, mówiących o „niemoralnej działalności” młodzieży ZWM. Często jednak można napotkać różnego rodzaju aluzje, takie jak np. słowa Bronisława Pasierba: „łatwość dorobienia się i inne pokusy pionierskich miesięcy sprawiły, że powstanie, rozwój i zasięg oddziaływania organizacji był stosunkowo nieduży” lub wzmianki o „niewłaściwej polityce kadrowej” (zob. B. Pasierb, *Życie polityczne Dolnego Śląska 1945–1950*, Warszawa–Wrocław 1979, s. 84; C. Kozłowski, *Związek Walki Młodych...*, s. 182).

⁸ Syntetycznie zagadnienie to omawia Tomasz Kędra w tekście *Czynniki wpływające na nastroje społeczne ludności polskiej osiadłej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1950* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2010. Referaty*, red. N. Jarska, T. Kozłowski, Warszawa 2011, s. 15–27. Tam również literatura przedmiotu.

⁹ B. Pasierb, *Życie polityczne Dolnego Śląska...*, s. 83.

¹⁰ APWr, ZW ZWM, 22, Protokół z pierwszego zebrania ZW ZWM, 26 VII 1945 r., k. 6.

¹¹ Biuro mieściło się przy ul. Poległych 2, dziś ul. Eugeniusza Kwiatkowskiego. Ulica ta znajduje się w okolicy parku miejskiego w Legnicy. W związku z tym, że w omawianym okresie było to miejsce dość niebezpieczne (szczególnie po zmroku), osoby pragnące wziąć udział w organizowanych wieczorami rozrywkach kulturalnych i innych przedsięwzięciach musiały liczyć się z możliwością utraty mienia bądź zdrowia. W jednym ze sprawozdań pisano nawet, że „zaden z naszych członków nie odważy się przyjść po zmroku do świetlicy” (APWr, ZW ZWM, 22, Protokół z zebrania organizacji młodzieżowych, 17 VIII 1945 r., k. 16; *ibidem*, Sprawozdanie, 23 I 1946 r., k. 31).

plakatów propagandowych. Pierwszy etap organizowania się władz ZWM w Legnicy zakończył się pod koniec sierpnia 1945 r. Kiedy przewodnicząca Dzieńba wyjechała do Warszawy¹², pozostali członkowie pierwszego zarządu udali się do Wrocławia i tam pozbawili ją stanowiska¹³, o czym jej nie poinformowali.

Działalność nowego zarządu polegała głównie na przywłaszczaniu mienia ponemieckiego. Przysyłani z Warszawy instruktorzy z ubolewaniem i zażenowaniem meldowali, że zetwumowcy z Wrocławia nie wywiązują się z powierzonych im zadań. Nikt nie troszczył się o wychowanie młodzieży, uruchomienie biblioteki, przygotowanie akademii czy werbowanie nowych członków. Grupa zajmowała się wyłącznie szabrownictwem¹⁴ i piciem wódki, na co przyzwolenie dawali przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Brajter (imienia nie udało się ustalić) i oddelegowany przez Zarząd Główny instruktor polityczno-wychowawczy, ppor. Kazimierz Rajski¹⁵. Podobnie było w innych miejscowościach. Grupa niejakiej Gruszczyńskiej wyjechała do Jeleniej Góry, ale nie wykonała tam żadnych zadań. Wyjazd potraktowano jak wakacje. Czas upłynął zetwumowcom na zabawach i kradzieżach. Około 10 października 1945 r. uciekli z Jeleniej Góry, pozostawiając nieuregulowane rachunki¹⁶. Podobnie było w Złotorzy. Aktywiści, którzy zakładali tam ZWM, popełnili wiele przestępstw. Z powodu braku młodzieży pierwsze koło, które powstało w tym mieście, składało się wyłącznie z funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i milicjantów. Z ich pomocą grupa operacyjna wypędziła z domów cztery rodziny niemieckie, mieszkające przy ówczesnym placu Wolności 8. Na spakowanie rzeczy dano im dwie godziny¹⁷. Jeden z zetwumowców dopuścił się też gwałtu na młodej Niemce. Sprawę początkowo próbowano zatuszować, ostatecznie winny został wyrzucony z ZWM. Do odpowiedzialności karnej jednak nie został najprawdopodobniej pociągnięty, w każdym razie brak jest jakichkolwiek informacji na ten temat¹⁸. Także w Świdnicy pierwszy przewodniczący ZWM dbał głównie o swój majątek, a wyszabrowane dobra zawoził rodzicom do Krakowa. Cała organizacja spoczywała na barkach instruktora, który na co dzień pracował w UB, a czas dla ZWM miał „w porze obiadu”¹⁹.

Unormowanie stosunków we władzach wojewódzkich związku nastąpiło w maju 1946 r., po przybyciu z Warszawy nowej grupy działaczy. Przewodniczył

¹² APWr, ZW ZWM, 22, Protokół z zebrania ZW ZWM we Wrocławiu, 10 VIII 1945 r., k. 7.

¹³ AAN, ZG ZWM, 406/91, Sprawozdanie Stanisława Kuźmińskiego z pracy ZWM, wrzesień 1945 r., k. 20v.

¹⁴ AAN, ZG ZWM, 406/91, Sprawozdanie komendanta milicji ZWM, październik 1945 r., k. 21.

¹⁵ AAN, ZG ZWM, 406/92, Pismo instruktora organizacyjnego ZG ZWM Stanisława Cholewy, 15 X 1945 r., k. 20. Nieprawdziwe wydają się ustalenia Pasierba, które powtarza w swojej pracy Marek Ordyłowski, mówiące o unormowaniu się stosunków w ZWM po przybyciu do Wrocławia grupy absolwentów Centralnej Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Łodzi, w której był m.in. Rajski (zob. B. Pasierb, *Życie polityczne Dolnego Śląska...*, s. 84; M. Ordyłowski, *Walka z opozycją polityczną na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 1994, s. 46).

¹⁶ AAN, ZG ZWM, 406/91, Sprawozdanie z kontroli w Jeleniej Górze, 25 IX 1945 r., k. 36.

¹⁷ APWr, ZW ZWM, 41, Sprawozdanie organizatora ZWM Jana Ziarkowskiego ze Złotorzy, 11 IX 1945 r., k. 14.

¹⁸ AAN, ZG ZWM, 406/91, Sprawozdanie Stanisława Kuźmińskiego z pracy ZWM, wrzesień 1945 r., k. 20a.

¹⁹ APWr, ZW ZWM, 5, Sprawozdanie z wyjazdu do Świdnicy, 4 VIII 1945 r., k. 1.

jej Stanisław Stęplewski, były prezes Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald” we Francji, który w lipcu 1945 r. wrócił do kraju²⁰. W grupie obejmującej stanowiska ZW we Wrocławiu znajdowali się też inni grunwaldczycy²¹. Zresztą, szeregi organizacji zasilano coraz więcej reemigrantów z Francji. Członkowie ZMP „Grunwald” mieli doświadczenie – bardzo przydatne w trudnej sytuacji w województwie wrocławskim. Wielu z nich należało do Komunistycznej Partii Francji, działało w komunistycznym ruchu oporu, część z nich była więziona przez władze niemieckie za sabotaż i inne przestępstwa²². Stęplewski, dobierając sobie współpracowników spośród tych działaczy, zdołał zorganizować sprawny ZW z siedzibą przy ulicy Dubois 22 we Wrocławiu. Drugim miejscem, gdzie grupa działaczy z Francji miała największe wpływy, był Wałbrzych. To tutaj – w Zarządzie Powiatowym ZWM – swoją karierę polityczną rozpoczynał I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Katowicach, członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR w latach siedemdziesiątych, Zdzisław Grudzień²³. Stęplewski był przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego do czasu utworzenia Związku Młodzieży Polskiej.

Wraz z powstaniem zarządu we Wrocławiu w teren wyjechały kolejne grupy operacyjne, które tworzyły zarządy miejskie i powiatowe na terenie Dolnego Śląska. Pierwsza grupa pod przewodnictwem Jana Ziarkowskiego utworzyła władze związku w Złotoryi, Jeleniej Górze, Świdnicy, Dzierżoniowie i Środzie Śląskiej²⁴. W innych miejscowościach komórki ZWM powstawały z inspiracji działaczy PPR, MO, UB bądź innych organizatorów wysłanych bezpośrednio przez władze związku w Warszawie. Na początku 1946 r. już we wszystkich powiatach województwa funkcjonowały zarządy. Podstawowym zadaniem dla ZWM było „umasowienie organizacji”, czyli zakładanie nowych kół i pozyskiwanie

²⁰ W dokumentach jego nazwisko jest niekiedy zapisywane „Stemplewski”. W konspiracji we Francji nosił pseudonim „Fred” (Z. Girzyński, *Walka o „rząd dusz” w młodym pokoleniu polskich emigrantów we Francji na przykładzie Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald” (1944–1950)* [w:] *Młode pokolenie polskich emigrantów – jego losy i problemy w XX wieku*, red. R. Sudziński, Włocławek 2004, s. 130).

²¹ Oprócz Stęplewskiego najważniejszą postacią we Wrocławiu był Bolesław Chorąży. Podobnie jak wielu „grunwaldczyków” podawał się za działacza francuskiego Ruchu Oporu. Chorąży od czerwca 1946 r. był kierownikiem referatu personalnego (APWr, KW PPR, 79, Charakterystyka służbowa Chorążego Bolesława, 1 VII 1948 r., k. 269).

²² AAN, ZG ZWM, 406/208, Akta osobowe Władysława Bagienko, k. 111–113; *ibidem*, 406/216, Akta osobowe Kazimierza Górajca, k. 75–76; *ibidem*, 406/221, Akta osobowe Jurkowskiego Mirosława, k. 53–54; *ibidem*, 406/231, Akta osobowe Michaliny Malek, k. 33–34; *ibidem*, 406/231, Akta osobowe Stefana Szczepańczyka, k. 14–15; *ibidem*, 406/251, Akta osobowe Jana Witlickiego, k. 52–53; *ibidem*, KC PZPR, XXIII/469, Relacja Stanisława Stęplewskiego nagrana w CA KC PZPR, 25 VI 1986 r., b.p.

²³ Oprócz Grudnia, w ZP ZWM w Wałbrzychu na najważniejszych stanowiskach (etatowych, tzn. płatnych) kierownika organizacyjnego i kierownika kulturalno-oświatowego, pracowali Tadeusz Wegner i Zuba (imienia nie udało się ustalić) – AAN, ZG ZWM, 406/29, Raport o ilości towarzyszy z Francji na stanowiskach partyjnych w Wałbrzychu, 28 XI 1946 r., k. 21.

²⁴ APWr, ZW ZWM, 41, Pismo organizatora ZWM Jana Ziarkowskiego do ZW w Legnicy, 11 IX 1945 r., k. 14; *ibidem*, 33, Sprawozdanie Jana Ziarkowskiego z działalności na terenie Środa Śląska, 18 XII 1945 r., k. 12; *ibidem*, 18, Sprawozdanie przewodniczącego ZP w Jeleniej Górze Zygmunta Ulmana, grudzień 1945 r., k. 22; *ibidem*, 14, Sprawozdanie Jana Ziarkowskiego za okres od 13 IX do 25 X 1945 r., k. 19.

członków. W praktyce jednak działalność poszczególnych zarządów i przewodniczących skupiała się na zapewnieniu sobie w miarę wygodnego i dostatniego życia.

Działacze ZWM bardzo często byli pozostawiani bez żadnego nadzoru i opieki ze strony PPR i innych organizacji. Również funkcjonariusze UB i MO nie przejmowali się działalnością związku. Co więcej, służby mundurowe niejednokrotnie negatywnie wpływały na rozwój ZWM. Tak było w Legnicy, opuszczonej przez władze wojewódzkie wczesną jesienią 1945 r. Podczas gdy pionierzy, czyli osoby, które przybyły na Dolny Śląsk najwcześniej, znalazły zatrudnienie w administracji państwowej lub w resortach siłowych, pozostali działacze zdani byli na łaskę bądź niałaskę miejscowych władz, żołnierzy sowieckich i polskich. Jeden z pierwszych przewodniczących ZWM w Legnicy, Eugeniusz Pindras (Pinkas) w dość dramatyczny sposób opisywał sytuację, w której znalazł się na przełomie lat 1945 i 1946. Pindras otrzymał od władz administracyjnych rower i auto, pierwszy został jednak zrabowany przez żołnierzy rosyjskich, drugie – przywłaszczone przez oddział Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Związek miał jeszcze konie, ale nie mógł ich wyżywić, więc był zmuszony je sprzedać. Poza tym lokal ZWM regularnie okradali Rosjanie i dopiero interwencja członków lokalnych struktur PPR, którzy z bronią w rękę wystąpili przeciw żołnierzom Armii Czerwonej, zapobiegła kolejnym rabunkom²⁵. Pindras nie doczekał się żadnej reakcji władz wojewódzkich. Po kilku tygodniach opuścił Legnicę i udał się w „nieznanym kierunku”²⁶.

W równie trudnych warunkach znajdowali się działacze w Żarach. Przewodniczący Edwin Marzec pisał, że jego rodzina chodziła bosa i naga. Marzec, zajęty działalnością organizacyjną, nie podjął innej pracy, a pensja nie przychodziła na czas. Wyraźnie rozgoryczony z powodu braku opieki ze strony władz wojewódzkich pisał: „Wy, zamiast wejść w nasze położenie organizacyjne, gdy się do was zwracam o pomoc nie dla siebie, lecz dla naszej organizacji, odpowiadacie, by was nie błagać o pieniądze. Szanowny kolego! Dotychczas nie błagałem nikogo o nic i nie mam zamiaru dalej nikogo o nic błagać, a to, co wam poniżej piszę, to jedynie po to, byście się zorientowali, w jakich warunkach my tu pracujemy i memu następcy szli więcej z pomocą, [...] a ja nie mam zamiaru ani ochoty słuchać Waszego złego humoru ani też Waszych dokuczliwych wskazówek”²⁷.

W fatalnej sytuacji bytowej znalazł się również instruktor, wysłany przez wrocławskie władze związku do Trzebnicy. Jesienią 1946 r. ZWM w tej miejscowości istniał wyłącznie na papierze. Ludzie, którzy wcześniej pełnili funkcje przewodniczących ZWM, uciekali z miasta. Młody instruktor szybko przekonał się, dlaczego. ZWM nie posiadał własnego lokalu, wskutek czego musiał on nocować w prywatnych mieszkaniach różnych osób. Poza tym, desygnowany przez Zarząd Wojewódzki na stanowisko przewodniczącego, nie miał prawa do korzystania ze stołówki partyjnej, co zmusiło go do spożywania ziemniaków przygotowy-

²⁵ APWr, ZW ZWM, 22, Sprawozdanie, 23 I 1946 r., k. 31. Konie, o których mowa w tekście, ZWM otrzymał w listopadzie 1945 r. w darze od Armii Radzieckiej: APWr, ZW ZWM, 22, Sprawozdanie ZP i ZM, 6 XII 1945 r., k. 29.

²⁶ APWr, ZW ZWM, 22, Sprawozdanie z odebrania księgi kasowej za okres 19 X 1945–28 II 1946 r., k. 36.

²⁷ APWr, KW PPR, 79, List Edwina Marca do Stanisława Stęplewskiego, 23 VIII 1946 r., k. 274.

wanych dla świń. Gorzko opisał to doświadczenie, zaznaczając, że pracujący na kuchni Niemcy sztychli z niego, mówiąc: „*Demokraten Jung Führer* je kartofle w łupinach”²⁸.

Podobnie działo się w innych powiatach. Ludzie, którzy podejmowali działalność organizacyjną, byli uzależnieni materialnie od władz zwierzchnich i pomocy PPR. Ale pieniądze nie zawsze docierały na czas, partia zaś nie opiekowała się swoją młodzieżową przybudówką w stopniu umożliwiającym jej swobodny rozwój. Nie wszędzie jednak działacze młodzieżowi wysyłali pisma z prośbą o pomoc. Często natomiast wykorzystywali swoją pozycję do popełniania nadużyć i przestępstw. Mimo to w sprawozdaniach władz wojewódzkich i centralnych partii bardzo rzadko pojawiają się negatywne informacje o działaniach organizacji w terenie. Jeżeli już, to zazwyczaj ogólnikowe formuły mówiące, że „w szeregach organizacji wdarło się wiele niebieskich ptaków” itp. Z kolei – według danych Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy we Wrocławiu – wypadki nadużyć zdarzały się wyłącznie w szeregach ZWM²⁹. Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej także alarmowała, że w ZWM było bardzo źle³⁰. W ciągu trzech lat w skali całego województwa zmiany na stanowiskach przewodniczących zarządów powiatowych nastąpiły 203 razy. Zachowana dokumentacja nie pozwala na pełne przedstawienie przyczyn zwolnień i przesunięć służbowych wszystkich tych pracowników. W 102 przypadkach udało się jednak wyjaśnić powody tych zmian. Według danych, 33 działaczy oskarżono o szaber, kradzieże i defraudacje pieniędzy publicznych; 27 osób zwolniono za brak aktywności i tzw. odstawianie lipy, czyli fałszowanie dokumentacji; 12 przewodniczących zwolniło się na własną prośbę. Głównym motywem w tym wypadku był wyjazd do innego miasta w celu kontynuowania nauki. Kolejnych 9 osób porzuciło pracę i „oddaliło się w nieznanym kierunku” (osoby te nie były podejrzewane o nadużycia finansowe); 9 przewodniczących przeniesiono do innego powiatu bądź awansowano i zatrudniono w ZW; 6 wyrzucono za alkoholizm; 2 zrezygnowało ze względu na zły stan zdrowia³¹; 4 pozostałe osoby zostały zwolnione z różnych powodów. Warto je przypomnieć, gdyż obrazują sposób, w jaki obchodzono się z podległą kadrami.

²⁸ APWr, KW PPR, 58, Pismo Ryszarda Rogalskiego przewodniczącego ZP w Trzebnicy do I Sekretarza KW PPR we Wrocławiu, 12 XII 1946 r., k. 264. Pisownia oryginalna.

²⁹ APWr, KW PPR, 80, Protokół z zebrania ZW ZWM, 28 I 1946 r., k. 68; *ibidem*, 38, Sprawozdanie kierownika personalnego Bolesława Chorążego z dotychczasowej działalności, 2 VIII 1946 r., k. 3; AAN, MiiP, 552, Sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy we Wrocławiu za październik 1946 r., k. 51.

³⁰ APWr, KW PPR, 735, Sprawozdanie WKKP we Wrocławiu za marzec 1947 r., k. 3.

³¹ AAN, ZG ZWM, 406/197, Sprawozdanie wydziału personalnego ZW we Wrocławiu za okres XI 1946 – II 1947 r., k. 100; *ibidem*, Sprawozdanie wydziału personalnego ZW we Wrocławiu za okres II 1947 – VIII 1947 r., k. 104–108; *ibidem*, Sprawozdanie wydziału personalnego ZW we Wrocławiu za okres XI–XII 1947 r., k. 101; *ibidem*, 406/253, Akta osobowe Jana Ziarkowskiego, k. 57–58; APWr, ZW ZWM, 11, Sprawozdanie ZP w Bolesławcu za sierpień 1947 r., k. 23–24; *ibidem*, 13, Sprawozdanie kasowe po zdaniu kasy przez kolegę Czerniawskiego, 19 X 1946 r., k. 33; *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli działalności ZP w Bystrzycy w dniach 7–13 II 1948 r., k. 86; *ibidem*, 14, Sprawozdanie instruktora polityczno-wychowawczego ZW ZWM Jana Ziarkowskiego za okres od 25 X–24 XI 1945 r., k. 25–27; *ibidem*, Sprawozdanie ZP ZWM w Dzierżoniowie z dotychczasowej pracy, 24 I 1946 r., k. 33–36; *ibidem*, Sprawozdanie ZP ZWM w Dzierżoniowie za wrzesień 1946 r., k. 53; *ibidem*, 16, Sprawozdanie z działalności ZP ZWM w Górze Śląskiej za kwiecień 1948 r., k. 69–70; *ibidem*, 17, Sprawozdanie ZP ZWM w Jaworze za grudzień 1946 r.,

Czesława Łosia, przewodniczącego ZP w Brzegu, zwolniono, ponieważ jego ojciec został aresztowany za nadużycia. W mieście krążyła opinia, że „skoro ojciec złodziej, to i syn złodziej”, choć nie było żadnych dowodów wskazujących na to, by Łoś dokonał malwersacji³². Organizatorka ZP w Wołowie również nie nadawała się na swoje stanowisko z powodu intymnych stosunków, które utrzymywała z pierwszym sekretarzem PPR na tym terenie³³, natomiast założycielka ZWM w powiecie Jawor organizowała osobne koła dla dziewcząt i chłopców oraz przyjmowała dzieci od lat 10, co mogło wydawać się działalnością reakcyjną, a z pewnością oznaczało całkowity brak pojęcia o pracy ZWM³⁴. Ciekawy jest też przypadek Jerzego Jagodzińskiego, przewodniczącego ZP w Legnicy. Został on oddelegowany do Legnicy po aresztowaniu Tadeusza Lotcholca, który dopuścił

k. 42; *ibidem*, 18, Sprawozdanie ZP ZWM w Jeleniej Górze, 28 I 1946 r., k. 19–22; *ibidem*, 19, Sprawozdanie ZP ZWM w Kamiennej Górze za wrzesień 1947 r., k. 55–58; *ibidem*, 20, Sprawozdanie ogólne z działalności ZWM na terenie powiatu Kłodzko, 13 II 1946 r., k. 8; *ibidem*, 22, Sprawozdanie ZP ZWM w Legnicy, 23 VI 1947 r., k. 85–87; *ibidem*, 24, Protokół z zebrania koła miejskiego ZWM w Lubinie, 19 XI 1946 r., k. 3–4; *ibidem*, 25, Sprawozdanie ZP ZWM w Lwówku Śląskim za listopad 1946 r., k. 13; *ibidem*, 28, Sprawozdanie ZP ZWM w Oleśnicy za kwiecień 1947 r., k. 45; *ibidem*, 29, Sprawozdanie ZP ZWM w Oławie za okres 15–30 XI 1946 r., k. 16; *ibidem*, 38, Sprawozdanie ZP ZWM we Wrocławiu za sierpień 1947 r., k. 14–15; *ibidem*, 40, Protokół z zebrania ZP ZWM w Jaworze, 9 I 1946 r., k. 4; *ibidem*, 41, Protokół z zebrania ZP ZWM w Złotoryi, 10 XI 1946 r., k. 10; *ibidem*, 12, Sprawozdanie ZP ZWM w Brzegu, 12 VI 1947 r., k. 41; *ibidem*, 13, Protokół z zebrania ZP ZWM w Bystrzycy, 10 VI 1947 r., k. 66–67; *ibidem*, 15, Pismo ZP w Głogowie do ZW, 26 II 1948 r., k. 52; *ibidem*, 16, Sprawozdanie Mariana Kurendy, organizatora powiatu Góra Śląska, 8 VI 1946 r., k. 14; *ibidem*, Sprawozdanie ZP ZWM w Górze Śląskiej za czerwiec i lipiec 1947 r., k. 34; *ibidem*, 18, Protokół z zebrania przewodniczących i aktywnych członków ZP ZWM w Jeleniej Górze, 27 VII 1947 r., k. 7; *ibidem*, 20, Sprawozdanie ZP ZWM w Kłodzku za maj 1947 r., k. 25–26; *ibidem*, Sprawozdanie ZP ZWM w Kłodzku za wrzesień 1947 r., k. 37; *ibidem*, 24, Protokół z odprawy aktywu powiatowego, 10 VIII 1947 r., k. 5; *ibidem*, 25, Sprawozdanie ZP ZWM w Lwówku Śląskim, 23 VIII 1947 r., k. 26; *ibidem*, 29, Sprawozdanie ZP ZWM w Oławie za wrzesień 1946 r., k. 14; *ibidem*, Sprawozdanie ZP ZWM w Oławie, 25 VII 1947 r., k. 31; *ibidem*, Sprawozdanie ZP ZWM w Oławie za wrzesień 1947 r., k. 34; *ibidem*, 31, Sprawozdanie opiekuna ZWM z ramienia PPR w powiecie Syców, 5 I 1946 r., k. 15; *ibidem*, 33, Pismo instruktora terenowego ZP ZWM w Środzie Śląskiej do ZW, 27 XII 1946 r., k. 28; *ibidem*, 37, Protokół z zebrania ZP ZWM w Wołowie, 8 IX 1947 r., k. 36–38; *ibidem*, 38, Sprawozdanie ZP ZWM we Wrocławiu za grudzień 1947 r., k. 22; *ibidem*, 39, Sprawozdanie ZP ZWM w Ząbkowicach, 15 V 1947 r., k. 58; *ibidem*, 11, Sprawozdanie ZP ZWM w Bolesławcu za maj 1946 r., k. 8–9; *ibidem*, 17, Sprawozdanie ZP ZWM w Jaworze za styczeń 1947 r., k. 43–44; *ibidem*, 19, List przewodniczącego ZP ZWM w Kamiennej Górze Antoniego Niedbały do Stanisława Stęplewskiego, 31 III 1946 r., k. 79; *ibidem*, 20, Sprawozdanie ZP ZWM w Kłodzku, 27 II 1947 r., k. 23; *ibidem*, 22, Sprawozdanie ZP ZWM w Legnicy, 23 I 1946 r., k. 31; *ibidem*, 23, Sprawozdanie ZP ZWM w Lubaniu za sierpień 1946 r., k. 20; *ibidem*, 29, Sprawozdanie ZP ZWM w Oławie za sierpień 1946 r., k. 8; *ibidem*, 37, Sprawozdanie ZP ZWM w Wołowie, 8 II 1947 r., k. 20; *ibidem*, 14, Sprawozdanie ZP ZWM w Dzierżoniowie za grudzień 1945 r., k. 28; *ibidem*, 38, Sprawozdanie ZP ZWM w Lubaniu, 28 II 1948 r., k. 35; *ibidem*, 31, Pismo ZP ZWM w Sycowie do ZW, 27 II 1947 r., k. 21; *ibidem*, Protokół z zebrania ZP ZWM w Sycowie, 10 VIII 1947 r., k. 11–12; *ibidem*, 42, Sprawozdanie ZP ZWM w Żaganiu za kwiecień 1948 r., k. 45–48; *ibidem*, 32, Sprawozdanie ZP ZWM w Szprotawie za grudzień 1947 r., k. 52; *ibidem*, 33, Sprawozdanie ZP ZWM w Środzie Śląskiej, 13 XII 1945 r., k. 10.

³² APWr, ZW ZWM, 12, Sprawozdanie z pobytu na terenie powiatu Brzeg od 26 II do 1 III 1948 r., k. 77.

³³ APWr, ZW ZWM, 37, Pismo instruktora organizacyjnego ZW Tadeusza Niechciała, 10 VI 1946 r., k. 5.

³⁴ APWr, ZW ZWM, 17, Sprawozdanie Zygmunta Szlema do ZW, 2 VIII 1945 r., k. 9.

się wielu nadużyć. Jagodziński, wówczas dwudziestopięcioletni oficer polityczny, zakończył służbę w I Armii Wojska Polskiego w stopniu kapitana. Był obywatelem radzieckim polskiego pochodzenia. W wieku 17 lat wstąpił do Komsomolu, w 1944 r. ukończył Centralną Szkołę Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Moskwie, w 1945 r. Wyzszą Szkołę Polityczno-Wychowawczą w Warszawie. W 1946 r. został zwolniony z wojska za niemoralne prowadzenie się (nie udało się wyjaśnić, za co konkretnie). Mimo to otrzymał od swego byłego dowódcy pozytywną opinię, dzięki której mógł podjąć pracę w ZWM, co dla oficera z jego doświadczeniem było bez wątpienia dużym krokiem wstecz na ścieżce kariery³⁵. Wstąpił do związku w kwietniu 1947 r., wtedy też rozpoczął pracę w ZP w Legnicy. W ciągu kilku miesięcy udało mu się wyciągnąć legnicką organizację z marazmu, w którym znalazła się wskutek działalności poprzednika. Główną przyczyną zwolnienia Jagodzińskiego z pracy w ZWM był konflikt z trzydziestodwuletnim byłym działaczem Komunistycznego Związku Młodzieży Polski, Stanisławem Płończakiem, który pracował w ZP ZWM w Legnicy jako instruktor miejski. W marcu 1948 r. Płończak został przewodniczącym ZWM w Wołowie, po jego wyjeździe Jagodziński odkrył nadużycia finansowe na kwotę 3500 zł. Zadenuncjował Płończaka, przyczyniając się do jego aresztowania, i mimo wyraźnych instrukcji z ZW, nie wycofał oskarżenia. Bezpośrednią przyczyną jego zwolnienia było zatem „łamanie dyscypliny organizacyjnej”³⁶.

Jak widać, niemal połowa zmian na stanowiskach przewodniczących była spowodowana tzw. nadzwyczajnymi wypadkami. Należy zauważyć, że zjawiska te występowały w całym okresie funkcjonowania związku, nie tylko na przełomie lat 1945 i 1946. Miało to ogromne znaczenie w kształtowaniu wizerunku ZWM na danym terenie. Nie zawsze udawało się zatuszować przestępstwa przewodniczących, co wpływało na dalszy rozwój związku. Próby agitacji młodzież zbywała często drwiącym uśmiechem. Tak było np. w Jaworze. Związek posiadał tam majątek ziemski, który po pewnym czasie został ograbiony przez członków z ruchomości, oni sami zaś opuścili region³⁷. W Legnicy również zniknęła majątek z biura ZWM, a przewodniczący Lotchalc zwykł prezentować członkom propagandowe i erotyczne filmy niemieckie. Zresztą, pracując jednocześnie w lokalnej komórce Ministerstwa Informacji i Propagandy, uważał swoje obowiązki w ZWM za drugorzędne i nawet jeśli sam nie dopuszczał się nadużyć, to wskutek braku nadzoru mogli to czynić inni. Skutkiem był masowy odpływ członków (z 1200 pozostało 400), którzy zasilili szeregi konkurencyjnej Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego³⁸.

Do najbardziej spektakularnych, udokumentowanych akcji szabrowniczych należał napad w okolicach Dzierżoniowa na dom ZWM, który związek otrzymał na własność. Planowano otworzyć w nim hotel wypoczynkowy, kierowany

³⁵ AAN, ZG ZWM, 406/92, Protokół z nadzwyczajnego zebrania członków ZW ZWM w Legnicy, 7 VII 1947 r., k. 6; *ibidem*, 406/221, Akta osobowe Jerzego Jagodzińskiego, k. 101–102; APWr, ZW ZWM, 22, Sprawozdanie ZP ZWM w Legnicy, 23 VI 1947 r., k. 85.

³⁶ AAN, ZG ZWM, 406/236, Akta osobowe Stanisława Płończaka, k. 74–75; APWr, KW PPR, 80, Protokół z posiedzenia prezydium ZW ZWM, 25 V 1948 r., k. 91.

³⁷ APWr, ZW ZWM, 17, Sprawozdanie Aleksandra Szychowiaka za grudzień 1946 r., k. 42.

³⁸ AAN, ZG ZWM, 406/92, Protokół z nadzwyczajnego zebrania członków ZP w Legnicy, 7 VII 1947 r., k. 6.

przez młodzież. Miał on stać się głównym źródłem dochodu związku. Plany te nie zostały jednak zrealizowane, ponieważ przewodniczący ZP wspólnie z grupą żołnierzy rosyjskich zrabował wszystkie ruchomości znajdujące się w budynku³⁹. W Jeleniej Górze natomiast przewodniczący ZWM zajął się wyprzedawaniem majątku zgromadzonego w zajętych willach. Prowadzoną przez niego działalność obrazowo przedstawił instruktor wysłany tam na inspekcję: „Przez półtora-miesięczny pobyt zdążył zdewastować budynek, z którego cudem zniknęły koce, prześcieradła, poduszki, pierzyny, zegary i inne rzeczy znajdujące się w hoteliku. Z kuchni wymaszerowały na rynek w zwartym szeregu talerze, półmiski, garnki, rondle, a nawet piecyki, które nie były wmontowane w podłogę. Za nimi jak czarodziejski dywan wyfrunęła na rynek kurtyna pluszowa”⁴⁰. Podobnie sytuację w mieście oceniał inny inspektor ZW, sugerując, że zetwumowcy budzą zgorzelenie wśród ludności lokalnej. Wskazywał przy tym na organizatora ZWM w tym terenie, otoczonego przez młode aktywistki, które pomagały mu w szabrze⁴¹.

Działacze nie ograniczali jednak swojej działalności wyłącznie do rabunków. Bardzo aktywnie werbowali nowych członków. Zbierali od młodzieży składki na mundury, znaczki, na zakup proporca i na bieżącą działalność organizacyjną. Zebrane fundusze nie były jednak wykorzystywane zgodnie z ich przeznaczeniem. Do ZP w Jeleniej Górze jeszcze w końcu 1947 r. zgłaszały się osoby, które zapłaciły za mundury ZWM w 1945 r. i przez dwa lata bezskutecznie upominały się o swoją własność⁴². Negatywna opinia o organizacjach młodzieżowych na tym terenie utrzymywała się jeszcze przez długi czas. Nawet w 1951 r. młodzież miała odwagę odmówić wstąpienia do ZMP, mówiąc, że „do złodziei nie pójdzie”⁴³.

Podobnie było w powiatach, w których związek otrzymywał na własność domy wypoczynkowe (Jelenia Góra, Bystrzyca, Kłodzko, Dzierżoniów), kamienice (Legnica, Złotoryja), sale teatralne, majątki ziemskie (Jawor, Oława). Po wyszabrowaniu całego ruchomego majątku i ucieczce z miejsca rabunku szabrownicy pozostawiali zazwyczaj długi, których kolejni przewodniczący nie potrafili spłacić. Także dotacji, uzyskanych od władz administracyjnych, nikt nie mógł rozliczyć z powodu upłynięcia środków. Kolejnym polem do nadużyć były zabawy, chętnie organizowane przez wszystkie organizacje młodzieżowe. Pieniądze z imprezy trafiały do kieszeni przewodniczącego, a za żywność i napoje pozostawały nieuregulowane kwity. Prowadziło to do zadłużenia, którego nie sposób było spłacić bez interwencji ZW i pomocy lokalnych struktur PPR. W samej tylko w Bystrzycy w październiku 1946 r. związek był zadłużony na prawie 35 tys. zł⁴⁴.

Z czasem coraz trudniej było osiągnąć przychody z wyszabrowanych domów wypoczynkowych czy z majątków ziemskich. Podobnie kurczyła się lista instytucji chętnych do przekazania dotacji na bieżącą działalność związku. Niełatwo

³⁹ APWr, ZW ZWM, 14, Sprawozdanie instruktora polityczno-wychowawczego ZWM Jana Ziarkowskiego za okres od 25 X – 24 XI 1945 r., k. 25.

⁴⁰ APWr, ZW ZWM, 18, Sprawozdanie Zygmunta Ulmana z terenu Jeleniej Góry, 28 I 1946 r., k. 22.

⁴¹ APWr, ZW ZWM, 18, Pismo instruktora Franczaka do ZW, 1 I 1946 r., k. 18.

⁴² APWr, ZW ZWM, 18, Sprawozdanie ZP w Jeleniej Górze za październik 1947 r., k. 69.

⁴³ AAN, ZG ZMP, 451/IX-32, Sprawozdanie inspektora wydziału szkolnego ZG ZMP Skiby z pobytu w Jeleniej Górze w dniach 31 X – 2 XI 1951 r., k. 17.

⁴⁴ APWr, ZW ZWM, 13, Sprawozdanie kasowe, 19 X 1946 r., k. 33.

było zorganizować zabawę, gdy żadna spółdzielnia nie chciała zaopatrzyć bufetu. Brakowało też pieniędzy na pensje dla etatowych związkowców. To powodowało kolejne nadużycia. Przewodniczący, często pozbawieni środków do życia, kradli⁴⁵. Stęplewski rzadko pomagał w takiej sytuacji swoim podopiecznym. ZP w Świdnicy jeszcze ponad pół roku po ucieczce z tego terenu organizatora Ziarkowskiego nie potrafił poradzić sobie z zaciągniętymi przez niego długami. Członkowie feralnego zarządu zostali w końcu oskarżeni o niegospodarność⁴⁶.

Kompromitacja przewodniczących i szeregowych członków była na ogół chętnie wykorzystywana przez osoby, które negatywnie oceniały ideę oraz działalność komunistycznej organizacji młodzieżowej. Książd Listopad (imienia nie udało się ustalić) z Wałbrzycha wprost nazywał wszystkich członków ZWM pijakami, a sam skrót rowijał jako „Związek Wolnej Miłości”⁴⁷. Podobne opinie krążyły również wśród niektórych członków PPR. Z tego powodu odmawiano związkowi pomocy organizacyjnej, pożyczania środków lokomocji itp.⁴⁸

Problemy związane z szeroko pojętą złą polityką kadrową zostały odziedziczone przez Związek Młodzieży Polskiej. Nie wchodząc w szczegóły, warto przytoczyć dane z kontroli przeprowadzonej w listopadzie 1953 r. w aparacie ZMP na Dolnym Śląsku. W ciągu 1953 r. zwolniono z pracy w aparacie związku 105 osób, z czego 38 dyscyplinarnie. Powodem tych zwolnień były „różnego rodzaju nadużycia, chuligaństwo, niemoralne prowadzenie się, wypaczenia polityczne, zaniebdanie się w pracy itp.”⁴⁹.

Posługując się danymi, które członkowie ZWM podawali w swoich ankietach personalnych, można odtworzyć zbiorczy wizerunek czołowych działaczy związku. Zachowało się 50 ankiet personalnych osób, które w różnym czasie pełniły obowiązki przewodniczących ZWM na Dolnym Śląsku. Była to grupa osób stosunkowo młodych: 21 z nich nie ukończyło 21 lat. Tyle samo osób było między 22 a 26 rokiem życia. Ośmiu przewodniczących miało mniej więcej 30 lat (najstarszy miał 32 lata). Zazwyczaj byli to mężczyźni, choć w tym gronie znajdziemy również pięć młodych kobiet. Większość tych osób przetrwała okupację przy rodzicach lub została wywieziona na roboty do Niemiec, z których udało im się powrócić (38 osób). Trzy osoby spędziły wojnę w Związku Radzieckim, 2 we Francji, 7 osób deklarowało czynny udział w walkach partyzanckich, z czego jeden w szeregach AK. Wśród przewodniczących znajdziemy jednego studenta, 3 osoby z maturą, 7 osób z wykształceniem zawodowym, 16 rozpoczęło naukę

⁴⁵ APWr, KW PPR, 79, List Edwina Marca do Stanisława Stęplewskiego, 23 VIII 1946 r., k. 274; APWr, ZW ZWM, 14, Sprawozdanie Jana Ziarkowskiego za okres od 13 IX do 25 X 1945 r., k. 24.

⁴⁶ Co ciekawe, Ziarkowski na początku swojej działalności był bardzo aktywny i sam chętnie meldował o malwersacjach innych członków. Trudno jednak odpowiedzieć, czy ukrywał w ten sposób własną działalność, czy też widząc ogrom rabunków, wziął przykład ze swoich kolegów i sam się w końcu zdemoralizował (AAN, 406/90, Protokół z pierwszej wojewódzkiej konferencji wyborczej ZWM, 5–6 VI 1947 r., k. 2).

⁴⁷ AAN, Ministerstwo Oświaty, 609, Sprawozdanie Kuratora Szkolnego Okręgu wrocławskiego z grudnia 1947 r., k. 118.

⁴⁸ APWr, ZW ZWM, 5, Sprawozdanie Stanisława Janikowskiego z pobytu w Kłodzku, lipiec 1946 r., k. 10.

⁴⁹ AAN, ZG ZMP, 451/VI-87, Sprawozdanie o pracy z kadrami ekipy ZG w woj. wrocławskim, [koniec 1953 r.], k. 106.

w gimnazjum, pozostałe 23 osoby miały wykształcenie na poziomie siedmiu klas szkoły powszechnej⁵⁰.

Jeśli chodzi o pochodzenie społeczne członków ZWM w skali całego województwa, można je scharakteryzować na podstawie danych oficjalnych, kierowanych do władz nadrzędnych związku. Nie należy jednak traktować liczb przedstawionych w tabeli 1. jako całkiem ścisłych, choć rysują one pewien obraz, który w pewnym stopniu można uznać za reprezentatywny⁵¹.

Tabela 1. Skład społeczny członków ZWM na Dolnym Śląsku

Data		VII 1946	II 1947	IX 1947	III 1948
Zatrudnieni w przemyśle	Liczba	3738	7567	12663	14614
	Procent	34,4	37,6	43,4	42
Zatrudnieni w rolnictwie	Liczba	2976	6151	8823	9985
	Procent	27,4	30,6	30,2	28,4

⁵⁰ AAN, ZG ZWM, 406/207, Akta osobowe Bronisława Andrzejczaka, k. 11–12; *ibidem*, 406/208, Akta osobowe Władysława Bagienko, k. 111–113; *ibidem*, Akta osobowe Hieronima Barbasia, k. 118–119; *ibidem*, 406/209, Akta osobowe Adeli Bosak, k. 25–25a; *ibidem*, 406/212, Akta osobowe Edmunda Chorobika, k. 16–17; *ibidem*, Akta osobowe Stefana Czepigi, k. 28–29; *ibidem*, 406/213, Akta osobowe Wandy Calówny, 26–27; *ibidem*, 406/216, Akta osobowe Mariana Fisiora, k. 45–46; *ibidem*, 406/217, Akta osobowe Michała Górskiego, k. 6–7; *ibidem*, Akta osobowe Jerzego Gawłowskiego, k. 112–113; *ibidem*, 406/218 Akta osobowe Jana Galusa, k. 136–137; *ibidem*, 406/221, Akta osobowe Jurkowskiego Mirosława, k. 53–54; *ibidem*, Akta osobowe Jerzego Jagodzińskiego, k. 101–102; *ibidem*, 406/222, Akta osobowe Stanisławy Kosowiczówny, k. 4v; *ibidem*, Akta osobowe Piotra Kaczmarka, k. 20–20a; *ibidem*, Akta osobowe Teodora Krugera, k. 81–82; *ibidem*, Akta osobowe Adama Kaśków, k. 87–88; *ibidem*, 406/223, Akta osobowe Mariana Kurendy, k. 76–77; *ibidem*, 406/227, Akta osobowe Józefa Laska, 25–26; *ibidem*, Akta osobowe Tadeusza Lotcholca, k. 111–112; *ibidem*, Akta osobowe Bolesława Lowera, k. 119–120; *ibidem*, 406/228, Akta osobowe Czesława Łosia, k. 26–27; *ibidem*, 406/229, Akta osobowe Michalikowskiego Stanisława, k. 29–30; *ibidem*, 406/230, Akta osobowe Mątkiewicz Stefani, k. 10–11; *ibidem*, Akta osobowe Murzynowskiego Andrzeja, k. 22–23; *ibidem*, 406/234, Akta osobowe Stanisława Oleszkiewicza, k. 31–32; *ibidem*, Akta osobowe Jana Olszewskiego, k. 47–48; *ibidem*, Akta osobowe Marka Olejniczaka, k. 56–57; *ibidem*, 406/236, Akta osobowe Zdzisława Pietniaka, k. 29–30; *ibidem*, Akta osobowe Czesława Piotrowskiego, k. 49–50; *ibidem*, Akta osobowe Włodzimierza Patrykiewicza, k. 55–56; *ibidem*, Akta osobowe Stanisława Płończaka, k. 74–75; *ibidem*, Akta osobowe Anny Przychodzkiej, k. 79–80; *ibidem*, 406/238, Akta osobowe Haliny Parmeńczuk, k. 25–26; *ibidem*, 406/239, Akta osobowe Stefana Rokity, k. 7–8; *ibidem*, Akta osobowe Waldemara Ratyńskiego, k. 24–25; *ibidem*, 406/240, Akta osobowe Kazimierza Rewkowskiego, k. 61–62; *ibidem*, Akta osobowe Ryszarda Rogalskiego, k. 65–65a; *ibidem*, Akta osobowe Zbigniewa Rosikon, k. 66–66a; *ibidem*, Akta osobowe Romanowskiego Mieczysława, k. 67–67a; *ibidem*, 406/241, Akta osobowe Teodora Szczurka, k. 2–3; *ibidem*, Akta osobowe Adama Susłyka, k. 12–13; *ibidem*, 406/245, Akta osobowe Józefa Starzaka, k. 32–33; *ibidem*, Akta osobowe Ryszarda Strzelbickiego, k. 48–49; *ibidem*, 406/248, Akta osobowe Jana Tokarza, k. 18–19; *ibidem*, 406/249, Akta osobowe Ilicza Urbańskiego, k. 21–22; *ibidem*, Akta osobowe Zygmunta Ulmana, k. 23–24; *ibidem*, 406/250, Akta osobowe Mieczysława Wódki, k. 6–7; *ibidem*, 406/251, Akta osobowe Jerzego Wergieluka, k. 26–27; *ibidem*, Akta osobowe Tadeusza Warzechy, k. 71–72; *ibidem*, 406/253, Akta osobowe Igora Zacharczuka, k. 5–6; *ibidem*, Akta osobowe Jana Ziarkowskiego, k. 57–58; *ibidem*, Akta osobowe Alojzego Zajączkowskiego, k. 91–92; *ibidem*, Akta osobowe Edwarda Zająca, k. 106–107.

⁵¹ Szczegółowe wyczerpanie i uwagi na temat liczebności członków ZWM oraz sposobu prowadzenia dokumentacji por.: M. Palczyński, *Związek Walki Młodych...*, s. 122–125.

Data		VII 1946	II 1947	IX 1947	III 1948
Uczący się	Liczba	911	1333	2046	3388
	Procent	8,4	6,6	7	9,6
Zatrudnieni w urzędach	Liczba	2769	4296	4824	5890
	Procent	25,5	21,3	16,5	16,8
Niepracujący	Liczba	466	783	850	1238
	Procent	4,3	3,9	2,9	3,6
Razem członków		10 851	20 130	29 176	35 115

Źródło: obliczenia własne na podstawie: AAN, Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej, 295/VII-136, Stan ZWM na marzec 1948, k. 346; APWr, KW PPR, 80, Ankieta statystyczna za lipiec 1946 r., k. 276; *ibidem*, Ankieta statystyczna za luty 1947 r., k. 277; *ibidem*, Ankieta statystyczna za wrzesień 1947 r., k. 278.

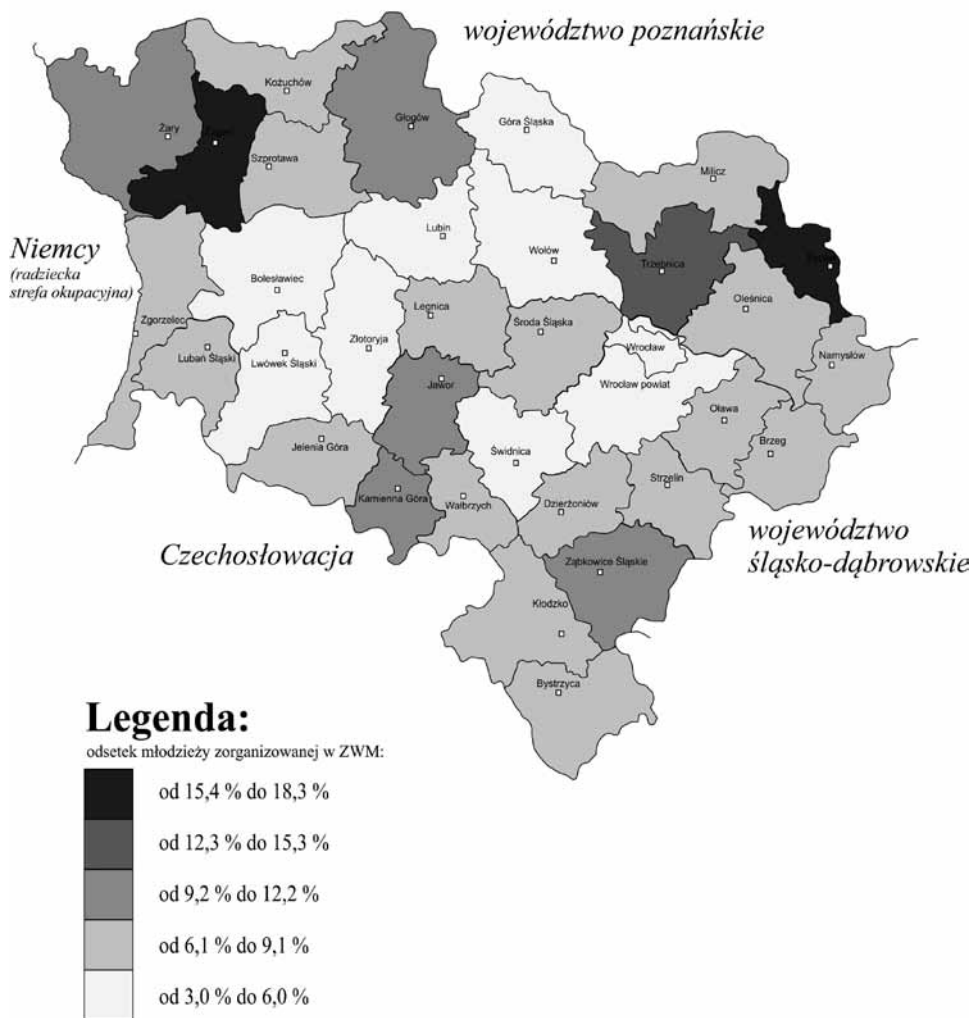
Na podstawie tych danych można stwierdzić, że większość członków stanowiła młodzież robotnicza. Nie był to jednak odsetek przeważający znacznie nad chłopami, urzędnikami i uczniami. Należy również zwrócić uwagę na niski, nieprzekraczający 10 proc., odsetek młodzieży szkolnej zrzeszonej w ZWM. Niekiedy wymuszano na młodych pracownikach fabryk zapisanie się do związku, dlatego można wywnioskować, że przynależność do komunistycznej organizacji nie zawsze była swobodnym wyborem.

Abstrahując od wszystkich powyższych uwag dotyczących problemów organizacyjnych, warto przyjrzeć się danym o umasowieniu związku na terenie województwa. Rycina 1. jest próbą odpowiedzi na pytanie, jaki odsetek młodzieży mieszkającej na Dolnym Śląsku znalazł się w szeregach ZWM⁵².

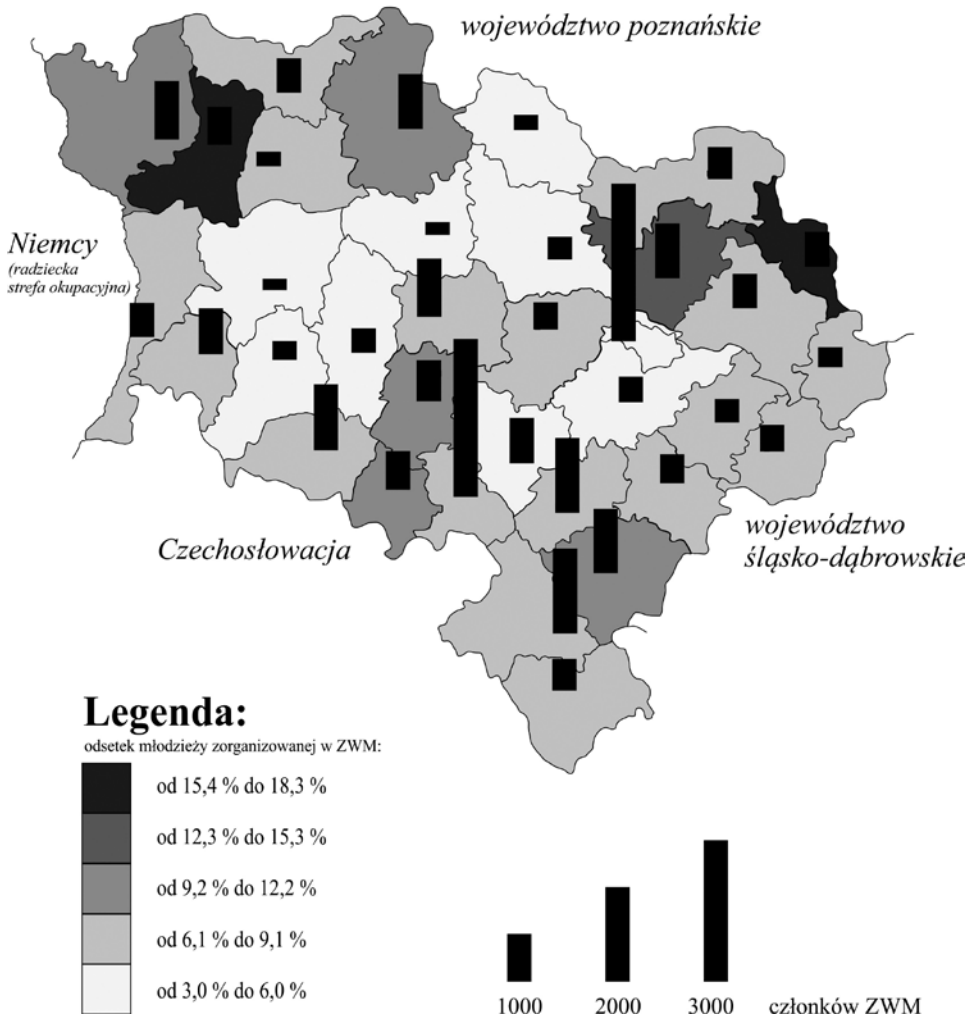
Zestawienie to może wprowadzić w błąd, ponieważ powiaty o największym odsetku młodzieży zorganizowanej w ZWM, nie były terenem, gdzie związek był liczebnie najsilniejszy. Rycina 2. stanowi porównanie powyższego odwzorowania do danych o liczbie członków ZWM w powiatach.

⁵² Powyższe dane mają charakter orientacyjny i szacunkowy. O ile liczba członków ZWM w powiatach jest znana dzięki dobrze zachowanym źródłom, o tyle problemem jest ustalenie liczby młodych ludzi mieszkających w województwie wrocławskim. Szacunki oparto na danych spisu powszechnego z 3 XII 1950 r. Według tego spisu, Dolny Śląsk zamieszkiwało 427 978 osób z roczników 1923–1933 (w 1948 r. ludzie ci znajdowali się w interesującym nas przedziale wiekowym). W porównaniu do ogółu ludności stanowiło to 25%. Szacunki Głównego Urzędu Statystycznego z lat 1949–1950 również znajdowały się w tych granicach. Według orientacyjnych danych, w 1949 r. w Polsce mieszkało 4 797 000 osób w wieku 15–24 lat, co stanowiło 19,8% społeczeństwa. W opracowaniu ujęto osobną kategorią tzw. Ziemie Odzyskane. Ustalono, że odsetek młodych ludzi na tych terenach był wyższy od średniej krajowej i wynosił 21,6%, przy czym wśród ludności mieszkającej w miastach było to 24,9%. Podobne szacunki znajdujemy w danych GUS z 1950 r. Młodzi ludzie stanowili wtedy 19,8% społeczeństwa, przy czym nie uwzględniono odrębnie Ziemi Zachodnich i Północnych. Wydaje się prawdopodobne, że liczba młodzieży w poszczególnych powiatach województwa wrocławskiego w połowie 1948 r. wynosiła od 19,8% do 25%. Dla uproszczenia rachunków przyjęto średnią arytmetyczną szacunków zaokrągloną do pełnej liczby. Według tego średnia liczba młodzieży w powiatach wynosiła 22% ogółu ludności.

Ryc. 1. Odsetek młodzieży zorganizowanej w ZWM w porównaniu do ogółu młodzieży w województwie wrocławskim w czerwcu 1948 r.



Źródło: opracowanie własne na podstawie: APWr, Urząd Wojewódzki Wrocławski, I/117, Zestawienie liczby ludności w powiatach woj. wrocławskiego na dzień 30 VI 1948 r., k. 10; Narodowy spis ludności z 3 XII 1950 r. Województwo wrocławskie, Warszawa 1954, s. 4; *Rocznik statystyczny 1949*, Warszawa 1950, s. 20; *Rocznik statystyczny 1950*, Warszawa 1951, s. 17; M. Palczyński, *Związek Walki Młodych na Dolnym Śląsku. Próba polemiki z oficjalną propagandą* [w:] *Letnia szkoła historii najnowszej 2011. Referaty*, red. P. Gasztold-Seń, Ł. Kamiński, Warszawa 2012, s. 122–126.

Ryc. 2. Liczba członków ZWM w województwie wrocławskim w czerwcu 1948 r.⁵³

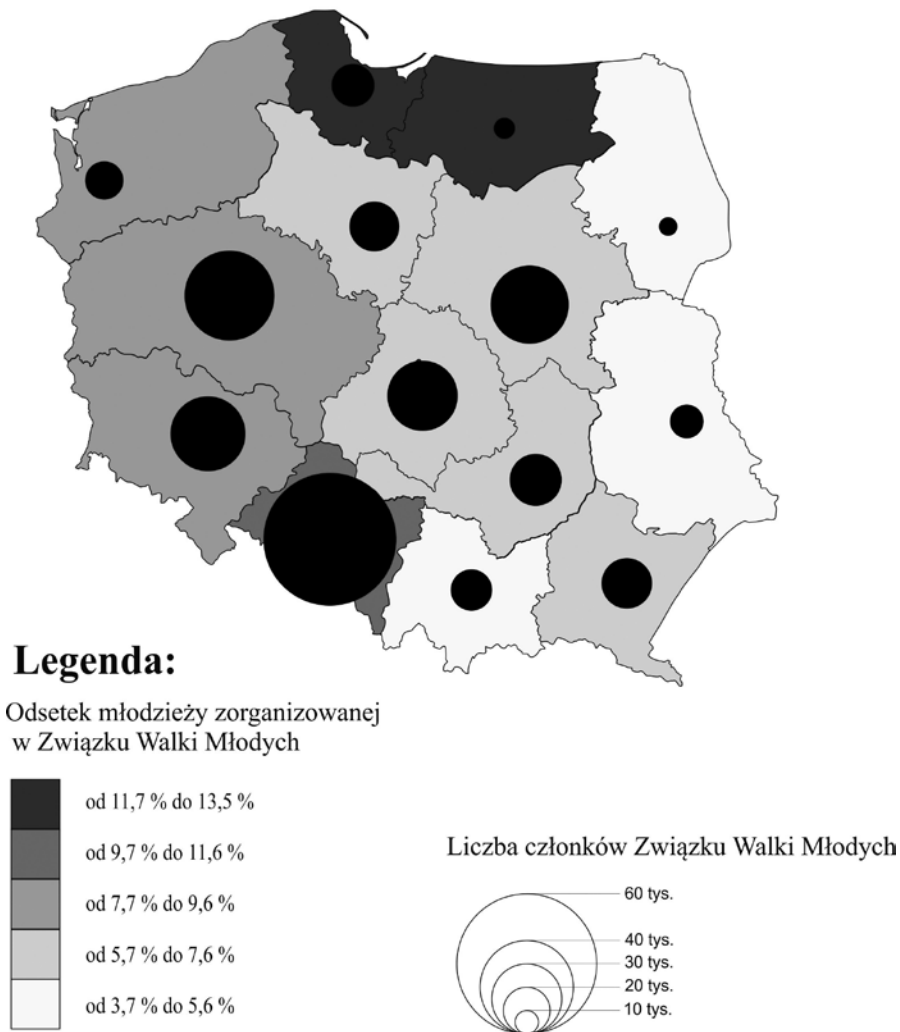
Źródło: opracowanie własne.

Jak można wyczytać z powyższej mapy, Wrocław i Wałbrzych stały się najważniejszymi ośrodkami związku w województwie. W przypadku Wrocławia wynikało to z faktu, że stolica województwa była siedzibą władz administracyjnych, politycznych i innych. Wałbrzych, jako najważniejsze miasto zagłębia węglowego na Dolnym Śląsku, przyciągał młodych ludzi szukających pracy. W pozostałych dużych miastach województwa (Legnica, Jelenia Góra) związek nie cieszył się już taką popularnością. Minimalne znaczenie zaś miał w powiatach o charakterze zdecydowanie rolniczym (Bolesławiec, Góra Śląska, Lubin, Wołów, Jawor).

⁵³ Łącznie członków ZWM było nie mniej niż 30 tys.

Dolnośląskie struktury związku były na czwartym miejscu pod względem liczebności w kraju. Rycina 3. przedstawia liczbę członków ZWM w Polsce według województw w porównaniu do odsetka młodzieży, która znalazła w szeregach związku.

Ryc. 3. Liczba członków ZWM w Polsce według województw w czerwcu 1948 r.⁵⁴



Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Rocznik statystyczny 1949*, Warszawa 1950, s. 20; C. Kozłowski, *Związek Walki Młodych (1943–1948)*, Warszawa 1978, s. 556–557.

⁵⁴ Dane dotyczące członków i odsetka zetwumowców w miastach wojewódzkich Warszawie i Łodzi włączono do odpowiednich województw. By obliczyć liczbę młodzieży w poszczególnych jednostkach administracyjnych, użyto uśrednionego szacunku GUS z 1949 r. (por. wyjaśnienia w przypisie 52) zaokrąglonego do pełnej liczby (20%).

Wyciągając wnioski z szacunkowych danych będących podstawą mapy, można zauważyć, że ZWM był najpopularniejszy na Ziemiach Zachodnich i Północnych, gdzie tworzono nowe społeczeństwo i gdzie nie wykształciły się jeszcze mocne więzi między ludźmi. Miał on również dość duże poparcie w grupach reemigrantów z Europy Zachodniej (zwłaszcza z Francji i Belgii), którzy osiedlali się na tych terenach. Komunistyczna młodzieżówka spotykała się z mniejszym zainteresowaniem wśród mieszkańców Polski Centralnej i województw krakowskiego, lubelskiego i białostockiego. Wydaje się, że tłumaczyć to można zarówno tradycyjną niechęcią społeczeństwa polskiego do komunizmu, jak i silniejszymi wpływami podziemia niepodległościowego.

Udział ZWM w kampaniach przed referendum czerwcowym w 1946 r. i przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r.

Największy wysiłek w walce o umocnienie władzy ludowej organizacja młodzieżowa włożyła w akcję propagandową. Zarówno przed referendum czerwcowym, jak i przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego zarządy wojewódzkie i powiatowe w całym kraju się aktywizowały. W czerwcu 1946 r. członkowie ZWM na samym tylko terenie miasta i powiatu wrocławskiego rozkolportowali 304 tys. ulotek, 63 tys. odezw, 1100 broszur. Nieliczni mieli okazję brać udział w akcji rozrzucania „motyłków” z samolotów nad Wrocławiem. Oceniano również, że ZWM był wielką pomocą w „szablonowaniu” ulic Wrocławia propagandą⁵⁵. Oprócz tapetowania ścian budynków i rozdawania ulotek członkowie ZWM agitowali podczas wieców, rozmów bezpośrednich, a także ze specjalnie przygotowanych samochodów⁵⁶. Nie wszędzie jednak akcja miała taki przebieg, jak w stolicy województwa. W terenie działacze bardzo często nie mogli rozwinąć działalności na szerszą skalę.

W Bolesławcu np. ZWM przed referendum właściwie nie istniał. Przewodniczący powiatowy obawiał się ataków ze strony band reakcyjnych, które już dwukrotnie dopuściły się pobicia zetwuemowców. Prosił o broń, argumentując, że w terenie bywa bardzo niebezpiecznie⁵⁷. W podobnej izolacji znalazło się 20 aktywistów w powiecie Brzeg, gdzie mieszkało wielu Zabuzan. W obliczu tych trudności organizacyjnych nawet słowem nie wspomniano o udziale w akcji przed referendum⁵⁸. Również ZP w Bystrzycy Kłodzkiej pozostawał w izolacji. Zakładane komórki nie działały, a aktyw powiatowy nie dysponował środkiem lokomocji. W związku z tym w akcję zaangażowało się jedynie 30 osób w mieście

⁵⁵ AAN, MliP, 110, Sprawozdanie WUiP we Wrocławiu z akcji głosowania ludowego, k. 17–18. Wrocław był miastem wręcz zarzuconym materiałami propagandowymi w takim stopniu, że przechodnie nawet nie schylali się po leżące na bruku ulotki i odezwy (zob. E. Kaszuba, *Między propagandą a rzeczywistością. Polska ludność Wrocławia w latach 1945–1947*, Wrocław 1997, s. 230–231).

⁵⁶ AAN, MliP, 90, Sprawozdanie z wyjazdu do Wrocławia Witolda Wudki, 17 VI 1946 r., k. 4–7.

⁵⁷ APWr, ZW ZWM, 11, Sprawozdanie ZP ZWM w Bolesławcu za maj 1946 r., k. 8–9.

⁵⁸ APWr, ZW ZWM, 12, Sprawozdanie ZP ZWM w Brzegu za czerwiec 1946 r., k. 16.

powiatowym⁵⁹. Podobnie było w Żaganii⁶⁰. Jeszcze mniej, bo tylko 10 osób, zmobilizowano do rozklejania plakatów w Górze Śląskiej⁶¹. Tam również trudności organizacyjne tłumaczono jednoznacznie niechętnym stosunkiem ludności powiatu do ZWM. Młodzież zza Buga w żywe oczy śmiała się z różnych organizatorów. W Lwówku Śląskim ZWM zaczął powstawać dopiero w kwietniu 1946 r., przy czym już w listopadzie tego roku struktury ZWM trzeba było znów budować od zera. Stary zarząd uciekł po otrzymaniu pogroźek ze strony jednej z „band”⁶². Wskutek tego nie wziął udziału w akcji. Podobnie było w Miliczu⁶³, Strzelinie⁶⁴ i Oleśnicy⁶⁵. Udział młodzieży z Jeleniej Góry w akcji był również bardzo ograniczony. Głównym powodem była jednak w tym wypadku niechęć do organizacji komunistycznej. Koła wiejskie nie działały, natomiast w mieście – według obiegowej opinii mieszkańców – członkami ZWM byli złodzieje i prostytutki. Nowy przewodniczący także przyznawał, że szeregowemu obywatelowi związek kojarzył się z pijatykami, burdami ulicznymi, kradzieżami i wyłudzeniami⁶⁶. Prawie identycznie sytuacja wyglądała w Kłodzku, gdzie o stosunkach erotycznych członków ZP rozmawiało całe miasto⁶⁷. W Oławie ZWM zaczął pracę dopiero w sierpniu 1946 r.⁶⁸ W Sycowie dopiero w lutym 1947 r., po tym, jak sekretarz KP PPR „pierwszego przewodniczącego wsadził do więzienia, a drugiego wyrzucił za nadmierne zainteresowanie wódką”, zaczęto organizować związek. Wskutek tego w akcji propagandowej udzielał się on w minimalnym stopniu⁶⁹. Trzy tygodnie przed referendum w Wołowie ani przewodnicząca zarządu, ani sekretarz PPR nie potrafili zlokalizować członków i kół. Na zorganizowane zebranie aktywu powiatowego przyszło dwóch milicjantów i kilka dziewczyn⁷⁰. Problemy wewnętrzne uniemożliwiały również sprawną akcję w Ząbkowicach. Zarząd posiadał dwa motocykle, które były wykorzystywane do wycieczek z koleżankami, a nie do obsługi kół terenowych, przez co większość z nich, pozostawiona sama sobie, się rozpadła⁷¹. Podobne problemy istniały w Zgorzelcu, gdzie członkowie zarządu nadużywali alkoholu. Dopiero w czerwcu 1946 r. rozpoczęto odbudowę związku, przy czym nowo mianowany przewodniczący, by kontaktować się z terenem, poruszał się pieszo⁷². Po referendum powstał też

⁵⁹ APWr, ZW ZWM, 13, Sprawozdanie ZP ZWM w Bystrzycy za maj 1946 r., k. 19.

⁶⁰ APWr, ZW ZWM, 42, Sprawozdanie ZP ZWM w Żaganii za czerwiec 1946 r., k. 22–24.

⁶¹ APWr, ZW ZWM, 16, Sprawozdanie ZP ZWM w Górze Śląskiej za czerwiec 1946 r., k. 17.

⁶² APWr, ZW ZWM, 25, Sprawozdanie ZP ZWM w Lwówku Śląskim za kwiecień 1946 r., k. 9–10; *ibidem*, Sprawozdanie ZP ZWM w Lwówku Śląskim za listopad 1946 r., k. 13.

⁶³ APWr, ZW ZWM, 26, Sprawozdanie ZP ZWM w Miliczu za wrzesień 1946 r., k. 7–8.

⁶⁴ APWr, ZW ZWM, 30, Sprawozdanie ZP ZWM w Strzelinie za sierpień 1946 r., k. 35.

⁶⁵ APWr, ZW ZWM, 28, Sprawozdanie ZP ZWM w Oleśnicy za listopad i grudzień 1946 r., k. 40.

⁶⁶ APWr, ZW ZWM, 18, Sprawozdanie ZP ZWM w Jeleniej Górze za listopad 1946 r., k. 32–37.

⁶⁷ APWr, ZW ZWM, 20, Sprawozdanie ZP ZWM w Kłodzku, 19 I 1947 r., k. 19.

⁶⁸ APWr, ZW ZWM, 29, Sprawozdanie ZP ZWM w Oławie, 12 VIII 1946 r., k. 8.

⁶⁹ APWr, ZW ZWM, 31, Sprawozdanie ZP ZWM w Sycowie, 27 II 1947 r., k. 21.

⁷⁰ APWr, ZW ZWM, 37, Sprawozdanie instruktora ZW ZWM Tadeusza Niechciała z kontroli w ZP ZWM w Wołowie, 10 VI 1946 r., k. 5.

⁷¹ APWr, ZW ZWM, 39, Sprawozdanie instruktora ZW ZWM Stanisława Janikowskiego z powiatu Ząbkowice z 5 VI 1946 r., k. 26–27.

⁷² APWr, ZW ZWM, 40, Sprawozdanie ZP ZWM w Zgorzelcu za czerwiec 1946 r., k. 46–47.

ZP w Trzebnicy⁷³. Reasumując, aż w 17 powiatach (na 38) województwa wrocławskiego ZWM w czasie przygotowań do referendum ludowego był całkowicie zdeorganizowany. W pozostałych powiatach sytuacja wyglądała zapewne nie lepiej, ponieważ z tego okresu nie zachowała się żadna dokumentacja. Dobrze funkcjonujące zarządy, które aktywnie wzięły udział w akcji przed referendum, były natomiast w Szprotawie⁷⁴, Wałbrzychu⁷⁵, Złotorzy⁷⁶ i Legnicy⁷⁷.

Czas między referendum a wyborami oznaczał dla ZWM wzmożenie pracy organizacyjnej. We wszystkich zarządach powiatowych wymieniono przewodniczących, rozpoczęto werbunek nowych członków, podjęto starania zmierzające do usprawnienia komunikacji między poszczególnymi organami związku.

Z punktu widzenia komunistów jednym z najważniejszych zadań przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego było sparaliżowanie działań opozycji. W tym celu ZWM, współdziałając z Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego, podjął się przejęcia struktur Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. 10 października 1946 r. w dość niejasnych okolicznościach został aresztowany jeden z najaktywniejszych polityków PSL na Dolnym Śląsku oraz prezes wojewódzkiego zarządu „Wici” Józef Baran. Otrzymał on zaproszenie z Okręgowej Komisji Związków Zawodowych na zebranie w jej siedzibie przy ulicy Mazowieckiej. Już z niego nie wrócił. Jak się później okazało, OKZZ nie wysłała żadnego pisma do „Wici”, a cała sprawa była fałszerstwem dokonany przez UB. Aresztowanie prezesa wywarło ogromne wrażenie na członkach „Wici” w mieście i województwie⁷⁸. W tym samym czasie grupa działaczy ZWM, Stronnictwa Ludowego i PSL „Nowe Wyzwolenie” przygotowała zjazd delegatów, mający powołać nowy zarząd „Wici”. Ponieważ na spotkaniu we Wrocławiu na początku listopada 1946 r. nie pojawił się żaden z powiatowych delegatów, 29 grudnia tego roku odbyło się tzw. Nadzwyczajne Walne Zebranie Delegatów „Wici”. Po dwóch miesiącach przygotowań udało się zebrać 600 delegatów, spośród których 314 jawnie należało również do ZWM. Także straż porządkowa składała się wyłącznie z zetwumowców⁷⁹. Propagandowym uzasadnieniem zwołania zjazdu było „sprzeniewierzenie się części kierownictwa idei wiciowej” oraz potrzeba utworzenia „jednolitego frontu młodzieży wiciowej w walce z reakcją”⁸⁰. Nowym prezesem młodzieżowych „Wici” został trzydziestocześcioletni Stanisław Czesnar, przed wojną członek SL, w czasie wojny partyzant Batalionów Chłopskich. Po wojnie Czesnar organizował struktury MO w Przeworsku (woj. rzeszowskie). Podczas

⁷³ APWr, ZW ZWM, 35, Sprawozdanie ZP ZWM w Trzebnicy za wrzesień 1946 r., k. 2.

⁷⁴ APWr, ZW ZWM, 32, Sprawozdanie ZP ZWM w Szprotawie za czerwiec 1946 r., k. 24.

⁷⁵ APWr, ZW ZWM, 36, Sprawozdanie ZP ZWM w Wałbrzychu za czerwiec 1946 r., k. 54.

⁷⁶ APWr, ZW ZWM, 41, Sprawozdanie ZP ZWM w Złotorzy za czerwiec 1946 r., k. 30–31.

⁷⁷ APWr, ZW ZWM, 22, Sprawozdanie ZP ZWM w Legnicy za czerwiec 1946 r., k. 43–44.

⁷⁸ AAN, Zarząd Główny ZMW RP „Wici”, 414/13, Pismo prezesa ZG ZMW RP „Wici” Jana Duszy do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, 18 X 1946 r., k. 15; *Interpelacja radnych PSL Wojewódzkiej Rady Narodowej w sprawie utrudniania przez władze działalności statutowej PSL*, 24 X 1946 r. [w:] *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku 1945–1947. Wybór dokumentów*, oprac. J.R. Sielezin, Warszawa 2003, s. 195.

⁷⁹ AAN, ZG ZMW RP „Wici”, 414/59, Sprawozdanie polityczne Stanisława Stęplewskiego z działalności w organizacjach młodzieżowych, 23 I 1947 r., k. 26–27.

⁸⁰ AAN, ZG ZMW RP „Wici”, 414/58, Plakat zawiadamiający o Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Delegatów ZMW RP „Wici” w dniu 29 XII 1946 r., k. 1.

walki z podziemiem antykomunistycznym został ranny w głowę. Po tym wypadku udał się do Wrocławia. Do pracy w „Wiciach” został skierowany na wyraźne polecenie kierownictwa PPR⁸¹.

Przez krótki okres we Wrocławiu w jednym budynku przy ul. Kościuszki funkcjonowały dwa zarządy wojewódzkie „Wici”. Ich działalność polegała głównie na kłótniach⁸². W myśl statutu ZMW „Wici” legalny był zarząd w składzie: Ludwik Kut, Mikołaj Szmigulan, Maria Wronówna, nie miał on jednak wystarczającej siły przebicia. Niewiele dawały interwencje u wojewody wrocławskiego, który zarejestrował zarząd wybrany 29 grudnia⁸³. Do tego w całym województwie rozpoczęła się nagonka propagandowa na wiciarzy, a UB i MO odmawiały im wydawania pozwoleń na organizowanie przedstawień oraz zebrań. W Wołowie organy bezpieczeństwa zabroniły w ogóle zakładania kół „Wici”. Wielu członków aresztowano ze względów politycznych. Organizacja w końcu straciła swój charakter i upodobniła się do bojówki SL, którą wykorzystywano później na wiecach i zjazdach⁸⁴.

Dopiero w kwietniu 1947 r., na kolejnym zjeździe delegatów, podjęto dyskusję nad unormowaniem stosunków między dwoma zarządami, jednak nie było przy tym większości sympatyków linii reprezentowanej przez PSL. W spotkaniu uczestniczył Józef Baran, przebywający do tej pory w areszcie. Nie zabrał on wprawdzie głosu w dyskusji, jednak jego obecność w pewien sposób uwiarygodniała decyzje podejmowane na zjeździe. Jedyne sprzeciw wobec polityki PPR i ZWM w stosunku do „Wici” zgłosił prezes koła akademickiego, Jerzy Zaleski. W ostrożnych słowach, przypominając, że koło akademickie pierwsze rozpoczęło walkę o demokratyzację „Wici”; zwracał uwagę, że ustępujący działacze mieli prawo do zabrania głosu. Wysłuchanie ich było warunkiem udzielenia absolutorium dla nowego zarządu. Zauważył też, że na zjazd przyjechało wielu nieznanymi delegatów, którzy z pewnością nie zostali wybrani przez koło. Wypowiedź Zaleskiego została w dalszej dyskusji ostro skrytykowana⁸⁵. Nowy zjazd przypieczętował decyzje, które zapadły podczas uzurpatorskiego zebrania 29 grudnia 1946 r.⁸⁶ Te wypadki wpisywały się w ogólnopolski proces pod nazwą „walki o demokratyzację »Wici«”⁸⁷.

⁸¹ APWr, KW PPR, 79, Charakterystyka służbowa Stanisława Czesnara z 1948 r., k. 266.

⁸² *Sprawozdanie organizacyjne WK PSL z sytuacji na odcinku pracy z terenu województwa dolnośląskiego za grudzień 1946 r.* [w:] *Polskie Stronnictwo Ludowe...*, s. 213.

⁸³ AAN, ZG ZMW RP „Wici”, 414/13, Pismo Jana Duszy do wojewody wrocławskiego Stanisława Piaskowskiego, 15 I 1947 r., k. 23–24.

⁸⁴ AAN, ZG ZMW RP „Wici”, 414/59, List kierownika organizacyjnego ZW ZMW RP „Wici”, Mikołaja Szmigulana do ZG ZMW RP „Wici”, 27 I 1947 r., k. 31.

⁸⁵ AAN, ZG ZMW RP „Wici”, Protokół z Walnego Statutowego Zjazdu Delegatów Dolnośląskiego ZMW RP „Wici”, 13 IV 1947 r., k. 8.

⁸⁶ AAN, MliP, 589, Sprawozdanie WUiP z sytuacji politycznej na terenie Dolnego Śląska za trzecią dekadę marca 1947 r., k. 8; *ibidem*, 551, Sprawozdanie WUiP za lipiec 1947 r., k. 135.

⁸⁷ Komitet Demokratyzacji „Wici” został utworzony we wrześniu 1946 r. przez grupę działaczy „niezadowolonych z podporządkowania »Wici« PSL”. Do grupy tej należeli Józef Ozga-Michalski, Marian Topolski, Ludomir Stasiak. Powstanie KDW miało na celu podporządkowanie działaczom SL i PSL „Nowe Wyzwolenie” niezależnych dotąd struktur ZMW RP „Wici”; R. Turkowski, *Sprawa tzw. Komitetu Demokratyzacji ZMW RP „Wici”*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1999, nr 13, s. 30–32.

Nie były one jedynym środowiskiem zagrożonym destrukcyjnymi działaniami ZWM. Zgodnie z literą okólnika z września 1946 r. zetwemowcy mieli ściśle współpracować z lokalnymi urzędami bezpieczeństwa oraz tworzyć „sieć wywiadu we wszystkich instytucjach, placówkach, na wsiach, gminach, we wszelkich szkołach, urzędach, fabrykach itp. w celu donoszenia władzom UBP o wszelkich posunięciach antypaństwowych ze strony reakcji”⁸⁸. Specjalne zadania stały również przed członkami Akademickiego ZWM „Życie”. Działacze przed wyborami mieli obowiązek stworzenia list proskrypcyjnych pracowników naukowych i studentów, którzy byli – ich zdaniem – „zdecydowanymi wrogami demokracji”. Wpisanie kogoś na listę nie odbywało się jednak na podstawie obserwacji zachowań lub śledzenia „wrogich wypowiedzi”. Według pisma z października 1946 r., „Wrogów należy szukać w przedwojennych pismach oenerowskich, endeckich, sanacyjnych, oficjalnych sprawozdaniach przedwojennych Bratnich Pomocy, gdzie można znaleźć nazwiska prawicowców, w przedwojennej nielegalnej prasie ONR i innych. Na listę wciągać – kolaborantów, aktywnych kiedykolwiek w NSZ, aktywnych podżegaczy w czasie strajku, ludzi, którzy przez swą działalność na terenie uczelni lub aktywność propagandową skierowaną przeciw istniejącemu ustrojowi okazują się zdecydowanymi faszystami i wrogami demokracji ludowej”⁸⁹. Nie wiadomo, czym zaowocowały te akcje. Przykłady te pokazują jednak, jakie były intencje osób, które kształtowały ideową politykę ZWM.

Współpraca z innymi organizacjami

Zgodnie z uchwałą KC PPR z czerwca 1945 r. Związek Walki Młodych miał być przedstawiany w kraju jako „masowa, bezpartyjna, samodzielna, polityczna i ideowo-wychowawcza organizacja młodzieży”⁹⁰. To sformułowanie miało ukryć rzeczywisty charakter związku oraz jego powiązanie z PPR, które istniało na płaszczyźnie gospodarczej, kadrowej i ideowo-politycznej. W tabeli 2. przedstawiono zestawienie statystyczne dochodów ZG ZWM za okres od sierpnia do grudnia 1945 r.

Tabela 2. Dochody wykazane przez ZG ZWM od sierpnia do grudnia 1945 r. w zł

Data	Składki	Subwencje rządowe	Dotacje KC PPR	Dochód ze sprzedaży prasy	Inne	Razem
VIII 1945	0	400 000	525 000	31 965	7 948	964 913
IX 1945	0	1 575 000	450 000	2 772	20 100	2 047 872
X 1945	799 750	480 000	1 700 000	0	424 986	3 404 736

⁸⁸ P. Gontarczyk, *Jak ZWM z bezpieczką...*, s. 112.

⁸⁹ AAN, ZG Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie”, 419/14, Pismo poufne do przewodniczących zarządów terenowych, 15 X 1946 r., k. 63. O działalności organizacji studenckiej zob. B. Bińko, *Akademicki Związek Walki Młodych „Życie” – awangarda nowego porządku na wyższych uczelniach*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 1999, t. 4, s. 89–110.

⁹⁰ Z. Rozbicki, K. Wicik, *Zrodzeni z czynu...*, s. 148.

Data	Składki	Subwencje rządowe	Dotacje KC PPR	Dochód ze sprzedaży prasy	Inne	Razem
XI 1945	0	1 130 000	1 900 000	155 801	0	3 185 801
XII 1945	0	33 268	2 520 000	0	0	2 553 268
Razem	799 750	3 618 268	7 095 000	190 538	453 034	12 156 590

Źródło: opracowanie własne na podstawie: AAN, ZG ZWM, 406/182, Sprawozdania kasowe ZG ZWM za drugie półrocze 1945 r., k. 3–15.

Powyższe zestawienie obrazuje, w jakim stopniu związek był finansowo uzależniony od PPR⁹¹. Warto zauważyć, że jedynymi stałymi dochodami ZG ZWM były dotacje rządowe oraz dotacje przyznawane przez KC PPR, które stanowiły prawie 90 proc. wszystkich dochodów związku w tym czasie. Na podstawie tych danych można stwierdzić, że ZWM nie był organizacją niezależną. Oprócz finansowania ZG ZWM partia wspierała związek również w taki sposób, który trudno przedstawić statystycznie. W niemal wszystkich sprawozdaniach zarządów powiatowych jest punkt mówiący o współpracy z PPR, która obejmowała m.in. pomoc materialną. Lokalne komórki PPR ułatwiały związkowi zdobycie nieruchomości, udostępniały swoje stołówki, użyczały środków lokomocji i materiałów niezbędnych do ich eksploatacji. Inne organizacje młodzieżowe, które powstawały na tym terenie, nie miały takiego wsparcia. Pomoc ta nie zawsze jednak służyła wyznaczonemu celowi z powodu częstych grabieży, których ofiarami padali członkowie powiatowych zarządów. Sami zresztą też często kradli.

Oprócz przekazywania środków materialnych PPR uzupełniała kadry w związku, które miały być „motorem rozwoju ruchu młodzieżowego”. Spośród 50 zetwumowców, którzy w różnych latach pełnili funkcje przewodniczących zarządów powiatowych na Dolnym Śląsku, 32 osoby zostały oddelegowane do pracy w ZWM właśnie z PPR⁹². Dążono też do tego, by wszyscy członkowie PPR, którzy nie ukończyli 25 lat, zapisywali się do związku⁹³. Według danych wydziału personalnego Komitetu Wojewódzkiego, w sierpniu 1946 r. na 9611 członków

⁹¹ Nie udało się odnaleźć równie reprezentatywnej dokumentacji sprawozdawczej za inne okresy działania związku. Zastanawiające mogą być również niektóre dane dotyczące wysokości dochodów. Zwłaszcza pozycja „składki”. Wydaje się, że kwota blisko 800 tys. zł, wykazana w październiku 1945 r., została wpisana omyłkowo przez autora zestawienia. Wątpliwości budzi fakt, że w miesiącach poprzedzających i następnym dochód z tych źródeł właściwie nie istniał. Poza tym dzięki szczątkowej dokumentacji z innych miesięcy można się dowiedzieć, że w listopadzie 1946 r. do ZG ZWM wpłynęło ze składek zaledwie 73 tys. zł. Możliwe, że kwota zarejestrowana w październiku 1945 r. jako dochód z tytułu składek może być pomyłką albo celową próbą ukrycia dochodów pochodzących z innych, nieznanych źródeł. Może być również łączną sumą pochodzącą ze składek zbieranych w dłuższym okresie. Wobec braku źródeł nie sposób jednoznacznie rozstrzygnąć tej kwestii. Podobnie wygląda próba analizy dochodów wpływających ze sprzedaży prasy oraz innych źródeł, których charakteru można się tylko domyślać (AAN, ZG ZWM, 406/185, Preliminarz budżetowy za listopad 1946 r., k. 27).

⁹² Źródła zob. przypis 50.

⁹³ APWr, ZW ZWM, 13, Sprawozdanie ZP ZWM w Bystrzycy Kłodzkiej za wrzesień 1946 r., k. 31.

ZWM niecałe 10 proc. (897) należało również do PPR⁹⁴. Zbyt duże uzależnienie od członków PPR nie było jednak pożądane. ZWM występował bowiem oficjalnie jako organizacja bezpartyjna. Zwracano na to uwagę w meldunkach Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy, którego inspektor zauważył, że „w Legnicy i Górze Śląskiej związek tak zacieśnił więzy z PPR, że jest przekonanie, że nie jest to organizacja samodzielna, a kierowana przez miejscowe czynniki PPR”⁹⁵. Fakt, że miejscowa ludność kojarzyła ZWM z PPR, niejednokrotnie wpływał ujemnie na jej rozwój organizacyjny. W Środzie Śląskiej przez długi czas próby umocnienia struktur terenowych były nieudane. W powiecie tym znalazło się wiele osób wysiedlonych z Kresów Wschodnich II RP. Ich stosunek do partii komunistycznej i jej przybudówek był zdecydowanie niechętny⁹⁶, dlatego związek przez długi czas nie mógł rozwinąć skrzydeł w tym terenie (jedyną osobą zdolną do reprezentowania organizacji w powiecie był młodzieniec, który został wyrzucony ze szkoły politycznej ZWM za nadużywanie alkoholu⁹⁷). Pod koniec grudnia 1946 r. nowy przewodniczący ZP w Środzie Śląskiej meldował, że powiat nie będzie mógł wziąć udziału we współzawodnictwie w akcji przedwyborczej. Związek nie dysponował aktywem, więc wszelkie akcje organizowali pepeerowcy⁹⁸.

Na współpracę między ZWM a PPR wpływało wiele czynników. Najważniejsze jednak wydają się wzajemne relacje osób pełniących funkcje w aparacie obu organizacji. Sympatie i antypatie musiały mieć wpływ na codzienną pracę. Poza tym nie zawsze osoby, które pełniły funkcje sekretarzy lokalnych komórek, były ideologicznie i politycznie pewne. W PPR znajdowało się również wiele osób przypadkowych, niebieskich ptaków, dla których sprawą najważniejszą było dorobienie się majątku. Warto przytoczyć przykład elity KP PPR w Miliczu. Instruktor KW we Wrocławiu, wysłany na ten teren w ramach akcji „O” (oczyszczania szeregów partii), zauważył, że przed budynkiem KP PPR w Miliczu znajdowało się kilkanaście fur obornika, które zostały tam po hodowli bydła, prowadzonej przez I sekretarza. Skutecznie ograniczały one interesantom dostęp do biura. II sekretarz zajmował się wyłącznie pijaństwem, za co wyrzucono go z partii. Podobnie jak przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej. Instruktor personalny KP PPR w Miliczu został zaś oskarżony przez UB o współpracę z Niemcami w czasie okupacji⁹⁹. Trudno się zatem dziwić, że ZWM w tym powiecie rozwijał się z wielkim trudem, ograniczając się w zasadzie wyłącznie do działań na terytorium Milicza.

⁹⁴ AAN, Komitet Centralny PPR, 295/XXXI-46, Ankieta sprawozdawcza wydziału personalnego KW PPR Wrocław za sierpień 1946 r., k. 24.

⁹⁵ AAN, MiiP, 552, Sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy we Wrocławiu za wrzesień 1946 r., k. 51.

⁹⁶ APWr, ZW ZWM, 33, Sprawozdanie organizatora terenowego Jana Ziarkowskiego, 18 IX 1945 r., k. 12–13.

⁹⁷ APWr, ZW ZWM, 5, Sprawozdanie wojewódzkiego instruktora ZWM Zygmunta Rosikona z wyjazdu do Środy Śląskiej, 10 VIII 1946 r., k. 20.

⁹⁸ APWr, ZW ZWM, 33, Program zebrania ZP ZWM w Środzie Śląskiej, 29 XII 1946 r., k. 7–8.

⁹⁹ APWr, KW PPR, 62, Sprawozdanie J. [nie udało się ustalić imienia – M.P.] Gładysza z pobytu na egzekutywie KP PPR w Miliczu, 16 XI 1947 r., k. 1–3.

Z powodu braku środków lokomocji i pomocy ze strony PPR łączność z gminami nie istniała. Działalność związku polegała wyłącznie na werbunku nowych osób, które pozostawiano później samym sobie. Oceniano, że wśród około 300 członków – osób zaliczanych do tzw. aktywu było sześć¹⁰⁰. W tych warunkach związek przez długi czas nie organizował sekcji sportowych ani szkoleń ideologicznych. Również w Oleśnicy oceniano stan ZWM jako opłakany, przy czym winą za to obarczano członków partii, którzy nie interesowali się młodzieżą¹⁰¹. Na tym terenie pracowało wyłącznie 5 kół, podczas gdy miało istnieć ich aż 29. ZWM na wsi rozpadł się, ponieważ nikt nie prowadził zebrań¹⁰². Instruktor KW PPR, kontrolujący przebieg wyborów do Związku Samopomocy Chłopskiej w Oławie, zanotował w sprawozdaniu, że w czasie pobytu „w ogóle nie spotkał się z młodzieżą”¹⁰³.

Związek Walki Młodych był jedną z organizacji, która wspierała PPR w walce o umocnienie władzy ludowej. Jednym z głównych kierunków tej działalności była zwalczanie różnych organizacji podziemia niemieckiego, „w postaci niedobitków Wehrmachtu oraz faszystów z tworzonych przez hitlerowców oddziałów ukraińskich”. Drugim kanałem walki z reakcją było zwalczanie „sił społecznych i politycznych, które chciały powrotu panowania obszarników i kapitalistów”. Tak określano członków legalnej opozycji (PSL) oraz „nielegalnie działające organizacje i grupy terrorystyczne”. Trzecim polem działania ZWM była walka z „propagandą pisemną i ustną, sabotażem i dywersją, szpiegostwem i terrorem”, których miały się dopuszczać czynniki antypaństwowe¹⁰⁴.

Nie udało się znaleźć materiałów, które świadczyłyby o czynnym udziale członków ZWM w akcji rozbijania podziemia niepodległościowego czy też niemieckich organizacji partyzanckich. Nie znaczy to jednak, że członkowie nie brali udziału w takich akcjach. Najczęściej jednak występowali jako funkcjonariusze MO, UB lub Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, którzy wykonywali swoje obowiązki służbowe. Dlatego też lista 22 zetwumowców, którzy mieli zginąć w walce o umocnienie władzy ludowej, opublikowana w pracy Rozbickiego i Wicika zawiera głównie nazwiska funkcjonariuszy resortu siłowego¹⁰⁵.

Podanie dokładnej liczby funkcjonariuszy MO, UB i ORMO należących do ZWM jest trudne z powodu szcątkowego charakteru źródeł. Najczęściej dane pojawiają się w sprawozdaniach z okresu między referendum a wyborami. Tabela 3. przedstawia obliczenia z niektórych powiatów, mówiące o udziale członków ZWM w szeregach ORMO.

¹⁰⁰ APWr, ZW ZWM, 26, Sprawozdanie ZP ZWM w Miliczu za marzec 1947 r., k. 40; *ibidem*, Sprawozdanie ZP ZWM w Miliczu za listopad 1947 r., k. 54.

¹⁰¹ APWr, KW PPR, 62, Sprawozdanie pełnomocnika WKKP we Wrocławiu z pobytu w Oleśnicy za okres 15 XI 1947–15 I 1948 r., k. 119.

¹⁰² APWr, ZW ZWM, 5, Sprawozdanie z przeprowadzonego wywiadu i pobytu w Oleśnicy, 26 II 1948 r., k. 118.

¹⁰³ APWr, KW PPR, 62, Sprawozdanie z podróży służbowej do Oławy, 15 X 1947 r., k. 166.

¹⁰⁴ Z. Rozbicki, K. Wicik, *Zrodzeni z czynu...*, s. 155.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 157–159.

Tabela 3. Liczba członków ZWM w ORMO w styczniu 1947 r. w niektórych powiatach województwa wrocławskiego

Powiat	Członków ZWM w powiecie	Członków ZWM w ORMO
Brzeg	480	50
Bystrzyca	639	600
Głogów	150	10
Legnica	490	90
Strzelin	547	90
Środa Śląska	192	48
Wrocław	2000	300
Zgorzelec	539	500
Razem	5037	1688

Źródło: opracowanie na podstawie: APWr, KW PPR, 80, Protokół z odprawy aktywu ZW ZWM we Wrocławiu, 22 I 1947 r., k. 71–74.

Na podstawie tych danych można zauważyć, że w poszczególnych powiatach liczba zetwuemowców w ORMO była bardzo różna. Wstąpili do niej niemal wszyscy członkowie ZWM w powiatach nadgranicznych (Zgorzelec, Bystrzyca); w dużych ośrodkach miejskich (Wrocław, Legnica) odsetek ormowców nie przekraczał 19 proc., w pozostałych powiatach wahał się od 7 proc. (Głogów) do 25 proc. (Środa Śląska). W związku z tym, że różnice między poszczególnymi powiatami są tak duże, nie można zastosować metody ekstrapolacji¹⁰⁶. Niemniej można oszacować, że nie więcej niż 20 proc. (czyli około 3 tys. osób) zetwuemowców czynnie brało udział w akcji przedwyborczej w szeregach ORMO¹⁰⁷.

Trudnym problemem jest przedstawienie relacji między ZWM a innymi legalnymi organizacjami młodzieżowymi w województwie wrocławskim. Stosunek do „Wici” został już omówiony powyżej¹⁰⁸. Najważniejszym konkurentem w walce o dominację nad ruchem młodzieżowym była w tym czasie Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (powiązana z PPS). W mniejszym stopniu interesowano się Związkiem Harcerstwa Polskiego i Związkiem Młodzieży Demokratycznej (podlegał Stronnictwu Demokratycznemu), którego struktury w województwie były szczątkowe. Choć oficjalnie cztery najważniejsze

¹⁰⁶ Dane przedstawione w tab. 3. również należy traktować z dużą ostrożnością. Meldunki z okresu powyborczego przynoszą bowiem całkowicie różne informacje. Na przełomie lutego i marca 1947 r. w Strzelinie liczba zetwuemowców w ORMO spadła z 90 do 35 osób, a w Bystrzycy Kłodzkiej o połowę (z ok. 600). Nie znaleziono informacji, które mogłyby wyjaśnić te różnice. Być może decydujący wpływ miała chęć „podkolorowania” sprawozdań z akcji przedwyborczej przez przewodniczących powiatowych (APWr, KW PPR, 80, Protokół z plenum ZW ZWM, 3 III 1947 r., k. 39 i 43).

¹⁰⁷ Według danych oficjalnych, ZWM na Dolnym Śląsku miał liczyć w tym czasie 15 764 członków (zob. Z. Rozbicki, K. Wiciak, *Zrodzeni z czynu...*, s. 108).

¹⁰⁸ Zob. wyżej, s. 327–328.

organizacje młodzieżowe (ZWM, OMTUR, „Wici”, ZMD) występowały wspólnie pod egidą Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży, relacje między nimi były dalekie od prawdziwej przyjaźni i współpracy.

Władze centralne PPR i ZWM dążyły do zjednoczenia ruchu młodzieżowego już od 1945 r. Pokonanie przeciwników politycznych i sfalszowanie wyborów w 1947 r. oraz bezlitosna rozprawa z członkami organizacji niepodległościowych pokazały społeczeństwu, że komuniści nie cofną się przed niczym, by utrzymać władzę. Przejawem tego było nasilenie działań zmierzających do zlikwidowania odrębności ideowej i strukturalnej innych organizacji młodzieżowych. Ostatecznie doprowadziło to do utworzenia w 1948 r. Związku Młodzieży Polskiej¹⁰⁹.

Postępowanie ZWM wobec OMTUR było dwulicowe. Z jednej strony w oficjalnych pismach meldowano, że obie organizacje ściśle ze sobą współpracują, organizują wspólne zebrania, zapraszają się na uroczystości itp. Z drugiej strony stale prowadzono werbunek wśród jego członków, zbierano materiały dotyczące osób będących w jego władzach, podkradano sobie zasługi. W wielu sprawozdaniach i protokołach wewnętrznych, nieprzeznaczonych do rozpowszechniania, określa się stosunek OMTUR do ZWM jako chłodny, nieufny, nawet wrogi¹¹⁰. Niektórzy zetwuemowcy twierdzili wręcz, że w OMTUR ukrywają się członkowie NSZ i WiN i należy każdego zbadać przy pomocy UB. Oceniano, że w razie zjednoczenia obu organizacji 90 proc. młodzieży zapelni lasy, mówiono (być może trochę na wyrost), że będzie ono oznaczało więzienia i obozy koncentracyjne dla członków OMTUR. Przewodniczący Powiatowego Komitetu OMTUR w Kamiennej Górze z kolei uważał zetwuemowców za wyrzutków społecznych, z którymi nie da się współpracować. Na temat zjednoczenia nie chciał w ogóle dyskutować¹¹¹. Nawet tak prozaiczna, wydawałoby się, sprawa, jak przegrana meczu przez młodych piłkarzy OMTUR z Lubania z drużyną KS ZWM „Zryw” z Jeleniej Góry, umacniała wzajemne antypatie. W oficjalnym piśmie dolnośląskiego PPS ukazała się informacja sugerująca, że zetwuemowcy zwyciężyli tylko dzięki niesprawiedliwym decyzjom sędziego, który stworzył dla drużyny „Zrywu” sytuacje podbramkowe¹¹².

ZWM mógł się obawiać konkurencji ze strony organizacji socjalistycznej nie tylko z powodów ideowych. Podczas gdy zetwuemowcy mieli na sumieniu wiele nadużyć i złą opinię wśród ludności lokalnej, OMTUR prowadził swoją działalność z sukcesami. Porównując dokumentację pozostawioną po obu organizacjach, można zauważyć, że socjaliści postawili na sport i turystykę, by przyciągnąć młodzież. Zachowało się wiele sprawozdań na temat obozów letnich organizowanych przez OMTUR. Przykładowo w 1947 r. w obozach w Międzygórze i Karpaczu (powiat Jelenia Góra) wzięło udział około 5 tys. młodych

¹⁰⁹ Szerzej na temat tzw. zjednoczenia organizacji młodzieżowych zob. M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej...*, s. 23–30.

¹¹⁰ AAN, ZG ZMW RP „Wici”, 414/59, Sprawozdanie polityczne Stanisława Stęplewskiego z działalności w organizacjach młodzieżowych, 23 I 1947 r., k. 26–27; APW, KW PPR, 80, Sprawozdanie ZW ZWM za lipiec 1946 r., k. 96; *ibidem*, Protokół plenarnego posiedzenia ZW ZWM z lipca 1947 r., k. 54; *ibidem*, Protokół z plenum ZW z lutego 1947 r., k. 37–44.

¹¹¹ AAN, KC PPR, 295/VII-115, Odpis relacji I. [nie udało się ustalić imienia – M.P.] Tarnopolskiego z marca 1948 r., k. 146.

¹¹² KS „Zryw” *Jelenia Góra – OMTUR Luban* 4:3(2:1), „Naprzód Dolnośląski” 1946, nr 114 (140).

osób z całego kraju¹¹³. Prowadzono również kursy przysposobienia zawodowego, tzw. Socjalistyczne Ośrodki Szkolenia Zawodowego m.in. w Karpaczu, Międzygórzu, Bystrzycy Kłodzkiej i we Wrocławiu¹¹⁴. Prężnie rozwijał się OMTUR w Jeleniej Górze. Przewodniczący w tym terenie, Stanisław Tymowicz¹¹⁵, uzyskał dla swych podopiecznych willę, mieściły się w niej biura i świetlice. Co więcej, administrował również boiskiem i basenem, na których młodzież mogła ćwiczyć. Czasem wynajmowano te obiekty innym organizacjom, czerpiąc z tego dochody, które przeznaczano na zakup sprzętu sportowego (piłki, stroje itp.). Klub Sportowy OMTUR odnosił sukcesy w kraju, a jego sekcja piłkarska zdobyła mistrzostwo grupy w klasie A. Zaznaczano również, że żaden obiekt administrowany przez OMTUR (oprócz wyżej wymienionych prowadził on też dwa domy wypoczynkowe w Szklarskiej Porębie) nie został wyszabrowany i wszystkie służyły organizacji. Jedyne, co zarzucano omturowcom to brak pracy politycznej i ideowo-wychowawczej wśród członków oraz skupienie się prawie wyłącznie na sporcie¹¹⁶.

Relacje ZWM z ZMD i ZHP wyglądały podobnie. Oficjalnie oferowano współpracę na zasadach demokratycznych, podejmując jednocześnie próby rozbitcia tych organizacji i podporządkowania, co ostatecznie zakończyło się sukcesem¹¹⁷.

Pewne sugestie pozwalające w części zrekonstruować proces operacyjnego rozpracowania organizacji młodzieżowych w latach 1945–1948 może dać plan likwidacji Polskiej YMCA¹¹⁸. W 1949 r. władze ZMP stwierdziły, że dalsze istnienie tej organizacji jest niepożądane. Plan ten miał polegać na dokładnym poznaniu jej stanu majątkowego oraz weryfikacji członków tej organizacji pod kątem ich przydatności w przyszłym procesie demokratyzacji struktur. Po zainstalowaniu w ogniskach Polskiej YMCA 10 proc. własnych wtyczek zamierzano wystąpić z żądaniem o zmianę statutu organizacji. Następnym krokiem miało być przegłosowanie uchwały o likwidacji Polskiej YMCA i przejęciu jej majątku przez ZMP¹¹⁹. Wydaje się prawdopodobne, że prezentowany wyżej scenariusz został już wcześniej sprawdzony w czasie likwidowania niezależności OMTUR, „Wici”, ZMD i ZHP.

¹¹³ AAN, KC OMTUR, 390/48, Wyciąg ze sprawozdania z akcji letnich wczasów za 1947 r., k. 44.

¹¹⁴ AAN, KC OMTUR, 390/48, Sprawozdanie z lustracji ośrodków OMTUR z 23 I 1948 r., k. 49–51.

¹¹⁵ Warto zauważyć, że zajmował on to stanowisko nieprzerwanie od lipca 1945 r. W tym samym czasie przewodniczący ZWM w tym terenie zmieniali się przynajmniej osiem razy.

¹¹⁶ AAN, KC OMTUR, 390/54, Protokół z lustracji domów wypoczynkowych PK OMTUR w Jeleniej Górze z listopada 1947 r., k. 29; *ibidem*, 390/82, Sprawozdanie z kontroli Powiatowego Komitetu OMTUR Jelenia Góra z grudnia 1947 r., k. 2–6; *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli kasy w PK OMTUR Jelenia Góra z grudnia 1947 r., k. 7.

¹¹⁷ O ZHP na Dolnym Śląsku i procesie „demokratyzacji struktur” por.: A. Kiewicz, *Dolnośląskie harcerstwo w latach 1945–1975*, Wrocław i in. 1982, s. 28–46, szerzej zob.: J. Kwiek, *Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1944–1950. Powstanie, rozwój, likwidacja*, Toruń 1995; K. Persak, *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996, s. 13–48.

¹¹⁸ Związek Młodzieży Chrześcijańskiej Polska YMCA (Young Men’s Christian Association) – organizacja zajmująca się wychowaniem młodzieży w duchu chrześcijańskim i apolitycznym, szerzej: B. Lesiecki, *Polska YMCA, okres wojenny, okres powojenny* [w:] *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995.

¹¹⁹ AAN, ZG ZMP, 451/VI-192, Pismo poufne w sprawie Polskiej YMCA, b.d., k. 19–20.

W dniach 20–21 lipca 1948 r. odbył się we Wrocławiu Kongres Jedności Młodzieży. Wzięło w nim udział 1029 delegatów legalnych organizacji młodzieżowych w całej Polsce. W jawnym (!) głosowaniu zaakceptowano projekt uchwały powołującej do życia Związek Młodzieży Polskiej. W tym samym czasie prezentowano również Wystawę Ziem Odzyskanych, przygotowywano się do obchodów rocznicy utworzenia PKWN (22 lipca). Te trzy wydarzenia miały symbolicznie zamykać pierwszy etap odbudowy kraju i przejmowania władzy. W jednym z artykułów podsumowano go następująco: „Jesteśmy wolni. Wojnę doprowadziliśmy do zwycięskiego końca. Mamy silne ludowe państwo i poważne osiągnięcia w odbudowie”¹²⁰. Rozpocząć się miał nowy okres w dziejach Polski. Dla organizacji młodzieżowych oznaczało to dopiero początek procesu ujednoczenia struktur i tworzenia jednego monopolistycznego pasa transmisyjnego PPR na wzór rosyjskiego Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży¹²¹. Warto pamiętać, że ZMP odziedziczył po ZWM opinię w terenie, złe nawyki członków oraz styl pracy. Miało to wpływ na jego późniejszy rozwój i przyczyniło się do szybkiego rozpadu struktur w czasie październikowego przełomu 1956 r.¹²²

Związek Walki Młodych był organizacją tymczasową, której głównym celem (zapisanym w jego statucie) było dążenie do zjednoczenia organizacji młodzieżowych i utworzenia jednego, wszechwładnego związku, obejmującego swoim oddziaływaniem całość polskiej młodzieży. ZWM nie stał się organizacją masową, odsetek zorganizowanej w nim młodzieży nie przekroczył w Polsce 13,5 proc. Z dużym dystansem należy się również odnieść do pracy wychowawczej czy szkoleń ideologicznych prowadzonych wśród młodych, ponieważ struktury związku były w dużym stopniu opanowane przez ludzi przypadkowych, którzy peeperowską młodzieżówkę traktowali jako źródło dochodu (nie zawsze legalnego) i pierwsze szczeble kariery w aparacie władzy. Podstawowe zadanie związku, czyli opanowanie struktur bratnich organizacji młodzieżowych, zostało wykonane przy użyciu wszelkich dostępnych środków administracyjnych. I mimo że grę z „Wiciami” i OMTUR prowadzili również funkcjonariusze UB, to właśnie zetwemowcy byli główną siłą na tym odcinku frontu.

Słowa kluczowe: historia Polski po 1945 r.; historia Dolnego Śląska po 1945 r.; organizacje młodzieżowe w Polsce; Związek Walki Młodych; zjednoczenie młodzieży polskiej; referendum czerwcowe 1946 r.; wybory do sejmu 1947 r.; działacze komunistyczni w Polsce po 1945 r.

¹²⁰ S. Kos, 22 lipca we Wrocławiu, „Młoda Wieś” 1948, nr 5, s. 5.

¹²¹ Poza ZMP znalazły się jeszcze ZHP, Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej, Powszechna Organizacja „Służba Polsce”, Polska YMCA (od 1950 r. Stowarzyszenie „Ognisko”); zostały one podporządkowane ZMP około 1950 r. (por. M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej...*, s. 91–96).

¹²² Por.: S. Ciesielski, *Wrocław 1956*, Wrocław 1999, s. 148–154.

Michał Palczyński (ur. 1985) – doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Interesuje się historią Polski i krajów Europy Wschodniej w XX w. Specjalizuje się w dziejach Wrocławia i Dolnego Śląska w latach 1945–1956 oraz w historii rozwoju organizacji dla młodzieży na tym terenie. Zajmuje się również historią Polonii i Polaków za granicami kraju w XIX i XX w. Pracuje jako nauczyciel historii w szkole ponadgimnazjalnej w Legnicy. Opublikował m.in. *Działalność Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na terenie powiatu legnickiego w latach 1948–1955*, „Szkice Legnickie” 2010, t. 31; *Życie codzienne młodzieży brygad Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” pracujących przy budowie zagłębia miedziowego w latach 1949–1953*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2012, nr 2; *Związek Walki Młodych na Dolnym Śląsku: próba polemiki z oficjalną propagandą* [w:] *Letnia szkoła historii najnowszej 2011. Referaty*, red. P. Gasztold-Seń, Ł. Kamiński, Warszawa 2012; *Wykorzystanie gospodarcze młodzieży w brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na Dolnym Śląsku w latach 1948–1955* [w:] *Dzieci, młodzież i studenci na Ziemiach Zachodnich po II wojnie światowej*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław–Warszawa 2012.

Association of Fighting Youth and its Members in the Lower Silesia Region in 1945–1948. Outline of the Issue

The article deals with the description of activity of the Association of Fighting Youth (ZWM) in three aspects. Firstly, on the basis of reports sent in from the region and profiles of individual district chairmen of the association, it seeks to portray youth activists and examine references concerning criminal activity of the ZWM members which can be found in the literature on the subject. It turns out that the association members often perpetrated malpractices which affected the subsequent organisational activity. In some areas, negative opinions about youth activists remained even in the 50s of the 20th century. All phenomena related to the so-called “immoral conduct of members” also impinged on the nature of activities undertaken which to a large extent can be considered superficial.

The second issue described in the article is the ZWM involvement in campaigns before the June referendum and in the elections of January 1947. The author examined the activity of district structures in this field, and submitted the findings of literature on the subject to his critical review. An important activity in this area was the participation of the ZWM members in the dissolution of the “Wici” Rural Youth Association supporting the Polish People’s Party. The article shows that the members of the Association of Fighting Youth actively supported the so-called Wici Democratisation Committee, using methods having little to do with democracy.

The last issue discussed is the cooperation of ZWM with other organisations, such as the Polish Workers’ Party (PPR), Voluntary Citizens’ Militia Reserve (ORMO) and Youth Organisation of the Workers’ University Society (OMTUR). The article describes the financial and organisational dependence of ZWM structures on PPR, the participation of youth in the ORMO formations, and relations with the “fraternal” OMTUR organisation. The author mentions the fact that, despite the wishes expressed, the cooperation between PPR and its youth organisation was far from unequivocal sympathy. ZWM was an aggressive structure

towards other youth organisations. It was focused on the dissolution of their structures and the “union” of Polish youth.

Keywords: history of Poland after 1945; history of Lower Silesia after 1945; youth organisations in Poland; Association of Fighting Youth; union of Polish youth; referendum of June 1946; elections to the Sejm of 1947; communist activists in Poland after 1945

Związek Patriotów Polskich jako organizator repatriacji obywateli polskich z ZSRR w latach 1945–1946¹

Końcowa faza II wojny światowej zapoczątkowała we wschodniej części Europy znaczne przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne. Narzucona Polsce przez Sowieców² koncepcja państwa jednolitego narodowo znalazła swój wyraz w układzie o przebiegu granicy, zawartym 27 lipca 1944 r. między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego (PKWN) a Radą Komisarzy Ludowych ZSRR. Na jego podstawie Polska traciła na rzecz Związku Radzieckiego swoje wschodnie terytoria. Konsekwencją tego porozumienia było podpisanie przez PKWN z rządami radzieckiej Białorusi, Litwy i Ukrainy we wrześniu 1944 r. umów o obustronnym transferze ludności. Do realizacji tych układów wkrótce powołano specjalne instytucje – urząd Generalnego Pełnomocnika Rządu ds. Repatriacji (GPRdsR) oraz Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR)³.

Przesiedlenia obywateli polskich z „odstąpionych” Sowiecom terenów II Rzeczypospolitej są czasem mylnie nazywane „repatriacją”. Wynika to z pewnością z języka źródeł, które tak określają te ruchy migracyjne. Tymczasem terminu „repatriacja” można używać tylko w stosunku do obywateli polskich, którzy wracali do ojczyzny z głębi terytorium ZSRR, tj. z obszarów tego kraju, położonych poza przedwojenną granicą polsko-radziecką. W swoich rozważaniach będą zajmował się losami tych Polaków⁴, którzy w głębi Związku Radzieckiego znaleźli się

¹ Artykuł powstał na podstawie rozprawy doktorskiej autora, wyróżnionej w Konkursie im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na Najlepszy Debiut Historyczny Roku 2011, zawiera jej fragmenty i porusza najistotniejsze wątki dysertacji.

² Określenie „Sowieci” stosuję jako synonim władz ZSRR.

³ Szerzej o różnych aspektach repatriacji i przesiedlenia Polaków z ZSRR po II wojnie światowej zob. m.in.: J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, Warszawa 1987; K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej (studium historyczne)*, Wrocław i in. 1974; E. Kołodziej, *Polityka Rządu RP w Warszawie wobec repatriacji i reemigracji obywateli polskich z ZSRR w latach 1944–1948*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1994, nr 1(203), s. 317–332; *Przesiedlenie ludności polskiej Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947. Wybór dokumentów*, wybór, oprac. i red. S. Ciesielski, Warszawa 2000.

⁴ W celu uniknięcia powtórzeń w tekście stosuję zamiennie pojęcia: „obywatel polski” i „Polak”, przy czym za każdym razem mam na myśli osoby podlegające umowie repatriacyjnej z 6 lipca 1945 r. Określenia „wygnaniec” i „zesłaniec” także traktuję jak synonimy, mimo istniejących między nimi różnic formalnych.

przede wszystkim w wyniku represji stosowanych przez Sowieców na anektowanych przez nich obszarach Rzeczypospolitej w latach 1939–1941.

Prawną możliwość repatriowania się z ZSRR polscy wygnańcy otrzymali na mocy umowy z 6 lipca 1945 r. Porozumienie to, zawarte po długotrwałych i trudnych pertraktacjach, podpisali w Moskwie wiceszefowie resortów spraw zagranicznych Polski i ZSRR – Zygmunt Modzelewski i Andriej Wyszyński. Dokument oraz dołączony do niego protokół określały tryb i terminy planowanej akcji repatriacyjnej. Powrót od ojczyzny przysługiwał tylko wygnańcom narodowości polskiej i żydowskiej. Należy podkreślić fakt, że władze powojennej Polski wyrzekły się obywateli II Rzeczypospolitej pochodzenia białoruskiego, litewskiego, rosyjskiego i ukraińskiego oraz tych Polaków i Żydów, którzy w latach II wojny światowej pod presją Sowieców zadeklarowali obcą narodowość. Umowa przewidywała zwrócenie się przez zainteresowanych – do dnia 1 listopada 1945 r. – z podaniami o zmianę obywatelstwa z radzieckiego na polskie do Komisji Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ds. Przyjęcia, Zmiany i Pozbawienia Obywatelstwa ZSRR. Pomyślne przejście procedury opcji dawało im prawo do udziału w zorganizowanej akcji repatriacyjnej, która miała zakończyć się do 31 grudnia 1945 r. Umowa powoływała Polsko-Radziecką Komisję Mieszaną ds. Ewakuacji⁵. Komisja z siedzibą w Moskwie miała koordynować przygotowania i przeprowadzenie operacji przesiedleńczej. Skład Delegacji Polskiej w Komisji wyglądał następująco: dr Henryk Wolpe (przewodniczący), Aleksander Juszkiewicz (członek), Irena Kuczyńska (członek); Delegację Radziecką tworzyli: Aleksiej Aleksandrow (przewodniczący), Iwan Prokofiew (zastępca przewodniczącego), Iwan Antipow (członek). Personel Komisji uzupełniali sekretarze odpowiedzialni obu Delegacji: polskiej – Leon Pohoryles i radzieckiej – A. Moczalow (odpowiedzialny także za repatriację obywateli radzieckich z Polski) oraz sekretarki i maszynistki. W terenie oraz na stacjach granicznych mieli natomiast operować polscy i radzieccy pełnomocnicy Komisji Mieszanej⁶.

Faktycznym organizatorem akcji repatriacyjnej był jednak Związek Patriotów Polskich (ZPP). Inauguracyjny zjazd tej organizacji odbył się w czerwcu 1943 r. w Moskwie, a jego uczestnikami byli m.in. polscy komuniści, którzy po 17 września 1939 r. zdecydowali się współpracować z radzieckim okupantem. Dlatego też genezy tej organizacji można szukać już w pierwszych miesiącach II wojny światowej. Na czerwcowym zjeździe ZPP byli obecni także polscy socjaliści, ludowcy, demokraci, a także wojskowi i artyści. Inicjatywa stworzenia Związku wysłała

⁵ W umowie zastosowano zapis „Radziecko-Polska Komisja Mieszana”, jednak w dokumentacji tej instytucji konsekwentnie używano nazwy „Polsko-Radziecka Komisja Mieszana ds. Ewakuacji”.

⁶ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Generalny Pełnomocnik Rządu ds. Repatriacji (dalej: GPRdsR), 4, Sprawozdanie Delegacji Polskiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji od dnia naznaczenia Delegacji do 31 XII 1945 r., b.d., k. 3; Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), 27-15-255, Sprawozdanie z działalności Polskiej Delegacji w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji za cały okres jej istnienia, b.d., k. 258–260; AAN, Biuro Prezydzialne Krajowej Rady Narodowej (dalej: BPKRN), 418, Sprawozdanie z działalności Delegacji Polskiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji, 21 VII – 21 IX 1945 r., k. 86; AAN, Zarząd Główny Związku Patriotów Polskich w ZSRR (dalej: ZG ZPP), 216/10, Protokół nr 6 posiedzenia Prezydium ZG ZPP w ZSRR, 10 VIII 1945 r., k. 73; *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 8: *Styczeń 1944 – grudzień 1945*, [Warszawa] 1974, s. 500–504.

od Józefa Stalina, który kierowanie nową instytucją powierzył Wandzie Wasilewskiej. Przez trzy lata swojej działalności (1943–1946) ZPP odegrał znaczną rolę w tworzeniu i instalowaniu w Polsce reżimu dyspozycyjnego wobec swojego politycznego mocodawcy – Związku Radzieckiego. Ideologiczny profil tej organizacji był zbudowany na fundamentach marksizmu i stalinowskiego komunizmu. Po zerwaniu przez Sowieców w kwietniu 1943 r. stosunków dyplomatycznych z Polską ZPP stopniowo obejmował rolę opiekuna i reprezentanta obywateli polskich, przebywających na terenie ZSRR. Organizacja ta stopniowo rozwijała także działalność oświatową i kulturalną⁷.

Repatriacja wielosetysięcznej rzeszy ludzi z rozległych obszarów ZSRR była sporym wyzwaniem organizacyjnym. Musiała przebiegać planowo i wymagała koordynacji działań właściwie we wszystkich ośrodkach polskich wygnańców. Tymczasem ZPP miał rozwinięte struktury terenowe i doświadczenie w prowadzeniu akcji przesiedleńczej – w 1944 r. zorganizował bowiem przemieszczenie ponad 50 tys. wygnańców z północy Rosji i Kazachstanu na Powołże i na wschodnią Ukrainę. W przededniu repatriacji – w styczniu 1946 r. – istniało 105 zarządów obwodowych (ZO) Związku, ok. 1000 rejonowych (ZRej.) oraz ponad 3000 kół. Do terenowych struktur ZPP należały także mniej liczne zarządy republikańskie (ZR), krajowe (ZK) oraz miejskie (ZM). U kresu istnienia tej organizacji jej legitymację posiadało ok. 100 000 osób, czyli ok. 60–70 proc. stanu wygnańców polskiego i żydowskiego pochodzenia. Członkiem ZPP można było zostać po ukończeniu 17 roku życia. Warunkiem przystąpienia było m.in. złożenie przez zainteresowanego deklaracji o utożsamianiu się z ideowo-politycznym profilem działalności Związku. Na przełomie 1944 i 1945 r. z szeregow ZPP usuwano osoby narodowości białoruskiej i ukraińskiej. Wynikało to z uznania przez PKWN, a narzuconego Polsce przez Sowieców, nowego rozgraniczenia z ZSRR. W praktyce oznaczało ono, że obywatele II RP, narodowości innej niż polska i żydowska, przebywający w Związku Radzieckim mogli zamieszkiwać tylko na terytorium tego państwa. Zapewne konsekwencją takiego podejścia było pozbawienie w umowie z 6 lipca 1945 r. prawa do repatriacji znacznej części przedwojennych obywateli polskich⁸.

Przygotowania do repatriacji centralna administracja ZPP w Moskwie podjęła kilka miesięcy przed podpisaniem lipcowego porozumienia. W lutym 1945 r. na zachodnie tereny Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej udali się instruktorzy Zarządu Głównego (ZG) ZPP – Stanisław Anioł i Fryderyk Haber. Ich zadaniem była kontrola odbywającej się tam akcji przesiedleńczej i wyciągnięcie wniosków przydatnych do przeprowadzenia repatriacji z głębi ZSRR. Wyniki inspekcji były niepokojące. Na miejscu wysłannicy z Moskwy zauważyli wiele

⁷ O działalności Związku Patriotów Polskich w ZSRR zob. m.in.: A. Głowacki, *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*, Łódź 1994; E. Kowalczyk, *Działalność Związku Patriotów Polskich na Wileńszczyźnie 1944–1946*, Warszawa 2010.

⁸ A. Głowacki, *Ocalić...*, s. 58–60. Zob. też: A. Głowacki, *Uwagi o tworzeniu terenowych struktur organizacyjnych Związku Patriotów Polskich w ZSRR (1943–1945)*, „Acta Universitatis Lodzianensis” 1986, Folia Historica 24, s. 69–88; *idem*, *Przemieszczenie obywateli polskich w Związku Radzieckim w 1944 roku*, „Acta Universitatis Lodzianensis” 1989, Folia Historica 32, s. 130; *idem*, *Przesiedlenie części obywateli polskich z Kazachstanu na Ukrainę w 1944 roku [w:] Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. S. Ciesielski, A. Kuczyński, Wrocław 1996, s. 417–426.

uchybień organizacyjnych. Do najbardziej uciążliwych niedostatków zaliczyli oni: trudności transportowe, problemy z wywozem bydła i dobytku ruchomego, złe zabezpieczenie sanitarne, brak opieki medycznej, niedobory żywności, a także ogólny chaos⁹.

Warto odnotować, że przebieg przesiedleń ze wschodnich obszarów II Rzeczypospolitej był uważnie obserwowany przez centralną administrację ZPP. Przyglądano się roli lokalnych ogniw Związku w tej akcji, a wyciągane wnioski wykorzystywano przy planowaniu kolejnych etapów repatriacji z głębi ZSRR¹⁰.

28 marca 1945 r. na posiedzeniu Prezydium ZG ZPP dyskutowano (w obecności Modzelewskiego, ambasadora RP w ZSRR) nad strategią przygotowań do masowego przesiedlenia ludności polskiej. W debacie uwzględniono doświadczenia płynące z akcji na wschodniej Ukrainie. Powołano także stanowisko referenta ds. repatriacji. Funkcję tę powierzono Janinie Stebnickiej – zastępczyni kierownika Wydziału Opieki Społecznej ZG ZPP¹¹.

Z materiału źródłowego wynika, że niektóre terenowe ogniw ZPP podejmowały wstępne przygotowania do zorganizowanego powrotu już od początku 1945 r. Przykładowo w dniach 23–25 lutego 1945 r. w Krasnodarze została zorganizowana specjalna konferencja poświęcona problemom repatriacyjnym. Wzięli w niej udział delegaci zarządów ZPP z krajów: Krasnodarskiego i Stawropolskiego, republik: Armenii, Dagestanu, Gruzji i Kabardyjsko-Bałkarskiej oraz obwodu rostowskiego¹².

Szeroko zakrojone i systematyczne przygotowania do repatriacji Związek Patriotów Polskich podjął jednak po 6 lipca 1945 r. i ukonstytuowaniu się Komisji Mieszanej. Posiedzenie Prezydium ZG ZPP 10 sierpnia 1945 r. niemal w całości upłynęło na omawianiu kwestii związanych z planowaną akcją. Dyskutowano m.in. o trybie mianowania pełnomocników Delegacji Polskiej oraz polecono uczestnikom spotkania – Leonowi Pohorylesowi i L. Lernerowi – opracować materiały instruktażowe dla zarządów terenowych ZPP¹³.

23 sierpnia 1945 r. Prezydium ZG Związku zatwierdziło projekt „Instrukcji nr 1 o pracy ZPP w okresie repatriacji wychodźstwa polskiego z ZSRR”. Wkrótce dokument został powielony i rozesłany do wszystkich zarządów krajowych i obwodowych ZPP w głębi ZSRR¹⁴.

Instrukcja¹⁵ wyjaśniała zasady lipcowej umowy, zawierała katalog wytycznych dla organizatorów repatriacji i wskazywała kolejność podejmowanych przez nich

⁹ AAN, ZG ZPP, 216/30, Raport Stanisława Anioła i Fryderyka Habera o stanie repatriacji Polaków z Zachodniej Ukrainy, 19 III 1945 r., k. 54–57.

¹⁰ AAN, ZG ZPP, 216/10, Uchwała Prezydium ZG ZPP w sprawie działalności ZO ZPP we Lwowie, b.d., k. 11–14; *ibidem*, Uchwała Prezydium ZG ZPP w sprawie działalności ZR ZPP na Litwie, b.d., k. 18–19; *ibidem*, Protokół nr 4 z posiedzenia Prezydium ZG ZPP w ZSRR, 22 III 1945 r., k. 36–37.

¹¹ *ibidem*, Protokół z posiedzenia Prezydium ZG ZPP w ZSRR, 28 III 1945 r., k. 9–10.

¹² AAN, Związek Patriotów Polskich w ZSRR (dalej: ZPP), 1008, Sprawozdanie z konferencji przewodniczących zarządów obwodowych ZPP w Krasnodarze, 23–25 II 1945 r., k. 69–70.

¹³ AAN, ZG ZPP, 216/10, Protokół nr 6 posiedzenia Prezydium ZG ZPP w ZSRR, 10 VIII 1945 r., k. 73.

¹⁴ *ibidem*, Protokół nr 8 posiedzenia Prezydium ZG ZPP w ZSRR, 23 VIII 1945 r., k. 82.

¹⁵ *ibidem*, Instrukcja nr 1 o pracy ZPP w okresie repatriacji wychodźstwa polskiego z ZSRR, b.d., k. 24–31.

działań. Według autorów dokumentu, przeprowadzenie przesiedlenia miało się odbywać w dwóch etapach – wstępnych przygotowaniach oraz pracy w okresie formowania transportów do Polski. Pierwszym zadaniem, któremu sprostać miały terenowe ogniwa ZPP, była akcja informacyjna. Przyszli repatrianci mieli poznać warunki umowy, dowiedzieć się, kogo ona obejmuje oraz w jakim trybie przebiegać będzie ich powrót do ojczyzny. W Instrukcji zwracano uwagę na rolę ZPP w zwalczaniu zjawiska „dzikiej repatriacji”, czyli samowolnych wyjazdów do Polski i nastrojów „walizkowych”. Kolejnym zadaniem było sprawne przeprowadzenie akcji, która miała odbywać się przy czynnym udziale i zaangażowaniu członków oraz aktywistów ZPP. Długotrwałe przygotowania i przebieg repatriacji wymagały wyposażenia wyjeżdżających w odpowiednie ilości żywienia i odzieży oraz zapewnienia im należytej opieki medycznej. Pomoc społeczna i sanitarne zabezpieczenie przesiedlenia było ważnym punktem w katalogu obowiązków organizacyjnych. W omawianej Instrukcji centralna administracja Związku w Moskwie szczególną uwagę zwróciła na ideowe „przygotowanie” wygnańców do powrotu na łono ojczyzny odmienionej pod względem ustrojowym. Przyszli repatrianci mieli być adresatami szeroko rozwiniętej akcji kulturalno-oświatowej, której istotnym elementem była swoista reedukacja polityczna w duchu marksistowskim. Już samo obszernie wyjaśnienie politycznego znaczenia umowy z 6 lipca 1945 r., które znalazło się w Instrukcji, wskazywało kierunki i treści owego przekazu. W dokumencie możemy przeczytać m.in., że: „umowa o opcji i reewakuacji zadaje kłam podszeptom reakcji, która żerując na uczuciach patriotycznych Polaków w ZSRR, na ich tęsknocie do kraju, szemrała, że nie wszyscy powrócą do Polski”, lipcowe porozumienie zaś było „owocem przyjaźni polsko-sowieckiej”. Tekst jest naszpikowany sformułowaniami charakterystycznymi dla języka czasu i miejsca, w którym powstał. Sporo w nim odniesień do „elementów reakcyjnych” i „zdrajców narodowych” (to o rządzie RP w Londynie) i „sromotnego wyprowadzenia armii gen. Andersa”. Tym „czarnym” kartom polskiej historii okresu II wojny światowej autorzy dokumentu przeciwstawili przyjazną ZSRR (a tym samym Polsce i Polakom) politykę „obozu demokratycznego”, czyli Związku Patriotów Polskich, Krajowej Rady Narodowej (KRN) i Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRJN).

Rozesłanie Instrukcji nr 1 miało być dla pracowników Związku impulsem do podjęcia działań przygotowawczych w szybkim tempie i na szeroką skalę. Czas naglił, gdyż terminy narzucone w umowie były bardzo krótkie. Tymczasem terenowe ogniwa ZPP zmagaly się z wieloma trudnościami. Ogromne odległości, dzielące zarządy Związku od podległych im skupisk ludności, były przeszkodą w skutecznym informowaniu zainteresowanych o zawarciu umowy repatriacyjnej i jej zasadach. Wiele struktur terenowych ZPP borykało się z kłopotami finansowymi, a ich członkowie i aktywiści dzielili swój czas między działalność w organizacji a pracę zarobkową. W obliczu konieczności utrzymania rodzin ich aktywność w ZPP była znacznie ograniczona lub wręcz zanikała. W niektórych zarządach była odczuwalna apatia i rozprężenie organizacyjne. Wśród pracowników ZPP zdarzały się także osoby nieuczciwe, dopuszczające się defraudacji związkowych pieniędzy. Problemem były konflikty personalne oraz braki kadrowe. A właśnie na dobór odpowiedzialnej i zdyscyplinowanej kadry, także spoza dotychczasowych członków ZPP, zwracała uwagę w materiałach instruktażowych

centralna administracja tej organizacji. Warto dodać, że pracownicy i aktywiści ZPP nie zawsze cieszyli się dobrą opinią i zaufaniem wśród wygnańców. Część z nich była postrzegana jako wysłannicy opresyjnej władzy lub wręcz zdrajcy i „agenci Stalina”¹⁶.

Mimo opisanych wyżej trudności materiał źródłowy wskazuje, że wczesną jesienią 1945 r. nastąpiło ożywienie działalności większości terenowych ogniw ZPP, zwłaszcza tych szczebla krajowego i obwodowego. Sprawom przygotowano do repatriacji poświęcano zebrania oraz narady kierownictwa, pracowników i działaczy Związku. Uczestnicy tych spotkań analizowali zasady lipcowego porozumienia i teksty materiałów instruktażowych nadesłanych z Moskwy. ZPP rozwijał także wśród ludności akcję informacyjną. W teren wyjeżdżali aktywiści Związku, którzy na zwoływanych wiecach i spotkaniach objaśniali potencjalnym repatriantom zasady opcji i tryb wyjazdu do Polski. Organizatorzy akcji chcieli wywiązać się z obszernego katalogu nałożonych na nich zadań i zdążyć przed upływem terminów. Te niejednokrotnie gorączkowe przygotowania wkrótce musiały zostać przerwane. Rzeczywistość pokazała bowiem, że organizacja repatriacji na zasadach określonych w umowie była niemożliwa. Ludność nie była gotowa do podróży w miesiącach zimowych, na które zaplanowano wyjazd. Brakowało odzieży i żywności. Dojazd na stacje kolejowe był znacznie utrudniony (brak dróg, nieprzejezdność szlaków). Zorganizowanie przesiedlenia ponad ćwierci miliona osób w zaledwie dwa miesiące (listopad i grudzień 1945 r.) było dla ZPP zadaniem niewykonalnym. Mimo to przygotowania – jak się później okazało przedwczesne – trwały nadal. Przykładowo w Połtawie już w listopadzie 1945 r. mianowano kierowników transportów, a do wygnańców apelowano o szykowanie się do drogi¹⁷.

W większości ośrodków przygotowania do repatriacji rozpoczęto od przeprowadzenia procedury opcji¹⁸. Lokalne władze ZPP nawiązały współpracę z miejscowymi jednostkami milicji, NKWD oraz Oddziałami Wiz i Rejestracji Cudzoziemców (OWiR). Instytucje te były bowiem upoważnione do przyjmowania od zainteresowanych podań opcyjnych. Składanie dokumentacji odbywało się na komendach milicji, w miejscach pracy wygnańców lub w lokalach będących w dyspozycji Związku (np. świetlicach)¹⁹.

¹⁶ AAN, ZPP, 75, Protokół z rozszerzonego posiedzenia ZO ZPP w Czelabińsku, 12 XII 1945 r., k. 4–6; AAN, ZPP, 80, Sprawozdanie z działalności ZPP w obwodzie czkałowskim w IV kwartale 1945 r., b.d., k. 55; AAN, ZPP, 186, Sprawozdanie z działalności ZO ZPP w Zaporozżu od I I 1945 r. do momentu jego likwidacji, b.d., k. 8–9; AAN, ZPP, 1063, Protokół z Trzeciej Konferencji ZPP w Mołotowie, 8–10 XII 1945 r., k. 44–48; AAN, ZPP, 1096, Protokół nr 20 z posiedzenia ZO ZPP w Nowosybirsku, 20 XI 1945 r., k. 36–37.

¹⁷ AAN, ZPP, 63, Sprawozdanie ze zjazdu przewodniczących zarządów rejonowych ZPP w Kraju Altajskim, 20 i 29 IX 1945 r., k. 1–2; AAN, ZPP, 1109, Protokół z seminarium przedstawicieli rejonowych ZPP w Omsku, b.d., k. 261–265; AAN, ZPP, 1275, Sprawozdanie z działalności ZO ZPP w Dniepropietrowsku, 15 IV 1945 r. – 4 III 1946 r., k. 68; AAN, ZPP, 1334, Sprawozdanie z pracy ZO ZPP w Połtawie w listopadzie i grudniu 1945 r., b.d., k. 84.

¹⁸ Szczegółowo o przebiegu opcji zob.: W. Marciniak, *Procedura zmiany obywatelstwa polskich zesłańców w głębi Związku Radzieckiego w 1945 r.*, „My, Sybiryacy” 2010, nr 21, s. 7–21.

¹⁹ AAN, ZPP, 113, Protokół posiedzenia ZO ZPP w Karagandzie, 30 IX 1945 r., k. 38; AAN, ZPP, 186, Sprawozdanie z działalności ZO ZPP w Zaporozżu, listopad 1945 r. – marzec 1946 r., k. 13;

Opcja rozpoczęła się mimo braku zgody władz ZSRR na mianowanie pełnomocników Komisji Mieszanej. Nieoficjalnie zastępowali ich obecni przy procedurze przedstawiciele ZPP, jednak nie posiadali oni uprawnień do rozwiązywania kwestii spornych. Problem powołania pełnomocników stanął na porządku dziennym obrad Komisji Mieszanej już w połowie lipca 1945 r. Członkowie Delegacji Polskiej postulowali jak najszybsze rozpoczęcie opcji i terminowe wyznaczenie terenowych reprezentantów Komisji. Strona radziecka stała jednak na stanowisku, że zmiana obywatelstwa przyszłych repatriantów była wewnętrzną sprawą ZSRR, a udział polskich pełnomocników w tym procesie naruszałby suwerenność tego kraju²⁰.

W aktach ZPP i Delegacji Polskiej odnotowano także inne, bardzo poważne trudności w przebiegu opcji. W wielu ośrodkach polskich wygnańców przyjmowanie podań o zmianę obywatelstwa rozpoczęło się dopiero w drugiej połowie września 1945 r., a nierzadko także na początku października 1945 r. Z uwagi na krótki termin zakończenia akcji (do 1 listopada 1945 r.) było to o wiele za późno. Często problemem były niezgodne z zasadami umowy repatriacyjnej lub wewnętrznie sprzeczne instrukcje NKWD i milicji²¹.

Na jednym z pierwszych posiedzeń Komisji Mieszanej Delegacja Radziecka zapoznała stronę polską z instrukcją dotyczącą trybu i zasad opcji. Wynikało z niej, że zasadniczym warunkiem pomyślnego przejścia procedury było udokumentowanie przez zainteresowanego posiadania obywatelstwa polskiego przed 17 września 1939 r. Za wiarygodne „dowody polskości” uznano jedynie dokumenty urzędowe, takie jak: dowody osobiste, książeczki wojskowe, legitymacje służbowe, dyplomy uniwersyteckie i szkolne, metryki urodzenia. Według Delegacji Radzieckiej, osoby nieposiadające takich świadectw nie mogły przyjąć obywatelstwa polskiego, a tym samym powrócić do ojczyzny²².

Tymczasem wkrótce okazało się, że znaczna część optantów nie posiadała odpowiednich dokumentów umożliwiających im staranie się o przywrócenie obywatelstwa polskiego. Niektórzy stracili je podczas konfiskaty w trakcie paszportyzacji, inni zgubili, sprzedali lub wymienili za żywność. Większość wygnańców mogła wylegitymować się tylko radzieckimi dowodami tożsamości (paszportami). W tej sytuacji w większości wypadków wyniki procedury opcyjnej były negatywne. Sytuacja była kuriozalna – wygnańcy byli zmuszeni udowodniać przed radziecką administracją, że pochodzili z Polski²³.

AAN, ZPP, 1018, Sprawozdanie z działalności ZK ZPP w Krasnojarsku, 1 IX–15 XI 1945 r., k. 99; AAN, ZPP, 1040, Protokół nr 11 z posiedzenia ZO ZPP w Kujbyszewie, 10 XII 1945 r., k. 89.

²⁰ AAN, BPKRN, 418, Sprawozdanie z działalności Polskiej Delegacji w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji, 21.7. – 21.9.1945 r., k. 86–87; AAN, GPRdsR, 4, Sprawozdanie Delegacji Polskiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji od dnia naznaczenia Delegacji do 31 XII 1945 r., b.d., k. 3–4; AMSZ, 6-30-461, Pismo Henryka Wolpe do Zygmunta Modzelewskiego, 30 VIII 1945 r., k. 55–56.

²¹ *Ibidem*; AAN, ZPP, 82, Sprawozdanie z działalności ZPP w obwodzie południowokazachskim, 1 X–31 XII 1945 r., k. 73; AAN, ZPP, 1334, Sprawozdanie z pracy ZO ZPP w Połtawie w listopadzie i grudniu 1945 r., b.d., k. 84; AAN, ZPP, 1588, Sprawozdanie z akcji opcji w obwodzie kyzylordyńskim, b.d., k. 22.

²² *Ibidem*; „Wolna Polska” 1945, nr 37, s. 1.

²³ AAN, ZPP, 118, Sprawozdanie z działalności ZO ZPP w Kazaniu za wrzesień 1945 r., b.d., k. 28–29; AAN, ZPP, 1164, Sprawozdanie z pracy ZO ZPP w Swierdłowsku, 15 IX 1945 r. – 1 II

W gronie Delegacji Polskiej w Komisji Mieszanej zdawano sobie sprawę, że w wyniku problemów proceduralnych akcja repatriacyjna może zakończyć się fiaskiem. Przewodniczący Wolpe apelował w polskim MSZ o rozpoczęcie działań dyplomatycznych, mających na celu wyjście z impasu²⁴.

Rozwiązania repatriacyjnych problemów podjął się nowo mianowany ambasador RP w ZSRR, prof. Henryk Raabe. We wrześniu 1945 r. odbył on serię spotkań z przedstawicielami radzieckiego resortu spraw zagranicznych: Wiaczesławem Mołotowem – ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR, Andriejem Wyszynskim – jego zastępcą oraz Aleksiejem Pawłowem – naczelnikiem IV Wydziału Europejskiego Narkomindielu. Rozmowy z radzieckimi dyplomatami były trudne. Polski ambasador wyliczał problemy związane z przebiegiem opcji. Postulował jak najszybsze mianowanie pełnomocników Komisji Mieszanej oraz łagodniejszą ocenę przez radzieckich urzędników dokumentów przedkładanych do procedury, a nawet dopuszczenie zeznań świadków. Rozmówcy prof. Raabego odrzucali jednak te propozycje, uznając je za godzące w suwerenność ZSRR. Mimo to ambasador wykazywał się determinacją w korzystnym uregulowaniu kwestii opcyjnych. Sowieci stosowali jednak taktykę udzielania wymijających odpowiedzi lub składania deklaracji, które i tak nie były realizowane w praktyce²⁵.

Zastój w przygotowaniach repatriacyjnych, odrzucane podania opcyjne i niepewność powrotu do Polski budziły wśród wygnańców poczucie rozgoryczenia. Niektórzy z nich postanowili podjąć ryzyko wyjazdu do kraju na własną rękę. Osoby takie starały się dotrzeć na tereny wschodnie II Rzeczypospolitej i albo tam pozostać na swojej ojczyźnie, albo wyjechać do Polski w ramach oficjalnych przesiedleń. Pierwsza fala „dzikiej repatriacji” nastąpiła wiosną i latem 1945 r., kiedy wydłużał się czas oczekiwania na podpisanie umowy. Gdy natomiast jej wykonanie stało pod znakiem zapytania jesienią 1945 r., kolejni wygnańcy zdecydowali się wyruszyć w podróż w nadziei na szczęśliwe dotarcie do Polski. Największe nasilenie tego zjawiska odnotowano w republikach środkowej Azji, głównie wśród ludności żydowskiej. Czasem falę „dzikich repatriantów” zasilali pracownicy ZPP. Przykładowo w Dzambule swoje obowiązki (i wygnańców) opuściło 50 proc. składu zarządu ZPP. Określenie liczby osób, które w ten sposób wyjechały z głębi ZSRR, jest trudne z racji „wchłaniania” ich przez masę

1946 r., k. 58; AAN, ZPP, 1334, Sprawozdanie z przebiegu opcji i repatriacji ZO ZPP w Połtawie, wrzesień 1945 r. – marzec 1946 r., k. 94; AAN, ZPP, 1684, Sprawozdanie z działalności ZO ZPP w Bucharze, 1 X – 30 XI 1945 r., k. 39–48.

²⁴ AAN, BPKRN, 418, Sprawozdanie z działalności Polskiej Delegacji w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji, 21.7. – 21.9.1945 r., k. 86–87; AAN, GPRdsR, 4, Sprawozdanie Polskiej Delegacji w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji za okres od dnia naznaczenia Delegacji do 31 XII 1945 r., b.d., k. 3–5.

²⁵ AAN, BPKRN, 418, Pamiatnaja zapiska z 20 IX 1945 r. w sprawie opcji i repatriacji, k. 43–45; *ibidem*, Raport Henryka Raabego do Wincentego Rzymowskiego, 30 IX 1945 r., k. 53–57; *ibidem*, Sprawozdanie Henryka Raabego z rozmów z Wiaczesławem Mołotowem, Andriejem Wyszynskim i Aleksiejem Pawłowem, 30 IX 1945 r., k. 58–65; H. Bartoszewicz, *Polsko-radziecka umowa repatriacyjna z 6 lipca 1945 r.* [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi*, red. A. Andrusiewicz, Rzeszów 1997, s. 81; W. Materski, *Dyplomacja Polski „Lubelskiej”*. Lipiec 1944 – marzec 1947, Warszawa 2007, s. 136, 141; A. Sobór-Swiderska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009, s. 146–147; *Historia dyplomacji Polskiej*, t. 6: 1944/1945–1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010, s. 134–136.

przesiedleńców z terenów wschodnich II RP oraz niedostatecznego udokumentowania zjawiska przez pracowników ZPP. Zapewne nie chcieli oni zamieszczać w swych sprawozdaniach „niewygodnych” danych. Natomiast Albin Głowacki oszacował skalę „dzikiej repatriacji” na 30–40 tys. osób²⁶.

Późną jesienią 1945 r. nastąpił przełom w kwestii opcji. 10 listopada 1945 r. Rada Komisarzy Ludowych ZSRR podjęła decyzję o utworzeniu Specjalnej Centralnej Komisji ds. Ewakuacji Obywateli Polskich, w jej kompetencjach było m.in. rozwiązywanie wszystkich formalnych i prawnych problemów związanych z repatriacją. Na czele tego rządowego gremium stanął Aleksiej Kosygin, wówczas szef rządu Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (RFSRR). W składzie Komisji znaleźli się także: przewodniczący Delegacji Radzieckiej w Komisji Mieszanej – Aleksandrow, przedstawiciele milicji, NKWD oraz resortów finansów i handlu. Do współpracy nie zaproszono członków Delegacji Polskiej ani nikogo z polskiego korpusu dyplomatycznego. 14 listopada 1945 r. podczas pierwszego spotkania członkowie Komisji dyskutowali nad porządkiem repatriacji. Ustalono m.in., że kwestiami związanymi z organizacją i odprawą transportów z podróżnymi będzie zajmował się ze strony ZSRR Urząd Przesiedleńczy. Zastępca naczelnika tej instytucji – Danyło P. Byczenko – został upoważniony do sporządzenia wspólnie z przewodniczącym Aleksandrowem instrukcji, dotyczącej grafiku przesiedleńczego polskich repatriantów²⁷.

Władze radzieckie zezwoliły także na uproszczenie procedury opcji. W wypadku braku dokumentów jednoznacznie potwierdzających przedwojenne polskie obywatelstwo zainteresowanego dopuszczono możliwość uwzględnienia zeznań świadków lub dokumentacji pochodzącej z paszportyzacji w 1943 r. Miała być także uznawana wszelka dokumentacja przedkładana przez wygnańców, także ta „nieurzędowa”. 10 listopada 1945 r. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zdecydowało, że repatrianci nabędą obywatelstwo polskie dopiero z chwilą opuszczenia Związku Radzieckiego, a nie w konsekwencji pomyślnego przejścia opcji. Dzień później, 11 listopada 1945 r., Henryk Raabe i Andriej Wyszynski podpisali

²⁶ AMSZ, 6-32-502, Pamiatnaja zapiska ambasady RP z 11 I 1946 r. w sprawie „dzikiej repatriacji”, k. 13a; AAN, ZG ZPP, 216/34, Sprawozdanie z objazdu obwodów: almaatyńskiego, dzambulskiego, kzyłordyńskiego, południowokazachskiego i tałdykurgańskiego, 1 IX – 18 X 1945 r., k. 43; AAN, ZPP, 59, Notatka służbowa ZO ZPP w Alma-Acie w sprawie m.in. „dzikiej repatriacji”, b.d., k. 75; AAN, ZPP, 90, Sprawozdanie z działalności ZO ZPP w Dżambule, 1 II 1945 r. – 15 I 1946 r., k. 8; AAN, ZPP, 1588, Sprawozdanie z akcji walki z „dziką repatriacją” w obwodzie kzyłordyńskim, b.d., k. 2–5; H. Dąbrowska, *Syberia w oczach wygnańca*, „My, Sybiracy” 2005, nr 16, s. 185; A. Ehrlich, *Golgota* [w:] *Wspomnienia Sybiraków*, Warszawa 1993, t. 7, s. 136–140; A. Rachwał, *Przeżyłem Kazachstan. Wspomnienia 1939–1945*, Toruń 2003, s. 192–215; J. Rachwał-Hejnar, *W kolchozach Kazachstanu* [w:] *Wspomnienia Sybiraków*, Warszawa 1990, t. 3, s. 181; S. Ciesielski, *Z Wołynia do Polski. Przesiedlenie ludności polskiej w latach 1944–1947* [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX w. dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Ciesielski, T. Kulak, K. Ruchniewicz, J. Tyszkiewicz, Toruń 2004, s. 118–119, 124; A. Głowacki, *Trudna repatriacja obywateli polskich z głębi ZSRR w latach 1945–1946* [w:] *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej*, red. S. Łach, Słupsk 1997, s. 175.

²⁷ N.F. Bugaj, *Specjalnateczka Stalina: deportacje i reemigracja Polaków*, „Zeszyty Historyczne” 1994, z. 107, s. 129–130; W. Masiarz, *Przesiedlenie i repatriacja Polaków z Azji Środkowej w 1946 r.*, „Zesłaniec” 1997, nr 2, s. 111.

protokół przedłużający termin składania podań opcyjnych do 31 grudnia 1945 r. oraz zakończenia repatriacji do 15 czerwca 1946 r.²⁸

Wkrótce w ośrodkach skupienia potencjalnych repatriantów terenowa administracja radziecka rozpoczęła organizowanie komisji ds. akcji przesiedlenia byłych obywateli polskich do Polski. Powoływano je na szczeblach republikańskich, krajowych i obwodowych. W gremiach tych zasiadali przedstawiciele terenowych władz wykonawczych, reprezentanci milicji, prokuratury i NKWD (NKGB) oraz urzędnicy państwowi szczebla terenowego. Formalnie zadaniem owych komisji było rozpatrywanie wniosków opcyjnych i zatwierdzanie list osób zakwalifikowanych do repatriacji, a także czuwanie nad przebiegiem przesiedlenia²⁹.

Od połowy listopada do końca grudnia 1945 r. trwała druga tura opcji. Wobec braku zgody władz ZSRR na mianowanie pełnomocników Delegacji Polskiej, nieformalnie ich rolę przejął aktyw ZPP. Spuścizna archiwalna po tej organizacji oraz relacje i wspomnienia uczestników wydarzeń sprzed lat świadczą o pozytywnej roli, jaką członkowie Związku odegrali w tej akcji. Reprezentanci ZPP udzielali wygnańcom porad prawnych, pomagali ocenić posiadaną przez nich dokumentację pod kątem jej przydatności, pisali podania opcyjne, asystowali podczas przyjmowania wniosków, prowadzili tłumaczenia „świadectw” polskości na język rosyjski itp. Tworząc owe przekłady, niejednokrotnie „dodawali” urzędową wartość posiadanych przez wygnańców materiałów, tak aby były one bardziej wiarygodne przy ocenie przez radzieckich urzędników. Tymczasem optanci przedstawiali najczęściej różnego rodzaju kwity, fotografie, książeczki szczepień, kartki pocztowe, listy, a nawet bilety. W sybirackich wspomnieniach odnaleźć można przykłady przerabiania lub wręcz preparowania materiałów, mogących ułatwić repatriację. Wygnańcy, ale także pracownicy ZPP, dopisywali w pustych rubrykach przedwojennych dokumentów (np. zaświadczeń o szczepieniu inwentarza gospodarskiego) dodatkowe nazwiska, „postarziali” fotografie i dopisywali na nich dodatkowe dedykacje itp. Czyniono to, by udowodnić, że dane osoby przed wojną faktycznie były obywatelami RP. Podobnie postępowano w przypadku zeznań świadków. Nieznające się osoby zaświadczały, że przed 1939 r. miały ze sobą bliski kontakt. Jedni drugim potwierdzali polskie pochodzenie. Pomocne z pomyślnym przejściu opcji okazywało się także zawieranie fikcyjnych małżeństw. Radzieccy urzędnicy starali się jednak przeciwdziałać tym praktykom i utrudniali rejestrację związków budzących ich wątpliwości³⁰.

²⁸ *Dokumenty i materiały...*, s. 639; *Z dziejów Polaków w Kazachstanie (1936–1956). Zbiór dokumentów z Archiwum Prezydenta Republiki Kazachstanu*, Warszawa 2006, s. 198–200; A. Głowacki, *Władze kirgiskie a repatriacja obywateli polskich (1945–1946)*, „My, Sybiracy” 2006, nr 17, s. 25.

²⁹ N.F. Bugaj, *Specjalnateczka Stalina...*, s. 127–128; *Obywatele polscy w Kirgizji. Wybór dokumentów (1941–1946)*, red. A. Głowacki, Warszawa 2010, s. 272–273; *Z dziejów Polaków w Kazachstanie...*, s. 197; A. Głowacki, *Władze kirgiskie...*, s. 25.

³⁰ AAN, ZPP, 874, Sprawozdanie ogólne Altajskiego Krajowego Zarządu ZPP w Barnaulu, kwiecień 1945 r. – maj 1946 r., k. 38; AAN, ZPP, 1334, Sprawozdanie z pracy ZO ZPP w Połtawie w listopadzie i grudniu 1945 r., k. 84; Archiwum Wschodnie Ośrodka KARTA (dalej: AWOK), Kolekcja Wspomnień Komisji Historycznej Zarządu Głównego Związku Sybiraków (dalej: ZS), 54, Edward Falkowski, *Wspomnienia. Karelo-Fińska ASRR-Gorki*, z. 2, s. 23; AWOK, ZS, 94, Aleksandra Ożóg, *Sześć lat w tajdze. Wspomnienia*, s. 113; AWOK, ZS, 761, Janusz Fuks, *Migawki syberyjskie*, s. 33–34; I. Benit-Leonkiewicz, *Zesłańcze wspomnienia*, „My, Sybiracy” 2000, nr 11, s. 123; J. Daniel, *Poddeptane dzieciństwo*, „My, Sybiracy” 1998, nr 9, s. 91; W. Kwapiszewski, *Rapsodia*

Podczas składania wniosków o zmianę obywatelstwa pracownicy ZPP czuwali nad zachowaniem spokoju wśród zdenerwowanych optantów oraz prowadzili listy ewidencyjne poddających się procedurze. Uczestniczący w akcji przedstawiciele ZPP chcieli zapobiec sytuacji, w której jakaś grupa wygnańców zostałaby pominięta (np. z powodu pobytu w szpitalu lub uczestnictwa w pracach polowych poza stałym miejscem zamieszkania). Na bieżąco doinformowywano potencjalnych repatriantów o wszystkich szczegółach związanych z opcją. Nie raz to aktyw ZPP przyjmował w imieniu milicji podania i formularze. Tak było np. w obwodzie dniepropietrowskim, gdzie Związek zebrał dokumentację od zainteresowanych w 18 rejonach. Ogniwa ZPP interweniowały także u władz radzieckich i w Komisji Mieszanej, gdy prawidłowo umotywowane podania były odrzucane. Wielu pracowników Związku pełniło podczas opcji funkcję nieformalnych reprezentantów interesów polskich zesłańców wobec nieprzychylniej im administracji radzieckiej³¹.

Podczas przebiegu akcji zanotowano wiele problemów organizacyjnych. Przykładowo w obwodzie południowokazachskim dezorganizację wprowadzały częste zmiany instrukcji milicji, w obwodzie woroszyłowgradzkim nie chciano przyjmować podań od rodzin wojskowych, a w Nowosybirsku od małżeństw polsko-radzieckich. Zdarzały się opóźnienia w dostarczaniu blankietów opcyjnych, a także nieznaczne przekroczenia terminu zakończenia akcji, zwłaszcza w ośrodkach bardzo oddalonych od centrów administracyjnych³².

Według zbiorczych danych radzieckich ostateczny bilans opcji przedstawiał się następująco: zewidencjonowano 247 460 potencjalnych repatriantów, złożono 168 994 podań opcyjnych, 233 205 (94,2 proc.) osobom zezwolono na zmianę obywatelstwa i wyjazd do Polski, a 3471 (1,4 proc.) otrzymało odpowiedzi odmowne. Z zatwierdzonej do przesiedlenia grupy 2784 (1,1 proc.) osoby wyjechały bez zaświadczeń ewakuacyjnych (?), 1273 (0,5 proc.) zdecydowały się na pozostanie w ZSRR, a 331 (0,1 proc.) z różnych przyczyn zrezygnowało lub odroczyło swoją repatriację. A zatem zorganizowane przesiedlenie miało objąć 228 814 (228 817 – wg podliczeń autora) repatriantów, tj. 92,4 proc. zewidencjonowanych wygnańców. Z danych tych wynika, że w opcji nie wzięło udziału 10 784 osoby (4,3 proc.)³³. Zapewne część z nich wyjechała z ZSRR indywidualnie,

altajska, Białystok 1992, s. 153–155; R. Łuczkiwicz, *W nieznanne... czyli niespodziewana podróż ze Luowa na Syberię*, Nowy Sącz 2007, s. 291–292; B. Rewieńska-Kościuk, *Tylko księżyc był ten sam. Autobiograficzna opowieść o zsyłce do Kazachstanu w latach 1940–1946*, Warszawa 2003, s. 362–371; W.L. Smereczkańska-Zienkiewicz, *Kazachstan 1940–1948 [w:] Krajobraz niewoli. Wspomnienia z Kazachstanu*, red. Z.P. Mańkowski, Lublin 2005, s. 104–105; *Obywatele polscy w Kirgizji...*, s. 299.

³¹ AAN, ZPP, 1214, Sprawozdanie z działalności ZO ZPP w Tiumeniu za listopad i grudzień 1945 r., b.d., k. 32; AAN, ZPP, 1275, Sprawozdanie z działalności ZO ZPP w Dniepropietrowsku, 15 IV 1945 r. – 4 III 1946 r., k. 69; AAN, ZPP, 1588, Sprawozdanie z akcji opcji w obwodzie kzyłordyńskim, b.d., k. 22–23.

³² AAN, ZPP, 82, Sprawozdanie z działalności ZPP w obwodzie południowokazachskim, 1 X – 31 XII 1945 r., k. 73–74; AAN, ZPP, 1096, Protokół nr 16 posiedzenia ZO ZPP w Nowosybirsku, 16 X 1945 r., k. 31; AAN, ZPP, 1278, Sprawozdanie z podróży służbowej Instruktora ZG ZPP do obwodów stalinowskiego i woroszyłowgradzkiego, 22 IX–22 X 1945 r., k. 124.

³³ N.F. Bugaj, *Specjalnateczka Stalina...*, s. 129–131.

inni spóźnili się ze złożeniem wniosku lub nawet nie wiedzieli o przysługującym im prawie do repatriacji.

Po formalnym zakończeniu opcji władze ZSRR wyraziły zgodę na mianowanie terenowych i granicznych pełnomocników Komisji Mieszanej. W toku kwerendy udało mi się ustalić nazwiska 105 republikańskich, krajowych i obwodowych pełnomocników Delegacji Polskiej, oraz trzech granicznych, rezydujących na stacjach wjazdowych do Polski – w Brześciu, Jagodzinie i Medyce³⁴. W większości rekrutowali się oni spośród członków terenowych zarządów ZPP. Mimo późnego powołania przedstawiciele Komisji Mieszanej ich rola w przeprowadzeniu akcji repatriacyjnej była znacząca. Wygnańcom, którzy z różnych przyczyn nie przystąpili do opcji, umożliwiali wzięcie udziału w procedurze (czasem nawet w ostatniej chwili, tuż przed odjazdem pociągu), uczestniczyli w planowaniu odpraw transportów, organizowali podwoje na stacje kolejowe, pomagali w zapewnieniu podróży odpowiedniej ilości prowiantu, kontrolowali stan taboru kolejowego itp.³⁵

Z początkiem 1946 r. przygotowania do powrotu wchodziły w kolejną fazę. Aby ułatwić sobie przeprowadzenie tej skomplikowanej operacji, zarządy terenowe ZPP powoływały specjalne struktury organizacyjne, nazywane najczęściej komitetami repatriacyjnymi. Ciały te były tworzone z wykorzystaniem kadr ZPP oraz przedstawicieli wygnańców, a w ich skład wchodziło od kilku do kilkunastu osób. Warto dodać, że te organy miały swoją strukturę organizacyjną w postaci np. referatów i komisji, których członkowie byli odpowiedzialni za wskazany odcinek pracy. Działały zatem komisje finansowe, kulturalno-oświatowe, opieki nad dziećmi, sanitarne, transportowe, zaopatrzeniowe itp.³⁶

Istotnym elementem przygotowań do powrotu do Polski była akcja politycznego uświadamiania przyszłych repatriantów. Pracownicy i aktywiści ZPP – zgodnie z wytycznymi nadesłanymi z Moskwy – starali się poddać zesłańców swoistej reedukacji. Miała ona na celu „wychowanie nowego typu obywatela”, który powracał na łono odmienionej po wojnie ojczyzny. W terenie działali specjaliści wysłannicy ZPP, którzy prowadzili wśród wygnańców prelekcje i pogadanki na tematy społeczno-polityczne. Propagandowe treści zamieszczano także na łamach gazetek ściennych, biuletynów ZPP, poświęcano im programy w polskich audycjach radiowych. Wygnańców informowano o zmianach terytorialnych Polski, tłumaczono im, że geograficznym celem repatriacji nie będą wschodnie

³⁴ Spisy i wykazy pełnomocników Delegacji Polskiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji oraz materiały finansowe i korespondencja ZG ZPP i Komisji Mieszanej z lat 1945–1946, AAN, ZPP, 348, k. 1–11, 22–32, 96–97, 110–111, 113; AAN, ZPP, 350, k. 2, 9, 15, 23, 30–31, 38–39, 43.

³⁵ AAN, ZPP, 8, Instrukcja dla pełnomocników obwodowych (republikańskich, krajowych) Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej, b.d., k. 7–10; *ibidem*, Instrukcja Delegacji Polskiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji dla pełnomocników Delegacji Polskiej, b.d., k. 51–53; AAN, ZPP, 80, Sprawozdanie Pełnomocnika Polskiej Delegacji na obwód czałowski, 1 II – 15 III 1946 r., k. 63.

³⁶ AAN, ZPP, 67, Sprawozdanie nr 2 Komitetu Przesiedleńczego Maryjskiej ASRR, b.d., k. 20–22; AAN, ZPP, 82, Sprawozdanie z działalności ZRej. ZPP w Czajanie za IV kwartał 1945 r., k. 26; AAN, ZPP, 1061, Okólnik ZO ZPP w Mołotowie o wydziałach repatriacyjnych i ich pracy, 14 IX 1945 r., k. 48; AAN, ZPP, 1836, „Biuletyn” nr 10 ZO ZPP w Taszkencie, 8 V 1946 r., k. 14; J. Kozłowska-Szumski, *Dobrzy ludzie [w:] Wspomnienia Sybiraków*, Warszawa 1994, t. 8, s. 43.

województwa II Rzeczypospolitej, tylko „Ziemie Odzyskane”, znajdujące się na północy i zachodzie kraju. Zapewniano, że obszary te zostały przyłączone do Polski na trwałe. Przyszłych repatriantów starano się przekonać, że powojenna Polska, związana sojuszem z potężnym Związkiem Radzieckim, była suwerennym i bezpiecznym państwem, w którym panował sprawiedliwy ustrój. W przekazie kierowanym do wygnańców nie brakowało odniesień do hasła przyjaźni polsko-radzieckiej, do osoby Józefa Stalina, do zalet „demokracji ludowej” itp. Przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne, zachodzące w owym czasie w Polsce, przedstawiano w pozytywnym świetle, a ZSRR ukazywano jako wyzwoliciela oraz inicjatora korzystnej transformacji powojennej Polski. Repatriantom obiecywano pracę, przydział gospodarstw rolnych i mieszkań, możliwość kształcenia się, życia bez wyzysku i niesprawiedliwości społecznej. Tej wizji przeciwstawiano obraz II Rzeczypospolitej – państwa w którym powszechnie miały być takie zjawiska jak: bieda, bezrobocie, demoralizacja elit, ciemnota, zacofanie, polityczne prześladowania, a nawet faszyzm. Pogadanki i prelekcje były kierowane do konkretnych grup społecznych i narodowych: chłopów zapewniano, że reforma rolna przyniesie im korzyści i na zawsze odsunie od nich widmo ubóstwa; Żydów, że w Polsce „ludowej” nie będzie już miejsca na antysemityzm; robotników, że znajdą w niej dobrze płatną pracę przy odbudowie kraju i powstających fabrykach; a kobiety, że nowa „demokracja” zagwarantuje im równouprawnienie i możliwość rozwoju zawodowego³⁷.

Działalność kulturalno-oświatową Związku Patriotów Polskich podczas przygotowań do repatriacji należy poddać krytycznej ocenie. Wielu aktywistów ZPP wykazywało się wyjątkową gorliwością w głoszeniu kłamstw i stalinowskiej propagandy. Wygnańcy musieli słuchać paszkwili o swojej ojczyźnie – II Rzeczypospolitej. Dowiadywali się, że w Związku Radzieckim znaleźli się za sprawą dobrej woli i gościnności władz tego kraju, które przyjęły ich jako uchodźców z okupowanej przez Niemców Polski. Mimo to na tę akcję należy spojrzeć także oczyma jej organizatorów. Związek Patriotów Polskich był wówczas jedynym legalnym opiekunem rzesz Polaków i polskich Żydów w głębi ZSRR. Jako instytucja podporządkowana władzom radzieckim nie miała możliwości ani woli prowadzenia działalności sprzecznej z ideologią państwa, w którym funkcjonowała. Rekrutowani z wygnańczej masy aktywiści terenowych struktur ZPP mieli świadomość konsekwencji odmowy głoszenia treści opracowanych przez centralną administrację Związku w Moskwie. Charakterystyczne było także to, że podczas politycznych prelekcji wygnańcy przeważnie oficjalnie „akceptowali” wygłaszane treści – bili brawa, wznosili okrzyki na cześć Stalina itp. Raczej do rzadkości należały sytuacje, gdy słuchacze okazywali wrogość wobec prelegentów lub w inny sposób wyrażali swój negatywny stosunek do prezentowanej propagandy. W spisanych po latach wspomnieniach byli zesłańcy wyznają, że

³⁷ AAN, ZPP, 58, Plan pracy polityczno-wychowawczej i kulturalno-oświatowej w obwodzie akmołińskim, 20 III – 28 IV 1946 r., k. 28; AAN, ZPP, 59, Sprawozdanie z II międzyobwodowej narady ZPP w Alma-Acie, 16–19 II 1946, k. 30–38; AAN, ZPP, 80, Sprawozdanie z narady działaczy rejonowych ZPP w Czałowie, 25–27 I 1946 r., k. 58–60; AAN, ZPP, 707, Instrukcja Wydziału Kultury i Oświaty ZG ZPP, 14 VII 1945 r., k. 46–51; AAN, ZPP, 1910, O formach i treści pracy kulturalno-oświatowej ZPP, b.d., k. 79–82; „Wolna Polska” 1945, nr 36, s. 4; M.J. Łęczycka, *Zsyłka. Lata 1940–1946 w Kazachstanie*, Wrocław 1989, s. 255.

wówczas bali się, że jeśli ich reakcja byłaby za mało entuzjastyczna, to mogliby zostać pozbawieni prawa do powrotu. Wśród przyszłych repatriantów – słuchaczy informacyjnych prelekcji dominowały uczucia nostalgii i goryczy związanej z utratą przez Polskę jej wschodnich obszarów. Dla większości z nich tereny te były małymi ojczyznami, których znaczenia nie sposób tutaj wyczerpująco opisać. Mimo to spodziewany wyjazd z ZSRR i powrót do Polski, nawet zmienionej i okaleczonej wojną, stanowiły dla tych ludzi wartość nadrzędną, dobro wręcz najwyższe. Warto dodać także, że przyszli repatrianci postrzegali udział w spotkaniach z wysłannikami ZPP nie tylko jako przykry obowiązek, ale także jako okazję do zdobycia informacji o postępach w przygotowaniach do wyjazdu i możliwość zasygnalizowania problemów np. z wyżywieniem, pracą. Mimo propagandowego wydźwięku takich spotkań, zaspokajały one choć w części głód wiedzy o Polsce wśród odciętych od świata zesłańców. Wygnańcy podobnie postrzegali także audycje radiowe ZPP, nadawane przez radzieckie stacje. Dobiegający z odbiorników polski język, polska muzyka (np. *Mazurek Dąbrowskiego*, twórczość Chopina) czy odczyty utworów poetów narodowych niewątpliwie dodawały im otuchy. W ramach akcji kulturalno-oświatowej ZPP organizował także wieczory przyjaźni polsko-radzieckiej, akademie poświęcone pamięci słynnych Polaków (np. Adama Mickiewicza, Fryderyka Chopina), spotkania artystyczne itp. Stopień ideologizacji tych inicjatyw w dużej mierze zależał od woli gospodarzy, a wygnańcy raczej chętnie i dobrowolnie w nich uczestniczyli. Stanowiły one dla tych ludzi swoistą odskocznnię od trudów dnia codziennego. Zesłańcy spragnieni byli bowiem polskiej kultury i takie spotkania znaczyły dla nich wiele, nawet jeśli były opiewane marksistowską ideologią³⁸.

Związek Patriotów Polskich organizował dla przyszłych repatriantów kursy języka polskiego. Uczestniczyły w nich zazwyczaj dzieci, pozostające pod opieką polskich sierocińców, ale nierzadko także dorośli wygnańcy. Lata zsyłki i codziennego używania języka rosyjskiego miały negatywny wpływ na umiejętność posługiwania się poprawną polszczyzną, zwłaszcza przez osoby niewykształcone. Do ich mowy wkradały się rusycyzmy, a słowa były kaleczone³⁹.

Istotnym elementem przygotowań do repatriacji było zapewnienie wyjeżdżającym odpowiedniej opieki społecznej. Jeszcze przed podpisaniem umowy, w marcu

³⁸ AWOK, ZS, 236, Władysław Augustyński, *Syberyjska opowieść*, s. 42–43, 48; AWOK, ZS, 290, Janina Krajdocha, *Wspomnienia wojenne*, s. 65; AWOK, ZS, 319, Stanisław Wnukiewicz, *Wspomnienia*, s. 33–34; AWOK, ZS, 556, Tadeusz Kara, *Wspomnienia z deportacji 1940–1946*, s. 152; AWOK, ZS, 841, Helena Janowiak, *Dać świadectwo prawdzie*, s. 15–16; AWOK, ZS, 761, Janusz Fuks, *Migawki syberyjskie*, s. 31; B. Gliniak-Kościelska, *Tak bardzo chciałabym zapomnieć* [w:] *Wspomnienia Sybiraków*, Warszawa 1997, t. 9, s. 255; J. Kozłowska-Szumaska, *Dobrzy ludzie...*, s. 41–42; M. J. Łęczycka, *Zsyłka...*, s. 255; W. L. Smereczańska-Zienkiewicz, *Kazachstan 1940–1948...*, s. 101; R. Szablowska-Lutyńska, *Z Wołynia do stacji Taincza. Z pamiętnika Sybiraczki (lata 1939–1946)*, Kraków 2003, s. 198; I. Szulakiewicz-Krzemińska, *...Chociaż dzieci przywiozłam w zdrowiu* [w:] *Wspomnienia Sybiraków*, Warszawa 1991, t. 5, s. 152.

³⁹ AAN, ZPP, 75, Sprawozdanie z działalności ZPP w sześciu obwodach Uralu i Zachodniej Syberii (Czelabińsk, Swierdłowski, Mołotow, Tiumeń, Kurgan, Kustanaj), b.d., k. 45, 47; AAN, ZPP, 82, Sprawozdanie z działalności ZPP w obwodzie południowokazachskim, 1 I–30 IV 1946 r., k. 44; AAN, ZPP, 129, Sprawozdanie o stanie pracy ZK ZPP w Krasnodarze na 31 XII 1945 r., k. 4; AAN, ZPP, 1109, Protokół z seminarium przedstawicieli rejonowych ZPP w Omsku, b.d., k. 263; J. Kozłowska-Szumaska, *Dobrzy ludzie...*, s. 42.

1945 r., Prezydium ZG ZPP uznało za konieczne przeprowadzenie rozeznania w potrzebach materialnych wygnańców pod kątem udzielania im odpowiedniego wsparcia. Postanowiono wówczas powołać w Moskwie specjalny Fundusz Repatriacyjny. Jego zasoby miały pochodzić z części darów amerykańskich, przeznaczonych dla Polski, a kierowanych tam via ZSRR. Centralna administracja ZPP zwróciła też uwagę na katastrofalny stan materialny części ludności polskiej, która licząc na rychły wyjazd do kraju, wyprzedala swój dobytek i przemieściła się w pobliże szlaków kolejowych. Tam, daremnie wyczekując transportów, które zabrałyby ich do Polski, żyła w skrajnej nędzy – bez żywności, dochodów, dostępu do bieżącej wody, opieki medycznej. Na jednym z marcowych posiedzeń Prezydium ZG ZPP postanowiło także przeznaczać dary amerykańskie, kierowane do dyspozycji Komitetu Organizacyjnego Żydów Polskich (KOŻP) w ZSRR, wygnańcom, bez względu na ich narodowość⁴⁰.

Problem przygotowania repatriacji od strony zaopatrzenia wyjeżdżających w żywność, obuwie i odzież stanął na porządku dziennym obrad władz ZPP po 6 lipca 1945 r. Z informacji, którymi dysponowała centralna administracja Związku, wynikało, że zasoby baz Uprosobtorgu⁴¹ nie były w stanie zrównoważyć potrzeb związanych z organizacją przesiedlenia. W związku z tym Prezydium ZG ZPP postanowiło zwrócić się do władz ZSRR z prośbą o udzielenie wsparcia materialnego dla przyszłych repatriantów. 20 września 1945 r. gremium to zaakceptowało projekt odpowiedniego memoriału, skierowanego do rządu ZSRR. W dokumencie tym położono nacisk na trudną sytuację bytową, w jakiej znajdowali się polscy wygnańcy. Podkreślono także, że zapewnienie im niezbędnej opieki przed podróżą do kraju i w czasie podróży nie było pozbawione znaczenia politycznego. Oto bowiem faktyczny stan materialny powracających z „ojczyzny światowego proletariatu” mógł świadczyć o kondycji ZSRR⁴².

Tymczasem sytuacja bytowa większości wygnańców w głębi ZSRR po zakończeniu wojny przedstawiała się wręcz katastrofalnie. Brakowało w zasadzie wszystkiego – żywności, odzieży, obuwia, lekarstw. Zarobki pracujących zesłańców były bardzo niskie, a częstym problemem było czasowe wstrzymywanie wypłat. Ponadto ciężkie warunki pracy (Polacy zatrudnieni byli w kopalniach, zakładach przemysłowych i rolnych gospodarstwach kolektywnych) i życia niekorzystnie wpływały na fizyczną kondycję przyszłych repatriantów. Do tego dochodziły także zniechęcenie i marazm wywołane trudnościami podczas opcji. Wygnańcy czuli się wówczas opuszczeni, oszukani i skazani na dożywotnią węgetację na „niehumanitarnej ziemi”⁴³.

⁴⁰ AAN, ZG ZPP, 216/10, Protokół z posiedzenia Prezydium ZG ZPP w ZSRR, 28 III 1945 r., k. 9–10; *ibidem*, Protokół nr 4 posiedzenia Prezydium ZG ZPP w ZSRR, 22 III 1945 r., k. 36–37; *ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Opieki Społecznej ZG ZPP w ZSRR, b.d., k. 50–51.

⁴¹ Uprawienie osoboj toworowli (Urząd handlu specjalnego przy Ludowym Komisariacie Handlu ZSRR) – instytucja radziecka utworzona w maju 1943 r., której zadaniem było rozprowadzanie wśród polskich wygnańców darów materialnych.

⁴² *Ibidem*, Protokół nr 6 posiedzenia Prezydium ZG ZPP w ZSRR, 10 VIII 1945 r. i Sprawozdanie Wydziału Opieki Społecznej ZG ZPP w ZSRR, 1 VII–8 VIII 1945 r., k. 73–77; *ibidem*, Protokół nr 11 posiedzenia Prezydium ZG ZPP w ZSRR, 20 IX 1945 r., k. 124–126.

⁴³ AAN, ZPP, 75, Protokół rozszerzonego posiedzenia ZO ZPP w Czelabińsku, 4 XII 1945 r., k. 3; AAN, ZPP, 755, List przewodniczącej Komisji Opieki Społecznej ZPP Czuwaskiej ASRR do Wydziału

Obawami napelniała wygnańców perspektywa spędzenia w ZSRR kolejnej, ciężkiej zimy. Jak już wspomniałem, wielu z nich, licząc na rychłą repatriację, wyzbyło się skromnego dobytku i pozostawało w wyjątkowo trudnym położeniu. Niektórzy tracili zatrudnienie, ponieważ radzieccy pracodawcy, spodziewając się szybkiej repatriacji, postrzegali ich jako niepewną siłę roboczą. Trudny okres pomagały przetrwać działania o charakterze samopomocowym. Przykładowo w obwodzie południowokazachskim w grudniu 1945 r. przeprowadzono akcję pomocy zimowej. Zebrano wówczas stosunkowo niewielkie ilości różnych dóbr – głównie odzieży, obuwia, węgla, mąki, tłuszczu i pieniędzy. Pozwoliły one wesprzeć najbardziej potrzebujących, głównie dzieci. Pomoc była oczywiście niewystarczająca, ale w obliczu ogromnej skali biedy każda jej forma, nawet najskromniejsza, przyjmowana była z wdzięcznością⁴⁴.

Najbardziej rozpowszechnioną formą samopomocy była zbiórka na fundusze repatriacyjne. Instrukcje centralnej administracji ZPP dotyczące tej akcji rozsyłano w teren już od lata 1945 r. Organizatorami kwest były terenowe ogniwa Związku, a zebrane pieniądze deponowano w lokalnych Kasach Oszczędności ZSRR. Zgromadzone kwoty przeznaczano na zakup odzieży, żywności i lekarstw oraz na zapomogi dla najbardziej potrzebujących repatriantów. Część sum przekazywano do dyspozycji kierownikom transportów na pokrycie kosztów związanych z podróżą – wypłatę zasiłków, zakup dodatkowych porcji jedzenia, nieprzewidziane wydatki itp.⁴⁵

Zbiórki wspomagane były organizowanymi przez ZPP imprezami dochodowymi, takimi jak koncerty, wieczory kulturalne, potańcówki. Wsparcie płynęło też z kasy ZPP, Delegacji Polskiej i ambasady RP w Moskwie. Przykładowo – w Czuwaskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republice Radzieckiej kwesta przyniosła zaledwie 8270 rubli. Dotacje Komisji Opieki Społecznej i Zarządu Obwodowego ZPP w Czeboksarach niemal podwoiły tę kwotę. Natomiast wsparcie Komisji Mieszanej sprawiło, że bilans Funduszu Repatriacyjnego w tej republice wyniósł ponad 20 tys. rubli⁴⁶.

Jesienią 1945 r. rząd w Warszawie zdecydował o przekazaniu na rzecz repatriantów z głębi ZSRR części darów pochodzących z dostaw UNRRA⁴⁷. Ambasador Raabe rozdział towarów powierzył ZPP. Odzież i żywność (głównie mleczne i rybne konserwy), o łącznej wartości 16 724 400 rubli, przetransportowano do

Opieki Społecznej ZG ZPP, 30 VII 1945 r., k. 33; AAN, ZPP, 1018, Pismo Przewodniczącego ZK ZPP z Krasnojarska do ZG ZPP, b.d., k. 79–82; AAN, ZPP, 1275, Sprawozdanie z działalności ZO ZPP w Dniepropietrowsku, 1 IV–10 IX 1945 r., k. 27–33; G. Jonkajtys-Luba, „...was na to zdies prwiwiesli, szto b wy podochli”. *Kazachstan 1940–1946*, Lublin 2002, s. 197.

⁴⁴ AAN, ZPP, 82, Informacja o akcji „pomocy zimowej” w obwodzie południowokazachskim, b.d., k. 17–18; AAN, ZPP, 121, Pismo przewodniczącego ZO ZPP w Kijowie do ZG ZPP, b.d., k. 62–63.

⁴⁵ AAN, ZPP, 8, Instrukcja nr 4 [Prezydium ZG ZPP], w sprawie pomocy dla repatriantów, 12 IX 1945 r., k. 68–69; *ibidem*, Instrukcja nr 5/F [Wydziału Finansowego i Wydziału Organizacyjnego ZG ZPP] w sprawie Funduszu Repatriacyjnego, b.d., k. 99; *ibidem*, Okólnik [Sekretarza Generalnego ZG ZPP i Kierownika Wydziału Finansowego ZG ZPP] w sprawie Funduszu Repatriacyjnego, b.d., k. 107.

⁴⁶ AAN, ZPP, 491, Protokół zestawiony w Moskwie, 10 IV 1946 r., k. 100.

⁴⁷ United Nations Relief and Rehabilitation Administration (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy).

bazy Uprosobtorgu w Odessie. Wkrótce opracowano plan rozdzielenia kontyngentów pomiędzy poszczególne ośrodki polskich wygnańców. Kierowano się przede wszystkim kryterium zamożności wygnańców i sygnałami o zapotrzebowaniu na poszczególne rodzaje dóbr⁴⁸.

Z kolei w odpowiedzi na memoriał Prezydium ZG ZPP z września 1945 r., Rada Komisarzy Ludowych ZSRR zdecydowała o włączeniu w państwowy plan produkcji dodatkowych 61 250 par obuwia, 100 tys. metrów materiałów odzieżowych (wełnianych) i 400 tys. metrów bawełnianych. Artykuły te (o wartości 8 434 000 rubli) planowano rozdysponować wśród przyszłych repatriantów po cenach państwowych. Oznaczało to, że za uzyskane dobra zainteresowani musieli zapłacić. Najczęściej wykorzystywano na ten cel środki z funduszy repatriacyjnych. Decyzję władz ZSRR o przeznaczeniu na potrzeby repatriantów dodatkowo wytworzonych dóbr trudno jednoznacznie zakwalifikować jako pomoc, jednak możliwość nabycia ich po cenach sztywnych była korzystna. Była to bowiem w zasadzie jedyna legalna droga zdobycia tych artykułów na rynku, gdzie obowiązywał system reglamentacji⁴⁹.

Władze radzieckie przekazywały repatriantom także pomoc w gotówce. Na przykład w obwodzie nowosybirskim wynosiła ona 40 tys. rubli, iwanowskim 25 tys. rubli, a mołotowowskim 15 tys. rubli. W niektórych ośrodkach wysokość „dotacji” przewyższała kwotę 100 tys. rubli (Kraj Krasnojarski, Kraj Stawropolski, obwód almaatyński, obwód swierdłowski). W sumie wartość tej formy pomocy miała wynosić 3 113 947 rubli⁵⁰.

Kolejnym źródłem wsparcia dla repatriantów były dary Komitetu Organizacyjnego Żydów Polskich, pochodzące od brytyjskich i amerykańskich organizacji żydowskich (w sumie 17 wagonów kolejowych). Do wygnańców trafiła odzież i obuwie (niestety bardzo niskiej jakości), żywność i artykuły przemysłowe. Z kolei resort łączności ZSRR przekazał do dyspozycji Wydziału Opieki Społecznej ZG ZPP nedoręczone przesyłki pocztowe. Między lipcem 1945 r. a czerwcem 1946 r. zasoby Związku powiększyły się o 8736 takich paczek. Warto dodać, że akcja ta była prowadzona już od 1944 r. Całkowita liczba przesyłek oddanych zesłańcom do 10 lipca 1946 r. wyniosła ok. 42 tys.⁵¹

⁴⁸ AAN, ZG ZPP, 216/10, Sprawozdanie Wydziału Opieki Społecznej ZG ZPP w ZSRR, 15 VIII – 5 XI 1945 r., k. 148–150; AAN, ZG ZPP, 216/11, Sprawozdanie Wydziału Opieki Społecznej ZG ZPP w ZSRR, b.d., k. 134; AAN, ZPP, 755, Otczot o postuplenii i wydaczce gruzow „JUNRRA”, b.d., k. 125.

⁴⁹ AAN, BPKRN, 822, Komunikat nr 4 attachatu prasowego ambasady RP w ZSRR, 19 I 1946 r., k. 58; AAN, ZPP, 754, Zestawienie pomocy dla ludności polskiej w ZSRR, b.d., k. 80; AAN, ZG ZPP, 216/11, Sprawozdanie Wydziału Opieki Społecznej ZPP, b.d., k. 134.

⁵⁰ AAN, GPRdsR, 505, Sprawozdanie Delegacji Polskiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji, 1 IV – 1 VII 1946 r., k. 12–16; AAN, ZG ZPP, 216/11, Sprawozdanie Wydziału Opieki Społecznej ZPP, b.d., k. 134; AAN, ZPP, 755, Zestawienie pomocy według obwodów, b.d., k. 80–81; N.F. Bugaj, *Specjalna teczka Stalina...*, s. 131.

⁵¹ AAN, ZPP, 754, Dane o paczkach przesłanych przez Ministerstwo Łączności ZSRR do zarządów obwodowych ZPP, b.d., k. 32–33; *ibidem*; Dane o wydanych i przesłanych paczkach przez Siódmą Ekspedycję Poczty Moskiewskiej Uprosobtorgu do ZG ZPP w Moskwie i innych miast ZSRR (1944–1946), b.d., k. 34–35; AAN, ZPP, 755, Informacja Ireny Kuczyńskiej o działalności komisji opieki społecznej ZPP, b.d., k. 165–167; AAN, ZG ZPP, 216/11, Sprawozdanie Wydziału Opieki Społecznej ZPP, b.d., k. 134.

Zasady rozdziału pomocy od TRJN regulowały instrukcje Wydziału Opieki Społecznej ZG ZPP. Dary rozdysponowano w dwóch etapach – 65 proc. po dostarczeniu kontyngentu, a pozostałe 35 proc. dopiero przed podróżą. W pierwszej kolejności obdarowywano najbiedniejszych, chorych, kaleki, dzieci i rodziny wojskowych. Pomocy udzielano także tym, którym odrzucono w pierwszym terminie podanie opcyjne. Akcję prowadziły obwodowe i rejonowe komisje opieki społecznej ZPP, odpowiednie komórki komitetów repatriacyjnych oraz pracownicy Uprosobtorgu. W Kraju Ałtajskim utworzono nawet specjalne komórki – Komitety Pomocy Repatriantom. W ich składzie znaleźli się oprócz przedstawicieli terenowych struktur ZPP i Komisji Opieki Społecznej także wygnańcy medycy oraz pielęgniarki⁵².

Ilość oraz jakość pomocy TRJN wydanej w ramach limitów była bardzo różna. W obwodzie dniepropietrowskim 65 proc. darów oznaczało średnio dziesięć konserw na osobę, natomiast w obwodzie południowokazachskim było to tylko pięć puszek. W miesiącach poprzedzających repatriację wygnańcom wydano średnio po pięć, sześć puszek ze skondensowanym mlekiem i rybami. Zważywszy na długi okres oczekiwania na wyjazd (nawet pół roku), było to zdecydowanie za mało. Podobnie w wypadku odzieży i obuwia. Wśród darów znajdowały się m.in. palta, czapki, swetry, kombinezony, spodnie i bluzy, ale także prawie nieprzydatne pantofle i letnie sukienki. Ilość odzieży nie pozwalała na obdarowanie wszystkich potrzebujących, a jej jakość często nie odpowiadała panującym w głębi ZSRR warunkom klimatycznym. Do wygnańców wysyłano także materiały wełniane lub bawełniane. Z tych tkanin warsztaty krawieckie ZPP szyły brakującą odzież. Część kontyngentów z pomocą nie dotarła na czas do adresatów (np. w obwodach kemerowskim i połtawskim), bywało także i tak, że skrzynie były rozbite, a ich zawartość zniszczona (np. w obwodzie iwanowskim). Zdarzały się również nieprawidłowości w podziale darów – pracownicy ZPP nie zawsze kierowali się dobrem repatriantów, lecz interesem własnym lub swoich bliskich⁵³.

Przed odprawą transportów pracownicy ZPP wydawali repatriantom pożywienie na drogę. Z kontyngentów TRJN wyjeżdżający otrzymywali średnio pięć, sześć konserw rybnych i mlecznych oraz po kilkaset gramów cukru. Osobny przydział żywności pochodził od władz radzieckich. Jego wielkość regulowały normy uzależnione od długości podróży. Przykładowo na 15 dni jazdy z Tiumentia podróźni otrzymali po 7,5 kg chleba, 0,6 kg kaszy, 0,9 kg mięsa, 0,2 kg tłuszczu

⁵² AAN, ZPP, 8, Instrukcja nr 4 [Prezydium ZG ZPP], 12 IX 1945 r. w sprawie pomocy dla repatriantów, k. 68–69; AAN, ZPP, 874, Instrukcja Wydziału Organizacyjnego ZK ZPP w Barnaulu w sprawie organizacji Komitetów Pomocy Repatriantom, b.d., k. 136–139; AAN, ZPP, 1434, Okólnik nr 3 ZO ZPP w Akmolińsku, b.d., k. 230–231; *Z dziejów Polaków w Kazachstanie...*, s. 196–197.

⁵³ AAN, ZPP, 756, Pismo przedstawiciela ZG ZPP na obwody kaukaskie do kierownika Wydziału Opieki Społecznej ZG ZPP, b.d., k. 1; AAN, ZPP, 786, Informacja o działalności Obwodowej Komisji Opieki Społecznej obwodu frunzeńskiego w okresie repatriacji, b.d., k. 8; AAN, ZPP, 845, Protokół końcowy Alma-Ata, b.d., k. 3; *ibidem*, Protokół końcowy Iwanowo, b.d., k. 55; *ibidem*, Protokół końcowy Kemerowski, b.d., k. 87; AAN, ZPP, 1275, Sprawozdanie z działalności ZO ZPP w Dniepropietrowsku, 15 IV 1945 r. – 4 III 1946 r., k. 66–68; AAN, ZPP, 1334, Protokół nr 2 z posiedzenia obwodowej KOS w Połtawie, 3 I 1946 r., k. 227; AAN, ZPP, 1471, Sprawozdanie z działalności Komisji Opieki Społecznej w obwodzie południowokazachskim, k. 34–35; AWOK, ZS, 825, Relacja Zofii Wasilewskiej, s. 7.

i 0,2 kg cukru. Warto dodać, że najbardziej potrzebujący repatrianci otrzymywali zasiłki pieniężne. Pochodziły one z funduszy repatriacyjnych oraz z kasy Komisji Mieszanej. Wysokość tego wsparcia była różna i wahała się od kilkunastu do nawet kilku tysięcy rubli (na osobę lub rodzinę)⁵⁴.

Przytaczane liczby dotyczące skali pomocy udzielonej repatriantom z różnych źródeł mogą wydawać się duże, a samo wsparcie wystarczające. Niestety, tak jednak nie było. Czas oczekiwania na finalny etap repatriacji wynosił w skrajnych przypadkach nawet 10 miesięcy (licząc od września 1945 r., kiedy to rozpoczęto przygotowania, do czerwca 1946 r., kiedy do Polski odjechały ostatnie transporty), a zapasy żywności przyznane podróżnym starczały najwyżej na tydzień. Odzieży i obuwia było zbyt mało, by obdarować wszystkich potrzebujących, a ich jakość była często fatalna. Bilans pomocy dla repatriantów przedstawia się lepiej, gdy chodzi o samą podróż. Mimo skromnych zapasów we wspomnieniach nie dominują opisy niedostatku podczas drogi do Polski. Przeciwnie – podkreślano, że porcje, choć nieduże, to jednak pozwalały zaspokoić głód. Wartość pomocy udzielonej statystycznemu repatriantowi w pieniądzu, żywności i odzieży oscylowała wokół kwoty 30 rubli. Było to niewiele, ale dla wracających z „niehumanitarnej ziemi” każde wsparcie było niemal na wagę złota⁵⁵.

Organizatorzy akcji repatriacyjnej nie mogli pominąć kwestii zapewnienia wyjeżdżającym opieki lekarskiej. Już w sierpniu 1945 r. na posiedzeniu Prezydium ZG ZPP zgłoszono potrzebę opracowania jednolitych wytycznych dla terenowych ogniw Związku w sprawie sanitarnego zabezpieczenia długotrwałej podróży do Polski. 5 września 1945 r. gremium to zatwierdziło Instrukcję nr 2 w sprawie organizacji służby lekarsko-sanitarnej dla repatriantów⁵⁶.

Realizując wytyczne centralnej administracji ZPP, większość terenowych ogniw tej organizacji powoływała – pod swoją egidą – komisje sanitarne. Liczebność tych ciał i ich skład były różne i uzależnione od obecności w danym ośrodku wygnańców z odpowiednimi kwalifikacjami. Przeważnie tworzyły je od 3 do 15, 20 osób. Ich nazwy różniły się w zależności od obwodu – w źródłach mamy do czynienia zatem z lekarskimi (sanitarnymi, zdrowia itp.) komitetami, referatami, sekcjami itd. W terenie często organizowano międzyrejonowe i międzyobwodowe konferencje medyków i sanitariuszy, na których dzielono się doświadczeniami

⁵⁴ AAN, ZPP, 75, Sprawozdanie pełnomocnika Delegacji Polskiej na obwód czelabiński z organizacji trzeciego transportu repatriantów, b.d., k. 71; AAN, ZPP, 129, Sprawozdanie z działalności ZK ZPP w Krasnodarze za pierwszy kwartał 1946 r., b.d., k. 13; AAN, ZPP, 986, Zestawienie pomocy wydanej z „Funduszu Repatriacyjnego” i środków Komisji Mieszanej repatriantom z obwodu kazańskiego, b.d., k. 61; AAN, ZPP, 1218, Książka ogłoszeń repatriacyjnych ZO ZPP w Tiumeniu, b.d., k. 17.

⁵⁵ AAN, ZPP, 1596, Sprawozdanie z działalności ZPP w obwodzie pawłodarskim, b.d., k. 8, 11; AWOK, ZS, 345, Ryszard Klas, *Wspomnienia z iszymskich stepów*, s. 68; AWOK, ZS, 236, Władysław Augustyński, *Syberyjska opowieść*, s. 62; AWOK, ZS, 556, Tadeusz Kara, *Wspomnienia z deportacji 1940–1946*, s. 159; AWOK, ZS, 290, AWOK, ZS, 290, Janina Krajdocha, *Wspomnienia wojenne*, s. 68.

⁵⁶ AAN, ZG ZPP, 216/10, Protokół nr 6 posiedzenia Prezydium ZG ZPP, 10 VIII 1945 r., k. 73–74; *ibidem*, Protokół nr 9 z posiedzenia Prezydium ZG ZPP, 5 IX 1945 r., k. 95–96; AAN, ZPP, 8, Instrukcja nr 2 w sprawie organizacji służby lekarsko-sanitarnej dla repatriantów, b.d., k. 54–57.

i danymi o stanie zdrowia wygnańców oraz sporządzano tematyczne materiały instruktażowe dla organizatorów przesiedlenia i samych repatriantów⁵⁷.

Przyspieszone kursy dla pielęgniarek i sanitariuszek ZPP organizował już od jesieni 1945 r. Uczestniczkami szkoleń były przeważnie młode dziewczęta. Oczywiście szkolenia nie dawały pełnych kwalifikacji pielęgniarskich, a jakość kształcenia uzależniona była od możliwości organizatorów. Wykłady odbywały się w świetlicach ZPP (jeśli dany zarząd dysponował takim lokalem) lub w miejscowych przychodniach. Spora grupa kursantek na zajęcia musiała dojeżdżać z oddalonych rejonów, pozostawiając swoje rodziny i pracę. Wykładowcami byli wygnańcy medycy, radzieccy lekarze, felczerzy lub doraźnie doszkoleni aktywiści ZPP. Brakowało pomocy naukowych, sprzętu, przyborów do nauki itp. Przykładowo w Kamieńsku Uralskim (obwód swierdłowski) korzystano z programów dla instruktorów sanitarnych Armii Czerwonej. Kilkutygodniowe kursy kończyły się najczęściej egzaminami, składanymi przed komisjami powoływanymi przez ZPP. Można szacować, że w szkoleniu wzięło udział od kilkuset do ponad tysiąca kobiet⁵⁸.

Zgodnie z wtycznymi nadesłanymi z Moskwy, aktyw ZPP zaangażował się także w kampanię informującą przysylnych repatriantów o metodach zapobiegania i wykrywania chorób zakaźnych. Organizatorzy repatriacji obawiali się zachorowań podróźnych, którzy mogliby zarazić współpasażerów i spowodować epidemię tyfusu, duru plamistego czy czerwonki. W osiedlach wygnańców zwoływano spotkania, podczas których omawiano zagadnienia medyczne i sanitarne. Prelegentami byli najczęściej aktywiści Związku i członkowie komisji sanitarnych. Zapraszano także przedstawicieli radzieckich szpitali i przychodni. Przykłady tytułów takich pogadanek to: „Anatomia i higiena człowieka”, „Choroby dziecięce”, „Co to są choroby weneryczne?”, „Higiena w eszelonach”, „Malaria”, „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach”. O zasadach bezpiecznego powrotu do kraju aktyw Związku informował także na łamach gazetek ściennych i biuletynów ZPP oraz w audycjach radiowych. Przed podróżą apelowano do repatriantów o to, by ich bagaż był estetyczny, a przewożona odzież czysta, tak by nie stała się siedliskiem insektów. Zalecano nawet wizyty u stomatologów, aby uniknąć nagłego bólu zębów w czasie drogi do ojczyzny⁵⁹.

⁵⁷ AAN, ZPP, 81, Protokół nr 1 z posiedzenia Obwodowego Komitetu Lekarskiego w Ckałowie, 10 X 1945 r., k. 103–104; AAN, ZPP, 129, Sprawozdanie ZK ZPP w Krasnodarze, 31 XII 1945 r., k. 5–7; AAN, ZPP, 1322, Protokół zebrania lekarzy, felczerów i siostr Czerwonego Krzyża obwodu odeskiego, 2 X 1945 r., k. 131; AAN, ZPP, 1588, Sprawozdanie z organizacji służby lekarsko-sanitarnej dla repatriantów obwodu kzyłordyńskiego, b.d., k. 19–20; „Wolna Polska” 1945, nr 33, s. 4.

⁵⁸ AAN, ZPP, 81, Protokół nr 2 z posiedzenia Obwodowej Komisji Lekarskiej w Ckałowie, 29 X 1945 r., k. 97; AAN, ZPP, 874, Sprawozdanie ogólne Altajskiego ZK ZPP w Barnaule, b.d., k. 39; AAN, ZPP, 1164, Sprawozdanie ZO ZPP w Swierdłowsku, 15 IX 1945 r. – 1 II 1946 r., k. 59; AAN, ZPP, 1214, Sprawozdanie ZO ZPP w Tiumeniu, 1 XI – 31 XII 1945 r., k. 32; AAN, ZPP, 1481, Sprawozdanie z zakończenia kursów sanitariuszek w obwodzie południowokazachskim, b.d., k. 27; „Wolna Polska” 1945, nr 27–28, s. 6; nr 15, s. 4; nr 31, s. 4; AWOK, ZS, 841, Helena Janowiak, *Dać świadectwo prawdzie*, s. 17.

⁵⁹ AAN, ZPP, 67, Sprawozdanie nr 2 Komitetu Przesiedleńczego Maryjskiej ASSR, b.d., k. 20; AAN, ZPP, 81, Protokół nr 2 z posiedzenia Obwodowej Komisji Lekarskiej w Ckałowie, 29 X 1945 r., k. 97; AAN, ZPP, 1498, „Biuletyn” ZO ZPP w Swierdłowsku, 20 II 1946 r., k. 198; AAN, ZPP, 1588, Sprawozdanie z organizacji służby lekarsko-sanitarnej dla repatriantów obwodu kzyłordyń-

Spośród działań profilaktycznych największe znaczenie miały szczepienia ochronne przeciwko chorobom zakaźnym – durowi brzuszemu, tyfusowi plamistemu i ospie. Surowicę oraz sprzęt dostarczały radzieckie instytucje ochrony zdrowia, które delegowały także swoich pracowników do robienia zastrzyków. Aktyw ZPP odpowiedzialny był z kolei za stronę organizacyjną akcji – informował o obowiązku szczepień, ustalał grafik zabiegów, prowadził ewidencję zaszczepionych itp. Iniekcji dokonywano najczęściej w przychodniach radzieckich lub w odpowiednio przygotowanych lokalach ZPP (np. w świetlicach) lub w zakładach pracy. Mimo obowiązku zaszczepienia wielu repatriantów uchylało się od zastrzyku. Część z nich nie ufała radzieckim lekarzom i obawiała się celowego otrucia (np. w obwodzie frunzeńskim). Aktywi ZPP i członkowie komisji lekarskich przekonywali opornych, że zabieg ten uchroni ich od ciężkich chorób, a bez zaświadczenia o szczepieniu nikt nie zostanie wpuszczony do pociągu. Ta argumentacja nie zawsze jednak skutkowałą. Materiał źródłowy nie informuje, jaki procent repatriantów nie poddał się zabiegowi. Nic nie wskazuje także na to, aby komuś faktycznie z tego powodu uniemożliwiono powrót do kraju. W wielu ośrodkach zaszczepiono tylko część repatriantów, bowiem zabrakło surowicy (obwody: frunzeński, swierdłowski). W obwodzie odeskim to aktywiści ZPP nie dotarli do wszystkich zakwalifikowanych do zastrzyku, a w obwodzie północnokazachskim iniekcji dokonano zbyt późno, bo tuż przed odjazdem transportu⁶⁰.

Zbliżający się termin odjazdów pierwszych transportów z repatriantami powodował, że na porządku dziennym obrad komisji lekarskich i zarządów obwodowych ZPP była kwestia apteczek pierwszej pomocy. Wyposażano je zgodnie z instrukcją przyslaną z Moskwy, jednak w zależności od lokalnych potrzeb do listy medykamentów zalecanych przez administrację Związku dopisywano dodatki medykamentów. W większości wypadków apteczki zaopatrywały radzieckie wydziały zdrowia⁶¹.

W okresie poprzedzającym odjazdy pociągów komisje lekarskie przystępowały do formowania podróży brygad sanitarnych i przyporządkowania ich do poszczególnych transportów. W skład tych ciał wchodził polski personel medyczny oraz osoby przeszkolone na przyspieszonych kursach dla sanitariuszek i pielęgniarek. Często jednak liczba członków brygad była niewystarczająca i o uzupełnienie braków kadrowych zwracano się do instytucji radzieckich.

skiego, b.d., k. 19–21; AAN, ZPP, 1836, „Biuletyn nr 8” ZO ZPP w Taszkencie z marca 1946 r., k. 89.

⁶⁰ AAN, ZPP, 60, Sprawozdanie ZO ZPP w Andżanie, 1 I – 31 III 1946 r., k. 2, 7; AAN, ZPP, 1008, Sprawozdanie ZK ZPP w Krasnodarze, 31 XII 1945 r., k. 112–115; AAN, ZPP, 1199, „Biuletyn nr 5” ZO ZPP w Swierdłowsku, 25 IV 1946 r., k. 29; AAN, ZPP, 1498, „Biuletyn nr 4” ZO ZPP w Swierdłowsku, 20 II 1946 r., k. 198; AAN, ZPP, 1836, „Biuletyn nr 10” ZO ZPP w Taszkencie, 8 V 1946 r., k. 14; AAN, ZPP, 1907, Sprawozdanie Pełnomocnika Delegacji Polskiej w Polsko-Radzieckiej Komisji ds. Ewakuacji na obwód frunzeński, 6 III–6 IV 1946 r., k. 97–98; AWOK, ZS, 309, Jadwiga Rdułtowska, *Wspomnienia z Kazachstanu*, s. 29.

⁶¹ AAN, ZPP, 68, Sprawozdanie ZO ZPP w Chersoniu, 1 I – 6 III 1946 r., k. 70; AAN, ZPP, 874, Sprawozdanie ogólne Altajskiego ZK ZPP w Barnaule, b.d., k. 39; AAN, ZPP, 1050, Sprawozdanie organizacyjne ZO ZPP w Kurganie za I kwartał 1946 r., b.d., k. 13; AAN, ZPP, 1150, Sprawozdanie ZK ZPP w Stawropolu, 1 II – 1 III 1946 r., k. 78–79; AAN, ZPP, 1588, Sprawozdanie z organizacji służby lekarsko-sanitarnej dla repatriantów obwodu kzyłordyńskiego, b.d., k. 20; „Wolna Polska” 1946, nr 15–16, s. 6.

W takich wypadkach miejscowe szpitale i ośrodki zdrowia delegowały na czas podróży do Polski swoich pracowników – najczęściej pielęgniarki, choć zdarzało się, że również lekarzy⁶².

Z początkiem 1946 r. rozpoczęły się przygotowania do odprawy transportów z repatriantami⁶³. Władze ZSRR powierzyły Urzędowi Przesiedleńczemu, instytucji podległej radzieckiemu rządowi, sporządzenie grafiku wysiedlania poszczególnych ośrodków polskich wygnańców. W prace te włączono także kierownictwo kolei i oczywiście Komisję Mieszaną. Początkowo zakładano, że pierwsze eszelony z repatriantami odjadą już w grudniu 1945 r. z terytorium Ukraińskiej SRR. Wobec napływających sygnałów o niedostatecznym stanie przygotowań do podróży wkrótce termin ten przelożono na koniec stycznia 1946 r. Uzgodniony grafik wyglądał następująco: pierwsze miały być odprawione pociągi z Ukrainy, południowo-zachodnich części Rosji, Powołża i z północnych obwodów Kazachstanu (styczeń – luty 1946 r.); w kolejnym miesiącu z europejskich i azjatyckich obszarów Rosji oraz pozostałych terenów USSR; w kwietniu i w maju planowano repatriować zesłańców z ośrodków zlokalizowanych w republikach Azji Centralnej⁶⁴.

Plan powrotów, ustalany w Moskwie, konsultowano z członkami polskiej rządowej delegacji, która w styczniu 1946 r. udała się do stolicy ZSRR. Na jej czele stali mjr Grzegorz Dzierżowski z Ministerstwa Administracji RP i Bronisław Surowiecki, inspektor Ministerstwa Komunikacji RP. Koordynacja operacji ze stroną polską była konieczna do włączenia przyjezdnych z głębi ZSRR w plan osadniczy sporządzany przez Państwowy Urząd Repatriacyjny⁶⁵.

Warto dodać, że swoją delegację do kraju wysłał Związek Patriotów Polskich. Siedemnastoosobowa grupa przedstawicieli ZPP miała współpracować z Zarządem Centralnym PUR w Łodzi w kwestiach przyjęcia, pomocy i osadnictwa repatriantów z głębi terytorium ZSRR. Według władz Związku, znajdowali się oni w gorszym stanie fizycznym i materialnym od przesiedleńców

⁶² AAN, ZPP, 63, Sprawozdanie ze zjazdu przewodniczących zarządów rejonowych ZPP Kraju Ałtajskiego w Barnaule, 20–29 IX 1945 r., k. 1–2; AAN, ZPP, 67, Sprawozdanie nr 2 Komitetu Przesiedleńczego Maryjskiej ASSR, b.d., k. 22; AAN, ZPP, 1334, Sprawozdanie ZO ZPP w Połtawie, 1 I – 31 XII 1945 r., k. 84–85.

⁶³ O tym finalnym etapie akcji repatriacyjnej zob.: W. Marciniak, *Organizacja transportów repatriacyjnych z głębi Związku Radzieckiego do Polski w 1946 r.*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2010, nr 14, s. 69–90.

⁶⁴ AAN, Państwowy Urząd Repatriacyjny. Zarząd Centralny w Łodzi (dalej: PUR), IX/84, Grafik pierewozki polskiego nasilenija iz SSSR w Polsce na febrzał miesiąc 1946 goda, b.d., s. 130–131; AAN, ZPP, 8, Grafik pierewozki polskiego nasilenija iz SSSR w Polsce na april miesiąc 1946 goda, b.d., k. 5–6; AAN, ZPP, 360, Grafik pierewozki polskiego nasilenija iz SSSR w Polsce na mart miesiąc 1946 goda, b.d., k. 4–5; AMSZ, 6-32-502, Sprawozdanie Delegacji Polskiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji za styczeń i luty 1946 r., b.d., k. 34; *ibidem*, Sprawozdanie Delegacji Polskiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji za marzec 1946 r., b.d., k. 57–61; N.F. Bugaj, *Specjalna teczka Stalina...*, s. 123–124; S. Tkaczow, *Repatriacja Polaków z obwodów wschodnich Ukrainy w 1946 r.*, „Studia Rzeszowskie” 1996, t. 3, s. 148–149; „Wolna Polska” 1946, nr 6, s. 1.

⁶⁵ AAN, GPRdsR, 37, Pismo Władysława Wolskiego do dyrektora Departamentu Politycznego MSZ RP, 17 XII 1945 r., k. 437; *ibidem*, Pismo Władysława Wolskiego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, 15 XII 1945 r., k. 438; AAN, BPKRN, 822, Komunikat nr 3 attachatu prasowego ambasady RP w ZSRR, 15 I 1945 r., 822, k. 66; „Wolna Polska” 1946, nr 2, s. 1.

np. ze wschodnich obszarów II RP i dlatego wymagali szczególnej opieki po przyjeździe do ojczyzny⁶⁶.

W terenie opracowywaniem grafiku odjazdów transportów zajmowały się zarządy ZPP oraz polscy i radzieccy pełnomocnicy Komisji Mieszanej. Poszczególne osiedla wygnańców przyporządkowywano do najbliższej⁶⁷ stacji wsiadania, a ostatecznych korekt w planie dokonywały zarządy kolei. W grafiku uwzględniano liczbę repatriowanej ludności oraz marszrutę pociągów. Formowanie jednego transportu niejednokrotnie odbywało się już na kolejowym szlaku, nieraz w kilku rejonach czy obwodach. Na trasie dosiadali się bowiem nowi podróżni i doczepiano kolejne wagony⁶⁸.

Rolą terenowych ogniw ZPP było sporządzenie imiennych list pasażerów poszczególnych transportów. Nie było to zadanie łatwe, w okresie przygotowań do podróży wielu przyszłych repatriantów z różnych przyczyn zmieniało bowiem miejsce swojego stałego pobytu (np. udawali się do krewnych w innym obwodzie, gdyż chcieli wrócić do Polski razem z nimi). Niektórzy wygnańcy nie byli ujęci w spisach ZPP, sporządzanych podczas opcji, inni zaś zdążyli już zasilić falę „dzikiej repatriacji”, a ich nazwiska nadal widniały w wykazach Związku. Podczas układania list podróżnych starano się uwzględnić życzenia zainteresowanych – organizatorzy akcji nie chcieli bowiem rozdzielać rodzin, przyjaciół, osób prowadzących na zsyłce wspólne gospodarstwo domowe albo posiadających wspólny bagaż. Najwięcej emocji wśród przyszłych repatriantów budziła kwestia kolejności wyjazdu. Ze zdecydowanej większości ośrodków odprowadzono bowiem kilka transportów, które dzieliło nawet kilka lub kilkanaście tygodni. Niektórzy chcieli koniecznie wyjechać pierwszymi eszelonami i dlatego wywierali presję na układających listy pasażerów. Zdarzały się przypadki oszustw i przekupstwa, a nawet zastraszania pracowników ZPP w celu wymuszenia korzystnego terminu powrotu⁶⁹.

Warto dodać, że umowa z 6 lipca 1945 r. przewidywała kolejność repatriacji ludności polskiej. Powroty miały następować według określonego porządku: najpierw rodziny wojskowych, następnie rolnicy (chłopi), specjaliści i robotnicy

⁶⁶ AAN, ZG ZPP, 216/11, Protokół nr 1 posiedzenia Prezydium ZG ZPP w ZSRR, 24 I 1946 r., k. 1–2; AAN, ZPP, 348, Pismo Aleksandra Juszkiewicza do Władysława Wołskiego (kopia), k. 53; E. Pasiecznik, *W Narymskim Kraju*, cz. 2, „My, Sybiracy” 1998, nr 9, s. 173.

⁶⁷ W ówczesnych warunkach najbliższa stacja oddalona była nawet o kilkadziesiąt lub ponad sto kilometrów.

⁶⁸ AAN, ZPP, 67, Sprawozdanie nr 2 Komitetu Przesiedleńczego Maryjskiej ASRR, b.d., k. 20–21; AAN, ZPP, 80, Sprawozdanie Pełnomocnika Delegacji Polskiej na obwód czałowski, 1 II – 15 III 1946 r., k. 63; AAN, ZPP, 111, Sprawozdanie pełnomocnika Delegacji Polskiej na Maryjską ASRR, b.d., k. 14; AAN, ZPP, 129, Sprawozdanie Pełnomocnika Delegacji Polskiej na Kraj Stawropolski z przebiegu prac repatriacyjnych, b.d., k. 41; AAN, ZPP, 186, Sprawozdanie ze stanu prac przygotowawczych związanych z organizacją pierwszego transportu repatriantów z obwodu zaporoskiego na 7 I 1946 r., b.d., k. 85–86; AAN, ZPP, 1548, Sprawozdanie Pełnomocnika Delegacji Polskiej na obwód koczetański z organizacji pierwszego i drugiego transportu repatriantów, b.d., k. 6–7.

⁶⁹ AAN, ZPP, 66, Sprawozdanie z działalności ZO ZPP w Bucharze za 1945 r., b.d., k. 1; AAN, ZPP, 1040, Protokół z posiedzenia aktywu ZPP w obwodzie kujbyszewskim, 19 III 1946 r., k. 113; AAN, ZPP, 1218, Książka ogłoszeń repatriacyjnych ZO ZPP w Tiumeniu, b.d., k. 13; AAN, ZPP, 1963, Sprawozdanie pełnomocnika Delegacji Polskiej na Tadżycką SRR i obwód stalinabadzki, 25 III – 10 IV 1946 r., k. 129–130; W. Kwapiszewski, *Rapsodia altajska...*, s. 165; M.J. Łęczycka, *Zsyłka...*, s. 268.

wykwalifikowani, a na końcu pozostali. Tymczasem względy organizacyjne wymusiły na organizatorach akcji odstępianie od tej zasady. Z inicjatywą całościowego wysiedlania polskich ośrodków znajdujących się w głębi ZSRR wychodzili także sami zainteresowani⁷⁰.

Przed odprawą transportu (jednak nie wcześniej niż 10 dni przed wyjazdem) wygnańcy otrzymywali karty ewakuacyjne, które uprawniały ich do przekroczenia granicy z Polską. Dokumenty te były sygnowane przez Komisję Mieszaną, a ich wypełnianiem zajmował się najczęściej aktyw ZPP. Karty składały się z dwóch, jednakowo brzmiących części – polskiej i rosyjskiej – i zawierały podstawowe dane repatrianta oraz osób, z którymi opuszczał on ZSRR. Dokumenty wyjazdowe wydawały jednostki milicji, a ich odbiór niejednokrotnie wiązał się z długą podróżą do komendy. Na miejscu nieraz okazywało się, że milicjanci odmawiali przekazania kart osobom, które miały do tego prawo. Sytuacje te wynikały najczęściej z pomyłek lub niedopatrzeń, ale odnotowano także przypadki celowego działania organów milicji na niekorzyść repatriantów. Interwencje ZPP zazwyczaj okazywały się skuteczne i zainteresowanym ostatecznie wydawano karty ewakuacyjne. Można jednak przypuszczać, że niektórym wygnańcom władze ZSRR w ten sposób skutecznie uniemożliwiły powrót do ojczyzny. W materiale źródłowym odnotowano pojedyncze przypadki dobrowolnego zrzeczenia się przyjęcia karty ewakuacyjnej i tym samym rezygnacji z repatriacji. Sytuacje takie stanowiły jednak znikomy procent ogółu zakwalifikowanych do wyjazdu⁷¹.

Na kilka dni przed planowanym odjazdem pociągu grupa przyszłych pasażerów otrzymywała informację od pracowników ZPP o czasie i miejscu zbiórki. Dla większości repatriantów z głębi ZSRR podróż do Polski zaczynała się jednak nie na dworcach kolejowych, lecz na traktach i bezdrożach syberyjskiej lub azjatyckiej tajgi. Od miejsc, z których wyruszały repatriacyjne składy, wygnańców dzieliły dziesiątki, a nieraz setki kilometrów. Drogę tę pokonywali furmankami, wozami, ciężarówkami, statkami rzecznyymi, a częściowo nawet piechotą. W republikach azjatyckich środkiem lokomocji były także wielbłądy. Za dowóz do miejsca odprawy pociągów odpowiedzialne były zakłady i instytucje zatrudniające wygnańców⁷².

⁷⁰ AAN, ZPP, 75, Sprawozdanie z działalności ZPP w obwodzie czelabińskim, 1 I – 20 VI 1946 r., k. 60; AAN, ZPP, 1096, Protokół z posiedzenia ZO ZPP w Nowosybirsku, 2 I 1946 r., k. 53; AAN, ZPP, 1362, Pismo przewodniczącego ZO ZPP w Winnicy do Delegacji Polskiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji, X 1945 r., k. 133.

⁷¹ AMSZ, 27-11-185, Wzór zaświadczenia ewakuacyjnego, b.d., k. 1; AAN, ZG ZPP, 216/11, Sprawozdanie z repatriacji ludności polskiej z obwodu swierdłowskiego (maj – czerwiec 1946 r.), k. 85; AAN, ZPP, 81, Okólnik Pełnomocnika Delegacji Polskiej dla repatriantów z obwodu czkałowskiego, b.d., k. 6–7; AAN, ZPP, 1218, Książka ogłoszeń repatriacyjnych ZO ZPP w Tiumeniu, b.d., k. 1–4; H. Guściowa, *Do Polski przez tajgę i lesostępy Altaju* [w:] *Z nieludzkiej ziemi do Polski*, oprac. K. Dominiak, Bydgoszcz 1991, s. 110–112; H. Massalska, *Syberyjskie bydło* [w:] *Wspomnienia Sybiraków* 1990, t. 3, s. 146; AWOK, ZS, 94, Aleksandra Ożóg, *Sześć lat w tajdze. Wspomnienia*, s. 115, 118; *Obywatele polscy w Kirgizji...*, s. 284–285, 297–299.

⁷² AAN, ZPP, 1050, Sprawozdanie organizacyjne ZO ZPP w Kurganie za I kwartał 1946 r., b.d., k. 12; AAN, ZPP, 1107, Sprawozdanie ZO ZPP w Omsku o stanie przygotowań do repatriacji, b.d., k. 264; AAN, ZPP, 1963, Sprawozdanie Pełnomocnika Delegacji Polskiej na Tadżycką SRR i obwód stalinabadzki, 25 III – 10 IV 1946 r., k. 129–130; AWOK, ZS, 453, Mieczysława Błażko, *Cień*

W pobliżu szlaków kolejowych ZPP tworzył tzw. punkty ewakuacyjne dla oczekujących na odprawę pociągu. Repatriantów lokowano najczęściej w magazynach, halach dworcowych, klubach, nawet w nieczynnych cerkwiach. Do punktów ewakuacyjnych stopniowo dowożono kolejne partie osób z odległych i rozproszonych na dużym obszarze osiedli. W owych swoistych poczekalniach panowała ciasnota i trudne warunki bytowe (brakowało jedzenia, lekarstw, dostępu do bieżącej wody, ludzie spali na bagażach). Za ten stan rzeczy nie należy winić wyłącznie aktywu ZPP, który często wykazywał sporo inicjatywy i przedsiębiorczości w zapewnieniu wygnańcom względnego komfortu w ostatnich dniach ich pobytu w ZSRR. Warto podkreślić, że kolej nie dysponowała pomieszczeniami przystosowanymi do tak licznych grup ludności (w większości punktów umieszczano od kilkudziesięciu do ponad tysiąca repatriantów), a czas oczekiwania na odprawę pociągu bardzo często znacząco się wydłużał, nawet do kilku tygodni. Powodem opóźnień była np. niedostateczna liczba podstawionych wagonów oraz fatalny stan taboru, który zagrażał bezpieczeństwu podróżnych (brak okien i podstawowych sprzętów, brud, zdewastowane wnętrza). Trudności nastęrczał dowóz na czas wszystkich pasażerów. Na przeszkodzie stawały czynniki pogodowe – zamiecie śnieżne lub wiosenne roztopy, a także zdarzenia losowe, takie jak wypadki⁷³.

Przed odjazdami pociągów repatrianci brali udział w wiecach pożegnalnych, przygotowanych przez brygady kulturalno-oświatowe ZPP. Z trybun ustawionych na dworcach lub peronach znów mogli usłyszeć o „gościnności” Związku Radzieckiego oraz o katalogu „dobrodziejstw”, jakich ponoć zaznali w czasie swojego pobytu na radzieckiej ziemi. Podróż do Polski rozpoczynała się przy akompaniamencie hymnów Polski i ZSRR. Wagony i parowozy udekorowane były żywą zielenią, portretami Stalina, Bieruta i Wasilewskiej oraz transparentami, na których umieszczono hasła propagujące przyjaźń polsko-radziecką⁷⁴.

Podróż do Polski odbywała się pociągami towarowymi, podobnymi do tych, którymi pięć, sześć lat wcześniej deportowano wygnańców na wschód. Mimo to warunki jazdy były raczej dobre. Inne były przede wszystkim nastroje pasażerów – dominowała radość z powrotu do ojczyzny, ale i żal za bliskimi, zmarłymi na wygnaniu. Podróżnych nie pilnowali uzbrojeni wartownicy, a drzwi wagonów nie były zaryglowane, jak miało to miejsce kilka lat temu podczas

żołnierskiego munduru, s. 33; H. Dąbrowska, *Syberia....*, s. 187; W.L. Smereczańska-Zienkiewicz, *Kazachstan 1940–1948....*, s. 107.

⁷³ AAN, ZPP, 75, Sprawozdanie Pełnomocnika Polskiej Delegacji na obwód czelabiński z organizacji wyjazdu trzeciego transportu repatriantów, b.d., k. 71; AAN, ZPP, 82, Sprawozdanie z repatriacji obywateli polskich z obwodu południowokazachskiego, 9 IV – 8 V 1946 r., k. 53–54; AAN, ZPP, 186, Instrukcja dla delegatów ZO ZPP w Zaporozju przy punktach załadowania obywateli polskich odjeżdżających do Polski pierwszym transportem, b.d., k. 39–40; AAN, ZPP, 1548, Sprawozdanie w wyjazdu trzeciego transportu repatriantów z obwodu kokczetawskiego do Polski, b.d., k. 1–3; AWOK, ZS, 301, Zofia Dołęgowska, *Wspomnienia Sybiraczki*, s. 22; AWOK, ZS, 453, Mieczysława Błażko, *Cień żołnierskiego munduru*, s. 35; L. Łukasik, *Kufer pamięci*, Piła 2006, s. 134.

⁷⁴ AAN, ZPP, 1096, Sprawozdanie z wieców pożegnalnych w obwodzie nowosybirskim, b.d., k. 78–79; AAN, ZPP, 1322, Sprawozdanie z wiecu pożegnalnego II transportu obywateli polskich wyjeżdżających do Polski z obwodu odeskiego, b.d., k. 177–178; W. Olczykowa, *Wspomnienia z Kazachstanu*, „My, Sybiracy” 1998, nr 9, s. 164; E. Wojnar, *Nie przeminęło z czasem*, Kraków 2004, s. 267.

drogi w przeciwnym kierunku. Wyżywienie i opieka nad repatriantami były zazwyczaj zadowalające. Podczas postojów podróżni robili zakupy lub rozpalali przy nasypach torowych ogniska, by tam podgrzewać skromne posiłki. Nad pasażerami czuwała załoga transportu złożona z komendanta (delegowanego przez władze radzieckie), jego zastępcy (ze strony ZPP) oraz zespołu pomocniczego. W większości pociągów powoływano komitety przesiedleńcze, a w ich składzie poszczególne sekcje: lekarsko-sanitarne, zaopatrzeniowe, żywnościowe, kulturalno-oświatowe itp. Spośród repatriantów wybierano także naczelników wagonów i dziesiętników. Przed podróżą drużyny transportów odbywały narady szkoleniowe i odbierały od pracowników ZPP szczegółowe instrukcje. Podczas drogi nieraz szwankowała komunikacja z przedstawicielami radzieckiej kolei – zdarzały się nieuzasadnione i przedłużające się postoje, zmiany trasy, opóźnienia w uzgodnionych dostawach żywności itp. W transportach prowadzona była działalność kulturalno-oświatowa oraz polityczno-uświadamiająca według tych samych schematów co przed repatriacją. Odbywały się zatem pogadanki na aktualne tematy, ale także występy artystyczne, śpiewy itp. Oczywiście zazwyczaj to sami repatrianci organizowali sobie czas w trakcie podróży do kraju, która – w zależności od odległości – trwała od tygodnia do nawet półtora miesiąca. W niemal każdym transporcie znajdował się wagon sanitarny, a w nim izolatka, punkt pierwszej pomocy i apteczka. Zdarzało się, że repatrianci podczas podróży ulegali różnym wypadkom – np. złamaniom, obciążeniom kończyn przez koła pociągu, poparzeniom itp. Odnotowano także nieliczne przypadki chorób zakaźnych. Pasażerowie transportów w przerwach w podróży byli prowadzeni do łaźni (średnio dwukrotnie), a ich odzież dezynfekowano. W wagonach sanitarnych podróżowali chorzy, którzy wymagali fachowej całodobowej opieki. Czasem konieczne było przetransportowanie cierpiącego do placówki ochrony zdrowia, znajdującej się przy trasie przejazdu. W materiale źródłowym można odnaleźć sporadycznie także informacje o zgonach, głównie osób starszych i słabych. Zwłoki wynoszono na najbliższych stacjach i przekazywano władzom radzieckim. Rodziny niestety nie mogły uczestniczyć w pochówkach, prawdopodobnie też nigdy nie poznały miejsca spoczynku swoich bliskich. W pociągach jadących z głębi ZSRR do Polski rodziły się także dzieci. Ci najmłodszy „Sybiracy” powiększali listy repatriantów i nie zdawali sobie z pewnością sprawy, w jakich nietypowych okolicznościach przyszedli na świat⁷⁵.

⁷⁵ AMSZ, 6-32-502, Sprawozdanie Delegacji Polskiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji za marzec 1946 r., b.d., k. 63; AAN, ZPP, 186, Instrukcja ZO ZPP w Zaporoziu dla kierownictwa pierwszego transportu repatriantów udających się do Polski, b.d., k. 37–38; AAN, ZPP, 365, Notatka komendanta transportu nr 164, b.d., b.p.; AAN, ZPP, 380, Sprawozdanie zastępcy komendanta transportu nr 137 z podróży z obwodu frunzeńskiego do Polski, b.d., b.p.; AAN, ZPP, 1153, Plan „dnia pracy” kulturalno-oświatowej w transportach repatriacyjnych z Kraju Stawropolskiego, b.d., k. 48; AAN, ZPP, 1322, Instrukcja pełnomocnika Delegacji Polskiej na obwód odeski dla Komisji Zaopatrzenia drugiego transportu repatriantów, b.d., k. 185; AAN, ZPP, 1457, Sprawozdanie z narady organizacyjnej komendantów wagonów transportów repatriacyjnych w Alma-Acie, b.d., k. 11–11v; AWOK, ZS, 258, Ewa Sobota-Grün, *W Altajskim Kraju*, s. 168; AWOK, ZS, 298, Irena Bondarowicz, *Gdzieś daleko stąd został rodzinny dom*, s. 10; AWOK, ZS, 448, Janina Hryniewska-Maśna, *Wspomnienia*, s. 57–58; AWOK, ZS, 236, Władysław Augustyński, *Syberyjska opowieść*, s. 62; G. Jonkajtys-Luba, *...was na to zdieś pruwiezi...*, s. 209; AWOK, ZS, 345, Ryszard Klas, *Wspomnienia z iszymskich stepów*, s. 68; AWOK, ZS, 290, Janina Krajdocha,

Transporty z repatriantami wjeżdżały do Polski przez jedną z trzech stacji granicznych – w Brześciu, Jagodzinie lub Medyce. Podróżnych odprawiała radziecka służba graniczna, która sprawdzała dokumenty (odrywano rosyjskojęzyczną część karty ewakuacyjnej), kontrolowała stan liczebny pasażerów, dokonywała pobieżnej, najczęściej, rewizji bagażu. Podczas tych czynności zdarzały się przypadki okradania repatriantów przez radzieckich żołnierzy. W pierwszych tygodniach akcji osoby, które zgubiły kartę ewakuacyjną lub którym ją skradziono, zmuszone były wracać na miejsce swojego wygnania i starać się o wydanie jej duplikatu. Później tacy podróżni byli kierowani do Lwowa, gdzie wydawano im odpowiednie zaświadczenia lub przekraczali granicę na podstawie spisów komendanta transportu. Część polskich załóg posiadała zapas ostemplowanych kart ewakuacyjnych, na których umieszczano nazwiska osób, które utraciły swoje zaświadczenia lub które formalnie nie były uprawnione do repatriacji. Z powodu braku wystarczającej bazy źródłowej trudno określić, ilu naszych rodaków w ten sposób opuściło ZSRR. Informacje te można czerpać jedynie ze wspomnień i relacji⁷⁶.

Po postoju trwającym od kilku do kilkunastu godzin repatrianci przesiadali się do podstawionych przez polskie koleje składów i przekraczali granicę. Moment wjazdu do Polski był symbolicznym zakończeniem tułaczki – wzruszeni ludzie śpiewali patriotyczne i religijne pieśni, a także gratulowali sobie, że wytrwali do końca zesłańczej gehenny. W Brześciu repatrianci odwiedzali parafię rzymskokatolicką i uczestniczyli tam w mszach świętych⁷⁷.

W myśl rozporządzeń Państwowego Urzędu Repatriacyjnego transporty wjeżdżające do kraju przez Brześć były kierowane szlakiem przez Warszawę do Poznania. Następnie repatrianci mieli być osiedlani na Ziemi Lubuskiej, w Wielkopolsce i na Pomorzu Zachodnim. W wypadku składów z Jagodzina stacją przelotową była Łódź, końcową – Bydgoszcz, rejonami osiedlenia zaś miały być województwa gdańskie i pomorskie. Z kolei marszruta pociągów z Medyki przebiegała przez Rzeszów i Kraków, składy kończyły bieg w Katowicach lub we Wrocławiu, a pasażerów zamierzano osiedlać na Dolnym Śląsku⁷⁸.

4 września 1946 r. przewodniczący Delegacji Radzieckiej w Komisji Mieszanej Aleksandrow skierował do zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów

Wspomnienia wojenne, s. 68; H. Massalska, *Syberyjskie bydło...*, s. 146–147; AWOK, ZS, 319, Stanisław Wnukiewicz, *Wspomnienia*, s. 43; *Obywatele polscy w Kirgizji...*, s. 315.

⁷⁶ AMSZ, 6-32-502, Sprawozdanie Delegacji Polskiej Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji za marzec 1946 r., b.d., k. 64; AAN, ZG ZPP, 216/11, Sprawozdanie pełnomocnika Delegacji Polskiej na stację w Jagodzinie, b.d., k. 44–45; *ibidem*, Sprawozdanie pełnomocnika Delegacji Polskiej na stację w Medyce, b.d., k. 64; AAN, ZPP, 1218, Komunikat Pełnomocnika Delegacji Polskiej na obwód tiumeński, b.d., k. 24; AWOK, ZS, 225, Helena Kulesza, *Moje wspomnienia z zesłania do północnego Kazachstanu w latach 1940–1946*, s. 14; AWOK, ZS, 747, Mikołaj Germaniuk, *Moje wspomnienia z okresu II wojny światowej*, s. 39–40; H. Massalska, *Syberyjskie bydło...*, s. 148; W. Olczykowa, *Wspomnienia z Kazachstanu...*, s. 165.

⁷⁷ AWOK, ZS, 227, Eugenia Łozińska, *Wspomnienia*, s. 9; AWOK, ZS, 1024, Bogumiła Stankiewicz, *Aby przeżyć, trzeba było kraść. Wspomnienia z zesłania do Kazachstanu*, s. 20; AWOK, ZS, 301, Zofia Dołęgowska, *Wspomnienia Sybiraczki*, s. 23; AWOK, ZS, 290, Janina Krajdocha, *Wspomnienia wojenne*, s. 70; AWOK, ZS, 319, Stanisław Wnukiewicz, *Wspomnienia*, s. 34.

⁷⁸ AAN, PUR, IX/83, Pisma Tadeusza Kalickiego (z-cy dyrektora PUR w Łodzi) do naczelników wojewódzkich oddziałów PUR w Bydgoszczy, Poznaniu, Katowicach, Warszawie, Rzeszowie i Łodzi, 20 II 1946 r., k. 4–9, 12–14.

ZSRR – Kosygina – raport dotyczący realizacji umowy repatriacyjnej. W dokumencie powtórzono liczbę osób, którym zezwolono na wyjazd do kraju podczas opcji (zarejestrowano wówczas 247 460 obywateli polskich, z czego 228 814 [92,5 proc.] otrzymało prawo do powrotu). Według Sowietów, do Polski z głębi ZSRR odprawiono 196 zorganizowanych transportów. Wykorzystano do tego 10 161 wagonów towarowych i 139 osobowych. Całkowity koszt zorganizowania akcji wyniósł ok. 21 milionów rubli⁷⁹.

Liczba repatriantów podana przez Aleksandrowa jest przybliżona do danych Delegacji Polskiej (229 193 osoby) oraz Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (226 140 osób). Z kolei według podpisanego 30 kwietnia 1949 r. protokołu końcowego do umowy repatriacyjnej skorzystało z niej 244 379 obywateli polskich. Natomiast – według moich obliczeń – dokonanych na podstawie zestawienia 199 zorganizowanych transportów, liczba ta wynosi 233 148 repatriantów. Ponadto – według informacji płynących z dokumentacji Delegacji Polskiej – do ojczyzny Polacy z głębi ZSRR przyjeżdżali także składami w ramach normalnego ruchu pasażerskiego. Nie byli to „dzicy repatrianci”, ale osoby, które z różnych przyczyn nie mogły wziąć udziału w zorganizowanej akcji. Było ich co najmniej 21 tys. Prawdopodobnie podczas oficjalnej repatriacji ZSRR opuściło w 1946 r. łącznie ok. 250 tys. Polaków i polskich Żydów⁸⁰.

Powrót obywateli polskich ze Związku Radzieckiego na mocy umowy z 6 lipca 1945 r. odbywał się w kilku etapach i napotykał wiele trudności, ale podstawowa masa wygnańców zdołała opuścić „niełudzką ziemię” w 1946 r. zorganizowanym trybem, przeprowadzonym przez Związek Patriotów Polskich. Rola ZPP w przygotowaniu tej akcji była kluczowa, a jej przebieg należy ocenić pozytywnie. Ci wygnańcy, którym nie udało się wyjechać w 1946 r. ani w latach późniejszych, musieli czekać na kolejną repatriację, która nastąpiła dopiero po śmierci Józefa Stalina. Niektórzy na miejscu swego wygnania pozostali jednak do końca życia, a dziś we współczesnej Rosji czy Kazachstanie żyją ich potomkowie, którzy wciąż starają się o przyjazd do ojczyzny przodków.

Słowa kluczowe: repatriacja, deportacja, przesiedlenie, Związek Patriotów Polskich, zesłanie, Henryk Raabe

⁷⁹ N.F. Bugaj, *Specjalna teczka Stalina...*, s. 129–133.

⁸⁰ AMSZ, 27-15-255, Sprawozdanie z działalności Delegacji Polskiej Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji za cały okres jej istnienia, b.d., k. 262; AAN, GPRdSR, 505, Sprawozdanie Delegacji Polskiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji, 1 IV – 1 VIII 1946 r., k. 3–12; AAN, PUR, I/6, Protokół końcowy posiedzenia Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji, 30 IV 1949 r., k. 54–56; AAN, PUR, IX/82, Plan transportów repatriacyjnych z głębi ZSRR na styczeń i luty 1946 r. przejeżdżających przez stacje graniczne w Brześciu, Jagodzinie i Medyce, b.d., k. 16–17; AAN, PUR, IX/83, Wykaz transportów z głębi ZSRR na marzec 1946 r., b.d., k. 20–22; *ibidem*, Plan transportów z głębi ZSRR na kwiecień 1946 r., b.d., k. 33–34; AAN, PUR, XII/99, Zestawienie ruchu repatriacyjnego z ZSRR od początku akcji do 1 I 1947 r., b.d., k. 28; AAN, ZG ZPP, 216/11, Wykaz transportów przejeżdżających przez stację graniczną w Jagodzinie, b.d., k. 43; *ibidem*, Sprawozdanie pełnomocnika Delegacji Polskiej z punktu granicznego w Medyce, 23 III–11 VII 1946 r., k. 64.

Wojciech Marciniak (ur. 1983) – dr historii, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, adiunkt w Instytucie Historii UŁ. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół losów Polaków na Wschodzie po 17 września 1945 r., działalności Związku Patriotów Polskich, funkcjonowania ambasady polskiej w Moskwie po 1945 r. oraz historii Rosji i ZSRR. Problematyce martyrologii obywateli polskich w Związku Radzieckim poświęcona była jego praca magisterska (*Polacy w łagrach na Kołymie w latach 1944–1956*, 2007 r.) oraz doktorska (*Repatriacja obywateli polskich z głębi terytorium ZSRR w latach 1945–1946*, 2011 r.). Opublikował m.in. *Kategoryzacja i oznakowanie więźniów w łagrach na Kołymie w latach 1944–1956*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 2009, t. 84, s. 79–96; *Organizacja transportów repatriacyjnych z głębi Związku Radzieckiego do Polski w 1946 r.*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2010, nr 14, s. 69–90; *Problemy z repatriacją obywateli polskich z głębi terytorium ZSRR po zakończeniu masowego przesiedlenia (lipiec 1946–wrzesień 1947)*, „My Sybiracy” 2011, nr 22, s. 12–34.

Union of Polish Patriots as an Organiser of Repatriation of Polish Citizens from the Soviet Union in the Years 1945–1946

The Polish-Soviet agreement on option and repatriation concluded in Moscow on 6 July 1945 allowed Polish citizens in exile in the Soviet Union to return to their homeland. However, shortly after the signing of the agreement, it turned out that most of those concerned did not meet the conditions imposed by the Soviet authorities and could not exercise their right to repatriation. The unfavourable interpretation of the agreement provisions by the Soviets meant that it was essentially an invalid document. Only the diplomatic intervention of Professor Henryk Raabe, Polish Ambassador in the Soviet Union, made the prospect of repatriation become real again. The repatriation operation was overseen by the Union of Polish Patriots (ZPP). Field units of the organisation were involved in the procedure of changing the nationality of the exiles, carried out an informational campaign, gathered stocks of clothing, food and medicine for the journey, cooperated with railway authorities in clearing transports, etc. The resettlement of over a quarter of a million people from vast areas of Russia, Siberia and Central Asia was an extremely difficult and demanding operation which required proceeding in accordance with a specific plan. The responsible units of ZPP began preparations for the repatriation already in September 1945. The first transports of our compatriots to Poland departed as late as in February next year. The operation ended in June 1946. For the employees and activists of ZPP, as well as the exiles, these ten months meant increased organisational effort. Owing to the efforts of the Union of Polish Patriots, approximately 250,000 Polish citizens – exiles of the years of war and Soviet occupation – safely returned to their homeland in a well-organised operation.

Keywords: repatriation, deportation, resettlement, Union of Polish Patriots, exile, Henryk Raabe

Raz jeszcze o sondażowych szacunkach zasięgu wydawnictw podziemnych lat osiemdziesiątych

Niezależny ruch wydawniczy w Polsce lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych rozwijał się w warunkach konspiracji. Choć nie ulega wątpliwości, że – zwłaszcza w latach osiemdziesiątych – miał on wyjątkowo szeroki zasięg w porównaniu z innymi krajami realnego socjalizmu, to ocena jego rozmiarów nastęrcza trudności. Przez cały czas swego istnienia był rozdrobniony i opierał się na setkach niezależnych inicjatyw. Wydawcy nie podawali wysokości nakładów, trudno też stwierdzić, jaka część wydawnictw rzeczywiście trafiała do czytelnika, biorąc pod uwagę trudności związane z kolportażem czy przejmowanie części produkcji przez służby zwalczające podziemny ruch wydawniczy. Siatki kolportażowe były zakonspirowane i podobnie jak wydawnictwa trudno poddać je badaniu.

Rozmiar niezależnego ruchu wydawniczego w Polsce lat osiemdziesiątych ocenia jest w związku z tym na ogół na podstawie liczby wydawnictw i tytułów¹. Z problemem tym mierzyło się wielu badaczy i wszyscy przedstawiają wyniki swoich prac jako niepełne i przybliżone. Mimo to dają one pewne wyobrażenie o skali zjawiska. Obejmująca lata 1976–1989 bibliografia książek podziemnych liczy dzisiaj 6513 tytułów². Z przywoływanych przez Justynę Błażejowską szacunków Joanny Bachtin z Biblioteki Narodowej wynika, że w tym samym przedziale czasowym powstało też 5500 czasopism, które ukazywały się z różną częstotliwością³. W stanie wojennym i po nim powstało ponad 1800 efemeryd, 856 czasopism wychodziło przez okres do dwóch lat, a 617 – dłużej. Wydawnictwa te ukazywały się głównie w wielkich miastach, w szczególności w Warszawie, która pod względem liczby tytułów z reguły co najmniej dwukrotnie przewyższała następne w kolejności wielkie centra wydawnicze, takie jak Wrocław, Kraków, Gdańsk i Poznań⁴. Bibuła, jak potocznie określano wydawnictwa podziemne, ukazywała się również w mniejszych ośrodkach, gdzie liczba tytułów była jednak z wiadomych powodów niewielka, nieznaną też pozostaje wysokość nakładów.

¹ J. Błażejowska, „Chciałem mieć w ręku broń” – zadrukowane kartki papieru. Pisma pozacenzuralne 1980–1989/1990; C. Kuta, *Niezależny ruch wydawniczy 1980–1989* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010; R. Wróblewski, *Charakterystyka liczbowa prasy niezależnej z lat 1976–1990* [w:] *Papierem w system. Prasa drugo-obiegowa w PRL*, red. M. Marcinkiewicz, S. Ligarski, Szczecin 2010, s. 156–176.

² Zob.: Katalog Biblioteki Narodowej, baza: Książki polskie podziemne (1976–1989).

³ J. Błażejowska, „Chciałem mieć w ręku broń”..., s. 238.

⁴ *Ibidem*, s. 238–239.

Istniejące źródła danych

Dane o liczbie tytułów nie mówią zbyt wiele o zasięgu takich wydawnictw, zwłaszcza gdy nie jest znana wysokość faktycznie rozprowadzanych nakładów. Dlatego metodą zbierania danych dotyczących poziomu czytelnictwa jest na ogół sondaż. W ten sposób liczebność swoich czytelników szacują wydawcy legalni, działający na wolnym rynku i w warunkach wolności słowa. Sondażowe badania czytelnictwa mają oczywiście również swoje słabości⁵, niemniej pozwalają, przynajmniej w sposób przybliżony, opisać profil i zasięg poszczególnych tytułów i grup tytułów.

Zjawisko czytelnictwa wydawnictw niezależnych w latach osiemdziesiątych zostało odnotowane w wynikach badań krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych (OBP) RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Do wyników jednego z takich badań dotarł Paweł Sowiński⁶, co zachęciło mnie do dalszych poszukiwań w archiwach tego ośrodka. Jak się dowiedziałem, w badaniach OBP po pytaniu: „Czy czyta Pan/i prasę?” zadawano pytanie otwarte, zachęcające respondenta do wymienienia tytułów wszystkich czytanych przez niego pism. Wskazywane pozycje łącznie w wyodrębnione grupy, wśród których wyróżniono również grupę czasopism nielegalnych (w raportach pojawia się też termin „alternatywne”). Odpowiedzi dotyczące wydawnictw niezależnych pojawiały się również w innych fragmentach ankiet, dotyczących wykorzystywanych źródeł informacji i ich wiarygodności. Niestety, w żadnym ze znalezionych przeze mnie raportów nie odnalazłem szczególnych analiz dotyczących czytelnictwa prasy podziemnej.

Niektórzy autorzy jednak omawiali czasami wyniki dotyczące tego zagadnienia. Zbigniew Bajka, referując wyniki badań przeprowadzonych w połowie 1983 r., pisał: „Nie można bagatelizować roli źródeł alternatywnych w społecznym obiegu informacji; z odpowiedzi na inne pytanie tej samej ankiety wynika, że blisko 40 proc. ludzi wprost lub pośrednio potwierdzało znajomość lub kontakt z tymi źródłami”⁷. Jednakowoż, w tym samym raporcie można przeczytać, że prasę podziemną jako główne źródło informacji wskazało w tym badaniu tylko 2 proc. respondentów (dla porównania: telewizję – 76 proc., gazety – 63 proc., zagraniczne rozgłośnie, nadające audycje w języku polskim – 21 proc.). Z kolei w przeprowadzonym w listopadzie w 1984 r. sondażu (ogólnopolska reprezentatywna próba osób w wieku powyżej lat 13 o liczebności N=1205) badacze OBP uzyskali wynik przywoływany przez Pawła Sowińskiego: wydawnictwa alternatywne zostały wskazane jako źródło informacji przez 10 proc. badanych⁸. W innym raporcie z tego samego badania Zbigniew Bajka precyzował, że 2 proc. badanych zadeklarowało, że korzysta z tego źródła często, a 8 proc., że rzadko.

⁵ H. Siwek, *Badania czytelnictwa prasy – deklaracje a rzeczywistość*, „Zeszyty Prasoznawcze. Kwartalnik Ośrodka Badań Prasoznawczych” 1997, nr 3/4, s. 151–152.

⁶ P. Sowiński, *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Warszawa 2011, s. 258.

⁷ Z. Bajka, *Zmiany w strukturze czytelnictwa prasy w latach 1982–1983*, Kraków 1983, s. 4.

⁸ H. Siwek, *Nastawienie Polaków wobec rzeczywistości społecznej (Raport z badań ankietowych – listopad 1984)*, Kraków 1985.

Autor odnotował również, że deklaracje na poziomie 10 proc. oznaczały spadek w porównaniu z okresem poprzednim⁹.

Biorąc pod uwagę zarówno metodologię (budowę kwestionariusza), metodykę (RSW „Prasa-Książka-Ruch” była przedsiębiorstwem podległym PZPR, ankieterzy zaś byli zatrudniani za pośrednictwem regionalnych struktur PZPR), jak i społeczno-polityczną atmosferę w pierwszych latach po wprowadzeniu stanu wojennego, musimy stwierdzić, że uzyskane wyniki są zaskakująco wysokie. Konstrukcja kwestionariusza wymagała od respondenta, by ten, poniekąd z własnej inicjatywy, ujawnił ankieterowi, że korzysta z nielegalnej literatury. Można przypuszczać, że wielu badanych nie życzyło sobie takiej autodenuncjacji. Niestety, w dostępnych opracowaniach OBP autorzy nie rozważają tego zagadnienia, a raporty generalnie koncentrują się na innych problemach. Choć interesujące byłoby dogłębne przeanalizowanie danych uzyskanych w tamtych sondażach, to niestety nic nie wskazuje na to, by zachowało się coś więcej niż wspomniane raporty. Odłączony od struktur RSW Ośrodek Badań Prasoznawczych kilkakrotnie zmieniał lokalizację, a w jego archiwach, udostępnianych w bibliotece Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie zachowały się ani materiały mogące dokumentować ich bardziej szczegółowe wyniki, ani bazy danych¹⁰.

Ankiety czytelnice przeprowadzały niekiedy same wydawnictwa podziemne. Należy do nich np. badanie przeprowadzone na przełomie 1985 i 1986 r. przez „Tygodnik Mazowsze”. Jego wyniki, opracowane na podstawie analizy 707 odpowiedzi, opublikowano w marcowym numerze gazety w 1986 r.¹¹ Metodologia, którą zastosowano, nie pozwoliła autorom, co zrozumiałe, oszacować poziomu czytelnictwa. Umożliwiła natomiast poznanie społecznego składu odbiorców, od których udało się uzyskać odpowiedź na ankietę, i zebranie informacji np. o ich obyczajach czytelniczych. Ze względu na metodologię badania realizowanego w konspiracji nie jest możliwe porównanie otrzymanych informacji z danymi uzyskanymi po latach, które będą tematem dalszej części artykułu. Wyniki tych badań jednak sobie nie przeczą, a raczej się wzajemnie potwierdzają.

Wobec przedstawionych powyżej niedostatków danych z epoki, jeżeli chcemy opisać populację czytelników wydawnictw podziemnych, jesteśmy zdani na sondaże przeprowadzane *ex post*. Brak im walorów, jakie mogłyby mieć badania robione na bieżąco. Są one raczej badaniami pamięci respondentów i ich wyniki są niewątpliwie zniekształcone przez oddziaływanie późniejszych doświadczeń. Nie dają też możliwości szczegółowych rozróżnień, jak np. badania zmienności zasięgu czytelnictwa w czasie czy opisu różnych czytelniczych obyczajów, o których pamięć z pewnością się już zatarła. Dają jednak szansę na przynajmniej przybliżoną odpowiedź na najbardziej podstawowe pytania: jak szerokie były

⁹ Z. Bajka, *Zmiany w strukturze czytelnictwa prasy w latach 1983–1984*, Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, Materiały – zeszyt 43, Kraków 1985.

¹⁰ Za pomoc w docieraniu do raportów OBP serdecznie dziękuję Joannie Bachtin z Biblioteki Narodowej oraz pracującym przy omawianych badaniach OBP badaczom: Henrykowi Siwkowi i Stanisławowi Nowickiemu, którzy przekazali mi również informacje o stosowanej w nich metodologii.

¹¹ Zob.: Ankieta TM, „Tygodnik Mazowsze” 1986, nr 163. Zwrócił mi na to uwagę Jan Olszek, któremu dziękuję również za inne uwagi do tego artykułu.

kręgi czytelników i jaka jest społeczna charakterystyka osób, które miały do tych wydawnictw dostęp.

Badania *ex post* robiono już kilkakrotnie. Niestety wszystkie były realizowane wiele lat po rozpoczęciu przemian ustrojowych. Omówię trzy z nich, które dają najpełniejszy obraz zjawiska. Pierwszy taki sondaż przeprowadziła w 2005 r. GfK Polonia w ramach projektu „Śpiący rycerze”¹². Drugi sondaż obejmujący problematykę czytelnictwa wydawnictw niezależnych, tym razem bez podziału na wydawnictwa z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, przeprowadziło w 2009 r. Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS)¹³. Latem 2012 r. większe i bardziej szczegółowe badanie dotyczące tego tematu zrobił autor artykułu, w ramach realizowanego w strukturach CBOS projektu „Świadomość wielkiej zmiany: postrzeganie roli »Solidarności« w upadku komunizmu w Polsce”¹⁴.

Badanie z 2012 r. ma tę przewagę nad wymienionymi dwoma, że zostało wykonane na większej i w pełni reprezentatywnej próbie. Próby bazowe obu wcześniejszych sondaży były realizowane co prawda również na poziomie 1000 respondentów, ale na pytania dotyczące tak odległej przeszłości wiarygodnie mogła odpowiadać tylko ok. połowa tej próby. Próby te były zarazem reprezentatywne dla ogółu dorosłych Polaków, a nie wyłącznie dla tej starszej części populacji, która była przedmiotem badań.

W 2012 r. przedmiotem analiz mogła natomiast być cała próba (982 osoby), która jest reprezentatywna właśnie w swoim przedziale wiekowym (osób urodzonych przed 1964 r.). Wadą tego badania natomiast jest większy dystans, który dzieli datę realizacji sondażu od czasów, których sondaż dotyczy. W szczególności wpływ czasu wyeliminował z badania najstarsze generacje potencjalnych respondentów, które w latach osiemdziesiątych były w pełni aktywne i czytały prasę podziemną. Jeśli chodzi o drugi czynnik, czynnik pamięci, to w tym wypadku można sądzić, że większy dystans czasowy w jakimś stopniu był równoważony przez fakt, że pytanie o czytelnictwo prasy podziemnej było w tym badaniu osadzone w kontekście bardzo wielu pytań retrospektywnych, dobrze przygotowujących respondenta do przypomnienia sobie wydarzeń z przeszłości. Podobnie było zresztą również w 2009 r.

Wyniki badań z 2005 i 2012 r. są w pełni porównywalne, ponieważ zadane pytanie były sformułowane identycznie: „Czy w latach 1982–1989, a więc w okresie po wprowadzeniu stanu wojennego, miał/a Pan/i, przynajmniej przez jakiś czas, dostęp do podziemnych publikacji – książek i czasopism wydawanych przez demokratyczną opozycję?”. Skala możliwych odpowiedzi również była ta sama. Badanie z 2009 r. jest porównywalne tylko częściowo. Zadane w nim pytanie nie zawierało bowiem rozróżnienia na wydawnictwa niezależne, wydawane

¹² Projekt zrealizowano w strukturach Stowarzyszenia Wolnego Słowa w ramach projektu dofinansowanego przez m.st. Warszawa, firmę GfK Polonia, SPSS Polska, Macieja Radziwiłła oraz darczyńców anonimowych. Nieodpłatnie zrealizowany sondaż stanowił wkład GfK Polonia w tamten projekt, za co autor artykułu pragnie wyrazić wdzięczność. Omówienie wyników dotyczących czytelnictwa – por. A. Mielczarek, *Śpiący rycerze. Szeregowi działacze warszawskiego podziemia wydawniczego lat osiemdziesiątych*, Warszawa 2006, s. 21–24.

¹³ Por. B. Wciórka, *Niektóre opozycyjne doświadczenia Polaków przed rokiem 1989* [w:] *Dwadzieścia lat przemian ustrojowych w Polsce*, „Opinie i Diagnostyka – CBOS” 2009, nr 15.

¹⁴ Projekt finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki.

przed wprowadzeniem stanu wojennego i po nim¹⁵. Przede wszystkim jednak odpowiadający na nie respondenci odwoływali się do inaczej skonstruowanej skali. Niewspółmierność zastosowanych skal¹⁶ powoduje niestety, że w wypadku danych z 2009 r. z wynikami pozostałych badań można porównać jedynie dane zbiorcze, różnicujące populację na część, która deklaruje jakiś dostęp, i część, która takiego dostępu nie deklaruje.

Przedmiotem tego artykułu będzie przede wszystkim analiza danych uzyskanych w ostatnim badaniu w 2012 r. Wykażę, że uzyskane wyniki, zarówno dotyczące poziomu czytelnictwa, jak i społecznego składu odbiorców wydawnictw niezależnych, są w znacznej mierze powtarzalne, co podnosi ich wiarygodność. Przeprowadzę też kilka nowych analiz, których wykonanie jest możliwe dzięki możliwości wzięcia do obliczeń większej próby i zadaniu większej liczby pytań. Na koniec zostanie podjęte zagadnienie ogólnej wiarygodności sondażu jako źródła danych o postawach z przeszłości i postawione pytanie, czy wszystkim uzyskanym rezultatom należy wierzyć w jednakowym stopniu.

Dostęp do wydawnictw podziemnych w zależności od wykształcenia i miejsca zamieszkania

Zarówno w badaniu z 2012 r., jak i w tym z 2009 r. odsetek osób deklarujących kontakt z niezależnymi publikacjami był nieco większy niż w badaniach z 2005 r. Wtedy kontakt z bibułą potwierdziło 26 proc. badanych. W 2012 r. przypominało sobie o tym aż 32 proc. respondentów, w badaniu z 2009 r. zaś 34 proc. Ów „wzrost” liczby osób mających dostęp do wydawnictw podziemnych dotyczy jednak tylko tej części populacji, która deklaruwała rzadszy kontakt z nimi, natomiast odsetek osób, które twierdziły, że miały do nich dostęp stały lub względnie stały pozostał w zasadzie niezmienny (a nawet spadł o 1 punkt procentowy) i wyniósł w badaniu z 2012 r. 10 proc.¹⁷ Warto zaznaczyć, że ów „przyrost” nie jest skutkiem czynnika demograficznego, który mógł polegać na tym, że w badaniu w 2012 r. udziału nie wzięła już najstarsza część populacji,

¹⁵ Badanie z 2009 r. ma jeszcze jedną wadę. Pytanie dotyczące czytelnictwa wydawnictw podziemnych było bowiem poprzedzone dodatkowym pytaniem filtrującym na temat politycznych prześladowań. Jeśli respondent odpowiedział, że był za młody, by doświadczać prześladowań z przyczyn politycznych, nie pytano go już o zachowania opozycyjne. Na szczęście, jeśli wziąć pod uwagę, tak jak w badaniu z 2012 r., tylko osoby urodzone przed 1964 r., to wynikające z tego filtru wykluczenie dotyczy zaledwie 9 osób, nie ma więc wielkiego wpływu na wyniki. By uzyskać możliwie najlepiej dające się porównać wyniki, autor – na potrzeby artykułu – sięgnął po źródłowe dane CBOS i wziął pod uwagę (inaczej niż w cytowanym opracowaniu CBOS) tylko osoby urodzone przed 1964 r. (liczebność N=530). Wszystkie przytaczane dane z tego badania są więc efektem obliczeń własnych autora.

¹⁶ W badaniach przeprowadzonych w 2005 r. i 2012 r. korzystano ze skali: 1) Tak, miałem/am stały, regularny dostęp; 2) Tak, miałem/am regularny dostęp, jednak nie przez cały ten okres; 3) Tak, miałem/am dostęp od czasu do czasu; 4) Tak, zdarzyło mi się raz lub kilka razy natknąć na takie wydawnictwa; 5) Nie, nie miałem/am dostępu do takich wydawnictw; 6) Nie pamiętam; 7) Trudno powiedzieć. Skala w badaniu z 2009 r. była następująca: 1) Tak, regularnie; 2) Tak, czasami; 3) Tak, ale rzadko; 4) Nie; 5) Nie pamiętam.

¹⁷ Rozróżnienia tego nie ma w sondażu z 2009 r.

deklarująca w sondażu z 2005 r. niski poziom czytelnictwa i zanizająca uzyskiwany wynik ogólny. Choć w obu dających się szczegółowo porównać badaniach (z lat 2005 i 2012) osoby starsze relatywnie rzadziej przypominały sobie, by czytały bibułę, to jednak opisane zjawisko nie miało miejsca: „przyrost” okazjonalnych czytelników podziemnych wydawnictw w badaniu z 2012 r. był mniej więcej równomierny we wszystkich grupach wiekowych. Poza tym jednym elementem uzyskane wyniki należy uznać za podobne do otrzymanych w 2005 r.

Dane zebrane w sondażach z lat 2005 i 2012 r. pozwalają podzielić badaną populację na cztery grupy różnie określające swój dostęp do wydawnictw podziemnych:

– **Pierwszą grupę stanowią osoby deklarujące „stały, regularny dostęp” do bibuły przez cały okres 1982–1989 lub przez jakąś część tego okresu.** Są to osoby, o których można powiedzieć, że znajdowały się w miarę trwale w zasięgu jakichś sieci kolportażowych bądź też znajdowały się w nich przez jakiś czas (np. do momentu jej wpadki, zaprzestania działalności itp.). W wynikach referowanego tu badania grupa ta stanowi ok. 10 proc. próby: 7 proc. przyznających się do stałego, regularnego kontaktu z wydawnictwami podziemnymi i dalsze 3 proc. mówiących, że choć ich kontakt z wydawnictwami podziemnymi był stały, to nie trwał przez cały objęty badaniem okres. Jeżeli chodzi o funkcjonowanie drugiego obiegu, jest to zapewne grupa najważniejszych, przynajmniej względnie stałych czytelników, dlatego warto określić jej zasięg w liczbach bezwzględnych. Zakładając w oparciu o szacunki Głównego Urzędu Statystycznego z tamtego okresu¹⁸, że dorosła populacja Polski w dniu 31 grudnia 1981 r. liczyła ok. 25 mln 438 tys. osób, można powiedzieć, że owych ok. 7 proc. badanych, deklarujących regularny kontakt z wydawnictwami podziemnymi, to 1 mln 750 tys., jeśli zaś do tej liczby dodamy następne ok. 3 proc. deklarujących dostęp stały, jednak nie w całym objętym badaniem okresie, uzyskujemy w sumie ok. 2 mln 490 tys. ludzi mających względnie stały dostęp do bibuły.

– **Druga grupa to osoby deklarujące wielokrotny kontakt z niezależnymi pismami i książkami, jednakowoż nieregularny: „od czasu do czasu”.** Intencją tego wariantu odpowiedzi było wychwycenie osób niemających stałych kontaktów z sieciami kolportażu, jednak korzystających z niezależnych wydawnictw okazjonalnie. Jest to grupa stanowiąca 13 proc. przebadanej populacji.

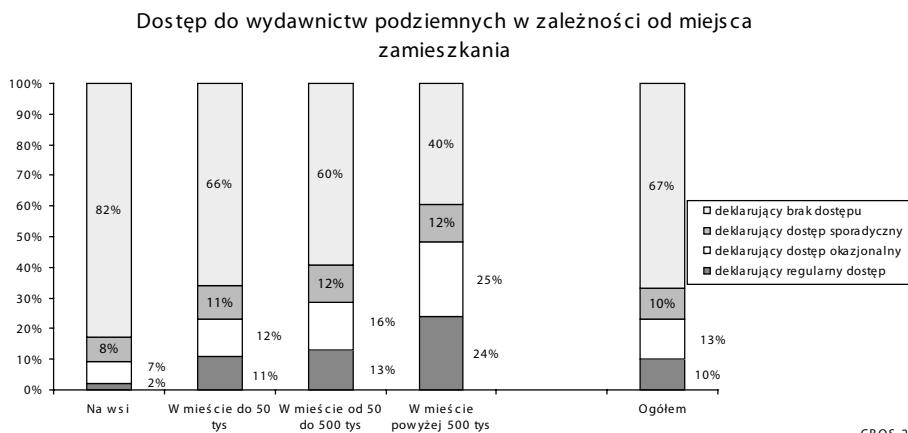
– **Jako trzecią z kolei, proponuję wyodrębnić grupę zupełnie sporadycznych odbiorców podziemnych wydawnictw, którzy twierdzą, że „zdarzyło im się tylko raz lub kilka razy trafić na podobne wydawnictwa”.** Stanowią oni 10 proc. badanych.

Mimo oczywistych różnic dzielących grupę drugą i trzecią, w dalszych rozważaniach pozwolę je sobie czasami łączyć, określając powstałą w ten sposób grupę jako odbiorców nieregularnych – w odróżnieniu od grupy pierwszej (odbiorców stałych) i czwartej (osób niemających z bibułą żadnego kontaktu).

– **Czwartą grupę wreszcie będzie stanowić pozostałych 66 proc. respondentów, przyznających, że nie mieli dostępu do podobnych wydawnictw.** Grupę tę powiększają osoby odpowiadające: „nie pamiętam” (1 proc.), co w sumie daje 67 proc. (jak na wykresie 1).

¹⁸ *Mały rocznik statystyczny* 1987, s. 30–31.

Wykres 1. Dostęp do wydawnictw podziemnych w zależności od miejsca zamieszkania



Jeśli wartości na wykresach nie sumują się do 100, jest to wynikiem zaokrągleń

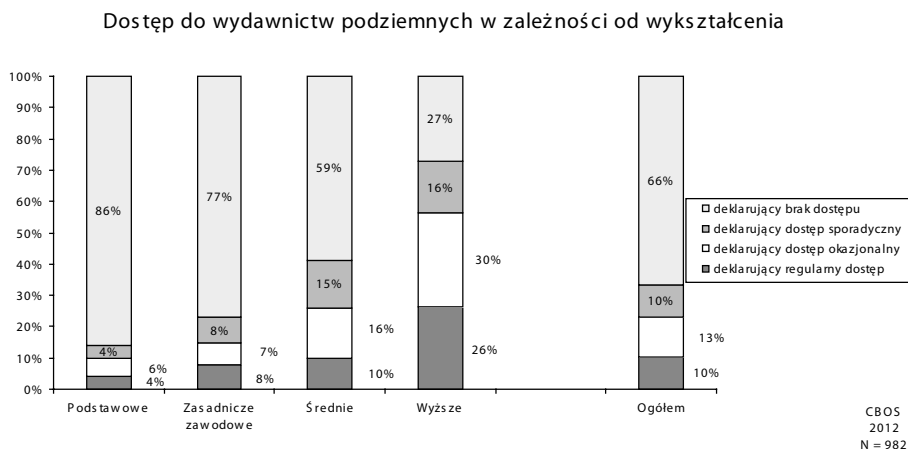
We wszystkich trzech badaniach deklaracje dostępu do wydawnictw niezależnych były uzależnione od miejsca zamieszkania (patrz wykres 1). W badaniu z 2012 r. mogliśmy je odnieść – inaczej niż w 2005 i 2009 r., kiedy mieliśmy wiedzę wyłącznie o miejscu zamieszkania respondentów aktualnym w momencie badania – do zamieszkania w przeszłości, konkretnie w 1988 r., bo taką datę umieściliśmy w pytaniu postawionym w ankiecie¹⁹. Jak widać, i jest to prawidłowość, którą można zauważyć w obu poprzednich badaniach, dostęp do podziemnych wydawnictw był wyraźnie łatwiejszy w ośrodkach większych niż w mniejszych czy na wsi. W największych miastach z podziemną literaturą zetknęła się przynajmniej „raz lub kilka razy” nawet większość ich mieszkańców, a prawie 1/4 deklaruje, że miała z nią kontakt stały bądź względnie stały.

Obecnie otrzymane wyniki potwierdzają również, obserwowany w poprzednich sondażach, silny związek deklaracji czytelnictwa wydawnictw podziemnych z wykształceniem (z zastrzeżeniem, że mówimy o obecnym poziomie wykształcenia, które mogło zostać uzupełnione w stosunku do lat osiemdziesiątych). Ilustruje to wykres 2. Stały bądź względnie stały dostęp do wydawnictw podziemnych zadeklarowała ponad 1/4 respondentów z wykształceniem wyższym. Do równie częstego dostępu do biblioteki przyznawało się już tylko 10 proc. osób z wykształceniem średnim i było to o 6 punktów procentowych mniej, niż wynikało z poprzedniej porównywalnej edycji badania. Na tym samym poziomie

¹⁹ Trzeba przyznać, że odnotowane w próbie migracje respondentów mają marginalny wpływ na rozkład odpowiedzi na analizowane tutaj pytanie. Skoro pytanie dotyczy przeszłości, dla porządku, zostaną zaprezentowane dane dotyczące miejsca zamieszkania respondentów w 1988 r. Jednak odwołanie się do danych dotyczących dzisiejszego miejsca zamieszkania daje mniej więcej taki sam wynik, w każdym razie rozbieżności zdecydowanie mieszczą się w granicach błędów statystycznego.

utrzymały się deklaracje względnie stałego dostępu do wydawnictw niezależnych osób z wykształceniem zawodowym (8 proc.). Najrzadziej zaś deklarację bycia stałymi odbiorcami prasy bezdebitowej składały osoby, które zakończyły edukację na szkole podstawowej – 4 proc. (w 2005 r. – 2 proc.). Warto jednak pamiętać, że ludzie o najniższym poziomie wykształcenia stanowią znaczący odsetek badanej grupy wiekowej. W związku z tym nawet owo 4 proc. stanowiło niemałą grupę odbiorców.

Wykres 2. Dostęp do wydawnictw podziemnych w zależności od wykształcenia



Jeśli wartości na wykresach nie sumują się do 100, jest to wynikiem zaokrągleń

Do kogo docierały wydawnictwa niezależne?

Powyżej była mowa o tym, jak dostęp do wydawnictw niezależnych rozkładał się w poszczególnych grupach społecznych. Na zebrane dane można jednak spojrzeć również z innej strony i przeanalizować, jak wydawnictwa podziemne rozchodziły się w różnych grupach społecznych.

Dostępność wydawnictw była związana z wielkością danego ośrodka, jednak wcale nie było tak, że podziemne drukarnie pracowały głównie na potrzeby mieszkańców wielkich miast. Przeciwnie, większość czytelników bibuły zamieszkiwała poza nimi. By to sobie uświadomić, wystarczy spojrzeć na strukturę zamieszkania ludności Polski. W 1986 r. na terenach wiejskich żyło prawie 40 proc. mieszkańców kraju. W miastach do 50 tys. mieszkańców – dalszych nieco ponad 30 proc. Miast ponadpółmilionowych było nominalnie 5 (bez aglomeracji) i zamieszkiwało je ok. 12 proc. ludności²⁰. Spośród owych 12 proc. mieszkańców kraju rekrutowała się prawie 1/4 (ok. 24 proc.) ogółu osób, które miały dostęp do

²⁰ Dane za *Mały rocznik statystyczny...*, s. 33–37. Odpowiedzi respondentów dotyczące wielkości ich miejsca zamieszkania w przeszłości nie są niestety zbyt ściśle i struktura próby pod względem

wydawnictw podziemnych, co znajduje odzwierciedlenie w bardzo znaczących wskaźnikach dostępności bibuły w największych miastach.

Nie zmienia to jednak faktu, że pozostałych 76 proc. odbiorców niezależnych druków mieszkało w ośrodkach mniejszych, w których zagęszczenie osób mających dostęp do wydawnictw podziemnych było znacznie mniejsze. I tak, na wsi mieszkało 21 proc. ogółu ówczesnych odbiorców. W miastach poniżej 50 tys. mieszkańców – 25 proc. osób deklarujących kontakt z wydawnictwami niezależnymi; a w ośrodkach pomiędzy 50 tys. a 500 tys. mieszkańców – 29 proc. Jest to rozkład nieco inny, niż wynikało to z badań przeprowadzonych w 2005 r. Ze względu na wielkość próby oraz fakt, że w roku 2012 wzięto pod uwagę nie obecne miejsce zamieszkania, ale deklarowane w 1988 r., to wynik prezentowany teraz powinien być nieco bardziej wiarygodny niż ten uzyskany poprzednio.

Zawężmy teraz z kolei nieco obraz i weźmy pod uwagę wyłącznie osoby deklarujące regularny lub względnie regularny dostęp do wydawnictw podziemnych. Zależność pomiędzy ich liczebnością a wielkością ich miejscowości zamieszkania może nam coś powiedzieć na temat dostępności stałych siatek kolportażu w ośrodkach różnej wielkości. A z tej perspektywy dysproporcje są duże. Jeśli bowiem przeanalizujemy całą populację osób deklarujących stały (lub względnie stały) dostęp do tych wydawnictw, to tylko 9 proc. z nich stanowili mieszkańcy terenów wiejskich. W miastach poniżej 50 tys. mieszkańców zamieszkiwało już 26 proc. ogółu stałych odbiorców; w miastach między 50 tys. a pół miliona – 32 proc.; a w ponadpółmilionowych – 33 proc. Potwierdza to tezę, że dystrybucja wydawnictw podziemnych miała miejsce przede wszystkim w miastach. Można też podejrzewać, że wielu mieszkańców wsi, deklarujących stały dostęp do wydawnictw, pozyskiwało je poza miejscem zamieszkania, np. w mieście, w którym pracowali.

Z tej samej perspektywy, z której oglądaliśmy dostępność bibuły w różnej wielkości ośrodkach, można spojrzeć na to, jak rozchodziła się ona wśród osób o różnym poziomie wykształcenia. Dane uzyskane w tej edycji badania potwierdzają ustalenia z 2005 r. Największą część odbiorców stanowiły osoby z wykształceniem średnim (42 proc. ogółu osób deklarujących dostęp do nielegalnych wydawnictw). Drugą największą grupą odbiorców były osoby z wykształceniem wyższym (28 proc. odbiorców). Pozostałe grupy to: 20 proc. – osoby z wykształceniem zawodowym i 11 proc. – osoby o wykształceniu nie wyższym niż podstawowe. Jeśli zaś analizować samych tylko stałych i względnie stałych czytelników podziemnej produkcji, to byli to przede wszystkim ludzie ze średnim i wyższym wykształceniem (odpowiednio 34 proc. i 33 proc. osób deklarujących stały dostęp). Respondenci z wykształceniem zawodowym stanowili 22 proc. populacji stale korzystającej z niezależnych wydawnictw, ci z wykształceniem podstawowym i niższym – 12 proc.

Uzyskana w 2012 r. liczebność respondentów deklarujących dostęp do podziemnych wydawnictw (320 osób) daje również możliwość bardziej pogłębionej analizy. Pozwala np. uzyskać wiedzę o tym, jaki był skład środowisk mających dostęp do bibuły w ośrodkach różnej wielkości. Podobną analizę próbowałem

deklarowanego miejsca zamieszkania w 1988 r. nie odpowiada dokładnie realiom z cytowanego *Rocznika statystycznego*.

przeprowadzić w książce *Śpiący rycerze*²¹, jednak wówczas dysponowałem znacznie mniejszą próbą. Choć trzeba przyznać, że jej wyniki są podobne do uzyskanych obecnie.

Jak widać w tabeli 1, odbiorcy podziemnego obiegu wydawniczego, mieszkający w ośrodkach rozmaitej wielkości, różnili się co do poziomu wykształcenia. W największych miastach bibuła krążyła najczęściej wśród ludzi wykształconych. Na ogół odbiorców składały tam przede wszystkim osoby z wyższym (41 proc.) i średnim (37 proc.) wykształceniem. W mniejszych miastach udział osób po studiach w populacji czytelników nielegalnych wydawnictw był już znacząco mniejszy. Trafiały one bowiem głównie do rąk ludzi z wykształceniem średnim, a także relatywnie częściej były odbierane przez osoby z niższym wykształceniem. W szczególności na wsi, gdzie udział czytelników po studiach nie sięgał nawet 20 proc. Analogiczną tendencję obserwujemy, jeśli weźmiemy pod uwagę tylko osoby deklarujące stały lub względnie stały dostęp do podziemnych wydawnictw.

Tabela 1. Struktura wykształcenia ogółu odbiorców wydawnictw podziemnych w ośrodkach różnej wielkości (procentowanie w wierszach)

	Podstawowe	Zasadnicze zawodowe	Średnie	Wyższe	N=
W mieście ponad 500 tys.	4%	19%	37%	41%	79
W mieście 50–500 tys.	14%	14%	44%	29%	94
W mieście do 50 tys.	9%	23%	46%	23%	79
Na wsi	19%	25%	40%	16%	68

Jeśli wartości w wierszach nie sumują się do 100, jest to wynikiem zaokrągleń

Na powyższe zmienne możemy spojrzeć jeszcze pod kątem prawdopodobieństwa dostępu do wydawnictw niezależnych, które osoby o różnym poziomie wykształcenia miały w mniejszych i większych ośrodkach (tabela 2). Okazuje się, że w przypadku osób z wykształceniem wyższym, prawdopodobieństwo kontaktu z bibułą było w niewielkim stopniu uzależnione od miejsca zamieszkania. Największe było w dużych i wielkich miastach, gdzie wynosiło 77–78 proc. Najmniejsze zaś w małych miastach – gdzie mimo wszystko pozostawało znaczne i wynosiło 60 proc. W wypadku osób z wykształceniem średnim również większe ośrodki sprzyjały łatwości dostępu i zależność ta jest bardzo wyraźna. Jeśli zaś chodzi o osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym, to – mieszkając na wsi – miały one tylko 15 proc. szans na zetknięcie się z wydawnictwem niezależnym. Jeśli mieszkały w małym bądź średnim mieście, prawdopodobieństwo to wzrastało do 25 proc. W wielkim mieście natomiast kontakt z nielegalnymi drukami

²¹ A. Mielczarek, *Śpiący rycerze...*, s. 24.

miała już zdecydowana większość tej grupy – 63 proc. Osoby z wykształceniem nie wyższym niż podstawowe generalnie rzadko czytały wydawnictwa tego typu. Dla mieszkańców wsi z takim wykształceniem poziom uczestnictwa w drugim obiegu wynosił zaledwie 7 proc. W małych miastach sięgał on 20 proc. W miastach średnich i dużych osiągnął on natomiast 30 proc.

Tabela 2. Szanse na dostęp do wydawnictw niezależnych w grupach o różnym wykształceniu w zależności od wielkości miejscowości zamieszkania w 1988 r.

	W mieście ponad 500 tys.	W mieście 50–500 tys.	W mieście do 50 tys.	Na wsi	ogółem	N=
Podstawowe	30%	29%	20%	7%	13%	268
Zasadnicze zawodowe	63%	25%	25%	15%	24%	267
Średnie	54%	42%	37%	36%	41%	330
Wyższe	78%	77%	60%	73%	73%	120
ogółem	61%	41%	34%	18%	34%	985*
N=	126	236	233	386	985*	

Różnice między wartościami na wykresach i w tabeli wynikają z zaokrągleń

* Przy obliczeniach zastosowano metodę statystycznego ważenia próby, stąd teoretyczne nieznaczne jej powiększenie

Dostęp do wydawnictw podziemnych a przynależność organizacyjna

Korzystaniu z prasy i książek z podziemia sprzyjało członkostwo w NSZZ „Solidarność” i organizacjach z nią współdziałających (np. w NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, Niezależnym Zrzeszeniu Studentów). Spośród członków takich organizacji z roku 1981 stały lub względnie stały dostęp do wydawnictw podziemnych miało 21 proc. Dalszych 31 proc. w omawianym sondażu zadeklarowało rzadszy z nimi kontakt: 20 proc. kontakt okazjonalny, a 11 proc. sporadyczny²². Również w wypadku członków „Solidarności” i prosolidarnościowych organizacji istotne znaczenie miało miejsce zamieszkania (tabela 3). W miastach ponadpółmilionowych jedynie 22 proc. tej grupy badanych zadeklarowało, że nie zetknęło się z wydawnictwami podziemnymi. 41 proc. stwierdziło, że mogło korzystać z nich regularnie, choć może niekoniecznie przez cały czas. W miastach średnich i małych dystrybucja tych wydawnictw była już słabsza. Odpowiednio 23 proc. i 20 proc. byłych członków „Solidarności” (i innych organizacji) potwierdziło regularny (bądź względnie regularny) kontakt z wydawnictwami bez debitu,

²² Sposób klasyfikowania opisano na str. 6–7.

29 proc. i 30 proc. – kontakt nieregularny. Tu już niemal połowa dawnych związkowców nie miała możliwości czytania bibuły. Byli związkowcy, mieszkający na wsi, mieli ten dostęp jeszcze bardziej utrudniony. Do regularnych lub względnie regularnych kontaktów z wydawnictwami opozycji przyznało się tylko 8 proc. z nich, 30 proc. stwierdziło, że widywało ją tylko czasami bądź sporadycznie.

Tabela 3. Dostęp członków organizacji związanych z ruchem „Solidarności” do wydawnictw podziemnych zależnie od wielkości miejscowości zamieszkania w 1988 r. (procentowanie w wierszach)

	Stały lub względnie stały dostęp	Dostęp nieregularny	Brak dostępu	Trudno powiedzieć i inne	N=
Na wsi	8%	30%	62%	0%	66
W mieście do 50 tys.	20%	31%	49%	0%	75
W mieście 50–500 tys.	23%	29%	46%	1%	69
W mieście powyżej 500 tys.	41%	37%	22%	0%	46

Jeśli wartości w wierszach nie sumują się do 100, jest to wynikiem zaokrągleń

Również wśród związkowców ogromny wpływ na dostęp do wydawnictw miało wykształcenie (tabela 4). Prawie połowa dawnych członków „Solidarności” (i innych organizacji) deklarujących dziś wykształcenie wyższe twierdzi, że z podziemnymi drukami miała kontakt regularny bądź względnie regularny. Tylko 17 proc. przyznaje, że w ogóle nie miało do nich dostępu. Wśród związkowców z wykształceniem średnim już prawie 36 proc. badanych oświadcza, że nie miało w rękach wydawnictw niezależnych, a 43 proc. mówi, że oglądało je nieregularnie. W niższych grupach wykształcenia poziom dostępu do druków niezależnych spada wśród dawnych członków „Solidarności” poniżej 40 proc. – a więc do poziomu średniej krajowej.

Tabela 4. Dostęp członków organizacji związanych z ruchem „Solidarności” do wydawnictw podziemnych zależnie od wykształcenia (procentowanie w wierszach)

	Stały lub względnie stały dostęp	Dostęp nieregularny	Brak dostępu	Trudno powiedzieć i inne	N=
Podstawowe	11%	21%	68%	0%	38
Zasadnicze zawodowe	16%	20%	63%	1%	88
Średnie	21%	43%	36%	0%	95
Wyższe	49%	34%	17%	0%	35
Ogółem	21%	31%	47%	0%	256

Jeśli wartości w wierszach nie sumują się do 100, jest to wynikiem zaokrągleń

Przedstawione statystyki potwierdzają fakt, że podziemna prasa była dystrybuowana przez społeczne sieci, które zawiązały się w okresie legalnego działania „Solidarności”. Uczestnicy ruchu mieli wówczas okazję, by „się policzyć”, ujawnić swoje postawy i zawrzeć znajomości. W rezultacie, członkostwo w prosolidarnościowych organizacjach zwiększało prawdopodobieństwo dostępu do bibuły. W wypadku mieszkańców wsi – ponaddwukrotnie (z 18 proc. do 38 proc.); w małych miastach z 34 proc. do 51 proc.; w miastach średnich i dużych z 41 proc. do 52 proc.; a w ponadpółmilionowych z 61 proc. do 78 proc. Podobnie było w grupach różniących się wykształceniem. Wśród osób z wykształceniem nie wyższym niż podstawowe udział w „Solidarności” (i organizacjach pokrewnych) zwiększał prawdopodobieństwo kontaktu z wydawnictwami niezależnymi z 13 proc. do 32 proc.; wśród osób z wykształceniem zawodowym z 24 proc. do 46 proc.; wśród osób z wykształceniem średnim z 41 proc. do 64 proc., a z wyższym z 73 proc. do 83 proc.

Niezależny ruch wydawniczy był ruchem, który rozwijał się przede wszystkim w większych miastach, w środowisku ludzi z wykształceniem średnim i wyższym. Możliwość dostępu do tych wydawnictw wiązała się silnie z wcześniejszym członkostwem w „Solidarności” i organizacjach z nią związanych. Członkowie Związku mający wykształcenie wyższe z prawdopodobieństwem sięgającym niemal 50 proc. znajdowali się później w zasięgu stałych struktur kolportażowych. Podobnie związkowcy z wielkich miast, w wypadku których to prawdopodobieństwo przekraczało 40 proc. Wśród osób o niższym poziomie wykształcenia, a także w mniejszych ośrodkach, również w środowiskach wcześniej należących do „Solidarności”, szansa uczestnictwa w niezależnym obiegu znacznie malała, zwłaszcza na wsi i wśród osób z wykształceniem nie wyższym niż podstawowe.

Można też sprawdzić, jaki wpływ na czytelnictwo bibuły miało członkostwo w PZPR bądź w którymś ze stronnictw sojuszniczych. W ogólnej masie osób deklarujących, że do partii w jakimś okresie należały, podziemną prasę chętnie czytały przede wszystkim osoby, które z tych partii potem odeszły: ponad 20 proc. z nich deklaruje, że miały z podziemnymi wydawnictwami kontakt stały lub względnie stały. Wydaje się to zrozumiałe: można przypuszczać, że rezygnacja z przynależności partyjnej (i ujawnienie tego faktu w sondażu) może być przejawem wyższego niż przeciętne zaangażowania w ówczesne wydarzenia polityczne i może przekładać się na zwiększone prawdopodobieństwo uczestnictwa w sieciach opozycyjnych.

W przypadku osób, które zachowały członkostwo w partiach po 1983 r., odsetek osób deklarujących stały lub względnie stały dostęp do wydawnictw podziemnych utrzymuje się na poziomie 10 proc., podobnie jak w całej populacji. Jest on natomiast wyższy od średniej, gdy weźmiemy pod uwagę dostęp rzadszy (34 proc.). Dane te zdają się pokazywać, jak dalece oddzielone były od siebie społeczne sieci, w których uczestniczyli członkowie partii i członkowie „Solidarności”. Członkowie partii, jako osoby wyróżniające się pewną społeczną aktywnością oraz zaangażowane w konflikt polityczny, zapewne, niejako w sposób naturalny, powinni interesować się literaturą tego rodzaju. Dane o stosunkowo częstych kontaktach nieregularnych pokazują, że takie zainteresowanie wykazywali. W praktyce jednak widać, że dostęp do niej zyskiwali raczej rzadko, gdyż pozostawali w społecznej izolacji od kręgów będących w zasięgu stałych kanałów kolportażu.

Wydawnictwa podziemne a rozgłośnie zagraniczne

Sondaż zrobiony przez CBOS w 2009 r. możliwość porównania zasięgu oddziaływania wydawnictw podziemnych i zagranicznych rozgłośni radiowych, nadających w języku polskim. Porównanie to wydaje się istotne w rozważaniach na temat znaczenia podziemnych wydawnictw dla odbiorców. Pomaga też odpowiedzieć na pytanie, czy podziemna prasa była rzeczywiście źródłem informacji dla czytelników, czy też pełniła inne, niekoniecznie informacyjne funkcje.

Co dość zrozumiałe, zasięg zachodnich polskojęzycznych rozgłośni radiowych był znacznie większy niż zasięg podziemnych wydawnictw. Radio było niemal w każdym domu i odbiór obcych rozgłośni, choć był utrudniany przez zagłuszanie, nie wymagał specjalnych urządzeń ani umiejętności. Słuchanie zachodniego radia w latach osiemdziesiątych nie było też już – inaczej niż korzystanie z podziemnych druków – zagrożone sankcjami, choć rozgłośnie zachodnie były przedmiotem propagandowych ataków. W wynikach sondaży realizowanych w latach osiemdziesiątych przez krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych zasięg zagranicznych rozgłośni radiowych osiągnął maksymalny poziom w pierwszych miesiącach stanu wojennego, kiedy to (mierzony w marcu i w kwietniu 1982 r.) objął on 65 proc. badanych. W końcu 1982 r. potwierdzenie słuchania zachodnich rozgłośni uzyskano od 57 proc. respondentów, jednak tylko 9 proc. stwierdziło, że słuchało ich stale²³. W następnym roku pomiar zasięgu dał wynik podobny: 58 proc. deklaroowało, że z nich korzysta, przy czym tym razem z raportu dowiadujemy się, iż 18 proc. badanych słucha ich „najczęściej”²⁴ (przypomnijmy, że czytanie wydawnictw nielegalnych w tymże badaniu zadeklarowało 10 proc. próby). W kolejnych latach, w świetle badań tegoż ośrodka, zasięg zachodnich rozgłośni ulegał ograniczeniu (1984 r. – 34 proc.), na wysokim poziomie utrzymywał się natomiast odsetek stałych słuchaczy (1984 r. – 18 proc.; 1986 – 17 proc.)²⁵.

Natomiast w zrealizowanym w 2009 r., cytowanym już badaniu CBOS, słuchanie zachodnich rozgłośni przed 1989 r. zadeklarowało 56 proc. badanych, urodzonych przed 1964 r.²⁶ 13 proc. określało swój kontakt jako regularny, 34 proc. stwierdziło, że słuchało ich czasami. 10 proc. zadeklarowało, że robiło to rzadko. Równocześnie do czytania wydawanych w podziemiu przez demokratyczną opozycję książek i czasopism przyznawało się w tym badaniu ogółem 34 proc. tej grupy wiekowej, opisując częstotliwość swoich z nią kontaktów odpowiednio: 6 proc. – regularnie, 19 proc. – czasami i 9 proc. – rzadko. Z sondażu wynika więc, że audytorium zachodnich rozgłośni było niemal dwukrotnie większe niż zasięg czytelniczy podziemnych wydawnictw. W szczególności radio częściej dawało możliwość kontaktu stałego bądź okresowego, kontakt rzadszy z oboma źródłami utrzymywał się zaś na podobnym poziomie.

²³ Z. Bajka, *Czytelnictwo prasy w Polsce w 1986 roku*, Kraków 1987.

²⁴ Liczba 18 proc. (bez precyzowania, co znaczy owo „najczęściej”) pojawia się we wcześniejszym raporcie: Z. Bajka, *Zmiany w strukturze czytelnictwa prasy w latach 1983–1984*, Kraków 1985.

²⁵ Z. Bajka, *Czytelnictwo prasy w Polsce 1986 roku...*

²⁶ W całym tym podrozdziale prezentuję obliczenia własne na podstawie danych CBOS z 2009 r. N=524. Wynik ten jest obciążony wadą (zob. przypis 15). Nie odbiega on jednak znacząco od danych uzyskiwanych w innych sondażach.

Uwagę czytelnika pragnę zwrócić jednak nie tyle na różnice w poziomie dostępu do obu mediów, ile na to, że zbiór czytelników wydawnictw niezależnych niemal w całości mieści się w zbiorze słuchaczy „wrogich rozgłośni” (tabela 5). Pośród osób niesłuchających docierającego z Zachodu radia 95 proc. przyznaje bowiem, że nie czytało również bibuły. Jeśli natomiast weźmiemy tylko regularnych słuchaczy radia, to okaże się, że dokładnie 3/4 z nich deklaruje, że z wydawnictwami podziemnymi miało kontakt przynajmniej czasami, z czego połowa systematycznie. Wśród regularnych czytelników podziemnych wydawnictw natomiast aż 78 proc. twierdzi, że również regularnie słuchało radia, a 19 proc., że korzystało z niego czasami²⁷. Osoby deklarujące słuchanie radia czasami dzielą się zaś mniej więcej po połowie na takie, które z drugim obiegiem kontakt miały, i takie, które nie korzystały zeń zupełnie. Aczkolwiek słuchanie radia „czasami” sprzyjało raczej okazjonalnemu kontaktowi z książkami i wydawnictwami ukazującymi się w podziemiu.

Tabela 5. Deklarowane czytelnictwo wydawnictw podziemnych zależnie od deklarowanej słuchalności zachodnich polskojęzycznych rozgłośni radiowych (procentowanie w wierszach)

Czy przed rokiem 1989...	...czytał/a Pan/i wydawane w podziemiu książki i czasopisma...					
	Tak, regularnie	Tak, czasami	Tak, ale rzadko	Nie	Nie pamiętam	N=
...słuchał/a Pan/i jakichś zagranicznych rozgłośni radiowych...						
Tak, regularnie	37%	37%	4%	21%	0%	67
Tak, czasami	3%	38%	14%	45%	0%	176
Tak, ale rzadko	2%	8%	29%	62%	0%	52
Nie	0%	2%	2%	95%	1%	219
Nie pamiętam	0%	10%	0%	50%	40%	10
Ogółem	6%	19%	9%	65%	1%	524

CBOS 2009 – obliczenia własne

Jeśli wartości w wierszach nie sumują się do 100, jest to wynikiem zaokrągleń

Jest przy tym rzeczą znaną, że wskaźnik słuchalności zagranicznych rozgłośni radiowych wśród osób z wyższym wykształceniem (82 proc.) jest zaledwie o 7 punktów procentowych wyższy niż liczony w tej grupie wskaźnik czytelnictwa prasy podziemnej. W wypadku odbiorców mających wykształcenie średnie ta różnica wynosi już 17 punktów, jeżeli zaś chodzi o odbiorców z wykształceniem zawodowym i podstawowym – odpowiednio 26 i 30 punktów procentowych. Biorąc pod uwagę względną łatwość dostępu do audycji zachodnich rozgłośni

²⁷ Współwystępowanie czytelnictwa prasy i słuchania radia potwierdzają też cytowane na początku badania „Tygodnika Mazowsze” (zob. przypis 10).

radiowych, można uznać ich słuchanie za oznakę zainteresowania uczestnictwem w niezależnym obiegu informacji. W wypadku osób z wyższym wykształceniem można powiedzieć, że taka chęć wystarczała, by korzystać z prasy podziemnej. Natomiast w grupach osób z innym wykształceniem bariery dostępu do nielegalnych wydawnictw były dla średnio wykształconych już ponad dwa razy wyższe, dla osób z wykształceniem niższym – nawet cztery razy wyższe.

Jeżeli chodzi o miejsce zamieszkania, to dysproporcje były już mniejsze. Odsetek słuchaczy zachodnich rozgłośni w największych miastach (gdzie słuchało ich 3/4 populacji) był większy o 13 punktów procentowych od odsetka czytelników bibuły. Na wsi zaś, gdzie ten rozróż był największy (a i słuchalność radia najłabsza – 45 proc.), różnica ta była tylko dwukrotnie większa i wynosiła 26 punktów procentowych.

Porównanie to pokazuje generalnie, że bibuła trafiała przede wszystkim do osób zainteresowanych i korzystanie z niej było silnie skorelowane z korzystaniem z zachodnich rozgłośni radiowych. Zarazem jednak nie docierała ona do wszystkich – a barierę stanowiły chyba w większym stopniu czynniki środowiskowe (poruszania się bądź nie w środowiskach lepiej wykształconych) niż miejsce zamieszkania (które wiązało się na przykład z tym, czy w danej okolicy działały jakieś ośrodki wydawnicze czy też nie).

Kwestia wiarygodności

Kluczowym dla wszystkich przeprowadzonych tu wyliczeń zagadnieniem jest oczywiście sprawa wiarygodności samych danych zdobywanych metodą sondażową. Cóż mogą być one warte, skoro nie wszyscy przecież nawet są w stanie zrozumieć, o co ich pytamy, wielu po prostu nie potrafi odpowiedzieć bądź nie pamięta, inni wreszcie świadomie kłamią? Wątpliwość tę jednak łatwo odwrócić, zadając pytanie o to, czym miałyby być owo, poprawnie zmierzone „prawdziwe czytelnictwo” prasy podziemnej – jakie rodzaje i częstotliwość kontaktów z tą prasą należałoby uznać za „kwalifikowane”, a jakie nie i dlaczego?

Sondaż oczywiście nie mierzy rzeczywistego, fizycznego kontaktu z zadrukowanymi kartkami papieru, raportuje nam raczej stan społecznych wyobrażeń na temat przeszłości i – w tym konkretnym przypadku – to, jak poszczególne respondenci chcą podczas wywiadu zaprezentować swoją ówczesną postawę. Czynniki zakłócającymi rzetelne przedstawienie stanu faktycznego z przeszłości są oczywiście pamięć i kompetencje respondentów²⁸, jednak wiarygodność danych najsilniej podważa mniej lub bardziej świadome kłamstwo respondentów, związane z dążeniem do lepszej autoprezentacji.

Odpowiedzi dotyczące postaw z przeszłości, w tym czytelnictwa prasy (nie tylko tej politycznie trefnej), mogą oczywiście być elementem autoprezentacji. W szczególności można podejrzewać, że w wielu środowiskach dostęp do

²⁸ O problemie pamięci retrospektywnej w sondażach por. R. Tourangeau, L.J. Rips, K. Rasinski, *The Psychology of Survey Response*, Cambridge 2000, w szczególności rozdziały *The Role of Memory in Survey Responding* (s. 62–99) oraz *Factual Judgements and Numerical Estimates* (s. 136–164). W języku polskim: T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.

podziemnych wydawnictw lat osiemdziesiątych może być traktowany jako cecha „człowieka kulturalnego” bądź „politycznie świadomego”. Potwierdzają to wysokie wskaźniki czytelności tych wydawnictw w kręgach najwyższej wykształconych, co może być zarówno przyczyną, jak i skutkiem prestiżu wydawnictw niezależnych. Wiadomo, że korzystny wizerunek czasopism przekłada się na zawyżone wyniki ankiet dotyczące ich czytelności²⁹. Trudno wykluczyć, że nie dzieje się tak również w omawianym tutaj przypadku.

Trzeba jednak zauważyć, że w robionych współcześnie badaniach trudno dostrzec szczególną tendencję do tego, by respondenci zawyżali własny udział w działaniach związanych z aktywnością opozycji i „Solidarności” w latach osiemdziesiątych. Wbrew temu, czego można się było spodziewać, w wynikach sondaży prowadzonych po roku 1989 bynajmniej nie przybyło osób deklarujących członkostwo w „Solidarności” w 1981 r. (a raczej ich ubyło). Nie zmniejszyła się też liczba osób przyznających się do członkostwa w PZPR³⁰. Respondenci, odpowiadając na pytania sondażu, z całą pewnością myślą o swoim wizerunku, jednak trudno znaleźć uzasadnienie dla tezy, że może to mieć większy wpływ w odniesieniu do prasy podziemnej lat osiemdziesiątych, niż ma we współcześnie robionych badaniach prasoznawczych.

Z drugiej strony, trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że – choć ankietowany ma swobodę wynikającą ze świadomości, iż jego wypowiedzi nie zostaną kontrolowane – nie opowiada raczej ankietownikowi historii zupełnie niewyobrażalnych. Jeśli stara się poprawić swój wizerunek, to na ogół nie robi tego w sposób rażąco odbiegający od tego, co sam uważa za prawdopodobne. Poza sytuacjami wyjątkowymi respondent podczas wywiadu nie wymyśla swojego życia od nowa. Nie panujemy nad tym zjawiskiem i nie jesteśmy w stanie oszacować jego rozmiarów, jednak respondenci fantazjują w pewnych granicach, a zdarzenia, o których nam opowiadają, pozostają na ogół w zasięgu ich możliwości.

Referowana tu względnie szeroka dostępność bibuły – np. w wielkich miastach – może niektórym wydać się zaskakująca. Warto jednak pamiętać o tym, że przytaczane tu dane mają charakter zbiorczy i nie oznaczają, że uzyskane wskaźniki czytelności pozostawały na niezmiennym poziomie przez cały okres objęty badaniem. W szczególności pamiętać należy, że osoby deklarujące dostęp sporadyczny wybierały odpowiedź „Tak, zdarzyło mi się raz lub kilka razy natknąć na takie wydawnictwa”, a więc mogły odnotować w ten sposób swój nawet zupełnie jednorazowy kontakt z bibułą – jeden jedyny raz w przeciągu całego siedmioletnia między wprowadzeniem stanu wojennego a rokiem 1989.

Prezentowanych danych nie należy więc interpretować rozszerzająco. W intencji twórcy kwestionariusza tylko dwie „najmocniejsze” odpowiedzi powinny wyodrębnić osoby będące w zasięgu jakichś sieci kolportażowych – zarówno tych, którzy pozostawali w nich stale, jak i tych, których podziemne kontakty z jakichś przyczyn się urwały (np. wpadki, zaprzestania działalności przez jakąś komórkę ruchu – na tę subtelność nie zwrócił niestety uwagi CBOS w 2009 r.).

²⁹ Por. H. Siwek, *Badania czytelności prasy...*, s. 18.

³⁰ Por. A. Sułek, *Demokratyczna zmiana ustroju a rzetelność danych sondażowych. Doświadczenia polskie* [w:] A. Sułek, *Sondaż polski. Przygarść rozpraw o badaniach ankietowych*, Warszawa 2001, s. 125–136.

Pozostałych zaś należy traktować (zgodnie ze sformułowaniami zawartymi w kwestionariuszu), jako osoby mające prawdopodobnie co najwyżej bardzo nieregularny kontakt z wydawnictwami niezależnymi.

Dane dotyczące dostępu stałego i względnie stałego wydają się zarazem najbardziej wiarygodne. Przede wszystkim dlatego, że taka forma dostępu wydaje się czymś znacznie lepiej określonym niż różne formy dostępu okazjonalnego, a zawarte w kwestionariuszu stwierdzenie daje respondentowi mniejsze pole do interpretacji własnego doświadczenia. Tezę tę potwierdza zresztą fakt, że odsetek osób wybierających te kategorie odpowiedzi w zasadzie się nie zmienił w porównaniu z poprzednim badaniem.

Fluktuacja poziomu wskazań na odpowiedzi „słabsze” wydaje się natomiast mieć uzasadnienie w tym, że ich znaczenie jest o wiele bardziej niedookreślone i niezobowiązujące. Nie znaczy to jednak, że należy takie wskazania deprecjonować. Choć w istocie nie wiemy, co każdorazowo znaczyły zaznaczone przez respondentów odpowiedzi „od czasu do czasu” czy „zdarzyło się raz czy kilka razy”, to są to kategorie istotne. Obrazują one zasięg pewnego społecznego doświadczenia – wiedzy o istnieniu politycznego podziemia. Nie powinny jednak one być utożsamiane z trwalszym z nim kontaktem, a tak odpowiadających respondentów trudno określać mianem „czytelników”.

Inne światło na omawiane zagadnienie rzuca wreszcie porównanie danych z sondaży realizowanych obecnie z historycznymi wynikami OBP. Z jednej strony bardzo ważne jest oczywiście to, że wzajemnie sobie nie przeczą, a miejscami są nawet zbieżne. Pokazują jednak, jak trudne jest odwzorowywanie rzeczywistości *ex post*. Współcześnie robione badania, mimo że pytamy w nich o dostęp do wydawnictw i audycji radiowych „w ogóle” i w „całym okresie”, dają nam ostatecznie wyniki niższe, niż uzyskiwali krakowscy badacze w początkach stanu wojennego, kiedy respondenci z wielkimi emocjami śledzili wydarzenia, szukali źródeł informacji i – jak się okazuje – gotowi byli głośno mówić o swoich „nieprawomyślnych” praktykach (a być może nawet eksponowali nadmiernie swój udział w nich, by pokazać się w korzystnym świetle). Odpowiadając na sondaż realizowany obecnie, badani owych emocji już na ogół nie odczuwają, i nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, czy o swoich sporadycznych kontaktach z ulotkami tamtego okresu w jakiejś części już zapomnieli, czy też może je wyolbrzymiają.

Z drugiej strony uzyskiwane obecnie odsetki czytelników prasy podziemnej są znacznie wyższe, niż wskazywałyby na to badania z połowy lat osiemdziesiątych, kiedy działalność wydawnicza osłabła, podobnie jak deklarowane poparcie dla opozycji. W tym okresie do wielu ośrodków wydawnictwa zapewne już po prostu nie docierały, nawet jeśli były tam one obecne wcześniej. Tej zmienności dzisiaj niestety nie jesteśmy w stanie wychwycić, choć możemy liczyć na to, że o zasięgu docierania bibuły w tamtym okresie informują nas w jakimś stopniu odpowiedzi respondentów deklarujących stały do niej dostęp.

Wnioski

Zebrany w ostatnim sondażu materiał potwierdza znane już wcześniej szacunki dotyczące zasięgu podziemnych publikacji lat osiemdziesiątych. Pokazuje zarazem

w sposób bardziej szczegółowy znaczące zróżnicowanie zasięgu tych wydawnictw w różnych ośrodkach i środowiskach. Dokumentuje daleko idącą swobodę – jak na warunki dyktatury – korzystania z podziemnych tytułów, którą mieli ludzie z wyższym wykształceniem oraz mieszkańcy największych miast. Pokazuje zarazem, że mieszkańcy wsi i mniejszych ośrodków, podobnie jak ludzie najslabiej wykształceni, w mniejszym stopniu korzystali z kultury niezależnej.

Obszary dostępności niezależnych wydawnictw wydają się adekwatnym wskaźnikiem wpływów środowisk opozycyjnych w skali całego społeczeństwa. Można podejrzewać, że zasięg cyrkulacji podziemnej literatury w stanie wojennym i później pozwala nam opisać kierunki, w jakich ewoluowały środowiska skłonne do zajmowania postaw opozycyjnych. Pokazuje, że w pewnych kręgach społecznych, w zmienionych warunkach politycznej koniunktury, ich znaczenie malało i zanikało, w innych natomiast rozwijało się z powodzeniem.

Przedstawione wyniki dowodzą, że po zdławieniu legalnie działającej „Solidarności” ruch opozycyjny najsilniej rozwijał się w kręgach inteligencji wielkomiejskiej. Jednocześnie pozwalają jasno powiedzieć, że nie był to tylko ruch inteligencki. Mimo ograniczeń wynikłych ze stosowanych przez państwo represji, jego nie mniej istotnymi uczestnikami byli ludzie z wykształceniem średnim. To oni stanowili główny segment odbiorców literatury niezależnej poza wielkimi metropoliami. Przedstawione dane nie wskazują też na to, by składowe ruchy (inteligencka i nieinteligencka) miały się wówczas rozwijać osobno lub niezależnie od siebie. Przeciwnie, zwiększone uczestnictwo inteligencji w czytelnictwie wydawnictw drugiego obiegu w ośrodkach danego typu z reguły przekładało się również na lepszą ich dostępność dla grup gorzej wykształconych.

Omówione wyniki stanowią zarazem swego rodzaju ilustrację społecznych podziałów, które nastąpiły po powstaniu i stłumieniu „Solidarności”. Niezależni wydawcy, choćby sporadycznie, docierali do ponad połowy ogółu członków „Solidarności” (i pokrewnych jej organizacji), a ponad 1/5 korzystała z ich wydawnictw regularnie. Oznacza to, że członkostwo w związku znacząco zwiększało szansę uczestnictwa w nielegalnym obiegu piśmiennictwa. Brak tego członkostwa też go nie wykluczało. Byli członkowie „Solidarności” (i pokrewnych jej organizacji) stanowili tylko 44 proc. ogółu odbiorców bibuły i niecałych 60 proc. jej regularnych odbiorców. Oznacza to, że ruch podziemny nie był tylko kontynuacją Związku, lecz także kontynuacją ruchu o znaczeniu szerszym, ogólnonarodowym. Słaba penetracja środowisk gorzej wykształconych (naturalna, wynikająca z tego, że narzędziem walki stało się teraz słowo pisane) powodowała natomiast, że ruch ten znacząco osłabiał swój wymiar związkowy, a zyskiwał – polityczny.

Wydawnictwa podziemne będące odtąd zasadniczą kontynuacją ruchu „Solidarności” stanowią świadectwo ostatecznego jego przejścia – na skutek wprowadzenia stanu wojennego – na pozycje antysystemowe. Przeciwnikami stanu wojennego (w całej próbie jest ich 44 proc.) deklaruje się 70 proc. stałych odbiorców publikacji podziemnych. Zasadniczo osoby mówiące, że nie godziły się na porządki wprowadzone po 13 grudnia, stanowiły 62 proc. ogółu czytelników. Jej dystrybucja była więc skoncentrowana na środowiskach nieprzyjaznych reżimowi, a tylko w jakimś stopniu obejmowała także niezdecydowanych i pozostających po drugiej stronie barykady (nie był to na ogół odbiór regularny).

Nie wydaje się, aby zasadniczą funkcją pełnioną przez wydawnictwa podziemne była funkcja informacyjna. Uderzające, choć zrozumiałe jest to, że do czytania w ogóle nie przyznają się osoby, które nie słuchały rozgłośni zagranicznych. Podziemny ruch wydawniczy ewidentnie docierał do osób zainteresowanych polityką i poszukujących źródeł informacji alternatywnych w stosunku do dostępnych oficjalnie. Biorąc pod uwagę opóźnienia wydawnicze i fakt, że znaczna część materiałów prasy podziemnej znajdowała swoje odzwierciedlenie w audycjach najczęściej słuchanego Radia Wolna Europa, można przypuszczać, że (może poza specyficznymi momentami, jak np. początek stanu wojennego) nie przynosiły one czytelnikom wiedzy, której (raczej wcześniej niż później) nie uzyskaliby z radia³¹. Nie oznacza to oczywiście, że informacji ona nie dostarczała, jako zasadniczą przypisać jej należy jednak rolę symboliczną – materialne potwierdzenie, że opozycja, „Solidarność”, mimo opresji trwa nadal oraz że jej czytelnik/odbiorca w pewnym stopniu pozostaje jej uczestnikiem.

Słowa kluczowe: wydawnictwa niezależne, Polska 1981–1989, czytelnictwo prasy, solidarnościowe podziemie, historia społeczna, polskojęzyczne rozgłośnie radiowe, opozycja antykomunistyczna

Adam Mielczarek (ur. 1963) – doktor socjologii, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członek grupy badawczej „Solidarność. Nowe podejścia do analizy ruchu społecznego” przy Collegium Civitas. Zajmuje się m.in. problematyką tradycji „Solidarności”, ruchami społecznymi, samorządem lokalnym i regionalnym. Autor i współautor kilku książek oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych wydanych w Polsce i za granicą. Opublikował m.in.: *Śpiący rycerze. Szeregowi działacze warszawskiego podziemia lat osiemdziesiątych*, Warszawa 2006. W „Pamięci i Sprawiedliwości” (2013, nr 1) ukazał się jego artykuł *Społeczny skład podziemnych grup opozycji Warszawy, Siedlec i Rzeszowa w latach 1982–1989*.

Once Again about the Survey-based Estimates of the Coverage of Underground Publications in the 80s

The purpose of this article is to present data concerning readership of independent publications in the period after the introduction of martial law. The author mainly analyses survey-based data collected ex post, including the results of recent studies which have not been published yet. The data collected documents significant differences in the access to underground publications in various sizes of centres, in groups of various educational background and in environments declaring different opposition behaviour. It is a good indicator of the range of influence of the opposition of the time.

³¹ Pomijam tutaj fakt, że artykuły z prasy podziemnej często były źródłem informacji dla dziennikarzy radiowych oraz to, że nierzadko były one po prostu czytane na antenie i docierały do czytelników taką, nieco okrężną, drogą.

Keywords: independent publications, Poland in 1981–1989, reading newspapers, underground Solidarity, social history, Polish radio stations, anti-communist opposition

Tragedia wołyńska lat 1943–1944: przyczyny, przebieg, skutki

Wydarzenia wołyńskie w latach 1943–1944 to jeden z krwawych etapów konfliktu ukraińsko-polskiego czasów II wojny światowej, przez wielu badaczy wyodrębniany z ogólnego obrazu ówczesnej konfrontacji między narodami ukraińskim i polskim na terenach ich wspólnego zamieszkiwania – Polesiu, Zachodnim Wołyniu, Galicji Wschodniej, Chełmszczyźnie, Podlasiu, Nadsaniu, Łemkowszczyźnie.

Analiza przebiegu wydarzeń, jak również istniejące dokumenty, przede wszystkim ukraińskich powstańców, świadczą o tym, że wiosną 1943 r. Krajowy Prowid OUN-B (Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich – banderowców) na północno-zachodnich ziemiach ukraińskich, kierowany przez Dmytra Klaczkiwskiego („Kłyma Sawura”), podjął decyzję, aby pozbyć się za wszelką cenę miejscowej ludności polskiej. W owym czasie uzasadniano tę decyzję przede wszystkim strategią walki, której realizacji – zdaniem dowództwa nowo utworzonej Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA) – przeszkadzała działalność Polaków wołyńskich, a później również galicyjskich.

Po porażce Wehrmachtu pod Stalingradem i odwróceniu znad Wołgi dla kierownictwa OUN-B stało się jasne, że Niemcy najprawdopodobniej przegrają wojnę i że wkrótce na proklamowaną w 1939 r. Zachodnią Ukrainę powróci Armia Czerwona, a miejscowi Polacy „będą utrudniać” UPA walkę z nią. To, że radzieckie oddziały partyzanckie na Wołyniu i Polesiu, nie wspominając już o Galicji, znajdując wsparcie przede wszystkim w polskich koloniach i osiedlach, stało się jasne już w 1942 roku. Właśnie na przełomie 1942–1943 roku na Wołyń wkroczyły pierwsze silne ugrupowania partyzanckie Sydora Kowpaka i Aleksandra Saburowa, które zburzyły chwiejną neutralność między komunistami i nacjonalistami, utrzymującą się tutaj do lutego 1943 r.

Armia Czerwona i władza radziecka stały się teraz dla ukraińskich powstańców nieformalnymi wrogami numer 1, realnymi, a przy tym najsilniejszymi, dlatego też – zdaniem kierownictwa OUN-B – koniecznie trzeba było zrobić wszystko, aby zmobilizować w regionie zachodnioukraińskim siły zdolne stawić wojskom radzieckim maksymalny opór. Tym bardziej że nawet po jednostronnym zerwaniu przez Moskwę w kwietniu 1943 r. stosunków dyplomatycznych z polskim rządem emigracyjnym z powodu tak zwanej sprawy katyńskiej rząd w Londynie w dalszym ciągu twierdził, że ZSRR pozostaje „sojuznikiem naszych sojuszników”, a więc pośrednio i polskim sojuznikiem. Jednocześnie polskie władze i podległe im podziemne formacje wojskowo-polityczne na tzw. Kresach Wschodnich bezkompromisowo stały na stanowisku nienaruszalności granic przedwojennych

II Rzeczypospolitej, co z punktu widzenia polskich interesów geopolitycznych było całkowicie uzasadnione. Przypominam, że OUN miała własne plany, obliczone na utworzenie Niepodległego Zjednoczonego Państwa Ukraińskiego, obejmującego wszystkie tereny etnicznie ukraińskie, w tym te, które przed wojną należały do Polski. Właśnie z powodu pojawienia się nowego aktywnego wroga w postaci radzieckiego ruchu partyzanckiego oraz wyżej wspomnianego rozumienia sytuacji Krajowy Prowid OUN-B na Wołyniu i Polesiu podjął decyzję o utworzeniu UPA i „depolonizacji” tych ziem.

Wśród innych przyczyn podjęcia decyzji o rozpoczęciu akcji „depolonizacyjnej” była chęć ukarania części miejscowych Polaków za działalność w niemieckiej administracji okupacyjnej i policji. Z kolei Polacy poszli na współpracę z Niemcami dopiero po tym, jak z formacji niemieckich zdezerterowało prawie sześć tysięcy ukraińskich urzędników i policjantów. Celem tej współpracy była zemsta na Ukraińcach, jak również próba wzmocnienia polskiej pozycji w regionie w przededniu porażki Wehrmachtu i powrotu na te tereny Armii Czerwonej oraz władzy radzieckiej. Strona ukraińska wskazywała również jako powód zemstę za mordy dokonane w poprzednim okresie przez polskich partyzantów na ukraińskich działaczach społecznych na Chełmszczyźnie. I chociaż Kierownictwo OUN-B uważnie śledziło wydarzenia w sąsiadującym z Wołyniem regionie chełmskim, jest zrozumiałe, że wówczas powód ten mógł być tylko drugorzędny.

Ponieważ dotychczas nie ujawniono dokumentu, który zawierałby rozkaz fizycznej zagłady Polaków (o istnieniu takiego rozkazu wiadomo wyłącznie z zeznań aresztowanych przez NKWD członków OUN i UPA, natomiast w formie pisemnej mógł on nie istnieć), nie możemy na razie jednoznacznie stwierdzić, że obraz genezy i przebiegu akcji antypolskiej na Wołyniu jest do końca wyjaśniony. Jednak sprawozdania na temat rezultatów przeprowadzonych przez oddziały UPA akcji antypolskich nie pozostawiają wątpliwości co do ich celu.

Początkowo działania ukraińskich powstańców były skierowane przeciwko polskim współpracownikom niemieckiej administracji, pracującym w służbie ochrony lasów, szlaków komunikacyjnych i majątków państwowych (Liegenschaftów). Stopniowo objęły również polską ludność wiejską, przy czym zarówno kolonistów okresu międzywojennego, jak i dawniejszą ludność polską. Od lutego 1943 roku akcje antypolskie ogarnęły wschodnie powiaty przedwojennego polskiego województwa wołyńskiego – sarneński, kostopolski, rówieński i zdołbunowski. W czerwcu mordy objęły powiaty dubieński, krzemieniecki i łucki, w lipcu – horochowski, włodzimierski i kowelski, a pod koniec sierpnia – ostatni wołyński powiat – lubomelski.

Antypolskie działania UPA wspierała znaczna część miejscowych Ukraińców. Przyczyny tego wsparcia należy upatrywać m.in. w chęci wykorzystania sytuacji przez ukraińskich chłopów i odebrania polskim sąsiadom, wraz z ich życiem, również dobytku i ziemi. Tak była ukierunkowana polityka dowództwa UPA – rozdzielić odebrane Polakom grunty między chłopów ukraińskich (dekret z dnia 15 sierpnia 1943 r.). Nie ma wątpliwości, że właśnie wsparcie UPA przez cywilną ludność ukraińską, uzbrojoną w kosy, widły, siekiery i noże, sprawiło, że mordy na Wołyniu przybrały tak masowy i okrutny charakter. Do tego jeszcze wydarzenia te odbywały się w warunkach całkowitego rozprzężenia, które sprzyjało

ujawnieniu się najgorszych ludzkich instynktów i dało możliwość działania różnego rodzaju wyrzutom społecznym.

Od drugiego kwartału 1943 r. bander Polaków na Wołyniu faktycznie przyjmują charakter masowy. Wówczas banderowska UPA podporządkowała sobie zbrojne formacje swoich politycznych przeciwników, w szczególności „Sicz Poleską” – oddziały UPA Tarasa Borowca-Bulby, które od końca 1942 r. działały na terenie powiatu sarneńskiego i kostopolskiego, jak również oddziały OUN Andrija Melnyka. W połowie 1943 r. siły UPA liczyły co najmniej 10–12 tysięcy ludzi.

Jednak nie wszyscy, nawet w Centralnym Prowidzie OUN-B, nie mówiąc już o politycznych oponentach banderowców, mieli takie samo zdanie w sprawie konieczności „oczyszczenia ukraińskich terenów powstańczych z polskiej obecności” (wśród nich był ówczesny faktyczny dowódca Centralnego Prowidu Mykoła Łebedź oraz członek kierownictwa Mychajło Stepaniak). Dopiero w sierpniu 1943 roku na III Nadzwyczajnym Zgromadzeniu OUN antypolskie działania na Wołyniu uzyskały aprobatę nowego szefa Centralnego Prowidu OUN-B Romana Szuchewycza, a później została wydana zgoda na ich przeprowadzenie również na terenach Galicji Wschodniej.

Szczególnie ostro przeciwko prowadzeniu antypolskich działań przez banderowców wystąpił Borowec-Bulba. Zwrócił się on z listem otwartym do członków Centralnego Prowidu, w którym napisał: „Jeszcze w trakcie negocjacji zamiast prowadzić akcję według wspólnie wytyczonej linii oddziały OUN pod szyldem UPA i rzekomo na rozkaz Bulby rozpoczęły niszczenie w haniebny sposób polskiej ludności cywilnej oraz innych mniejszości narodowych [...] Czy prawdziwy rewolucjonista-państwowiec może podporządkować się kierownictwu partii, która rozpoczyna budowanie państwa od wyrzynania mniejszości narodowych i bezsensownego palenia ich osad? Ukraina ma groźniejszych wrogów niż Polacy. Każde dziecko wie, że wyniszczeniem kilkuset Polaków w niektórych obwodach nie zlikwiduje się zagrożenia polskiego dla Ukrainy. Naród polski istnieje mimo wszystko i jak długo będzie on pozostawał w tej samej niewoli, co i my, tak długo siłą okoliczności będzie nie naszym wrogiem, lecz sprzymierzeńcem”¹.

O sposobie i celu niszczenia polskiej ludności cywilnej mówią liczne sprawozdania referentów wykonawczych Służby Bezpieczeństwa OUN-B, które znajdują się m.in. w Centralnym Państwowym Archiwum Najwyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy w Kijowie i Państwowym Archiwum Obwodu Rówieńskiego. Zacytuję niektóre z nich: „Otrzymałem rozkaz zniszczenia dwóch folwarków, Górki Połonki i Horodyszczu [...] Bez jednego strzału wchodzimy na teren folwarku. Spod stajni pada strzał wartownika. W odpowiedzi słychać nasze strzały. Rozpoczął się krótki, lecz zawzięty bój. Polacy ostrzeliwali się z murów. Aby lepiej zorientować się, skąd uderza wróg, podpaliliśmy słomę. Lachy zaczęły uciekać z folwarku. Powstańcy zdobywali dom po domu. Z domów wyciągali Lachów i zarzynali ich, mówiąc: »To za nasze wioski i za nasze rodziny, które wy spaliliście«. Polacy, wijąc się na długich sowieckich bagnietach, błagali: »Na

¹ Centralny Derżawnyj Archiw Wyszczych Orhaniv Włady i Uprawlinnia Ukrainy (dalej: CDAWOWU), f. 3833, op. 1, spr. 107, Krajowyj prowid OUN na zachidnych ukraińskich zemlach. Polityczna referentura. Widkrytyj lyst komanduwacza Ukraińskojj Narodnoj Revolucijnoj Armiji Tarasa Bulby (Borowcia) do czleniw prowodu OUN banderiwśkocho kryła, b.d., ark. 5–7.

miłość boską, darujcie nam życie, nie jestem niczemu winien, nie jestem niczemu winna«. A z tyłu czotowy O., z rozbitą głową, odzywa się: »A nasze dzieci, nasi starcy, czy byli winni, żeście ich rzucali żywcem w ogień?« I robota trwa dalej [...] Po krótkim boju podpaliłiśmy domy z Lachami, w których oni spłonęli»².

„W ciągu okresu sprawozdawczego zlikwidowano 17 polskich rodzin (58 osób) [...] Ogólnie teren jest oczyszczony. Czystej krwi Lachów nie ma. Sprawa małżeństw mieszanych jest rozpatrywana [...]»³.

„W związku z naszą akcją antypolską Polacy starali się swoje pierwsze ofiary wykorzystać dla demonstracji przeciwukraińskiej, urządzali wielkie pogrzeby i starali się zwrócić uwagę opinii publicznej na tzw. »sadyzm Ukraińców«. Kiedy nasza akcja przybrała formę powszechną, Polacy jeszcze bardziej się zaniepokoiłi. Teraz Polaków w terenie już nie ma; wszyscy przesiedlili się do miast, gdzie przebywają nielegalnie. Część z nich już wywieziono do Niemiec, a reszta jeszcze się trzyma. Niemcy wyszli Polakom naprzeciw, i obsadzili nimi urzędy. Przychylność Niemców Polacy starają się wykorzystać planowo przeciwko narodowi ukraińskiemu»⁴.

Po masowych lipcowych napadach UPA na polskie osady w 1943 roku (a że były one masowe, nie ulega wątpliwości, ponieważ tylko w sprawozdaniu z akcji wojskowej 1. grupy UPA z dnia 27 lipca, podpisanym przez jej dowódcę, Iwana Łytwynczuka „Dubowego”, mówi się o zniszczeniu w okresie od 17 do 19 lipca 27 polskich wsi i kolonii)⁵ ich mieszkańcy zaczęli szukać ratunku u partyzantów radzieckich. W niedługim czasie w składzie radzieckich oddziałów partyzanckich na Wołyniu będzie walczyło około dwóch tysięcy Polaków.

Innym skutkiem masowych lipcowych napadów antypolskich było to, że dowództwo Armii Krajowej Okręgu Wołyńskiego w końcu zdecydowało się na częściową dekonspirację swoich sił i zastosowanie radykalnych środków oporu w stosunku do oddziałów UPA i miejscowych Ukraińców. Po pierwsze, znaczny procent oficerów i szeregowych żołnierzy kadrowego składu AK w miastach i miejscowościach wiejskich zostało skierowanych do ośrodków samoobrony, które wówczas już w wielu miejscowościach utworzyli sami mieszkańcy. Po drugie, 20 lipca podjęto decyzję w sprawie zorganizowania mocnych lotnych oddziałów partyzanckich, które z zewnątrz miały współpracować z obrońcami ośrodków. Zgodnie z tą decyzją wkrótce powstało 9 oddziałów partyzanckich.

W ciągu 1943 r. na terenie Wołynia powstało ponad 100 polskich ośrodków samoobrony. Pierwsze z nich zostały utworzone już w kwietniu. Do najpotężniejszych ośrodków samoobrony należy zaliczyć te, które powstały w miejscowościach: Przebraże (do 1921 r. – Przebrodź) w powiecie łuckim, Huta Stepańska

² CDAWOWU, f. 3833, op.1, spr. 112, Krajowyj prowid OUN na zachidnych ukraińskich zemlach. Polityczna referentura. Wistky z bojiw widdiliw UPA ta rejdy jich na schid (pocz. lypnia 1943), ark. 4.

³ Derżawnyj Archiw Riwnenskojji Oblasti (dalej: DARO), f. R-30, op. 2, spr. 30, Kolekcija materialiw OUN i UPA, szczo dijały na terytoriji Riwnenskojji oblasti. Zwity pro ruch zbrojnych sył woroha po rajonam, pro robotu hrupy Eneja (1943–1944). Zwit wykonawczocho referatu SB rajonu Młyniwa za czas wid 1 IX 1943 do 10 IX 1943, ark. 259.

⁴ DARO, f. R-30, op. 2, spr. 41, Kolekcija materialiw OUN i UPA, szczo dijały na terytoriji Riwnenskojji oblasti. Suspilno-politycznyj ohlad za wereseń 1943, ark. 5.

⁵ *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 2, red. O. Wowk, I. Pawlenko, Kyjiw–Toronto 1999, s. 175–176.

i Stara Huta w powiecie kostopolskim, Pańska Dolina w powiecie dubieńskim, Zasmyki w powiecie kowelskim, Bielin w powiecie włodzimierskim. Większość punktów oporu, wśród nich ośrodek w Hucie Stepańskiej, nie wytrzymało naciśku oddziałów UPA i zostało zniszczonych. Tylko z niewielu miejscowości Polakom udało się ewakuować do miast pod ochronę administracji niemieckiej albo przedostać się do innych dużych ośrodków samoobrony. Ludzie uciekali przez granicę do Generalnej Guberni albo godzili się na dobrowolny wyjazd na roboty do Niemiec. Miejscowe kierownictwo AK usiłowało powstrzymać ten strumień polskich uchodźców, ale to się nie udawało.

Przetrzymać w walkach przeciwko ukraińskim formacjom zbrojnym udało się tylko tym polskim ośrodkom samoobrony, które były liczne, skupiały niekiedy nawet kilka tysięcy osób, i które otrzymały solidną pomoc ze strony dowództwa AK w postaci broni, amunicji, jak również dobrze wyszkolonych żołnierzy, a ponadto korzystały z pomocy partyzantów radzieckich (przeważnie we wschodnich i północnych leśnych rejonach Wołynia).

Oto przykładowa informacja o charakterze takich walk, zawarta w zeznaniach dowódcy oddziału „Kotłownia”, który wchodził w skład okręgu wojskowego UPA „Turiw”, Stepana Kowala („Rubaszenki”). Zacytuję protokół z jego przesłuchania w NKWD: „W czerwcu 1943 r., po tym, jak Polacy wspólnie z Niemcami zaczęli napadać na wsie ukraińskie, OUN wydał rozkaz zniszczenia wszystkich polskich kolonii na terenie obwodu wołyńskiego, a w przypadku oporu należało zniszczyć również ludzi. W szczególności, Oleh, znajdując się we wsi Żurawicze w rejonie cumańskim, wydał polecenie swoim sotniom, aby zniszczyć następujące kolonie: sotnia »Moroza« – Marianówkę, sotnia »Bohdana« – Wólkę Kotowską, sotnia »Rybaka« – Sofijówkę [...] Na przeprowadzenie tych akcji dostali dwie doby. Po ich zakończeniu sotnie miały przybyć do kolonii Przebraże w rejonie kiwerekim i wspólnymi siłami ją zniszczyć”. Dalej Rubaszenko opisywał bój w Przebrażu, podkreślając, że Polacy utworzyli tam tak potężny ośrodek oporu, że trzeba go było ostrzeliwać z czterdziestopięciomilimetrowej armaty. Bitwa trwała dopóty, dopóki na tyłach sotni Bohdana nie pojawili się partyzanci radzieccy. W starciu jeszcze i z nimi ukraińscy powstańcy wycofali się, ponosząc wielkie straty⁶.

Warto pokreślić, że prócz głównego swojego przeznaczenia – obrony własnej ludności – członkowie polskich ośrodków samoobrony, zwłaszcza najmocniejszych z nich, udawali się na akcje o innym charakterze. Koordynowali oni obronę niekiedy kilku miejscowości, udzielali pomocy sąsiednim osadom i w razie potrzeby ewakuowali tamtejszą ludność, odszukiwali i ratowali uciekinierów, ochraniali ludzi pracujących w polu w pobliżu osad, organizowali „prewencyjne” napady na ośrodki i bojówki upowskie albo napady „w celu odwetu w odpowiedzi na działania oddziałów UPA”. Atakowali też sąsiednie wioski ukraińskie, rozwiązując w ten sposób problem własnej aprowizacji.

Niektórym polskim wsiom na Wołyniu pomagali również Niemcy albo polska policja pomocnicza, w szczególności dawali im broń, żeby Polacy mogli bronić się sami. Z reguły miało to miejsce w tych miejscowościach (najczęściej w powiatach łuckim, horochowskim i krzemienieckim), skąd okupanci wywozili zboże

⁶ Hałuzewyj derżawnyj archiw Służby bezpeky Ukrainy (dalej: HDASBU), f. 6, spr. 75175-f.p., Wyťah z protokołu dopytu S. Kowala wid 27 serpnia 1953 r., ark. 27–28.

(na przykład, kolonia Hały obok m. Sarny). Dzięki otrzymanej od Niemców broni Polacy w osadzie Huta Stepańska mogli bronić się przed napadami bojówek UPA przez trzy dni, od 16 do 18 lipca 1943 roku. Polską samoobronę okupanci starali się wykorzystać również do walki z UPA i radzieckim ruchem partyzanckim, które coraz bardziej rosły w siłę.

Mimo apeli dowództwa AK Okręgu Wołyńskiego i wołyńskich przedstawicieli polskiego rządu na emigracji, aby „w żadnym wypadku nie wspierać Niemców i partyzantów radzieckich”, nie wszyscy miejscowi Polacy się do nich stosowali. Sytuacja na Wołyniu ukształtowała się w taki sposób, że decydującym czynnikiem przy wyborze swojego miejsca były dla nich najczęściej nie rozkazy kierownictwa podziemia, lecz instynkt samozachowawczy. Niemiecka administracja okupacyjna i radzieccy partyzanci to były jedyne siły – tak się Polakom zdawało – na które mogli liczyć.

Z drugiej strony listy z Wołynia do Warszawy tych osób, które były świadkami antypolskich napadów, świadczą o tym, że kilkadziesiąt tysięcy polskich chłopów, dalekich od polityki, zgodziło się, aby ich wciągnięto do samoobrony tylko dlatego, że chcieli fizycznie przetrwać, i kierowały nimi nie tyle pobudki patriotyczne, ile instynkt samozachowawczy. W takiej sytuacji ludzie byli gotowi szukać wsparcia i ochrony nie tylko u niemieckiej władzy okupacyjnej czy radzieckich oddziałów partyzanckich, lecz nawet „u samego diabła”.

W akcjach z udziałem polskich policjantów i żandarmów (wśród tych ostatnich było немало przywiezionych przez Niemców z Generalnej Guberni) na Wołyniu ucierpiało najwięcej Ukraińców. Zarówno społeczeństwo polskie, jak i ukraińskie, nie powinno odpowiadać za działania tych, którzy przeszli na służbę niemieckiego reżimu nazistowskiego. Trzeba uznać, że są to zbrodnie tego reżimu.

Mimo to w 1943 r. miejscowi Polacy byli stroną, która się broniła. Pod koniec roku siły UPA osiągnęły liczebność 15–20 tys. żołnierzy. Ponadto antypolskie działania UPA wspierali miejscowi Ukraińcy, stanowiący około 80 proc. ludności Wołynia, podczas gdy Polaków było najwyżej 16 proc., a do 1943 r. ich liczebność spadła tutaj jeszcze do 8–10 proc. (około 200 tys.). Natomiast, według danych wołyńskiego dowództwa AK, polskie oddziały partyzanckie liczyły zaledwie około 1300 ludzi. Prócz tego blisko 3600 osób, które miały jakąś broń, działało w ośrodkach samoobrony. Tym można wyjaśnić również różnicę w liczbie ofiar konfrontacji na Wołyniu. Z ukraińskiej strony – kilka tysięcy, z polskiej strony – kilkadziesiąt tysięcy.

Dopiero utworzenie w pierwszych miesiącach 1944 r. tak zwanej 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK uchroniło pewną część Polaków przed zagładą i przyczyniło się do wzmożenia działań przeciwko UPA; odtąd wzrosła liczba ofiar wśród ludności ukraińskiej. Istniejące dokumenty korygują twierdzenie wielu polskich autorów, że działania tej dywizji nie miały charakteru „akcji odwetowych” na Ukraińcach, lecz były powodowane wyłącznie koniecznością „oczyszczenia” terenu z bojówek UPA w celu rozszerzenia bazy operacyjnej do walki z Niemcami w ramach tak zwanej akcji „Burza”.

Na potwierdzenie tego poglądu zacytuję urywek ze sprawozdania przekazanego na ręce przedstawiciela polskiego rządu emigracyjnego na Wołyniu. Jedna z podległych mu osób informowała 31 stycznia 1944 r.: „To, co teraz się dzieje w miejscowościach wiejskich, niczym nie różni się od tej zwierzęcości, którą

przejawiały jeszcze niedawno bandy ukraińskie w swoim traktowaniu Polaków. Polskie oddziały partyzanckie organizują napady na wsie ukraińskie, wyganiają z nich Ukraińców, zabierają inwentarz, a wsie całkowicie palą. Tych Ukraińców, którzy nie zdążyli uciec, rozstrzelują na miejscu, nie robiąc wyjątku, zdaje się, nawet dla kobiet i dzieci”⁷.

Inny uczestnik tych wydarzeń, dowódca Obwodu AK Zdołbunów, Wincenty Romanowski, podkreśla: „Polacy w swoich działaniach stosowali zasadę odpowiedzialności zbiorowej i na napady, mordy i grabież odpowiadali zabójstwami, rekwizycjami i grabieżami. Morderstwa zostały uznane za sprawę honoru. Młodzi chłopcy, którzy stracili rodziny, na kolbach karabinów robili nacięcia, licząc ilość swoich ofiar. Ludzka sprawiedliwość zamieniła się w bestialską zemstę”⁸.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 15 lipca 2009 r. przyjął uchwałę, w której tak zwaną akcję antypolską OUN i UPA w 1943 r. na Wołyniu określono „jako masowe mordy o charakterze czystek etnicznych i znamionach ludobójstwa”⁹. Jednak – chociaż akcja ta bezsprzecznie miała charakter czystki etnicznej – uważam, że nie zawsze warto oceniać minione wydarzenia historyczne z perspektywy współczesnej koniunktury politycznej i terminologii prawnej. Analizując wydarzenia z przeszłości, nie sposób ich zrozumieć, jeśli przykłada się do nich żywcem normy i zasady obowiązujące dzisiaj.

Z drugiej strony chcę zwrócić uwagę na pokutujący wśród wielu przedstawicieli historiografii ukraińskiej (m.in. Wołodymyr Wiatrowicz, Iwan Patrylak, Bohdan Hudź) błędny pogląd, że podczas konfrontacji na tle międzyetnicznym w regionie wołyńsko-galicyjskim w latach 1943–1944 „w wielu działaniach ruchu polskiego i ukraińskiego dostrzegamy całkowitą symetrię i stosowanie jednakowych środków walki”, a więc – ich zdaniem – obydwie walczące strony dopuściły się równorzędnych zbrodni wojennych¹⁰. Prócz tego wymienieni ukraińscy badacze traktują akcję antypolską OUN-B i UPA jako znaną z historycznej przeszłości „żakerię”, to jest jako bunt ukraińskich mas chłopskich przeciwko „polskim panom”. Ich zdaniem, podobny charakter miała akcja odwetowa również ze strony polskich ugrupowań zbrojnych, które tak samo składały się przeważnie z chłopów¹¹.

Jako badacz, który spędził w ukraińskich i polskich archiwach niejedną noc, studiując wszelkie dostępne dokumenty, mogę powiedzieć, że charakteru niełatwych stosunków wzajemnych między Ukraińcami i Polakami na terenach

⁷ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Dział Rękopisów, 2131, Raporty i sprawozdanie okresowe do Pana Wołyńskiego Delegata Rządu. Raport do Pana Wołyńskiego Delegata Rządu z 31 I 1944 r., k. 19.

⁸ W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944*, Lublin 1993, s. 181–182.

⁹ Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 lipca 2009 r. w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich, <http://isap.sejm.gov.pl>, 2 III 2010 r.

¹⁰ W. Wjatrowycz, *Druha polsko-ukraińska wujna 1942–1947*, Kyjw 2011, s. 163.

¹¹ I. Patrylak, „*Peremoha abo smert*”. *Ukrajinskij wyzwojnyj ruch u 1939–1960 rr.*, Lwiv 2012, s. 344; B. Hudź, *Wplyw czynnykiw etnosocjalnoho charakteru na ukrajinsko-polski stosunki na Wołyni u miżwojnyj period ta w roky Druhoji switowoji wujny* [w:] *Wołyń i wołyniany u Druhij switowij wujni. Zbirnyk naukowych prac*, red. M. Kuczerepa, Łućk 2012, s. 412–423; B. Hudź, *Ukraińcy i Polacy na Naddnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, Lwów–Warszawa 2013, s. 327.

ich wspólnego zamieszkiwania w latach wojny nie można tłumaczyć wyłącznie wzrostem napięcia pomiędzy nimi i chęcią odwetu za dawniejsze krzywdy na gruncie narodowym i społecznym, to jest wydarzeń tych nie można zrozumieć w ramach wyłącznie historii narodowej. Stosunki wzajemne między Polakami a Ukraińcami były zależne od ich rozeznania w polityce władzy radzieckiej i niemieckiej, jak również od znajomości przebiegu wojny. Nieprzypadkowo utworzenie UPA i rozpoczęcie akcji antypolskiej na Wołyniu zbiegły się w czasie ze sromotną porażką Wehrmachtu pod Stalingradem. Dlatego w latach 1943–1944 decydujący – w czasie konfrontacji w regionie wołyńsko-galicyjskim – stał się właśnie czynnik wojenny, podczas gdy terytorialno-polityczny, etniczno-konfesyjny, społeczny oraz wszystkie inne stanowiły tylko ogólne tło.

Antyukraińskie „akcje odwetowe” oddziałów 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej w ramach tworzenia bazy operacyjnej do walki z Niemcami w ramach operacji „Burza” w styczniu–marcu 1944 r., o których wspominałem, albo nawet akcja „odwetowo-prewencyjna” oddziałów AK i Batalionów Chłopskich przeciwko siłom ukraińskim na ziemi hrubieszowskiej w marcu 1944 r. (tak zwana rewolucja hrubieszowska), tylko w minimalnym stopniu przypominały działania bojówek banderowskich przeciwko polskiej ludności cywilnej na terenach tej części zachodniego Wołynia i Galicji Wschodniej, która przed wojną należała do Polski i pod koniec wojny pozostawała przedmiotem sporu terytorialnego. Polskie oddziały partyzanckie również „oczyszczały” z ludności ukraińskiej rejon swoich działań bojowych oraz dopuszczały się licznych zbrodni wojennych. Jednak miejscowi Polacy po prostu nie mieli ani zamiaru, ani potrzeby, ani nawet możliwości „deukrainizacji” całości zachodniego Wołynia i Galicji Wschodniej czy nawet jednego z tych rejonów.

Nawet jeżeli bierzemy pod uwagę programy polskich partii prawicowych, przede wszystkim endeków (Stronnictwa Narodowego) odnośnie do przesiedleń Ukraińców, które już po wojnie w trakcie akcji „Wisła” starali się wcielić w życie polscy komuniści, to nawet wtedy należy pamiętać, że budować plany związane z usunięciem innej grupy etnicznej to jedno, a zupełnie co innego – to realizować je w praktyce i to jeszcze w sposób barbarzyński w celu osiągnięcia jednorodności etnicznej na pewnym terenie. Stąd wynika – powtórzę raz jeszcze – tak wielka dysproporcja liczebności ukraińskich i polskich ofiar w czasie konfliktu na Ukrainie Zachodniej.

Uważam również, że kierownictwo banderowskie ponosi przede wszystkim odpowiedzialność za decyzję wymordowania kilkudziesięciu tysięcy polskich cywilów, podjętą z zastosowaniem zasady odpowiedzialności zbiorowej. Ale jeżeli abstrahować od banderowskiej akcji antypolskiej na zachodnim Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944 i mówić o ogólnych przyczynach i tle ukraińsko-polskiej międzyetnicznej konfrontacji czasów wojennych, to ze względu na długotrwałe napięcie we wzajemnych stosunkach w ciągu całej wielowiekowej historii współistnienia Ukraińców i Polaków oskarżanie którejś ze stron, że tylko ona była winna w tym konflikcie, jak to często się działo i dzieje, jest z pewnością dalekie od prawdy.

Słowa kluczowe: Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, Ukraińska Powstańcza Armia, Armia Krajowa, Wołyń

Ihor Iljuszyn (ur. 1961) – profesor Kijowskiego Uniwersytetu Sławistycznego, kierownik Katedry Stosunków Międzynarodowych; 1997–2005 członek Grupy Roboczej przy Ukraińskiej Komisji Rządowej do spraw badania i oceny działalności Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii; 2002–2003 członek roboczego zespołu ekspertów przy Ukraińskiej Radzie Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony do spraw przeprowadzenia dodatkowych badań naukowych nad tragicznymi wydarzeniami na Wołyniu w latach 1943–1944; 1997–2005 uczestnik stałego ukraińsko-polskiego seminarium naukowego do spraw „trudnych pytań” w stosunkach między tymi narodami w XX w.; autor m.in. książek *Tragedia Wołynia. 1943–1944* (2003), *UPA i AK. Konflikt w Zachodniej Ukrainie. 1939–1945* (2009).

The Tragedy of the Volhynia Region 1943–1944: Its Causes, Course and Aftermath

An author focuses on the reasons of the creation by the Regional Unit of the Organization of Ukrainian Nationalists (Bandera followers) of the Ukrainian Insurgent Army in Volhynia and Polesie and the anti-Polish ethnic cleansing operation carried out in these territories. The article draws the conclusion that these reasons were determined, first of all, by the war factors, which, in turn, defined the time of carrying out of this operation as well as that of the Armia Krajowa [Home Army] activists' reaction actions. Describing the milestones of the confrontation of the Ukrainian and Polish clandestine organizations in the territory of pre-war Polish Volhynian Voivodeship in 1943–1944, the author specifies the principle difference, which, according to the author, existed in the nature and ultimate goal of the mutual armed actions carried out by the detachments of the UPA and the AK. The article describes the polemics with some points of view on this problem, widespread in the newest Polish and Ukrainian historiography.

Keywords: the Organization of Ukrainian Nationalists, the Ukrainian Insurgent Army, Armia Krajowa [Home Army], Volhynia

Historiografia ukraińska. Doświadczenia sowietyzacji

Na Ukrainie postsowieckiej dominuje uogólnienie doświadczenia sowieckiego, tak aby wyglądało ono na całościowe, zewnętrzne i przede wszystkim kolektywne. Według takiej logiki nauka historyczna jawi się jako zbiorowa ofiara totalitaryzmu, a wszystkie niewygodne (i najbardziej interesujące!) pytania o repertuar reakcji naukowców na inicjatywy państwowe, o ich współdziałanie, a nawet aktywny udział w określaniu i wdrażaniu polityki państwowej, o formy kompromisu i konfrontacji historyków i systemu pozostają poza obszarem zainteresowania. Specyfika rozwoju sowieckiej nauki historycznej na Ukrainie jest często redukowana do problemu represji i ucisku, przy czym na ofiary takich represji szczególnie chętnie kreują się niedawni historycy partii i specjaliści od ujawniania różnych „burżuazyjnych” i „burżuazyjno-nacjonalistycznych falsyfikacji”.

Odpowiedzialna refleksja na temat sowieckiej historiografii ukraińskiej musi odwołać się do fenomenu sowieckiej polityki narodowościowej. W Związku Sowieckim, równoległe z represjami, często przybierającymi charakter „rusyfikacji”, miała miejsce „powszechna instytucjonalizacja narodowości jako normy społecznej i kulturowej”, która „przekształciła upadek reżimu sowieckiego w rozpad państwa”¹.

Chociaż rozpoczęta w latach dwudziestych polityka aktywnej „korenizacji” sowieckich republik, czyli sięgania do korzeni narodowych, którą ostatnio przyjęło się określać jako przykład pozytywnej dyskryminacji² i protekcjonalnej polityki wobec mniejszości etnicznych, była wycofywana z początkiem lat trzydziestych, a po 1937 r. państwo jednoznacznie postawiło na „obsesyjne uwytwarzanie rosyjskości”, to tego ostatniego „nie należy mylić z oficjalnym wspieraniem państwa i narodu rosyjskiego”³. Ponadto, jak subtelnie zauważył Yuri Slezkine (Jurij Słozkin), „państwowotwórczy” naród został faktycznie pozbawiony w Związku Sowieckim własnego narodowego mieszkania⁴. W szczególności

¹ R. Brubaker, *Myths and Misconceptions in the Study of Nationalism* [w:] *The State of the Nation. Ernest Gellner and the Theory of Nationalism*, red. J. Hall, Cambridge 1998, s. 272–306.

² Zob.: T. Martin, *The Affirmative Action Empire. Nations and Nationalism in the Soviet Union, 1923–1939*, Ithaca–London 2001. Zob. syntetyczny artykuł historyka ukraińskiego: H. Jefimenko, *Komunizm vs. ukraińskie nacjetworennia w radiańskij Ukraini (1917–1938 rr.)*, „Ukrajinijskij Istorycznyj Żurnal” 2012, nr 9, s. 114–132.

³ D. Brandenberger, *Stalinskij populizm i niewolnoje sozdanije russkoj nacyonalnoj identycznosti*, „Nieprikosnowiennyj Zapas” 2011, nr 4, s. 30.

⁴ Y. Slezkine, *The USSR as a Communal Apartment, or How a Socialist State Promoted Ethnic Particularism*, „Slavic Review” 1994, nr 2, s. 414–152.

Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Sowiecka nie miała „swojej” partii komunistycznej czy „swojej” Akademii Nauk. Poczucie, że „naród rosyjski, jego historia i kultura są rozpuszczone w ogólnozwiązkowej historii i kulturze” wywoływało obawy i sprzeciw niektórych, w tym elit akademickich ZSRS⁵. W tym samym czasie, z perspektywy narodowej inteligencji Kijowa i Lwowa, głównym problemem była rusyfikacja i centralizacja.

Kolektywizacja Akademii Nauk

Jedną z konsekwencji wydarzeń rewolucyjnych w latach 1917–1919 na Ukrainie było powstanie Wszechukraińskiej Akademii Nauk (WUAN), pierwotnie otwartej przez rząd hetmana Pawła Skoropadskiego i „ponownie utworzonej” przez Sowieców (w publikacjach sowieckich o istnieniu przedsowieckiej akademii się nie wspomina, a jej utworzenie przedstawiano jako dobrodziejstwo władzy sowieckiej). W sowieckim projekcie budowy państwa i narodu akademie odgrywała ważną rolę. Co więcej, podobne „republikańskie” akademie wkrótce powstały we wszystkich republikach związkowych, z wyjątkiem samej Rosji Sowieckiej.

Pierwotnie WUAN zachowywała dość dużą swobodę akademicką, ale już w latach dwudziestych władza starała się scentralizować i maksymalnie kontrolować pracę akademii. W liście do WUAN z 14 listopada 1921 r. ludowy komisarz oświaty Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej Hryhorij Hryńko powiedział o akademii otwarcie: „władza sowiecka w żadnym razie nie patrzy na nią wyłącznie jako na ośrodek tak zwanej »czystej nauki«”⁶. Jednak kierownictwo akademii albo nie doceniło, albo nie zrozumiało całej złowieszczej groźby tych słów. W oficjalnym raporcie ze swojej działalności za 1924 r. WUAN z dumą twierdziła: „Akademia to struktura wyłącznie naukowa”⁷. Tezę tę rozwinęto w notatce z grudnia 1925 r., przeznaczonej dla Kijowskiego Okręgowego Komitetu Partyjnego, podając, że w liczącej kilkuset pracowników akademii w ósmym roku rewolucji nie ma nie tylko komórki komunistycznej, ale też ani jednego komunisty lub komsomolca⁸. Tak więc w 1942 r. historyk Władimir Piczeta miał wszelkie powody, by napisać, że „Akademia Ukraińska starannie uchylała się od potrzeb i wymagań budownictwa socjalistycznego”⁹.

Kierownictwo Akademii nie tylko uchylało się od zadań wskazanych przez wysoko postawionego historyka, ale nawet wchodziło w niebezpieczną grę z władzą, próbując wykorzystać ją we własnych wewnątrzakademickich wojnach. Jednocząc się przeciwko Mychajle Hruszewskiemu, który powrócił z emigracji

⁵ Zob. wystąpienia na ten temat językoznawcy Olega Trubaczowa: *Akademik Oleg Nikolajewicz Trubaczow. Oczerki. Materialy. Wspominanija*, Moskwa 2009, s. 135–162.

⁶ *Istorija Akademiji nauk Ukrainy. 1918–1923. Dokumenty i materialy*, Kyjiv 1993, s. 290.

⁷ *Istorija Nacionalnoji akademiji nauk Ukrainy 1924–1928. Dokumenty i materialy*, Kyjiv 1998, s. 73.

⁸ *Ibidem*, s. 159.

⁹ W. Piczeta, *Istorija Ukrainy w sowietskoj istoriografii [w:] 25 let istoriczeskoj nauki w SSSR*, red. W. Wołgin, J. Tarle, A. Pankratowa, Moskwa–Leningrad 1942, s. 165.

w 1924 r. na Ukrainę, członek akademii Serhij Jefremow i sekretarz akademii Ahanhel Krymski próbowali za wszelką cenę zdobyć przychylną władz republiki. Sekretarz Krymski napisał w maju 1928 r. list do Sekretarza KC WKP(b)U Łazara Kaganowicza: „Najlepszym dowodem sowieckiego nastawienia Akademii Nauk jest fakt, że właśnie mnie wybrano na stałego sekretarza. [...] Moje bezgraniczne i bezinteresowne oddanie władzy sowieckiej, które rozpoczęło się jeszcze przed jej triumfalnym zwycięstwem, przez dziesięciolecia nie ulegało najmniejszej wątpliwości. [...] Jeśli by zebrać wszystkie numery gazet, w których opublikowano moje wypowiedzi z ostatnich dziesięciu lat na temat wysokiego, nieprzemijającego znaczenia władzy sowieckiej, można by stworzyć małą bibliotekę”¹⁰.

Również Hruszewski prowadził grę z władzą sowiecką. W redagowanym przez niego czasopiśmie „Ukrajina” w dziesiątą rocznicę rewolucji październikowej ukazał się tekst Osypa Hermajzego (wkrótce skazanego za udział w Związku Wyzwolenia Ukrainy, który okazał się mistyfikacją służb sowieckich), wyrażający władzy wdzięczność za „nacionalizację nauki ukraińskiej i państwową opiekę nad nią”, na co odpowiedzią ze strony naukowców powinno być uświadomienie sobie konieczności służenia rewolucyjnemu proletariatu i chłopstwu¹¹. Kociekował władze także charkowski historyk, członek akademii Dmytro Bahalij, który jako pierwszy spośród starych profesorów ogłosił swoje przejście do obozu marksistowskiego.

Profesorowie nie zdołali przechytrzyć władz. Najpierw – w 1929 r. – na członków WUAN zostali wybrani od razu trzej dygnitarze partyjni: Wołodymyr Zatonski, Mykoła Skrypnyk i Ołeksandr Szlichter (wybrani jednocześnie z nimi historycy Matwij Jaworski, Mychajło Słabczenko i Dmytro Jawornicki w żaden sposób nie protestowali przeciwko takiemu towarzystwu). W tym samym roku na ławie oskarżonych w procesie Związku Wyzwolenia Ukrainy znalazł się akademik Serhij Jefremow i wielu innych naukowców. Następnie, w 1930 r. zamknięto wszystkie dziesięć czasopism wydawanych pod kierownictwem Hruszewskiego. W 1933 r. został rozgromiony Ukraiński Instytut Kultury im. akademika D.I. Bahalija. Wcześniej Bahalij i inni wybitni historycy, którzy zadeklarowali swoje zaangażowanie w marksizm, zostali napiętnowani przez swoich młodszych kolegów za burżuazyjność, reakcyjność i wypaczenie marksizmu¹². Nie uniknęli zdemaskowania i pierwsi, najbardziej zajadli krytycy tegoż Bahalija, np. marksistowski historyk Matwij Jaworski, dowodzący, że jest jedynym ukraińskim historykiem mocno stojącym na pozycjach marksistowskich¹³.

Pierwszą próbą instytucjonalizacji alternatywnej (marksistowskiej) historiografii była stworzona w 1921 r. Wszzechukraińska Komisja do Badań Rewolucji

¹⁰ *Istorijska Nacionalnoji akademiji nauk Ukrainy 1924–1928. Dokumenty i materialy*, Kyjiw 1998, s. 468.

¹¹ O. Hermajze, *Desiatylyttia Żovtnewoji rewoluciji i ukrajinska nauka*, „Ukrajina” 1927, nr 6, s. IV, VII.

¹² T. Skubickij, *Klassowaja bor’ba w ukrajinskoj istoriczeskoj literaturie*, „Istorik-Marksist” 1930, nr 17 i in.

¹³ M. Jaworśkyj, *Deszczo pro „krytycznu” krytyku, pro „objektywnu” istoriju ta szcze pro babusynu spidnyciu*, „Czerwonij Szlach” 1924, nr 3, s. 167–182.

Październikowej i Partii Komunistycznej – Istpart. Istpart został później przekształcony w Instytut Historii Partii i Rewolucji Październikowej na Ukrainie, a na bazie instytutów marksizmu-leninizmu w 1931 r. zostało utworzone Wszzechukraińskie Stowarzyszenie Instytutów Marksizmu-Leninizmu ze swoim Instytutem Historii. To właśnie te struktury, bezpośrednio związane z celami ideologicznymi i najwyższymi kręgami partyjnymi, stały się podstawą dla przyszłych zmian instytucjonalnych.

To, co w stosunkach z władzą sowiecką akademikom ukraińskim wydawało się manewrem, dla samej władzy było etapem wielkiego projektu inżynierii społecznej, która miała stworzyć nowego człowieka sowieckiego. Historii i innym dyscyplinom ideologicznym przeznaczono w tym projekcie szczególną rolę. Dlatego wszystkie kompromisy, na które szła władza w latach dwudziestych, były sytuacyjne, a to, co wydawało się ustępstwem, było tylko przygotowaniem do bezlitosnej walki. Instytucje naukowe od samego początku zostały wciągnięte w proces represji, albo z przymusu, albo dobrowolnie pochlebiając władzy. Historycy zeznawali przeciw kolegom, pisali recenzje-donosy, zajmowali zwolnione stanowiska. Jak przyznał później jeden ze znanych moskiewskich historyków, „Jak miło nastąpić wrogowi na gardło”¹⁴. Albo innymi słowami: sowiecka nauka historyczna „nie tylko cierpiała, ale także zmuszała do cierpień”¹⁵. Koło zamachowe represji na stałe zniweczyło instytucjonalną autonomię humanistyki i zniszczyło kielkującą solidarność korporacyjną.

Od początku lat trzydziestych kolektywizacja nauki przyjęła skalę masową. W 1930 r. postanowiono zreformować cykl humanistyczny akademii i zlikwidować wydział historyczno-filologiczny. Na jego bazie, ale głównie spośród przeciwników profesora Hruszewskiego, powstał instytut historyczno-archeologiczny, który przetrwał niecały rok. Do połowy lat trzydziestych niemal cała stara kadra akademii została w taki lub inny sposób odsunięta od kierowania projektami naukowymi. Na początku 1936 r. w Moskwie na bazie Instytutu Historii Akademii Komunistycznej i kilku innych struktur powstał Instytut Historii ZSRS Akademii Nauk ZSRS. Na wzór moskiewski zamiast zlikwidowanych instytutów stosunkowo niezależnej WUAN w lipcu 1936 r. władza sowiecka stworzyła nowy Instytut Historii Ukrainy (od 1953 – Instytut Historii) z nowymi pracownikami. Jego utworzenie było częścią ogólnozwiązkowej polityki reformowania struktur akademickich.

Instytut Historii Ukrainy

Instytut składał się z trzech wydziałów: historii feudalizmu, historii kapitalizmu i historii okresu sowieckiego. Początkowo pracowało w nim szesnastu pracowników, wszyscy bez stopni naukowych. Podstawę instytutu stanowili nie byli uczeni akademicki, lecz pracownicy ideologicznego Instytutu Historii

¹⁴ A. Niekricz, *Otrieszys' ot stracha. Wspominanija istorika*, London 1979, s. 57.

¹⁵ J. Afanasjew, *Fienomien sowietskoj istoriografii* [w:] *Sowietskaja istoriografija*, Moskwa 1996, s. 9.

Wszuchukraińskiego Związku Marksistowsko-Leninowskich Instytutów Naukowo-Badawczych. Pierwszym dyrektorem został filozof Artaszas Saradżew, absolwent moskiewskiego Instytutu Czerwonej Profesury i były szef katedry filozofii Uniwersytetu Komunistycznego im. J.M. Swierdłowa. Już w grudniu 1936 r. Saradżew został aresztowany i wkrótce rozstrzelany jako członek „organizacji kontrrewolucyjnej”¹⁶. Podobny los czekał większość pierwszych pracowników instytutu. Najpierw wystąpili oni jako demaskatorzy ich starszych kolegów, a po kilku latach władza „zdemaskowała” ich samych¹⁷. Od stycznia 1937 r. dyrektorem instytutu został historyk starszego pokolenia, w przeszłości pracownik instytucji Hruszewskiego, Mykoła Petrowski, który wybrał drogę pełnej współpracy z władzami.

Początkowo głównym zadaniem instytutu było opracowanie programów nauczania historii Ukrainy i ZSRS, w związku z dyrektywą z 1934 r. o „nauczaniu historii obywatelskiej”¹⁸. Proces nauczania wymagał programów i kursów ogólnych oraz monografii maksymalnie pozbawionych indywidualnego stylu. Taka deindywidualizacja stylu i podejścia stała się priorytetem w dalszych projektach instytutu – stworzenia fundamentalnych („akademickich”) historii Ukrainy. Jeśli tomy zarysu dziejów Ukrainy z końca lat trzydziestych zostały przygotowane przez jednego lub dwóch autorów, to od lat sześćdziesiątych zaczęły się rozwijać prace zbiorowe, w których każdy rozdział był pisany przez kilka osób. Właśnie przez zespoły autorskie składające się z kilkudziesięciu osób zostały napisane główne „akademickie” prace opublikowane pod auspicjami instytutu: 26 tomów historii miast i wsi Ukraińskiej SRS (*Istorija mist i sił Ukrajinskoji RSR*, 1967–1983), 8 tomów historii Ukraińskiej SRS (*Istorija Ukrajinskoji RSR*, 1979–1985), 3 tomy historii Kijowa (*Istorija Kijewa*, 1982–1987).

Oprócz Instytutu Historii w 1938 r. w Kijowie powstał Instytut Kultury Materialnej (później Instytutu Archeologii). A w 1939 r. została utworzona jeszcze jedna instytucja ideologiczna: ukraińska filia Instytutu Marksa, Engelsa i Lenina przy KC KPZS.

W opublikowanej w 1957 r. w Monachium książce *Ukrajinska istoryczna nauka pid Sowietamy* Borys Krupnycki zauważył: „Nic tak nie wskazywało na zależność ukraińskiej nauki od Moskwy jak to, że Ukraińska Akademia Nauk nie miała nawet prawa do własnego organu historycznego [...] Jeśli ktoś chciał opublikować coś ze swojego materiału badawczego, musiał to wysłać do wydawnictwa rosyjskiego i pisać w języku rosyjskim”¹⁹. Jakby słysząc ten zarzut,

¹⁶ Informacje biograficzne o Saradżewie skrupulatnie zebrano w eseju: O. Jurkowa, *Artaszas Chorenowicz Saradżew* [w:] *Instytut istoriji Ukrainy NAN Ukrainy 1936–2006*, Kyjiw 2006, s. 307–318.

¹⁷ O pierwszych dziesięcioleciach działalności instytutu zob.: M. Kowal, O. Rublow, *Instytut istoriji Ukrainy NAN Ukrainy. Persze dwadcatyriczczia (1936–1956 rr.)*, „Ukrajinskyj Istorycznyj Żurnal” 1996, nr 6, s. 50–68.

¹⁸ W. Sancewicz, N. Komarenko, *Razwittije istoriczeskoj nauki w Akadiemii nauk Ukrainskoj SSR*, Kijew 1986, s. 33; O *priepodawanii graždanskoj istorii w školach SSSR*, „Istorik-Marksist” 1934, nr 3, s. 83.

¹⁹ B. Krupnyckij, *Ukrajinska istoryczna nauka pid Sowietamy (1920–1950)*, München 1957, s. 43.

KC KPU 1 lutego 1957 r. podjął decyzję o utworzeniu czasopisma „Ukrajński Istorycznyj Żurnal” (UIŻ). Odpowiednie prośby przychodziły z Instytutu Historii i wcześniej, ale organy partii odpowiadały, że w razie potrzeby można napisać do moskiewskiego czasopisma „Woprosy Istorii”²⁰.

Co ciekawe, niemal równocześnie z decyzją o publikacji UIŻ KC KPZS przyjął uchwałę „O czasopiśmie »Woprosy Istorii«”, w której zostało ono oskarżone o „tendencję do odchodzenia od leninowskich zasad partyjności w nauce historycznej”. Nie mniej znamieny jest inny przypadek: jednocześnie z UIŻ w Moskwie zaczęło wychodzić czasopismo „Istorija SSSR” (i w takim samym nakładzie 5000 egzemplarzy). Wyjątkowość sytuacji UIŻ podkreśla fakt, że ani Białoruś, ani inne republiki własnych czasopism historycznych w 1957 r. się nie doczekały. W rzeczywistości zarówno decyzja o wydawaniu UIŻ, jak i przyjęcie w 1954 r. przez KC KPZS „Tez o 300. rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją” (zauważmy: przyjęte na wniosek ukraińskich ideologów partyjnych i napisane przez sowieckich historyków ukraińskich) były potwierdzeniem pozycji Ukrainy jako „drugiej wśród równych” republik ZSRS²¹.

„Ukrajński Istorycznyj Żurnal” stał się jednym z narzędzi integracji historyków z całej republiki i stale znajdował się pod kontrolą partii. Nawet tematyka publikacji bezpośrednio zależała od linii partii. Zgodnie z instrukcjami z połowy lat sześćdziesiątych priorytet miały badania dorobku budownictwa socjalistycznego i komunistycznego, w czasopiśmie nieproporcjonalnie dużo miejsca zajmowała historia sowiecka, a co za tym idzie – całkowicie słuszne ideologicznie i często bezsensowne artykuły naukowe, zatwierdzone nierzadko na szczelbu KC Komunistycznej Partii Ukrainy.

Kontrola partii, przewaga publikacji na temat osiągnięć socjalizmu i ogólna drętwość doprowadziły do utraty przez UIŻ wielu czytelników; ich uwagę przyciągnął inny periodyk resortowy – „Naukowo-Informacyjnyj Biuleteń Archiwno-ho Uprawlinnia URSSR” (od 1965 r. „Archiwy Ukrainy”). Dzięki pracy redakcji Iwana Butyca, który kierował „Biuletynem” od 1958 r., a także znacznie słabszej kontroli partyjnej, czasopismo szybko wyprzedziło UIŻ pod względem liczby czytelników. W 1960 r. jego nakład wynosił 6300 egzemplarzy, a w 1970 r. już 2 150 022! Prawdziwym rekordzistą wśród czasopism historycznych USRS okazał się popularny magazyn „Pamjatky Ukrainy” – kwartalnik założony w 1969 r. przez Towarzystwo Ochrony Zabytków Historii i Kultury. W 1971 r. wydrukowano 63 000 egzemplarzy, a podczas ożywienia zainteresowania przeszłością w 1989 r. pismo osiągnęło nakład wprost niewyobrażalny dla czasopism historycznych na Ukrainie – 110 000.

²⁰ O. Hurzij, O. Donik, „Ukrajński Istorycznyj Żurnal”. *Piwstolittia w nauci*, „Ukrajński Istorycznyj Żurnal” 2007, nr 6, s. 7, 8.

²¹ Zob. szczegółowo: S. Jekelczyk, *Imperija pamiaty. Rosijsko-ukrajński stosunki w radiańskij i storycznij ujawi*, Kyjiw 2008, s. 263–268. Praca była pierwotnie wydana po angielsku: S. Yekelchuk, *Stalin`s Empire of Memory: Russian-Ukrainian Relations in the Soviet Historical Imagination*, Toronto 2004.

²² W. Jaremczuk, *Mynule Ukrainy w i storycznij nauci URSSR pislatalinśkoji doby*, Ostroh 2009, s. 124.

Wspomniana bliskość Instytutu Historii z władzami partyjnymi pozwoliła mu rozwinąć bazę materialno-techniczną i stale rozszerzać zespół pracowników. Od 1956 do 1990 r. liczba pracowników naukowych instytutu wzrosła ponad dwukrotnie (z 61 do 165)²³. W 1969 r. instytut utworzył dwa wydziały regionalne: historii europejskich państw socjalistycznych w Użhorodzie oraz historii i badań społecznych w Czerniowcach.

Według wspomnień zwolnionego w 1972 r. z instytutu Jarosława Dzyry, jego przełożony, poważny badacz historii społecznej i gospodarczej Ukrainy, Iwan Hurzij, powtarzał: „Jako pracownik naukowy instytutu powinien pan realizować plany państwowe na odpowiednim poziomie ideologicznym. Za to panu płacą. To Turgieniew mógł pisać wszystko, co chciał” i dodawał: „Płacimy panu za to, co trzeba napisać, a nie za to, co jest w dokumentach. Myśli pan, że ja ich nie znam”²⁴.

Produktywność naukowa pracowników instytutu była mierzona na podstawie „Regulaminu norm pracy pracowników naukowych”, zgodnie z którym roczna norma wyrażona w arkuszach autorskich (1 arkusz to 24 standardowe strony maszynopisu) wynosiła: 6 arkuszy dla doktorów habilitowanych, starszych pracowników naukowych, 5 arkuszy – dla doktorów, starszych pracowników naukowych, 3 arkusze – dla doktorów, młodszych pracowników naukowych i wreszcie 2 arkusze – dla młodszych pracowników naukowych bez stopnia naukowego²⁵.

O uzależnieniu instytutu od linii partyjnej czasami świadczyły odchylenia ideologiczne. W latach 1963–1972, gdy na czele KC KPU stał – nieobojętny w stosunku do historii Ukrainy i skłonny do apologii Kozaków zaporoskich – Petro Szelest, Instytut Historii uczestniczył w wielu wydarzeniach, które mogą być opisane jako wyraz patriotyzmu lokalnego. To właśnie wtedy rozpoczęto wydawanie dwudziestosześcioletniej historii miast i wsi Ukraińskiej SRS (która nie miała odpowiednika w żadnej republice!), rozpoczęła się budowa Państwowego Rezerwatu Historyczno-Kulturowego na wyspie Chortyca (1965), zostało utworzone ukraińskie Towarzystwo Ochrony Zabytków Historii i Kultury (1966). Według wytycznych Szelesta w 1966 r. ukazały się dwa artykuły o Mychajle Hruszewskim²⁶, rok wcześniej osobiście zainicjował on rehabilitację jednego z liderów ukraińskiego, narodowego komunisty – Panasa Lubczenki. Podnosił kwestie wznowienia prac Hruszewskiego i Wołodymyra Wynnyczenki, ale próby te zakończyły się niepowodzeniem²⁷.

²³ *Instytut istoriji Ukrainy NAN Ukrainy 1936–2006*, red. W. Smolij, Kyjiv 2006, s. 20. Wiele informacji szczegółowych z historii Instytutu zob. w: W. Sancewicz, N. Komarenko, *Razwitijsje istoriczeskoj nauki...*

²⁴ J. Dzyra, *Intelektual z nacjonalnoju wdaczeju* [w:] *Specjalny istoryczni dyscypliny. Pytannia teoriji ta metodyky. Zbirka naukowych prac ta spohadiw*, cz. 2, Kyjiv 1998, s. 467–468.

²⁵ *Połozienije o normach trudowych zatrat naučných sotrudnikow*, s. 1 (maszynopis Instytutu Historii AN USRS – archiwum prywatne autorów).

²⁶ I. Bojko, J. Kyryluk, *Mychajło Hruszewśkyj*, „Literaturna Ukrajina”, 30 IX 1966; F. Szewczenko, *Czomu Mychajło Hruszewśkyj powernuwsia na Radiansku Ukrainu*, „Ukrajinskyj Istorycznyj Żurnal” 1966, nr 11.

²⁷ W. Jaremczuk, *Mynule Ukrainy...*, s. 99–100.

Konsekwencje odejścia Szełesta w maju 1972 r. i objęcia stanowiska sekretarza KC KPU do spraw ideologii Walentyna Małanczuka Instytut Historii odczuł natychmiast. Zarzucono badania nad dziedzictwem Mykoły Kostomarowa i Mychajły Dragomanowa, przerwano prace nad publikacją Archiwum Kosza Sicy Zaporoskiej i zbioru dokumentów Bractwa Cyryla i Metodego (oba wydania zobaczą światło dzienne dopiero w niepodległej Ukrainie), Fedir Szewczenko został zdjęty ze stanowiska redaktora naczelnego UIŻ. W 1973 r. przerwano wydawanie serii: „Seredni Wiky na Ukraini”, „Istoryczni Dżereła ta Jich Wykorystannia”, „Istoriohraficzni Doslidzennia w Ukrainjskij RSR”.

Nieprawomyślni pracownicy byli bezwzględnie usuwani i to rękami swoich kolegów na poniżających zebraniach partyjnych lub wydziałowych. Taki los spotkał w 1972 r. Mychajłę Brajczewskiego, który napisał w pracy *Pryjednannia czy wozzjednannia* (1966), że koncepcja „zjednoczenia Ukrainy z Rosją” wyprowadza naród rosyjski poza granice prawidłowości, które stanowią treść materializmu historycznego, ponieważ rozpatrują wszystkie zjawiska historyczne nie z punktu widzenia ich klasowego charakteru, lecz z pozycji stosunku do Rosji²⁸. Ważne jest, aby podkreślić, że dokonana przez Brajczewskiego krytyka koncepcji „ponownego zjednoczenia” została oparta na cytatach z Lenina, a sam autor wielokrotnie podkreślał swoją lojalność wobec marksistowskich zasad badań historycznych. Za namową kolegów historyk przygotował rękopis do publikacji w UIŻ, jednak zmiana sytuacji politycznej we władzach republiki sprawiła, że stało się to niemożliwe. Niezależnie od woli autora tekst ukazał się niebawem w drugim obiegu i został opublikowany za granicą. Następnie Brajczewski został zwolniony z Instytutu Historii i przez dłuższy czas nie mógł znaleźć pracy.

Rezygnacja Małanczuka już w 1979 r. natychmiast przyniosła osłabienie kontroli partyjnej. W czasopiśmie krajowych zaczęły pojawiać się tłumaczenia zachodnioeuropejskich źródeł do historii Ukrainy, w 1981 r. ukazało się rozszerzone wydanie książki Zoi Chyżniak *Kyjewo-Mohylanska Akademijska*, w 1984 r. – wydano odłożoną niegdyś na lepsze czasy monografię *Hayčko-Wołyńskie kniazistwo* Iwana Krypiakewicza, w 1980 r. odbyła się pierwsza Wszuchukraińska Konferencja Krajoznawstwa Historycznego²⁹.

„Inna” tradycja akademicka i jej granice

W powojennej Akademii Nauk prawie już nie było znaczących postaci Akademii przedwojennej. Jednak ważną i wyjątkową rolę w przekazywaniu „innych” standardów akademickich odgrywał Lwów, przyłączony do ZSRS w 1939 r. w wyniku paktu Ribbentrop–Mołotow i agresji niemiecko-sowieckiej na Polskę. Lwów uniknął najbrutalniejszych sowieckich czystek w latach trzydziestych, a później sam zaznał sowietyzacji, co w tym przypadku było jednocześnie ukrajinizacją (choć w surowych sowieckich ramach ideologicznych).

²⁸ M. Brajczewskij, *Wybrani twory*, Kyjiw 1999, s. 493, 498.

²⁹ W. Jaremczuk, *Mynule Ukrainy...*, s. 408–409.

We Lwowie już od czasów Austro-Węgier działało bardzo wpływowe Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki (NTS) – faktycznie ukraińska akademie, na której czele na początku XX w. stał Mychajło Hruszewski. W grudniu 1939 r. NTS formalnie zwróciło się do Prezydium Akademii Nauk USSR z wnioskiem o przejście w skład akademii. Wniosek został odrzucony, ale 1 stycznia 1940 r. KC KP(b)U podjął uchwałę w sprawie ustanowienia we Lwowie wydziałów akademickich struktur AN USSR³⁰. Na czele lwowskiego wydziału Instytutu Historii stanął uczeń Hruszewskiego, profesor Iwan Krypiakewicz. Spośród jedenastu pracowników nowej struktury dziesięciu było wcześniej członkami NTS. Ten wydział został odtworzony w 1944 r., a dwa lata później zamknięty jako obsadzony przez „notorycznych nacjonalistów”. Niemniej pod koniec lat czterdziestych na szczeblu kierownictwa partyjnego, nie republikańskiego, ale związkowego, podjęto decyzję o utworzeniu we Lwowie filii Akademii Nauk. Decyzja miała formę zezwolenia, którego Rada Komisarzy Ludowych ZSRS udzieliła rządowi Ukraińskiej SRS 21 lutego 1951 r.³¹ Tak powstał we Lwowie Instytut Nauk Społecznych, skupiający na początku większość byłych pracowników NTS.

Po śmierci Stalina na czele instytutu stanął Iwan Krypiakewicz, który sprawował tę funkcję do 1962 r. Pozbawiony możliwości nauczania na uniwersytecie mediewista i autor prac, które według standardów sowieckich wyraźnie należały do kategorii burżuazyjno-nacjonalistycznych, Iwan Krypiakewicz w swojej pracy jako dyrektor kierował się zasadą pół na pół: nieuniknione ustępstwa w stosunku do ideologicznej koniunktury pozwalały kontynuować, choć ocenzone, ale poważne badania³².

Z jednej strony w sowieckim Lwowie, w dużej mierze dzięki Krypiakewiczowi, kontynuowano tradycję szkoły Hruszewskiego. Z drugiej strony właśnie Lwów budził u władz szczególne (i niebezpieczne) podejrzenia o nacjonalizm. Najmniejsze odchylenia od linii partyjnej (zwłaszcza w podejściu do historii najnowszej) były ściśle kontrolowane i surowo karane. Prawdziwą burzę wywołały publikacje historyczne o galicyjskim marksisie Wołodymyrze Łewynskim. W związku z decyzją Biura Politycznego KC KPU o rozwoju nauki historyczno-partyjnej zebranie partyjne Uniwersytetu Lwowskiego w 1971 r. stwierdziło, że „propaganda ideologii Łewynskiego jako marksistowskiej powoduje nieodwracalne szkody w formowaniu komunistycznego światopoglądu narodu sowieckiego”³³. W ramach tej logiki nie mniej nieodwracalne szkody przyniosła publikacja niektórych dokumentów archiwalnych. W 1958 r. na zebraniu partyjnym Instytutu Nauk Społecznych zastanawiano się, jak historyk Ołeksandr Karpenko mógł opublikować w całości Deklarację Rady Narodowej z 1 listopada 1918 r., skoro „dzisiejsze pisma zachodnich nacjonalistów powtarzają słowo

³⁰ J. Isajewicz, *Storinky istoriji Instytutu ukrajinoznawstwa im. I. Krypiakewycza NAN Ukrainy*, „Ukrajins'kyj Istorycznyj Żurnal” 2002, nr 4, s. 6–7.

³¹ *Ibidem*, s. 8.

³² Szerzej o Krypiakewiczu zob.: *Ukrajina. Kultura spadszczyna, nacjonalna swidomist', derżawnist'*, t. 8: *Iwan Krypiakewycz u rodywnij tradyciji, nauci, suspilstwi*, Lwiv 2001.

³³ *Kulturne žyttia w Ukraini. Zachidni zemli*, t. 3: 1966–1971, red. T. Hałajczak, O. Łuc'kyj, Lwiv 2006, s. 563.

w słowo to, co zostało zapisane w deklaracji”³⁴. Wniosek był prosty: „To prawdziwie nacjonalistyczna ulotka i wprowadzanie jej do badań naukowych jest więcej niż nieodpowiednie”.

Ingerencja władz w publikację źródeł nie ograniczała się tylko do historii współczesnej. Iwan Krypiakewicz i Iwan Butycz podczas przygotowania do druku dokumentów Bohdana Chmielnickiego (1961) byli zmuszeni umieścić listy hetmana do sultana tureckiego i chana krymskiego w rozdziale *Dokumenty wątpliwe*³⁵; ze zbioru *Perszodrukar Iwan Fedorow, ta joho poslidownyky na Ukraini* (1975) zostało wycofanych pięć aktów łuckich ksiąg grodzkich, ukazujących Fedorowa jako lidera starć zbrojnych między wrogimi grupami chłopstwa, co najwyraźniej kompromitowało pierwszego drukarza³⁶; we wszystkich dokumentach zbioru *Klasowa borot 'ba selanstwa Schidnoji Hałyczyny* (1974) słowo „Żyd” zostało zastąpione słowem „karczmarz”³⁷ itd. Taka ingerencja w tekst źródłowy, jego korekta podyktowana bieżącymi celami politycznymi i ideologicznymi władzy, miała wprost orwellowskie konotacje.

Scentralizowany i upaństwowiony model sowieckiej akademii rzeczywiście kopiował w zredukowanej formie strukturę Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego. Wszystkie podstawowe dla akademii sprawy rozwiązywało wszytkowiedzące prezydium – analogiczne do Biura Politycznego. Każdy akademicki instytut podlegał swojemu wydziałowi, który dawał zielone światło dla państwowych tematów badawczych. Każdy sekcja lub wydział instytutu w pełni podlegały dyrekcji. Niezależność, autonomia, osobista inicjatywa były w ramach takiego systemu sprowadzone do minimum.

Sowiecki uniwersytet po ukraińsku

Jedną z cech systemu sowieckiego było rozdzielenie sfery uniwersyteckiej i naukowej, oddzielenie pracy naukowej i nauczania, rozdzielenie dwóch funkcji nauki: tworzenia wiedzy za pomocą badań naukowych i odtwarzania wiedzy w nauczaniu³⁸. Od czasu dojścia do władzy bolszewicy postawili sobie zadanie odsunięcia od nauczania profesury reakcyjnej i tak szybko, jak to możliwe, zastąpienia jej nową profesurą sowiecką („czerwoną”). Instytucjom naukowym, dla których powinny być zarezerwowane nauki podstawowe, często pozwalano na większą swobodę badań naukowych. Z jednej strony praca w akademii mogła być postrzegana jako bardziej prestiżowa i na pewno bardziej „naukowa”, ale z dru-

³⁴ *Ibidem*, s. 743.

³⁵ J. Daszkewycz, *Iwan Krypiakewycz – istoryk Ukrainy* [w:] I. Krypiakewycz, *Istoriija Ukrainy*, Lwiv 1992, s. 14.

³⁶ M. Kowalskyj, *Dżereloznawczy aspekty istoriji kultury Ukrainy XVI–XVIII st. u praciach Jarosława Isajewyca* [w:] *Ukrainina. Kultura spadszczyna, nacjonalna swidomist', derżawnist'*, t. 5, Lwiv 1998, s. 324.

³⁷ Informacja ustna Ołeha Kupczynskiego.

³⁸ D. Aleksandrow, *Sowietizacyja wysszego obrazowanija i stanowlenije sowietskoj naučno-issledowatielskoj sistiemy* [w:] *„Za żeleznym zanawiesom”*. *Mify i ivalii sowietskoj nauki*, red. M. Heinemann, E. Kolczinski, Petierburg 2002, s. 152.

giej strony wielu pracowników naukowych (w szczególności starej szkoły) zostało celowo odizolowanych od studentów i procesu nauczania. Podstawowa Humboldtowska zasada uniwersytetu dotycząca jedności badań i nauczania (przyjęta przez uniwersytety imperium rosyjskiego) została odrzucona jako przestarzała i ideologicznie niepewna.

Stare uniwersytety zostały pozbawione przedrewolucyjnej autonomii i przekształcone w instytuty oświaty ludowej. Co więcej, rząd sowiecki stworzył instytucje koncentrujące się głównie na szkoleniu nowych kadr. Otwarte w 1918 r. kursy agitacyjno-instruktorskie, w 1919 r. zostały przekształcone w Centralną Szkołę Partyjno-Sowiecką, a następnie – w Uniwersytet Komunistyczny im. J.M. Swierdłowa. Czas nauki na tym uniwersytecie wahał się od dwóch tygodni do czterech lat, a wykłady wygłaszali tam przywódcy państwa, poczynając od samego Lenina. Na Uniwersytecie Komunistycznym działały katedry filozofii, historii, ekonomii politycznej, prawa, nauk przyrodniczych, językoznawstwa. Wkrótce tego typu uniwersytety pojawiły się w innych miastach, w tym w Charkowie (1922)³⁹.

11 lutego 1921 r. Lenin podpisał dekret w sprawie utworzenia w Moskwie i Piotrogradzie Instytutu Czerwonej Profesury. Miał on trzy wydziały: filozoficzny, historyczny i ekonomiczny. Na czele Instytutu stał historyk Michaił Pokrowski. Instytut Czerwonej Profesury i Uniwersytet Komunistyczny przetrwały do 1938 r.⁴⁰

Nowe sowieckie standardy kształcenia trafnie przedstawiono w literaturze pięknej lat dwudziestych i trzydziestych. Główny bohater powieści Waleriana Pidmohylnego *Misto* na pytanie starego nauczyciela gimnazjum, czy zna łacinę, odpowiada: nie, bo to teraz niepotrzebne. W powieści Iwana Mikitenki *Soło na flejti* młoda dziewczyna Natalia wykorzystuje kobiece wdzięki, żeby zdemaskować wroga klasowego Jarczuka, którego obcość wyraża się w używaniu zwrotów łacińskich i cytowaniu Seneki, Heraklita i Francisa Bacona⁴¹.

Na początku lat trzydziestych rząd sowiecki ponownie zajął się reformowaniem szkolnictwa wyższego i postanowił przywrócić pojęcie uniwersytetu. W rzeczywistości chodziło o wzmocnienie i centralizację istniejącego systemu edukacji, o rodzaj kolektywizacji szkolnictwa wyższego. Właśnie taki był sens postanowienia CKW ZSRS z dnia 19 września 1932 r. Ukraiński odpowiednik tego postanowienia – decyzja Komisarzy Ludowych Ukraińskiej SRR „O organizacji uniwersytetów państwowych” – został opublikowany 10 marca 1933 r. Na mocy tego postanowienia powstały uniwersytety w Kijowie, Odessie, Dniepropietrowsku i Charkowie. A dokładniej – istniejące w tych miastach uczelnie wyższe połączono w uniwersytety. Nauczanie historii stało się obowiązkowe dla wszystkich kierunków.

³⁹ L. Kogan, *Na podstupach k sowietskoj filosofii (pierwyje „swierdłowcy”, „soc. Akademiki”, „ikapisty”)*, „Woprosy Filosofii” 2002, nr 5, s. 112–140, <http://russcience.euro.ru/papers/kog02vf.htm>.

⁴⁰ L. Kozłowa, *Instytut krasnoj profiessury (1921–1938 gody)*, <http://knowledge.isras.ru/sj/sj/94-1-7.html>.

⁴¹ Szczegóły zob.: L. Malli, *Stalinskaja komiedija nrawow [w:] Sowietskoje bogatstwo. Statiji o kulturnie, literaturie i kino. K 60-lietiju Hansa Güntera*, red. M. Balina, J. Dobrienko, J. Muranow, Petersburg 2002, s. 92–93.

W toku sowietyzacji Uniwersytetu Lwowskiego w 1940 r. nie tylko wprowadzono kontrolę pochodzenia społecznego studentów, lecz także zniesiono wolność wyboru specjalizacji i terminów egzaminów, wprowadzono obowiązek ścisłego kontrolowania przez starostę obecności na zajęciach i przekazywania tych informacji kierownictwu wydziału, co przypominało lwowiakom porządki ze szkoły podstawowej⁴². Partyjne kontrole na Uniwersytecie Lwowskim, przeprowadzane pod koniec lat czterdziestych, ujawniły następujące niedociągnięcia: rekrutacja dzieci kulaków i banderowców; używanie starych podręczników, łącznie z tekstami Hruszewskiego; nauczanie języków obcych „w oderwaniu od rzeczywistości sowieckiej” i „niezdrowe uwypuklanie” przez studentów podczas obrony prac dyplomowych wykorzystanej literatury zagranicznej; przemilczanie „ogromnej roli wielkich rosyjskich uczonych” Łomonosowa, Popowa i innych; bezpartyjność wielu wykładów; niepraktyczność badań naukowych (np. docent Sołodownikow otrzymał naganę za to, że studiował „wpływ tkanki tłuszczowej na cykl rozwojowy komara widliszka” zamiast „opracowania sposobów zwalczania tego komara”)⁴³.

Ukrainizacja Uniwersytetu Lwowskiego, który zmienił się z Uniwersytetu Jana Kazimierza w Uniwersytet im. Iwana Franki, zakładała nie tylko jego depolonizację, ale również wzmoczoną walkę z wpływami koncepcji historycznej Michajły Hruszewskiego. Możliwe, że z powodu większej kontroli nad uniwersytetem, w 1963 r. został mu podporządkowany Instytut Nauk Społecznych. Jak wspominał Jarosław Isajewicz, „w systemie szkolnictwa wyższego atmosfera była o wiele cięższa, a kontrola ze strony cenzorów i prześladowców »izmów« – powołanych odgórnie i dobrowolnych – była bardziej totalna i upokarzająca”⁴⁴.

Wykładowca uniwersytetu sowieckiego powinien przede wszystkim uczyć. Przy czym o wiele intensywniej niż jego zachodni koledzy. 26 sierpnia 1940 r. Ogólnozwiązkowy Komitet do spraw Szkolnictwa Wyższego przy Radzie Komisarzy Ludowych ZSRS wydał dekret, zgodnie z którym od 1 stycznia 1940 r. wprowadzono sześciogodzinny dzień pracy. W jego ramach wykładowców obowiązywało obciążenie 720–840 godzin rocznie⁴⁵. Przyjęty w warunkach wojennych dokument stał się podstawą do określania obciążenia wykładowców nie tylko po zakończeniu wojny, ale i po upadku Związku Sowieckiego!

W 1990 r. na uniwersytetach Ukraińskiej SRR – według naszych obliczeń – było 21 wydziałów, które kończyli studenci o specjalności „Historia”. Absolwenci wydziałów historii często otrzymywali zaproszenie do pracy w organach partii i strukturach bezpieczeństwa państwa, co czyniło te wydziały prestiżowymi i jednocześnie gwarantowało wysoki poziom absolwentów.

⁴² G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 128–135.

⁴³ Wszystkie cytaty zaczerpnięto z wydania: *Kulturne žyttia w Ukraini. Zachidni zemli. Dokumenty i materialy*, t. 1: 1939–1953, red. J. Sływka, Kyjw 1995.

⁴⁴ J. Isajewycz, *Ukrajńska historyczna nauka. Orhanizacijna struktura i miżnarodni kontakty* [w:] *Ukrajńska istoriografija na złami XX i XXI stolit´. Zdobutky i problemy*, red. L. Zaszkilniak, Lwiv 2004, s. 9.

⁴⁵ Cyt. za: J. Czokuszyna, *Wyszczni nawczalni zakłady Dnipropetrowskoji oblasti u 1939–1941 rr.*, „Humanitarnyj Żurnal” 2005, nr 3, s. 4.

Specjalnym statusem cieszył się Dniepropietrowski Uniwersytet Państwowy im. 300-lecia Zjednoczenia Ukrainy i Rosji (DGU). Dzięki strategicznemu znaczeniu jego wydziału fizyczno-technicznego, który przygotowywał specjalistów do projektowania tajnych technologii raketowych, uniwersytet był bezpośrednio podporządkowany moskiewskiemu, a nie republikańskiemu ministerstwu edukacji. To dawało więcej możliwości manewru na polu ideologicznym. W szczególności wykładowcy DGU mogli drukować swoje prace we własnym wydawnictwie, a nie w ociężałym molochu wydawniczym „Wyszczą szkoła”, podlegającym jednocześnie kijowskiemu ministerstwu wyższego i średniego szkolnictwa specjalnego oraz Państwowemu Komitetowi Wydawnictw Książkowych. Z tej sytuacji w pełni korzystał Mykoła Kowalski, absolwent Uniwersytetu Lwowskiego, w latach 1978–1994 kierownik katedry źródłoznawstwa i historiografii DGU. Kowalski przekształcił swoją katedrę w czołowe na Ukrainie oraz szeroko znane w całym Związku Sowieckim centrum badania źródeł historii Ukrainy XV–XVII w., często nazywane „szkołą Kowalskiego”. Według Witalija Jaremczuka „szkołę Kowalskiego”, zrzeszającą około 15 badaczy, można uznać za „najbardziej realną spośród wszystkich zespołów historyków ukraińskich okresu sowieckiego”. Jej cechą była spójność tematyczna i metodologiczna, doświadczenie wydawnicze i dydaktyczne, uznanie jej za szkołę przez współczesnych⁴⁶.

Szczególne sytuacja zaistniała na Charkowskim Uniwersytecie Państwowym im. Maksyma Gorkiego. Badania ukrainistyczne nie były tam kontrolowane w takim stopniu, jak na przykład we Lwowie, a to z powodu technicznego profilu uniwersytetu, obronnego znaczenia Charkowa i rosyjskojęzyczności półtoramilionowego miasta. Właśnie w Charkowie istniała silna katedra historii Ukrainy, na której był prowadzony jedyny na sowieckiej Ukrainie specjalistyczny kurs ukraińskiej historiografii i na której powstał sowiecki podręcznik historii Ukrainy. Ciekawe, że właśnie absolwenci uniwersytetu w Charkowie lub urodzeni w obwodzie charkowskim zajmowali kierownicze stanowiska ideologiczne w republice (wymieńmy tylko trzech historyków, członków AN USRS: Andrij Skaba, Petro Trońko i Jurij Kondufor).

Najwyższa Komisja Kwalifikacyjna i nadawanie stopni naukowych

Dekret Rady Komisarzy Ludowych z dnia 1 października 1918 r. „O niektórych zmianach w składzie i strukturze państwowych instytucji nauki i szkolnictwa wyższego Republiki Rosyjskiej” zniósł stopnie naukowe doktora i magistra, tytuły naukowe adiunkta i prywat-docenta, zlikwidował hierarchię tytułów profesorskich – honorowy, zwyczajny, nadzwyczajny, adiunkt-profesor i docent. Wszystkie osoby, które samodzielnie prowadziły zajęcia na uczelniach, automatycznie otrzymywały tytuł profesora, pozostali – wykładowcy⁴⁷.

⁴⁶ W. Jaremczuk, *Mynule Ukrajiny...*, s. 421.

⁴⁷ L. Kozłowa, „Biez zaszczytu dissertacyi”. *Statusnaja organizacija obszczestwiennych nauk w SSSR, 1933–1935 gody*, „Socjologiczeskij Żurnal” 2001, nr 2.

Podstawowe pytanie o procedury i zasady nadawania stopni naukowych przez długi czas pozostawało bez odpowiedzi. W latach dwudziestych kandydaci do stopnia doktora kultury musieli wysłać do Komitetu Naukowego Ludowego Komisarjatu Oświaty w Charkowie lub jego pełnomocnika w Kijowie, Odessie i Dniepropietrowsku swoje prace naukowe. Dla każdej pracy komitet zwoływał specjalne komisje zgodnie z jej tematyką. Komisja wyznaczała recenzentów złożonej pracy, którzy decydowali o dopuszczeniu kandydata do publicznej obrony. Obrona odbywała się w formie otwartej dyskusji i na jej podstawie wyników komisja przyznawała stopień doktorski, a Komitet Naukowy wydawał odpowiedni dyplom⁴⁸. W połowie lat dwudziestych wydano zezwolenie na nadawanie stopni naukowych bez obrony pracy oraz na ponowną rejestrację stopni otrzymanych przed rewolucją 1917 r.

Sytuacja ta zakłada dostatecznie dużą niezależność wyspecjalizowanych komisji, dlatego w scentralizowanym i głęboko ideologicznym państwie nie mogła przetrwać. W 1932 r. zdecydowano się na powołanie Najwyższej Komisji Kwalifikacyjnej (WAK), jako organu państwowego w ramach ministerstwa wyższego i średniego szkolnictwa specjalnego ZSRS.

WAK została powołana, aby zatwierdzać na wniosek rad uczelni i instytucji naukowych stopień naukowy doktora habilitowanego (*doktor nauk*), tytuł naukowy profesora, docenta i starszego pracownika naukowego, jak również sprawować kontrolę nad pracą rad naukowych przyznających stopień doktora (*kandidat nauk*). WAK rozpoczęła pracę w 1934 r.

Powołanie nowej instytucji pociągnęło za sobą zmiany w organizacji nauki: dwupoziomowość stopni naukowych (doktora i doktora habilitowanego); maksymalna centralizacja, powołanie Prezydium WAK wzorowanego na wszechmocnym Prezydium Akademii Nauk i Biurze Politycznym; formalizacja wymagań dotyczących dysertacji (od formatu przypisów do wymowy ideologicznej i stylistyki); utworzenie specjalistycznych rad do spraw obrony prac doktorskich, ściśle powiązanych z daną instytucją i o stałym składzie; stworzenie przez WAK listy wydawnictw, w których należało publikować, by mieć gwarancję oficjalnej aprobaty. WAK aż do upadku Związku Sowieckiego była organem ogólnozwiązkowym. Republikańskie komisje ds. stopni i tytułów nie były i nie mogły być tworzone.

Uzyskanie stopnia naukowego w powojennym ZSRS było dość trudne, zwłaszcza jeśli chodziło o habilitację. Władze okresowo przeprowadzały reformy, które polegały głównie na zaostrzaniu przepisów administracyjnych i biurokratycznych. W szczególności decyzja WAK ZSRS z 28 maja 1986 r. „O wykorzystaniu w praktyce wyników naukowych dysertacji” wprowadziła wymóg, żeby badania naukowe miały znaczenie praktyczne. W przypadku nauk humanistycznych sprowadzało się to do stereotypowego zapewnienia przez osoby broniące dysertacji o aktualności ich pracy w warunkach „budowy komunizmu” i ich przydatności przy pisaniu podręczników lub tworzeniu planów nauczania.

Historię obrony dysertacji dotyczących historii opisuje w swoich wspomnieniach wieloletni szef specjalistycznej rady naukowej przy Charkowskim Uniwer-

⁴⁸ O. Jurkova, *Nauka atestowanych kadriw*, „Krytyka” 2010, nr 3/4, s. 25–26.

sytecie Państwowym im. Maksyma Gorkiego (1978–1994) i autor sowieckiego podręcznika do historii Ukraińskiej SRS – Iwan Rybalka. Pod koniec lat sześćdziesiątych na uczelni została utworzona wspólna rada naukowa wydziału historii i katedry historii KPZS. WAK nie odrzuciła żadnej rozprawy, obronionej przed tą radą, ale w 1974 r. miał miejsce kazus dotyczący dysertacji habilitacyjnej Władysława Tyczyny (bratanka hołubionego przez władze ukraińskiego poety – Pawła Tyczyny) o „walce narodu ukraińskiego przeciwko okupantom niemieckim i austriackim w 1918 r.”. Dysertacja spotkała się z druzgocącą recenzją katedry historii KPZS Kijowskiego Uniwersytetu, zarzucającą Tyczynie, że nie docenia roli klasy robotniczej i Republiki Doniecko-Krzyworoskiej. Pomimo wsparcia rady naukowej słuchy o „błędach” badacza doszły do KC KPU, a stamtąd przyszło zarządzenie, aby ponownie przeprowadzić obronę, co zostało wykonane. Rybalka przyznał: „To była plama w historii wydziału i uniwersytetu. Przecież problem oceny pracy naukowej nie został rozwiązany przez naukowców specjalistów, lecz na polecenie z góry, od organów partyjnych”⁴⁹.

Praktyka powtórnej obrony prac habilitacyjnych była dość powszechna w ZSRS i po raz kolejny potwierdzała wyjątkowość i prestiż tego stopnia. Przyszły członek akademii Piotr Tołoczko bronił dysertacji cztery razy (pierwsza próba w 1975 r., czwarta i pomyślna – w 1980 r.)⁵⁰ Wybitny znawca historii XIX w. Witalij Sarbej był zmuszony do powtórnej obrony ze względu na nieostrożną wypowiedź w pierwszej wersji, że „publikacje antycarskie” Mychajły Drahomanowa „w pewnym stopniu powtarzały to, co pisano [...] w artykułach twórców marksizmu”⁵¹. Opisany powyżej przypadek charkowski zakończył się mniej pomyślnie: po takiej obronie Tyczyna miał wylew i leżał na wpol sparaliżowany ponad dwadzieścia lat.

Ponieważ wydziały historii były kuźnią kadr ideologicznych, chętnie przyjmowano abiturientów z rekomendacją organów partii, doświadczeniem w pracy komsomolskiej lub po prostu z doświadczeniem zawodowym w pracy po ukończeniu szkoły. A po ukończeniu studiów należało kilka lat odpracować zgodnie ze specjalnością w szkole, w archiwum lub muzeum, a dopiero potem rozpocząć karierę naukowca i wykładowcy. Pracy doktorskiej broniło się zwykle po trzydziestce, habilitacji zaś zwykle po ukończeniu 55 lat.

Partyjność nauki i jej stylistyczna kolektywizacja

W 1921 r. w liście do wydawnictwa, w którym została wydana książka Siergieja Masłowa *Krestjanskoje choziajstwo*, Lenin nazwał ją „wredną burżuazyjną książeczką” i zażądał, by przedstawić mu nazwiska osób odpowiedzialnych za

⁴⁹ I. Rybalka, *Taka nasza dola. Storinky žyttia moho pokolinnia*, Charkiw 1999, s. 180.

⁵⁰ S. Biłokiń, *Na złamach epoki. Spohady*, Biła Cerkwa 2005, s. 215.

⁵¹ W. Sarbej, *Osnowopolożniki marksizma-leninizma i dooktiabrskaja istoriografija Ukrainy*, Kijew 1971, s. 24–25 (autoreferat pracy habilitacyjnej). W drugim wydaniu (1972) ten fragment nie figuruje.

redakcję i wydanie tej pracy⁵². W następnym roku Lenin charakteryzował socjologów Roberta Wippera i Pitirima Sorokina jako „ideologicznych niewolników burżuazji”, „współczesnych chłopów pańszczyźnianych, okrywających się oczywiście płaszczem nauki”⁵³. Kilka lat później przykład bolszewickiej krytyki dał Stalin, nazywając nieprzychylną mu publikację „bzdurą”, „formalistycznym chuligaństwem”, a jej autora – „archiwistycznym szcurem, przemycającym do naszej literatury trockistowskie śmieci”⁵⁴. Adresat cytowanego wyżej listu akademika Krymskiego Łazar Kaganowicz wypowiedział się o tej publikacji w sposób następujący: „zgniła formalno-biurokratyczna mania grzebania w papierkach”⁵⁵.

Sowieccy historycy musieli uczyć się stylu od Lenina i Stalina. Artykuł wstępny powojennego numeru pisma „Woprosy Istorii” wytykał historykom „przemycanie obcych i wrogich poglądów”, „zbaczanie z pozycji klasowych”, „schlebianie cudzoziemszczyźnie”, „zgniłą tradycję służalczą wobec »uczonych« autorytetów”, przyznawał ze skruchą: „Nie ma jeszcze prawdziwej bojowej partyjności, której uczy nas towarzysz Stalin” i zobowiązywał się nadal „wykorzeniać pozostałości burżuazyjnego światopoglądu”⁵⁶.

Oficjalny język nauki czasów stagnacji stał się mniej militarystyczny i swoje ostrze kierował nie przeciwko wewnętrznym, lecz zewnętrznym „falszerzom” i „sługusom burżuazji”. Jednak wiele stalinowskich zwrotów przeniesiono do dyskursu przewycięzania kultu jednostki. Na początku lat sześćdziesiątych „Woprosy Istorii” informowały, że „sowieccy historycy jednogłośnie aprobują mądrą politykę partii komunistycznej, mającą na celu stanowcze wykorzenienie z wszystkich dziedzin naszego życia następstw kultu jednostki”⁵⁷.

Ujednolicenie stylu, jak również rozpowszechnienie praktyki donosów w formie recenzji doprowadziły do dewaluacji recenzji jako gatunku. Krytyczna recenzja natychmiast była odbierana jako osobiste porachunki, a recenzja pozytywna z góry postrzegana jako pisana na zamówienie. Tak powstało niszczące dla publicznej komunikacji naukowej domniemanie, że recenzent kieruje się motywami osobistymi.

Według obserwacji nieprawomyślnego moskiewskiego historyka zmuszonego do emigracji z ZSRS, Aleksandra Niekricza, „w konfrontacji interesów walki ideologicznej z interesami państwowymi, priorytetowe okazywały się zazwyczaj interesy państwowe”⁵⁸. Innymi słowy, dla fizyków badania naukowe miały pierwszeństwo przed zebraniem partyjnymi. Dla historyków właśnie walka ideologiczna była priorytetem państwowym. Na tej podstawie sowieccy historycy utożsamiali naukowość z partyjnością.

⁵² Władimir Iljicz Lenin. *Biografija*, Moskwa 1981, s. 589.

⁵³ W. Lenin, *Soczinienija*, t. 33, Moskwa 1950, s. 205–208.

⁵⁴ J. Stalin, *Woprosy leninizma*, Moskwa 1953, s. 384–395.

⁵⁵ Cyt. za: W. Jakunin, *Socjalistyczne stroitelstwo na Ukrainie (Istoriografija 20-ch – wtoroj połowiny 30-ch gg.)*, Dniepropietrowsk 1989, s. 32.

⁵⁶ *Istoriczeskoje znaczenije knigi J.W. Stalina „Istorija Wsiesojuznoj kommunistycznej partii (bolszewikow). Kratkij kurs”*, „Woprosy Istorii” 1948, nr 9, s. 17–19.

⁵⁷ *Sowietskije istoriki obsuzdajut zadaczi nauki w swietie rieszenij XXII sjezda KPSS*, „Woprosy Istorii” 1962, nr 1, s. 3.

⁵⁸ A. Niekricz, *Otrieszys ot stracha...*, s. 62.

Uzasadnienie takiego utożsamienia było możliwe tylko za pomocą tego, co Borys Krupnycki nazwał dialektyczną ekwilibrystką. Na przykład, zasłużeni moskiewscy mediewiści w artykule „Marksistowsko-leninowska zasada partyjności w badaniach historycznych i jej współcześni krytycy” napisali, że „w marksizmie obiektywność naukowa stała się organiczną częścią partyjności”, a „nieubłagane obiektywna analiza historyczna nie tylko jest do pogodzenia z proletariacką partyjnością, ale wręcz ją warunkuje”⁵⁹. Autorzy twierdzili: „We współczesnych warunkach nauka historyczna, przepojona zasadą partyjności, służy sprawie komunizmu”⁶⁰. Taki patos nie tylko odzwierciedlał samoświadomość lub oczekiwania organów partyjnych, lecz także spełniał funkcję ochronną, działając jako konieczna zasłona dymna dla często twórczych i odważnych badań. Jednakże nie wszyscy stosowali podobną taktykę, znaczna część środowiska naprawdę „służyła sprawie komunizmu”.

W 1985 r. w ZSRS było 11 500 zawodowych historyków partii (w tym 550 doktorów habilitowanych). Na Ukrainie pracowało około 1600 historyków partii (w tym 100 doktorów habilitowanych). Średnio rocznie w Związku Sowieckim wychodziło ponad półtora miliona tytułów książek, broszur i artykułów dotyczących historii partii, broniono ponad 300 prac doktorskich i 30 habilitacyjnych (z czego prawie połowa dotyczyła okresu „rozwinętego socjalizmu”)⁶¹.

Sz szczególnie uprzywilejowaną grupą historyków na Ukrainie byli krytycy nacjonalizmu. Wymagano od nich proletariackiego wyrafinowania w doborze w odniesieniu do pod adresem wrogich publikacji i okazywano im szczególne zaufanie – dostęp do działów specjalnych bibliotek i archiwów, gdzie przechowywano publikacje zakazane dla zwykłych obywateli sowieckich i większości kolegów historyków. O uprzywilejowanej pozycji autorów tych prac świadczy to, że prawie wszyscy byli pracownikami naukowymi instytucji akademickich (przy czym głównie kijowskich), a nie oświatowych.

Korpus antyfalsyfikatorskich publikacji zasługuje na osobną analizę stylistyczną i społeczno-naukową. Nie mniej ciekawa jest postawa „bojowników z oszustwami” po upadku ZSRS. Nie było wśród nich ani jednego ideologicznego zwolennika niedawnych niezachwianych przekonań! Autor licznych pamfletów antynacjonalistycznych Jurij Rymarenko na początku lat dziewięćdziesiątych stał się nie tylko jednym z czołowych ekspertów w dziedzinie nacjonalizmu, lecz także stworzył nową dyscyplinę – „etnoderżawoznawstwo” (nauka o narodzie i państwie)⁶², którą WAK nawet wpisał na listę oficjalnych specjalności

⁵⁹ W.T. Paszuto, W.I. Paszuto, W. Sałow, L. Czerepnin, *Marksistsko-leninskij princip partijnosti w istoriczeskom issledowanii i jego sowriemiennyje kritiki* [w:] L. Czerepnin, *Woprosy metodologii istoriczeskogo issledowanija. Sbornik statiej*, Moskwa 1981, s. 56–57.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 63.

⁶¹ J. Kalakura, *Nowiejszaja istoriografija rukowodiaszczje diejatielnosti KPSS na etapie razwitogo socyalizma* [w:] *Woprosy razwitija istoriograficzeskich issledowanij w swietie rieszenij XXVI sjezda KPSS. Materiaty wsiesozuznoj naucznoj konfierenci*, Dniepropietrowsk 1985, s. 20.

⁶² J. Rymarenko, *Nacjonalnyj rozwiw Ukrainy*, Kyjiw 1995; *idem*, *Nacjonalne buttia u konteksti derżawotworennia*, Kyjiw 1996; *Mala encykłopedija etnoderżawoznawstwa*, red. J. Rymarenko, Kyjiw 1996.

naukowych. Przy czym żaden z nich nie uważał za konieczne, aby zrezygnować ze stopni i tytułów naukowych uzyskanych za „demaskatorskie” prace lub publicznie uznać swoje publikacje z tych lat za nienaukowe.

Specyfika Ukrainy na tle sowieckiej nauki od lat sześćdziesiątych do osiemdziesiątych XX w.

Doświadczenie kolektywizacji nauki historycznej lat dwudziestych i trzydziestych XX w. wykazało, że jedną z szans uniknięcia represji było przeniesienie się do Moskwy (przykład Ołeksija Baranowicza i Mykoły Ułaszczyka) lub do Leningradu (przypadek Mychajły Złotnikowa i Andrija Kowaliwskiego) lub do ośrodków peryferyjnych w Rosji (np. Pawło Matwijewski przeniósł się z Charkowa do Orenburga; szef kijowskiego Centralnego Archiwum Akt Dawnych, Wiktor Romanowski, wyjechał w 1940 r. najpierw do Karagandy, a następnie – do Stawropola, badacz Podola, Walentyn Atamanowski, który wyjechał z Ukrainy, w 1955 r. opublikował w Saratowie monografię na temat miast prawobrzeżnej Ukrainy w XVII–XVIII w., na podstawie której w 1956 r. obronił pracę habilitacyjną na Uniwersytecie w Leningradzie). Warunki pracy w centrum były znacznie bardziej liberalne niż na Ukrainie, gdzie każdy był podejrzewany o nacjonalizm. Uderzające dla ukraińskich kolegów wyznanie moskiewskiego historyka Lwa Zaborowskiego: „Nigdy nie czytałem *Tez na 300. rocznicę zjednoczenia Ukrainy z Rosją*”⁶³ dobrze to ilustruje.

Jeśli w latach trzydziestych do Moskwy i Leningradu jechano, aby ratować życie, to w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – by bronić prac habilitacyjnych, które na Ukrainie blokowano pod zarzutem nacjonalizmu lub z przyczyn osobistych. W 1961 r. na Uniwersytecie Leningradzkim Mychajło Marzenko obronił pracę habilitacyjną, której podstawą stała się jego książka *Ukraińska istoriohrafija wid dawnych czasiw do seredyiny XIX st.* (Kijów 1959). W 1963 r. w Instytucie Historii AN ZSRS obronił pracę habilitacyjną Fedor Szewczenko. Jego podstawą była ostro krytykowana w Kijowie monografia na temat stosunków rosyjsko-ukraińskich w XVII w. W latach siedemdziesiątych na Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym obronili habilitacje w zakresie źródłoznawstwa dwaj absolwenci Uniwersytetu Lwowskiego Mykoła Kowalski i Jarosław Isajewicz.

Po latach profesor Isajewicz krótko scharakteryzował specyfikę ukraińskiego procesu wydawniczego w ZSRS:

- republikańskim wydawnictwom naukowym przydzielono dwa razy mniejszą maksymalną objętość monografii niż centralnym;
- tylko za zgodą Biura Politycznego KC KPZS można było publikować encyklopedie, zakładać nowe czasopisma;

⁶³ L. Zaborowski, *Perejaślawskaia rada i moskowskije soglaszenija 1654 g. Problemy issledowanija [w:] Rossija–Ukraina. Istorija wzaimootnoszenij*, red. A. Miller, W. Repryncew, B. Foria, Moskwa 1997, s. 39.

- rolę cenzora prewencyjnego odgrywał Zarząd Ochrony Tajemnic Państwowych i Wojskowych w Druku;
- w wydawnictwach istniały wykazy zakazanych słów ukraińskich i wykazy autorów, których nie wolno było cytować;
- gotowy *Ukrajnśkyj encyklopedycznyj słownyk* nie mógł zostać wydrukowany, dopóki nie wyszło analogiczne wydanie moskiewskie;
- „Szewczenkiwśkyj słownyk” nie mógł zostać nazwany encyklopedią, ponieważ w tym czasie nie było jeszcze encyklopedii Puszkiniowskiej i Lermontowskiej;
- bibliografie do haseł w centralnych encyklopediach zawierały też publikacje zachodnie, co w USRS było niedopuszczalne⁶⁴.

Zdarzało się, że książki już gotowej do druku nie wolno było opublikować – tak się stało z dwutomowym dziełem Instytutu Historii Sztuki, Folkloru i Etnografii pod redakcją Kostia Husłystego *Ukrajinci* (Kijów 1960)⁶⁵. Zdarzało się też tak, że wydrukowaną już książkę wycofywano pod kontrolą KGB z księgarń – taki był los zbioru *W.I. Lenin pro Ukrainu* (Kijów 1979).

Główną cechą ukraińskiej historiografii okresu stagnacji jest jej izolacja od międzynarodowego życia naukowego. Dowiedzieć się ze wspomnianych „antyfalsyfikatorskich” dzieł o poglądach zagranicznych kolegów było zwykle niełatwo, ponieważ owe poglądy sąsiadowały tam z „faszystowsko-rasistowskimi bredniami”, tworząc jednolitą antysowiecką mieszankę. Znacznie bardziej treściwe informacje na temat dzieł zagranicznych naukowców można było znaleźć w biuletynach moskiewskiego INION-u (Instytutu Informacji Naukowej w Dziedzinie Nauk Społecznych AN ZSRS). Nic podobnego na Ukrainie nie wychodziło, chociaż w latach 1968–1977 Instytut Historii wydawał tajny (!) biuletyn „Zarubiżni Wydannia pro Ukrainu”. Kontakt (choć zaoczny) z nauką zachodnią dla absolutnej większości ukraińskich historyków był możliwy za pośrednictwem centrali w Moskwie, a częściowo za pośrednictwem historiografii polskiej (szczególnie bliskiej we Lwowie).

Na Ukrainie nie było też żadnej poważnej instytucji zajmującej się historią powszechną. „Elitarne” dziedziny nauk historycznych – zachodnioeuropejska mediewistyka, Bizancjum, orientalistyka – były instytucjonalnie skoncentrowane w Moskwie i Leningradzie. Marzeniem i przejawem udanej kariery dla historyka był wyjazd do stolicy ZSRS. Czołowy ekspert w zakresie historii Europy Zachodniej Mychajło Barg był absolwentem Uniwersytetu w Charkowie. Nie mniej wybitny historyk Leonid Batkin ukończył w 1955 r. wydział historyczny tej samej uczelni i ponad dziesięć lat przepracował jako wykładowca w Instytucie Sztuki w Charkowie, skąd został zwolniony za poważne błędy ideologiczne i wyjechał do Moskwy. Przeznaczeniem republikańskich historyków było badanie historii republikańskiej (narodowej, ale w sosie internacjonalistycznym). Ta tematyczna i metodyczna deformacja i brak bezpośrednich powiązań ze światową

⁶⁴ J. Isajewycz, *Ukrajnśke knyhowydannia. Wytoky, rozwytok, problemy*, Lwiv 2002, s. 413–414.

⁶⁵ Lektura książki nasuwa przypuszczenie, że powodem zakazu nie była jej treść (ideologicznie słuszna), lecz sam tytuł.

historiografią boleśnie odezwały się pod koniec lat osiemdziesiątych w kontekście uniezależniania się ukraińskiej nauki historycznej i jej instytucji od centrum związkowego.

W latach Breżniewa dzieła wielu klasyków historiografii ukraińskiej zostały przeniesione do działów specjalnych bibliotek z ograniczonym prawem dostępu. W tym samym czasie w wielotysięcznych nakładach wydano klasyczne dzieła z historii Rosji: Nikołaja Karamzina, Siergieja Sołowiowa, Wasilija Kluczewskiego. Taka polityka wydawnicza przyczyniła się do upowszechnienia wśród ukraińskiej inteligencji logiki powrotu do źródeł, do zamkniętej przez system nakazowo-administracyjny nienaruszalnej rezerwy narodowej tradycji historycznej. W ten sposób sowiecka cenzura w dużej mierze regulowała proces odkrywania historii narodowej pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych.

Republikańska specyfika stanu instytucji nauk historycznych szczególnie dała o sobie znać w epoce pierestrojki pod koniec lat osiemdziesiątych, kiedy historycy ukraińscy nie nadążali z modernizowaniem swoich wywodów nie tylko za kolegami ze stolicy, ale często i za lokalnym aparatem partyjnym. Innymi słowy, jak zauważył George Grabowich (Hryhorij Hrabowicz), „to, co rozpoczęło się w wyniku terroru i nacisku administracyjnego, stopniowo dla wielu stało się wzorcem myślenia i zachowania”⁶⁶.

Status społeczny historyka i przestrzeń nonkonformizmu

Słynny wpis Ołeksandra Dowżenki w dzienniku z początku lat czterdziestych, że abiturienti bali się wstępować na studia historyczne, zdając sobie sprawę, że historia to „paszport do zagłady”, w epoce Breżniewa stracił na aktualności. Chociaż przedstawiciele nauk ścisłych mogli patrzeć na historyków (zwłaszcza historyków partii) jak na koniunkturalistów, status społeczny profesjonalnego historyka w późnosowieckim społeczeństwie był dość wysoki, choć w porównaniu do lat sześćdziesiątych nieco się obniżył.

Jeśli do początku lat siedemdziesiątych pensje docentów wynosiły tyle co zarobki funkcjonariuszy partyjnych średniego szczebla, a kierownicy instytucji naukowych mogli zarobić więcej niż minister, to w latach siedemdziesiątych płace wykładowców uczelni znacznie ustępowały zarobkom w budownictwie, transporcie i przemyśle⁶⁷. Jednym z powodów tego był wyraźny wzrost liczby pracowników naukowych. Jeśli w 1956 r. w USRS było tylko 10 doktorów habilitowanych nauk historycznych, to w 1971 r. – już 154. W tym samym roku liczba doktorów nauk historycznych osiągnęła 1265 osób⁶⁸.

Wystarczająca do godnego życia płaca, możliwość dorobienia i uzyskania służbowego mieszkania, szansa na otrzymanie pracy w organach partii, a jednocześnie na dość ścisłą kontrolę tych organów nad aktywnością naukową i dydaktyką – to wszystko stworzyło sytuację, w której, jak pisał Serhij Biłokiń, dostanie się

⁶⁶ H. Hrabowycz, *Sowietyzacija ukrajinskoji humanistyky*, „Krytyka” 1997, nr 1, 2.

⁶⁷ W. Jaremczuk, *Mynule Ukrainy...*, s. 139.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 153.

do naukowego środowiska historycznego było tak trudne jak przejście wielbłąda przez ucho igielne⁶⁹.

Ukraińscy historycy z problematyczną biografią lub silnym poczuciem własnej wartości byli zmuszeni bronić się z dziedzin zbliżonych do historii (na przykład, Serhij Biłokiń i Ołeh Kupczyński obronili doktoraty z filologii, pierwszy – w Moskwie, drugi – w Odessie) lub wyjeżdżać na obronę dysertacji daleko poza Ukrainę (Jarosław Daszkewycz, który wrócił z łagru do Lwowa, dysertację o koloniach ormiańskich na Ukrainie w źródłach i literaturze XV–XIX w. obronił w 1963 r. w Akademii Nauk Ormiańskiej SRS w Erywanii).

Już w niepodległej Ukrainie Daszkewycz, z charakterystyczną dla niego kategorycznością, tak opisał ukraińską historiografię czasów zastoju. „Historiografię tak zwanego okresu sowieckiego należy badać tak, jak bada się rozprzestrzenianie kłamliwych idei, psychopatologię twórczości pseudonaukowej, a nawet jak przymusową pracę niewolniczą”⁷⁰. W tym opisie jest ziarno prawdy. Podobnie jak w bardziej oględnych ocenach innego historyka lwowskiego Jarosława Isajewycza, który akcentuje potrzebę „odróżniania pozbawionych zasad (lub »ideowych«) sługusów reżimu od tych, którzy korzystali z legalnych możliwości, by zachować ukraińską kulturę i tożsamość narodową”⁷¹ i wskazuje, że „niesprawiedliwie jest winić wszystkich historyków partii bez różnicy, ponieważ i wśród nich byli ludzie o różnym obliczu moralnym i intelektualnym”⁷².

Mimo że w warunkach breżniewowskiej stabilizacji zaczęły pojawiać się filtry stabilnych mechanizmów społecznych potrzebne do tworzenia pełnowartościowego środowiska akademickiego, nie mogły one wziąć góry nad scentralizowanym i wciąż silnie zideologizowanym systemem. Ponadto, w ramach takiego systemu szanse nonkonformizmu, nie wspominając już o pojawieniu się kategorii badacza niezależnego, zostały zredukowane niemal do zera. Sowieckie niejawne recenzje miały niewiele wspólnego z praktyką anonimowego recenzowania. Jednak – mimo wszystko – pozostawało pole do różnego rodzaju kompromisów, a nawet gry z systemem, co nie pozwalało mówić o całkowitej unifikacji lub psychopatologizacji strategii badawczych.

Ważny element nauk historycznych w czasach stagnacji stanowiła powszechna praktyka delegacji naukowych, praktyk studenckich w archiwach i muzeach (w tym w centralnych archiwach ZSRS), sprawny system dystrybucji książek i wymiany biblioteczej, rozwój wydawnictw uniwersyteckich. Wszystko to sprzyjało mobilności naukowej, rozwojowi komunikacji między ośrodkami badawczymi.

Pozytywne tendencje przeplatały się z politycznymi i ideologicznymi ograniczeniami w stosunku do historii. Z jednej strony, sowiecki historyk musiał opierać się (albo przynajmniej udawać, że się opiera) na klasykach marksizmu-leninizmu i postanowieniach ostatniego zjazdu partii, nie miał swobodnego dostępu do

⁶⁹ S. Biłokiń, *Czy majemo my istorycznu nauku?*, „Literaturna Ukrajina”, 10 I 1991.

⁷⁰ J. Daszkewycz, *Dorohamy Klio. Pro stanowyszczje istorycznoji nauky w Ukraini* [w:] *Ukrajina w mynulomu*, t. 8, Lwiv 1996, s. 55.

⁷¹ *Ukrajina. Kultura spadszczyna, nacjonalna swidomist', derżawnist'*, t. 8: Iwan Krypjakewycz..., s. 12.

⁷² J. Isajewycz, *Ukrajina dawnia i nowa. Narod, religija, kultura*, Lwiv 1996, s. 301.

wielu książek i dokumentów archiwalnych. Ale, z drugiej strony, panowała dość surowa zewnętrzna kontrola jakości badań, odsiewająca rażącą chałturę, niepozwalająca na plagiat, a praktyka wielokrotnej redakcji i recenzowania rękopisów nie tylko ujednolicała styl, lecz także pozwalała uniknąć błędów faktograficznych, utrzymać przyzwoity standard publikacji.

W środowisku historyków tworzyły się podstawy wewnątrzcechowej kultury i hierarchii. Według wspomnień Pawła Uwarowa, choć pozytywizm oficjalnie został potępiony, potajemnie uchodził niemal za probierz uczciwości naukowca, a „sam wybór jakiejś bizantyjskiej estetyki jako przedmiotu badań już zyskiwał w oczach opinii publicznej demonstracyjny sens ideologiczny”⁷³. Nikołaj Koposow nazywa tę stronę nauki sowieckiej ideologią profesjonalizmu, zgodnie z którą za standard naukowości uznano technicznie doskonale badania empiryczne. Doceniając to stanowisko, Koposow jednak zauważa, że ideologia profesjonalizmu, ułatwiając rozwój badań empirycznych, w zasadzie sparaliżowała teoretyczny wysiłek intelektualny i nabrała cech kompromisu chroniącego nie tylko naukowców przed systemem, ale także system przed naukowcami⁷⁴!

W czasach Breżniewa, znając zasady gry ideologicznej, można było je omijać. Odesłanie do książki wydanej na terytoriach okupowanych dało się uratować, podając „omyłkowo” w przypisie inną datę publikacji; prace zwolnionych z pracy kolegów (zwłaszcza tłumaczenia) drukowali pod własnymi nazwiskami ci, którzy nie mieli zakazu publikacji; „ukryty protest wobec dominacji Rosjan stanowiły prace o związkach między narodami nierosyjskimi”⁷⁵. Takie metody przetrwania i stosowania języka ezopowego zasługują na uważne zbadanie. Ważne są też pojedyncze przypadki radykalnego nonkonformizmu. Usunięty z Instytutu Historii Jarosław Dzyra z dumą pisał o sobie: „Przez jedenaście lat nie pracowałem ani dnia i przez siedemnaście lat nie opublikowałem ani linijki, nie uległem naciskom KGB, żebym został tajnym współpracownikiem”⁷⁶. Jarosław Daszkewycz podobną myśl wyraził tak: „Chociaż siedem najlepszych lat młodości spędziłem w więzieniach i obozach specjalnych – one uczyniły ze mnie obywatela. Mimo że przez szesnaście lat byłem bezrobotny – to one, paradoksalnie, uczyniły ze mnie naukowca”⁷⁷.

Przykłady takiego jednoznacznego sprzeciwu są rzadkie. Wspominając Fedira Szewczenkę, który został odwołany ze stanowiska dyrektora Instytutu Archeologii w 1972 r., Jarosław Isajewycz napisał, że potrafił on „iść tylko na niezbędne ustępstwa” i „bronić spraw zasadniczych na tyle, na ile to możliwe”⁷⁸. Jednym

⁷³ *Swoboda u istorikow poka jest'. Wo wsiakom sluczaje – jest ot czego biezat'. Biesieda Kirilla Kobrina s Pawłom Uwarowym*, „Nieprikosnowiennyj Zapas” 2007, nr 5, s. 39, 44.

⁷⁴ N. Koposow, *Chwatit ubiwat' koszek! Kritika socyalnych nauk*, Moskwa 2005, s. 168–169, 192.

⁷⁵ J. Isajewycz, *Ukrajinske knyhowydannia...*, s. 181.

⁷⁶ J. Dzyra, *Czwert' stolittia porucz* [w:] *Istoryk Olena Kompan. Materialy do biohrafiji*, red. J. Kompan, Kyjiw 2007, s. 457.

⁷⁷ J. Daszkewycz, „Uczy nelożnymy ustamy skazaty prawdu”. *Istoryczna esejistyka (1989–2008)*, Kyjiw 2011, s. 295.

⁷⁸ J. Isajewycz, *Fedir Pawłowycz. Spohady i rozдумы* [w:] „*Istynu wstanowuluje sud istoriji*”. *Zbimyk na poszanu Fedora Pawłowycza Szewczenka*, t. 1, s. 177.

z narzędzi takiej obrony były cytaty z Lenina – to kolejny aspekt „dialektycznej ekwilibrystyki”. 30 marca 1959 r. Iwan Krypiakewicz napisał na ten temat do Szewczenki: „Lenina trzeba oszczędzać i używać go tylko do najważniejszych tez, a nie na każdej praktycznie stronie”⁷⁹.

Mimo że gra historyków z władzą miała wyraźne granice i większość przedstawicieli zawodu nie brała w niej udziału, w badaniu sowietyzacji nauki wydaje się ważne samo akcentowanie obecności takiej gry i istnienia nierównego, ale jednak – dialogu. Choćby dlatego, że włączenie do rozmowy o sowietyzacji kategorii wyboru prowadzi do niezwykle ważnej kwestii odpowiedzialności (osobistej i zbiorowej) historyków. Z kwestią tą można się zmierzyć, tylko odchodząc od uproszczonego (choć wyjątkowo wygodnego moralnie) wizerunku władzy jako jednolitej, obcej i wrogiej, skupionej gdzieś w jednym miejscu siły, której granice są określone i wyraźne⁸⁰. Podniesienie kwestii odpowiedzialności i wyboru w żaden sposób nie umniejsza oczywistego faktu, że nauka historyczna (podobnie jak całe sowieckie społeczeństwo) stała się ofiarą systemu komunistycznego. Problem badawczy i moralny polega na tym, że była nie tylko ofiarą.

Wyzwania pierestrojki

Dynamiczne procesy społeczne i polityczne końca lat osiemdziesiątych stworzyły sytuację, w której historykom było trudniej niż dotąd nadążyć za koniunkturą, a jednocześnie pojawiła się swoboda wyrażania myśli (jeśli ktoś je miał). Aron Guriewicz w 1991 r. napisał, że metodologią sowieckiej historiografii stała się „hybryda powierzchownie przyswojonego marksizmu ze zmurszałym pozytywizmem”⁸¹. Metodologią sowieckiej historiografii ukraińskiej była jeszcze dziwniejsza mieszanka: przyswojone przez sowiecki kanon elementy narodnictwa i historycznego schematu Hruszewskiego, przykrojone do potrzeb nawet nie samego marksizmu-leninizmu, lecz swoistego rosjocentryzmu, kiedy to historia narodu ukraińskiego była rozpatrywana przez pryzmat ucisku mas pracujących i ich ciągłego dążenia do zjednoczenia z Rosją, które niezmiennie opisywano jako postępowe⁸².

Większość ukraińskich historyków nie nadążała za pierestrojką. Wspominając te lata, Stanisław Kulczycki szczerze napisał, że większość kolegów pozostawała w tyle za szybko zmieniającą się koniunkturą, a ich teksty traciły aktualność, zanim trafiały do czytelników⁸³. Pierwszy pozytywny artykuł o Mychajle Hruszewskim został opublikowany nie na Ukrainie, lecz w moskiewskich

⁷⁹ *Ukrajina. Kultura spadszczyzna, nacjonalna swidomist', derżawnist'*, t. 8: Iwan Krypiakewycz..., s. 525.

⁸⁰ A. Etkind, *Non-fiction po-ruski prawda. Kniga otzywow*, Moskwa 2007, s. 243.

⁸¹ A. Guriewicz, *O krizisie sowriemiennoj istoriczeskoj nauki*, „Woprosy Istorii” 1991, nr 2/3, s. 24.

⁸² Zob. charakterystykę schematu rosjocentrycznego: S. Welyczenko, *Perebudowa ta mynule nerossijskych narodiw*, „Ukrajinskyj Istorycznyj Żurnal” 1992, nr 4, s. 93.

⁸³ S. Kulczyckij, *Istorija i czas. Rozdumy istoryka*, „Ukrajinskyj Istorycznyj Żurnal” 1992, nr 4, s. 10.

„Izwestiach” (12 lutego 1988 r.)⁸⁴. Fakt masowego głodu lat 1932–1933 po raz pierwszy stwierdzono w moskiewskim czasopiśmie „Kommunist” w listopadzie 1987 r., w artykule stołecznego historyka rolnictwa Wiktora Daniłowa. Pierwsza poważna ukraińska praca o głodzie z lat 1932–1933 (przygotowana przez pracowników dawnego Instytutu historii partii KC KPU) została opublikowana w 1990 r.⁸⁵

Ukraińscy historycy radykalnie zmienili swoje opinie i tematy badań dosłownie w ciągu kilku miesięcy⁸⁶ i nie byli w stanie sprostać ogromnemu zainteresowaniu społeczeństwa historią. W rzeczywistości oddali oni pole swoim poprzednikom, których dzieła były zakazane w czasach sowieckich. W 1990 r. w nakładzie 40 tys. egzemplarzy został wznowiony *Oczerk istorii ukraińskiego naroda* Mychajły Hruszewskiego, *Istorija ukraińskiego naroda* Ołeksandry Jefimenko, *Istorija Ukrajiny-Rusi* Mykoły Arkasa. Wszystkie trzy syntezy zostały opublikowane po raz pierwszy w latach 1906–1908 w Petersburgu. We Lwowie w 1992 r. została ponownie wydana przedsowiecka *Istorija Ukrajiny* Iwana Krypiakewicza. Wszystkie te publikacje zostały opatrzone wstępami i komentarzami naukowymi. Jednak nie była to powszechna praktyka. Jako zwyczajny przedruk na początku lat dziewięćdziesiątych ponownie ujrzała światło dzienne *Istorija Ukrajiny* Natalii Połonskiej-Wasylenko (po raz pierwszy opublikowana w Monachium w latach 1972–1976) oraz *Narys istoriji Ukrajiny* Dmytra Doroszenki (pierwsze wydanie – Warszawa 1932). Trzytomowa *Istorija zaporozskich kazakow* (pierwsze wydanie 1892–1897), Dmytra Jawornickiego została niemal równocześnie wznowiona w języku rosyjskim w Kijowie i w przekładzie na ukraiński we Lwowie. Prawdziwym bestsellerem, wydanym w setkach tysięcy egzemplarzy, była *Istorija Ukrajiny* kanadyjskiego historyka Oresta Subtelnego, opublikowana w języku angielskim w 1988 r. Najnowocześniejsza i najbardziej wyważona, stała się na kilka lat podstawowym podręcznikiem dla historyków w szkołach i na uniwersytetach.

Na samym początku lat dziewięćdziesiątych główną rolę w popularyzacji historii, zapełnieniu jej białych plam, inicjowaniu dyskusji odegrały nie specjalistyczne wydawnictwa historyczne, lecz filologiczne lub społeczno-kulturalne. Czasopisma literackie „Kyjiw”, „Dzwin”, „Witczyzna” rozpoczęły publikację dzieł historycznych Hruszewskiego. Czasopismo Instytutu Literatury Akademii Nauk „Słowo i Czas” (przed 1991 r. – „Radianśke Literaturoznawstwo”) opublikowało serię artykułów o historii opartych na materiałach Pierwszego Kongresu Międzynarodowego Stowarzyszenia Ukrainistów w Kijowie (27 sierpnia – 3 września 1990 r.), podczas którego wystąpili m.in. legendarni ukraińscy naukowcy światowej sławy: bizantynista Ihor Szewczenko, znawca Wschodu Omelan Pricak (Omeljan Pritsak, językoznawca Jurij Szewelow (Yuri Shevelov).

⁸⁴ S. Cykora, *K czitatieliu czerez polwieka*, „Izwestija”, 12 II 1988.

⁸⁵ *Holod 1932–1933 rokiw na Ukraini: oczyma istorykiu, mowoju dokumentiw*, red. R. Pyrih i in, Kyjiw 1990.

⁸⁶ Zob. bardziej szczegółowo: H. Jefimenko, *Rol „Ukrajinskoho istorycznoho žurnalu” u wyswitlenni „biłych plam” istoriji Ukrajiny (1988–1991 rr.)*, „Ukrajinskij Istorycznyj Žurnal” 2007, nr 6, s. 93–118.

Najważniejsze materiały dotyczące zagadnień historycznych publikowała gazeta Związku Pisarzy Ukrainy „Literaturna Ukrajina”. Właśnie tam został wydrukowany słynny artykuł Serhija Biłokińa *Czy majemo my istorycznu nauku?* Autora tego tekstu, wybitnego bibliografii i źródłoznawcę, w latach siedemdziesiątych nie przyjęto na studia doktoranckie do Instytutu Historii; w 1978 r. obronił w Moskwie pracę doktorską z filologii na temat „Przedmiot i zadania literackiego źródłoznawstwa”, a następnie został zwolniony z Centralnej Biblioteki Naukowej Akademii Nauk USRS.

W swoim programowym artykule Biłokiń otwarcie piętnował zbytnią centralizację nauki historycznej, stwierdził, że stała się ona częścią państwowej maszyny represyjnej, jednak nie proponował kompleksowych reform instytucjonalnych. W rozdziale artykułu zatytułowanym „Czy jest nadzieja?” podkreślał wagę samorozwoju nauki, jej wyzwolenia od dusznego dyktatu ideologii, głosząc jednocześnie, że „jedynym gwarantem istnienia nauki historii Ukrainy jest państwo narodowe. Bez państwa ukraińskiego nie może być ukraińskiej historii”⁸⁷.

Intelektualny opozycjonista postawił dokładną diagnozę stanu nauki, ale był pełen rozterek co do możliwych metod leczenia. Wyraził nadzieję na samoorganizację i emancypacyjną rolę świętej wolności, chociaż sam wcześniej wspominał, że każda próba sowieckiego historyka ukraińskiego przejścia od empirii do uogólnień oznaczała „nieuchronną ideologizację”, a absolutna większość historyków „nigdy nie zawiódła systemu”, któremu wiernie służyła. Biłokiń nie widział ryzyka zachowania instytucjonalnej struktury nauki późnosowieckiej, nie wspominał w artykule o WAK czy o autonomii uczelni, po prostu nie znał zagranicznych tradycji i zasad organizacji życia naukowego.

Pod koniec 1989 r. Biłokiń został wreszcie zatrudniony w Instytucie Historii. W tym czasie do akademii wrócili zwolnieni z niej w latach zastoju Ołena Apanowicz, Mychajło Brajczewski, Jarosław Daszkewycz, Jarosław Dzyra. Późnosowiecki system łatwo asymilował kilku dysydentów. Formalne przywrócenie sprawiedliwości było zapasowym antidotum na ewentualne próby reform strukturalnych w akademii. Innym mechanizmem neutralizacji takiego rozwoju wydarzeń był wybór na zagranicznych członków AN Ukrainy kilku naukowców z diaspory, a nawet zaproszenie niektórych z nich do kierowania nowymi instytutami w strukturze akademii (mowa tu o Omelanie Pricaku i Jarosławie Pełenskim). Akademia symbolicznie się obroniła, choć poważnych rozmów na temat ewentualnych reform (a tym bardziej lustracji) nie prowadzono.

Przemyślanego programu reform instytucjonalnych nie zaproponowała także ukraińska diaspora, która w pierwszych latach niepodległości faktycznie przyjęła rolę pośrednika między międzynarodowym środowiskiem naukowym a historykami ukraińskimi, którą wcześniej odgrywała Moskwa. Programy grantowe instytucji ukraińskich na Zachodzie (głównie Harvardzkiego Ukraińskiego Instytutu Naukowego i Kanadyjskiego Instytutu Studiów Ukraińskich w Edmonton) miały m.in. na celu tworzenie nowej elity naukowej Ukrainy. Ich pierwi

⁸⁷ S. Biłokiń, *Czy majemo my istorycznu nauku...*

beneficjenci już kilka lat później zaczęli odgrywać kluczową rolę w ukraińskim życiu intelektualnym.

Wydarzenia 20–24 sierpnia 1991 r. miały decydujący wpływ na prawne usankcjonowanie rozpadu ZSRS. 26 sierpnia 1991 r. Prezydium Rady Najwyższej postanowiło zawiesić działalność KPZS na terytorium Ukrainy, 30 sierpnia partia komunistyczna została zdelegalizowana. Duża grupa historyków partii przestała być potrzebna, wielu z nich szybko się przeorientowało. Kierownik katedry historii KPZS Uniwersytetu w Dniepropietrowsku, Anatolij Czernenko, pośpiesznie opublikował monografię o ukraińskiej idei narodowej i przekształcił swoją katedrę w katedrę ukraińskiej historii i etnopolityki (ogólnouczelnianą). Inni historycy partii znaleźli dla siebie nisze w nowych modnych dyscyplinach: politologii, socjologii, prawie, dziennikarstwie. Przez półtora roku, może dwa lata, dawni historycy partii roztopili się w ogólnej masie historyków. Apelu Oresta Subtelnego, skierowanego na samym początku lat dziewięćdziesiątych do ukraińskich kolegów, aby zbyt pochopnie nie odrzucali marksizmu⁸⁸, już nie miał kto słuchać!

Ci, którzy zdążyli zarejestrować w latach 1989–1990 tematy dysertacji o historii KPZS, musieli pisać zupełnie nowe prace lub dostosować te istniejące do nowej rzeczywistości społecznej. Przykładem pierwszej taktyki może być badacz, który w 1989 r. zadeklarował jako temat pracy habilitacyjnej przedstawienie historii SDPRR w rosyjskiej literaturze burżuazyjnej lat 1898–1917, ale obronił w 2001 r. dysertację zatytułowaną „Teoretyczno-metodologiczne podstawy ukraińskiej myśli polityczno-społecznej: problemy tworzenia i rozwoju (druga połowa XIX – początek XX w.)”, czy historyk, który zaplanował w 1990 r. pracę doktorską „Udział przywódców KPBU w planowaniu polityki społeczno-gospodarczej państwa sowieckiego (1921–1929)”, a obronił w 1994 r. pracę na temat „N.D. Połonska-Wasylenko – historyk i archeograf”. Za przykład taktyki adaptacyjnej można uznać przekształcenie tematu „Udział organów partii i rad Ukrainy w pracy kulturalnej i edukacyjnej wśród ludności ukraińskiej zamieszkującej poza granicami republiki (1923–1932)” w „Rozwój narodowo-kulturalny Ukraińców na Kubaniu w latach 1921–1933”, lub przekształcenie pracy habilitacyjnej „Prasa periodyczna jako źródło do badań nad stosunkami społecznymi na Ukrainie w czasie NEP-u” w pracę zatytułowaną „Zmiany społeczne i procesy polityczne na Ukrainie w latach dwudziestych i trzydziestych XX w.”.

* * *

Rozpatrując wpływ sowieckich praktyk i standardów na postsowiecki rozwój nauki, Paweł Uwarow zauważył: „Za główne znamię »sowieckości« uważam względną słabość instytucjonalnych podstaw funkcjonowania społeczności naukowej. Podstawy te nie miały szans na rozwój z powodu ogromnych wpływów zewnętrznych”⁸⁹. A jednocześnie zanik (lub przekształcenie) owego zewnętrzne-

⁸⁸ O. Subtelny, *The Current State of Ukrainian Historiography*, „Journal of Ukrainian Studies” 1993, nr 1/2, s. 42.

⁸⁹ *Swoboda u istorikow poka jest’...*, s. 39.

go czynnika w rozwoju nauki w formie dyrektyw partyjnych i wyraźnego zamówienia państwowego doprowadził do dalszej demodernizacji i degradacji instytucji nauki i jej norm.

Władzy sowieckiej udało się wykorzenić solidarność akademicką i uczynić uniwersytet i akademię nie po prostu zależnymi od władzy, ale integralną częścią maszyny państwowej. Mimo że w żaden sposób nie można lekceważyć zakresu i stopnia państwowych represji, nie wolno też przymykać oczu na dużą skalę uczestnictwa przedstawicieli kręgów akademickich w działaniach państwa, a czasem nawet inicjowanie podobnych akcji. W tym kontekście obraz sowieckiej nauki jako zbiorowej ofiary totalitaryzmu wymaga nie tyle korekty, ile głębokiej dekonstrukcji.

Dziedzicząc po ZSRS instytucje naukowe scentralizowane i wyraźnie podzielone na uniwersyteckie i akademickie, Ukraina wybrała raczej drogę wypełnienia ich nową treścią ideologiczną niż bolesnych i systemowych reform instytucjonalnych. Taki wybór wyjaśnia łatwość zmiany sztandarów, pośpiesznie i patetycznie utożsamionej przez większość historyków ze zmianą metodologii badania, przy zachowaniu całkowicie sowieckiego instytucjonalnego *status quo*.

Niedawni dysydenci zostali niemal bezboleśnie wchłonięci przez system, który niedawno ich wykluczył, a pozbawiona mechanizmów kontroli wewnętrznej humanistyka, rezygnując z odpowiedzialnej refleksji na temat swojej sowieckiej przeszłości, stanęła w obliczu realiów rynku, który zamienił i dyplomy uniwersyteckie, i prace habilitacyjne, i tytuły profesorskie w przedmiot kupna-sprzedaży.

Słowa kluczowe: historiografia ukraińska, sowietyzacja, Akademia Nauk, uniwersytet sowiecki, cenzura, status społeczny historyka, instytucje nauki

Andrij Portnow (ur. 1979) – historyk, doktor, obecnie Research Fellow w Wissenschaftskolleg zu Berlin oraz zaproszony wykładowca na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie, współzałożyciel oraz redaktor strony internetowej www.historians.in.ua, absolwent Uniwersytetów Dniepropietrowskiego (historia) oraz Warszawskiego (kulturoznawstwo), pracę doktorską o działaniach edukacyjnych i naukowych emigracji ukraińskiej w II Rzeczypospolitej obronił w Instytucie Ukrainoznawstwa im. I. Krypjakewycza we Lwowie, napisana na podstawie doktoratu książka *Nauka na wygnaniu* (2008) dostała Nagrodę Jerzego Giedroycia. W latach 2006–2010 redaktor naczelny pisma „Ukraina Moderna” (Kijów). Był zaproszonym wykładowcą lub badaczem na Uniwersytetach w Cambridge, Trewirze, Helsinkach, Wilnie, Centre for Holocaust and Genocide Studies w Amsterdamie oraz Centre d'études des mondes russe, caucasien et centre-européen (CERCEC) w Paryżu. Autor książek: *Historie do użytku domowego. Eseje o polsko-rosyjsko-ukraińskim trójkącie pamięci* (2013; Nagroda Jurija Szeweliowa); *Historie historyków. Twarze i wizerunki historiografii ukraińskiej w XX wieku* (2011); *Uprawianie historii po ukraińsku* (2010); *Między Europą Środkową a „Russkim mirom”* (2009). Publikował również po angielsku, niemiecku, francusku, polsku,

czesku, litewsku, węgiersku na tematy pamięci i polityki historycznej w postkomunistycznej Europie. Przygotowuje historię miasta Dniepropietrowsk oraz komentowaną edycję „Dziennika Kijowskiego” (1940–1946) Wiktorii Kołosowej.

Wołodymyr Maslijczuk (ur. 1973) – historyk, doktor, obecnie docent Wschodnioukraińskiej Filii Międzynarodowego Uniwersytetu Sołomona w Charkowie, współzałożyciel oraz redaktor strony internetowej www.historians.in.ua, absolwent historii na Uniwersytecie Charkowskim, gdzie obronił doktorat o elicie kozackiej Ukrainy Słobożańskiej w XVII–XVIII w. Wykładał na Akademii Kijowsko-Mohylańskiej oraz na Ukraińskim Uniwersytecie Katolickim we Lwowie. Przetłumaczył na język ukraiński kilka źródeł historycznych oraz artykułów z języka niemieckiego. W latach 2002–2008 stał na czele sekcji historycznej Charkowskiego Towarzystwa Historyczno-Filologicznego, w latach 2007–2010 był sekretarzem naukowym pisma „Ukraina Moderna”. Autor licznych publikacji z historii i historiografii kozactwa, historii społecznej XVIII w., w tym wydanych w Charkowie książek: *Niepełnoletni złodzieje w regionie Charkowskim 1780–1796* (2011), *Kozacka starszyna pułków słobożańskich w drugiej połowie XVII i pierwszej części XVIII w.* (2009), *Zabijanie dzieci na Ukrainie Lewobrzeżnej i Słobożańskiej w drugiej połowie XVIII w.* (2008), *Prowincja na skrzyżowaniu kultur: Badania historii Ukrainy Słobożańskiej XVII–XIX w.* (2007), *Altera patria: Notatki o działalności Iwana Sirki na Ukrainie Słobożańskiej* (2004). Obecnie przygotowuje książkę o Iwanie Mazepie oraz reprezentacjach jego postaci.

The Sovietization Experience in Ukrainian Historiography

The specifics of Ukrainian Soviet historiography is often reduced to the story of repressions and censorship from above. In this article the authors try to question this common approach and to show the complex dynamics in the history of Soviet Ukrainian historiography in the context of Soviet national politics. Covering the entire Soviet period (from early 1920s till the end of perestroika in the late 1980s) the article seeks to explore the development of the institutions like Institute of History of the Academy of Sciences, the History Departments at Soviet universities, the Highest Attestation Commission (VAK), and the individual strategies applied by various historians. The article examines the processes of imposing state control and turning historical science in to an essential part of the state repressive organism as well as logics of self-censorship, stylistic unification and struggle for a limited spheres of non-conformism. In this respect special attention is devoted to Lviv (finally incorporated into the Soviet Union only in 1940s) and its intellectual influence. The Soviet specificity, a principal division between research (ascribed to the Academy of Sciences) and teaching (the Universities), is analyzed on various local examples: Kharkiv, Dnipropetrovsk. The developments in the perestroika years and Ukrainian historians' response to the liberalization of the Soviet regime are analyzed on both institutional and personal level. Post-Soviet

Ukraine inherited a centralized structure of the scientific institutions and decided rather to fill them with a new ideological content than to go through painful and systemic reforms. The new flags over initially the same institutions symbolized for many the change of methodology and getting rid of Soviet heritage. The article stresses a need to rethink a view of Soviet historiography as a collective victim of totalitarianism and tends to conceptualize the paradoxical nature of post-Soviet transformation in history writing.

Keywords: Ukrainian historiography, Sovietization, Academy of Sciences, Soviet university, censorship, social status of historians, scientific institutions

Piotr Cichoracki, Aleksander Ilin

Przyczynek do dziejów komunistów w 1939 r. Dwa rękopisy Romana Zambrowskiego

Roman (Rachmil) Zambrowski (1909–1977) zapisał się w historii Polski przede wszystkim jako jeden z czołowych komunistycznych polityków doby powojennej. Piastował wysokie stanowiska partyjne i państwowe niemal od początku sprawowania władzy przez komunistów w Polsce. Jego spektakularna kariera obejmowała zarówno okres stalinowski, jak i epokę gomułkowską (w latach 1945–1963 był m.in. członkiem Biura Politycznego PZPR). W latach czterdziestych należał do grupy funkcjonariuszy z bardzo bogatym przedwojennym stażem. Działalność polityczną w II Rzeczypospolitej rozpoczął jeszcze w połowie lat dwudziestych, wstępując do Komunistycznego Związku Młodzieży. W ciągu kilkunastu lat niejednokrotnie przebywał w Związku Sowieckim, a zwieńczeniem partyjnej kariery w Komunistycznej Partii Polski przed wybuchem wojny było sprawowanie funkcji sekretarza komitetów okręgowych. Kilukrotnie aresztowany, skazany sądownie za działalność komunistyczną, pod sam koniec okresu międzywojennego został osadzony także w tzw. Miejscu Odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Bez obawy więc o użycie przesadnego określenia można stwierdzić, że Zambrowski był bardzo aktywnym, doświadczonym i z czasem prominentnym członkiem przedwojennych, nielegalnych organizacji komunistycznych¹.

Prezentowane poniżej dokumenty są autorskimi tekstami Zambrowskiego, stworzonymi w Baranowiczach w grudniu 1939 r. Ich publikację uzasadnia przede wszystkim właśnie moment powstania. Katastrofa wrześniowa, a zwłaszcza agresja sowiecka dały drugą szansę ludziom o przeszłości podobnej do przeszłości Zambrowskiego. Wielu z nich znalazło się na obszarze okupowanym przez ZSRR i natychmiast rozpoczęło współpracę z okupantem. Prezentowane dwa dokumenty świadczą o tempie, w jakim kolaboracja została podjęta, jej skali, wreszcie konsekwencjach dla innych obywateli polskich.

¹ Kompleksową biografię Romana Zambrowskiego przygotowuje obecnie dr Mirosław Szumiło, pracownik naukowy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Syntetyczny biogram badacz ten zawarł w periodyku poświęconym badaniom nad komunizmem. Ustalenia dr. Szumiły są podstawą dla części opracowania odnoszącej się do biografii Zambrowskiego (M. Szumiło, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej w Moskwie (1929–1931)*, „Komunizm: System – Ludzie – Dokumentacja” 2012, t. 1, s. 164–165 [także w wersji elektronicznej: <http://komunizm.net.pl/wp-content/uploads/08.pdf>]; *idem, Roman Zambrowski (1909–1977) – kariera „zawodowego” komunisty [w:] Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin–Radzyń Podlaski 2012, s. 407–424 [wersja obszerniejsza]).

Dokument pierwszy – zyciorys napisany przez Zambrowskiego w grudniu 1939 r. – wydaje się interesujący z wielu powodów. Znaczenie rękopisu dostrzegł kilka lat temu Alexander Brakel – jeden z niemieckich badaczy dziejów okupacji terenów obecnej Białorusi. Autobiografia Zambrowskiego została wykorzystana przez tego badacza w jego książce poświęconej sowieckiej i niemieckiej okupacji Baranowicz i wschodniej części województwa nowogródzkiego w latach 1939–1944. Służy tam jako egzemplifikacja ilustrująca typ działacza komunistycznego, represjonowanego przez władze polskie przed 17 września 1939 r. i zaangażowanego w budowanie porządku sowieckiego na zajętych obszarach II RP².

Z punktu widzenia polskiego czytelnika warto wskazać jednak przede wszystkim inne względy. Jeśli chodzi o biografię Zambrowskiego, dokument przynosi dokładne i wiarygodne określenie jego losów po 17 września 1939 r. Dokument ten jest jednym z co najmniej dwóch zyciorysów, które Zambrowski stworzył na potrzeby władz sowieckich w 1939 r.³ Autobiografia ta powstała zaledwie trzy miesiące po wybuchu wojny i była zapewne przeznaczona dla organizacji partyjnej KP(b)B w Baranowiczach, trudno więc przypuszczać, aby podane przez Zambrowskiego informacje nie odwzorowywały rzeczywistej sekwencji wydarzeń w pierwszych dniach okupacji sowieckiej. Zwraca uwagę niemal natychmiastowe skierowanie Zambrowskiego do służby w NKWD. Nie można więc absolutyzować pojawiających się niekiedy informacji o braku zaufania, którego ze strony okupanta sowieckiego mieli doświadczać dawni członkowie polskich struktur komunistycznych⁴.

Dokument nr 1 jest również drobnym przyczynkiem do dziejów Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Do dziś w zespole zawierającym akta z nim związane, przechowywanym w Państwowym Archiwum Obwodu Brzeskiego w Brześciu na Białorusi, brakuje około 10 proc. teczek osadzonych⁵. Zambrowski, którego obozowej teczki dziś w Brześciu nie ma, wskazuje pośrednio, kiedy i kto dokonał rozbicia tego zespołu. Interesująca jest również informacja, że jego akta zostały skopiiowane, co być może w przyszłości zwiększy szanse na odnalezienie brakujących materiałów dotyczących kilkuset osadzonych.

² Dokument został odnaleziony przez Alexandra Brakela w archiwum w Brześciu. Niemiecki historyk prawdopodobnie nie orientował się w dalszej powojennej karierze Zambrowskiego, w każdym razie nie wspominał o niej, omawiając dokument (A. Brakel, *Unter Rotem Stern und Hakenkreuz: Baranowitze 1939 bis 1944. Das westliche Weißrussland unter sowjetischer und deutsche Besatzung*, Padeborn–München–Wien–Zürich 2009, s. 168–169 [książkę udostępniła dr hab. Małgorzata Ruchniewicz]).

³ Michał Szumiło powołuje się na autobiografię napisaną 4 XI 1939 r. (M. Szumiło, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego...*, s. 174).

⁴ Zob. np. relację E. Orłowska, *Pamiętam jak dziś*, Warszawa 1973, s. 329. Syntetyczny opis położenia byłych członków przedwojennych struktur komunistycznych w obwodzie białostockim ze wskazaniem na zróżnicowanie ówczesnej sytuacji wewnątrz tejsze grupy pod okupacją sowiecką zob. w: K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941*, Warszawa 2001, s. 184–186.

⁵ W archiwum brzeskim znajdują się akta 2773 osadzonych spośród 3091 osób zarejestrowanych do 29 VIII 1939 r. (PAOB, f. 98: Bierieza-Kartuzskij koncentracyonnyj łagier' ministerstwa wnutriennich diel' Polszy, miestieczko Bierieza-Kartuzskaja Pruzanskiego powiata Polesskogo wojewodstwa, Inwentarz archiwalny o. 1; W. Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*, Białystok 2003, s. 83).

Drugi prezentowany rękopis wskazuje, że rola, jaką Zambrowski odgrywał w pierwszych miesiącach sowieckiej okupacji, nie ograniczała się tylko do pracy tłumacza, analizy zdobytych akt polskich organów bezpieczeństwa i udziału w przesłuchaniach prowadzonych w baranowickim NKWD⁶. Także w inny, bezpośredni sposób walczył z tymi, których uznał za nieprzyjaciół ZSRR. Ten rozbudowany, grupowy donos wydaje się drobnym, choć poruszającym świadectwem realiów systemu represji po 17 września we wschodnich województwach II RP. Dokument autorstwa Zambrowskiego jest szczególnie z kilku powodów. Autor nie kryje, że brak mu dokładnej wiedzy o osobach, na które donosi, a nawet, że nie podjął możliwych w jego wypadku czynności weryfikacyjnych. Rzuca oskarżenia tylko na podstawie domniemyanych przezeń informacji na temat działalności wskazanych ludzi przed 1 wrześniem 1939 r. Do wybuchu wojny Zambrowski w żaden sposób nie był związany z Baranowiczami czy nawet szerzej województwami północno-wschodnimi II RP, nie mógł więc znać tych osób. Dokument ten dowodzi poza tym, że w orbitę sowieckich represji byli wciągnięci zarówno Polacy, jak i przedstawiciele mniejszości narodowych zamieszkujących II Rzeczpospolitą⁷.

Trudno precyzyjnie ocenić, czy donos Zambrowskiego bezpośrednio komuś zaszkodził. W każdym razie należy stwierdzić, że jedna osoba spośród wymienionych przez Zambrowskiego członków Bundu na pewno była represjonowana przez władze sowieckie, polscy lekarze natomiast, także wskazani przez autora dokumentu, wiosną 1940 r. okazali się obiektem specjalnego rozpracowania agencjonalnego, które baranowickie NKWD prowadziło pod kryptonimem „Medycy”⁸. Zwraca również uwagę, że wspomniani lekarze, jakkolwiek w kwietniu 1940 r. nadal przebywali w Baranowiczach, a co najmniej dwaj z nich pracowali nadal w służbie zdrowia, byli jednak pozbawieni funkcji, które sprawowali jeszcze w grudniu 1939 r., i przesunięci na niższe stanowiska⁹. Owa degradacja wpisuje się w sugestię zawartą przez Zambrowskiego, który wiązał ich przeszłość polityczną i społeczną sprzed wybuchu wojny z jego zdaniem zbyt wysokimi stanowiskami piastowanymi w chwili powstania dokumentu.

Oba dokumenty Zambrowski napisał odręcznie po rosyjsku. Są przechowywane w Państwowym Archiwum Obwodu Brzeskiego (Dziarżauny archiu Bresckaj wobłasci) w Brześciu. Wchodzą w skład zespołu Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Białorusi w Baranowiczach (Baranowiczskij obłastnoj komitet Kommunistycznej partii Bielorusii).

⁶ M. Szumiło, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego...*, s. 174.

⁷ Alexander Brakel, wzmiankujący krótko również ten dokument, ograniczył się do wskazania, że Zambrowski zadenuncjował Żydów – członków Bundu i organizacji syjonistycznych. Nie wspominał natomiast o Polakach występujących w donosie (A. Brakel, *Unter Rotem Stern...*, s. 169).

⁸ PAOB, f. 7580, o. 1, d. 29, Notatka w sprawie ostrych chorób zakaźnych w obwodzie baranowickim dla I sekretarza Komitetu Obwodowego KP(b)B z 25 IV 1940 r., k. 95.

⁹ *Ibidem*, k. 93.

1939 grudzień 6, Baranowicze – Autobiografia Romana Zambrowskiego

Autobiografia

Urodziłem się w Warszawie w 1909 r.¹ Mój ojciec² był buchalterem. Kiedy miałem 4 lata, wyjechał on do USA, gdzie zmarł w 1924 r. W USA mój ojciec został rabinem. Ukończyłem szkołę siedmioletnią w Warszawie, potem uczęszczałem na wieczorowe kursy i otrzymałem średnie wykształcenie. Pracowałem od 1924 r., pomagając matce³ i siostrze. Pracowałem jako kancelista, robotnik niewykwalifikowany na budowie, pracowałem w fabryce maszyn rolniczych.

W 1924 r. w Warszawie wstąpiłem do Komsomołu Polski⁴. W 1926 r. wstąpiłem do KPP. W 1925 r. zostałem ujęty po raz pierwszy⁵. W związku z tą sprawą otrzymałem wyrok 3,5 roku więzienia. Z więzienia wyszedłem w 1928 r., wykorzystując ogólną amnestię. W końcu 1928 r. ponownie wpadłem, ale szybko wyszedłem z powodu ciężkiej choroby⁶.

Od marca 1929 do grudnia 1936 r. pięciokrotnie przybywałem w ZSRR – pobyty trwały razem 5 lat. W ZSRR ukończyłem „komwuz”⁷ (trzyletnią Mię-

¹ Zambrowski urodził się 15 VII 1909 r. (M. Szumiło, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego...*, s. 164).

² Beniamin Zambrowski (M. Szumiło, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego...*, s. 164).

³ Chaja Zambrowska z d. Krajkiem (AAN, Akta Osobowe [byłego Archiwum KC PZPR], 8735, Karta daktyloskopijna R[omana] Zambrowskiego [1928 r.], k. 3).

⁴ Chodzi o Związek Młodzieży Komunistycznej – organizację powołaną w grudniu 1921 r. (niekiedy za miesiąc powstania przyjmuje się marzec 1922 r., kiedy odbył się I Zjazd organizacji), w 1930 r. przemianowany na Komunistyczny Związek Młodzieży Polski (L. Krzemień, *Związek Młodzieży Komunistycznej w Polsce. Pierwsze dziesięciolecie (1918–1928)*, Warszawa 1972, s. 63; A. Kołodziejczyk, *Komunistyczny Związek Młodzieży Polski* [w:] *Encyklopedia historii II Rzeczypospolitej*, red. A. Garlicki, Z. Landau, W. Roszkowski, P. Stawecki, J. Tomaszewski, Warszawa 1999, s. 163).

⁵ Aresztowanie nastąpiło 16 X 1925 r. (M. Szumiło, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego...*, s. 166).

⁶ Zambrowski w publikowanym dokumencie nieco zmienił wymowę wypadków z lat 1925–1928. Przede wszystkim wymienił tylko dwa z ówczesnych aresztowań. W ankiecie uczestnika VI Zjazdu KPP informował o trzykrotnym aresztowaniu w latach 1925–1928: w 1925, 1927 i w końcu 1928 r. W rzeczywistości wiarygodny jest dokument zjazdowy. Po pierwszym aresztowaniu Zambrowski odzyskał wolność po wpłaceniu kaucji w październiku 1926 r. To wyjaśniania zaskakujący *passus* w publikowanym dokumencie o wstąpieniu do partii w 1926 r., które w świetle publikowanej tu autobiografii z 1939 r. musiałyby mieć przecież miejsce w więzieniu. Kolejne aresztowanie nastąpiło w październiku 1927 r. W styczniu następnego roku Zambrowski został istotnie skazany na 3,5 roku więzienia, które opuścił już w sierpniu 1928 r. w wyniku amnestii. Kolejne zatrzymanie nastąpiło po trzech miesiącach. Michał Szumiło podaje, że szybkie zwolnienie na początku 1929 r. było wynikiem wpłacenia niewielkiej kaucji (AAN, Akta Osobowe [byłego Archiwum KC PZPR], 8735, Ankieta uczestnika VI Zjazdu KPP, k. 2; M. Szumiło, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego...*, s. 166–167).

⁷ Komwuz – skrót rosyjski od zwrotu „kommunistическое высшее учебное заведение” (komunistyczna uczelnia wyższa).

dzynarodową Szkołę Leninowską – od 1929 do 1931 r.)⁸, a potem pracowałem w aparacie Komitetu Wykonawczego Kominternu⁹.

W 1929 r. zostałem przeniesiony do WKP(b) z zaliczeniem stażu od 1926 r. Należałem do organizacji partyjnych „komwuzu”, a potem Komitetu Wykonawczego Kominternu.

W okresie od 1931 do 1936 r. kilkakrotnie byłem delegowany do Polski do pracy w KZMP, jako sekretarz KC KZMP.

W grudniu 1936 r. zostałem delegowany do pracy partyjnej w Polsce. Pracowałem jako sekretarz komitetów okręgowych partii w Warszawie, w Łodzi, w Radomiu aż do rozwiązania KPP¹⁰. Po rozpuszczeniu partii w połowie 1938 r. pracowałem w warsztacie ślusarskim jako tokarz przy tokarce rewolwerowej. W marcu 1939 r. zostałem ujęty i zostałem umieszczony przez policję w obozie koncentracyjnym w Berezie Kartuskiej¹¹. Jednocześnie została przeciwko mnie wszczęta sprawa sądowa.

18 września 1939 r. zostałem wyzwolony przez Armię Czerwoną z obozu koncentracyjnego. 21 września przyszedłem do Baranowicz. Dwa dni pracowałem u tow. Tura¹², a potem tow. Tur skierował mnie do tow. Skriabina¹³.

Od 27 września pracowałem w NKWD w Baranowiczach. Jeśli chodzi o moją partyjność, przekazałem zgłoszenie do Zarządu Kadr KC WKP(b), gdzie przechowywana jest moja legitymacja partyjna. Żona, obywatelka sowiecka, pracuje w Moskwie jako inżynier w Dziesiątym Parku Taksówkowym, i dwoje dzieci. W Warszawie została moja matka-staruszka, ale mam nadzieję, że uda się jej do mnie przyjechać.

Wszystkie dokumenty dotyczące mojej partyjnej pracy w Polsce i w Kominternie znajdują się w oddziale kadr Komitetu Wykonawczego Kominternu. Tam

⁸ W 2012 r. został opublikowany bardzo obszerny fragment wspomnień Zambrowskiego, dotyczących tego epizodu; wspomnienia te powstały w latach siedemdziesiątych (R. Zambrowski, *Wspomnienia*, cz. 2, rozdz. 1 [w:] M. Szumiło, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego...*, s. 176–210). Ostatnio ukazało się popularyzatorskie, syntetyczne ujęcie zagadnienia szkół sowieckich dla funkcjonariuszy partii komunistycznych (m.in. Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej), które odnosi się zwłaszcza do ich polskich słuchaczy (M. Szumiło, *Akademie czerwonej elity*, „Pamięć.pl – Biuletyn IPN” 2013, nr 5, s. 26–29).

⁹ Badacz biografii Zambrowskiego podaje jedynie, że na początku lat trzydziestych pracował on we władzach Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży (M. Szumiło, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego...*, s. 173).

¹⁰ W Warszawie pełnił funkcję członka Egzekutywy Komitetu Warszawskiego KPP (M. Szumiło, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego...*, s. 174).

¹¹ Zatrzymanie nastąpiło 26 III 1939 r. (M. Szumiło, *Wspomnienia Romana Zambrowskiego...*, s. 174).

¹² Iwan Tur, ur. w 1905 r., po zajęciu Baranowicz przez Armię Czerwoną przewodniczący tymczasowego zarządu miasta i powiatu baranowickiego. Od listopada 1939 r. I sekretarz baranowickiego Komitetu Obwodowego KP(b)B (Rozkaz nr 1 przewodniczącego Tymczasowego Zarządu m. Baranowicz i pow. baranowickiego z 19 IX 1939 r. [w:] „*Zachodnia Białoruś*” 17 IX 1939 – 22 VI 1941. *Wydarzenia i losy ludzkie*, t. 1: *Rok 1939*, red. B. Groniek, G. Knatko, M. Kupiecka, Warszawa 1998, s. 118; K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable...*, s. 1029).

¹³ Nikołaj Skriabin, ur. w 1901 r., we wrześniu 1939 r. członek grup operacyjnych NKWD w Nieświeżu, a następnie w Baranowiczach, jeszcze w tym miesiącu nominowany na stanowisko zastępcy naczelnika Powiatowego Oddziału NKWD BSSR w Baranowiczach (K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable...*, s. 917).

też znajdują się moje akta osobowe wyłączone przez baranowicką grupę operacyjną NKWD z archiwum policyjnego w Berezie Kartuskiej. Jego kopia znajduje się tutaj.

R[oman] Zambrowski

Źródło: PAOB, f. 7580, o. 1, d. 28, k. 3, rkps, przekład z jęz. rosyjskiego – P. Cichoracki.

Nr 2

1939, grudzień 28, Baranowicze – Pismo Romana Zambrowskiego do sekretarza baranowickiego Komitetu Obwodowego WKP(b) Iwana Tura

Od moich osobistych znajomych w Baranowiczach udało mi się dowiedzieć o b[ylých] ludziach, którzy przeniknęli do aparatu sowieckiego. Nie udało mi się sprawdzić do tej pory powyższych informacji w archiwum.

1. Worobiewski, sekretarz miejscowego Bundu¹, pracuje w ONO², prawie jako kierownik sekcji szkół żydowskich.

2. Dobkowski³ – przewodniczący miejscowego Bundu, pracuje jako dyrektor fabryki meblowej im. 17 Września.

3. Pławczik [Pławczyk?], aktywny członek Bundu, pracuje jako kierujący Wydziałem Paliw Powiatowego Komitetu Wykonawczego.

4. Doktor Rafas – członek Bundu, pracuje jako dyrektor szpitala w Lachowiczach.

5. Lidowski – członek Bundu, aktywny pracownik milicji.

6. Wachter w powiatowym komitecie WKP(b), również członek Bundu.

7. London – aktywny syjonista, właściciel domu, pracuje jako kierownik dziecięcego przytułku sierocego.

8. Trachtenberg – były właściciel składu maszyn rolniczych i sklepu żelaznego, właściciel domu, poważniejszy handlowiec – pracuje jako kierownik „Gostorga”⁴.

¹ Bund (Powszechny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Polsce i Rosji) – żydowskie ugrupowanie marksistowskie, jedna z najważniejszych żydowskich partii robotniczych w II RP.

² Otdiel Narodnogo Obrazowanija – Wydział Oświaty Ludowej (tu w składzie niezidentyfikowanej struktury).

³ Hersz Dobkowski, ur. w 1893 r., stolarz, mieszkaniec Baranowicz, aresztowany 16 VIII 1940 r., oskarżony o działalność kontrrewolucyjną i agitację antysowiecką. 12 II 1941 r. skazany na 5 lat łagru jako tzw. SOE (socjalno opasnyj element – element niebezpieczny społecznie), wyrok odbywał w łagrach Workuty (<http://lists.memo.ru/d11/f174.htm>, 21 II 2013 r.).

⁴ „Gostorg” – skrót od zwrotu „Gosudarstwienaja Torgowla” – firma mająca monopol w zarządzaniu państwowym handlem.

9. Doktor Rogiński⁵, lekarz, reakcjonista, członek faszystowskiej partii narodowej⁶, pracował przed wojną^a jako członek komisji sanitarnej, obecnie zajmuje tutaj to stanowisko.

10. Łopatto⁷ – lekarz, reakcjonista, aktywny działacz faszystowski, w baranowickim radio⁸ miał referat w obronie tzw. paragrafu aryjskiego, obecnie pracuje niemal jako dyrektor baranowickiego szpitala.

11. Kagan – członek KC Poale[j] Syjon⁹, pracuje jako lekarz I polikliniki.

12. Wengielek [Węgielek?]¹⁰ – b[yły] lekarz powiatowy i więzienny, wydaje się, że pracuje jako zastępca głównego lekarza wydziału ochrony zdrowia¹¹.

13. Maks Szternkac – aktywny trockista, wielokrotnie w Łodzi występował publicznie z trockistowskim oszczerstwem, oskarżał Związek Sowiecki, pracuje w wydziale uchodźców Powiatowego Komitetu Wykonawczego.

R[oman] Zambrowski

Źródło: PAOB, f. 7580, o. 1, d. 28, k. 1–2, rkps, przekład z jęz. rosyjskiego – P. Cichoracki

^a W *oryginale* „pri Poliakach”.

⁵ Rogiński – lekarz, przed wybuchem wojny działał w Izbie Lekarskiej Wileńsko-Nowogródzkiej, do września 1939 r. miał pracować jako kierownik Oddziału Zdrowia Wydziału Powiatowego. W kwietniu 1940 r. był inspektorem sanitarnym stacji sanitarnej w Baranowiczach („Dziennik Urzędowy Izb Lekarskich” 1939, nr 6, s. 280; PAOB, f. 7580, o. 1, d. 29, Notatka w sprawie ostrych chorób zakaźnych w obwodzie baranowickim dla I sekretarza Komitetu Obwodowego KP[b]B z 25 IV 1940 r., k. 93).

⁶ Zambrowskiemu zapewne chodziło o Obóz Zjednoczenia Narodowego, skoro według innego dokumentu sowieckiego Rogiński miał być przed wrześniem 1939 r. aktywnym członkiem OZN w Baranowiczach (*ibidem*).

⁷ Konstancy Łopatto – lekarz, do Baranowicz przeniósł się z Wilna na przełomie lat 1938 i 1939. W kwietniu 1940 r. przebywał w Baranowiczach. Podlegał rozpracowaniu agenturalnemu NKWD pod kryptonimem „Medycy” („Dziennik Urzędowy Izb Lekarskich” 1939, nr 1, s. 14; PAOB, f. 7580, o. 1, d. 29, Notatka w sprawie ostrych chorób zakaźnych w obwodzie baranowickim dla I sekretarza Komitetu Obwodowego KP[b]B z 25 IV 1940 r., k. 95).

⁸ Rozgłoszenia Polskiego Radia w Baranowiczach została uruchomiona 1 VII 1938 r.

⁹ Poalej Syjon (Żydowska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Robotnicy Syjonu) – żydowska partia socjalistyczno-syjonistyczna działająca w Polsce w latach 1906–1950. Na początku lat dwudziestych doszło w niej do rozłamu na mniejszościową marksistowską Poalej Syjon-Lewicę i Poalej Syjon-Prawicę. Oba stronnictwa działały w województwach północno-wschodnich II RP.

¹⁰ Wengielek (albo Węgielek) – lekarz, w kwietniu 1940 r. pracował jako inspektor sanitarny stacji sanitarnej, a także lekarz szpitala miejskiego w Baranowiczach. Przed 1939 r. miał stopień porucznika WP. Wiosną 1940 r. deklarował zamiar wyjazdu za granicę. Podlegał rozpracowaniu agenturalnemu NKWD pod kryptonimem „Medycy” (PAOB, f. 7580, o. 1, d. 29, Notatka w sprawie ostrych chorób zakaźnych w obwodzie baranowickim dla I sekretarza Komitetu Obwodowego KP[b]B z 25 IV 1940 r., k. 93, 95).

¹¹ Otdiel Zdravochranienija – struktura nieustalonej instytucji. Mógł być to wydział miejskiego, rejonowego lub obwodowego komitetu wykonawczego.

Piotr Cichoracki (ur. 1975) – historyk, doktor habilitowany, pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Zainteresowania badawcze: dzieje polityczne II Rzeczypospolitej. Do jego najważniejszych publikacji należą *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939* (2005); *Polesie nieidylliczne. Zaburzenia porządku publicznego w województwie poleskim w latach trzydziestych XX w.* (2007); *Droga ku anatemie. Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)* (2009); *Stołpce – Łowcza – Leśna 1924. II Rzeczpospolita wobec najpoważniejszych incydentów zbrojnych w województwach północno-wschodnich* (2012).

Aleksander Ilin (ur. 1956) – docent Uniwersytetu Poleskiego (Pińsk, Białoruś), historyk, krajoznawca, badacz historii i kultury Polesia Brzesko-Pińskiego, dziejów związków ukraińsko-białoruskich, narodzin ukraińskiej i białoruskiej idei narodowej; redaktor naczelny czasopisma „Historyczna Brama: Historia i Kultura Palessia”. Autor około 150 prac historycznych, opublikowanych w czasopismach białoruskich, ukraińskich, polskich i rosyjskich (m.in. *Nacyjonalnaje adradżeńnie paczatku XX st.: bielaruska-ukrainskija powjazi*, „Spadczyna” 2000, nr 2; *Raman Skirmunt u bramacka-palitycznym i kulturalnym žyccy Pinszczyny u 20–30-ja hh. XX st.*, „Historyczny Almanach” 2003, t. 8; *Oczerki istorii kultury Pinska XIV–XVIII wiekow*, „Historyczna Brama: Historia i Kultura Palessia” 2009, nr 1), a także współautor edycji źródeł *Za tebe, Ukrajino...: z archiwu wiazniw konctaboru Bereza-Kartużka (1934–1935) czasiw II Riczi Pospolitoji* (2010).

Problematyka stosunków między Misją Polską do Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych a Sztabem Wojskowej Komisji Rozejmowej strony Koreańskiej Armii Ludowej/Chińskich Ochotników Ludowych w Kaesongu¹ oraz wytyczne w tej sprawie

Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych (do której należy również Polska) w Korei działa od 1953 r. do dzisiaj. Zadaniem tego ciała jest nadzorowanie warunków rozejmu z Panmundżom, podpisanego 27 lipca 1953 r. Na jego mocy doszło do wstrzymania ognia między stronami konfliktu zbrojnego, który toczył się w Korei od 1950 r. W Panmundżom ustalono linię demarkacyjną wzdłuż trzydziestego ósmego równoleżnika. Ponadto wojska Korei Republiki Ludowo-Demokratycznej, wspierane przez ochotników chińskich, jak również jednostki Korei Południowej i jej sojuszników występujących pod flagą ONZ, miały się wycofać na odległość 2 km od linii demarkacyjnej, by utworzyć strefę zdemilitaryzowaną o szerokości 4 km. Uzgodniono także kwestię wymiany jeńców wojennych².

Ażeby móc realizować zobowiązania wynikające z członkostwa w KNP, powołano w Polsce specjalną Jednostkę Wojskową 2000, która miała przygotować żołnierzy i pracowników cywilnych do wyjazdu do Korei i obsługi prac

¹ Kaesŏng.

² K. Gaj, J. Zuziak, *Wojsko Polskie w międzynarodowych misjach pokojowych (1953–2011)*, „Przełęcz Historyczno-Wojskowy” 2011, nr 5 (238), s. 24.

Komisji. JW 2000 oficjalnie utworzono rozkazem ministra obrony narodowej nr 0077/ORG z 10 grudnia 1953 r.³, choć jej działalność rozpoczęła się już w maju 1952 r., gdy było wiadomo, że Polska (oprócz Czechosłowacji, Szwecji oraz Szwajcarii) wejdzie w skład KNP. Zaproszenie do udziału w pracach Komisji, wystosowane przez połączone dowództwo Koreańskiej Armii Ludowej i Chińskich Ochotników Ludowych, zostało przez PRL oficjalnie zaakceptowane 11 czerwca 1953 r. Pierwsza polska zmiana w KNP, licząca 301 osób, rozpoczęła służbę 1 sierpnia 1953 r.⁴

Siedziba KNP mieści się w Panmundzom. Początkowo jej działalność koncentrowała się głównie na pracy w 20 grupach inspekcyjnych. W skład każdej z grup wchodziło czterech oficerów (po jednym przedstawicielu państwa-członka KNP). W czerwcu 1956 r. doszło do zakończenia działań grup inspekcyjnych z powodu wzajemnych oskarżeń o stronnictwo i prowadzenie działalności wywiadowczej przez członków poszczególnych misji. Komisja ograniczała się od tego czasu do kontroli otrzymywanych sprawozdań i obserwacji, co nie wymagało już tak licznej personelu. Z biegiem czasu do pracy w Korei wyjeżdżało coraz mniej Polaków. Pod koniec lat osiemdziesiątych stan osobowy polskiej Misji został zredukowany do zaledwie siedmiu ludzi, na których czele stał szef w stopniu generała i w randze ministra pełnomocnego⁵.

Działalność Komisji budziła duże zainteresowanie Zarządu II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Z uwagi na trudności w pracy wywiadowczej, związane m.in. ze ścisłą obserwacją placówek dyplomatycznych państw komunistycznych na Zachodzie, Korea dawała dobre możliwości wyjścia z izolacji i nawiązania cennych kontaktów⁶. Selekcji kandydatów do służby w KNP dokonywano nie tylko ze względu na ich walory, które można było wykorzystać w pracy wywiadowczej, lecz także pod kątem ich stopnia wytrzymałości na trudne warunki bytowe (obcy klimat, ograniczona przestrzeń poruszania się) i stres (w każdej chwili mogły zostać wznowione działania wojenne). Członkowie Misji Polskiej od początku znajdowali się pod ścisłą kontrolą wywiadu i kontrwywiadu wojskowego KRL-D (nie wspominając o służbach zachodnich, które jednak miały na nich znacznie mniejsze możliwości oddziaływania). W sprawozdaniu z maja 1961 r. gen. bryg. Tadeusz Kunicki tak opisał relacje Polaków z Koreańczykami: „Stosunki nasze ze sztabem koreańskim są w dalszym ciągu poprawne, ale

³ Główną podstawą prawną była uchwała nr 686/53 Prezydium Rady Ministrów z 12 X 1953 r. w sprawie utworzenia, wyposażenia i utrzymania przedstawicielstwa PRL w KNP w Korei (AIPN, 397/11, Historia Jednostki Wojskowej 2000, k. 3). Pierwszym dowódcą JW 2000 był gen. bryg. Mieczysław Wągrowski; początkowo liczyła ona 330 osób.

⁴ Wcześniej (w czerwcu 1953 r.) w Korei pojawiła się licząca 30 osób grupa rekonesansowa pod dowództwem gen. Wągrowskiego. Reszta zmiany dotarła trzema transportami kolejowymi przez terytorium ZSRS i ChRL. Podróż ta trwała kilka tygodni (K. Gaj, J. Zuziak, *Wojsko Polskie...*, s. 25, 26).

⁵ AIPN, 397/11, Polityczne i wojskowe aspekty pokojowych misji ludowego Wojska Polskiego w świecie (po 1945 r.), k. 26. Od 1981 r. zawieszono stanowisko lekarza Misji.

⁶ S. Cenckiewicz, *Długie ramie Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991*, Poznań 2011, s. 125. Cytowany autor podał, że w latach 1954–1984 przez KNP w Korei przewinęło się 76 pracowników Zarządu II WP. 6 spośród 680 żołnierzy zawodowych JW 2000, którzy w latach 1953–1989 służyli w Korei, 95 należało do Zarządu II WP. Jednym z 27 szefów Misji Polskiej był w latach 1967–1968 dawny szef Zarządu II, gen. bryg. Tadeusz Jedynak (AIPN, 397/11, Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych w Korei, b.d. [1989]).

kompletna inwigilacja pracowników naszej Misji wyraźnie wzmożła się. Żaden z pracowników nie może nigdzie ruszyć się bez towarzystwa oficera ochrony. Wyczuwamy brak zaufania do nas [...]”⁷. Cytat ten pokazuje, że kreowane przez oficjalną propagandę „braterstwo” między narodem polskim i koreańskim pozostawało wiele do życzenia⁸. Liczyły się jedynie partykularne interesy KRL-D, która chciała wykorzystać każdą sposobność, w tym działalność Polaków w KNPN, do ich realizacji. Na tym tle dochodziło do wielu drobnych, lecz dokuczliwych nieporozumień i prowokacji. Specyficzna, azjatycka mentalność, z którą polscy oficerowie dotąd się nie zetknęli, często ich zaskakiwała, przez co Koreańczycy zyskiwali nad nimi przewagę w toku indywidualnych rozmów.

Zaprezentowany niżej dokument zatytułowany „Problematyka stosunków pomiędzy Misją Polską do Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych a Sztabem Wojskowej Komisji Rozjemowej strony KAL/ChOL w Kaesongu oraz wytyczne w tej sprawie z września 1989 r.” pokazuje podstawowe metody postępowania Koreańczyków z Północy wobec polskich oficerów. Jest on godny uwagi, gdyż jednostka archiwalna, w której się znajduje, uzyskała zniesienie klauzuli tajności dopiero w maju 2012 r. (na wniosek autora niniejszego opracowania). Tak szczególnie tekst dotyczący relacji polsko-koreańskich nie pojawił się dotąd w żadnym znanym autorowi wyborze źródeł.

Dokument znajduje się w jednostce archiwalnej o nazwie „Historia powstania Jednostki Wojskowej 2000, udział Polski w misjach pokojowych w Korei, Wietnamie, Laosie, Kambodży, Nigerii, [na] Bliskim Wschodzie”⁹. Powstał on w październiku 1989 r., jednakże nie zamieszczono w nim informacji umożliwiających jednoznacznie identyfikację jego twórcy. Dokument przemieszany z innymi materiałami dotyczącymi JW 2000, niemniej – z uwagi na występowanie rozbieżnych dat rocznych bądź też różnych miejsc powstania pozostałych dokumentów – na pewno nie stanowi on aneksu ani fragmentu któregośkolwiek z nich. Być może jest to załącznik do innego dokumentu, zagubionego lub znajdującego się w innej jednostce archiwalnej, warto jednak zwrócić uwagę na jego paginację (numeraacja stron od 1 do 10), a także wyczerpujące omówienie przedstawianej tematyki. Ponieważ dokument powstał w Warszawie i jest bogatym źródłem informacji na temat działalności Misji Polskiej w Korei (pada w nim często sformułowanie „nasi oficerowie”), wydaje się, że przygotowano go w dowództwie JW 2000. Z treści dokumentu wynika, że mógł on mieć dwa zastosowania: 1) przedstawienie

⁷ Fragment sprawozdania szefa Misji Polskiej KNPN w Korei, gen. bryg. T. Kunickiego dla MSZ, w sprawie inwigilacji pracowników polskich do KNPN przez KRL-D, 15 V 1961 r. [w:] Ch. Birchmeier, M. Burdelski, E. Jendraszczyk, *50-lecie Komisji Nadzoru Państw Neutralnych w Korei*, Toruń 2003, s. 133.

⁸ Polacy przebywający w miejscu kontrolowanym przez komunistów koreańskich musieli wobec nich wykonywać pewne gesty, aby nie doprowadzić do pogorszenia warunków swego pobytu. Przykładem tego mógł być meldunek gen. Leopolda Raznowieckiego (szefa polskiej Misji w latach 1988–1989), który informował: „W marcu 1989 r. wspólnie z towarzyszami z KRL-D uporządkowaliśmy w czynie społecznym rejon wokół basenu [...], natomiast w kwietniu zasadziliśmy drzewko – symbol braterstwa i przyjaźni” (cyt. za: G. Ciechanowski, *Żołnierze polscy w misjach i operacjach pokojowych poza granicami kraju w latach 1953–1989*, Toruń 2007, s. 41).

⁹ AIPN, 397/11, Historia powstania Jednostki Wojskowej 2000, udział Polski w misjach pokojowych w Korei, Wietnamie, Laosie, Kambodży, Nigerii, [na] Bliskim Wschodzie.

sytuacji w KNPB ministrowi obrony narodowej bądź też szefowi Zarządu II SG WP i 2) pełnienie funkcji instrukcji dla osób szykujących się do wyjazdu do Korei. Za pierwszym wariantem przemawia styl dokumentu, przygotowanego w formie typowego sprawozdania, w którym informowano o położeniu ogólnym, zadaniach i planowanych działaniach. Z drugiej strony stosunkowo obszerne wprowadzenie do właściwej części tekstu oraz wypunktowanie w jego drugiej części wytycznych dla członków Misji Polskiej (w trybie rozkazującym) może wskazywać na to, że materiał ten służył również jako instruktaż dla przyszłych (a także obecnych) polskich przedstawicieli w KNPB w Korei. Autor ma nadzieję, że niniejsza publikacja pomoże w przyszłości rozwiązać te wątpliwości.

Dokument, jak już wyżej sygnalizowano, składa się z dwóch części. W pierwszej z nich dokonano m.in. analizy sytuacji ogólnej członków Misji Polskiej w kontekście ich relacji z przedstawicielami KRL-D. Szczególną uwagę zwrócono na kwestie nieprawidłowego postępowania Koreańczyków z Północy wobec Polaków. Ukazano mechanizmy manipulacji stosowane przez gospodarzy, których celem było narzucenie członkom Misji konkretnych zadań i wykorzystanie ich do działalności o charakterze wywiadowczym na rzecz KRL-D. Przedstawiono również zagrożenia wynikające z aktywności północnokoreańskiego wywiadu i kontrwywiadu, zajmującego się także inwigilacją Polaków. Było to możliwe, ponieważ pracowników Misji Polskiej obsługiwał koreański personel. W drugiej części dokumentu, złożonej z ośmiu punktów, zamieszczono instrukcje dla członków Misji, które miały na celu zachowanie ich niezależności od Koreańczyków z Północy. Przekazywały one informacje użyteczne przede wszystkim w działalności o charakterze kontrwywiadowczym. Zamierzano w ten sposób uchronić polskich oficerów od manipulacji gospodarzy, a także zwiększyć poziom bezpieczeństwa w obrębie samej Misji, jak również w toku czynności wykonywanych poza jej obrębem. Część druga dokumentu jest podsumowaniem i wyciągnięciem wniosków z wywodów zaprezentowanych w części pierwszej.

1989 październik, Warszawa – Problematyka stosunków pomiędzy Misją Polską do Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych a sztabem Wojskowej Komisji Rozejmowej Koreańskiej Armii Ludowej i Chińskich Ochotników Ludowych w Kaesong oraz wytyczne w tej sprawie

Misja Polska do Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei powołana została na mocy Układu Rozejmowego z 1953 r.¹

Udział Polski i Czechosłowacji w KNPN jest wynikiem zaproszenia przez stronę Północną (KRL-D), natomiast strona Południowa swoimi rzecznikami w KNPN uczyniła przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii.

Ten układ i rozdział ról ma dzisiaj swoje praktyczne odzwierciedlenie i rzutuje na sytuację i warunki działania naszej Misji, a także na stosunki z Koreańczykami (KRL-D), którzy pełnią rolę gospodarzy wobec misji znajdujących się na ich terenie – na północ od linii demarkacyjnej – w Panmujomie².

^aBezpośrednim organem odpowiedzialnym za warunki pobytu i pracy Misji jest Wojskowa Komisja Rozejmowa strony Północnej i jej sztab, który znajduje się w Kaesongu, odległym o 10 km od siedziby Misji, tj. około 15 minut jazdy samochodem^{3a}.

W skład WKR wchodzi przedstawiciele Koreańskiej Armii Ludowej (KAL) i Chińskich Ochotników Ludowych (ChOL).

Ze strony KAL do WKR wchodzi pięciu starszych oficerów, z generałem na czele, oraz pomocnicy sztabowi, a także obsługa logistyczna. Wszyscy oficerowie posiadają wyższe wykształcenie, a niektórzy znają język angielski i rosyjski.

^bW sąsiedztwie siedziby Misji znajduje się tzw. garnizon obsługi (obsługujący również Misję Czechosłowacką), w skład którego wchodzi dowództwo pododdziału obsługi (trzech oficerów)^{3b}, żołnierze ochrony, kierowcy (około dziesięciu ludzi) oraz personel bezpośredniej obsługi Misji (kucharze, kelnerzy, oficjanci itp.).

Kontakty z oficerami sztabu WKR KAL/ChOL są stosunkowo częste, nawet kilka razy w tygodniu, i w większości przypadków z ich bezpośredniej inicjatywy. Spotkania odbywają się bądź na terenie Misji (u szefa lub zastępcy), bądź zapraszają [oni] do sztabu w Kaesongu.

Większość spotkań, na które [Koreańczycy z Północy] zapraszają zwykle szefa Misji, zastępcę i sekretarza³, ma charakter informacyjno-instruktażowy. Prezentują [oni] wówczas swoje stanowisko i punkt widzenia na sprawy ich interesujące oraz swoje zamiary w ramach WKR. Są to oczywiście zawsze jednostronne poglądy, wypaczające obiektywną ocenę sytuacji, a szczególnie dotyczy to zajmowania stanowisk przez stronę południową i jej działalność w ramach WKR.

^{a-a} *Akapit podkreślony odręcznie.*

^{b-b} *Fragment zdania podkreślony odręcznie.*

¹ Oryginalny tekst dokumentu w języku angielskim dostępny m.in. w zasobach National Archives, General Records of the United States Government (Record Group 11), Treaties and Other International Agreements Series No. 2782, Korean War Armistice Agreement, 27 VII 1953. Dokument dostępny również on-line.

² Panmundżom.

³ Charakterystykę kompetencji poszczególnych członków Misji Polskiej przedstawiono m.in. w: AIPN, 397/11, Zakres obowiązków Misji Polskiej do KNPN w Korei, 4 V 1987 r., k. 79–93.

W czasie takich spotkań gospodarze zawsze usiłują narzucić swoje poglądy i udzielają wręcz wytycznych do prezentowania stanowisk przez naszą Misję (oczywiście wspólnie z Czechosłowacją) na forum KNPN w konfrontacji ze Szwedami i Szwajcarami.

W większości przypadków stanowisko Koreańczyków (KRL-D) bywa nie do przyjęcia, gdyż prowadziłoby do zadrażnień lub rozbicia jedności KNPN. W tej sytuacji wymagany jest takt i cierpliwa perswazja, aby ze zrozumieniem przyjąć stanowisko gospodarzy, a jednocześnie wykazać trudności w realizacji i niemożliwość przekonania strony południowej do przyjęcia takich samych poglądów lub podjęcia określonych działań. Niewskazana jest natomiast zdecydowana odmowa lub zajęcie stanowiska przeciwnego. Najwłaściwszym wyjściem jest przyjęcie informacji do tzw. akceptującej wiadomości, bez konkretnych deklaracji urzędziwistnienia jej w praktyce. Można obiecać spróbowania przekazania mniej drażliwych spraw i przekonywania strony południowej na forum nieformalnych posiedzeń KNPN.

Ogólnie rzecz biorąc, współpraca z gospodarzami oficjalnie i pozornie jest bardzo dobra, ma jednak swój specyficzny charakter.

Deklaracja o przyjaźni i współpracy między PRL a KRL-D⁴ – podpisana w 1986 r. przez W[ojciecha] Jaruzelskiego⁵ i Kim Ir Sena⁶ – określa m.in. „Strona polska popiera pokojowe propozycje KRL-D w sprawie wycofania obcych wojsk z Korei Południowej, osiągnięcia pokojowego zjednoczenia kraju... Obie strony uważają, że Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych w Korei, której członkami są Polska, Czechosłowacja, Szwecja i Szwajcaria, spełnia ważną misję oraz nadal opowiadają się za ścisłym przestrzeganiem postanowień Układu Rozejmowego. Strona koreańska wyraża uznanie dla Polski za jej aktywne uczestnictwo w KNPN w Korei... Powyższe zobowiązuje naszą Misję (wraz z Misją CSRS) do reprezentowania na forum KNPN interesów KRL-D, jednakże w zakresie obowiązującej neutralności – określonej właśnie w Układzie Rozejmowym. Jednakże codzienna praktyka i spotkania z Koreańczykami ze sztabu w Kaesongu stwarzają wrażenie, że oni traktują to nasze moralne zobowiązanie jako pełną gotowość do czynienia i wykonywania wszystkiego, **co oni chcą, kiedy chcą i jak chcą**. W ich przekonaniu w sprawach koreańskich nie możemy mieć żadnych innych poglądów, które byłyby sprzeczne lub rozmięły się chociaż częściowo z ich poglądami.

Ponadto współpracę z gospodarzami utrudnia ich niezdecydowanie, nieufność i jakoby obawy przed podjęciem przez nas decyzji (własnej), głównie w sprawach dotyczących ich kontaktów z Południem – mimo nieustannego propagandowego nacisku na zjednoczenie Korei i rzekomej konieczności rozwoju kontaktów pomiędzy Koreańczykami obu części półwyspu.

⁴ Deklarację podpisano podczas oficjalnej wizyty Wojciecha Jaruzelskiego w KRL-D 24–29 IX 1986 r. Więcej na temat przebiegu wizyty i treści deklaracji przyjaźni i współpracy zob. np. w: Bałtycka Biblioteka Cyfrowa, *W[ojciech] Jaruzelski zakończył oficjalną wizytę przyjaźni w KRL-D i przybył z wizytą roboczą do ChRL*, „Głos Pomorza”, 29 IX 1989.

⁵ Wojciech Jaruzelski (1923–2014) – polski dowódca wojskowy i działacz komunistyczny, w 1986 r. pełnił funkcję I sekretarza KC PZPR i przewodniczącego Rady Państwa.

⁶ Kim Ir Sen (1912–1994) – koreański polityk, w 1948 r. proklamował powstanie KRL-D, której był przywódcą jako premier (od 1953 r. miał również stopień marszałka KAL); w 1972 r. objął stanowisko prezydenta KRL-D, które piastował aż do śmierci.

Zdarzało się bardzo często, że początkowo wyrażali zgodę i aprobowali inicjatywy KNP, następnie wysuwali coraz to nowe argumenty w celu ich stordedowania, a dopiero gdy ich działania były ewidentnie nielogiczne, zmieniali zdanie i wycofywali się do pozycji wyjściowych. Przykładem takim, jednym z bardzo wielu, niech będzie inicjatywa doprowadzenia do spotkania obu starszych członków WKR po objęciu stanowiska przez nowego generała z KAL, do którego to wreszcie nie doszło mimo komplikacji formalnych i nieformalnych ze strony Północy.

Indoktrynacja oficerów naszej Misji (głównie szefa i zastępcy) zaczyna się już od pierwszych godzin po przylocie do Phenianu⁷. Protokół [dyplomatyczny] wymaga złożenia wizyty w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w Ministerstwie Obrony KRL-D. Podczas tych wizyt w obu resortach, po grzecznościowym powitaniu, następuje obszerna informacja o napiętej sytuacji na Półwyspie Koreańskim, zagrożeniu wojennym ze strony Południa, a szczególnie o niebezpieczeństwie związanym z pobytam wojsk amerykańskich. Dużo uwagi poświęca się przy tym na wykazanie roli KNP w rozładowaniu napięcia i konieczności udziału Misji w walce z amerykańskim imperializmem. Padają wręcz stwierdzenia, że neutralność KNP trzeba uznać za fikcję i skupić całą działalność na obronie interesów i stanowiska zajmowanego przez nich we wszystkich sprawach. W obydwu spotkaniach uczestniczą oficerowie ze sztabu w Kaesongu, oni też są organizatorami tych spotkań. W podobnym duchu odbywają się spotkania, rozmowy i informacje udzielane oficerom Misji (głównie szefowi, zastępcy i sekretarzowi) podczas roboczych wizyt w sztabie WKR w Kaesongu.

W kontaktach z oficerami ze sztabu WKR i przy ustaleniach stanowisk związanych z postępowaniem Misji w ramach KNP należy uwzględnić wpływ **stanowiska Misji Czechosłowackiej**.

W praktyce najczęściej bywa tak, że Koreańczycy składają najpierw wizytę w Misji CSRS, sondują ich opinie i stanowiska, a następnie przychodzą do naszej Misji w tej samej sprawie, po czym konfrontują obydwie punkty widzenia.

W kontaktach z Misją Czechosłowacką deklaruje się, że będziemy uzgadniać wspólne przedsięwzięcia, zajmować takie samo stanowisko na forum KNP, podejmować wspólne decyzje i wzajemnie wspierać inicjatywy. Odbywa się to zwykle wcześniej w ramach tzw. bieżących kontaktów pomiędzy obydwoma Misjami.

W praktyce bywa jednak stosunkowo często tak, że mimo wcześniej przyjętych uzgodnień Czesi zmieniają zdanie i postępują inaczej, a właściwie według ostatniej woli gospodarzy, a to dlatego, że wykazują przesadną uległość polityczną w stosunku do nich, a ponadto posiadają dużo mniej swobody politycznego działania z własnej inicjatywy, ograniczonego przez centralę w Pradze. Na przykład w wyniku otwarcia polskiego przedstawicielstwa handlowego w Seulu przedstawiciele Korei Południowej w WKR wykazują dużo sympatii i zapraszają na imprezy organizowane w ramach WKR (m.in. przy zmianach na stanowiskach) – oczywiście Misja Czechosłowacka nie uzyskuje zgody swojej centrali i wówczas dla dobra współpracy jesteśmy zobowiązani rezygnować z udziału w tych imprezach.

⁷ Pjongjang.

Takie stanowisko uległości politycznej CSRS wobec gospodarzy rzutuje nie tylko na dobro współpracy z nami, lecz także w dużym stopniu ukierunkowuje Koreańczyków (KRL-D) wobec naszej Misji. Uważają [oni] bowiem, że w porównaniu z Czechosłowakami nie zawsze i nie w pełni działamy na ich korzyść i uchylamy się od obrony ich interesów na forum KNP.

Problem współpracy jest przez Koreańczyków rozumiany jednostronnie. Od nas chcą otrzymywać wszelkie informacje ich interesujące, natomiast z nami nie chcą się dzielić żadnymi informacjami. Problem ten istnieje od wielu lat, można by stwierdzić, że od początku istnienia Komisji⁸. Przy czym charakter i zakres zmieniał się w zależności od stanowisk i reakcji kolejnych kierownictw naszej Misji wobec ich przedsięwzięć.

Głównym obiektem ich zainteresowania są oficerowie, którzy posiadają bezpośrednie kontakty służbowe z oficerami amerykańskimi, południowokoreańskimi, szwedzkimi i szwajcarskimi – szef, zastępca, sekretarz i oficer analityczny. Nie znaczy to, że nie starają się również pozyskać i innych osób z Misji, ale wykorzystują to raczej w sensie pomocniczym. Z praktyki wynika, że przedsięwzięcia wobec szefów Misji są ograniczone, chyba że sami oni wychodzą z inicjatywą.

Sposób podchodzenia do naszych oficerów jest bardzo prosty, ale jednocześnie bardzo stanowczy – można rzec nachalny. Po przyjeździe oficera do Misji, oprócz rozmów oficjalnych w Phenianie, [Koreańczycy] dążą do przeprowadzenia, możliwie jak najszybciej, rozmowy indywidualnej.

Przy pierwszych kontaktach i rozmowach starają się naprowadzić na pewne stwierdzenia, nawet w formie ogólnej, na których później budują zobowiązania. Dlatego też trzeba być bardzo czujnym podczas tych pierwszych rozmów, bowiem poszczególne, przyjazne wypowiedzi mogą w ich rozumieniu świadczyć o gotowości do „współpracy”, a tym samym zachęcać ich do dalszych działań w tym kierunku. ^cPonieważ metody ich działania są zawsze takie same, można więc przedstawić scenariusz takiej rozmowy. Wstępem jest zawsze podkreślenie przyjaznych i bardzo dobrych stosunków oraz dobrej współpracy z poprzednikiem, co z reguły jest nieprawdą^c. Po czym informują, identycznie jak podczas oficjalnej rozmowy w Phenianie (w MSZ i MON)^{10d}, o aktualnej sytuacji wojskowo-politycznej na Półwyspie; następnie prezentują swoją wolę walki o zjednoczenie Korei, przy czym wskazują na potrzebę obserwowania poczynąń militarnych Południa i stacjonujących tam wojsk amerykańskich, aby w końcu stwierdzić konieczność wspólnej walki przeciwko imperializmowi, jako naszemu wspólnemu wrogowi, powołując się oczywiście na deklarację o przyjaźni i współpracy między naszymi krajami (prezentowaną we fragmentach powyżej). Następnie wyrażają wdzięczność pod adresem nieobecnych oficerów za ich zaangażowanie oraz pomoc, jaką im dotychczas udzielali, i że mają nadzieję, iż rozmówcy także będą kontynuować te dobre tradycje, za co [gospodarze] bardzo będą wdzięczni. Oficerowi nasi z grzeczności godzą się na dalsze spotkania w celu wymiany poglądów na

^c Fragment tekstu podkreślony odręcznie.

^d Dotyczy szefów misji i ich zastępców (przyp. w tekście oryginalnym).

⁸ Podobna sytuacja miała miejsce podczas II wojny indochińskiej (AIPN, 648/28, Notatka informacyjna dotycząca poglądów i opinii środowiska dyplomatycznego w Hanoi na temat sytuacji w Wietnamie, 14 IV 1968 r., k. 283–282).

różne tematy, natomiast nie deklarują żadnych zobowiązań. Podczas kolejnych rozmów, które z ich inicjatywy następują stosunkowo szybko, zainteresowania ich dotyczą pracy w ramach KNPN oraz problemów aktualnie rozpatrywanych na oficjalnych posiedzeniach Komisji. Sugerują swój punkt widzenia na poszczególne problemy oraz stawiają konkretne pytania i żądają odpowiedzi, a jeśli udzielona odpowiedź ich nie satysfakcjonuje, to stawiają wtedy pytania bardziej szczegółowe. Większość [naszych] oficerów reaguje na powyższe nieukrywaniem lekceważeniem, co wcale nie zraża ich, a wręcz próbują stawiać zadanie, używając wprost słowa „zadania”, i powtarzają je parokrotnie. Bardziej opanowani oficerowie i wcześniej przygotowani (instruktaże w centrali przed wyjazdem) na takie postępowanie gospodarzy – stwierdzają grzecznie i stanowczo, że gotowi są wysłuchać interesujących ich problemów i traktować je jako prośby. W świetle powyższego ustalono następującą płaszczyznę działania (współpracy): nie będzie więcej spotkań (rozmów) indywidualnych z oficerami niższego szczebla służbowego Misji, a ze sprawami będącymi w sferze ich zainteresowania będą zwracać się do szefa Misji lub jego zastępcy.

Powyższe zasady zostały przez gospodarzy zaakceptowane, jednakże nie zostały dotrzymane, bowiem wkrótce ponowili próby nawiązania kontaktów indywidualnych z naszymi oficerami. I chociaż oficerowie są merytorycznie przygotowani do takowych spotkań, tym niemniej jest to nadal problem istotny, niezręczny i męczący.

Zakres zainteresowań sztabu KAL w Kaesongu jest wszechstronny. Począwszy od prezentowanych stanowisk stron w KNPN i WKR oraz stanowisk poszczególnych oficerów tych stron odnośnie [do] aktualnych zagadnień mandatowych, wyrażanych na oficjalnych i nieoficjalnych posiedzeniach poprzez problematykę polityczno-militarną na Południu, w tym: ćwiczenia wojskowe (głównie „Team Spirit”⁹), stacjonowanie amerykańskich wojsk, umocnienia na trasie Panmunjom–Seul itp., a skończywszy na charakterystykach osobowych poszczególnych oficerów ze składu KNPN WKR. Z powyższego pakietu „zadań” tylko niektóre na zasadzie „prośb” były spełniane. I tak: przekazywano niektóre informacje z posiedzeń, udostępniano dane dotyczące umocnień (w ogólnym zarysie), przekazywano wykorzystaną prasę południową. Wymiana informacji i prasy pomiędzy Misją a sztabem KAL odbywała się zawsze kanałami oficjalnymi (przez szefa Misji lub jego zastępcę). Natomiast nie było wymiany informacji ze strony gospodarzy. Współpraca z ich strony ograniczała się jedynie do obowiązującego zabezpieczenia potrzeb logistycznych Misji. Przy czym należy zaznaczyć, że w ostatnim okresie – przed i podczas Festiwalu Młodzieży i Studentów w Phenianie oraz w wyniku zorganizowania przedstawicielstwa handlowego PRL w Seulu, a także przygotowań do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Koreą Południową – współpraca ta uległa znacznemu, widocznemu pogorszeniu.

⁹ „Team Spirit” – zintegrowane manewry wojskowe z udziałem jednostek Stanów Zjednoczonych i Korei Południowej, które odbywały się w latach 1976–1993. W 1992 r. Korea Północna jednostronnie wycofała się z rozmów dotyczących zamknięcia swego programu nuklearnego, jako przyczynę tego podając ostatnie manewry „Team Spirit”. Z tego też powodu manewry w latach 1994–1996 zostały zawieszono.

Na podstawie ogólnikowych rozmów i praktycznie nic nieznaczących stwierdzeń, gospodarze czują się upoważnieni do przedstawiania wybranym oficerom swoich potrzeb, używając wprost lub pośrednio słowa „zadanie”. Po wysłuchaniu ich potrzeb, bez wyraźnego i stanowczego sprzeciwu ze strony odbiorcy (często w wyniku braku dobrej znajomości języka) – uważają, że przyjmuje się prezentowany problem do wykonania. Ośmiela to ich do podejmowania nowych przedsięwzięć. Na podkreślenie zasługuje to, że gospodarze uważają naszą Misję (ich jednoznaczne rozumowanie) za jedno ze swoich narzędzi walki z imperializmem na tym terenie i nie pozwolą się przekonać, że może być inaczej. A gdy sprawa nie przebiega po ich myśli lub zauważają jakikolwiek cień sprzeciwu, to czują się bardzo urażeni. Tak więc w kontaktach codziennych z nimi niezbędna jest stanowczość i jednoznaczne prezentowanie naszego stanowiska – członka Komisji Neutralnej, gdyż to jedynie ich trochę powstrzymuje, chociaż nie na długo.

Powyższe wskazuje na to, że jest to powszechnie stosowana – przez miejscowe służby specjalne (KRL-D) wobec przedstawicielstw KNPN – metoda pozyskiwania interesujących osób do współpracy, chociaż w marginalnym lub pomocniczym zakresie. Przy czym zachęającym motywem do takiego działania wobec naszych oficerów było to, że nie zawsze znajdowało sprzeciw ze strony poszczególnych kierowników naszej Misji.

“Stwierdza się, że podstawowym elementem do takowego działania jest stała obserwacja naszych oficerów, prowadzona przez oficerów KAL w miejscach pełnienia przez nich służby, tj. na linii demarkacyjnej, w strefie wspólnego bezpieczeństwa, podczas podróży do sztabu KAL w Kaesongu czy wyjazdów do Phenianu. Stała obserwacja jest również prowadzona w miejscu zakwaterowania Misji – przez sprzątaczy, kelnerów, kierowców itp. (przy okazji są sprawdzane/przeglądane pomieszczenia, szafy, szafki itp.)¹⁰. Kierowcy ponadto są zobowiązani składać codzienne meldunki odnośnie [do tego], kogo i gdzie wozili, co kto robił, z kim się spotykał, gdzie i co kupił itp. Ważnym źródłem informacji są towarzyszący naszym oficerom ich ludzie podczas podróży służbowych i rekreacyjnych (wycieczek). Innym elementem działania jest nagminnie stosowany sposób jawnego i wręcz nachalnego przysłuchiwanie się rozmowom prowadzonym przez naszych oficerów ze swoimi odpowiednikami z KNPN lub oficerami ze składu WKR. Ponadto, na podstawie określonych faktów, stwierdzono, że w pomieszczeniach zakwaterowania członków Misji znajdują się urządzenia podsłuchowe, a także istnieje przekonanie, że gospodarze prowadzą stały nasłuch naszej radiostacji^e.

Na podstawie własnych obserwacji i rozmów z partnerami z KNPN ^fjest wiadomym, że na linii demarkacyjnej, w strefie wspólnego bezpieczeństwa [biura Komisji] oraz w miejscach zakwaterowania działają niezależnie od siebie,

^{e-e} *Akapit podkreślony odręcznie.*

^{f-f} *Fragment akapitu podkreślony odręcznie.*

¹⁰ Pułkownik Marian Reinberger, członek Misji Polskiej w latach 1989–1990 pełniący funkcję oficera analitycznego, stwierdził: „Byłem [...] zaskoczony, że nasz kucharz, Mu Tomu, który pracował od początku powstania polskiej misji, doskonale rozumiał polską mowę, chociaż oficjalnie nie przyznawał się do tego. Podobnie postępowali inni Koreańczycy z naszej obsługi, np. kierowcy samochodów osobowych” (M. Reinberger, *Koreańskie wspominki*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2011, nr 5 (238), s. 108).

ale w ścisłej współpracy, kontrwywiad i wywiad wojskowy. Kontrwywiadowi podlegają kierowcy, kucharze i kelnerzy (sprzątacze), a także służba łączności (centralna – obsługa, konserwatorzy) oraz zastępca szefa naczelnego obiektu zakwaterowania. Wywiadowi natomiast podlegają oficerowie KAL ds. kontaktów z oficerami łącznikowymi WKR na linii demarkacyjnej oraz z misjami, a także wszyscy tłumacze oraz szefowie naszego obiektu^f.

Wskazówki dotyczące postępowania w kontaktach z Koreańczykami (z KRL-D)

1. Podczas spotkań i rozmów z oficerami koreańskimi ze sztabu WKR w Kaesongu (KAL) należy przestrzegać zasady – **nie mogą się one odbywać indywidualnie**, tj. z udziałem tylko jednego naszego oficera.

Koreańczycy ze swej strony bardzo tego przestrzegają – **nigdy nie przychodzą na spotkanie do Misji pojedynczo**. W przypadku braku drugiego oficera ze sztabu WKR, biorą do towarzystwa oficerów ze składu kierownictwa obsługi w Panmunjomie.

2. Należy kategorycznie unikać w trakcie rozmów deklarowania spełnienia przedstawionych przez Koreańczyków propozycji lub próśb w sprawach merytorycznej działalności KNPN, a szczególnie w sprawach dotyczących kontaktów i współdziałania ze stroną Południową. Trzeba więc stosować taktykę, którą stosują sami Koreańczycy, a mianowicie – [§]każdy problem zgłoszony przez członków Misji przyjmują do przemyślenia i rozpatrzenia, zwlekając w ten sposób z konkretną odpowiedzią, która i tak z reguły bywa negatywna[§]. Każda zdecydowana odmowa „współpracy” powoduje długotrwałą indoktrynację z ich strony. Tłumaczą i przypominają wówczas sytuację na Półwyspie Koreańskim, posługując się propagandowymi sloganami, podkreślają rolę Misji i jej zadanie w walce z imperializmem amerykańskim; wypominają koszty jej utrzymania¹¹ itp.

3. ^hOmawianie wszelkich spraw dotyczących działalności Misji, a szczególnie kontaktów z przedstawicielami Południa (w tym planowanych wyjazdów na Południe) należy przeprowadzać poza pomieszczeniami zamkniętymi. Najlepiej podczas spacerów dookoła basenu lub po drogach dojazdowych do rejonu Misji^h.

ⁱTrzeba mieć ciągle na uwadze, że pomieszczenia i telefony w Misji są „wypożyczone” w urzędzenia podsłuchowe. Podsłuch jest stosowany również w pokojach hotelowych, gdzie kwaterują nasi oficerowie podczas pobytów w Phenianieⁱ.

^{§§} *Fragment zdania podkreślony odręcznie.*

^{h-h} *Akapit podkreślony odręcznie. Na lewym marginesie na wysokości akapitu wpisano odręcznie wykrzyknik i symbol „#”.*

ⁱ⁻ⁱ *Akapit podkreślony odręcznie. Na lewym marginesie na wysokości akapitu wpisano odręcznie dwa wykrzykniki i symbol „#”.*

¹¹ Przedstawiciele KRL-D byli np. niechętni odwiedzinom żon i dzieci członków Misji Polskiej, co argumentowali m.in. brakiem dostatecznej ilości żywności. Koreańczycy skarżyli się, że w konsekwencji musieli ograniczyć racje żywnościowe dla własnych żołnierzy (AIPN, 397/11, Propozycje organizacyjno-etatowe Misji Polskiej do KBPN w Korei przedstawione przez gen. bryg. K[azimierza] Steca, czerwiec 1990 r., k. 71).

W czasie podróży samochodem wszystkie działania, rozmowy i zachowania oficerów są 'bacznie obserwowane i „notowane” przez kierowców koreańskich^l.

4. Koreańczycy są nad wyraz przewrażliwieni na punkcie ich polityki, ideologii i sytuacji politycznej w kraju. Szczególnie dotyczy to kultu dla prezydenta Kim Ir Sena¹².

Odmienne zdanie lub próba krytycznego spojrzenia spotykają się z natychmiastowym i ostrym zarzutem nieznamości realiów koreańskich i posądzeniem o wrogi stosunek do narodu, który żyje w „najwyższym szczęściu”, ale jest tragicznie podzielony z powodu działania imperialistów.

Mając zatem na względzie utrzymanie poprawnych stosunków z nimi i biorąc pod uwagę ich mentalności, należy unikać i rezygnować z krytyki ich poglądów. Oprócz działań oficjalnych, zgodnych z literą „mandatu”, należy w swoim postępowaniu wobec gospodarzy zachowywać przyjazny stosunek i prezentować chęć swojej pomocy dla nich, oczywiście w formie i w zakresie dostępnym i zgodnie z oficjalnym stanowiskiem służbowym.

5. Koreańczycy zwracają bardzo dużą uwagę na wszelkie wypowiedzi pozytywne o ich działaniach i osiągnięciach. Ma to szczególne znaczenie w toastach ogłoszonych z okazji uroczystości i imprez okolicznościowych organizowanych przez gospodarzy (imprez takich jest około 30 w ciągu roku).^k Przy wygłaszaniu toastów należy zachować określoną zwyczajową i ściśle przestrzeganą kolejność wymieniania osobistości i gości (zaczynając oczywiście od prezydenta Kim Ir Sena)^k.

6. Podczas udziału w imprezach okolicznościowych i rocznicowych wymagane jest wręczanie prezentów, o które Koreańczycy wręcz dopominają się i przypominają przy każdej poprzedzającej okazji^l.

^lRównież podczas wycieczek organizowanych przez gospodarzy oraz zwiedzania obiektów muzealnych wymagane jest wręczanie drobnych upominków (proporczyków, znaczków okolicznościowych, albumów itp.)^l. W przypadku niedopełnienia takiego obowiązku organizatorzy nie szczędzą uszczypliwych komentarzy i uwag.

7. W czasie pobytu i pracy w KNPN w stosunkach z Koreańczykami należy utrzymywać linię postępowania zgodną z wytycznymi MSZ w zakresie polityki PRL wobec KRL-D i na bieżąco realizować polecenia centrali w tym zakresie.

Nie należy przy tym zbyt angażować się w praktyczną realizację koreańskiej polityki dotyczącej zjednoczenia Półwyspu Koreańskiego. Pomimo propagandowej

^l Fragment zdania podkreślony odręcznie.

^{k-k} Zdanie podkreślone odręcznie. Na lewym marginesie na jego wysokości wykonano odręcznie wykrzyknik.

^{l1} Akapit podkreślony odręcznie.

^{l1} Zdanie podkreślone odręcznie.

¹² Jeden z weteranów Misji Polskiej wspominał po latach: „Któregoś dnia wybrałem się do kina w Kaesong. Podczas wyświetlania filmu kilka razy na ekranie pokazano Kim Ir Sena. Publiczność każdorazowo wstawiała i oklaskami witała ukochanego wodza. Robiłem to samo, żeby nie potraktowano mnie źle. Nigdy już do kina nie poszedłem” (S. Łapeta, *Ładuj trzema!*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2011, nr 5/238, s. 105). Inny polski żołnierz wspominał: „Będąc wśród społeczeństwa północnokoreańskiego, odniosłem wrażenie, że żyje ono i pracuje wyłącznie po to, by czcić wielkiego wodza – prezydenta Kim Ir Sena” (M. Reinberger, *Koreańskie wspominki...*, s. 111).

presji dotyczącej zjednoczenia kraju w codziennych informacjach, wystąpieniach i rozmowach, w przypadku konkretnych prób inicjatywy w tym kierunku (np. zorganizowanie wspólnego spotkania przedstawicieli obu stron) przyjmowane jest to przez Koreańczyków bardzo niechętnie i zazwyczaj torpedowane.

8. ^mW związku z przedsięwzięciami penetracji pomieszczeń przez obsługę koreańską należy starać się być obecnym podczas prowadzenia prac w pomieszczeniach (naprawy, sprzątania itp.). W przypadku braku takiego nadzoru zdarzały się nawet przypadki celowego uszkodzania sprzętu elektronicznego w celu zakłócenia odbioru stacji południowych^{14m}.

Natomiast w czasie wyjazdu większej liczby członków Misji poza teren Panmunjomu (do Kaesongu lub Phenianu) należy wzmocnić służbę dyżurną na obiekcie Misji, lecz także dla zapobieżenia poczynąń przez Koreańczyków i swobodnej penetracji pomieszczeń¹⁵ⁿ.

Źródło: AIPN, 397/11, k. 58–67, mps.

Przemysław Benken (ur. 1985) – historyk wojskowości i politolog, doktor, pracownik Referatu Badań Naukowych OBEP w Szczecinie. Interesuje się historią wojskowości XIX–XX w., stosunkami międzynarodowymi, a także zagadnieniami związanymi z kolektywizacją i planowym skupem zboża na Pomorzu Zachodnim. Do jego najważniejszych publikacji należą *Ofensywa Tet 1968* (2010), *Ap Bac 1963* (2011), *Ofensywa Wielkanocna 1972. Kulminacyjny punkt wojny wietnamskiej* (2012) i *Wojna zuluska 1879* (2012).

^{m-m} *Akapit podkreślony odręcznie. Na lewym marginesie na wysokości akapitu wpisano odręcznie trzy wykrzykniki.*

ⁿ *Na lewym marginesie na wysokości akapitu wpisano odręcznie wykrzyknik.*



RECENZJE



Cenna inicjatywa. Praca zbiorowa *Intellectuels de l'Est exilés en France*, red. Wojciech Fałkowski, Antoine Marès, Paryż 2011, ss. 174

W świecie nauki da się zauważyć pewną prawidłowość: o ile konferencje naukowe stanowią przede wszystkim okazję do nawiązywania bezpośrednich kontaktów, wzajemnego poznawania się specjalistów z danej dziedziny i integracji środowiska naukowego, o tyle wydawane później materiały pokonferencyjne pozwalają efektywniej zgłębić merytoryczny wymiar imprezy naukowej. Tak też jest w przypadku wydanej w 2011 r. książki *Intellectuels de l'Est exilés en France* pod redakcją Wojciecha Fałkowskiego (byłego dyrektora Ośrodka Kultury Polskiej przy Sorbonie) i Antoine'a Marès'a (dyrektora paryskiego Instytutu Pierre'a Renouvina). Publikacja stanowi zapis (niestety niepełny) międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej 3–4 kwietnia 2009 r. w Ośrodku Kultury Polskiej w Paryżu.

Nieco wbrew opisanej powyżej prawidłowości najcenniejszej wartości tej książki należy szukać raczej na płaszczyźnie pozamerytorycznej. Stanowi ona bowiem realizację głęboko przemyślanego projektu – i to bardziej w wymiarze instytucjonalnym niż czysto naukowym. To przykład udanego produktu dobrze rozumianej polityki naukowej i przejaw strategii, którą powinny przyjmować wszystkie polskie placówki zajmujące się kulturą czy nauką działające poza granicami kraju. Skąd te wnioski?

Po pierwsze – język. Grzechem wielu instytucji polskich za granicą jest publikowanie prac wyłącznie po polsku. Zważywszy na to, że celem tych placówek jest promocja kultury polskiej, takie postępowanie po prostu mija się z celem. Przez wiele lat był to problem chociażby Stacji Naukowej PAN w Paryżu¹. Dlatego decyzja o francuskojęzycznym wydaniu materiałów pokonferencyjnych jest bardzo trafna.

Po drugie – współpraca instytucjonalna. Warto zwrócić uwagę na podmioty zaangażowane w powstanie publikacji. Konferencja z kwietnia 2009 r. została – jak wiemy – przygotowana przez Ośrodek Kultury Polskiej, który przyczynił

¹ Zob. P. Pleskot, *Naukowa szkoła przetrwania. Stacja Naukowa PAN w Paryżu w latach 1978–2004*, Warszawa 2008.

się także do opublikowania książki. Jako główny wydawca figuruje jednak paryski Instytut Badań Słowiańskich (Institut d'Études Slaves). Co ciekawe, sami Francuzi przyznają, że w historii swej działalności Instytut ten naturalnie ciążył ku Rosji, w mniejszym stopniu interesując się innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej². Tym większa zatem zasługa prof. Falkowskiego, któremu udało się nawiązać owocną współpracę z tą placówką. Co więcej, współredaktor tomu prof. Antoine Marès jest nie tylko szefem Institut Pierre Renouvin, ale też wykładowcą Université Paris I. W ten sposób Ośrodek Kultury Polskiej dał świadectwo konkretnego współdziałania również z tymi podmiotami, współpracy, która nie ogranicza się tylko do uścisków dłoni, ale przynosi namacalne, naukowe efekty.

Po trzecie – tematyka. Jednym z najczęstszych błędów popełnianych przez placówki kulturalno-naukowe danego kraju, działające poza jego granicami, jest skupianie się wyłącznie na tematyce państwa, które reprezentują. W ten sposób zmniejszają swój zasięg oddziaływania i ściśle narodowymi inicjatywami ograniczają zainteresowanie, które mogłyby zdobyć szersze projekty. *Intellectuels de l'Est exilés en France* nie idzie tą drogą. Jak wskazuje sam tytuł, publikacja obejmuje cały obszar Europy Wschodniej, oczywiście wiele miejsca poświęcając wątkom polskim. Takie ujęcie tematu pozwoli trafić do szerszego grona czytelników, a także wykazać, w jaki sposób aktywność polskich intelektualistów wyróżniała się na tle innych. To również skuteczny zabieg „propagandowy”: Instytut Kultury Polskiej, podejmując taką inicjatywę, w pewien sposób obejmuje patronat nad całym regionem Europy Wschodniej, aspiruje do roli koordynatora przedsięwzięć animowanych przez ośrodki kulturalne z tego obszaru geograficznego. Co więcej, zamieszczenie w tomie tekstu Joie Springera dotyczącego UNESCO (*La Mémoire du Monde de l'UNESCO*) i powołanie się na tę organizację we wstępie pokazuje, że Instytut chce wychodzić nie tylko poza kadr *polono-polonais* (jak powiedzieliby Francuzi), ale ma też większe ambicje przekraczania obszaru Europy Wschodniej.

Tendencje te uwidaczniają się także w doborze prelegentów – autorów artykułów. Obok oczywistych wyborów: Polaków opowiadających o wątkach polskich (Andrzej Paczkowski, *Détruire ou réformer? La sortie de la Pologne du communisme dans la pensée politique de Juliusz Mieroszewski*; Małgorzata Ptasńska-Wójcik, *Les livres de „Kultura”: livres interdits en Europe centrale et Europe de l'Est*; Marek Kornat, *Jerzy Giedroyc dans la Pologne indépendante et pendant la Seconde Guerre mondiale*), napotykać bardziej złożone powiązania autorów z poruszaną przez nich tematyką. Co warto podkreślić, kwestie polskiej emigracji podejmuje również grupa uczonych zagranicznych: Basil Kerski, obecnie szefujący Europejskiemu Centrum Solidarności, opisuje aktywność paryskiej „Kultury” na tle stosunków niemiecko-polskich (*Un atelier européen de pensée politique: Jerzy Giedroyc, Kultura et les nouvelles relations germano-polonais 1946–2000*), Lubor Jílek skupia się na postaci Konstantego Jeleńskiego (*Jeleński entre la Pologne, Kultura e une Europe libérale*), Luba Jurgenson analizuje pokrótce losy uchodźców polskich (*Témoignages sur le Goulag: quelques réflexions sur les voix d'exilé polonais*), a Tatiana Maximova i Natalia Gorbaniewska omawiają relacje między emigracyjnymi periodykami „Kontinent” i „Kultura” („Kontinent” – „Kultura”:

² Relacja Jacques'a Le Goffa złożona autorowi 11 I 2005 r.

Jerzy Giedroyc – Vladimir Maximov *d'après les souvenirs et la correspondance*). Dzięki takiemu doborowi tekstów można wykazać, że problematyka polskiej emigracji interesuje nie tylko Polaków, lecz także badaczy z innych krajów. Pokazuje to jej znaczenie. Do osobnej kategorii artykułów należy zaliczyć prace badaczy francuskich dotyczące przede wszystkim wątków rosyjskich (Cécile Vaissie, *Le combat des dissidents de Russie en Occident*; Michel Aucoutirer, *Un dissident de la dissidence: André Siniawski et la revue „Syntaxis”*).

Wracając do zarysowanych na początku kwestii merytorycznych, trzeba stwierdzić, że nie one stanowią o głównej sile książki – co nie znaczy, by poziom referatów był niezadowalający. Ich treść nie jest jednak aż tak przekonująca, jak sam projekt konferencji i publikacji. Podstawową zaletą wydawnictw tego typu jest zgromadzenie w jednym tomie bardzo zróżnicowanej tematyki i bogactwa różnych punktów widzenia, niemożliwych do osiągnięcia w wydawnictwach monograficznych czy antologiach tekstów pochodzących z jednego kraju. Na tym polu lektura *Intellectuels de l'Est exilés en France* pozostawia pewien niedosyt. Nie do końca realizując przyjęty międzynarodowy punkt widzenia, tematyka książki ciąży ku wątkom polskim i rosyjskim. Jeśli chodzi o inne „bratnie kraje”, reprezentowana jest w zasadzie tylko Rumunia w tekście dyrektorki Instytutu Rumuńskiego w Paryżu (to kolejny przejaw rozległych kontaktów instytucjonalnych Instytutu Kultury Polskiej) pt. *Lexil littéraire roumain en France: entre résistance politique et nouvel oecuménisme*. Wypada zaznaczyć, że za ten stan rzeczy odpowiadają nie tylko sami redaktorzy: jak podkreśla prof. Falkowski we wstępie, na konferencji z kwietnia 2009 r. poruszono wątki węgierskie i czecosłowackie, ale autorzy wystąpień (m.in. uchodźcy Peter Kende i Antonín Liehm) nie przysłali pisemnej wersji swych wypowiedzi.

Redaktorom udało się zgromadzić 14 artykułów, mieszczących się na niecałych 150 stronach. Publikacja nie stanowi zatem wyczerpującego omówienia przyjętego tematu, który ma przecież złożony i wielowątkowy charakter. Artykuły zaliczają się albo do szczegółowych analiz przyczynkarskich (m.in. teksty Paczkowskiego, Ptasńskiej-Wójcik, Maximovej i Gorbaniewskiej czy Michela Aucouturiera), albo podejmują na kilku, kilkunastu stronach tak szeroką tematykę, że muszą się ograniczyć do ogólnikowych tez (m.in. rozważania Marka Kornata, Cécile'a Vaissie czy Basila Kerskiego). Niektóre artykuły to wręcz luźne, w dużej mierze osobiste refleksje (Antonín Liehm, *Que faire?*; Luba Jurgenson). Książkę wzbogaca analiza ogólnego położenia emigrantów we Francji zaprezentowana przez badaczy francuskich (Pierre Grémion, *Voix d'exil en marge du progressisme parisien*; Antoine Marès, *L'émigration/exil d'Europe centrale en France après 1945*) oraz wspomniany już wątek UNESCO, obecny w tekście Joie Springera.

Takie zróżnicowanie perspektyw badawczych przy niedużej objętości i niewielkiej liczbie tekstów powoduje wrażenie fragmentaryczności i nieuniknionej wrywkowości. To zresztą dość częsta cecha wydawnictw pokonferencyjnych. Trudno w końcu oczekiwać od tego typu wydawnictw rezultatów przypisywanych monografiom i syntezom. Podkreślimy przy tym, że w prezentowanych tekstach nie brak wielu cennych i interesujących wątków. Z punktu widzenia badaczy z Polski najwartościowsza jest charakterystyka Polonii, tworzona przez badaczy zagranicznych. Dzięki Luborowi Jílkowi, Basilowi Kersky'emu czy Lubie Jurgenson możemy stwierdzić, że paryska „Kultura” zaistniała nie tylko w środowisku

polonijnym, jej ambicje wykraczały poza kontekst polski. Jednocześnie dominacja tego periodyku w tematyce dotyczącej Polonii pokazuje, że trudno znaleźć inną polską inicjatywę o podobnej sile oddziaływania.

Publikacja odbiła się pewnym echem we francuskim środowisku naukowym. W 2012 r. niewielką recenzję publikacji sporządził Emmanuel Droit, pracownik naukowy uniwersytetu Rennes 2, badający związki między służbami specjalnymi krajów bloku wschodniego³.

Ośrodek Kultury Polskiej kontynuuje przyjętą przez siebie strategię: w 2012 r. z okazji pięćdziesięciolecia ośrodka odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa z udziałem rektora Uniwersytetu Paris IV, ambasadora RP oraz grupy badaczy z Polski i Francji. Miejmy nadzieję, że publikacja zapisu tych obrad szybko ujrzy światło dzienne.

Patryk Pleskot

Patryk Pleskot (ur. 1980) – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu. Studiował także na uniwersytecie w Nancy. Stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz rządu Republiki Francuskiej; *visiting fellow* na University of Western Sydney (2013). Członek Polish American Historical Association (PAHA), członek Baltic Intelligence and Security Studies Association (BISSA). Pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. Interesuje się m.in. historią i historiografią francuską, historią społeczno-kulturalną i polityczną PRL, epoką „Solidarności” oraz działalnością służb specjalnych. Autor ponad 100 artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz autor i współautor kilkunastu książek, m.in. *Spętana Akademia. Polska Akademia Nauk w dokumentach władz PRL*, t. 1–2 (2009–2012), *„Tarcza partii i narodu”. Kontrwywiad Polski Ludowej w latach 1945–1956* (2010), *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty polskich historyków z francuskim środowiskiem „Annales” w latach 1945–1989* (2010), *Pokolenie 82/89. Niezależne Zrzeszenie Studentów na Uniwersytecie Warszawskim 1982–1989* (2011), *Niewiadomski: zabić prezydenta* (2012), *Kłopotliwa panna „S”. Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności” na tle stosunków z PRL, 1980–1989* (2013); *Dyplomata, czyli szpieg? Działalność służb kontrwywiadowczych PRL wobec zachodnich placówek dyplomatycznych w Warszawie (1956–1989)*, t. 1–2 (2013).

³ E. Droit [rec.:] *Intellectuels de l'Est exilés en France*, red. W. Falkowski, A. Marès, Paris 2011, „Arcadia” 2012, nr 2, s. 492–495.



Stefanie Waske, *Nach Lektüre vernichten! Der geheime Nachrichtendienst von CDU und CSU im Kalten Krieg*, München 2013, ss. 304

Służbom wywiadowczym bloku wschodniego poświęcono kilka publikacji i zorganizowano na ich temat ciekawe konferencje. Właściwie nie ma ograniczeń w badaniu tej tematyki ani w dostępie do odpowiednich materiałów archiwalnych (nie dotyczy to jednak służb wywiadowczych Związku Radzieckiego, dostęp do dokumentów tych organów jest nadal ograniczony). Inaczej przedstawia się sytuacja w przypadku służb wywiadowczych pracujących na rzecz państw Europy Zachodniej. Praca tych służb pozostaje nadal tematem badawczym rzadko podejmowanym. Przyczyną są prawdopodobnie trudności w dostępie do materiałów źródłowych. Dotyczy to również służb wywiadowczych działających w Republice Federalnej Niemiec. Wprawdzie w ostatnim czasie pojawiło się kilka ciekawych publikacji na temat Federalnej Służby Wywiadowczej (Bundesnachrichtendienst – BND)⁴, wątek prywatnej służby wywiadowczej pracującej na rzecz sił konserwatywnych w RFN, głównie CDU i CSU, nie był jednak do tej pory opracowany.

Stefanie Waske, z wykształcenia politolożka, znawczyni tematyki służb wywiadowczych i dziennikarka pisząca dla „Die Zeit”, ujawniła w książce *Nach Lektüre vernichten! Der geheime Nachrichtendienst von CDU und CSU im Kalten Krieg* jedną z największych afer i skandali politycznych powojennych Niemiec – powstania prywatno-partyjnej służby wywiadowczej, utworzonej na potrzeby polityków konserwatywnych. Pisząc o tej służbie, pokazała zakulisową walkę polityczną, prowadzoną za pomocą technik wywiadowczych. Książka Waske wywołała dyskusje na temat prywatnych i partyjnych służb wywiadowczych, a także konieczności ich kontroli i nadzoru nad nimi. W prasie RFN pojawiły się wypowiedzi zbulwersowanych polityków SPD, oceniające ówczesną działalność CDU/CSU i informacje o konsekwentnym milczeniu chadeków w tej sprawie.

Książka jest podzielona na dwie części: Pierwsza obejmuje lata 1969–1972 i przede wszystkim zajmuje się walką z nową polityką wschodnią. Część druga jest poświęcona walce obronnej wolnego świata i obejmuje lata 1972–1982. W aneksie umieszczono krótkie biografie, przypisy, literaturę i indeks nazwisk. Część pierwsza składa się z 16 rozdziałów, druga – z 14. Rozdziały różnią się objętością, od niespełna 3 do 13–14 stron.

Część pierwsza, obejmująca chronologicznie zaledwie trzy lata, to przede wszystkim omówienie przyczyn powstania tej prywatnej służby wywiadowczej, pracującej na rzecz środowisk konserwatywnych, ukazanie postaw życiowych i politycznych jej głównych organizatorów. Stefanie Waske, pisząc o ludziach,

⁴ S. Waske, *Mehr Liason als Kontrolle. Die Kontrolle des BND durch Parlament und Regierung, 1955–1978*. Wiesbaden 2009; A. Wagner, M. Uhl, *BND contra Sowjetarmee: Westdeutsche Militärsplionage in der DDR*, Berlin 2007; W. Krieger, *Die Bundesnachrichtendienst in der deutschen Öffentlichkeit seit 1990*, „Journal for Intelligence, Propaganda and Security Studies” 2007, nr 1, s. 6–16; A. Magdanz, *BND-Standort Pullach*, Köln 2006; E. Schmidt-Eenboom, *Geheimdienst, Politik und Medien. Meinungsmache Undercover*, Berlin 2004; P.F. Müller, M. Mueller, E. Schmidt-Eenboom, *Geigen Freund und Feind. Der BND: Geheime Politik und schmutzige Geschäfte*, Rowohlt 2002.

którzy tworzyli tę organizację, szeroko rysuje ich powiązania rodzinne i działalność polityczną w okresie wcześniejszym czy wręcz odnosi się do współczesności, pisząc o niektórych przedstawicielach rodów arystokratycznych (*vide* Karl-Theodor von Gutenberg – polityk CSU, były federalny minister obrony, który podał się do dymisji w 2011 r. po aferze z plagiatem pracy doktorskiej, wnuk jednego z twórców służby wywiadowczej). Dla szerokiego kręgu odbiorców szczegóły tego typu mogą być interesujące – wprowadzają koloryt i podają wiele informacji zakulisowych. W niektórych wypadkach mogą one robić wrażenie „wypełniacza miejsca”. Autorka opisała np. na 7 stronach życie i działalność dwóch przedstawicieli rodu von Stauffenberg – Clausa i Hansa Christopha, a także powiązania rodzinne von Stauffenbergów, przedstawiając graficznie pokrewieństwo linii baronów i hrabiów. Inne informacje dotyczące polityków, związkowców czy też dziennikarzy i odnoszące się do ich wcześniejszych działalności, wzajemnych powiązań czy też kontaktów ze służbami specjalnymi są celowe i pomocne. Dodają kolorytu i tworzą tło historyczne. Ich objętość i szczegółowość jest najczęściej dobrze dobrana.

Bezpośrednią przyczyną powstania partyjno-prywatnej służby wywiadowczej była niechęć do socjaldemokracji niemieckiej, jej działaczy i programu. Niechęć tę podzielali politycy konserwatywni, np. Karl Theodor Freiherr von und zu Guttenberg (senior, ur. w 1921 r.), i urzędnicy BND, a szczególnie jej pierwszy prezydent Reinhard Gehlen. W 1961 r. Gahlen zaprosił von Guttenberga, polityka związanego z CSU i oceniającego siebie samego jako obrońcę wolności, na spotkanie w celu „wymiany myśli”. Wkrótce ich kontakty przyniosły efekty, czemu sprzyjało włączenie do działań zaufanego pracownika BND, Wolfganga Langkaua, szefa wydziału specjalnego Strategischer Dienst, który zajmował się nie tylko polityką zachodnią ZSRR, lecz także amerykańską polityką bezpieczeństwa. W dotychczasowej pracy obserwował i analizował również sytuację wśród sprzymierzeńców supermocarstw. Jego zainteresowania oscylowały wokół państw Układu Warszawskiego i państw NATO. Oznaczało to, że jego wydział obserwował wydarzenia zarówno w Warszawie, Pradze, Berlinie Wschodnim, jak i Paryżu, Londynie czy Rzymie. Langkau korzystał z usług polityków, biznesmenów i wojskowych, którzy często, nie mając oficjalnego statusu informatora, dzielili się z nim spostrzeżeniami i informacjami zdobytymi na drodze prywatnych kontaktów. Prawdopodobnie te działania wywiadowcze i ich skala pozostałyby ograniczone, służąc garstce odbiorców, gdyby nie fakt, że w 1966 r. doszło do utworzenia dużej koalicji (CDU/CSU-SPD) i socjaldemokracja stała się partią współrządzającą.

Z punktu widzenia sił konserwatywnych niektórzy politycy SPD nie należeli do ludzi budzących zaufanie. Najbardziej kontrowersyjną postacią był Herbert Wehner, dawny komunista, który objął w rządzie koalicyjnym tękę ministra ds. ogólnoniemieckich. Tak bardzo mu nie ufano, że prezydent BND zdecydował się na jego obserwację. Gehlen był przekonany, że nadrzędny cel Wehnera stanowiło wcielenie w życie tajnego planu SPD, który przewidywał przejście władzy w RFN, a następnie porozumienie się ze Wschodem. Takim sposobem Niemcy utraciliby niezależność i wolność. Wiele zastrzeżeń, głównie z uwagi na kontakty ze Związkiem Radzieckim i SED w Berlinie Wschodnim, miał prezydent BND również wobec Egon Bahra czy Willy’ego Brandta. Brandt był podejrzany głównie z powodu wojennej działalności konspiracyjnej w Szwecji i Norwegii.

Osobista niechęć i nieufność były motorem napędowym działań BND wobec polityków SPD. Konflikt narastał wraz z konkretyzowaniem się nowej polityki wschodniej SPD. W oczach przeciwników tej partii prowadzenie takiej polityki było równorzędne ze zdradą interesów państwa i narodu niemieckiego.

Olbrzymie znaczenie dla procesu powstania prywatnej służby wywiadowczej miał rok 1968. Wtedy to zarówno Gehlen, jak i Wolfgang Langkau zakończyli służbę w BND i zostali przeniesieni na emeryturę. Mimo to, dzięki istniejącym powiązaniom, udało się im jeszcze przez kilka miesięcy neutralizować zarysowujący się wpływ SPD w BND. Kolejnym przełomem i zmianą jakościową w działaniach Gehlena i Langkaura było objęcie w 1969 r. urzędu kanclerskiego przez Willy'ego Brandta. Dla sił konserwatywnych oznaczało ono nie tylko katastrofę wyborczą. Stanowiło również odcięcie od źródeł informacji, jakim była BND i początek działalności nowych ludzi związanych z gabinetem Brandta. Szczególnie obawiano się Horsta Ehmkego – ówczesnego szefa Federalnego Urzędu Kanclerskiego, któremu przekazano nadzór nad BND. Zainteresowanie Ehmkego BND, a przede wszystkim to, że choć miał żonę Czeszkę, miał dostęp do informacji tajnych, budziło szczególne oburzenie u byłego szefa BND Gehlena. Wszystkie te okoliczności dały impuls do stworzenia niezależnych kanałów informacyjnych służących opozycji parlamentarnej. W październiku 1969 r. były już pracownik BND Langkau zaproponował dawnemu szefowi Federalnego Urzędu Kanclerskiego von Guttenbergowi rozpoczęcie działań wywiadowczych na rzecz CDU i CSU. Celem było zneutralizowanie szkodliwej polityki SPD. Jego „kapitał zakładowy” stanowiły znakomite kontakty w USA, Francji, Austrii, Włoszech i Watykanie, krajach arabskich, Jugosławii, Rumunii, Czechosłowacji oraz w ONZ. W krótkim czasie zdołano stworzyć rdzeń prywatnej służby wywiadowczej, w której skład wchodził politycy: Hans Globke (były szef Federalnego Urzędu Kanclerskiego i zaufany kanclerza Konrada Adenauera) i wspomniany wielokrotnie von Guttenberg, a także byli pracownicy BND: Langkau, Hans Christoph Schenk Freiherr von Stauffenberg, a także Hans Langemann. Praktyczne kierownictwo służby informacyjnej objął Langemann. Polityczne kierownictwo grupy zostało przekazane w ręce von Guttenberga, który odpowiadał również za przekazywanie zdobytych informacji wybranym politykom. Później do tej grupy włączono kilku znaczących polityków CDU i CSU. Byli oni nie tylko odbiorcami informacji i meldunków, lecz także dbali o zaplecze kapitałowe tej prywatnej służby wywiadowczej. Niestety kwestia finansowania służby nie została bardziej rozbudowana. Dotyczy to zarówno funduszy prywatnych, partyjnych z CSU, jak i pochodzących z kasy państwowej Bawarii. Widać w tym miejscu znaczny deficyt. Autorka nie podjęła nawet szerzej tego wątku, jako np. informacji ogólnej o nieprawidłowościach finansowania w polityce.

Pierwszą znaczącą akcją, opartą na bazie prywatnych kontaktów, było gromadzenie informacji na temat podróży Egonu Bahra do Moskwy. Celem nadrzędnym było zdyskredytowanie *neue Ostpolitik* SPD, czemu sprzyjał fakt, że wiele rozmów prowadzonych wówczas przez SPD z partnerami radzieckimi odbywało się za zamkniętymi drzwiami i przy udziale tajnego kanału *Back Channel*⁵. Niechęć SPD i Bahra do udzielania informacji na temat rozmów moskiewskich

⁵ W. Keworkow, *Der geheime Kanal – Moskau, der KGB und die Bonner Ostpolitik*, Berlin 1995.

powodowała, że w środowisku politycznym narastała atmosfera tajemniczości i podejrzliwości, a ta z kolei sprzyjała planom opozycji i jej służbie wywiadowczej. Rozpoczęte wówczas działania opierały się na informacjach zdobytych ze źródeł pośrednich, m.in. od dyplomatów rumuńskich, polskich i jugosłowiańskich. Sprawozdania sporządzone dla Guttenberga z rozmów Bahra w Moskwie mówiły o „wyprzedzący interesów niemieckich”, ponadto umocniły obawy przed rzekomym zamiarem SPD rozluźnienia związków politycznych z USA.

Przygotowując materiały dla konserwatywnych odbiorców, Langkau i jego przyjaciele korzystali z informacji nie tylko na Wschodzie. Już w styczniu 1970 r. do Monachium, zaczęły napływać informacje z Ameryki. Przy ich zdobywaniu wykorzystywano kontakty zarówno z emigrantami niemieckimi, jak i obywatelami USA, a także powiązania z CIA. Rozpoczęła się walka z *Neue Ostpolitik*, której pierwszym celem było podważenie wiarygodność rządu i jego polityków: Brandta i Bahra. Mówiąc o informatorach ze Stanów Zjednoczonych, Waske zasignalizowała kontakty grupy Langkaura z Henrym Kissingerem – ówczesnym doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego prezydenta USA i jednym z twórców polityki odprężenia. Niestety, autorka potraktowała ten wątek bardzo pobieżnie. Swoistego smaku dodaje to, że jak wspominał Bahr, od zgody Kissingera zależały dalsze działania na rzecz nowej strategii SPD. Ponadto od 1969 r. istniał tajny, bezpośredni kanał informacyjny Bonn–Waszyngton, umożliwiający bezpośredni kontakt Kanclerza RFN z Prezydentem USA (podobny kanał, Bonn–Moskwa, utworzono jeszcze w tym samym roku; miał on jednak innego „odbiorcę końcowego”). Być może powściągliwość autorki w tej kwestii wynika stąd, że kontakty socjaldemokratów z Kissingerem były naprawdę zażyłe⁶.

Od późnego lata 1970 r. ta nieformalna grupa z Monachium miała rozbudowaną sieć informatorów i kontaktów w Brukseli, Paryżu i Waszyngtonie. Informatorzy ci korzystali z dokumentów w Watykanie, rozmawiali z Titą i prezydentem Algierii, donosili o dyskusjach wewnątrz KC KPZR. Mieli kontakty z CIA i Mossadem i korzystali z informacji od nich, partnerami rozmów w Izraelu byli m.in. Schimon Peres – wówczas minister w rządzie Goldy Meir, a także ambasador Izraela we Francji. Nie cofano się przed fałszerstwem czy też kłamstwem, tutaj Waske wskazała np. tzw. Gromyko-Papier, dokument opublikowany przez Karla Theodora Freiherr von und zu Guttenberg (CSU) i dr. Wenera Marxa (CDU), który rzekomo dowodził, że wyniki negocjacji przedstawione rządowi przez Bahra były opracowane i przygotowane przez Gromykę w Moskwie⁷. Celem tej akcji było zdyskredytowanie polityki wschodniej rządu socjalliberalnego i spotkania ministra spraw zagranicznych RFN Waltera Scheela z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Andriejem Gromyko.

Najwięcej informacji napływało z USA, Francji i Włoch. Napływały również informacje z Polski, mówiące m.in. o krytyce układu RFN–ZSRR wyrażanej

⁶ Schmidt określał swoje relacje z Kissingerem jako nadzwyczaj przyjazne i przepelnione wzajemnym zaufaniem (H. Schmidt, *Menschen und Mächte*, Berlin 1987, s. 221 i n.). Jak wynika z doniesień prasowych, Kissinger milczy w sprawie kontaktów z grupą z Monachium (*Die Verschwörung gegen Brandt*, S. von Waske, <http://www.zeit.de/2012/49/Spionage-CDU-CSU-Willy-Brandt>, 25 VIII 2013 r.).

⁷ O wpływie tzw. Dokumentu Gromyki (Gromyko-Papier) na misję Bahra pisał już w 1970 r. der Spiegel: *Punkte und Füße*, „Der Spiegel” 1970, nr 1, s. 21, 23.

przez polskich dyplomatów. Ich zdaniem, układ ten wzmacniał Związek Radziecki, osłabiając jednocześnie możliwości decyzyjne Polski i utrwalając jej status satelity ZSRR. Ponadto dyplomaci polscy wnioskowali, aby w układzie polsko-niemieckim granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej jasno określić, a nie ogólnie, jak w przypadku układu RFN–ZSRR. Donoszono również o wystąpieniach na Wybrzeżu w 1970 r. i informowano, dlaczego nie dojdzie do interwencji ZSRR w Polsce.

Informatorami grupy von Guttenberga byli politycy, dziennikarze, związkowcy, w meldunkach powoływano się na informacje z ambasad japońskiej, radzieckiej, polskiej, chińskiej i jugosłowiańskiej. Lawinowo wzrosła również liczba relacji i analiz. W 1970 r. było ich już 250. Ich odbiorcami, jak podaje Waske, byli zarówno pierwszoplanowi politycy chadecy, np. Kurt Georg Kiesinger czy Franz Josef Strauss, posłowie do Bundestagu z ramienia tych partii (m.in. Rainer Barzel, Hans Neusel, Werner Marx, Bruno Heck, Herbert Czaja, Alfred Dregger), konserwatywni dziennikarze (Axel Springer, Gerhard Loewenthal z ZDF, Otto Roegele z „Rheinischer Merkur”, Karl-Heinz Hagen z „Bild” i „Die Welt”, Paul Pucher z „Münchner Merkur”), a także monsignore Karl Foster – sekretarz Konferencji Episkopatu Niemiec. Im bardziej poufna analiza, tym mniejszy był krąg osób, które mogły ją otrzymać. Dla zainteresowanych kwestiami Kościoła istniała oddzielna lista adresatów. W tym przypadku tematem głównym było stanowisko Watykanu wobec aktualnych zagadnień politycznych.

Podpisanie Układów Wschodnich w 1970 r. zostało przez opozycję uznane za przykład zdrady i wywołało działania o niespotykanej intensywności. W tym czasie doszło do daleko posuniętych niedyskrecji dyplomatycznych zagrażających ratyfikacji Układów. Nadrzędnym celem działań środowisk konserwatywnych było pozbycie się z urzędu kanclerskiego Willy’ego Brandta. Nie cofnięto się przed fałszerstwami, zamierzonymi przeciekami ani przed publikacją manipulowanych dokumentów. Prowadzono intrygi i dopuszczano się pomówień. Równoległe opozycja rozpoczęła atak na rząd w komisji ds. polityki zagranicznej Bundestagu. Eskalacja konfliktu nastąpiła wraz z postawieniem pierwszego w powojennej historii Niemiec wotum nieufności dla kanclerza Willy’ego Brandta. Wniosek, w imieniu opozycji, postawił były kanclerz RFN Kiesinger. Działania na rzecz odwołania Brandta nie były jedynymi wówczas działaniami służb wywiadowczych w sprawie kanclerza RFN. Prywatnej służbie wywiadowczej pracującej na rzecz chadecji przeciwstawiły się wschodnie służby wywiadowcze, Stasi i KGB, które próbowały zapobiec dymisji Brandta i upadkowi rządu SPD/FDP. Szkoda, że Waske w ogóle nie nawiązała do tych wydarzeń. Dobrze ilustrowałoby to działania służb wywiadowczych na zachodnioniemieckiej scenie politycznej, a także dodało kolorytu książce.

Po przegranych głosowaniu nad wotum zaufania doszło do kompromisu między koalicją rządzącą a opozycją. Skutkiem było ratyfikowanie Układów, a tym samym usunięcie głównego powodu powołania do życia prywatnej służby informacyjnej. Gdyby jej założyciele ograniczyli się jedynie do przeciwdziałania nowej polityce wschodniej rządu socjalliberalnego, musieliby w tym czasie zakończyć swoją aktywność. Oni jednak rozumieli ją znacznie szerzej. Wprawdzie problem polityki prowadzonej przez Brandta i Bahra stracił na „atrakcyjności wywiadowczej”, nie zmienił jednak ich głównego nurtu zainteresowań, którym pozostał

Związek Radziecki. Wychodząc z założenia, że ZSRR nigdy nie zrezygnuje z rozszerzania swoich stref wpływów, grupa von Guttenberga rozpoczęła zbieranie informacji i dowodów na istnienie tajnej strategii Moskwy. Te zagadnienia są treścią drugiej części książki *Nach Lektüre vernichten! Der geheime Nachrichtendienst von CDU und CSU im Kalten Krieg*, obejmującej okres dziesięciu lat istnienia tej partyjno-prywatnej służby wywiadowczej.

W tym czasie grupa z Monachium dysponowała już informatorami na Bliskim Wschodzie i Afryce. Rozwijała kontakty w Europie i USA. Nawiązano współpracę z grupą stworzoną przez Briana Croziera z Wielkiej Brytanii, dziennikarza, pisarza i doradcy ds. bezpieczeństwa, a przede wszystkim twórcy prywatnej służby wywiadowczej mającej powiązania z CIA, wywiadami we Francji, Belgii, Holandii, Maroku, Argentynie, Chile i Iraku. Prawdopodobnie dzięki tym kontaktom udało się Stauffenbergowi zdobyć informacje o obozach szkoleniowych PLO (Palestine Liberation Organization), a także niektórych informacji o Polsce. Stefanie Waske nazywa grupę Croziera „The 61”, podczas gdy naprawdę powinna być ona nazywana grupą „The 6I”, czyli the „Sixth International” (VI Międzynarodówka)⁸. Niestety, autorka nie przybliżyła czytelnikom barwnej postaci Briana Croziera i jego imponującej działalności wywiadowczej, mimo że ukazało się na ten temat kilka publikacji, wyszła również książka autorstwa samego Croziera. Ponadto grupa 6I współpracowała w RFN z niektórymi politykami. Być może rozwinięcie tego wątku pozwoliłoby na znalezienie dodatkowych powiązań grupy von Guttenberga. W tym czasie, jak pisze Waske, głównym zadaniem grupy z Monachium było przeciwdziałanie zamiarom ZSRR, który dążył do osłabienia Zachodu. Grupa skupiła uwagę m.in. na działalności terrorystycznej kierowanej i finansowanej przez Związek Radziecki, a także wspieranej przez NRD. W 1972 r. zdobyto informację o powiązaniach Stasi z RAF czy też współpracy z Palestyńczykami. Informacje te zostały potwierdzone po 1989 r.

Działalność wywiadowcza prowadzona na rzecz opozycji nie mogła pozostać niezauważona. W listopadzie 1973 r. Berlin Wschodni otrzymał informacje dotyczące tej prywatnej służby informacyjnej, m.in. nazwiska osób w niej zaangażowanych, sposobów jej finansowania, a także powiązań z BND. Początkiem końca działalności grupy von Stauffenberga była ucieczka do NRD sekretarki posła do Bundestagu Wenera Marxa (on był również jednym z odbiorców informacji), która mówiła o powiązaniach swojego szefa z BND, a także o niedyskrecjach, jakie za jego pośrednictwem dostawały się do prasy. Mimo rewelacji publikowanych przez wywiad wschodnioniemiecki początek lat osiemdziesiątych można zaliczyć do najbardziej owocnych w działalności grupy z Monachium. Zbierano m.in. informacje o Polsce, korzystając z informatorów w Warszawie (Alex), a także z Berlina Wschodniego. O wydarzeniach w Polsce Alex donosił niemalże codziennie, również telefonicznie, m.in. o następującym możliwym scenariuszu rozwoju sytuacji: ogłoszenie strajku generalnego przez „Solidarność”, wprowadzenie stanu wojennego przez rząd i poproszenie o „pomoc braterską” (scenariusz z końca 1980 r.). W tym wypadku miały zostać zawieszony wszystkie prawa

⁸ B. Crozier, *Intelligence and security expert who fought communism and founded his own spy network*, <http://www.independent.co.uk/news/obituaries/brian-crozier-intelligence-and-security-expert-who-fought-communism-and-founded-his-own-spy-network-8036652.html>, 25 VIII 2013 r.

obywatelskie, m.in. prawo do wolności słowa i zgromadzeń, a także wprowadzony zakaz strajków. Informacje z Berlina Wschodniego, jak pisał Stauffenberg, pochodziły bezpośrednio z biura Honeckera, co oznaczało, że udało mu się to, co było marzeniem niemal wszystkich służb wywiadowczych: umieścić swojego informatora w „centrali” NRD.

Najważniejszymi kwestiami, o których zbierała informacje grupa von Guttenberga, była ocena sytuacji w PRL, a także ocena potencjalnego zagrożenia interwencją wojsk Układu Warszawskiego. O planowanym pacyfikacji opozycji donoszono kilkakrotnie. Grupie z Monachium udało się m.in. uzyskać informacje z moskiewskiego spotkania na szczycie w grudniu 1980 r., gdy omawiana była sytuacja w Polsce i gdy delegacja NRD denerwowała Rosjanom żądaniem interwencji w PRL. Na wiosnę 1981 r. donoszono o prowokacji bydgoskiej, ruchach wojsk Układu Warszawskiego, manewrach, nastrojach społecznych i politycznych. Oceniano, że stan wojenny zostanie ogłoszony pod koniec marca 1981 r. W listopadzie 1981 r. Alex donosił z Warszawy, że Jaruzelski przygotowywał się do wprowadzenia stanu wyjątkowego i rozpoczął tworzenie struktur wojskowych mogących zastąpić działaczy cywilnych. Oznaczało to, że Jaruzelski przygotowywał się do wprowadzenia dyktatury wojskowej. Przepowiednie dotyczące eskalacji napięcia spełniły się 13 grudnia 1981 r. Nazajutrz krąg odbiorców informacji z Monachium otrzymał meldunek, który został opatrzony nietypowym nagłówkiem: „Nie tylko do informacji osobistej – proszę możliwie szeroko rozpowszechnić”. Była to analiza sytuacji w Polsce i wskazanie na pilną potrzebę wsparcia społeczeństwa polskiego i udzielenia jej pomocy humanitarnej.

Koniec prywatnej służby informacyjnej był, w przeciwieństwie do jej początku, głośny i osobliwy. Aktorem pierwszoplanowym w tym wywiadowczym skandalu stał się człowiek, który przyczynił się do bezsprzecznych sukcesów tej organizacji – Langemann. W lutym 1982 r. w czasopiśmie „Konkret” ukazał się tekst o skandalach związanych z tajnymi służbami. Informacje pochodziły od Langemanna, który wspominał o swojej pracy w BND i pracy w ministerstwie spraw wewnętrznych. O nim samym dziennikarze mówili, że miał problemy alkoholowe i manię wielkości. Trudno jednoznacznie powiedzieć, dlaczego akurat na początku 1982 r. doszło do tej dekonspiracji. Czy pomogły wschodnie służby wywiadowcze? Autorka nie podaje konkretnej przyczyny dekonspiracji (co zapewne na tym etapie badań jest niemożliwe), wskazuje jednak na pewne powiązania działań dekonspirujących z wywiadem wschodnioniemieckim. Wraz ze zmianą rządu w RFN i dojściem do władzy chadecji z Helmutem Kohlem na czele skończyło się zapotrzebowanie na tajne kanały informacyjne. CDU i CSU otrzymały oficjalnie doświadczenie do zachodnioniemieckich służb wywiadowczych i mogły korzystać z informacji przez nie zdobywanych i opracowywanych. Dokumenty dotyczące tego prywatnego kanału informacyjnego, a także jego powiązań politycznych i finansowych, zostały zamknięte w archiwach i utajnione na następnych kilkadziesiąt lat. Stefanie Waske zdołała dotrzeć do materiałów archiwalnych, których istnienie negowano długi czas. Na jej wniosek odtajniono wiele dokumentów przechowywanych m.in. w archiwum chadecji w Fundacji Konrada Adenauera w Sankt Augustin. Autorka wykorzystała również inne istotne materiały archiwalne, m.in. z Archiwum Bawarskiego Landtagu, Archiwum Federalnego, Archiwum Urzędu Pełnomocnika Federalnego do spraw Akt Służby

Bezpieczeństwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Głównego Archiwum Państwowego w Stuttgarcie, Archiwum Wojskowego, Archiwów Miejskich w Bambergu i Sigmaringen, a także Archiwów Uniwersyteckich w Fryburgu Bryzgowijskim i Monachium, źródła drukowane, a także literaturę wspomnieniową i opracowania.

Książka *Nach Lektüre vernichten...* napisana jest lekko, z dziennikarskim zacięciem. Łatwy język i prosta narracja sprawiają, że opracowanie to będzie zapewne chętnie czytane. Publikację można polecić wszystkim interesującym się historią najnowszą. Sprzyja temu pokazanie przez autorkę szeroko zakreślonego tła wydarzeń oraz powiązań rodzinnych i towarzyskich głównych aktorów. Może się to podobać czytelnikowi traktującemu tę książkę jako ciekawe opracowanie dotyczące niemieckiej sceny politycznej. Dla badaczy natomiast zasygnalizowane problemy i wątki pozostawiają jednak pewien niedosyt. Niektóre z nich zakończono zbyt szybko, nie zagłębiając się w tematykę. Autorka w wielu wypadkach zasygnalizowała temat, pozostawiając go bez komentarza czy też rozwinięcia, a także oceny. Czy istotnie grupa Stauffenberga była niewinną grupą idealistów walczących z systemem komunistycznym? Jak należało ocenić prace nieformalnej grupy współpracującej z wywiadami obcych państw i występującej przeciwko własnemu, demokratycznie wybranemu rządowi? Czy można było ustalić zakres nieformalnych powiązań z BND? Tych ocen, a nawet pytań, brak jest w publikacji. Podkreślanie na początku książki roli i znaczenia von Stauffenbergów dla historii i dziejów Niemiec może zrodzić podejrzenie o próbę zrelatywizowania (a nawet usprawiedliwienia) znaczenia działalności tej grupy wywiadowczej. Waske pisze o dwóch przedstawicielach rodu von Stauffenberg – Clausie i Hansie Christophie, a także nawiązuje do działalności opozycji antyhitlerowskiej i zamachu z lipca 1944 r. dokonanego m.in. przez Clausa Grafa von Stauffenberga, krewnego Hansa Christopha Schenk Freiherra von Stauffenberga – współorganizatora grupy wywiadowczej. Syn Clausa von Stauffenberga (zamachowca z 1944 r.) był od połowy lat siedemdziesiątych jednym z odbiorców informacji przygotowanych przez omawianą grupę. Ponadto ma się wrażenie, że autorka nie do końca zdecydowała, czy publikacja ma być dziennikarskim, czy naukowym opracowaniem tematu. Być może te wręcz sensacyjne tematy staną się podstawą dalszych badań i publikacji Stefanie Waske lub wzbudzą na tyle duże zainteresowanie innych badaczy, że będą kontynuowane i pogłębiane. Polskich badaczy może zainteresować wątek Alexa – informatora z Warszawy. Bez względu na wspomniane niedociągnięcia książka Stefanie Waske jest godna zauważenia i polecenia.

Małgorzata Świder

Małgorzata Świder (ur. 1964) – historyk, doktor nauk filozoficznych, pracownik Uniwersytetu Opolskiego. Jej zainteresowania naukowe obejmują m.in. Śląsk w latach 1945–1989 i stosunki polsko-niemieckie po II wojnie światowej. Autorka wielu książek i artykułów, m.in. *Die katholische Kirche in Polen und die SPD in den 1980er Jahren*, „Gesprächskreis Geschichte” nr 97, Bonn 2012; *Z perspektywy Bonn. Przemiany polityczne w Polsce w la-*

tach 1980–1989, Toruń 2011; *Zachodnioniemiecka Federalna Służba Wywiadowcza (BND) o reakcji obywateli NRD na interwencję Wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Przyczynek do historii 1968 roku*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2013, nr 21.



Felix Römer, Kameraden. Die Wehrmacht von innen, mit einem Vorwort von Johannes Hürter, München–Zürich 2012

W 1995 r. niemiecka wystawa o zbrodniach żołnierzy Wehrmachtu publicznie obaliła mit rycerskości armii niemieckiej⁹. Jako potwierdzenie tez o udziale Wehrmachtu w wojnie na wyniszczenie służyły fotografie ilustrujące zbrodnie wojenne w byłej Jugosławii i Związku Radzieckim. Pokazywały one okrucieństwa armii, która w dotychczasowej opinii niemieckiej miała nie brać udziału w walce III Rzeszy przeciwko ludności cywilnej w okupowanych krajach. Utrzymywano, że to takie formacje jak oddziały specjalne (Einsatzgruppen) albo SS przeprowadziły Zagładę Żydów i inne działania skierowane przeciwko ludności cywilnej. Wehrmacht w przeciwieństwie do innych formacji miał walczyć z wrogami wojskowymi i nie przekraczał w przekonaniu wielu Niemców granicy typowych działań wojennych. Po publicznych demonstracjach przeciwko wystawie i wielu naukowych dyskusjach oraz publicznych debatach opinia niemiecka przekonuje się stopniowo do uznania bolesnej prawdy o Wehrmachcie.

Historiografia niemiecka coraz bardziej zaczyna interesować się zbrodniami wojennymi popełnionymi przez Wehrmacht. Badania na temat sprawców rozwijają się w ostatnich latach w wielu kierunkach; uwzględniają one jednak przede wszystkim SS, oddziały specjalne i policyjne¹⁰. Momentem przełomowym w stosowaniu przemocy wobec ludności cywilnej pozostał jednak 1941 r. i atak III Rzeszy na Związek Radziecki. Nacisk na znaczenie takiej polityki stosowanej także wobec Polski i Polaków położył Jochen Böehler. W swoich publikacjach postuluje, aby już wrzesień 1939 r. uznać za początek wojny na wyniszczenie¹¹. W dodatku także Böehler odchodzi od opinii, że to jedynie oddziały specjalne i SS stanowiły instrument terroru wobec polskiej ludności cywilnej. Jest w stanie pokazać, że Wehrmacht brał udział w licznych zbrodniach. Dziennikarz niemieckiej gazety „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, Konrad Schuller, napisał historię Borowa, wioski w Polsce, której ludność była zamordowana w ciągu jednego

⁹ Zob. Katalog wystawy: *Vernichtungskrieg. Verbrechen der Wehrmacht 1941 bis 1944*, red. H. Heer, K. Naumann, wydanie drugie, zmienione, Hamburg 2002.

¹⁰ Zob. m.in. A. Angrick, *Besatzungspolitik und Massenmord. Die Einsatzgruppe D in der südlichen Sowjetunion 1941–1943*, Hamburg 2003; *Karrieren der Gewalt. Nationalsozialistische Täterbiographien*, red. K.M. Mallmann, wyd. 2, Darmstadt 2011; D. Pohl, *Die Herrschaft der Wehrmacht. Deutsche Militärbesatzung und einheimische Bevölkerung in der Sowjetunion 1941–1944*, München 2008; M. Wildt, *Generation des Unbedingten. Das Führungskorps des Reichssicherheitshauptamtes*, Hamburg 2002.

¹¹ Zob. m.in. J. Böehler, *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, Kraków 2011; *idem, Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, Kraków 2009.

dnia¹². Przedstawił niemieckim czytelnikom przykład terrorystycznej polityki w Polsce, o której nie wspomiano w sferze publicznej. W ślad za pierwszą wystawą z 1995 r. Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie i Instytut Pamięci Narodowej zorganizowały wystawę o zbrodniach Wehrmachtu w Polsce¹³, którą również przygotowywał Jochen Böhrer. Dowodami okrucieństwa były tam fotografie i dokumenty. Stanowią one, poza powojennymi – i przez to często już nieco fałszującymi obraz – wspomnieniami żołnierskimi, jedyny sposób zobrazowania fenomenu okrucieństwa i zbrodni wojennych Wehrmachtu.

Jednak kilka lat temu w archiwach amerykańskich i brytyjskich natrafiono na protokoły z przesłuchań żołnierzy niemieckich, które alianci przeprowadzili jeszcze w trakcie II wojny światowej. Pragnęli oni osiąść wiedzę o tajemnicach wojskowych, o rodzajach broni i strategii armii niemieckiej. Protokoły te jednak podważały dotychczasowy stan wiedzy historyków. Historyk Sönke Neitzel wydał wybór brytyjskich protokołów z przesłuchań niemieckich generałów wraz z własnym komentarzem¹⁴. Jego ustalenia mocno uderzyły w obraz rycerskiego Wehrmachtu. Materiał z archiwów amerykańskich dotyczy w głównej mierze szeregowców i podoficerów, co daje zupełnie inny wgląd w wewnętrzny świat Wehrmachtu i jego żołnierzy – i dzięki temu zmienia stan dotychczasowych ustaleń. Grupa badaczy niemieckich, kierowana przez Sönke Neitzla oraz psychologa społecznego Haralda Welzera, podjęła więc próbę nowatorskiej analizy niemieckich formacji wojskowych od „środka”. Rezultatem tego projektu jest publikacja Welzera i Neitzla *Soldaten. Protokolle vom Kämpfen, Töten und Sterben* (jeszcze w tym roku powinna się ukazać również po polsku). Podobnie do wcześniejszych książek Welzera (zob. np. H. Welzer, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, Warszawa 2010) autorzy stawiają tezę o ogromnym wpływie bezpośredniej sytuacji wojennej, czyli przede wszystkim walki i rygoru wojskowego, na żołnierzy. Tym ostatnim autorzy tłumaczą bezwzględne sposoby walki żołnierzy niemieckich, przemoc wobec szeroko rozumianych wrogów i zbrodnie wojenne wobec cywilów. Innymi słowy: w sporze, czy zachowania żołnierzy były uwarunkowane sytuacją, w której się znaleźli podczas wojny, czy wpływem ideologii nazistowskiej, autorzy wypowiadają się za pierwszą opcją.

W swojej monografii Felix Römer wzbogaca tę tezę i częściowo jej zaprzecza. Przyjmuje również, że wojna wymaga od żołnierzy dostosowania się do warunków oraz działań w ramach grupy rządzącej się pewnymi regułami. Nie znaczy to jednak, że Römer traktuje predyspozycje i ideologie jako mniej istotne. Głównym wątkiem książki jest dyskusja i próba pogodzenia tych dwóch biegunów myślenia w bardziej wyważonej i przez to przekonującej interpretacji.

Römer wykorzystuje najszerszą do tej pory bazę źródełową, która zachowała się w archiwach amerykańskich. Chodzi o kwestionariusze wypełnione przez niemieckich jeńców, protokoły ich przesłuchań przez amerykańskie wojsko oraz potajemnych nagrań prywatnych rozmów w celach Fort Hunt, tajnego obozu

¹² K. Schuller, *Der letzte Tag von Borów. Polnische Bauern, deutsche Soldaten und ein unverganger Krieg*, Freiburg 2009.

¹³ Zob. niemiecki katalog wystawy: „Größte Härte...”. *Verbrechen der Wehrmacht in Polen September–Oktober 1939*, Hamburg 2005.

¹⁴ Zob. S. Neitzel, *Niemieccy generalowie w brytyjskiej niewoli 1942–1945*, z przedmową I. Ker-shawa, Zakrzewa 2009.

niedaleko Waszyngtonu. Razem zachowało się ok. 100 tys. stron archiwaliów. Są tam informacje o mniej więcej 3100 jeńcach pochodzenia niemieckiego i austriackiego. Zbiory są tym bardziej wartościowe, że pozwalają na konfrontację oficjalnych i nieoficjalnych wypowiedzi jeńców. Dzięki nim można potwierdzić materiały zbierane w celach bądź też im zaprzeczyć. W dodatku amerykańskie protokoły z rozmów w celach są całościowe i nie omijają nawet tematów mniej istotnych z punktu widzenia aliantów. Żołnierze byli w większości szeregowcami, co trzeci miał stopień podoficera, mniej więcej co szósty był oficerem aż do stopnia kapitana (Hauptmann). Dokumenty pozwalają przede wszystkim na ocenę ostatniej fazy wojny, ponad dwie trzecie jeńców znalazło się w Fort Hunt po czerwcu 1944 r. Chociaż nawet taka baza źródłowa wydaje się mała w porównaniu z ogólną liczbą niemieckich żołnierzy (ok. 17 milionów), to jednak ta grupa jest największą do tej pory przebadaną i chociażby z tego względu materiał jest wyjątkowy.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów, w których autor opisuje wewnętrzne życie w Wehrmachcie, od codzienności, np. stosunki służbowe i relacje towarzyskie w armii po szczegóły walk wojennych. Na początku autor omawia mentalność i światopogląd żołnierzy, które w drugiej połowie książki uzupełnia opisem funkcjonowania niemieckich formacji na wojnie. Wybierając taki układ przyczynowo-skutkowy, zabiera głos w dyskusji na temat, czy rzeczywistość frontowa, czy też ideologia bardziej wpływały na przebieg walki i działań na froncie. Römer nie wyklucza żadnej z przyczyn, postrzega jednak ideologię jako przyczynę możliwych zachowań. Kładzie nacisk na to, że decyzje żołnierzy na froncie zależały w dużej mierze od ich przekonań.

Dodatkowa wartość książki polega na tym, że analiza nie zamyka się w tej problematyce. Oferuje ona nowy punkt widzenia na to, czym był Wehrmacht: Jacy żołnierze w nim walczyli? Jak wewnętrznie funkcjonowała ta ogromna armia? Czy z powodów politycznych i ideologicznych Wehrmacht był wyjątkową formacją także na tle innych zaangażowanych w konflikt armii?

Römer nie udziela tylko jednej odpowiedzi na te pytania. Rozważa różne opcje, korzysta z nowych modeli nauki historycznej, jest otwarty na nowe pytania i wątpliwości. Również dlatego książka *Kameraden* zawiera wiele wątków, które dają nowe spojrzenie na dyskusję o Niemczech w czasie wojny – chociażby o warstwach społecznych, zróżnicowaniu pokoleniowym w społeczeństwie niemieckim albo o wpływie ideologii na często dyskutowaną wspólnotę narodową (*Volksgemeinschaft*) w III Rzeszy. Dzięki temu książka może być traktowana jako kompleksowy wkład w historię II wojny światowej.

Wehrmacht ukazuje się oczom czytelnika:

1. jako formacja, wywodząca się z ducha niemieckiego militarystyki i nacjonalizmu, w której takie wartości jak np. koleżeństwo i odwaga zostały wykształcone jeszcze przed III Rzeszą;
2. jako wojsko, któremu wpojono wiarę w projekt socjalizmu narodowego i w Hitlera, i które było między innymi przygotowywane do bezwzględnej walki na froncie wschodnim;
3. w wymiarze codziennej walki na froncie, rozumianej jako żołnierski obowiązek. Niosło to ze sobą różnorodne zachowania żołnierzy, które w ciągu lat stawały się „normalne”;

4. z perspektywy jednostki wychowywanej w określonych warunkach dla danego pokolenia, przynależnej do danej warstwy społecznej, a nawet ugrupowań politycznych. Tak np. każdy żołnierz, mimo postępującej uniformizacji Wehrmachtu, zachowywał pewne przekonania wynikające z wcześniejszych doświadczeń.

Römer rozumie Wehrmacht jako wojsko, w którym żołnierski dryl odegrał kluczową rolę. Większość żołnierzy uważała służbę na frontach za obowiązek i traktowała równie poważnie jak prace zawodowe w cywilu. A trudne warunki wojenne nie stanowiły dla żołnierzy wymówki, by „pracy” nie wykonywać solidnie. Wysokie poczucie odpowiedzialności za ojczyznę, swoje rodziny i narodowy socjalizm skłaniało walczących do posłuszeństwa. Otrzymywane przez żołnierzy ordery były dla nich ważnym wyznacznikiem ich umiejętności i waleczności.

Jeśli tylko było to możliwe, żołnierze trzymali się w małych grupach bliższych kolegów. Römer tym stwierdzeniem częściowo obala przekonanie o wysokim poziomie koleżeństwa w armii niemieckiej. Nagrania pokazują raczej, że dochodziło do licznych konfliktów między żołnierzami. Niemniej im dłużej ugrupowanie żołnierskie, a także grupy kolegów ze sobą współdziałały, tym bardziej „zadowolające” były ich wyniki w walce. Dobrym przykładem były załogi okrętów podwodnych, które musiały ze sobą żyć na małej przestrzeni przez długi czas. W innych formacjach kontuzje i śmierć często rozbiły poczucie koleżeństwa. Ale wiedza o sposobie walki kolegów i doświadczenie na frontach dawały żołnierzom pewien rodzaj bezpieczeństwa. W obliczu porażki pod koniec wojny werbowano coraz młodszych i mniej doświadczonych żołnierzy, którzy nie byli w stanie utrzymać poprzedniego stopnia organizacji. Ich mniejsza skuteczność osłabiała skuteczność Wehrmachtu. W związku z tym nie tylko walka stawała się coraz trudniejsza, także znacznie spadało morale.

Zasadniczą rolę w zachowaniu się jednostek żołnierskich odegrali ich bezpośredni dowódcy. Römer udowadnia, że to właśnie oni zdecydowali o sposobie walki. Dowódca, który cieszył się szacunkiem i sympatią podwładnych, miał istotny wpływ na funkcjonowanie jednostki. Dowódcy przedstawieni w książce są w ogromniej mierze żołnierzami, którzy spełniali swoje obowiązki z przekonaniem. Po kilku latach wojny znali się na walce i samodzielnie potrafili podejmować trudne decyzje na froncie. Byli dumni ze swoich umiejętności wojskowych. W dodatku często identyfikowali się z narodowym socjalizmem, wierzyli w słuszność wojny, w Hitlera i jego obietnice. W rozmowach próbowali udowodnić innym jeńcom, że wpadli w ręce aliantów dopiero po ostrych walkach z przeciwnikiem. Doświadczeni i identyfikujący się z Wehrmachtem i wojną przez niego prowadzoną żołnierze byli jednym z najważniejszych elementów powodzenia czy niepowodzenia wojsk niemieckich.

Taka integralna postawa dowódców pomagała żołnierzom odnaleźć się na wojnie. Uczyli się walczyć i zabijać. Żołnierze w rozmowach ponownie przeżywali walki – chwalili swoje jednostki i siebie za wyczyny wojskowe. Jednak osobiste spotkanie ze śmiercią nie stanowiło częstego tematu rozmów. Nawet w niewoli jeńcy omijali temat własnej i kolegów śmiertelności – jeszcze mniej konkretnie rozmawiali o śmiertelnych skutkach swoich działań. Budowali, i w rozmowach, i prawdopodobnie także już na froncie, wyraźny dystans między sobą jako ludźmi i żołnierzami. Śmierć wroga opisywali słowami zastępczymi (unikali zbyt osobistej konfrontacji z nią) – była skutkiem bombardowania, rzucania granatów,

ognia z broni maszynowej. Stała się zwyczajna i była konsekwencją nie tylko zbrojnego konfliktu, lecz także totalnych założeń wojny. Dlatego żołnierze nie mieli wątpliwości, że fronty podczas wojny się różniły. Żołnierze nie tylko mieli świadomość, że na froncie zachodnim obowiązywały zupełnie inne zasady niż na froncie wschodnim, ale i zgadzali się w większości ze światopoglądem nazistów, że wojna z bolszewizmem miała być wojną na wyniszczenie.

Wiedzą o zbrodniach wobec ludności cywilnej dysponował właściwie każdy żołnierz. Zagłada Żydów również nie była żadną tajemnicą, jak po wojnie często deklarowano. Zabijanie Żydów, a także kobiet i dzieci innych narodowości, w ogóle walka z cywilami, nie należały jednak do zbyt częstych tematów. O ile je omawiano, nie krytykowano ich zasadniczo, choć często uważano, że sposób wykonywania mordów nie jest chwalebny dla Niemców. Ta konstatacja szła w parze z lękiem o możliwą zemstę Armii Czerwonej. Była też spora grupa żołnierzy, która zgadzała się w zupełności z mordami. Jest jeszcze jedna konkluzja wynikająca z dokumentów z Fort Hunt: bez względu na to, jak bardzo żołnierze próbowali mentalnie odseparować się od mordów, nie chroniło ich to od uczestnictwa w rozmaitych postaciach zbrodni.

Właśnie w rozważaniach o tym, jak daleko i z jakich powodów żołnierze niemieccy utożsamiali się z Wehrmachtem, z totalną wojną i reżimem nazistów, Römer dochodzi do najciekawszych wniosków. Mimo podkreślania wpływu indoktrynacji ideologicznej, konieczności walki o przetrwanie oraz czynników wynikających z sytuacji żołnierza w wielkiej armii, autor nie pozbawia żołnierzy wymiaru osobistego. Czyta rozmowy jeńców w taki sposób, że krystalizuje się z nich esencja osobowości żołnierskiej przesłuchanych jeńców. Na tej podstawie udaje mu się ustalić znaczące różnice światopoglądowe i obyczajowe pomiędzy żołnierzami, które miały istotny wpływ na sposoby walki, na identyfikację z Wehrmachtem i reżimem, a w końcu i wiarę w zwycięstwo Niemiec i Hitlera. Römer wskazuje zależność od tego:

1. w której formacji i jak długo żołnierze walczyli. Elitarne ugrupowanie jak np. SS i spadochroniarze walczyli z większą determinacją, wierzyli bardziej i dłużej w całościowy projekt społeczny III Rzeszy i samą postać Hitlera. Coraz dłuższa wojna wykształciła „materiał” i mentalność żołnierską tak, żeby Wehrmacht mógł walczyć bezwzględnie i bezlitośnie;

2. na kiedy przypadła i jaki przebiegała młodzieńcza socjalizacja żołnierzy. Pokolenie, które doświadczyło jeszcze Republiki Weimarskiej, przeważnie miało większy dystans wobec ideologii III Rzeszy niż żołnierze wychowywani prawie wyłącznie po 1933 r. już w takich formacjach jak Hitlerjugend, a może nawet SA i SS. O ile wyznanie, przynależność społeczna, region urodzenia czy wykształcenie raczej nie wpływały istotnie na postawę żołnierzy przekonanych o słuszności polityki III Rzeszy, o tyle ich socjalizacja przed 1933 r. czy nim po miała już znaczenie. Starsi żołnierze szybciej się żegnali z mitem o Hitlerze i często nie mieli wątpliwości, że wojna się skończy porażką Niemiec.

Również w tej ostatniej kwestii Römer stawia tezę, która uwzględnia światopogląd i sytuację żołnierzy. Oczywiście niemieccy żołnierze po odpowiedniej indoktrynacji wierzyli bardziej zaciekle w obietnice i politykę III Rzeszy. Ale Römer dodatkowo konstatuje, że z powodu długiej służby byli niezdolni do zdystansowania się od tego, o co za cenę sporych ofiar walczyli wiele lat (niem.: „Je

tiefer die Männer in der Wehrmacht, im Krieg und dem NS-Regime verwurzelt waren, desto weniger waren sie bereit, das infrage zu stellen, wofür sie jahrelang gekämpft hatten”, s. 465). A to już jest argument na miarę psychologii społecznej – człowiek niełatwo odstępuje od raz wybranej drogi.

Trudno znaleźć w tekście Römera mankamenty. Jego dostęp do tematu i baza źródłowa same gwarantują pewny sukces. Należy też dodać, że Römer pracował w warunkach bardzo sprzyjających pisaniu pracy naukowej. Jak wynika z podziękowań, dysponował on funduszami na swoje badania i był członkiem grupy naukowców złożonej ze znanych specjalistów z różnych dziedzin, mających doświadczenia w badaniu podobnych zagadnień. W ich w gronie mógł rozważać i rozstrzygać analizowane kwestie. Przed ukazaniem się jego książki zapewne wiele osób ją czytało i recenzowało, tekst trafił do dobrego wydawnictwa i redakcji. Sam wstęp do książki pisał Johannes Hürter, również wybitny znawca niemieckiej historii najnowszej. A może jednak w tych zaletach też kryje się pewna wada książki?

Römer rozwija narrację prawie wyłącznie na podstawie ogromniej bazy źródłowej. Choć jest dobrym znawcą historii Wehrmachtu, w tekście nie umieszcza zbyt często komentarzy i ocen nawiązujących do obecnego stanu wiedzy. Dlatego czytelnik niezający dokładniej tematyki jest zdany na tezy autora, które wynikają z konkretnych źródeł oraz pytań o wąskim zakresie. Czytelnik nie ma więc możliwości porównania wyników tej książki z innymi tezami, ponieważ Römer nie przedstawia swoich wyników na tle innych opinii. O ile podobna rozbudowa tekstu w poszczególnych rozdziałach byłaby mało rozsądna, o tyle taka dyskusja powinna się znaleźć we wprowadzeniu czy też w podsumowaniu książki. A tak czytelnik musi się mniej więcej „zgadzać” z autorem z powodu braku przedstawienia także innych punktów widzenia. Wykorzystanie źródeł Römer dostosowuje również do ograniczonego pola zainteresowania. Są to zagadnienia ideologiczne, dotyczące współżycia w Wehrmachcie i ich wpływu na tok wojny i sposób walki. Oczywiście jest, że punktem kulminacyjnym w tej perspektywie stają się zbrodnie wojenne żołnierzy i próba ich wytłumaczenia. Taka jednolita koncentracja jest oczywiście dozwolona. Szkoda jednak, że dalsze możliwości badania dokumentów nie są chociażby naszkicowane. Wiedząc o ogromniej liczbie zachowywanych protokołów, chciałoby się ocenić, jakie potencjalnie dalsze tematy można na ich podstawie rozpatrywać w nowy sposób. Może to dotyczyć historii czysto militarnej, walki wywiadów czy wpływu tej walki na przebieg II wojny światowej.

Polskiemu czytelnikowi może też być żal, że źródła z Fort Hunt odczytane przez Römera nic nie mówią o wojnie i okupacji w Polsce. Może dla jeńców z 1944 r. kampania 1939 r. była już zamierzchną przeszłością. Większe wrażenie wywarły pewnie walki prowadzone od 1941 r. oraz ostatnie starcie z zachodnimi aliantami i niewola. Książka jest więc raczej dokumentem o tym, jak armia, która zaczęła II wojnę światową w Polsce, wyglądała mniej więcej pięć lat później. Było to wojsko mimo wszystko bardzo zdeterminowane, wierzące w społeczne i wojskowe cele niemieckie. Römer pokazuje, że Wehrmacht – formacja ukształtowana w specyficznej kulturze militarystki – dzieliła wiele wartości z ideologią i radykalną praktyką III Rzeszy.

Daniel Logemann (ur. 1979) – doktor; absolwent Friedrich-Schiller-Universität w Jenie, studiował również na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracownik Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Najważniejsze publikacje: *Das polnische Fernster. Deutsch-polnische Kontakte im staatssozialistischen Alltag Leipzigs 1972–1989*, München 2012; *Die entstehende Dauerausstellung des Museums des Zweiten Weltkrieges in Danzig*, „Inter Finitimos. Jahrbuch zur deutsch-polnischen Beziehungsgeschichte” 2012, 10; *Wyspa polskości w Lipsku? Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej w Lipsku (1969–1989)* [w:] *Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2010; „Brüderbund und Freundschaft mit den sozialistischen Ländern darf nicht spekulativ genutzt werden”. *Deutsch-polnischer Schleichhandel in Leipzig als Konsumkultur „von unten”, „Comparativ”* 2009, nr 6.



Zygmunt Starachowicz, Sonderaktion Krakau. Wspomnienia z akcji przeciwko profesorom uniwersyteckim w Krakowie (6–10 listopada 1939 roku), wstęp i oprac. K. Starachowicz, F. Wasyl, Gdańsk, Wydawnictwo Oskar, Muzeum II Wojny Światowej, 2012, ss. 70

Aresztowanie i uwięzienie krakowskich profesorów 6 listopada 1939 r., w historiografii określane jako Sonderaktion Krakau, zalicza się do bardziej znanych wydarzeń polskiej martyrologii lat II wojny światowej. W ostatnim czasie drukiem ukazało się dotychczas nieznanne, przypadkiem odkryte źródło wiedzy o tym wydarzeniu – relacja świeżo w chwili aresztowania upieczonego absolwenta studiów prawniczych Zygmunta Starachowicza, jednej z osób spoza środowiska profesorskiego, które zostały uwięzione przez przypadek. Wspomnienia, spisane niedługo po uwolnieniu z obozu Dachau w styczniu 1941 r., dotyczą pierwszych czterech dni aresztowania, spędzonych przez więźniów w Krakowie – początkowo w więzieniu Montelupich, później zaś w byłych koszarach 20 pułku piechoty przy ulicy Mazowieckiej. Tekst poprzedzony został wstępami historyka Franciszka Wasyla i literaturoznawczyni, prawniczki autora, Katarzyny Starachowicz.

Aktion gegen Universitätsprofessoren (jak formalnie nazwali krakowską akcję jej niemieccy organizatorzy¹⁵), której ofiarą padło stu kilkudziesięciu uczonych, była przedmiotem wielu publikacji o charakterze źródłowym. Kilku profesorów, którym udało się przeżyć gehennę obozu koncentracyjnego, pozostawiło rozbudowane i rzeczowe świadectwa, mające dużą wartość dla badaczy zagadnienia (chodzi m.in. o teksty Gwiazdomorskiego, Konopczyńskiego, Pigoń, Stołyhwy, Urbańczyka¹⁶); wielu innych opublikowało swoje relacje w formie pomniejszych

¹⁵ J. Buszko, I. Paczyńska, *Wstęp* [w:] *Podstępne uwięzienie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej (6 XI 1939 r.)*. Dokumenty, wybór i oprac. J. Buszko, I. Paczyńska, Kraków 1995, s. 20–23.

¹⁶ J. Gwiazdomorski, *Wspomnienia z Sachsenhausen. Dzieje uwięzienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 6 XI 1939–9 II 1940*, Kraków 1975; W. Konopczyński, *Pod trupią główką (Sonderaktion Krakau)*, Warszawa 1982; S. Pigoń, *Wspominki z obozu Sachsenhausen 1939–1940*,

tekstów, zamieszczanych na przestrzeni wielu lat m.in. w czasopiśmie „Przegląd Lekarski”. W roku 1995 wydano pod redakcją Józefa Buszki i Ireny Paczyńskiej obszerny zbiór archiwaliów, odsłaniających uwarunkowania krakowskiej akcji okupanta. Interesujące wspomnienia o Sonderaktion Krakau mieści tom pt. *Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie drugiej wojny światowej*, przygotowany przez Jerzego Michalewicz¹⁷.

Bogatemu materiałowi źródłowemu, dokumentującemu losy krakowskich uczonych, towarzyszy również spora liczba opracowań – należy wymienić choćby książki Jana Zaborowskiego i Stanisława Poznańskiego *Sonderaktion Krakau. W dwudziestą piątą rocznicę 6 listopada 1939*, Andrzeja Bolewskiego i Henryka Pierzchały *Losy polskich pracowników nauki w latach 1939–1945. Straty osobowe* czy Henryka Pierzchały *Wyrwani ze szponów państwa-SS. Sonderaktion Krakau 1939–1941*¹⁸. Choć akcja niemieckiego okupanta wydaje się znana także wśród osób niezajmujących się historią zawodowo, nawet w tekstach fachowych znaleźć można świadectwa braku wiedzy o *Aktion gegen Universitätsprofessoren*. W książce Marii Wardzyńskiej *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion* pojawia się np. informacja o zwolnieniu 102 „naukowców starszych wiekiem” z więzienia Montelupich niedługo po aresztowaniu oraz o deportowaniu pozostałych (w domyśle – 81 zatrzymanych) do KL Sachsenhausen¹⁹. W rzeczywistości w Krakowie i Wrocławiu zwolniono jedynie 14 ludzi, pozostałych 169 zaś – również starszych i chorych – uwięziono w oranienburskim obozie. Błąd tak elementarny w naukowej monografii dowodzi, że wysiłków popularyzatorskich skoncentrowanych na przywołanej wyżej bezprecedensowej próbie eliminacji części elit intelektualnych II RP wciąż nie sposób nazwać nadgorliwością.

Książka *Sonderaktion Krakau* stanowi świadectwo doświadczeń osoby aresztowanej całkowicie bezzasadnie, w rezultacie pracy działającego cokolwiek mechanicznie hitlerowskiego aparatu represji. Niewiele miał wspólnego Starachowicz z owym „aktem wrogim i złośliwym”²⁰, jakim – wedle słów Sturmbannführera Bruno Müllera z 6 listopada 1939 r. – była próba wznowienia pracy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uwięzienie, które zakończyło się zwolnieniem z obozu koncentracyjnego w Dachau dopiero na początku 1941 r., przyjmował on początkowo jak młodzięcżą przygodę, z łatwością znosił pierwsze niewygody, zachowywał (momentami chwiejny) optymizm, snując plany dotyczące najbliższej przyszłości.

Kraków 1966; K. Stołyhwo, *W niewoli u NSDAP. Zestawienie bibliograficzne w okresie od 1.IV.1939–18.I.1945*, Kraków 1946; S. Urbańczyk, *Uniwersytet za kolczastym drutem (Sachsenhausen–Dachau)*, Kraków 1969.

¹⁷ *Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie drugiej wojny światowej*, oprac. J. Michalewicz, Kraków 2005.

¹⁸ J. Zaborowski, S. Poznański, *Sonderaktion Krakau. W dwudziestą piątą rocznicę 6 listopada 1939*, Warszawa 1964; A. Bolewski, H. Pierzchała, *Losy polskich pracowników nauki w latach 1939–1945. Straty osobowe*, Wrocław 1989; H. Pierzchała, *Wyrwani ze szponów państwa-SS. Sonderaktion Krakau 1939–1941*, Kraków 1997.

¹⁹ M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 255–256.

²⁰ Wyrażenie użyte w rekonstrukcji wystąpienia Bruno Müllera, dokonanej przez W. Konopczyńskiego (W. Konopczyński, *Pod trupią główką...*, s. 12).

Dużą wartość stanowią zawarte w tekście świadectwa postrzegania Niemców jesienią 1939 r. oraz wyobrażenia o tym, co osobę cywilną może ze strony okupanta czekać. Starachowicz wpadł w zasadzkę zastawioną na krakowską profesurę na skutek zbiegu okoliczności, ale również dlatego, że widok umundurowanych funkcjonariuszy niemieckich w pobliżu budynku Collegium Novum nie skłonił go do wycofania się. Po schwytaniu autor pamiętnika rozważał, czy padł ofiarą „dowcipu zwycięzców”, polegającym na wywiezieniu poza miasto i konieczności powrotu do centrum pieszo, czy też zostanie ukarany przymusem wysłuchania przemowy oficera i wypuszczony do domu. Z biegiem godzin i dni wyzywał się młody prawnik złudzeń co do swojej sytuacji oraz metod działania Niemców. Bardzo wyraźnie rozróżnia Starachowicz sposób traktowania więźniów przez gestapo i Wehrmacht, konstatując radykalną poprawę sytuacji grupy zatrzymanych, gdy trafia ona pod nadzór wojska. Czytelnik jest świadkiem swego rodzaju „dojrzewania” narratora, choć wiedza późniejszego więźnia Sachsenhausen i Dachau na temat charakteru nowo rozpoczętej wojny w momencie zamykającego opowieść wyjazdu do Wrocławia wciąż pozostaje minimalna.

Wspomnienia absolwenta studiów prawniczych zawierają nowe spojrzenie na sytuację grupy aresztowanych: nie należał on do grona profesorów, zatem spoglądał na ich poczynania w nowej, niezwyklej sytuacji okiem trzeźwym i pozbawionym ograniczeń, wynikających z uwarunkowań środowiskowych, intelektualnych, wiążących się z wiekiem itp. Narracja Starachowicza jest bodaj pierwszym świadectwem, które tragedię krakowskiej profesury niejako eksterioryzuje, umożliwia ogląd bardziej policentryczny i zniuansowany, istotne dopełnienie dotychczasowej wiedzy na temat krakowskich wypadków. Autor obserwuje postawę starszych współwięźniów, ludzi zasłużonych i od lat nawykłych do zaszczytów i dobrobytu – dla opisu ich zachowania, doznawanych upokorzeń i scen poniżenia znajduje ton pełen szczerości i smutku, wynikającego z nieuniknionego upadku prestiżu uczonych w jego oczach. Wspominając kolejkę, złożoną z luminary nauki polskiej, czekających na przydział więziennej zupy, pisał: „Każdy z nich człowiek zamożny, wychuchany i rozkapryszony, który całe życie niczego sobie nie żałował [...]. Gdy się na nich patrzyłem i wspominałem ich sobie z dawnych świetniejszych czasów – było mi żal ich serdecznie, a potem, przyznać się muszę szczerze, że ogarnął mnie i wstręt pewien i obrzydzenie. W jednej chwili poczułem, że cały ten świat wielkich uczonych, ten świat, który, dla mnie przynajmniej, zawsze jaśniał w aureoli sławy i autorytetu – naraz po zgaśnięciu tego blasku, okazał się dla mnie takim samym światem jak inne. Ludzie zwyczajni, grzeczni i mniej grzeczni, łakomi, brudni i czyści, kłótlivi i łagodni – tacy jak wszyscy inni. Na próżno szukałem w ich twarzach piętna geniuszu. I może dlatego było mi tak źle, smutno, jakżeż wstrętni byli dla mnie wtedy”²¹.

Jak wspomniano, narracja Zygmunta Starachowicza obejmuje cztery pierwsze, spędzone w Krakowie dni uwięzienia, kończy się zaś w momencie wyjazdu do Wrocławia. Istotny jest czas powstawania tekstu – młody absolwent prawa skończył jego pisanie 4 września 1941 r. Stosunkowo niewielki dystans, dzielący czas

²¹ Z. Starachowicz, *Sonderaktion Krakau. Wspomnienia z akcji przeciwko profesorom uniwersyteckim w Krakowie (6–10 listopada 1939 roku)*, wstęp i opracowanie K. Starachowicz, F. Wasyl, Gdańsk 2012, s. 46–47.

narracji od czasu wydarzeń, pozwala polegać na prawdziwości faktograficznych detali. Intencjonalne wyodrębnienie pierwszych dni z kilkunastomiesięcznego okresu niewoli, szczególnie zaś „uniezależnienie” od traumatycznych chwil pobytu w obozie koncentracyjnym, skutkuje cennym dla badacza uszczegółowieniem, wynikającym również z braku konieczności dokonywania skrótów, determinowanych wymogami kompozycji. Ciężar dalszych obozowych przeżyć nie odbija się we wspomnieniach o krakowskich przejściach tak silnie jak w większości innych znanych relacji – w tekście Starachowicza daje się zauważyć zaskakująca wręcz znikomość śladów traumy obozowej, tak charakterystycznej dla innych źródeł tego rodzaju. Ogromną wagę ma fakt, że tekst przez kilkadziesiąt lat pozostawał nieznanym i, w konsekwencji, niewydawanym. W związku z tym w pamiętniku nie wprowadzono żadnych późnych, a rozmaicie motywowanych zmian, wpływających zgoła niekorzystnie na wartość tekstu jako źródła historycznego, co mogło mieć miejsce w innych tekstach wspomnieniowych ocalałych ofiar krakowskiej akcji.

Godna wzmianki wydaje się strona językowa tekstu. Pisząc przed laty o jednej z książek wspomnieniowych, poświęconych Sonderaktion i życiu obozowemu, użył Michał Głowiński terminu „polszczyzna okupacyjna”, oznaczającego nowy język, wykształcony przez pisarzy i intelektualistów naznaczonych zbrodniczym piętnem nazizmu, stanowiący najdoskonalszy efekt poszukiwania formuły wyrażenia barbarzyństwa niewyobrażalnego dla człowieka Zachodu²². Ów styl mówienia, charakterystyczny m.in. dla tekstów Borowskiego, Adolfa Rudnickiego czy Różewicza (jak również wspomnianych wyżej pamiętników Gwiazdomorskiego czy Konopczyńskiego), cechuje powściągliwość w wyrażaniu bezpośrednich ocen, sucha precyzja przekazu, stosowanie leksyki slangowej i zapożyczeń z języka niemieckiego. Język tak ukształtowany pozwalał na „nazywanie nowych sytuacji, których w normalnym »przedwojennym« języku nazwać nie sposób”²³. Styl omawianego tu pamiętnika zdecydowanie bliższy jest „przedwojennym” formom ekspresji literackiej – istotną cechą jego języka jest barwność i swoboda w wyrażaniu emocji²⁴.

Ukazanie się drukiem wspomnień Zygmunta Starachowicza pozwala, jak się zdaje, mówić o nim jako o postaci historycznej. Wypada odnotować, że nazwisko jego pojawiało się już wcześniej we wspomnieniach krakowskich profesorów –

²² M. Głowiński, *Stanisława Pignonia relacja o Sachsenhausen* [w:] *idem, Gry powieściowe*, Warszawa 1973, s. 309–310.

²³ *Ibidem*, s. 310.

²⁴ Autor stosuje figury retoryczne (apostrofa, pytanie retoryczne, metafora), wielokrotnie daje wyraz towarzyszącym mu w czasie przywoływanych wydarzeń emocjom. Obserwowane wypadki kilkakrotnie przedstawia Starachowicz w tonacji komicznej bądź tragicomicznej, jak gdyby ekstremalność przeżywanych sytuacji pobudzała jego wyobraźnię. Wpływ na ukształtowanie stylistyczne tekstu miało, jak się wydaje, kilka czynników – przede wszystkim sytuacja życiowa Starachowicza w punkcie wyjścia narracji. Marzenia o otwarciu nowego, szczęśliwego etapu życia są we wspomnieniach z krakowskiego więzienia bardzo żywe, co znajduje odbicie w warstwie językowej. Istotne było wzmiankowane wcześniej wyodrębnienie wspomnień krakowskich, łączące się niewątpliwie z odseparowaniem ich od emocjonalnego ciężaru, związanego z pobytami w obozie koncentracyjnym. Autor, spisując wspomnienia z pierwszych dni, mógł odsunąć od siebie także językowy ładunek przeżyć z Sachsenhausen i Dachau, przywołać atmosferę pierwszych, niepozbawionych niepewności i nadziei, dni uwięzienia.

szczególnie we fragmentach traktujących o pobycie w obozie – były to jednak stosunkowo krótkie wzmianki. Jan Gwiazdomorski, który wspomina młodego absolwenta prawa kilkakrotnie, następująco go scharakteryzował: „bardzo miły młody człowiek, dobrze wychowany, inteligentny”²⁵. Z dużym szacunkiem przywoływał postać młodego towarzysza niedoli również Stanisław Urbańczyk, wysoko oceniając jego postawę po uwolnieniu z obozu²⁶. W książce *W niewoli u NSDAP* znalazło się wspomnienie o Starachowiczu, który wraz z Janem Miodońskim i Janem Harajdą trzy razy dziennie przez dłuższy czas przynosił na apele i podtrzymywał jej autora, Kazimierza Stołyhwę, gdy ten nie był w stanie utrzymać się na nogach z powodu osłabienia wynikającego z choroby²⁷.

W książce *Sonderaktion Krakau* pomieszczono rys biograficzny, w nim zaś znalazły się informacje, które z archiwum rodzinnego wydobyła Katarzyna Starachowicz. Wstęp jej autorstwa zapoznaje czytelnika ze szczegółami życia młodego człowieka, przedstawiciela zubożałej (na skutek przedwczesnej śmierci ojca) rodziny inteligenckiej – z jego pełną wyrzeczeń i moralnych dylematów wczesną młodością, jak również historią miłości do późniejszej żony, Jadwigi Majerek. Tekst prawnuczki Zygmunta stanowi ramę dla jego narracji, dopełnia ją, czyni częścią zamkniętej, głęboko tragicznej opowieści. Gdy bohater pokonuje przeciwności, odnajduje drogę prowadzącą do szczęścia, porywa go rwący nurt historii, pozbawia złudzeń i, ostatecznie, życia. Starachowicz po uwolnieniu z obozu w Dachau pracował w Radzie Głównej Opiekuńczej, a w roku 1943 został żołnierzem Armii Krajowej. Najpewniej wskutek wydarzeń tzw. krakowskiej czarnej niedzieli w sierpniu 1944 r.²⁸ został aresztowany przez gestapo. Znalezione przy nim bardzo mocne dowody działalności podziemnej, co spowodowało skazanie na śmierć – egzekucja odbyła się prawdopodobnie 10 września w więzieniu Montelupich. Do tekstu pamiętnika dołączono 17 czarno-białych fotografii ze zbiorów rodzinnych, prezentujących autora i jego najbliższych w latach okupacji.

Wstęp o charakterze historycznym przygotował Franciszek Wasyl. W stosunkowo krótkim opracowaniu (dostosowanym rozmiarami do objętości liczącego 38 stron tekstu podstawowego) zawarł on informacje sytuujące wspomnienia Starachowicza w realiach Polski tuż po przegranej kampanii wrześniowej, gdzie dopiero organizowano system administracyjny i prawny, mający obowiązywać pod okupacją. Aresztowanie profesorów ukazał krakowski historyk w kontekście wielkiej akcji eliminowania polskiej „warstwy przywódczej”, trwającej od chwili

²⁵ J. Gwiazdomorski, *Wspomnienia z Sachsenhausen...*, s. 98.

²⁶ S. Urbańczyk, *Uniwersytet za kolczastym drutem...*, s. 232, 259.

²⁷ K. Stołyhwo, *W niewoli u NSDAP...*, s. 40.

²⁸ Prewencyjna akcja niemieckich sił policyjnych w Krakowie, przedsięwzięta w reakcji na wybuch powstania warszawskiego, polegająca na aresztowaniu i uwięzieniu (głównie w obozie koncentracyjnym w Płaszowie) ok. 6 tys. młodych mężczyzn. Informacje o podziemnej działalności Starachowicza mogły, według A. Chwalby, zdobyć władze niemieckie podczas przesłuchań, którym poddano część zatrzymanych (K. Starachowicz, *Wstęp. Zygmunt Starachowicz 1914–1944* [w:] Z. Starachowicz, *Sonderaktion Krakau. Wspomnienia z akcji przeciwko profesorom uniwersyteckim w Krakowie (6–10 listopada 1939 roku)*, wstęp i opracowanie K. Starachowicz, F. Wasyl, Gdańsk 2012, s. 18; *Czarna niedziela 6 VIII 1944* [hasło] [w:] *Encyklopedia Krakowa*, red. A. Stachowski, Warszawa–Kraków 2000, s. 135; A. Chwalba, *Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002, s. 213–215; A. Kamiński, *Diariusz podręczny 1939–1945*, przedmowa S. Radoń, wstęp i oprac. A. Palarczykowska, J. Stoksik, Warszawa 2001, s. 302–311).

wrześniowego napadu na terenie całego kraju, choć w tekście stara się również odpowiedzieć na pytanie o bezpośrednio odpowiedzialnych za Sonderaktion. Idąc za ustaleniami m.in. Ireny Paczyńskiej, autor wstępu zaznaczył, że sam fortel, którym posłużyli się 6 listopada 1939 r. Niemcy, polegający na zorganizowaniu otwartego, dobrowolnego spotkania (wykładu, dyskusji), był stosowany również przy aresztowaniu grup Polaków w innych częściach kraju. Chęć udziału w wykładzie Bruno Müllera wielu spośród pracowników naukowych krakowskiej wszechnicy, szczególnie starszego pokolenia, słusznie uzasadnił Wasyl (poza uczuciem lojalności, żywionym wobec rektora Lehra-Splawińskiego) ich pamięcią o stosunkach panujących w monarchii austro-węgierskiej, postrzeganiem hitlerowców „trochę przez »austriackie okulary«”²⁹.

Relacja Zygmunta Starachowicza wykazuje cechy swoiste, wyraźnie odróżniające ją od innych tekstów wytworzonych przez ofiary Sonderaktion Krakau i czyniące ją wartościowym źródłem historycznym. Wspomnienia zostały spisane w niedługim czasie po uwolnieniu przez osobę istotnie różniącą się od większości współtowarzyszy, uwięzioną przypadkowo. Publikacja przynosi zatem zupełnie nową perspektywę, tym cenniejszą, że narracja koncentruje się na pierwszych, przeżytych w Krakowie dniach aresztowania, podczas gdy w innych znanych badaczom pamiętnikach najmocniejszy akcent położono na opisanie przeżyć obozowych. Na wartość źródła wpływa również fakt, że w tekście nie dokonywano żadnych amplifikacji i skreśleń, które niewątpliwie były wprowadzane – z różnych względów – w wielu wspomnieniach publikowanych po wojnie. Tekst Starachowicza poprzedzony został wstępem, wprowadzającym czytelnika w realia historyczne oraz zapoznającym go z biografią autora. Pamiętnik posiada niewątpliwie walory literackie, co może korzystnie wpłynąć na poszerzenie grona potencjalnych odbiorców.

Piotr Ruciński

Piotr Ruciński (ur. 1987) – absolwent studiów polonistycznych i historycznych na Uniwersytecie Wrocławskim, doktorant na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych tejże uczelni. Zainteresowania badawcze: historia ruchu narodowo-demokratycznego, historia historiografii polskiej pierwszej połowy XX w. Przygotowuje publikację książkową poświęconą okołoliterackiej twórczości Henryka Elzenberga, w ramach projektu doktorskiego pracuje nad biografią Jana Emanuela Rozwadowskiego. Publikował m.in. w „Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka”.

²⁹ F. Wasyl, *Wstęp. Sonderaktion Krakau* [w:] Z. Starachowicz, *Sonderaktion Krakau. Wspomnienia z akcji przeciwko profesorom uniwersyteckim w Krakowie (6–10 listopada 1939 roku)*, wstęp i opracowanie K. Starachowicz, F. Wasyl, Gdańsk 2012, s. 6.



Andrija Portnowa *Historie do użytku domowego* (A. Portnow, Istoriji dla domasznioho wżytku. Eseji pro polsko-rosijsko-ukraínský trykutnyk pamjati, Kyjiw, wyd. Krytyka, 2013)

W drugiej połowie 2013 r. nakładem kijowskiego wydawnictwa Krytyka ukazał się w języku ukraińskim zbiór esejów Andrija Portnowa³⁰, zatytułowany *Historie do użytku domowego*, poświęcony zagadnieniom historycznym na styku polsko-rosyjsko-ukraińskim. Użycie takiej triady tłumaczy we wstępnym artykule zatytułowanym *Trzeci (nie)potrzebny*. Aby w pełni zrozumieć istotę stosunków bilateralnych polsko-ukraińskich, ukraińsko-rosyjskich i polsko-rosyjskich, należy, według niego, zawsze pamiętać o trzeciej stronie: „[...] dwustronny dialog i dwustronne (nie)porozumienia w regionie faktycznie nigdy nie są dwustronne, nawet jeśli jego uczestnicy cały czas o tym zapominają!” (s. 9). W jednym z tekstów zamieszczonych wewnątrz tomu Portnow formułuje zresztą jeszcze dalej idący wniosek, podkreślając, że tak właściwie analiza historyczna ma charakter ciągłego poszukiwania nowych perspektyw badawczych (s. 209).

Również we wstępie Portnow sformułował drugą, ważną przesłankę swoich rozważań. Stwierdził tu, że nie ma w istocie możliwości rozdzielenia polityki i historii (s. 11) czy raczej pisarstwa historycznego. Uwidoczniło się to w większości tekstów zawartych w zbiorze, w których przeszłość stanowi kontekst czy raczej tło do analizy zjawisk jak najbardziej współczesnych.

Pierwsza część publikacji zawiera teksty dotyczące różnych aspektów współczesnych relacji rosyjsko-ukraińskich. Jej tytuł – *W oczekiwaniu na rosyjskiego Giedroycia* – jest jednak nieco zaskakujący, zarówno wobec uwagi autora, że w prowadzonym ukraińsko-rosyjskim dialogu ukraińska strona nader chętnie kieruje się logiką słabszego partnera i stosuje taktykę obronną (s. 91), jak i w świetle poruszonych tu kwestii szczegółowych.

I tak, tekst „*Nouva Europa Wschodnia*” czy „*bliska zagranica*” Rosji można uznać za próbę analizy na nowo zdefiniowanego obszaru „między” Rosją i Polską. Portnow przypomina w nim, że dla środowiska paryskiej „Kultury” była to przestrzeń symbolicznie określana jako ULB – Ukraina, Litwa, Białoruś. Zmiany geopolityczne spowodowały jej aktualizację – zamiast Litwy pojawiła się Mołdowa (UMB). W dalszej części narracji autor stara się wskazać podobieństwa i różnice ewolucji systemu społeczno-politycznego, którą od kilkunastu lat przechodzą

³⁰ Andrij Portnow jest absolwentem historii na Uniwersytecie Dniepropietrowskim (2001) oraz Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego (2003). W 2005 r. obronił pracę doktorską na temat „Działalność naukowo-oświatowa ukraińskiej emigracji w Polsce międzywojennej”, której promotorem był prof. Jarosław Isajewycz. W latach 2004–2006 pracował jako wykładowca wizytujący na Uniwersytecie w Trier (Niemcy), następnie jako starszy pracownik naukowy w Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, a w latach 2009–2010 jako doradca dyrektora w Narodowym Instytucie Badań Strategicznych w Kijowie. W 2012 r. został wykładowcą wizytującym na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie. Był też redaktorem naczelnym czasopisma „Ukrajina moderna”. Prowadzi blog „Uroky istoriji” (Lekcje historii) i wideoblog „Ab Imperio”. Jest również redaktorem strony internetowej <http://historians.in.ua> oraz członkiem Rady Programowej pisma Instytutu Pamięci Narodowej „Pamięć i Sprawiedliwość”. W Polsce znany jest przede wszystkim jako autor artykułów naukowych (zamieszczonych m.in. w „Pamięci i Sprawiedliwości”) oraz aktywny uczestnik debaty poświęconej 70 rocznicy konfliktu polsko-ukraińskiego na Wołyniu i Galicji Wschodniej (2013 r.).

państwa UMB. Uwzględniając słabnące zainteresowanie regionem ze strony Stanów Zjednoczonych, za element katalizujący te procesy uznał interakcje między Moskwą a elitami politycznymi Ukrainy, Białorusi i Mołdowy. Napisany w 2010 r. tekst kończy się nieco pesymistycznym akcentem – Portnow stwierdza bowiem, że buforowy status regionu, skutkujący m.in. traktowaniem obywateli UMB w Europie jak obywateli trzeciej kategorii (s. 25), przekształca się w zjawisko względnie trwałe.

Kolejny tekst (*Wiadomości z dobrego imperium*) to próba analizy stanu współczesnego rosyjskiego ukraïnoznanstwa. Zasadnicza teza artykułu brzmi: dziedziną ta znajduje się jeszcze w powijakach (choć, dla porządku, autor nie znajduje w swej ojczyźnie nawet załączków rosjoznawstwa). Portnow, jako uważny obserwator rosyjskiego „ryнку” historycznego, obficie cytuje prace Aleksieja Millera, Michaiła Dołbiłowa, Iriny Michitiny, Jeleny Borisionok czy Andrieja Marczuka, stanowiące, w jego opinii, najważniejsze przykłady pojawiających się w Rosji rozpraw ukraïnoznanczych. Mimo wielu różnic dzielących współczesnych rosyjskich autorów piszących o Ukrainie, relacjach rosyjsko-ukraïńskich itp. Portnow stawia w tekście kluczowe pytanie: czy są to różnice stylistyczne (powiedziałbym od siebie: estetyczne), czy jednak mają one charakter ważkich niezgodności o charakterze paradygmatycznym (bo tak zrozumiałem w kontekście całości wypowiedzi użyty termin „sutnisno-idejnyj”, dosłownie: istotnie ideowy) – s. 52. W konkluzji stwierdza ostatecznie, że Ukraina wydaje się ciągle Rosjanom niezrozumiałym fenomenem. W tle takiej konstatacji autor doszukuje się też jednak głębszej prawdy – Ukraina może być dla Rosjan niezrozumiała tylko dlatego, że nie potrafią oni zdefiniować (sproblematyzować, jak często pisze Portnow) własnej rosyjskości. W końcowej części artykułu pojawia się jeszcze jedno niezwykle istotne, i to nie tylko w kontekście podjętego tematu, pytanie: czy współcześni krytycy ukraïńskich narracji nacjonalistycznych ganią je dlatego, że są to narracje nacjonalistyczne, czy dlatego, że są to – jednak – narracje ukraïńskie (s. 50)? Inaczej mówiąc, czy w nieukraïńskich tekstach (rosyjskich, ale również – dodam od siebie – polskich) nie mamy do czynienia z podwójnymi standardami, dwiistością terminologii, stosowaniem historycznego prawa Kalego?

Nieco zaskakującą tezę znajdujemy w kolejnym artykule – *Terra hostica. Obraz Rosji w ukraïńskich szkolnych podręcznikach do historii. Terra hostica* to bowiem nic innego jak wroga czy nawet wraza ziemia. Tymczasem przedstawienie północno-wschodniego sąsiada Ukrainy (bo to tekst bardziej o Ukrainie i Ukraïńcach niż o Rosji i Rosjanach) nie jest w tych podręcznikach wcale jednoznaczne ani też, tym bardziej, negatywne. Poszukując odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się dzieje, niejako przy okazji, autor niezwykle trafnie stwierdza, że zmiany polityczne nad Dnieprem, które dokonały się w latach dziewięćdziesiątych, były niejednokrotnie bardzo powierzchowne. „Zmiana flag [w znaczeniu: symboli narodowych – przyp. J.S.] odbyła się niespodziewanie bezboleśnie” – pisze Portnow (s. 56). Sytuacja taka bardzo mocno odbiła się np. na treściach ukraïńskich podręczników szkolnych (ale, o czym w dalszej części, także np. w sposobie upamiętniania postaci historycznych). W utrwalone, sowieckie formy zaczęto co prawda wprowadzać nowe treści, ale w wielu przypadkach zaowocowało to trudną do zaakceptowania papką, chciałoby się napisać czegoś „sowieckiego w formie, ukraïńskiego w treści”. Ukraïńskie podręczniki szkolne, niejednolite

i nierzadko przestarzałe, odwołujące się do starych schematów, stały się przy tym odzwierciedleniem relacji wewnętrznych i zewnętrznych. Niektóre noszą nawet ślad tego, że są tłumaczeniem pierwotnie rosyjskiej wersji. W innych dominuje anachroniczna, neonarodnicka narracja (s. 66). Do 2011 r. czerpały one ze schematu teleologicznego i esencjalistycznego, silnie eksploatowały obraz Ukrainy jako ofiary sąsiedzkich intryg, a przy tym kraju bez wewnętrznych konfliktów (konflikty występują na zewnątrz).

Szczegółowa analiza wprowadzonego do użytku szkolnego podręcznika do historii Ukrainy (klasy X–XI) przez urzędującego dziś (jesień 2013 r.) ministra edukacji i szkolnictwa wyższego Ukrainy Dmytra Tabacznika, doprowadziła autora eseju do wniosku, że z wydawnictw tego typu można niekiedy więcej dowiedzieć się o realnych planach władz niż z innych ich enuncjacji. Autor okazał się tu wręcz niezwykle przenikliwością, ponieważ na wiele miesięcy przed szczytem Partnerstwa Wschodniego w Wilnie (listopad 2013 r.) przewidział, że obecne władze Ukrainy nie były tak naprawdę zainteresowane wejściem do struktur Unii Europejskiej.

Krótki esej *Polityka w filmie a obraz Ukraińca w Rosji* można streścić stwierdzeniem, że film jest dziś ważnym elementem oddziaływania rosyjskiego nie tylko na Ukrainę i jej mieszkańców, ale także na własnych obywateli. Kinematografia nie niesie jednak w sobie treści pozytywnych, lecz negatywne. Ukraińiec w produkcjach rosyjskich to „Ferdyszczenko”, postać karykaturalna, nieoświecona, motywowana żądzami, z kompleksami seksualnymi, chamska, typ podejrzany, mówiący dziwnym, choć zrozumiałym językiem (s. 85).

Część poświęconą relacjom rosyjsko-ukraińskim kończy esej pt. *O (nie)możliwości [wystąpienia] liberalnej wersji nacjonalizmu w Ukrainie*. Zawiera ona wspomniane wcześniej pytanie o możliwość pojawienia się „rosyjskiego Giedroycia”. Pytanie to autor pozostawia jednak bez odpowiedzi.

Polskiego czytelnika być może najbardziej zainteresuje druga część opisywanego tu zbioru, zatytułowana (zważywszy na poruszoną w nim problematykę) dość niefrasobliwie – *Przygody ukraińsko-polskie*. Otwiera go tekst ukazujący różnorodne ukraińskie punkty widzenia, dotyczące dziedzictwa Rzeczypospolitej szlacheckiej. Jest to swego rodzaju późne echo (artykuł powstał w 2012 r.) wydarzeń z przełomu 2004 i 2005 r. (pomarańczowa rewolucja), a w zasadzie jednego, dość zadziwiającego ich wątku: terytorialnego rozkładu głosów w wyborach prezydenckich. Abstrahując od przedstawionej analizy (liczby mają to do siebie, że przemawiają dopiero wtedy, gdy zostaną w jakiś sposób ułożone lub wytłumaczone; wbrew pozorom nie są to więc dane twarde), rzeczywiście pojawiła się w obiegu informacyjnym interpretacja wskazująca na to, że wyniki wyborcze odzwierciedlają historyczny podział Ukrainy między – by nie wchodzić w szczegóły – świąt wschodni i zachodni. Jednak rozkład głosów elektoratu w Polsce mógłby być również tłumaczony historycznymi kolejami losu współczesnych ziem polskich, w Niemczech też niewątpliwie dałoby się odczytać przebieg dawnej granicy obu państw niemieckich, a we Włoszech granicę między uboższym południem i bogatszą północą. Przystrojąc przed bezkrytycznym powielaniem statystycznych analiz znajdziemy zresztą w samym artykule – we fragmencie poświęconym niefortunnej wypowiedzi ukraińskiego intelektualisty, pisarza Jurija Andruchowicza, na temat „wyższości” Lwowa nad Dniepropietrowskiem. *Ukraińskie obrazy*

Pierwszej Rzeczypospolitej to również dowód poszukiwań Portnowa możliwości na zaistnienie nienacjonalistycznych narracji.

Nieco rozczarowujący jest natomiast drugi artykuł w „części” polsko-ukraińskiej, zatytułowany *Druga Rzeczypospolita i współczesne dyskusje o jej dziedzictwie*. Rozpoczyna się on od krótkiego wprowadzenia, w którym przedstawiono główne elementy konstytuujące (w kontekście relacji narodowościowych) ład polityczny powstały po roku 1918. Portnow nie skomentował jednak tego, że narzucające „modernistyczny” sposób rozstrzygania konfliktów narodowościowych kraje ententy czyniły to w imię własnych interesów. Narzucanie języka i zasad negocjacji, pól, w których się one toczą, ma znaczenie rozstrzygające dla późniejszych rezultatów. Na tym polega polityka, także dzisiaj. Nie potrafię ponadto zrozumieć sprzeczności w tezie autora, jakoby „okrutna w niekiedy nieusprawiedliwiony sposób polityka [władz II RP wobec Ukraińców – przyp. J.S.] była skutkiem działalności ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, w szczególności terroryzmu politycznego Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów” (s. 116). Brzmi ona niemal identycznie jak teza postawiona przed laty przez Lucynę Kulińską³¹. Po pierwsze należałoby retorycznie zapytać, co usprawiedliwia jakiegokolwiek okrucieństwo. Po drugie, nacjonalistyczny ruch ukraiński nie był wiodącą siłą w społeczeństwie ukraińskim w II RP. Istota sprawy tkwiła w tym, że określony etap rozwoju ukraińskiej świadomości narodowej zbiegł się w czasie z odbudową niepodległego bytu państwa polskiego. Najwidoczniej nie było możliwości znalezienia rozwiązania zadowalającego obie strony. Ten konflikt pozostał nierozwiązany także w ocenie kolejnych pokoleń. Chyba że spojrzymy na sprawę z perspektywy jednej tylko narodowej narracji na jego temat. Ale jest to błędne koło – i w przeszłości, i dziś. Odwołując się do postulowanej przez Portnowa narracji nienacjonalistycznej, należałoby więc raczej opisać bieg wydarzeń bez uciekania się do ich aksjologicznej czy na poły aksjologicznej oceny (usprawiedliwiona – nieusprawiedliwiona), do próby zrozumienia przesłanek, które towarzyszyły podjęciu i realizacji konkretnych przedsięwzięć, a także wielości kontekstów, w których one nastąpiły. Taka narracja, gęsty opis, straciłaby na swej linearności i jednocześnie perswazyjności, ale czy nie zyskałaby czegoś o wiele istotniejszego?

W tekście *Druga Rzeczypospolita i współczesne dyskusje o jej dziedzictwie* znalazło się kilka uproszczonych twierdzeń i różnego rodzaju błędy, które należałoby zweryfikować, choćby na podstawie istniejącej literatury przedmiotu. Akcja „Wisła” została przeprowadzona w 1947, a nie 1946 r. (s. 117). Władze warszawskie uciekały się do legitymizacji nacjonalistycznej znacznie wcześniej niż od lat osiemdziesiątych, co przekonująco dowiódł przed dekadą Marcin Zaremba³². Trudno się zgodzić, że „Uważam Rze” było kiedykolwiek „najbardziej wpływowym” prawniczym czasopismem (s. 117). Zachodnia Białoruś i Zachodnia Ukraina weszły w skład ZSRR w 1939 r., a jednocześnie, choć tylko *de iure*, II Rzeczypospolita jako podmiot prawa międzynarodowego przetrwała do 1944 r.

³¹ Szerzej w: J. Syrnyk, *Lucyna Kulińska, Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009, 743 ss., „Litopys. Studia i materiały Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego w Polsce” 2012, nr 1(2), s. 119–128.

³² M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

W kolejnym artykule drugiej części tomu Portnow podjął się próby porównania polskiego Instytutu Pamięci Narodowej i jego... hm, ukraińskiego odpowiednika? Moją wątpliwość budzi już słowo odpowiednik. Jedyne, co można by zestawić ze sobą, to tak naprawdę niemal identyczne nazwy. Nic poza tym. Ani możliwości działania, ani tym bardziej usytuowania obu instytucji w systemie politycznym.

Tytuł następnego tekstu zamieszczonego w tomie brzmi nieco prowokująco: *O kompleksach ofiary z czystym sumieniem albo ukraińskie interpretacje rzezi wołyńskiej w 1943 r.* Artykuł dotyczy bardzo aktualnej problematyki – trwającej po obu stronach granicy, acz asymetrycznej (zdecydowanie bardziej zaawansowanej po polskiej stronie) dyskusji na temat relacji polsko-ukraińskich w latach II wojny światowej i w okresie tużpowojennym. Portnow poddał krytyce ukraiński stan wiedzy na temat wydarzeń na Wołyniu w latach 1943–1944, szczególnie zaś treści przekazywane dziś ukraińskim uczniom w podręcznikach szkolnych. Są one sprowadzone do kilku zaledwie zdań, z których – według Portnowa – nie można dowiedzieć się ani o tym, ilu ludzi zostało zabitych na Wołyniu, ani kim byli ci ludzie, ani w ogóle dlaczego doszło do eskalacji konfliktu.

Istotnie, cytat z podręcznika umieszczony we wstępie do artykułu Portnowa nie należy, mówiąc nieco eufemistycznie, do okazałych. To kilka „okrągłych” zdań o tragicznych w skutkach stosunkach „UPA z polskimi uzbrojonymi oddziałami”. Nie ma tu rzeczywistości żadnych liczb, żadnej głębszej analizy. Pewnym wyjątkiem jest zdanie „Ukraińcy oskarżali [o brak porozumienia] Polaków, którzy dążyli do odrodzenia Polski w przedwojennych granicach, Polacy przyczynę wrogości widzieli w uporze Ukraińców”.

Portnow słusznie zauważa, że „dziś dużo więcej wiemy” na temat tych wydarzeń. Oceniany przez niego podręcznik pochodzi jednak z 1996 r. Można byłoby również oczekiwać od autora wskazania, jakie elementy powinny się w takim przekazie do młodzieży ukraińskiej (piętnasto-, szesnastolatków) znaleźć. Wydaje się, że bezrefleksyjne przenoszenie „polskiej optyki” na grunt ukraiński (co sugerowałyby użyte przez Portnowa sformułowania – np. dane dotyczące liczby ofiar czy nazywanie akcji polskich ugrupowań „karnymi” – s. 135), nie byłoby najbardziej udanym rozwiązaniem.

Andrij Portnow, o czym już pisałem, konsekwentnie łączy kwestie interpretacji historycznych z polityką. Także w omawianym tekście pojawia się wiele informacji na temat stanowiska ukraińskich historyków w kwestii wydarzeń na Wołyniu. Są one mocno zróżnicowane, czego dowodem mogą być przytoczone opinie Wołodomyra Serhijczuka z jednej i Ihora Iljuszyna oraz Andrija Zajarniuka z drugiej strony, a także stojąca jakby między nimi propozycja Jarosława Hrycaka, według którego można jednocześnie mówić o „przestępstwach pewnej części” ukraińskiego podziemia i stojących w opozycji do nich działaniach godnych uznania.

W końcowej części artykułu (napisanego na przestrzeni lat 2011–2013) autor określa elementarne przyczyny wpływające na stanowisko współczesnej historiografii ukraińskiej wobec kwestii wołyńskiej. Według Portnowa, dzieje się tak, gdyż na dzień dzisiejszy nie ma w Ukrainie żadnej jednolitej ogólnonarodowej narracji dotyczącej II wojny światowej. Istnieją natomiast regionalne spojrzenia, mocno ugruntowane i nawzajem wobec siebie przeciwstawne.

Z poprzednim esejem koresponduje kolejny tekst zamieszczony w tomie, w którym Portnow przedstawił stan polskiej dyskusji historyczno-politycznej na temat Wołynia. Sporo miejsca poświęcił w nim publikacjom „kresowym”. W części z nich dostrzegł elementy „mowy nienawiści” (s. 149), zauważył ponadto, że „zrównywanie w »kresowych« tekstach Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej z banderowcami jest faktycznym naśladownictwem klisz propagandy stalinowskiej, choć w wykonaniu ludzi, którzy deklarują postawę antykomunistyczną i antysowiecką” (s. 150). Celnie wypunktował również to, że niektórzy przedstawiciele tych środowisk dali się wciągnąć w wewnątrzukraińską, a nawet raczej rosyjsko-ukraińską grę polityczną z historią w tle. Testem wiarygodności dla tych ukraińskich polityków, którzy na wzór Wadyma Kałesniczenki z Partii Regionów, najbardziej radykalnie osądzają działania OUN i UPA w czasie wojny wobec ludności polskiej, autor proponuje uczynić pytanie o ich stanowisko wobec kaźni polskich oficerów w Katyniu.

Kończący drugą część zbioru artykuł pt. *O zaufaniu do źródeł: „swoich” i „obcych”* stanowi jeszcze jeden głos w niekończącej się dyskusji historyków na temat wiarygodności źródeł i ich hierarchii. Przy okazji autor wskazał występujący często w publikacjach o przeszłości utylitarny charakter krytyki źródłowej: w zależności od perspektywy badawczej niektórzy podważają wiarygodność jakiegoś rodzaju źródeł w danej kwestii, by w innej uznać ten sam rodzaj źródła za zupełnie miarodajny czy wręcz podstawowy.

Trzecia część tomu, zatytułowana *Historie drugiej [wojny] światowej*, stanowi doskonale uzupełnienie materiałów dotyczących polsko-ukraińskich i rosyjsko-ukraińskich sporów o interpretacje przeszłości. Zamieszczone tu eseje utwierdzają czytelnika w przekonaniu, że z ukraińskiej perspektywy zasadnicze znaczenie dla podmiotowości ukraińskiej historiografii w dyskusjach z partnerami zagranicznymi ma wypracowanie podstawowego konsensusu w rozumieniu i narracjach na temat własnej historii. Jest to zadanie nieproste, bardzo ambitne, w pewnym sensie niemające żadnych precedensów w skali europejskiej, a w przypadku historiografii pozaeuropejskiej porównywalne jedynie do problemów stojących np. przed historykami państw powstałych na terenie byłych kolonii afrykańskich.

W części trzeciej znajdują się cztery artykuły dotyczące zagadnień ukraińskich narracji o II wojnie światowej, ogólnej kwestii winy w historii, polskiego radzenia sobie z kwestią Jedwabnego oraz nawiązujący, choć *à rebours*, do koncepcji Pierre’a Nory tekst *Miejsca niepamięci*. Można w nich odnaleźć sporo ciekawych i zapewne nieznanymi polskiemu czytelnikowi informacji na temat np. kwestii pojednania między dawnymi żołnierzami Armii Radzieckiej i UPA (m.in., że więcej jest byłych czerwoarmijców, którzy gotowi byłiby pojednać się z Niemcami niż ukraińskimi partyzantami), o represjach, które spotkały Ukraińców w Galicji Wschodniej po roku 1944 (153 tys. ofiar, 134 tys. aresztowanych i ponad 200 tys. deportowanych). Portnow poruszył tu również bulwersującą polską opinię publiczną kwestię wznoszenia pomników na cześć Stepana Bandery. Uznał on jednak, że stanowią one przykład „powierzchnowego zerwania z kanonem sowieckim” – zmiany fasadowej, bo opartej na identycznym z sowieckim schemacie myślenia, z którą koresponduje forma monumentów: „postument wysoki, bohater – skupiony i pewny siebie, jego sława – niepodlegająca wątpliwościom” (s. 169).

Chyba najbardziej osobistą częścią opisywanego tutaj tomu jest część czwarta – *Zniewolona akademia*. Portnow charakteryzuje w niej aktualny stan ukraińskiej humanistyki. W jego ocenie nie pozbyła się ona elementów charakterystycznych dla przeszłości sowieckiej. Nadała im jednak powierzchownej „ukraińskości”. Główną cechą instytucji naukowych jest, z punktu widzenia (i zapewne doświadczenia) Portnowa, korupcja i nepotyzm. Jako pozytywne przykłady wskazał on zaledwie dwie uczelnie wyższe – Akademię Mohylańską i Ukraiński Uniwersytet Katolicki we Lwowie. W części czwartej tomu nie brakuje również gorzkich słów na temat kondycji ukraińskiej inteligencji, jej podatności, aby służyć interesom zewnętrznym, niskiego poziomu moralno-etycznego, braku odwagi do przeciwstawienia się systemowi.

Na ostatnią część tomu *Historie do użytku domowego* składają się recenzje autorstwa Andrija Portnowa.

Charakteryzując ogólnie prezentowany tu zbiór esejów, należałoby stwierdzić, że po niewielkich korektach (być może usunięciu ostatniej części), warto byłoby przetłumaczyć je na język polski. Portnow to doskonały erudyta. W jego esejach zauważalne są wpływy nauki ukraińskiej, polskiej i zachodniej. Szczególnie ciekawe dla polskiego czytelnika byłoby zapoznanie się z punktem widzenia Portnowa na kwestie relacji polsko-ukraińskich w czasie II wojny światowej.

Zasadnicze przesłanie tomu – że o historii Polski, Ukrainy czy Rosji nie da się napisać bez uwzględnienia historii ich sąsiadów, a także podkreślana tu opinia, że historia/historiografia i polityka stoją obok siebie, nie ma może charakteru nazbyt odkrywczego. Jednak egzemplifikacje, które znajdujemy w ich rozwinięciu, wprawiają niejednokrotnie w zdumienie i skłaniają do głębokiej refleksji. Przy tym wszystkim *Historie do użytku domowego* to również świadectwo niezwykle osobistych poszukiwań współczesnego ukraińskiego intelektualisty.

Jarosław Syrnyk

Jarosław Syrnyk (ur. 1970) – doktor habilitowany, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN we Wrocławiu, koordynator projektu badawczego IPN *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych, etnicznych i cudzoziemców*. Autor m.in. monografii *Ludność ukraińska na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989* (2007), *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956–1990)* (2008), „Po linii” *rewizjonizmu, nacjonalizmu, syjonizmu... Aparat bezpieczeństwa wobec ludności niepolskiej na Dolnym Śląsku (1945–1989)* (2013). Jego zainteresowania badawcze koncentrują się aktualnie na zagadnieniach metodologicznych w obrębie antropologii historycznej. Kontynuuje również studia nad relacjami polsko-ukraińskimi i dziejami mniejszości narodowych w powojennej Polsce.



Kilka uwag źródłoznawczych do książki Sebastiana Karczewskiego *Zamach na arcybiskupa. Kulisy wielkiej mistyfikacji*

W 2013 r. w wydawnictwie Veritatis Splendor ukazała się książka Sebastiana Karczewskiego pt. *Zamach na arcybiskupa. Kulisy wielkiej mistyfikacji*. Publikacja jest podzielona na trzy części, w których autor omawia dokumenty, wydarzenia, oświadczenia i komunikaty związane z rezygnacją 7 stycznia 2007 r. ks. arcybiskupa Stanisława Wielgusa z godności metropolity warszawskiego. Zasadnicze wątki tej sprawy zostały przedstawione w książce jako mity. Mitem jest nie tylko opowieść o bogach, legendarnych bohaterach i nadnaturalnych zdarzeniach, ale także fałszywe mniemanie o kimś lub o czymś, uznane bez dowodu. Ten negatywny atrybut autor przypisuje materiałom archiwalnym rzekomo dotyczącym osoby księdza arcybiskupa, osądzając w ten sposób prawomocność i rzetelność działania komisji i zespołów badających sprawę oraz oceniając odpowiedzialność i uczciwość dziennikarzy, historyków, hierarchów Kościoła i osób publicznych wypowiadających się w tej kwestii.

Należy zaznaczyć, że interesującemu mnie problemowi, tj. interpretacji dokumentów, autor poświęca tylko część publikacji, przedstawiając wyniki swoich badań na stronach: od 17 do 102 oraz od 151 do 156 (cała książka wraz ze wstępem i aneksem liczy 354 strony). Dodatkowo na wskazanych stronach zamieszczono liczne skany materiałów z karty kieszeniowej Jacket nr 7207, a na samą analizę materiału źródłowego nie przeznaczono zbyt dużo miejsca. Uwaga ta jest istotna dlatego, że autor na stronie 111 słusznie stwierdza: „Aby mieć jakąkolwiek podstawę do wysuwania jakichkolwiek tez dotyczących materiałów z Karty Kieszeniowej J-7207, należy przede wszystkim ustalić stopień ich autentyczności oraz wiarygodności, po czym dokonać ich weryfikacji z innymi dostępnymi źródłami, nie wyłączając świadków”.

Niestety, lektura książki nie wskazuje na to, by autor zrealizował ten postulat badawczy. Nie widać, aby w tej sprawie została przeprowadzona dogłębna kwerenda w zasobie archiwalnym IPN ani w pełni wykorzystana dostępna literatura przedmiotu. Również nie sposób doszukać się w książce śladów wskazujących na osobiste skorzystanie przez autora z wiedzy świadków wydarzeń sprzed 40 lat. W publikacji brak wyników badań nad metodyką pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa, nad specyfiką działania wywiadu cywilnego PRL, nad kierunkami i sposobami inwigilacji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz ośrodków polskich za granicą. Baza źródłowa, którą przywołuje autor, składa się zaledwie z 26 jednostek archiwalnych³³, z czego jedna to karta kieszeniowa – zawierająca omawiany mikrofilm Jacket nr 7207, kolejnych 20 przywołanych jednostek to akta osobowe funkcjonariuszy. Z pozostałych 5 jednostek żadna nie dotyczy działalności operacyjnej Departamentu I MSW (tj. ds. wywiadu zagranicznego PRL)³⁴. Są to informacje Wydziału IV KW MO w Lublinie za lata 1973–1977,

³³ Taka liczba sygnatur jednostek archiwalnych z zasobu IPN została wymieniona we wszystkich przypisach umieszczonych w książce.

³⁴ S. Hermański, A. Jusupović, T. Wróblewski, *Cywilne organy bezpieczeństwa państwa 1956–1990* [w:] *Historyczno-prawna analiza struktur organów bezpieczeństwa państwa w Polsce Ludowej (1944–*

korespondencja dotycząca osobowych źródeł informacji z okresu 1980–1982, protokoły z posiedzeń kierownictwa Służby Bezpieczeństwa WUSW w Lublinie z lat 1982–1984, „Instrukcja nr 031/72 Dyrektora Departamentu I z dnia 31 października 1972 r. w sprawie mikrofilmowania archiwalnej dokumentacji operacyjnej i informacyjnej Departamentu I MSW” oraz „Wykaz operacyjny akt archiwalnych samodzielnej Sekcji I Departamentu I podlegających mikrofilmowaniu”.

Mimo tych braków – jeśli prawidłowo odczytuję intencje autora – książka ma stanowić głos w obronie dobrego imienia ks. arcybiskupa Stanisława Wielgusa. Obrona została przeprowadzona z pozycji krytycznej analizy źródeł, które stały się podstawą do sformułowania dziennikarskich zarzutów o agenturalną współpracę księdza z wywiadem PRL. Zarzuty te, potwierdzone przez Rzecznika Praw Obywatelskich, śp. Janusza Kochanowskiego, i powołaną przez niego komisję (w składzie prof. Andrzej Paczkowski, ks. prof. Tomasz Węcławski i red. Zbigniew Nosowski), a także przez Kościelną Komisję Historyczną (prof. Wojciech Łączkowski – przewodniczący, członkowie: ks. prof. Jerzy Myszor, ks. prof. Jacek Urban, ks. dr hab. Bogdan Stanaszek, prof. Zbigniew Cieślak), stały się pośrednią przyczyną rezygnacji księdza arcybiskupa z ingresu na urząd metropolity warszawskiego.

Uważna analiza wskazanej publikacji budzi jednak sporo wątpliwości co do przyjętej metody badawczej oraz wnikliwości autora i jego umiejętności analizowania dokumentów i wyciągania właściwych wniosków. Już na samym początku swojej książki, na stronie 15, autor używa określenia „materiał dowodowy” (w cudzysłowie) w odniesieniu do materiałów archiwalnych będących przedmiotem późniejszego omówienia. W ten sposób prezentuje swój jednoznacznie negatywny stosunek do zawartości karty kieszeniowej Jacket nr 7207. W prawidłowo prowadzonym rozumowaniu dedukcyjnym analiza materiału badawczego powinna prowadzić do sformułowania końcowych wniosków. U autora książki porządek ten został zaburzony. Najpierw autor *a priori* sugeruje wątpliwą wartość badanych dokumentów, a następnie poddaje je analizie w celu udowodnienia czytelnikowi ich nieautentyczności i niewiarygodności.

* * *

Nie jest moją rolą ani intencją dokonywać oceny, w jakich okolicznościach i z jakich powodów doszło do kontaktów księdza arcybiskupa ze Służbą Bezpieczeństwa. Tym bardziej nie dysponuję żadnymi nowymi materiałami, które umożliwiłyby odpowiedź na pytanie, czy kontakty te miały charakter aktywnej i efektywnej współpracy, w wyniku której określone instytucje, środowiska lub osoby mogły doznać szkód prawnych, materialnych czy moralnych. Interesuje mnie wyłącznie sposób analizowania przez autora materiałów zgromadzonych w karcie kieszeniowej Jacket 7207, której zawartość stała się podstawą do sformułowania oskarżeń pod adresem księdza arcybiskupa.

–1990), Warszawa 2013, s. 122–123; zob. także: *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 2: 1956–1975, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006, s. 13, oraz t. 3: 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 22–23.

Jak wcześniej wspomniano, krytyczna narracja autora koncentruje się wokół dwóch kwestii: autentyczności i wiarygodności materiałów umieszczonych w Jacket 7207. Podważenie ich autentyczności opiera się na stwierdzeniu, że mamy do czynienia z mikrofilmami, a nie z dokumentami w formie papierowej. Autor uważa, iż daje to wystarczającą podstawę do kwestionowania prawdziwości dokumentów, przez co sugeruje, że możemy mieć do czynienia z materiałami sfałszowanymi. Podanie w wątpliwość autentyczności mikrofilmów stawia przed badaczami i archiwistami bardzo ważny dylemat: na jakiej podstawie mamy dzisiaj jedne materiały, wytworzone przez funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych i zachowane w postaci mikrofilmów, uważać za autentyczne, a inne tego waloru pozbawiać? Sprawa jest poważna, ponieważ w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej znajduje się łącznie ok. 500 metrów bieżących kart kieszeniowych, zawierających mikrofilmy (z czego w samej Centrali IPN ok. 140 m.b.).

Warto w tym miejscu zauważyć, że mikrofilmowanie dokumentacji archiwalnej było normalną praktyką stosowaną w resorcie spraw wewnętrznych, w tym również w Departamencie I MSW. Teza ta ma swoje oparcie w przepisach „Instrukcji nr 031/72 Dyrektora Departamentu I MSW z dnia 31 października 1972 r. w sprawie mikrofilmowania archiwalnej dokumentacji operacyjnej i informacyjnej Departamentu I MSW”³⁵. W § 1 ust. 1 instrukcji stwierdzono:

„1. Zapis zmniejszonego obrazu oryginalnych dokumentów na taśmie filmowej i zorganizowanie archiwum mikrofilmów zastępuje tradycyjny sposób gromadzenia, przechowywania i eksploatacji akt i dokumentacji w formie papierowej”.

Z cytowanego wyżej ustępu wynika jednoznacznie, że zapis dokumentów w formie mikrofilmów zastępuje ich postać papierową i jest wobec niej równorzędny. Co więcej, w § 3 ust. 1 instrukcja wskazywała, co następuje:

„1. Podlegającym mikrofilmowaniu dokumentacja archiwalna, po wykonaniu odpowiadających określonym normom i jakościowym wymogom mikrofilmów, niszczona jest sukcesywnie, zgodnie z obowiązującymi przepisami”.

Powyższe zapisy powinny odpowiedzieć autorowi książki na jego wątpliwości dotyczące braku dokumentacji w formie papierowej, a także rozstrzygnąć kwestię podważania autentyczności materiałów zachowanych w formie mikrofilmów. Dodatkowo należy zauważyć, że zgodnie z przepisami resortowymi z mikrofilmowaniu wcale nie musiała podlegać cała dokumentacja papierowa. Przywołana instrukcja w § 2 ust. 2 stanowi:

„2. Z dokumentacji operacyjnej wymienionej w § 2, ust. 1. pkt. 1 utrwaleniu na taśmie filmowej podlegają wszystkie podstawowe dokumenty mające wartość operacyjną, informacyjną lub historyczną, stanowiące zasadniczą treść sprawy i dające jej ogólny obraz oraz świadczące o współpracy określonej osoby ze służbą bezpieczeństwa, o jej wrogiej działalności bądź też o operacyjnym nią zainteresowaniu. Poza tym wszystkie materiały stanowiące podstawę do rejestracji osoby lub obiektu”.

Proszę zwrócić uwagę na sformułowania użyte w tym przepisie: „podstawowe dokumenty”, „dające jej ogólny obraz oraz świadczące o współpracy określonej osoby ze służbą bezpieczeństwa”. Oznacza to, że przed mikrofilmowaniem nale-

³⁵ AIPN, 02347/23, t. 2, s. 0173–0179 (wg PDF z systemu EZAN).

zało dokonać selekcji materiałów i wytypować spośród dokumentacji papierowej te, które ze względu na swoją wartość operacyjną, informacyjną lub historyczną kwalifikowały się do utrwalenia w postaci filmowej. W konsekwencji tego zabiegu część dokumentów mogła zostać uznana za niewartą mikrofilmowania, a to może wyjaśniać kolejne wątpliwości autora dotyczące rozbieżności w numeracji stron na mikrofilmie (jedne paginy mogły się odnosić do zbioru dokumentów papierowych w teczce, inne do oznaczenia dokumentów wybranych i przeznaczonych do filmowania). Ponadto warto zauważyć, że dokumenty przeznaczone do mikrofilmowania wybierał funkcjonariusz działający wiele lat temu, którego decyzje zależały od praktyki oraz subiektywnej oceny domniemanych przyszłych potrzeb resortu.

Do wyżej wymienionej „Instrukcji nr 031/72” został wydany dokument „Wyciąg z postanowień wykonawczych do Instrukcji nr 031/72 Dyrektora Departamentu I MSW z dnia 31 października 1972 r. w sprawie mikrofilmowania archiwalnej dokumentacji operacyjnej (§ 1 i § 2)”³⁶. Określono w nim bardzo precyzyjnie, jaka dokumentacja operacyjna wymagała mikrofilmowania, a jednocześnie wskazano materiały, które z zasady nie podlegały temu zabiegowi. Do wyłączonych z mikrofilmowania § 2 ust. 6 „Wyciągu...” zalicza³⁷:

- „1) obwoluty teczek,
- 2) wykazy dokumentów,
- 3) pisma przewodnie oraz korespondencja przychodząca i wychodząca nie mającą bezpośredniego związku z treścią sprawy, między innymi zapytania o materiały lub zadania na przeprowadzenie wywiadów,
- 4) drugie i następne egzemplarze tych samych dokumentów,
- 5) karty E-15 z adnotacją »nie notowany«,
- 6) wyciągi z instrukcji dla rezydentur,
- 7) zadania na przeprowadzenie obserwacji oraz raporty z obserwacji nie mające wartości operacyjnej,
- 8) zamówienia na zastosowanie PP, PT, PDF oraz uzyskane wyniki nie wnoszące do sprawy istotnych elementów,
- 9) różne oficjalne pisma z firm lub instytucji,
- 10) oficjalne wydawnictwa lub wycinki prasowe,
- 11) kopie korespondencji z inwigilacji, której treść nie stanowi operacyjnej wartości oraz dowodu rzeczowego w sprawie,
- 12) raporty lub protokoły o przekazywaniu spraw wewnątrz wydziału lub między wydziałami,
- 13) inne dokumenty, których treść pozbawiona jest elementów mających znaczenie operacyjne, informacyjne lub szkoleniowo-historyczne”.

Ze względu na wskazane wyżej normatywy nie ma podstaw do twierdzenia, że zmikrofilmowanie materiałów, w których pojawia się osoba księdza arcybiskupa, było działaniem nadzwyczajnym, jak również trudno bronić tezy, jakoby ich niekompletność oraz podwójna numeracja sfilmowanych stron mogły dowodzić manipulowania dokumentów w celu uzyskania określonego rezultatu negatywnego dla ks. arcybiskupa. Należy przy tym zauważyć, że autorowi książki znana

³⁶ AIPN, 02347/23, t. 2, s. 0197–0200 (wg PDF z systemu EZAN).

³⁷ Zachowano pisownię oryginału.

jest treść zarówno „Instrukcji nr 031/72 Dyrektora Departamentu I MSW z dnia 31 października 1972 r.», jak i „Wyciągu z postanowień wykonawczych do Instrukcji nr 031/72” (co wynika z przypisu nr 36 na s. 96 oraz przypisu nr 124 na s. 172). Wypada jednak stwierdzić, że zapisy, które cytuje z tych normatywów, oraz wnioski, które na nich buduje, są jednostronne. Nie wystarczy bowiem określić, jaka powinna być – zdaniem autora – zawartość zmikrofilmowanych dokumentów umieszczonych w Jackecie, ale należy także wskazać, czego w Jackecie być nie mogło ze względu na przyjęte zasady typowania materiałów do zmikrofilmowania.

Druga kwestia, która skupia uwagę autora, to zagadnienie wiarygodności treści materiałów umieszczonych na klatkach filmu stanowiącego zawartość Jacketu 7207. Przesłanką do podważania tej cechy zmikrofilmowanych dokumentów ma być brak pośród nich pisemnego zobowiązania księdza arcybiskupa do współpracy wraz z wyborem pseudonimu oraz własnoręcznie napisanych raportów, notatek lub jakichkolwiek innych materiałów dokumentujących realizację zadań operacyjnych i tym samym potwierdzających świadomą i efektywną współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa. W tym miejscu musimy odwołać się do „Wytucznych dyrektora Departamentu IV MSW z dnia 15 czerwca 1973 roku w sprawie form i metod działań operacyjnych Departamentu IV i jego odpowiedników w terenie”³⁸.

Przywołanie tego dokumentu jest zasadne z dwóch powodów. Pierwszy z nich wiąże się z informacją zawartą w zmikrofilmowanych materiałach, z której wynika, że współpraca osoby duchownej o pseudonimie „Adam” (późniejszy „Grey”) z Wydziałem IV Służby Bezpieczeństwa została nawiązana w Lublinie i dotyczyła przekazywania informacji na temat KUL oraz kurii biskupiej³⁹. Drugi powód to wcześniejszy dokument „Kierunki i zasady współdziałania między Departamentem IV i Departamentem I MSW”, podpisany 13 kwietnia 1972 r. przez dyrektorów obu departamentów⁴⁰. Pokazuje on, że formy i metody pracy, które wypracował Departament IV w zakresie współpracy z tajnymi współpracownikami, działającymi w środowisku kościelnym, były znane i akceptowane w Departamencie I. Dokument ten stwierdza, że celem współdziałania departamentów jest zapewnienie jednolitego działania polityczno-operacyjnego w stosunku do aktualnych i perspektywicznych zadań w dziedzinie m.in. rozpracowywania i przeciwdziałania antysocjalistycznej działalności hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego w PRL, Watykanu i innych ośrodków kościelnych za granicą, organizujących działalność przeciwko Polsce. Kolejnym celem była wymiana informacji na temat strategiczno-taktycznych planów i działalności Kościoła w Polsce oraz na temat polityki Watykanu. Dyrektorzy Departamentów IV i I podzielili zadania

³⁸ Wytuczne dyrektora Departamentu IV MSW z dnia 15 czerwca 1973 roku [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, wstęp, wybór dokumentów, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 466–487.

³⁹ Notatka ppłk. Leonarda Mroczyka z 20 grudnia 1973 r. pt. „Notatka sporządzona na podstawie raportów z rozmów prowadzonych z »Greyem« na etapie pozyskiwania i przygotowywania t.w. do realizacji naszych zadań za granicą”, zamieszczona w karcie kieszeniowej Jacket 7207.

⁴⁰ Dokument zamieszczony [w:] *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979*, wstęp P. Tomasiak, wybór i oprac. M. Bielaszko, A.K. Piekarska, P. Tomasiak, C. Wilanowski, Warszawa 2007, s. 51–53.

między podległymi im pionami SB. Ustalono, że Departament IV będzie m.in. przekazywał informacje dotyczące osób i komórek za granicą, którymi interesował się Departament I, udzielał wszechstronnej pomocy w zakresie operacyjnego zabezpieczenia figurantów Departamentu I podczas ich pobytu w kraju, miał także brać udział w realizacji wszystkich niezbędnych przedsięwzięć operacyjnych. Departament IV, uwzględniając zapotrzebowanie Departamentu I, miał typować i pozyskiwać tajnych współpracowników oraz przygotowywać takie osoby do wykonywania zadań na rzecz Departamentu I podczas pobytu za granicą. We wskazanym dokumencie dyrektorzy uzgodnili również, że tajni współpracownicy pionu IV będą przekazywani do dyspozycji Departamentu I tylko za pośrednictwem Departamentu IV, a w trakcie wykonywania zadań za granicą pozostaną „na łączności” (tj. na kontakcie, w dyspozycji) Departamentu I. Treść „Kierunków i zasad współdziałania...” pozwala na stwierdzenie, że w przypadku osób duchownych wykonujących zadania wywiadowcze za granicą za ich pozyskanie i przygotowanie do realizacji zadań odpowiadał pion Departamentu IV, kierując się w tym zakresie własnymi metodami pracy.

Wracając w tym miejscu do „Wytycznych dyrektora Departamentu IV MSW z dnia 15 czerwca 1973 roku”, trzeba stwierdzić, że stanowiły one podstawowy zbiór zasad, regulujących m.in. sposoby typowania osoby duchownej na kandydata do współpracy, jego „opracowania” (czyli rozpoznania jego działalności, osobowości i ustalenia możliwości operacyjnych), pozyskania do współpracy i wreszcie pracy z tajnym współpracownikiem. „Wytyczne...” nie naruszały postanowień Zarządzenia nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 lutego 1970 r. w sprawie pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych, ale były ich istotnym uzupełnieniem ze względu na środowisko (Kościół katolicki, kler i instytucje kościelne), wobec którego miały zastosowanie.

Warto zwrócić uwagę na kilka istotnych wskazówek zawartych w „Wytycznych dyrektora Departamentu IV MSW”. W części I *Osobowe źródła informacji i praca z nimi*, w pkt 1. *Typowanie* czytamy:

„Szczególnie istotne znaczenie mają następujące kryteria doboru kandydata:

a) Możliwość realizacji poprzez niego bieżących zadań operacyjnych, które dyktują potrzebę jego pozyskania.

b) Możliwości perspektywiczne – w jakim stopniu pozyskanie kandydata może zagwarantować nam w przyszłości realizowanie zadań perspektywicznych w odniesieniu do Kościoła i wykonywanie zadań za granicą. Musimy mieć na względzie to, że **tylko w bardzo nielicznych przypadkach pozyskujemy do realizacji doraźnych zadań** [podkreśl. – J.W.]⁴¹.

W pkt 3. *Pozyskanie* tej samej części „Wytycznych...” znajdujemy inną ważną wskazówkę dla funkcjonariuszy wykonujących działania operacyjne w stosunku do duchowieństwa:

„b) Instrukcja pracy operacyjnej proces pozyskania zaleca zakończyć odebraniem zobowiązania o współpracy i wartościowych materiałów informacyjnych. Wymóg ten, zwłaszcza w stosunku do osób duchownych, należy stosować

⁴¹ Wytyczne dyrektora Departamentu IV MSW z dnia 15 czerwca 1973 roku [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów...*, s. 476.

bardzo elastycznie, mając na uwadze względy, o których była mowa wyżej⁴². Jego formalne potraktowanie może niejednokrotnie uniemożliwić pozyskanie. **Stąd fakt przyjęcia zobowiązania nie musi być głównym kryterium pozyskania.** [...] [podkreśl. – J.W.]

Za podstawowe kryterium pozwalające na stwierdzenie, że pozyskanie możemy uznać za dokonane, przyjmujemy fakt, że pozyskiwany przekazuje nam przedstawiające wartość operacyjną informacje (ustnie lub pisemnie), wykonuje zlecone mu zadania oraz ma świadomość, że kontakt jego z pracownikiem SB jest systematyczny i ma charakter służbowy (nieoficjalny).

Ocena, czy pozyskanie można uznać za dokonane, należy do pracownika i przełożonego zatwierdzające je [podkreśl. J.W.]⁴³.

Wreszcie w pkt. 4 *Praca z tajnym współpracownikiem* stwierdzono:

„Bardzo drażliwym jest tu problem pokwitowań za przyjęte pieniądze czy prezenty. Dlatego należy każdorazowo indywidualnie, zwłaszcza przy wynagradzaniu po raz pierwszy, analizować celowość i ewentualne skutki propozycji napisania pokwitowania. Zasadą winno być dążenie do tego, by kwoty pieniężne stanowiące wynagrodzenie za współpracę wręczane były za pokwitowaniem. Nie wyklucza to jednak możliwości odstąpienia od pobrania pokwitowania, jeśli pobranie go mogłoby niekorzystanie odbić się na dalszej współpracy z TW”⁴⁴.

Te nieco przydługie cytaty mają na celu wykazanie, że praca z agenturą kościelną była przez Służbę Bezpieczeństwa traktowana w sposób wyjątkowy ze względu na wieloletnie wychowanie i formowanie tych osób przez Kościół oraz ich silne związanie ze środowiskiem, z którego się wywodziły⁴⁵. W takich przypadkach „Wytyczne...” dopuszczały elastyczne stosowanie ogólnych przepisów regulujących pracę operacyjną Służby Bezpieczeństwa⁴⁶, szczególnie w takich sprawach jak dokumentowanie faktu nawiązania współpracy, sposób pozyskiwania informacji od tajnego współpracownika czy potwierdzanie przez niego przyjmowania rekompensaty za współpracę. Konsekwencje, które wynikają z treści „Wytycznych...” w zakresie przebiegu i form współpracy osób duchownych ze Służbą Bezpieczeństwa, są niezwykle doniosłe. Z dokumentu wynika bowiem, że od księdza, wobec którego istniały obawy o skuteczność jego pozyskania jako osobowego źródła informacji dla SB lub wątpliwości w zakresie możliwości podtrzymywania z nim stałej i efektywnej współpracy, można było nie odbierać ani zobowiązania do współpracy, ani pisemnych raportów, ani pokwitowań materialnej rekompensaty za usługi świadczone resortowi.

Zgodnie z normatywami obowiązującymi w resorcie spraw wewnętrznych PRL istotne było to, czy funkcjonariusz prowadzący tajnego współpracownika

⁴² W „Wytycznych...” podkreślano, że trudność pozyskania osoby duchownej, a następnie współpracy z nią, wynikała z faktu jej ideologicznego i osobistego związania ze środowiskiem, w którym miała wykonywać zadania postawione przez SB, oraz to, że kandydat na współpracownika – tak jak całe środowisko kościelne – był z reguły uprzedzony do aparatu bezpieczeństwa.

⁴³ Wytyczne dyrektora Departamentu IV MSW z dnia 15 czerwca 1973 roku [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów...*, s. 479.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 483.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 476.

⁴⁶ Zarządzenie nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 lutego 1970 r. w sprawie pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych.

uznał pozyskanie za dokonane oraz czy TW przekazywał informacje operacyjnie wartościowe, wykonywał zlecone mu zadania i miał świadomość, że jego kontakt z funkcjonariuszem SB jest systematyczny i ma charakter służbowy (nieoficjalny). Należy również podkreślić, że osoba utrzymująca kontakt ze Służbą Bezpieczeństwa w wyżej opisany sposób nie była informowana ani o zarejestrowaniu w resortowych ewidencjach, ani też o tym, jak została zakwalifikowana (np. tajny współpracownik, kontakt operacyjny, kontakt służbowy, konsultant itd.). Przy czym trzeba przypomnieć, że nawet bieżące przekazywanie informacji nie było koniecznym warunkiem do uznania osoby duchownej za współpracownika, ponieważ – jak wcześniej cytowałem – zgodnie z „Wytycznymi dyrektora Departamentu IV MSW z dnia 15 czerwca 1973 roku” dopuszczano również pozyskanie perspektywiczne, jeśli mogło ono zagwarantować, że w przyszłości będą realizowane zadania SB w odniesieniu do Kościoła lub zadania wywiadowcze za granicą.

Niezależnie od wspólnych „kierunków i zasad” ustalonych przez dyrektorów Departamentów I i IV MSW w 1972 r., Departament I zachował daleko idącą odmienność w zakresie metod i form pracy w porównaniu z pozostałymi jednostkami organizacyjnymi MSW. Wskazuje na to wyraźnie przepis § 1 ust. 2 Zarządzenia nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 lutego 1970 r. w sprawie pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych⁴⁷. W związku z tą regulacją minister spraw wewnętrznych wydał Zarządzenie nr 0041/72 z dnia 6 maja 1972 roku w sprawie pracy wywiadowczej Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, do którego załącznikiem jest „Instrukcja o pracy wywiadowczej Departamentu I MSW”⁴⁸. Oznacza to, że metodologia działania, znana z ujawnionych publicznie spraw, prowadzonych przez pionierów innych departamentów MSW, nie może stanowić matrycy dla opisywania i interpretowania czynności wykonywanych w obrębie wywiadu.

Błąd, który w tym zakresie popełnia autor, widać zwłaszcza w jednakowym traktowaniu przez niego rozpracowania operacyjnego, niezależnie od tego, czy była to sprawa prowadzona przez wywiad, czy przez inne pionierów SB. Zgodnie z § 22 pkt 2 „Instrukcji o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych”, która jest załącznikiem do Zarządzenia nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 lutego 1970 r., rozpracowanie operacyjne stanowił zespół czynności operacyjnych i techniczno-operacyjnych, podejmowanych w stosunku do osoby (grupy osób) podejrzanej o przygotowywanie lub prowadzenie wrogiej działalności. Dalej § 23 pkt 3 instrukcji precyzował, że sprawa operacyjnego rozpracowania (SOR) była wszczynana, gdy osoba (grupa osób) przygotowuje lub prowadzi wrogą działalność i zachodzi potrzeba rozpoznania form, metod, kierunku i zakresu działalności przestępczej oraz uzyskania dowodów tej działalności, a także gdy dokonano czynu przestępczego z pobudek wrogich, którego sprawcy nie są znani i zachodzi potrzeba wszechstronnego wyjaśnienia okoliczności zaistnienia tego faktu oraz ustalenia sprawców.

⁴⁷ Przepis stanowił: „Zadania i formy pracy Departamentu I oraz zasady, zakres i tryb współdziałania z tym Departamentem jednostek organizacyjnych resortu spraw wewnętrznych określają odrębne przepisy” (AIPN Lu, 205/90, k. 26).

⁴⁸ P. Piotrowski, *Metodologia pracy operacyjnej Departamentu I MSW* [w:] *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008, s. 355–376.

Natomiast według § 13 pkt 13.1 „Instrukcji o pracy wywiadowczej Departamentu I MSW”, będącej załącznikiem do Zarządzenia nr 0041/72 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 maja 1972 roku, rozpracowanie operacyjne prowadzi jednostka operacyjna Departamentu I na pojedyncze osoby, przebywające lub zamieszkujące za granicą, które ze względu na swe możliwości wywiadowcze albo działalność są przedmiotem zainteresowania departamentu. Dalej czytamy, że rozpracowanie operacyjne zmierza do potwierdzenia celowości, możliwości i warunków pozyskania osoby do współpracy bądź ustalenia i udokumentowania prowadzonej przez tę osobę wrogiej działalności przeciwko PRL lub krajom wspólnoty socjalistycznej – w celu skutecznego jej przeciwdziałania. W pierwszym przypadku, gdy rozpracowanie operacyjne kończy się werbunkiem, zostaje przekształcone w teczkę personalną agenta. Różnice w pojęciu „rozpracowanie operacyjne” na gruncie obu wskazanych instrukcji są tak uderzające, że trudno ich nie zauważyć. W tym kontekście uzasadniony sprzeciw musi budzić zestawienie dokonane przez autora na stronie 19, gdzie sprawę rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Grey”, założoną przez Wydział VIII Departamentu I, traktuje na równi ze sprawami operacyjnego rozpracowania, które były prowadzone przez pion Departamentu IV (zajmującego się od 1962 r. zwalczaniem Kościoła katolickiego i związków wyznaniowych) wobec takich postaci jak ks. biskup Henryk Gulbinowicz czy ks. Jerzy Popiełuszko.

Oprócz zasadniczych zastrzeżeń co do autentyczności i wiarygodności materiałów zawartych w Jackecie 7207 pojawia się również jedna kwestia szczegółowa, która dodatkowo niepokoi autora książki. Sprawa dotyczy klauzuli tajności, którą zostały opatrzone trzy dokumenty zamieszczone w Jackecie. Jednym z nich jest „Umowa o współpracy”, datowana 28 września 1973 r., wraz z „Umową o łączności”, drugim „Instrukcja” z tą samą datą. Na tych dokumentach widnieje klauzula „ściśle tajne”. Jak słusznie zauważa autor, Uchwała nr 128/71 Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1971 r. w sprawie organizacji ochrony tajemnicy państwowej i służbowej⁴⁹ w § 10 – dla oznaczenia wiadomości stanowiących tajemnicę państwową – wprowadzała dwie klauzule: „tajne specjalnego znaczenia” (w pismach często skracane do: „tajne spec. znac.”) lub „tajne”. W tej sytuacji zastosowanie na materiałach zawierających tajemnicę państwową, które miały być wytworzone we wrześniu 1973 r., klauzuli „ściśle tajne” budzi uzasadnione wątpliwości.

W tym miejscu warto jednak zwrócić uwagę na następującą regulację. 6 października 1963 r. minister spraw wewnętrznych wydał pismo okólne nr 5/63 „w sprawie postępowania z dokumentami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową otrzymywanymi z zagranicy i wysyłanymi za granicę”⁵⁰. W dokumencie tym w pkt 4 zostało ustalone, że wysyłane za granicę dokumenty zawierające informacje stanowiące tajemnicę państwową, zależnie od ich ważności, należy kwalifikować i oznaczać stopniem tajności „ściśle tajne” lub „ściśle tajne specjalnego znaczenia”, przyjętym przez kraje, do których przesyłane są dokumenty.

⁴⁹ AIPN Lu, 243/1, k. 18–23.

⁵⁰ AIPN, 01225/438, k. 9–10.

Wskazane wyżej pismo okólne zostało uchylone dopiero na podstawie Zarządzenia nr 89/72 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 sierpnia 1972 r. w sprawie zasad i sposobu postępowania w kraju z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową, które weszło w życie od 1 stycznia 1973 r.⁵¹ W tej sytuacji na dokumentach wytwarzanych w resorcie spraw wewnętrznych w okresie od października 1963 do końca 1972 r., na których wymagane było oznaczenie tajemnicy państwowej w określonych przepisami przypadkach, mogły być stosowane różne klauzule tajności: „tajne specjalnego znaczenia” lub „ściśle tajne” albo „ściśle tajne specjalnego znaczenia”. Można próbować postawić hipotezę, że funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa zatrudniony w pionie Departamentu I MSW (wywiad), mający do czynienia z materiałami tajnymi wymienianymi w ramach współpracy wywiadowczej państw socjalistycznych, przygotowując dokumenty określające zasady pracy agenta za granicą, mógł omyłkowo użyć klauzuli „ściśle tajne” kilka miesięcy po jej zniesieniu, zamiast już wówczas formalnie obowiązującej klauzuli „tajne specjalnego znaczenia”. Hipoteza ta jest o tyle uprawniona, że – jak zauważa sam autor na stronie 152 – „Umowa o współpracy” i załącznik „Umowa o łączności” z 28 września 1973 r. nie zostały podpisane przez ppłk. Leonarda Mrocza, który „zawsze używał prawidłowych gryfów”. Jeśli dokumenty te przygotował funkcjonariusz niższej rangi lub o mniejszej znajomości obowiązujących normatywów w zakresie prawidłowego stosowania klauzul tajności, pomyłka taka mogła się pojawić.

* * *

Dyskusja nad wiarygodnością akt po Służbie Bezpieczeństwa trwa co najmniej tak długo, jak istnieje IPN. Problem ten był wielokrotnie omawiany przez zawodowych historyków, którzy zwracali uwagę, że dokumenty policyjne i archiwa byłych służb specjalnych nie są wyjątkowym zbiorem, który wymagałby stosowania odmiennych metod badawczych. Są ważnym źródłem, powszechnie wykorzystywanym w badaniach historycznych, wymagającym jednak zachowania należytej ostrożności oraz rzetelnej krytyki przy korzystaniu z niego⁵². Pomimo specyficznej proveniencji tych materiałów nie istnieją żadne obiektywne przesłanki, które mogłyby uzasadniać ich dyskwalifikację, i to niezależnie od postaci, w jakiej się zachowały (papierowa, mikrofilmowa). Tym bardziej że wieloletnie badania zasobu archiwalnego IPN, prowadzone zarówno przez pracowników Instytutu, jak i przez naukowców z ośrodków akademickich, nie wskazują na to, by w strukturach organów bezpieczeństwa PRL miało miejsce masowe fałszowanie dokumentów, zmyślanie przebiegu spraw operacyjnych czy tworzenie fikcyjnej agentury⁵³.

Jednoznacznie negatywna ocena Służby Bezpieczeństwa nie może prowadzić do formułowania wniosków o braku profesjonalizmu tej służby, niekompetencji

⁵¹ AIPN, 0045/55.

⁵² A. Paczkowski, *Archiwa aparatu bezpieczeństwa PRL jako źródło: co już zrobiono, co można zbadać*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1 (3), s. 9–12.

⁵³ Z. Zblewski, *Kilka uwag o wykorzystywaniu zbiorów archiwalnych IPN w badaniach nad najnowszymi dziejami Polski* [w:] *Archiwalia komunistycznego aparatu represji*, red. F. Musiał, Kraków 2012, s. 108–110.

jej pracowników, biurokratycznym bałaganie, nagminnym łamaniu wewnętrznych procedur czy wreszcie o samowoli funkcjonariuszy oszukujących swoich przełożonych. Werbowanie agentury nie było celem samym w sobie ani metodą na statystyczne obrazowanie skuteczności działań SB, lecz narzędziem do realizacji określonych zadań operacyjnych, zleczanych przez kierownictwo resortu⁵⁴. Oczywiście nie oznacza to, że w dokumentach po byłej SB nie znajdziemy nieścisłości, omyłek, sprzeczności czy przekłamań. Stan ten, dodatkowo przy niekompletności zachowanych materiałów archiwalnych, powoduje, że badacz, który sięga po te dokumenty, musi zadbać o skonfrontowanie zawartych w nich informacji z możliwie jak najszerszą bazą źródłową, zebraną podczas wnikliwej i obiektywnej kwerendy. Przesłankę do przyjęcia takiej postawy badawczej powinien stanowić fakt, że praca operacyjna funkcjonariuszy SB była kompleksem działań podejmowanych w ramach określonych procedur, przy respektowaniu zasad, m.in. celowości, obiektywizmu i efektywności. Próby oszukania systemu przez fałszywe werbunki lub pozorowane działania byłyby naruszeniem obowiązków służbowych i zostałyby wykryte przez biurokratyczną machinę resortu i stosownie ukarane⁵⁵.

Warto przy tym zauważyć, że prawdziwości materiałów wytworzonych przez resort spraw wewnętrznych nie podważają osoby, które na podstawie zawartych w nich informacji uzyskały unieważnienie wyroków wydanych przez sądy Polski Ludowej za działalność opozycyjną i niepodległościową, osoby, którym dzięki aktom SB nadano uprawnienia kombatanckie, albo ci, którzy uzyskali potwierdzenie stosowania wobec nich represji przez organa bezpieczeństwa za działalność opozycyjną, co stało się przesłanką do otrzymania odznaczeń państwowych lub medali honorowych. Po drugiej stronie mamy grono sceptyków lub stanowczych i bezkompromisowych krytyków, często objętych postępowaniami lustracyjnymi czy występujących w obronie swoich korporacyjnych bądź stanowych środowisk. Kwestionują oni w całości wartość akt SB, twierdząc, że są one rezultatem twórczej pracy funkcjonariuszy poprawiających statystyki lub wspomagających w ten sposób rozwój swoich resortowych karier. Dodatkowym argumentem przeciwników wiarygodności materiałów wytworzonych przez organa bezpieczeństwa Polski Ludowej ma być ich niekompletność oraz nieuwzględnianie przy ich ocenie kontekstu i warunków ówczesnego życia. Ten dość prosty dychotomiczny podział ma jedynie charakter ilustracyjny, wskazuje jednak, że zasadnicza różnica w podejściu do problemu wiarygodności akt Służby Bezpieczeństwa często wynika z przyjętej koncepcji lub z doraźnej potrzeby.

⁵⁴ F. Musiał, *Osobowe źródła informacji pionów operacyjnych Służby Bezpieczeństwa działających w granicach PRL* [w:] *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze...*, s. 36.

⁵⁵ A. Dziuba, *Kwestia wiarygodności akt agenturalnych* [w:] *W kręgu „teczek”. Z badań nad zasobem i funkcjami archiwum Instytutu Pamięci Narodowej*, red. J. Bednarek, P. Perzyna, Łódź–Toruń 2006, s. 261–262; F. Musiał, *Zamiast wprowadzenia: archiwalia komunistycznego aparatu represji* [w:] *Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 56–60; szerzej o zasadach pracy operacyjnej SB w świetle Zarządzenia nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 lutego 1970 r. w sprawie pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych zob. F. Musiał, *Podręcznik bezpieki*, Kraków 2007, s. 75–80.

* * *

Kreśląc tych kilka uwag, nie miałem zamiaru przeprowadzić wywodu zmierzającego do jednoznacznego stwierdzenia, że ks. arcybiskup Stanisław Wielgus był tajnym współpracownikiem SB, wykonującym zlecone zadania i dostarczającym informacji ważnych operacyjnie. Moją rolą było jedynie zwrócenie uwagi na wykorzystanie bardzo ubogiej bazy źródłowej oraz na uproszczenia w zakresie analizy normatywów resortowych, których dopuścił się autor omawianej publikacji, nie odmawiając mu przy tym prawa do własnych interpretacji i opinii. Dowodzi to jedynie, że oparcie się wyłącznie na zawartości omawianego Jacketu oraz wybiórcze posługiwanie się przepisami jest zajęciem ryzykownym. Niewątpliwie wymagana tu jest bardzo wnikliwa, wielowątkowa kwerenda, zmierzająca do odszukania w zasobie archiwalnym Instytutu wszystkich materiałów mających związek ze sprawą księdza arcybiskupa w celu bezstronnego, wyważonego i profesjonalnego rozpoznania okoliczności nawiązania kontaktów przez księdza arcybiskupa z funkcjonariuszami SB, charakteru i przebiegu tych kontaktów, a w konsekwencji ich rzeczywistych skutków.

Na koniec muszę podnieść jeszcze jeden problem, który nie daje mi spokoju, bo nie został przez autora ani podjęty, ani tym bardziej wyjaśniony. Otóż karta kieszeniowa Jacket nr 7207 została przekazana do zasobu archiwalnego IPN przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego 15 listopada 2002 r. Z zapisów na karcie „Opis wstępny akt podlegających mikrofilmowaniu” wynika, że materiały zostały zdane do archiwum w 1980 r., a zmikrofilmowane 7 października tegoż roku. Jeżeli uznamy, że mamy do czynienia z tytułową wielką mistyfikacją wobec osoby ks. arcybiskupa Wielgusa, to należy przyjąć, że spreparowanie materiałów na jego temat w sposób wskazujący na współpracę z organami bezpieczeństwa Polski Ludowej musiało nastąpić albo w UOP w latach dziewięćdziesiątych, albo w SB w latach siedemdziesiątych lub osiemdziesiątych. Oznaczałoby to, że ktoś kilkanaście lub kilkadziesiąt lat przed podniesieniem do godności arcybiskupa i mianowaniem ks. Wielgusa na urząd metropolity warszawskiego (co nastąpiło 6 grudnia 2006 r.), chcąc zaplanować tak wyrafinowaną operację skierowaną przeciwko decyzji papieża, musiał dysponować intelektem, którego moc i zasięg do przewidywania biegu przyszłych zdarzeń zdumiewają.

Jacek Welter

Jacek Welter (ur. 1961) – prawnik. W latach 2006–2011 i od 2013 dyrektor Oddziału IPN w Lublinie. Od 2011 do 2013 r. dyrektor generalny IPN. Zajmuje się problematyką tajemnicy państwowej w okresie PRL oraz współczesną ochroną informacji niejawnych, danych osobowych, a także zagadnieniami z zakresu zarządzania administracją publiczną. W latach 2000–2006 był wykładowcą Centrum Szkolenia Samorządu i Administracji w Lublinie oraz Szkoły Pracowników Służb Społecznych w Lublinie.

Patryk Pleskot

Potrzeba wiedzy – po raz trzeci. Międzynarodowa konferencja naukowa „Need to Know III. Them vs. Us. Image of the Enemy” – Visby (Szwecja), 26–27 września 2013 r.

Pod koniec września 2013 r. do malowniczego Visby – miasteczka na Gotlandii kuszącego turystów ruinami dwudziestu kościołów i niemal w pełni zachowanymi średniowiecznymi murami – zjechało blisko trzydziestu badaczy, aby uczestniczyć w trzeciej odsłonie międzynarodowej konferencji naukowej „Need to Know”. Pierwsza impreza z tego cyklu odbyła się w 2011 r. w Brukseli¹, a druga – rok później w Odense². Tak jak w poprzednich latach, głównymi organizatorami spotkania było Biuro Edukacji Publicznej IPN oraz University of Southern Denmark. Tę pierwszą instytucję reprezentowała wiceprezes IPN Agnieszka Rudzińska oraz wicedyrektorzy BEP: nieoceniona Anna Piekarska i dr Władysław Bułhak. W imieniu drugiej, podobnie jak w dotychczasowej historii spotkań, występował prof. Thomas Wegener Friis. Przywiózł ze sobą silną grupę Duńczyków: doktorantów i studentów, którzy pomagali w obsłudze imprezy.

W tym roku współorganizatorem konferencji został uniwersytet w Uppsali, który niedawno otworzył swoją filię w Visby. W ten sposób tutejsza uczelnia, do tej pory zajmująca odległe miejsce w rankingu szwedzkich szkół wyższych, znalazła się w gronie najlepszych uniwersytetów europejskich. Podczas obrad gotlandzką filię reprezentował prof. Michael F. Scholtz.

W porównaniu z poprzednimi konferencjami, wielu uczestnikom spore kłopoty logistyczne sprawiło dotarcie na największą wyspę Bałtyku. Większość przyleciała samolotami, nierzadko z dwoma międzylądowaniami w Sztokholmie i Kopenhadze. Duńczycy wybrali samochody, decydując się na kilkunastogodzinną trasę. Jeden z badaczy zdecydował się nawet na podróż promem z Gdańska do Sztokholmu. Ze względu na skomplikowaną podróż nie wszyscy uczestnicy

¹ „Need to Know. Świat wywiadu i polityka. Spojrzenia ze Wschodu i z Zachodu”, Bruksela, 8–9 listopada 2011 r.

² „Need to Know II: ‘Lessons learned’”, Odense (Dania), 16–17 października 2012 r.

mogli się pojawić, niemniej zabrakło ostatecznie zaledwie kilku osób: dobra marka, którą cykl konferencji zdążył sobie wyrobić, wpłynęła na determinację prelegentów.

Cykliczność imprezy ma jeszcze jedną, podstawową zaletę: doprowadziła do wykształcenia się w miarę stałej grupy badaczy, specjalizujących się w historii europejskich (zwłaszcza wschodnioeuropejskich i skandynawskich) służb specjalnych. Mniej więcej połowa uczonych z Visby gościła również w Brukseli i Odense. Organizatorzy zadbali przy tym, by niewątpliwym atutom zaistnienia takiego międzynarodowego środowiska badaczy zajmujących się pokrewnymi dziedzinami nie towarzyszyło ryzyko pewnego skostnienia czy zamknięcia się tej grupy we własnym gronie – stąd idea uzupełnienia składu uczestników o nowe osoby, starannie wyselekcjonowane spośród bardzo licznych zgłoszeń. Warto dodać, że wśród prelegentów znalazło się pięciu pracowników IPN: Władysław Bułhak, Przemysław Gasztold-Seń i Patryk Pleskot, a także Witold Bagieński i Sławomir Łukasiewicz (którzy ostatecznie nie dotarli do Visby).

Tegoroczna edycja konferencji skupiła się na problematyce wizerunku wroga oraz dychotomii „my” – „oni”, istniejącej w mentalności społeczeństw, ale też samych służb specjalnych. Dwudniowe obrady zostały podzielone na sześć sesji: „Wizerunek wroga”, „Analizy, wskazówki i ostrzeżenia”, „Izrael, Żydzi i Bliski Wschód”, „Grupy wysokiego ryzyka”, „Wizerunek służb w kulturze” oraz „Studia przypadków: agenci, szpiegdy i funkcjonariusze”. W referatach nie zabrakło wątków związanych z metodyką pracy wywiadów KGB, STASI czy SB (np. Władysław Bułhak, Kristina Burinskaite, Christian Domnitz, Ben Fisher, Przemysław Gasztold-Seń, Wanda Jarząbek, Ivo Juurvee, Mark Kramer, Patryk Pleskot, Douglas Selvage, Bożena Szaynok, Joanna Wojdon) – tym ciekawszych, że w wielu przypadkach omawianych przez badaczy niewywodzących się z regionu Europy Środkowo-Wschodniej, obierających specyficzny, ożywczy punkt widzenia. Pojawiły się również tak fascynujące i egzotyczne (z perspektywy polskiej) tematy, jak analizy taśm przechwyconych przez Amerykanów po obaleniu Saddama Husajna (David Palkki), wizerunek szpiegów we wschodniemieckich komiksach (Michael F. Scholz) czy *case studies* duńskich i szwedzkich agentów służb komunistycznych (Thomas Wegener Friis, Svante Winqvist).

Oczywiście trudno przy takich imprezach o spójny obraz, na który składałyby się wszystkie wystąpienia. To jednak w ich różnorodności tkwi siła i podstawowa wartość konferencji: trudno wymyślić inny sposób na konfrontację tematyki i podejść metodologicznych między uczonymi z różnych stron świata. Badacze z Austrii, Bułgarii, Czech, Danii, Estonii, Holandii, Kanady, Litwy, Niemiec, Polski, Rumunii, Słowacji, Szwecji i USA mogli w Visby wymieniać się wiedzą, doświadczeniami i wspólnie roztrząsać problemy badawcze. Niewątpliwą wartością dodaną spotkania był fakt, że kilku prelegentów – z krajów anglosaskich i skandynawskich – w przeszłości pracowało w służbach specjalnych swoich państw, także na kierowniczych stanowiskach.

Warto zwrócić uwagę na konsekwencje tych wymian i spotkań, sięgające poza wymiar konferencyjny. Podczas wcześniejszego o rok spotkania w Odense narodził się pomysł powołania międzynarodowego towarzystwa naukowego o nazwie Baltic Intelligence and Security Studies Association (BISSA). W Visby pomysł ten został skonkretyzowany, a uczestników konferencji zaproszono do udziału w tej

inicjatywie, animowanej przez Thomasa Wegenera Friisa i Władysława Bułhaka. Towarzystwo jest otwarte dla wszystkich chętnych, a roczna opłata członkowska (10 euro) została pomyślana tak, aby nie stanowić bariery dla młodego pokolenia badaczy.

Międzynarodowy zjazd uczonych spotkał się ponadto z pewnym oddźwiękiem w społeczności niewielkiego Visby. Organizatorzy i uczestnicy konferencji zostali zaproszeni na bankiet przez przewodniczącą tutejszego landu (województwa) Cecilję Schelin Seidegård. Jednocześnie konferencja zainteresowała nie tylko specjalistów z dziedziny nauk społecznych: np. miejscowi studenci wydziału biologii oferowali uczestnikom do spróbowania regionalne jabłka i owoce aronii.

Obrady pokazały, że mimo już trzech odsłon konferencji „Need to Know”, tematyka działalności służb specjalnych w Europie Środkowej i Północnej (i nie tylko) jest tak zróżnicowana i bogata, że nie sposób jeszcze mówić o jej wyczerpaniu. Należy mieć nadzieję, że przyszły rok przyniesie kolejną edycję tej ważnej i potrzebnej imprezy.

Patryk Pleskot

O zaufaniu i jego braku. Międzynarodowa konferencja naukowa „Trust and distrust in the Eastern Bloc and the Soviet Union, 1956–1991”, University College London, 4–5 VII 2013 r.

Badania nad problematyką zaufania (nieufności) jako jednego z najważniejszych czynników konstytuujących rzeczywistość społeczno-polityczną w ZSRS i państwach bloku wschodniego w okresie zimnej wojny nie cieszą się zbyt dużą popularnością w Polsce. Historykami przecierającym szlaki na tym polu są z pewnością Marcin Kula czy Marcin Zaremba, u których wątki te wiążą się najczęściej z kwestią legitymacji władzy¹.

Wydaje się, że w literaturze anglosaskiej zaufanie kojarzy się również z tak modnym obecnie kierunkiem badań, jakim jest pamięć społeczna i historyczna, ujmowana w możliwie najszerszym podejściu interdyscyplinarnym. Tak rozumieli to zagadnienie organizatorzy międzynarodowej konferencji „Trust and distrust in the Eastern Bloc and the Soviet Union, 1956–1991” („Zaufanie i nieufność w bloku wschodnim i ZSRS, 1956–1991”), która odbyła się na University College London (UCL) w dniach 4–5 lipca 2013 r.

Nierzadko zdarza się, że konferencja organizowana w związku z zakończeniem wieloletniego grantu badawczego stworzona jest nieco na siłę, z myślą o wykorzystaniu pozostałych funduszy. Wybiera się wtedy na tyle ogólnikowy temat, by móc zawrzeć w nim przypadkowe nieraz referaty. Chociaż opisywana konferencja rzeczywiście stanowiła zwieńczenie projektu realizowanego przez podporządkowaną UCL Szkołę Studiów Sławistycznych i Wschodniorojskich (School of Slavonic and East European Studies), a obrany temat kryje w sobie wiele znaczeń, to jednak w tym przypadku udało się stworzyć przekonującą całość i nadać imprezie odrębną wartość. Dużą w tym zasługą bardzo pracowitego Alexeya Tikhomirova, Brytyjczyka rosyjskiego pochodzenia, który był w stanie stworzyć

¹ Zob. np. M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003; M. Zaremba, *Komunizm, legitymacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

różnorodny, ale wzajemnie uzupełniający się program oraz zaprosić grono badaczy różnych specjalizacji i wrażliwości. Zadziałała tu być może również magia miejsca: w 2013 r. UCL zajął wysokie czwarte miejsce w prestiżowym rankingu QS World University Rankings, obejmującym uczelnie wyższe całego świata².

W miarę spójny program konferencji udało się uzyskać głównie dzięki zabiegowi, który stosunkowo rzadko jest stosowany przy tworzeniu koncepcji podobnych imprez w Polsce: spójnikiem między „zwykłymi” referatami stały się wykłady wiodące (*keynote lectures*) oraz wystąpienia komentatorów – badaczy, którzy zapoznali się z pewną liczbą wystąpień w danym panelu jeszcze przed konferencją, a podczas jej trwania starali się te teksty porównywać i analizować. Zwiększeniu spójności wystąpień przysłużyło się też skupienie się na okresie po 1956 r. Gdy dodamy do tego czas przeznaczony na dyskusje (dzięki dyscyplinie uczestników nie był to czas zmarnowany) – otrzymamy wielopoziomą strukturę organizacyjną starającą się sprostać bogactwu tematyki zawartej w tytule.

Impreza zgromadziła w sumie 31 aktywnych uczestników – głównie historyków, antropologów, politologów i socjologów. Polskę reprezentowali dr Piotr Osęka z Instytutu Studiów Politycznych PAN oraz dr Patryk Pleskot z IPN. Obok silnej grupy Brytyjczyków i Rosjan (z których część pracuje zresztą w Wielkiej Brytanii) pojawili się także badacze z Bułgarii, Czech, Izraela, RFN, Rosji, USA i Węgier. Organizatorzy pilnie odrobili lekcję z podejścia genderowego, zapraszając niemal tyle samo mężczyzn co kobiet.

Wśród wystąpień znalazły się trzy dłuższe wykłady wiodące oraz osiem komentarzy. „Zwykłe” referaty zostały zgrupowane w osiem bloków tematycznych: „Mechanizmy zaufania i nieufności: instytucje, procedury, normatywy”; „Zaufanie w nauce: (ir)racjonalizacje, ekspertyzy, normy”; „Topografie zaufania i nieufności: przestrzenie, aktorzy, wyobrażenia”; „Pokolenia, kultury młodych, alternatywa”; „Religia, kultura, społeczeństwo: praktyki zaufania i nieufności”; „Media zaufania i nieufności: więzi, relacje, tożsamości”; „Praca, życie i odpoczynek w socjalizmie realnym” oraz „Spotkania między Wschodem a Zachodem, konsumpcja, emocje”.

Mimo zastosowania modnego we współczesnych naukach społecznych żargonu i rozmytych konturów większości tych grup tematycznych, *gros* referatów oferowało wartościowe i konkretne analizy, mocno osadzone w przeszłej rzeczywistości. Do najciekawszych wystąpień można zaliczyć analizę ruchu studenckiego w Czechosłowacji (Zdenek Nebrensky), niemieckiej sceny punkowej (Jeff Hayton), relacji polsko-żydowskich w kontekście zaufania (Anat Plocker), zaufania społecznego do rosyjskiego rubla (Kirsten Boenker), funkcjonowania bułgarskiej turystyki (Ana Luleva) czy roli zaufania w epoce *détente* (Bradford Martin). To rzecz jasna tylko subiektywny wybór, a niemal wszystkie tematy niosły ze sobą dużą wartość poznawczą.

Trzeba przyznać, że zdecydowana większość prelegentów cechowała się przyzwoitymi zdolnościami oratorskimi, podpierając się z reguły prezentacjami multimedialnymi. Bardzo nieliczni czytali beznamiętnie referat z kartki. Z drugiej strony można mieć zastrzeżenia do nagłośnienia sal konferencyjnych – pod

² Top 200 QS World University Rankings 2013, „The Guardian”, 10 IX 2013.

względem standardu lokali UCL na pewno nie zalicza się do pierwszej dziesiątki szkół wyższych na świecie.

Słowa „trust – distrust” okazały się bardzo pojemnym terminem, pod który można było wpisać wiele różnorodnych tematów. Zdawali sobie z tego sprawę organizatorzy, deklarując w czasie inauguracji konferencji, że w czasie tworzenia programu starali się unikać zgłoszeń, w których słowa te byłyby tylko sztucznie doczepione do indywidualnych obszarów zainteresowań zgłaszających się osób. Ta świadomość, wraz ze stworzeniem punktów łączności między wystąpieniami w postaci wykładów wiodących i podsumowujących komentarzy, zaważyła o sukcesie tego ryzykownego (z punktu widzenia badawczego) przedsięwzięcia.

Najważniejszym doświadczeniem, które przyniosły dwudniowe obrady, stało się tylko przekonanie o wielowymiarowości pojęcia „zaufania”, ale też o jego niezwyklej wadze w badaniu przeszłości – nie tylko tej zimnowojennej. Poziom tego zaufania mógł warunkować zarówno decyzje polityczne, jak i zachowania społeczne. Co ważne dla kontekstu polskiego, rozważania tego typu nie muszą koniecznie wiązać się z problematyką legitymizacji. Są zasadne również dla tak różnych tematów, jak historia gospodarcza, historia sztuki, historia życia codziennego czy medioznawstwo.

Uczeni z Polski mogą z konferencji wynieść jeszcze jedną lekcję, dotyczącą płaszczyzny lingwistycznej: precyzja języka angielskiego, wyróżniającego takie terminy jak „trust”, „trustful”, „trustworthy”, „distrust”, „mistrust” czy „un-trust” itp. pozwala na snucie rozważań opartych na subtelnych różnicach językowych. W przypadku języka polskiego jest to o wiele trudniejsze.

Wykaz skrótów archiwalnych

AAN	– Archiwum Akt Nowych
ABS	– Archiv bezpečnostních složek (Archiwa Służb Bezpieczeństwa)
ÁBTL	– Állambiztonsági Szolgálatok Történeti Levéltára, Budapest (Historyczne Archiwum Służb Bepieczeństwa w Budapeszcie)
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Lu	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie
AIPN Łd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi
AIPN Wr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu
AMSZ	– Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
AO	– Archiwum Osobowe (zespół w AAN)
APL	– Archiwum Państwowe w Lublinie
APŁ	– Archiwum Państwowe w Łodzi
APŁ OS	– Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu
APWr	– Archiwum Państwowe we Wrocławiu
ark.	– arkusz (karta)
AWOK	– Archiwum Wschodnie Ośrodka KARTA
BPKRN	– Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej
BStU	– Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik (Federalny Urząd Bezpieczeństwa do spraw Materiałów Służb Bezpieczeństwa Państwowego byłej NRD, tzw. urząd Gaucka)
CDAWOWU	– Centralnyj Derżawnyj Archiw Wyszczych Orhaniv Włady i Uprawlinnia Ukrainy (Centralne Państwowe Archiwum Najwyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy w Kijowie)
d.	– dzieło (akta, teczka, volumen)
DARO	– Derżawnyj Archiw Riwnenśkoji Oblasti (Państwowe Archiwum Obwodu Rówieńskiego)
DASBU	– Derżawnyj archiw Służby bezpeky Ukrainy (Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie)
DW	– zbiór akt Departamentu Więziennictwa
f.	– fond (zespół archiwalny)
FMV	– Federální Ministerstvo Vnitra (Federalne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych CSRS)
GARF	– Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi (Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie)

GPRdsR	– Generalny Pełnomocnik Rządu ds. Repatriacji
HDAMWS	– Hałuzewyj derżawnyj archiw Ministerstwa wnutrisznych spraw (Wydzielone Państwowe Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Kijowie)
HDASBU	– Hałuzewyj derżawnyj archiw Służby bezpeky Ukrainy
l.	– list (karta)
MBP	– Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego
MNL OL	– Magyar Nemzeti Levéltár Országos Levéltára (Węgierskie Archiwum Narodowe w Budapeszcie)
MOL	– Magyar Országos Levéltár (Węgierskie Archiwum Państwowe w Budapeszcie)
MOS	– Muzeum Okręgowe w Sieradzu
PAOB	– Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego
RGANI	– Rossijskij gosudarstwiennyj archiw nowiejszej istorii (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Najnowszej w Moskwie)
RGASPI	– Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socyjalno-politiczeskoj istorii (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej w Moskwie)
SAPMO BA	– Stiftung Archiv der Parteien und Massenorganisationen der DDR im Bundesarchiv (Kolekcja Dokumentów Partii i Organizacji Masowych NRD w Niemieckim Archiwum Federalnym)
sp	– specjalne [po numerze akt archiwalnych]
spr.	– sprawa (akta, teczka, volumen)
USHMM	– United States Holocaust Memorial Museum
v.	– verso (odwrotna strona karty)
WCDA	– Wilson Center Digital Archive
ZG ZPP	– Zarząd Główny Związku Patriotów Polskich w ZSRR
ZJK	– Zbiory Jadwigi Kozłowskiej
ZPP	– Związek Patriotów Polskich w ZSRR
ŽIH	– Żydowski Instytut Historyczny

Informacja dla autorów

„Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a. przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta.

b. druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i jw.

c. artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie.

d. stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., etc.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji nad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegać swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułu:

a. streszczenia o objętości do 2500 znaków;

b. listy słów kluczowych;

c. notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, zakres zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym;

d. wypełnionego oświadczenia autorskiego.

Procedura recenzowania

1. Wszystkie nadesłane materiały są wstępnie oceniane przez członków redakcji pisma. Zaakceptowane teksty są przekazywane recenzentom.
2. Do oceny każdej publikacji powołuje się dwóch recenzentów. Jednym z recenzentów jest pracownik Instytutu Pamięci Narodowej, a drugim – osoba, która nie jest zatrudniona w Instytucie, nie jest członkiem Rady Programowej pisma ani nie jest zatrudniona w jednostce macierzystej autora.
3. Recenzenci posiadają stopień co najmniej doktora.
4. Recenzje są przygotowywane z zachowaniem anonimowości, tzn. autorzy i recenzenci nie znają swojej tożsamości.
5. Recenzje są przygotowane z zachowaniem poufności, tzn. z treścią recenzji są zapoznawani tylko autorzy tekstów oraz członkowie redakcji pisma.
6. Recenzje mają formę pisemną i kończą się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia.
7. W przypadku jeśli jedna z recenzji jest pozytywna, a druga negatywna, redakcja pisma powoła trzeciego recenzenta. Publikowane są artykuły, które otrzymały dwie recenzje pozytywne.
8. Lista recenzentów jest publikowana w ostatnim numerze ukazującym się w danym roku kalendarzowym oraz jest dostępna na stronie internetowej czasopisma.

Deklaracja o wersji pierwotnej „Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja „Pamięci i Sprawiedliwości” informuje, że wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wydanie papierowe (ISSN 1427-7476). Po ukazaniu się drukiem nowego tomu Redakcja zamieszcza na stronie internetowej czasopisma jego spis treści. Wersja elektroniczna pisma jest umieszczana na stronie internetowej miesiąc po ukazaniu się numeru w wersji papierowej.

